Ta Xiąszka od Wisse
Xiędza Ziębińskiego
Dziękana OO. Sanctorum
Proboszcza Jędrzeiowskiego
ktoro nam dał do Używania
1764





TRAKTAT
MIŁOSCI BOSKIEY
we Dwunastu Xięgach

Przez Swiętego FRANCISZKA de SALES
Biskupá y Xiążęćia Genewenskiego.
ZAWARTY
w nieoszacowanym Serc Archiwum
Jaśnie Wielmożnego JMći Páná
MICHAŁA STANISŁAWA
KAMINSKIEGO
Generała Majora Woysk Koronnych
Boreckiego, Suraskiego &c: &c: Starosty
Y
Jaśnie Wielmożney JMśći Pani
MARYANNY
z KUCZYNSKICH
GENERAŁOWY
Boreckiey Suraskiey &c: STAROSCINY
NA KONSERWACYĄ
ZŁOZONY.



Przez X. Waleryána Wyszyńskiego *Scholarum Piárum*, ná styl Polski przetłumaczony.

w WARSZAWIE w Drukarni J.K.Mći y Rzptey, XX.Scholarum Piarum. Ano 1750.

Na HERBOWNY KLEYNOT
JASNIE WIELMOZNYCH KAMINSKICH y KUCZYNSKICH DOMU.



I

KORWINA zaszczyt z KRZYZA, PIERSCIENIA, PODKOWY
Zwycięstwo, wieczność, y moc przynośić gotowy.
Te w KAMINSKICH KUCZYNSKICH gdy wiekuią DOMU,
Ze TRAKTAT z BOGIEM maią, nie wątpić nikomu.

II,

PODKOWA, KRZYZ, y PIERSCIEN w KORWINA noszeniu
Moc, Obronę y Wieczność znamią w przeznaczeniu.
Więc KAMINSKICH KUCZYNSKICH zacney Familyi
Oddam TRAKTAT MIŁOSCI do konserwacyi.



JASNIE WIELMOZNE *PANSTWO* *y* *DOBRODZIEYSTWO.*



Ozżarzaiący ſerca ludzkie Miłości BOSKIEY Traktat *w Polſkim ſtylu z pod Drukarſkich wychodzący ćieniow w nieoſzacowanym ziednoczonych Serc Wáſzych Archiwum JASNIE WIELMOZNE PANSTWO złożyć umyśliłem. Bo komuż beśpieczniey te pałaiące Miłością Boſką taiemnice konkredytować ſię mogą? ieżeli nie Tobie J. W.*

Mći Pánie GENERALE: ktory Niebieſkich Pułkow Wodza piaſtuiąc Imię, opponuiący ſię przy Honorze Boſkim, záćięte przeciw BOGU w inwidyi rebellizuiące zgraie, y ruguiące od ſiebie Miłość iego, nie tak w woiennych brzmiącym Arſenałach, ále y nad ſame pioruny ogromnieyſzym wojuieſz haſłem: A ktoż iáko BOG? Idzieſz tu trybem Pátrona ſwego, y też, ktore y on o Honor Boſki nie przełomaney zelozyi ſkutki pokazuieſz. Do teyci utrzymania Honoru Boſkiego y Miłośći Iego zelozyi z młodośći lat przyuczone ſerce Twoie JASNIE WIELMOZNY PANIE: kiedy niedośćigła activitas *Twoia* & ingenium cæleſte ſuis velocius annis *koncypowane o ſobie nadzieie prędſzym nad mniemanie uprzedziła experymentem: á trochę* non in cunis jam Iove dignus eras: *bo ledwie co* exercitatus in ludis Palladis *wczeſnym nad nadzieie progreſſem* magnus parvis ardor in artubus ad publicam *wyiſkrzył ſię* lucem *ták cudne* excelſæ indolis *wyniknęły* igniculi, *ktore w dalſzym wieku pełną Miłośći Boſkiey y Synowſkiego ku Oyczyźnie áfektu rozzarzone inflámmacyą* ad Aras *publicznych* incaluerunt *funkcyi: á teraz wzniecone upały, coraz to bardziey w wybuchaiące Miłośći Boſkiey zaymuią ſię płomienie, ktorych w Heroicznych ákcyách, w nieporownaney pobożnośći, w erygowániu funduſzow świątobliwych, w choyney Kośćiołow ozdobie, w nieſkąpym śierot wſpomaganiu, w codziennym zá ięczących pod iarzmem mąk czyſczowych więźniow przez Ofiary święte, przez iałmużn ná ubogie rozdanie, y przez pobożne modlitwy ratunku, niezawodne Imienia daieſz dokumenta. Y chociaż Káwalerſkie przy doſtoyności Generalſkiey traktuieſz czyny,*

wdzie-

wdzieczne iednak w ſercu Twoim Miłość Boſka z Gradywem połączyła Gracye; kiedy Twoia Powaga woiennego Marſa reprezentuiąc, nieprzyiacielſkie ogniem páłaiące oczy grozną zaſtraſzać zrzenicą, y płytkim bułatem ſtaliſte ſerca przerażać zwykła, á przyiazne przyiemnemi rażąc poſtrzałami, ludzkości ſwoiey obowiezuiąc, w zyczliwe wiedzie ákordy, tamtych obośiecznym znośić mieczem; tych miłym przyimowáć áfektem; tamtych boiaźnią, tych łaſkami uraczyć záwſze gotowa. Dáremne częſtokroć niektorzy napiſy o Wiárę, Krola, Oyczyznę, y Práwa, iákoby ſię o nie opponować mieli, ná płytkich bułatach noſzą: Lecz z Twoich J. W. Mći Pánie GENERALE ſłáwnych Antenatow mężni Hektorowie ná nieprzyiacielſkich to bando ryſowali karkach, y zbroczone ich krwią bułaty tym wyznaczali charakterem. Deptała Herbowna PODKOWA Biſurmańſkie karki. Triumphale ſignum *KRZYZ Tátarſkie chmarami napadaiące* in Tartarum *zapędzał huſce. A że fortunny KORWIN tryumfalney zawſze dopędzaiący mety, ták mężną Bellonę, iáko y Fortunę miał zawſze przyiazne, te Iego Przeświętnemu DOMOWI Korony w Nayiaśnieyſzym Kroiu MICHALE, Xiążęce Mitry, Hetmańſkie Buławy, Senatorſkie Purpury, y Dygnitarſkie* ſubſellia *w WISNIOWIECKICH, RADZIWIŁACH, TYSZKIEWICZACH, POCIEIACH, HUMIECKICH, RZEWUSKICH, BORTOLEWSKICH, DROHOMIRACH, WASZECYNSKICH, LIPSKICH, MASALSKICH, JEZIERSKICH, ROZWADOWSKICH, ZALESKICH, WARDYNSKICH, MYSŁOWSKICH, ROSNOWSKICH,*

SWIER-

SWIERSKICH, BRONIKOWSKICH, BŁĘDOWSKICH, KUCZYNSKICH, *y inne nieźliczone Nayſlachetnieyſze Sarmackiego Horyzontu ozdoby Iegoż Herbownym Pierścieniem zaślubiły; ktore z Przeświętnym DOMEM Twoim z Kolligowane ſczupła Drukarſkich kolumn kwadratura obiąć, áni pioro opiſać nie potrafi, chyba żeby ſto-arkuſzne zapiſało wolumina. A zátym doſyć mi tu námienić, że Krolewſkie Korony, Xiążęce Mitry, Hetmańſkie Buławy, Marſzałkowſkie Laſki, Pieczętarzow y Podſkarbich* Inſignia *y inne niezliczone Wielkich oboyga narodow Miniſtrow zaſzczyty* ſago & toga *zaſłużonych Przeświętny DOM KAMINSKICH nápełniły. Aże* ab immemorabili ævo Magna *Przeświętnego KAMINSKCH DOMU* NOMINA *ták mądrych* in toga *Státyſtow, iáko niezwyciężonych* in ſago *Bohaterow* ut fortes in Marte viros, animiſq; paratos; ſic juſtos in pace *doznała Oyczyzna; o tych Kroniki y* Annales faſti *dość obſzernie wywodząc, żywą* poſteritati *zoſtawiły imaginacyą; ktorym każdemu z oſobna włáſne bardziey* faciem auguſtant ſplendores, *ániżeli malarſkiego pęzla wykonterfektowanie: żyią wſzyſcy pod marmurowym grobſztynem ſpoczywaiący, zaſzczyty cnot Kawalerſkich, ktorych* exantlata *w utrzymywaniu Wiary Swiętey y dobra poſpolitego* opera *wſpominaiąc, potrzebáby* longam texere *Heroicżnych dzieł ich* ſeriem. *A zatym doſyć mi wſpomniec bliżſzego wiekow naſzych J. W. Pradziada Twego BALTAZARA KAMINSKIEGO Chorążego naprzod Dobrzyńſkiego, Kaſztelana potym Lwowſkiego, ktorego w Rycerſkich dziełach Miłość BOGU y Oyczyznie oświadczaiącego zakochała Polſka Bellona mężnego*

uzna-

uznaiąc przeciw Biſurmańſkiey złości w krwawych Marſa boiach Rycerza. *Aże* fortes creantur fortibus *Syn iego á Wielmożny Dziad Twoy MICHAŁ KAMINSKI Staroſta Bobrecki, Pułkownik Chorągwie Huſarſkiey J. O. Xcia ná Oſtrogu dzielnym Gradywa boiem ſławny niezliczone Kawalerſkiey dzielności zoſtawił przykłady. Ten KORWINA PIERSCIENIEM Jáśnie Oświecone tytuły y Senatorſkie Purpury zaślubił Proſapij ſwoiey, poiąwſzy* in ſociam vitæ *ANNĘ MYSŁOWSKĄ Chorążankę Wołyńſką. Ten miłość ſwoię BOGU y cáłości Oyczyzny nie inaczey oświadczył, tylko ná Gradywa placu pod Cudnowem, nie tylko krew ſwoię leiąc, ále y życie łożąc. Zoſtawił iednak* non impa-rem *dzielności ſwoiey Syna, á Jaśnie Wielmożnego Oyca Twego ZYGMUNTA KAMINSKIEGO, w ktorym odwagi Rycerſkiey Naywyżśi Wodzowie STANISŁAW JABŁONOWSKI, HIERONIM LUBOMIRSKI, MATHEUSZ RZEWUSKI zważaiąc nieprzełomaną Rycerſkich dzieł cnotę, Kommendę Generalſką nad Woyſkiem oddaiąc, tryumfalnemi Kawalerſką iego ręką ná krwawym Marſa boiu otrzymanemi Laurami ſwoie zdobili ſkronie. Ten tyśiączne w Oyczyſtym kraiu dzielności Rycerſkiey zoſtawiwſzy przykłady, áby Francuſkim Liliom dodał wdzięku, álbo żeby ich czyſtym niezwiędłe Laury przyozdobił kwiatem, tryumfalnym w Belgium ſtawa krokiem, nieprzyiacielſkie ná murach w Walencyi odbieraiąc ſtandary, y choć z naruſzeniem od ármatney kuli trzech żeber w boku, nie przełomanym iednak ánimuſzem Miáſto odbiera. Poſtrzelony potym pod Kamrem w ramię, nie ſkłada broni, rażony w nogę nieuſtępuie*

kroku.

kroku, ale ſpieſzy do tryumfu. Ták wielu ZYGMUNT chwalebny zwyćięſtw nie zakłada terminu ſwoiey dzielnośći, lecz odważny Herkules zwyciężywſzy Belgickie monſtra, y Ottomańſkie pod Wiedniem powtornie rażony w nogę łámie Hidry: potem pod Bukowiną grotem włocznie, pode Lwowem ſtrzałą rażony nie przełomanym ánimuſzem nieuſtraſzony iáko Lew płaſza Tatarſkie huſce. Poſelſką także ſunkcyą zá Regnanta Polſkiego Nayiaśnieyſzego JANA III. do Daniy y Szwecyi wſławiwſzy ſię, y przez śmiertelne podięte razy nieśmiertelney chwały nabywſzy, wſzyſtkie w Miłośći BOGA y Oyczyżny przy tak wielu experymentach przepędziwſzy lata, Koronę wieczną w uſpokoieniu ducha odbiera, tego naybardziey żałuiąc, że oſtatniey krwie krople ná placu Marſowym dlá Miłaśći BOGA przy zgonie życia ſwego nie przelał. Zoſtawił Ciebie JASNIE WIELMOZNY Mći Pánie GENERALE ſuperſtitem, *ktory idąc Rycerſkim ſwoich Antenatow śladem zaſkarbiłeś ſobie też nieśmiertelney ſławy prerogatywę zacnemi ku BOGU y Oyczyznie zaſługami nie mniey włáſną w Obozowych, Kommiſarſkich, y Poſelſkich ſunkcyach, iáko y nieśmiertelnych Anteceſſorow* memorabili activitate, *że Cię Senatorſkie czekaią Purpury. JASNIE WIELMOZNEY zaś Jey Mci Panny MARYANNY KAMINSKIEY Podczaſzańki Lwowſkiey rodzoney Sioſtry Twoiey żebym kwalitety opiſał muśiałbym w Iey Pobożnośći, Roſtropnośći, Miłośći ku BOGU tak iako Tereſſow, Katarzyn Seneńſkich, Salomeow Polſkich z iey cnot y przymiotow wybornych obſzernie zbierać enkomizacye: ále we-*

dług

dług nieudolności moiey dosyć rozumiem będzie ná tym, że to wyrażę: iż co tamte pałaiącym sercem oświadczyły Aktow Miłości Boskiey, tá ich we wszystkim naśladuie.

A ná zaszczyt Przeświętney Fámilij Twoiey JASNIE WIELMOŻNA MCia Páni GENERAŁOWA náleżałoby rowne Kronikom Polskim zapisowáć Tomy, áżeby z Kolligowane z KUCZYNSKICH DOMEM, SOBIESKICH, OSOLINSKICH, ZALESKICH, BRZEZINSKICH, BUTLEROW, SZUYSKICH, MIĄCZYNSKICH, CHĄDZYNSKICH, RZEWUSKICH, SWINIOŁĘCKICH, CIECIERSKICH, NIEMIROW, KARSKICH, OLĘDZKICH, DZIAŁYNSKICH, KRASINSKICH, KOSSOW, KRASOWSKICH, GĄSOWSKICH, JŁOWSKICH, MŁOCKICH, GRZYBOWSICH, KUSZLOW, ZIELINSKICH, GODLEWSKICH, GĄSIOROWSKICH, SOBOLEWSKICH, CIESZKOWSKICH, KORYCKICH, JNDZIŁOW, *y innych tysiącami niezliczonych z koncentrowane Senatorskich Godności wyliczyć Fámilie. Jeżeli kto rzuci oko ná Starożytność Antenatow Twoich prawie w labiryncie się znaydzie, nie potrafiwszy* KORWINA *procedencyi. Latyny niegdyś Heroicznemi przyozdabiał dziełami, zwycięskie w Kapitolium Rzymskim z Partow y Maurow zawieższaiąc Laury, w Sarmackie potym przenioższy się kraie, Ottomańskie płaszaiąc Pułki zasłużył sobie Senatorskie Krzesła, gdzie publicznym obradom przydał Máiestatu, ważnieysze nad bystrych Końscw ná obronę Praw y Wolności Polskiey podaiąc sentymen-*

 tymen-

tymenta. Trybunalſkie znowu ſprawiedliwości święty odbywáiąc funkcye, ták ſądził ſprawy, iáko Likurgus y Solon ſławni nigdy lepiey niepotrafili. Słowem ten Prześwietny DOM KORWINA, záſłużony zdawna w Koronie Polſkiey, do tych przyſzedł Godności, ktore przy ſwey zacności, dawnieyſzych czaſow w Rżymie otrzymywał. Zacność urodzenia, wyſokość Jmienia JASNIE WIELMOZNA MCia Páni GENERAŁOWA od Antenatow bierzeſz, ále gdy ná okazałość Twoich zápatruię ſię przymiotow, tu ſię zawſtydzić muſzę w nieudolności moiey, nie czuiąc ſię, ażebym mogł wyſtarczyć doſtoyności Twoiey y pochwale. Text Ewangeliczny wſpomina, że MARYA zachowywała wſzelkie Táiemnice w ſercu ſwoim; Jdzieſz y Ty tym trybem JASNIE WIELMOZNA Páni, kiedy Archiwum ſerca Twego, naydrożſze w ſobie Miłości BOSKIEY ſkarby zawiera, Ktoż bowiem Twoię pałaiącą ku BOGU Miłość, gorliwość o Honor Iego, kto w uczęſzczaniu do Swiętych SAKRAMENTOW pilność, y nabożeńſtwo doſtatecznie wyrazi? kto Twoię w obyczaiach układność, w mowie roſtropność, w konwerſacyach cyrkumſpekcyą opiſze? kto nad ubogich indygencyą, kompaſſyą, y choyność Pańſką opowie? byſtry Twoy rozum, ſubtelny koncept, przezorność w ſprawach roſtropna, ſkromność przy wſzelkich zabawach poważna, pobożnym życiem raz powźięte z BOGIEM Traktaty zawieraią. Jaśnieią y inne tyśiączne cnoty, ktore liczyć trudno, bo ktoż zgadnie wiele ſię znayduie kropel w morzu? dość powiedzieć że MARYA ANNA Morze łaſk

nie-

nieprzebranych. A ieżeli godnego potomſtwa, w pobożności oſobliwey, w byſtrości rozumu, w Kawalerſkich exercytacyach, w zabieraniu ſię do Rycerſkich dzieł y do utrzymania dobra poſpolitego, chęć y ánimuß Rodzicielſkie koronuie wota, to niby w Troiſtey Gracyi WIELMOZNEY JeyMći Páni ANIELI PODKOMORZYNY Grodzieńſkiey, WIELMOZNYM PIETRZE ZALESKIM, Staroście Suraſkim, WIELMOZNYM WIKTORYNIE ZALESKIM, Szambelanie wſzyſtko ſię znayduie, z ktorych świątobliwey edukucyi dalſzych pociech w ſercu Mácierzyńſkim zaymuie ſię expektatywa. Odbieraycieſz tedy JASNIE WIELMOZNE PANSTWO y przymicie łáſkawie do nieoßacowanego Serc Waßych Archiwum, ten TRAKTAT MIŁOSCI BOSKIEY, względem ktorego opponuiąc ſię o Honor Boſki ſtánowcie zbawienne ták Oyczyznie iáko y Przeświętnemu DOMOWI Waßemu nierozerwaney Iego Miłości pakta, dokąd po długoletnim życiu w ßczęśliwey wieczności niepoſpießycie trakty, gdziebyście z Stworcą ſwoim nieſkończoney MIŁOSCI záwierali TRAKTATY czego nayprzychylnieyßym przy oddaniu śiebie Pańſkiey łaſkawości życze áfektem

JASNIE WIELMOZNEGO
W.M.M. Pańſtwa y Dobrodzieyſtwa

nayniżſzy ſługa
X. WALERYAN
Scholarum Piarum.

FACULTAS

Admodum Reverendi Patris PROVINCIALIS.

VALENTINUS à B.Cunegunde Clericorũ Regularium Matris DEI Scholarum Piarũ per Poloniã Præpositus Provincialis.

CUm opus hoc, quod inscribitur TRAKTAT MIŁOSCI BOSKIEY per Patrem Valerianum Wyszynski Religionis Nostræ Sacerdotẽ elaboratum, deputati à Nobis Theologi recognoverint, & in lucem edi posse probaverint, potestate Nobis facta ab Admodũ Rńdo Patre Nostro *Josepho Augustino à S. Nicolao* Præposito Generali, facultatẽ concedimus, ut Typis mandetur, si Iis, ad quos pertinet, ita videbitur. Cujus rei gratia has literas manu Nostra firmatas Sigilloq; munitas dedimus. Varsaviæ Anno Dńi 1750. die 10. Maij.

Idem qui supra mpp.

CENSURA THEOLOGICA.

NOs infra Scripti Librum Cui Titulus: *Traktat Miłości Boskiey w Dwunastu Księgach Zawarty &c.* olim per S. Franciscum de Sales Principem, & Episcopum Genevensem conscriptum nunc verò per R. P. Valerianum Wyszynski Religionis Nostræ Sacerdotem Professum ex latino, in Polonicum idioma versum attentè legimus, in eoq; velut jam alibi in varijs lingvis approbato nihil Orthodoxæ fidei, bonisq; moribus contrarium, imo plurima lectioni, profectuiq; animarum Spirituali utilissima, motiva ad amorem DEI efficacissima viroq; Sanctissimo digna advertimus, nihilq; obstare quo minus typis mandetur, quantum de nobis est, censemus, si ijs ad quos pertinet, ita videbitur. Datum Varsaviæ in Collegio Nostro Scholarum Piarũ die 28. April: 1750.

Samuel à S. Floriano Scholarum Piarum Assistens Provinciæ mp.

Casimirus à S. Andrea Sræ Thliæ Prof. mp.

JMPRIMATUR.

ANTONIUS GRZEGORZEWSKI U.J.D. in Ecclesia Cathedrali Posnaniensi Archidiaconus, Vicarius in Spiritualibus & Officialis Varsav: ac per Ducatũ Masoviæ Gener: Abbas Ploc: Coad: mpp.



OFIAROWANIE
Traktatu Miłości Boſkiey
Przebłogoſławioney MARYI Pannie, y Jozefowi: przez tegoż Biſkupa Swiętego.



Ayświętſa Boga Matko, naczynie wyboru nieporownane, Krolowa miłości naywyżſa, godna wſelkiego kochania, oraz nayukochańſa y naymilſa ze wſyſtkich kreatur; w Tobie ſobie upodobawſy Niebieſkiego Oyca miłość, przed wieki ſerce twoie do naywiękſego świętey miłości udoſkonalenia przeznaczyła: ażebyś w czaśiech kochała Nayświętſego Syna ſwego miłością Macierzyńſką: ktorego on przed wſyſtkie wieki iednąż y nieodmienną nigdy ukochał Oycowſką.

O JEZU Zbawićielu moy! komużbym lepiey ten Traktat o miłośći twoiey poświęcić miał; iako nayuko-

chańßey Matce twoiey. Ale o Matko w miłości naychwalebnieyßa; ktoż może ná wſpaniałe oblicze twoie tak ſię zapatrywać; áżeby oraz aſſyſtuiącego tobie Przebłogoſławionego Iozefa nie obaczył? ktorego nayukochańßy Syn twoy tak wiele razy dla miłości twoiey tytułem Oyca uczcic raczył; łącząc go z tobą Niebieſkim zwiąſkiem, to ieſt małżeńſtwem czyſtem, y prawie Anielſkim: ażeby on był ci pomocą w piaſtowaniu y wychowaniu Boſkiego iego dziecińſtwa.

O wielki Iozefie Oblubieńcze Matki kochanka nayukochańßy! Ah iak wieleś razy ná ręku twoich piaſtował miłość, y iedyne źiemie y Nieba delicye: kiedy od naymileyßego przytulenia y nayſłodßego tey Boſkiey Dzieciny całowania rozgorzała wßyſtka dußa twoia w niewypowiedzianą radość opływała; á oraz nader pieſczonych tak wiele razy od niego wyrażonych ſłow ſię naſłuchała: Ah iakaż tam radość była duße twoiey, ſłuchać Syna Boſkiego mowiącego. Tyś moy naywiękßy przyiaćiel, Ociec moy nayukochańſzy.

Zákładano niegdyś lampy goreiące w Salomonowym Kośćiele ná złotych liliy kwiatach. O Marya! o Iozefie! páro nieporownana. Lilie niewymowney pięknośći; między ktoremi ſię kochanek paśie, y paśie też wßyſtkich śiebie kochaiących. Pokładam w Was wielką nadzieię; że kiedyżkolwiek przyidzie ten czas; iż to opiſanie miłośći oświeci, y zapali ſynow świątłośći: dlatego nie mogę go na

lepßym

lepßym mieyſcu złożyć;tylko między waßemi liliámi. Między waßemi mowię liliami, w ktorych ſobie ſłońce ſprawiedliwośći, iaſność y kandor nieſkończonego światła upodobało; áby ná nich niewymowney miłośći ſerca ſwego pociechy ná oświecenie naße założyło. O Matko iedynie kochana! kochankowi twemu. O oblubieńcze wielce ukochany twoiey kochance! Padaiąc z uczcziwością y poßanowaniem do nog waßych; y w ręce waße, ktore tak wiele razy mego piaſtowały Zbawićiela, podaiąc to liche moie piſanie o miłośći: kochania waßego wſpaniałośći zlecam, ofiaruię, y poświęcam. Ale oraz was przez Nayſłodße JEZUSA waßego, ktory ieſt Krolem ſerc, ſerce; ktore waße czczą ſerca, poprzyśięgam; ażebyśćie mi, y wßyſtkim, ktorzy to opiſanie czytać będą, wielowładną waßą u Ducha Przenayświętßego przyczyną ferworu łaſkę uprośili, ktorembyśmy zagrzani y umocnieni chociażby tego momentu wßelkie ſerc naßych chęci y pragnienia ná doſkonałą y całopalną ofiarę Boſkiey dobroci poświęcili: ábyśmy ná potem żyli, y umierali; á powſtawßy z martwych ná żywot wieczny między płomieniami niebieſkiego ognia zoſtawali, ktory, Pan naß, á Syn Waß ażeby ſię zaiął w ſercach naßych, pragnął tak dalece; iż z tey przyczyny áż do śmierci, á śmierci Krzyżowey żadnych prac, żadnych mąk dla miłośći naßey podiąć ſię nie zbraniał.

Niech żyie JEZUS.

PRZEMOWA
Do Czytelnika.

DUch Przenayświętszy usta Niebieskiey Oblubienice, to iest Kościoła Chrystusowego, przyrownywa do szkarłatu, y plastru miodem płynącego: áby każdy wiedział; że wszelka náuka, ktorą Kościoł opowiada, zawisła ná świętey miłości: ktora rumieńcem przewyższa wszelki szkarłat względem krwi swego Oblubieńca, ktory tę świętą Oblubienicę rozżarza: słodszą także nad miod, dlá zacności kochanka; ktory też Oblubienicę pociechami obdarza. Zkąd Duch Przenayświętszy chcąc dać początek do ogłoszenia swego prawa zgromadzonym Uczniom, ktorych ná ten Urząd przeznaczył Zbawiciel; spuścił ná wszystkich ięzyki ognjste, iawnie przez to pokazuiąc: że opowiadanie Ewangelij całe przeznaczone iest do zapalenia serc ludzkich.

Zápatruy się ná gołębie wyśmienitey piękności ku słonecznym promieniom śiedzące; te obaczysz tak wiele razy mieniące kolory, wiele razy odmienisz położenie mieysca, z ktorego się będziesz ná nie zapatrywał: álbowiem piora ich tak są sposobne do przyięćia iasności; że gdy słońce zmiesza iasność z ich piorami, pokaże się w nich niezliczona rozmaitość przezroczystych y blask czyniących kolorow; ktora wielką rożność y mnostwo ćieniow pokazuie, á oraz y odmienność kolorow; ále kolorow tak wdzięcznych ku widze-

dzeniu; że wßyſtkie inne kolory przewyżßaią; y owßem niby iaką ſtukę ſmelcową, y drogiemi iakiemi kamieniami kßtałtnie ozdobioną y wyrobioną reprezentuią: kolorow mowię tak iaśnieiących, y wyśmieniciey wyzłoconych, ániżeliby prawdźiwego złota polor pokazywały. Bo w temże wyrozumieniu, y z teyże uwagi Ukoronowány Prorok mowi: Jeżeli zaſypiać będziećie w poſrzod ſzmelcu pior gołębia ſrebrzyſtego, maiącego grzbiet nákſztałt bladawego złota. *Kościoł zaprawdę otoczony ieſt wßyſtek á wßyſtek wyśmienitą rozmaitością przeſtrog, Kazan, Traktatow, wielką także liczbą Duchownych Xiąg; ktore wßyſtkie z wyśmięnitą pięknośćią y z wdziekiem oczom ſię naßym reprezentuią, áto dla przedziwnego zmięßania, ktore ſłońce ſprawiedliwości ſprawuie promieniami ſwoiey mądrośći oraz z ięzykami nauczaiących Káznodzieiow; ktore ſą niby piorami zdobiącęmi tego miſtycznego gołębiá. Ale między tą rozmáitością kolorow náuki, ktorą Kośćioł S. ogłáßa, y wßędźie iawną czyni naywybornieyßy ieſt kolor złoty świętey miłośći; ktory przedźiwnie ſię wydaie przyozdabiaiący y niby wyzłacaiący nieporownaną ſwoią iaſnośćią świętych umieiętność. Albowiem cokolwiek tylko ieſt, wßyſtko miłośći ieſt, wßyſtko w miłości, wßyſtko dla miłości, y wßyſtko z miłości w świętym Kościele Chryſtuſowym.*

Lecz choćiaż dobrze wiemy, że iáſność dniá od ſłońca pochodźi, mowiemy iednak zwyczaynie ze ſłońce nie

świeci

świeci; chyba że oczywiście ná koło swoie wydaie promienie. Podobnym sposobem, lubo wszystka Chrześciańska nauka iest z świętey miłości; przecięż nie wszystkę Teologią czciemy tytułem Boskiey miłości; ále tylko części iey, ktore o początku, włásności, y sprawach miłości naukę w sobie zawieráią. Przyznać potrzeba, że wiele iest Pisma, y Xiąg o tey świętey miłości osobliwie dawnych Oycow SS. ktorzy iako z wielką miłością Bogu służyli; tak też o iego miłości dosyć świątobliwie rozmawiali, y pisali. O iak wdzięczno y miło słuchać świętego Pawła mowiącego o rzeczach Niebieskich, ktorych się w samym Niebie nauczył! iakie ukontentowanie czytać Pisma dusz na łonie miłości wychowanych, o świętey iey słodyczy! Y z teyci przyczyny, ktorzy między niemi lepiey pisali y nauczali; pobożnością też innych przewyższyli. S. Tomasz z Akwinu nápisał Traktat o tey świętey miłości; spytaszli iáki? pewnieże godny świętego Tomasza. Swięci Bonawentura, y Dyonizy Kartuzyan, wiele zacnych Traktatow pod rożnemi tytułami światu wydali. Co się tycze Iana Gersona Kanclerza Akademiy Paryskiey: słuchay świętego Syxtá Senenczyka o niem tak mowiącego: Tak godnie o pięćiudziesiąt własnościach Boskiey miłości, ktore po rożnych mieyscach w Pieniach Salomonowych się znayduią, pisał; że on tylko sam liczby áffekcyi Boskiey miłości zdaie się bydź świádomy. Ten człowiek wielce był uczony, rosądku, y pobożności osobliwey. Zeby zaś wiadomo było, że tako-

wi

wi piſarze ſzczęśliwśi ſą przez pobożność, y przez ćwiczenie ſię w miłości, ániżeli przez naukę, y ſubtelność Doktorſką: Duch Przenayświętſzy wiele niewiaſt darámi ſwoiemi nápełnił; ktore w tey mierze przedziwnie piſały. A ktoż kiedy lepiey świętey miłości áffekcye opiſáł; iako święte Katarzyna Genueńſka, Aniela z Fuligu, Katarzyna Seneńſka, y Mathilda.

Y tego naſzego wieku wielu piſało: ktorych dla innych zabaw zupełnie całych Kśiąg przeczytać mi nie przyſzło; tylko tu y owdzie przeyrzeć dla wiadomości, ieżeliby ten moy Miłości Traktat między ich prace mogł ſię pomieścić. Wielki ow w pobożności Doktor, Ludwik Granateńſki, Traktat o Miłości Boſkiey podał; ktory ieżeli wychwalić zamyślam, doſyć mi mowić o niem; że zacnego Autorá Kśięga, nad ktorą trudno lepſzey wynaleść.

Dydakus Stella, Zakonnik Sw: Franciſzka, inny wydał zacnych áfektow pełen dla zabrania pobożności, y modlitew odprawowania wielce pożyteczny. Lecz y Krzyſztof Fonſeka, Zákonnik Sw: Auguſtyna podał także do Druku więkſzy daleko od tamtego; w ktorym rzeczy wyśmienite wywodzi.

X. Ludwik Richeome Soc: JESU wydał także Kśiąſzkę pod tytułem: Nauka Kochania Boga przez ſtworzenia. Ten Autor przedziwny ieſt tak ſam w ſobie, iako y w przezacnych ſwoich ſprawach; że wątpić trudno, áby nie miał być przedziwnieyſzy w piſaniu o tey świętey Miłości. Xiądz

Ian od Jezuſa Maryi Kármelita boſy, napiſał pod tymże tytułem: Nauka kochania Boga Kśiąſzkę; ktora też ieſt w wielkiey ſtymie. Przesławny on Kardynał Bellarmin nie bardzo także dawno podał do Druku: Wſtęp myśli do Bogá przez ſtopnie rzeczy ſtworzonych. Tá Kśiąſzka w wielkim powinna bydź u wſzyſtkich poważeniu, y podźiwieniu; ponieważ od ręki uczoney, y Bogu wielce przychylney, ktora tak wiele, y tak pełnych nauki rzeczy napiſałá dla Kośćioła Bożego, pochodzi. Niechcę tu wſpominać Parenetiku, wymowy X. Biſkupa Belleyſkiey Dyecezyi po cały Francyi płynącey, dla wielu y rozmaitych mow, y ſkryptow przezacnych. Bo śćiſłe powinowactwo duchowne, ktorem ſię duſza moia z iego duſzą zpowinowaćiła; gdy przez włożenie rąk moich odebrał charakter Biſkupi dla dobra tey Dyecezyi; y ná ozdobę powſzechnego Kośćioła, y inne niezliczone źwiąſki ſzczerey przyiaźni nie dopuſzczaią mi; áżebym śmiele, y według upodobania mego mowił o iego piſmach, między ktoremi Parenetik o Miłośći Boſkiey był z pierwſzych konceptow obfitośći nieporownaney iego dowcipu, ktory w nim wſzyſcy z wielkim podziwieniem ſzanuią.

Zápatruięmy ſię procz tego ná wſpaniały Pałac, ktory X. Wawrzyniec Paryſki Kaznodzieia Zákonu Kapucynſkiego buduie ná cześć Miłośći Boſkiey; ktory, iak go dokończy; wielce doſkonały będzie w umieiętnośći ſzczerego Bogu kochania. Náoſtatek Swięta Tereſa od Jezuſa tak wybornie y mądrze o pobudkach świętey Miłośći we

wſzyſtkich

wßyſtkich Księgach, ktore nam po śmierci ſwoiey zoſtawiła, piſała: że niemaß tego, ktoby iey niewychwalał z iey wymowy w tak wielkiey pokorze; y ztak wſpaniałego iey dowcipu w takiey proſtocie. Lecz y mędrßa iey nieumieiętność ná ßtych wydaie umieiętność wielu uczonych; ktorzy po ſprzykrzonym y pracowitym tak wielu lat cwiczeniu ſię w naukach, zawſtydzić ſię mußą; gdy zrozumieć nie mogą tego, co tak ßczęśliwie o praktykowaniu świętey Miłości nápiſała Tereſa. Tak Bog wywyżßa Majeſtat ſwoiey mocy ná teatrum naßey ſłabośći; wybieraiąc ſłabße rzeczy świata, áby mocne poniżył, álbo żeby z mocnemi porownał.

A lubo Traktat ten, ktory ci miły czytelniku podaię, daleki ieſt od wyśmięnitośći innych Ksiąg; y niemam nadziei, áby im wyrownał: przecięż iednak mam tyle uſnośći w łaſce tych dwoch Niebieſkich kochankow, ktorym go ofiaruię iż rozumiem, że ci ſię niem w czemkolwiek przyſłużę względem pożytku Duchownego. A y tobie czytaiącemu poda ſię wiele dobrych y zbawiennych uwág; ktorychbyś nie tak łatwo gdzieindziey wyczytał; iáko wzaiemnie gdzie indziey wyczytaß wiele wyśmienitych rzeczy, ktorychbyś w tym Traktaćie nie znalazł. Zdaiemi ſię także, że nie inßy moy zamyſł, y nie inna ieſt intencya inßych, tylko tá ogolnie; ze wßyſcy iakoby do iednego celu zmierzamy; to ieſt: do chwały świętey Miłości. Co ſam czytelniku zważyć możeß.

Jam zaprawdę zamyślał tylko po proſtu, rzetelnie, bez

konceptu żadnego, y oſtentacyi opiſać Hiſtoryą, początku, poſtępowania, zmnieyſzenia, ſprawności, właſności, pożytkow, y wyśmienitości Miłości Boſkiey. A ieżeli oprocz tych znalazłbyś tu co inſzego: to ieſt nakſztałt wynikaiących chwaſtow; ktorych ſię trudno uſtrzedz; iako ſię y mnie przydało, piſzącemu w wielkim rozerwaniu. Trzymam iednak, że ſię nic nie znaydzie, coby iakiego pożytku przynieść nie miało. Sáma natura, ktora ieſt przezorna, maiąc wyprowadzić iagody winne, oraz wyprowadza niby przez mądrą nieprzezorność tak wiele liści, y pąkowia; że żadne ſię winnice nieznayduią; áżeby nie miały bydź od tych zbytkow ochędożone.

Częſtokroć wydaiący Księgi ná zbytnią cenzurę; gdy zdanie przeciwko nim zamyślone z większą natarczywością ogłoſzone bywaią; ániżeli ich wina w ſkwapliwości wydania ſwoich ſkryptow zaſłużyła. Skwapliwość ſądow tak ſumnienie ſądzących, iako niewinność doniesionych wielkiemu poddaie niebeśpieczeńſtwu. Wielu nieuważnie piſzą, wielu też ich nieroſtropnie cenzuruią. Łaſkawość czytaiących wdzięczne y pożyteczne ſprawuie czytanie, dla czego ábym cię przychylnego ſobie mogł mieć miły czytelniku; chcę ci tu dać informacyą o niektorych punktach; ktoreby mogły w niektorych czytaiących wzbudzić iakie pomieſzanie.

Sądzić podobno niektorzy będą; żem więcey piſał, niżeli było potrzeba; y że daremniem czas trawił rozwodzeniem

niem dyſkurſow naymnieyſzey tykaiąc rzeczy. Lecz rozumiem, że Miłość Boſka ieſt podobna do źioła Anieliki, to ieſt: dźięglu: ktorego korzeń nie mniey wdzięczny ieſt do wąchania y do lekarſtw ſpoſobny, iako też iego kłącze y liście. Cztery pierwſze Kśięgi, y niektore innych Kśiąg Rozdźiały mogłyby ſię bez wątpienia nie piſać dla duſz tych, ktore czego inſzego niepragną, tylko wykonania Miłości Boſkiey: przećięż iednak wſzyſtkie te poydą im w pożytek, ieżeli pobożnie y pilno czytać będą, álbo ſłuchać czytaiących. Oprocz tego, niektorzyby też podobno tak ſądzili; że y tak dobrze: iż cokolwiek należy do Traktatu Miłości Boſkiey, wſzyſtko ſię opiſało. Aże ſię przyznam: zważyłem te wſzyſtkie okoliczności, y niby naturalną ſkłonność ludzi tego wieku, iako zważyć przynależało. Wiele bowiem na tym należy, uważać; ktorego wieku, y czaſu co ſię piſze.

Niekiedy przywodzę Piſmo święte inſzemi ſłowami, nie temi, ktore má według tłumaczenia ordynaryinego. Nie racz mię w tym miły czytelniku ſądzić: ábym miał w tym od powſzechnego odſtępować tłumaczenia. Daleki byłem od tego nawet pomyślenia: ponieważ wiem doſkonale, co poſtanowiło święte Koncilium Trydeńſkie Ducha Swiętego powagą ugruntowane: dlatego nieodſtępuię od iego zdania. Ze zaś niekiedy inſzego oprocz ordynaryinego używam tłumaczenia; to tylko czynię dla wyrażnieyſzego wyrozumienia. Náprzykład Niebieſki Oblubieniec mowi ſwoiey

 Oblu-

Oblubienicy: Zraniłaś ſerce moie, *wyrazniey ſię może mowić, według extraordynaryinego tłumaczenia:* Tyś mi ſerce wydarła, *álbo* Tyś pociągnęła y wyrwała ſerce. *Słowa także Zbawiciela:* Błogosławieni ubodzy w duchu, *bardziey ſię wydaią według Greckiey Edycyi* : Błogosławieni żebrzący w duchu, *y tak o innych.*

Częſtom też S. Pſalmiſty Texty przywodził wierſzem, áto częśćią dla twego miły czytelniku ukontentowania; częśćią żem miał wierſzem tłumaczone Pſalmy Filippa de Portes Opata Tyroneńſkiego ; ktoregom ſię iednak nie zawſze trzymał; nie dlatego, ábym o ſobie rozumiał; że lepſzy wierſz napiſać mogę, ániżeli ten ſławny Poeta: bobym był natrętem , gdybym w tym ſtanie zoſtaiący miał przynamniey pomyśleć o przenoſzeniu ſię nad innych, y cokolwiek ztąd pragnący pochwały.

Nic tu nie przytaczam; czegobym ſię nie nauczył od innych: ále od kogo partykularnie pamiętać nie mogę. Szczerze iednak powiadam : że ieżeli z ktorego Autora rzecz iaką oſobliwą wźiąłem ; y do mego ſenſu w tey Kśiąſzce przyſtoſowáłem; miałbym za ſkrupuł; żebym mu należytey pochwały nie przydał; ktorą ſobie zaſłużył. Y żebyś niemiał w tym iakiego o moiey ſzczerości podeyrzenia: pokazuie ci Rozdział Trzynaſty Kśięgi śiodmey wyięty z Kazaniá, ktorem miał w Paryżu w Kościele S. Jana w dzień Wniebowźięcia Przeb: M. P. Roku 1602.

Nie wſzędźiem też wyraźił, ktory Rozdział miał po

ktorym

ktorym następować; ále ieżeli z uwagą będziesz czytał snadno znaydziesz łatwe ich z sobą połączenie. W tych, y innych rzeczach wielcem się stárał, ábym czasowi dogodził, y twoiey cierpliwośći. Kiedy wyszła z Druku Kśiąszka pod tytułem: Droga do życia pobożnego. J. M. X. de Willars Arcy-Biskup Wiennenski napisał mi swoię o niey opinią, słowy tak Kśiąszce, iako y mnie przychylnemi, że z nich wielce kontent iestem; ále mię też oraz zachęcał; áżebym nie ustawał w pisaniu podobnych Kśiążek. Między innemi zaś iego zachęcaniami y przestrogami, ktorych wdzięczęn byłem; to było: żeby, ile rzecz do opisania śiebie pozwoli stárałem się o krotkość Rozdziałow: to mi podobieństwo przywodząc: że iako podrożni, wiedząc, że iaki piękny y sztucznie wykształtowany ogrod tylko o dwadześćia álbo o dwadześćia pięć krokow od drogi iest odległy, nie zaprzykro im zboczyć do niego, áby go widźieli: czegoby pewnie nie uczynili; gdyby daleki był od ich gośćińca. Podobnym sposobem ći, ktorzy widząc, że ktoregokolwiek Rozdźiału koniec nie iest bardzo odległy od iego początku, chętnie go czytaią: czegoby podobno nie uczynili; chociażby rzecz w Kśiąszce opisana wdzięczna była; gdyby wiele czasu strawic przyszło do iego czytania. Dlatego tu stárałem się, áżeby w tey mierze iako przedtym skłonny byłem do tego, krocey ieszcze teraz pisałem: á ztąd naybardziey, że taki rozsądek był tak zacnego męża, ktorego zá nayprzykładnieyszego z Prałatow, nayuczeńszego

go

go z Doktorow ná ten czas w Kościele Bożym uznawano. Lecz y ná ten czas, gdy liſt do mnie piſał, nayprzyncypalnieyſzym był z Doktorow Akademij Paryſkiey.

Niektory przezacny ſługa Boſki niedawno mię przeſtrzegł; że wielu widzących, iż niewiaſtę Filoteą w Traktacie o nabyciu życia pobożnego wyprowadziłem: odraźili ſię dlatego; że napominanie uczynione przez niewiaſtę, niegodne bydź ſądzili do czytania meſzczyznom. Weź ſobie ná uwagę miły czytelniku. Czyliż pobożność nie zarowno należy do meſzczyzn, iako y do niewiaſt? czy nie z iednakowąż intencyą y poſzanowaniem czytać należy liſt S. Jana Ewangeliſty wtory, ktory piſał do Páni Elekty, iako też y Trzeci, piſany do Kaia? czyliż także niezliczone liſty, álbo przezacne Traktaty dawnych Oycow Kościoła Sw: za niepożyteczne męſzczyznom poczytać potrzeba, że do Swiętych niewiaſt owych czaſow piſane były? Ale oprocz tego, ktoż nie widźi; że Filotea ieſt duſza pragnąca życia pobożnego: czyliż tak męſzczyzny iako y niewiaſty duſze nie maią? Z tey iednak okazyi naśladuiąc Doktora Narodow Pawła Sw:, ktory ſię rozumiał dłużnikiem bydź wſzyſtkim, odmieniłem w tym Traktacie udanie ſię do Filotei; á rozmawiam z Teotimem. Ieżeliby zaś takie niewiaſty znalazły ſię, luboby tá niesforność w nich, y upor był znośnieyſzy: ktoreby nie chciały czytać nauki, ktora meſzczyznom podana ieſt; niech to ſobie wbiią w głowę; że Teotim, z ktorym w tym Traktacie rozmawiam

zmawiam nie co inſzego ieſt, tylko duſza ludzka, ktora pragnie poſtępek w świętey Miłości uczynić: duſza mowię ſłużąca tak męſzczyznom, iak y niewiaſtom.

Traktat ten podany ieſt dla wſpomożenia duſze iuż w pobożności wyczwiczoney, ktoraby poſtępować mogła w dalſzych ſwoich zamyſłach: dlatego muśiałem niektore rzeczy mniey świadome, y nieco przytrudne przywieść. Umieiętności bowiem fundamentem ſą trudnieyſze rzeczy do poięcia. Mało ſię znayduie Nurkow, ktorzyby mieli chęć, y umieli łowić perły, y inne drogie kamienie w przepaści morſkiey. Lecz ieżeli maſz chęć ten Traktat zrozumieć, toż ci ſię tu bez wątpienia przytrafi, co y odważnym Nurkom; o ktorych mowi Piiniuſz: że zapuſzczaiąc ſię w głębokośći morſkie, iaśnie widzą świátło ſłoneczne: gdyż pudobnymże ſpoſobem y ty w wielu mieyſcach przytrudnieyſzych tych dyſkurſow znaydzieſz zacne y miłe oświecenie. Zaprawdę, iakom niechciał naśladować tych, ktorzy w pogardzie maią Kśiąſzki niektore; á opiſuią o pewnym nieiakim żyćiu naywyżſzey doſkonałośći; tak też nie piſałem o tey wyſokości. Niechcę bowiem ganić Autorow; áni ſię chwytać tey nauki, ktorey nie rozumiem.

Dotknąłem wielu części, y punktow Teologiy; ále bez śiłowania rozumu, podaiąc do zrozumienia po proſtu nie tak to czegom ſię niegdy ná dyſputach nauczył; iáko to, co mi przyłożenie ſię y ſtaranie około duſz ludzkich przez lat bliſko dwudźieſtu czterech w moich Kazaniach przyzwo-

itſzego bydź ná Boſką, Ewangeliy, y Kościoła Katolickiego chwałę, wyperſwadowało.

Pewne mi też oboiey płci, y zacnieyſze oſoby donioſły; że niektore Kśiąſzki z pierwſzemi tylko literami Imion Autorow wyſzły z Druku: ktore litery ſą też ſame, ktoremi ſię moie imię piſze. Co niektorych przywiodło do tego porozumienia; że te Kśiąſzki mego ſą dowcipu. A co większa; y z gorſzeniem ich; ktorzy mniemaią, żem od proſtoty ſwoiey odſtąpił; ażebym ſtyl w piſaniu ſłowami wynioſłemi nadął; dyſkurſy moie konceptami światowemi ugruntował; ſame zaś koncepty goruiącą wymową przyozdobił. Tu miły czytelniku powiem ci, iako ſię rzecz ma. Iako ci, ktorzy ſzlifuią drogie kamienie, y ná nich ryſunki rozmaite daią; gdy uczuią, że im około owey roboty oczy faluią, zawſze przy ſobie piękny iaki ſzmaragd maią; ażeby nań ſię zapatruiąc, mogli orzeźwić oczy ſwoie: tak ia w tey rozmaitości ſpraw, ktore do Urzędu mego należą, zawſze mam naznaczony krotki iaki czás do piſania krotkich traktatow; do ktorych niekiedy zabieram ſię; ażebym ſobie poſolgował. Dlatego iednak nieprzyznaię ſię, ábym tamte miał piſać: bo tępość rozumu mego, y ſtan zycia ná uſługę bliźnich poświęconego, y uczęſzczanie wielu do mnie przychodzących, niepozwalaią mi, tego; á dlatego bardzo mało piſałem; mniey ieſzcze do Druku podałem. Idąc zaś za poradą y wolą przyiacioł moich, oświadczam ſię tu z tym; ażeby pochwała drugiego ſprawy temu nie była przyczytana, ktory iey y z włáſney ſprawy nie zaſłużył. (Dzie-

Dziewiętnaſty rok teraz, iakom był w Tononie miaſteczku przyſzczupleyſzym położonym nad Ieziorem Geneweńſkim. To miaſteczko zwolna przychodziło do wiary Katolickiey. Predykant nieprzyiaciel Wiary Katolickiey y Kośćioła Sw: bluźnił zuchwale: że Artykuł Katolicki o prawdziwey bytności Chryſtuſa w Przenayświętſzym Sakramencie pſował ſkład Apoſtolſki y Analogią Wiary (łatwo bowiem wymowić mu było to ſłowo Analogia, ktorego ſłuchaiący nie rozumieli) że ſię im zdał bydź wielce uczonym: á dla tey przyczyny drudzy Kaznodzieie Katoliccy, z ktoremi tam ná ten czas byłem, prośili mię; ážebym co napiſał ná zbicie iego nadętości, iá przyiąwſzy ich prozbę, uczyniłem, iáko ſądźiłem bydź rzecz ſłuſzną y ſprawiedliwą; piſząc krotką uwagę ná Skład Apoſtolſki ná utwierdzenie prawdy Katolickiey. Exemplarze rozdane były po całey Dyecezyi; w ktorey iednak y iednego teraz nieznayduię.

Wkrotce potym źiechał Xiążę Imć Sabaudyi, y zaſtał Powiaty Chablain, Gaillaro, y Ternier, ktore leżą około Genewy w połowie ſkłonne do powrocenia ſię do Wiary Katolickiey; ktore oderwane były przez woynę y bunty przed lat śiedmdześiąt; y zaraz poſtánowił; áby ſię zaczęło po wſzyſtkich Parafiach exercicyum Wiary Katolickiey, á herezyą cale wykorzenić: Aże z iedney ſtrony to dobre przedśięwźięcie uwagi ktore ſię Rationes Status *nazywaią trudniły: z drugiey zaś; że wielu Obywatelow tych*

Powiatow ieszcze w błędach będących sprzeciwiało się pożądanemu przedsiewźięćiu przez Xiążęćia przywrocenia prawdziwey Wiary. Pierwszą trudność Xiążę Imść statecznym umysłem y żarliwością nieprzełomaną ku Wierze przezwyćiężył. Drugą zaś przez nieporownaną łagodność y rostropność. Zgromadził bowiem pryncypalnieyszych y uporczywszych; á zgromadzonych tak łagodnemi á oraz skutecznemi uiął słowy: że wszyscy uznawszy Oycowską właśnie miłość iego, złożyli swoy upor; y dusze swoie pod rząd Kośćioła Sw: Katolickiego poddali. Niech mi się godźi miły czytelniku krotko cokolwiek mowić. Chwalić zaprawdę ze wszech miar należy, y potrzeba wyśmienite sprawy Wielkiego tego Xiążęćia; w ktorych się zapatruię ná taką dźielność niezwyciężoney ochoty y umieiętności woiennego trybu; ktorą teraz y przed tym z podziwieniem całey Europy pokazał: lecz dostatecznie wychwalić nie potrafię przywrocenia Wiary Sw: we trzech wspomnionych Powiatach: w tey bowiem sprawie tak wiele ákcyi pobożnośći, rostropnośći, statku, wspaniałośći, sprawiedliwośći, y łagodnośći w tak wielkiey rozmaitośći áktow do Wiary przywodzących zważyłem; że w tey iedney szczegulnie ákcyi zdaie mi się, iż widzę; iakoby w malenkie iakie pugillarez zreiestrowane to wszystko; cokolwiek powinno bydź chwalone w Xiążętach; ktorzy niegdyś gorącym staraniem y gorliwośćią około pomnożenia chwały Boskiey, y dobra Kośćioła Sw: pracowali: teatrum w prawdźie szczupłe iest,

ále

ále reprezentacye wſpaniałe. A iako Praxytelles nie tak był wſławiony z wielkich ſwoich manufaktur, ktore według kunſztu ſwego podał ná widok całemu świátu; iako kiedy wyrobił malenki okręt ze wſzyſtkiemi przynależytościami, ktory iedney muchy ſkrzydłem mogł bydź zakryty. Tak iá więcey ſzacuię, co ten przezacny Xiążę w iednym ſwoich Páńſtw kąciku uczynił; ániżeli inſze wielkiey wſpaniáłości ákcye; ktore wielu aż pod Niebo wynoſzą. Y z teyci przyczyny po wſzyſtkich mieyſcach, y drogach publicznych w namienionych Powiatach zaſadzone ſą zwycięſkie Sw: Krzyża znáki. Aże nie dawno ieden z tych z wielką Uroczyſtością ná mieyſcu Ennamaſſe nazwanym niedaleko Genewy był wyſtawiony; niektory z Predykantow napiſał krotki traktat przeciwny czci iego; zawieraiący zaiadłą y zaraźliwą inwektywę: ná ktory poſtanowili Katolicy odpiſać. Zá tym Imć X. Biſkup Klaudiuſz de Garnier Predeceſſor moy włożył ná mnie ten ciężar roſkazem y władzą Biſkupią: ażem go czcił nietylko iako Biſkupa mego, ále też iák zacnego ſługę Boſkiego, chętniem odpiſał; y temu reſkryptowi dałem tytuł: Obrona chorągwie Chryſtuſowey, Krzyża S. y przerzeczonemum go Xiążęciu przypiſał, częścią względem oświadczenia moiey ku niemu ſubmiſſyi; częścią ażebym mu iakimkolwiek ſpoſobem zawdźięczył iego uśilność y ſtaranie; ktore uczynił około Kościołow tey Prowincyi. Tá zaś Obrona niedawno znowu przedrukowana pod przedziwnym tytułem, to ieſt: Pantologia, álbo

ſkarb Krzyża: pod tytułem zaprawdę, ktory mi y ná myśl nieprzyſzedł, gdyż nie ieſtem ten, ktorybym álbo umyślnie, álbo przez prożnowanie, álbo przez wymyślenie miał zgromadzáć tak drogie ſłowa, dla wydania ná świat Kśiąſki iakiey; ktoraby ſię názywáć mogła tytułem Skarbu, álbo Pantologiy: y owſzem mowiąc prawdziwie, wzdrygam ſię takich tytułow. Słuſznieby zá głupiego oſądzono takiego Architekta, ktoryby większy wybudował przyśionek, ániżeli pomieſzkanie.

Roku Pańſkiego 1602. *w Paryżu, gdziem był ná ten czas Pogrzeb ſię walny odprawował Przezacnemu Xiążęćiu Filippowi Emmanuelowi Wodzowi Merkuryańſkiemu z Domu Lotaryńſkiego pochodzącemu: ktory przeſzłemi laty w Węgrzech przeciwko Turkom tak wiele y tak przezacnych dokazywał dzieł rycerſkich; że godne ſą, ktoreby ná uczczenie tak zacnego w mężnośći Wodza w wieczney pamięći u Chrześćiańſtwa były. Ná ktorym pogrzebowym ákcie przewyżſzała wſzyſtkich Marya z Lexemburgu pozoſtała wdowa: bo wſzyſtka ſię wyśiliła ná ten ſolenny ſwemu mężowi ákt pogrzebowy. Aże ociec moy, dziad, y pradźiad także, przy Dworze zoſtawali Xiążąt de Martingez iey ántecesſorow, obrała mię ſobie iáko dziedzicznego ſługę domu ſwego zá Kaznodzieię ná tey pogrzebowey pompie; ná ktorey nietylko wielu z Kardynałow, y z nayprzednieyſzych Biſkupow byli przytomni; ále też wielu oboiey płci Xiążąt, Marſzałkow, Kawalerow, Konſyliárzow,*

liárzow, y naypryncypalnieyszych Asseßorow Párlamentu Krolewskiego. Z tey tedy okazyi nápisałem pogrzebowe Kazanie, y ná tak walnym konkurśie ludu w Katedralnym Kośćiele Páryskim powiedziałem. Ze zaś to Kázanie zabierało w sobie zebranie Heroicznych dźieł zmarłego Xiążęćia, nie mogłem się wymowić Xiężney wdowie, pragnącey ażebym go podał do Druku: ktorey pragnienie było zá miast rozkazu. Przypisałem zaś ie Xiężnie Wandozymenskiey w młodych ieszcze leciech będącey, ále w ktorey iuż ná ten czas oczywiste się znaki wybornych cnot wydawały: á naybardźiey pobożności; ktora też iawna iest całemu świátu: przezacney zaprawdę w urodzeniu y w wychowaniu, ktorę od pobożney y świątobliwey Matki wźięła.

Ná ten czas, gdy to Kázanie Drukowano wźiąłem wiadomość, że mię ná Biskupstwo obrano; dlatego zaraz tu powrociłem, áby mię poświęcono; y zacząłem rezydencyą moię. Skoro się to stało: zaszła mię potrzeba napomnienia Spowiednikow w Dyecezyi moiey w niektorych osobliwych punktach: dlatego nieomieszkałem zebrać, y zebrane dwadzieścia pięć przestrog napisałem, y do Druku dla łatwieyszego pomienionym Spowiednikom rozdania podałem. Lecz te po rożnych znowu mieyscach są przedrukowane. We trzy zaś potym, álbo we cztery lata wydałem Wprowadzenie do życia pobożnego dla przyczyn, ktorem tam w Przemowie namienił; procz tych, cobym miał

przy-

przydać miły czytelniku nie wiem; tylko że tá Kśiąſzka, ogolnie mowiąc, nietylko od poſpolitych ludzi, ále też y od poważnych Prałatow y Doktorow wdzięcznie y mile przyięta była: przecięż iednak nie uſzła cenzury nieroſtropney y grubey niektorych; ktorzy nietylko mię obwinili, y oſławili; ále też publicznie uſzczypliwemi słowy zdeſpektowali dlatego; iżem powiedział Filotei; że tancować, ieſt to ákcya z śiebie oboiętna y że dla rozweſelenia może kto podczas dyſkurſow mieſzać rozmowy żartobliwe, ktore ſię u Akademikow zowią Quodlibetica. Co względem mnie wiem iakie powinny bydź cenzury: chwalęć wprawdźie ich intencyą; bo rozumiem, że to z dobrey intencyi uczynili: iednak żebym chciał (niech mi w tym wybaczą) ażeby zważyli pierwſzą o tancach wzmiankę, ze wyięta ieſt z powſzechney y prawdźiwey náuki rozumnieyſzych y uczeńſzych Teologow: y żem ią napiſał dla ludźi żyiących przy dworach, y innych światowych: powinni też byli ná to pamiętać, że iakom odſtępował od tego piſaniá, nieprzepomniałem pilney przeſtrogi o niebeſpieczeńſtwie, ktore przypadać zwykło przy tancach. Co zaś względem drugiey o rozmowach oboiętnych, nie moie o tym, ále przedźiwnego Krola Ludwika Św: zdanie; Nauczyciela godnego, ktorego wſzyſcy w nauce, dworſkich do życia pobożnego dobrze prowadzącego náśladować powinni. Rozumiałem bowiem, że gdyby ná to wzgląd byli mieli; miłość ich y rozeznanie nie dopuściłyby takiey ná mnie wywierać inwektywy. Y w

tym

tym znowu poprzyśięgam cię miły czytelniku, ábyś był ná mnie łáskaw w czytaniu tey Książki. A ieżeli znaydziesz styl nieco odmienny od tamtego, ktoregom pisząc do Filotei zażył: obadwa iednak bardzo się rożnią od owego, ktoregom zażył w obronie Krzyża Sw: potrzeba ci wiedzieć, że przez dźiewiętnaśćie lat wiele się nauczyć możemy, á wzaiemnie wiele zapomnieć: także, iż inaczey pod czas woyny gadamy, inaczey pod czas pokoiu: procz tego, inaczey mowią uczący się dopiero, á inaczey iuż wyuczeni.

Tu tedy zażywam tego stylu, álbo raczey mowy, ktorą bydź przyzwoitą sądzę duszom, ktore w pobożności iaki postępek uczyniły: ktorych w tym mieście znayduie się zgromadzenie z pobożnych Panienek y wdow, ktore unikaiąc zamięszania tego świata w społeczności żyią ná usłudze Boskiey, pod opieką Panny Przenayświętszey. A iako ich czyste y pobożne myśli częstokroć mię wielką pociechą nápełniaią; tak też wzaiemnie stárałem się im często opowiadać tak przez publiczne Kazania iako przez Duchowne rozmowy słowo Boskie, przy obecności zawsze wielu Zakonnikow, y przy wielkiey liczbie innych ludźi pobożnych: Zkąd często mi mowić przyszło o rzeczach pieszczoney miłości, udaiąc się w tym do żwawszey náuki nad tę, ktorąm podawał w Filotei. Y teć náuki w większey części są, ktorych teraz udzielam wybranemu temu Zgromadzeniu, ponieważ Matka ich y Mistrzyni wiedząc o tym moim pisaniu, y że mi trudno było tę Książkę podać do Druku,

chyba

chyba żeby mię oſobliwa pomoc Boſka w uſtawicznych pracach moich wſpierałá: oſobliwe miała ſtaranie, ażeby y oná o to uſtawicznie Boga w modlitwach prośiła, y innym modlić ſię rozkazywáła: á y mnie świątobliwie zaklęłá; á żebym náymnieyſze wolne od prac moich momenta ná to obracał: dláczego świádczę moim ſumnieniem, iż mi to modlitwami ſwoiemi tá świątobliwá Mátrona uprośiłá; żem ten Traktát o Swiętey Miłośći ſzczęśliwie zákończył. Bo lubom od dawnego czaſu o piſaniu iego poſtanowił; poſtánowienie iednak to nie mogło ſię przyrownać do tego, przez co przywiedźiony ieſtem z tey przyczyny to podać światu, co podałem: ktorą przyczynę miły Czytelniku ſzczerześ oznaymuię; ábyś wyrozumiał, że zá podaniem czaſu y w dopadki piſzę, co piſzę: zkąd też mam nadźieię, że mi będzieſz łaſkawym czytelnikiem. Mowili Poganie, że Fidyaſz nic doſkonalſzego nie wyrabiał, tylko Bogi: Apelles zaś nic nad Alexandra. Nie zawſze ſię iednakowo rzeczy udaią. Ieżelim krotko napiſał ten Traktat: miły czytelniku, ſtaray ſię ty o to, ażebyś z łaſki ſwoiey poſtępował w duchu, á Bog ćię w twoim czytaniu pobłogoſławi.

Tą intencyą Kśiąſkę tę ofiarowáłem Matce y Oycu Swiętey Miłości, iakom ofiarował Drogę do zycia pobożnego Dziecięciu JEZUSOWI, ktory ieſt Zbawicielem duſz, y miłośćią zbawionych. Záprawdę Matki gdy ſą zdolne y mocne do porodzenia dzieci, gdy im ſię te narodzą, zwyczaynie obieraią Oycow chrzeſnych z między przyiaciol,

ciol, ktorych maią ná tym świecie: lecz gdy ſłabość, albo choroba porodzenie im ſprawuią trudnieyſze y niebeſpieczne wzywaią Swiętych Pańſkich, y przyrzekaią, że obiorą ubogich zá chrzeſnych Oycow, álbo oſobę iaką nabożną do Sw: Iozefa, Sw: Franciſza z Aſſyżu, álbo z Paule, Sw: Mikołaia, lub też do ktorego innego z Swiętych, ktoryby mogł otrzymać u Boga ſzczęśliwy ſukces porodzenia, y dziecięciu zdrowe z żywota wyiście. Tak iá niżelim zoſtał Biſkupem, y im więcey miał czaſu wolnego, á mniey też zważałem ſwoie piſanie, Kśiążkim ſwoie ofiarował Xiążętom ziemſkim; ále teraz nachylony, y pod ciężarem będący, tyśiąc maiąc trudności w piſaniu; nic więcey iuż nie przypiſuię, y niepoświęcam tylko Xiążętom Niebieſkim, áby mi dali należyte oświecenie, álbo uprośili. Y ieżeli taka ieſt wola Boſka; ázeby te moie piſma wielu pożyteczne przynioſły rodźiny: Y temi miły czytelniku niech cię Bog pobłogosławi, y świętą Miłością niech cię obdarzy. Teraz zaś, y ná zawſze poddaię z całego ſerca piſma moie, słowa moie, y ſprawy moie poprawie y Zwierzchności Swiętego Kościoła Katolickiego, Apoſtolſkiego, Rzymſkiego; wiedząc, że on ieſt kolumną y utwierdzeniem prawdy; zkąd áni ſię omylić, áni oſzukać nie może: y żaden z ludzi Boga nie może mieć Oycem, ktoby Kościoła nie miał zá Matkę. W Anezyum w dzień Swiętych Apoſtołow Piotra y Páwła Roku Panſkiego 1616.

Niech będźie BOG błogoſławiony.



TRAKTATU MIŁOSCI BOSKIEY

KSIĘGA PIERWSZA

Záwieraiąca przygotowanie do całego Traktatu.

ROZDZIAŁ I.

Dla piękności natury ludzkiey BOG wszystkie potencye duszę poddał pod rząd iedney woli.



Edność należycie ugruntowana w wybornym rzeczy rozporządzeniu sprawuie porządek, porządek zaś przyzwoitość y proporcyą: te znowu rzeczom w zupełności y doskonałości swoiey będącym dodaią piękności y ozdoby. Piękny nazywamy oboz, kiedy ták względem mieysca, iako uszykowania ze wszystkich swoich iest złożony

żony części; że przyłączywszy ich rożność do proporcyi, ktorą między sobą mieć powinny; nie znayduie się nic zdrożnego iedności obozu; y owszem tá iedność iego przez to pokazuie się doskonała.

Ażeby muzyka iáka była piękna y miła do słuchania, nie tylko potrzeba; áżeby głosy były wyborne, wydatne, y rożne; ále też żeby między sobą ták były źwiązane; ażeby względem iedności w samey rożności, y względem także rożności w ziednoczeniu sprawowały y wydawały należyty wdzięk y zgodną harmonią, álbo melodyą: ktora nie bez przyczyny nazywa się rozrozniona zgoda; álbo raczey niezgodna zgoda.

A iáko przezacnie Doktor Anielski, naśladuiąc w tym Sw: Dyonizego, mowi: uważać potrzeba, że piękność y dobroć (lubo między sobą máią iakąś przyzwoitość) nie są rzecz iedna: bo dobro podoba się áppetytowi y woli: piękne zaś rozumowi y poznaniu. Ażerzetelniey powiem. Dobro iest, ktorego zażywaniem się cieszęmy. Piękne zaś to, ktorego się poznaniem kontentuiemy. Azatym náleżycie mowiąc, tylko rzeczom do dwoch zmysłow náleżącym, ktore nad insze zdolnieysze są do poznawania, y rozumowi bardziey usługuią, piękność przyznaiemy; to iest widzeniu y słyszeniu. Zkąd nie należyciebyśmy mowili: o iak piękne zápachy: o iak piękne smaki. Dobrze zaś mowiemy: o iak piękne głosy: iak piękne kolory. Piękna tedy rzecz iaka, że poznaniem śiebie kontentuie; procz ie-

iedności, podziału, całości, porządku, y proporcyi ſwoich między ſobą części, áżeby poznana była y widziana, doſtateczne powinna mieć obiaśnienie y wydatność. Głoſy bowiem áby piękne nazywać ſię mogły, wyborne y wydatne bydź powinny. Dyſkurſy także y rozmowy, ták maią bydź wymowne, áby ich łatwo zrozumieć: Kolory także powinny bydź wdzieczne y iaſne: zawiłość bowiem, cień, y ciemności, gdyż ſą ſzpetne, ſzpecą wſzyſtkie rzeczy, że w nich áni porządku, áni rożności, áni iedności, áni proporcyi uznać nie można. Co przywiodło Sw: Dyonizego, że powiedział: *Iż Bog, iako naywyżſza piękność, ieſt Autorem wſzelkiey naywybornieyſzey proporcyi, iaſności, y ozdoby: ktory ná wſzyſtko, cokolwiek ieſt, roſpościera ſwoię dobroć, y oświeca wſzyſtko, cokolwiek może partycypować iego światłá, ſpuſzczaiąc ná nie wſzelkiey dobroci promienie, przez ktore wſzyſtkie ſą piękne, iaſne, wyśmienitey piękności wdziękiem przyozdobione.* Záprawdę Teotimie, piękność żadnego nie má ſkutku, y nie ieſt pożyteczna, y cale martwa, ieżeli iey iaſność y oświecenie życia y zdolności nie dá. Ná ten czas bowiem dopiero mowięmy, że ſą kolory żywe, kiedy naywięcey obiaśnienia z śiebie zapatruiącym ſię oczom podaią. Co zaś względem tych rzeczy, ktore życie máią, piękność ich nie ieſt zupełna, dokąd im oſobliwſzy iakiś, niby ręka dzieło iakie koncząca, wdzięk nie przybędźie; ktoryby procz proporcyi między częściami, z ktorych tá

c. 4. de Divinis Nominibus.

pię-

piękność ieſt złożona, przydał ozdoby ruſzania, geſtow, y ſpraw; ktora ozdoba ieſt nakſztałt duſze y życia piękności rzeczy żyiących. Tak też w naywybornieyſzey y nieſtworzoney BOGA piękności uznawamy iedność, y owſzem iednę iſtność w rożności Oſob z nieſkończoną iaſnośćią złączoną przez niepoiętą przyzwoitość wſzyſtkich doſkonałości, ktore ſię znayduią w ſprawach y wzruſzeniách wyśmienicie obiętych; áże ták rzekę, złączonych y naywyborniey roſporządzonych w iedności, y iedynie iedney doſkonáłości czyſtego Aktu Boſkiego ktory ieſt ſam Bog niewzruſzony y nieodmienny; iako o tym gdzieindziey mowić będziemy.

Bog tedy chcąc wſzyſtkim rzeczom ná świecie nadać wyśmienitą dobroć, y onęż oſobliwą przyozdobić pięknośćią, rożność, mnoſtwo, y rozmaitość ich przywiodł do doſkonałey iedności; y iedną prawie Monarchią uczynił; ſprawuiąc w nich to, że niby zawarſzy nieiakieś między ſobą przymierze y przyiazń, iedne ná drugich ſię wſpierały; wſzyſtkie zaś ná ſamym Bogu, iako ná Monarſze iakim polegały. Wſzyſtkie álbowiem członki złączył w iedno ciało pod iedną głową. Z wielu oſob iednę poſtanowił Familią z wielu Familij iedno miaſto: z wielu miaſt iednę Prowincyą: á naoſtatek z wielu Prowincyi iedno całe Kroleſtwo; ktore znowu iednemu poddał Krolowi. Tak też Teotimie, przez niezliczone mnoſtwo y rozmaitość ſpraw, wzruſzenia, zmyſłow, chęci, ſkłonności, zwyczaiow paſſyi, władzy y

śił,

śił, ktore ſię w człowieku znayduią; Bog naturalną poſtanowił Monarchią w woli; ktora pánuie nad wſzyſtkim, y rządzi wſzyſtkim, cokolwiek ſię w tym małym świecie, to ieſt, w człowieku znayduie. Zkąd zdaie ſię Bog mowić woli, co niegdyś Farao mowił Iozefowi: *Ty będzieß nad domem moim, y ná roſkaz uſt twoich wßyſtek lud będzieć poſłußny;bez roſkazu twego nierußy żaden ręką, áni nogą w całym Egipcie.* To zaś pánowanie woli rożniącemi ſię wielu od śiebie ſpoſobami ſprawowane bywa.

Gen:41 v. 40. & 44.

ROZDZIAŁ II.

Iáko wola rozmaitym ſpoſobem rządzi potencyami duße.

GOſpodarz ſwoię żonę, ſwoie dźieci, y czeladź roſkazami y uſtawámi,ktoremi ſą obowiązani do posłuſzeńſtwa iemu (lubo czaſem ſprzeciwić im ſię mogą) rządzi. Niewolnikow zaś, ieżeli iakich má, przymuſem, ktoremu ſię ſprzeciwić trudno; przynagla: ále konie woły, muły, y inſze bydlęta, kiełznaiąc ie, wiążąc, popędzaiąc, zamykaiąc, wypuſzczaiąc, y inſzym kieruie przemyſłem.

Ze wola rządzi władzą naſzego powierzchownego wzruſzenia iako niewolnikiem iakim; to dowodem ieſt: że ſię nigdy iey roſkazom nie ſprzeciwi; chyba żeby zkąd inąd iaka była przeſzkoda. Zamykamy bowiem, y otwieramy uſta; ruſzamy ięzykiem, rękami,nogami,oczyma,

ma, y wſzyſtkiemi temi częściami, w ktorych ſię władza tego wzruſz nia znayduie, bez żadnego ſporu, ále iako ſię nam podoba.

Zmyſłami zaś naſzemi, y władzą, przez ktorą ſię karmiemy, y tyiemy, álbo rośniemy, nie tak łatwo rządźiemy; ále ſztuką y dowcipem. Jeżeli niewolnika wołamy, przychodzi: ieżeli mu każemy ſtanąć, ſtoi. Od posłuſzeńſtwa tego wielce ſię rożni poſłuſzeńſtwo jaſtrzębia, álbo ſokoła; ktorego ieżeli chceſz zwabić; karmią mu iaką trzeba pokazać: ieżeli chceſz, áby ſpokoynie śiedźiał; kapturek mu ná oczy dać potrzeba. Jeżeli rzeczeſz ſłudze twoiemu obroć ſię w lewą álbo w prawą; zaraz ſię obraca: ále żeby toż koń uczynił; munſztukiem go ſkierować potrzeba. Nie potrzeba Teotimie roſkazować oczom, áby nie patrzyły; uſzom, áby nie ſłuchały; rękom, áby nie tykały; żołądkowi, áby potraw nie trawił, álbo ciału, áby nie tyło, álbo nie roſło: wſzyſtkie bowiem te władze, gdy rozumu nie maią, nie mogą też bydź poſłuſzne; y żaden nie może y ná łokieć przydać do wzroſtu ſwego.

Rachel nieźmiernie pragnęła mieć dźieći; ále począć nie mogła. Y my częſto iiemy, á przećię nie tyięmy. Dlaczego, ktokolwiek temi potencyami, álbo władzámi rządźić chce, dowcipu mu zażyć potrzeba. Doktor chcąc uleczyć dziecię, w pieluſzkach ieſzcze będące; żadnego mu lekarſtwa nie daie; mamce iednak roſkazuie, áby go tym álbo tym leczyła, á czaſem áby to, álbo owo iadła;
álbo

álbo żeby lekarſtwo wźięła; ktoregoby moc w mleko poſzła; á potym mleko w ciałko dzieciny; przezcoby ſię uleczyć mogła. A tym ſpoſobem Doktorſka wola w uleczeniu owey dzieciny, ktora y pomyślić ieſzcze nie mogłá, co ſię z nią ſtało; ſwoy ſkutek bierze. Zołądkowi, gardłu, brzuchowi nie potrzeba opiſować potraw, áni práw wſtrzemieźliwośći, trzeźwośći, y ſkromności; ále rękom potrzeba przykazac; áżeby w takiey á w takiey mierze uſtom potraw, álbo nápoiu podawały: władzy także wyprowadzáiącey álbo dodać, álbo uiąć potrzebá pokarmu; ktorym ſię umacnia, iako rozum uczy: odwrocić znowu náleży oczy, álbo ie zámrużyć, ieżeli niechceſz ſię ná iaki obiekt zapátrywać. Temi ſztukámi przywodzone bywáią do tego pomiarkowaniá, ktorego wolá po nich potrzebuie. Y toć to ieſt Teotimie, czego náucza Zbawiciel świátá; kiedy powiedá: *Ze ſą Rzezancy, ktorzy obrzezáli ſiebie ſamych dlá Króleſtwa Niebieſkiego.* Siebie ſamych mowi, bo tácy nie z náturalney niedołężności ſą rzezáncy, ále z umyſłu, y dlá miłości Niebieſkiey Oyczyzny; ktorego umyſłu zażywá ich wolá, áby ich w wſtrzemieźliwośći świętey utrzymáła. Głupie y dáremnie przykazywać będzieſz koniowi, áby nie tył, nie roſł, nie wierzgał: ieżeli chceſz áby tego nieczynił; zwolná mu uymuy obroku, trzymay go oſtro, y częſto uieżdzay. Bo ieżeli go roſkazem, do ktorego poięciá nie ieſt ſpoſobny, przymuśić zechceſz daremnie ſię trudzić będzieſz.

Lecz y wolá naſza nad rozumem y pámięćią ma tákże moc y władzą: z wielu bowiem rzeczy, do ktorych ſię rozum udawać, álbo pamięć ich wſpomnieć ſobie może, wola kieruie; áby rozum, álbo pamięć zá tą ſię udała, álbo udał; á tamtey ſię chroniła, álbo chronił. Nie mać w prawdzie tak wielowładney mocy nad temi potencyámi duſze; iaką má nad rękami y nogami, álbo ięzykiem; áto dla potencyi zmyślnych, á naybardźiey fántazyi; ktore nie ſą ſkwapliwe, y nie rychło woli poſłuſzne: ktorych iednak potencyi zmyślnych rozum y pamięć, áby były ſprawne, wielce potrzebuią. Przecięż ich iednak wola wzbudza, wprowadza, y wprawia według ſwego upodobania: nie tak poſtaremu gruntownie y ſkutecznie; áby ich fantazya nieſtateczna zawſze, y odmienna, częſtokroć gdzieindźiey nieodwracała y nie odrywała. Dlaczego piſze Apoſtoł, y utyſkuie: *Nie co chcę dobrego, to czynię; ále co nienawidzę złego, do tego ſię udaię.* Rom. 7. v. 15. Ták też y my częſto narzekać muśięmy nie o to, ktorego chcemy, y ktore kochamy dobro; ále o to, ktorego niecnawidźiemy, złe.

ROZDZIAŁ III.

Iáko wola rządźi ápetytem zmyślnym.

WOla tedy Teotimie nad pamięćią, nad rozumem, y nad fantazyą rządy nie śiłą, ále powagą ſobie przywłaſzcza; iednakże nie tak ábſolutne; ážeby czaſem iey

ſię nieſprzeciwiły; iako ſię też niekiedy goſpodarzowi ſynowie álbo czeladź w poſłuſzeńſtwie iemu powinnym ſprzeciwiaią. To też mowić mamy o ápetycie zmyślnym;
Lib: 4. de Civ: ktory według Auguſtyna Sw: w nas grzeſznych zowie ſię
c. 7. itē pożądliwość, y poddany ieſt woli, y rozumowi, nie ina-
l. 15. c. 7 czey, tylko iak żona mężowi. Bo iako niewieście rzeczono: *Powinnaś ſię zawße mieć do męża, á on będźie rządził tobą.* Tak też mowiono do Kaima, że ápetyt iego miał ſię do niego powrocić, á on miał nim rządzić. Albowiem co ſię mowi powrocić do człeka; rozumieć ſię powinno; że ſię má poddać człowiekowi; ieżeli on ſię podda Bogu. *Pod tobą ieſt o człowiecze* mowi Bernard Sw: *ápetyt twoy; á ty będzieß rządził niem. Może nieprzyiaciel wzbudzić bunty, y zmięßać cię; ále do ciebie należy, ieżeli zechceß zezwolić, álbo nie. W twoiey to mocy ieſt: ieżeli zechceß uczynić nieprzyiaciela twego ſługą ſwoim, áżeby ći wßyſtko ná dobre wyßło. Oto bowiem zapala nieprzyiaciel chęć do iadła, do prożności, álbo niecierpliwe myśli przywodźi, álbo wzrußenie pożądliwośći; ty byleś nie zezwolił; y wiele razy ſię ſprzeciwiß; tyle razy koronę otrzymuieß.* Dokąd ten, ktorego obieraią, nie będzie obrany zá Ceſarza, poddany ieſt Elektorom; ktorzy nad nim gorę maią: bo ná woli ich ieſt, obrać go ná godność Ceſarſką, álbo od niey oddalić. Ale ſkoro go tylko obiorą, y ná godność Ceſarſką wynioſą iemuż raraz poddani zoſtaią; y on nad niemi zaczyna panować. Podobnym

bnym ſpoſobem, nim wola pozwoli ápetytowi, panuie nad nim; lecz dawſzy mu raz pozwolenie; tá ktora byłá pánią iego; ſtaie ſię ſłużebnicą, y niewolnicą.

Krotko mowiąc ápetyt ten zmyślny ieſt cale rebelli-zuiący, buntuiący, y wichrzący. Przyznać tedy po-trzeba: że nie można, ążebyśmy go tak zagnębili, y za-tráćili; coby nie miał powſtać; áżeby przeciw nam co naygorſzego wymyślić może, nie knował: áżeby y ná ro-zum prawdźiwego ſwego Rządcę y Pana woyny niepo-dnośił. Wola iednak taka wiele śiły má przeciw niemu; że byleby chciała; mogłaby go uſkromić; iego nátarczy-wość złamać y oddalić: ponieważ oddalić nic inſzego nie ieſt: tylko ná iego poduſzczenia nie zezwolić. Nie ieſt w mocy ludzkiey przeſzkodzić pożądliwośći áby nie po-częła; ále żeby nie porodźiła, y grzechu niewywiodła, w iego woli ieſt.

Tá zaś pożądliwość, álbo ápetyt zmyślny má po-budek dwanaśćie; przez ktore, iáko przez tyleż niby wo-dzow buntowniczych zamięſzania wſzczyna w człowie-ku. Aże zwyczaynie turbuią duſzę, y ciało trapią, dlate-go; że bunty czynią w duſzy: zamieſzania. Ze zaś ciału nie daią pokoiu, z Auguſtyna Sw: powieśći, paſſye ſię ná-zywaią. Wſzyſtkie te pobudki álbo do dobra, álbo do złego zmierzaią; tamtego áby nabyły; tego żeby ſię uſtrze-gły. Jeżeli dobro rozważane będźie ſamo w ſobie, we-dług ſwoiey náturalney dobroci; wzbudza *Miłość* pier-

wſzą y oſobliwſzą duſze paſſyą. Jeżeli zaś to dobro nie ieſt obecne wzbudza w nas *Pragnienie* śiebie. Jeżeli ieſt dowod iaki, że doſtąpiemy tego, czego pragniemy; zaymuie ſię w nas *Nadźieią.* Jeżeli zaś powątpiwamy o iego nabyciu; wpadamy *w Deſperacyą.* Ale kiedy go doſtąpiemy; będąc obecne, otrzymuiącemu ie *Radość* przynośi.

Przeciwnym ſpoſobem; ledwo co złe poznaięmy, odſtępuiemy go: ieżeli ſię zbliża, uciekamy od niego, ieżeli zmiarkuięmy, że go uyść nie możemy, boiemy ſię go: ieżeli zaś mámy nadźieię, że uydziemy go; *Odwagę* zabieramy. Ale ieżeli czuiemy ie obecne, ſmuciemy ſię: á ná ten czas *Gniew* y zemſta przybywaią zaraz, áżeby odrzuciły y odpędziły to złe, álbo przynaymniey zemściły ſię nad nim. Jeżeli go oddalić nie możemy, *Smutek* nas opanuie. Jeżeli zaś przecz ie od śiebie oddalemy, y zemściemy ſię nad nim, natychmiaſt pełni ieſteśmy ukontentowania, ktore ieſt *Weſołość* nieiaka podobna do tryumfu z otrzymanego zwyćięſtwa. Jáko bowiem obięćie dobra rozweſela ſerce, tak zwyćięſtwo otrzymane z złego napełnia duſzę oſobliwym ukontentowaniem.

A nad rodzaiem tych paſſyi zmyślnych wola panuie, poduſzczenia ich odrzucaiąc, zamachy odbiiaiąc, ſkutkom ich przeſzkadzaiąc, przytym przeciw naymnieyſzemu zezwoleniu mocno ſię ſtawiaiąc, ktorego niepozwoliwſzy, te nic ſzkodzić nie mogą, y owſzem zoſtaią

zwy-

zwyćiężone, ze wszystkich śił obarczone, odbite, y ieżeli nie umarłe pewnie obumarłe, y zacnie umartwione.

Dlátego zaś tak wiele Teotimie tych passyi w duszy naszey zostało się; áżebyśmy wolą naszę w wszelkim cnoty y utarczki duchowney przemyśle wyexercytowali. A ztąd iawno się pokazuie; że Stoicy ktorzy przeczyli, áby się te passye miały znaydować w mądrym człowieku, wielce pobłądźili: á tym iawniey ieszcze, im bardźiey tego czego słowy przeczyli, skutkiem samym nauczali. W tey máteryi Św: Augustyn miłą przywodzi Historyą. Tak zaś ią opisuie. Pisze Aulus Gellius: że płynął niekiedy z pewnym Szlachetnym Filozofem Stoikiem: á okręt, ktorym płynęli, tak od grożącego Nieba, iáko y od morskiey burzy w wielkim zostawał niebeśpieczeństwie: á zatym ow Filozof z wielkiey boiaźni pobladł, co postrzegli w nim, ktorzy tam byli przytomni: á lubo y oni bliskich się niebeśpieczeństwa śmierci widzieli; pilno iednak zważali ieżeliby ow Filozof się nie zmieszał. Potym gdy owa nawałność ustała; skoro się w rozmowy będąc iuż beśpieczni udali; niektory z tych ná okręćie będących niewieściuchem nazwał owego Filozofa, y szydźił z niego, że się przeląkł y pobladł, á on niestrwożonym zostawał; choćiaż widźiał oczywiste niebeśpieczeństwo. Lecz Filozof Arystyppa Sokratesowego ucznia odpowiedź mu przytoczył; ktory w podobnymże niebeśpieczeństwie, słysząc takiesz od podobnego człowie-

Lib: 9. de Civ:

ka

ka ſłowa, odpowiedział: Ze o duſzę niecnoty y hultaia ſłuſznie ſię niefraſował: lecz o duſzę Aryſtyppa w boiaźni zoſtawać muśiał. Wdzięk prawie tey hiſtoryi ná tym zawiſſ; że ią Aulus Gellius iáko przytomny świadek opowiada. Bo co względem odpowiedzi Stoika, bardźiey tá zaleca iego dowcipu biegłość,ániżeli żeby miała przywieść wymowkę y popierać iego ſprawę: ponieważ przytaczaiąc miaſto śiebie ſwego towarzyſza podległego podobneyże co y w niem była boiazni, potwierdźił przykładem dwoch świadkow znacznych, ze Stoicy podlegli ſą boiaźni, á boiaźni tak znaczney; ktorey ſkutek w oczach, ná twarzy, w geſtach, y całego śiebie poſtáwie oczywiśćie ſię pokazywał: á ztąd wnieść to przychodzi, że owa boiaźń prawdziwa była paſsya.

Wielkie záprawdę ieſt głupſtwo, chcieć bydź biegłym iaką mądrośćią, ktorey niemaſz, áni była, ni też bydź może. Zaprawdę Kościoł Sw: ktory ieſt kolumną prawdy, głupſtwo tey mądrości, ktorey niegdyś zuchwali Puſtelnicy chcieli przeciwko Piſmu świętemu nauczać, oſobliwie iednak przeciwko nauce Apoſtoła ogłaſzaiącego: *że mamy prawo w członkach naſzych ſprzeciwiaiące ſię prawu rozumu naſzego,* potępił. *U nas Chrześcian* mowi naygłownieyſzy Teolog Auguſtyn Sw: *według Piſma Sw: y prawdziwey nauki, Obywatele świętego miaſta Boſkiego w pielgrzymſtwie życia tego według Boga żyiący, boią ſię, y pragną; boleią, y raduią ſię.* A y nay-

Lib:14. de Civ. c. 9.

wyżſzy

wyższy Krol tego miasta świętego lękał się, pragnął, bolał, radował się, y owszem płakał, bledniał, bał się, y krwawym potem pocił: lubo w nim te wzruszenia bynamniey nie były podobne naszym passyom. Zkąd przezacny Kościoła Chrystusowego Doktor Hieronim Sw: á po nim iego nauki naśladowcy, dlá uszanowania Chrystusowey Osoby nieśmieli ich nazwać passyámi, ále propassyámi, dla oświadczenia; ze wzruszenia zmyślne w Chrystuśie Pánu nie passye, ále zamiast passyi były: bo z ich przyczyny nic nie cierpiał, áni co przeciwnego ponośił, tylko co chciał, y co mu się podobało. Te bowiem wzruszenia miał w mocy swoiey; ktorych my nedzni nie mámy, kiedy bunty ich z wielkim uciemiężeniem, y uymą dobra dusz naszych niechcący, cierpieć y wytrzymować muśięmy.

ROZDZIAŁ IV.

Miłość rządzi wszystkiemi áffekcyami y passyámi; á nawet y samą wolą, chociaż y wola miłość má pod władzą swoią.

MIłość, że iest pierwsza y naypryncypalnieysza affekcyá y skłonność; á rzetelniey mowiąc: upodobanie, ktore mamy w dobrym: iáko wkrotce o tym mowić będziemy. Tá zaprawdę poprzedza *pragnienie* y skutek: czegoż bowiem pragniemy, tylko tego, co kochamy?

my? poprzedza *ukontentowanie.* Jakoż bowiem do ukontentowania przypaść może rzecz iaka;ieżeli nie będzie w kochaniu? Taż Miłość poprzedza *nadzieię*; ponieważ tego nadzieię mamy, co kochamy; poprzedza także *nienawiść*: bo nie dlá inney przyczyny nienawidźiemy złego, tylko dlá miłości; ktorą mamy ku dobru. Y owſzem złe nie ieſt złe, chyba że ieſt przeciwne dobremu. To też mowić potrzeba Teotimie o wſzyſtkich innych paſsyach y áffekcyach. Wſzyſtkie bowiem wypływaią z miłośći, iako z ſwoiego zrzodła. Y ztądci ieſt, że inſze paſsye y áffekcye ſą dobre, álbo złe; z niepráwośćią, álbo z cnotą złączone; iako y miłość z ktorey pochodzą ieſt dobra, álbo zła. Tá bowiem miłość ták wylewa ná nie przymioty ſwoie; że ſię te nie zdaią bydź nic inſzego, tylko ſama miłość. Swięty Auguſtyn wſzyſtkie te paſsye ná cztery tylko dzieląc (iáko niegdyś uczynili Cicero, Wirgiliuſz, y dawnieyśi piſarze) mowi: *Miłość pragnąc mieć co kocha, nazywa ſię pożądliwość; álbo pragnienie, maiąc zaś to, co kocha; y zażywaiąc go, radość. Chroniąc ſię zaś tego, co iey ieſt przeciwnego, boiaźń ſię zowie. A ieżeli ſię to przytrafi, y uczuie ie; ſmutek ieſt. Zaczym złe ſą te paſsye, ieżeli miłość zła; dobre zaś, ieżeli miłość dobra. Przyśli obywatele świętego Miaſta Boſkiego lękaią ſię, y pragną; boleią, y raduią ſię. Aże dobra ieſt miłość ich, wſzyſtkie te áffekcye dobre maią.* Y w Księdze 9. w Rozd: 5. zaraz ná początku tak mowi: *Nie*

Lib:14. de Civ. c. 7. & 9.

po-

potrzeba teraz tak doſtatecznie y obſzernie dowodzić, co o tych paſſyach naucza Paweł Sw: ; w ktorym ſię Chrześćiańſka nauka zamyka : Bogu bowiem ſam rozum pod rządy y opiekę poddaie ; á rozumowi paſsye w pomiarkowanie y poſkromienie, áby ſię ná potrzebę ſprawiedliwośći obroćiły. Dobra wola, ieſt dobra miłość; zła zaś wola, ieſt zła miłość. Co krotko mowię Teotimie : że miłość tak rządzi wolą;iż taką czyni wolą,iaka też ieſt ſama.

Niewiaſta zwyczaynie odmienia ſtan ſwoy w ſtan męża ſwego; y ſtaie ſię ſzlachetną,ieżeli y on ieſt ślachetny;Krolową,ieżeli on Krolem;Xiężną,ieśli on ieſt Xiążęciem. Wola tymże ſpoſobem zamienia ſwoy przymiot, w przymiot miłośći; ktorey ſię iak oblubienica zaślubuie: Ieżeli miłość cieleſna ieſt; wola też ſię cieleſną ſtáie. Jeżeli miłość duchowna, wola także ſtaie ſię duchowną. Ale y wſzyſtkie áffekcye, pragnienia, radości, roſpaczy,boiaźni, ſmutku, iako potomſtwo zrodzone z miłości. Krotko mowiąc: Teotimie, wola od niczego inſzego niebywa wzruſzona, tylko od ſwoich áffekcyi; między ktoremi miłość,iáko pierwſza pobudka y pierwſza áffekcya wſzyſtkie inne w duſzy wyprowadza pobudki.

Nie rozumiey iednak z tego, co ſię powiedziało ; áżeby wola nie miała rządzić miłością: bo wola nie kocha, tylko w ten czas, kiedy chce kochać: y z wielu miłości, ktore iey ſię pokazuią, może ſię do tey, do ktorey zechce, udać; inaczey żadneyby wcale nie było miłości,

álbo zakázaney, álbo przykazaney. Otrzymuie tedy wola gorę nad wſzyſtkiemi miłościami, iako dorodna y zamęściu zgodna dáma nad ſwemi konkurrentami y kochankami; z ktorych iednego według upodobania ſwoiego mogłaby ſobie obrać. A iako tá ſkoro iednego z konkurrentow obrała, y iemu ſię zaślubiła, utraca wolność ſwoię; y idźie pod władzą męża, zoſtaiąc iáko niewolnicą tego, ktorego ſobie obrała: tak wola, ktora według ſwego upodobania ze wſzyſtkich miłości obrała, ktorą iednę z nich, y iey ſię chwyciłá; według iey prawa żyć powinná. A iako niewiaſta podlega prawu męża, ktorego ſobie obrała, do zgonu życia: ieżeliby zaś umárł, wolność má iść zá inſzego, zá ktoregoby chciała: ták dokąd ktora z miłościow żyie w woli, tá nad tąż wolą gorę má, y nią rządźi, á ta iey podległa, muśi według iey ſkinienia żyć. Jeżeli zaś tá miłość, ktora ieſt nakſztałt męża, záginie; wolno będzie woli chwycić ſię inſzey. Przecięż iednak má tu nieiaką wolność wolá, ktorey nie ma niewiaſta zamężna: á tá ieſt; że wola może odrzucić miłość, ktorey ſię chwyciła, kiedy iey ſię upodoba: to ieſt, przykładaiąc rozum do iakich pobudek, ktoreby przywiodły obrzydzenie owey miłości; ażeby poſtanowił odmienić obiekt owey miłości, á udał ſię do inſzego. Ták bowiem czyniemy, kiedy żywą y rzeźwą w duſze naſze Miłość Boſką wprowadzamy; ábyśmy włáſną miłość umorzyli: ktorey lubo niemożemy cale wyniſzczyć, y
zmieść,

znieść; przynamniey ią iednak możemy osłabić, y przywieść do tego; że choćiażby w nas ieszcze żyła, goryby iednak nie miała. Jako przeciwnym sposobem, możemy świętą miłość przemienić zá świátową y ludzką, y chwyćić się iey. Co nic inszego nie iest, tylko popełnić niesławne cudzołostwo; ktore Niebieski Oblubieniec często ná oczy zarzuca grześnikom.

ROZDZIAŁ V.

O Affekcyach Woli.

TYleż właśnie pobudek w ápetycie znayduie się rozumnym, (ktory wola zwyczaynie się nazywa) iak wiele się ich znayduie w ápetycie zmyślnym. Tá iednak między niemi znayduie się rożność; że ápetytu rozumnego pobudki nazywaią się áffekcye: zmyślnego zaś pássye. Starodawni Filozofowie, y inni Poganie Boga, Rzeczpospolitą, y nauki nieiako kochali; występkow nienawidźieli; czci nádzieię mieli; kalumniy zaś y śmierci uchronienia się żadney nadźiei nie mieli, umieiętnośći żądali, bá y po śmierci iakąś błogosławieństwa nadzieię mieli: ále y odważali się ná przezwyćiężania trudnośći, ktore się przytrafiaią w zabieraniu się do cnoty: obmowisk także się bali; występkow się wielu wystrzegali; iawnie uczynionych krzywd się mścili; Tyrannami się brzydzili: áto bez żadney nadziei własnego pożytku. Te zaś pobudki znaydowały się w częśći rozumney; ponieważ áni zmy-

ſły, á zatym áni ápetyt zmyślny zdolne bydź mogą, áby ſię z takiemi obiektami łączyły. Więc pobudki te, o ktorych mowiliśmy, były áffekcye ápetytu rozumnego, á nie paſsye zmyślnego.

Ják wiele razy miewamy paſsye w ápetycie zmyślnym, álbo pożądliwym, przeciwne áffekcyom; ktore w ten ſam czas czuięmy w ápetycie rozumnym, álbo w woli? Młodźian ow, o ktorym wſpomina Hieronim S. w życiu Paulina Sw: ktory uciąwſzy ſobie zębami ięzyk, plunął nim ná twarz niecnotliwey y niewſtydliwey niewiaſty, ktora go do nieczyſtego uczynku zapalić chciała. Czyliż tym áktem heroicznym nieoświadczył, że niezmierną w woli ſwoiey miał áffekcyą nieukontentowania, przeciwną paſsyi upodobania w tey tak obrzydliwey roſkoſzy; y że przez gwałt, ktorym go naglono, muśiał uczuć nieprzyſtoyne pożądliwości chęci, iáko też y ápetyt zmyślny. Jak wiele razy w poſrzod niebeśpieczeńſtw, do ktorych nas ápetyt rozumny, álbo wola uważnie prowadzi; y między niemi zoſtaiących dobrowolnie trwaiących czyni; w wielkiey zoſtáięmy boiázni? Iak wiele razy nienawidzięmy roſkoſzy; á dobro Duchowne kochamy: á tegoż momentu ápetyt zmyślny tamte kocha, dobra zaś, ktore my kochamy, nienawidzi? ná czym owa utarczka zawiſła; ktorą codziennie czuięmy y doznaiemy między duchem y ciałem: między człowiekiem powierzchownym, ktory wſzytek ieſt ná zmyśłach; á między
czło:

człowiekiem wnętrznym, ktory ná rozumie polega: mię-
dzy ſtarym Adamem; ktory idzie za ápetytem ſwoiey
Ewy, álbo pożądliwości; á nowym, ktory poſłuſzny ieſt
mądrości Niebieſkiey, y zdrowemu rozumowi? Lib:14. de Civ: c. 8.

Stoicy, iako piſze Auguſtyn Sw:, nieprzyznaiący,
áby człowiek mądry mogł mieć w ſobie páſsye, przecię
iednak, iako tenże Auguſtyn Sw: świadczy; przyznaią
mu áffekcye, ktore zowią dobre páſsye; álbo iáko Cice-
ro: ſtateczności. Mowili bowiem? że mądry nie żąda,
tylko chce: niemá prożney iakieyśiś radości, ále grunto-
wną, nie boi ſię; ále ieſt oſtrożny, y zabiegaiący. Co
więkſza, tylko zá powodem rozumu idzie, y rozumem
ſię rządzi. Dlatego upornie przeczyli temu; ázeby
człowiek mądry miał ſię kiedy ſmęcić; względem tego,
że ſmutek do tego tylko ktore ſię przytrafiło złego nále-
ży: to zaś złe, iak oni twierdzą, dalekie ieſt od mądre-
go: bo według ich powieści: żáden nie może bydź ura-
żony, tylko od śiebie ſamego. Y zapewnie Teotimie wi-
nic ich nie trzeba, gdy dobre áffekcye przyznaią w czę-
ści rozumney człowieka: ále gdy nieprzyznaią ázeby
miáły bydź paſſye w części zmyślney; y żeby ſerce czło-
wieka mądrego y duſza nie miáły kiedy uczuć ſmutku;
niezmiernie w tym błądzą. Bo niewſpominaiąc cośmy
mowili: że oni ſami mięſzaią ſię; czy mozeſz to bydź, á-
żeby mądrość miała nam odiąć miłośierdzie, ktore ieſt
zaſmuceniem przyſtoynym, y z cnotą złączonym; ktore
na-

naſze wzruſza wnętrzności; ażebyśmy bliźniego cierpiącego wſpomogli w iego dolegliwościach. Epiktetus między wſzyſtkiemi Pogany mąż naylepſzy, błędu tego Stoikow mowiących, że paſſyom człowiek mądry nie podlega; nie przyimował: iáko Sw: Auguſtyn świadczy, ktory mowi: Ze Stoicy, y Perypatetycy, gdy o tym dyſputuią: czyli przypaść mogą paſsye ná człowieka mądrego, czyli też wolny ieſt cale od nich, y daleki: o słowach bardźiey, ániżeli o rzeczach dyſputuią.

Lib: 4. de Civ: c. 4. v. 5.

Te zaś áffekcye, ktore w części rozumney, mniey álbo więcey ſą zacznieyſze y duchowne, ile obiekta, około ktorych ſię zabawiaią, mniey álbo więcey ſą wyſokie álbo niſkie, y ile mieyſce w teyże części rozumney wyżſzey otrzymuią. Bo w nas znayduią ſię niektore áffekcye, ktore pochodzą z dyſkurſow, co ie formuięmy z doświadczenia przez zmyſły: inne ktore wynikaią z dyſkurſow ludzkiey umieiętności. Znayduią ſię ieſzcze y inſze, ktore wynikaią z dowodnych racyi poddanych około rzeczy do wiary należących: Náoſtatek też znayduią ſię ktore maią ſwoy początek z ſamego proſtego uczucia, y niby niedbania o dalſze wybadywania ſię gdy duſza polega ná ſamey prawdzie, y ná woli Boſkiey.

Pierwsze ſię nazywaią áffekcye náturalne: ktoż bowiem ieſt, ktoryby niepragnął náturalnie, áby był zdrowym; áby miał, czymby ſię ozdobnie przyſtroił; wygodnie żył; miał ludzi takich, z ktorymiby żył w przyiaźni.

Drugie mianuią śię rozumne dlátego: że zupełnie gruntuią śię ná Duchownym poznaniu rozumu; przez ktory wola naśza wzbudzona bywa do ſzukania uſpokoienia ſerca, moralnych cnot, prawdziwey czci, y zatopienia śię w zapatrywaniu śię ná rzeczy przedwieczne. Trzecie áffekcye zowią śię Chrześciańſkie z tey przyczyny; że wynikaią z dyſkurſow uczynionych o náuce Chryſtuſowey, ktora nas prowadzi do dobrowolnego uboſtwa, do doſkonałey czyſtości, y do chwały niebieſkiey.

Affekcye zaś naywyżſzego ſtopnia nazywaią śię y ſą Boſkie y nadprzyrodzone: bo ſam Bog wlewa ie w duſze naſze; y ná ſamego śię Boga zapatruią, nie potrzebuiąc żadnego dyſkurſu, y iakiegokolwiek światła náturalnego przymięſzania. Co łatwo dociec y zrozumieć śię może, y to pokażą, ktore potym opiſzemy, znaczne ducha uſpokoienia, y zacne uczucia; od ktorych duſza niepodobna iak śię rozpływa, y raduie w Bogu Zbawicielu ſwoim. Tych zaś áffekcyi nadnaturalnych troiaki ieſt rodzay, Pierwſza y nayoſobliwſza ieſt z nich: Miłość duſze, ku wyśmięnitościom piekności Tajemnic Wiary. Druga Miłość ku pożytkowi dobr nam obiecanych w przyſzłym życiu. A trzecia ieſt Miłość ku Náywyżſzey dobroci y Nayświętſzemu á przedwiecznemu Boſtwu.

ROZDZIAŁ VI.

Jákim ſpoſobem Miłość Boſka nad innemi miłośćiami panuie.

W Ola wprawdzie z natury ſwoiey innemi wſzyſtkiemi

duſze ludzkiey rządzi potencyámi; onę zaś miłość iey rządzi: y ſtaie ſię taką,iaka ieſt miłość. Ale między wſzyſtkiemi miłośćiami Boſka miłość ieſt Krolową; y taką má w rządach powagę, ktora nierozerwanie złączona ieſt z iey naturą: że ieżeli wielowłádnie y bez dependencyi od inſzych rządzić nie może, uſtaie, y ginie cale.

Jzmael nie był dziedzicem z bratem ſwoim Jzaákiem młodſzym od śiebie. Ezau náznaczony był ná uſługę bratu ſwemu powtornie zrodzonemu: Jozef był uczczony nie tylko od braci, ále też od Oyca y Matki także w oſobie Beniámina, iako mu przez ſen obiawiono w młodſzych leciech będącemu. Nie bez taiemnicy zaprawdę, że poślednicy zrodzeni bracia pierworodnym odbieraią prerogatywy, ktore im przez ordynaryine prawo należały. Miłość Boſka bez wątpienia naoſtatku ieſt zrodzona ze wſzyſtkich áffekcyi ſerca ludźkiego: bo iako mowi Apoſtoł: *Co zmyślnego ieſt, pierwſze ieſt; Duchowne zaś pośledniey ſze.* A choćiaż miłość Boſka ieſt pośledniey ſza, wſzelką iednak obeymuie władzą; á miłość właſna, iako zmyślna, niby iakiś Ezau mnieyſzemu oddana ieſt ná uſługi: á nie tylko wſzelkie inne duſze wzruſzenia iako bracia, iey ſię kłaniaią; y pod iey władzą ſię poddaią; ále też rozum y wola, ktore ſą zamiaſt Oyca y Matki. W oſtatku; wſzyſtko poddane ieſt ſwiętey miłości; ktora álbo Krolową bydź chce, álbo niczym.

Jzaák, Jakob, Jozef byli Synami nadprzyrodzonemi,

mi, álbowiem matki ich, Sara, Rebeka, y Rachel z natury niepłodne przez łaſkę Dobroci Boſkiey ich poczęły, y porodziły; á zatym Panami Braci ſwoich ſą poſtanowieni. Tak y tá święta Miłość przedziwnie ieſt zrodzona: ponieważ wola ludzka nie może iey począć, chyba że ią Duch Przenayświętſzy wleie w ſerca naſze; Zkąd iak nadprzyrodzona panuie nad wſzyſtkiemi áffekcyámi y nad rozumem; także, y nad wolą.

A choćiaż w duſzy znayduią ſię inne pobudki nadnaturalne; iako: boiaźń, pobożność, mężność, nadźieia: iako y Ezau y Beniámin także byli Synami nadnaturalmi Rebeki y Racheli. Miłość iednak Boſka tam ieſt Pánem, Dziedzicem, Rządcą, y iako Syn przyobiecany: dlá niey bowiem przyobiecane ieſt niebo. Zbawienie wprawdzie pokazane ieſt wierze, á przygotowane nadźiei, ále ſamey tylko Miłości dane bywa. Wiara pokazuie drogę do ziemie obiecaney, iáko kolumna obłoku y ognia: to ieſt ciemnoiaſną. Nadzieia zaś Manną nas przyiemną karmi; ále Miłość tam nas wprowadza. Jako Arka przymierza, ktora, czyni przyśćie do Jordanu, álbo przez Jordan; to ieſt do ſądu. Ktora y wpośrzod ludu w krainie niebieſkiey prawdziwym Jzraelitom obiecaney zoſtawać będzie: w ktorey áni kolumna Wiary za przewodnika, áni manna nadziei dla pożywienia, więcey nie będą potrzebne.

Swięta Miłość zabawia ſię na naywyżſzey duſze czę-

ści, w ktorey ſwoie dary y ofiary oddaie Bogu, iako mu y Abraam oddawał ſwoie. Y Chryſtus ná wierzchołku gory Kalwaryi śiebie ſamego ofiarował; áby ná tak wyſokim mieyſcu mogł bydź ſłyſzany od ludu ſwego; á ten lud żeby czynił roſkazy iego, to ieſt: wſzyſtkie śiły duſze y áffekcye; ktore wſzyſtkie nieporownaną rządzi łáſkawośćią. Miłość bowiem niechcących nieprzymuſzá; nikogo nie niewoli; ále ku poſłuſzeńſtwu ſobie mocą y śiłą ták przyiemną pociąga; że iako nic niemaſz mocnieyſzego nad miłość, tak nic nie ieſt milſzego nad śiłę iey.

Cnoty znayduią ſię w duſzy, áżeby wzruſzeniá iey miarkowały. Miłość zaś Krolowa wſzyſtkich cnot, wſzyſtkiemi rządzi, y one miarkuie, nie tylko dlatego; że pierwſzym ieſt w iakieykolwiek rzeczy okoliczności wſzyſtkich innych cnot prawidłem y miarą; ále też dlatego; że Bog ſtworzywſzy człowieka ná wyobrażenie y podobieńſtwo ſwoie; chce, áby w nim wſzyſtko, iako w ſobie ſamym przez miłość, y dla miłości ſporządzone było.

ROZDZIAŁ VII.
O Miłości ogolnie.

WOla taką przyzwoitość y ſkłonność má do dobra; że ſkoro ie przytomne poſtrzeże; ku niemu ſię ſkłonić, y z nim ſię złączyć dla zabrania ukontentowania, iako z obiektu ſobie naywdzięcznieyſzego pragnie: Tak zaś ſię ściśle łączy z dobrym; że ſię wynurzyć inaczey nie może

może iey natura, tylko przez ſkłonność, ktorą má ku dobru: iako też wzaiemnie nie może ſię lepiey natura pokazać dobra, tylko przez nieiaki związek; ktory znayduie ſię mieć z wolą. Bo proſzę cię Teotimie, powiedź mi, co to ieſt dobro? ieżeli nie to, ktorego każdy chce? y znowu: co to ieſt chcenie dobra? ieżeli nie władza, ktora ciągnie y prowadzi do dobra álbo prawdźiwego, álbo pozornego.

Wola tedy poſtrzegſzy y poczuwſzy obecne dobro zá powodem rozumu, ktore reprezentuie woli, tegoż momentu zſzedſzy ſię z nim nagłe ukontentowanie y upodobanie nieporownane czuie, ktore ią wzbudzaią y wprowadzaią mile wprawdzie ále śilno do owego ukochanego obiektu, áby ſię z nim źiednoczyła. Ale iednak do tego źiednoczenia áby przyſzła; pobudza namieniony rozum do ſzukania y wynaleźienia ſrzodkow naypotrzebnieyſzych źiednoczeniu.

Má tedy wola żwawą y ściſłą przyzwoitość z dobrym; tá zaś przyzwoitość wywodzi upodobanie, ktore odbiera w uczuciu tego dobra: upodobanie zaś wzruſza, y nakłania wolą ku dobru; zatym wzruſzenie zmierza ku ziednoczeniu: á naoſtatek wola wzruſzona y nakłoniona ku owemu ziednoczeniu ſzuka przyzwoitych ſrzodkow przyiścia do niego.

Záprawdę ieżeli ogolnie mowić będźiemy: Miłość to wſzyſtko w ſobie wraz zawiera; iáko piękne iakie drze-

wo: ktorey niby korzeniem ieſt przyzwoitość woli ku dobru, poczynaiący ſię pniak, upodobanie; á dalſzy wzroſt ieſt ſamo wzruſzenie: á bádánia, poſtępowania, y inne podobne ſtarania, ſą gałęźie: ziednoczenie zaś y ośiągnienie, ſą niby owoce. A tak miłość zdaie ſię bydź złożona z pięciu tych oſobliwych części, pod ktoremi znayduie ſię nie mało innych części: Iáko daley o tym w tym Traktacie mowić będziemy.

Uważay proſzę ſprawę nieczuyney miłości między magneſem y żelazem álbowiem ieſt prawdziwym wyobrażeniem miłości czuiącey, y od woli pochodzącey; o ktorey tu mowiemy. Zelazo bowiem taką má ſkłonność y niby powinowactwo z magneſem; że ſkoro uczuie iego moc y cnotę; do niego ſię obraca; y zaraz ruſzać ſię y chwiać zaczyna, y niby od radości wyſkakiwać: pokazuiąc w tym iakieś upodobanie; ktore czuie z iego zbliżenia: á zatym śiłą nieznaczną ſię pomyka y unośi ku magneſowi, wſzelkiego zażywaiąc ſpoſobu do ziednoczenia ſię z nim. A czyliż nie te ſą ſpoſoby y uśiłowania żyiącey y czuiącey miłości należycie w rzeczach nieczuiących pokazane.

Więc Teotimie to wnoſzę: że upodobanie, wzruſzenie, y ſkłonienie woli do rzeczy ukochaney prawdziwie ieſt miłość: iednakże tak rozumieć ſię má: że upodobanie ieſt iey początkiem, á wzruſzenie y ſkłonienie ſerca, ktore idzie zá upodobaniem, ieſt prawdziwa y iſtotna miłość,

tak dalece; że tak ſkłonność, iak upodobanie mogłyby ſię nazwać miłością, rożnie iednak. Bo iako świtanie może ſię dniem nazwać; tak pierwſze tamte upodobanie ſerca w rzeczy ulubioney, może ſię nazwać miłość dlátego, że ieſt pierwſzym uczuciem miłości. Ale iako dzień zwyczaynie zaczyna ſię od zakończenia świtu; to ieſt od wſchodu aż do zachodu ſłońca; tak prawdźiwa iſtność miłości zawiſła ná wzruſzeniu y ſkłonieniu ſerca; ktore zaraz náſtępuią po upodobaniu, á kończą ſię ná ziednoczeniu.

Krotko mowiąc: Upodobanie iey pierwſze wzbudzenie, ktore dobro ſprawuie w woli; po wzbudzeniu tym náſtępuie wzruſzenie y ſkłonienie; przez ktore ſię wola zbliża do rzeczy ukochaney: naczym zawiſła prawdziwa miłość. Rzeczemy tedy tak: dobro wprawdźie uymuie, zabiera, y wiąże ſerce przez upodobanie; ále toż ſamo ſerce miłośćią pociąga, wiedźie, y do ſiebie przyprowadza. Przez upodobanie ſprawuie to; áby ſię ruſzyło; ále przez miłość, ażeby w drogę poſzło, y onę odprawiło. Upodobanie ieſt zamiaſt pobudki ſercu, ále miłość ieſt ſama ſprawa. Upodobanie ſprawuie; ażeby wſtało: miłość zaś ażeby chodziło. Serce przez upodobanie rościąga ſkrzydła ſwoie: ále miłość lotu mu dodaie. Miłość tedy rzetelnie y prawdźiwie mowiąc, nie ieſt nic inſzego; tylko wzruſzenie, ſkłonienie y poſpiech ſerca ku dobru.

Z wielu uczonych, y przezacnych oſob rozumieli;

iż

iż miłość nie co inſzego ieſt, tylko ſamo upodobanie: w ktorym rozumieniu ná dowod prawdy pozorne dawali racye ztąd: bo nietylko wzruſzenie miłości bierze ſwoy początek z upodobania; ktore czuie ná pierwſze pokazanie ſię dobra, y przychodzi do drugiego iakiegoś upodobania; ktore przybywa ſercu z ziednoczenia ſię z rzeczą ukochaną: ále oprocz tego, że ſię zachowuie w ſwoim byciu, to powinna upodobaniu, bez ktorego żyć nie może; to álbowiem ieſt iey matką y mamką; ták dalece: że gdy ginie upodobanie, ginie y ſama miłość. A iáko pſzczołka rodząca ſię w miodzie miodem żyie, y iey latania okazyą ieſt miod: tak miłość z ſamego rodzi ſię upodobania, nim żyie, y do niego ſię ubiega. Wrodzona rzeczom waga álbo ćiężar ſtrząſa ie, ruſza, y ſpoczywaiące czyni: coż bowiem kamieniowi wzruſzenia dodaie, że ſkoro przeſzkody będą oddalone, ná doł ſię udaie; ieżeli nie ciężar? coż znowu konczy iego ruſzanie ku dołowi, y ſpoczynek mu daie, ſkoro ná ſwoie centrum przyidźie, ieżeli nie tenże ciężar? Ták upodobanie wolą pobudza, y wzruſza, y uſpokáia ią w rzeczy ukochaney, kiedy iuż należycie z nią ſię ziednoczyła. Gdy tedy to wzruſzenie miłości w ſwoim początku, zachowaniu; y doſkonałośći tym ſpoſobem zawiſło ná upodobaniu, y śćiśle á mocno ieſt z nim złączone: coż za dziw, że przezacni owi mężowie rozumieli, iż miłość y upodobanie ſą iednoż? ponieważ w ſamey rzeczy miłość będąc prawdziwą

wą pasſyą duſze, nie może bydź proſtym upodobaniem; ále potrzeba áby była wzruſzeniem, ktore od upodobania pochodzi. To zaś wzruſzenie wywiedzione przez upodobanie trwa áż do ziednoczenia y obięcia. A za tym idzie: że kiedy udaie ſię ku dobru przytomnemu, nie co inſzego czyni; tylko ſerce pobudza, naciſka, łączy, y przykłada do rzeczy ukochaney: w ktorey ſię takim ſpoſobem zakocháwſzy, zaraz iey zażywa; á ná ten czas ſię nazywa miłość upodobania dlátego: że ſkoro wſzczęła ſię z pierwſzego upodobania, kończy ſię przez drugie; ktore z ziednoczenia ſię z dobrym obecnym zabiera. Lecz kiedy dobro, do ktorego ſię ſerce zanioſło, ſkłoniło, y ruſzyło, ieſt dalekie nie przytomne, álbo dopiero má przybyć; álbo kiedy ziednoczenie nie może bydź ze wſzyſtkim zupełne iak náleży: tedy wzruſzenie miłości, przez ktore ſerce poſtępuie, idzie y wzdycha do nieprzytomnego owego dobra; prawdziwie názywa ſię pragnienie. Pragnienie bowiem nic inſzego nie ieſt, tylko ápetyt, chęc, y żądanie rzeczy, ktorych nie mámy, ále przecię mieć chcęmy. Są ieſzcze y inne wzruſzenia miłości, przez ktore pragnięmy rzeczy, ktorych áni ſię kiedy ſpodziewámy, áni iákimkolwiek ſpoſobem mieć możemy. Jako gdy mowiemy: O gdybym dziś był w Raiu: chciałbym bydź Krolem: o gdybym odmłodniał: chćiałbym, ážebym był nigdy niezgrzeſzył; y tym podobne. Są to prawda pragnienia ále nie doſkonałe: ktore iako mi ſię zdaie,

ie, raczyiby ſię názywać powinny życzenia. Y rzeczą ſamą tákie áffekcye nie wyrażaią ſię iako pragnienia: bo kiedy prawdziwe wyrażamy pragnienie tedy mowiemy pragnę: ále kiedy takie niedoſkonałe pragnienia wyrażamy, mowiemy: pragnąłbym, chciałbym. Dobrzeć wprawdzie mowiemy: pragnąłbym odmłodnieć; ále nie ſkładnie: pragnę bydź młodym: bo to rzecz niepodobná: dlatego nazywać ſię powinno życzenie: ktore nie co inſzego ieſt, tylko początek pragnienia bez końca; dlatego: iż wola widząc, że nie może dopiąć tey rzeczy, gdyż ieſt niepodobna, y haniebnie trudna; zawśćiąga wzruſzanie, y przeſtaie ná proſtym życzeniu; y nic inſzego niechce; tylko iakby mowiła: to dobro, ktorego nie widzę, y ktorego ſię ſpodźiewać nie mogę, prawdziwie ieſt mi miłe: y lubo chcieć go nie mogę; áni według zdrowego rozumu ſpodziewać: iednak gdybym go mogła chcieć y pragnąć, chętniebym go chciáła, y pragnęła.

Krotko mowiąc. Zyczenia tey pragnienia, álbo według ſzkolney mowy: Chętki, nie co inſzego ſą; tylko ſzczupła iakaś miłość; ktora beśpiecznie ſię nazwać może miłość proſtego zezwolenia dlatego: że bez żadney pretenſyi otrzymania tego chcenia, miłe ieſt duſzy dobro, ktore poznaie: y że go rzeczą ſamą, y w ſkutku mieć nie może; z tym ſię iednak oświadcza; żeby go chętnie pragnęła, y że godne ieſt pragnienia. Ale nie doſyć ná tym Teotimie: bo ſą ieſzcze pragnienia, y chcenia inſze od

tych,

tych, o ktorecheśmy mowili niedoſkonalſze daleko, że ich wzruſzenia do ſkutku przyiść nie mogą, nie dlatego, że ſą niepodobne, y wielce trudne; ále że nie mogą mieć mieyſca między innemi pragnieniami y chcęniámi nieco ſkutecznieyſzemi. Jako to, gdy náprzykład chory má ápetyt ná grzyby álbo ogorki; ktore lubo má według upodobania ſwoiego, niechce ich iednak ieść, boiąc ſię, ážeby ſię choroba z takiego iadła bardziey nie wzmogłá. Ktoż bowiem nie widzi, że dwoiakie má pragnienie ten chory; iedno iedzenia grzybow, álbo ogorkow; drugie zdrowia polepſzenia. A że polepſzenie zdrowia więkſze ieſt; dlatego umarza pierwſze, áżeby żadnego ſkutku nie miało. Jefte pragnął żywą zachować corkę ſwoię; ále że pragnienie to pomieścić ſię nie mogło z pragnieniem wypełnienia ślubu; chćiał tego, czego nie pragnął; to ieſt: ofiárować corkę ſwoię: á pragnął, czego niechciał; áżeby ią przy zdrowiu utrzymał. Piłat y Herod pragnęli uwolnić tamten Zbawiciela, ten iego Marſzáłka: ále że te chcenia nie mogły ſię w raz pomieścić z pragnieniem upodobania ſię żydoſtwu y Ceſarzowi; Herodyánnie, y iey corce; były chcenia prożne y niepotrzebne. Jle zaś rzeczy, ktorych pragniemy mniey ſię zgadzaią z chceniem, tym ſą mniey godne kochania: dlátego też ich chcenia ſą niedoſkonałe; ponieważ przez zbyt ſłabe przeciwności ſtaie im ſię przeſzkoda; y giną cale, áby żadnego ſkutku nie wźięły. Ták chcenie, ktore miał Herod, nie zabiiania

nia Sw: Jana Chrzciciela bardziey było niedoſkonałe, áníżeli Piłata o Chryſtuſa Pána uwolnieniu: bo ten áżeby obmowiſk y gniewu Ceſarſkiego nie popadł; tamten zaś tylko dlatego; áżeby niewiaſty nie zaſmucił: obawiał ſię.

Chcęnia zaś ktore maią iaką przeſzkodę, nie dlatego, że ſą niepodobne; ále że nie mogą ſię łączyć z innemi chceniami mocnieyſzemi od śiebie; zowią ſię wprawdzie chcenia y pragnienia; ále iednak ſą prożne y niepożyteczne, y cale obumarłe. Przez chcenia rzeczy niepodobnych mowiemy: życzę ſobie; ále czego życzę, tego doſtąpić nie mogę. Przez chcenia zaś rzeczy podobnych mowiemy: życzęć ſobie wprawdzie; ále niechcę czego życzę.

ROZDZIAŁ VIII.

Iáka ieſt przyzwoitość, ktora wzbudza Miłość.

MOwiemy poſpolicie, że oczy widzą, uſzy ſłyſzą, ięzyk gada, rozum rozważa, pamięć poymuie, wola kocha. Lecz dobrze wiemy, należycie mowiąc: że to ieſt człowiek; ktory gada, y ktory rożnemi duſze potencyámi, y przez rożne częśći ciała rozmaitości ſpraw dokazuie. Człowiek także ieſt, ktory przez władzą ſkłonną, ktorą wolą zowiemy; bierze ſię do dobra, y w dobrym má upodobanie y z tymże dobrym wielką má przyzwoitość y proporcyą, ktora ieſt zrzodłem miłości. Ztąd zważyſz, że nie dobrze nauczali ci, ktorzy rozumieli; że

 ſame

ſame podobieńſtwo ieſt tá przyzwoitość, ktora miłość wywodzi. Ktoż bowiem nie wie, że ſtarzy, y uczeni oſobliwą máią miłość ku dźiatkom małym: á wzaiemnie dźieci małe ku ſtarcom? że uczeni także kochaią nieumieiętnych, byleby poiętni byli: że chorzy także lubią Medykow, Doktorow? Jeżeli dowody iakie przytoczyć możemy z wyobrażenia miłości, ktora ſię pokazuie w rzeczach nieżyiących: Iákież proſzę podobieńſtwo ſprawić to może między magneſem y żelazem, áby to pociągnione bydź mogło od tamtego? Magnes czyliż nie więkſze má podobieńſtwo z inſzym mágneſem, ániżeli z żelazem? ktore y rodzaiem y kſztałtem rożni ſię od magneſu: á lubo niektorzy twierdzą; żeby mogli pokazać, iż wſzyſtkie przyzwoitości ſą podobieńſtwo: iako to, że żelazo ciągnie żelazo, y magnes ieden drugi także magnes; nie mogą ſię iednak zdobyć ná racyą: czemu magnes bardźiey ciągnie żelazo: ániżeli żelazo drugie pociąga żelazo. Ale proſzę powiedź mi Teotimie, co zá podobieńſtwo má wapno do wody, álbo woda do gębki? á przecię y wapno y gębka z przedziwną chciwością wodę w śiebie ciągną: á tym ſamym ku niey extraordynaryinym ſpoſobem miłość chociaż nie czułą pokazuią. Podobną ſię także pokazuie miłość ludzka; nigdy bowiem śćiśley ſię kochać nie mogą ci, ktorzy odmienne obyczaie maią y przymioty: iako ci, ktorzy zdaią ſię mieć podobne ſobie. Przyzwoitość tedy, ktora wywodzi miłość, nie zawſze zawi-

ſła ná podobieńſtwie, ále ná proporcyi, álbo ná wzaiemney ſkłonności kochaiącego z rzeczą ukochaną. A inſzych przykładow nie przywodząc. Nie ſprawuie to podobieńſtwo; áżeby chory kochał Medyká; ále proporcya potrzeby chorego z Medyka biegłością; dlá ktorey tamten potrzebuie pomocy tego: ktorą pomoc ieżeli zechce, może mu oświadczyć. Medyk także kocha chorego, y náuczyciel ucznia; bo obadwa mogą dać dowod náuki ſwoiey Medyk ná chorym, náuczyciel ná uczniu ſwoim. Skłaniaiący ſię ku ſtarości kochaią máłe dzieci nie przez ſympatyą, ále że owa ich proſtota, ſłabość, y pieſzczota bardziey pokazuie mądre ſtarcow rządzenie, y ochronę ich od iakich przypadkow. Zaprawdę to niepodobieńſtwo y rożność ſtánu dźieci y ſtarcom miłe ſą wielce. Znowu: máłe dzieci ſtarcow kochaią dlatego; iż widzą ſtáranie ich około śiebie; y przez uczucie iakieś ſekretne zważaią; że potrzebuią ich rządow,

Symfonia, zgoda, y ákcenty muzyczne dźieią ſię przez niezgodę, przez ktorą głoſy rożniące ſię zgadzaią ſię z ſobą: że wſzyſtkie zbiegſzy ſię w iedno ſprawuią wdzięczną proporcyą. Ták rożność drogich kámieni y kwiatow czyni wdzieczną rowniankę, álbo ſztukę ſzmelcową Iaſpiż reprezentuiącą.

A zatym miłość nie zawſze pochodzi z wzaiemnego podobieńſtwa y ſympatyi, ále przez wzaiemną proporcyą y przyzwoitość; ktora ná tym zależy; że przez zie-

źiednoczenie iedney rzeczy z drugą mogą mieć wzaiemną doſkonałość á zá tym ſtać ſię wybornieyſze. Záprawdę głowa nie ieſt podobna ciału, áni ręka ramieniowi; przecię iednak te tak ſię zgadzaią, y ták kſztałtnie y należycie przez wzaiemne powiązanie ſą z ſobą złączone, że wyśmienitym ſpoſobem iedna drugą czyni doſkonałą. A ztąd to wnieść potrzeba; że gdyby każdy z tych częśći inſzą miał duſzę; wzaiemnieby ſię iak naydoſkonaley kochały; á kochałyby nie przez podobieńſtwo, bo żadnego między ſobą nie maią; ále przez przyzwoitość, ktorą maią wzaiemney doſkonałości. Tym ſpoſobem melancholicy y weſeli, gniewliwi y łagodni wzaiemnie ſię czaſem kochaią przez wzaiemne oświadczenia; ktore ieden od drugiego odbiera; przez ktore ſię ich humory temperuią.

Lecz gdy tá wzaiemna proporcya y przyzwoitość złącząna ieſt z podobieńſtwem, miłość bez wątpienia więkſza ſię zaymuie. Bo gdy podobieńſtwo ieſt prawdziwe wyobrażenie iedności; kiedy dwie rzeczy podobne przez wzaiemną proporcyą do iednego końca zobopolnie ſię iednoczą, zdaie ſię bardźiey bydź iedność, á nie ziednoczenie.

Przyzwoitość tedy kochanka do rzeczy ukochaney ieſt pierwſzym zrzodłem miłości: ta zaś przyzwoitość záleży ná przyſtoſowaniu álbo proporcyi; ktora nie ieſt inná, tylko wzaiemna relacya; ktora czyni rzeczy zgodne

źiednoczeniu; przez ktorąby ſobie wzaiemnie udźielili iákiey doſkonałości. Ale to coraz lepiey obiaśni ſię w dalſzych dyſkurſach.

ROZDZIAŁ IX.

Miłość dąży ku ziednoczeniu.

Zbawiciela naſzego, y pobożney duſze zobopolną miłość wielki Salomon ſtylem przedziwnie miłym w przezacnych owych Pieniach ſwoich opiſuie: że ieżeli rzecz, ktora ieſt Boſka Miłość: czyli wybor ſłow, ktorych zażywa, zważyſz; nic zacnieyſzego, nic wſpaniałſzego áni wymyślić áni wymowić ſię nie może. Y żeby bardźiey zachęcił do rozważania tey duchowney miłości, ktora ſię między nami y Bogiem wykonywa przez nieiakie przyſtoſowania y wzruſzania ſerc naſzych z inſpiracyámi Boſkiego Majeſtatu: przywodzi nieuſtaiące okazywanie miłości czyſtego Páſterza, y wſtydliwey trzodnice owieczek. Zá tym przywodząc oblubienicę naypierwy mowiącą, nakſztałt wzbudzoney znagła miłością, w te ſłowa odzywaiącą ſię przytacza: *Niech mię uraczy uſt ſwoich pocałowaniem.* Zważ Teotimie, iako duſza w oſobie tey trzodnice pierwſzym ſwoim życiem niczego nie ſzuka y niepragnie, tylko czyſtego z Oblubiencem ſwoim ziednoczenia: niby ſię proteſtuiąc; że to ziednoczenie ieſt ſzczegulnie metą y celem, do ktorego ona záwodzi ſię, y ktorego pragnie. Bo proſzę cię, czegoż inſzego żąda to pierwſze iey weſtchnie-

ſtchnie-

ſtchnienie: *Niech mię uraczy uſt ſwoich pocałowaniem.* Zapewne pocałowanie każdego czaſu iakoby z inſtynktu naturalnego oświadczone, było w używaniu dla pokazania doſkonałey miłości to ieſt ziednoczenia ſerc naydoſkonalſzego: á to nie bez racyi. Albowiem naſze paſsye y wzruſzenia, ktore duſze naſze wzaiemne maią z kochankami w oczach, we brwiach, ná czele, y ná inſzych twarzy częściach pokazuiemy. *Z ſpoyrzenia* mowi Piſmo S. *poznaſz męża.* Y Aryſtoteles daiąc racyą, dlaczego zacnych y wſpaniałych mężow obrazy po twarz tylko málowane bywaią; powiada: że twarz pokazuie; co zac ieſteśmy. Duſz zaś naſzych zamyſły, ktore pochodzą z duchownych ich części, ktorą myślą nazywamy; y ktorą ſię rożniemy od kochánkow naſzych, tylko przez ſłowa, á zátym przez używanie uſt naſzych oznaymuięmy. Dlaczego: wylać duſzę ſwoię, y otworzyć ſerce, nic inſzego nie ieſt, tylko mowić. *Wylewaycie* mowi Pſalmiſta *przed Bogiem ſerca waſze*, to ieſt: wyrażaycie chęci ſerc waſzych ſłowami przez uſta wymowionemi. Y pobożna Samuela matka modląc ſię ták cicho, że ledwo znać było ruſzenie warg iey, *wylałam* rzekła *ſerce moie przed obliczem Boga.* Tym ſpoſobem uſta przytulaią ſię do drugich kiedy daie ſię pocałowanie dla oświadczenia; że nie zbywá ná ochocie y pragnieniu duſzę iedną w drugą wzaiemnie wlać, áby ſię doſkonale ziednoczyły. Y dlategoć między świątobliwſzemi ludźmi pocałowanie znakiem było

1. Reg. c. 1. v. 16.

wza-

wzaięmnego kochania y miłości. Tenże zwyczay y między pierwſzemi kwitnął: czego świadkiem ſą liſty Páwłá Sw: do Rzymian y Korynczykow piſane: *Witaycie ſię wzaiemnie w pocałowaniu ſpokoynym*; y iák Ewangeliá S. twierdzi o Judaſzu w poymaniu Chryſtuſa; że dane iemu pocáłowanie było znakiem y haſſem, przez ktore miał bydź poznany: dlátego, że nayłaſkawſzy JEZUS (według świadectwa Doktorow Swiętych) Uczniow ſwoich, gdy do niego przychodzili zwyczaynie całował. A nie tylko Uczniow, ále też y máłe dźieci; ktore z oświadczeniem wielkiey miłości brał ná ręce ſwoie: iako pokazał przykład ná owym dziecięćiu z ktorego przyrownania uczniow ſwoich przedziwnie záchęcał do oświadczenia bliźnim ſwoim miłości: To zaś dziecię według mniemaniá Doktorow SS. był Swięty Marcialis.

Więc gdy pocałowanie ieſt żywym znakiem źiednoczenia ſerc: Oblubienica, ktorá niczego we wſzyſtkich rozmowach y ſprawach ſwoich nie pragnie; tylko żeby ſię iák náyściśley źiednoczyła z tym, ktorego iedynie ukochałá, mowi: *Niech mię uraczy uſt ſwoich pocałowaniem*. Jákby z głębokości ſerca wołałá. Ták wielkie wzdychania, ták pałaiące miłości poſtrzały, ktore miłość moiá wypuſzcza, y záwodzi, á czy kiedyżkolwiek wyproſzą; czego z tak wielkim uśiłowaniem pragnie duſza moiá. Biegę, ách! á czy nie przydzieſz mi nigdy dopędzić mety; ážebym odebrała zyſk, do ktoregom ſię wſzyſtka

udała,

udała, to ieſt: áżeby ſerce moie z ſercem, duch z duchem Boga moiego, Oblubieńca moiego, y żywota mego nierozerwanie ziednoczone były. A kiedyż to będzie, że wyleię duſzę moię w ſerce iego, á on wzaiemnie ſerce ſwoie w duſzę moię; áżeby tak ſzczęśliwie y ściśle z ſobą ziednoczeni ná wieki żyliśmy nierozdzielnie.

Duch Przenayświętſzy chcąc wyrazić doſkonałą miłość, używa ſłow ziednoczenia, y złączenia. *Mnoſtwa wierzących* mowi Łukaſz Sw: *było ſerce iedno, y duſza iedna.* Chryſtus Pan, á Zbawiciel naſz upraſzał Przedwiecznego Oyca zá tych, ktorzy w niego uwierzyć mieli: *áby iedno byli.* Sw: Páweł nápomina Efezyánow; *áby ſię ſtaráli zachować iedność duchá w związku pokoiu.* Te iedności, y ziednoczenia ſerc y duſz znáczą doſkonałość miłości; ktora z wielu duſz czyni iednę. Ták też powiedziano: *że duſza Ionaty ſkleiona była z duſzą Dawida:* to ieſt: iáko przydaie Piſmo Sw: *że go kochał Ionatas iako duſzę ſwoię.* Sw: Dionizy, Wielki Apoſtoł Francuſki, tak według ſwego mniemania, iáko według powieści ſwego Hiroteuſza piſze (tak trzymam że ſto razy w iednym Rozdziale o Boſkich Imionach) że miłość ieſt iednocząca, łącząca, zgromadzáiąca, ściſkaiąca, zbieraiąca, y znoſząca, rzeczy wſzyſtkie do iedności. Sw: Grzegorz Názyánzenſki, y Sw: Auguſtyn mowili: że ich przyiaciele iednę tylko duſzę z niemi mieli. Y Aryſtoteles ieſzcze zá czaſu życia ſwego ten zwyczay mowieniá wſpominá:

Act: 4. v. 32.

Eph: 4. v. 3.

kiedy wyrazić chcemy, iak bardzo kochámy przyiácioł náſzych; tedy tych ſłow używámy: *Duſza iego y moia, nie ieſt tylko iedna: nienawiść nas rozłącza, miłość zaś iednoczy.* Termin záś miłości nie co inſzego ieſt, tylko ziednoczenie kocháiącego z rzeczą ulubioną.

ROZDZIAŁ X.

Ziednoczenie, do ktorego zmierza Miłość, ieſt Duchowne.

WIedzieć iednak potrzeba, że ſą ziednoczenia przyrodzone, naturalne; iáko ieſt podobieńſtwa, pokrewnośći; iako y przyczyny z ſwoim ſkutkiem: á inſze, że nie ſą naturalne, mogą ſię nazwać dobrowolne. Bo chociaż ſą według nátury, nie ſtáią ſię iednak tylko przez wolą náſzę: iákie ieſt owo, ktore początek ſwoy bierze z dobrodzieyſtw od ſzczodrobliwey ręki oświadczonych, ktore iednoczą bez wątpienia odbieraiącego z dawcą. Do tychże reieſtru należą te, ktore z konwerſacyi y poufałości wynikaią; y inne tym podobne. Kiedy zaś ziednoczenie ieſt naturalne, wywodzi miłość; á wywiedziona od niego miłość wiedzie nas do nowey iakieyśiś dobrowolney iedności, ktora doſkonałe czyni náturalne ziednoczenie. Ták Ociec y ſyn; mátka y corka, y dwuch braci, ponieważ ſą náturalnie ziednoczeni przez udzielenie zobopolnie teyże krwi, wzbudzeni bywaią przez tey miłości ziednoczenie, á przez miłość przywiedzienia woli

y duſze; ktore ſię nazywá dobrowolne dlátego; że choćiaż iego początek ieſt náturalny, iego iednak ſprawa ieſt polubowa. A w tey miłośći przez ziednoczenie náturálne wywiedźioney inney nie potrzeba ſzukać przyzwoitośći, álbo proporcyi, tylko ſamego ziednoczenia; przez ktore natura poprzedzaiąca wolą, przymuſza ią nieiako do polubienia, kochania, y udoſkonálenia ziednoczenia, ktore iuż oná wywiodłá. Ale co do ziednoczenia dobrowolnego náleży, to ieſt poślednieyſze od miłośći; przećię iednak ieſt iey przyczyną, iáko cel iey zámierzony: ták dalece, że iako miłość zmierza ku ziednoczeniu, ták ziednoczenie częſtokroć miłość pomnaża. Bo miłość wiedźie do konwerſacyi, á konwerſacya zwyczaynie pomnaża miłość: miłość przywodzi do pragnienia ziednoczeniá w małżeńſtwo; á toż ſamo ziednoczenie wzaiemnie zachowuie y pomnaża miłość. A ták ze wſzech miar rzecz ieſt prawdziwa, że miłość zmierza ku ziednoczeniu. Ale do ktoregoż z tych ziednoczenia zmierza miłość Oblubienice? Czy niezważyłeś Teotimie: że tá Niebieſka Oblubienica wyrażaiąc ſwoie pragnienie, chce bydź ziednoczona z ſwoim Oblubieńcem przez pocałowanie: y że przez to pocałowanie wyraża ſię ziednoczenie duchowne, ktore ſię ſtáie przez wzaiemne duſz ſpołkowanie. Człowiek ci ieſt wprawdzie, ktory kocha, ále kocha wolą: á dlatego cel iego miłośći teyże nátury ieſt, ktorey nátury ieſt także wolá: iego zaś wolá ieſt duchowna; więc

y ziednoczenie do ktorego miłość iego zmierza, ieſt duchowne: ináczeyby ſerce, ktore ieſt ſtolicą y początkiem miłości, nie tylkoby ſię nie zmácniało przez ziednoczenie, ktoreby miało z rzeczami cieleſnemi, áleby cale niſzczało.

Nie dlátego to mowię Teotimie; ážebym miał przeczyć, żeby ſię nie miáły znaydowáć paſsye w człowieku, ktore niby wilki ná drzewie, iáko zbytek nieiaki znyduią ſię: ták też częſtokroć y około miłości, y wpoſrzod ſameyże miłości wynikaią niektore zbytki paſsyi; ktore nie ſą áni miłość, áni cząſtką iey: lecz te nie tylko ſą niepożyteczne y niepotrzebne dlá zachowániá y udoſkonálenia miłości; y owſzem wielce ią osłabiaią y niſzczą: á zá tym ieżeli wcześnie odcięte nie będą, cále ią zágubią; czego tá ieſt przyczyna: Im do więcey ſpraw duſza náſza álbo iednegoż, álbo rożnego rodzaiu ſię ápplikuie; tym ich niedbaley y mniey doſkonaley czyni; bo że ſą ograniczone, iey też moc ſprawuiąca powinna bydź ograniczona; ták dalece, że gdy ſprawność ſwoię do wielu z nich obraca; potrzeba, áby każda z nich mniey ſkuteczna była. Zkąd ludźie do wielu rzeczy wraz ſię ápplikuiący mniey doſkonale każdą z nich odprawuią. Żaden lineámentow twarzy, ná ktorą ſię zapatruie, należycie zważyć nie może; y tegoż ſamego czaſu doſkonale przysłuchać ſię harmoniy wyśmienitey iákiey muzyki; áni też tegoż czaſu dobrze zważyć kſztałt rzeczy málowaney; ážeby mogł dobrze opiſać odaptowanie kolorow. Jeżeli

bardzo

bardzo chciwie ſłuchamy kogo mowiącego, rzeczy inſzey ná ten czas nie inaczey, tylko iák w dopadki zważyć nie możemy.

Wiem dobrze otym, co powiedaią o Juliuśie Ceſarzu, áni przeczę temu, co godni wiary ludzie o Origeneśie twierdzą. Że ci obadwa iednegoż czaſu mogli ſię do rożnych rzeczy ápplikować, y owſzem ápplikowali, y rożne ſprawy czynili; przecię iednak przyznaią wſzyſcy; że im ſię bardziey ápplikowali do uczynienia iedney iakiey rzeczy; tym mniey śiły mieli do innych wykonania. Jeſt tedy rożność między tym: widzieć y ſłyſzeć, álbo umieć więcey; á między tym: widzieć, ſłyſzeć y umieć lepiey; bo kto lepiey widzi, mniey widzi, á kto więcey widzi, nie tak dobrze widzi. Rzadka to, ażeby ci ktorzy wiele umieią, dobrze umieli to, co umieią; dlatego, że żwawość y śiła rozumu rozwodząca ſię ná poznanie wielu rzeczy mniey mocná ieſt, y nie tak ſkuteczna, iáko gdyby zgromadzona y wraz zebrana była około rozważania iedney tylko rzeczy. Więc kiedy duſza śiłę ſwoię rożnego rodzaiu ſprawom ápplikuie, udaiąc ſię do nich wſzelkiemi miłości áfektami, iey ſprawność ták rozdzielona y roſpruſzona, nie tak ieſt śilna, y nie tak doſkonała. Troiakie zaś ſą ſprawy miłości; duchowne, rozumne, y zmyślne. Kiedy miłość wraz y o iedenże czas ná wſzyſtkie te trzy wywiera śiły ſwoie, bez wątpienia bardźiey ſię rozſzerza ále nie ieſt tak śilna. Przeciwnym zaś ſpoſobem, kiedy

dy tylko báwi ſię około ſpraw iednego rodzaiu, bardziey ieſt śilnieyſza, ále mniey rozſzerzona; czemu żáden przeczyć nie może. Widziemy to zapewne, że ogień (ktory ieſt podobieńſtwem miłości) przymuſzony do wyiścia z ármaty przez iedno tylko mieyſce, wydaie huk niezmierny, ktory daleko był mnieyſzy; gdyby podwoyne álbo potroyne miał wyiście. Ze tedy miłość ieſt ákt woli naſzey; ktora chce, áżeby ten ákt nie tylko był zacny y wſpaniały, ále oraz mocny y śilny, á nadewſzyſtko ſprawny, potrzeba áby iey moc y śiła niewychodźiła z granic duchowney ſprawnośći; álbowiem gdyby tę śiłę chciałá ápplikowáć także ſprawom zmyślney częśći duſze náſzey, niepodobna y wymowić, iákby osłabiła ſprawnośći rozumne; ná ktorych bez wątpienia miłość iſtotna ieſt ugruntowana.

Dáwni Filozofowie doſtrzegli, á nawet y ná piśmie podali; że dwoiakie ieſt záchwycenie: z ktorych iedno wywyżſza nas nad nas ſamych; drugie zaś poniża nas niżey nas: przez co chcieli wyraźić, że człowiek ieſt ſrzedniey natury między Anjelſką y beſtyálſką; pártycypuiący náturę Anjelſką w częśći rozumney, beſtyálſką zaś w częśći zmyślney: przecię iednak przez uſtawiczne ćwiczenia y czuyne około śiebie ſtárania wydobyć ſię może z tego ſrzedniego ſtánu; bo ápplikuiąc ſię y pilno exercytuiąc w ſprawach do rozumu należących może ſię lepſzego: nad Anjołow uczynić. Jeżeliby zaś ápplikował ſię bardźiey do

ſpraw

ſpraw zmyſłom podległych, y w nich ſię exercytował, ſtáłoby ſię z nim zapewne: żeby zſtąpił z ſtanu ſrzedniego, á zemknął ſię ná ſtan beſtyalſki. Aże zachwycenie nie ieſt nic inſzego, tylko wyiśćie z śiebie ſamego; y ná ktorą kolwiek ſtronę ſtanie ſię to wyiście, ieſt prawdźiwe zachwycenie. Dlatego ci, ktorzy tknięci roſkoſzami Boſkiemi od rozumu podanemi, dopuſzczaią; áżeby ſerce ich ogarnęły y obięły; ſą prawdziwie nad śiebie ſamych zachwyceni; to ieſt nad ſtan ſwoiey nátury przez ſzczęśliwe y pożądane wyiście; przez ktore wſtępuiąc ná ſtan zácnieyſzy, ták ſą Anieli przez ſprawność duſz ſwoich; iáko też ſą ludzie przez iſtotę ſwoiey nátury; y názwać ich potrzebá Aniołami ludzkiemi, álbo ludźmi Anielſkiemi. Przeciwnym zaś ſpoſobem owi, ktorzy powabieni roſkoſzami, y przyłudami zmyślnemi, ápplikuią duſze ſwoie do ich zażywaniá; zſtępuiąc z ſrzedniego ſtánu ſwego, ná niżſzy ſtan bezrozumnych źwierząt: á tak zaſłużyli ſobie; áby názwani byli bezrozumne beſtye dlá ſwoich ſpraw: iako też ſą ludźmi z nátury ſwoiey, ztąd nieſzczęśliwi, że nie ná co innego odeśli od śiebie; tylko áby zſtąpili ná ſtan beſtyalſki, náturalny ſtan ich ſzpecący. Jm zaś więkſze ieſt zachwycenie, álbo im wyżſze nad nas, álbo niżſze od nas, tym bardźiey zábrania duſzy, áby ſię do śiebie niepowrociła; y żeby nie czyniła ſpraw przeciwnych zachwyceniu, w ktorym zoſtaie. Ták ludźie Anielſcy, ktorzy w Boga, y do rzeczy niebieſkich ſą zachwyceni, dokąd

to ich trwa zachwycenie; tracą cále wzywanie y władzą zmyſłow; á y wſzyſtkie wzruſzenia, y wſzyſtkie ákcye powierzchowne dlátego; że ich duſza, áby zupełniey y pilniey ſwoię śiłę y ſprawność przyłożyła do tego świętego obiektu; odciąga ie y odrywa od wſzelkiey ich władzy, áżeby ie ku tey ſtronie obrociła. Podobnym że ſpoſobem ludzie beſtyálſcy, y głupi, záchwyceni od iakieykolwiek roſkoſzy zmyślney, wſzyſtkie zaprawdę używanie względu ná śiebie, y ná Boga, náwet y rozumu tracą: bo nedzna ich duſza, áżeby beśpieczniey, y żwawiey záżywała rzeczy beſtyom przyzwoitych; odwraca ſię od ſpraw duchownych; áby ſię głębiey zánurzyła, y cale udałá do ſpraw, ktore beſtyom ſą wrodzone. Tamci záprawdę w tym miſtycznie naśladuią Eliáſza, w gorę ogniſtym wozem zachwyconego do chorow Anielſkich: Ci zaś Nabuchodonozora, ktory w beſtyą, y do nędznego ich ſtánu był obrocony. Mowię tedy, że gdy duſza ieſt w ukochaniu rzeczy niegodziwych, y miłość iey zábawia ſię około ſpraw zmyślnych; przez ktore duſza niżey śiebie ſtrącona bywá; koniecznie muśi ſłábieć ſprawność wyżſzey miłości, y do tego przychodzi, że od owego ziednoczenia żadney nie má pomocy, do ktorego ſię udaie miłość zmyślna; y owſzem wielką krzywdę ponośi, á náoſtatek cále ginie. Jáko woły Jobowe orały ziemię; á oſły niepożyteczne beſtye páſły ſię około ich, ziadaiąc páſzą wołom orzącym náleżącą. Ták gdy część rozumna

duſze

duſze naſzey zábawia ſię zacną y z cnotą złączoną miło-
ścią około rzeczy godney kochania, częſto ſię przytrafia;
że zmyſły y niżſze władze udaią ſię do ziednoczenia, kto-
re im ieſt właſne, y ſłuży im zamiaſt paſzy; chociaż im
ziednoczenie nie należało, tylko ſercu y duſzy; ktora ſa-
ma wywieść może prawdziwą miłość.

Elizeuſzowi doſyc było ná tym, że pozyſkał ſobie
Naámana Syriyczyka áfekt; gdy go uzdrowił: dlatego
ofiarowanego złota y ſrebra, rożnych tákże podarunkow,
ktore mu ná zawdzięczenie chciał oddać; brać niechciał.
Giezy zaś ſługa niewierny pobiegſzy za Naámanem, upro-
śił ie od niego; y bez wiedzy Pána odebrał. Miłość ro-
zumna, y niezmyślona, ktora zaprawdę ieſt, y bydź po-
winna rządcą duſze naſzey; niechce żadnego ziednocze-
nia zmyślnego; y kontenta ieſt ſamą przychylnością: ále
władze części zmyślney, ktore ſą, y bydź powinny ſłuże-
bnicami ſamey duſze; proſzą, dopominaią ſię, y biorą;
czego rozum niechciał; y bez iego pozwolenia biegą czy-
nic podłe y niegodziwe ziednoczenia; wſtyd czyniąc y
obelgę, iáko Giezy, czyſtey intencyi, Páni ſwoiey, ktora
ieſt duſza, álbo rozum. W iakiey zaś proporcyi, álbo mie-
rze duſza udaie ſię do tákich ziednoczeń niegodźiwych,
y zmyślnych; w takieyże mierze odwraca ſię od ziedno-
czenia rozumnego, y wſpaniałego. Widziſz tedy Teoti-
mie: że te ziednoczenia, ile względem ukontentowania, y
paſsyi nierozumnym beſtyom przyzwoitych, nie tylko

niepomagaią do wywiedzienia y zachowania miłości; ále wielce iey przeſzkadzaią, y śiły iey niſzczą. Ták kiedy niewſtydliwy Amon, ſyn Dáwida Krola, ſkoro niegodźiwą miłością zakochał ſię w Tamarze, áż do ziednoczenia zmyślnego y beſtyalſkiego przyſzedł; tak dalece upośledzony był w miłości uczciwey; że obecney śioſtry więcey ścierpieć nie mogł: więc ią ták zelżywie y ſromotnie odrzucił; przełamawſzy prawo miłości; iák niewſtydliwie przeſtąpił prawo pokrewieńſtwa.

Bázylika, rozmaryn, maieran, hizop, gozdziki, cynamon, gałka muſzkatowa, cytryny y pizmo razem złączone, y każde w całości ſwoiey będące, wydaią wprawdzie przez zmieſzanie tak wielu ingredyencyi pieknie wonnieiących, zapach wdzięczny; ále ten zapach podleyſzy ieſt od owego, ktory wodka z nich dyſtyllowana wydaie, w ktorey wodce wdzięczność wſpomnionych wſzyſtkich ingredyencyi odłączona od nich daleko wyśmieniciey ieſt zmieſzana, złączywſzy ſię w naydoſkonalſzym zapachu; ktory mocniey daleko przenika powonienie; ániżeliby ie przeniknął wſpomniony wdźięk; gdyby z owym zápachem, y z wodką ingredyencye wraz były złączone. Ták też miłość w ziednoczeniach, y w złączeniach potencyi zmyślnych, gdy ſię mięſzaią z ziednoczeniami potencyi rozumnych znaleść ſię wprawdźie może; ále nie tak wyśmienicie; iáko kiedy ſame duchy y umyſły odłączone od wſzelkich áffekcyi zmyślnych wraz ziednoczonych y

żmie-

źmieſzanych, wywodzą miłość czyſtą y duchowną: bo zapach áffekcyi tak zmięſzanych nie tylko ieſt wdzięcznieyſzy, y lepſzy: ále ſprawnieyſzy, y mocnieyſzy.

Prawda to ieſt, że wiele ludźi podłego y źiemſkiego umyſłu ſzacunek miłości zá iedno ſobie máią, iáko y czerwone złote; z ktorych co grubſze y ważnieyſze ſą lepſze, á dlatego chciwiey tákie ludzie biorą: trzymaią bowiem, że miłość beſtyalſka ieſt mocnieyſza;bo ieſt gwałtownieyſza, y prędſza: że także ieſt gruntownieyſza; bo ieſt grubſza, y źiemſka: większa zaś; bo bardziey dotkliwa, y dźika. Ale nie tak ſię rzecz má. Miłość bowiem podobna ieſt do ognia; ktorego im máterya ieſt delikatnieyſza,tym też płomienie wydaie iaśnieyſze, y pięknieyſze; ktorych lepiey y łatwiey ugaśić nie można; iáko záſypawſzy ie popiołem, lub źiemią. Podobnym też ſpoſobem. Im rzecz, do ktorey ſię miłość ſkłania, ieſt wyśmięnitſza, y bardźiey duchowna; tym też iey ſprawy ſą żwawſze,mocnieyſze, y trwálſze. Nie może zaś większey miłość ponieść ſtraty; iáko gdy będźie poniżona do ſpraw nikczemnych. *Tá zaś rożność ieſt* mowi Grzegorz Sw: *miedzy roſkoſzami ciała, y ſerca: że roſkoſzy ćiała,gdy ná nich zbywa, wielkie ku ſobie pragnienie wzbudzaią; gdy zaś ich kto maiąc pożywa; pożywaiącemu prętko przez naſycenie wielką obrzydliwość przyznaią. Przeciwnym zaś ſpoſobem roſkoſzy duchowne gdy ich nie maſz, w obrzydliwośći ſą; gdy záś przytomne ſą, pragniemy ich; y tym*

Hom 36 in Ev: Dō: in fraCorp: Xſti.

bardźiey pożywaiący ie łaknie; im łaknący ich pożywa. Zá tym przychodzi do tego: że miłość beſtyálſka, ktora chce przez ziednoczenie z rzeczą ulubioną ſpełnić ſwoie ukontentowanie, uznawſzy rzecz przeciwną; to ieſt: że owo ukontentowanie pſuie ſię przez ſkończenie; w wielkim má obrzydzeniu takie ziednoczenie. Co przywiodło Filozofa, iż powiedział: że każde źwierzę po zażyciu cieleſnego ukontentowania zoſtaie: nakſztałt kupca iakiego, ktory mniemaiąc, że wiele zyſzcze; poniożſzy uſzczerbek w towarach ſwoich, znayduie ſię oſzukanego. Gdzie przeciwnym ſpoſobem miłość rozumna w ziednoczeniu z ulubioną ſobie rzeczą więcey ukontentowania znayduie, ániżeli ſię ſpodziewała. W tym bowiem ziednoczeniu pełniąc uczciwe ſwoie roſkoſzy, kończy ſię y zawſze iednoczy te kończąc.

ROZDZIAŁ XI.

W duſzy naſzey dwie ſię znayduią części; Iakim zaś ſpoſobem opiſuie ſię.

JEdnę zaprawdę duſzę mámy Teotime; á tę nierozdzielną, tá iednak má rożne ſtopnie doſkonałości. Albowiem ieſt żyiąca, czuiąca, y rozumieiąca: y według tych ſtopniow rożności, má też rożne przymioty y ſkłonności; ktore ią wiodą álbo do chronienia ſię iákich rzeczy, álbo do ziednoczenia ſię z niemi.

I. Bo iáko widźiemy, że winna macica nie lubi nie-

iáko

iako kapuſty, y bliſkości iey; bo ſobie ſzkodzą wzaiemnie; przeciwnym zaś ſpoſobem bliſkością oliwnego drzewa wielce ſię kontentuie: tak też wiemy, że naturalną nieprzyiazń ma człowiek z wężem. Dowodem tego ieſt: że człowiek nadczczo będąćy, śliną ſwoią weża zabiia. Opak zaś ſię dźieie między człowiekiem y owcą, bo wzaiemnie ſię lubią. Tá zaś ſkłonność nie pochodzi z iakiey wiadomości; że iedno zámyśla ſzkodzić drugiemu, álbo że iedno má z drugiego pożytek, że ſię náturalnie lubią: ále tylko ieſt przymiot, álbo właſność iakaś taiemna, ktora iako przywodźi ſprzeciwianie ſię y ántypatyą názwaną między niektoremi rzeczami; ták między inſzemi ſprawuie zgodę y ſympatyą.

II. Znayduie ſię w nas ápetyt zmyślny; zá ktorego powodem udaiemy ſię álbo do ſzukania, álbo do chronienia ſię wielu rzeczy zá pomocą poznania czuiącego, ktore poſpolite nam ieſt z nierozumnemi beſtyámi: z ktorych niektore do tych, drugie do innych rzeczy maią ápetyt; według wiadomości, ktorą máią; że im te rzeczy ſą pożyteczne, á drugie bynamniey. Ná tym ápetycie przebywá, álbo z niego pochodzi miłość, ktorą nazywamy zmyślną y beſtyálſką: ktora iednak niepowinna ſię zwać miłością, ále proſty ápetyt.

III. Ze ieſteśmy rozumni; udarowani ieſteśmy wolą; przez ktorą udaiemy ſię do ſzukania dobra, ile go takim bydź poznaiemy, álbo ſądziemy przez rozmyślną uwa-

uwagę: W duſzy zaś naſzey, ktora ieſt rozumna znayduiemy dwa ſtopnie doſkonałości; ktore wielki Doktor Kościoła Chryſtuſowego Auguſtyn Sw: y z nim także inni Doktorowie SS. nazwali dwie części duſze, álbo podźiały: to ieſt, wyżſzą, y niżſzą: z ktorych ta, ktora przez rozważanie myśli ſzpera nátury rzeczy; y z poprzedzaiących rácyi wnośi náſtępuiące decyzye według rozeznania rozumnego przez zmyſły; zowie ſię niżſza. Ktora zaś rozważa, y wnośi decyzye według rozeznania rozumnego, ktore ſię nie zaſadza nad doświadczeniem zmyſłow, ále ná poſtanowieniu y decyzyi rozumu: tá częśc wyżſza zwyczaynie ſię názywa, rozum myśli, albo duſze: iáko też tamta niżſza poſpolicie zowie ſię zmyſł, y rozum ludzki. Tá zaś część wyżſza może dyſkurſy formować według dwoiakiego światła; to ieſt, według naturalnego: iáko dyſzkurowali Filozofi, y wſzyſcy inni, ktorzy przez umieiętność Filozofami zoſtáli. Albo według światła nadprzyrodzonego: iáko dyſzkuruią Teologowie y Chrześcianie, ile iż ſwoie zdania y dyſkurſy zmacniaią wiarą y ſłowem Bożym obiawionym: á naylepiey ieſzcze ci, ktorych duſze kieruią ſię przez oſobliwe oświecenia, natchnienia, y pobudki niebieſkie. Y takci trzyma Auguſtyn Sw: gdy mowi: *Wyżſza część duſze ieſt ta, przez ktorą poddaiemy ſię w poſłuſzeńſtwo prawu przedwiecznemu.* Iákob Pátryarcha przyciśniony ciężką potrzebą wyżywienia familyi ſwoiey; dopuścił, áżeby nayukocháńſzy ſyn iego

Beni-

Beniamin záprowadzony był przez drugich braci swoich do Egiptu; ále to przymuszony dopuścił; dopuścił iednak, iako świadczy Pismo Sw: Przez co dwie woli pokazał w człowieku: iednę niższą: przez ktorą wielce był strapiony, że mu odbierano syná wielce ukochanego. Drugą wyższą, przez ktorą postanowił tegoż syna posłać z drugiemi. Rozważanie bowiem, dlá ktorego markotno mu było, że go miał od siebie wysyłać, zasadźiło się było ná pociesze; ktorą czuł, gdyby go miał przy sobie: y ná żalu, ktory mu przypadał z odprowadzenia iego od śiebie: á to było dowodem, co zácny Oćieć áppréhendować y uczuć myśiał. Lecz umysłu postanowienie, przez ktore wysłać go od śiebie zezwolił, ugruntowało się ná poratowaniu familyi, ktorey áby w nalegaiącey y bliskiey potrzebie żywność opatrzył, do niego należało. Abraam względem niższey części dusze Aniołowi oznaymuiącemu, że się syn mu miał urodzić, rzekł kilka słow, przez ktore nieufność swoię dość iawnie wyznał: to iest: *á czy rozumiesz; żeby mnie stuletniemu miał się syn narodzić?* ále według wyższey części *uwierzył Bogu, y poczytano mu iest zá sprawiedliwość.* Podobnym także sposobem według niższey części był bez wątpieniá zmięszany, kiedy mu roskazano, áby syná swego iednorodzonego ofiarował: lecz względem wyższey części odważywszy się, postanowił go ofiarować.

Ach! codziennie prawie doznaięmy; iák wiele mámy

my przeciwności w woli naſzey. Ociec wyſyłaiący ſyna ſwego álbo do dworu iákiego Monarchy; álbo do ſzkoł, gdy ſię z nim żegna, niemoże ſię ſtrzymać od płáczu, oświadczaiąc przez ten, że lubo według wyżſzey części woli ſwoiey chciałby go od śiebie odeſłać zważaiąc dobro iego, iednakże według niżſzey części w odiezdźie y w oddaleniu ſię ſyna wielką czuie przeciwność. Chociaż według woli rodzicow panienka iáka oddana ieſt w zámęście; iednakże żegnaiąc ſię z niemi, y o błogoſławieńſtwo ich proſząc, obfite łzy wylewa: bo chociaż wola wyżſza gotowa ieſt do oddalenia ſię od rodzicow, niżſza ſię iednak ſprzeciwia. Nie idzie iednak zá tym, áby dwie duſze miały bydź w człowieku, álbo dwie natury: wczym błądźili Manicheyczykowie: *nie*, (mowi Augu- *Lib: 9. Conf. c. 10.* ſtyn Sw:) ále wola zachęcona rożnemi powabami, y wzruſzona wielą przyczyn zdaie ſię bydź rozdzielona w ſobie, gdy ná dwie ſtrony ſię waży, áż iednę z nich z wrodzoney ſobie wolności bierze: ná ten czas bowiem mocnieyſza wola gorę otrzymuie, y zwyćięża, zoſtawuiąc w duſzy przykre boleści uczucie, pochodzące z utarczki, ktore żalem nazywamy, álbo ſerca użaleniem.

Lecz Zbawiciela náſzego przykład w tey okoliczności ták iaſny y przedziwny ieſt; że ten dobrze zważywſzy, żadnego więcey nie maſz powątpienia o rożności części wyżſzey y niżſzey duſze. Ktoremuż bowiem z Teologow nie ieſt wiadomo, że on od pierwſzego zaraz momentu

poczęcia

poczęcia swego w żywoćie Mátki przeczystey iak náydoskonaley był chwalebny, y uwielbiony, á przecię przez bieg żyćia swoiego podlegał rożnym ućiskom y uciemiężeniom serca, á naybardziey pod czas męki swoiey. Ani żadnym sposobem mowić się o nim może, że tylko cierpiał według ciała, áni też według dusze tylko, ktora była czuiąca, álbo (co iednoż iest) według zmysłow: bo się sam Zbawiciel z tym oświadcza: *że dusza iego* nim ieszcze iakie udręczenie powierzchowne ná ciele swoim wytrzymał; y owszem nim ieszcze katuiących się widźiał: *była smutna aż do śmierci.* Dláczego począł się modlić, y prośić;áby kielich męki od niego był oddalony, to iest: áby był wolny od męki. W czym iawnie wyraźił wolą niższey części dusze swoiey, ktora rozważaiąc przykre y nieznośne męki przyszłey katownie,y żywe maiąc iey wyobrażenie, ktore się w imáginacyi iego reprezentowało, według przyzwoitości rozumu wzdrygał się ich, y życzył ie od śiebie oddalić, prosząc Oyca Przedwiecznego pokornie; ázeby ich ná niego nie przepuszczał. Zkąd iawnie uznać możemy; że część niższa dusze nie iest iedna z stopniem zmyślnym iey, áni też wola niższa iednoż iest, co y ápetyt zmyślny: bo áni ápetyt zmyślny, áni dusza, zdolne są względem stopnia zmyślnego do uproszenia iakiey rzeczy: álbowiem te sprawy są władzy rozumney; áże rzetelniey rzekę nie są tey prerogatywy, áby mogły w rozmowy wniść z Bogiem; ktorego zmysły do-

L ciec

ciec nie mogą; ażeby o nim mogły dać wiadomość ápetytowi. Lecz tenże Zbawiciel wykonawſzy ſprawy niżſzey części, y dawſzy dowod tego, że według niey, y według uwag ktore ona czyniła, wola iego ſkłaniała do uyścia y uchronienia ſię bolow y mąk: pokazał potym, że miał część wyżſzą, przez ktorą trzymaiąc ſię nienaruſzenie woli przedwieczney, y dekretow Oycowſkich dobrowolnie ná śmierć ſię ofiarował, y niedbaiąc że ſię niżſza część ſprzeciwiała rzekł: *Oycze moy nie moia, ále twoia niech ſię ſtanie wola.* Kiedy mowi moia, mowi o ſwoiey woli według niżſzey części, á że zaś to mowi dobrowolnie, pokazuie; że má wyżſzą wolą.

ROZDZIAŁ XII.

W wzwyż námienionych dwoch częściach duſze ſą cztery ſtopnie w duſzy rożniące ſię od ſiebie.

W Sálomonowym Kościele trzy były przyśionki. Jeden był dlá wygody Pogan, y obcych ludźi; ktorzy chcąc co uprośić ſobie u Boga; przychodzili dlá uczczenia Majeſtatu iego do Jeruzalem. W drugim modlili ſię Jzráelitowie, ták męſzczyzny, iako y niewiaſty: bo dopiero po zeyściu Salomona ſtáło ſię rozłączenie niewiaſt od męſzczyzn. Trzeci był dlá Kapłanow, y Lewitow. A náoſtatek procz tych przyśionkow była świątnica; do ktorey ſam tylko naywyżſzy Kápłan wchodził; y to raz ſzczegulnie w rok.

Duſza naſza ieſt prawdźiwym Kośćiołem Naywyżſzego Boga; ktory w niey oſobliwie przemieſzkiwa. *Szukałem* mowi Auguſtyn Sw: *Ciebie gdzie indźiey, nie we mnie; o Boże! á nieznaydowałem cię; bo ty we mnie byłeś.* W tym miſtycznym Kośćiele trzy ſię też znayduią przyśionki; ktore ſą trzy rożne duſzy ſtopnie. W Pierwſzym dyſkurſy formuiemy według doświadczenia zmyſłow. W drugim formuiemy árgumenta, y dowody przytaczámy zá powodem ludzkich umieiętnośći. W trzećim, myślą dochodziemy Artykułow Wiary. A naoſtatek: procz tych trzech ſtopniow duſze, ieſt pewna iedna nieiaka wyniołość, álbo wyſokość, y naywyżſzy ſprawnośći y władze Duchowney ſtopień; ktory nie idzie zá świátłem dyſkurſu, áni też przyczyn; ále rządzi ſię proſtym weyrzeniem rozumu, y czyſtym woli uczuciem: przez ktore duſza przeſtawa, y wſpiera ſię ná prawdzie, y poddaie ſię woli Boſkiey. Ten zaś naywyżſzy ſtopień, y wyniołość duſze naſzey wybornie ſię reprezentuie przez świątnicę Boſką. Bo naprzod w świątnicy nie było okien, przez ktoreby światło wchodziło. W tym ſtopniu duſze niemaſz dyſkurſu rozumu, ktoryby oświecał. Powtore. W świątnicy wſzyſtko światło, ktore ſię w niey znaydowało wchodziło przez drzwi: w ten záś ſtopień rozumu nic nie wchodzi, tylko przez Wiárę; ktora nakſztałt promieni wywodźi widzenie, y uczucie pięknośći, y dobroci Boſkiego upodobania. Potrzecie. Zaden do świątnice Ko-

ścioła Sálomonowego nie wchodził, procz Náywyżſzego Kápłana. Ná wyſokość duſzy naſzey nie maią przyſtępu żádne dyſkurſy; ále tylko wielkie y naywyżſze uznanie w tym; że wola Boſka powinna bydź wielce kochana, przyznaná y uczczona, y nie tylko w iedney, ále ogolnie we wſzyſtkich rzeczach. Poczwarte. Naywyżſzy Kápłan wchodząc do świątnice, światła, ktore przez drzwi wchodziło, umnieyſzał; gdy wſypawſzy w turybularz doſtatkiem kadźidła, dymem ſię tępiły promienie światła, ktore przez otwarcie zapuſzczone były. Y wſzelkie widzenie, ktore mamy ná naywyżſzey części duſze naſzey, zácimia ſię nieiako y zakrywa przez poddanie ſię, y przez rezygnacyą; ktore czyni duſza; chcąc nie tak zapatrywać ſię ná piękność prawdy, y ná prawdę dobroci, ktora iey ſię reprezentuie; iáko ią uczcic, y obiąć: á to ták: że duſza chciałaby natychmiaſt, ſkoro tylko obaczyła doſtoyność dobroći Boſkiey, oczy zámknąć; áby tak niezabawiaiąc ſię ná iey rozważaniu, mogł ſilniey y doſkonaley ią otrzymać; y z wſzelką, iaka może bydź ochotą, ná nieſkończone czaſy iey ſię poddać. Popiąte, y naoſtatek: w świątnicy była Arka przymierza, á w niey, álbo bliſko niey były tablice Przykazania, Mánna w kubku złotym, y láſka álbo roſzczka Aáronowa, ktora zákwitnęła, y owoc miała iedneyże nocy. Ale y ná naywyżſym ſtopniu duſze toż ſię znayduie. *Naprzod:* Swiatło wiary, reprezentowane przez Mannę, á zakrytą w kubku; przez ktorą

wiarę

wiarę uznaięmy, y przeſtaiemy ná prawdzie tajemnic; ktorych nierozumiemy. *Powtore:* Pożytek álbo owoc nádziei reprezentowany przez roſzczkę Ááronową kwitnącą, y frukt wydaiącą: przez ktorą nádźieię przeſtáwamy ná danych nám obietnicach, przyſzłych w drugim żywocie dobr; ktorych teraz nie widźiemy. *Potrzecie:* Słodkość Nayświętſzey Miłości, reprezentowaney w Boſkich Przykazaniach; ktora procz tego, że pomienione w ſobie zawiera przykazania; ſprawuie też w nas to: że ná ziednoczeniu naſzego rozumu złączonego z ziednoczeniem Boſkim przeſtawámy; chociaż ledwo to ziednoczenie czuiemy. Bo lubo Wiára, Nádzieia, y Miłość roſpościeraią święte ſwoie pobudki prawie ná wſzyſtkich potencyách duſze ták rozumnych iáko y zmyślnych; przywodząc ie, y świątobliwie poddaiąc Nayświętſzey ſwoiey władzy; náypryncypalnieyſze iednak ich mięſzkanie, prawdziwe y naturalne przebywánie założone ieſt ná wſpomniáney czeſtokroć náygornieyſzey wyſokości duſze: z ktorey iak z nayobfitſzego zrzodła wody żywe wynikaiące ná żywot wieczny wypływaią: y przez rożne meáty y potoki ná wſzyſtkie częśći y potencye niżſze teyże duſze rozdzielaią ſię. A zá tym Teotimie, ná częśći wyżſzey duſze ſą dwa ſtopnie: z ktorych w iednym bywaią dyſkurſy, y rozważania, ktore pochodzą od wiary y światła nadprzyrodzonego: w drugim zaś bez żádnego duſze dyſkurſu y rozważania ná tym przeſtaiemy, co nám wiara podaie;

ie; co obiecuie nádźieia; co perſwaduie miłość. Duſza S. Páwła wielce była ſtrapiona dwiema rożnemi pragnieniami; z ktorych iedno było: Rozłączyć ſię z ciałem; á iść do Nieba, y tám ná wieczne czaſy z Chryſtuſem przemieſzkiwać. Drugie zaś: zábawiaiąc ſię ná tym świecie, á ná nim całym ſercem ſtarac ſię o náwrocenie Národow, álbo ludzi Krwią Zbawiciela odkupionych. Obie te pragnienia, bez wątpienia, były w wyżſzey części, bo obie wynikały z miłości: ále poſtanowienie udać ſię zá drugim, nie było przez dyſkurs, álbo rozważanie; ále przez proſte uczucie pełnienia woli Nauczyciela y Pána ſwego; ná ktorym ſamym naywyżſza część duſze tego wielkiego ſługi Boſkiego przeſtała, y do niego ſię przywiązała; ſprzeciwiaiąc ſię temu wſzyſtkiemu,coby mogł był dyſkurs wyperſwadować.

Jeżeli tedy Wiará, Nádzieia, y Miłość máią ſwoy początek ztąd; że ná tym náywyżſzym ſtopniu ſą założone: iakimże to ſpoſobem bydź może; że ná niżſzym ſtopniu dzieią ſię dyſkurſy, y rozważania, ktore pochodzą z światła wiary?

Ná to odpowiadam: Jáko widziemy częſtokroć Pátronow przy bálaſach álbo kratach Trybunalſkich, przez mnogie y przeciągłe dyſkurſy między ſobą umawiaiących ſię w ſprawach pácyentow: Sędźiowie zaś zaśiadaiący wyżſze mieyſce ułatwiaią trudności wſzyſtkie, ná iednę zgodziwſzy ſię ſentencyą: ktorą gdy wydadzą Pátro-

nowie, y słuchaiący nie przestaią między sobą szperać przyczyn, ktoremi są Sędźiowie przywiedźieni do dánia takiey sentencyi. Tymże sposobem Teotimie: skoro ták dyskursy, á naprzod łáska Boska naywyższey duszeczęści wyperswadowáły; áby ná to przystała, y nákształt dekretu uformowała Akt Wiáry; przecię iednak nieprzestáie dusza zá powodem rozumu znowu dyskursow formować, y badania, około teyże Wiary iuż poiętey; ázeby doszła przyczyn y dowodow, ktoremi do iey poięćia y formowania iest przywiedźiona. A tym czasem y rozważania Teologiczne ná naywyższym stopniu tego Trybunału dusze stánowią się; y przystania nawet ná to w naywyższym stopniu teyże duszy.

Ze zaś wiadomość około tych czterech stopniow dusze rożnych od śiebie wielce iest potrzebna do zrozumienia wszelkich Traktatow o rzeczach duchownych; więcże ią obszernie opisałem.

ROZDZIAŁ XIII.

O Rozmaitośći Miłośći.

I. MIłość iest dwoiaka; Jedna zowie się miłość sprzyiania, álbo przyiaźni: Druga znowu nazywa się miłość pożądliwości. Miłość pożądliwości iest tá, ktorą kochamy rzecz iaką, spodziewaiąc się, że z niey pożytek iaki nam wyniknie. Miłość zaś sprzyiania iest tá; gdy iáką

iáką rzecz kochamy dlá iey dobra. Bo coż inſzego ieſt, mieć miłość ſprzyiania komu: ieżeli nie dobrze, y nie dobrego mu życzyć.

II. Jeżeli ten, ktoremu dobrze życzemy, iuż to, czego mu życzemy, má; tedy mu tego życzemy dla pociechy y ukontentowánia náſzego; ktore ztąd mámy, że on to, czegobyśmy mu życzyli; tuż má, y obeymuie. A ztąd rodzi ſie miłość upodobania; ktora nie co innego ieſt; tylko ſprawa woli, przez ktorą oná iednoczy ſię y łączy z rozweſeleniem ſerca y z dobrym drugiego. Lecz ieżeli ten, ktoremu dobrze y dobra życzemy, ieſzcze go niema w poſseſsyi; pragniemy dlá niego tego dobra: á miłość tá nazywa ſię miłość pragnienia.

III. Kiedy kto má miłość ſprzyiania bez wzaiemney miłości z ſtrony rzeczy ukochaney, zowie ſię miłość proſtego upodobania: kiedy znowu ieſt wzaiemna, nazywá ſię miłość przyiaźni, álbo przyiacielſka. Tá zaś miłość wzaiemna ná trzech punktach náleży. Náprzod. Aby przyiaciele wzaiemnie ſię prawdziwie kochali. Powtore. Aby wiedźieli tákże, że ſię wzaiemnie kochaią. Potrzecie. Ażeby korreſpondowali z ſobą; y miał poufałość ieden do drugiego.

IV. Jeżeli po proſtu kochamy przyiaciela, nie przenoſząc go nad innych przyiacioł: miłość proſta ieſt. Jeżeli go zaś nad innych przenośiemy; tedy owa miłość zowie ſię ulubienie, iáko gdyby kto rzekł, że ſzczera miłość

ieſt

ieſt wybranie; bo między wielą rzeczami, ktore kocháმy, tę obieramy, y nad wſzyſtkie inne bardźiey lubiemy.

V. Kiedy znowu przez to ulubienie nie zbyt przenośiemy przyiaciela iednego nad inſzych, názywa ſię proſte polubienie. Ieżeli znowu zbyt przenośięmy iednego nad innych teyże kondycyi przyiacioł; tedy táka miłość zowie ſię ulubienie wyśmięnite.

VI. Jeżeli tedy zacność, y przenoſzenie, ktore mámy, y czyniemy o przyiacielu, będzie zbyt wielka y niemáiąca rowney, przecięż iednak może ſię w czymkolwiek porownać, y z innemi mieć proporcyą: przyiaźń owa dobrze ſię nazwie wyśmienite kochanie. Lecz ieżeli wyśmienitość tey przyiaźni nie má ſobie rowney, áni proporcyonálney; ále przewyżſza wſzyſtkie; tedy ſię zwać powinna miłość nieporownana y naywyśmienitſza nad inne: á iednym słowem, będźie miłość, ktora ſamemu Bogu ieſt powinna. Y rzeczą ſamą to słowo miłe wyraża nieiaką zacność: nakſztałt słowa tego człowiek, ktore nierozumne poſpolſtwo przyzwoite tylko bydź ſądźi męſzczyznom, iako doſkonalſzym. Jáko też ádoracyá tylko ſamemu iedynie Bogu należy, iáko Naywyżſzemu Stworcy wſzyſtkich rzeczy: ták też to názwiſko Miłość nayprzyzwoitſze ieſt ſamemu kochaniu Boga, iáko naywdzięczniey ſzey lubośći.

ROZDZIAŁ XIV.

Kochanie Boga má ſię zwać Miłość.

Hom: 1. in Cant: ORygenes powieda; iż mu się zdaie; że Pismo Sw: chcąc zábronić, áby Imię miłości nie dało iakiey przyczyny do myśli nieprzystoynych ludźiom, iako bardziey właśne do wyrażenia cielesney miłośći, ániżeli duchowney áffekcyi; miásto słowá miłości, zażyło tego słowá kochania y lubości, ktore więcey w sobie uczciwości wyrażaią. Przeciw tey Orygenesá opiniy Sw: Augustyn zważywszy lepiey, iák zażywać słowa Bożego; rzetelnie dowodźi; że imię miłośći ták iest święte, iáko y imię kochania: y że ták to, iako y tamto znaczy y świętą áffekcyą, y nieprzystoyną pássyą: dlá ktorey rzeczy potwierdzenia przytacza wiele mieysc Pisma S. Ale S. Dyonizy iáko Doktor Kościoła Chrystusowego przezacny, y świadomy właśności Imion Boskich ieszcze wyraźniey mowi ná wysławienie miłości; náuczaiąc: że Teologowie, to iest, Apostołowie, y pierwśi ich Uczniowie (bo ten Swięty niewidział inszych Teologow) ážeby się iákiego błędu ustrzegli wierni Chrystusowi, y żeby imaginacyi ich popráwili; bo trzymali, że imię miłości znaczyło miłość świecką y cielesną: chętniey słowa miłości do rzeczy Boskich zażywáli, ániżeli kochania, y lubo mniemali, że ták to, iáko y tamto iednęż rzecz znaczyło; niektorym iednak z nich zdało się; że imię miłości bardźiey iest przyzwoitsze, y bardźiey Bogu náleżące, iak imię kochania. Dlá czego Sw: Jgnacy Męczennik pisze w te słowa: *Miłość moia iest ukrzyżowany.* Jáko też y ci dawni Teologowie

Lib:14. de Civ: c.7.

Lib: de Div: Nom: c. 4.

dáwali

dáwáli rzeczom Boſkim imię miłośći, áżeby od niey odięli wſzelką przywarę lubieżności, o ktorąby mogła bydź podeyrzana według imaginacyi świáta: tak też dlá wyrażenia áffekcyi ludzkiey podobało ſię im zażyć ſłowa kochánia, iáko wolnego y dalekiego od wſzelkiego iákiey nieprzyſtoyności podeyrzenia. Zkąd niektory z nich według relacyi Sw: Dyonizego mowił: *Twoie kochanie przeniknęło duſzę moię, iáko kochanie niewiaſt.* Wreſzcie imię miłości więcey pokazuie gorącości, ſkutku, y ſprawności, ániżeli imię kochania. Do tego u łácinnikow imię kochania mniey znáczy, iák imię miłości. *Klodiuſz* mowi Cicero: *bardzo mię kocha*; *álbo że wyraźniey rzekę*; *wielce mię miłuie.* A zátym imię miłości iáko wyśmienitſze ze wſzech miar náleży kochaniu Boga, iáko naypryncypalnieyſzey miłości. Zkąd ták dla wſzyſtkich tych racyi; iáko, że zamyśliłem piſać o ſprawach Swiętey Miłości bardźiey, ániżeli o iey wzwyczaieniu; upodobało mi ſię, ábym to ſzczupłe piſanie nazwał:

Traktat Miłości Boſkiey.

ROZDZIAŁ XV.

O przyzwoitości, ktora ſię znayduie między Bogiem y człowiekiem.

JAk tylko człowiek pilniey nieco rozmyśla o Bogu; czuie ſłodkie iákieś ſerca wzruſzenie: ktore ieſt dowodem, że Bog ieſt Bogiem ſerca ludzkiego; czego y ztąd docho-

dźiemy: że nasz rozum nigdy się ták nie ciesży; iáko kiedy mu myśl przypadnie o Bogu; ktorego naymnieysze poznanie, iáko mowi Arystoteles: więcey wáży, ániżeli wyśmienitość wszystkich rzeczy. Jáko naymnieyszy promień słoneczny iaśnieyszy iest, niżeli naywiększy Xiężyca y Gwiazd; bą y świętnieyszy ániżeli sam Xiężyc oraz y z gwiazdami. Jeżeliby przypadek iáki serce nasze przeraził, álbo trwogę mu iaką przyniosł; nátychmiast udaie się do Boga, pokornie prosząc; żeby chociaż mu iest wszystko przeciwne, sam Bog raczył mu bydź pomocą; y kiedy nástępuie iákie niebeśpieczeństwo; on sam iáko naywyższe dobro, ratował ie, y niebeśpieczeństwo od niego oddalił. Tákowa radość, táka poufałość, ktorą serce ludzkie má do Boga; pewnie nie zkąd ińąd pochodźi, tylko z przyzwoitości; ktora iest między Dobrocią Boską, y duszą naszą. Przyzwoitość zaprawdę wielka, ále skryta, sekretna przyzwoitość; ktorą każdy uznaie; ále máło tych, ktorzyby ią zrozumieli y poznali: przyzwoitość, ktorey niepodobna zapierać, ále też trudno iey dociec. Stworzeni iesteśmy ná wyobrażenie y podobieństwo Boskie; co nie iest co inszego; tylko że mámy zácną przyzwoitość do Máiestatu Boskiego.

Dusza nasza iest duchowna, nierozdźielna; taż sama rozumie, chce, y dobrowolnie nieiako chce: iest zdolną do rozsądzeniá, rozważania, umieiętności, y cwiczenia się w cnotach; w czym má podobieństwo z Bogiem. Prze-

mieszki-

mieszkiwa oná cáła we wszystkim ciele;y cáła w każdey iego części: iáko y Bostwo cáłe iest ná cáłym świecie y cáłe także ná każdey części świata. Człowiek śiebie poznaie, śiebie sam kocha, przez ákty wywiedzione y wyrażone od swego rozumu y woli; ktore lubo pochodzą od rozumu y woli rożnych między sobą, przecię iednak są złączone w duszy, y w władzach od ktorych pochodzą. Ták Syn Boski pochodzi od Oyca, iáko iego wyraźne poznanie: á Duch Sw: iáko Miłość tchniona y pochodząca od Oyca y od Syna: ktorzy lubo są rożne Osoby ták między sobą, iáko też każda z osobna; przecię iednak wszystkie trzy Osoby nierozdźielnie między sobą są ziednoczone; y owszem ieden y tenże sam szczegulnie, y nierozdzielny Bog. Ale oprocz tey przyzwoitości podobieństwa, táka iest wzaiemność między Bogiem y człowiekiem względem wzaiemney doskonałości; że rowney trudno iey wynáleść; nie żeby Bog miał bráć iaką doskonáłość z człowieka; ále że iako człowiek nie może bydź doskonały zkąd inąd, tylko od Boskiey Dobroci; ták Dobroć Boská nie má wygodnieyszego sposobu wydania z śiebie doskonałości, tylko nasze człowieczeństwo. Człowiek bowiem wielką má potrzebę, á oraz zdolność do odbierania dobra, ktorego wielce potrzebuie: Bog zaś większą nádder má obfitość wszelkiego dobra, y cále iest skłonny do iego udźielania. Nic zaś wdzięcznieyszego nie iest potrzebie, iak szczodra obfitość: nic także milszego bydź nie

może

może ſzczodrey obfitości, iáko uboga potrzeba: im zaś dobro ieſt obfitſze, tym też ieſt ſkłonnieyſze y ſkutecznieyſze do udźielenia śiebie. Ták potrzebuiący im ieſt ubożſzy w dobro, tym chciwſzy ieſt ná odebranie, iáko y prożny każdy do napełnienia ſiebie. Mile tedy y chciwie wzaiemnie ſobie w drodze zachodzą, y wzaiemnie ſię witaią obfitość z iedney ſtrony, á potrzeba z drugiey: ták zaś chciwie; że komu to ſpotkanie milſze, dobruli obfituiącemu, y gotowemu do wylania śiebie ná udzielenie; czyli też potrzebie ubogiey y czekaiącey ná odebranie dobra; trudno y wymowić; gdyby ſam Zbawiciel nieopowiedział: *że ſczęśliwſa rzecz ieſt dać, ániżeli odebrać.* Więc gdźie ieſt dobro ſzczęśliwſze, tám większa radość. Boſka tedy dobroć większą má pociechę łáſki ſwoie świadcząc; ániżeli my one odbieraiąc. Mátki czaſem ták napełnione pokarmem miewaią pierśi; że boleść czuć muſzą, dokąd ich nie podadzą iakiemu dziecięćiu; y chociaż ie dziecię z wielką chciwośćią ſzśie, z większą ie iednak chciwością karmiąca mátka podaie dziecięciu. To ſzśie pierśi przyciśnione ſwoią potrzebą: tá zaś karmi zbytnią obfitością mleka przynaglona.

Swięta Oblubienica życzyła ſobie świętego ziednoczenia w pocałowániu. *Niech mię uraczy* mowi *uſt ſwoich pocałowaniem.* Ale czy doſyć że ieſt ná tym przyzwoitośći o ukochaná kochanka twego Oblubienico y przyiaciołko między tobą y Oblubieńcem twoim; ážebyś

do

do pożądanego z nim przyszła ziednoczenia? Dosyc: odpowieda ona. Tylko mię uracz pocałowaniem ziednoczenia o nayukochańszy dusze moiey Oblubieńcze, y kochanku nayczystszy: *bo lepsze są pierśi twoie nad wino, zapach naylepszy wydaiące.* Wino młode burzy się, y samo się przez siebie zagrzewa dla zbytniey dobroci swoiey; y nie może się w naczyniu utrzymać; ale pierśi twoie daleko są lepsze; nacifkaią one ná ciebie, y wypuszczaią mleko przez ustawiczne strzykanie; nie inaczey, tylko iakoby się chciáły od niego uwolnić; y gdy zachęcaią do śiebie serca twego kochane dzieci do wysysania mleka, wydaią zapach nad wszelkie perfumy wdźięcznieyszy, y mocnieyszy na zachęcenie. A ták Teotimie niedostatek nasz potrzebuie obfitości Boskiey dlá wspomożenia ubostwa y potrzeby naszey: Obfitość zaś Boska nie dla inszey przyczyny potrzebuie naszego ubostwa, tylko względem swoiey wyśmienitości, doskonałości y dobroći udzielenia: Dobroć iednak tá nie stáie się lepszą śiebie udzielaiąc; zysku bowiem ztąd żadnego nie má, wylewaiąc się z śiebie, y owszem daruie się. Násze zaś ubostwo zostawałoby prożne; y wielkiey nędzy podlegaiące, gdyby go obfitość dobroci Boskiey niezapomagała.

Násza tedy dusza zważaiąc, że nic znaleść nie może, czymby się uspokoiła; y że rzeczy cáłego świata ták dostatecznie nie mogą iey napełnić; ponieważ iey rozum ciągnie skłonność, áby coraz więcey á więcey wiedział:

wola

wola zaś nienaſycony ápetyt máiąc do kochania y wynależienia dobra: czyliż nie má okazyi do wołania y mowienia? Ah nie ſtworzona ieſtem dlatego świata! ieſt tedy Dobro iakieś naywyżſze, ktore mię utrzymuie; y iákiś Tworca, ktory we mnie wlał to nienaſycone umieiętności y wiadomości pragnienie; y ten, ktory ukoić ſię nie może w kochaniu dobra, nadał mi ápetyt; więc do tego dobra wſzelkiemi ſiłami udawaciem ſię powinna; ażebym ſię z iego dobrocią ziednoczyła; y złączyła z tym, ktorego iá ieſtem; y do ktorego wſzelkim prawem náleżę. Táká tedy ieſt przyzwoitość; ktorą z Bogiem mámy.

ROZDZIAŁ XVI.

Náturalną mámy ſkłonność do Miłości Páná BOGA nádewſzyſtko.

GDyby ſię iacy ludźie znaleźli, ktorzyby ſię utrzymali przy niewinności, y proſtocie oryginalney, w ktorey był Adam od czaſu ſwego ſtworzenia, áż do czaſu upadku: ci, chociażby nie mieli od Boga żadney pomocy, tylko tę ktora uſzczęśliwia wſzelkie ſtworzenie; áby mogło czynić ſprawy ſobie przyzwoite: nie tylkoby mieli ſkłonność do kochania Boga nadewſzyſtko; ále mogliby też náturalnie wykonywać tę náleżytą ſkłonność. Bo iáko ten Bog, Stworca y Pan nátury wſpomaga, y mocno ręką ſwoią wſpiera ogień, áby w gorę wſtępował. Wody, áby płyne-

płyneły ku morzu. Ziemię áby ćiągnęła ná doł, y tám zostawała. Ták, gdy tenże sam w sercu człowieka zászczepił y zasadził osobliwą skłonność nátury, ktoráby nie tylko dobro ogolnie, ále też każde z osobna, á nad wszystkie rzeczy Boską Iego Dobroć (ktorá lepsza iest y milsza nád wszystkie rzeczy) kochała; sporządziłaby to naywyższa Iego Opatrzność, ážeby też y tym szczęśliwym ludźiom, ktorycheśmy wyżey wspomnieli, tyle dodał pomocy, ile im iey potrzeba ná przywiedzienie do skutku nadaney im skłonności. A tá pomoc z strony iedney byłaby naturalna, iáko przyzwoita náturze, y dążąca do miłości Bogá; ile iest początkiem y naywyższym Pánem nátury: z drugiey zaś strony byłáby nadprzyrodzona dlátego, boby nieprzystała náturze prostey człowieka, ále náturze przyozdobioney, udarowaney, y ubogaconey pierworodną niewinnością; ktorá iest przymiot nadprzyrodzony, pochodzący z łáski Boskiey osobliwszey. Ale względem miłości Boga nádewszystko, ktora wykonana bywá przy wspomnianey wyżey pomocy, názwałaby się náturalną dlatego; że sprawy zacne biorą swoie nazwiska od pobudek: á miłość tá, o ktorey mowiemy, tylkoby się udawała ku Bogu względem tego, że bywa uznany Stworcą, Pánem, y celem wszelkiego stworzenia przez świátło naturalne; á przytym kochany y poważany bydź powinien nádewszystko przez skłonność náturalną.

A lubo teraz stan natury ludzkiey nie iest przyozdobio-

ny pierworodną niewinnością, iáką był pierwſzy człowiek przy ſtworzeniu ſwoim przyozdobiony, ále przeciwnym ſpoſobem przez grzech bardzo ieſt zepſowany: przecięż gdy tá święta ſkłonność kochania Bogá nádewſzyſtko zoſtawiona nam ieſt, iáko też y światło náturalne, przez ktore poznawamy, że naywyżſza iego dobroć má bydź nad wſzyſtkie rzeczy ukochana. Nie ieſt to rzecz podobna, ażeby człowiek pilnie rozważaiąc o Bogu, (y chociażby tylko przez dyſkurs naturalny) nie miał uczuć poſtrzału y bodzca miłości, ktore w poſrzod ſerca duſze naſzey ukryta ſkłonność wyrabia, pierwſze poięcie tego naywyżſzego dobra woli podaie, y pobudza ią do upodobania ſobie w nim.

Przytrafia ſię czeſtokroć między kuropatwami, że niektore kradną iaia innym kuropatwom, ażeby ich ośiadły; y z nich ſię dźieci wylęgły: czy to ſię dźieie z chciwości, áby były matkami; czyli też z ich głupſtwa, że nie znaią gniazd ſwoich, á ták cudze ośiadaią. Powiem iednak o nich rzecz podźiwienia godną, iednakże prawdziwemi świadectwami ſtwierdzoną. Kuropatwię ſamczyk, ktory ſię wylągł pod ſkrzydłami inſzey kuropatwy, ná pierwſzy głos y niby nárzekanie uſłyſzane matki ſwoiey, ktora iáie, z ktorego on ſię wylągł, ſtraciła; nátychmiaſt porzuciwſzy kuropatwę złodzieykę, wraca ſię do właſney matki ſwoiey; y zá nią, wzruſzony ſympátyą, y nátury przyzwoitością, ktorą má z pierwſzym ſwoim począ-

czątkiem; udaie ſię. Tá iednak przyzwoitość, y inſtynkt nátury przez żaden znak powierzchowny ſię nie wydaie; ále ieſt ſekretny, utajony, y niby ſpiący we wnętrznościach nátury; áż mu ſię źiawi kochana iego matka; ktorym niby ze ſnu oczuczony, rzecz ſwoię ſprawuiąc, przywodzi ápetyt ſamczyka kuropatwięcia do uznania matki. Ták też Teotimie przytrafia ſię ſercu naſzemu; ktore chociaż ſię wyległo, wykarmiło, y wychowało w rzecach cieleſnych, podłych, y przemiiaiących; á że tak rzekę; pod ſkrzydłámi nátury: przecięż ná pierwſze ſpoyrzenie, przez ktore ná Boga oko myśli ſwoiey obraca, y iego poznaie; náturalna owa y pierwſza ſkłonność kochaniá Boga; ktora przedtym niby zaſnęła, y nieznaczna była; tegoż momentu porywa ſię niby ze ſnu, y nagle wypada, iáko iſkra z popiołu; ktora dotykaiąc ſię naſzey woli, onę iákoby ſtrzałą iáką náywyżſzey miłości, ktora należy pierwſzemu y naywyżſemu początkowi rzeczy wſzyſtkich; przeraża.

ROZDZIAŁ XVII.

Nie mamy w ſobie naturalney śiły kochania BOGA nadewſzyſtko.

ORły wielkiego wprawdzie ſą ſerca, y wielką śiłę, y moc maią do latania: wzrok iednak ich nieporownanie przewyżſza moc látania; gdy daley y prędzey oczy obracaią, ániżeli ſkrzydła. Ták duſze naſze świętą

y naturalną ſkłonnośćią ożywione, ku Bogu większe maią oświecenie ná rozumie do widzenia, iák iego Boſtwo wielce ieſt godne kochania, ániżeli śiły w woli do iego kochania wyſtarczyć mogą: bo grzech daleko bardziey osłábił wolą ludzką, ániżeli zacmił rozum: do tego, że ſprzeciwianie ſię ápetytu zmyślnego, ktory pożądliwość zowiemy, mieſza wprawdzie także rozum, ále bardziey to czyni przeciw woli, naypierwey w niey, wzniecaiąc bunty y rebellie. Zaczym przychodzi do tego; że nieſzczęſna wola wſzyſtka iuż osłabiona, y uſtawicznemi natarczywośćiami, ktoremi ná nie pożądliwość naciera, znużona; nie może takiego poſtępku uczynić w Miłośći Boſkiey, iáki iey uczynić rozum y ſkłonność radzą.

Teotimie. O iak wyśmienite świadectwa nie tylko o przezacnym poznaniu Boga, ále też o mocney ſkłonnośći ku niemu zoſtawione ſą od ſubtelnych owych Filozofow: Sokrateſa, Platona, Triſmegiſta, Aryſtoteleſa, Hipokrateſa, Seneki, Epikteta! Sokrates naychwalebnieyſzy z nich iawnie poznał: że ieden ieſt Bog, á nie więcey ich; á y táką miał ſkłonność do iego kochania: że, iáko świad-
Lib: 8. *Civ:c.*3. czy Auguſtyn Sw: Wielu o nim rozumieli; iż nie dla inney przyczyny uczuł Filozofiy, tylko dlá oczyſzczenia rozumow; ażeby ſię lepiey ná naywyżſze dobro, ktore ieſt ſam y ieden Bog: zapátrywały. Co zaś względem Platona, ten doſyc iawnie z tymże w przezacney owey De-
Ibid:lib 8. *c.* 9. finicyi Filozofa y Filozofij oświadcza ſię, mowiąc: Argu-

men-

mentować nie ieſt nic inſzego, tylko kochać Boga: y Filozof nie co inſzego znaczy; tylko Boſkiego miłośnika. Coż rzekę o wielkim Aryſtotelesie? ktory ſkutecznie doſyć náucza o práwym Bogu, y w tak wielu mieyſcach dość godnie o nim mowi.

Ale o Przedwieczny Boże! ták wielu, y ták wſpaniałym mężom, ktorzy tákową o Bogu wiadomość, y ſkłonność ku iego kochaniu mieli; zbywało ná ochocie y śile, do náleżytego iego zákochania. *Niewidomeć wpráwdzie iego Boſtwo przez rzeczy ſtworzone od niego zrozumieli, przeyrzeli, y poznali*, mowi Paweł Sw: *Zkąd wymowki żadney mieć nie mogą: bo gdy Boga poznali; nie chwalili iáko Boga, áni mu dzięk, iak przynależało czynili.* Chwalilić go przecię nieiako; daiąc mu wyśmienite tytuły: ále nie ták przecię iák przynależało, to ieſt: nie wychwalali go nadewſzyſtko: bo nie mieli śilney ochoty do zatracenia obmierzłego bałwochwalſtwa; gdy ſpołkuiąc z bałwochwalcami, *prawdę ktorą uznawali o Bogu, w nieprawości uwięzioną w ſercách ſwoich trzymali;* przenoſząc cześć ſwoię, y w rożnych rzeczach ziemſkich uſpokoienie, nad cześć Bogu powinną: *zniknęli w myślach ſwoich.*

Rom: 1. *v.* 8.

Lib: 8. *Civ: c.* 11.

A czy nieopłakanaż to Teotimie? że Sokrates, iáko o nim Pláto powieda; umieraiąc mowi o Bogach, iákoby ich wiele było. Sokrates ten, ktorzy dobrze wiedział, że Bog ieden ieſt? Czy nie użalić że ſię tákże potrzeba nád

Pla-

Platonem? roſkazuiącym y roſporządzaiącym, áby wielu Bogom ofiary czyniono; ktoremu dość dobrze świadoma była prawda o iednym Bogu? Ale y Merkuryuſza Triſmegiſta dość opłakana dola: gdy onże ſam opłakuie, y utyſkuie o znieśienie bałwanow, y bałwochwalſtwa: on mowię; ktory ná tak wielu mieyſcach, y przy wielu okázyach ták godnie o iednym Bogu mowił. Ale nad tych wſzyſtkich wydźiwić ſię nie mogę nędznemu Epiktetowi. Bo proſzę: czyieżby ſerce ták zákamiałe było; ażeby ſię użalić nie miáło; gdy widźi, y ſłyſzy tego ták wyśmienitego Filozofa z tákim áffektem y żarliwością mowiącego; że zdaie ſię bydź Chrześciáninem; iákoby iakim głębokim rozmyślaniem źięty: ktory iednak zá podaiącemi ſię okázyámi wſpomina wielu Bogow, iáko prawdźiwy Poganin. Ah człowiek ten, ktory ſię wielce dobry zdawał; wiedząc dobrze o iednym Bogu; y doſyć wyśmienicie trzymaiąc o dobroci iego: czemu ſię nie uymował o Honor Boſki; áby był niezbłądził, y w rzeczy ták wielkiego momentu nie ſtał ſię opieſzałym.

c. 1. v. 24.

Wreſzcie Teotimie nędzna duſza naſza zraniona grzechem, ták ſię ſprawuie; iáko zwykły Palmowe drzewá w zimnych kraiach; ktore niedoſkonałe tylko, y niedoyrzałe wydaią owoce: ktore owoce ſą początki tylko y kſztałt owocow: ále żeby dáktyle zupełne, doyrzałe, y ſmaczne wydawały, potrzebuią krajow ciepleyſzych. Podobnym właśnie ſpoſobem ſerce ludzkie wywodźi nátu-

ralnie

ralnie początki iakieś miłości ku Bogu; ále kocháć go nád wszystkie rzeczy, (co iest prawdziwa doyrzałość miłości należącey naywyższey dobroci) to tylko iest serc, ktore maią osobliwą łaskę niebieską: y ktore w stánie łaski státecznie trwaią. Máła zaś y niedoskonała miłość, ktorey postrzały sama natura w sobie czuie, nie iest nic inszego, tylko chcenie nieiakie bez chcenia, chcęnie czegoby chciała, ále niechce; chcenie niepłodne, ktore prawdziwych nie przynośi owocow; chcenie paralityka Ewangelicznego; ktory widźi wprawdźie zbawienną Boskiey Miłości sadzawkę; ále nie má śił do niey się wpuszczenia. Náostatek to chcenie nie iest nic inszego, tylko martwy płod dobrey woli; ktory nie má życia czerstwey rzeżwośći, ktora iey potrzebna iest; áby Boga przenośiła nad wszystkie rzeczy. A o tey rzeźwości mowi Apostoł w osobie grzesznika. *Chcęnie iest we mnie, czynić zaś dobrze nie potrafię.* Rom:7. ver:17.

ROZDZIAŁ XVIII.

Skłonność naturalna kochania BOGA iest pożyteczna.

POnieważ nie możemy náturalnie BOGA kocháć nade wszystko, dlá czegoż mámy naturalną inklinacyą do tego? Czyliż tak iest nikczemna natura, że nas pobudza do miłości, ktorey dać niezdoła: czemuż w nas wzbudziła pragnienie wody ták kosztowney, kiedy do nápoiu podać nam iey nie może? Ah Teotimie! iák dobry y miłośierny

śierny ieſt ná nas Bog? niewierność, ktorąśmy obrażaiąc go popełnili, zaſłużyła, ażebyśmy oddaleni byli od wſzelkiey iego dobroczynności y łáſki, ktorą wyświadczyć miał naturze naſzey: kiedy światło oblicza ſwoiego nad nią naznaczył, y dał ſercu naſzemu łáſkę, przez ktorąby czuło, że ieſt ſkłonne do miłości iego Dobroci: że Anieli, widząc opłakanego y nędznego człowieka, mieli przyczy-
Thren: 3. v.15. nę uwiedzieni áfektem politowania, mowić: *A czy toż to ieſt ſtworzenie doſkonałey piękności, delicye cáłey ziemi?* Lecz nieſkończona Boga dobroć y łáſkawość nie chciała bydź ták ſrogą y nieużytą ku dziełowi rąk ſwoich. Widział żeśmy w ułomne ciało przyodźiani, y że tak łekcy ieſteśmy iako wiatr; ktory gdy według ſwego upodobania wieie, roſypuie ſię, y niſzczy ſamego śiebie, y do pierwſzey ſię pory więcey nie powraca: dla tego według wielkiego miłośierdźia ſwego niechciał nas cále zágubić; áni też nam odiąć przeznaczenia do łáſki ſwoiey, ktorąśmy przez krnąbność naſzę utracili; ále nám ią dał litościwie; to ieſt: ábyśmy zápatruiąc ſię ná niego, y czuiąc obecnego w nas, ten zaſtaw iego dobroczynności, y ſkłonność do iego kochania, ſtaráli ſię ſkutkiem wypełnić. Zá tym zoſtawuiąc nám tę ſkłonność oddalił od nas przyczynę mowienia. *A ktoż nam to dobro pokaże?* Bo choćiaż przez ſamę ſkłonność naturalną nie możemy przyiść do ſzczęśliwości kochania Boga, iáko má bydź kochany: przecię iednak gdybyśmy ſię ſzczerze ná to zawźięli; wątpić nie

trzeba,

trzeba, áżeby nam dobroć iego Boſká ſpoſobu iakiego nie dodałá, ktoremby wſparci mogliśmy daley poſtąpić. A ieżelibyśmy chwycili ſię tey pierwſzey iego pomocy; táka ieſt Oycowſka iego dobroć, żeby nam drugiey większey ieſzcze dodał; y prowadziłby nas z dobrego ná lepſze z wſzelką łagodnością áż do naywyżſzey miłości; do ktorey nas naturalna pobudza ſkłonność: ponieważ to pewna ieſt, żeby temu, ktory wierny ieſt w máłym, y czyni co może,Dobroczynność Boſka zawſze dodawała pomocy; zá ktorąby co raz daley á daley poſtępował w drodze zbawienia.

Skłonność tedy kochania Boga nadewſzyſtko, ktorą mámy z przyrodzenia, nie daremnie przemieſzkiwa w ſercach náſzych. Bo co względem Boga, on tey ſkłonności zażywa iáko iákiey wędy; áżeby nas łagodnie złowił; á złowionych do śiebie przywrocił. Y właśnie przez nadanie tey ſkłonności zdaie ſię Boſká dobroć trzymać ſerca przywiązane, iáko máłe iakie ptaſzęta ná nici; ktorąby, kiedy ſię upodoba Boſkiemu iego miłośierdźiu zmiłować ſię nád nami, mogła nas pociągnąć. Co zaś względem nas, tá ſkłonność ieſt nám zámiaſt znáku, y pámiątki pierwſzego náſzego początku, y Stworcy; do ktorego kochania oná nas pobudza, ſekretnie nas przeſtrzegaiąc; że do iego Bóſkiey dobroci náleżemy: tym właśnie ſpoſobem, iáko Ielenie náleżą do Monarchow: kiedy częſtokroć złowionym z herbem ſwoim obroże dáią

ią ná ſzyie; y ták naznaczone wolne do puſtyn puſzczaią ktore Ielenie tym ſpoſobem wolnością udarowane, każdemu napadaiącemu ie, nie tylko że iuż ſą raz złowione znak podaią: ále oprocz tego, że dlá tych ſamych tylko Monarchow, ktorych znaki ná ſzyi noſzą záchowuią ſię. Tym ſpoſobem niegdyś pokazała ſię iednego Ielenia ſtárość; ktory, iáko piſzą Hiſtorycy w trzyſta lát po śmierci Juliuſza Ceſarza z obrożą był złowiony: ná ktorey obroży było wyryte z rokiem Symbolum tego Ceſarza y te ſłowá: Ceſarz mię wolnym uczynił.

Tá przezacna ſkłonność, ktorą BOG wyryſował w duſzach náſzych, ſprawuie zaprawdę to; że ták przyiaciele iáko też nieprzyiaciele naśi poznaią nas, że nie tylko byliśmy náſzego Stworzyciela: ále też (lubo nas wypuścił, y wolnych zoſtawił woli naſzey) do niego cále náleżemy: bo prawo zoſtawił ſobie każdego czaſu nas odebrać; áby nas zbawił, iáko ſię Boſkiey y dobroczynney iego Opátrzności upodoba. Y ztąd ci Ukoronowany Prorok tę ſkłonność nie tylko świátłem zowie, że oná nas obiaśnia, dokąd iść mámy: ále też radości y weſelá nam dodaie; gdy nas ná wygnaniu naſzym nieiako cieſzy; obdarzaiąc nas nádzieią: że ten, ktory w duſzach naſzych wyrył, y wyryty zoſtawił ten przezacny początku náſzego znak, ieſzcze chce, y wielce pragnie do śiebie nas przywrocić: ieżeli iednak ták ſzczęśliwi będziemy; ażebyśmy ſię znowu Iego Boſkiey Dobroci złowić dopuścili.

KSIĘGA

KSIĘGA DRUGA

Opiſanie Národzenia y Niebieſkiego pochodzenia Boſkiey Miłości.

ROZDZIAŁ I.

Doſkonáłośći Boſkich nie ieſt wiele, tylko iedna, ále nieſkończenie doſkonáła.

POſpolicie mowiemy: że kiedy ſłońce przy wſchodzie ſwoim ieſt czerwone, y zaraz pokazuie ſię czarne, álbo śine, y niby niknące, álbo też ná zachodzie blade, ponure, y niby ſtraſzne: tedy przyſzły deſzcz oznaymuie. Teotimie: ſłonce áni ieſt czerwone, áni czarne, áni blade, áni żołte, áni źielone. Ten bowiem naywiękſzy luminarz żadnym treſunkom, żadnym kolorow odmianom nie podlega: ále zá wſzelki kolor má nayiaśnieyſzą y uſtawiczną światłość ſwoię; ktora, chybaby to przez cud iaki przydało ſię: nigdy nie ieſt odmienna: Lecz my tylko tym ſpoſobem o nim mowiemy; bo ſię nam taki zdaie według rozmaitości waporow, ktore ſię między naſzym widzeniem, y między tym luminarzem zgromadzaią: te to ſą, ktore nam go rozmaicie reprezentuią.

Rozmawiamy częſto o Bogu, nie tak względem tego, co on ieſt ſam w ſobie; iáko według ſpraw iego; zá

ktorych powodem rozważamy go, á według naſzego rozważania rozmaicie go názywamy, nieinaczey, tylko iákby wielkie miał mnoſtwo rozmaitych wyśmięnitości y doſkonałości. Jeżeli go zważamy, ile karze złych; ſprawiedliwym go wyznawamy: ieżeli iáko uwalniaiącego od nędzy grzeſznika; miłośiernego ogłaſzamy: ieżeli iáko ſtwarzaiącego rzeczy wſzyſtkie, y przedziwne cuda ſprawuiącego; Wſzechmocnego wyznawamy: ieżeli iako wypełniaiącego obietnice ſwoie prawdźiwego przyznaiemy; ieżeli iáko czyniącego wſzyſtko w pomiarkowaniu y wádze; mądrego bydź twierdziemy. Y ták daley według rozmaitości ſpraw, ktore czyni; wiele mu rozmaitych doſkonałości zwykliśmy przypiſywać. A przecię w Bogu áni rozmaitość, áni rożność żadna nieznayduie ſię doſkonałości, ále onże ſam y ieden, ieſt ſzczegulnie ſama iedna y naywyżſza doſkonałość. Bo cokolwiek w nim ieſt, on ſam ieſt; y wſzyſtkie wyśmienitości, o ktorych powiedamy że ſię w nim w tak wielkiey rozmaitości znayduią; ſą iedna naywybornieyſza iedność. A iáko ſłonce żadnego z tych kolorow, ktore my iemu przyznaiemy, nie má, ále tylko náyiaśnieyſze światło, ktore przewyżſza wſzyſtkie kolory; y owſzem widoczną farbę czyni wſzyſtkich kolorow. Ták w Bogu żadney z tych doſkonałości, ktore my w nim ſobie imáginuięmy, nie maſz; ále iedyna ſama nayczyſtſza wyśmienitość; ktora ieſt nad wſzelką doſkonałość naywyżſza: z ktorey wſzyſtko, co ieſt doſkonałego

łego

łego ſwoię wźięło doſkonałość. Ale nazwać doſkonale naywyżſzą tę wyśmienitość, ktora ſzczegulnie w iedney ſwoiey iednośći wſzyſtkie zawiera, y owſzem przewyżſza; nie ieſt w mocy kreátury, nie mowię ludzkiey, ále náwet Anielſkiey. Bo iako powiada Jan Sw: w obiawieniu ſwoim. *Má imię napiſane, ktorego żaden nie wie, tylko on ſam.* Apoc: c. 9. Dlátego iż on ſam nieſkończoną ſwoię poznaie doſkonałość, ſam także może ią wyraźić imięniem iey przyzwoitym. Zkąd Oycowie SS. mowili: że żaden nie ieſt doſkonałym Teologiem, tylko ſam Bog; dlatego: że żaden nie może poznać wielkośći, ktorą má nieſkończona Boga doſkonałość: á zatym áni iey słowami określić, tylko ſamże Bog. Względem czego Bog odpowiedaiąc przez Anioła Oycu Samſona Mánue; ktory ſię pytał o imię iego. *Iák tobie imię, że ieśliby ſpełniły ſię ſłowa twoie uczciliśmy cię,* rzekł: *Czemu ſię wypytuieſz o imię moie, ktore ieſt przedźiwne.* Iudic: c. 13. Ver: 17. Jákoby chciał rzec: Imię moie może uſłyſzeć człowiek; ále go niepotrafi wymowić: może ie uczcić, ále nie poiąć: bo to tylko mnie ſamemu przyzwoita wymowić Imię moie włáſne, ktorem prawdziwie y rzeczywiście wyrażam moię wyśmienitość.

Dowcip naſz daleko ſłabſzy ieſt, ániżeli miał uformować myśl reprezentuiącą Náywyżſzą Boga wyśmienitość; ktora zawiera ſzczegulnie w iedney y nierozdźielney ſwoiey doſkonałości doſtatecznie y wyraźnie wſzyſtkie inne doſkonałości, áto ſpoſobem ták nieſkończenie wy-

bornym

bornym y przezacnym; że go dowcipu naſzego niedołężność dociec cále nie może: Dlatego ażebyśmy iakimkolwiek ſpoſobem o Bogu mowili; muśiemy zażywać wielu imion: mowiąc: że ieſt dobry, mądry, Wſzechmocny, prawdźiwy, ſprawiedliwy, święty, nieſkonczony, nieśmiertelny, niewidomy: y inſzych. A takim ſpoſobem mowiąc o Bogu mowiemy prawdziwie. Bog bowiem oraz ieſt to wſzyſtko. Jákobyśmy rzekli: ieſt ták czyſty, ták zacny, ták wyſoki, że w iedney á ſzczegulnie w iedney doſkonałości má wyśmienitość wſzelkich doſkonałości.

Ták manna iedna tylko była potrawa; o ktorey, gdy w ſobie miáła ſmak y przymioty wſzyſtkich innych potraw, mogło ſię mowić: że miała ſmak pomaranczy, melonow, malin, poźiemek, iábłek, śliwek, gruſzek, y innych. Lecz bardźiey przyznać potrzeba że nie miała rozmaitości ták wielu ſmakow, ále tylko ieden ſobie właſny, zawieraiący w ſobie cokolwiek wdźięcznego, cokolwiek pożądanego we wſzelkiey rozmaitości inſzych ſmakow znaydować ſię mogło. Jáko źiele názwane Dedocathos, ktore, iako powieda Pliniuſz, uzdrawia wſzelkie choroby: nie ieſt iednak áni reubarbarum, áni ſenes, áni betonika, áni miodunka; ále iedno ſamo ſzczegulnie źiele, ktore w ſwoiey ſzczegulney właſności táką má cnotę y moc, iáką máią wſzyſtkie inne medykamenta wraz zważone. O Boże przepaści wſzelkich doſkonałości, iák ieſteś ukochany! że w iedney doſkonałości máiąc wyśmięnitość wſzel-

wſzelkich doſkonałości, á to tak przezacnym ſpoſobem; że żaden poiąć tego nie może, tylko ty ſam, ktory Wſzechmocny ieſteś.

Wiele mowi Piſmo Sw: *opowiadać będźiemy, á ſłow nam nie ſtaie, bo on ieſt zakończeniem wßyſtkich rozmow y dyſkurſow: wychwalaiąc ſię, coż wſkoramy? on álbowiem ieſt wßechmocny nad wßyſtkie dźieła ſwoie.* Błogoſławiąc Boga, wychwalaycie go, ile możecie, większy bowiem ieſt nad wſzelką chwałę. Wychwalaiąc go, nápełniayćie ſię wſzelką cnotą: nie śilcie ſię, bo nie poymiecie. Ták ieſt Teotimie: nigdy go nie będziem mogli poiąć: on álbowiem, iáko Jan Sw: mowi: większy ieſt nad ſerce naſze. Ale że wſzelki duch chwali Pána: nazywaiąc go wſzelkiemi iakie ſię tylko znaleść mogą naywyśmienitſzemi imionami: teraz zamiaſt naywiękſzey chwały, ktorąbyśmy mu oddać mogli; wyznawaymy; że go nigdy doſtatecznie wychwalić niepotrafiemy. Oświadczaymy ſię z tym: że iego Imię ieſt nad wſzyſtkie imiona; ktorego nie godni ieſteśmy wymowić.

Eccl: 42. Ver: 29.

ROZDZIAŁ II.

Ieden tylko w BOGV znayduie ſię Akt; ktory ieſt ſame iego Boſtwo.

ZNayduie ſię wielka w nas rozmaitość władzy, y zwyczaiow, ktore też wielką rozmaitość ſprawności wywodzą: ále y ſame ſprawności nieporownane mnoſtwo

ſpraw.

ſpraw. Bo naprzykład ták ſą rożne władze widzenia, ſły-ſzenia, ſmákowania, dotknienia, ruſzania ſię, rozumie-niá, chcęnia, y inne: y zwyczaie gadania, chodzenia, grania, ſpiewánia, tancowánia, biegania, pływania, y in-ne: iáko też rożne ſprawności, y ſprawy, ktore wynikáią od władzy, y zwyczaiow. Ale w Bogu nieznayduie ſię nic podobnego; w ktorym tylko ieſt ſzczegulnie iedná y nieſkończona doſkonałość: w ktorey doſkonałości ieſt ie-den tylko y ſam ſzczegulnie nayczyſtſzy ákt: y owſzem wyraźniey mowiąc: Bog iedna ſzczegulnie ſama, y nay-wyśmieniciey iedna, y iedynie naywyśmienitſza doſko-náłość. A tá doſkonałość ieſt ieden ákt wyśmienicie czy-ſty, ktory że nic innego nie ieſt, tylko ſama Iſtność Bo-ſká; zátym ieſt wieczny. A poſtaremu my nędzni, y mniey umieiętni ludźie ták mowiemy o dziełach Bo-ſkich; iakoby codziennie w wielkiey liczbie, y nowe co-raz á nowe wyprawował; lubo wiemy, że ſię nie tak dzie-ie: ále to dlá ſłabości rozumu naſzego czynić muśięmy: bo kſztałt mowienia náſzego idzie zá ſpoſobnością zrozu-mienia naſzego, ktore nie ieſt inne, tylko to; że codzien-nie rodzące ſię rzeczy y wynikaiące widziemy.

A że w rzeczach przyrodzonych żadna ſię rozmai-tość ſpraw nie znayduie, tylko przez rozmaitość ſpráwo-wánia: więc kiedy widziemy ſprawy tak ſię rożniące od ſiebie; ták wielką rozmaitość rzeczy wywiedzionych, y prawie niezliczone mnoſtwo dzieł Boſkiey Wſzechmo-

gności;

cności; zápewne nam ſię zdaie; że rozmáitość tá ſtáie ſię przez ták wiele áktow; wiele rożnych ſkutkow wywiedźionych widziemy: o ktorych tymże ſpoſobem, dlá większey wygody naſzey, y według poſpolitego zwyczaiu rozważania rzeczy, mowiemy. Ani ſię nam obawiać potrzebá; áżeby tym ſpoſobem mowienia mieliśmy uiąć co prawdzie: bo chociaż w Bogu nie maſz żadnego mnoſtwá ſprawowania, ále ieden tylko, y ſam ákt, ktory ieſt ſamże Bog; ten ieden ákt ták ieſt doſkonáły; że wyśmienitym ſpoſobem wſzelką moc y śiłę wſzyſtkich áktow obeymuie; ktore nám zdaią ſię bydź potrzebne ná wſzyſtkę rozmaitość ſkutkow, ktore tylko widziemy. Bog, nie rzekł tylko iedno ſłowo, á mocą tego ſłowa ſtáło ſię ſłońce, Xiężyc, niezliczona gwiazd liczba z ſwoią rożnością w iaſności, w obrotach, y w influencyách. *On rzekł, á ſtáły ſię: on roſkazał, á ſtworzone ſą.* Pſ.148. To iedno Słowo Boſkie nápełniło powietrze ptaſtwem, morze rybámi, wywiodło wſzelkiego rodzaiu drzewá; y wſzyſtkie ná ktore ſię zapátruięmy, ſtworzyło źwierzęta. Bo chociaż Piſarz Hiſtoryi świętey, ſtoſuiąc ſię do ſpoſobu náſzego zrozumienia, Boga częſto to Wſzechmocne ſłowo *Niech ſię ſtánie*, we dni ſtworzenia świáta powtarzaiącego przywodzi; przecię iednak náleżycie mowiąc: Słowo to by o iedno, ktore Dáwid Prorok zowie tchnieniem uſt Boſkich; to ieſt: iedno y ſamo ſkinienie woli Boga; ktory ták mocno śiłę ſwoię ná rozmáitość rzeczy ſtworzonych wywarł;

że ztąd imáginuiemy ſobie to słowo powtorzone, y ták wiele razy wymowione, ile ſię ſkutkow, albo rzeczy ſtworzonych pokazuie; lubo rzeczą ſamą ieſt iedynie ieden ákt. Sw: Chryzoſtom náleżycie zważył; że co Moyżeſz w wielu słowach opiſuiąc świáta ſtworzenie, podał; to Sw: Jan Ewangeliſtá w iednym wyraźił słowie, gdy mowi: że przez słowo to ieſt, przez to Przedwieczne słowo, ktore ieſt Syn Boſki, ſtáło ſię wſzyſtko. To tedy słowo Teotimie będąc ſzczegulnie iedno, ſamo, y nieodmienne, wywodzi wſzyſtkich rzeczy rożność; dobre y ſzczęśliwe im dáne powodzenie; á náoſtatek w wieczności ſwoiey trwaiące, rzeczom wſzyſtkim náznacza náſtępowania, odmiány, porządki, y przyzwoite czáſy.

Jmáginuymy ſobie málarza iákiego máluiącego obraz rodzącego ſię Zbáwicielá: ten bez wątpienia niezliczonemi práwie razami po owym obraźie, dokąd go nieſkończy, peźlem prowadzi; y nie tylko dni, ále y tygodnie, á podobno y mieśiące w wyprawieniu iego trawi, áto według mnoſtwa y rozmáitości oſob y inſzych rzeczy, ktore ná owym obraźie wyraźić zámyśla. Z drugiey zaś ſtrony przypatrzmy ſię preſſerowi máiącemu papier pogotowiu do wybiiánia, ktory chce wytłoczyć ná błaſze, ná ktorey ieſt náleżycie wyſztychowána táż Táiemnica Národzeniá Zbawicielá Pána. Ten zá iednym obroceniem práſy wytłoczy on obraz; y cáłą owę ſpráwę w iednym prawie momenćie odprawi; wyimuią z pod

prasy wyśmienite kopersztychu wyobrażenie; ktore wyraźnie reprezentuie wszystko; co należy do doskonałego obrazu, względem tey świętey Historyi. Y lubo iedno tylko ruszenie w wyprowadzeniu obrazu z pod prasy uczynił; iednak ták wielkie mnostwo osob, y innych rzeczy rozmáitych, ták dobrym porządkiem, pomiarkowaniem, mieyscem, odległością, y proporcyą rożniących się,oczom zápatruiącym z owym wdziękiem podaie: że gdyby kto sekretu niewiedział; zádziwiłby się; widząc ták wiele sztuk, z taką rozmaitością wynikaiących. Teotimie. Ták nátura, iáko málarz iáki; powtarza y odmienia ákcye w tey mierze, iaką miárą iey sprawy między sobą się rożnią: do ktorych spraw wyprowadzeniá, naybardźiey ieżeli są wielkie, wielkiego y długiego czasu potrzebuie. A Bog niby presser wszelkiey rozmaitości kreatur; ktore kiedykolwiek były,są,y będą,iednym pociągiem Wszechmocney woli swoiey dał istność; wywodząc z swoiego umysłu, iáko z formy iákiey sztucznie wyrytey, przedziwną tę, ná ktorą się zápatruięmy osob, y rzeczy innych rożność; ktore przez czasy, láta, y wieki idą po sobie,każdą zaś z nich iák długo má przebywać według swoiey nátury. Tá zaś Náywyższa Boskiego áktu iedność niedopuszcza żadnego zámięszania, y nieporządku; nie sprzeciwia się iednak rożności, y rozmaitośći, y owszem ią czyni, dlá okazania pięknośći w rzeczach; przywodząc wszystkie rożności y rozmaitości do należytey proporcyi,

á proporcyą do porządku; náoſtatek porządek do iedności cáłego świata; ktory to świat má w ſobie wſzyſtkie rzeczy ſtworzone, ták widome iáko y niewidome: á wſzyſtkie wraz zebrane názywaią ſię *Univerſum* niby *iedno rożne;* podobno dlátego: bo wſzyſtka ſtworzonych rzeczy rozmaitość przywodzi ſię do iedności, y znaczy iedyne, álbo rozmaite, y iedno z rozmaitością, y rozmaite z iednością.

Krotko mowiąc: Náywyżſza Boga iedność rozmaite czyni wſzyſtko, y niewzruſzona iego wieczność w rzeczach wſzyſtkich czyni odmianę. A to dlátego: że doſkonałość tey iedności Boſkiey pánuiąca nád wſzelką rożnością; má, zkądby dodawáła iſtności wſzelkiey rozmaitości rzeczom ſtworzonym śiłę tákże y dzielność do ich wyprowadzenia. Ná dowod czego, gdy Piſmo Sw: powiedźiało; że Bog mowił: *Niech będą luminarze ná firmamencie niebieſkim, y niech dzielą dźień od nocy; y niech będą ná znaki, y czaſy, y dni, y lata,* y teraz tákże widziemy tę uſtawiczną rewolucyą y płynienie czaſu, y odmian; ktore áż do końca świata nieuſtaną; ażeby nas náuczyło; że iáko ſłowo wyſtarcza ruſzeniu, y wywodze-
Pſ. 32. niu: *Słowem álbowiem Boſkim niebá ſą utwierdzone, y tchnieniem uſt iego wſzelka ozdoba ich,* ták ſama przedwieczna wolá Boſkiego Máieſtatu iego wywiera moc ſwoię ná wieki wiekow nád tym wſzyſtkim, co kiedy było, co ieſt, y co ná wieki będźie: że żadna rzecz nie má zkąd

inąd

inąd ſwoiey iſtności, tylko od tego ſamego ſzczegulnie iednego Przedwiecznego Aktu; to ieſt Boga: ktoremu niech będzie cześć y chwała przez nieſkończone wieki. Amen.

ROZDZIAŁ III.
O Boſkiey Opatrzności.

BOg tedy Teotimie nie potrzebuie wielu áktow; ponieważ ieden woli iego Wſzechmocney ákt, doſtáteczny ieſt do wyprowadzenia wſzelkiey rozmaitości wſzyſtkich dzieł iego; áto względem nieſkończoney iego doſkonałości: ále my ludźie muśięmy o niey trzymać według ſpoſobu lichego rozumienia náſzego. Względem ktorego, ábyśmy mowili o Boſkiey Opátrzności: uważmy proſzę Rządy wielkiego Sálomona; iáko wizerunek, y przykład dobrego y ſzczęśliwego pánowania.

Wſpaniały ten Krol widząc, że Rzplita ták ściśle powinna bydź złączona z Religią, iáko ciało z duſzą: á znowu Religia z Rzplitą, iák duſza z ciáłem: umiarkował pilnie u ſamego śiebie z oſobna o káżdey częśći náleżącey, ták do ugruntowania Religiy, iáko do dobrego Rzptey roſporządzenia. A naypierwey co náleży do Religiy, poſtanowił; áby wyſtawić Kośćioł, ktoryby tyle miał długości, ſzerokości, y wyſokości: tyle przyśionkow, tyle okien: y o wſzyſtkich tákże rzeczach, ktoreby do tegoż Kościoła należały: potym o uſtanowieniu ták

wielu

wielu Kápłanow, śpiewakow, y innych do uſługi Kościelney potrzebnych umyślił. Co zaś względem Rzptey; Páłac dla rezydencyi ſwoiey wybudowáć, w ktorymby ták wielu było Marſzałkow, Urzędnikow, Dworzan. Dlá dobra zaś ludu poſpolitego poſtanowił Sędźiow, Mágiſtráty, ktorzyby ſprawiedliwie ich rozſądzáli. Przy tym áżeby ze wſzelkich ſtron ubeśpieczone było Kroleſtwo, y mogło ſię w pokoiu utrzymać; poſtánowił pod czas pokoiu mocne mieć ná woynę przygotowanie: dláczego naznaczył dwieście piećdześiąt Mężow; rozdawſzy im Wodzow, y innych Officyáliſtow godność, y rządy nád Prowincyámi. Chciał także mieć pogotowiu ná ſtayniach czterdzieści tyśięcy koni. Wreſzcie, cokolwiek Piſmo Sw: wſpominá, do woyny chciał mieć gotowe. A gdy ták o wſzyſtkich naypryncypalnieyſzych częściach do Kroleſtwa náleżących pomyślił: obracaiąc ſię do Aktu Opátrzności; pomiarkował wſzyſtko, cokolwiek do wybudowania Kośćioła, do wyżywienia Kápłanow, y innych Urzędnikow y Miniſtrow Krolewſkich, iáko y żołnierzy náleżało. Umyślił poſłać do Hirama, áby miał drzewo potrzebne od niego z Peru y Ofir: á przy tym chwycić ſię ſpoſobow przyzwoitych; áżeby rzeczy wſzyſtkie náleżące miał pogotowiu dlá wykonania tego wſzyſtkiego, o czym zámyślał. Ale nie kontentował ſię tym Teotimie; bo ſkoro w myśli ſwoiey ułożył, y o ſpoſobie wypełnienia tego wſzyſtkiego pomyślił, udawſzy ſię do wykoná-

konánia, wszystkich Ministrow y Officyálistow postánowił: á dlá pomyślnego y szczęśliwego pánowania náznaczył prowizye náleżące ták do wyżywienia Officyálistow, iáko dlá łátwieyszego rosporządzenia y wykonania tychże urzędow ktore im nadał: ták, iż máiąc przezorność w dobrym rządzeniu, szczęśliwie rosporządzenie, ktore u śiebie umyślił ná postanowienie Officyálistow, wykonał; y do skutku swoię opatrzność przez dobre rządy przywiodł. A ták umieietność w rządzeniu náleżytym, y ktora zawisła była w przezorności y opatrzności, była w użyciu przez postanowienie Urzędnikow przez rząd doskonały y szczęśliwe rosporządzenie. Ale że rosporządzenie nic nie waży bez postánowienia tych, ktorzyby urzędy sprawowáli: y samo także postánowienie nikczemne iest bez opatrzności: ktora ná tym zależy, co iest potrzebnego dlá utrzymania postánowionych Urzędnikow: á że to utrzymánie w dobrym rosporządzeniu nic innego nie iest; iáko wnętrzná iákaś opátrzność: dlátego nie tylko rosporządzenie, ále też postánowienie, y dobre rządy Sálomona názwane były opátrznością. Ztądci nie mowiemy: ażeby iaki człowiek miał náleżytą opátrzność; chyba iż go widźiemy dobrze się rządzącego. Teraz tedy Teotimie rozważaiąc o rzeczach Boskich, według impressyi, ktorąśmy powźięli z rozeznania rzeczy ludzkich, mowiemy: że Bog miał przedwieczne y doskonałe poznanie świata dlá chwały swoiey świętey. A náprzod

w

w Boſkim ſwoim rozumie wſzyſtkie oſobliwſze części świátá, ktore mu miały chwałę oddawáć ſtworzyć umyślił: to ieſt náturę Anielſką, y ludzką. W Anielſkiey rozmaitość Hierarchii, y Chorow: o ktorych ták Piſmo S., iáko y Doktorowie SS. nas náuczaią. W ludzkiey zaś, álbo między ludźmi poſtánowił; áżeby wielka, ktorą widźiemy, znaydowała ſię rożność. Potym w teyże ſamey przedwieczności przeyrzał, y roſporządził u śiebie ſamego wſzelkie ſpoſoby przyzwoite ták ludźiom, iako y Aniołom: áżeby ták ci, iáko y támci doſtąpili ſwego końca, do ktorego ich przeznaczył. A ták uczynił ákt ſwoiey Opatrzności. Ale nie ſtánął ná tym Pán Bog: lecz roſporządzenie ſwoie wykonywaiąc; rzeczą ſamą Aniołow, y ludźi ſtworzył; y ſwoię Opátrzność do ſkutku przywiodł, gdy w Boſkim ſwoim roſporządzeniu dodał, y teraz tákże dodaie tego wſzyſtkiego, co ieſt potrzebnego ſtworzeniom rozumnym dlá doſtąpienia chwały. A ták krotko mowiąc: Boſká Opatrzność nic inſzego nie ieſt, tylko ákt, przez ktory Bog chce podać ludźiom, y Aniołom przyzwoite y náleżyte ſpoſoby do otrzymánia końca ſwego. Ale że te ſrzodki rożne y rozmaite ſą, rożnie my też nazywámy Boſką Opatrzność; y mowiemy, że iedna ieſt náturalna, druga nadprzyrodzona: tę znowu nadprzyrodzoną náżywamy generalną, álbo partykularną. A że potym będę cię chćiał przywieść do tego Teotimie; áżebyś twoię wolą łączył z Boſką Opátrznością; tym czaſem, dokąd

o niey,

o niey,iáko zamyślam, mowić nie zacznę, nie zaniecham ci kilka słow powiedźieć o naturalney. Bog chciał obmyślić człowiekowi sposoby náturalne, ktorych potrzebuie do wychwalenia Náyświętszey Iego Dobroci: dlá wygody iego stworzył wszystkie źwierzęta, iáko też drzewa, y źioła. Ażeby także y te miały swoy obchod, to iest źwierzęta, y drzewa, wielką rozmaitość żyznych łąk,pol, sprzyiaiącego powietrza, w słodkie wody obfituiących zrzodeł, wiatrow, y deszczow potrzebnych wywiodł; ták ná dobro człowieka, iáko y innych rzeczy, ktore człowiekowi iáko własnemu Pánu usługuią. Konie náprzykład nas noszą; my wzaiemnie mámy stáranie o nich. Owce nas odziewáią, y karmią, my też wzaiemnie karmią ie opátruiemy. Ziemia dodaie wáporu powietrzu; powietrze wzaiemnie deszczu źiemi: ręka usługuie nodze; á noga dzwiga rękę. O gdyby kto wzaiemną tę usługę, ktorą stworzenia zobopolnie sobie świadczą, dobrze zważył; iáko wieleby pobudek, y wzruszenia uczuł w sobie świętey Miłości; y przymuszonyby został do wysłáwienia Náywyższey Boga Mądrości:Opátrzność twoia O wieczny y Wszechmocny Oycze rządźi wszystkim! Swięci Bázyli, y Ambroży w pismach swoich nazwanych Hexameron, álbo Sześciodniowe dźieło. Przezacny tákże Ludwik Granatenski w wprowadzeniu swoim do Skłádu Apostolskiego; iáko y Wielebny X. Ludwik Richeome ná wielu swoich Książek mieyscach, wiele świátłá, y pomocy do-

dadzą duſzom świątobliwym, áżeby w tákich áfektach poſtępowały.

Ták ieſt Teotimie. Opátrzność tá dośięga wſzyſtkiego, pánuie nad wſzyſtkim, rządzi wſzyſtkim; y kieruie wſzyſtko ku chwale ſwoiey. Znayduią ſię przypadki nágłe, y trefunki nieſpodźiane: ále tylko nám zdaią ſię bydź takie, lecz pewne ſą, y niechybne Boſkiey Opátrzności, ktora ie przeyrzała, y przeznaczyła dlá dobra cáłego świátá. Te zaś nagłe przypadki ſtáią ſię przez ſchodzenie wielu przyczyn; ktore że niemaią iedneyże własności y przymiotu, każda z nich ſwoy ſkutek oſobny wywodzi, tym iednak ſpoſobem, że z zbiezenia ſię ich pochodzi ſkutek inſzey nátury; ktoremu ſkutkowi, nie to, czegośmy ſię ſpodziewali; wſzyſtkie przyczyny rożniące ſię, ále coś inſzego udzieliły. Przynależało naprzykład, áżeby ciekawość, y zábobon Eſchila Poety pokarane były: Ten bowiem ſłyſząc od iednego wieſzczka; że pewnego dnia z obalenia ſię domoſtwa iákiego śmierć miał ponieść: przez ow cały dzien ná otwartym polu dlá uchronienia ſię opowiedzianey śmierci w iednym mieyſcu z odkrytą głową ſtoiąc, zábawiał ſię. Zá tym orzeł ná powietrze wyniozſzy ſię z żołwiem, trzymaiąc go w ſzponach ſwoich, á widząc łyſą Poety głowę, mniemaiąc, iżby to był wierzchołek iákiey ſkały, proſto ná owę głowę wypuścił z ſzpon żołwia; z ktorego przypadku natychmiaſt Eſchilus umiera. Był to bez wątpienia przypadek nie-

nieſpodziany. Ten bowiem człowiek nie dlátego w pole wyſzedł, áby tam umierał, ále żeby ſię śmierci uchronił: áni też orzeł chćiał ſkruſzyć głowę Poety, ále tylko ſkorupę żołwia, á potym mięſem ſię iego paść; ále inaczey ſię ſtáło bo żołw zoſtał cały, á nędzny Eſchilus upadkiem iego zábity. Według nas przypadek ten nieſpodziany był; ále względem Boſkiey Opátrzności, ktora głębiey przeniká zbieganie przyczyn; był ákt ſpráwiedliwości; ktorym zábobon tego człowieka był ukarany. Przypadki Jozefa Pátryarchy w rozmaitości były przedziwne; y niby przeyścia iakieś od końca do konca bez ſrzodká: Brácia iego, ktorzy go chcąc zagubić, widzący go drugim po Krolu w Egipcie, zdumieli ſię; y nieźmiernie ſię báli; áby uczynioney ſobie krzywdy nie mścił ſię nád niemi. Lecz Jozef rzekł do nich: *Nie lękaycie ſię: nie z rady waſzey; ále z woli Boſkiey tu poſłány ieſtem: myśliliście mi źle; ále to złe obrocił Bog w dobre.* Widziſz Teotimie; żeby ludźie nazwali fatum, álbo przypadkiem nieſpodzianym to, co Jozef rzekł, że ſię ſtáło zá rádą Opátrzności Boſkiey, ktora kieruie, y prowadzi przyczyny do uſługi ſwoiey. A toż ſię także mowić má o tym wſzyſtkim, co ſię dźieie ná świecie: náwet y o monſtrach, álbo poczwarach, ktorych pochodzenie ſprawuie to, że ſprawy doſkonałe w większey ſą eſtymácyi, y większe przynoſzą podziwienie: á oraz pobudzaią do dyſkurſow y do dobrego o nich rozumienia. A woſtatku, ſą ná tym świecie iáko cienie ná

Gen: 44 & 50.

obrazach, ktore im wdźięku dodaią y málowánie wielce przyozdabiaią.

ROZDZIAŁ IV.

O Opátrzności nadprzyrodzoney, ktorą Bog má o stworzeniach rozumnych.

COkolwiek Bog stworzył, wszystko dlá zbawienia ludzi, y Aniołow przeznaczył. Początek zaś iego Opátrzności, ile z Pisma Sw: y z nauki Oycow SS. dociec możemy, y błáhy rozum nasz pozwala nam o nim mowić: ten iest.

Bog poznał przed wieki, że mogł stworzyć nieźliczone mnostwo kreatur máiących rożne doskonałości, y przymioty, kroremby on mogł się udźielić; á między wszystkiemi udzielenia się sposobami zważywszy, żeby nie mogł bydź wyśmienitszy; iáko złączyć się z iakim stworzeniem tákim ksztáłtem, áby owo stworzenie iákoby wszczepione y wpuszczone w Bostwo oraz z nim iedną było osobą. Y zaraz nieskończona iego dobroć, ktora z śiebie samey y przez śiebie samę skłaniała się do tego udzielenia postanowiła, ktore tákie wyprowadzić stworzenie; że iáko przed wieki iest udzielenie istotne w Bogu, przez ktore Ociec udziela cále swego nieskończonego y nierozdzielnego Bostwa Synowi, rodząc go; á Ociec y Syn wraz tchnąć Ducha S., iemu także właśnego swego y iednego udzielaią Bostwa: ták zacność owá naywyższa

ſza doſkonale udźielona była procz innych iedney kreáturze, á natura ſtworzona y Boſtwo obie máiąc ſwoie własności ták wraz były z ſobą złączone; żeby iednę tylko uczyniły Oſobę. Między wſzyſtkiemi zaś kreáturámi, ktore Wſzechmocność Boſka ſtworzyć mogła, upodobało ſię iey obrać to człowieczeńſtwo, ktore potym rzeczą ſamą źiednoczone było z Oſobą Syna Boſkiego; ktoremu nieporownaną cześć iedności Oſoby Boſkiey Iego Máieſtatowi przyzwoitą naznaczył; áby ná wieki nayoſobliwiey ſkarbow nieſkończoney iego chwały zażywało. Wyniożſzy ták święte człowieczeńſtwo Chryſtuſa Zbawiciela Náywyżſza Opatrzność, poſtanowiła iuż więcey nie utrzymywać dobroci ſwoiey w ſamey Oſobie ukochanego Syná ſwego; ále dlá niego udzielić iey wielu kreáturom, á oraz nieźliczonemu mnoſtwu rzeczy, ktore mogła wyprowadzić. Obrałá zaś y poſtánowiła ſtworzyć ludźi, y Aniołow; ktorzyby áſsyſtowali iego Synowi, y byli mu towarzyſzámi; łáſk także y chwały iego uczeſtnikami, y áby go ná wieki wychwalali, y cześć mu oddawali. A że Bog wiedział, że mogł wielą ſpoſobami w naturze ſię znayduiącemi wyprowadzić człowieczeńſtwo Syna ſwoiego, prawdziwym go czyniąc człowiekiem; iáko to náprzykład z niczego ie ſtwarzaiąc, nie tylko względem duſze, ále y względem ciáła; álbo też formuiąc ciáło z materyi iakiey poprzedzaiącey; iáko uformował Adáma y Ewy ciáła; álbo też przez rodzenie ordynaryine z męſzczy-

zny

zny y z niewiáſty; álboteż przez rodzenie extraordynaryine niewiaſty bez męża: y tym oſtátnim ſpoſobem umyślił to wykonać. Między wſzyſtkiemi zaś niewiáſtami, ktore mogł obrać ná to, wybrał Nayświętſzą Pánnę Máryą Pánią náſzę; przez ktorąby Zbawiciel duſz náſzych nie tylko byłby człowiekiem, ále y dziecina w národzie ludzkim.

Przez tego Opátrzność Boſka poſtánowiła wſzyſtkie inne rzeczy ták naturalne, iáko y nadprzyrodzone wywieść dlá Zbáwiciela; ażeby ták Anieli, iako y ludźie iemu ſłużąc, mogli ſię ſtać uczeſtnikámi chwały iego. A zá tym lubo Bog ſtworzyć chciał ták Aniołow, iáko y ludźi udarowanych wolą, wolnych prawdziwą wolnością; przez ktorąby ták dobre, iáko y złe mogli obrać: áby iednak oświadczył dobroć ſwoię, że obrani ſą y przeznaczeni do dobra, y chwały; wſzyſtkich w pierworodney niewinności, ktora nie co inſzego była, tylko miłość náyſłodſza, ktora ich przygotowywáła, y wiodła do ſzczęśliwey wieczności.

Ale że náywyżſza tá dobroć poſtanowiła ták połączyć miłość tę originalną z wolą ſwoich kreátur; żeby miłość nie śiliła woli, ále żeby iey dáła wolność: przeyrzała, że iedna część, lecz mnieyſza, z natury Anielſkiey dobrowolnie odſtąpi owey świętey miłości, á zatym utraci y chwałę. A że nátura Anielſka grzechu tego popełnić nie mogła bez znaczney złości; bo daleka była od pokus,

y poduſzczenia do złego; dlá czegoby mogła mieć iaką wymowkę; y że więkſza część teyże nátury Anielſkiey miáła bydź ſtałą w uſłudze Zbawiciela: dlátego Bog, ktory ták bardzo uwielbił ſwoie miłośierdźie względem ſtworzenia Aniołow; chciał też ſwoię ſprawiedliwość uwielbić, y w zápalczywości gniewu ſwego; owę zgraię odſtępcow, ktorzy w wśćiekłości ſwoiego buntu ták ſrogotnie go odſtąpili, poſtánowił ná wieki zátracić. Náleżycie znowu przeyrzał, że człowiek pierwſzy miał ná złe zażyć ſwoiey wolności; y odſtąpiwſzy łáſki, ſtracić chwałę. Jednakże niechciał ták ſurowo ſię obeyiść z náturą ludzką, iák poſtánowił z naturą Anielſką. Do-tego, że tá natura ludzka była, z ktorey poſtánowił wźiąć cząſtkę iednę wielce ſzczęśliwą, ktorąby złączył z ſwoim Boſtwem: procz tego, widźiał, że tá natura miała bydź wielce ſłába, y iáko wiatr, ktory wieiąc przechodzi, á więcey ſię nie wraca; to ieſt, idąc, niknie: przeyrzał tákże nágłe uciśnienie, ktorym ſzatan natrzeć miał ná pierwſzego człowieka; iáko także wielkość pokuſy, ktorą go potym nieprzyiaciel ten zgubił. Ani też potrzeba zamilczeć tego: iż widział, że wſzyſtek narod ludzki bydź miał przez winę iednego. Więc dlá tych przyczyn oczymá miłośierdzia ſwego ná náturę weyrzawſzy, poſtánowił zmiłować ſię nad námi.

Lecz żeby ſłodkość iego miłośierdzia przyozdobioná była zacnośćią ſprawiedliwości; poſtánowił zbawić

człowieka-

człowieka ſpoſobem ſrogiego y okrutnego Odkupienia. Ktore okupu dźieło, gdy nie mogło ſkutku ſwego wźiąć przez kogo inſzego, tylko przez Syná; chciał, áby on ludźi odkupił nie tylko przez iednę iáką miłości náyobfitſzą ze ſwoich ſpraw ákcyą, ktoraby iednak doſtatecznie wyſtarczyła ná okup millionow świátow; ále też przez nieźliczone y owſzem przez nieſkończone ákcye naygorętſzey miłości, y męki nayciężſzey bole, ktore miał wytrzymać áż do śmierci, á śmierci krzyżowey, ná ktorą go Ociec przeznaczył; chcąc áby tym ſpoſobem był uczeſtnikiem naſzey nędze, przytym áżeby nas uczynił towarzyſzami y wſpułuczeſtnikámi ſwoiey chwały: áby ták czyniąc, przez to obfite, y owſzem nayobfitſze, nieźmierne, y zbyteczne odkupienie pokazał ſkarby dobroci ſwoiey: przez tákie bowiem odkupienie wynalazł nám, y podał wſzelkie ſpoſoby potrzebne do pozyſkania chwały wieczney, ták dalece, że żaden utyſkowáć nie może; áby miał bydź opuſzczony od miłośierdźia Boſkiego.

ROZDZIAŁ V.

Boſka Opatrzność obmyśliła nam nader obfite odkupienie.

WIęc gdym mowił Teotimie; że Bog widział rzecz nayprzod iednę, á potym drugą, zachowuiący porządek w ſwoich zamyſłach; że widział, y chciał, rozumiem tym ſpoſobem, iáko przed tym námieniłem; to ieſt:
że

że lubo w Bogu wſzyſtko ſię dźieie przez ieden ſzczegulnie ákt; nie mięſza ſię iednak, ále należycie zachowuie porządek, rozmáitość, ułożenie, y przyſtoſowanie rzeczy; á to nie inaczey, tylko iákby było więcey Aktow w woli Boſkiey. Dáymy tedy to, że każda wola nakłoniona do chcenia wielu obiektow zarowno obecnych, bardźiey kocha, y przenośi ten obiekt, ktory ieſt milſzy bardźiey; idzie zatym; że Boſká Opatrzność, gdy czyni niby pierwſzą delineácyą wſzyſtkiego, co má wyprowadzić; naypierwey ze wſzyſtkich chciałá mieć, y ukochała oſobliwſzym ſpoſobem, y owſzem nieſkończonym obiekt ten, ktory iey był nayukochańſzy: á ten ieſt naſz Zbawiciel: zachowuiąc potym porządek, inſze kreátury, ile mniey, álbo więcey należą do uſługi, czci, y chwały iego. A tak cokolwiek uczynione ieſt, ieſt uczynione względem tego Boga człowieka;ktory dlatego názywa ſię pierworodnym nad inne kreátury, obięty od Boſkiego Máieſtatu ná początku drog iego, poki ſię ieſzcze nic nie ſtáło od początku, ſtworzony przed wieki: w nim bowiem wſzyſtko ſię ſtáło, y on ieſt przed wſzyſtkim, á wſzyſtko w nim ugruntowane. Náwet głową ieſt całego Kośćioła, trzymaiąc we wſzyſtkim y nad wſzyſtkim pierwſze mieyſce. Maſz proſte podobieńſtwo o winnicy: ktorą gdy zaſadzaią, dlá owocu to czynią, lubo liście, y kwiat poprzedzaią wywiedźienie owocu. Ták nayukochańſzy świata Zbawiciel naypierwſzy był przed wſzyſtkim w inten-

cyi Boskiey, á w intencyi przedwieczney; y niby w pierwszey delineácyi, ktorą Boska Opatrzność uczyniła względem wywiedzienia kreatur. A w tey delineácyi, álbo rozważeniu tego owocu pożądanego, zrobioná y założoná była winnica cáłego świata; y postanowione nástępowanie wielu rodzaiow, ktore nakształt liści, y kwiatow ten naywybornieyszy owoc poprzedzać miały, iako iákie początki do uczynienia należytego przygotowánia, y wywiedzienia tey wyśmienitey iagody: ktorą w Pieniach Niebieská Oblubienica nieźmiernie wychwala; ktorey likwor uwesela Boga y ludzi. Ktoż tedy teraz miły Teotimie powątpiwać będźie o obfitości srzodkow do zbáwienia;gdyśmy takiego pozyskali Zbawiciela; względem ktorego stworzeni iesteśmy; y iego zásługami náder obficie odkupieni. Umarł álbowiem zá wszystkich,gdy wszyscy byli pomarli. Ale zważ proszę; że iego miłośierdzie bardźiey było zbawienne ná odkupienie národu ludzkiego, ániżeli upadek Adama był dążący do zguby: y nie tylko do tego nie przyszło, ażeby grzech Adáma miał był przewyższyć Dobroć Boską ále przeciwnym sposobem, iákoby przez miłą iakąś y przyiemną sporkę była tá Dobroć Boska wzbudzona, wyzwana; y odważnieyszą á żwawszą się stáła nieiáko ná obecność swego ádwersarza; y niby skupiaiąc y zbieraiąc w iedno śiły swoie do zwyciężenia;dokazała tego,áby bardźiey obfitowała łaska gdzie się wzmogłá nieprawość. Ták, iż Kośćioł S. dlá zbytecznego zádumie-

dumienia wyśpiewywa w Wigilią Zmartwychwſtania Pańſkiego. *O zaprawdę potrzebny grzech Adama, ktory śmiercią Chryſtuſową znieśiony ieſt! o iák ßczęśliwa wina, ktora tákiego, y ták zacnego zasłużyła ſobie Odkupiciela!* Zkąd Teotimie mowić możemy: zginęlibyśmy, gdybyśmy nie zginęli byli: to ieſt náſza ruina y zguba pomocna nám była; álbowiem rzeczą ſamą nátura ludzka więcey zyſku, więcey łaſk przez odkupienie Zbawiciela odebrała, niżeliby odebrała była przez niewinność Adama, gdyby był w niey trwał. Bo chociaż Opátrzność Boſka w człowieku znaki ſurowości, między łáſkami miłośierdzia ſwego zoſtawiła; iáko to śmierć nieuchronną, choroby, prace, ſprzeciwiania ſię zmysłow, y inſze: przecięż przez łáſkawość Niebieſką to wſzyſtko przewyżſzaiącą miło iey ieſt odmienić te wſzyſtkie nędze ná więkſze dobro tych, ktorzy ią kochaią: co czyni ná ten czas, gdy daie cierpliwość, ktoraby prace przezwyciężała: y wzgardę świata, ktoraby nad śmiercią tryumfowała, y tyśiączne inne zwycięſtwa, ktoreby pożądliwość niby łancuchami ſkrępowaną w niewoli trzymáły. A iáko tęcza dotykaiąca ſię krzaku Aſpalatu, álbo iáko go w áptekach poſpolicie zowią drzewa Rhodu, bardziey ie páchnące czyni, niż ſą lilie: ták odkupienie Zbawiciela dotykaiąc ſię nędzy náſzych, czyni nam ie pożytecznieyſze y milſze, ániżeli kiedy była niewinność pierworodna. Do tego, *że więkßa radość będzie nad iednym grześnikiem pokutuiącym*, we- Luc: 1. & 7.

R2 dług

dług powieści Chryſtuſa: *ániżeli nád dźiewięćdźieśiąt dźiewiącią ſprawiedliwemi, ktorzy nie potrzebuią pokuty.* Tym tedy ſpoſobem ſtan odkupienia dáleko przewyżſza ſtan niewinności. Ktoż wątpi, że przez pokropienie krwi Zbáwicielá naſzego ná Krzyżu przeláney odebraliśmy kandor niewinności daleko wyśmienitſzy, ániżeli była niegdyś owá pierwſza niewinność: kiedy iáko Naáman z rzeki zbawienney wychodziemy czyſtśi dáleko y pięknieyśi, iáko niżelibyśmy Adamowym trądem zarażonemi ſię kiedy znaydowali. A to żeby Boſki Májeſtat, iáko nam to przez Apoſtoła ſwego opowiedział: nie był zwyciężony od złego, ále zwyciężył przez dobroć złość; y żeby iego miłośierdzie wywyżſzyło ſąd, y iego zmiłowania były nad wſzyſtkiemi dziełámi iego.

ROZDZIAŁ VI.

O niektorych łáſkach oſobliwych, oświadczonych przy Odkupieniu ludzkim, uczynionych przez Opátrzność Boſką.

BOg wprawdzie nieograniczoney władze ſwoiey doſtátki w tey tak wielkiey rzeczy rozmaitośći, y rożnośći, ktore w naturze widziemy, przedziwnie pokazał; lecz wſpanialey daleko nieſkończone dobroci ſwoiey ſkarby w nieporownaney rozlicznośći dobr, ktore w łáſce poznaięmy, wyſtawuie oczom naſzym. Bo Teotimie, z zbytku świętego miłośierdzia ſwego, nie kontentował

ſię

śię ludowi swemu, to iest narodowi ludzkiemu Odkupienie generalne zesłać, y nadać; przez ktore wszyscy zbawieni bydź mogą: ále ták wielą sposobámi rozmaitemi nadał; że iego szczodrobliwość w tey rozmaitości wydaiąca się rozmaitość samę wielce przyozdabia. Ták naypierwey Nayśw: swoiey Matce przeznaczył łáskę y prerogatywę godną miłości Synowskiey: ktory będąc náymędrszy, náymocnieyszy, y naylepszy, chciał y zámyślił przygotować sobie Mátkę według swego upodobánia. A zatym swoie odkupienie sposobem przezerwatywy nie iákiey chciał iey ápplikować; ázeby grzech, ktory cáły narod ludzki iáko potop iáki zalewał, iey nie dotknął. Ták zacnie oná była odkupiona; że lub znowu potop nieprawości pierworodney przez nieszczęsne wody swoie z tákim impetem chciał zagarnąć niepokalane poczęcie tey świętey Pánny, z iákim impetem ogarnął poczęcia innych corek Adamowych; przecię iednak tu się zapuściwszy, daley niepostąpił; ále zastanowił swoy impet: iáko niegdyś Jordan zastánowił się zá czasow Jozuego, áto z iedneyże prawie przyczyny. Bo Jordan rzeka zátrzymáła swoy bieg ná uczczenie przechodzącey Arki przymierza: grzech zaś pierworodny szacuiąc y lekaiąc się obecności prawdziwego przybytku wiecznego przymierza, powściągnął swoy bieg. Tym tedy sposobem Bog od Náyświętszey Mátki swoiey oddalił wszelką niewolą, obdarzywszy ią dobrámi dwu stánow nátury ludzkiey: álbowiem

wiem oná niewinność, ktorą pierwſzy Adam ſtracił, utrzymałá; y naywyśmienitſzym ſpoſobem uczeſtniczką byłá odkupienia, ktore iey powtorny Adam pozyſkał. A zátym iáko ogrod wyborny, ktory miał zawierać w ſobie owoc żywota, ſtáłá ſię kwitnącą, y przynoſzącą wſzelką doſkonałość. Syn ten kochaiąc wybraną Mátkę miłością przedwieczną, ſkoro ią złotą przyozdobił ſzatą, y otoczył naypieknieyſzą cnot rozmaitością: áżeby iáko Krolowa ſtáłá po prawicy iego, to ieſt: áby byłá pierwſza nad wſzyſtkich wybrana; ktora miáłá bydź uraczona roſkoſzámi prawicy Boſkiey; onę iáko dlá śiebie ſamego záchowaną odkupił nie tylko od potępieniá, ále y od niebeśpieczeńſtwa, y przypadku ná potępienie zaſługuiącego; ták ią upewniwſzy o łáſce, y łáſki doſkonałości; że poſtępuiąc nakſztałt naypięknieyſzey Jutrzeńki, ktora poranne zorze zaczynaiąc; álbo raczey przyiście ſłońca oznaymuiąc, nieuſtáiąc rośnie w świątło áż do dnia doſkonáłego. Odkupienie to záprawdę było przeciwne: to ieſt, zebranie wſzyſtkich ſpraw ſamego odkupienia, y odkupienie ze wſzyſtkiego odkupienia náypryncypalnieyſze; przez ktore Syn ſercem prawdziwie ſynowſkim obdarzaiąc Mátkę ſwoię ſłodkiemi błogoſławieńſtwy, onę nie tylko od grzechu, iáko Aniołow; ále náwet od wſzelkiego niebeśpieczeńſtwa grzechu, y owſzem od wſzelkiego rozerwánia, oderwania, y opoźnienia w ſprawowániu Boſkiey Miłości zachował. Z tym ſię on proteſtuie; że mię-

między wſzyſtkiemi kreáturami rozumnemi, ktore on obrał; Mátka tá, ieſt iáko iedna gołębica, iego náypięknieyſza, y przyiaciołka nayukochańſza, do ktorey ſię żádna z kreátur przyrownać nie może.

Y inſzym także Bog inſze łáſki, y przywileie, lub nie wielu kreáturom nadał, ktore chciał mieć dálekie od niebeśpieczeńſtwa potępienia. Jáko nayprzod pewna ieſt o Sw: Jánie Chrzcicielu; y dość dowodna o Jeremiáſzu Proroku; y o niektorych innych; ktorych Opátrzność Boſká poprzedziła ſwoią łáſką, y obdarzyła zoſtáiących ieſzcze w żywocie mácierzyńſkim: á potym przez cáłe życie nieuſtaiącą łáſką ſwoią ugruntowała; ázeby ſtáłemi byli w iey miłości. Chciáła iednak áby podlegli byli opoźnieniu, y przeſzkodom; iáko też y powſzechnym grzechom; ktore poniekąd przeciwne ſą udoſkonaleniu miłości, nie ſamey iednak miłości. Te duſze, o ktorych tu mowiemy porownane z inſzemi, ſą iáko iákie Krolowe Koronami miłości uwieńczone; ktore pierwſze y pryncypalnieyſze mieyſce máią w Miłości Zbawicielá po iego Mátce; ktora ieſt Krolowa nád Krolami. Krolowa mowię, nie tylko miłością ukoronowána; ále też y miłości doſkonáłością. A co więkſzey przyczynia iey godności: ukoronowána od właſnego Syna; ktory ieſt naypryncypalnieyſzym obiektem wſzelkiey miłości. Synowie bowiem ſą koroną Rodzicow ſwoich. Są ieſzcze y inne duſze, ktore Bog poſtánowił do czaſu podległe nie niebeśpieczeń-
ſtwu

ſtwu wprawdzie utracenia zbawienia; ále ſzkody poniesieniu w ſwoiey świętey miłości: y owſzem dopuścił, áby ią rzeczą ſamą utracili: bo im tego nie przyobiecał, áni ich upewnił, że przez cáłe życie ſwoie utrzymáią ſię przy iego miłości, ále tylko ná końcu życia, y ná pewny czas ten koniec życia poprzedzaiący. Tácy byli Apoſtołowie, Dáwid, Márya Magdalena y wiele innych; ktorzy przez nieiaki czas byli bez Boſkiey miłości; ále ná oſtatku ſzczerze do cnot ſię udawſzy, w łaſce aż do śmierci byli konſerwowani tak, że od czaſu nawrocenia ſwego podlegli wprawdźie byli niektorym niedoſkonałościom; iednakże wolni byli od wſzelkiego grzechu śmiertelnego; á zá tym od niebeśpieczeńſtwa utraty Miłości Boſkiey. A te duſze święte były iáko przyiaciołki Niebieſkiego Oblubieńca, przyodźiane wprawdźie godową ſzatą świętey iego miłości, iednakże nie koronowáne; bo korona ieſt ozdobą głowy, iáko pryncypalney części człowieka. A że pierwſza część żywota tych duſz poddana była miłości rzeczy źiemſkich, nie mogą nośić korony niebieſkiey; ále doſyć ná nie, że noſzą ſzatę godową; względem ktorey noſzenia ſtaią ſię godne łoża godowego Boſkiego Oblubieńca; á oraz z nim dziedzictwa błogosłáwieńſtwa wiecznego.

ROZDZIAŁ VII.

Iák przedźiwna ieſt Opatrzność Boſka w rozmaitości łáſk, ktoremi ludzie dobroczynnie obdarza.

Oświadczy-

OSwiadczyła tedy Opatrzność Boska łáskę nieporownaną Krolowey nád Krolmi Mátce Przenayświętszey, pieknego kochania, y iedynie doskonałey. Ale niezbywáło ná innych prerogatywach osobliwszych innym oświadczonych. Bo skoro Náywyższa Dobroć ná wybraną Mátkę tey łáski obfitość wylała; obficie także łásk, y błogosłáwieństw cáłemu národowi ludzkiemu y Aniołom udzieliła: ktoremu wszyscy, iáko upragnionym dżdżem iákim, ktory pada ná dobrych y złych; byli skropieni: y wszyscy oświeceni nieiáko owym światłem; ktore oświeca każdego człowieká przychodzącego ná ten świat. Oprocz tego wszyscy swoią cząstkę nieiako náśienia owego, ktore páda nie tylko ná dobrą rolą, ále y wedle drogi, y między czernie, y ná opokę, odebrali. Zkąd żaden nie może mieć wymowki przed Chrystusem Zbawicielem naszym, ktorzy náyobfitszego tego odkupienia dla dostąpienia swego zbawienia nie dobrze zażyli.

Ale chociaż Teotimie nieprzebrana łásk Boskich obfitość ná cały národ ludzki iest wylana; y w tym wszyscy iesteśmy rowni, że nieprzebrana tá błogosłáwieństw y łask obfitość nám wszystkim iest dana; przecię iednak rozmaitość łask ták wielka iest, że trudno opisać y wymowić; ktora bardziey iest dziwnieysza, wielkośćli łásk w tak nieźmierney rozmaitości, cyli też rozmaitość w tak wielkim rzeczy mnostwie y wielkości? A ktoż nie widzi, że między Chrześciánami srzodki do otrzymánia zbawie-

nia wiecznego daleko ſą większe y mocnieyſze; ániżeli między Pogany? y że między ſamemi Chrześcianami ſą ludzie niektorzy; y miaſta, w ktorych Kápłani ſą w duchownych náukach biegleyśi, y ſpoſobnieyśi w zachęceniu do cnoty ſwoich Páraſiánow, ániżeli w inſzych.

Przeczyć zaś, żeby te powierzchowne ſrzodki nie miały bydź oſobliwemi łaſkami y przywileiami od Opatrzności Boſkiey pochodzącemi: álbo powątpiwać, czyli ſą pomocą do otrzymania zbawienia, y do doſkonałości duſz: byłaby to nie tylko niewdźięczność, ále y bezbożność przeciw Dobroći Boſkiey: bá y ná prawdzie zaſadzonemu doświadczeniu kłamſtwo zadawać; ktore doświadczenie nas naucza, że gdzie (tak ogolnie mowiąc) te ſrzodki powierzchowne ſię znayduią, tam wewnetrzne inſtynkta daleko lepſzy ſkutek maią; y wſzyſtko lepiey ſię powodzi.

Widziemy záprawdę, że iáko ſię nie znaydzie nigdy dwoch ludzi doſkonale ſobie podobnych w darach przyrodzonych, ták też áni doſkonale rownych w nadprzyrodzonych. Niech będą przykładem Anieli: ktorzy, iáko przezacni Doktorowie Sw: Auguſtyn y Sw: Tomaſz przyznaią, odebrali łaſkę według rozmaitości kondycyi naturalnych, ci zaś wſzyſcy álbo ſię rożnią kſztałtem, álbo przynaymniey oſobliwemi kondycyámi, bo ſię rożnią wzaiemnie ieden od drugiego. Wiele tedy ieſt Aniołow, tyle też ieſt rożniących ſię łáſką. A lubo ludźiom nie ieſt dana łáſka według każdego kondycyi; Dobroć iednak

Boſka,

Bofka, iakoby upodobanie máiąca; y że tak rzękę chełpiąca śię w wyprowadzeniu łáfk; odmienia ie rożnemi fpofobami; że z tey odmiany piękne wynika dzieło (iákoby fztuka fzmelcowa) Odkupienia, y Miłośierdzia. Zkąd Kościoł S. ná każde święto Wyznawcow y Bifkupow wyfpiewywa. *Nieznalazł śię podobny iemu.* A iáko w niebie: *żaden nie wie imienia nowego, tylko ten, ktory ie wźiął,* dlátego; że każdy z błogoflawionych má fwoie imię partykularne względem nowego ftanu chwały, ktorego tam doftaie: ták ná źiemi każdy odbiera łafkę ták partykularną, że dlá tey famey wfzyfcy inni ludzie rożnią śię od niego, á on od wfzyftkich. A y fam Zbawiciel nafz przyrownywa łáfkę do pereł: ktore, iáko twierdźi Pliniufz inaczey śię nazywaią po łacinie *uniones*, iedności, w polfkim ięzyku dlatego; że dwie nie znaydą śię iednakie álbo rowne fobie we wfzyftkim. Do tego: że iako iedna gwiazda rożni śię od drugiey w iafności; tak ludzie rożnią śię wzaiemnie w chwale niebiefkiey, co ieft znakiem doftatecznym, że też nie byli fobie rowni w łafce. Rożność tá w łafce, álbo raczey łáfka w rożności ták wyśmienitą piękność, y tak przyiemną fprawuie zgodę y harmonią; że ztąd wielka radość między wfzyftkiemi w owym świętym mieście Jeruzalem.

Lecz pilno śię ftrzedz potrzeba; ażeby śię ciekawie nie badać; dlaczego Naywyżfza Mądrość tę iednemu ráczey dała łáfkę, á nie drugiemu, álbo czemu tego raczey

nie obdarzyła nią á nie drugiego. Strzeż ſię Teotimie, wpaść w taką ciekawość:bo kiedy doſtateczne, y owſzem obfite do doſtąpienia zbawienia mámy ſrzodki: coż zá racyą álbo przyczynę má człowiek ktory, do pytania ſię; dlaczego ſię upodobało Bogu iednemu mniey, á drugiemu więcey ſwoiey udzielić łáſki? Gdyby kto wypytywał, czemu Bog ogorki, álbo málony więkſze ſtworzył niż poźiomki? álbo, czemu lilie przenoſzą wielkością fiołki? dláczego także rozmaryn nie ieſt rożą; álbo gozdzik nie ieſt nogietkiem? czemu Paw przewyżſza pięknością nietoperza? álbo czemu figa ieſt ſłodka, á cytryna kwaſkowata? á czy nie ſłuſznaſz, áby takie pytania wyśmiane były; y temu, ktoryby ie wſzczął, nie rzekło by ſię ſłuſznie? O nędzny człowiecze! ponieważ ozdoba świata zawiſſa ná rozmaitości, á czy nie potrzebnaſz, áby ná nim były rzeczy rożniące ſię iedne od drugich, y nie rowne w doſkonałości? czy niepotrzebaż, áby iedna nie była to, co y druga? á zatym ztąd pochodzi, iż nie ktore ſą máłe, nie ktore wielkie, te kwaſne, inne ſłodkie: iedne piękne, drugie bynaymniey. To też mowić ſię má o rzeczach nadprzyrodzonych: każdy bowiem má ſwoy dar: y iako mowi Duch Sw: ieden ták; á drugi ták. A ktoż nie przyzna, że ten od rzeczy gada; ktory ſię pyta: Czemu S. Paweł nie má tey łáſki, co ią má Piotr S., áni S. Piotr tey, co ią má Páweł Sw:? Czemu S. Antoni nie był Atanazym, áni S. Atanazy nie był Hieronimem?

Łácna bowiem ná te pytania może bydź odpowiedź; ieżeli kto ták rzecze: Kościoł Sw: ieſt ogrod bardzo wyśmięnity, y rozlicznemi kwiátami przyozdobiony, w ktorym rzeczy powinny bydź rozmaitey wielkości, rozmaitych kolorow, iáko y zapachow. Krotko mowiąc: powinny bydź rzeczy rożne, y rozniące ſię w doſkonałości; ktore wſzyſtkie iako máią ſwoy ſzacunek, ſwoy wdzięk, y kolorow rozmaitość; ták ową ſwoią rozmaitością ſprawuią wyśmienitey pięknośći doſkonałość.

ROZDZIAŁ VIII.

Iáko wielce Bog pragnie, abyśmy go kochali.

LUbo Zbawiciela naſzego odkupienie ták wielu rozmaitemi ſpoſobami ieſt nam udźielone, ile ieſt duſz: iednakże zbawienia naſzego ſpoſob uniwerſalny ieſt Miłość; ktora do wſzyſtkiego, co do zbawienia náleży, przymięſzywa ſię, y bez ktorey zbawienia otrzymać niepodobna; iáko o tym gdzie indziey mowić będźiemy. *Ták Cherubin poſtanowiony ieſt przed raiem roſkoßy, trzymaiący miecz ogniſty, y obośieczny dlá ſtrzeżenia drzewa żywota.* Gen: 3. Ver: 24 Przez co daie ſię znáć: że żaden nie wnidźie do raiu niebieſkiego; ktoryby nie był raniony mieczem miłośći. Dlá tego Teotimie Náyſłodſzy JEZUS, ktory nás Krwią ſwoią Przenaydroższą odkupił; pragnie, áżebyśmy go nieſkończonym ſpoſobem kochali: á kochaiąc ná wieki zbawieni byli: á zbawieni przez miłość iego ku zbawieniu

nám dopomagaiącą;á wzaiemnie znowu przez naſze zbáwienie ku iego miłości dążące, wieczną go miłością kochali. Słuchay co mowi u Sw: Máteuſza : *Przyſzedłem ogień ſpuſzczáć ná ziemię, á czegoż przez to chcę; tylko żeby ſię zapaliła ?* Dotego dlá ogłoſzenia, y gruntowniey-ſzego w nas wyrozumienia upału ſwego pragnienia, przedziwnemi ſłowy tę ſwoię miłość nam zálecił : *Będźieſz miłował Páná Boga twego, ze wſzyſtkiego ſerca twego, y ze wſzyſtkiey duſze twoiey, y ze wſzyſtkiey myśli twoiey: to ieſt naypierwſze y naywiękſze Przykazanie. Drugie zaś podobne ieſt temu: Będzieſz kochał bliźniego twego, iako śiebie ſamego.* Ah Teotimie ! iák nieźmiernie Serce Boſkie kocha ſerce naſze. A czy nie doſyćże ná tym było, żeby był ogłośił; że pozwoliło y pozwala, ábyśmy go kochali? iáko Laban pozwolił Jákobowi kocháć ſię w piękney Rácheli, y ſwemi ią záſługami wyſłużyć ſobie zá oblubienicę. Nie tak uczynił Bog:ále bardźiey ieſzcze áfekt pałaiącey ku nam ſwoiey miłości ogłośił, y roſkazał; ábyśmy go wſzyſtkiemi śiłami kochali: áto podobno dlatego, ázebyśmy zważeniem iego Máieſtatu z iedney ſtrony, á z drugiey niedołężności naſzey, ktore nieſkończoną rożność y nieporownaną między nim y między nami czynią; álbo z inſzey iakiey racyi zaſtraſzeni, nie odwrocili ſię od iego miłości. Wczym oświadcza Teotimie; że nie darmo nam zoſtawił ſkłonność naturalną do kochania śiebie: ktora ſkłonność áby nie prożnowała, przymu-

Math: 22. Ver: 37.

ſza

ſza nas generalnym przykazaniem ſwoim; áżebyśmy iey chwalebnie użyli. Zeby zaś to Przykazanie należycieśmy pełnili żadnego z nas nie zoſtawił bez doſtatecznych ſrzodkow do ſkutecznego iego wypełnienia. To ſłońce máteryálne przez ożywiaiące ſwoie światło dotyka y rozweſela wſzyſtko, y iáko kochanek generalny rzeczy wſzyſtkich podźiemnych dáie im rzeźwość y śiłę do wyprowadzenia podobnych ſobie rzeczy. Tymże ſpoſobem Boſka Dobroć wſzyſtkie umacnia duſze, y wſzyſtkie pobudza ſerca do ſwoiey miłości: áni żaden człowiek ukryć śię może od zgrzewku iey. *Mądrość Przedwieczna* powiáda Salomon: *ná otwártych mieyſcach opowiada, ná ulicach wydaie ogłos ſwoy; między gminem woła; po bramach mieyſkich wyraźnie mowi: á pokoż málency kochać będziecie dźiecinne obyczaie: y głupi tego, co im ieſt ſzkodliwego, pragną; á nierozumni nienawidzą umieiętności: náwroććie śię ná napominania moie: oto wam wyiawię ducha moiego; y pokażę wam ſłowa moie. Bo wzywałam was, á niechcieliście; podałam wam rękę moię, á nieznalazł śię, ktoryby weyrzał.* Tęż mądrość przywodzi y Ezechiel mowiącą: *Niemowcie tego, że nieprawość, y grzechy naſze ſą nad nas, y w nich niſzczeiemy: á iákże iemu żyć możemy? ponieważ to mowi Pan. Powiedź im: Zyię iá mowi Pan Bog: Niechcę śmierci bezbożnego; ále żeby śię náwrocił z drogi ſwoiey á żył.* Zyć zaś według Boga; ieſt, kochać go: á kto go niekocha zoſtaie w śmierci.

Prov: 1. Ver: 20.

Ezech: 33. Ver: 10. & 11.

ci. Zważże Teotimie: że pragnie, áżebyśmy go kochali. A nie dosyć mu ná tym, że ták publicznie ogłaſza ſwoie pragnienie gorące wſzyſtkim, áżeby go kochali, coby w ten ſpoſob każdy uczeſtnikiem był kochanego iego do śiebie wzywania; ále *oto ſtoię* mowi *przy drzwiach y kołacę, ieżeliby kto uſłuchał głoſu mego, y otworzył mi, w nidę do niego, y wieczerzać będę z nim* : to ieſt; pokaże mu wſzelkie dobro.

Nie do czego inſzego to źmierza Teotimie: tylko áżebyśmy wiedzieli; że Bog nie tylko łátwe, proſte, y doſtateczne ſpoſoby do kochania śiebie; y żeby kochaiąc go byliśmy zbawieni, obmyśla nám y podaie; ále y nayobfitſze, nayzacnieyſze, y naywybornieyſze. A że słowem rzekę: takie; ktorych od takiey y ták wielkiey dobroci ſpodźiewać ſię możemy. Sw: Páweł mowiąc o zakamieniałym grzechu ſtrofuie go temi słowy: *Czyliż obfitością ſkarbow dobroci iego, mocy, y nieſkwapliwości pogardzaſz? iákbyś nie wiedźiał: że łáſkawy Bog wiedźie cię do pokuty: względem zakamiałości twoiey, y nieudaiącego ſię do pokuty ſerca ſkarbiſz ſobie ná gniew w dźień zapalczywości, y źiawienia ſprawiedliwego ſądu Bożego.* Miły Teotimie: Bog iáko zważyć możeſz, nie tylko proſtą obfitość ſpoſobow podaie dlá nawrocenia zákamieniałych, ále y wylewa ſkarby dobroci ſwoiey. Apoſtoł, iáko widziſz, kłádzie ſkarby Dobroci Boſkiey przeciw ſkarbom złości ſerca niepokutuiącego, y powiada: iż ſerce złośliwe

ták

ták bogate ieſt w nieprawość, że nawet pogardza ſkarbami Dobroci Boſkiey; przez ktore pociąga go Bog do pokuty. A uważay proſzę, że nie ſą tylko poſpolicie ſkarby dobroci, ktoremi zátwardźiały gardźi; ále też ſkarby ciągnące do pokuty, y tákie ſkárby; ktorych niepodobna nie uznać. Záprawdę tá zgromadzoná y doſtáteczná ſpoſobow obfitość, ktorą Bog daie grzeſznikom, áżeby go kochali; iáwna iaſt; y ná wielu mieyſcach wyrażona Piſmá Sw: Przypatrz ſię tám, że Bog kochaiący nas, do forty serc naſzych nie tylko kołace, ále y nieuſtáwa w kołataniu; áby wywabił ztamtąd duſzę przyiaciołkę ſwoię. *Wſtań, ſpieſz ſię przyiaciołko moia, gołębico moia, prześliczna moia, á przychodź.* Dotego y uymuie zá klamkę ręką, probuiąc, ieżeli otworzyć może: nie mowi wolnym głoſem; ále głoſem Kaznodzieyſkim: to ieſt, woła: á tak woła; ábyśmy ſię do niego náwrocili. Zdaie ſię mu, iákoby ieſzcze nie zadoſyć uczynił; lubo częſto powtarza: Nawroćcie ſię! nawroćcie ſię! czyncie pokutę! powroćcie ſię do mnie! przychodzcie! czemu ſię ociągacie? krotko mowiąc. Bog y Zbáwićiel náſz niczego nie zápomina; nic nieopuſzcza; pokazuiąc, że iego źmiłowania ſą nád wſzelkim dziełem iego; że miłośierdzie przewyżſza ſąd iego; że odkupienie iego ieſt obfite; że miłość iego ieſt nieſkończona: y iáko mowi Apoſtoł: Bogata ieſt w miłośierdzie. A zá tym chce; áżeby wſzyſcy ludźie byli zbawieni, y żeby żaden nie zginął.

Cant: 2. Ver: 10.

ROZDZIAŁ IX.

Miłość przedwieczna obdarza natchnieniem, y uprzedza ſerca naſze do kochania śiebie.

Ier: 33. Ver: 3. *W Miłości wieczney ukochałem cię, dlatego pociągnąłem cię, zmiłowawſzy ſię nad tobą. Y znowu wybuduię cię y wybadowana będzieſz Pánno Izraelſka.* Są to słowá ſamego Boga; ktoremi przyobiecuie; że przychodzący ná świat Zbawiciel w Kościele ſwoim poſtánowi nowe Kroleſtwo; ktory to Kośćioł będźie iego Oblubienicą, Pánną, y prawdźiwą Izraelitką duchowną.

Záprawdę, iáko widziſz Teotimie; nie dlá zasług ſpraw naſzych, ktoreśmy uczynili; ále według miłośierdzia ſwoiego zbawił nas przez miłość ſwoię przedwieczną, ktorą wzruſzona była iego Opátrzność, áżeby nas do śiebie pociągnęła. Gdyby nas Ociec nie pociągnął, nigdybyśmy nie przyſzli byli do Syna Zbawiciela, á przy tym y do zbawienia.

Są pewne iedne ptaki, Teotimie; ktore Aryſtoteles nazywa Apodes, niby bez nog; dlátego, że zbyt krotkie golenie maią, y nogi ták słábe, że iakby ich nie miały: á po naſzemu zowią ſię Irzyki. Te ieżeli raz upadną ná ziemię, nie mogą z niey więcey podlecić, nie zdolne będąc ſame przez ſię dlá krotkich y słabych nog podnieść ſię; áni wzbić ná powietrze; záczym gdźie upadną, tám y zoſtaią, á y obumieraią; chyba że ich niedołężności

przy-

przychylny wiatr záwieie, ktoryby powiewaiąc po ziemi, podniosł ie, y wyniosł; iáko zwykł wiele innych rzeczy podnośić. Ná ten czas bowiem, ieżeli záżywszy skrzydeł swoich z przybywaiącym wiatrem podniosą się, wspoł dopomagaiąc ruszeniem się wietrznemu impetowi; tenże wiatr dodaiąc im sukkursu, coraz wyżey á wyżey w gorę ich wynieśie.

Teotimie. Anieli dlá swoiey pięknośći nazywáią się ptakami niebieskiemi, álbo rayskiemi; ktorych nigdy niewidziano ná ziemi, chyba obumarłe. Duchy bowiem niebieskie skoro odstąpiły miłośći Boskiey, ażeby się zá własną udały; natychmiast upadli iákoby umarli do piekła, w ktorym y zagrzebione są. Co śmierć sprawuie w ludziach odłączaiąc ich od doczesnego żyćia ná wieki; to upadek uczynił w Aniołach, oddaliwszy ich y wyrzuciwszy wiecznie od życia y roskoszy niebieskich. Lecz dawszy pokoy Aniołom; mowmy o nas śmiertelnych; ktorzy daleko podobnieyśi iesteśmy do Irzykow, ániżeli oni. Bo ieżeli nam się przytrafi, że odstąpiemy powietrza miłośći Boskiey, á spadniemy ná ziemię, y przylgniemy do kreátur; (co ták wiele rázy czyniemy, wiele razy Boga obrażamy) obumierámy prawdźiwie: ále nie śmiercią ták zupełną, áżeby w nas malenkie iákie nie zostało wzruszenie, á oraz nikczemne golenie y nogi: to iest, niektore mnieysze chęci, ktoreby nam dodały śiły do proby przyiśćia znowu do miłośći Stworcy nászego: ále te są ták bar-

dzo ſłábe, że nie możemy z nas ſamych ſerc náſzych uwolnić od grzechu; áni ſię wznieść ku wzleceniu do mięſzkania w niebieſkiey miłości, ktoreyieśmy nieſzczęśliwi dobrowolnie odſtąpili: y bez wątpienia záſłużyliśmy ná to, ażeby nas Bog odſtąpił; ponieważeśmy wprzod miłości iego odſtąpili. Lecz przedwieczna iego miłość częſtokroć niedopuſzcza, ábyśmy według ſurowey ſprawiedliwości byli ukoronowani; ále otwieraiąc ſkarby miłośierdźia ſwoiego, przywodzi Boga do tego; ażeby ſprawiedliwą kárę oddalił od nas. Co on ná ten czas czyni; gdy ſprzyiaiący Nayświętſzego natchnienia ſwoiego wiatr zapuſzcza, ktore natchnienie z wdzięcznym gwałtem do ſerc przychodząc, obeymuie ie, y wzruſza; myśli wynośi; y wzbiia chęci ná powietrze Boſkiey Miłości.

Pierwſze zaś wzruſzenie, y pobudka, ktorą Bog daie do ſerc naſzych, áby do prawego dobra nas wzbudziła; ſtáie ſię wprawdźie w nas, ále nie od nas: to bowiem nieſpodzianie ſię ſtáie, niżeliśmy zamyślili, álbo pomy-
3.Cor.3 ſleć mogli; dlátego: *że nie ieſteśmy zdolni pomyśleć co od nas, iakoby z nas,* (coby było ku zbawieniu naſzemu) *ále naſza zdolność z Bogá ieſt*, ktory nie tylko ná ten czas, pokiśmy ieſzcze nie byli, ukochał nas: ále też ażebyśmy byli; á święci, y niepokalani byli. Wczym nas uprzedził w błogosławieńſtwie dobroći ſwoiey Oycowſkiey, wzbudzaiąc duſze naſze do zbawienney pokuty y náwrocenia. Przypatrz ſię proſzę Teotimie biednemu

Xią-

Xiążęciu Apoſtolſkiemu pod czas opłakaney owey nocy, męki ſwoiego Náuczyćiela w grzechu ſwoim zoſtaiącemu, y ták właſnie o nim myślącemu, iákoby nigdy Zbawiciela ſwoiego niepoznał. Nákſztałt bowiem Irzyka przyległ do ziemi, nie máiąc ſię ztamtąd iáko podźwignąć; gdyby kur pianiem ſwoim uſzu iego nie wzruſzył, kur, święty ná ten czas Boſkiey Opatrzności inſtrument; tegoż ſamego czaſu, kiedy Chryſtus miłośiernemi oczyma ſwemi weyrzał ná niego, y ſerce iego iáko kámień zátwardźiałe ſtrzałami miłości ſwoiey przeraził; y obfity potok łez, iakoby Moyżeſz ná puſzczy z opoki uderzoney, wypuścił. Przypatrz ſię znowu Boſkiemu temu Apoſtołowi w więźieniu u Heroda śpiącemu, dwiema łancuchámi iáko męczennikowi ſkrępowanemu: ále oraz nieſzczęśliwego człowieka iákiego w głębokiey grzechow przepáści pogrążęnego, y czartowſkiego więźnia, y niewolnika reprezentuiącemu. Ah! áh! ktoż go uwolni? Anioł zſtępuiący z nieba; ktory uderzywſzy w bok śpiącego, obudźił go mowiąc, wſtań czym prędzey: otoż natchnienie niebieſkie iáko Anioł uderzaiąc w ſerce grześnika budźi go, áżeby z ſwoiey powſtał nieprawości. Czy nie prawdaż Teotimie: że pierwſze wzruſzenie y pobudka, ktorą czuie duſza, kiedy Bog poprzedzaiący ią miłością budźi ią, y oderwaną od grzechu do śiebie náwraca; á nie tylko pobudka, ále też wſzelkie wzbudzenie ze ſnu grzechowego dźieie ſię w nas, y dla nas; ále nie przez nas. Odecknęliśmy

Act: 12. Ver: 7.

liśmy się wprawdźie, ále nie z nas samych. Natchnienie, natchnienie, to iest, ktore nas budzi, gdy nas rusza, y zbawiennie pobudza. *Iá śpię*, mowi pobożna Oblubienica; *á serce moie czuie*. Ale, oto przytomny iest kochanek moy:oto głos iego kołacącego,y mnie wołaiącego imieniem nászym kochaniom świadomym; z głosu go bardzo dobrze znam. Nie spodziewaiących się, y nic takiego nie zamyślaiących Bog Náyświętszym natchnieniem swoim woła nas, y budźi. Ná tym początku łáski niebieskiey nic cále nie czyniemy; tylko co wzruszenie, ktore Bog sprawuie w nas, czuięmy, mowi Miodopłynny Doktor Bernárd Swięty.

ROZDZIAŁ X.

Częstokroć Boskie natchnienia odrzucamy, y Boga kochać niechcemy.

Luc. 11. 13. *Biada tobie Korozaim, biada tobie Betsaido; bo gdyby w Tyrze, y w Sydonie stały się były te dźieła; ktore się u was stały; dawnoby w popiele,y w włośiennicy pokutę czynili.* Są to słowa Zbawiciela naszego. Niech ci nie będzie zaprzykro posłuchać Teotimie, co ci powiem. Ze obywatele Korozaim y Betsaidy prawdźiwą wiarę máiący, y ták obfitemi inszych łąsk prerogatywámi z ręku Boskich odebranemi poprzedzeni;iż te y samych Poganow do świtła prawey wiary przywieśćby mogły: żádnego iednak skutku y pożytku ci obywatele z wszelkiego tego

go uznaney prawdy świątła dlá duſz ſwoich nie odebrali; ále to uznanie niewypowiedzianym ſprzeciwieniem zá nic ie ſobie máiąc, odrzucili: bez wątpienia według powieści Chryſtuſowey w dzień oſtatniego ſądu Niniwite, y Krolowa Sáby powſtaną przeciw żydom, y przyſądzą ich godnych wiecznego potępienia. Bo co względem Niniwitow; ci będąc báłwochwalcami y Poganami, czynili pokutę ná opowiadánie Ionaſza. Co záś względem Krolowey Sáby. Tá zániechawſzy rządow Kroleſtwa ſwoiego, przybyła od końca świata przyſłuchiwać ſię mądrości Sálomonowey; gdy żydzi obecni ná ten czas, y ſłuchaiący Boſkiey prawdziwego Sálomona Zbawiciela świata mądrości; y zapátruiąc ſię, ná cuda, ktore czynił; rękámi ſię prawie dotykaiąc dobrodzieyſtw y dźieł, ktore oświadczał; zatwardziali ſercem, ofiarowaney ſobie łáſce ſprzeciwili ſię. Tu znowu widziſz Teotimie: że ci, ktorzy mnieyſzemi pociągnieni powabami y łáſkami pokutę czynili; ktorzy zaś więkſzemi, zatwardziałemi w złości ſwoiey zoſtali: álbo, co iednoż ieſt: ktorzy mnieyſzą máią ſpoſobność przyiścia do ſzkoły mądrości, do niey ſię ubiegaią: ktorzy zaś więkſzą, trwaią w ſwoim głupſtwie y zákamiałości ſerca. Luc. 11. 31.

A tak ſtánie ſię ſąd przyſtoſowánia, iáko Doktorowie Swięci náuczaią, ktora náuka żadnego inſzego nie może mieć fundamentu, tylko ten: że chociaż nie ktorzy rowną łaſką poprzedzeni, álbo też więkſzemi dobrodzieyſtwy

za-

zachęceni, niżeli inśi; przecię iednak Boſkiego zmiłowánia nie przyięli: inni zaś podobnemiż łáſki dárami, álbo też mnieyſzemi zachęceni dáli mieyſce niebieſkiemu natchnieniu, y do ſpraw świętey pokuty ſię udali. Jákożby bowiem słuſzną trwaiący w grzechach, y niepokutuiący w przyrownaniu z temi, ktorzy ſię do Boga nawrocili, y pokutę czynili, náganę odnieśli. Chryſtus Pan záprawdę oczywiście, y wſzyſcy Chrześcianie powſzechnie trzymaią: iż żydzi ná oſtatnim ſądzie Pańſkim potępieni będą zá przyrownaniem ich z Niniwitami dlátego; gdyż tamci ták wielą od Boga pobudzeni łáſkami, áni im miłością, áni pokutą iáką nie korreſpondowáli: ci zaś, ktorzy nie wiele odebrali łáſki; wielką ią miłością záwdzięczyli: y ktorym mniey dárow udzielił Bog, wiele ſpraw pokuty odprawili.

Sw: Auguſtyn tey naſzey mowie ſwoim dyſkurſem w Księdze 12. o Mieście Boſkim w Rozd: 6. 7. *&c.* wiele światła dodaie. Bo choćiaż tám oſobliwie mowi o Aniołach, w tym iednak punkcie przyrownywa ludzie do Aniołow. Więc ſkoro w Rozd: 6. dwoch ludzi rownych w dobroci, y we wſzyſtkich rzeczach, nawet y iedną pokuſą nagabanych przywiodł: (rozumie zaś, że ieden z nich mogł ſię ſprzeciwić pokuśie; drugi zaś iey ſię poddać) y wyprobował także w Rozd: 9. Ze wſzyſcy Anieli w łáſce y w miłości byli ſtworzeni; przydaiąc ieſzcze, że łáſka, y miłość w każdym znich rowna byłá:

pyta

pytá śię, iák śię to ſtáło; że iedni wytrwali, y poſtąpili w dobroci, áż doſtąpili y chwały: drudzy zaś dobra odſtąpili, y przywiązawſzy śię do złości potępieni zoſtáli? Odpowiada potym. Ze inſzey przyczyny nie maſz; tylko tá: iż iedni łáſki Zbáwiciela ná dobre zażywſzy wytrwáli w czyſtey miłości, ktorą przy ſtworzeniu ſwoim odebrali: drudzy zaś choć byli dobrzy; przez wláſną wolą ſtáli śię złemi.

Ale ieżeli prawda ieſt, iakoż Sw: Tomaſz zá rzecz prawdźiwą twierdzi: że łáſka w Aniołach proporcyonalnie była rożna, y według rozmaitości náturalnych dárow im udzielona: Serafinowie bez wątpienia mieli łáſkę niporownanie wyśmięnitſzą, niżeli Anieli inſzego Choru: Ják że śię tedy ſtáło, że niektorzy z Serafinow według powſzechnego Oycow SS. y Doktorow Kośćioła Chryſtuſowego zdania, upadli; y oraz z niemi ich Xiążę: á utrzymało śię y mężnie wytrwało tak wielkie mnoſtwo innych Aniołow ták náturą, iák łáſką inſzych od tamtych? Zkąd tedy to ieſt: że Lucyper ták wyſoko wyniesiony náturą, y przewyżſzaiący łáſką w piekielne západł otchłánie? á ták wielu innych Aniołow daleko mnieyſzemi, y nie ták wielą darami ozdobieni w miłości, y w wierności utrzymali śię? Záprawdę ci, ktorzy ták mężnie ſtánęli, wſzyſtkę chwałę ſwoię Bogu przypiſáć máią; ktory z miłośierdzia ſwego nie tylko ich ſtworzył, ále y przy dobru zachował. Lucyper zaś, y iego towarzyſtwo,

komuż swoię zgubę, ieżeli, iáko mowi Augustyn Sw; nie włásney woli przypiszą: ktorzy wolnością swoią sprzeciwili się łásce Boskiey; ktora ich tak mile poprzedziłá? Jákożeś upadł Lucyferze? ktory to iáko iaśnieiąca Jutrzenką ná onym świecie chwały wschodźiłeś, opásány pierwszą miłością, iáko początek świátła náyiaśnieyszego dnia; ktora rość powinna była aż do dnia doskonałego chwały wieczney? Nie zbywało ci zaprawdę ná łásce; miałeś ią álbowiem, iáko y náturę wyśmienitszą nad inszych; ále ná tobie samym ci zbywało do utrzymania łáski. Bog ci nie uiął dźielności miłości swoiey; áleś ty miłości iego nie dodał swoiey dzielności. Bog by cię był nigdy nieodrzucił; gdybyś ty był wprzod iego miłością nie wzgardził. O Boże nieprzebrány w dobroći twoiey! ty tylko tych odstępuiesz; ktorzy cię wprzod odstąpią. Nigdy twoich nam nieumykasz dárow; chyba ná ten czas, kiedy my násze od ciebie umykamy serca. Dobra Boskie kradniemy; ieżeli chwałę zbawienia naszego sobie przypisuięmy. Bá y Boskie miłośierdzie łżemy; ieżeli przyznaiemy, że nám go niedostawało. Szczodrobliwość iego obrażamy; ieżeli dobra ktore mámy, nie od niego pochodzące przyznaięmy. Bluźniemy dobroć iego; ieżeli mowiemy, áby nám niedopomagał. Náostatek Bog w głos do uszu naszych mowi: *Zguba twoia z ciebie Izraelu; á tylko we mnie pomoc twoia.*

ROZDZIAŁ XI.

Nie ieſt to ná woli Boſkiey, ázebyśmy ſię nie znaydowali w naywyśmienitſzey miłosci.

BOże dobrotliwy! Teotimie: gdybyśmy nátchnienia Boſkie według wſzelkiey ich cnoty, y obſzerności przyimowáli, iák wielkiebyśmy w krotkim czaśie poſtępki uczynili. Niech będźie zrzodło iákie náybardźiey obfituiące w wodę, tá woda do ogroda iákiego nie wpłynie według wſzyſtkiey obfitości ſwoiey, ále według ſzczupłości, álbo obſzerności kánału, álbo rynny. Tymże ſpoſobem, lubo Duch Sw: ze wſzech miar, iáko zrzodło żywey wody ſerce naſze niby okrąża; áżeby wſzedſzy w nie, wpłynieniem ie łáſki ſwoiey ſkropił; nie chce iednak wniść do niego, tylko otrzymawſzy zupełne woli naſzey zezwolenie: áto otrzymawſzy według ſwego upodobania, y zá własnego przygotowania náſzego pomocą ſkropi ie: iáko mowi Sw: Koncilyum Trydentſkie. Ktore Koncilyum także (iáko mniemam) máiąc wzgląd ná wzaiemne náſze zezwolenie z łáſką, nazywa iey odebranie, á odebranie dobrowolne.

Wtenże ſens Sw: Páweł nápomina nas; áżebyśmy nadaremno łáſki Boſkiey nie przyimowali. Bo iáko chory iaki wźiąwſzy do rąk lekarſtwo nie zażyłby go, áni połknął; rzekłoby ſię o nim: że wźiął lekarſtwo, ále bez prawdźiwego wźięcia: bo iż go nie wypił, ſkutku ſię iego

pozbawił. Podobnym ſpoſobem nadaremno odbieramy łáſkę Boſką, kiedy tylko do powierzchownego ſerca przyięćia, á nie do wnętrznego tegoż ſerca zezwolenia ią przyimuięmy. Ták bowiem odbieramy ią bez prawdźiwego odebrania: to ieſt: bierzemy bez ſkutku: ponieważ uczuć natchnienie bez zezwolenia, nic zapewnie waży. A tegoż podobieńſtwa ſię trzymaiąc: gdyby chory, ktoremu podane ieſt do rąk lekarſtwo, część tylko iego, á nie cáłe wypił; to też lekarſtwo w części by tylko, á nie ze wſzyſtkim ſkuteczne było. Ták też, kiedy Bog wielkie y mocne człowiekowi nátchnienie podaie, ázeby cáłym ſercem chwycił ſię miłości iego; ten ieżeli nie według zupełney natchnienia cnoty, y obſzerności zezwoli; tedy to natchnienie tylko według miáry zezwolenia pożytek mu przynieſie. Częſto bowiem ſię przytrafia że nas nátchnienie Boſkie do wielu czynienia dobrego pobudza; ále my tylko ná iednę niektorą cząſtkę tego natchnienia zezwalámy: *Matth: 8. v. 5.* iáko owi w Ewangeliy; z ktorych ieden niżeli ſię zupełnie udał zá Chryſtuſem; prośił, áżeby mogł iść dlá pochowania oycá ſwego. Drugi zaś, coby wprzod z domowemi ſię ſwemi pożegnał.

Dokąd owa wdowa, ktorey Elizeuſz cudownie pomnożenie oleju u Boga uprośił, miała prożne náczynia, ciekł oley: ále gdy wſzyſtkie zoſtáły nápełnione, przeſtał. W iakiey mierze ſerce naſze ieſt rozſzerzone, álbo, że ták rzekę dozwala ſię rozprzeſtrzeniać, y pozwala miłośier-

dźiu

dźiu Boſkiemu prożne mieyſce zezwolenia ſwoiego nápełniać, bez przeſtanku w nie niebieſkie ſwoie natchnienia iako święte iákie likwory, zlewa obficie; ktore zawſze przybywaią, y łáſkę w nas Boſką coraz pomnażaią. Lecz gdy ſię w nim prożne mieyſce więcey nieznayduie, kiedy iuż więcey nie zezwalamy, ſtáwa.

Zá tym ieżeli ſię ſpytaſz Teotimie: Czym ſię to dzieie; że w Miłości Boſkiey nie czyniemy takich poſtępkow, iákie Swięci Auguſtyn, Franciſzek, y Swięte Katárzyna Seneńſka, Franciſzká, y inni czynili: Odpowiemci ná to ták: To ſię dźieie przez to; że nam Bog niedał łáſki. Jeżeli zaś rzeczeſz: czemu nam niedał? gotowa ná to odpowiedź. Bo z ſtrony náſzey ná święte iego natchnienie nie było w nas zezwolenia, y wzaiemnego chcenia. Rzeczeſz daley: A cemużeśmy wzaiemnie nie chcieli? Rácya tá: bo, że wolną wolą mámy, ná złeśmy iey zażyli. Mowiſz ieſzcze: Czemużeśmy iey ná złe zażyli? tu Teotimie nie pytay ſię więcey: bo iáko mowi Auguſtyn Sw: zepſowánie woli náſzey z inſzey niepochodzi rácyi; tylko z niedoſtatku przyczyny, ktora grzech popełnia: głupiaby zaś rzecz była, nie tylko mowić, ále y pomyśleć, że ſię może dać rácyą niedoſtatku, ktory ſię ſtáie grzech popełniaiąc: bo niedoſtatek ten, álbo błąd, ktory popełniaiąc ſchodziemy z proſtey drogi nie byłby grzechem, gdyby nie był bezrozumnie popełniony. Wielkiey pobożności Brat Rufin wzruſzony widzeniem, przez ktore pokazała

zała mu się chwała, ktorą Sw: Franciszek pokorą swoią miał sobie zasłużyć; spytał się go: Kochany y Wielebny Oycze proszę cię; powiedź mi szczerze, iáką też masz opinią sam o sobie? Odpowiedział mu pokornie Franciszek Sw: Zapewne naywiększym cáłego świata rozumiem się bydź grzesnikiem; y tym, ktory nayoźiebley ze wszystkich Bogu swemu służy. Nie kontentuiąc się Brat Rufin táką odpowiedźią, z pokorą rzekł mu: Nie możesz tego Oycze o sobie poprawdźie y sumiennie mowić, gdy pełen świat grzesnikow, ktorzy szkaradne popełniaią grzechy, od ktorych ty zá łáską Bożą iesteś wolny. Odpowiedaiąc ná powtorne zagadnienie, rzekł: Gdyby Bog inszych grzesznikow, o ktorych ty mowisz táką łáską y miłośierdźiem poprzedził, iákiemi mnie poprzedza, dáleko by byli wdźięcznieyśi y pilnieyśi swemu Stworcy y dawcy w iego usłudze, áni żeli iá: y gdyby tenże uiął mi łáski swoiey, dálekobym w obrzydliwsze áni żeli oni zapadł grzechy. Zważ Teotimie, iakie miał mniemanie o sobie; ktory nie ták człowiekiem był, iáko Serafinem ziemskim. Wiem, wiem zapewne, że z pokory ták mowił o sobie; ále mniemiał, że istną prawdę powiedał, dość dostatecznie pokazuiąc: że rowna łáska iednakimże miłośierdźiem dwiema grzesznikom wyświadczona przez iednego z nich może pożyteczniey ku zbawieniu bydź obroconá, áni żeli przez drugiego. Mám zaś zamiast wyroku zdanie Wielkiego tego w Swiętych umieiętności Doktora;

ra;

ra; ktory wychowany w ſzkole Chryſtuſowey, ſamemi tylko tchnął inſtynktami Boſkiemi. Tá záś Sw: Franciſzka powieść od wſzyſtkich, większey pobożności kochankow wychwalana, częſto powtarzana, y w używaniu zoſtała. Y byli niektorzy z nich, ktorzy twierdzili, że w tymże ſenſie Sw: Páweł rzekł: że pierwſzym, to ieſt naywiękſzym był grześnikiem.

Swięta Tereſa od Jezuſa, Panna pełna Anielſkiego ducha, podaiąc náukę o ſpokoynośći ná modlitwie, mowi w te ſłowa: *Wiele ieſt duſz, ktore áż do tego przychodzą ſtánu; ktoreby zaś daley poſtępować miały, mało ſię ich znayduie; coby tego było przyczyną, nie wiem: wiem zaś zapewne, że to od Boga nie pochodźi; ponieważ Boſki iego Majeſtat wſpomaga nas, y tę nam dáie łáſkę, że áż do tego punktu doyść możemy: y owſzem ten Boſki Máieſtat gotowy ieſt daley nas poprowadzić; gdybyśmy mu támy y zawady, ktore nas odwodzą, nie kładli.* Odważmy ſię tedy Teotimie; y ſtaraymy ſię, áżebyśmy, ktorąśmy Bogu winni miłość, oświadczali: tá bowiem miłość, ktorą on nas kocha, nigdy z ſtrony Boga ku nam nieuſtanie.

ROZDZIAŁ XII.

Záchęcánia, álbo powaby Boſkie zoſtawuią nas przy zupełney wolnośći; áżebyśmy ſzli zá niemi, álbo niemi wzgardzali.

NIe będę tu Teotimie mowił o tych łáſkach, ktore nie

inaczey, tylko cudem niektorym nadane ſą; y ktore w ie-dnym momencie czaſu wilkow w owieczki przemięni-ły; opoki w wody obrociły; y prześladowcow prawdy, w głownych Káznodźieiow przeformowały. Dáię pokoy powołániom, ktore tylko Wſzechmocną Boga ręką dziać ſię mogą: milczę o powabach niektorych gwałtownych wprawdzie,álo świątobliwych, przez ktore Bog we mgnie-niu oká wybrane duſze z káłu grzechowego do zrzodeł ży-wych łáſki przenioſł; czyniąc w nich (że wyraźnie rze-kę) nieiákie przeiſtoczenie moralne, y duchowne: iáko ſię przytrafiło w Apoſtole; ktory z Saula náczynia prze-śladowania, w iednym momencie ſtał ſię Páwłem, y ná-czyniem wybornym y wybranym. Duſze te ták uprzywi-leiowáne w inſzym rzędzie, y liczbie kłáść potrzeba: w nich bowiem upodobało ſię Bogu nie tylko po doſtatku, ále y áż do przelania rzek łáſk ſwoich udzielać: y (ieżeli ſię ták mowić godźi) nie tylko ſzczodrobliwie, ále też zbytecznie, y bez ochrony obfitość ſwoiey miłości ro-ſpraſzać.

Sprawiedliwość Boſka zſyła ná nas káry ná tym świecie; ktore że zwyczayne ſą; zátym też nie łatwo ich poznaiemy, y czuiemy. Przecię iednak niekiedy prze-puſzcza iáko iákie potopy, y ponurza nas w przepáści ká-ry, że iego ſurowość zápalczywości nie tylko poznaiemy, ále ſię też iey boiemy. Ták też iego miłośierdzie, cho-ciaż przeciwnym ſpoſobem; ták bardzo iednak miłym y

wdźię-

wdźięcznym do śiebie ciągnie, y powabia dusze; że ledwo czuć iego pobudkę: á przecię trafia się czasem, że nieprzebrana iego dobroć wychodząc zá zwyczayne brzegi, nakształt rzeki iakiey, ktora nawalną wod obfitością przepełniona pozbywa wod ná pobliższe rowniny: ták wielkim impetem chociaż miłym y przyiemnym wylewa swoie łáski; że w iednym momencie dusza wszystka iey błogosławieństwy okryta, topnieie. Co czyni ná pokazanie nieporownaney nigdy miłości swoiey skarbow. Jáko bowiem iego sprawiedliwość pospolicie idzie drogami zwyczaynemi; ták też miłośierdzie iego drogámi ordynaryinemi nad wszystkiemi ludźmi swoię pokazuie szczodrobliwość; nad niektoremi iednak sposobami y drogámi extraordynaryinemi.

O! iáko pragnę wiedzieć, ktore są powrozki, y więzy; ktoremi Boska Opatrzność do miłości swoiey serca nasze pociągać zwykła. Tákie záprawdę są, iák ie samáż opisuie, przytaczaiąc sposoby, ktorych zażyła wyprowadzaiąc z Egiptu lud Jzraelski, y z pustyni do ziemie obiecaney. *W powrozkach Adama* mowi przez Ozeasza: *pociągnę ich, y w więzach miłości.* Bez wątpienia Teotimie nie bywamy pociągnieni łancuchami, iáko pociągnione bywaią byki, báwoły, y inne bestye; ále sposobem roskoszy y ukontentowania, y świętych inspiracyi; ktore słowem iednym są powrozki Adáma y człowieczeństwa: to iest; proporcyonalne, y przyzwoite sercu ludzkiemu,

ktore máią wrodzoną wolność wabienia nas. Włáſne bowiem więzy ludzkiey woli ſą, roſkoſz, y ukontentowánie. *Pokaż* mowi Auguſtyn Sw: *dziecięćiu orzechy, á ukochawſzy ie, pociągnione będźie nie ciałem, ále ſercem.* Pátrz że tedy, iáko Ociec Przedwieczny pociąga nas ucząc; y pieśći, nie wkładaiąc ná nas iakiego przymuſu: wrzuca do ſerc náſzych roſkoſzy, y radośći duchowne, iáko święte iakie ponęty; przez ktore nas mile pociąga do ſmakowánia y odbierania ukochaney náuki ſwoich ſłodkośći. Tym tedy ſpoſobem Teotimie łáſka áni gwałtu, áni przymuſu nie czyni wolney woli naſzey; y owſzem przy takiey rzeźwośći wſzechmocney y miłośierney ręki Boſkiey, ktora dotyka, ogarnia, y krępuie duſzę ták wielą inſtynktow, powołania, y powabow ſpoſobámi; Wola ludzka iák naydoſkonaley zoſtaie wolna od wſzelkiego przymuſu, y nalegania: záczym łáſka ták ieſt przyiemna, y ták mile y przyiemnie obeymuie ſerca náſze, y obięte pociąga; że w niwczym ſię nieprzykrzy woli naſzey: dotyka ſię wprawdźie potężnie śił rozumu naſzego, ále oraz ták delikatnie; że naſzey wolney woli żadnego gwałtu nie czyni. Łáſka wprawdźie má wielką moc, ále nie ná przynaglenie, lecz ná zachęcenie duſze. Wteyże łaſce znayduie ſię gwałtowność iákaś; nie żeby wolą naſzę gwałtem przymuſzała; lecz żeby ią czyſtą ſobie kochanką uczyniła. Poczyna ſobie bez wątpienia śilno, ále oraz ták mile; że wola naſza pod ták śilną iey ſprawą nie ſzwankuie:

pra-

prawdziwie nas przyciſka; ále nie uciſka naſzey wolney woli: á zatym choćby niewiem iakie śiły wywierała, możemy zezwolić ná iey pobudki, álbo śię im ſprzeciwić, iáko śię nam upodoba. Ale co niemniey má podźiwienia, y prawdy ieſt to: że kiedy wola naſza udaie śię zá tym, co ią nęci, y ná pobudki Boſkie zezwala; udaie śię, y zezwala ták dobrowolnie, iáko też dobrowolnie śię ſprzeciwia, gdy śię ſprzeciwia: lubo zezwolenie ná wyświadczoną łáſkę, daleko bardźiey záwiſło ná łáſce, ániżeli ná woli: y że ſprzeciwianie, ktore śię dźieie przeciw łáſce, od iedney tylko zawiſło woli. Ták Boſka ręka mile poczyná ſobie z ſercami náſzemi. Wielką zaprawdę má dzielność do udzielenia nam śił ſwoich, y do pobudki ſwoiey mocy nam uczynienia: przecię iednak áni woli odeymuie wolnośći; áni żadney támy iey nie czyni; áżeby nie miała dobrowolnie zezwolić ná łáſkę Boſką, álbo iey śię ſprzeciwić. Krotko mowiąc. Ták łączy moc z łágodnośćią: że iáko w tym, co do dobra należy; moc iey łágodnie nam śił dodaie, ták też łagodność iey mocno broni woli naſzey. *Gdybyś wiedźiała*, mowi *Zbawiciel Samarytance: dar Boży: y kto ieſt, co rozmawia z tobą, y mowi day mi pić: ty byś podobno prośiła go; á dałby ci wody żywey.* Przypatrz śię Teotimie, y zważ proſzę pociąg Zbawiciela; kiedy mowi o darach, ktoremi ciągnie ludźi do śiebie: Gdybyś wiedziała dar Boży, zaprawdębyś śię wzruſzyła, y pociągnioną zoſtała do proſzenia wody Ioan: 4. v. 10.

żywey; y podobnobyś o nię prośiła. Jákby rzekł: w twoieyby to mocy było prośić o nię; y zápewniebyś ſię do iey proſzenia wzbudziła: przeciębyś iednak do iey proſzenia nie była przymuſzona, ále ſamabyś podobno dobrowolnie prośiła; bo by ci wolno było o nię prośić, álbo nie. Tákie ſą Zbawiciela ſłowa według ordynaryinego tłumaczenia, y według kommentarza Sw: Auguſtyna ná Ewangelią Sw: Jana. Zá tym gdyby kto twierdził; że wolna wola naſza nie przykłada ſię, zezwalaiąc ná łáſkę, ktorą nas Bog uprzedza; álbo, że nie może odrzucić łáſki; y ná nię nie zezwolić: ten by mowił przeciw Piſmowi S. przeciw Doktorow SS. y przeciw ſamemu doświadczeniu: á przez to popadłby pod cenzurę exkommuniki Swiętego Koncilyum Trydeńtſkiego. Lecz gdy mowiemy; że możemy natchnienie Boſkie, y dary niebieſkie, ktoremi nas Bog pociąga, odrzucić; nie mámy rozumieć; że możemy im przeſzkodzić, áżeby nám Bog ich nie natchnął, y darow ſercom naſzym nie dodawał: bo, iákom już o tym powiedział; to ſię dzieie w nas bez nas: zátym ſą to łáſki, ktoremi nas Bog raczy, niż o nich y pomyślemy. On nas budzi, gdy śpiemy; á zatym widźiemy ſię ocuconych, choceśmy o tym y nie myśleli; ále ná naſzey woli ieſt, ſtać, álbo nie. Y chociaż nas obudził bez nas; niechce iednak nas z łoſzka wyciągnąć, chyba że ſię ſami z niego dzwigniemy. A ktoż przeczyć będzie: áby ten nie miał ſię ſprzeciwiać obudzeniu; ktory obudziwſzy ſię nie

wſtaie;

wstaie; bá y ktory znowu zasypia; ponieważ obudzony iest dlátego, áby wstał. Ażeby nas nietknęło natchnienie, á zá tym nie wzruszyło, y niestrzęsło, żadnym sposobem przeszkodźić nie możemy. Lecz ieżeli uczuwszy impet iego tchnięcia nátychmiast go odpędzamy, ażebyśmy iego pobudką nie byli wzruszeni; ktoż wątpi? áżebyśmy mu ná ten czas się niesprzeciwili. Weś tey rzeczy podobieństwo od wspomnianych ptakow Irzykow nazwanych : one bowiem obeymuie wiatr; y ná powietrze wynośi; ále nie daleko ie nieśie, chyba że skrzydłámi swemi śiebie rátuią, y wiatrowi dopomágaią, stáraiąc się śiłámi swemi wźbiiać w gorę, y látaniem po powietrzu, ná ktore się przy powiewaiącym wietrze wzbiły, unośić. Przeciwnym sposobem : ieżeli podobno ktore źioł, álbo drzew źielonośćią, co ie pod sobą widzą, uwiedźione, álbo ná źiemi przez czas iáki były leniwe, miásto tego, żeby wiatrowi dopomogły były, złożywszy skrzydła, znowu się spuszczą ná źiemię; rzeczą samą wprawdźie wzruszenie wiatru odebrały, ále daremnie; bo żadnego ztąd pożytku nie wźięły. Teotimie. Nátchnienia nas poprzedzaią; y nim pomyślemy, daią nam uczucie śiebie: skoro zaś ie uczuiemy, przy nas iest, chwycić się y trzymać ich, albo sprzeciwiwszy się odrzucić ie. Sprawuią to wprawdźie; áżebyśmy ie bez nas uczuli, ále tego sprawić nie mogą, áżebyśmy im bez nas zezwolili.

ROZDZIAŁ XIII.

O pierwßych wzrußeniach Miłości, ktore ponęty Bofkie ſprawuią w dußy ießcze wiary nie maiącey.

TEenże ſam wiatr, ktory Irzyki w gorę unośi, naypierwey ich ſkrzydła, iáko lekſze częśi, y bardźiey ſpoſobne do przyięcia ruſzenia ſię obeymuie; y zaraz toż wzruſzenie dawſzy ſkrzydłom ich, rościąga, y ták ich rozſzerza, iákby mogły ich łatwiey podnieść ná powietrze. A ieżeliby Irzyki tym ſpoſobem ná powietrze wznieśione ſkrzydeł ſwoich ruſzanie złączyły z powiewaniem wiatru; tenże ſam wiatr, ktory ich w gorę wyniośł, záwſze bardziey y coraz bardziey wſpomagać ich będźie; że potym nie będą mieć w lataniu trudności. Ták Teotimie, kiedy natchnienie Boſkie, iáko święty wiatr, przybywá, áżeby nas wynioſło ná powietrze Boſkiey Miłości, náypierwey łágodnym ſwoim powiewaniem obeymuie, y otacza wolą; potym zá przybyciem ukontentowania niebieſkiego rozſzeraiąc, y rościągaiąc ſkłonność iey náturalną, ktorą má ku dobru, wzruſza ią: á wzruſza tym ſpoſobem; że ſama ſkłonność ieſt iey zamiaſt inſtrumentu do uchwycenia rozumu. A to wſzyſtko, iákom iuż námienił, dzieie ſię w nas bez nas: bo łáſka Boſka ták nas uprzedza w ſłodkości błogoſławieńſtwa ſwego. A ieżeli naſz rozum ták poprzedzaiący, czuiąc ſkrzydła ſkłonności

ności swoiey wzruszone, rozciągnione, pomknięte, y záchwiane Fáwoniuszem niebieskim, choć naymnieysze tákiemu natchnieniu dá zezwolenie; o iak szczęśliwi Teotimie: ná ten czas iesteśmy! bo toż samo natchnienie, y łáska Boska, ktora nas poprzedziła, udzielaiąc swoiey sprawności nászemu zezwoleniu, rzeźwiąc słábe dusze naszey wzruszenia niebieską swoią śiłą, y ożywiaiąc niemocną naszę kooperacyą mocą swoiey sprawności natychmiast nám przybędźie, będźie z námi, y poprowadzi nas z miłości w miłość áż do Aktu Wiary świętey, ktory iest potrzebny dlá nawrocenia naszego.

Boże Dobrotliwy! Teotimie. Iáka pociecha, rozważać ten święty sposob, przez ktory Duch Przenayświętszy pierwsze świátła swoiego y ciepła ożywiaiącego promienie, y uczucia zapuszcza w serca nasze. O Naysłodszy JEZU! w iákie roskoszy opływaiąca radość! widźieć niebieską miłość; ktora iest słońcem, y ozdobą cnot; kiedy przez przedziwne iakieś postępowania, ktore z wolna, y niby bez czucia stáią się czułe: rospościeraiąc swoię świątłość, sprawuie, áby oświecała dusze ludzkie, y żeby nigdy nieustawała coraz bardźiey ie oświecać; ażeby ie cale okryła, y niby przytłumiła świurtłem swoiego przybycia; daiąc im náydoskonalsze świátło nayjaśnieyszego południa. O iak roskoszna, iák miła, iák piękna, y iák przyiemna iest tá Iutrzeńka! Jednakże tá Iutrzeńka nie iest dzień álbo ieżeli iest dzień; iest tylko dzień zaczynáiący się

śię y wſchodzący, lub rodzący śię dopiero, á nie doſkonały. Tymże włáſnie ſpoſobem wzruſzenia miłośći, ktore poprzedzaią Akt Wiáry potrzebny do uſprawiedliwienia náſzego; álbo nie ſą ſama miłość, co y tak ieſt; álbo też miłość poprzedzaiąca tylko, á nie doſkonała. Krotko mowiąc: Są nakſztałt pąkowia ná wioſnę śię zazieleniwaiącego; ktore duſza niebieſkim ſłońcem zagrzana, iako drzewo miſtyczne wypuſzcza; y ſą bardźiey znaki przyſzłych owocow, lecz nie ſame ieſzcze owoce.

Páchomiuſz młodym ieſzcze będąc, á dotego bałwochwalcą w ſłużbie woienney zoſtaiący; ktorą Konſtantyn Wielki podniosł był przeciw Máxencyuſzowi Tyránnowi, zaſzedł był z ſwoim pułkiem do máłego iednego miáſteczka pobliżſzego Tebaidźie; gdzie nie tylko iemu, ále y cáłemu obozowi ná prowiantach ſchodziło: co zrozumiawſzy tamtego miáſteczka obywatele, á prawowierni Chrześciánie; zá tym ſkłonni do wſpomagania bliźnich potrzeby; zaraz żołnierzy owych zápomogli; áto z taką pilnością, ochotą, y miłością: że Páchomiuſz zadziwiwſzy śię, pytał; coby to był zá národ ták dobry, miły, y miłośierny? ktoremu gdy powiedźiano; iż to byli Chrześciánie: znowu pytaiąc śię, iákiegoby śię prawa, y obyczaiow w życiu ſwoim trzymali: dowiedźiał śię; że wierzą w JEZUSA Chryſtuſa Syna Bożego, y że dobrze czynią wſzyſtkim ludźiom; z wielką nadzieią y ufnością oczekiwaiąc nie od ludzi, ále od ſamego Boga obfitey ſwoiego

go oświadczenia y dobroczynności nagrody. Ah Teotimie! biedny Páchomiusz, lubo dobrą miał duszę, ná ten czas ieszcze niedowiarstwa snem zmorzony głęboko zásypiał; áż tu nagle Bog przybywa kołacąc do iego serca; y częścią pobożnym Chrześcian przykładem, częścią łágodnym powołaniem iego wzywaiąc, y wzbudzaiąc, pierwsze w nim światła ożywiaiącego swoiey miłości wzbudzenie uczynił: bo ledwo wzmiankę usłyszał o miłym prawie Zbawiciela; áż zá tym nowym światłem y wewnętrzną rádością nápełniony, odszedszy ná stronę; y myśląc sam w sobie, wzniosszy ręce ku niebu, á z głębokości serca westchnąwszy, rzekł. O Boże Stworco Nieba y źiemie! gdybyś raczył weyrzeć ná pokorne y strapione serce moie okiem miłośierdźia twoiego; á dał mi poznanie twego Bostwa; przyobiecuię ci ná cáłe życie moie służyć, y twoim przykazaniom bydź posłusznym iák będę mogł naydoskonaley. Po tey modlitwie y obietnicy ták się w nim zaięła miłość prawdziwego dobra, y wielkiey pobożności; że od tego momentu w tyśiączne cnot świętych zaprzągał się cwiczenia. W tym przykładzie zdaie mi się, że widzę, y zápatruię się ná słowika, ktory przy wschodzie Iutrzeńki ocuciwszy się, otrząsa, rusza, rościąga y moderuie piorka swoie, y w swoim krzaku z iedney gałąski ná drugą się przelatuie, y powoli leśneć wprawdźie, ále oraz delikatne wywodzi śpiewánie. Zważasz bowiem Teotimie nie wątpię. Jáko, sobie y innym

 żołnie-

żołnierzom przez Chrześciany wyświadczonym miłości przykładem, naypierwey nader szczęśliwy Páchomiusz był ocucony niespodźianie. Owo álbowiem podźiwienie, ktore nágle go było obięło, nie co inszego było, tylko ze snu obudzenie; ktorym Bog iáko ziemię słońce, świátłości swoiey promieniem, serca się iego dotknął, y nápełnił wielkim y wybornym duchowney radości uczuciem: zátym Páchomiusz otrząsa z śiebie wszelkie przeszkody, áżeby z większą áttencyą, umiarkowaniem, y łátwością ofiarowaną sobie łáskę mogł odebrać, y iey záżywać; gdy od zgiełku na spokoyne się mieysce udaie, á tam dopiero odebrane dobrodzieystwo pilniey rozważa; potym serce y ręce wznośi ku niebu dokąd go natchnienie ciągnęło: udaie się y do rospościerania skrzydeł chęci swoich, przelatuiąc się między swoią w sobie nieufnością, y między powźiętą w Bogu poufałością: á dopiero wynieśionym duchem, y pomiarkowanym głosem zaczyna wyśpiewywać pienie nawrocenia swego: w ktorym natychmiast mowi: że Boga Stworcę nieba y ziemie wyznaie wprawdzie; ále nie tak ieszcze bardzo; áżeby mu iuż mogł służyć doskonale. Záczym prośi pokornie Boga, áżeby mu większe dał poznanie śiebie samego, ktoremby oświecony, mogł Boskiemu Iego Májestatowi służyć doskonále.

Zważ tu Teotimie. Iako Bog ze wszech miar zwolná natchnienia swego łáskę utwierdza w sercach tych, ktorzy

rzy ná nię zezwalaią; gdy ich zá sobą iakoby z stopnia ná stopień niby ná wierzch drabiny Jákobowey pociąga. Ale spytasz się; co to są zá pociągi, ktoremi nas ták mile do śiebie wiedzie? Pierwszy iest pociąg Adama, ktorym on nas sam bez nas wiedzie, poprzedza, y ze snu grzechowego ocuca. Insze zaś wszystkie przez niegoż także dzieią się w nas, ále nie bez nas. *Pociągniy mię*, mowi Niebieska Oblubienica; to iest; ty zaczniy wprzod ciągnąć, nie mogę bowiem bynamniey się ruszyć, chyba że ty mego ruszenia będziesz początkiem. Lecz gdy mię wzruszysz o moy naymilszy Oblubieńcze, oboie pobieżemy, ty pobieżysz przedemną co daley to więcey mię pociągaiąc, iá za tobą biegącym udam się zezwalaiąc ná twe záchęcania. Niech zaś nikt proszę nie rozumie, áżeby mię miał Oblubieniec moy związaną, nakształt iákiey niewolnicy, álbo prożnego powozu iakiego gwałtem zá sobą ciągnąć; áh nie ták, nie ták mię ciągniesz, ále ciągniesz zapachem perfumow twoich. Jeżeli chcętnie idę zá tobą, nie ciągniesz mię gwałtem, ále chętnie idąc zachęcasz. Są prawda twoie ponęty, mocne; ále nikomu gwałtu nie czynią: wszystka bowiem ich moc ná samey słodkości záwisła. Perfumy, y kadzidła inszey do pociągnienia nie máią śiły, tylko przyiemność. Przyiemność zaś czyż inaczey może pociągnąć, tylko wdzięcznie, y mile.

ROZDZIAŁ XIV.

O uczuciu, álbo wzruszeniu Miłośći Boskiey, ktore przez Wiarę odbieramy.

BOg obdarzaiąc nas Wiarą, wchodzi do ſkrytości duſz naſzych, y tam z rozumem naſzym rozmawia, nie przez dyſkurſy, ále przez natchnienia; ſpoſobem miłym podaiąc rozumowi, co wierzyć należy; że ztąd wola niewypowiedzianą czuie roſkoſz; przeto wyrugowawſzy wſzelkie powątpiwanie, pobudza rozum do zezwolenia, y do przyſtania ná prawdę; áto nie bez wielkiego podziwienia. Bog bowiem tájemnice Wiary pod tákim przycmieniem y przykryciem podaie duſzy naſzey, że ich prawdy nie widziemy; ále ią tylko przeglądamy: iáko czaſem ſię przytrafia; iż nad ziemią ták gęſte ſpadną wápory, że ſłońca ſamego nie widziemy; ále tylko iaſność nieiáką w tey ſtronie, gdzie ſłońce ná ten czas zoſtaie, á że ták rzekę: widźiemy ie, y nie widziemy dlátego; że z iedney miary nie ták ie widziemy, żebyśmy cále mogli mowić, że go widziemy: z inſzey zaś miary nie tak go máło widziemy; ážebyśmy zupełnie trwierdzili, że go nie widziemy. A tákie widzenie nazywámy przeyrzenie. Przecię iednak tá ciemna światłość wiary wſzedſzy w rozum naſz nie mocą dyſkurſow, álbo dzielnością prawdziwych álbo wykrętnych dowodow, ále przez ſamę y iednę przyiemność Boga bytności, ſprawuie taką wiárę, y posłuſzeńſtwo ſobie rozumu, że pewność, ktorą z niey mámy wſzyſtkie cáłego świáta pewności nieporownanie przewyżſza, y ták ſobie ſam rozum poddaie, y wſzyſtkie iego rozwáżania,

źania, że u niego w porownaniu z nią zá nic ſą wſzelkie inne pewnośći.

Czy nie mogęż mowić prawdźiwie o Wierze Teotimie? Wiára ieſt wielka przyiaciołka rozumu naſzego, ktora odważnie mowić może umieiętnośćiom ludzkim chełpiącym ſię nad nię ſwoią oczywiſtością, y rzetelnośćią w dowodach: co mowiła Oblubienica do innych ſwoich towarzyſzek. *Czarna ieſtem, ále piękna.* Jákby rzekła; O dyſkurſy ludzkie! o umieiętności! Czarna ieſtem; bo ieſtem między ciemnościami proſtego objawienia, ktore ieſt bez iáwney oczywiſtości: y áżebym ſię czarną y przyćmioną pokazywała oczom ludzkim, bá y żebym nieznaioma była, ſprawuie. Jeſtem iednak ſama w ſobie piękna, y ozdobna dlá nieſkończoney moiey pewności. Gdyby zaś oczy ludzkie iáka ieſtem z nátury ſwoiey mogły mię obaczyć, nálazłyby mię cále piękną, y bez naymnieyſzey makuły. A záczym, ktoż mnie w rzeczy ſamey pięknością y urodą nieſkończenie ozdobioną nie przyzna? ponieważ ciemne umbry, y grube mgły, między ktoremi położona ieſtem, y nikt mię nie widzi, ále mię tylko przegląda, nie mogą przeſzkodzić, ábym nie była miła, coby rozum nie ſtarał ſię o przyiazń moię; y mnie nád wſzyſtko inne nie przenośił poznanie; y pierwſzego mi nie náznaczył mieyſca; á iáko właſney Krolowey w naywyżſzey ſwoiey nie przyiął rezydencyi, gdzie umieiętnośćiom wſzyſtkim prawa y uſtáwy opiſuię; y pod

moię

moię władzą wſzelkie ludzkie dyſkurſy y opinie podbiiam. Y owſzem, Teotimie. Jáko Wodzowie Woyſk Izraelſkich, zdiąwſzy ſwoie płáſzcze, poſłáli ie pod nogi Iehu nakſztałt májeſtátu, y zatrąbiwſzy záwołali: Krolował Iehu. Ták zá przybyćiem Wiáry do ſerc ludzkich, wyzuwſzy ſię rozum ze wſzelkiego dyſkurſu, y ludzkie zbiiaiąc dowody, y pod władzą ie wiáry iáko Krolowey poddaiąc, z wielką wykrzykuie radośćią, mowiąc: Niech żyie Wiára. Dyſkurſy, rozważania, świątobliwe dowody, cuda y inne Chrześciańſkiey Religiy zbiory, czynią ią wprawdzie wielce do ſłuchania godną, y do poznania łátwieyſzą, nie tak poſtaremu iako ona ieſt ſama w ſobie. Lecz Wiára ſama przez ſię ſprawuie, áby w nią wierzyć y uznać ią, gdy przywodzi do kochania piękności iſtney prawdy, y do wierzenia w prawdę tey piękności: áto przez łágodność, ktorą wolą zachęca; y przez pewność, ktorą rozum utwierdza bez żadnego ſię obawiania. Zydźi zapatrywali ſię ná cuda, y ſłyſzeli przedziwne, ktore Chryſtus czynił ſprawy; ále że nie náleżycie przygotowáni byli do odebrania wiáry, áni ſzukali ſpoſobow przygotowánia ſię: to ieſt; że wola ich nie była ſpoſobna do odebrania y ſmakowania ſłodkości wiáry, dla gorzkości y złości, ktorych nápełnieni zoſtali w ſwoim niedowiarſtwie. Moc zápewne dowodu czuli, y oczyma widzieli; ále co zá tym iść miało ſłodkości tey nie ſmakowali: á dlátego ná prawdę żadnym ſpoſobem nie przyſtawali. A przecię Akt Wiáry

ry ná tym záleży, żeby co Wiára oſądziła; rozum naſz, gdy wdzięczne prawdy światło odebrał; ná to przyſtał, łagodnym wprawdzie, ále oraz mocnym y śilnym utwierdzeniem y pewnością, ktorą przez objawienie ſobie uczynione odebrał.

Słyſzałeś o tym Teotimie: że ná Synodach Generalnych Dyſputy dlá docieczenia prawdy przez dyſkurſy, rácye, dowody Teologiczne ſię odprawuią; rzeczy zaś przez te dyſputy y w tę y w owę roſtrząśnione od Biſkupow, oſobliwie iednak od Pápieża uſtánowione bywáią: ktore gdy ták zakończone, uſtanowione, y ogłoſzone będą, wſzyſcy ná nie przyſtáią, nie dlá racyi w poprzedzających dyſputach, y w docieczeniu prawdy przywiedzionych; ále względem Ducha Przenayświętſzego áſſyſtencyi: ktory nie widomie prezyduiąc ná Koncyliách, przez uſtá ſług ſwoich, ktorych Páſterzami cáłego Chrześciańſtwá poſtánowił, to o czym dyſputowáno; utwierdza, y nieodmiennie ſtánowi. Wybadywanie to, y dyſputa dzieie ſię w przyśionku Kápłańſkim między Doktorami: ále oſtatnie poſtanowienie, ná ktorym wſzyſcy przeſtać powinni, dzieie ſię w ſamey świątnicy Pańſkiey; gdźie Duch Przenayś: ktory cáłe ciało Kościoła ożywia, przez uſtá Náywyżſzych Páſterzow tegoż Kośćiołá, iáko ſam Chryſtus przyobiecał; mowi. Miey tego podobieńſtwo. Jáko ſtruśie wylęgáią jáia ſwoie ná piáſkach Libyiſkich; ále słońce náturalnym ſwoim ciepłem dzieci wywodźi;

ták Doktorowie Kośćioła Sw: ſwoiemi racyámi, y dyſkurſami roſtrząſaią, y podáią prawdę: lecz promienie ſłońca ſpráwiedliwości tę wydaią pewność, y ná tey uſpokáiaią wſzyſtkich. Ná oſtátek Teotimie. Pewność tá, ktorey ſię domaga rozum ludzki w rzeczach objawionych, y w tájemnicach wiáry, záczyna ſię, przez gorące nieiákie uczucia, upodobania, y rádości; ktore má wola z piękności y łagodności prawdy podaney. Záczym ták Wiára początkiem ieſt miłości; ktorą ſerce náſze czuie ku rzeczom Boſkim.

ROZDZIAŁ XV.

O wielkim Miłości uczuciu; ktore przez świętą Nadzieię odbieramy.

JAko wyſtawieni południowym promieniom ſłońca ledwie nie oraz światłość iego widziemy, iáko y gorącość czuiemy. Ták światło Wiáry nie w przod jáſność prawdy ſwoiey rzuca ná rozum naſz; áżeby oraz wola náſza nie uczuła świętego miłości niebieſkiey zagrzania. Wiára przez niewypowiedzianą ſwoię pewność ſprawuie nam to, że poznawamy: iż Bog ieſt, y tenże nieſkończony w ſwoiey dobroći, y ktory nam ſię może udzielić, á nie tylko może, ále y chce, á tak chce; że z niewymowney dobroczynności ſwoiey wſzyſtkie ſrzodki przyiścia do ſzczęśliwości nieśmiertelney chwały nam przygotował. Nam zaś tá wrodzoná ieſt ſkłonność do Náywyżſzego y nieogra-

graniczonego dobra, á z niey wewnętrzna nieiáka y ustawiczna niespokoyność ták ściśło w serce náſze wlepiona; że z tym się bez przestanku oświadcza; że do doskonałego uspokoienia, y trwałey rádośći czegoś mu nie dostaie. Lecz skoro wiara naſzemu rozumowi przezacny náturalney swoiey skłonności obiekt pokazała; Boże Dobrotliwy! Teotimie: co zá roskoſz? co zá pociecha? iák wielka duſze náſzey radość? ktora ná ten czas od zmysłow oderwana, álbo w zachwyceniu zostaiąca przy zápatrywaniu się ná ták wyśmienitą piękność, woła mdleiąca z miłośći. O iák piękny iesteś Oblubieńcze moy! iák wdzięczny przyiacielu moy?

Eliezer ſzukaiąc Jzaákowi Synowi Pána swego Abraáma żony, iákże mogł wiedzieć, czy piękną, y miłą, iákiey sobie życzył, mogł wynaleść? Ale skoro ią znalazł przy zrzodle, y obaczył ią ták piękną, y miłą w obyczaiach; niepodobna iák się uradował, á padſzy ná kolana Bogu cześć oddał: y błogosłáwił Boga Abraamowego, że mu w tey podroży poſzczęśćił: ále w ten czas bardziey się ieſzcze uradował; kiedy mu Rodzice pozwolili, áby ią wźiął z sobą. Serce ludzkie z naturalney swoiey skłonności udaie się do Boga nie wiedząc dostatecznie iáki iest: ále kiedy go zastáie przy zrzodle wiáry, y ták dobrego, ták zácnego, ták łáskawego, ták dobroczynnego ná wſzystkich, y ták ku sobie przychylnego, iáko naywyżſze dobro udzielaiące się wſzystkim, ktorzy go pragną zważy. Ah! iá-

Gen. 24 v. 26.

iákież rádośći y niebieſkie pobudki nie obeymuią duſze; áżeby ná wieki z ták ukochanym dobrem ſię złączyłá? *Iá* mowi duſza táką rádośćią y chęcią wzbudzoná: *ználazłam, ktoregom prágnęłá, trzymáć go będę, y niepuſzczę.* Ale ieſzcze iáko Iákob, ſkoro wdzięczną Ráchelę obaczył, y uraczył ią pocałowaniem, od wielkiey rádości z ták pomyślnego ſzczęścia, we łzy ſię roſpływał. Ták ſerce náſze ośierociałe; gdy Boga znaydzie, y pierwſze od niego świętey Wiáry otrzyma pocałowanie, topnieie wſzyſtko od ſłodkiey miłości względem znaleźionego dobrá nieſkończonego, ktore ná pierwſze weyrzenie uznaie bydź nay-wyśmienitſzey piękności.

Pewne czaſem czuiemy rádości, ktore nágle duſzom náſzym bez żadney przyczyny przypadaią. Te częſtokroć bywaią prognoſtykiem przyſzłey więkſzey rádości; zkąd niektorzy rozumieią; że niebieſcy duchowie, to ieſt Anieli Strożowie náśi przeyrzawſzy dobro iákie, ktore nam má przyiść od Boga, iákieś nam uczucie iego podaią. Iáko przeciwnym ſpoſobem przepuſzczaią ná nas boiaźni, y ſtrachy iákiego niebeśpieczeńſtwa; áżebyśmy Bogá goręcey wzywáli; y pilnieyſze około nas mieli ſtáránie. Gdy ſię zaś to cośmy ſobie rokowali ſtánie; ſerca náſze mile ie przyimuią; y ná myśl przywodzą rádość, ktorą z przyczyny niewiadomey obięte były; y uznaią, że owa radość poſłem była tego; co ſię ſtało. Ták też miły Teotimie, ſkoro ſerce naſze ták długo czuło ſkłonność

ku

ku Náywyżſzemu y nieſtworzonemu dobru; nie wiedziało, dokądby tá ſkłonność zmierzała: ále ſkoro mu wiára to dobro odkryła; tedy doſtatecznie uznaie; iż to ſamo było, czego duſza iego prágnęła; iey rozum ſzukał, y że ſkłonność iey do tego zmierzała: y chociażbyśmy chcieli, álbo nie chcieli, rozum naſz zamierza ku temu dobru Náywyżſzemu. Ale co to ieſt zá dobro Náywyżſze? W tey máteryi ták odpowiadam: Że ieſteśmy podobni Atenczykom, ktorzy czynili ofiary prawdziwemu Bogu; ktory iednak nie był im wiadomy; áże ich Sw: Páweł przywiodł do iego poznania. Ták bowiem ſerce naſze przez głęboki y tayny inſtynkt udaie ſię do wſzyſtkich ſpraw ſwoich z przetenſyą dobrą; y ze wſzelkich ſtron iákoby ręką mácaiąc drogi do niego, ſzuka go z wielką pilnością; niewiedzące ieſzcze iednak gdzie przemieſzkiwá; ná czym náleży; áż mu ie Wiára odkryie; á przedziwnemi mu y nieſkończonemi ſpoſobami to dobro opiſze.

A ná ten czas, gdy wynaydzie ſkarb, ktorego ſzukało: o iák wielką radość, pociechę, upodobanie, y kochanie w ſobie czuie! Záprawdę tegom nálazło; á nieponałom go; ktorego ſzukała duſza moia. O! gdybym było wiedziało, do czego moie uczucia, y chęci zmierzały; kiedy to wſzyſtko, do czego mię wiodły, bynamniey mię nie kontentowało; dlátego, żem niewiedziało, czegom w rzeczy ſamey pragnęło: prágnęłom ci wprawdzie kochać, álem nie wiedziało, com miáło kochać: á dlá

 tego

tego moie chęci nie znaydowáły prawdziwey miłości. Moiá iednak miłość zawſze byłá w prawdziwey pretenſyi; ále czegom pretendowało poznaciem nie mogło. Wiele przyznaię ſię miałem pretenſyi miłości, ktore mię ciągnęły; álem nie miáło doſtátecznych wieſzczych, y poprzedzaiących dowodow tey Dobroći; ktorąmbym kochać miało, dlá wykonaney miłości.

ROZDZIAŁ XVI.

Iáko Miłość w Nádziei wykonywamy.

GDy ſię rozum ludzki náleżycie ápplikuie do rozważania tego, co mu o Náywyżſzey Dobroci Wiára reprezentuie; wola nátychmiaſt poczyna miłe mieć ukontentowanie w tym Boſkim objekcie, ktory nie przytomny ná ten czas wznieca iák naygorętſze pragnienie ſwoiey bytności; zkąd duſza do ztowarzyſzenia ſię z nim świątobliwie woła: *Niech mię uraczy uſt ſwoich pocałowaniem. Serce moie, y ciało moie rozradowało ſię w Bogu żyiącym.* Pſal: 83. ℣. 3.

A iáko ſokoł, ktoremu myśliwiec zdeymuie z oczu káptúrek, widząc obłow przed oczyma, zaraz ſię zábiera do lecenia: á ieżeli go myśliwiec przytrzymuie dłuſzcami; chce ſię ná ręku będąc koniecznie z nich wywikłać: bá y ſpoſobem od nátury danym kwili, y niby ſię prosi u myśliwego, áby mogł ſię prędzey z nich wywikłać; ábo coby go wolnym uczynił, y dopuścił; áby mogł pochwy-

cić obłow. Tymże ſpoſobem, gdy wiára odeymuie nam záſłonę niewiadomości; á przed oczy wyſtáwia náywyżſzą dobroć; ktorey iednak ieſzcze odziedziczyć nie możemy przytrzymani będąc tego śmiertelnego życia kondycyą: áh! pragniemy ná ten czas Teotimie tego dobra; iáko go pragnął Dáwid, co w Pſal: 41. ỷ. 1. wyraził: *Iáko pragnie Ielen wod żywych, tak pragnie duſza moia do ciebie Boga moiego. Prágnęła duſza moia do Boga mocnego, y żywego; kiedyż przyidę; y pokażę ſię przed obliczem Boſkim.*

Prágnienie to Teotimie święte y ſpráwiedliwe ieſt: álbowiem ktożby niepragnął dobra ták pożądanego? To iednak pragnienie byłoby cále niepożyteczne, y owſzem byłoby uſtáwiczną kátownią ſercu naſzemu; gdybyśmy nie byli pewni, że go kiedykolwiek naſyciemy. Ow, ktory dlá zwłoki dálekiey tego dobra proteſtował ſię, że iego łzy, ktore wylewał we dnie y w nocy, chlebem mu były; gdy Boga ſwego nie miał obecnego: y ádwerſarze iego codziennie mu mowili: á gdzież ieſt Bog twoy? Przebog! cożby był czynił? gdyby był nie miał nadziei przyiść do tego kiedyżkolwiek, że obeymie dobro, ktorego wielce pragnął. Boſká Oblubienica omdlewaiąca z miłości, zalana łzami, pełna troſki, udaie ſię to wtę to w owę dlatego, że nie tak prędko wynayduie kochanka ſwego, ktorego wynaleść pragnęła. Miłość dobra ukochanego pragnienie w niey wźnieciła; pragnienie zaś niezmierną chciwość

wość do iego ſzukania;á chciwość przywiodła ią do mdłości; ktora ſerce by iey nędzne zniſzczyła; gdyby nádzieie iákiey nie miała, kiedyżkolwiek wynaleźienia tego dobra, ktorego uśilnie ſzukała. Więc dlatego, áżeby nas nieſpokoyność, y opuſzczenie ſię,ktoreby uśilności,y gwałtowna impreſsyá miłości pragnącey mogły ſprawić w duſzach naſzych, nie wprowadzały w iákie zemdlenie, á podobno y w deſperacyą: toż ſamo dobro ktore nas pobudza do gorącego ſiebie pragnienia pokazuie nam też y drogę do beśpiecznego y łátwego ſiebie otrzymania przez nieſkończone práwie obietnice ſwoie,á oraz przez natchnienia o tym uczynione: do nas tylko należy, áżebyśmy ſię ſrzodkow, ktore nam przygotowało, y codziennie podaie ſzczerze ſię chwyciwſzy one pełnili.

Te zaś obietnice y wyroki Boſkie ſpoſobem prawie oſobliwym y przedziwnym pomnażaią w nas przyczynę naſzey nieſpokoyności; y w teyże mierze, w iákiey pomnażaią przyczynę, w tákiey też umnieyſzaią y pſuią ſkutki teyże nieſpokoyności. Ták ſię rzecz má Teotimie; bo przyobiecanie to, ktore Bog nam czyni: że Niebo będzie naſze, y że ie czaſu naznaczonego odziedziczemy nieſkończenie prawie umacnia, y zaoſtrza naſze pragnienie,ktore mámy do obięcia Kroleſtwa Niebieſkiego: oraz iednak osłábia, y owſzem wykorzenia, y niſzczy kłopot, y nieſpokoyność, ktore nam pragnienie przynośiło; ták dalece, że ſerca naſze względem świętych obietnic nam od Boga

uczy-

uczynionych cále ſię uſpokáiaią. To zaś uſpokoienie ieſt początkiem wybomey cnoty, ktora ſię zowie Nádzieia. Bo wola przez Wiarę upewniona y ubeſpieczona, że záżywſzy ſrzodkow przygotowanych może odziedziczyć Náywyżſze dobro, wykonywá dwa ákty cnoty: z ktorych przez ieden oczekiwa odziedziczenia Náywyżſzego iego dobroci: przez drugi zaś pragnie tego świętego odziedziczenia.

Y tać záprawdę ieſt tylko Teotimie rożność między Nádzieią y pragnieniem: że tych rzeczy, o ktorych mniemamy, że ich zá cudzą pomocą doſtąpić możemy, ſpodziewamy ſię: pragniemy zaś tych, ktorych właſnym przemyſłem dopiąć chcemy; to ieſt przez nas ſamych, y ile do odziedziczenia Náywyżſzego dobra náſzego (ktore ieſt Bog) náprzod przez iego łáſkę y miłośierdzie przychodziemy: iednakże tożſamo miłośierdzie chce, áżebyśmy ſię do łáſki iego dołożyli, dodaiąc ſłábośći náſzego zezwolenia mocy iego łáſki. Dlátego Nádzieia náſza zmieſzana ieſt nieiako z pragnieniem; zkąd nieſpodźiewámy ſię cále bez pragnienia, áni też pragniemy kiedy bez nadziei. W czym wſzyſtkim nádzieia náypierwſze má mieyſce zawſze, iako ugruntowana ná łaſce Boſkiey, bez ktorey iáko nie możemy áni pomyśleć iáko należy o doſtąpieniu Náywyżſzego dobra naſzego; ták też nie możemy bez niey pragnąć iak potrzeba iego otrzymania.

Prágnienie tedy ieſt niby latorośl Nádzieie, iáko wſpuł dopo-

dopomagaiące łáſce. A iako ci, ktorzy chcą mieć nádzieię bez pragnienia, to ieſt właſną uśilnością chcąc doſtąpić czego, iako niezdolni, y leniwi odrzuceni bywaią: tákowymże ſpoſobem, ktorzyby chcieli pragnąć bez nádziei, zá lekomyślnych, y zuchwałych miećby ich popotrzeba. Lecz gdy pragnienie idzie zá nadzieią, y ſpodźiewaiący ſię pragniemy, y pragnący ſpodziewamy ſię; ná ten czas Teotimie nádzieia przez pragnienie obraca ſię w żwawą odwagę; á pragnienie przez nádzieię pokorną ſtáie ſię pretenſyą. Zá tym ſpodziewamy ſię y pragniemy tego, do czego Bog nam natchnienie podaie. To iednak oboie dzieie ſię przez miłość upragnioną, ktorą mámy ku Naywyżſzemu dobru náſzemu: ktorego im ſię beſpieczniey ſpodziewamy, tym też ie bardziey coraz kochamy. Lecz nádzieia nie ieſt nic inſzego, iáko miłe y przyiemne upodobanie, ktore w oczekiwániu, y w pretenſyi naſzego dobra Náywyżſzego mámy. Wſzyſtko záprawne ieſt miłością Teotimie: zkąd ledwo mi wiára pokazała Naywyżſze dobro moie, zarazem go y kochać zaczął. Ażem go nie miał przytomnego, pragnąłem go ilem mogł, ábym go mogł doſtąpić: co gdy ſię ſtało; znowum ie gorącey kochał, y pragnąłem go: zmiarkowałem bowiem, iż iego dobroć tym ieſt kochańſza y upragnieńſza, im bardziey ſkłonna do udzielenia ſiebie. A zatym Nádzieia ieſt Miłość oczekiwaiąca, y pretenduiąca. A że Náywyżſze dobro ktorego oczekiwa Nádzieia; ieſt ſam Bog; dlá-

tego nic czego inſzego oczekiwa, tylko ſamego Boga, ktorego ſię ſpodziewa y pragnie. Tá święta cnota, to ieſt Nádzieia; iż ze wſzech miar bierze ſię ku Bogu, náleżycie policzona ieſt między cnotami Teologicznemi.

ROZDZIAŁ XVII.

Miłość Nadziei ieſt wielce dobra, lubo nie ieſt doſkonała.

MIłość, ktorą wykonywamy w Nadziei Teotimie, zmierza prawda ku Bogu, ále ſię do nas powraca: má wzgląd ná dobroć Boſką, ále względem naſzego pożytku: dąży ona do Naywyżſzey doſkonałości, ále dla naſzego dobra. To ieſt: nie obraca nas ku Bogu, ile Bog ieſt w ſobie nieſkończenie dobry; ále że ieſt nieſkończenie dobry dla nas: álbo, iáko widziſz; że w nim ieſt coś naſzego y my ſami. A dlatego miłość tá ieſt zapewne miłość prawdziwa, ále pożądliwości y właſnych wygod. Nie mowię iednak żeby ták ſię powracała do nas; coby nas tylko wiodła ku Miłości Boſkiey dlá nas. Nie; nie; uchoway Boże! álbowiem duſza, ktoraby Boga nie kochała, tylko dlá miłości ſiebie ſamey, y zmierzała tą miłością ku właſnym wygodom; áh! ſzkaradneby popełniła świętokradztwo. Gdyby niewiaſta iaka nie z inſzey miary kochała męża ſwego, tylko względem tego, że on kocha ſługę; kochałaby ona męża ſwego w ſłudze, á w mężu ſługę ſwego. To też mowić ſię może o duſzy, ktoraby Boga

ga niekochała, tylko dlátego, że ią Bog kocha; onaby ſiebie ſamę kochała ták, iákby Boga kocháć powinna: á Boga tą by miłośćią kochała, ktorąby ſama ſiebie kocháć miała.

Wielka rożność znayduie ſię między tą mową: Kocham Boga dlá dobr, ktorych ſię od niego ſpodziewam; á między tą: nie kocham Boga tylko dla dobr, ktorych ſię od niego ſpodziewam, y oczekiwam. Jeſt też wielce rzecz rożna mowić: Kocham Boga dlá mnie, á mowić: kocham Boga dlá moiey miłości. Bo kiedy mowię: kocham Boga dlá mnie; iednoż ieſt iakbym mowił: kocham Boga, ábym go miał: kocham, áby moim był; áby był Naywyżſzym dobrem moim. A tá święta áffekcya, ieſt Niebieſkiey Oblubienice; ktora częſtokroć z wielkiego upodobania z tym ſię proteſtuie: Oblubieniec moy; kochanek moy: á ia kochanka iego: on moy ieſt; á iá iego ieſtem. Ale mowić: kocham Boga dlá właſney moiey miłości, iednoż ieſt, iákby ſię mowiło: Miłość ktorą ſiebie kocham, ieſt cel tey miłości, ktorą Boga kocham. A takby miłość Boſka była należąca, y pochodząca od właſney náſzey miłości; á zátym podleyſza od właſney ktorą mámy ku ſobie. Co ieſt bezbożność wielka.

Miłość tedy owa, ktorą Nádzieią nazywamy; ieſt miłość żądze, ále żądze świętey; przez ktorą Boga do nas ſprowadzamy, nie dla naſzego pożytku; ále ſię z nim łączemy, iáko z naſzą Naywyżſzą ſzczęśliwością. Przez tę

mi-

miłość oraz Boga y śiebie kochamy; iednak Boga nad śiebie nie przenośiemy; áni go z sobą nie porownywámy w tey miłości: nas samych miłość zmięszana iest z Boską miłością; ále Boskiey więcey się znayduie. Własna miłość nasza wchodzi tu, ále tylko iáko prosta pobudká, nie przednieysza. Własny nasz pożytek má niektore w niey mieysce; ále Bog pierwsze, y nayprzednieysze. Ták bez wątpienia Teotimie: bo kiedy Boga kochamy iáko Náywyższe dobro násze; z tym go uszanowaniem kochamy; że go do nas nie przykładamy; ále nas do niego. Nie iesteśmy celem iego, áni też iego pretensyą, áni też doskonałością: ále on iest naszym celem, naszą pretensyą, y doskonałością. Nie on do nas należy, ále my do niego: on ná nas nie polega, ále my ná nim. Náostatek względem Náywyższego dobra, dlá ktorego kochamy go; nic on od nas nie bierze; ále my od niego. Wylewa ná nas dobroci swoie skarby; my zaś naszę potrzebę, y niedostatek bogaciemy: ták, iż kochać Boga iáko Náywyższe dobro; iest kochać go tytułem czci godnym, y poszanowania pełnym; przez ktory wyznaięmy go, y uznawámy naszą bydź doskonałością, nászym spoczynkiem, y celem: w ktorego obięciu wszelka nasza szczęśliwość zawissa. Są niektore dobra, ktorych do naszych usług zażywamy: iáko naprzykład są naśi poddani, sludzy, niewolnicy, konie, suknie, y inne; á miłość ktorą ku nim mámy, iest prawdziwá miłość żądze, bo ie dlá naszey tylko wygody kochamy.

Są y drugie dobra, ktorych prawda zażywamy; ále y one też wzaiemnie nas zażywaią; iáko ſą przyiaciele y po-krewni: miłość bowiem, ktorą im oświadczamy, ile z nich iákie mámy ukontentowánie, ieſt tákże miłość żądze, ále podciwey; przez ktorą miłość oni ſą náśi, á my wza-iemnie ich, oni do nas należą, á my także do nich. Lecz ſą ieſzcze y inſze dobra, ktorych zażywamy zażywaniem należytośći, uczeſtnictwa, y poddáńſtwa: iáko ieſt na-przykład łáſkawość náſzych Páſterzow, Xiążąt, Rodzicow, Pánow, álbo ich obecność y łáſka. Miłość bowiem, kto-rą im oświadczamy, ieſt tákże miłość żądze; kiedy ich kochamy, ile ſą náſzemi Páſterzami, Rodzicami: ponieważ áni okoliczność Páſterza, áni Xiążęcia, áni Oyca, áni Má-tki, nieprzywodzi nas do ich kochánia; ále tylko że tácy ſą dlá nas, y względem nas. Tá iednak żądza ieſt mi-łość uſzanowania, uniżonośći, y uczczenia. Bo kocha-my naprzykład Rodzice nie dlatego, że naśi ſą; ále że my ich ieſteśmy. Y ten ci ieſt ſpoſob, ktorym Boga kocha-my, y żądamy przez cnotę nádziei: nie żeby był naſzym dobrym, ále że ieſt náſzym dobrym: nie; że ieſt naſz, ále że my iego ieſteśmy; nie iákoby on był dlá nas, ále że my dlá niego ieſteśmy.

Uważ Teotimie: że przyczyna w tey miłośći, dlá ktorey kochamy, to ieſt; dlá ktorey ſerca naſze przykłá-dámy do miłośći tego dobra, ktorego pragniemy, ieſt: że to dobro ieſt naſze; ále przyczyna miary, y wielkośći tey

miło-

miłości pochodzi od wyśmięnitości y godności dobra, ktore kochamy. Kochamy náprzykład Dobrodzieiow náſzych, bo tácy ſą ku nam: ále mniey ich, álbo więcey kochamy; ile mniey, álbo więcey nam świadczą. Dlatego tedy Teotimie kochámy Boga tą miłością żądze; że ieſt dobro naſze: ále dláczego kochamy go nádewſzyſtko; bo ieſt naywiękſzym dobrym náſzym. Gdy zaś mowię, że Bogá nadewſzyſtko kochamy: nie mowię, że go kochamy naywiękſzym kochaniem: bo náywiękſze kochanie nie znayduie ſię tylko w Nayświętſzey miłości: kochanie zaś ktore ieſt nadziei, ieſt miłość niedoſkonała dlatego, bo nie zmierza do nieſkończoney iego dobroci, ile táka ieſt w ſobie, ále tylko że taki ieſt: przecię iednakże w tym kochaniu nie maſz zacnieyſzey pubudki, iáko ieſt tá, że pochodzi z rozważania Náywyżſzego dobra; mowięmy, że nią nadewſzyſtko kochamy: lubo, prawdę mowiąc, żaden przez to kochanie nie może zachowywać Przykazań Boſkich, áni otrzymać żywota wiecznego; dlatego, że kochanie to więcey w ſobie má chęci, niżeli ſkutku, ieżeli świętey miłości nie będzie mu doſtawało.

ROZDZIAŁ XVIII.

Swiętą miłość wykonywámy w pokucie: á naprzod o rożnych pokutach.

POkutá ogolnie mowiąc; ieſt żal; przez ktory kto odrzuca, y brzydzi ſię grzechem, ktory popełnił; z poſtano-

ſtanowieniem ile możnośći nagrodzenia obrazy y krzywdy uczynioney temu, przeciw ktoremu zgrzeſzył. Dołożyłem w pokucie poſtanowienie, álbo przedśięwźięcie nágrodzenia urazy, dlátego; że żal nie doſtatecznie brzydzi ſię grzechem, kiedy dobrowolnie opuſzcza naypierwſzy ſkutek, ktory ieſt uraza, y krzywda: á opuſzcza ná ten czas, kiedy mogąc nagrodzić iakimkolwiek ſpoſobem nagrody, nie nagradza.

Nie wſpominam tu pokuty Pogan; ktorzy, iáko świadczy Tertulian, iákiś kſztałt pokuty, álbo raczey cień iey mieli: á dotego ták prożną y niepożyteczną; że niekiedy żałowali tego, co dobrze uczynili. Nie mowię bowiem o pokucie, ktora ieſt z cnotą złączona, y ktora przez pobudki rozmaite z ktorych pochodzi, rożnego też ieſt kſztałtu. Między ktoremi iedna ieſt cale moralna, y polityczna; iáko była Alexandra Wielkiego; ktory gdy Klita, iednego z oſobliwſzych przyiacioł ſwoich pod czas bankietu, że zuchwale ganił obyczaie Perſkie, puginałem piiány przebił: nazajutrz tak żałował; że przez dni trzy martwił ſię nie iedząc, y głodem chciał ſię umorzyć, á zá przyiacielem ſwoim iść do piekła: ták wielka iego (mowi Cycero) była pokuta. Tey pokucie nie zbyt odmienna lubo w inſzy kſztałt była Alcybiada, ktory przekonany od Sokrateſa, że nie był mądrym, ciężko począł płakać, ſmęcić ſię, y trapić: że nie był (mowi Auguſtyn Sw:) czym miał bydź. Ale y Aryſtoteles świadom będąc

mocy

mocy y śiły pokuty, nazwał lubieżnego, ktory umyślnie udaie śię do rofkofzy, y niepowściągliwym dlatego; że żałować nie może: kto zaś żałować nie może, ten śię nie poprawi.

Seneka zaprawdę, Plutarch, y Pitagoreyczykowie, ktorzy wielce zalecali roftrząśnienie fumnienia, á naybardźiey Seneka; ktory dość żwawo mowi o pomiefzaniu, ktore gryźienie fumnienia wzbudza w dufzy; słufznie uważyli; że śię iakaś znayduie pokuta. A co ftrony uczonego Epikteta: ten tak rzetelnie opifuie bydź potrzebną, ktorąśmy mieć względem nas powinni ánimadwersyą: że ledwo ią ktory Chrześciańfki człowiek lepiey opifać potrafi.

Jeft iefzcze y infza pokuta, ktora w prawdźie ieft obyczayna: ále oraz y pobożna, álbo święta, dlatego; że pochodzi z uznania naturalnego, ktore mamy ztąd; że przez popełniony grzech Bog ieft obrażony. Bo wielu Filozofow prawdźiwie poznali; że ieft rzecz wielce miła Bogu; ieżeli kto żyie cnotliwie: przeciwnym zaś fpofobem wiele bywa obrażony; gdy kto wyftępnie y niecnotliwie życie fwoie prowadzi. Epiktetus; mąż poczciwy, ktory pragnie, áby umarł w prawdźiwey wierze; (iáko też ieft opinia o nim, że tak umarł) między innemi rzeczami to powiada: żeby miał ztąd wielką pociechę; gdyby umieraiąc mogł wznieść ręce ku Bogu, y mowić: Jle żemnie bydź mogło, niezelżyłem cię o Boże! A co większa chce,

áby iego Uczniowie przedziwną ſię obowiązali przyśię-gą; do nieprzeſtąpienia nigdy Przykazań Boſkiego Má-jeſtatu; iáko nigdy nie mieli bluźnić przeciw Májeſtáto-wi Iego; áni ſię uſkarżać ná przypadek iakieykolwiek rze-czy od Boga pochodzącey; ni też przeciw niemu iákim-kolwiek ſpoſobem narzekać. A y gdzie indziey naucza: że Bog, y dobry Anioł ſą obecni; gdy co robiemy. Prze-nikaſz tedy dobrze to Teotimie: że ten Filozof będąc Po-ganinem, wiedział, że Bog grzechem bywa obrażony, cnotą zaś uczczony; á zatym chciał: áżeby, ieżeli kto Boga obráźił, pokutował: ponieważ roſkazał, áby codzien-nie rachunek ſumnienia odprawowali. Dlaczego mło-dzieſz nápominał, áby ten wierſzyk do domu ſię powro-ciwſzy roſpamiętywali: Com zle, com dobrze zrobił, lub czynić zániechał. Táka zaś pokuta złączona z umie-iętnością y z kochaniem Boga, ktorego mogła dodać ná-tura, była nieiakie pochodzenie, ktore wynikało od Re-ligiy moralney. Lecz iáko rozum náturalny więcey po-dawał wiadomości, ániżeli Pogańſkim Filozofom, ktorzy Boga niewielbili według wiadomości, ktorą o nim mieli: ták taż natura więcey dodawała światła do poięcia ro-zumowi, iáko wielce Bog bywa obrażony przez grzech, ániżeli gorącośći dla zaięcia ſię pokuty do nagrodzenia u-rázy należącey. A przecię lub pokutę zbawienną po-znali nieiako niektorzy z Filozofow, iednak ták rzadko y niedbale to ſię przytrafiało, że między niemi owi, kto-

rzy

rzy uznani byli wielce pobożni y cnotliwi (iáko to Stoicy) twierdzili; że człowiek mądry nigdy ſię nie ſmuci: zkąd założyli ſentyment ták przeciwny rozumowi, iáki był układ, ná ktorym go gruntować chcieli przeciwny doświadczeniu: ten zaś był: że człowiek mądry nie grzeſzy. Możemy tedy Teotimie należycie mowić: że pokuta ieſt cnota cale Chrześciańſka; ponieważ z iedney ſtrony ták máło świádoma była Poganom: z drugiey zaś ſtrony ták ieſt świadoma prawdziwym Chrześcianom: że ná niey wielce polega Filozofia Ewangeliczna; według ktorey, ktokolwiek odważa ſię mowić: że zgrzeſzyć nie może, nie zupełnego ieſt rozumu; iáko y ten ktory rozumie, że może uleczyć ſwoy grzech bez pokuty, zá głupiego ieſt poczytany. Ná tym bowiem naywiękſza Chryſtuſa Páná nauka była założona. *Czyńcie pokutę.* Oto maſz krotkie tey cnoty opiſanie.

Udaięmy ſię w drogę trudną, y godną wielkiey uwagi: bo co względem nas, Boga grzechami naſzemi obrażamy, pogardzamy nim, nieſzanuiemy go, y od poſłuſzeńſtwa iemu náleżącego odſtępuiemy; á iako buntownicy rebellizuięmy: á ten z ſwoiey ſtrony czuie ſię bydź obrażonym, ukrzywdzonym, wzgardzonym: gdyż wiemy, że ſię brzydzi wſzelką nieprawośćią: z tey uwagi wiele ſię wſzczyna pobudek, ktore álbo wſzyſtkie, álbo wiele ich razem, álbo każda z oſobna do żalu zá grzechy, y do pokuty nas wzruſzyć mogą. Bo czaſem uważamy, że

Bog, ktory obrażony ieſt, poſtanowił kárę w piekle dlá grzechow ſrogą, y że má grzeſnikow oddalić od wieczney ſzczęśliwości, ktora tylko cnotliwym y Boga ſię bojącym ieſt zgotowana: A iáko pragnienie wiecznego błogosłáwieńſtwa wielce zacne ieſt, ták boiazń iego utracenia nader chwalebna: á nie tylko to: lecz iż pragnienie wiecznego błogosłáwieńſtwa w wielkiey ſtymie powinno bydź, boiazń przeciwnego iey, to ieſt piekła, dobra ieſt, y chwalebna. Ah! ktożby nie bał ſię takiey utraty; y káry zá nią idącey? A tá dwoiaka boiazń, z ktorych iedna ſłużebnica ieſt, druga náięmnicza; bardzo nas wiodą do pokuty zá grzechy; przez ktoreśmy ták ná utracenie Oyczyzny niebieſkiey, iáko też ná karę grzechom powinną zaſłużyli. Ażeby to ſkutek ſwoy otrzymáło: boiazń tę Piſmo Sw: niezliczonemi prawie razami przywodzi nám ná pamięć. Czaſem też uważamy obrzydliwość y złość grzechu, czego nas wiára uczy: iáko náprzykład; że przezeń podobieńſtwo y wyobrażenie Boſkie ktore w nas ieſt, maże ſię, y ſzpeci: że godność náſzego rozumu wielką obelgę ponośi: że ſtáiemy ſię podobni beſtyom; ponieważ co było náleżacego Bogu, tedy to, ná złe używaiąc kreatur, zgwałciliśmy; y o utratę dobra ktoreśmy mieli z towarzyſtwa Aniołow, popadliśmy; á uczyniliśmy ſię towarzyſzami czartow, y poddaliśmy ſię im, ſtawſzy ſię niewolnikámi naſzych páſsyi, pſuiąc porządek w duſzy: nie obawiaiąc ſię obráźić naſzych Aniołow Strożow; ktorymeśmy ták wiele
powin-

powinni. Niekiedy także zachęca nas do pokuty zacność cnot, ktore nas tak wielą dobrodzieystw przyozdabiaią, ile nam złości grzech wyrządza. Dotego częstokroć nas do teyże pokuty pobudzaią przykłady Swiętych. A ktożby szczerym sercem zważaiąc nieporownaney pokuty sprawy Swiętych, Máryi Magdaleny, Maryi Egipcyáki, álbo innych pokutuiących; iáko y Kláſztoru Wieźieniem názwanego, ktorych Sw: Jan Klimakus opisuie: nie wzruszył się do pokuty zá grzechy; ponieważ samo czytanie Historyi ták mocne iest do pobudzenia tych ná iey czynienie, ktorzy się chcą mieć do dobrego.

ROZDZIAŁ XIX.

Pokuta bez miłości nie iest doskonała.

POBudek tych wszystkich do pokuty uczy nas Wiára, y Religiá Chrześciańska: dlatego pokutá, ktora z nich pochodzi iest wielce chwalebna, lubo niedoskonała. Jest, mowię, wielce chwalebna: bo ániby Pismo S., áni Kościoł S. podawał nam takie pobudki; gdyby pokuta, ktora z nich pochodzi, nie była dobra. Dotego, że pokutować tym sposobem zá grzechy, iest rzecz przyzwoitá: y owszem rzekę śmiele. Ze nie można, áby ten ktoryby wspomniane w przeszłym Rozdziale pobudki pilnie rozważał; nie miał się udáć do pokuty: dlátego taka pokuta, iest prawdziwa pokuta, lubo niedoskonała, ile iey ieszcze miłości Boskiey nie dostaie. A czy nie widzisz

że Teotimie: iż wſzyſtkie te pokuty dzieią ſię dla dobra duſze, względem ſzczęśliwości, wnętrzney piękności, czci, y zácności dlá teyże duſze otrzymania? słowem rzekę: dlá miłości nas ſamych; ktora miłość wſzyſtkich zdaniem ieſt ważna, ſprawiedliwa, y należyta. Uważ zaś, iż nie mowię; áby takie pokuty odrzucać miáły miłość Boſką: ále to im tylko przyznaię: że tey miłości Boſkiey w ſobie nie zawieraią: nie odrzucaiąc wprawdzie; ále áni też iey w ſobie máią: nie ſą iey przeciwne; ále ſą ieſzcze bez niey: nie ieſt od nich wyrugowana; áni też w nich ſię znayduie. Wola, ktora dobra po proſtu ſię chwyta, zacna ieſt; ále ieżeli ſię go ták chwyci, że lepſze odrzuca, cále ieſt nieporządna: nie dlátego, że iedno przyimuie; ále, że drugie, ktore ieſt lepſze, od śiebie oddala. Ták przedśię-wźięcie dánia dziśiay jałmużny dobre ieſt: ále przedśię-wźięcie dnia dziśieyſzego tylko, byłoby złe, dlatego boby oddaliło lepſze; ktore ieſt dać dziś, jutro, y kiedy ſię będzie podobało, y ſtánie nas ná to. Dobra rzecz zaprawdę, y żaden rozumny tego przeczyć nie będzie, pokutować zá popełnione grzechy dlá uſtrzeżenia ſię mąk piekielnych, y dla otrzymania niebieſkiey ſzczęśliwości: ále gdyby kto poſtanowił u śiebie, że niechce zá nie żáłować dlá inney, tylko dlá tey przyczyny; dobrowolnieby odrzucił co ieſt lepſzego; to ieſt, pokutować dlá Boſkiey miłości, y grzeſzyłby wielce. Ktożby z Rodzicow nie ſą-
dził

dźił zá niegodnego takiego ſyna; ktoryby chciał uſługować, ánie uſługowałby im z miłośći, ále dla miłośći.

Początek w rzeczach dobrych ieſt dobry, poſtępowanie lepſze, á dokonczenie naylepſze. Początek iednak ten ieſt dobry iák początek; y poſtępowanie iáko poſtępowanie: ále chcieć rzecz zakończyć przez iey poczęćie, álbo przez poſtępowanie; ieſt to pomięſzać porządek rzeczy. Bydź dziecięciem, dobra rzecz ieſt: ále chcieć bydź zawſze dziecięćiem, álbo ták zawſze poſtępować ſobie iák dziecię; ktożby tego nie ganił. Zácząć dobrego ſię czego uczyć, chwalebna ieſt: ále gdyby kto tą intencyą zaczął ſię uczyć, ázeby ſię nie perfekcyonował w nauce, wielceby pobłądził. Boiazń, y inſze pobudki, o ktorycheśmy mowili, dobre ſą dlá początku Chrześciańſkiey umieiętności, ktora zawiſła ná pokucie; ále gdyby kto ná to dobrowolnie ſię udał; żeby niechciał przyiść do miłości, ktora ieſt końcem pokuty; cieſzkoby obraził tego, ktory wſzyſtko dla ſwoiey miłości poſtánowił; iáko końca wſzyſtkich rzeczy.

Woſtatku. Pokuta, ktora odrzuca miłość Boſką, piekielna ieſt; podobna potępieńcow pokućie. Ktora zaś miłośći Boſkiey nie odrzuca, lubo ieſzcze bez niey ieſt; dobra ieſt, y pożądana, ále niedoſkonała, áż dońdzie do miłości, y złączy ſię z miłością. A iáko Apoſtoł Sw: Páweł mowi: *Choćbym wydał ciało moie tak, żebym y gorzał; á miłościbym nie miał; ná nic mi ſię nie przyda.*

Ták

Ták y my wprawdzie mowić możemy: Gdyby naſza pokuta ták była wielka, żeby od żalu ze łzami oraz y oczy naſze wypłynęły; y ſerca naſze rozśiadły ſię od tegoż żalu; á niemielibyśmy Boſkiey miłości; nie pomogłoby to nam nic do żywota wiecznego.

ROZDZIAŁ XX.

Jako w ſkruße miłość ſię z żalem mießa.

NAtura, iáko nam ieſt wiadomo, nigdy nie obráca ognia w wodę; lubo wiele wod obrociły ſię w ogień. Przecię iednak Bog raz to cudownie uczynił; bo iáko ieſt nápiſano w Księgach Máchabeyſkich; kiedy Synowie Jzraelſcy zá czaſow Sedecyuſza Krola záprowadzeni ſą w niewolą Bábilonſką; Kápłani przerzeczeni od Jeremiáſza wziąwſzy ogień z Ołtarza, zataili go w dolinie gdzie była ſtudnia głęboka á ſucha: ſkoro zaś powrocili z niewoli, potomkowie tych, ktorzy byli ogień utaili, ſzukaiąc go według podaney od Oycow powieści, znaleźli ow ogień w wodę zśiadłą iakąś przemieniony; ktory zá roſkazem Nehemiáſza náczerpawſzy, y wylawſzy ná ofiáry, ledwo co ią ſłoneczne oświeciły promienie ták ſię wielki záiął ogień, że ſię wſzyſcy wielce dziwowali.

Teotimie. Między uciſkámi y żalami żwawey pokuty Bog częſtokroć w ſkrytościach ſerc naſzych wźnieca święty ſwoiey miłości ogień: ktora miłość znowu ſię w wodę wielu łez przemienia, y przez powtorne przemie-

nienie

nienie łzy ſame obracaią ſię w większe dáleko miłości płomienie. Ták ſłáwna owa, y przezacna kochanka Chryſtuſa pokutuiąca, náprzod wielce ukochała Zbawiciela; potym iey miłość w obfite łzy ſię obrociła: łzy zaś w wyśmienitą miłość o ktorey mowi Zbawiciel: *Odpuſzczone ſą iey wiele grzechow, bo wielce ukochała.* A iáko widziemy, że ogień wino w wodę przemienia (ktorá poſpolicie ſię woda żywa, á ponaſzemu, oſobliwie w Polſkim ięzyku, że ſię łátwo od ognia zaymuie, gorzałka nazywa.) Ták miłe y kochane rozważanie dobroci, (ktora, że ieſt wielce delikatna, urażona ieſt przez grzech) wyprowadza wodę świętey pokuty; potym wzaiemnie z wody pokuty pochodzi ogień Boſkiey miłości; zkąd ſię należycie nazwać może woda żywota, álbo woda goreiąca. Ani ſię wzdrygay nazwać ią wodą; táka bowiem ieſt w iſtocie. Coż bowiem inſzego ieſt pokuta? ieżeli nie prawdziwa żałość, y ſerca wylanie; ále goreiąca woda dlátego, że utrzymuie cnotę y właſność miłości; ktora pochodzi z pobudki wdzięczney y miłey; á przez tę właſność obdarza życiem łáſki. Zkąd prawdziwa pokuta má dwa rożne ſkutki: bo mocą ſwoiego żalu y obrzydzenia odłącza nas od grzechu, y od ſtworzenia; do ktorego nas nieporządne ukontentowanie przywiodło. Mocą zaś pobudki miłości, zkąd ſwoy bierze początek, poiednywa nas, y połącza znowu z Bogiem; od ktorego, wzgardziwſzy nim, odłączyliśmy ſię; ták, iż tym ſpoſobem ktorym nas

odrywa

odrywa od grzechu przez pokutę; tymże nas znowu łączy z Bogiem przez miłość.

Nie zámyślam iednak mowić: Że doſkonała Boga miłość, ktorą go kochamy nádewſzyſtko, poprzedza zawſze pokutę: áni też, że taż pokuta zawſze poprzedza miłość Boſką. Bo lubo często ſię to przytrafia, przecię iednak bardziey tegoż czaſu, ktorego Boſka miłość rodzi ſię w ſercach naſzych, pokuta rodzi ſię w miłości; y owſzem częściey, gdy pokuta wchodzi w ſerca naſze; Boſka miłość wchodzi w pokutę. A iáko przy wychodzeniu Ezaá z żywota macierzynſkiego, Jákob blizniak iego, trzymał go zá ſtopę nogi iego; że ich rodzenie nie tylko iedno tuż po drugim náſtępowało; ále też ſię łączyło; iákoby byli wraz związani: ták gruba y oſtra pokuta względem żalu pierwſza ſię rodzi, iáko drugi Ezau. Miłość zaś miła y przyiemna, iáko Iákob, trzyma ią niby zá nogę, y ták do niey lgnie, że ieden tylko máią początek; ponieważ koniec rodzenia ſię pokuty ieſt początkiem weyścia doſkonałey miłości. A iáko Ezau pierwſzy ſię pokázał; ták poſpolicie pokuta przed miłością pierwſza ſię pokazuie: ále miłość, iáko drugi Iákob, lubo druga ſię rodzi, podbiia ſobie pokutę, w radość ią obracaiąc.

Gen: 25. 25.

Zważ proſzę Teotimie. Jáko kochana Mágdalena płacze z miłości: *Wzięli Pána mego*, mowi ona wſzyſtka zalana łzami: *á niewiem gdzie go położyli.* Lecz gdy przez wzdychania y płacze wynayduie go, znalezionego

trzyma,

trzyma, y obeymuie przez miłość. Miłość niedoſkonáła pragnie go, y ſzuka; pokuta zaś ſzuka, y wynayduie. Miłość doſkonała trzymá, y ściſka. Powiádaią o karbunkułach Murzyńſkich, że náturalnie ogień máią blady, ále wrzuć one w ocet jaśnieyſze ſię pokazuią, y prom ienie iſkrzące z śiebie wydaią. Ták miłość, ktora poprzedza pokutę zwyczaynie niedoſkonała ieſt; ále gdy ią przyimie pokuta, umácnia ſię y w wyśmienitą obraca miłość.

Mogę to śmiele mowić. Jż bywa to niekiedy; że pokuta, lubo doſkonała nie zawiera w ſobie ſprawności ktorą má miłość, ále tylko moc y włáſność iey. Ale rzeczeſz: Jákąż może mieć moc y właſność pokuta miłości; ieżeli nie będzie miała iey ſprawności? Teotimie: Pobudka doſkonałey miłości ieſt Boſká dobroć, ktorąześmy obraźili, żałuięmy: tá zaś pobudka nie ieſt pobudką, tylko dlá tego, ze wzruſza, y daie wzruſzenie: lecz pobudka dobroci Boſkiey, ktorą podaie Bog ſercu ſiebie zważaiącemu, nie może bydź tylko pobudką miłości; to ieſt, ziednoczenia: więc zá tym idzie: że prawdziwa pokuta, lubo nie zdaie ſię bydź właſną miłości ſprawnością zawſze iednak odbiera wzruſzenie miłości y właſność ziednaczaiącą iey, przez ktorą nas przywraca do łáſki Dobroci Boſkiey. Czy nie ieſtże rzecz właſna mágneſowi ciągnąć do śiebie żelazo, y łączyć ie z ſobą? á przecię widziemy; że żelazo potarte mágneſem nie máiąc áni mágneſu,

áni iego nátury, ále tylko iego cnotę y właſność pociągáiącą, ciągnie także y łączy ſię z drugim żelazem. Ták doſkonała pokuta dotknięta pobudką miłości, lubo w ſobie nie má ſprawności tey, ktorą má miłość; má iednak moc y właſność iey; to ieſt pobudkę ziednoczenia do wzaięmnego złączenia ſerc naſzych z dobrocią Boſką. Spytaſz ſię ieſzcze: Jákaż tedy ieſt rożność między tą pobudką pokuty iednoczącey, y właſną miłości ſprawnością? Teotimie. Sprawność miłości ieſt pobudka wprawdzie ziednoczenia, ále ktora ſię ſtáie przez upodobanie: pobudka zaś ziednoczenia, ktora ieſt w pokucie, nie ſtáie ſię przez upodobanie; ále przez obrzydzenie, żałowánie, nágrodę, y przeiednánie. Jle tedy tá pobudka iednoczy, má moc y właſność miłości: ile zaś ieſt gorzká, y żal ſpráwuiąca, má właſność pokuty. Krotko mowiąc: Z nátury ſwoiey kondycyi ieſt prawdziwá pobudka pokuty, máiąca moc y właſność iednoczącą miłości.

Ták dryákwiane wino, nie dlátego ſię zowie dryákwiane; żeby miało mieć właſną iſtotę dryákwie; bo nic cále dryákwianego nie maſz w tym winie: ále dlátego ſię ták názywa; że mácica winna przed ſadzeniem moczoná byłá w dryákwi: zkąd iágody, y wino z niey pochodzące moc y ſpráwność dryákwie przeciw wſzelkiey truciźnie pociągneły. Jeżeli tedy pokutá według Piſmá Sw: zgłádza grzechy, zbáwia duſzę, Bogu ią czyni milſzą, y uſpráwiedliwiá; ktore ſkuti do miłości náleżą, y

ták śię zdaie że iey śię przyczytać powinny; nie má to bydź w podziwieniu: bo choćiaż ſama miłość nie zawſze ieſt w doſkonałey pokucie; ieſt iednak ſwoią mocą y właſnością, gdy w nię wpływa z pobudki ku miłości wielce pociągaiącey, z ktorey taż ſama pobudka pochodzi. Ale śię też temu dziwować potrzeba; że moc y władność miłości znayduie śię w pokucie, dokąd tam miłość doſkonała nie wnidzie: ponieważ widźiemy; że przez odbicie śię promieni ſłońca uderzaiącego niemi ná płaſkość ſzkła iákiego, upał, (ktory ieſt właſnośią ognia) tak śię zwolna wzmaga, że prędzey śię rzecz iáka od owego ſzkła zápala, ániżeli doſkonale ogień wywiodło, álbo przynamniey ániżeli go wywiedzionego obaczemy. Zá podaniem bowiem przez Ducha Przenayświętſzego rozumowi náſzemu uwagi y poznania wielkości grzechow naſzych; ktoreśmy Náywyżſzą dobroć Iego obrazili; á zá odebraniem przez wolą naſzę tegoż poznania reflexyi, żal zá grzechy oraz z nieiakim upałem chętnym, y z pragnieniem powrocenia śię do łáſki Boſkiey powoli ták śię wzmaga; áż też owa pobudka do tego przyidzie; że zápáli y ziednoczy wprzod; niżeli miłość doſkonale śię uformuie: ktora iednak miłość, iáko święty ogień, w tymże ſamym punkcie czaſu rozżarza śię. Przez co dzieie śię, że pokuta nigdy nie przyidzie do znaku y przeznaczenia zápalenia y ziednoczenia ludzkiego ſerca z Bogiem; ážeby wſzyſtka nieobrociła śię w ogień, álbo w płomień miłości;

miłości; ták że kończenie ſię iedney ſłuży początkowi drugiey; á ráczey koniec pokuty ieſt w początku miłości; iáko noga Ezaá była w ręku Jákoba ták; że gdy Ezau konczył ſwoie národzenie, Jákob záczynał ſwoie, przez złączenie końca rodzenia ſię iednego, á co więkſza niby przez okrążenie początku národzenia drugiego. Ten bowiem początek doſkonałey miłości nie tylko náſtępuie zá końcem pokuty; ále ſię do niey przykleia y wiąże. Słowem rzekę. Początek miłości doſkonałey mięſza ſię y wpáia w koniec pokuty; á w momencie tego zmięſzania, pokuta y ſkrucha zaſługuie ſobie żywot wieczny.

A że tá ſłodka pokuta wykonywa ſię zwyczaynie przez nieiákie wzbicie ſię y podnieśienie ſerca ku Bogu; ktore reprezentuie nám ſpoſob świętych pokutuiących. Twoy ieſtem o Boże moy! zbaw mię: zmiłuy ſię nade mną: miłośierdzie twoie niech mię poprzedzi: w tobie má ufność duſza moia. Zbaw mię Boże moy; poniewaź wody zátapiaią duſzę moię. Uczyń mię iednego z náiemnikow twoich. Boże bądź miłościw mnie grzeſznemu. Nie bez rácyi niektorzy mowili: że przez modlitwę grzeſnik uſprawiedliwiony bywa: bo przez modlitwę pokutną, álbo pokutę błagaiącą, podnoſzącą duſzę ku Bogu, y iednoczącą powtornie grześnika z iego dobrocią, bez wątpienia mocą świętey miłości, ktora ią świętą pobudką obdarza; grzeſnik doſtępuie odpuſzczenia. Dlátego powinniśmy obfitować w tákie modlitwy ſtrzeliſte, czyniąc ie

ſpo-

ſpoſobem naygorętſzey pokuty; ktoreby nas poiednały z Bogiem: áby przez nie przełożywſzy przed oczy Zbawićielowi naſzemu utrapienia naſze; wylewaliśmy duſze náſze przed iego ſercem, y w iego ſerce, od ktorego miłośierdzia oczekiwámy.

ROZDZIAŁ XXI.

Ponęty zachęcaiące nas do kochania Boga, ſą nam pomocą y powodem aż do ſamey Wiary y swiętey Miłości.

MIędzy pierwſzym ocuceniem z grzechu lub niedowiarſtwa, á oſtatnim poſtánowieniem, przez ktore umyślił kto mocno wierzyć; częſtokroć wiele czaſu upływa; przez ktory czas modlić ſię należy; iáko ſię modlił Páchomiuſz, o ktoremeśmy wſpomnieli nie dawno: iáko też Ociec nędznego lunatyka Ewangelicznego; ktory iáko powiada Márek Sw: mowiąc że wierzy, to ieſt; że záczynał wierzyć; poſtrzegł ſię zaraz, iż nie doſtátecznie wierzył; zkąd záwołał: Wierzę Pánie: ále wſpomoż moie niedowiarſtwo: iákby rzekł: Już więcey nie leżę w ciemnościach niedowiarſtwa: już promienie nad duſzą moią świecą; ále ieſzcze nie doſtátecznie wierzę iák należy. Wiádomość tá ieſzcze ieſt ſłába, y z ciemnościami niedowiarſtwa zmieſzana. Ah Pánie! wſpomoż mię. Wielki tákże Doktor Auguſtyn Sw: wklar te ſłowa mowi:

wi: Słuchay raz człowiecze, á zrozumiey: nie iesteś pociągniony: modl się áby cię pociągniono. W ktorych słowach nie zámyśla mowić o pierwszym wzruszeniu, ktore Bog w nas bez nas sprawuie, y budzi nas, kiedy nam ocucić się dáie ze snu grzechowego: bo iákżebyśmy mogli prośić o ocucenie z grzechu: żaden bowiem nie modli się, poki go nieobudzą : ále mowi o postánowieniu, przez ktore umyślił kto uwierzyć. Rozumie bowiem, że wierzyć iest bydź pociągnionym: y dlatego nápomina tych, ktorzy byli ocuceni, ázeby w Boga uwierzyli, y o dar wiáry prośili. Záprawdę nikt lepiey wiedźieć nie mogł trudności, ktore zwyczaynie przypadaią między pierwszą pobudką, ktorą BOG w nas czyni; á dostatecznym postanowieniem náleżytego y doskonałego wierzenia, iáko Augustyn Swięty ktory doświadczywszy ták wielkiey rozmáitości ponętow y powabow z uczęszczánia do Sw: Ambrożego; y z rozmow to o tym to o owym mianych z Poncyánem; y z tyśiącznych inszych sposobow: odkładał iednak ode dnia do dnia nawrocenie swoie, y doznawał nieźliczonych trudności, niż Wiárę Kátolicką przyiąć postánowił: zkąd bardźiey sobie, ániżeli komu inszemu, iáko to potym powiedział; mogł mowić: Nuż Augustynie, ieżeli nie iesteś pociągniony, ieżeli nie wierzysz w Boga, proś, modl się, ábyś był pociągniony, y uwierzył.

Bog pociąga do śiebie serca przez pociechy, ktorych

tymże

tymże ſercom udziela: ktore pociechy to ſprawuią w ludziach, że czuią náukę niebieſką, y łáſk doznaią wielce przyiemnych. Lecz nim tá przyiemność zniewoli, y owſzem ſkrępuie wolą przez ukochane więzy, áby ſię dáła pociągnąć do zezwolenia ná doſkonałą wiárę, wiedzieć potrzeba: że iáko Bog uſtáwicznie dobroć ſwoię nam przez ſwoie natchnienia oświadcza; ták y czart nieuſtaiąc, przez pokuſy do złego nas pobudza: przecię iednak zoſtáwieni ieſteśmy przy zupełney woli ná zezwolenie álbo ſprzeciwienie ſię powołániu Boſkiemu. Bo iáko S. Koncylium Trydeńtſkie rzetelnie opowiáda. Gdyby kto twierdził: że wolna wola ludzka od Boga wzruſzona y wzbudzoná w niwczym ſię nieprzykładá, zezwaláiąc wzbudzaiącemu álbo powołuiącemu; áżeby ſię do trzymánia uſprawiedliwiaiącey łáſki zabierałá y przygotowáła, áni też może ſię ſprzeciwić, ieżeli zechce; ále iákby coś nikczemnego, nic cále nie czyni, dobrowolnie ſię czy w tę, czy w owę máiąc; niech przeklęty będzie. Záprawdę gdyby Kościoł Sw: znalazł w tym uporze zoſtáiącego, odrzuciłby go od społeczności ſwoiey. A ieżeli nie oddalamy łáſki ſwiętey iego miłości; tá przez uſtáwiczne pomnażania dotąd ſię w duſzach náſzych rozſzerza; dokąd ſię zupełnie nie náwrocą: á to nakſztałt wielkich rzek; ktore znalaſzſzy otwarte rowniny rozſzerzáią ſię y więkſze coraz mieyſce zábieraią. *Can: 4. de Iuſti- tia.*

A ieżeli natchnienie, ktore nas do wiáry pociągnęło, nieznayduie w nas żadney opieſzałości; pociąga nas do

po-

pokuty, y do ſamey świętey miłości. Sw: Piotr, iáko owe ptaſzki Irzyki, o ktorych ſię wzwyż námieniło; wzbudzony y wznieśiony przez natchnienie; ktorego mu oczy Náymiłośiernieyſzego Náuczyciela iego dodały; dopuſzczaiąc dobrowolnie, áby go wzruſzyło y unioſło Ducha Przenayśw: tchnienie: zápatruie ſię ná zbawienne oczy, ktore w zbudziły go; czyta w nich, iako w Kśiędze żywota łáſkawe grzechu ſwego odpuſzczenie, ktore mu Boſká dobroć dáie; á ztąd czerpa nádziei pobudkę; wychodzi z Arcykapłańſkiego pałacu, rozważa obrzydliwość popełnioney winy, y brzydzi ſię nią; płácze, ięczy, uniża ſerce ſwoie przed Sercem miłośiernego Páná y Náuczyciela ſwego; prośi odpuſzczeniá; obiecuie ná dalſzy czas wierność żadnym przypadkiem nienáruſzoną; y przez poſtępowánie tych pobudek wykonanych zá przybyciem łáſki, ktora go dobrze prowadzi, áſsyſtuie mu, y nieuſtannie dopomága: á náoſtatek odbiera grzechow ſwoich odpuſzczenie. Ták z łáſki w łáſkę poſtępuie. Jáko y Sw: Proſper mowi: *Ze bez łáſki nie idzie ſię do łáſki.*

A ták, (żebym ten Rozdział dokończył) duſza poprzedzoná łáſką, czuiąc pierwſze Boſkie pociągania, y zezwalaiąc ná ich łágodność, iákoby po długim zemdleniu poczyna wzdychać; y temi, álbo tym podobnemi słowy odzywa ſię. O náyukochańſzy Oblubieńcze moy! pociecho moiá iedyná, ciągniy mię, á coraz więcey proſzę: wſpieram ſię ná ramionach twoich; nie mogę bowiem

inaczey zemdlona postąpić. Ale ieżeli mię pociągniesz, wraz pobieżemy; ty mnie wspomagaiąc, y rzeźwiąc zapachem perfumow twoich; iá zaś będąc tak orzeźwiona według możności pobiegę chętnie z tobą; kontentuiąc się zápachem pociech twoich, ktore mię pośilaią; áż balsamem twoiey świętey miłości, to iest zbáwiennym usprawiedliwieniem namaszczona będę. Uważ Teotimie; żeby się tá dusza nie modliłá, nie wzdychała, gdyby nie byłá obudzona: ále skoro obudzona iest, y czuie miłe dotknienia Dobroci Boskiey, prośi, áby mogła bydź pociągniona bieży drogą Przykazań Boskich. Niebiegłáby iednak bynamniey, gdyby perfumy, ktoremi iest pociągniona mocą drogiego zápachu swego serca iey nieorzeźwiły. A im bardziey bieży zbliżaiąc się ku Niebieskiemu Oblubieńcowi swemu; tym wdzięcznieysze czuie zápachy od niego pochodzące; áż náostatek on sam w iey sercu iák balsam iáki się wyleie. Zkąd niespodziewáną rádością obięta, y nad mniemánie swoie obdarzona woła: o Oblubieńcze moy! o balsamie wdzięczny! wpływaiący w serce służebnice twoiey; coż zá dziw, że cię zbytnie dziewice ukochały?

Tym sposobem Teotimie natchnienie niebieskie do nas idzie; y owszem przychodzi, wzbudzaiąc wolą nászę do świętey miłości. Więc ieżeli go nie odpędziemy; idzie z nami, y owszem nas otacza, do pobudzania nas, y coraz do większey miłości záchęcania. A ieżeli ie od-

dzamy;toż ſamo nas ná krok nieodſtąpi;áż nas do beśpiecznego miłości portu doprowadzi;oświadczaiąc nám troiáką przyſługę, ktorą Ráfał Archanioł kochanemu ſwemu Tobiáſzowi oświadczył. Towarzyſzy bowiem nam w wſzelkiey drodze Sw: pokuty; broni od wſzelkich niebeśpieczeńſtw, y nátarczywości ſzatańſkich: á náoſtátek cieſzy we wſzelkich trudnościach, dodaie ochoty, y śił do ich przezwyciężenia.

ROZDZIAŁ XXII.

Miłośći świętey krotkie opiſanie.

MAſz tedy Teotimie ſpoſob, y poſtępowanie niewypowiedzianey roſkoſzy pełne; ktorym Bog duſzę z grzechu, iáko z Egyptu wyprowadzoną z miłości w miłośc, niby z gośćinny w gościnnę wiedzie; áż ią cále do ziemie obiecaney doprowadzi; rzetelniey rzekę: w roſkoſzne Náyświętſzey miłości ogrody. Ktora, ták mowiąc, ieſt miłość przyiaźni; á nie miłość ſwoich wygod ſzukaiąca; álbo miłość pożądliwości. Bo przez świętą miłość Boga kochámy dlá iego ſamego miłości; zważaiąc iego nayukochańſzą y naywyżſzą dobroć. Przyiaźń zaś tá ieſt prawdziwa przyiaźń; bo ieſt wzaiemna. Gdy bowiem Bog wiecznie ukochał tego, ktory go wzaiemnie ukochał; kocha, álbo będzie w czaśiech kochał; ktoż wątpi, áby nie miała bydź wzaiemná: ponieważ Bog wie o miłości, ktorą ku niemu w ſercu náſzym mámy; bo on ſam nas nią obdarzył: áni też nam táyna ieſt miłość; ktorą

Bog

Bog má ku nam: tę álbowiem nam zalecaiąc doſtatecznie ogłośił; y cokolwiek mámy dobrego, prawdziwe ſkutki iego łáſkawości uznaięmy. A wreſzcie: uſtáwicznie iemu wſzyſtko náſze przyznaięmy: y on tákże przez święte natchnienia, przez przyiemne do wſzyſtkiego dobrego zachęcania, y święte pobudki nie przeſtáie mowić do ſerca náſzego; gdy bez przeſtanku ſzczodrą ręką ſzafuie nam dobrodzieyſtwá, y náyświętſze wſzelkiey chęci dokumenta oświadcza; y rzetelnie nam iáko przyiaciołom ſwoie objawia ſekreta: á ná więkſzy dokument náyświetſzey y naymilſzey ktorą z námi má ſpołeczności, ſiebie ſamego ná pokarm, y napoy daie w Náyświętſzym Sákramencie. A co względem nas; każdey godziny, y momentu każdego z nim przez modlitwy święte (ieżeli w tym mámy guſt) rozmawiámy: máiąc życia ruſzánie, y iſtność náſzę nie tylko z nim, ále też w nim, y przez niego.

Tá zaś przyiazń nie ieſt proſtá przyiazń, ále przyiazń ulubiona; przez ktorą Boga ſobie obieramy, ázebyśmy go naywyśmienitſzą miłością kochali. *Wybrany* mowi S. Oblubienica, *z tyśiącznych*, mowi z tyśiącznych; iákoby mowić chciała ze wſzyſtkich. A zátym kochanie to, nie ieſt kochanie proſtey wyśmienitości, ále kochanie wyśmienitości nieporownaney. Miłość bowiem tá kocha Boga kochaniem nieoſzacowanym, y ták bardzo wynieſionym nad wſzyſtkie inne oſzacowania; że inſze

kochania, álbo nie ſą prawdziwe kochania do tego kochania przyrownane; álbo ieżeli ſą prawdziwe kochania, to kochanie nieſkończenie ieſt nad nie więkſze. Záczym Teotimie tákie kochanie, álbo raczey, tá święta Miłość, nie ieſt to kochanie, ktoreby álbo śiły náturalne ludzkie lub Anielſkie wywieść mogły: ále ie Duch Przenayświętſzy dáie y wlewá w ſerca naſze. A iáko duſze naſze, ktore życia udzielaią ciałom naſzym, nie maią początku z ciał naſzych, ále w nie wláne ſą przez naturalną Boga Opatrzność; ták święta miłość, ktora ſercom naſzym dáie życie duchowne, nie ieſt wywiedziona z ſerc náſzych, ále w nie wlána iáko niebieſki iáki likwor przez nadprzyrodzoną Opatrzność Boſkiego Májeſtátu.

Dlátego tedy, y z wielu innych rácyi zowiemy ią świętą Miłością; kochaniem nadprzyrodzonym względem tego, że ſię má ku Bogu, y do niego náleży nie według umieiętności náturalney, ktorą od iego dobroci mámy; ále według nądprzyrodzonego uznania Wiáry. Y ztąd ci ieſt, że tá święta miłość oraz z Wiarą y z Nádzieią przemięſzkiwá w naywyżſzey części duſze, y iáko Krolowá z wſzelką wſpaniałością zaśiada w woli, iáko ná Májeſtácie; z ktorego ná całą duſzę ſwoie przyiemności y łágodności choynie ſzafuie; czyniąc ią tym ſpoſobem wielce ozdobną, wdzięczną, y miłą Boſkiey dobroci. Jeżeli znowu duſza ieſt Kroleſtwem, ktorego Duch

Prze-

Przenayświętſzy ieſt Krolem: Miłość tákże ieſt Krolową śiedząca poprawicy w złotym odzieniu, otoczona rozmaitością wſzelkiego wdzięku. Jeżeli duſza ieſt Krolową, Oblubienicą Krola Niebieſkiego; Miłość ieſt iey Koroną; ktora prawdziwie y po Krolewſku głowę iey przyozdabia. A ieżeli znowu duſza y z ſwoim ciałem ieſt miły świat; Miłość ieſt iey ſłońcem; bo wſzyſtko przyozdabia, wſzyſtko zágrzewa, y wſzyſtkim życie dáie.

Krotko mowiąc. Miłość ieſt kochanie przyiaźni y wyboru, wybor zaś wyśmięnitość, y nie iákieykolwiek wyśmięnitości, tylko nieporownaney; ktora Náywyżſza ieſt, y nadprzyrodzona. A zátym ieſt iáko iakie ſłońce w całey duſzy, ktorą ſwemi promieniami przyozdabia we wſzyſtkich władzach Duchownych ktore udoſkonala: we wſzyſtkich potencyach, ktoremi rządzi. W Woli zaś iako ná właſnym Májeſtacie; áby w niey przemieſzkiwała, y prowadziła ią do kochania Boga ſwoiego, y czczęnia nadewſzyſtko.

O iák ſzczęśliwa tá duſza! w ktorą wlána tá święta Miłość wiekuie: álbowiem z nią oraz wſzyſtko, czego od Boga pragnie, odbiera.

KSIĘGA

KSIĘGA TRZECIA
O Pomnożeniu, y Doskonałości Miłości Boskiey.

ROZDZIAŁ I.
Miłość Boska coraz bardziey á bardziey może się w nas pomnażać.

SWięte Trydentskie Koncylium twierdzi: że kochankowie Boscy idąc z cnoty w cnotę, codziennie się odnáwiaią: to iest, przez dobre uczynki rosną w spráwiedliwości od łáski Chrystusowey wźiętey: y bardźiey się coraz á bardziey przez zachowanie Przykazań Boskich u-
Ecc.18. 22. sprawiedliwiaią. Nápisano bowiem: *Kto iest sprawiedliwy, niech się ieszcze usprawiedliwia: y kto iest święty, niech się ieszcze świętszym stanie. Nie wstydź się aż do*
Prov.4. 18. *śmierci usprawiedliwiać. Sprawiedliwych ścieszka iáko światło iaśnieiące postępuie, y rośnie aż do dnia doskona-*
Eph.4. 5. *łego: Prawdę czyniąc, w miłości rośniemy iak naylepiey w tym ktory iest głową naszą, Chrystus. A náostatku: O to proszę: áby miłość wasza więcey á coraz więcey się pomnażała.* Wszystkie te święte słowá z Ukoronowanego Proroka, z Swiętego Jána, z Ekklezyastyka, y z Swiętego Páwła wźięte.

Nie

Nie przytrafić mi ſię czytać, álbo słyszeć,áby ſię miało znaydować iákie źwierzę ná świecie; ktoreby rosnąć nie miało przyiść do miary ſwoiego wzrostu, procz Krokodyla: ktory od początku ſwego będąc wielce ſzczupły, nigdy, poki żyie, rość nieprzestaie; w czym zarowno ták cnotliwych, iák niecnotliwych reprezentuie. *Wyniosłość bowiem tych, ktorzy nienawidzą Boga zawsze ſię podnośi*, Ps. 7. mowi Wielki Krol y Prorok Dáwid. Sprawiedliwi zaś rosną iáko Jutrzeńka, y postępuią z światła coraz w więkſze świátło. Zostáwać zaś przez długi czas w iednymże ustánowienia stánie, rzecz ieſt niepodobna. Więc kto ná tym handlu nie zyſzcze, traci. Kto po tey drabinie nie wstępuie, zstępuie. Kto w tey utarczce nie zwycięża, zwyciężony bydź muśi. Zyięmy między niebeśpieczeństwami woień, y utarczek, ktore nam nieprzyiaciel codzieńnie wypowiada, y ná nas náciera: ieżeli mu ſię nie opieramy; giniemy. Nie możemy ſię iednak oprzeć, chyba że go przewyżſzemy; áni przewyżſzyć, ieżeli nie zwyciężemy. Bo dobrze Miodopłynny Doktor Bernard Sw: powiedział: *Oſobliwie to napiſano o człowieku, że nigdy w iednymże stánie nie utrzymuie ſię, muśi tedy álbo postępować, álbo wstępować. Wszyſcy zaprawdę biegą; ále ieden bierze Koronę; ták bieżcie, ążebyście otrzymali.* 1. Cor. 9. 24 Ktoraż to ieſt Korona? ieżeli nie Chrystus Jezus. A iakże otrzymaſz? ieżeli nie poydzieſz: á ieżeli poydzieſz zá nim, postępować będzieſz, y pobieżyſz zawſze; ponieważ on nigdy nie

stáie;

ſtáie; ále bieg ſwoy miłości, y posłuſzeńſtwa ciągnął áż do śmierci, á śmierci Krzyżowey. Idźże tedy (mowi S. Bernard) á idź zá nim: Idź y ty miły Teotimie; y inſzey ſobie niezakładay mety, tylko życia twoiego: y dokąd to trwa potrzeba ci bieżeć zá Zbawićielem, á bieżeć ochoczo y śpieſzno. Bo ná coż ſię to przyda, żeś ſzedł, zá nim, chyba że ſzczęśliwie idąc doścignieſz. Słuchaymy Ukoronowanego Proroka: *Skłoniłem ſerce moie do ſtrzeżenia ſprawiedliwośći twoich ná wieki.* Nie mowi; że ich będzie ſtrzegł do czaſu iákiego, ále ná wieczność. A iż ná wieki chce dobrze czynić, dána mu też będzie zápłata wieczna. *Błogosłáwieni niepokalani w drodze, ktorzy chodzą w prawie Pańſkim.* Nieſzczęśliwi zaś ſą ci, ktorzy ſą nieczyśći, y nie chodzą w prawie Pańſkim. Sámemu to tylko ſzatanowi przyzwoito mowić: Uśiądę ná ſtronie pułnocney, y będę podobny Náywyżſzemu. O przebrzydły ſzatanie! ty uśiądzieſz? tedy niewieſz, że ty ieſteś w drodze? droga zaś naznaczona ieſt nie dlá śiedzenia, ále dla chodzenia: y ták naznaczona ieſt do chodzenia; że chodzić iednoż ieſt, co y drogę odprawowáć. Słuchay Boga mowiącego iednemu z naywiękſzych ſwoich kochankow: *Chodź przed obliczem moim, á bądź doſkonały.* Gen. 17. 1.

Prawdziwa cnota nie má żadney mety; ále coraz to dáley poſtępuie; oſobliwie iednak święta miłość: ktora że ieſt Krolową wſzyſtkich cnot, y má cel nieſkończony;

zdaie

zdaie ſię, że może ſobie zaſłużyć, áżeby była nieſkończoną; gdyby ſerce poiętne nieſkończoności znalazła. Nic zaś takiego nie maſz, coby iey przeſkodzić miało, áżeby nie miała bydź nieſkończoną, procz kondycyi woli, ktora ią przyimuie w ſiebie, y przez nię czyni, cokolwiek czyni. A że tá kondycya przeſzkadza w tym, że żaden nigdy Boga widzieć nie będzie ták, iákoby miał bydź widziany, tak też żaden go kochać nie będzie mogł tak, iakby powinien bydź kochany. Gdyby było tákie ſerce, ktoreby Boga kochać mogło miłością rowną Dobroci Boſkiey, miałoby wolą nieſkończenie dobrą: ále tá w ſamym ſię tylko Bogu znayduie. Miłość zaś względem naś ludzi może ſię nieſkończenie pomnażać; ále nie może bydź nieſkończona. Miłość bowiem zawſze może ſię ſtać wyśmięnitſza y coraz wyśmienitſza; ále nigdy do tego przyść niemoże, áby była nieſkończona. Duch Boſki może myśl naſzę wynieść do ſpraw nadprzyrodzonych, do ktorych mu ſię podoba, byleby niebyły nie ſkończone: bo między rzeczami małemi y wielkiemi, lubo czaſem te ſą zbyt wielkie á tamte zbyt máłe, byle iednak iáka znaydowała ſię proporcya, zbytek ow nie ieſt nieſkończony. Między ſkończonym zaś y nieſkończonym żadney nie maſz proporcyi, álbo podobieńſtwa, kiedy iedno drugie nieſkończenie przewyżſza. Do uczynienia zaś iakiey proporcyi potrzeba álbo wynieść ſkończone, á uczynić nieſkończone; álbo umnieyſzyć nieſkończone, á uczynić ſkończonym: co być nie może.

A zátym, to ieſt rzecz prawdziwa; że y ſama nawet miłość, ktora ieſt w Zbawicielu, ile ieſt człowiekiem, lubo ieſt więkſza, ániżeli we wſzyſtkich ludziach y Aniołach, iednakże w ſwoiey iſtocie; álbo ſama z ſiebie nie ieſt nieſkończona, ále tylko w nieoſzacowaney godności ſwoiey y zaſłudze: álbowiem ieſt miłość Oſoby nieſkończenie godney; to ieſt Oſoby Boſkiey, ktora ieſt wieczny Wſzechmocny Oyca Syn.

Zátym ſzczodrobliwość y łáſka náywiękſza, o iákiey tylko pomyśleć możemy, dlá duſz naſzych ieſt; że pomnażać ſię więcey á więcey coraz mogą w miłości Boga ſwoiego, dokąd w tym życiu śmiertelnym zoſtaią:
Ps. 83. 8 poydą z cnoty w cnotę áż obaczą Boga, Boga w Syonie.

ROZDZIAŁ II.

Iáko Chryſtus Pan y Zbawiciel naſz łatwe nam uczynił Miłości pomnożenie.

WIdziſz Teotimie. Iáko kubek nawet zimney wody, y máleńka chleba bułeczka, ktorą pobożna iáka duſza podaie ubogiemu dlá Miłości Boſkiey, rzecz ieſt wprawdzie mała, y według rozſądku ludzkiego nie godna áby o niey y pomyśleć; á przecię Bog zaraz ią iakim miłości pomnożeniem nagradza. Iáko włoſy kozie niegdyś w przybytku Pańſkim z wdzięcznością przyimowáne były, y między innemi ofiarami niepoślednie miały mieyſce: ták máłe uczynki z miłości uczynione, ſą Bogu

gu przyiemne, y między zásługi poczytane bywaią. Bo iáko w szczęśliwey Arábiy nie tylko drzewa z swoiey nátury páchniące, ále też y inne máią tákże swoy nieiáki zapach, odbieraiąc od tamtych w części ichże szczęśliwość: ták w duszy znamięnitey miłością nie tylko wyborne z natury sprawy, ále też mnieysze y pomierne uczynione w miłości są uczestnikami dzielności świętey miłości; y są wdzięcznego zápachu przed obecnością Boskiego Máiestatu, ktory względem ich pomnaża świętą miłość. Mowię tu, że Bog pomnaża świętą miłość względem ich dlátego; iż miłość nie wydaie swego pomnożenia ksztáłtem drzewa iakiego, ktore wydaie gałęźie swoie, y iedne z drugich swoią dzielnością wywodzi: ále iáko Wiára, Nádzieia, y Miłość są cnoty, ktore od Dobroci Boskiey swoy máią początek, ták też od teyże swoie máią pomnożenie y doskonałość; áto nakształt pszczołek; ktore wywiedzione z miodu, z niegoż máią y pokarm.

Więc iáko perły, nie tylko národzenie, ále też y pomnożenie biorą z rosy, gdy ich mácice podnoszą się y wynoszą łuski swoie ku niebu; niby żebrząc tych kropel, ktore zá dobroczynnością chłodnego powietrza spływaią przy wschodzie Jutrzeńki. Podobnym też sposobem; skorośmy Wiarę, Nádzieię, y Miłość od dobroczynnego nieba odebrali; powinnismy serca násze obracać, y trzymać otwarte ku niebu dla uproszenia poparcia y pomnożenia tychże cnot. *O Boże Wszechmogący!* ták się nam modlić

każe Mátka naſza, Kośćioł święty: *day nam Wiary, Nádziei, y Miłośći pomnożenie*, to ieſt, day nam naśladowáć tych; ktorzy prośili Chryſtuſa: *Pánie pomnoż w nas Wiarę*, y według słow Páwła Sw:, ktory twierdzi, *Iż ſam Bog tak mocny ieſt, że czyni w duſzach naſzych pomnożenie łaſki ſwoiey.*

Bog tedy ieſt, ktory nas nápomina; áżebyśmy łáſki iego ná dobre używali. Dláczego nápiſano ieſt: *ktory má* to ieſt: ktory dobrze zażywa odebranych od Boga łaſk, *dáno mu będzie, á będzie ofiárował.* Ták záprawdę wykonywamy nápomnienie Chryſtuſowe: *Składaycie dlá śiebie ſkarby w niebie*, iákby rzekł: Coraz nowych á nowych dobrych uczynkow przyczyniaycie do pierwſzych; álbowiem one ſą cząſtki, y drobiazgi, z ktorych ſkarby waſze złożone bydź máią: to ieſt; Poſt, Modlitwa, y Iałmużna. A iáko w ſkarbcu Kośćioła Sálomonowego dwa wdowki ubogiey pieniążki Zbawiciel wielce ſzacował; y iáko rzeczą ſamą przez przykładanie rzeczy máłych ſkarby ſię pomnażaią; y roſnie ich cena: ták naymnieyſze dobre uczynki chociażby z iakim niedbalſtwem, y nie z wielką ochotą, y nie według śił miłości uczynione były, względem tego nieprzeſtaią bydź przyiemne Bogu; y ſwego nie tracą wáloru. Y chociażby ſame z ſiebie nie mogły dodać iákiego pomnożenia miłości, do pierwſzey miłości dlátego; iż mnieyſzey ſą dzielności niżeli ona: iednakże Boſká Opatrzność, ktora ie ſobie ſzacuie, y z ſwoiey łáſkawości

wośći zác má, záraz ie nagradza przez pomnożenie miłośći w życiu teraźnieyszym; y przez naznaczenie większey chwały w Krolestwie Niebieskim.

Teotimie. Pszczołki miod robią delikatny, ktory iest nayprzednieyszą y osobliwszą ich robotą: lecz y wosk, ktory także robią, nie traci względem tego, swego wáloru, y zalecenia ich prácy; chociaż iest podleyszy. Serce kochaiące, áżeby znacznie pomnożyło swoię miłość; potrzeba, áżeby iego sprawy zacne były, y z wielką gorącością uczynione: ieżeli zaś tylko máłe álbo pomierne wywodzi, odbierze swoię nagrodę. Bog bowiem zawdzięcznie przyimuie iego uśilność: to iest zawsze mu cokolwiek przyczyni swoiey miłośći. Wiedz o tym, że Bog bardziey kocha tę duszę; ktora bardziey zdięta iest iego miłośćią: bo miłość nasza ku niemu iest przednieyszym y osobliwszym skutkiem iego ku nam miłośći. Im bardziey przypatruięmy się w zwierciedle nászemu wyobrażeniu; tym też bardziey się nám toż wyobrażenie przypatruie: y im Bog łáskawiey ná duszę nászę pogląda, ktora stworzona iest ná wyobrażenie y podobieństwo iego; tym też żwawiey y goręcey dusza násza zápatruie się ná nieskończoną dobroć iego; śiląc się według możności swoiey záwdzięczyć obfitość miłośći iego. Zaprawdę święte Koncylium Trydeńtskie ták mowi: *Gdyby kto mowił, że odebrane usprawiedliwienie nie utrzymuie się, áni też się pomnaża przez dobrе uczynki; ále że tylko sprawy same* Can: de Iustif: Sess. 6.

są

ſą owocem, y znakiem nabytego uſprawiedliwienia iego przyczyną: przeklęty niech będzie. Widziſz tedy Teotimie: że uſprawiedliwienie, ktore ſię ſtáie przez miłość, pomnaża ſię przez dobre uczynki: (co ci dobrze trzeba uważać) że to pomnażanie dzieie ſię przez dobre uczynki, iákiekolwiek tylko bydź mogą, żádnych niewyłączaiąc: álbo iáko przezacnie mowi Bernard Sw: w inſzey okoliczności: niemaſz nic wyłączonego, nic odmiennego; Koncylium tedy mowi: o dobrych uczynkach zarowno wſzyſtkie kłádąc, á żadnych nie zachowuiąc, áni odłączaiąc; á nauczaiąc nas, że nie tylko wyśmięnite, y z wielkim ferworem ducha uczynione ſpráwy, ále też máłe, y nieco oźiębłe, dáią świętey miłości pomnożenie. Táka ieſt miłość ku nam, tákie także iey pragnienie; że chce, ążebyśmy rośli w iego miłości, ktorą mu oświadczamy: ná tym iednym zdaie ſię bydź wſzyſtka Boſka iego Dobroć; ążeby nám wſzyſtkie rzeczy uczyniła pożyteczne, wſzyſtko przyimowała dlá wygody naſzey, wſzyſtkie tákże ſprawy, chociaż podłe y ſłábe, obracała ná naſz pożytek.

Między cnotami moralnemi máłe uczynki nie czynią przymnożenia cnocie, z ktorey pochodzą; y owſzem ieżeli ſą nikczemne, y ſłábe, osłábiaią ią. Bo náprzykład hoyność niſzczeie, ieżeli rozdawaniem rzeczy mniey uwagi godnych ſię báwi; y owſzem z hoyności ſtáie ſię ſkępſtwo. Między cnotami zaś, ktore wynikaią z Boſkiego miłośierdzia, á oſobliwie z miłości, żadney czyli wiel-

kiey czyli máłey ſprawy nie maſz; ktoraby niemiała dodać pomnożenia. Niepotrzeba zaś dziwować ſię temu: że Boſka miłość, iáko Krolowa wſzyſtkich cnot, nie má nic czyli máłego, czyli wielkiego, coby nie miáło bydź kochane: gdyż y balſam naypryncypalnieyſzy nád wſzyſtkie drzewa, áni kory, áni liścia niema; ktoreby nie były wonnieiące. Czy mogłabyż co wydać miłość, coby nie było godne miłości, y żeby nie miáło wſzyſtko dążyć do miłości.

ROZDZIAŁ III.

Duſza wſparta Miłością Boſką, iakie w niey czyni pomnożenie.

TEotimie. Naśladuiąc Naywyżſzego Miłości Náuczyciela, przywiodę ci tu iednę przypowieść: iemu álbowiem między ludźmi przebywaiącemu, y ich náuczaiącemu ten ſpoſob ták był miły; że o nim powiedziano: Bez przypowieści nie mawiał do nich.

Gdy niektory wielki y możny Monarcha, przezacną także iednego z celnieyſzych świata Xiążąt Corkę w małżeńſtwo poiął: y dnia pewnego, áżeby poufaley według upodobania ſwego z nią rozmawiał, do oſobnego ią pokoju zaprowadził: tá po rozmáitych między ſobą rozmowach z pewnego iakiegoś á nieſpodzianego przypadku zemdlawſzy upadła ná ziemię. Ah! ową iey mdłością ták dalece ſię Krol zatrwożył; że omále y on z po-

do-

dobneyże mdłości ná ziemię nie upadł. Kochał ią bowiem więcey niż życie ſwoie. To iednak kochanie, ktore, gdy ona omdlewała, nieznoſym bolem ſerce Krola przeraziło, y wzbudziło go, áby ią podźwignął; y áby ſię czymprędzey ſtarał o ſpoſob zabieżenia nieſzczęściu, w ktore západła była ukochana iemu Oblubienica: więc otworzywſzy czymprędzey będącą tám ſzafę, naywybornieyſzą z niey wodkę ſerdeczną wyiął, y do uſt ią ſwych wziąwſzy, z wielką uśilnością wargi y zęby, ktore omdláła Krolowa ścięła była, otworzył; y owę wodkę ſerdeczną w uſta wdmuchnął: co zaś reſzty było, pod nos, ná ſkronie, y nad ſerce wylał, y natarł; po ktorym natarciu zwolná przyſzła ku ſobie, y rzeźwieyſzą zoſtała: Potym ią Krol podnioſł powoli, y dzielnością zażytych wodek ták orzeźwił, y ożywił; że mogła ſtać ná nogach, á y nieco poſtępować, nie bez pomocy iednak; gdy ią ieſzcze Krol ná ramionach ſię iego wſpieraiącą prowadził; áż też náoſtatek tákiey cnoty y ſkutku przyłożył plaſter ku iey ſercu; że zupełnie już zdrowa zoſtawſzy, beśpiecznie ſama chodzić mogła; że ią Krol nieco tylko ręką ſwoią podpierał: pod czas ktorego podpierania czworaką iey poſługę miłości oświadczył. *Náprzod* ſwoię miłość y troſkę. *Powtore* Cieſzył ią. *Potrzecie* Jeżeliby znowu iáki przypadek owe przeſzłe mdłości przynośiły, zabiegłby mu, wśpieraiąc Krolową. *Poczwarte* Jeżeliby ná mieyſcu śliſkim, álbo nierownym potknąć ſię iey miáłá noga, utrzymałby

ią,

ią, żeby nie upadła; y gdyby ná wyżſze iákie mieyſce poſtępowáłá, dopomagałby iey; álboli też gdyby pośpieſzyć chciała, mocno by ią dzwigał. Coż więcey; z wielkim oświadczeniem miłości, iáko kochaiącemu Oblubieńcowi przyſtáło; áż ku nocy ſamey był iey obecny, náwet y dotąd, aż ſię ná łożku do ſpania zábrała.

Duſza ſprawiedliwa, ieſt Oblubienica Bogá; nie ieſt zaś ſprawiedliwa, ieżeli nie ieſt w miłości; iako też nie ieſt Oblubienicą dokąd w gabinet wdzięcznych perſunow, o ktorych námieniaią Pienia Sálomonowe, nie będzie wprowadzona. Kiedy zaś duſza, ktorą taką uczczono godnością, popełnia grzech iaki, wpada w mdłość duchowną. A ten przypadek cále ieſt nieſpodziany. Ktożby bowiem pomyślił o tym: ażeby ſtworzenie rozumne chciało od ſwego odſtąpić Stworcy, y Naywyżſzego dobra dlá rzeczy znikomych, iáko ſą powaby y ponęty grzechu. Niebo zapatruiąc ſię ná to, czylizby ſię nie ſłuſznie zadziwiło? Y gdyby Bog podlegał iákim paſsyom, czylizby y on dlá tak wielkiego nieſzczęścia nie zdał ſię omdlewać: iáko będąc ieſzcze w ciele śmiertelnym áby nas z miłości ſwoiey odkupił, ná krzyżu raczył umrzeć? Ale kiedy żadney niemaſz potrzeby, ażeby miłość ſwoię oświadczył ku nam, umieraiąc zá nas żyiący już ná wieki; kiedy widzi duſzę wpadaiącą w przepaść nieprawości, zwyczaynie ná poratowanie iey przybiega; á z wielkim nád nią politowaniem otwiera uſta ſerca iey przez nieiakie pobudki, y

gryzienie ſumnienia; ktore pochodzą z wielu natchnienia, y świateł zapuſzczonych do ſerc naſzych z zbáwiennemi pobudkámi; przez ktore, iáko przez wodki ſerdeczne y ożywiaiące, dáie ſię poſtrzedz duſzy, y nieiako orzeźwić. Wſzyſtko to Teotimie Bog ſprawuie w nas bez nas, áto z ukochaney ſwoiey dobroci, ktora z oſobliwey iego łáſkawości wynika. Bo iáko owa Oblubienica naſza umarłaby była w ſwoiey mdłości; gdyby iey Krol z ſkutecznemi lekarſtwami ná pomoc y ratunek nie przybył: takby y duſza wſzyſtka á wſzyſtka w grzechu, zagubiona była; gdyby Bog z oſobliwey dobroci ſwoiey ná iey ratunek niepośpieſzył. A ieżeli duſza ták orzeźwiona, złączy zezwolenie ſwoie z pobudką, y wpłynieniem łáſki; ſtáiąc ſię powolną y poſłuſzną natchnieniu, ktore iey ieſt dáne; y oraz przyimie pomocy, y ſrzodki náleżące, ktore iey Bog przygotował; on ią orzeźwi, y przez rożne Wiary, Nadziei, y Pokuty pobudki poprowadzi, áż do doſkonałego przyidzie zdrowia duchownego; ktore inne nie ieſt, tylko Miłość święta. Gdy ią zaś prowadzi, przez przezacne cnot chory; ktoremi ią ſpoſobi do godnego przyięcia ſwoiey miłości; nie prowadzi tylko; ále tákim ſpoſobem iey dopomaga; że iáko ona, ile z niey ieſt, poſtąpić może; ták y Bog z ſwoiey ſtrony wſpiera ią, y unośi: zkąd trudno rozeznać, czyli idzie, álbo czyli ią nioſą. Bo nie ták ſię zdaie bydź nieśiona, áżeby poſtępować nie miáła: á przecię ták poſtępuie, że gdyby iey nie nieſiono, cáłeby

cáleby nie postępowała. Zkąd mowić z Apostołem powinna: Chodzę iá, ále nie iá sama, lecz łáska Boża ze mną.

Możeć wprawdzie dusza, do pierwszey czerstwości przywiedziona przez wyśmięnity plaster miłości, ktory ná serce iey Duch Przenayśw: przyłożył, sama postępować, y utrzymać się; ále iednak względem dáney rzeźwości przez wyborny plaster świętey miłości. Zá tym, że sama może postępować, to wszystko przypisać powinna Bogu; ktory iey zdrowie, y rzeźwość przywrocił, gdyż przed tym postępować nie mogła. Bo chociaż Duch Sw: przez wzruszania, ktore czyni w sercach naszych, nas umacnia, y przez świętą miłość tymże sercom naszym wlaną, nas wspiera; czyli też dodaiąc nam pomocy, przybywa; podnosząc nas, y nosząc: álbo też serca násze umacnia; wlewaiąc w nie miłość, y posilaiąc; zawsze w nim, y przez niego żyięmy, z nim chodziemy, y robiemy.

A lubo zá pomocą świętey miłości wláney ná dusze nasze możemy chodzić przed Bogiem, y postępować w drodze zbáwienia; iednak dobroć Boska zawsze iest obecna duszy, ktorey miłość swoię dáła, utrzymuiąc ią ustawicznie. Tu bowiem. *Naprzod.* Jaśniey iey miłości swoiey oświadczenie pokazuie. *Powtore.* Ustawicznie z nią chodząc ożywia, prowadząc z cnoty w cnotę. *Potrzecie.* Podnośi ią ze złych náłogow przez przeszłe grzechy nábytych. *Poczwarte* y nákoniec. Záchowuie, y broni ią, przeciw wszelkim naiazdom, y pokusom szatáńskim.

A iáko widziemy Teotimie: że częstokroć ludzie zdro-

wi y czerſtwi potrzebuią przynaglenia, áżeby użyli ná dobre ſwoiey śiły, y darow od Boga ſobie nadanych, y iáko zwyczaynie mowiemy: áby ich przywieść do tego. Tákim właſnie ſpoſobem kiedy Bog w duſzę naſzę wlał ſwoię miłość; á przez tę śiłę, y moc do uczynienia poſtępku w drodze doſkonałości; nie doſyć ieſt ná iego miłości, áżeby y on ſam z temiż duſzami niemiał drogi odprawiać; pobudzaiąc, przymuſzaiąc, y przynaglaiąc ie do użycia ná dobre łáſk y darow ſobie powierzonych; przywodząc też przez inſpiracye Pawła Swiętego nápominania. *Pátrzayćie, áżebyśćie nadáremnie łaſki Boſkiey nieodbierali. Gdy czás mámy, czyńmy dobrze wſzyſtkim. Tak bieżcie, áżebyśćie Koronę otrzymali.* A ták często powinniśmy ſobie imaginowáć, że Bog do uſzu ſerc naſzych mowi owe ſłowa; ktore rzekł do Abrahama: *Chodź przedemną, á bądź doſkonałym.*

2.Cor.6. 1. Gal. 6. 10.

Naybardziey iednak Boſka pomoc y obecność potrzebna ieſt duſzy o rzeczach trudnych, y poſpolitego ludu dowcip przewyżſzaiących, zamyślaiącey. Bo chociaż miłość, choć będzie y máła, doſyć ſkłonności, y iako mniemam doſtateczney śiły do czynienia ſpraw dlá otrzymánia zbawienia potrzebnych dodaie; przecię iednak do ważenia śię y zaczęcia ſpraw wyſokich y extraordynaryinych potrzebuią tego ſerca naſze; áżeby były podnieśione, prowadzone, y popchnięte ręką, y wzruſzeniem kochanka Niebieſkiego: bez ktorey to ręki, iáko y Krolowa naſzey

przy-

przypowieści lubo do rzeźwości przywiedziona; nie mogła ná gorę wſtępować, áni też ſpieſzno chodzić, tylko podnieſiona, y mocno trzymana od Krola Oblubieńca ſwego. Tak Sw: Antoni Puſtelnik, y Sw: Symon Słupnik, ktorzy bez wątpienia byli w łaſce y miłości Boſkiey, kiedy życie nader wyſokie y przykre obrali; iáko też y Sw: Tereſa, kiedy ſlub poſłuſzeńſtwa Bogu uczyniła; przyłączmy tu SS. Franciſzka Serafickiego, Ludwika Krola Francuſkiego, kiedy dlá chwały Boſkiey pomnożenia drogę zá morze obrali: do ktorych przydać możem S. Franciſzka Xáwerego, kiedy ná nawrocenie Jndyánow życie ſwoie poświęcił. Jáko y S. Károla Boromeuſza, gdy dlá pożytku zápowietrzonego ludu, ná ich ſię uſługę ofiárował: y przepomnieć S. Paulina nie można, ktory áby był ſyna wdowy iedney z niewoli wykupił, ſiebie ſamego záprzedał. Nigdyby ci, y innych ták wielu o ták przykrych y odważnych dziełach áni pomyśleli, áni by ich wykonali: gdyby Bog świętey miłości (ktora w ich duſze wlana była) natchnienia, pomocy, światłości, y śił, ktore ich wſpierały, y w rzeczach przykrych y extraordynaryinych do pokazania czerſtwości ducha, nieprzydał.

Przypatrz ſię młodzianowi owemu Ewangelicznemu, ktorego Chryſtus kochał, á zatym był obdarzony świętą miłością, iż żadney nie miał myśli, áby był przedał to, co miał, y pieniądze zá to zebrane rozdał ubogim; á co większa, áby ſzedł zá Chryſtuſem, á kiedy go

iuż y Chryſtus Zbawiciel ná to namawiał, żeby był wypełnił. Teotimie do áktow heroicznych uczynienia, nie tylko potrzebuiemy natchnienia, ále y oſobliwego męſtwa; ażebyśmy ie według natchnienia do ſkutku przywiedli: á nie tylko do tych, ále też do ſprzeciwiania ſię wielkim pokuſom, y nadzwyczaynym duſznego nieprzyiaciela natarczywościom oſobliwey Boſkiey Opátrzności potrzebę mámy. Dlaczego doſtąpienia chce Kościoł Sw:, áżebyśmy zażywali ſtrzeliſtych modlitw: *Pánie wzbudź ſerca naſze. Weſprzyi nas twoią mocą, y obecnością. Pánie nie ſpożniyże, ále przybądź ná ratunek naſz.* Chce mowię; áżebyśmy przez takowe modlitwy otrzymali łáſkę do wykonania ſpraw wyśmienitych y oſobliwſzych; náwet y do częſtſzego y ochotnieyſzego odprawowania rzeczy zwyczaynych y poſpolitych, y do gorętſzego tákże mnieyſzym y codziennym, ktore ná nas nacieraią ſprzeciwiania ſię pokuſom; á przeciw większym walczenia, y zwyciężania. Swiętego Antoniego Puſtelnika naſzedł był cáły pułk ſzatanow; ktorych natarczywość gdy dość długo nie bez bolu y mąk nieznoſnych wytrzymywał: náoſtatek widział, że ſię pokrycie nad iego celą ná dwoie dzielić poczęło; y przez owę roſpadlinę światło niebieſkie wchodziło; ktore w oka mgnieniu owę czarną y przebrzydłą ſztanow zgraię roſproſzyło; y wſzelkie bole y rány podczas owey utarczki podięte uśmierzyło, y zágoiło: dlaczego oſobliwą łaſkę przytomności Boga uzna-

iąc,

iąc, z głębokości ſerca ku owey ſtronie, gdzie ſię widzenie pokazało, weſtchnąwſzy rzekł: Ah! gdzieżeś był o dobry JEZU, gdzieżeś był? czemużeś ná początek, ábyśmię był wſpomogł, nieprzybył? Antoni; (odpowiedziano mu z Nieba) tu byłem, czekaiąc końca utarczki twoiey: ażeś ſię odważnie y mężnie potykał, y ná potym záwſze ci będę dopomagał. Ale ná czymże zawiſło męſtwo y odwaga dzielnego tego rycerza duchownego? ſamże inſzego czaſu, y przy inſzey okazyi oznaymił; gdy nagabany od bieſa, ktory ſię miánował bydź duchem nieczyſtości: błogoſławiony ten Boſki zapaśnik po wielu ſłowach godnych ſwoiey odwagi począł wyśpiewywać wierſz śiodmy Pſalmu 117. *Pan mi ná pomocy á iá pohanbię nieprzyiacioł moich.*

Objawił Chryſtus S. Katarzynie Seneńſkiey, że zápewne był wpośrzod ſerca iey podczas nieznoſney owey pokuſy; ktorą miáła podobną tey utarczce; ktorąby iáki dzielny Wodz w bronieniu iakiey fortecy mogł mieć; y żeby bez iego pomocy w tey utarczce przegrała była. Toż ſię mowić może o wſzyſtkich wielkich natarczywościach; ktore piekielni nieprzyiaciele zwykli przeciw nam wſzczynać. Dlátego ſłuſznie z Jákobem Patryarchą mowić możemy: że nas Anioł ſtrzeże od wſzyſtkiego złego: y z ukoronowanym Prorokiem wyśpiewywać: *Pan mię ſtrzeże, á ná niczym mi nie zbędzie; ná mieyſcu paſtwiſka oſadził mię; nad wodą pośiłkuiącą wychował mię;* *Pſ.22.1.*

nawro-

nawrocił duſzę moię. Względem czego częſto też powtarzać możemy náſtępuiącą modlitwę; ktora ſię w tymże Pſalmie 22. znayduie: *Niech miłośierdzie iego będzie nademną, po wſzyſtkie dni żywota moiego: żebym przemieſzkiwał w domu Pańſkim ná wieki.*

ROZDZIAŁ IV.

O świętym wytrwaniu w Boſkiey Miłości.

JAko kochaiąca matka prowadząc z ſobą maleńkiego ſynaczka, wſpomaga go, y podnośi kiedy potrzeba; dopuſzczaiąc czaſem, ażeby ſam kilka krokow ná mieyſcach beśpiecznych y rownych uczynił; y raz biorąc go zá rękę y ucząc go chodzić powoduie; drugi raz też wziąwſzy go ná łonie piáſtuie. Podobnym ſpoſobem Bog naſz w prowadzeniu ſynuw ſwoich nieuſtające má ſtaranie: roſkazuiąc im przed ſobą chodzić; á oſtrożnie w trudnościach (trzymaiąc ich zá rękę) poſtępować; nawet też nośi ich między przeciwnościami; widząc, że ich przebydź nie
Cap:40. mogą. Co ſamo przez Ezaiáſza oznaymił: *Nieobawiay ſię;*
10. *gdyż iá z tobą ieſtem, ażebyś ſię nie potknął: bo iá Bog twoy umocniłem cię, y dopomogłem ci, y przyięła cię práwica ſprawiedliwego mego.* A ták powinniśmy bydź mężnego ſerca, y ſtałą w Bogu y w pomocy iego pokładać ufność. Jeżeli bowiem łáſki iego nie odſtępuiemy; iáko w nas zaczął dzieło zbawienia naſzego, ták zakonczy; ſprawuiąc w nas chcęnie y dokończenie: iáko Sw: Koncylium Trydentſkie naucza. Wtym

W tym powodzeniu, ktore łáſkawy Bog oświadczą duſzom naſzym zaraz od ſamego pierwſzego wprowadzenia do miłośći áż do oſtatniego iey udoſkonalenia: ktore áż w godzinę śmierci ſię ſtáie; záwiſſ wielki dar wytrwania, ktoremu Bog przyłączył więkſzy ieſzcze dar wieczney chwały; iako ſamże powiedział: *Kto wytrwa áż do końca, ten zbawion będzie.* Albowiem dar wytrwania nie co inſzego ieſt; iáko zgromadzenie, ſpoienie, y złożenie rożnych podpor, wſparcia, y pomocy; ktore máiąc, w uſtáwiczney Boga miłości trwamy aż do końca. Jáko też karmienie y wychowanie dziećięcia iákiego nie ieſt co inſzego; tylko mnoſtwo ſtarania, pieczołowania, pośiłkowania, y podobnych także ſpraw w wychowaniu dziecięcia przyzwoitych; ktore mu uſtawicznie czynić potrzebá aż do lat, w ktorychby iuż niepotrzebowało pomocy.

To zaś zgromadzenie obron, y podpor, pośiłkow także, nie ieſt rowne we wſzyſtkich, ktorzy trwaią áż do końca; w niektorych bowiem ieſt bardzo krotkie; iáko ie widzieć możemy w tych; ktorzy ná krotki czas przed śmiercią ſzczerze ſię do Boga nawracaią: iáko ſię przytrafiło dobremu łotrowi; y owemu álabartnikowi; ktory widząc przy śmierci ſtatek Sw: Jakoba; zaraz uczyniwſzy wyznanie wiary; ſtał ſię towarzyſzem męczeńſtwa tak Wielkiego Apoſtoła:Strożowi także więźienia wielce ſzczęśliwemu;ktoremu w Sebaście ſtraż zlecona była czterdzie-

ſtu Męczennikow; ten widząc iednego z nich dlá nieznośnego zimna opuſzczaiącego ſię, y Koronę męczeńſką tracącego, ná iego ſię mieyſce ſtáwił; y w momencie ſtał ſię Chrześciáninem, y chwalebnym męczennikiem. Piſarzowi także; o ktorym maſz wzmiankę w żywocie S. Antoniego z Padwy; ktory będąc przez cáłe życie ſwoie lubieżny, y fałſzerz; ná końcu iednak życia ſwego męczeńſką koronę otrzymał. Niewymięniam wielu innych; krorycheśmy widzieli,álbo o nich czytali; że zoſtali błogosławionemi dobrze umieraiąc, chociaż zle żyli. A co reſpektem tych, y im podobnych; tácy nie potrzebuią wielkiey ſrzodkow rozmaitości; bo ieżeli ich iáka pokuſa napadła; mogą przez ow ták krotki czas życia ſwoiego w miłości ſobie daney zá pomocą Boſką,przez ktorą przyprowadzeni ſą do wiáry, ſtátecznemi zoſtawać. Do lądu bowiem przybiiaią, bez ſterowania; y pielgrzymſtwo, álbo drogę ſwoię iednym tylko ſtąpieniem odbywaią. A tą ſzczęśliwością takich Wſzechmocne Boga miłośierdzie wſparło; że nieprzyiaciele prędzey ich widzą tryumfuiących; niż obaczyli woiuiących. A zátym ták ſię zdaie; iákoby ich náwrocenie, y wytrwanie w niwczym ſię nie rożniły. Lecz żeby wyraźniey to opowiedzieć: mowię; że łáſka, ktorą od Boga odbieraią; to ieſt, doſtępuiąc ták prętko ſzczęśliwego zeyścia, iák prętko zaczęcia ſwoich chęci; nie łátwo ſię może nazwać wytrwanie: że zaś względem ſkutku zoſtáie ná mieyſcu wytrwania; wzglę-

względem tego, iż zbawienie przynośi; więc ią imięniem wytrwania nazywamy. W wielu zaś innych przeciwnie śię dzieie: w nich bowiem wytrwanie daleko dłuższe było: iáko widziemy w Annie Prorokini, iáko o niey pisze Sw: Jan Ewangelista: w Swiętym Pawle Pierwszym Pustelniku: w Swiętym Hiláryonie, w Sw: Romuáldzie: w Sw: Franciszku z Paule; y innych. Ci zaprawdę, y im podobni bez wątpienia wiele potrzebowali pomocy, y opieki według rozmaitości przypadkow, y trefunkow, ktorych przez przeciąg przepędzonego pielgrzymowania y przez bieg życia swego doznali.

Przebywa iednak zawsze dar wytrwania między tym, czego pragnąć, y spodźiewać śię powinniśmy w tym życiu. O czym ták mowi Sw: Koncylium Trydentskie: Ze tego bardzo pragnąć mámy, y o to gorąco Boga upraszać: bo tego zkądinąd mieć niemożemy; tylko od samego Boga; ktory sam może stoiącego áby nieupadł, ustanowić; á tego ktory upadł, podzwignąć. Więc nieustannie o to prośić mámy; á tym czasem srzodkow, ktorych iego otrzymania Bog nas naucza, pilno zażywać: iákoto są; Modlitwa, Post, Iałmużna, uczęszczanie do Sakramentow SS., konwersacya z bogoboynemi, słuchanie, y czytanie słowa Bożego, y ksiąg duchownych.

Aże dar modlitwy y nabożeństwa choyno wszystkim, ktorzy chętnie zezwalaią ná instynkta Boskie dány bywa; zátym w naszey iest mocy trwać w dobrym. Gdy to mo-

wię; nie zámyślam twierdzić;że wytrwanie początek ſwoy má z naſzey mocy; bo wiem, że to inaczey ſię dzieie: ponieważ pochodzi od Boſkiego miłoſierdzia; ktorego ieſt darem ze wſzyſtkich darow naydroższym: ále to twierdzę; że lubo wytrwanie niepochodzi z naſzey mocy, idzie iednak w moc naſzę przez wolą; o ktorey nie możemy mowić; áby nie była w mocy naſzey: bo chociaż łáſka Boſká w tym nam potrzebna ieſt; ábyśmy wytrwać chcieli; chcęnie to iednak ieſt w naſzey mocy: Niezbywa bowiem ná Boſkiey łáſce nigdy woli naſzey; dokąd nie zbywa ná woli álbo chcęniu mocy náſzey. Y takci według słow y zdania S. Bernarda náśladuiąc Apoſtoła záwſze prawdziwie mowić możemy. *Pewny ieſtem, że áni śmierć, áni* Rom: 5 *życie, áni Anieli, áni Xiążęta, áni mocarze, áni te-* 30. *rażnieyſze, áni przeſzłe rzeczy, áni Mocarſtwa, áni wyſokość, áni głębokość, áni inne ſtworzenie nie może nas odłączyć od miłości Boga, ktora ieſt w Chryſtuśie Pánu naſzym.* Ták zápewne ieſt: żadne bowiem ſtworzenie nie może nas oderwać od świętey miłości: ále my ſami możemy iey odſtąpić dobrowolnie. A iezeliby tego nie było, nic záprawdę nie maſz, czegobyśmy ſię obawiać mieli.

A ták naymilſzy Teotimie, według nauki Swiętego Koncylium Trydentſkiego, wſzelką naſzę nadzieię w Bogu pokładać powinniśmy; ktory zbawienie naſze iáko w nas zaczął, dokończy; byleśmy ſię łáſki iego trzymali. Nie mámy bowiem mieć tego porozumienia; żeby ten,

ktory

ktory rzekł parálitykowi: *Idź, á już więcey nie grzeß,* *Ioan. 5. 14.*
nie miał oraz dać śił ná uchronienie ſię chęci grzeſzenia ná
potym. Nigdyby záprawdę wiernych ſwoich nie nápominał
do wytrwania; gdyby nie był gotow dać im śiły
y dzielności do utrzymania ſię od grzechu. *Bądź wier-* *Apoc. 2.*
nym áż do śmierci, każą piſać u Jána Sw:, do Biſkupa *10.*
Smirneńſkiego; *á dam ci koronę żywota. Czuycie,* mowi *1. Cor.*
Apoſtoł, *ſtoycie w wierze, mężnie ſię ſprawcie, y mocni* *16. 13.*
bądźcie. Niech ſię wßyſtko u was w miłości dzieie. Ták
bieżcie, ábyście koronę otrzymali. A kiedy ták ieſt, czę-
ſto z Ukoronowanym Prorokiem prośić mámy o dar wy-
trwania; y mieć nadzieię; że go nam dá miłościwie; ieże-
li go z całego ſerca z tymże Krolem prośić będźiemy:
Nie odrzucay mię w ſtarości moiey, gdy uſtanie śiła moia *Pſ. 7.*
nieopußczáy mię.

ROZDZIAŁ V.

Szczęśliwość umierania w Miłości Boſkiey ieſt oſobliwy dar od Boga.

ZAtym gdy iuż Krol Niebieſki odprowadźił duſzę,
ktorą kocha; áż do końca życia: ieſt iey przytomnym
ieſzcze przy błogosławionym iey wyiściu; z ktorego, y
przez ktore wiedzie ią do godowego łoża wieczney chwá-
ły: co ieſt roſkoſznym owocem świętego wytrwania. A
ona ná ten czas Teotimie wſzyſtka miłością zapalona ku
kochanemu ſwemu Oblubieńcowi; reprezentuiąc ſobie
inno-

mnoſtwo y wielkość łáſk y wſpomagania ; ktoremi poprzedzona y wſparta była, gdy w tym życiu pielgrzymowała,nieuſtannie wſpomagaiącą y wiodącą rękę;ktorą prowadzona, wſparta, y nieśiona była w podroży tego życia, cáłuie, y oraz wyznaie; że od Boga y Zbawiciela ſwoiego wſzelką, ktorąkolwiek miáła ſzczęśliwość, odbierałá: álbowiem to wſzyſtko iey wyświadczył; czego Wielki ow Pátryárcha Jákob do odprawowania drogi ſwoiey
Gen:22. 20. pragnął; obaczywſzy drabinę, ktora ſię o ſame Niebo opierała: *O Pánie* (mowi ná ten czaſz ſzczęśliwa owa duſza) *ty zemną byłeś, ſtrzegłeś mię w drodze, ktorą chodziłam: mnie ná pokarm Nayświętſzego Sakramentu chleb podałeś; tyś mię w ſuknią godową w czyſtą miłość przyodział, tyś mnie czerſtwą, y zdrową do Páłacow twoich doprowadził. O Oycże moy Niebieſki ! á czegoż mi niedoſtaie: o Pánie y Zbawicielu moy ! tylko ázebym padſzy do nog nieográniczonego Máieſtatu twego z tym ſię proteſto-*
Pſ. 72. *wałá: że ty ieſteś Bogiem moim ná wieki. Trzymałeś zaprawdę trzymałeś prawą rękę moię, y w woli twoiey zaprowadziłeś mię, á z chwałą przyiąłeś mię.*

Tákim tedy porządkiem y zwyczaiem odprawuie ſię droga naſza do żywota wiecznego: dlá ktorego doſtąpienia Opatrzność Boſka ieſzcze przed wieki mnoſtwo, rozmaitość, y uſtáwiczność łáſk potrzebnych do przerzeczonego żywota doſtąpienia z przedziwnemi okolicznościami, (á rzetelniey mowiąc) iednych z drugich łáſk

cią-

ciągnieniem śię postanowiła. Chciała także tá Opatrzność Boska szczerą y prawdziwą wolą y po upadku Adamowym; áby wszyscy ludzie zbawieni byli, ále sposobami y srzodkami przyzwoitemi ludzkiey naturze wolną wolą ozdobioney. To iest, chciała zbawienia tych wszystkich; ktorzyby chcieli zezwolić ná dary, y pomocy łask y dobroczynności iego; ktore im przygotowała, podała, y rosporządziła ná ten koniec.

Między temi zaś łaskami, chciała, áby powołánie pierwsze mieysce miáło; y áby ták było ákkomodowane do naszey woli; ážebyśmy ie według upodobania naszego álbo przyiąć, álbo odrzucić mogli. Tym zaś, ktorych przeyrzał, że śię chwycą tego powołánia, chciał dać pobudki ciągnące do pokuty: tych; ieżeliby znowu tym pobudkom powolni byli; postanowił swoią świętą miłością obdarzyć: á máiącym tę świętą miłość, umyślił dać łáski wspomagaiące do wytrwania w tym powołaniu: tym znowu ktorzyby tych Boskich łásk wspomagaiących dobrze zażyli, naznaczył dać gruntowne aż do końca wytrwanie, oraz z wiekuistym kochania śiebie w chwale niebieskiey obdarzeniem.

Możemy tedy iako z regestru widzieć porządek skutkow Boskiey Opatrzności, ktore śię do zbawienia nászego reguluią; począwszy od pierwszego áż do ostatniego; to iest od samego owocu, ktory iest chwała wieczna, áż do korzenia drzewa naypięknieyszego, ktore iest od-

kupie-

kupienie śmiercią y innemi Chrystusa zasługami nam sporządzone. Boská bowiem Dobroć dáie chwałę dlá zasług, zasługi zaś dlá miłości, miłość zaś dlá pokuty, pokutę względem posłuszeństwa ná powołanie, posłuszeństwo ná powołánie względem tegoż powołania; powołanie znowu respektem Odkupienia Zbawicielá: ná ktorym Odkupieniu cała mistyczna Pátryárchy Jákoba drabina się wsparła: áto tak z strony Nieba, álbowiem áż do nayukochańszego łona Przedwiecznego Oyca dośiąga, ná ktore wybranych, uwielbiaiąc ich, przyimuie: iáko też z strony ziemie; álbowiem zasadzona iest ná pierśiach y boku przebitym Zbawiciela Ukrzyżowanego y umarłego ná Gorze Kalwaryi. A ten porządek skutkow Opátrzności Boskiey ták iest ułożony z następowániem y z spoieniem, ktore miały wzaiemnie w przedwieczney woli Boskiey. Co Kościoł Sw: wyznaie, gdy w iedney z modlitew swoich táką do Boga Wszechmogącego czyni przemowę: Wszechmogący, á wieczny Boże, ktory nad żywemi oraz y zmarłemi panuiesz, y nad wszystkiemi pokazuiesz miłośierdzie twoie, ktoryches zá twoich przez wiarę y uczynki przeyrzał. Jákoby wyznawał Kościoł Sw: Ze chwała, ktora iest zebraniem y owocem miłośierdzia Boskiego ku ludziom, tylko tym dána będzie; ktorych Mądrość Boská przeyrzała; że powołaniu będą posłuszni; y żywą wiarę, ktora przez miłość wszystko czyni, przyimą.

Aże krotko powiem. Wszystkie te skutki szczegulnie

zá-

záwiſſy ná odkupieniu Zbawicielá; ktory ie nayſprawiedliwiey záſłużył przez żwawe y ochocze posłuſzeńſtwo; w ktorym trwał áż do śmierci, á śmierci Krzyżowey; ktora ieſt niby korzeniem wſzelkich łáſk; ktore odbieramy iáko duchowne latorośli w niego wſzczepione. A ieżeli, ſkoro wſzczepieni ieſteśmy, utrzymamy ſię w nim, bez wątpienia przez łáſkę od niego nam udzieloną, owoce chwały, ktorą nam przyobiecał, obfite przynieśiemy. Jeżeli zaś do złomanych latorośli ná tym drzewie podobnemi ſię znayduiemy: to ieſt; ieżeli ſprzeciwiaiąc ſię y opieraiąc przerwiemy pomnożenie ſkutkow iego dobroczynności; coż zá dziw, ieżeli náoſtatek odetną nas, y w ogień wieczny iáko gałęźie nieużyte wrzuceni będziemy.

Bog bez wątpienia niebo ſtworzył dlá tych tylko, ktorych przeyrzał; że iego będą. Bądźmyż tedy iego Teotimie przez wiarę, y przez uczynki; á on będzie naſz przez chwałę. Zebyśmy zaś iego byli, ná nas ſamych to należy: bo chociaż to ieſt dar Boſki, że ieſteśmy Boſcy; przecię iednak ieſt dar, ktorego nikomu Bog nie odmawia, ále wſzyſtkim dać gotow; iáko tym, ktorzy cáłym ſercem ná odebranie iego zezwolą, rzeczą ſamą daie. Zważ tedy proſzę Teotimie, z iáką gorącością Bog pragnie; ążebyśmy iego byli; dla tey bowiem przyczyny ſtał ſię wſzyſtek naſzym, daruiąc nam ták śmierć iáko y życie ſwoie; życie na to; ábyśmy od wieczney śmierci wolni zoſtali: śmierć zaś, áżebyśmy wiecznym żywotem ſię cieſzyli.

ſzyli. Zoſtáiąc tedy w pokoiu Bogu ſłużmy; ázebyśmy iego byli w tym życiu śmiertelnym, á daleko bardziey w wiecznym.

ROZDZIAŁ VI.

Nie możemy w tym życiu śmiertelnym przyiść do doſkonałego z Bogiem ziednoczenia.

RZeki bezprzeſtannie płyną; á iako Mędrzec Pańſki mowi: do mieyſca z ktorego wychodzą wracaią ſię. Morze ktore ieſt mieyſcem ich wypłynienia, ieſt także mieyſcem oſtátniego ich ſpoczywania: wſzyſtko bowiem ich płynienie nie gdzieindziey zmierza, tylko do złączenia ich z ſwoim początkiem. Słuchay Sw: Auguſtyna w ten ſpoſob z Bogiem rozmawiaiącego. *Serce moie ſtworzyłeś do ciebie o Boże! y dla tego nigdzie ſpocząc nie może tylko w tobie. Albowiem coż mam takiego ná niebie procz ciebie moy Boże? y czego oprocz ciebie mogę pragnąć ná ziemi? ktory ieſteś Bogiem ſerca moiego, część moiá, y dziedzictwo moie ná wieki.* To iednak ziednoczenie, ktorego pragnie ſerce naſze, nie może w tym życiu śmiertelnym do ſwoiey przyiść doſkonałości. Możemyć wprawdzie w tym życiu śmiertelnym zacząć kochanie Boga, ále w przyſzłym tylko ie kończyć.

Niebieſka kochanka, álbo naymilſzego z kochankow Oblubienica z wielką to konſolacyą opowiada: *Znalazłam tego, ktorego kocha duſza moia, trzymam go, y nie* Cant: 3. 4.

wy-

wypuszczę; dokąd go niewprowadzę w dom Matki moiey, y do gabinetu Rodzicielki moiey. Znalazła tedy kochanka swego; bo ten przez niezliczone konsolacye sprawuie to w niey; że czuie go sobie obecnego, y trzyma go: uczucie bowiem znaleźionego kochanka niewypowiedzianie śilne sprawuie w niey chęci; ktoremi go ściska, oświadczaiąc się z tym; iż się go nigdy nie puści. A to dość mądrze czyni: bo chęci te zmierzaią do przedwiecznych dekretow: álbowiem nie myśli go uraczyć pocałowaniem godowym; áż się z nim zabawiać będzie w domu mátki swoiey; ktory dom, iáko Sw: Páweł powiada: iest Niebieskie Jeruzalem. Uważ proszę Totimie: że ona to czyniąc, o niczym bardziey nie myśli; tylko áby kochanka swego trzymała właśnie iak niewolnika miłości swoiey: myślić záprawdę, że to do niey należy; áby go wprowadziła do błogosławionego Matki swoiey przybytku; ále ieżeli sam zechce; gdyż ona tamże przez niego má bydź wprowadzona: iáko wprowadzona była Rebeka do namiotu Sáry przez ulubionego sobie Jzaáka. Dusza nagłą y pałaiącą miłością zdięta, zawsze coś więcey władzy y powagi mieć chce nad tym, co kocha. Y tać przyczyna iest, że samże Oblubieniec przyznaie: że mu serce kochanka iego zabrała; y złowiwszy związała iednym włoskiem szyie swoiey; á naostatek opowiada się bydź więźniem iey miłości. Cant:4.

Doskonałe tedy ziednoczenie dusze z Bogiem nie będzie tylko w Niebie; gdzie iako powiedziano w Objawieniu

wieniu Sw: Jána będzie weſele baranka. Záprawdę w tym życiu przemiiaiącym duſza naſza ieſt zaręczona, y obiecana czyſtemu Barankowi; ále ieſzczę nie zaślubiona: kontrakty, y intercyzy ſtanęły; ále ślub odłożony. Zkąd zawſze czas mamy w tym życiu odmowić y odſtąpić; chociaż z ſtrony Oblubieńca żadna nigdy do tego nie bywa dána okazya. Albowiem ten wierny naſz Oblubieniec nigdy nas nieodſtępuie; chyba że my go naſzą niewiernością do tego przymuśięmy. Ale gdzie ſtániemy ſię Obywatelámi nieba, y gdy ſię odprawią Boſkiego tego ziednoczenia gody; związek z Naywyżſzym owym Krolem nad Krolmi Bogiem nigdy rozerwany nie będzie.

Prawda ieſt Teotimie: że gdy oczekiwamy owego naywybornieyſzego pocałowania nierozſtrzygnionego ziednoczenia; ktore od Oblubieńca w niebie w ſtolicy chwały odebrać mámy; tym czaſem niektore przez rozmaite uczucia, y pobudki wewnętrzne, łáſki y obecności ſwoiey oświadcza nam pocałowánia: bo gdyby kiedy duſza ktora uraczona nie byłá ktorym z tych pocałowániem, áni też byłá pociągniona; nie biegłaby ná wonność perfumow ſwego kochanego Oblubieńca: dlátego według textu Hebrayſkiego, y śiedmdziesiąt tłumaczow, więcey pragnie pocałowania;y mowi: *Niech mię u raczy całowaniami uſt ſwoich.* Ale, że pomierne te w życiu terazniey-ſzym pocałowania reguluią ſię do pocałowania życia wiecznego: dlátego ſą tylko nieiakie ſmakowania,przy-

gotowe-

gotowania, y zaſtawy tamtego. Zkąd wyśmienicie święte powſzechne tłumaczenie pocałowania łáſki przywodzi do pocałowania chwały; wyrażaiąc w tym pragnienie świętey Oblubienice: *Niech mię uraczy uſt ſwoich pocałowaniem*, iakby rzekła: między wſzyſtkiemi pocałowaniami, między wſzyſtkiemi łáſkami, ktore kochanek ſerca moiego, álbo ſerce duſze moiey przygotował; áh! nie wzdycham do niczego; áni pragnę inſzego, iako uroczyſtego owego godowego pocałowania; ktore ná wieki trwać będzie; z ktorym inne pocałowania porownane, imięnia pocałowania nie zaſłużyły: one álbowiem bardziey ſą znákami przyſzłego ziednoczenia między mną, y moim kochankiem, á nie ſamo ziednoczenie.

ROZDZIAŁ VII.

Miłość świętych w śmiertelnym tym życiu zoſtaiących rowna ſię z Miłością Błogoſławionych w Niebie wiekuiących; y owſzem niekiedy ich miłość przewyżſza.

KIedy po zakończonych pracach, y przezwyciężonych tego przemiiaiącego życia niebeſpieczeńſtwach błogoſłáwionych duſze dopędzą mety żywota wiecznego; ná náywyżſzy y oſtatni ſtopień miłości, ná iaki tylko poſtąpić mogą; wſtępuią. Y kiedy im to pomnożenie oſtateczne dane bywa w nagrodę zaſług; dáne bywa nie tylko miarą dobrą, ále y potłoczoną, potrzęśioną y wierz- *Luc: 6. 35.*

chowatą: iáko Zbawiciel naſz powiedział. Ták, że miłość ktora dána bywa imięniem zapłaty; zawſze w każdym z błogosławionych ieſt więkſza nad tę; ktora mu dána była w tym życiu doczeſnym dla zasługowania. Zaiſte nie tylko każdy w oſobności więkſzą w niebie będzie miał miłość, ániżeli kiedy mogł ią mieć ná ziemi; ale też naymnieyſzey wykonanie miłości, ktore tylko w chwale błogosławionych przytrafić ſię kiedy może; daleko będzie ſzczęśliwſze, świętſze, y wyśmienitſze; iako tamto naywybornieyſzey miłości; ktora ieſt, była, y bydź może wtym życiu śmiertelnym. Albowiem w błogosławionym owym niebieſkim pomieſzkaniu wſzyſcy święci nieuſtannie, y bez żadnego opoźnienia ſwoię miłość wykonywaią: gdy ná tym świecie tak wielu prawdziwych sług Boſkich potrzeba, iáko tyran iáki ciągnie, dręczy, y przymuſza do ponoſzenia ſetnych dyſtrakcyi; ktore ich od ſpraw Boſkiey miłości częſtokroć odrywaią. W Niebie Teotimie Miłości Błogosławionych uśiłowanie ieſt mocne, ſtáteczne, y nienaruſzone; dlatego áni zginąć, áni ſię umnieyſzyć nigdy nie może ich intencya; ponieważ zawſze ieſt czyſta, y wolna od wſzelkiego przymięſzania niżſzey intencyi. Rzekę wklar. A ktoż nie przyzna, że komukolwiek dana ieſt ſzczęśliwość widzenia Boga, y ſtatecznego kochania iego, ieſt ſzczęśliwość nad wſzelkie ſzczęśliwości? y ktoby znowu twierdził, áby iákie dobro, ieżeli tylko dobrym nazwać ſię może, między uſtáwicznym

nie-

niebeśpieczeńſtwem, uciſkámi, odmianami, tułániem, ktore iáko ná morzu iákim, ná tym świecie ponośić trzeba; wyrownać miáło owym pociechom przemieſzkiwania w Páłacach Niebieſkiego Krola; gdzie wſyſtko ieſt do ukontentowania, y owſzem gdzie roſkoſzy niebieſkie przewyżſzaią wſzelkie żądze, y pragnienia. Więcey tedy pociechy, ukontentowania, y doſkonałości znayduie ſię w wykonywaniu miłości w chwale wieczney Niebieſkich mieſzkańcow; ániżeli w pielgrzymowaniu tego nędznego życia zoſtaiących. Niezbywało iednak ná ludziach błogoſłáwionych w tym pielgrzymowaniu; ktorych miłość większa znaydowała ſię ku Bogu; ániżeli w wielu Swiętych rzeczą ſamą już w chwale wiekuiſtey zażywaiących widzenia Boſkiego. Zádney zaprawdę niemaſz racyi áni árgumentu, ktoremiby ſię dowieść mogło; ážeby miłość Sw: Jána Chrzciciela, SS. Apoſtołow, y innych Apoſtolſkich mężow nie była większa, gdy ná ziemi ieſzcze zoſtawali, ániżeli bydź może niemowlątek niewinnych pomarłych tylko w łaſce przez Chrzeſt święty otrzymaney, w chwale wiekuiſtey teraz ſię znayduiących.

Coś to niezwyczaynego; áżeby Owczarze bitnieyśi bydź mieli, iák żołnierze; á przecię Dáwid malenki paſtuſzek przyſzedſzy do obozu Jzraelſkiego, w ktorym doſkonale wſzyſcy w dziełach rycerſkich wyexercytowani byli, ániżeli on; dzielnieyſzym ſię nad inſzych pokazał rycerzem; zabiwſzy zuchwałego Goliáta. Nie ieſt też to rzecz

zwy-

zwyczayna; ażeby ludzie żyiący ná świecie więkſzą mieć mogli ku Bogu miłość; ániżeli z Bogiem w niebie wiekuiący: á przecię znaleźli ſię w tym życiu śmiertelnym táċy; ktorzy lubo nie ták byli wyexercytowani w ſprawie świętey miłości, iáko ſą wyexercytowani w niebie zoſtaiący; przecięż ich iednak świętą miłością y wzwyczaieniem ſię do ferworu w niey przewyżſzali. A iáko przyrownywaiąc roſpalone żelazo do pochodni zapaloney, przyznamy; że żelazo więcey má ognia y gorąca, pochodnia zaś więcey płomienia y światłości; tak przyrownywaiąc niewiniątko będące w chwale wieczney więcey ma światła y oświecenia ná rozumie, y więcey upału y wykonania miłości ná woli: ále Swięci Jan, y Paweł ná ziemi, mieli więkſzy upał w miłości, y w kochaniu więkſzą miłość.

ROZDZIAŁ VIII.

O nieporownaney miłości Matki Boſkiey, Nayłaſkáwſzey Páni náſzey.

GDziekolwiek, y kiedykolwiek czynię porownanie, nigdy nie zamyślam łączyć Przenayświętſzey Pánny y Mátki Boſkiey. Nie czynię tego uchoway Boże: álbowiem ona ieſt Corką prześliczney y nieporownaney Miłości; iedyna gołębica, Oblubienica we wſzyſtkim doſkonała. O tey Niebieſkiey Krolowy z całego ſerca pełne miłości, á oraz prawdziwe ogłaſzam zdanie; iże przy śmierci

ci miłość iey przewyżſzała miłość ſamych Serafinow: *Bo ieżeli wiele corek zgromadziły bogactwa ſwoie; tá w doſtatkach tych bogactw wſzyſtkie przewyżſzyła.* Wſzyſcy Swięci, ták Anieli, iáko y ludzie tylko ſię do gwiazd przyrownywaią; á naypierwſzy z tych Aniołow do naypięknieyſzey, to ieſt do Jutrzeńki ieſt przyrownany. Tá iednak *piękna ieſt iak Xiężyc*, y ták łatwa do wybrania y poznania między wſzyſtkiemi Swiętemi, iáko ſłońce między Plánetami: ále y dáley zamyślaiąc mowić o niey, to záprawdę powiadam. Ze iáko Miłość tey pięknego kochania Mátki przewyżſza wſzelką Swiętych Niebieſkich mięſzkańcow doſkonałość; ták też tá przeſławna Panna tęż miłość wyśmieniciey nad tych Swiętych będąc ná tym świecie wykonywała: ponieważ zá zdaniem Kościoła Sw: by naymnieyſzemu chociaż y powſzechnemu grzechowi nie była podległá. Nie miała tedy áni odmienności, áni przeſzkody żadney do poſtępowania w Swiętey Miłości; ále z iednego ná drugi ſtopień poſtępowała, co raz więcey á więcey dodaiąc nowego w niey pomnożenia: taż nigdy nie czuła w ápetycie zmyślnym przeciwności; dlátego iey święta miłość iáko prawdziwy Sálomon ſpokoynie krolowała w iey duſzy; y tam według ſwego upodobania wſzyſtko świątobliwie ſprawowała. Jey ták ſerca, iáko y ciała niewinność godnieyſza była nad wſzelką czyſtość Anielſką: á zátym myśl ſię iey nigdy nie dzieliła, nigdy nie była roſtargniona: ále iáko mowi Páweł Sw: zawſze

była zabawiona w rozważaniu rzeczy do ducha należących, iák by ſię Bogu naylepiey podobać mogła. Náoſtatek miłość mácierzyńſka naybardziey naglęca, nayſprawiedliwſza, naygorętſza, nieſpracowana, y nie naſycona czegoby czynić nie miała w ſercu takiey Mátki, y względem ſerca takiego ſyna.

Ah! niechciey że mi wſpominać tego, że tá święta nad świętemi Páni była podległa ſpoczynkowi ſennemu; niechciey mowię przytaczać Teotimie. A czy niewieſz, czy nie zważaſz; że iey ſen, ieſt ſen miłości? dlatego nie bez przyczyny ſam Oblubieniec niebieſki woła, y przykazuie; ážeby iey dopuſzczono ſpać, dokąd ſama zechce. Ale
Cant: 2. 7. przyſłuchay ſię ſłowom iego: *Poprzyśięgam was Corki Ierozolimſkie przez Ielenie y ſarny; áżebyście ze ſnu niewybiiały y ńie budziły kochanki, poki ſama oczucić ſię nie zechce.* Tak ſię rzecz má Teotimie. Krolowa tá Niebieſká nigdy ſię do ſnu nie brała, chyba ią miłość przymuśiła: á gotowa tego przyczyna tá ieſt; bo ciału ſwemu, ktore ze wſzyſtkich było naydrożſze, nie pozwalała ſpoczynku, tylko dlá iego poſilenia, y dlá trochy wytchnienia; áżeby po tym wytchnieniu mogłá lepiey ſłużyć Pánu Bogu Wſzechmogącemu; co było áktem naywybornieyſzey miłości. Bo iáko mowi przezacny Auguſtyn S. Ona nas przez to uczy; áżebyśmy iáko przyſtoi kochali ciała naſze, to ieſt w takich okolicznościach, ktore ſą potrzebne do wykonywania dobrych uczynkow; y że ſą

drugą

drugą częścią oſob naſzych; á y z duſzą będą uczeſtnikami chwały wieczney. Każdy záprawdę Chrześcianin ciało ſwoie iako żywy obraz ciała wcielonego Zbawiciela, y iako pochodzące z nim z iednegoż iákoby drzewa gałąź kochać powinien;á zá tym do niego należące względem pokrewieńſtwa y powinowactwa: á naybardziey tego powinowactwa przymierześmy záwarli, częſto go w Nayświętſzym Sákramencie do ſerca przyimuiąc;y żeśmy ſię przez Chrzeſt, przez Bierzmowanie, iáko też y inne Sákramenta naywyżſzey iego Dobroci poświęcili, y oddali.

Ale co względem Pánny Przenayświętſzey, o Boże! z iákimże nie miała była kochać áfektem ciała ſwego Pańieńſkiego?nie tylko że było ciało ciche,ſkromne,pokorne,czyſte,poſłuſzne, świętą miłością,y tyśiącznemi wdziękámi łaſk Boſkich niby iákiemi balſamowemi perfumami przyprawne; ále też że ſię ſtáło zrzodłem ciała Chryſtuſowego; ktore do niey ściſłą y niewymowną własnością należało: zkąd gdy przeczyſtemu temu ciału ſwemu ſpoczynku y ſnu pozwalała; mowiła: Nuże o przybytku przymierza, Arko świątobliwości, Tronie Boſtwa troſzeńkę po fatygach twoich wytchniy; y przez ten ſen pokrzep śiły ſwoie.

Przytym Teotimie rozumiem: że wieſz o tym dobrze; iż iáko nieprzyſtoyne ſny, przez dobrowolne o rzeczach mniey uczciwych wednie pomyślenie, pod czas ſpania przychodzące, ſą (niewyrażam iakim) grzechem;

álbowiem są iákoby iakie należytości, y wykonywánia złości, ktora sen poprzedziła: tak sny z świętych zabaw we dnie uczynionych pochodzące, są pobliższe cnotom, y zá święte uznane bywaią. O Teotime! Jakieyże nie uczuł pociechy lud słuchaiący S. Chryzostoma opowiadaiącego o miłości swoiey ku zbawieniu iego. Te są słowa iego względem słow Oblubienice Niebieskiey: *Iá śpię, á serce moie czuie. Snu potrzeba powieki same zawiera; żwawość zaś miłości waszey oczy myśli moiey otwiera: á tak częstokroć zdawało mi się we śnie, żem z wámi rozmawiáł: przywykła bowiem dusza o czym we dnie zamyślała, ná to się we śnie przez fantazyą zapatrzywać. Co y mnie się też ná ten czas przytrafia; iż ná was we śnie nie mogąc się cielesnemi oczyma zapatrywać; pátrzę oczyma miłości.*

Hom: 10. de pænit.

O Náyłaskawszy JEZU! o czym że się śniło Mátce twoiey Náyświętszey; kiedy zasnęła, á serce iey czuło? á czyż iey się nie śniło? że cię ieszcze máleńkiego w czystych wnętrznościach swoich, w ktoryches przez dziewięć mieśięcy przebywał, nosiła: álbolitеż, żeś do iey pierśi pokarmu ich słodkiego zażywaiąc, był przytulony. Ah w iakie pociechy opływała iey dusza? Podobno częstokroć iey się śniło: że iako przedtym Chrystus często ná iey świętych pierśiach zasypiał, iáko maleńki baraneczek zasypia ná miękkim boku matki; ták też y ona zasypiała w przebitym włocznią sercu ukochanego Syna swego; iáko czysta go-

łębica

łębica w iámie opoki zaſypia beśpieczna: ták dalece, że iey ſen podobny był zachwyceniu, względem myśli w tákim rozważaniu będącey; lubo względem ciała ſłodką był folgą, y wdzięcznym iego odpoczynkiem. A ieżeli iey ſię śniło (iáko ſię przytrafiło Jozefowi Patryarze) o przyſzłych iey godnościach y chwale; że miała bydź w niebie przyobleczona Słońcem, á Xiężyc miał bydź rzucony pod iey nogi, á na głowie miała bydź dwunaſtą gwiazd ukoronowana; to ieſt: że miała bydź przyodziana chwałą Syna ſwoiego; świętych światłością koronowána; á wſzyſtek świat pod iey nogi miał bydź poddany. Albowiem też iáko Jákob Patryárcha; tak ona widziała ſprawę y pożytki Odkupienia przez Syna ſwego uczynionego dlá Aniołow, y dla národu ludzkiego. Teotimie. A ktoż kiedy nie mowię, żeby ſłowy określił, ále przynamniey myślą doſzedł niewypowiedzianych iey roſkoſzy, pochodzących ták z rozmow z naymilſzym ſynem ſwoim; iáko z obfitości ze wſzech ſtron na duſzę iey ſpływających ſłodyczy.

Uważ zaś Teotimie: Ze tu nie mowię; áni mowić zamyślam; żeby duſza tey Przenáydrożſzey Mátki tak wielą Przywileiami y Prerogatywámi ozdobiona, nie miała mieć we śnie doſkonałego używania rozumu. Wielu ieſt tego zdania: że Sálomon w pięknym owym y prawdziwym śnie; w ktorym upraſzał, y odebrał dar nieporownaney mądrości; miał prawdziwe wykonanie woli ſwoiey: 3. Reg. 3.

ſwoiey: áto względem mowy pełney doſkonałego rozumu w rozważaniu, ktore uczynił w obieraniu zupełnym rozſądku, y przezoru, przez ktore uczynił poſtanowienie, y wyśmięnitą wymowę w proſzeniu o dar mądrości; áto bez żadnego przymięſzania iákiey rzeczy do przedśięwźięćia nie należącey, álbo roſtargnienia myśli. Więc daleko podobnieyſza ieſt; że Mátka prawego Sálomona we śnie doſkonałe miała używanie rozumu: to ieſt, iáko ſamże Sálomon o niey mowił: że ſpała; á ſerce iey czuwało. Ze Sw: Jan Chrzciciel miał w żywocie Mátki ſwoiey náleżyte rozumu zażywanie, y ſprawność; większego to ieſt podziwienia; ániżeli to, co wierzemy o używániu rozumu w Błogosławioney Pannie śpiącey: czemuż tedy przyznać nie mamy; że większy w tym Przywiliy otrzymała tá, ktorą Bog większemi obdarzył łaſkami; á-niżeli dotąd ktore obdarzył, álbo nápotym obdarzy ſtworzenie. Krotko mowiąc: Jako Azbeſt ſzacowny kamien záwſze zachowuie ogień, ktory raz przez przezacną własność ſwoię powźiął: ták Serce Przeczyſtey Mátki płomień miłości z Syna ſwego powźięty zawſze záchowało. Tá iednak záchodzi rożność; że ogień, ktory ſię w Azbeście znayduie, iáko nie może ſię zagaśić, ták y pomnożyć. Swięte zaś płomienie Panny Náyświętſzey iáko nigdy nie mogły ſię ugaśić, áni umnieyſzyć, áni trwać w iedneyże mierze; ták nigdy uſtawać nie mogły; áżeby bardziey coraz á bardziey nie miały ſię pomnażać; áż wźięta była

do

do Nieba; ktore ieſt mieyſcem początku tych płomieni. A zátym, to prawdziwa; że ona ieſt Mátką wyborney miłości: to ieſt, náyukochańſzą Mátką Iednorodzonego Syna; ktory też y ſam ieſt nayukochańſzym Synem Iednorodzonym Mátki ſwoiey.

ROZDZIAŁ IX.

Przygotowanie do przyßłych dyſkurſow; o ziednoczeniu ſię Swiętych z Bogiem.

MIłość tryumfuiąca, ktorą Błogosławieni wykonywáią w Niebie, záleży ná oſtatnim, wiecznym żádney odmianie niepodległym ziednoczeniu duſze z Bogiem. Ale coż ieſt, to ziednoczenie?

Jm bardziey zmyſły naſze, wdzięcznieyſze y wyśmięnitſze obeymuią obiekta; tym gorącey y chciwiey do zażywania ich wdzięczności ſię przykładaią. Jm rzeczy iakie ſą pięknieyſze, milſze, y z większą proporcyą ſię reprezentuiące; tym też żwawiey y chciwiey oko ſię im przypatruie: Tymże ſpoſobem; im głoſy, álbo melodyá ieſt wdzięcznieyſza, tym bardziey záchęca uſzy do ſłuchania. A zátym każdy obiekt wywiera mocną y łágodną śiłę ſwoię ná zmyſł ſobie proporcyonalny. Siła tá, álbo ieſt mocnieyſza, álbo ſłabſza; ieżeli większa álbo mnieyſza ieſt obiektu wyśmięnitość; powinna zaś bydź proporcyonalna, y przyzwoita do poięcia zmyſłowi; ktory chce ſię nią delektować. Co dlatego mowić mi przy-

cho-

chodzi; bo oczy, chociaż máią upodobanie w świetle, nie mogą iednak zbytniego znieść światła: iáko rzecz ieſt oczywiſta w ſłońcu; ná ktore oczy nie mogą ſię bardzo y długo zápatrywać. Lubo także wdzięczna ieſt muzyka; ieżeli zaś będzie zbyt głośna, y nam zbyt bliſka, przykra ſię zdaie ſłuchaiącym, y przeraża naſze uſzy. Prawda, ieſt obiektem naſzego rozumu; ktory też wielce ſię kontentuie, gdy dońdzie prawdy w rzeczach: ktore to prawdy im ſą wyśmięnitſze, tym też ſię rozum naſz roſkoſzniey y śilniey do ich rozważania przykłada. Coż rozumieſz Teotimie; w iákie pociechy ſtarodawni Filozofowie obfitowali; gdy tak wielu, y ták wyśmienitych w naturze prawd przedziwnym docieklí ſpoſobem? ktore iednak pociechy w porownaniu raz ulubioney Filozofij zá nic ſobie poważali. A zátym niektorzy z nich wſzelkich ſię wyrzekli honorow; inni z wielkich wyzuli doſtatkow; inśi Oyczyznę ſwoię porzucili. Ale y znalazł ſię między niemi taki; ktory ſam ſobie dobrowolnie oczy wyłupił; pozbywſzy ſię ná zawſze wdzięczności pięknego y miłego światła rzeczy widomych; ażeby wolnieyſzy był do rozważania prawdy w rzeczach przez światło duchowne: álbowiem czytamy to o Demokrycie. Ták ieſt wdzięczne y miłe poznanie prawdy. Zkąd częſtokroć mowi Aryſtoteles; że ſzczęśliwość y błogoſławieńſtwo człowieka zawiſło ná mądrości; ktora ieſt poznaniem prawd wyśmienitych.

Ale

Ale gdy rozum naſz wywyżſzony nad światło naturalne zaczyna zapatrywać ſię ná utajone prawdy Wiáry, o Boże Dobrotliwy! iákaż Teotimie ná ten czas roſkoſz? duſza ná ten czas od radości topnieie, ſłyſząc głos Niebieſki Oblubieńca ſwego; ktory doznaie bydź ſłodſzy y wdzięcznieyſzy nad miod, y cukier wſzelkich ludzkich umieiętności.

Bog ſtop ſwoich ná wſzyſtkich rzeczach ſtworzorzonych zoſtawił wyrażone ślady, tak że poznanie ktore o Boſkim iego Majeſtacie przez ſtworzenia mámy, nie co inſzego zdaie ſię bydź; tylko nog iego widzenie; á w porownaniu z tym, Wiára ieſt widzenie, twarzy iego Boſkiego Majeſtatu; ktorey nie widźiemy ieſzcze w zupełnym dniu chwały iego; widziemy iednak iako pod czas świtania; iak ſię przytrafiło Jákubowi Patryarſze przy ſtrudze Jabes: bo chociaż nie widział Anioła, z ktorym ſię paſował tylko po ciemku pod czas świtania; uięty iednak radością, nie przeſtał wołać. *Widziałem Boga twarz w twarz, y ozdrowiała duſza moia.* O iak roſkoſzne ieſt Gen:32. 23.&30 światło Wiary Sw:; przez ktorą nieomylnie wiemy, nie tylko dzieło początku rzeczy ſtworzonych; y prawdziwe ich, ná coby ſię przydać miały używanie; ále też dzieło Przedwiecznego národzenia Nayświętſzego ſłowa Boſkiego; dlá ktorego, y przez ktore wſzyſtko ſię ſtało, y ktorę z Oycem y z Duchem Sw: ieſt ſam, ieden, á naywyżſzey czci godzien Bog, y błogoſłáwiony ná wieki wiekow.

 Amen.

Amen. Ah! rzecze Sw: Hieronim do swego Paulina piszący: Uczony Plato nigdy tego niepoiął; Wymowny Demostenes nigdy o tym niewiedział. Mowi ukoronowany
Ps. 118. 103. Prorok: *O iak słodkie są wargom moim słowa twoie Pánie, wdzięcznieysze nad miod ustom moim.*
Luc. 24. 32. *Azaś niepałało serce nasze, gdy znami rozmáwiał w drodze:* mowili błogosławieni owi pielgrzymuiący do Emmaus; wspominaiąc o dogrzewaiących płomieniach; ktoremi rospalonych się uczuli w słuchaniu słowa Wiary. A ieżeli Boskie prawdy podane w świetle ciemney wiary ták wielkiey są wdzięczności; o Boże dobrotliwy! Teotimie, iakże daleko będą wdzięcznieysze, kiedy się ná nie w południowey iasności chwały zapatrywać będziemy.

Krolowa Saby, gdy usłyszała o sławie Salomona; wszystkiego w Panstwie swoim odstąpiwszy, przybyła przysłuchiwać się iego mądrości; ktorey skoro z wielu innemi przedziwnemi dziełami nasłuchała się, y nápatrzyła, nie maiąc prawie więcey ducha iákby w zachwyceniu zostaiąca, zadumiawszy się rzekła do niego. *Prawdziwa iest powieść, ktorąm słyszała w ziemi moiey o rozmowach twoich, y względem mądrości twoiey; á niedawałam wiary powiedaiącym; ážem dlatego sama przybyła; y obaczyłam oczyma memi: więc doznałam, że y w połowie mi cząstki iedney nie opowiedziano: większa iest daleko mądrość twoia, y dzieła twoie, aniżeli wieści, ktorem słyszała.*

O iák

O iák piękne, y iak miłe ſą prawdy! ktore nam teraz przez ſłuch tylko wiara donośi; ále kiedy wſzedſzy do Niebieſkiego Jeruzalem obaczemy wſpaniałego Sálomona, Krola wielkiey chwały ná tronie Mądrości ſwoiey śiedzącego; y w nieograniczonym świetle przedziwne y przedwieczne niedościgłey ſwoiey prawdy ſekreta obiawiaiącego; áto z takim oświeceniem; że rozum tam obecny obaczy to, o czym ná tym świecie wierzył: O! iákież ná ten czas miły Teotimie zabrania miłośći? iákie záchwycenia? iákie podziwienia? iákie kochania? iákie ſłodyczy? nigdy, (rzeczemy my w zbytek opływaiąc tey roſkoſzy) nigdy zaprawdę niezamyślaliśmy nawet o widzeniu prawd ták roſkoſznych. Wierzyliśmyć nieiako o tym wſzyſtkim, co nam powiedziano o tobie, o twoiey chwale przeświętne miaſto Boſkie; ále y poiąćieśmy nie mogli wielkości niezbrodzoney przepaśći twoich roſkoſzy.

ROZDZIAŁ X.

Pragnienie poprzedzaiące, pomnoży wielce ziednoczenie Błogoſławionych z Bogiem.

PRágnienie poprzedzaiące przyſzłe obięcie, zaoſtrza, y gruntuie uczucie iego; y im bardziey y mocniey náciſkało w tym życiu pragnienie; tym obięcie rzeczy upragnioney milſze y wdzięcznieyſze ieſt w niebie. O moy JEZU! iaká radość ſercu ludzkiemu, zapatrywać ſię

ná oblicze Boſkie; oblicze ták pożądane, y owſzem ná oblicze, ktore ſą iedynym pragnieniem duſz naſzych. Máią ſerca naſze pragnienie, ktore ſię ugaśić nie może wygodami życia tego śmiertelnego; bo ktorego ſobie naywięcey ſzacuięmy, y o nie ſię ſtaramy; ieżeli ſą pomierne, pragnienia nie uśmierzaią: ieżeli zaś ſą wielkie y zbyteczne, duſzą nas. Przecię iednak zbytnich y wielkich pragniemy; choćiaż te bez wielkiego zbytku, nieznoſnego bolu, y ſzkody bydź nie mogą. Bo zarowno tak z radośći, iáko y ze ſmutku ludzie umieraią: nawet y radość większą má moc ná znieśienie ludzi, ániżeli ſmutek. Skoro Alexander Wielki częścią ſkutkiem, częścią nadzieią cáły świat niby pożarł; uſłyſzał od iednego treſniśia; że oprocz tego świata, ieſt wiele innych; więc nakſztałt dziecięcia, ktoreby płákało że mu nie dano jabłka; Alexander ten, (ktorego dlá iego dzieł, ſynowie tego świata Wielkim nazwali) głupſzy od tamtego dziecięcia, rzewnie zápłakał; że żadney nie miał nadziei inſze światy pod ſwoię moc podbić; ponieważ y tego nie zupełnie obiął. Ten ktory zupełniey ten świat wziął pod rządy ſwoie; ániżeli ktory inny z Monarchow przed nim; ták ieſt nieuſpokoiony y zturbowany; że łzy leie, záſmuciwſzy ſię; że inſzych mieć nie może; o ktorych głupia perſwazyá ięzycznego człowieka wbiła mu imaginacyą. Coż ná to rzeczeſz Teotimie? A czyż nie pokazał przez to doſtatecznie; że ſerca iego pragnienie w tym życiu uſpokoić ſię

koić śię nie mogło; y świat ten nie był dostateczny, áby ie uśmierzył. O przedziwna, ále wielce miła serca ludzkiego niespokoyności! Bądźże, bądź duszo moia zawsze ná tym świecie w iakiey niespokoyności, y troszcze; dokąd inszych y świeżych wod nieśmiertelnego życia, y nayczystszego á Náyświętszego Bostwa zrzodła nie znaydziesz; ktore same ugaśić, sercu twemu dać spoczynek, y pragnienie ná wieki uśmierzyć w tobie potrafią.

Tym czasem Teotimie z Ukoronowanym Prorokiem staw sobie w imaginacyi Ielenia; ktory mnostwem myślistwa tu y owdzie zápędzaiąc śię zmordowany, iż mu tchu y nog nie stáie dlá uyścia od psow zaiadłych szarpania; chciwie w wodę, ktorą napadł skacze, y w niey śię z tak wielką ochotą zanurza, że śię zdaie iakoby chciał śię wszystek rostopić, y obrocić w element wody; ážeby śię lepiey w niey ochłodził. O iákież będzie ziednoczenie w niebie serca naszego z Bogiem! gdzie po nieskończonym upragnieniu prawdziwego dobra ná tym świecie nienasyconym, żywe, y nieprzebrane zrzodło iego znaydziemy. W ten czas zaprawdę, iako widziemy dziecinę upragnioną ták śię do pierśi macierzyńskich przytuláiącą, y niby przykleiaiącą; á tak chciwie pożądanego likworu słodkie zrzodło wysysaiącą; że śię zdaie, iakby śię chciała wcisnąć w łono macierzyńskie; álbo wszystko mleko oraz w śiebie wciągnąć z iey pierśi: ták dusza nasza z wielkiego pragnienia żądaiąca prawego dobra, y

zrzodła

zrzodła wody wynikaiącey ná żywot wieczny, kiedy znaydzie pochodzenie iey z Bostwa, ktore nie może bydź nigdy przebrane; Boże dobrotliwy! Iáka, y iak miła pociecha złączyć się, y ziednoczyć z pierśiámi w wszelkie dobro obfituiącemi; álbo żebyśmy zupełnie się w tey przepaści zánurzyli; álbo żeby się tá w nas obrociła.

ROZDZIAŁ XI.
O ziednoczeniu duß Błogosławionych z Bogiem w widzeniu iego Bostwa.

KIedy się zápatruiemy ná rzecz iaką, lubo nam iest obecna, nie sama przez siebie łączy się z oczyma nászemi; ále tylko zapuszcza w nie nieiákie swoie wyobrażenie; ktore się zwyczaynie nazywa kształt zmysłowi podpadaiący; zá ktorego pomocą rzecz owę widziemy. Kiedy znowu rozważamy, álbo zrozumiewámy rzecz iáką, tá nie sama przez się łączy się z naszym rozumem; ále przez insze siebie samey wyobrażenie wielce delikatne, y duchowne; ktore się nazywa kształtem rozumowi podpadaiącym. Ale y te kształty Bog wie przez iák wiele zákrętow y odmian do rozumu naszego przychodzą? wchodzą bowiem naprzod do zmysłu powierzchownego; á ztąd przechodzą do wewnętrznego, potym do fantazyi; od tey, do rozumu sprawuiącego, potym do odbieraiącego; ażeby tym sposobem iákoby przetrzęśnione, y przepolerowane, stáły się klarownieysze, subtelnieysze, y bardziey

dziey wyſmażone; á naoſtatek,áby z podpadaiących zmyſłowi, ſtáły ſię rozumowi podpadaiącemi.

Cokolwiek Teotimie żyiący ná tym świecie widziemy, y zrozumiewamy, tym także ſpoſobem ták widziemy, iáko też zrozumiewámy y rzeczy do wiary náleżące. Bo iáko zwierciadło nie má w ſobie tey rzeczy, ktorą w nim widziemy; ále tylko wyobrażenie, y kſztałt rzeczy pokazuiącey ſię; ktore wyobrażenie y kſztałt obiiaiący ſię w zwierciedle, tákiż drugi wydaie w oku zápatruiącym ſię. Tymże ſpoſobem słowo wiary nie záwiera w ſobie tych rzeczy, ktore opowieda; ále ie tylko reprezentuie; á reprezentacya rzeczy Boſkich, ktora ieſt w słowie wiary, inną wywodzi; ktorą naſz rozum zá pomocą łáſki Bożey przyimuie, y odbiera, iáko reprezentacyą świętey prawdy: wola zaś naſza w niey ſobie upodobawſzy, iáko zacną, pożyteczną, miłą; y ſzczerą prawdę chętnie przyimuie. A tak prawdy oznaymione w słowie Boſkim przez toż ſamo słowo Boſkie rozumowi ſię reprezentuią; iáko rzeczy w zwierciedle wyobrażone reprezentowane bywaią oczom przez ſameż zwierciadło. A zátym wierzyć, ieſt widzieć iáko w zwierciedle przez podobieńſtwo. Jáko mowi Apoſtoł.

Ale w niebie Teotimie, o iak wielka łáſka, iák nieſłychana dobroczynność! Boſtwo ſamo ſiebie, y przez ſiebie ziednoczy ſię z rozumem náſzym bez żadnego kſztałtu, y reprezentacyi, ták mu ſię ſtawiaiąc obecnym; że owa

iego obecność będzie zamiaft reprezentacyi, y kfztałtu. O Boże náyłafkawfzy! co zá fzczęśliwość rozumu ludzkiego, bydź ná zawfze ziednoczonym z naywyżfzym dobrem; odbieraiąc nie reprezentacyą, ále famę obecność iego, nie wyobrażenie iákie, nie kfztałt, ále właſną iftność Bofkiey iego prawdy, y Máieftatu. Tam,tam będziemy iáko fynowie nayfzczęśliwśi Boftwa; ktorzy godnemi fię ftániemy,ábyśmy byli kármieni właſną Iftotą Bofką, w dufze nafze zábraną przez ufta nafzego rozumu. Ale to przewyżfza wfzelką fzczęśliwość, że iako nie dofyć Mátkom ná tym, iż dzieci fwoie właſnym mlekiem, ktore ieft właſną ich fubftancyą, karmią; tylko żeby oneż fame ufteczkom ich podały pierśi; áby ich fubftancyi nie łyżeczką, álbo infzym inftrumentem pożywały; ále w fwoiey fubftancyi, y przez właſną fubftancyą; ták, że tá macierzyńfka fubftancya ieft ták zamiaft rorki, iáko y pokarmu, ktorą ukochana dziecina odbiera. Ták nie dofyć ná tym Bogu, á Oycu nafzemu; że właſną iego iftotę w rozum nafz bierzemy; to ieft, że nam podaie do widzeniá fwoie Boftwo; ażeby oraz nie miał przez niewymowną dobroć fwoię famże fwoiey Iftoty przykładać rozumowi nafzemu; ábyśmy go rozumem nafzym poięli; iuż więcey nie przez kfztałt, y wyobrażenie iákie, ále w famey Iftocie, y przez famę Iftotę: ták dalece, że Oycowfka, y przedwieczna iego iftota zarowno nafzemu rozumowi ieft zamiaft kfztałtu; iáko y obiektu. A ná ten czas wyśmie-

nitym

nitym ſpoſobem przywiedzione będą do ſkutku Boſkie iego obietnice: *Dlátego oto iá mlekiem ią nakarmię, y zaprowádzę ią ná puſtynią, á będę mowił do ſerca iey.* Y u Izaiáſza. *Weſelcie ſię z Ieruzalem, y raduycie ſię w nim wſzyſcy, ktorzy ie kochacie. Cieſzcie ſię z nim iego radośćią ſpolnie; ażebyśćie ſsali y naſycali od pierśi pociech iego: y w roſkoſzy opływali z wſzelkiey chwały iego, do pierśi was poniosą, y ná łonie pieśćić ſię zwami będą.* Isa: 48. 10.

Szczęśliwość tá o Teotimie, czyż nie ieſt nieſkończona, ktora nam nie tylko czyni obietnice, ále też daie zaſtaw w Przenayświętſzym Ołtarza Sákramencie, obfitym łáſki Boſkiey bankiecie. W niem álbowiem pożywamy krwi Zbawiciela w iego ciele, y iego ciała w właſney krwi iego; gdy iego krew przez iego ciało, y iſtota przez iegoż iſtotę właſnym uſtom naſzym cieleſnym bywa podana; ábyśmy wiedzieli, że on ták nam ſwoię Boſką iſtotę ná wiecznym chwały Niebieſkiey bankiecie poda. Prawdać to ieſt, że nam tę łáſkę prawdziwie tu oświadcza, ále ieſzcze pod zaſłoną; to ieſt pod oſobami, y przymiotami Sákramentalnemi: ále w Niebie Boſtwo nam ſię oczywiśćie pokaże; że ie iako ieſt; twarz w twarz oglądać będziemy.

ROZDZIAŁ XII.

O wiecznym ziednoczeniu duſz błogoſławionych z Bogiem, w widzeniu przedwiecznego Národzenia Syna Bożego.

O Duchu Przenayświętszy! O miłości przedwiecznego Oyca y Syna, wspomoż nieudolność moię! Widzieć Teotimie będzie rozum nasz Boga: widzieć mowię będzie Boga nie w wyobrażeniu; ále twarz w twarz, zapatruiąc się ná Boską Istność, przez widzenie prawdziwey y rzetelney obecności; á w nim ná nieskończone wyśmięnitości: Wszechmocność, dobroć, sprawiedliwość, y ná inne niezmierzoney tey przepaści doskonałości. Widzieć ieszcze będzie iaśnie nieskończone poznanie, ktore przed wieki miał Ociec o swoiey wyśmienitey pięknośći; dlá ktorey wyrażenia rzekł Przedwieczne słowo iedne, y nieskończone: ktore że obeymuie, y pokazuie wszelką Oyca doskonałość; powinno bydź tenże Bog; y ieden z nim, bez żadnego podziału, y odłączenia. Ták tedy widzieć będziemy to przedwieczne y przedziwne zrodzenie słowa álbo Syna Boskiego; przez ktore ná wyobrażenie y podobieństwo Oyca przed wieki iest zrodzony: to iest ná wyobrażenie y podobieństwo żywe, y naturalne; ktore áni żadnego trefunku, áni co postronnego pokazuie. Cokolwiek bowiem w Bogu iest; Istność iest nie podległa żadnemu trefunkowi; cokolwiek iest, wewnętrzne iest; áni w niey może się znaleść co postronnego; ále obraz tylko; ktory reprezentuie własną Istność Oyca ták żywo, ták naturalnie, tak istotnie, y istnie; iż dla tey przyczyny nie może bydź co inszego, tylko tenże Bog z nim bez braku,

y rożnośći iákiey w Istności, y Istocie; ále tylko w ſamey rożności Osob. Jákoby to ſtać ſię mogło? áżeby ten Boſki Syn, był prawdziwym, prawdziwie żywym, y prawdziwie naturalnym obrazem, podobieństwem, y wyobrażeniem nieſkończoney Istności, y piękności Oyca; gdyby ten obraz żywo y rzetelnie y według natury, nieſkończoney Oyca doſkonałości nie reprezentował? Y iákby mogł doſkonałości nieſkończone reprezentować; ieżeliby on ſam nie był nieſkończenie doſkonałym. Jákożby znowu mogł bydź nieſkończenie doſkonały; gdyby nie był Bogiem? Iákożby ná oſtatek mogł bydź Bogiem; gdyby nie był Bogiem wraz y z Oycem.?

Syn tedy ten, naywyśmienitſzy obraz, y podobieństwo Przedwiecznego Oyca; ieſt ſam Bog wielce iedyny, y wielce nieſkończony z Oycem; bez żadney rożności Istoty między ſobą; máiąc tylko rożność w oſobach: ktora rożność oſob, iáko ieſt wielce potrzebna; ták wielce doſtateczna w tym; áby Ociec mowił ſłowo; á Syn był ſłowo wymowione; áby Ociec wyraził ſłowo; á Syn był ſłowo álbo wymowienie, ktore Ociec wyraża; to ieſt, obraz, podobieństwo, y wyobrażenie wyraźne. A náoſtatek. Aby Ociec był Oycem, á Syn był Synem, Oſoby dwie rożne; ále iedna Istność, y Boſtwo. A ták Bog ieſt wprawdzie ſam: dlatego iednak nie ieſt ſam; bo ſam ieſt w iednym ſzczegulnie ſamym Bogiem: ále iákom rzekł nie ieſt ſam, ponieważ ieſt Ociec, y Syn, we dwoch Oſobach. O Te-

otimie! Teotimie! Co za radość? co zá rozweſelenie du-
cha obchodzić to przedwieczne národzenie, ktore ſię od-
prawuie w iaſności świętych; obchodzyć mowię; ná nie
ſię zápatruiąc, y widzieć ie obchodząc.

Náymileyſzy Sw: Bernard, będąc ieſzcze w mło-
dych leciech; gdy w Káſtilionie nad Sekwaną rzeką w
nocy Národzenia Pańſkiego oczekiwał w Kościele;nimby
ſię nábożeńſtwo zaczęło: w ktorym oczekiwaniu zdrzy-
mał ſię nieco. Pod czas ktorego zdrzymania, o błogo-
ſłáwione zdrzymanie! widział w duchu, ále widzeniem
ták iaſnym y wyraźnym; iáko Syn Boży zaślubiwſzy ſo-
bie naturę ludzką; ſtawſzy ſię malenkim dzieciną, w prze-
czyſtych wnętrznościach Matki Przenayświętſzey, przy
Pánieńſkim iey porodzeniu z wnętrzności iey Mácierzyń-
ſkich wychodził; w pokorney ci wprawdzie poſtawie,ále
Pſal. 6. z niebieſką złączony doſtoynością. Krotko mowiąc: *Iá-
ko Oblubieniec wychodził z pokoiow ſwoich.* Widze-
nie to Teotimie ſerce kochaiące maleńkiego tego ná ten
czas Bernardka weſelem,radością,y roſkoſzami duchowne-
mi ták napełniło, y zbogaciło; że y potym przez cáłe
życie ſwoie wdzięczną iego w ſobie czuł pámiątkę: á dla-
tego, lubo potym, iáko święta pſzczołka zawſze ze wſzyſt-
kich Boſkich táiemnic miod nieſkończenie ſłodkich y
świętych pociech zbierał; iednak Uroczyſtość Zbawiciela
oſobliwſzą mu ſłodycz przynośiła. Zkąd o nim z przedzi-
wnym guſtem, y rozweſeleniem máwiał. Zważ proſzę
Teoti-

Teotimie, ieżeli widzenie, y w imaginacyi doczesnego y ludzkiego národzenia Syna Boskiego, przez ktore rodził się człowiek z Niewiasty, Pánna z Panny, podziwieniem y radością ták napełniła serce dziecięcia. Coż dopiero ná ten czas będzie; kiedy dusze násze oświecone iasnością, y widzeniem błogosławionym uraczone zapatrywać się będą, ná przedwieczne Národzenie, przez ktore Syn pochodzi, Bog z Boga, światło z światłości, prawdziwy Bog z prawdziwego Boga przed wieki. Ná ten czas Teotimie dusza násza przez niepoięte upodobanie złączy się z tym widzeniem w wszelkie roskoszy opływaiącym ; y przez áttencyą nigdy nieodmienną ná wieki będzie z nim ziednoczona.

ROZDZIAŁ XIII.

O ziednoczeniu Błogosławionych duß z Bogiem, w widzeniu pochodzenia Duchá Swiętego.

OCiec Przedwieczny widząc nieskończoną dobroć, y piękność swoiey Istoty ták żywo, istotnie, y istnie wyrażoną w Synu swoim; á Syn wzaiemnie swoię tákże istność, dobroć, y piękność będącą przez początek w Oycu, iáko w swoim zrzodle; czyliby to bydź mogło, áżeby przerzeczony Ociec, y iego Syn nie mieli się kochać miłością nieskończoną? ponieważ ich wola, ktorą się kochaią, y dobroć, dlá ktorey się tákże kochaią, są nieskończone w obudwu.

Miłość

Miłość znalażſzy nas nie rownych, álbo nie ziednoczonych, porownywa nas, y iednoczy. Lecz Przedwieczny Ociec, y Syn iego, widząc ſię bydź nie tylko rownemi, y ziednoczonemi, ále iednym iedynie Bogiem, iedną ſzczegulnie dobrocią, iedną iſtnością, y iednością; iákieyżeby proſzę wzaiemnie nie mieli mieć miłości? Jednakże tá miłość ich, nie ieſt nakſztałt miłości; ktorą ſtworzenia rozumne maią między ſobą; álbo ku ſwemu Stworcy. Miłość bowiem w ſtworzeniu ſtáie ſię z wielu y z rożnych pobudek, uwag, chęci, natchnienia, łączęnia, ktore iedne zá drugiemi naſtępuią, wtrącaią ſię, y czynią dokończenie miłości z miłą odmiáną duchownych pobudek. Boſká zaś miłość Oyca Przedwiecznego ku Synowi wykonywa ſię iednym ſzczegulnie y wzaiemnym Oyca y Syna tchnieniem; ktory Ociec y Syn tym ſpoſobem ſą ziednoczeni, y niby wzaiemnie związani. Ták miły Teotimie: Bo dobroć Oyca y Syna, gdy nie ieſt co inſzego, tylko ſama, iedna, y iedynie iedna dobroć w obudwu ſię znayduiąca ktorą kochaią; y iedna wola, ktora kocha; dlatego też tylko iedna ſzczegulnie miłość, ktorą wykonywaią przez nader miłe tchnienie. Ociec tchnie tę miłość, y Syn także: ále że Ociec nie tchnie nią tylko przez iednęż, y dlá iedneyże woli, ktora iednakowo y zarowno ieſt w nim y w Synu. Syn też wzaiemnie nietchnie przerzeczonego tchnienia, tylko tákże przez tęż, y dla teyże woli; dlatego to miłe tchnienie, nie ieſt tylko

iedno

iedno tchnienie; álbo ieden Duch, od dwuch tchnących tchniony.

Aże Ociec y Syn, ktorzy tchną, maią istność, y wolą nieskończoną, przez ktorą tchną; y że dobroć, ktorą tchną, iest nieskończona; bydź to nie może; ażeby tchnienie nie miało bydź nieskończone: nie może zaś bydź nieskończone, ieżeli nie iest Bogiem: dlátego Duch ten tchnięty od Oyca y Syna, iest prawdziwy Bog: áże nie iest, áni bydź czym inszym może, tylko iednym Bogiem; dlátego iest prawdziwy z Oycem y Synem Bog. Procz tego, ponieważ tá miłość iest dzieło, ktore wzaiemnie od Oyca y Syna pochodzi; to nie może bydź, áni Ociec, áni Syn, od ktorych pochodzi; chociaż iednęż dobroć, y Istotę má z Oyca y Syna; potrzeba tedy, áby było trzecią Osobą; ktora z Oycem y Synem, nie iest tylko ieden, y sam Bog. Ze zaś ta miłość wywiedziona iest sposobem tchnienia, álbo natchnienia; zowie się Duch święty.

Słuchay teraz Teotimie; iáko Ukoronowany Prorok, opisuiąc przyiazną miłość sług Boskich, mowi: *O iák dobra, y miła rzecz, gdy bracia w iedności żyią. Iáko maść wylana ná głowę, ktora spływa ná brodę Aárona, y ná kray szaty iego.* O Boże Wszechmogący! ieżeli przyiaźń ludzka ták mile iest przyiemna, y oraz miła; gdy tak wdzięczny zapach wylewa ná tych; ktorzy się ná nię zápatruią. Jakże nie iest przyiemnieysze bardziey, y milsze Teotimie okazywanie się świętey y wzaiemney miłości Ps: 132.

Oyca

Oyca Przedwiecznego ku Synowi Przedwiecznemu? Sw: Grzegorz Nazyanzeńſki opiſuie;że nieporownana miłość, ktora była między nim y Swiętym Bazylim Wielkim,po cáłey Grecyi rozgłoſzona była. Tertulian także świadczy; że Poganie dziwowali ſię wielce owey miłości więcey ániżeli braterſkiey; ktora między pierwſzemi Chrześciány kwitnęła. O iak z niewypowiedzianym Feſtem! iák z nieſłychaną Uroczyſtością! z iakiemi błogoſławieńſtwy,podziwieniami wyſławiona, uſzanowana będzie, y ukochana przedwieczna y nayświętſza miłość Oyca y Syna. Coż proſzę może ſię znaleść ukochańſzego y milſzego? ieżeli nie tá miłość: á ieżeli tá miłość ieſt wielce miła y kochana; ktoraż ſię z nią porownać może; gdyż ieſt nieſkończona między Oycem y Synem; y ktora ieſt ieden, y tenże Bog, y ſzczegulnie ieden z niemi. Serce naſze Teotimie ogarnie nieźmierna miłość z podziwieniem nad pięknością y ſłodkością miłości, ktorą Ociec Przedwieczny, y Syn niepoięty, przed wieki ſię kochaią.

ROZDZIAŁ XIV.

Swięte światło chwały dopomoże Błogoſławionym duchom do ziednoczenia ſię z Bogiem.

ROzum tedy ſtworzony widzieć będzie Iſtność Boſką, nie zá iaką pomocą kſztałtu, álbo reprezentacyi; iednakże nie bez wybornego światła, przez ktore przyſpoſobiony, wynieſiony, y utwierdzony będzie w widzenie

ták

ták zacne, ták wyśmięnite, y wyſokie, nayiaśnieyſzego y naywyżſzego obiektu; ktory ieſt ſam Bog. Bo iáko ſowa, chociaż dość mocny má wzrok pod czas nocnych ciemności do widzenia wſzyſtkiego; ſłáby iednak do zapátrywania ſię ná południowe światło przerażaiące iey oczy; ták rozum naſz, ktory dość zdolny ieſt do rozważania ſwoią biegłością prawd przyrodzonych, nawet y nadprzyrodzonych łáſki przez światło wiary; nie może iednak wyſtarczyć áni przez światło natury, áni też przez światło wiary, widzeniu Iſtoty Boſkiey w ſobie ſamey zważoney. A zátym Dobroć Przedwieczney Mądrości poſtanowiła; że niepokazuie ſwoiey Iſtności naſzemu rozumowi, chyba wprzod przygotowanemu, umocnionemu, y zdolnemu, do odebrania widzenia ták wyśmięnitego, y zbyt naturalną iego kondycyą przewyżſzaiącego; ktore ieſt widzenie ſamego Boſtwa. Bo iáko także ſłońce, nayprzyncypalnieyſzy obiekt między naturalnemi rzeczámi oczu naſzych, nie pokazuie ſię widzeniu naſzemu, chyba przez promieni ſwoich zapuſzczenie; zá ktorych przybyciem tym ſpoſobem możemy ná nie pátrzać; iakim ſpoſobem widziemy ie przez właſne iego światło. Rożność iednak ieſt między promieniami, ktore ſłońce podaie oczom ciáła naſzego; á światłem, ktorym Bog w niebie oświeci rozumy naſze: promienie bowiem materyálnego ſłońca nie umacniaią oczu, gdyż oczy ſą ſłábe do iego widzenia, y niemocne ná wpatrywanie ſię w niego; ále

Ll owſzem

owſzem oślepiaią, przerażaiąc y rozpraſzaiąc ſłábe ich widzenie. Przeciwnym zaś ſpoſobem, gdy święte to chwały światło wznidzie; rozumy naſze, mniey zdolne, y mniey ſpoſobne do widzenia Boſtwa, wynośi, y tak doſkonale umacnia; że przedziwnym ſpoſobem ná niezmierność Boſkiey światłości w niey ſamey, chociaż przerażone, álbo przytępione bywaią przez wielkość nieſkończoney iego iaſności, żwawie y proſto zápatrywać ſię będą.

Jáko tedy Bog dał nam światło rozumu, przez ktore go uznaiemy iáko Autora nátury; y światło wiáry; przez ktore go uważamy iáko poczatek łáſki: ták obdarzy nas światłem chwały, przez ktorebyśmy go, iáko zrzodło błogoſłáwieńſtwa y żywota wiecznego rozważali. Gdy mowię Teotimie, że zrzodło rozważać będziemy; nie mowię, áby odległe od nas, ále bliſkie, nie ták iako teraz, gdy ná niego przez wiarę ſię tylko zápatruięmy; ále ktorego widzieć będziemy przez światło chwały, zupełnie w nim zanurzeni, y zatopieni.

Powiada Pliniuſz o Nurkach; że gdy ſię udaią ná łowienie pereł, y w głębokość morſką zánurzaią; biorą w gębę oliwę; ktorą potym z uſt wypuſzczaią; ażeby więcey światła ná ſpodzie wod morſkich mieli. Teotimie ná rozumie błogoſłáwioney duſze, zánurzony iuż w morzu Boſkiey Iſtności, Bog roſpuſzcza święte światło chwały, ktore iey w przepaści iaſności niedoſtępney poſtáno-

wio-

wioney doda obiaśnienia; áby przez iaſność chwały widziała iáſność Boſkiey Iſtności. Co dobrze wyraził Pſalmiſta święty: *Albowiem u ciebie ieſt zrzodło żywota; á w świetle twoim światło widzieć będziemy.* Pſal. 35

ROZDZIAŁ XV.

Ziednoczenie Błogoſławionych z Bogiem rozmaite będzie miało ſtopnie, y rożne między ſobą.

SWiátło tedy chwały Teotimie umocni, y udoſkonali widzenie błogoſłáwionych; y im więcey, álbo mniey będą mieli iego świętey iaſności; tym iaśniey, álbo też nie ták iaſno widzieć będą, á zatym doſkonaley, álbo mniey doſkonaley Náyświętſze Boſtwo; ktore rozmaicie widziane od błogoſłáwionych, rozmaicie ich też uwielbionych uczyni. W Kroleſtwie záprawdę Niebieſkim wſzyſtkie duſze błogoſłáwione, wſzyſtkie widzą Iſtność Boſką; iednakże żaden z nich, áni wſzyſcy razem widzą, ni też widzieć ią mogą zupełnie, y zárowno. Ták ſię rzecz má Teotimie. Ponieważ Bog ieſt ſzczegulnie ieden y nie rozdzielny; widzieć go nie można, tylko cáłego: ále że oraz ieſt nieſkończony, nieograniczony, nieźmierzony w ſwoiey doſkonałości; nie ieſt, áni bydź może táka żadna poiętność, ktoraby to mogła zupełnie poiąć, y przeniknąć nieſkończoność dobroci nieſkończenie iſtotney; inaczey tá poiętność byłaby nieſkończona.

Swiátło ſtworzone widomego ſłońca, ktore ieſt o-

graniczone, y zakończone; tak widzą cáłe wſzyſcy ci, ktorzy ná nie patrzą; iednak go zupełnie każdy z oſobna, y owſzem wſzyſcy wraz widzieć nie mogą. Y ták właśnie mowić ſię może o wſzyſtkich. Między wielą, ktorzy ſię wdzięczney muzyce przyſłuchuią; niektorzy iednak nie ták dobrze ſię przyſłuchuią, y nie z tákim ukontentowániem, z iákim inni; áto według dyſpozycyi uſzu, álbo zupełnego, lub nie zupełnego ſłuchu. Mánna ná puſzczy wſzyſtka ſmaczna była wſzyſtkim onę iedzącym; przecięż iednak rozmaicie według rozmaitości ápetytow tych, ktorzy iey pożywali; nigdy iednak zupełnie y nie według ſwoich ſmakow ſmakowała, bo wiele y rożne ſię ſmaki w niey znaydowały, iák rozmaity był guſt w Synach Jzraelſkich. Teotimie, w niebie obaczemy, y ſmakowáć nam będzie cáłe Boſtwo; przecię iednak nigdy żaden z Swiętych, áni wſzyſcy wraz złączeni widzieć, álbo ſmakowáć go zupełnie nie będą. Nieograniczoność Boſká záwſze nieſkończenie więcey będzie miáła doſkonałości, ániżeli my śiły, y poiętności, do doſtatecznego iey widzenia. Procz tego będziemy mieli niezmierną y niewypowiedzianą radość, poznaiąc; że (chociaż pragnienie ſerca naſzego naſycone, y obficie iego poięcie nápełnione będzie w obięciu dobra nieſkończonego; ktore ieſt Bog) nieſkończenie ieſzcze w tey nieograniczoności znaydowáć ſię będą do widzenia, y z wieczną roſkoſzą do obeymowánia doſkonałości; ktore Bog Wſzechmogący ſam

w sobie rozumie, y widzi, y sam ie iedynie obeymuie; Ták: iák żadna z ryb, chociaż ták wielką obszernością cieszą się Oceánu; nigdy wszystkich iego nurtow nie przewiedźiła; áni swoich skrzeli we wszystkich iego wodach nie zámoczyła. Ptástwo tymże sposobem; ktore do upodobania swego buia po powietrzu látaiąc; nie wszystkie przedziały tegoż powietrza zwiedziło; y owszem naywyższego lotem swoim niedosięgło. Teotime, dusze nasze, ktore do upodobania, y według pragnienia swego obszerności, w Oceanie Niebieskim pływać będą; y po powietrzu Bostwa ustáwicznie się przelatywać; z widzenia ták nieskończonego powietrza, y z zápatrywania się ták obszernemu Oceánowi, ktorego swemi skrzydłámi y skrzelámi źmierzyć niepotrafią; niezmiernie wszystkie iednakowo cieszyć się będą; y z przepaści nieskończonego Bostwa weselić. Przecię iednak nigdy nie będą mogły swoią rádością wystarczyć nieskończonością Bostwa; ktore zawsze zostaie nieskończenie nieskończone, przewyższaiące wszelką poiętność stworzona. A ták około tego obiektu dusze błogosłáwionych ze dwoch przyczyn iák by w zádumieniu zostáną. Pierwsza iest, dlá nieskończoney doskonałości; ná ktorą się w nim zápatrywać będą. A druga, dlá przepaści nieskończoności; ktora im zostawać będzie do widzenia w owey samey prześliczney piękności. O Boże! iák przediwne iest, co widzą? ále przedziwnieysze daleko to; czego nieobaczą: á przecię

Teo-

Teotimie Náyświętſza piękność, ktorą widzą, że ieſt nieſkończona; ták doſkonale nápełnia, owſzem przepełnia, y nieźmierną ſprawuie w nich radość; że niczego więcey nie pragną; ále wielce kontenci ſą z mieyſca, y z godności, ktore máią w Niebie; áto dlá wſzelkiego uſzanowánia godnego y nayukochańſzego Boſkiey Opátrzności ták ſporządzaiącey dekretu: obracaią bowiem wiadomość, ktorą máią o tym czego nieobięli, áni zupełnie y doſtatecznie obiąć nie mogą, ſzczegulnie wiedno upodobanie, y w święte podziwienie; z ktorych niewypowiedzianą máią rádość; widząc piękność; ktorą kochaią ták nieſkończoną; że doſtátecznie nie może bydź poznana, y obięta; tylko od śiebie ſamey. Ná tym bowiem ugruntowáne ieſt Boſtwo nieſkończoney piękności; álbo piękność nieſkończonego Boſtwa.



KSIĘGA

KSIĘGA CZWARTA

O zwolnieniu, umnieyſzeniu, y utraceniu Miłości Boſkiey.

ROZDZIAŁ I.

Zoſtaiący w tym życiu śmiertelnym możemy Boſką Miłość utracić.

NIewſzczynamy tu dyſkurſu o świętych y wybranych duſzach; ktore Bog w tym życiu oſobliwą łáſką ſwoią w ſwoiey miłości ták utwierdza; że ſą dalekie od niebeſpieczeńſtwa iey utracenia. Ale mowiemy o innych ludziach, ktorych Duch Sw: temi ſłowy nápomina: *Kto ſtoi, niech ſię ſtrzeże, áżeby nie upadł. Trzymay co maſz, áżeby inny nie odebrał korony twoiey. Dláczego Bracia coraz bardziey ſię ſtaraycie; ážebyśćie przez dobre uczynki waſze pewne ſwoie powołanie, y wybranie uczynili. Nie odrzucay mię od oblicza twego, y Ducha twego Przenayświętſzego nie odeymuy mi. Y nie wodź nas ná pokuſzenie. Ażeby ſprawowali zbawienie ſwoie ze drżeniem,y z boiaźnią,* wiedząc,że nie ſą bardziey beśpieczni o záchowaniu Miłości Boſkiey; iáko był pierwſzy Anioł z towarzyſtwem ſwoim, y Iudaſz; ktorzy ią odebra-

Apoc. 3. 11.
2. Petr. 1. 10.
Pſ. 50. 50.
Phil. 2. 12.

bra-

brawſzy utracili; á tę utraciwſzy, oraz y śiebie ſamych ná wieki zgubili, y potępieniu popádli. Ani też mocnieyśi nad Salomona; ktory zbawienie ſwoie w wątpliwości zoſtáwił u potomnych wiekow. Ani gruntownieyśi nad Adama, Dáwida, Sw: Piotra; ktorzy będąc Synámi błogoſłáwieńſtwa, á przecię ná nieiaki czas od niego odpadli; y miłość, bez ktorey trudno ſię ſpodziewać zbawienia, utracili. Ah Teotimie! Ktoż będzie beſpieczny o zachowaniu miłości między burzami tego śmiertelnego życia zoſtaiący; ponieważ ták w niebie Anieli, iáko y ná ziemi wielu nieporownaney zacności ludzi niepowetowane, y cieſzkie ponieśli rozbicie, y utratę? Ale o Boże przedwieczny! Iákoż to bydź może, (rzeczeſz Teotimie) áżeby duſza, ktora má miłość Boſką; miała bydź kiedy z niey obarczona? bo kędykolwiek znayduie ſię miłość, ſprzeciwia ſię grzechowi. Jákże tedy może grzech w nią wniść; ponieważ miłość ieſt mocna iáko śmierć, y dogaraiąca
Cant:8. 6. iak piekło. Jákoż tedy mogą śiły śmierci y piekła, to ieſt grzech, przezwyciężyć miłość; ktora mocnieyſza ieſt nad wſzelkie iego śiły, nawet iákoż może duſza rozumna, ktora takiey ſłodyczy iáka ieſt miłości Boga raz zakoſztowałá; dobrowolnie pić gorzkie obrazy wody? Niemowlątka chociaż niedoſkonałego rozumu wykarmione mlekiem, maſłem, miodem, niepodobna y wymowić, iak ſię piołunem y chrzanem brzydzą, y od płaczu prawie omdlewaią; ieżeli ich kto do ſkoſztowania tych gorzkości

przy

przyniewoli. Ah Boże dobrotliwy! Iákoż to śię ſtać może; áżeby duſza raz złączona z Dobrocią Zbawiciela y Stworcy ſwego miała iey odſtąpić; á do prożności, y marności ſtworzenia przylgnąć: Miły Teotimie. Niebo w zadumieniu zoſtaie, y bramy iego od ſtrachu drżą: nawet y ſami Aniołowie pokoiu, widząc tę okropną ſerca ludzkiego nędzę, dziwią śię; że tak ukochanego dobra odſtępuie; áżeby do rzeczy opłakanych przylgnęło. Powiedź mi proſzę; czy widziałeś kiedy rzecz małemu wprawdzie podziwieniu podlegaiącą, bo ią każdy prawie wie, ále przyczyny iey niektorzy nie wiedzą? á tá ieſt: Kiedy kto przedziurawi beczkę iaką wina, tá y kropli wina z śiebie nie puśći; chyba że iáki oddech w wierzchu iey uczyni, przez ktoreby mieyce powietrze wchodzić mogło: co śię nie przytrafia beczkom w ktorych cokolwiek prożnego mieyſca znaydzie śię; bo ledwo co tylko z tych czop wyimieſz, zaraz wino z wielkim impetem wybiega. Záprawdę w tym życiu śmiertelnym lubo duſze naſze obfituią w miłość Boſką; nigdy iednak tak iey pełne bydź nie mogą; áżeby przez pokuſę tá miłość nie miała z nich wypłynąć, y zniknąć. Lecz w mięſzkaniu błogoſławionych, kiedy ſłodkość Boſkiey piękności ogarnie cáły rozum naſz, y roſkoſzy iego dobroci nápełnią cáłą wolą naſzę ták, że w niey nic nie będzie; czegoby zupełność miłości iego nie nápełniła; żadna zaprawdę rzecz, chociażby śię w ſerca naſze wkradła, nie będzie mogłá

wyciągnąć y iedney kropelki z drogiego likworu świętey ich miłości. Pomyśleć zaś przynamniey, áby ſię tam prożność iaka w te święte, y Bogu poświęcone naczynia zakraść miała; to ieſt: áby oſzukać rozum, y przytłumić miała; to rzecz niepodobna: to bowiem żadną miarą bydź nie może; bo w rozważaniu Naywyżſzego dobra wſzyſtek á wſzyſtek ſtáteczny y niewrzuſzony będzie. Ták wino, ktore naymnieyſzego w ſobie lágru nie má, beſpieczne ieſt od burzenia; ále to ktore ieſt ná lagrze, częſto burzeniu podlega. Co zaś względem nas, dokąd ná tym świecie żyięmy; rozumy naſze wieſzaią ſię nad mętami y lagrem nieźliczonych prawie humorow y nędzy; á zatym łatwe ſą do napawania ſię ich miłością. Ale w niebie zoſtaiący, gdzie iako ná zawołanym bankiecie od Jzaiaſza opiſanym podawać nam będą winá klarownego, nie będziemy iuż podlegli odmiánie y pomięſzaniu; ále ziednoczeni z naywyżſzą dobrocią naſzą przez miłość nierozdzielnie zoſtawać będziemy. Tu pod czas świtu boiemy ſię, áżeby miaſto Oblubienca iaka nam ſię nie náwinęłá obłuda, ktoraby nas zatrzymała, y nápaſtowała; ále w chwale wieczney nie będzie miała mieyſca obłuda: iaſne bowiem Boga światło y ſłodycz ták nas złączą ściśle z iego dobrocią, że nigdy nie będziemy ſię mogli od niego odłączyć.

Podobni ieſteśmy Koralowi, ktory w morzu, gdzie ſię rodzi, ieſt miękkie drzewo rodzące ſię pod wodami, kolo-

koloru zielonego, iagodki maiący białe: ieſt także ſłáby, giętki, y łátwy do zmiecia, ále z głębokości morſkiey wyciągniony, iáko z żywota mátki ſwoiey, zaraz twardnieie, y zgiąć ſię nie da, y odmienia źielonośc ſwoię w krwawy kolor. Rzekłem, że podobni ieſteśmy do koralu, bo zoſtaiąc, álbo raczey pływaiąc ieſzcze w poſrzod wod tego świata, ktory ieſt mieyſcem naſzego narodzenia, podlegli ieſteśmy wielkim przypadkom; łátwo ſię też damy zgiąć, y zmiąć iakieykolwiek ręce; prawey, to ieſt miłości Boſkiey przez święte natchnienia: lewey zaś, miłości ziemſkiey, przez pokuſy. Ale ſkoro raz z tey śmiertelności wyciągnieni będziemy, zaraz odmieniwſzy zielony kolor boiaźliwey nadziei naſzey w czerwony kolor ſtáłey radości; żadney iuż odmianie podlegać nie będziemy, ugruntowani będąc w wieczney miłości. Bydź to nie może; ażeby zapatrywać ſię ná Boga, á nie kochąć go. Ale ná tym świecie, gdzie go nie widziemy tylko przez cień Wiáry, á iakoby w zwierciedle, poznanie naſze nie ieſt ták mocne, ażeby inſzych rzeczy, y dobr ziemſkich zdradą zwątlone niedopuściło ſię ułowić obłudami iákiemi; ktore wmięſzane między záwiłości prawdy y pewności wiáry, iáko maleńkie liſzki niſzczące kwitnącą winnicę náſzę, niby nieznacznie wdzierać ſię zwykły. Krotko mowiąc, Teotimie. Gdy miłość mámy, wola naſza przybrana ieſt w godową ſzatę; ktorą iako zawſze może bydź przyodziana, ieżeli zechce;

czyniąc dobrze: ták też może śię z niey obnażyć, ieżeli zechce, grzeſząc.

ROZDZIAŁ II.

O oziębłości y zwolnieniu duſʃe w miłości Boſkiey.

JAko duſza częſtokroć w wielkich zoſtaie boleściach y ſmutkach w ciele, że z niektorych członkow niemaiących czucia y ruſzania śię uſtępować muśi; lubo z ſerca, w ktorym zawſze cáła aż do końca życia zoſtaie, nie uſtępuie. Ták miłość częſtokroć ták omdlewa w ſercu, że żadnego więcey znaku ſpraw iey nie znać; przecięż iednak cáła znayduie śię ná naywyżſzey częśći duſze; á ná ten czas pod mnoſtwem grzechow powſzechnych iáko pod popiołem ogień świętey miłośći zakryty, y iaſność iego przytłumiona zoſtaie; nie zeſzczętem iednak ieſt wygaſzony. Bo iáko dyáment między żelazem y magneſem położony przeſzkadza ſprawie y właſnośći mágneſowey w ciągnieniu do śiebie żelaza; nie odeymuie mu iednak iego właſnośći; bo odiąwſzy dyáment, zaraz pociąga żelazo. Takimże ſpoſobem grzech powſzechny nie odbiera wprawdzie miłośći mocy, y cnoty do ſprawowania ſwoiey dzielnośći; ále pewnym iakimśiś ſpoſobem czyni ią mdłą, y używania w ſprawowaniu dzielnośći iey niedopuſzcza: zatym bez tego ſprawowania ſtaie śię niepożyteczne: przecię iednak áni grzech powſzechny, áni chęć do niego nie wyniſzczaią do ſzczętu świętey

tey

tey miłości; ktora w máiącym śiebie ſprawuie; że Bogá nad wſzyſtko ſtworzenie przenośi: áto dlátego, że przez grzech kochamy rzeczy niektore bezrozumnie, ále nie przeciw rozumowi. Więcey oświadczamy niżeli przyſtoi y należy ſtworzeniu; nie przenośięmy go iednak nad Stworzyciela. Lgniemy bardziey nad ſłuſzność do rzeczy ziemſkich; iednak dlatego nieopuſzczamy rzeczy niebieſkich. Krotko mowiąc: Grzech powſzechny w drodze miłości zatrzymuie nas; ále z niey nas nie zbiia. A dlátego grzech powſzechny, gdy nie ieſt przeciwny miłości, áni iey wſzyſtkiey znośi, áni części iey nadweręża.

Rozkazał Bog nápomnieć Biſkupa Efeſkiego: *Że odſtąpił pierwſzey miłości*, nie mowi iednak, żeby miał być bez miłości; ále że tylko tá miłość iego nie znayduie śię w tym ſtánie y rzeźwości, iáko była z początku: to ieſt; że iuż więcey nie była ták prętka, ták gorąca, ták kwitnąca, y pożytkuiąca. Áto właśnie tym ſpoſobem: iákośmy zwykli mowić; że człek grzeczny, weſoły, rzeſki, ſtał śię leniem, ponurym, y dzikim; y że więcey nie ieſt ten, ktory był przedtym. Bo tym ſpoſobem nie chcęmy mowić, żeby miał bydź inſzym według iſtoty, ále że śię tylko odmienił względem obyczaiow ſwoich, ktore w nim widziemy: w iakim też ſenſie rzekł Zbáwiciel; że oſtatnich dni oźiębnie miłość wielu, to ieſt: nie będzie iuż ták żwawa, y pałaiąca, áto dla boiazni y ſłábości, ktore ściſną ſerce. Záprawdę *pożądliwość gdy pocznie, rodzi*

grzech,

grzech, ále ten grzech zápewne ieſt zawſze grzechem; nie zawſze iednak rodzi śmierć duſzy, ále ná ten czas tylko, kiedy iego złość ieſt ſpełniona y wykonana; iáko mowi Sw: Jákob; ktory w tey mowie ſwoiey rzetelnie wyraził rożność między grzechem powſzechnym, y śmiertelnym: że ſię doſtatecznie wydziwić nie mogę; iáko niektorzy ludzie wieku tego przeczyć temu śmieli.

Przecięż iednak grzech powſzechny ieſt grzechem; á zatym nie podoba ſię miłości, nie iáko rzecz iey przeciwna; ále iáko iey ſprawom y w drodze Boſkiey poſtępowaniu; á nawet y iey intencyi: ktora to intencya względem tego, iż wſzyſtkie naſze ſprawy obracamy do Boga, kazi ſię przez grzech powſzechny: bo ſprawy, ktoreby proſto kierować ſię miały ku Bogu; gdy przez nie grzech powſzechny popełniamy; gdzie indziey obraca; wprawdzieć nie przeciwko Bogu; ále dáleko od Boga, y od woli iego. A iáko mowiemy o drzewie iakim; gdy ſię wniwecz obrociło, y do tego przez wicher iaki przyſzło; iż nic ná nim nieutrzymáło ſię; lubo ſamo całe ſtoi; że ieſt nie fruktyfikuiące; ták też mowiemy: że miłość naſza złemi chęciami nagabana, ktore mámy do powſzechnego grzechu, ieſt umnieyſzona, y zwątlona: nie żeby wzwyczaięnie miłości nie miáło bydź całe w duſzy naſzey; ále dlatego, że ieſt bez wſzelkich uczynkow, ktore ſą iey owocem.

Chęć do wielkich grzechow ták uwięźiła prawdę

w

w nieſprawiedliwośći Pogańſkich Filozofow; że iáko powiada Paweł Sw: *Boga poznawſzy, niewychwalali go według poznania,* dláczego chociaż chęć tá nie niſzczyła w nich światła przyrodzonego; czyniła ie iednak niepożyteczne. Ták też chęci do powſzechnego grzechu, nie gubią wprawdzie miłości; ále iáko niewolnicę trzymaią w więźieniu; ręce iey y nogi źwiązawſzy; tamuiąc iey wolność, y dzielność.

Chęć tá zbytecznie nas przywięzuiąc do roſkoſzy z ſtworzenia, odeymuie nam poufałość duchowną, ktoraby między nami y Bogiem bydź powinna; y do ktorey nas miłość, iáko ſzczera przyiazń, pobudza. A zatym idzie, że taż ſama chęć to czyni, że zoſtaięmy bez wewnętrznych pośiłkow łáſki, ktore ſą iakby duſzę ożywiaiące duchy: ktorych gdy nam nie doſtaie, wſzczyna ſię w nas niby duchowny paraliż; ktory nas zá czaſem, ieżeli mu wcześnie niezabieżemy, do śmierci przywodzi. Bo (że ták rzekę) gdy miłość ieſt przymiot ſprawny, nie może długo bydź bez ſprawowania, álbo bez zguby. Jeſt bowiem miłość, według Doktorow SS., humoru y umyſłu Rácheli, ktorą też ona reprezentowała. *Day mi dzieci,* ták mowiła Rachel mężowi ſwemu; *bo inaczey umrę.* A o świętey miłości mowią: *Nalega ona ná ſerce, z ktorym ieſt świętym małżeńſtwem złączona; áżeby ią płodną w dobre uczynki ſprawiło: inaczey ná to przyidzie; że zaginie.*

Nie

Nie możemy w tym życiu śmiertelnym zoſtawać bez wielu pokus: ále nikczemne duſze, opieſzałe, y zátopione w powierzchownych roſkoſzach, nieprzyzwyczaione do utarczki y broni duchowney, mniey ſobie poważaią miłość; á bardzo ſą ſkłonne do grzechu śmiertelnego: co ſię im łatwo ztąd przydaie; bo duſza przez grzech powſzechny wprawuie ſię do śmiertelnego. Bo iáko Milo Krotianus wzwyczaiwſzy ſię do codziennego noſzenia cielca, y ná ten czas mogł go nośić, choć iuż w doſkonałego wołu wyroſł, gdyż wzwyczaienie codzienne bez uczucia obciążenia ſprawiło w nim nieczuyne pomnożenie takiego ciężaru. Ták kto má chęć do gry w koſtki, lub w karty, ſtáwia náprzykład naprzod tynfa, trzy, potym taler bity; daley czerwony złoty, dawa, pięć, dziesięć: potym konia; á te przegrawſzy, wſzyſtek ſwoy ſprzęt, y ſummy. Kto wypuści wodze ſwoiey cholerze; uzna ſię potym bydź ſzalonym, y nieznoſnym, y w gniewie niepohamowanym. Kto także wzwyczaia ſię żartem kłamać, w wielkie ſię wdaie niebeſpieczeńſtwo; áby potym nie miał ſię odważyć ná ubliżenie ſławy cudzey. Ná oſtatek. Teotimie mowięmy o tych, ktorzy nazbyt ſłábey ſą komplexyi; że życia nie máią; álbo ieżeli máią; tedy ták máło; żeby ie w garść zabrał: á to z tey przyczyny; że ten, ktory wkrotce umrzeć má, zdaie ſię, iákby iuż nie żył. Záprawdę nikczemne y opieſzałe duſze wſzyſtkie w ſobie udaiące ſię zá roſkoſzami, y przywiązane do

rzeczy-

rzeczy znikomych, bez żadnego kłamstwa mowić mogą; że cale miłości nie maią: bo ieżeli iey cokolwiek máią; wprętce ią utracą.

ROZDZIAŁ III.
Iáko odstępuiemy Miłości Bofkiey, dlá miłośći stworzenia.

NIeszczęśliwość odstąpienia Boga dlá stworzenia, tym sposobem się przytrafia. Nie kochamy Boga ustawicznie, y bez przestanku: bo w tym śmiertelnym życiu miłość się w nas znayduie nakształt prostego przyzwyczaienia: ktorego według Filozofow, używamy według naszego upodobania; nigdy iednak nie przeciw woli naszey. Więc kiedy nie używamy miłości, ktora w nas iest, kiedy nie przykładamy rozumu naszego do spraw Boskiey Miłości; ále go od nich odrywamy; á do czego inszego obracamy; álbo raczey, gdy rozum nasz z śiebie samego iest opieszały, y niedbaiący o postępek duchowny; ná ten czas Teotimie, tenże rozum może się udać do iakiego nieprzystoynego obiektu, y zostać przytłumiony iáką pokusą: y chociaż wzwyczaienie do miłości tegoż samego czasu przebywa w skrytościach serca naszego; y powinność swoię tam należycie odbywa; nakłaniaiąc nas wprawdzię do odpędzania wszelkich pokus; nie przymuszaiąc iednak, áni nagląc do sprzeciwienia się im, tylko tak; ile mu iesteśmy posłuszni; ále tylko czyniąc, iá-

ko czynią wezwyczaienia. Więc gdy nas zoſtawuie przy naſzey wolności; częſtokroć ſię przytrafia, że pokazuiąca ſię zmyſłom náſzym obłuda, rzecz iáka nieprzyſtoyna, ták głęboko w ſerce naſze ſwoie zapuſzcza ponęty; że z zbytniego upodobania do niey ſię udaiemy, y przywięzuięmy: od ktorey, gdy ſię to upodobanie zaweźmie, áh! iak cięſzko nam ſię oderwać. Zkąd częſtokroć, iáko czernie, według powieśći Zbawiciela, tłumią naſienie łaſki, y miłości Boſkiey. Ták ſię trafiło pierwſzey narodu ludzkiego matce Ewie; od ktorey potępienie, y upadek wſzyſtkiego potomſtwa przez nieiaką zabawkę y opieſzałość początek ſwoy wźięły. Náprzod bowiem wdała ſię w rozmowy z wężem; potym wzięła upodobanie, ſłuchaiąc tego węża o przyſzłym ſwoiey zacności pomnożeniu w umieiętności; dáley uwiodła ſię pięknością owocu zákazanego: ták dalece; że przez upodobanie pomnażaiące ſię w ſamym upodobaniu, naoſtatek tak ſię głęboko zatopioną poſtrzegła; y nieſzczęſna grzech (do ktorego także y ſwego męża pociągnęła) popełniła.

Widziemy częſtokroć, że gołębie iakoby prożnością iáką uwiedzione, nakſztałt Páwiow iakich roſtaczaiąc ogony ſwoie, czaſem ſię ná powietrzu zakazuią; rożne krążenia tu y owdzie przelatuiąc ſię czynią; niby dziwuiąc ſię rozmaitości pior ſwoich: á ná ten czas Iaſtrzębie, ktore ná nich czatuią, y z impetem ná nie uderzaią, chwytaią ie; y pochwyciwſzy, duſzą: coby ich nie potkało,

gdy-

gdyby ſię proſtym lotem udawały: większą bowiem ſzybkość w ſkrzydłach máią, niż jáſtrzębie. Miły Teotimie: gdybyśmy ſię niezabawiali nikczemnemi, przemiiaiącemi, prożnemi roſkoſzami; oſobliwie iednak w upodobaniu właſney miłości; ále otrzymawſzy raz Miłość Boſką, ſtaraliśmy ſię ią zachować; y w tę ſtronę ſię udawáli, w ktorą nas tá święta miłość kieruie; wiem zápewne; że ániby nieprzyſtoyne poduſzczenia, áni pokuſy żadne nas nie napaſtywały: ále że iako gołębie uwiedzieni kochaniem nas ſamych; y nad zamiar rozum naſz zábawiamy między ſtworzonemi rzeczami; zatym te pokuſy, y poduſzczenia zninaczka nas napadaią, y prawie pożeraią.

Niechce Bog przeſzkadzać pokuſom, áby nas nie napaſtowały; ále dlatego ie dopuſzcza; że gdy ſię im ſprzeciwiamy, pomnaża ſię w nas cwiczenie, y záſługa miłości; y że woiuiąc, zwyćięſtwo otrzymuiemy; á przez zwycięſtwo otrzymane chwalebnie tryumfuięmy. Ze mámy iaką ſkłonność do delektowania ſię pokuſą; to pochodzi od kondycyi natury naſzey; ktora ták kocha dobro, że dlá niego może bydź zachwycona od wſzyſtkich tych rzeczy, ktore máią iáki pozor dobra; y cokolwiek nam pokuſa nakſztałt naſycenia iakiegoś pokazuie, tegoż ieſt rodzaiu. Albowiem to (iáko nas Piſmo S. naucza) álbo ieſt *dobro uczciwe* według mniemania ludzkiego; ktore nas zachęca *do wynioſłości*: álbo *dobro delektuiące*,

zmyſły naſze; ktore nas ciągnie *do pożądliwośći ćiała:* álbo też *dobro pożyteczne*; ktorembyśmy ſię zbogacili; á potym wzbudzeni byli *do pożądliwośći oczu:* áto ieſt *łakomſtwo.* Więc gdybyśmy ſię wiary mocno trzymali; ktora umie rozeznać prawdziwe dobro, ktoregobyśmy ſię chwycić mieli; y fałſzywe, ktore pilno, y mężnie odrzucać mámy; zaprawdę oná by była zamiaſt wiernego ſtrożá naſzey miłości; y przeſtrzegała by ią o zbliżaiącym do ſerca naſzego złym pod pretextem dobra: áto złe iak nayprędzeyby miłość od granic ſwoich odpędziła: ále że poſpolicie wiara w nas ieſt niby śpiąca, y nie tak dbaiąca, iakby należało dlá zachowania miłości; coż zá dziw, że często, y nagle ná nas pokuſy nacieraią? ktore zwiodſzy naſze zmyſły, te zaś niżſzą część duſze do buntow pobudziwſzy; przychodzi częſto do tego, że wyżſza część duſze poddaie ſię tey nawałności buntow; y popełniwſzy grzech, miłość utraca.

Ták ſię wzmogł ow bunt, ktory niecnotliwy Abſalon wzbudził był przeciw zacnemu Oycu ſwemu; ktorego gdy ſię ięli nieſzczęśni Jzraelczykowie gnuśni, y oſpali, iákoby omamieni; ták im ſię upodobał; iż go do formalney przywiedli rebelliy: ták dalece; że Dáwid zalawſzy ſię łzami, muśiał z wiernemi ſługami ſwemi wychodzić z Jeruzalem; żadnego z znacznieyſzych nie zoſtawuiąc w mieśćie; oprocz Sádoka, y Abiátara; ktorzy byli Wſzechmogącego Boga Kapłani, y z dziecmi ſwemi.

Sadok

Sadok zaś był widzący, to ieſt, Prorok. Takimże ſpoſobem, moy miły Teotimie, miłość właſna zaſtawſzy nas mniey czułych y oſtrożnych, prożność pod pozorem dobra pokazuiąc, y podaiąc, uwodzi naſze zmyſły; omámia naſzę imaginacyą, y wſzyſtkie duſze naſzey potencye; y ták ná wolną wolą naſzę naciera; że ią do formalney przywodzi rebelliy przeciw świętey Boga naſzego miłości; ktora ná ten czas, iáko Dawid iaki, wychodzi z ſerca naſzego ze wſzyſtką áſſyſtencyą ſwoią, to ieſt z darami Ducha Przenayświętſzego, y inſzemi cnotami świętemi, ktore ſą towarzyſzki nierozdzielne świętey miłości. A zátym w tym mieście miſtycznym Jeruzalem, to ieſt, w ſercu, ſtolicy duſz naſzych, żadna z znacznieyſzych cnot nie zoſtaie ſię, oprocz widzącego Sádoka; to ieſt, Dáru Wiáry; ktora ieżeli ieſt doſkonała, może nas przywodzić do zápatrywania ſię ná rzeczy zbawienne, y wieczne. Zoſtaie także y Abiatar; to ieſt, Dar nádzieie z ſwoią ſprawnością: te dwie wprawdzie zoſtaią, ále wielce ſtrapione y zaſmucone: ieſzcze iednak zoſtaie Arka przymierza: to ieſt, teraz pod czas prawa łáſki, godność y tytuł człowieka Chrześciańſkiego, ktoreśmy odebrali ná Chrzcie świętym.

Ah Teotimie! iák opłakane widowiſko Aniołom pokoiu, zápatrywać ſię ná wychodzącego Ducha Przenayświętſzego, y miłość iego z grzeſznych duſz naſzych. Trzymam zapewne, że gdyby płakać mogli; nie wſtrzymáli-

maliby ſię od lamentow; áleby okropnym głoſem, opłakuiąc nieſzczęście naſze, ſmutne nucili pienia. Jeremiaſz śiedząc ná progu zburzonego Kościoła widząc ruinę y obaliny miaſta Jerozolimſkiego, zá czaſow Sedecyaſza Krola lamentacye ſwoie tak wyprowadza:

Thren:1 c. 1. Aleph.

O iak w mizernym zoſtaie ſtanie Ogołocone z ludu mieſzkanie.
Stało ſię wdową miaſto, co Pánią Było Národom, milſze nad Łanią:
Nad wſzyſtkie inne miaſta wſławione, Dziś podatkami uciemiężone.

ROZDZIAŁ IV.

Miłość Boſką w iednym momencie utracamy.

MIłość Boſka, ktora nas przywodzi do wzgardy śiebie ſamych, czyni nas Obywatelami Niebieſkiego Jeruzalem. Miłość zaś włáſna, ktora nas wiedzie do pogardy Boga obraca nas w niewolnikow piekielnego bábilonu. Zwolna zaś do pogardy Boga przyſtępuiemy: y ktorego momentu do niey przychodziemy; tegoż ſamego Miłość Boga traciemy; gdyż ona w nas niknie ná ten czas. Ták zápewne Teotimie. Bo pogarda Boga zawiſſa ná grzechu śmiertelnym, ktory gdy choć ieden popełniemy, wypędzamy natychmiaſt miłość Boſką z duſz naſzych; ponieważ rwiemi związek y iedność ktora ieſt w poſſuſzeńſtwie y poddaniu ſię woli iego świętey. A iáko ſerce ludzkie niemoże bydź oraz całe y rozdzielone; ták miłość, ktora ieſt ſercem duſze, y duſzą ſerca, niemoże bydź rozdwoiona y naruſzona, áżeby oraz zginąć nie miała.

Ato właśnie tak śię dzieie, iák z perłámi; ktore poczęte z rosy niebieskiey giną; ieżeli naymnieysza kropla wod morskich wpadła do konchy. Dusza zaprawdę nasza nie zwolna wychodzi z ciał naszych, ále w iednym momencie; áto ná ten czas, kiedy ciała naszego przyidzie táka niedyspozycya, że więcey go dusza ożywiać nie może. Tymże sposobem w tym momencie kiedy serce źmieszane będzie swoiemi passyámi, że miłość ich uskromić nie potrafi; odstępuie go. Ták bowiem iest wspaniała; że w rządach swoich ustać nie może; chyba oraz zaginąć.

Wzwyczaienia, ktorych nabywamy przez częste powtarzania ákcyi naszych, nie giną, gdy iaką przeciwną im sprawę czyniemy. Zaden bowiem nie nazwie człowieka tego niewstrzemieźliwym, dlá iednego niewstrzemieźliwości uczynku przez niego popełnionego. Ani też Málarza osądzi kto bydź w kunszcie swoim niedoskonałego dlátego, że raz tylko w sztuce iakiey pobłądził. Ale iáko wszystkiego tákiego wzwyczaienia nabywamy przez powtorzenie kilkakrotne iakich ákcyi; tak też to wzwyczaienie utracamy przez długie zaniechanie tychże ákcyi; álbo przez powtarzanie innych, tym przeciwnych. Jnaczey śię Teotimie Miłość Boska zaymuie w sercach naszych: bo iako Duch Sw: tegoż samego momentu, w ktory należyte do iey odebrania znayduią śię kondycye, wlewa ią do serc naszych; tak też tegoż samego momentu niknie w nas; kiedy odwracaiąc wolą naszę od posłu-

szeń-

ſzeńſtwa kroreśmy Bogu powinni; zezwalamy ná bunty, y rebellie przeciw niemu;do ktorych nas wiedzie pokuſa.

Pomnażać ſię wprawdzie miłość, idąc z ſtopnia ná ſtopień, z doſkonałości ná doſkonałość; ile iey przez dobre uczyńki, y przez uczęſzczanie do Sákramentow SS. dopomagamy; nie umnieyſza ſię iednak w ſwoiey doſkonałości, przez umnieyſzenie tychże ſamych. Nigdy bowiem naymniey iey nieubędzie; chyba wſzyſtka oraz záginie. Wczym podobna ieſt do owey wyborney ſztuki Fidyáſza, przez ták wielu Hiſtorykow wſłáwioney. Opiſuią bowiem; że ten ſłáwny Snycerz wyrobił w Atenach ſtatuę Minerwy całą z Słoniowey kości, ná dwadzieścia ſześć łokci wyſoką; ná ktorey tarczy (gdzie też Amazonſkie, y Olbrzymſkie woyny rzetelnie wyrażone były) ták ſztucznie wyrobił twarz ſwoię; że trudno było: (iák powieda Aryſtoteles) naymnieyſzey cząſtki z owey twarzy iego uiąć; áżeby ná naymnieyſze odrobiny owa ták wielka ſtatua roſypać ſię nie miała. A tak iáko ſztuka tá doſkonała przez złożenie rożnych części w iednymby momencie zginęła była; gdyby w naymnieyſzey cząſtce wyobrażenie tey ſztuki Autora umnieyſzone było. Tak też miły Teotimie. Lubo Duch Swię: założył miłość w iedney iakiey duſzy; y dał iey pomnożenie, przez dodawanie ſtopnia do ſtopnia, y doſkonałości do doſkonałości miłości: uważaiąc iednak, że Boſką wolą nad wſzyſtkie inne rzeczy przenośić powinniśmy; ktora ieſt celem

świę-

świętey miłości; y przez ktorą ſię wyobrażenie wieczney miłości, to ieſt, Duch Przenayśw: reprezentuie; nie może ſię iey y naymnieyſza cząſtka uiąć; áby oraz cáła zaginąć nie miała.

To Boga przenoſzenie nad wſzyſtko, ieſt ukochanym Synem Miłości. A ieżeli Agar, ktora ſłużebnica tylko była z Egiptu pochodząca; widząc Syna ſwego Jzmaela umieraiącego, nie ośmieliłá ſię przy nim zoſtawać; ále go chciała odſtąpić, mowiąc; *Ah! nie będę ſię zapatrywała ná dziecię moie umieraiące:* Coż za dziw? ieżeli miłość Corká Dobroci Boſkiey, ná Syna ſwego (ktory ieſt mocne poſtanowienie nigdy Bogá nie obrażać) patrzać nie może, ginącego. Lecz ſkoro tylko wolna wola naſza zezwolić ná grzech poſtanowiła; takim ſpoſobem przynoſząc śmierć temu świętemu przedſięwźięciu; z nim też oraz y miłość umiera; y w oſtatnim tchnieniu ſwoim mowi: *Ah! nigdy ſię ná śmierć tego dziecięcia zápatrywać nie będę.* Krotko mowiąc Teotimie. Iako kámień koſztowny Prazyus názwany, traci ſwoy glans y iaſność przy truciźnie; ták duſza tegoż momentu, ktorego wchodzi w nią grzech śmiertelny; traci ſwoię zácność, wdzięk, y piękność: zkąd nápiſano: *Duſza, ktora zgrzeſzy, umrze.*

ROZDZIAŁ V.

Umnieyſzenia, y zwolnienia upału świętey Miłości, ſczegulnie wola ludzka ieſt przyczyną.

JAkby było wierutne głupſtwo, y bezbożność; gdyby

kto chciał przypiſać śiłom woli naſzey ſprawy Miłości Boſkiey; ktore Duch Przenayświętſzy czyni w nas, y znami: takby było zawſtydzenia godno; gdyby kto znowu chciał przyczytać umnieyſzenie miłości; ktore ſię w niewdzięcznym człeku znayduie niedoſtatkowi pomocy Boſkiey, y łáſki niebieſkiey. Duch bowiem Przenayświętſzy ogłaſza częſto, y wſzędzie rzecz przeciwną: to ieſt: że zguba naſza ieſt z nas ſamych. Ze Zbawiciel naſz ogień miłości świętey z ſobą z nieba przynioſł ná ziemię; y niczego bardziey nie pragnie; tylko áby ſerca naſze zapalił. Ze zbawienie ſwoie przygotował przed obliczem wſzyſtkich ludzi, y światło ná oświecenie Národow, y ná chwałę ludu ſwego Jzraelſkiego. Ze dobroć Boſka niechce, áby kto zginął; ále coby wſzyſcy przyſzli do uznania prawdy. Ze chce, áby wſzyſcy zbawieni byli. Y Zbawiciel dlátego przyſzedł ná ten świat, áby wſzyſtkich przywłaſzczył ſobie zá ſyny. Do tego Mędrzec Páńſki przydaie. Abyśmy nie mowili: iż to w Boſkiey mocy ieſt; żebyśmy byli zbawieni. Swięte Koncylium Trydeńtſkie mądrze ogłaſza, y opowiada Kościoła Chryſtuſowego Synom: Ze ná łáſce Boſkiey nigdy nie zbywa tym; ktorzy co mogą, czynią, wzywaiąc Boſkiey pomocy. Y że Bog nigdy nie odſtępuie tych; ktorzy ſię raz uſprawiedliwili; chyba że go oni wprzod odſtąpią. A ták ieżeli ſię trzymać będą łáſki, chwałę wieczną zapewne otrzymaią. Krotko mowiąc: Teotimie. Zbawiciel ieſt światło; ktore oświeca każdego człowięka ná ten świat przychodzącego. Kil-

Kilku podrożnych około południowey godziny w cieniu pewnego drzewa do ſpania ſię położyli; á gdy znużenie y chłod od cienia pochodzący ſmaczny im ſen ſprawuie; Słońce ſwoy bieg odprawuiąc, proſto w ich oczy światło ſwoie nakierowało; ktore przez obicie ſwoich promieni, iáko przez nieiakie pomierne błyſzczenie około zrzenic w ſpiących oczy zapuściło; y ciepłym ſwoim ichże zrzenice ták przeraziło; że przez miłe przynaglenie oczucić ſię muſieli: záczym do tego przyſzło; że niektorzy z nich obudzeni, w drogę ſię przedſięwziętą pośpieſzyli: drudzy zaś nie tylko nie wſtali obudzeni; ále tyłem ſię ku ſłońcu obrociwſzy, y natuliwſzy czapki ná oczy; oſtatek dnia śpiący ſtrawili. Zátym, gdy iuż noc nadeſzła, oczuceni powſtali, y poſtanowili ſpieſzyć do przeznaczoney ſobie goſpody: lecz zapuściwſzy ſię w drogę; tu y owdzie w gęſtym leśie ſię obłąkali; y ná takie mieyſce zaſzli; że przez owę cáłą noc w boiaźni zoſtawali; áby ich drapieżne beſtye nie pożarły. Proſzę cię teraz Teotime, co rzecześz ná to: czyliż ci, ktorzy zawczaſu do goſpody zaſzli, owo ukontentowanie ſwoie ſłońcu przypiſać nie powinni? álbo po Chrześciańſku mowiąc Stworcy ſłońca? Ták zaprawdę: bo nie myśleli ſię oczucić. Słońce, ſłońce im to dobrodzieyſtwo przybyciem ſwoiego światła, y ciepła, gdy ich wcześnie obudziło; oświadczyło. Prawda to ieſt, że ſię nieſprzeciwili ſłońcu; lecz ſłońce także ſamo wielce ich wſpomogło; áby ſię nieſprzeciwiali: bo z lekka

nadchodząc, światło ſwoie roſpoſtarło nad niemi; y świecąc nad ich powiekami, światłem ſwoim y zgrzewkiem, iáko miłością, otworzyło im oczy; áby dzień obaczyli. Przeciwnym zaś ſpoſobem owi nędzni, po leſie ſię błąkaiący, co máią zá przyczynę uſkarżania ſię ná ſłońce? żádney zaprawdę: uſkarżaią ſię iednak w ten ſpoſob: Ah! cożeśmy przewinili temu ſłońcu? czemuż nie zarowno nam przyświecało; iáko y towarzyſzom náſzym? áżebyśmy do naznaczonego kreſu poſpieſzyli; y niebłąkaliśmy ſię po tych bezdrożnych mieyſcach między ták okropnemi ciemnościami? Ale ktoż proſzę nieuiął by ſię zá ſłońcem, álbo zá Bogiem; y nie rzekł nędznym owym y nieſzczęśliwym ludziom? Ah! nędzni y głupi; czy nie wyświadczyłoż wám ſłońce, co oświadczyć mogło? iego ſprzyianie, y łáſka zaprawdę rowne były ku wam, y wſzyſtkim, ktorych ſpiących znalazło; wſzyſtkich iednymże światłem otoczyło, wſzyſtkich was ſwemi promieniami dotknęło; zarownym także wam ciepłem dogrzewało: á wy nieſzczęśliwi, luboście widzieli ſwoich towarzyſzow oczuconych, ze ſnu powſtaiących, láſki w ręku trzymaiących, y w podroż ſię udaiących; iednakże obrociwſzy ſię tyłem ku ſłońcu; niechcieliście zażyć iego światła, áni przyiąć zgrzewku. O toż maſz Teotimie prawdziwy wykład; ktorym ci chciał w tym podobieńſtwie wyrazić. Wſzyſcy záprawdę ludzie w tym życiu podrożni ieſteśmy: wſzyſcy prawdziwie także dobrowolnie w nie-

pra-

prawościach zaſypiámy: á Bog słońce ſprawiedliwości iák nayſkuteczniey y iák nayobficiey ſwoich inſpiracyi promienie rzuca nad nami; ſerca naſze ſwemi błogosławieńſtwy zagrzewa, dotykaiąc y pociągaiąc każdego z nas powabami ſwoiey miłości. Ah! czegoż nie czynią dlá nas pociągania, y zachęcania; ktore nie wielu bardzo do śiebie pociągaią; á mniey ieſzcze ciągną; Záprawdę ci, ktorzy dotknięci, á potym pociągnieni idą zá natchnieniem; wielką máią przyczynę, y okazyą cieſzenia ſię; nie chełpienia ſię iednak. Niechay ſię cieſzą; że zażywaią wielkiego dobra: ále niech ſię nie chełpią; ponieważ ſáma Boſka Dobroć ieſt, ktora im wſzelki pożytek dobrodzieyſtwa oświadcza; ſamę ſobie zachowuiąc chwałę. Ale co ſię tycze tych, ktorzy we śnie grzechowym zoſtaią: O Boże dobrotliwy! iák wielką máią przyczynę do lamentow, ięczęnia, płaczu, y żalu; że ſą nieſzczęśliwśi nad inſzych y doſtatecznie nigdy nieopłakani y nie odżałowani. Ale żałości ſwoiey y narzekania przyczyn komu innemu przyczytać nie mogą, tylko ſobie ſamym; ktorzy wzgardzili światło Boſkie; y owſzem ſamemu ſię Bogu ſprzeciwili; uporczywie odrzucaiąc zachęcania y natchnienia iego: ták dalece; że ich złość przęklęctwu y hańbie ná wieki podległa: ponieważ ſami ſobie zatracenia y potępienia wiecznego ſą przyczyną. Ták niegdyś Japonczykowie u- *vitæ eiꝰ*
tyſkowali przed Sw: Franciſzkiem Xawierem Apoſtołem *lib: 4*
ſwoim. Ze Bog miał ſtaranie o innych nacyach, zápo- *c.5. & 8*
mnia-

mniawſzy o ich przodkach; gdy im nie dał poznania ſiebie; bez ktorego ná wieczne potępienie ſą ſkazani: ktorym mąż Boſki odpowiedział: Ze prawo Boſkie zaſadzone ieſt w myśli wſzyſtkich ludzi; ktorzy ſię rozumem rządzą; ktore gdyby ich Antecesſorowie zachowali byli; bez wątpienia światłem wiary byliby oświeceni: ále że to prawo przeſtąpili; ſtáli ſię winnemi wiecznego potępienia. Tá odpowiedź zaprawdę ieſt Apoſtolſka, y podobna przyczynie, ktorą Sw: Páweł Apoſtoł daie, o zatraceniu wiecznym Pogan: o ktorych powieda; że wymowki
R.1.21. mieć nie mogą: Bo poznawſzy Boga, nie wychwalali iák Boga; álbo iák Bogu dzięk nie czynili; ále zniſzczeli w myślach ſwoich; y zacmiło ſię nierozumne ſerce ich: bo powiedaiąc ſię bydź mądremi, ſtali ſię głupiemi. Y toć ieſt, co krotko zamknę iegoż ſłowy: Przeklęctwo nad przeklęctwo tym, ktorzy niepoznawaią ſwego nieſzczęścia pochodzącego z włáſney ich złości.

ROZDZIAŁ VI.

Powinniśmy uznawać, y wyznáwać; że od Boga pochodzi wſzelka miłość, ktorą go kochamy.

MIłość człowieka ku Bogu má ſwoy początek, poſtępowanie, y doſkonałość od przedwieczney Miłości Boſkiey. Jeſt zdanie Uniwerſalnego Kościoła, Matki naſzey: ktory tego po nas z wielką żarliwością żąda; ażebyśmy wiedzieli; że zbawienie, y ſrzodki do iego doſtą-

pie-

pienia, ieſt ſamo Zbawiciela miłośierdzie; zá co niech ie-
mu ſamemu będzie cześć y chwała ták ná ziemi iáko y
w Niebie.

A coż maſz czegoś nie odebrał mowi Apoſtoł (wzmiankę
czyniąc o umieiętności, wymowie, y inſzych podobnych
duſze darach, przynależących do Páſterzow Kośćioła
Chryſtuſowego) *á ieżeliś odebrał, czegoż ſię chełpiſz, iakobyś nie odebrał.*
Prawda to ieſt, żeśmy wſzyſtko odebrali od Boga, naypierwey iednak
dobra nadprzyrodzone Boſkiey y świętey miłości. A ieżeliśmy odebrali,
pod iakimże pretextem ztąd ſzukamy chwały; álbo ſię chełpić mamy.

Záprawdę gdyby ſię kto chciał z tego wynośić; że poſtępek iáki
uczynił w Miłości Boſkiey. Ah! nędzny człeku (mowilibyśmy mu) ty
ták głęboko w przepaść twoich nieprawości zabrnąłeś; że ztamtąd
ábyś ſię był wydobył; áni tyle rzeźwości, áni śił nie miałeś (iáko
ſię ſtało z Krolową naſzą náſzey przypowieści) á Bog z nieſkończoney
ſwoiey dobroci przybył ci ná pomoc; y zawołał ná ciebie: *Otworz uſta twoie*,
á powiedź czego chceſz; *napełnięć ie.* Samże palcem ſwoim otworzył uſta twoie,
wlewaiąc w ſerce twoie święte natchnienie; ktoreś odebrał: y gdy do zmyſłow
przez rożne wzbudzenia, y rozmaitość ſpoſobow przywrocony ieſteś: nie zaniechał
duſzy twoiey pośilać; áże náoſtatek wlał w nię ſwoię świętą miłość; iákoby
ożywiaiące, y doſkonałe zdrowie. Po-

wiedź

wiedź mi teraz o! nędzny człowiecze, w czymeś tu pracował; z czegobyś się miał chełpić? Zezwoliłeś; to wiem dobrze: Wzruszenie wolney woli twoiey udało się zá wzruszeniem łáski niebieskiey: y to mi nie tayno; ále to wszystko coż iest inszego, ieżeli nie odebranie dzieła Boskiego, y niesprzeciwienie się iemu? Y owszem nędzniku, nawet samo odebranie odebrałeś od Boga, z ktorego się chełpisz; iako też z zezwolenia, ná ktore zezwoliłeś. Powiedź mi proszę: Czyliż nie przyznaiesz tego: że gdyby cię był Bog niepoprzedził, nigdybyś nie uczuł iego dobroci; á zatym nie zezwoliłbyś ná iego miłość; á bardziey ieszcze żadnegobyś nie miał pomyślenia do uczynienia czego dobrego dlá niey? Iego wzruszenie wzruszeniu swemu dało bycie, y życie: y gdyby iego szczodrobliwość nie ożywiła, nie obudziła, y nie powabiła twoiey wolności mocnemi słodkości swoiey pociągami, y wzruszeniami; zawszeby tw oia wolność zbawieniu twemu zostáwała nie pożyteczna. Przyznaię, żeś dopomogł nathnieniu, ná nie zezwalaiąc; ále ieżeli ty tego nie poymuiesz; nauczę cię. Owo twoie dopomaganie miało swoy początek od sprawności łáski; y toż mowić należy o twoiey wolney woli; ále w ten sposob; że gdyby cię łaska nie poprzedziła, y serca twego swoią sprawnością nie nápełniła; nigdyby áni władzy, áni woli nie miało do uczynienia iakiey takiey pomocy. Ale powiedź mi znowu: czy nie iesteś-że śmiechu godny? o nędzny człowiecze! kiedy pomyślisz

przy-

przynaymniey; że iakąkolwiek cząſtkę przydałeś do nawrocenia ſwego, dlatego; żeś natchnienia nieodrzucił. Czy nie podobnaż to ieſt mowie nierozumney ták zboycow, iáko y tyrannow; ktorzy rozumieią; że tym życie dáią; ktorym go nieodbieraią. Czy nie ieſtże to głupia bezbożność? rozumieć o ſobie; żeś dał świętą uczynność, y żwawą ſprawność natchnieniu Boſkiemu, że mu ſię nie ſprzeciwiaiąc, tey nie odiąłeś? Możemy bowiem ſkutki zatamować natchnienia Boſkiego, ále dáć mu ich nie możemy. Bierze to natchnienie moc y śiłę z Boſkiey Dobroci, ktora ieſt iego początkiem; á nie z ludzkiey woli, bo tá ieſt tylko mieyſcem iego przybycia. Ale powiedz mi, czy nie ganiłżeby każdy Krolowy naſzey przypowieści; gdyby ona ſię chwaliła; iákoby ona dáła tę moc, y cnotę wodkom ſerdecznym, y inſzym eſſencyom; przez ktore przywrocona ieſt do zdrowia: bo gdyby nie odebrała była lekarſtw, ktore iey Krol podawał, y w uſta iuż prawie w puł obumarłey wlewał; nie uczyniłyby żadnego ſkutku. Czy nie ſłuſznieſzby iey rzeczono: o! niewdzięcznico. Mogłaś wprawdzie tak ſię uprzeć; ażebyś tych lekarſtw niebrała: nawet odebrawſzy ie, mogłaś ie z uſt ſwoich wyplunąć: á czy prawdaſz to ieſt; żeś im tę rzeźwość, y cnotę dała? gdyż one te przymioty z właſności ſwoiey miały: tyś tylko zezwoliła ná ich odebranie, ażeby ſwoy ſkutek w tobie pokazały. Y owſzem nigdybyś była nie zezwoliła; gdyby cię Krol nie otrzeźwił; á potym do ich

przyięcia nie przymuśił. A że wyraźniey rzekę: Nigdybyś ich nie przyięła; ieżeliby ci był nie dopomogł do ich przyięcia, palcami otwieraiąc ci uſta, y likwor ten w nie wlewaiąc. Czy nie ieſtżeś ty obrzydła poczwara niewdzięczności? chcąc ſobie to dobro przywłaſzczyć; ktore z tak wielu miar przypiſać powinnaś ſwemu Oblubieńcowi.

Málenka, ále przedziwna rybka, nazwana Remora; ták wielką má śiłę, że okręt choćby w naywiękſzym pędzie po morzu płynący zatrzyma, álbo ieżeli zechce, płynąć mu dopuści: ále żeby miała władzą dać mu ruſzenia ſię ná morze, álbo przybicia do portu, to nie ieſt w iey mocy: á tak może płynienie okrętu zatamowáć; ále go dać nie może. Tak wolna wola naſza może przeſzkodzić y zaſtanowić bieg natchnienia, y kiedy wiatr pomyślny łaſki Bożey napełnia żagle duſze naſzey, w naſzey mocy ieſt, nie zezwolić ná nie, y tym ſpoſobem zatamować ſkutek powiewaiącego pomyślnego wiatru: ále kiedy duſza náſza żegluie y płynie ſzczęśliwie, nie my to ieſteśmy, co zapuſzczamy y pociągamy ſzczęśliwe powiewanie inſpiracyi, áni co nadymamy żagle, ni też co daięmy moc do biegu okrętowi ſerc naſzych, ále tylko to powiewanie z nieba pochodzące odbieramy, ná wzruſzenie iego zezwalaiąc, y dozwalaiąc, áby ten okręt naſz zá powiewaniem bieg ſwoy odprawił; nie zatrzymuiąc go przez ſprzeciwianie. Natchnienie tedy álbo święta inſpiracya podaie wolney woli naſzey ſzczęśliwą y miłą influencyą; przez kto-

rą

rą nie tylko iey reprezentuie piękność dobra; ále też ią pobudza, dopomaga iey, umacnia ią, y tak mile poruſza; że tym ſpoſobem nakłoni ſię y przyſtąpi dobrowolnie do dobrego.

Niebo pod czas Wioſny przygotowawſzy chłodney roſy krople, ſpuſzcza ná morze, mácice zaś perłowe otwieraiąc konchy ſwoie przyimuią owe krople; y przyięte w perły obracaią: te zaś macice, ktore konchow nieotwieraią; nie przeſzkadzaiąc wprawdzie, ażeby ná nie krople nie padały; ále przez to zawarcie przeſzkadzaią że w pośrzodek ich paść nie mogą. Proſzę cię; czyliż niebo nie iednakowo ſpuściło ſwoię roſę y influencyą ná iednę z tych macic, iako y ná drugą? dláczegoż tedy iedna ſwoię rodzi perłę, á druga nie? Niebo zaprawdę ták ſzczodre było przeciwko tey, ktora ſtała ſię płodną ile należało do poczęcia ſię y zrodzenia ſwego czaſu wyśmięnitey perły: ále tá zatamowała ſkutek ſzczodroćie niebieſkiey; gdy nieotworzywſzy konchy, tak zamkniętą zoſtała: iáko też przeciw tamtey, ktora poczęła perłę, y ſtała ſię przez roſę matką; z tego iednak nie powinna ſię chełpić; álbowiem wſzyſtko iey dobro z nieba ieſt: áni też owego otwarcia konchy ſwoiey, przez ktore roſę przyięła, ſobie przypiſać może; bo gdyby nie uczuła była promieni Jutrzeńki; ktore ią mile oczuciły, nie wyſzłaby była ná wierzch morza, á zátymby konchy ſwoiey nieotworzyła.

Teotimie, ieżeli mamy iáką miłość ku Bogu; zá to

mu winniśmy cześć y chwałę; ktory wſzyſtko w nas ſporządził, y bez ktorego nic ſię nie ſtáło, my zaś mámy ztąd pożytek, y zoſtaiemy w obligacyi iemu dzięk czynienia. Táki bowiem ieſt podział Boſkiey dobroci z nami; ktora to dobroć nam oddaie owoce dobrodzieyſtw ſwoich; ſobie zaś zoſtawuie cześć y chwałę z nich pochodzącą. Y gdy my z śiebie ſamych niczym nie będąc, ieſteśmy iednak coś przez iego łáſkę; niczym też dlá śiebie bydź nie mámy, tylko dlá iego chwały.

ROZDZIAŁ VII.

Wyſtrzegać ſię mámy wſzelkiey ciekawości w dochodzeniu woli Boſkiey; á pokornie podlegać ná naymędrſzey Iego Opatrzności.

ROzum ludzki tak bardzo ieſt ſłaby; że gdy ciekawiey przyczyn, y racyi woli Boſkiey chce dochodzić; muśi ſię záwikłać, y zaplątać w tyśiączne zawiłości; z ktorych potym wywikłac ſię nie może. Podobny ieſt dymowi: bo wſtępuiąc umnieyſza ſię, á umnieyſzywſzy ſię, niſzczeie. Gdy podnieśiemy rozum naſz do ciekawego rozważania o rzeczach Boſkich;nikniemy w myślach naſzych; y gdziebyśmy do umieiętności prawdy przyiść mieli; w głupſtwo naſzey prożności na łeb leciemy.

Ale że we wſzyſtkich rzeczach nieſtateczni ieſteśmy, y ciekawi; tedy naybardziey w tych; ktore należą do Opátrzności Boſkiey, względem rozmaitości ſpoſobow;

kto-

ktoremi ona nas pociąga do ſwoiey miłości; á przez tęż miłość do chwały niebieſkiey. Bo naſza płochość zawſze nas przynagla do badania; czemu Bog tym więcey daie ſpoſobow, ániżeli innym? Czemu u Tyryiczykow y Sydonczykow nie czynił cudow; ktore czynił w Korozaim, y Betſaidzie; ponieważ zapatruiąc ſię ná nie; uczyniliby byli poſtępek iaki do zbawienia. Krotko mowiąc. Czemu tego raczey pociągnął do ſwoiey miłości; a drugiego nie.

Moy miły Teotimie: nigdy, nigdyśmy nie powinni pozwalać; áby rozum naſz nakſztałt cygi, álbo wichru tu y owdzie obracał ſię, y kręcił. Ani myślić powinniśmy; że lepſzą wynaydziemy racyą nad tę: że to ieſt wola Boſka. Ona bowiem nie tylko ieſt nayrozumnieyſza, ále Pánią wſzyſtkich rozumow; ułożenie wſzelkiey dobroci, prawo wſzelkiey ſłuſzności, y ſprawiedliwości. Y lubo Duch Przenayśw: mowiący w Piſmie S. ná każdym prawie mieyſcu dokłada przyczynę, y racyą tego wſzyſtkiego; o czembyśmy wiedzieć chcieli, względem tego, co czyni iego święta Opatrzność w prowadzeniu człowieká do świętey miłości, y wiecznego zbawienia: iednakże w wielu okazyach oznaymuie; że y ná naymnieyſzą odrobinę uſtępować nie mámy od poſzanowania, y poddania, ktoreśmy świętey woli iego powinni. Ktorey to woli poſtanowienia, dekreta, y upodobania czcić powinniśmy: iemu bowiem iáko Náywyżſzemu y nayſprawiedliwſze-

mu

mu Sędziemu nie należy, áby ſwoie zamyſły obiawiał; ále żeby rzetelnie, nie daiąc żadney racyi, mowił y ogłośił. Jeżeli według uſtawy miłośći ſzanować powinniśmy Dekreta Náywyżſzych Trybunałow, ktore wyſzły od śmiertelnych ſędziow źiemſkich; trzymaiąc zapewne, że nie ſą bez przynależytych racyi poſtanowione, lubo my o tych racyach nie wiemy. Ah! Boże dobrotliwy: do iakieyże czci, y poſzanowania nie ieſteśmy obligowani w poddaniu ſię dekretom Náywyżſzey Opatrzności; ktora y w ſprawiedliwośći, y w dobroci ieſt nieſkończona. Znaydziemy w ták wielu mieyſcach Piſma S. rácyą; dlá ktorey Bog narod żydowſki odrzucił. Zkąd S. Páweł, y S. Barnabaſz mowili żydom: *Wam należało naypierwey*
Act: 13. 46. *opowiedać ſłowo Boże: ále kiedy ie odrzucacie, y niegodnemi ſię ſądzicie żywota wiecznego; oto udaięmy ſię do innych Narodow.* Záprawdę gdyby kto rozumnie zważył Rozdział 10. y 11. Liſtu Páwła S. do Rzymian, w klar by obaczył, że lud Zydowſki nie bez racyi Bog odrzucił: racyi iednak tey dochodzić nie powinien dowcip ludzki; ktorego powinność ieſt ſzczerze y poproſtu ná woli Boſkiey polegać, y poſtanowienie ſzanować, zadziwiwſzy ſię mu z miłością, iáko nieſkończenie ſprawiedliwemu y niepoiętemu. Zkąd S. Paweł rozſzerzywſzy ſię z ſwo-
Rom: 20 23. ią mową, náoſtatek konczy ią wołaiąc: *O! przepáśći niezbrodzona doſtatkow mądrości, y umieiętności Boſkiey; iak niepoięte ſą ſądy iego, y niezmiarkowane drogi iego. Ktoż bo-*

bowiem zamyśł Boski zrozumiał; álbo kto wchodził w rady iego. W ktorym wywoływaniu oświadcza Apostoł Sw:, że cokolwiek Bog czyni z wielką mądrością, wyśmienitością, y rozumem; nie przyznaie zaś, áżeby człowiek miał bydź przytomny, álbo miał się przyczynić do rady iego; ktorego sądy y postanowienia naywższe, są nie doścignie y niepoięte: do nas należy pobożnie czcić iego dekreta iáko naysprawiedliwsze, á nie szperać przyczyn, bo on to dla siebie tylko samego zachował; áżeby nasz rozum w należytym uszanowaniu, uniżoności, y powinności naszey ku sobie utrzymał.

Sw: Augustyn ná wielu mieyscach tegoż samego nas uczy; gdy mowi: Niechcieycie szemrać wzaiemnie: Żaden nie może przyiść do mnie ieżeli go Ociec, ktory mię posłał, nie pociągnie. Wielkie łáski zalecenie: żaden nie przychodzi, tylko pociągniony. Kogo pociąga, á kogo nie pociąga: czemu tamtego pociąga, á tego nie pociąga? niechciey sądzić, ieżeli niechcesz pobłądzić: poprostu trzymay, á zrozumiey. Nie ciągnie cię? proś áżeby cię pociągnął. Y tenże sam gdzie indziey w ten sens: Záprawdę dosyc iest Chrześcianinowi żyiącemu, ieszcze nie widzącemu co iest doskonałego, ále nieco tylko wiedzącemu; wiedzieć: że Bog żadnego nie potępia, tylko sprawiedliwym sądem: y żadnego nie uwalnia od potępienia tylko łáskawym miłosierdziem przez Chrystusá Páná naszego. Ale wiedzieć, czemu tego raczey uwalnia, á nie inszego:

Tract: 26. in Ioan:

pytay

pytay się raczey. Ktoż wiedzieć może wysokość Sądow Boskich? ále przestrzegam: ktokolwiek táki iest, niech się strzeże upadku; bo nie są dlátego iego dekreta niesprawiedliwe, że są utaione. Ale czemuż tedy uwalnia tych raczey; á nie tamtych? Mowiemy znowu: O nędzny człowiecze! ktożeś ty iest, ábyś się mogł zrownać z Bogiem? *Iego sądy są niepoięte, y niezmiarkowane drogi iego.* Ato dodaiąc, mowię: Nie wywiaduy się o tych rzeczach, ktore są nad ciebie; y nie baday się o więcey, tylko ile siły twoie znieść mogą. Tym zaś nie oświadcza miłosierdzia, ktorych przez pewność wielce utajoną, y ludzką myślą niedościgłą, niegodnych bydź sądzi swoiey łáski y miłosierdzia.

de Dono pers: c. 12. 2. quæst:

Widziemy czasem rodzące się bliźnięta, z ktorych iedno żywe ochrzczone będzie; drugie rodząc się traci życie doczesne, nim wiecznego dostąpi: á zátym iedno z nich zostaie dziedzicem nieba, drugie zaś tego dziedzictwa nie dostępuie: pytasz się; Czemu Boska Opatrzność dopuszcza tak rożne przypadki w iednymże podobnym y w rownym rodzeniu? Może kto odpowiedzieć ná to: że Boská Opatrzność zwyczaynie prawom natury nie zwykła się sprzeciwiać: á tak, że iedno z bliźniąt będąc rzeźwe, á drugie bardzo słábe ná zniesienie silenia się w wyiściu z macierzyńskiego żywota umiera, nim może przyiść do odebrania Chrztu Sw: drugie zaś szczęśliwie do tego przychodzi: bo Opatrzność Boská nie chciała przeszkodzić

ſzkodzić biegowi rzeczy naturalnych, ktore w tym przypadku były przyczyną, że tamto niemowlątko nie odebrało Chrztu Sw: Tá odpowiedź zaprawdę ieſt należyta; ále według zdania, y rozſądku SS. Páwła y Auguſtyna, nie powinniśmy ugruntowani bydź ná tey racyi; bo chociaż dobra ieſt, żadnym iednak ſpoſobem racyi niedościgłey, ktorą ſamemu ſobie Bog zachował, y ktorą nam w zgromadzeniu błogosławionych poſtanowionym obiawi, nie może ſię przyrownać. Ná ten czas, mowi Auguſtyn Sw:, iuż nam będzie wiadomo, czemu ten raczey wybrany ieſt, á nie drugi: y czemu Chryſtus nie czynił cudow u tych, u ktorych gdyby były czynione, pokutowaliby byli; á czynił ie u tych, ktorzy nie mieli uwierzyć. Y gdzieindziey ten Swięty mowiąc o grzeſznikach, z ktorych Bog niektorych zoſtawuie w ſwoiey nieprawości, inſzych zaś z teyże nieprawości dzwiga. Powiedź mi mowi tenże Swięty: Czemu utrzymuie iednego, á drugiego nie? poiąc tego trudno, áni należy ſię dowiadywać; ponieważ doſyć na tym, wiedzieć; że to od Boga zawiſło, że kto ſtoi; y od Boga pochodzi, że upada. (y znowu) Ukryte to ieſt, y daleko odległe od ludzkiego dowcipu, á przynamniey od mego.

Ench: ad Laur c. 94. & 95.

Reſp: ad articu: 4.

Oto Teotimie, naylepſzy y naybeſpiecznieyſzy ſpoſob dyſkurſow formowania o tych rzeczach. Dláczego zawſze godną bydź ſądziłem podziwienia przezacną y uczoną ſkromność, y mądrą pokorę Serafickiego Doktora

Bonawentury Sw: w dyſkurśie o przyczynie, dlá ktorey Boſka Opatrzność przeznacza wybranych do żywota wiecznego: ktory tak prowadzi. *Może to bydź, że przez przeyrzenie dobrych uczynkow, ktore będzie czynił ten, ktory pociągniony ieſt, ile iakim ſpoſobem z woli pochodzą; ale umieć opowiedzieć, ktore to ſą te dobre uczynki, ktorych przeyrzenie Boſkiey woli ieſt zámiaſt wzbudzenia, áni iá wiem wyraźnie, áni chcę o nich ſię wywiadywać.* Nie ieſt to racya, ále nieiakieś tylko podobieńſtwo: ták, że przytaczaiąc podobno nie pewną, odſtąpiliśmy prawdziwey; á dlatego nie możemy z pewnością ſłuſzney przytoczyć racyi, áni też prawdziwey pobudki woli Boſkiey. Bo iako mowi Auguſtyn Swięty. Lubo prawda ieſt pewna, iednakże ták od naſzych myśli daleka, że nic pewnego twierdzić nie możemy; chyba nam obiawi ten, ktoremu wſzyſtkie rzeczy ſą wiadome. Ze zaś nie przynależało do zbawienia naſzego, ábyśmy mieli wiadomość tych ſkrytości; ále daleko było pożytecznieyſze, ábyśmy ich niewiedzieli, y zoſtawali w upokorzeniu, nie chciał nam Bog ich obiawić. Náwet y S. Apoſtoł obawiał ſię o nich wywiadywać; ále w tey mierze wyznaiąc nieudolność rozumu ludzkiego, ná cały głos woła: *O niezbrodzona przepáści doſtatkow mądrości y umieiętności Boga.* Coż ci ſię zda Teotimie; czy możeſz ſię świątobliwiey mowić o tak zacney y wyſokiey tajemnicy.

Lib: Gen: ad litt:

RO-

ROZDZIAŁ VIII.

Náuka wiodąca do mile uprzeymego poddania ſię Dekretom Boſkiey Opatrzności.

KOchaymy tedy y czcyimy w duchu pokory przepaść niezgruntowaną Sądow Boſkich; ktorey (iako mowi Auguſtyn Sw:) nie odkrywa, ále ſię iey dziwuie Apoſtoł, wołaiąc: *O iak niepoięte ſą Sądy Boſkie.* Ktoż będzie mogł policzyć piaſek brzegow morſkich, krople dżdżu, y zmierzyć głębokość przepaśći, (mowi przezacny Doktor Kościoła Chryſtuſowego Sw: Grzegorz Nazyanzeńſki) Ktoż znowu może głębokość Mądrośći Boſkiey, przez ktorą wſzyſtko ſtwarza, y ſtworzone rozrządza iáko chce y rozumie, zmiarkować. Doſyć áh! doſyć ieſt; ażebyśmy naśladuiąc Apoſtoła, nie bawiąc ſię nad tą trudnością y zawiłością, dziwowali ſię iey, y z nim zawołali: *O przepaśći niezbrodzona doſtatkow Mądrości y umieiętnośći Boſkiey! o iák niepoięte ſą ſądy, y niedoſtępne, y niezmiarkowane drogi iego! ktoż dociekł zamyſłow iego, álbo kto wchodził w rady z nim.* Teotimie: przyczyn y racyi Boſkiey woli dociec rozumem nie potrafiemy, dokąd ſię ná twarz iego zapatrywać nie będziemy; ktory od końca do końca mocno dociera, y wſzyſtko mile roſporządza; czyniąc wſzyſtko pod rachunkiem, wagą, y pomiarkowaniem: ktoremu y Pſalmiſta S. mowi: *Pánie wſzyſtko mądrze ſporządziłeś.*

Epiſt: 10. 5.

Ják wiele razy (proſzę) przytrafia ſię nam; że nie wiemy, iako, y ná iaki koniec wyrobione bywaią ludzkie nawet mánufaktury; o ktorych tylko (iáko tenże S. Biſkup Nazyanzeńſki mowi) ſam rzemieśnik wie. Podobnymże ſpoſobem rzeczy tego świata nie ſą lekkomyślnie y nierozmyślnie ſtworzone dlatego; że my nie wiemy przyczyny ich właſności y wyprowadzenia. Jeżeli wnidziemy do oficyny náprzykład Zegarmiſtrza, obaczemy ná czas zegarek, ktory w wielkości ſwoiey nie będzie tylko iák pomarancza, w ktorym iednak będzie ze ſto álbo ze dwieśćie ſztuk, z ktorych iedne ſłużą indexowi, drugie do wybiiania kwadranſow y godzin; niektore też należeć będą do excytarza porannego: obaczemy w nim malenkie kołka, z ktorych iedne w prawą, drugie w lewą ſię obracaią; niektore znowu w gorę, á inne ná doł: obaczemy także w nim perpendykuł, ktory rozmierzonemi łarbikami ruſzenie ſwoie z obu ſtron miarkuie. Nie mało ſię też dziwuięmy, iáko kunſzt zegarmiſtrzowſki potrafi połączyć y ułożyć ták wielkie ſztuczek mnoſtwo z ſztuczkami drugiemi ták delikatnemi z należytą iednak proporcyą: dziwuiemy ſię mowię, bo nie wiemy do ktorey ktora cząſtka náleży, ná co ieſt, y dlaczego ták ſporządzona; chyba że nam ſam Zegarmiſtrz opowie. Albowiem tylko to wiemy, że wſzyſtkie należą álbo do kierowania Indexu, álbo do wydania dzwięku. Powiadáią o Jndyanach, że cáły dzień trawią ná przypatrowaniu

ſię

śię tákiemu zegarkowi, áżeby wybiianiu punktualnemu godźin śię przyſłuchywali, á nie mogąc zmiarkować iák śię to dzieie, nie mowią dlatego, żeby to nie miáło śię dziać iáką ſztuką, álbo przyczyną; ále zoſtaiąc w zadumieniu nad rzeczą przedtym niewidzianą, niezmiernie kochaią y ſzanuią tych, ktorzy nakręcaią zegarki, iakoby coś nad innych ludzi maiących. Teotimie. Tak przypatruięmy śię temu świátu, y wſzyſtkim rzeczom ná nim ſtworzonym, oſobliwie zaś naturze ludzkiey iakoby iakiemu zegarowi złożonemu z tak wielkiey rozmaitości ſpraw y ruſzania śię; że iey śię doſtatecznie wydziwić nie możemy: Y wiemy to ſzczegulnie, że tak niezliczone iey części, y przedziwnie rożne wſzyſtkie ſłużą ná pokazanie niby w regeſtrze Náyświętſzey Boga ſprawiedliwości; álbo dlá ogłoſzenia tryumfuiącego iego dobroci miłośierdzia, iáko przez nieiaki dźwięk chwały. Ale poznać z oſobna do czego śię przyda ktora część, álbo ná iáki koniec ieſt poſtánowiona, álbo czemu ták ukſztałtowana, zrozumieć nie możemy; chyba nas náywyżſzy ich Stworca nauczy. Dlátego zaś nas nie naucza, áni objawia ſwego konſztu; áżebyśmy śię mu z większym iego Wſzechmocności uſzanowaniem teraz przypatrowali; coby potym w niebie poſtanowionych Mądrości ſwoiey nieſkończoną przyiemnością do nieźmiernego ná ten czas przywiodł podziwienia; kiedy ſam z obfituiącey w nieſkończoną dobroć miłości ſwoiey objawi nam przyczyny, y ſpoſoby;

po-

pobudki tákże rzeczy wſzyſtkich, ktore ná świecie dlá dobra y pożytku wiecznego zbawienia naſzego ſą ſtworzone.

Podobni znowu ieſteśmy tym, (mowi S. Grzegorz Nazyanzeńſki) ktory zawrot głowy cierpią: wſzyſtko im ſię zda w kołko chodzić, y niby wywracać; lub nic ſię nie kręci w koło, áni wywraca; ále tylko ſam muzg, y imáginacya ich ſię obraca. Albowiem ieżeli co wyniknie, czego przyczyny nie wiemy; zdaie nam ſię, że rzeczy ná tym świecie dzieią ſię nieporządnie, y iák w zamięſzaniu, álbo bez żadney przyczyny; álbowiem nie wiemy iey. Wierzmyſz tedy; że iáko Bog ieſt Stworca, Sprawca, y Rządzca, y Ociec wſzyſtkich rzeczy; ták też, iż on przez Opatrzność ſwoię, ktora obeymuie, y zawiera, w ſobie cáłą tę ſtworzonych rzeczy máchinę; má o nich ſtaranie. Oſobliwie iednak wierzmy; że onże ná naſze ſprawy ktorzy go uznaięmy; má wzgląd, y pilne oko; lubo to życie naſze ieſt ſkołatane, y niby otoczone niezliczonych przeciwności przypadkámi; ktorych dlátego podobno przyczyna nie ieſt nam wiadoma; że gdy nie możemy przyiść do náywyżſzego tego Boſkiego poznania, ktore wſzyſtkie rzeczy przewyżſza; dziwowáć ſię muśięmy przyczynie. Ná tym bowiem świecie łátwo rzeczy poznaięmy; iednakże tá, ktorey nie może obiąć poięcie naſze, im ieſt trudnieyſza do poznania; tym też więkſze w nas ſprawuie podziwienie. Przyczyny záprawdę Opatrzności Boſkiey

ſkiey bardzoby ſię nam podłe zdawały; gdyby nikczemne rozumy naſze doścignąć ich mogły: mnieyby też były miłe w wdzięku ſwoim; y mniey przedziwne w okazałości Majeſtatu, ieżeliby łatwieyſze były, áni żeli teraz ſą do poięcia.

Záwołaymy tedy Teotimie w wſzelkich przypadkach y przygodach; ále zawołaymy pałaiącym ſercem ku náymędrſzey, naymożnieyſzey, y náyłaſkawſzey Przedwiecznego Oyca Opátrzności. *O przepáści niezbrodzona doſtatkow Mądrości y umieiętności Boga.* Ah Teotimie! Iákże wyśmienite ſą y obfite Boſkiey dobroci ſkarby. Że miłość iego ku nam ieſt przepaść niezgruntowana, ztąd wyrozumieſz; bo nam przygotował dość obfity doſtatek, álbo bogatą obfitość ſrzodkow, ktore ſą właśne y przyzwoite do otrzymania zbawienia. Y żeby nam były miłe w przyimowaniu, náywyżſzey w tym zażywa mądrości, gdy przez nieſkończoną umieiętność ſwoię przeyrzał, y poznał cokolwiek do tego ſkutku przynależy.

A czegoż ſię iuż więcey obawiać mámy? y owſzem, coż ieſt, czego ſię ſpodziewać nie mámy; gdy ieſteśmy Synami Oyca w dobroć ták obfituiącego; że nas może wſzyſtkich, y chce zbawić? ták mądrego ná przygotowanie ſpoſobow, do doſtąpienia zbawienia przyzwoitych: ták ſzczodrego, ná ich udzielenie: ták dobrego, do chcenia ich: ták biegłego; w roſporządzeniu ich: náoſtatek ták roſtropnego, w wykonaniu. Niedopuſzczaymy nigdy,

áżeby

áżeby rozumy naſze wzruſzone ciekawością iaką około Sądow Boſkich przelatywać ſię miały; inaczey iáko omacnice iákie opalemy ſkrzydła naſze, y w tym świętym ogniu zaginiemy. Sądy te Boſkie ſą niepoięte: álbo iáko tłumaczy Sw: Grzegorz Názyanzeńſki: niedościgłe. To ieſt, nie możemy poznać, y przeniknąć ich przyczyn, drog, y ſpoſobow, ktoremi ie Bog wykonywa, y do przeznaczonego końca doprowadza: Niemożemy zaprawdę ich źmiarkować, y rozeznać: y lubo zdaięmy ſię ſobie bydź doſkonałego y byſtrego rozumu, przecię iednák wſzędzie ná łeb utykamy; áni śladu doyść możemy; ktorembyśmy idąc, tego, czego ſzukamy doyść mogli. Ktoż bowiem przeniknąć może zamyſł, myśl, y intencyą Boga? kto wezwany był do rády iego, áżeby wiedział iego uſtawy, y ich przyczyny? álbo kto go kiedy uprzedził, czyniąc mu iaką uſługę? Czyliż raczey nie on ieſt, ktory nas uprzedza w błogoſławieńſtwach ſłodkości ſwoiey, áby nas ozdobił Koroną chwały wieczney. Wſzyſtko Teotimie od niego ieſt; ktory ieſt wſzyſtkiego Stworcą: wſzyſtko przez niego ieſt; ktory ieſt wſzyſtkiego Rządcą: wſzyſtko w nim ieſt; ktory wſzyſtkiego ieſt opiekunem. Jemu tedy ſamemu niechay będzie cześć y chwała ná wieki wiekow. Amen. A nam pokoy, ktorymby obdarzeni, ſzliśmy drogą Nayświętſzey miłości. Kto bowiem w dzień żeyścia ſwego umierać będzie w miłości Boſkiey; po śmierci wieczną miłość odziedziczy.

Rozdział

ROZDZIAŁ IX.

O niedoſkonałey y ludzkiey miłości, ktora częſto w duſzy po utraceniu Miłości Boſkiey zoſtaie.

ZYcie człowieka tego, ktory całe osłábiały zwolna ná śiłach uſtaiący ná łożku ſwoim umiera, záprawdę ledwie godne, áby ie więcey życiem nazywano: bo lubo ieſzcze ieſt życiem; iednakże tak ieſt zmięſzane z śmiercią; że go trudno opiſać: czyli ieſt śmierć ieſzcze żyiąca, czyli życie umieraiące. Ah iak nędzne tu ſię pokazuie widowiſko! lecz nędznieyſze dáleko Teotimie y opłakanſze owey duſze, ktorá niewdzięczną będąc Zbawicielowi ſwemu, co moment daley á daley umyka ſię y oddala od Boſkiey iego miłości, iakoby przez ſtopnie zſtępuiąc nieprawości y niewierności; áż odſtąpiwſzy Boſkiey miłości, ſama zoſtaie w okropney zatracenia ciemności. Miłość tá ktora iuż ieſt ná ſchyłku; że co moment niknie y uſtáie, zowie ſię miłość niedoſkonała: bo chociaż ieſt cała w duſzy, ledwo ſię iednak zdaie utrzymywać w całości; to ieſt ledwo ſię zdaie bydź przy duſzy, ále bardziey zabierać do wyiścia. Gdzie zaś miłość przez grzech całe odłączona ieſt od duſzy częſtokroć zoſtaie pewny iakiś poſąg miłości, ktoryby nas zwieść, y rozumy naſze nikczemnym owym podobieńſtwem bez wſzelkiey trudności oſzukać mogł. Y powiem ci, co to ieſt: Gdy w

nas miłość ieſt, wiele ſpraw wywodzi kochania Boga; przez ktorych częſte powtarzanie duſza naſza wzwyczaia ſię do kochania Boga; ktory to zwyczay nie ieſt miłość, ále tylko iakaś ſkłonność, ktorą owo powtorzenie w ſercach naſzych ſprawiło. Jáko gdyśmy ſię wzwyczaili do częſtego Kázywania, álbo Mſze Swiętey odprawowania, częſto nam ſię przytrafia ze we śnie mowiemy o tym cośmy mowili; álbo mowić mámy ná Kazaniu, álbo przy Mſzy S. odprawowaniu; ták iż wzwyczaienie czyli przez obranie, czyli przez cnotę nábyte tákim ſpoſobem bez żadnego obrania, álbo cnoty wykonywamy. Obrania bowiem we śnie żadney nie maią iſtoty mowiąc ogolnie; ále tylko iakieś podobieńſtwo rzeczy; bo ſą tylko iakieś reprezentacye y wyobrażenie. Ták miłość przez wykonanie wielu ſpraw, czyni w nas łatwość do kochania, ktorą łatwość w nas zoſtawuie, kiedy od nas odchodzi.

Słyſzałem iá, gdym ieſzcze w młodſzych leciech do Szkoł chodził po bliżu Páryża w ſtudni iedney echo, álbo raczey ogłos ták wyraźnie powtarzaiący ſłowa, y nie raz tylko, ále y kilka razy; że gdyby kto nie máiący experiencyi to ſłow powtarzanie ſłyſzał; rozumiałby, że tam ná ſpodzie tey ſtudni człowiek ſię iáki znaydował; ktoryby wymowione ſłowa powtarzał. Ale iáko nas o tym upewnia Filozofia, wiemy, że tam nikt nie był w ſtudni, ktoryby wymowione powtarzał ſłowa, ále że tylko tam były wydrożenia y iámy iakieś, z ktorych w iedney niektore

ktore słowa wraz zebrane, y nie mogąc daley iść, ażeby tam nie zaginęły, ále żeby śiły, ktore im dostarczały, wywarły; wydały drugie słowa; y te drugie słowa w drugie wydrożenie zebrane trzecie, także czwarte, y ták dáley przychodziło y do dziesiątych, ták dalece; że wszczęte słowa w studni iuż nie były słowa, ále tylko słow podobieństwa. Bo kiedyśmy wiele słow iedne po drugich wymawiali, nie powtarzały wszystkich, tylko z nich niektore, insze umnieyszaiąc syllab skracały prętko przechodząc z ákcentami cále rożniącemi się od naszych. Nie záczynáły zaś składać słow, ktoreśmy my mowili, áżeśmy my zakończyli ich mowienie. Krotko mowiąc. Nie były tam słowa człowieka żyiącego; ále słowa skáły wydrożoney y pustey; ktore iednak ták dobrze reprezentowały głos ludzki od ktorego pochodziły, że nieumieiętny kto łatwoby się mogł oszukać. Zważ teraz, co ci tu chcę powiedzieć. Kiedy święta Miłość natrafi ná duszę dobrą, y użytą, y w niey iáki czas przemieszkiwa, wydaie drugą miłość, ktora lubo nie iest gorąca iáko święta miłość, ále tylko ludzka, przecię iednak ták reprezentuie świętą miłość; że lubo potym święta miłość w duszy zaginie, zda się iednak w niey przemieszkiwać dlatego, że po odeyściu swoim wyobrażenie y podobieństwo swoie w niey zostawiła, ktore ią reprezentuie: ták, że niewiedzący łatwo się oszukać może; iáko się oszukiwały ptaki, ktore grona iagod od Zeuxesa odmalowane mniemaiąc bydź

prawdziwe, do zrywania ich przylatywały: Ták kunszt iego málarski potrafił naturalne grona. Wielka iednak iest rożność między Niebieską á ludzką miłośćią, ktorą támta w nas sprawuie. Głos bowiem niebieskiey miłośći wymawia, naśladuie, czyni y pełni w sercach naszych wszystkie roskazy Boskie: miłość zaś ludzka też same prawdziwie mowi, y ogłasza te wszystkie, ále nie zupełnie, bo nie ktore tylko czyni. Miłość święta wyraża rzetelnie, y zachowuie wszystkie syllaby, to iest wszelkie okoliczności Przykazań Boskich: miłość zaś ludzka zawsze niektore z nich przestępuie, osobliwie te, ktore do szczerey y czystey náleżą intencyi. A co do głosu przynależy; święta Miłość wielce má zgodny, wielce wdzięczny, y miły. Lecz miłość ludzka, álbo zbyt goruie w rzeczach ziemskich; álbo zbyt poniża w Niebieskich. Dotego nigdy spraw swoich nie poczyna, tylko w ten czas, kiedy święta miłość swoich zaniechała. Bo dokąd świętá miłość zábawia się w duszy, záżywa do posług tey ludzkiey miłości, ktorą stworzyła, y zażywa iey do wykonania spraw łatwieyszych, á tak przez wszystek czas swoiego przemięszkiwania w sercu ludzkim sprawy y usługi tey ludzkiey miłości, iáko służebnice iákiey należą do świętey miłości, ktora iest iey Pánią prawdziwą. Ale gdy tá odstąpi od duszy, sprawy tey służebnice wszystkie już są iey własne; y żadnego już odtąd nie máią wáloru y ceny od świętey miłości. Bo iáko láska Elizeusza bez

iegoż

iegoż bytności, lubo była w ręku Giezego sługi, ktory ią był wziął z ręku Pána swego Elizeusza żadnego cudu nieczyniła; ták sprawy uczynione w niebytności świętey miłości przez samo wzwyczaienie miłości ludzkiey żadney nie máią zasługi, áni ceny ná kupienie żywota wiecznego, chociaż się ich czynić nauczyła ludzka miłość od świętey miłości, iáko uczeń od Nauczyciela swoiego. Te zaś wszystkie sprawy dzieią się siłami nátury: bo miłość ludzka pod niebytność świętey miłości żadney iuż nie má siły nadprzyrodzoney, áby przywiodła duszę do wybornego iákiego Aktu miłości Boga nadewszystko.

ROZDZIAŁ X.

Iák niebespieczna tá miłość niedoskonała.

AH! Zważ proszę Teotimie iáko nieszczęsny y zgubiony Judasz przedawszy Chrystusa Náuczyciela swego, odniozszy żydom zápłatę otaxowanego, uznaie swoy grzech: z iáką uczciwością y poszanowaniem mowi o krwi Baranka niewinnego. Do niezbożności zstępuięmy przez nieiakieś pewne stopnie: żaden bowiem od początku złości iakiey nie przychodzi ná koniec iey bez srzodka: álbo żaden zá razem nie stáie się niecnotą.

Jáko około wonnieiących balsamow y perfumow robiący, lubo ná czas nie báwią się w swoich Oficynach, przez długi iednak czas utrzymuią zápach drogich balsamow y maśći, ktore się w ich odzienia wpiły; ták ci,

ktorzy bawili ſię w gabinecie zápachow niebieſkich;to ieſt w náyświętſzey miłości; ieſzcze ná krotki nieiáki czas po iey odeyściu z duſzy zatrzymuią iey wonność.

Gdy Ielen ná mieyſcu iákim przenocował, porannego czáſu z świeżego ieſzcze wiátru łatwiey go wytropić możeſz y ubić, ániżeli czáſu wieczornego. Ieżeli iednak już záſtarzałe ſą iego ślády pſy wytropić go niepotrafią. Táką ztąd bierzmy proporcyą. Gdzie miłość świętá przez nieiaki czas zábawiła ſię w duſzy iákiey, ieſzcze w niey, gdy już iey tá święta miłość odſtąpi przez nieiáki czas ślady, zapach tey świętey miłości napaść możeſz, lecz ſkoro zá czaſem powoli te wſzyſtkie wywietrzeią; tedy y znaki świętey miłości ták záginą; iákby nigdy w tey duſzy nieprzebywała.

Widzieliśmy częſtokroć z młodu należycie wprawionych ludzi do Miłości Boſkiey, w ktorych (gdy obłąkawſzy ſię z drogi prawdy przez nieiáki czas w nieſzczęśliwym ſwoim ſtánie trwali) wielkie ieſzcze znaki przeſzłey cnoty z nabytego zwyczaiu; gdy święta w nich miłość pánowała, pokazywały ſię zoſtawione: że gdy ow zwyczay ſprzeciwiał ſię wyſtępkom wkradaiącym ſię do ſerca ich, przez kilka Mieśięcy trudno poznać było; czyli utracili miłość świętą, czyli nie: czy ſię w cnotach cwiczyli; czyli do wyſtępkow ſkłonni byli: y to tak długo, áż iawnie poznać było; że te w cnotach cwiczenia nie miały ſwego początku z teraznieyſzey niedoſkonałey, ále

z przeszłey świętey y doskonałey miłośći: bo tę niedosko-náłą miłość święta Miłość wychodząca po sobie iáko znak swoiey rezydencyi, ktorey do czasu zażywała, w duszach owych zostawiła.

Tá zaś niedoskonała miłość sáma w sobie Teotimie dobra iest; bo gdy ią święta Miłość wydała, y według sposobu swego do iey ássystencyi náleży, nie może bydź tylko dobra: Owszem y teraz y zawsze iest ochocza, y prędka do usługowania, byleby tamta do duszy powrociła. Ze zaś nie może czynic spraw doskonałey miłośći, nietrzeba nią dlátego pogardzać bo taka iest iey kondycyá. Ták gwiazdy respektem słońca są wielce niedoskonałe; ktore iednak pięknie się pokazuią, gdy ná nie w osobnośći poglądamy. A chociaż tá miłość niedoskonała w sobie iest dobra; niebeśpieczna iednak iest dlatego; że częstokroć tę samę máiąc, kontentuiąc się nią, niczego więcey niepragniemy: w wielu bowiem ták powierzchownych iáko y wewnętrznych znakach podobna iest do świętey miłości; zkąd gdy rozumiemy, że iest miłością doskonałą; cięszko się mylemy, maiąc się zá świętych: zátym gdy w tey perswazyi zostaięmy; grzechy, ktore z nas świętą miłość wygnały ták się mnożą, y wzmagaią, że zá czasem gwałtownie ná serce uderzaią, y one sobie podbiiaią. Gdyby Jakob Pátryarcha nie odstępował był doskonałey swoiey Rácheli; á podczas zaślubin swoich zawsze iey był ássystował, nie zdradzonoby go

było:

było: bo wiedząc, że bez niego weszła do gabinetu, názaiutrz zrana zadziwił się, gdy miasto niey niedoskonałą Lią obaczył, o ktorey mniemiał, że była kochana iego Rachela, ktorą mu ná ten czas zdradliwie Laban uprowadził. Bez wątpienia podobnym także sposobem násza miłość własna, nátychmiast, iákośmy tylko świętey miłości odstąpili zwodzi nas, wtrącaiąc w imaginacyą nászę to wzwyczaienie niedoskonałe; ktore nie co inszego iest, tylko miłość niedoskonała, ktorą nieinaczey, tylko iákby prawdziwa y doskonała była, kontentuiemy się: áż nam zá czasem przybywaiące y oświecaiące oczy rozumu nászego światło odkryie zdradę.

Ah! Czy nie iest rzecz godna politowania? widzieć duszę w tey przez imaginacyą wymyśloney świątobliwości, y uspokoieniu ducha ták sobie pobłażaiącą; iákoby we wszystkim doskonałą te świętą miłość miała, dokąd się niepostrzeże, że tá mniemana świątobliwość prawdziwe iest oszukanie; á uspokoienie ducha nie co inszego, tylko letarg nieiaki; wesołość zaś szczera mánia.

ROZDZIAŁ XI.

Sposob poznánia niedoskonałey miłości.

Rzeczesz mi podobno: Coż zá sposob iest rozeznaniá; czyli to iest Ráchel, czy też Liá? Swięta miłość, czyli też miłość niedoskonała? ktora mię pobudza do nábożeństwa, do ktorego czuię ochotę. Jeżeli zważaiąc każde

z osobna

z osobná obiekta pragnień twoich, chęći, y przedsięwzięciow, ktore teraz masz; znaydziesz ieden między temi obiekt, dlá ktoregobyś chciał co czynić przeciw woli Boskiey, y przeciw iego upodobaniu, odważaiąc się ná grzech śmiertelny: bez wątpienia wszystko owo twoie uczucie, wszystká łatwość, y ochota, ktorą masz do służby Boskiey nie pochodzi zkąd inąd, tylko od ludzkiey, y niedoskonałey miłości. Bo gdyby Miłość doskonała w tobie była; ktożby powątpiwał; ażeby tá szczera, y święta miłość wszelkiey chęci, wszelkiego pragnienia y zámysłu nie miała oderwać od tego obiektu; ktoryby ták szkodliwy osądziłá; żeby y zcierpieć nie mogła, áby się serce twoie nań kiedy zapatrywać miało.

Rzekłem tu, że zważać masz chęći, ktore teraz masz: álbowiem niepotrzeba, ażebyś imaginował sobie te, ktore potym wszcząć się mogą: álbowiem dosyć iest, ażebyśmy byli wiernemi w przypadaiących nam, iáko sam czas niesie, okázyach: każdy bowiem moment czasu má swoie prace, y trudnośći.

Jeżeli iednak zechcesz ducha twego náleżycie w rzeczy iákiey duchowney wyprobować przez reprezentacyą rożnych okazyi, y przyszłych utarczek możesz to dlá pożytku twego uczynić: bylebyś tylko po dzielnych odwagach tak imáginowanych; ktorycheś w duchu probował, nie miał się zá mężnieyszego, ániżeli w rzeczy samey iesteś. Bo niegdyś synowie Efraima wiele dokazywáli

wáli popiſuiąc ſię wypuſzczeniem ſtrzał z łuku w utarczkach y probie wojenney między ſobą; ále gdy przyſzło do ſprawy potykánia ſię z nieprzyiacielem, w dzień utarczki tył podali; y tyle nawet odwagi nie mieli; áżeby ieden przynamniey áttak nieprzyiaciel ná nich uczynił.

Więc kiedy względem przyſzłych okazyi, álbo gdyby ſię podać mogły iakie, tey dzielności w imaginacyi czyniętmy odwagi; á czuiętmy do nich chęć prawdziwą y nieodmienną: Bogu dziękować mámy; bo uczucie to zawſze ieſt dobre, byleśmy ſię zachowali w pokorze między ufnością, y trwogą; álbo między nadzieią, y boiaźnią: ſpodziewaiąc ſię, że zá wſparciem, y pomocą Boſką czynić to w przypadaiącey będziemy okazyi, co teraz znayduie ſię w naſzey imaginacyi: obawiać ſię iednak zawſze mámy; áżebyśmy ná ow czas względem ludzkiey ſłábości nic nie czyniąc, ná śiłach nie uſtali. Jeżeliby zaś trwoga tá tak wielka była, żeby nam ſię zdawało; iż áni śił, áni odwagi mieć nie będziemy; á zátym obawialibyśmy ſię, áżeby nam deſperacya iaka względem pokus, ktore ſobie imáginuiętmy nie przypadła, iákobyśmy nie byli w miłości, y w łaſce Boſkiey; ná ten czas poſtanowić mámy; chociażbyśmy to przeciwne zdanie mieli y trwogę; że będziemy wierni y ſtateczni w tym wſzyſtkim, coby ná nas przypaść mogło; łącząc w to y tę pokuſę, ktora nas teraz trapi: á mieć nadzieię;

że

że ná ten czas Bog przymnoży nam łáſki ſwoiey, y obfi-
ciey nas wſpomoże y weſprze pomocy ſwoiey dodáiąc;
y chociaż nam teraz nie daie ſił w utarczce tey przez
imaginacyą uczynioney, y nie naglącey nas; dá nam ie-
dnak, kiedy na nas nagła nápadnie potrzeba. Bo cho-
ciaż niektorzy w ſamym áttaku utracili odwagę, wię-
cey iednak takich, ktorzy odrzuciwſzy boiazń odważne-
mi ſię pokazali, y przy nadchodzącym niebeśpieczeń-
ſtwie y potrzebie ták mężnie ſtánęli; o czym przed nie-
beśpieczeńſtwem y nie pomyśleli. Wielu záprawdę z
ſług Boſkich reprezentuiąc ſobie przyſzłe pokuſy, ták ſię
zatrwożyli; że ſię iuż zá zgubionych mieli: ná przyby-
cie iednak pokus mężnemi ſię y odważnemi ſtáli.

Náoſtatek w tych trwogach y boiaźniach wſzczę-
tych z reprezentacyi przyſzłych áttakow y utarczek,
gdy rozumiemy, że nam upadnie odwaga; doſyć ieſt;
żebyśmy iey pragnęli, á w Bogu ufność pokładali, że
nam ią dá pod czas utarczki. Záprawdę áni Samſon
iednakiey zawſze był odwagi; gdy ták o nim Piſmo
święte námienia. Poſzedł tedy Samſon z Rodzi-
cámi ſwemi do Tamnathy; á gdy ſię zbliżyli ku Win-
nicom Miaſta pokazał ſię Lew ſrzożący ſię, y ryczący,
y zábiegł mu drogę. Padł zaś Duch Boſki ná Sam-
ſona, y rozdarł Lwa, iáko koźlę ná ſztuki go poſzar-
pawſzy, choć nie miał nic w ręku. Tákimże ſpoſo-

 bem,

bem, gdy zbił tyśiąc Filiſtynow, ktorzy go chcieli zábić ná polu Lechi. Ták miły Teotimie, nie potrzeba, áżebyśmy zawſze mieli czuć w nas odwagę do rozdarcia ryczącego Lwa, ktory krąży, ſzukaiąc, áby kogo pożarł: boby to mogło nam bydź okazyą do nadętości y zuchwałości; doſyć nam ná tym; áżebyśmy mieli pragnienie odważnie ſię ſtawić; y doſkonałą ufność, że nám Duch Boſki z ſwoim pośiłkiem y pomocą, przybędzie; kiedy nam ſię poda okazya do ſpotkania.



KSIĘGA

KSIĘGA PIĄTA

O Dwoiakim wykonaniu Miłości Boskiey, ktore się staią przez upodobanie y uprzeymość.

ROZDZIAŁ I.

O Swiętym Miłości Boskiey upodobaniu. A náprzod, ná czym to upodobanie zawisło.

MIłość (iákośmy mowili) nie iest co inszego, tylko wzruszenie y wypłynienie nieiakie serca; ktore się dzieie ku dobru zá powodem upodobania, ktore mámy z przerzeczonego dobra, dlatego, że upodobanie iest wielką pobudką miłości: iáko też sama miłość iest wielką upodobania pobudką. Wzruszenie zaś to, albo pobudka tak się ku Bogu wykonywa. Wiemy (iáko nas Wiara náucza) że Bostwo iest niepoiętą przepaścią wszelkiey doskonałości, nieskończoną wyśmienitością; y nieograniczenie naywyższe w dobroci. A tę prawdę, ktorey nas wiara uczy, uważamy z iak naypilnieyszą áttencyą, przez Rozmyślanie; zapatruiąc się ná niezmierność dobr, ktore są w Bogu: álbo ná wszystkie, wraz nieiako złączywszy wszelkie doskonałości: álbo też zważaiąc te iego wyśmięnito-

nitości każdą z oſobna; to ieſt, iednę po drugiey: naprzykład, iego Wſzechmocność, nigdy niepoiętą wyſoką mądrość, niewypowiedzianą dobroć, wieczność, y nieograniczenie. A zátym gdy rozum naſz będzie wielce pilny w rozważaniu mnoſtwa y wielkości dobr, ktore ſie w Bogu znayduią; koniecznie to bydź muśi, że wola naſza będzie miała w tey dobroci upodobanie. A ná ten czas zażywaiąc wolności naſzey y powagi, ktorą mámy nad nami ſamemi, zachęcamy ſerce naſze, áżeby powtorzyło y utwierdziło pierwſze ſwoie upodobanie przez ákty ſmakowania, y wdzięcznego używania; y w tenże ſam czas mowi duſza pobożna: O iák piękny ieſteś kochanku moy! iák wdzięczny, y wſzyſtek pożądany; y owſzem iedyne pragnienie moie. Táki ieſt kochanek moy, przyiaciel ſerca moiego o Corki Jerozolimſkie. Niechże ná wieki będzie błogoſłáwiony Bog moy; ktory tak dobry ieſt. Ah! czy żyię, czyli umieram, iák ſzczęśliwa ieſtem, że widzę Boga mego ták opływaiącego w wſzelkie dobro: y że iego dobroć ieſt nieograniczona, á nieograniczoność ták dobra. Ták wyznawaiąc dobro, ktore widziemy w Bogu; á w nim maiąc ukontentowanie wykonywámy Akt Miłości, ktory ſię názywa upodobanie. Bo cieſzemy ſię z dobroci Boſkiey dáleko bardziey niż z naſzego właſnego. A tá ieſt Miłość, ktora tak wielką wzbudzała radość w Swiętych, kiedy mogli ogłaſzać kochanka ſwego doſkonałości; ktory też ich pobudzał do ogłaſzania z niewy-

po-

powiedzianym ukontentowaniem że Bog był Bogiem. Wiedzcie (ogłaſzali) że ten ſam Pan ieſt Bog. O Boże moy! ty ieſteś Bogiem moim; ty ieſteś Bogiem ſerca moiego. Bog moy dziedzictwo moie ná wieki. On Bogiem náſzym ieſt przez to upodobanie, bo go przez nie ſerce náſze obeymuie, y przywłaſzcza go ſobie. On ieſt naſzym dziedzictwem bo tym ſpoſobem zażywamy dobr; ktore ſię w Bogu znayduią; y z tego dziedzictwa wſzelkiey roſkoſzy y ukontentowania obfitością ſię naſycamy. Przez to upodobanie duchownie iiemy y piiemy doſkonałości Boſkie, bo ie ſobie właſne nieiako czyniemy, y ze ſtołu ie Boſkiego do ſerc naſzych ściągamy.

Owce Jákoba Patryarchy wciągały w ſwoie wnętrzności rozmaitość farby rożnych kolorow z laſek, ktore on kładł w kanałach, gdzie była woda dlá trzod do picia; áżeby tam przyſzedſzy miały przed oczyma laſki, y zápatruiąc ſię ná nie płod ſwoy poczynały, zkądby ſię jagnięta, y koźlęta pſtre rodziły. Ták duſza uwiedzioná wdzięcznością upodobania, ktore zabiera z rozważania Boſtwa, á w tymże Boſtwie wyśmienitości iego, pociąga też do ſerca ſwego rożne kolory; to ieſt, rozmaitość rzeczy przedziwnych y doſkonałości, ktore w Bogu upatruie; á upatruiąc zá przybyciem wielkiego w nich ukontentowania wſzyſtkie ſobie przywłaſzcza.

O Boże nieſkończony! w iaką, y wiak wielką rádość w Niebie opływać będziemy; kiedy ſię ná kochanka

ka serc naszych zapatrywać będziemy iako na morze iakie niezbrodzone, ktorego wody są czyste doskonałości, y szczera dobroć. A ná ten czas iáko Ielenie, ktore przez obroty łowczych y psow zmordowane zabiegszy do czystego zrzodła iákiego biorą ochłodę z iego wody: ták serca nasze po zemdleniu y upragnieniu skoro doydą do żywych wod Bostwa; wciągać w się będą wszelkie doskonałości swego kochanka przez upodobanie: á skoro się to wźnieci, też serca w niewypowiedzianą będą obfitować radość, napełniaiąc się wiecznemi roskoszami. A tym sposobem kochany Oblubieniec wnidzie w serca nasze, iáko do swego gabinetu; áżeby duszom naszym udzielił wieczney swoiey radości; Iáko samże mowi: Ze ieżeli prawo iego miłości zachowamy; tedy przyidzie; áby w nas przemieszkiwał.

Táka kradziesz miłości, wdzięczna iest wielce, y wyśmienita; kiedy kto niezabieraiąc swemu kochankowi koloru; iego się zdobi kolorami; nie odarszy go, iego się suknią przyodziewá: nie wźiąwszy mu nic; wszystko od niego bierze: y niezubożywszy go w niczym; dobrami się iego bogaci: iáko powietrze bierze światło nieumnieyszaiąc iasności własney słońca; y zwierciadło wdzięk twarzy człowieka w nim się przeglądaiącego, nie umnieyszaiąc tego wdzięku ktory má twarz człowieka.

Obrzydliwemi stali się, iako rzeczy, w ktorych się zakochali. Mowi Prorok Pański; wzmiankę czyniąc o nie-

niecnotliwych ludziach. A o ludziach cnotliwych ták śię mowić może; że śię stáli miłemi, y podobnemi rzeczom, ktore porządną miłością zákochali. Obacz proszę serce Sw: Kláry z gory Falko; ktore taką roskosz, y pociechę zabrało z Męki Zbawiciela, y z Rozmyślania Tájemnicy Troyce Przenayświętszey; że w śię wciągnęło, y wciągnięte ná sobie wyraziło wszystkie znáki Męki Chrystusowey, y przedziwne wyobrażenie Troycy Nayświętszey. A tákim sposobem stáła śię podobna rzeczom, ktore kochała. Miłość ktorą miał Paweł Sw: ku życiu, śmierci, y Męce Zbawiciela, tak była śilna y wielka, ze życie samo, śmierć, y Mękę tegoż Zbawiciela wciągnęła w serce tego kochanego y wiernego sługi; ktorego wola pełna byłá miłości, y pamięć rozmyślania, á rozum kontemplacyi. Ale ktorymże to kanałem wpłynął Náymilszy JEZUS w serce Sw: Pawła? kánałem upodobania: iáko sam z tym śię oświadcza, mowiąc: *Záchoway Boże: nie chełpię śię w niczym; tylko w Krzyżu Pána náßego JEZUSA Chrystusa.* Bo ieżeli pilnie zważysz, wyrozumiesz; że między tym, chełpić śię z czego: y tym; podobać sobie w czym; Chwalić śię w czym, á mieć ukontentowanie w rzeczy iakiey; inney nie masz rożności, tylko tá; że ten, ktory rzecz iáką sobie poważa, procz ukontentowania przydaie iey cześć; gdzie cześć nie iest bez ukontentowania; lubo ukontentowanie może bydź bez czci. Dusza rody tego Apostoła takie miała upodobanie, y ták śię bydź czuła od

Boſkiey Dobroci uczczoną, ktora śię wydaie w żyćiu, śmierci, y Męce Zbawiciela, żeby żadnego nieuczuła ukontentowania, tylko ſzczegulnie w tey ſamey czci. Y toć go wprowadziło do mowienia: *Záchoway Boże: nie chełpię śię w niczym; tylko w Krzyżu Pána moiego.* Iáko tákże rzekł: *Nie żyię iá ſam w ſobie, ále żyie we mnie Chryſtus.*

ROZDZIAŁ II.

Przez Swięte upodobanie przytuleni do pierśi Zbawiciela ſtaięmy śię podobnemi niemowlątkom.

O Iak Błogoſłáwiona ieſt duſza owa; ktora gdy śię przyucza znać y wiedzieć, że Bog ieſt Bogiem; y że iego dobroć ieſt nieſkończona dobroć: wielkie w tym má upodobanie. Albowiem Niebieſki Oblubieniec iákoby drzwiami iákiemi przez upodobanie wchodzi do niey; y wſzedſzy wieczerza z nią, iáko też wzaiemnie ona z nim. Pośilamy śię y my z nim iego ſłodkością, y radością, ktorą ztąd mámy, oraz y ſerca náſze doſkonałościami Boſkiemi, y radością, ktorą otrzymuięmy náſycamy. A to poſilenie ieſt wieczerza dlátego; że potym ſpoczynek náſtępuie: gdy nas przywodzi y zachęca mile, upodobánie do wdzięcznego ſpoczywania w dobrym, ktorym śię cieſzemy, y ktorym ſerca naſze karmiemy. Bo (wieſz to dobrze Teotimie) że ſerce temi śię karmi rzeczami, w ktorych má upodobanie. Zkąd mowi śię poſpolicie: że ten

śię

śię násyca honorami, ow bogáctwami. Ták też mowił Mędrzec Páński: *że uſta głupich páſſą śię nieumiętnośćią.* Ale y Przedwięczna Mądrość ogłaſza: Ze iey pokarm, to ieſt upodobánie nie ieſt inſza; iako czynić wolą Oyca ſwego. Krotko mowiąc: Przysłowie Medykow prawdziwe ieſt: co ſmakuie, pośila: y Filozofow: co śię podobá karmi.

Niech zſtąpi kochanek moy do ogroda ſwego mowi Sw: Oblubienica, *áby iadł owoc Iabłoni ſwoich.* Zſtępuie zaś Niebieſki Oblubieniec do ogroda ſwego; kiedy przychodzi do duſzy pobożney. Bo ponieważ iego roſkoſzy ſą przebywać z ſynámi ludzkiemi: gdzież śię mu miley zabawiać ieżeli nie w wirydarzu ducha y duſze; ktorą ſtworzył ná wyobrażenie y podobieństwo ſwoie. Záſzczepił on w tym wirydarzu czyſtą y przyiemną kochankę upodobánie, ktore mámy w iego dobroci; z ktorey y w ktorey śię karmiemy. Jáko też iego dobroć má upodobánie, y cieſzy śię y karmi náſzym upodobaniem. Zátym idzie, że naſze upodobanie pomnáża śię ztąd, że on podoba ſobie w nim; że nas widzi, iż mámy w nim upodobanie: zkąd wzaiemnie te pociechy ſprawuią miłość nieporownanego upodobania; przez ktore duſza naſza ſtawſzy śię wirydarzem ſwego Oblubieńca, y máiąc z iego ſzczodrobliwey dobroci winnice roſkoſzne, oddaie mu pożytki: on bowiem kontent z iey upodobánia, ktore oná má w nim. A tym ſpoſobem śćiągámy Serce Bo-

Cant: c. 5. & 6. v. 11. & 11.

ſkie do ſerca náſzego, w ktorym on drogi ſwoy balſam wylewa. Tákim záprawdę ſpoſobem dzieie ſię to: co Niebieſka Oblubienica z wielką ochotą opowiada: *Krol*
Cant. 1. v. 3. *ſerca moiego wprowadźił mię do winnic ſwoich, cieſzyć ſię będźiemy y radowáć w tobie, pamiętni będąc pierśi twoich, ſprawiedliwi ciebie kocháią.* Bo powiedz mi Teotimie; co ſą winnice Krola Miłości y czyſtych myśli? ieżeli nie iego pierśi; ktore obfituią rozmáitością wdziękow y roſkoſzy. Jáko też pierśi mácierzyńſkie ſą winnicą y ſzafarnią niemowlęcia: álbowiem niema to innych doſtatkow, tylko te ſame; ktore mu ſą nad złoto y kleynoty: y owſzem nad cáły świat milſze.

Duſzá tedy, ktora zapátruie ſię ná obfite ſkarby doſkonałości Boſkich w ſwoim kochánku, niepodobna y wyrazić, iák ſię ſądzi bydź bogatą dlátego; że miłość przez upodobánie wſzelkie dobra y roſkoſzy ukochanego ſobie Oblubieńcá má zá ſwoie. A iáko niemowlątko máłe, iakieś ku pierśiom mácierzyńſkim czyni wzruſzenia; y niby podſkákuiąc, gdy ie widzi odkryte, y mátkę z oſobliwą miłością też pierś ſobie podaiącą, według ſwoiey cieſzy ſię ſpoſobności: Ták duſza pobożna czuie ſerca ſwego wyſkakiwaniá, y niby iákieś tány, dlá nieporownania; ktore má z widzenia, y z zważánia ſkárbow y doſkonáłości Krola Náyświętſzey Miłości: oſobliwie iednak kiedy widzi, że tenże Krol z wielkim miłości oświadczeniem te iey ſkárby pokázuie: y że między iego doſkonałościámi

mi tá śię naywyśmieniciey, ktora od iego pochodzi miłości, wydaie. Coż rozumieſz? czyli tá duſza niemá przyczyny wykrzykiwániá. O Panie! o Krolu moy! iák miłe są twoie bogactwa, iáko też y twoiá Miłość obfitá. A ktoż bárdziey cieſzy śię; czyli ty? ktory ich pełen ieſteś; czyli iá? ktora ztąd w wielką radość opływam: Wraz, wraz, iák iá, ták ty wielce śię cieſzemy; pámiętni będąc łona twego, y twoich pierśi ták obfituiących w wſzelką wyśmienitość y ſłodycz: Já z tey miáry; że kochanek moy w nie obfituie: Ty zaś z tey; że ztąd ma pociechę kochanká twoiá. Tym bowiem ſpoſobem oboie ich záżywamy; ponieważ twoia dobroć ſpráwuie; że ty dla moiey śię radości weſeliſz: á miłość moiá ſpráwuie, że śię wielce raduię z tego; iż w nie obfituieſz. Ah! ſpráwiedliwi y dobrzy kochaią cię. Jákoż bowiem niemiałby kto bydź dobry; y nie kochać nieprzebraney dobroci? Swiatowi Monarchowie záchowuią ſwoie bogactwa w Skarbcach; oręże zaś w Cekáuzach: ale Niebieſki Krol w ſwoim łonie nośi ſwoy ſkarb, oręże ſwoie w pierśiách ſwoich. Aże iego ſkarb, ieſt iego dobroć, iáko oręże iego ieſt miłość y kochania iego. Łono y pierśi podobne są náymilſzey iákiey mátce, ktora nośi podwoyną pierś; iáko dwie ſzafarnie náypięknieyſze obfitość mleká máiące, y uzbroione tákiemi poſtrzałámi do záwoiowánia miłey dziecinỳ; iákiemi też może y ſamá dziecíná ſsąc mátki ſwoiey pierśi, mátkę ſwoię záwoiowáć.

Dlátego zaś nátura ná pierśiach záłożyłá te wdzięczne ſzáfarnie; áby ciepło przyrodzone ſercá, ſpráwuiące w nich zágrzaniem mleká; iáko mátka ieſt kármicielką dzieciny, oraz też ſerce iey było teyże dzieciny kármicielem; á mleko pokármem, wſzyſtko woniámi miłości przyprawne, tyśiąc rázy ſmákowitſze nád wino. Zważ zátym Teotimie: Iż przyrownánie mleká do winá ták ſię zdáie świętey Oblubienicy przyzwoite; że niedoſyć iey raz powiedzieć; iż pierśi Oblubieńca iey przewyżſzáią wino; ieżeli tego trzy rázy nie potwierdzi. Wino Teotimie, ieſt mleko iágod; á mleko, ieſt wino pierśi. Ták święta Oblubienicá powieda, że kochanek iey ieſt gronem dlá niey; á nie iakimkolwiek gronem; ále gronem Cypru z winnic Engáddowych, to ieſt máiącym wyśmięnity zápach. Moyżeſz powiadá, że Jzraelczykowie mogą pić krew iágod winnych. Y Jákob Pátryarchá opowiedáiąc ſynowi ſwemu Judzie obfitość dziedzictwá, ktore miał mieć w ziemi obiecáney; pod tą figurą prorokował o prawdziwey Chrześcian ſzczęśliwości: powiedał, że miáło przyiść do tego; iż Zbáwiciel obmyie ſuknie ſwoie; to ieſt, Kośćioł ſwoy we krwi iágody: co iednoż ieſt iákoby rzekł, we krwi włáſney. Krew zaś y mleko nie rożnią ſię więcey od śiebie iáko niedoſtáłe groná od winá. Bo iáko niedoſtáłe groná przez ciepło ſłoneczne doſtáiące ſię odmieniaią kolor, y ſtáią ſię winem przyiemnym y przyzwoitym ná nápoy y poſiłek; ták krew przygrzána cie-

płem

płem sercá, bierze ná się piękny kolor biáły, y stáie się pokarmem wielce przyzwoitym niemowlątkom.

Mleko, ktore iest pokármem od sercá pochodzącym wszystko miłością záprawne, figuruie umieiętność, álbo Teologią Mistyczną; to iest słodkość z smakiem pochodzącą z gorącego y miłego upodobania; ktore odbiera dusza, gdy rozważá doskonałość Boskiey dobroci. Wino zaś znaczy Umieiętność zwyczayną y nábytą; ktora głęboką y usilną spekulácyą niby pod prasą iáką dowodow y sporow wyciśniona bywá. Mleko zaś ktore wysysaią dusze z pierśi Miłośći Zbáwiciela lepsze iest bez porownania nad wino, ktore z dyskursow, y dowodow ludzkich wysysamy. To bowiem mlęko má swoy początek od Niebieskiey Miłości, ktora ie przygotowywa dla swoich synow, choćby żadnego o nim poznania nie mieli: má także smak przyiemny y miły; ktorego zápach przewyższa wszelkie wonności: także sprawuie wdzięczne, iákie bywa niemowlęcia przy pierśiach mácierzyńskich zostáiącego: sprawuie także wesołość bez rospusty: upaia bez zacmienia rozumu: nie odbiera zmysłu, y uwagi, y owszem podwyższa.

Kiedy Sw: Jzaák Pátryarcha syn swego Jákoba obłapił: *Záraz iáko uczuł zapach sukień iego,* od wielkiey radośći rzekł: *Oto zapach syna moiego, iáko zápach pola obfitego, ktoremu Bog pobłogosłáwił.* W suknie, z ktorych pochodził zapach, przybrany był Jákob; ále Jzaák miał

ztąd

ztąd upodobanie y radość. Duſza ktora przez miłość trzyma iákoby między ramionami iakiemi, między áfektami ſwemi Zbáwicielá ſwoiego: o iak wdzięczny y delikatny czuie zapach nieograniczonych doſkonałości w nim ſię znayduiących! O! z iákimże upodobaniem mowi ſama w ſobie: Oto zápach Boga moiego, iáko zapach ogroda kwitnącego: o! iák nieoſzacowáne ſą pierśi iego; wydaiące wonność perfumow wyśmięnitych. Ták duſza S. Auguſtyna wątpliwa y uwikłana między Niebieſkiemi delicyámi; ktore mu przypadły do rozmyślania: to ieſt z iedney ſtrony Táięmnicą Národzenia Zbawicielá ſwoiego; z drugiey zaś Táiemnicą Męki iego niby zachwycony w tym upodobaniu woła: *W pośrzodku zaſtaiący dokąd ſię mam udać niewiem: tu mię karmią pierśi, tu naſycaią Rány Zbawiciela moiego.*

ROZDZIAŁ III.

Swięte upodobanie ſerce naſze oddaie Bogu; y ſprawuie w nas, że czuięmy nieuſtaiące pragnienie Boga w ſamymże iego obięciu.

MIłość, ktorą mámy ku Bogu, pierwſzy ſwoy początek bierze od upodobania; ktore czuie ſerce naſze, ſkoro zápatruie ſię ná dobroć Boſką: áto tegoż zárаz momentu, w ktory poczyna udawa ſię ku niey. Gdy zaś pomnażamy, y zmacniamy to upodobanie zá powodem pałaiącey ſprawy miłości; iákośmy wzwyż námienili: tedy

dy w ſerce naſze wciągámy doſkonałości Boſkie y dobroć iego obeymuiemy przez ukontentowánie, ktore z tego obięcia powźieliśmy: y wykonywámy pierwſzą część páłáiącey y miłey rádości: Co święta Oblubienica wyraża, mowiąc: *Kochanek moy dla mnie.* Ale że to upodobanie ták przyiemne y miłe, ktore ſię w nas znayduie, znayduie ſię także y w Bogu, z ktorego ie bierzemy, y w nim toż ſamo mámy; wzáiemnie nas oddaie Boſkiey dobroci ták, że przez tę świętą miłość upodobania obeymuiemy dobra, ktore znayduią ſię w Bogu nieinaczey, tylko iákby náſze były. Ale że Boſkie doſkonałości mocnieyſze nad rozum naſz wſzedſzy weń wzaiemnie go ſobie poddaią ták, że nie tylko mowiemy: że Bog ieſt naſzym przez to upodobánie; ále tymże ſamym wyznáięmy że iego ieſteśmy.

Ziele Aproxys názwane, (iákośmy gdzie indziey mowili) bardzo wielką má ſympatyą z ogniem, á oraz ſkłonność ku niemu; choć dalekie ieſt od niego; bo ſkoro przyſunieſz ognia do niego, płomień iego ciągnie do ſiebie, y wraz ſię z nim páli. A zaymuie ſię od ognia, nie ták z gorącośći iego, iáko świátła, ktora temu źiołkowi ſię pokazuie. Więc kiedy przez przyciągnienie łączy ſię z ogniem, gdyby gadać umiáło, czy nie mowiłożby: Ukochanie moie, ogień moy ieſt; bom go do śiebie przyciągnęło: y iego płomienia wdzięczności teraz mile záżywam. Ale y iá wzaiemnie ieſtem iego; bo chociażem

go do śiebie przyciągnęło, on mnie w śiebie, iáko mocnieyſzy y zácnieyſzy obraca. On ieſt moim ogniem; á iá ieſtem iego źiele. Iá go przyciągam; á on mnie według upodobánia páli. Ták ſerce náſze poſtánowione w obecnośći Boſkiey dobroci ſkoro przyciągnęło iego doſkonałości przez upodobanie, ktore ma w niey; może prawdziwie mowić: Dobroć Boſká wſzyſtka á wſzyſtka ieſt moia: zażywam bowiem iey zacności; á iá wzaiemnie cáłe ieſtem iego; bo mię iego roſkoſzy ogarnęły.

Przez upodobanie duſza naſza kſztałtem Runa Gedeonowego wſzyſtka ſię napełnia roſą niebieſką: á roſa tá ieſt roſą Runa dlatego; iż ná nie zſtąpiła: Ale wzaiemnie Runo ieſt roſy, y do roſy należy reſpektem tego, że ieſt ſkropione roſą; y od niey ſwoy ſzacunek wźieło. A co większa: Iedno má drugie; álbo, oba ſię wzaiemnie máią: Iáko perła má konchę, á koncha perłę. Perła ieſt konchy, ktora ią do ſiebie przyciągnęłá: ále y koncha ieſt perły; ktora iey przydała ſzacunku y waloru. Upodobanie czyni nas obeymuiących Boga; kiedy wciąga w nas doſkonałości Boſkie: y czyni nas obiętych od Boga, przykładaiąc nas y przypinaiąc do iego doſkonałości. W tym zaś upodobaniu ták duſzę náſzę nápełniamy radością; że nie uſtáiemy w chęci większego ieſzcze nas náſycenia. Lecz y ná ten czas gdy ſmakuięmy Boſkiey dobroci, coraz tobyśmy chcieli więcey iey ſmakować; y naſycaiąc ſię nią, więcey iey záżywać; chociaż zażywaiąc

iąc

iąc iey czuięmy ſię bydź náſyconemi. Xiążę Apoſtolſkie Piotr Sw: wyraziwſzy w pierwſzym ſwoim liście; że Prorocy obiawiwſzy łáſki, y zaſzczyty, ktore ſwego czaſu nádane bydź miały Chrześcianom: á między temi zaſzczyt Męki Zbáwicielá, y chwałę, ktora po Męce náſtąpić miáła, ták przez Zmartwychwſtanie Iego; iáko przez wywyżſzenie Imienia iego; ná końcu przydaie: że Anieli ſami pragną zápatrywać ſię ná Tájemnicę Odkupicielá w Zbáwicielu náſzym, mowiąc: *Ná ktorego pragną zápatrywać ſię Anieli.* A gdy ták ieſt: iak ſię to rozumieć má: że Anieli, ktorzy zapatruią ſię ná Zbáwicielá, á w nim widzą wſzyſtkie zbáwienia naſzego Tájemnice, oprocz tego iednak pragną ná niego ſię zápatrywać? Teotimie. Záwſze go zaprawdę widzą; ále widzeniem ták miłym y roſkoſznym; że upodobánie, ktore máią napełnia ich prawdziwie y náſycá, iednakże pragnienia nieodeymuie: y owſzem toż ſamo upodobánie ſprawuie w nich pragnienie nieodeymuiąc náſycenia; áni w naymnieyſzey cząſtce nie umnieyſzaiąc zażywánia przez pragnienie; y owſzem pomnażaiąc: iáko też nie gaśnie ich pragnienie przez záżywánie, lecz delikatnieyſze ſię ſtáie.

Rádość z dobra, ktora zawſze nápełnia raduiącego ſię nigdy nie więdnieie, ále ſię odnawia, y co daley to bardziey zakwita: bo dobro záwſze ieſt kochane, zawſze upragnione. Uſtawiczná zaś radość kochankow Niebieſkich wydaie pragnienie, ktore bez przeſtanku wzmaga

śię w pragnących:á nieuſtaiące pragnienie ſprawuie w nich radość zawſze pożądaną. Dobro doczeſne konczy pragnienie, kiedy rádość przynośi; y toż rádość odeymuie znowu, kiedy przyprowadza pragnienie ſiebie, gdyż go nie możemy oraz mieć y pragnąć. Lecz dobro nieſkończone, nieuſtáiące wznieca prágnienie w ſwoim obięciu y obięcie wpragnieniu, bo má zkądby przez obecność ſwoię nápełniło pragnienie, y znowu czyni ie nieuſtáiące przez wielkość ſwoiey zacności; ktora zácność ſprawuie w tych wſzyſtkich, ktorzy máią to pragnienie záwſze ſpełnione; y radość zawſze żądaiącą y prágnącą.

Reprezentuy ſobie Teotimie owych, ktorzy w gębie trzymáią tátarſkie źiele: bo iáko o nich powiadaią, że ci nigdy nie łákną, áni prágną, gdyż ich to źiele ták pośilá: nie tracą iednak przy tym ápetytu; ták ich delikátnie ſuſtentuie. Kiedy wolá náſza Boga znaydzie, w nim ſpoczywa, y wielkie w nim má ukontentowanie: Nieprzeſtáie iednak wzbudzać w ſobie pragnieniá: bo iáko go pragnie kochać, ták też kochá pragnąć. Má pragnienie miłości, y miłość pragnieniá. Uſpokoienie bowiem nie ná tym należy, áby śię kto nie ruſzał; ále ná tym, żeby niczego niepotrzebował; nie záwiſło ná niemániu ruſzania śię, ále ná niemaniu potrzeby do żadnego ruſzania.

Złośliwi y niecnotliwi uſtáwiczne máią wzruſzenia bez naymnieyſzego uſpokoienia. My śmiertelni, ktorzy ná tym świecie pielgrzymuięmy raz wzruſzenie, drugi raz uſpo-

uſpokojenie miewámy w náſzych żądzach. Duſze zaś Błogosłáwionych zawſze máią uſpokoienie w ſwoich wzruſzeniach, á wzruſzenia w ſwoim uſpokoienju. A tak w ſamym tylko Bogu ieſt uſpokoienie bez wzruſzeniá, bo ieſt Akt Nayczyſtſzy, y Iſtotny. Lubo zaś według kondycyi nátury naſzey w tym życiu nie mámy ſpoczynku w wzruſzeniu náſzym, przecię iednak kiedy co czyniemy náleżącego do wykonánia ſpraw żywota wiecznego: to ieſt kiedy wykonywámy ſpráwy miłości; znayduięmy ſpoczynek w wzruſzeniu ákcyi náſzych; y wzruſzenie w ſpoczynku upodobaniá, ktore mámy w kochániu náſzym; odbieraiąc tym ſpoſobem ſmákowanie przyſzłey ſzczęśliwości, do ktorey uſtawicznie wzdychámy.

Jeżeli to ieſt rzecz prawdziwá, że Chamaleon powietrzem żyie: gdziekolwiek ſię obroci, powietrze má, ktorym ſię paśie: że ſię zaś ruſza z mieyſca ná mieyſce; nie dlátego ſię ruſza, ażeby ſzukał, czymby ſię nápaſł, y náſycił; ále żeby bobrował po ſwey páſzy, iáko ryby po morzu. Kto żąda y prágnie Bogá gdy go już má; nie pragnie go, áby go ſzukał, iako nie obecnego, ále żeby áfektem tym w dobru ſwoim, ktorego zażywa unoſił ſię. Serce bowiem nie czyni tego wzruſzeniá pragnieniá, iákoby pretenduiące obięciá dobra, bo go má w ſamey rzeczy: ále iakoby ſię rozſzerzaiące w obięciu, ktorego już zażywá: nie dla doſtánia dobrá; ále dlá rozweſelenia ſiebie, y dlá zabawiania ſię w nim z ukontentowániem: nie żeby

by go objąć miało; ále żeby ſię w nim cieſzyło. Jáko y my chodziemy y ruſzámy ſię náprzykład do roſkoſznego iakiego ogroda; do ktorego doſzedſzy nie przeſtáiemy iednak ſpacyerowáć y chodzić, niedlátego już więcey, áżebyśmy do tego ogrodu weſzli; ále żebyśmy po nim ſpácyerowáli, y w nim ſię bawiąc, czas mile przetrawili. Szliśmy do zażywánia delicyi ogrodowych; gdy w nim ieſteśmy chodziemy, ábyśmy ſię uciesſzyli w zażywániu
Pſ. 104. 4. iego delicyi. *Szukaycie Pana, y utwierdzaycie ſię: ſzukaycie oblicza iego zawſze. Zawſze tego ſzukamy, ktorego zawſze kochamy.* Mowi Doktor Wielki Kościoła Chryſtuſowego Swięty Auguſtyn. Miłość ſzuka tego, co wynalazła, nie żeby miała, ále żeby zawſze miała.

Ná oſtatek Teotimie. Duſza, ktora ſię zábawia miłością upodobania uſtáwicznie woła w cichości ſerca: Doſyć ieſt, y nader doſyc ná tym, że Bog ieſt Bogiem: dobroć iego dobrocią nieſkończoną; doſkonałość nieograniczoną doſkonałością. Czyli umieram, czyli żyię; mniey to do mnie należy, gdy kochanek moy żyie ná wieki, życiem w tryumfy obfituiącym. Smierć ſama nie może ſerca, ktore wie, że ukochanie iego żyie, bolem żadnym utrapić. Doſyc ieſt duſzy ná tym, ktora kochá tego, ktorego kocha więcey nizli ſiebie obfituiącego w wieczne dobra: áto dlatego, że ią Miłość ożywia: nie żyie ona ſama w ſobie, ále iey kochanek żyie w niey.

RO-

ROZDZIAŁ IV.

O boleſno miłey kompaſsyi, álbo litości przez ktorą ſię upodobanie Miłości bardziey ieſzcze obiaśnia.

KOmpaſſyá, politowanie, ubolewanie, álbo użalenie, nie co inſzego ieſt; tylko áffekcyá nieiaka; zá ktorey powodem ſtáięmy ſię uczeſtnikámi męki, y bolu tego, ktorego kochamy, wciągaiąc w ſerca naſze utrapienie, ktore cierpi nam ukochany: zkąd nazywa ſię też miłośierdzie, iákoby ſerca nad nędzą zmiłowanie: iáko też upodobanie ciągnie do ſerca kochaiącego roſkoſzy, y radości z rzeczy ukochaney. Zátym miłość tá lituiąca, ktora lub ten, lub tamten ſkutek wywodzi przez dzielność ſwoię ták mocna ieſt do złączenia ſerca kochaiącego z ſercem tego, ktorego kocha; iáko też do kommunikacyi y udzielenia dobrych y złych rzeczy ſpolnych kochaiącym ſię wzaiemnie. Zważ to Teotimie: że to co ſię mowi o kompaſſyi bardzo ſię ſpoſobi do tego, co należy do upodobania.

Kompáſſya zábiera ſwoie wzmaganie od wielkości kochania, ktorą ſama Miłość wywodzi: zkąd wielkie bywáią kompaſſye, niezmierne żałości mátek dlá utrapienia ich ſynow; á naybardziey ieżeli ktory tylko ieſt iedynak; iako o tym świadczy Piſmo Sw: Jákieyże nie uczuła boleści Agar dlá ſyna ſwego Jzmaela, ktoremu ſię przypatrywała ná puſzczy od pragnienia prawie umieraiącemu?

cemu? Iákąż litośćią nie była uięta duſza Dáwida nad
1. Cor: 11. v. 29 nędzą y głupſtwem Abſalona? A czy niezapátruieſz że ſię
ná mácierzyńſkie práwie Apoſtoła ſerce? choruiącego z
choręmi; y zdiętego żarliwośćią zá tych, ktorzy ſię gorſzy-
li: y uſtáwicznie boleiącego o zgubę, y odrzucenie náro-
du Zydowſkiego: á y codziennie práwie obumieraiącego
zá kochanych ſynow ſwoich duchownych. Ale zważ
naybardziey, iako wſzelkie męki, kátownie, ſpracowania,
rány, bole, krzyż, á naoſtatek y śmierć ſamę Zbáwiciela
naſzego, Miłość pociągnęła w Serce Nayświętſzey Mátki
iego. Ah! te ſame gwozdzie, ktoremi było przybite cia-
ło nayukochańſzego iey Syná do Krzyża; przybiły też y
ſtrapioney Mátki Iego Serce: owoż ſamo ciernie, ktore
zraniło Głowę JEZUSA iey Syna, zrániło, y przeniknęło
jey Nayświętſzą duſzę. W teyże mierze, w ktorey były
jey boleści, y ona też nad niemi miała politowanie; iáko
także też bole, męki, y udręczenia wyćierpiała ná ſercu
ſwoim przez kompaſſyą. Krotko mowiąc: Miecz śmier-
ći, ktory przeniknął ciáło nayukochańſzego jey Syna; ten-
że ſam ranił ſerce Nayświętſzey mátki iego. Zkąd wła-
Cant: 1. v. 12. śćiwie mogła mowić: *Kochanek mnie ulubiony w pośrzod
pierśi moich ſpoczywa*, to ieſt: w poſrzod ſerca moiego.

Gdy Jákob Pátryarcha niepoćieſzną chociaż fałſzy-
wą odebrał nowinę o śmierci ſyna ſwego Jozefa; wiádo-
Gen: 37. mo ći ieſt, w iákim żalu zoſtawał, gdy rzekł: *Zſtąpię zá
ſynem moim płaczący do piekła*, to ieſt: do otchłani; álbo

ná

ná łono Abrahámowe, gdzie iáko trzymam ſyn ſię moy znayduie.

Bierze także ſwoie pomnożenie kompaſſyá względem wielkości bolow, ktore widziemy cierpiących przyiacioł naſzych. Bo chociaż nie zbyt wielka może bydź pzyiazń; ieżeli iednak to, co widziemy cierpiących przyiacioł naſzych ieſt cięſzkie y wielkie; wielkie też w nas wzbudza politowanie. Jáko czytamy o Juliuśie Ceſarzu że opłakiwał Pompejuſza. Corki też Jerozolimſkie podczas Męki Zbawiciela nad opłakanym iego ſtanem ubolewały; chociaż niektore między niemi były, ktore niezbyt go y kochały. Przyiaciele także Jobowi, lubo iemu przeciwni, widząc go iednak niewypowiedzianey nędze ná ſobie poſtać reprezentuiącego, użalili ſię nad nieſzczęściem iego. Cożrozumieſz; iak nieznoſna boleść codziennie ſerce Jakoba Pátryarchy przerażała: gdy śmierć ſyna ſwego ták okrutną rozważał; daiąc wiárę relacyi, że go drapieżne zwierze pożarły. Procz tego iednak to politowanie bardziey ſię daleko wzmaga z przytomności cierpiącego: dlátego nieſzczęſna Agar, żeby bol z politowania pochodzący iakimkolwiek ſpoſobem ukoiła, odſtępowała mdleiącego Jzmaela, mowiąc ſobie: *Nie będę ſię zapatrywała ná umieraiącego ſyna mego.* Jáko przeciwnym ſpoſobem, Płacze Chryſtus, obaczywſzy grob przyiaciela ſwego Łazarza: y ukochane ſobie Miáſto Jeruzalem. A ták wiele razy wſpomniony Pátryarcha Jákob,

wielką czuł ná ſercu żałość, wiele razy ſyna ſwoiego Jozefa widział zakrwawioną ſukienkę.

Jm więcey iednak ieſt przyczyn pomnażaiących upodobanie według miary y ſpoſobu, ktorym przyiaciela kochamy; tym ſię też więcey z iego dobra cieſzemy: ktore im ieſt wyśmienitſze; tym też wyśmienitſze ieſt upodobanie, ktore z niego mámy. Jeżeli zaś przyiaciela widziemy w to dobro opływaiącego, radość tá naſza nad zamiar ſię wzmaga. Skoro Jákob Pátryarcha dowiedział ſię, iż iego ſyn żyie: Boże dobrotliwy! w iakąż nieopływał
Gen: 46 28. radość? Zważ iegoż ſamego słowa: *Ożyła duſza moia. Doſyć mi nátym; ieżeli ieſzcze Iozef ſyn moy żyie. Poydę, ábym go oglądał, nim umrę.* Ale co ſię to znaczy? ożyła duſza moia: Teotimie, duſza nie umiera właſną śmiercią, ále tylko przez grzech, co od Boga odłącza; ktory ieſt duſze prawdziwym życiem nadprzyrodzonym: umiera iednak śmiercią cudzą: á tak ſię przytrafiło pocciwemu Jakobowi Patryarſze, o ktorym tu mowiemy. Miłość bowiem ktora wciąga w ſerce kochaiącego złe y dobre z rzeczy ukochaney, iedno przez politowanie drugie przez upodobanie, pociągnęła śmierć kochanego Jozefa w ſerce kochaiącego Jákoba. Ato przez cud, ktorego inſza władza uczynić nie może, procz ſamey miłości. Duſza S. tego Patryarchy pełna była śmierci Jozefa, ktory iednak żył, y rządził: to ieſt, ile áffekcya, ktora była oſzukana, ſkutek ten znáczy. Ale ſkoro ſię dowiedział, że

pra-

prawdziwie syn iego żyie; miłość, ktora przez tak długi czas uwierzoną śmierć syna w duszy oyca trzymała, postrzegszy się bydź zwiedzioną, ná tychmiast niewinną tę śmierć wyrugowawszy, ná mieysce iey prawdziwe tegoż samego życie założyła. A ták ożył życiem nowym; bo życie syna iego weszło przez upodobanie w duszę iego, y onęż radością nieporownaną ożywiało. On też zá nic poczytawszy sobie wszelkie inne pociechy y radości w porownaniu z tamtą, rzekł: *Dosyć mi natym, ieżeli ieszcze Iozef syn moy żyie: poydę y obaczę go, niżeli umrę.* Lecz skoro widział, y doznał prawdy o wspaniałości y godności ukochanego syna swego w ziemi Iessen, *Uchwycił szyie iego, y mile go obłapiwszy płakał*, y rzekł do Jozefa: *Iuż wesoło umierać będę, bom oglądał twarz twoię, y żyiącego cię zostawuię.* O Teotimie! W iaką tam dusza iego opływała radość, y iak on ią wyśmienicie pokazał? Coż bowiem rozumiał przez te słowa: *Teraz wesoło umierać będę, ponieważ oglądałem twarz twoię.* Ieżeli nie to: że iego radość taka była, że mogła wdzięczną y miłą samę śmierć uczynić, chociaż ze wszystkich rzeczy iest naystrasznieysza. Powiedź mi Teotimie: ktoż lepiey czuie dobro Jozefa? czyli on sam, ktory w nie obfituie; czyli też Jákob, ktory się z iego dobra raduie? Záprawdę ieżeli dobro same iest dobre dlatego, iż nas rozwesela: Ociec w takie opływa, y owszem w większe, ániżeli syn iego: bo syn przy godności Vice-Reia, ktorą był ozdobiony, Gen. 39. 50.

wielkim też w sprawowaniu urzędu swego obćiążony był staraniem y troską: Ociec zaś przez upodobanie w toż dobro opływa, y prawdziwie obeymuie; ktore dobro znayduie w wspaniałości y godności syna swego, áto bez prace, ciężaru, y troski: *umierać tedy będę wesoło.* A ktoż proszę nie widzi w mężu tym zupełney radości? Ieżeli y sama nawet śmierć nie może pomięszać iego radości; coż proszę może ią zmięszać y zalterować? Ieżeli dusza iego żyie spokoynie między samym uciskiem śmierci; á coż ią będzie mogło kiedy umorzyć? Miłość iest mocna iáko śmierć, y radość miłości przewyższa smutek śmierci; bo śmierć nie może tey radości umorzyć, y owszem ią ożywić. A iáko ogień, ktory nie bez cudu sam się zachowuie w zrzodle pewnym blisko Gracyánopola (o ktorym ogniu oprocz tego, że nam iest wiadomo, y Augustyn Sw: także świadczy) ták miłość mocna iest, że swoie płomienie y radości w pośrzod strasznego uciemiężenia śmierci zachowuie; á tak zachowuie, że nawet wody utrapienia zagaśić iey nie potrafią.

ROZDZIAŁ V.

O ubolewaniu álbo kompassyi, y upodobaniu Miłości w Męce Zbawiciela.

GDy się ná Zbawiciela moiego ná Gorze Oliwney będącego zápatruię, y słyszę mowiącego: *Smutna iest dusza moia aż do śmierci,* Ah! Moy Naymilszy JEZU; coż

coż innego rzec mogę, iáko to: Ktoż táki przynośił smutek śmierci ná duszę samego życia; ieżeli nie Miłość: ktora wzbudzaiąc politowanie, przez toż samo pociągnęła nasze nędze w Náyświętsze Serce twoie? A czy może to bydź áżeby dusza pobożna zapatruiąc się na przepaść áffliktcyi y uciemiężenia w tym Boskim kochaniu, utrzymać się miała bez pałaiącey y świętey Miłości? Ale zważywszy z inszey miary, że wszystkie áfflikcye iey kochanka nie pochodzą z iakiey niedoskonałości, áni z umnieyszenia śiły iakiey; lecz z wielkości wyśmienitey miłości; niepodobna áby się nie miała wszystka á wszystka rospłynąć w miłość żalem obfituiącą, y záwołać: *Czarna iestem* z boleści, ále przez kompassyą: *iestem też ozdobna* z miłości przez upodobanie. Utrapienia twoie kochanku moy zmieniły mię: Jákoż bowiem może dusza szczerze kochaiąca zapatrywać się ná ták wielkie męki tego, ktorego bardziey niżli życie swoie kocha, á nie smucić się, trapić, y wysychać cięszkiey żałości upáłem? Námioty Numadow ustawiczney woynie y burzom powietrznym wystáwione zawsze są poszarpane, y pełem przykurzone: y iá wystawiona wewnętrznym ducha boleściom, ktore przez kompassyą z niezmiernych Boskiego mego Zbawiciela áfflikcyi wytrzymuię, wszystka á wszystka okryta iestem uciemieżeniem y przerażona boleścią: ále że bole tego, ktorego kocham, z iego miłości pochodzą; iak mię trapią przez kompasyą, ták mię też cieszą przez upodobanie.

banie. Bo iákże nie może ſzczera kochanka w wſzelákie obfitowáć radości; gdy widzi że ią kochanek Niebieſki iedynie kocha? Dlátego tedy w okropności bolu znayduie ſię ozdoba miłości. Y chociaż ubolewam wſzyſtka nád męką y śmiercią moiego Krola wſzyſtka á wſzyſtka wyſuſzona pragnieniem y zczerniała; dlátego iednak nieprzeſtaię ſmakowáć niewypowiedzianey ſłodyczy, gdy widzę zbytek iego miłości w poſrzod męki y bolow. Námioty Sálomonowe chociaż wyśmięnitą Frygiyſką robotą y przedziwną ſztuką wykſzałtowane były, niewydawały iednak ták wiele wyśmienitych ozdob rozmaitości, ile iá naywyśmięnitſzey ſłodkości, przyiemności, y naymilſzego uczucia rozliczności miłości w tym poſrzodku bolow doznawam. Miłość rownemi czyni kochankow. Ah! zápatruię ſię ná kochanka mego, ktory ieſt ogniem miłości goraiącym w cierniowym bolow krzaku: ále y iá także wſzyſtka á wſzyſtka płomieniem miłości w cierniu boleści pałam zápalona: Jeſtem lilią między cierniem. Nie patrzcie ſię tylko ná oſtrość kolących boleści moich; ále też przypatrzcie ſię proſzę piękności ukochanych moich ámorow. Ah! kochanek moy tákie ponośi bole; ktorych żaden inny wytrzymáć nie może. To, to ieſt, co mię trapi y boli, y w mdłości wprawuie. Ale podoba mu ſię dlá miłości moiey ponośić katownie; y owſzem weſoło umiera; gdy w bolach umiera, áżebym iá żyła. Więc iáko boleię dlá iego bolu; ták też wſzyſtka á wſzyſt-

ka

ka miłośćią iego rozweselona zostaię. A nie tylko smucę śię z nim, ále obfituiąc w wszelką radość chlubię śię w nim.

Tá Miłość Teotimie była, ktora święte piątna ná Seraficznego Kochanka Francissa Swię:, y ná Anielską także kochánkę S. Katarzynę Seneńską bolem pałaiących, Zbawiciela Rany przeniosła y śćiągnęła, gdzie upodobanie kochaiące bolesney kompassyi groty záostrzyło tym właśnie sposobem, iáko miod ostrzeyszą y pornieyszą gorzkość piołunu sprawuie: przeciwnym zaś sposobem zapach roży dlá bliskośći czosnku wdzięcznieyszy y milszy śię wydaie: bo miłosna kompassya, ktorąśmy wzięli z Miłośći Zbawiciela uczyni nieporownanie mocnieyszą boleść, ktorą z iego bolow cierpiemy: iáko wzaiemnie przeszedszy z kompassyi nád bolami iego, do upodobania; w iego Miłośći ukontentowanie daleko iest milsze, goręthsze, y wyśmienitsze: w ten czas bowiem praktykuie śię boleść miłośći, y miłość boleśći, w tenczas kompassyá miłosna, y upodobanie bolesne, iáko Ezau y Jákob gdy śię spieraią w duszy, y probuią przy ktorym z nich będzie zwyćięstwo niewypowiedziane konwulsye, y skonánie prawie teyże duszy przynoszą; zkąd zachwycenie nieiakie, iákoby mile bolesne, y boleśnie miłe nadchodzi. Y tym ći sposobem wielkie y wybrane owe dusze Sw: Francissek, y Swięta Kátarzyna nieporownaną czuły miłość w swoich boleśćiach, y bole także w swoiey miłośći, kiedy świętemi piątnami Zbawiciela były wyznaczone,

czone, weſoło ſmakuiąc y doznawaiąc iák miła rzecz ieſt zá kochanka cierpieć z miłośći; ktorą miłość roſpamiętywali, że ią Zbawiciel w Naywyżſzym Miłości ſtopniu ná drzewie Krzyżowym zawieſzony wypełnił. Ták ſwoy początek má ziednoczenie ſerca z ſercem ukochanego; ktora iako miſtyczny Beniámin ieſt ſynem boleśći, oraz y radośći.

Nie można tego słowy wyrazić Teotimie iák wielce pragnie Zbawiciel wniść do duſzy naſzey przez tę miłość boleſney kompaſsyi. Słuchay co mowi: *Otworz mi Sieſtrzyczko moia, przyiaciołko moia, gołąbku moy, niepokalaná moia, bo głowa moia pełna ieſt roſy, y włoſy moie kropel nocnych.* A coż to ieſt tá roſa, y te krople nocne? tylko uciſki, y bole męki iego. Perły zaprawdę (iáko ſię częſto námieniło) nic innego nie ſą, tylko krople roſy, ktore ſprzyianiem chłodney nocy nad morze ſpuſzczone biorą w ſię konchy. Ah! iákoby chciał mowić; Boſki kochanek duſzy: wielce obciążony ieſtem bolami, y potem moiey męki, ktora ſię álbo pod czaś nocnych ciemnośći, álbo w nocy ciemnośći; ktore słońce, ſwoie ukrywſzy promienie w ſam południowy czaś ſprawiło; odprawiła. Otworz tedy ſerce twoie przyiaciołko moia, Oblubienico ku mnie; iáko konchy ſwoie ku Niebu otwieraią; á ia wyleię ná ciebie roſę Męki moiey, ktora ſię obroci w perły pociech wſzelákich.

RO-

ROZDZIAŁ VI.

O Miłości ſprzyiania, ktorą wykonywamy ku Bogu nakſztałt pragnienia.

BOg Wſzechmogący Miłość,ktorą ku nam okazuie,zawſze zaczyna przez ſprzyianie chcący y wyprowádzaiący w nas to wſzyſtko dobro, ktore mamy od niego, w ktorym dobru potym má wielkie upodobanie. Uczynił Dáwida Krolem według ſerca ſwego przez ſprzyianie; potym go według tegoż ſerca ſwego znalazł przez upodobanie. Pierwuy ieſzcze ſtworzył świat, y wſzyſtkie rzeczy ná nim dlá człowieka, á potym ſamego człowieka; udzielaiąc każdey rzeczy doſkonałości przyzwoitey przez ſzczere ſprzyianie, potym zaś ápprobował to wſzyſtko, co ſtworzył; á widząc że było wſzyſtko dobre przez upodobanie; ſpoczął od dziełá rąk ſwoich.

Miłość zaś naſza ku Bogu przeciwnym poczyna ſię ſpoſobem; to ieſt, przez upodobanie, ktore mámy w naywyżſzey dobroci, y w doſkonałości; o ktorych zápewnie wiemy; że ſię w Boſtwie znayduią, potym przychodziemy do wykonania ſprzyiania. A iáko upodobánie, ktore má Bog w ſwoim y z ſwego ſtworzenia nie ieſt co inſzego, tylko ſprzyiania dokończenie ku temuż ſtworzeniu: ták ſprzyianie, ktorym ſię ku Bogu unośiemy, nie ieſt inſza rzecz, tylko potwierdzenie upodobánia, y wytrwanie w nim, ktore ná nim założone mámy.

Tá zaś Miłość ſprzyiania ku Bogu tym ſię wykonywa ſpoſobem. Nie możemy prawdziwym pragnieniem pragnąc iakiego dobra Bogu dlátego; iż iego dobroć nieſkończoney ieſt doſkonałości, iáko możemy álbo pragnąć, álbo pomyśleć. Pragnienie zaś nie może bydź tylko o przyſzłe dobro; á żadnego dobra przyſzłego nie maſz w Bogu: álbowiem wſzelkie dobro tak mu ieſt obecne; że obecność dobra w Boſkim iego Máieſtacie nie co innego ieſt, tylko ſameż Boſtwo. Gdy tedy nie możemy uczynić iakiego doſkonałego pragnienia względem Boga, czyniemy ie przez imaginacyą, y pod kondycyą; tym ſpoſobem. *Rzekłem Panu, Bogiem moim ty ieſteś*: ktory pełen będąc nieſkończoney twoiey dobroci, niczego niepotrzebuieſz, á zatym *dobr moich nie pragnieß*, áni żadney rzeczy: ále gdybym przez imaginacyą rzeczy niepodobnych mogł pomyślić, że potrzebnień ieſteś iakiey rzeczy; nie poprzeſtałbym ci iey życzyć; chociażby do nabycia tey rzeczy o utratę mnie ſamego chodziło, y o to wſzyſtko, co ſię ná świecie znayduie. Y gdyby można było żeby ty będąc tym czym ieſteś, y czym bydź nie możeſz, przyczynienie takiego dobra przyiąć mogłeś: O! Boże moy, iakżebym pragnął poſtarać ſię o nie dla ciebie. A ná ten czas, o moy wieczny Boże! chciałbym, ażeby ſerce moie obrociło ſię w żądzą; á życie moie w wzdychanie; ażebym dlá ciebie pragnął dobra tego. Ale, o kochanku duſze moiey! że nie pragnę, ábym mogł pragnąć; álbo

álko życzyć iakiego dobra nieograniczonemu Majestatowi twemu: naywiększe mám upodobánie w nieskończoney dobroci twoiey; ktorey się nic przyczynić, áni przez pomyślenie samo nie może. Zeby iednak to pragnienie skuteczne bydź mogło; O nieskończone Bostwo, y Boska nieskończoności! tego pragnienia zyczyłaby sobie duszá moia, á nic więcey: á takby pragnęła dlá ciebie pragnąć tego; w czym sobie niewypowiedzianie podoba; że nie może pragnąć dlá ciebie: ponieważ niemożność czynienia pragnienia tego pochodzi z nieskończoney nieograniczoności twoiey doskonałości; ktora wszelką żądzę, y chęć á y myśl samę przewyższa wypuszczaiąc te miłości postrzały. Ah! iák niezmiernie kocham niemożność życzenia y pragnienia tobie iákiego dobra; o Boże moy! ponieważ tá pochodzi z niepoiętey nieograniczoności obfitości twoiey; ktora ták dalece iest nieskończona; że gdyby znaleść się mogło pragnienie nieskończone, nasyconeby było nieskończenie nieskończonością dobroci twoiey, ktoraby ie przemieniła w nieskończone upodobanie. Záczym chcę, ábyś zważył; te to pragnienie, ktore się wznieca przez imaginacyą niepodobnych rzeczy, może się niekiedy między pobudki znacznieysze duchowne, y łáski extraordynaryine policzyć. A to przykładem Swię: Augustyna; ktory tákim sposobem często tego zażywał: *Miły Boże! iá iestem Augustyn, á ty Bog: ále ieżeliby, co iednak nie iest, áni bydź może, jam był Bogiem, á ty by-*

łeś Auguſtynem, wolałbym iá przecię, zámieniaiąc ſię z tobą, bydź Auguſtynem, ážebyś ty był Bogiem.

Jeſt y inny ſpoſob ſprzyiania Bogu: kiedy zważaiąc, że nie możemy nic Boſtwu jego przydać, pragniemy go w ſobie pomnożyć: to ieſt, więkſze coraz á więkſze wzniecamy upodobanie, ktorebyśmy w iego y z iego dobroci mieli. A ná ten czas Teotimie niepragniemy upodobania dlá ukontentowania y radości, ktore nam Bog daie; ále dlatego, że to ukontentowanie ieſt w Bogu. Bo iáko nie pragniemy politowania dlá bolow, ktore politowanie wciąga w ſerca naſze; ále dlátego, że te bole łączą nas, y ziednoczą z boleiącym kochankiem naſzym: ták nie kochamy upodobania względem tego, że tę pociechę bierzemy w ziednoczeniu y z ziednoczenia pociechy y dobra, ktore ſię w Bogu znayduią, z ktorym ábyśmy ſię ściśley ziednoczyli, chcielibyśmy ſię mu podobać z upodobania ſobie w nim coraz więkſzego á więkſzego. A to przykładem Náyświętſzey Krolowey y Mátki Miłości; ktorey błogosłáwiona duſza wielbiła, y uſtawicznie Boga wychwalała: y żeby iawno było, że to wielbienie y wychwalanie działo ſię przez upodobanie, ktore miała w dobroci Boſkiey; ogłaſza, że duch iey opływał w radość y pociechę; ktorą miała w Bogu Zbawicielu ſwoim.

ROZDZIAŁ VII.

Pragnienie wielbienia y wychwalania Boga odrywa nas od uciech y roſkoſzy światowych: á do rozważania doſkonałości Boſkich pilnemi nas czyni.

Mi-

MIłość tedy ſprzyiana ſprawuie, áżebyśmy większego, á coraz większego pomnożenia w nas upodobania w Boſkiey y z Boſkiey dobroci pragnęli. A to tym ſpoſobem. Ażeby duſza naſza to pomnożenie upodobania w nas ſprawiła, uśilnie ſię pozbywa wſzelkiey inney pociechy; coby była wolnieyſza do upodobania ſię Bogu. Zákonnik ieden prośił Pobożnego Brata Jdziego, iednego z pierwſzych y świątobliwych towarzyſzow Franciſzka Swiętego, coby miał czynić; áżeby mogł ſtać ſię milſzym Bogu. Ná to pytanie zaśpiewał mu Błogosłáwiony Jdzi: *Iedna do iednego: Iedna do iednego*, to ieſt: Duſza do Boga. Co potym tłumacząc mu, rzekł: Oddaway zawſze zupełnie duſzę twoię, ktora iedna ieſt Bogu ſamemu, ktory też ſam ieden ieſt. Duſza przez roſkoſzy y uciechy roſpływa ſię, y ich rozmaitością roſpruſza ſię y wielką má przeſzkodę, że wielce ieſt nieſpoſobna, áżeby ſię uśilnie y zupełnie do iedney y prawdziwey przyłączyła pociechy, ktorąby z ſamego Boga mieć mogła. Prawdziwie bowiem kochaiący z żadney rzeczy inney nie má pociechy, tylko z rzeczy ukochaney. Tym ſpoſobem Doktor Narodow Páweł Sw: wſzyſtko poczytał ſobie zá iednę zgniliznę y śmiecie, względem Chryſtuſa. *Phil: 3. v. 8.* A Swięta Oblubienica, ktora wſzyſtka ieſt dlá ſwego Oblubieńca, co czyni: *Kochanek moy mnie: á iá iemu.* A ieżeli duſzy, w takich áfektach zoſtaiącey, iakie ſię náwiną ſtworzenia choć naywyśmięnitſze, y ſami Anieli;

nie

nie przywiąże ſię do nich; chyba że mogą weſprzeć iey pragnienie. Więc mowi im: *Powiedźcieſʒ mi, powiedźcie proſʒę; poprzyśięgam was: ieżeliście niewidzieli kochanka mego.* Chwalebna, y pobożna kochanka Magdalena ſpotkała ſię z Anjołami przy grobie Chryſtuſowym; ktorzy bez wątpienia rozmawialiby z nią po Anjelſku; to ieſt: wdzięcznie y mile chcąc nieiako znieść y uſkromić jey utrapienie; ktore ſerce jey uciſkało. Ale opacznie ſię ſtáło. Bo wſzyſtka łzámi zalana, áni z ich ſłow chociaż wielce przyiemnych; áni z ſzat kandoru, áni z wdzięku cale Niebieſkiego, ktory odzienie ich, y ſtan wydawały, áni też z miłey udatności ich twarzy żadnego mieć nie mogła upodobania: ále z płaczem rzekła: *Wźięto Páná mego; á niewiem gdzie go położono.* Y odwrociwſzy ſię obaczyła ſłodkiego Zbawicielá ſwego, ále w poſtáci Ogrodniká, przez co iednak páłaiącemu iey pragnieniu oglądania Zbawiciela nie ſtáło ſię zadoſyć; ponieważ nápełniona będąc boleścią z śmierci Náuczycielá ſwoiego nie pragnie kwiatow, á pogotowiu y Ogrodnika, ponieważ iey duſzę, krzyż, gwoździe, ciernie nápełniły. Jednego, iednego tylko ona ſzuka Zbawiciela Ukrzyżowánego; Ah! miły moy Pánie Ogrodniku, ieżeli zmarłego Páná mego, iáko Lilią utłuczoną y wyſchłą między kwiatámi twemi zaſadziłeś: *powiedź mi; á iá go wezmę.* Jednakże iey nie wprzod właſnym woła imieniem, poki w
Ioan: 20. 5. rádość nieopływa. *Marya*, á ona mu odpowiada: *Rabboni*

to ieſt *Náuczycielu*. Nic záprawdę naſycić iey nie mogło, áni ſię iey podobać: áni konwerſacyá z Anjołami, áni też y z ſamym Zbáwicielem, chyba w tey poſtáci zoſtáiącym, w ktorey iey niegdyś ſerce zabrał, y dotąd zábrane trzymał. Krolowie álbo Mędrcy áni w ozdobie Miaſta Jerozolimſkiego, áni w wspániałości dworu Herodowego; áni nawet w światłości pokazuiącey ſię gwiazdy upodobania mieć nie mogli: ſerce ich y duſza ſzukała małey iaſkini, y málenkiey dzieciny JEZUSA w Betleem. Mátka naywybornieyſzego kochania, y Oblubieniec świętey Miłości między pokrewnemi y znajomemi utraciwſzy JEZUSA niechcieli ſię báwić: ubolewaiąc ſzukaią iego iednego, ktory celem był ich upodobania. Pragnienie pomnożenia świętego upodobania oddala wſzelką pociechę, áżeby z większym ſkutkiem ſprawowało tę, do ktorey Boſkie ſprzyianie pobudza. Zeby zaś nieſkończenie dobry y nayukochańſzy Oblubieniec ieſzcze zacniey y lepiey mogł bydź uwielbiony, Oblubienica wſzelkiego dokłada ſtárania, áżeby ná twarz znaleźionego ſię zápatrywała: to ieſt, áżeby z większą y gorętſzą áttencyą zważała w oſobności ozdoby, y doſkonałości, ktore w nim ſą widzialne; ſzukaiąc ſrzodkow y pobudek; ktoremiby ſię nieuſtannie wzbudzała do większego á coraz większego upodobania w nieograniczoney iego dobroci, ktore ſerdecznym kocha áfektem. Jáko Dáwid w wielu Pſalmach ſwoich po częśći y poiedynczo ſprawy y cuda Boſkie

Luc: 2. v. 44.

ſkie opiſuie; ták pałaiąca ogniem Miłości święta Oblubienica w Pieniach ſzykuie iáko oboz iáki naypięknieyſzy wſzyſtkie doſkonałości ſwego Oblubieńca ku wzbudzeniu duſze do nayświętſzego upodobania, y do większego uwielbienia iego wſpaniałości, iáko też dlá záchęcania do większey coraz á większey innych duſz miłości y poddania ukochanemu Oblubiencowi ſwemu.

ROZDZIAŁ VIII.

Swięte ſprzyianie wywodzi cześć álbo chwałę Kochanka Niebieſkiego.

CZeść, poſzanowanie Teotimie nie w tym ſię znayduie, ktorego czczą, ſzanuią; ále w tym, ktory czczi, y ſzanuie. O iák wiele rázy ſię przytrafia, że ten, ktorego czciemy nie tylko nie wie, iż mu to świadczemy, ále y nie myśli práwie o tym: iák wiele razy chwalemy tych, ktorzy nas nie znaią; álbo ieżeli znaią, ná ten czas, gdy ich chwalemy, śpią: á przecię według poſpolitego ludzi rozumienia zdaie ſię, iákoby ſię coś oświadczało temu, ktorego ſzanuiemy y wychwalamy. Y częſtokroć mowiemy, że ten, álbo ow w honor, chwałę, y ſławę obfituie: chociaż dobrze y prawdziwie wiemy, że do tego, ktorego czciemy, áni to przylgnęło, áni też ztąd żadnego nie má pożytku; według ſłow Auguſtyna Sw: *O nędzny Aryſtoteleśie, chwalą cię tam, gdzie cię nie maſz; á gdzie ieſteś, tam męki cierpiſz:* Coż proſzę Juliuſzowi y

Ale-

Alexandrowi Wielkiemu ztąd przybywa, że ná ták wielkie ich pochwały śilą śię Orátorskie wymowy?

Bog pełen wielkiego dobra, ktore przewyższa wszelką cześć y chwałę, żadnego pożytku, żadnego pomnożenia ze wszelkich od nas uczynionych pochwał nie odbiera: ztąd bowiem áni bogatszym, áni większym, áni weselszym, áni też szczęśliwszym nie stáię śię; bo iego szczęśliwość, radość, wspaniałość, y bogactwa nie są inne, áni bydź mogą; tylko nieograniczoność Boskiey dobroci. Przecięż iednak, że według wzwyczaioney naszey ápprehensyi, cześć, poszanowanie, zá naywiększy śię skutek poczyta nászego sprzyiania ku drugim; y toż poszanowanie im oświadczaiąc rozumiemy że ci są tego potrzebuiący, ktorych czciemy; á nawet oświadczamy, że ich dostatecznie wychwalić nie możemy: dlátego starać śię powinniśmy uśilnie; ázebyśmy każdego momentu to sprzyianie Bogu oświadczali; ktory nie tylko oświadczone sobie przyimuie, y má zá wdzięczne: ále też naybardziey naszey kondycyi iest włásne y przyzwoite dlá oświadczenia miłości; ktorąśmy mu ták względem wdzięczności, iáko y poddaństwa powinni, że ie sobie iednemu, y samemu wszelkiey czci y poszanowania godnemu oświadczać przykazał.

Dusza tedy, ktora wielkiego upodobania z nieograniczoney Boga doskonałości dostąpiła: zważywszy, że niewydoła życzyć mu pomnożenia dobra iakiego; dlátego,

iż on nieſkończenie więcey má, ániżeliby oná nietylko, że ták rzekę, iemu pragnąc, áni też pomyśleć mogłá; przynamniey pragnie; áby Imię iego było błogosłáwione, wywyżſzone, chwalone, czczone, á naoſtatek więcey coraz á więcey uſzanowane. A zaczynaiąc ſama od włáſnego ſwoiego ſerca, nie przeſtaie go do ták świętey zábawki pobudzac: y owſzem iáko święta pſzczołka przelátuie ſię tu y owdzie nad kwiatami ſpraw, y doſkonałości Boſkich, zbieraiac z nich ſłodką rozmaitość upodobania, z ktorey miod niebieſkiego błogosłáwieńſtwa, pochwał, y pełnego czci wyznania ſkłada, y wyprowadza: przez ktore ile z niey możności wielbi, y wychwalá Imię ſwoiego kochanka: náśladuiąc w tym S. Pſalmiſtę Dawida: ktory niby okrążywſzy, y iákoby w impecie ducha obbiegſzy przedziwne Boſkiey dobroci ſprawy, ná ołtarzu ſerca ſwoiego ſprawował miſtyczną ofiarę wynoſzenia głoſu ſwego przez pienia y Pſalmy podziwienia, y błogosłáwieńſtwa. *Okrążyłem, y ſprawowałem w przybytku iego ofiarę wynoſzenia głoſu: ſpiewać pienia y Pſalmy będę Pánu.* Ale zważ Teotimie. Ze pragnienie wychwalánia Boga, ktore w duſzach naſzych wzbudzone bywá przez ſprzyianie cále ieſt nienaſycone. Duſza bowiem ktora tákim wychwalania Boga uięta ieſt pragnieniem, radáby żeby nieſkończoną pochwał obfitość miáła, áby ie ſwemu kochankowi wyśpiewywała; bo widzi, że iego doſkonałości ſą wielce nieſkończone: zkąd uznawſzy ſię

mniey

mniey zdolną w dosyć uczynieniu pragnieniu swemu zábiera się do náywiększey sercá y áfektow uśilnośći,ażeby iákimkolwiek sposobem wielbiła ze wszech miar chwalebną dobroć iego. Te zaś sprzyiania uśiłowania przedziwnym się pomnażaią sposobem przez upodobánie. Bo im w náywyższym stopniu dusza znayduie dobrego Boga, smákuiąc coraz więcey á więcey iego słodyczy, y máiąc upodobánie w niewymowney iego pięknośći, tym też radáby więcey y wyżey wynośiła iego pochwały y błogosłáwieństwa, ktore mu poświęca y ofiaruie. A znowu w iakiey mierze rospala się dusza do wychwalania słodkości nieograniczoney Boga swoiego; w teyże mierze pomnaża się także,y rozszerza upodobánie,ktore z niey odbiera: y przez to pomnożenie bardziey się coraz á bardziey pobudza do czynienia uwielbienia temuż kochankowi swemu. Ták dalece, że áfekt upodobania y wielbienia przez wzaiemne impulsy, pobudki, y wyzywánia, ktore máią między sobą, wzaiemnie sobie wielkiego y ustáwicznego dodaią pomnażania. A to właśnie nakształt słowikow, ktore w swoim śpiewaniu wielkie máią upodobánie, iáko świadczy Pliniusz: że dlátego upodobania przez piętnaśćie dni y nocy nie przestáią świegotać, y sposobem swoim wykrzykiwać śiląc się lepiey coraz á lepiey y ná przekorę właśnie ieden nad drugiego przenośić ták dalece; że im lepiey wykrzykuiąc ieden drugiego álbo głos odmieniaiąc przenośi, álbo násladuie, wielkie ztąd

máją upodobánie. A zátym pomnożenie to ich upodobánia przywodzi ie do wielkiego śiebie śilenia, że coraz łepiey wykrzykuiąc przewyżſzaią wſpołrowienniki ſwoie; ták dalece, że pomnażaiąc upodobanie ſwoie przez świegotanie, á wzaiemnie świegotanie przez upodobánie, częſtokroć śmierć ſobie przynoſzą y gárdźiołko ich owym śileniem pukać ſię muśi. Godne záprawdę ptaſzęta, tego w Greckim języku názwiſká Philomelá to ieſt miłość śpiewánia: ponieważ w miłości y przez miłość ſwoiey melodyi o śmierć ſię przyprawuią.

Ah! Teotimie z iákim nákłádem roſkoſzną boleść, y wdzięczno boleſną ſłodkość odbiera ſerce; ktore wzruſzone będąc pałáiącym áfektem wychwalánia Bogá; iednákże po tyśiącznym uśiłowániu, áżeby to godnie uczynić mogło; mniey ſię zdolnym y śilnym znayduie. Ah! życzyłby ſobie ten nędzny ſłowiczek wyżey coraz á wyżey ſwoie wynośić nuceniá y melodyą, áż ná ſtopień doſkonáłości; áżeby Hymny y pienia pochwał ſwego kochanká mogł coraz lepiey á lepiey wyśpiewywać: y (by namniey nie wątpiy) im go wyśmięniciey chwáli, tym więkſze má upodobánie chwáląc: im znowu więkſze má upodobánie chwáląc, tym bárdziey ſobie ſię nie podobá; że nie może lepiey ieſzcze chwálić: y żeby ſobie w tym śileniu iák náylepiey poradził wſzelkich ſpoſobow záżywá; wſzędzie ſię udáie; áż náoſtatek zemdlony upadá. Jáko ſię przytrafiło Seraficznemu Pátryárſze Franciſzkowi

Swię-

Swiętemu, ktory w pośrzod radości (w ktore przedziwnie opływał) Boga wychwáláiąc, y wyśpiewuiąc mu swoiey miłości pieniá, obfite łzy wylewał; y ieżeli co w ręku trzymał, zemdlony często upuszczáł, zostáiąc sam iako święty słowiczek bez wszelkiey władzy, że y tchnienia w nim z wielkiey uśilności y chciwości w udawániu śię do chwalenia Bogá, że go nigdy dostatecznie wychwalić nie zdołał; niestawało.

Przysłucháy śię miłemu wielce podobieństwu w tey mierze wziętemu z Imienia, ktorym święty ten kochanek swoich Zákonnikow názywał; bo ich zwał konikámi polnemi; dlatego, że opuł nocy Boga chwaląc śpiewali. Koniki polne Teotimie máią w pierśiach swoich pełno nie'akich piszczałek; że zdaią śię bydź niby organki naturalne, y áby lepiey śpiewały, samą rosą żyią; ktorey w usta nie biorą; bo ich nie máią; ále ssą ięzyczkiem, ktory wpośrzod pierśi máią. Tym ięzyczkiem dzwięk swoy wypuszczaią z takim brzmieniem , że nie co inszego, tylko sam głos śię bydź zdaią. Tym konikom podobny iest święty kochanek; ponieważ wszelkie iego dusze władze są niby piszczałki iakie, ktore w pierśiach swoich nośi, ná wyśpiewywanie pochwał y pienia Niebieskiego kochanka ; iego zaś pobożność w pośrzodku tych pierśi, iest ięzyk iego serca, według Sw: Bernarda; ktorym zbiera rosę doskonałości Boskiey, ciągnąc ią w śiebie iáko własny pokarm przez upodobanie, ktore ztąd

bie-

bierze. A tym ięzykiem pobożności wydaie głoſy modlitew ſwoich, pochwał, pienia, Pſalmow, y błogosławieństwa; według świadectwa iego znacznego z tych konikow duchownych; ktory niegdyś śpiewaiący słyſzany był. Spiewał zaś w ten ſpoſob: *Błogosław duſzo moia Pána, y wſzyſtko cokolwiek ieſt we mnie Imię święte iego.* A czy nie iednoż to ieſt, gdyby mowił: Ieſtem iá konik miſtyczny; duſza moia, tchnienia moie, myśli moie, y wſzyſtkie władze, ktore we mnie ſą, zebrane ſą iako organy iakie: ách bogdayby wſzyſtkie błogosławiły Imię Panſkie; y wydawały ogłos pochwał Boga moiego: Iáko wyśpiewywał Ukoronowany Prorok: *Błogosławić będę Pána, wſzelkiego czaſu; nieuſtanie chwáła iego w uściech moich. W Pánu chełpić ſię będzie duſza moia; niechay słuchaią uciſzeni; á niechay ſię cieſzą.*

ROZDZIAŁ IX.

Swięte ſprzyianie przywodzi nas do zapraſzania wſzelkiego ſtworzenia ná wychwalanie Boga.

DUſza obięta y zapalona gorętſzym pragnieniem, wychwalania Boſkiey dobroci, ániżeli iey śiły podołać mogą; po ſtokrotnym uśiłowaniu częſtokroć wychodzi z śiebie dlá zápraſzania wſzelkiego ſtworzenia; áżeby iey przybyły ná pomoc do ośiągnienia y wykonania tego, co ſobie założyła. Jáko widziemy, że owe troie pacholąt zoſtáiący w piecu Babilonſkim w przedziwnym owym pieniu

niu to Błogosławieństwo uczynili: gdy tym Pieniem cokolwiek w Niebie, cokolwiek ná ziemi, y pod ziemią znayduie się, wzbudzaią y zaprászaią do dziękczynienia Bogu, wielce go wychwalaiąc, y błogosławiąc. Ták Psalmista święty wzruszony áfektem, ktorym lubo nie porządkiem iednak świątobliwie unośił się ná chwalenie Boga; kiedy nie zachowuiąc pomiarkowania, skacze z nieba ná ziemię, y znowu z ziemi ná niebo wzaiemnie wzywaiąc Aniołow, ryb, gor, wod, smokow, ptastwa, wężow, ognia, gradu, śniegu, szronu, mgły, y inszych rzeczy. Zgromadza do swego pragnienia wszelkie stworzenie; áby się wszystkie wraz zeszły, y zgadzały w pobożnym wielbieniu swego Stworzyciela: to iest, iedne same przez się Boskie chwały wyspiewuiąc; drugie zaś dodaiąc przyczyn y pobudek do chwalenia iego przez przedziwne swoie rożności y własności, ktoremi ogłaszaią wspaniałość swego Stworcy. Ták dalece, że Ukoronowany Psalmista nápisawszy wiele Psalmow z tym początkiem: *Chwalcie Boga*, y znowu uczyniwszy nieiaki przebieg myśli przez wszystkie stworzenia; zaprasza ich ná wychwalenie Máiestatu Boskiego; y oraz wspomina, naznacza, y niby stara się o wielką rozmáitość sposobow y instrumentow do ogłaszania wieczney dobroci chwały przyzwoitey: náostatek niby ná ziemię upadaiący, gdy mu tchu, y ducha nie stáie; wszystko swoie święte Pienie, tego głosu wydaniem konczy: *Wszelki duch niechay chwali Páná.* To

iest.

iest. Cokolwiek żyie; niech ná inny koniec nie żyie, áni tchnie; tylko ná błogosławienie swego Stworzyciela: zachęcaiąc ich do tego swoich pochwał przyczynieniem:
Ps. 154. *Wychwalaycie, wielbiycie Páná wraz ze mną; á wywyższaymy Imię iego náde wszystko.* Tym sposobem przezacny ow Sw: Francisżek wyśpiewywał Pienie słońca, y tyśiączne inne pochwał Pieśni; ázeby sercu iego mdleiącemu stworzenia pospieszyły ná pomoc; dlátego, że według pragnienia duszę swoiey ukochanego Zbawiciela swego, iáko przystało, nie mogł wychwalić. Ták też Niebieská Oblubienica prawie konaiąca między gwałtownemi zápędámi, ktore czyniła ná błogosławienie, y wielbienie ukochanego sercu swemu Krola. Ah! woła ona ná towarzyszki swoie: Przybywaycie iak nayprędzey, bo mam obecnego Niebieskiego Oblubieńca; ktory mię przez kontemplacyą záprowadził do winnego sklepu, y kazał mi kosztować nieoszacowanych roskoszy doskonałości Majestatu swego. W tym sklepie takem się nápiła, y świątobliwie przez upodobanie, ktorem z tey wszelkiego wdzięku przepaści pociągnęła, upiła; że dusza moia cale zemdlała, y wszystkam zraniona została niepohamowánym miłości pragnieniem; ktore mię przynagla, ábym nieprzestannie nieograniczoną dobroć iego wielbiła. Nuż tedy przychodzcie, śpieszcie się proszę ná ratunek sercu moiemu, ktore wszystkie we mdłościach zostáie: y żeby cale nieznisczało rátuycie go; obsypcie kwieciem, obłożcie

cie jábłkami; pośilaycie, umacniaycie zapachámi; inaczey mdleiące z miłości już już zaginie. Upodobanie bowiem ciągnie do ſerca przyiemną wielce ſłodycz Boſtwa, ktorym ſię tak chciwie nápełnia, że ſię w nim cále zátopić zdaie. Lecz znowu miłość ſprzyiania ſprawuie; że toż ſerce naſze wychodzi od śiebie, y z śiebie ſamego, y roſchodzi ſię w ewaporacye naywdzięcznieyſzych zapachow; to ieſt w wſzelkie świętych pochwał wdzięki. A gdy nie zdoła ták chwalić iákby chciała. Ah! niechże przychodzą (mowi) proſzę wſzelkie ſtworzenia; á kwiaty ſwego błogoſławieńſtwa, iábłka dzieł heroicznych, czci, y ádoracyi, niech przynoſzą; áżeby tu y owdzie, roſchodziły ſię zápachy ná chwałę tego, ktorego niewypowiedziana ſłodycz przewyżſza wſzelką cześć; że żadne uśiłowánie, praca, y pilnośc niewyſtarczą ná iego wychwalanie.

Ten ci to ieſt, ten święty áfekt pałaiący Miłością; ktory przywodzi do tak wielu pochwał oddania Bogu; do ták wielu prac dlá niego podeymowania Zákonne, y inne Duchowne oſoby; do odważania ſię ná niebeśpieczeńſtwá w nawracaniu Pogan ku uznaniu y uczczeniu prawego Boga. Tenże znowu ſam przywodzi do piſania ták wielu kśiąg; do wyſtawiania tak wielu Kościołow, Ołtarzow y Klaſztorow fundowania. Krotko mowiąc. Ktory czyni czuiących, pracuiących, náwet y śmierć ponoſzących tak wielu ſług Boſkich w upałach Miłości Boſkiey;

ktoremi ſpaleni, y zniſzczeni zmartwychwſtaną uwielbieni.

ROZDZIAŁ X.

Pragnienie wychwalania Boga wzbudza w nas żądzą ośiągnienia nieba.

DUſza, ktora ſię Boſkiey dobroci poświęciła przez miłość; widząc, że niemoże pragnienia ſwego, ktore miała do wychwalania ſwego kochanka, wypełnić, dokąd między kłopotem świata tego zoſtáie: wiedząc ieſzcze, że chwały, ktore Swięci w Niebie Dobroci Boſkiey wyśpiewuią, ſpoſobem nieporownanie ſzczęśliwſzym y wdzięcznieyſzym, ániżeli ná ziemi wyſpiewywane bywaią: z głębokości ſerca woła. O! iákiegoż ſą godne wyſławienia chwały; ktore błogoſławionych duſze przed Tronem Niebieſkiego mego Krola wyśpiewuią: iáko ichże wielbienia godne ſą wſzelkiego błogoſławieńſtwa. O! iak wielka ſzczęśliwość, przyſłuchywać ſię melodyi nayświętſzey wieczności: w ktorey przez wzaiemne zbiegania ſię, y zgadzanie głoſow rożniących ſię między ſobą, y prawie nie rownych przedziwne onychże wydaią ſię nucenia; do ktorych umieiętnego y należytego uważenia y wyrażenia wſzytkie części iákby hurmem zbiegaią ſię, (gdy iedna drugiey uſtąpić nie chce) przez ściganie ſię uſtawiczne, y przez nieznaczne złączenie, iákoby wzaiemnie ſię goniących, ze wſzyſtkich ſtron ſłychać wydaiące ſię nieuſtaiące Alleluia.

Głosy te, dlá ogromnego, ktory wydaią, huku; słusznie z gromem obłokow niebieskich porownać możesz, y hukowi nawałności śpienionego morza: á y też głosy dlá swego wdzięku, ktorego żadne inne mieć nie mogą; godne są, áby ie do lutni, álbo skrzypcow wdzieczno y słodko w ręku iakiego biegłego instrumentalisty brzmiących przyrownać: głosy mowię: ktore iednostaynie y niewypowiedzianie się zgadzaią do wyśpiewywania wesołego Páschalnego pienia Alleluia. Chwalcie Boga. Amen. Chwalcie Boga. Masz bowiem wiedzieć Teotimie; że ieden głos wychodzi od Máiestatu Boskiego; ktory bez ustanku woła do Swiętych Niebieskiego Jeruzalem Obywátelow: mowiąc: Oddawaycie chwáłę Bogu wy wszyscy; ktorzy ná usługach iego zostaiecie, ktorzy się go boicie; ták máli, iáko y rośli. Oddawaycie chwałę Bogu. Náco niezliczone Swiętych Pańskich mnostwo: Anjelskie wraz y ludzkie złączone chory odpowiedaią ze wszystkiey śiły y mocy wyśpiewuiąc Alleluia. Chwalcie Pána. Ale ktoryż to, y iáki iest ten głos przedziwny, ktory wychodząc z Tronu Boskiego wybranym iego ogłasza szczęśliwe Alleluia? ieżeli nie nayświętsze upodobanie; ktore gdy odbiorą te błogosłáwione dusze, sprawuie w nich to; że mile czuią słodycz doskonałości Boskich: z ktorego upodobania nieustaiącego rodzi się w nich miłe wielce sprzyianie; ktore iest żywym początkiem świętych pochwał. A ták żwawe upodobanie pochodzące od Tro-

nu, ſpieſzno ſię udaie ná oznaymienie Błogoſłáwionym Boſkiey wielmożności : ſprzyianie zaś wzbudza ich do wydawania wzáiemnie wonności pochwał przed Tronem iego: zkąd iákoby dáiąc odpowiedź wieczne wyſpiewywa Alleluia, to ieſt: Chwalcie Pána. Upodobanie tedy pochodzi od Tronu do ſerca;ſprzyianie zaś z ſerca do Tronu.

O! iák miły ieſt ten Kościoł; w ktorym ſama tylko brzmi Chwała Boſka: o! iáka radość tym, ktorzy w tym świętym przebywaią mięſzkaniu; gdzie tak wiele ſłowiczkow niebieſkich świętey miłości uśiłowaniem wieczney ſłodyczy Pienia wyśpiewuią.

To tedy ſerce, ktore nie może ná tym świecie áni wyśpiewywać, áni przyſłuchiwać ſię wychwaleniu Boſkiemu iakby ſobie życzyło; udaie ſię w pragnienia niewypowiedziane;przez ktore pragnie ſię wywikłać z więzow tego życia, áby poſpieſzyło ná drugie, w ktorym ták doſkonale kochanek niebieſki wychwalony bywa: á pragnienia te ſkoro raz ſerce obięły; ták wielką władzą nad ſercami świętych kochankow ſobie przywłaſzczaią : że oddaliwſzy wſzelkie inne pragnienia do rzeczy ziemſkich, duſzę świętą miłością zemdloną czynią. Y owſzem tá święta paſsyá ták ſię wzmaga ; że gdyby Bog dopuścił, śmierćby ná nię przypaść mogła.

Ták Seraficzną miłością páłaiący Franciſze S., gdy długim, wielkim, y gorącym áfektem należytego wychwalania Boga był uwiedziony,náoſtatek ná ſchyłku życia

cia swego osobliwym objawieniem upewniony o dostąpieniu żywota wiecznego, nie mogąc ztąd powźiętey w sobie utaić radości, codziennie bardziey á bardziey niszczał niejako; nie inaczey, tylko iákby iego y dusza wychodziły nakształt kadzenia położonego nád ogniem páłaiących żądzy y pragnienia; ktoremi się rozgorzał do widzenia Boga, áby go wychwalał ná wieki: ták, że iego dusza przez same upały dzień w dzień większe zabieraiące pomnożenia z ciała iego wychodziła wydaiąc strzeliste serca y głosu swego w niebo wybieżenie. Bo Boska Opatrzność chciała, áby umierał te święte słowa wymawiaiąc: *Wyprowadz z więźienia duszę moię, o Pánie! do wychwalania Imięnia twego: mnie oczekiwaią sprawiedliwi, áż mi nagrodzisz.*

Teotimie. Uważ proszę tego sługi Bożego duszę; ktora iáko mistyczny słowik w swoiego ciałá klatce zamkniony, w ktorey iakby chciał, nie może Przedwieczney dobroci chwały miłości wyśpiewywać, wiedząc, że gdyby wolny był, y zaszedł do społeczności innych słowikow między kwitnącemi y roskosznemi gaiami y págorkámi báwiących się; dálekoby lepiey y miley w kráinie Błogosłáwionych melodyą swoię mogł wywodzić; woła: Ah! Boże życia moiego: proszę cię przez náysłodszą dobroć twoię uwolniy mię, chociaż niezasłużonego sługę twego z klatki ciała moiego; wyprowadz mię z tego nikczęmnego więźienia: ażebym oswobodzony z tey niewoli,

woli, wylecieć mogł ná mieysce, gdzie ukochani towarzysze moi w Krolestwie Niebieskim mnie oczekiwaią; ábym się przyłączył do ich choru; y ich radości stał się ucześnikiem. Tám o! Pánie, łącząc z ich głosami głos moy, sprawowáć będę wdzięczną charmonią wyśmienitym tonem, y roskosznym ákcentem wyśpiewuiąc, chwaląc, y błogosłáwiąc twoie miłośierdzie. Przedziwny ten Swięty; iako Orator iáki, ktory mowę swoię chce zákonczyć, krotką iáką sentencyą: szczęśliwie zákonczył wszystkie swoie żądze y pragnienia, ktorych ostátnie te słowa, były zebraniem; do ktorych słow ták mocno duszę swoię przywiązał; że umierał z tákim ducha wypuszczeniem. O Boże miłośierny! iák słodka y droga byłá śmierć tá. Smierć záprawdę szczęśliwie miła; y miłość świątobliwie śmiertelna.

ROZDZIAŁ XI.

Jáko wykonać możemy Miłość sprzyiania w wychwalaniu Boga; ktorym go tak Odkupiciel nasz iáko y Mátka iego Nayświętsza wielbi y wychwala.

POstępuięmy tedy w tym świętym ćwiczeniu z stopnia ná stopień wstępuiąc przez stworzenia, ktorych záprászamy do chwaleniá Boga; przechodząc z rzeczy nierozumnych, do rozumem utalentowanych: od Kościoła woiuiącego, do tryumfuiącego: w ktorym w posrzod Aniołow y Swiętych unośiemy się ná nich, áż do Mátki Nayświętszey przystępuiemy: ktora osobliwszą y nieporo-

wnaną

wnaną chwałą wielbi Majeſtat Boſki, á to daleko wyśmięniciey świątobliwiey, wdzięczniey; ániżeli wſzyſtkie inne ſtworzenia wraz złączone mogą go kiedy wychwalić.

Przed dwiemá láty, gdym był w Medyolánie z innemi Duchownemi oſobami ná Swięto Wielkiego Arcybiſkupa Károla Swiętego przyſłuchywaliśmy ſię po rożnych Kościołach wielu, wyśmienitych śpiewakow głoſom: lecz w Kościele Pánien Zákonnych ſłyſzeliśmy Zákonnicę iednę; ktorey głos ták był przedziwny, y wdzięczny, że nim ſama nieporownanie nas ukontentowała, ániżeli drugie wraz złączone głoſy, ktore iednak dość wyborne były. Ale tá iedna y ſama zrodzona ſię ná to zdawała, iákby ſię w niey naydoſkonalſza w ákcyách melodyi ſztuka znaydowała. Ták, Teotimie, między wſzyſtkich błogosłáwionych ſercami, między wſzyſtkich Anjołow chorami, iedney Przenayświętſzey Mátki naywdzięczniey ſię głos wydaie, ktory wydatnieyſzy nad wſzyſtkie głoſy, wyśmieniciey wychwala Boga, ániżeli wſzelkie oraz ſtworzenia. Zkąd y ſam Krol chwały náyoſobliwiey jey zapraſza temi słowy: do wyśpiewywania: *Pokaż mi twarz ſwoię; niech brzmi głos twoy w uſzach moich: głos bowiem twoy wdzięczny, y twarz twoia ozdobna.*

Przecięż iednak wſzyſtkie, ktore Mátka tá czci y pięknego kochania oraz ze wſzyſtkiemi kreáturami oddaie wielbienia, y chwały, chociaż ſą wyśmienite, y wſzelkiego

kiego podziwienia godne, daleko ſą mnieyſze, ániżeliby miały bydź doſtateczne ná wychwalenie Boſkiey dobroci; bo żadney nie máią proporcyi względem niey: á dlatego, chociaż zadoſyć czynią świętemu ſprzyianiu; ktore ſerce kochaiące oświadcza ſwemu kochankowi, iednakże go nie wypełniaią. Poſtępuie tedy Panna Przenaychwalebnieyſza dáley; y pobudza Zbawiciela do wielbienia y wychwalaniá Oyca Przedwiecznego wſzelkim błogosłáwieńſtwem, ná ktore ſię tylko Synowſka iego miłość zdobyć może. A ná ten czas Teotimie ſerce ludzkie milczeć muśi; bo nacoby ſię daley zdobyć mogło nie potrafi, tylko áby w zadumieniu zoſtawało. O! iák wdzięczne pienie ten Iednorodzony Syn Oycu ſwemu Przedwiecznemu wyśpiewywa. O! iák ozdobny ten kochanek między Synámi ludzkiemi. O! iák przyięmny ten głos; ktory wychodzi z uſt, w ktorych obfitość łáſki ieſt rozlana. Wſzyſtkie inne głoſy ſą wprawdzie wonnością nápełnione; ále głos Syna ieſt ſama wonność, inſze ſą balſamem nápełnione, ále głos Syna ieſt balſam wydany. Ociec Przedwieczny odbiera od innych pochwały, iako zapachy kwiatow poiedyńczych: bez wątpienia zaś czuiąc błogosłáwieńſtwa y chwały, ktore Syn iemu oddaie; z tym ſię oświadcza: Oto zápach pochwał Syna moiego, iáko zapach pola rozlicznych kwieci, ktoremu Bog pobłogosłáwił. Ták ſię rzecz má Teotimie wſzyſtkie błogosłáwieńſtwá y chwały, ktore ták wojuiący, iáko y tryumfuiący Kościoł Bo-

gu

gu wyśpiewuie, ſą błogosłáwieństwa Anielſkie, y ludzkie: bo chociaż zmierzaią do Stworcy, pochodzą iednak od ſtworzenia: ále ktore pochodzą od Syna, ſą Boſkie: álbowiem nie tylko zmierzaią ku Bogu, iáko też zmierzaią y inſzych; ále nad to wypływaią od ſamego Boga. Odkupiciel bowiem naſz ieſt prawdziwy Bog. A zátym ſą Boſkie, nie tylko względem końca ſwego; ále też względem początku ſwego: Boſkie; bo zmierzaią ku Bogu: y Boſkie znowu dlátego; że pochodzą od ſamego Boga. Pobudza Bog duſzę, y daie iey łáſkę náleżytą do wywodzenia wſzelkich pochwał; ále Odkupiciel naſz ſam też pochwały wywodzi: więc ſą nieſkończonego waloru.

Gdyby ten, ktoryby porannego czaſu zabawiaiąc ſię między drzewami roſkoſznego gáju, á ſłyſząc wdzięczne nucenia mnoſtwa Czyżykow, Makolągw, Szczygłow, y innego pomnieyſzego ptaſtwa; uſłyſzał naygłowniey-ſzego w śpiewaniu słowika ſwoią melodyą, y przedziwnym śileniem ſię w głośie, powietrze y uſzy napełniaiącego: bez wątpienia ſamegoby tego śpiewaka leſnego więcey ſzacował nad wſzyſtkich innych. Ták gdyby tenże ſam ſłyſzał pochwały, ktore ták wiele rozmaitego ſtworzenia, iedne nad drugie ſię przeſadzaiąc, iednoſtaynie Stworcy ſwemu oddaią; przyſłuchiwałby ſię potym głoſowi Zbawiciela; uznałby bez wątpienia pewną zasługi, eſtymacyi, y wdzięku nieſkończoność; ktoraby przewyżſzała wſzelką nadzieię y oczekiwanie ſerca: á duſza náten

czas iakoby z głębokiego ſnu obudzona, wſzyſtka á wſzyſtka niewymowną ſłodkością melodyi niby w zachwyceniu zoſtaiąca, mowiłaby: Ah! ſłyſzę głos: głos kochanká moiego; głos, Krola głoſow; głos, z ktorym porownane wſzyſtkie inne głoſy, nie ſą tylko nieme y głuche milczenie. Patrz iako ten miły kochanek unośi ſię, oto ten idzie, ſkaczący po gorach, przeſkakuiący pagorki: Głos iego przenośi głoſy Serafinow, y wſzelkiego ſtworzenia. Spoyrzenie má Ielonka do przeyrzenia prędſzego nad innych pięknośći świętego celu, ktorego chce wychwalać. Kocha ſię w melodyi chwały y wielbienia Oyca ſwego bardziey, niż inni. A zátym iego wychwalenie przechodzi wſzelkie innych chwały. Oto ieſt, oto Boſka Miłość kochanka moiego. A czy widziſz? iako ſię ukrył zá ścianę człowieczeńſtwa ſwego. A czy zważaſz? iáko ná ſiebie zapátrywać ſię dopuſzcza przez Rány ciała ſwoiego; przez otwarty bok, iáko przez okna y kraty; przez ktore też ná nas ſię zápatruie.

Cant: 2. v. 8.

Záprawdę Teotimie Miłość Boſka zaśiadaiąca ná Sercu Zbawiciela, iáko ná Májeſtacie Krolewſkim zápatruie ſię przez otwarcie przebitego boku ſwego ná wſzyſtkie ſerca ſynow ludzkich. Bo gdy to ſerce ieſt Krolem wſzyſtkich ſerc, zawſze má obrocone oczy ná ſerca wſzyſtkich. Ale iáko ci, ktorzy przez kratki pogłądaią, widzą ná dworze wſzyſtko, á ich nieco tylko zá kratkami widać: ták Boſką Miłość ſerca tego, álbo raczey ſerce tey

Boſkiey

Boſkiey Miłości zawſze rzetelnie widzi ſerca naſze,y oczymá ſwoiego miłośierdzia ná nie pogląda, my iednak go niewidziemy, ale tylko w poſrzodku ná niego poglądamy. Bo gdybyśmy go widzieli tak,iaki ieſt; pomarlibyśmy dlá niego z miłości (álbowiem śmiertelni ieſteśmy) iáko y on umarł dlá nas, gdy był śmiertelnym: y pomarlibyśmy ieſzcze, chociażby był w tym śmiertelnym życiu. O! gdybyśmy ſłyſzeli to Boſkie Serce iáko nieſkończoney ſłodyczy wyśpiewuie Boſtwu,pienie pochwał. Jaká radość, Teotimie, iákie uśiłowanie ſerc naſzych, żeby ſame ku niebu wylatywały; áby go zawſze ſłuchać mogły. Tám nas záprawdę woła kochany duſz náſzych przyiaciel: *Powſtań*, mowiąc: *y wynidź* z ſamego śiebie, lot twoy obroć ku mnie,*gołąbku moy*,*upodobanie moie* w tym Niebieſkim mieſzkániu;gdzie ſię wſzyſcy cieſzą ,y niczym nie tchną; tylko chwałą y błogosławieńſtwem: cokolwiek tám ieſt, kwitnie, y wdzięczne wydaie zapachy. Synogarlice, ktore ponieką̨d ſą między ptaſtwem poślednieyſze, przecię iednak leſne ſwoie głoſy tam wyśmięnicie wydaią. *Przychodź kochanko moia, przyiaciołko moia:* ábyś ſię lepiey ná mnie zápatrywała, wnidź między te kratki, przez ktore iá ná ciebie ſię zapatruię. Przyidźiy: ważay ſerce moie w ránie otwartości boku moiego; ktorą w ten czas zrobiono; kiedy ciało moie nákſztałt domu iákiego w puſtki obroconego tak ſrzodze ná Krzyżu záſzpecone, y owſzem wniwecz obrocone było.

ło. *Przyidziy, á pokaż mi twarz twoię.* Ale, oto iá widzę twarz twoię teraz, teraz mowię widzę, chociaż mi iey niepokazuieſz: ále y ná ten czas widzieć ią będę, y ty mnie ią pokażeſz; bo y ty mnie widzieć będzieſz chociaż iá ſam ciebie widzę. Niech ſłucham głoſu twego; bo iá go chcę z ſwoim złączyć: ták twarz twoia będzie ozdobna, á głos twoy wielce przyiemny. O! iák wielka radość ſerca naſzego; kiedy naſze głoſy z głoſem Zbawiciela náſzego złączone, będą miáły uczeſtnictwo nieſkonczoney pochwał ſłodyczy; ktore ten ukochany Syn Oycu ſwemu przedwiecznemu wyśpiewywa.

ROZDZIAŁ XII.

O naywyżßey chwale, ktorey Bog ſobie ſam dodaie, y o wykonaniu ſprzyiania ktore w niey ſpráwuiemy.

WSzyſtkie ſprawy człowieka w Chryſtuśie Pánu, y Zbáwicielu naſzym ſą nieſkończonego waloru, y zaſług dlá oſoby one czyniącey; ktory ieſt ſam Bog oraz z Oycem y z Duchem Sw: nie ſą iednak z natury ſwoiey y iſtoty nieſkończone. Bo iáko będąc w iákim mięſzkaniu nie mámy w nim świátła według wielkości świátła ſłonecznego, z ktorego pochodzi; ále tylko według ſzerokości, y długości okna, przez ktore nam go ſłońce udziela: ták ſprawy człowieká w Zbáwicielu naſzym nie ſą nieſkończone, chociaż ſą nieſkończonego waloru: chociaż
ie

ie czyni Osoba Boska; iednakże ich nie czyni według nieograniczenia nieskończoności swoiey, ále według wielkości skonczoney swego człowieczństwa, ktorym ie wykonywa: á tak iáko sprawy człowieka w Zbawicielu naszym są nieskończone naszym przyrownane; ták skończone są, ieżeli ich przyrownywamy z Istotną nieskończonością Bostwa. Nieskończonego są waloru, szacunku, y godności dlatego; że pochodzą od Osoby; ktora iest Bogiem: ále Istotą, y naturą są skończone dlatego; iż ie Bog czyni według nátury y istoty ludzkiey; ktora iest skończona. Chwała tedy ktora pochodzi od Zbawiciela, ile iest człowiekiem, gdyż ze wszech miar iest skończona, nie może wyrownać wielkości nieskończoney Bostwa, dlá ktorego iest naznaczona.

Y tać to iest przyczyna, dlá ktorey po pierwszym zadumienia niby dusze zachwyceniu, ktore nam się przydaie, kiedy widziemy chwałę iáką ták znamięnitą; (iáka iest tá, ktorą Zbawiciel oddaie Oycu Przedwiecznemu) nie przestáięmy ná tym, ábyśmy nie mieli uznawać, że Bostwo ieszcze iest nieskończeniey chwalebnieysze; ániżeli ie mogą wychwalić wszystkie stworzenia, y samo nawet człowieczeństwo Syna Boskiego. Gdyby kto chwalił słońce dlá obszerności iego światła, im by się bardziey śilił ná chwalenie iego, tymby ie znaydował chwalebnieysze; boby większe á coraz większe widział w nim światło. Bo ieżeli piękność światła pobudza skowronki do

wyśpie-

wyśpiewywania; (iáko to wszystkim wiadomo;)nie dziw że też głośniey śpiewaią, im wyżey wylatuią, wynosząc się ták głosem, iáko y lotem; áż nie mogąc już śpiewać, poczynaią się ták same sobą zniżać, iáko y z nuceniem swoim, zwolniaiąc ták látanie swoie, iáko też y głos.

Ták też Teotimie, w iakiey mierze przez sprzyianie podnosiemy się ku Bostwu, czy do wynoszenia głosow naszych; czyli do słuchania pochwał; widziemy, że Bog iest nad wszelką chwałę większy dáleko y wyższy: á zátym poznaiemy; że nie może bydź ták wychwalony,iákby powinien; tylko od siebie samego; ktory sam może należycie wyrownać naywyższą chwałą swoią nieskończoną dobroć swoię. Ná ten czas Teotimie wyśpiewywamy, te głosy wydaiąc: *Chwała Oycu, y Synowi, y Duchowi Swiętemu.* Ażebyśmy do zrozumienia podali; że to nie iest chwała z pomiędzy pachwał stworzenia, ktorey przez głosu tego wynieśienie Bogu życzemy: ále że iest chwała essencyálna, y wieczna, ktorą sam w sobie má, przez samego śiebie, o samym sobie, y ktora iest onże sam: Przydaiemy: *Iák była ná początku, y teraz, y zawsze, y ná wieki wiekow. Amen.* Jáko też często wyśpiewywámy. Niech będzie ná wieki uwielbiony Bog chwałą, ktorą miał przed wszystkim stworzeniem w nieskończoney wieczności swoiey, y w wieczney nieskończoności. Dlá tey także pczyczyny przydaiemy ten wiersz chwały do każdego Psalmu y Pienia, według zwyczą-

ju

ju Wſchodniego Kośćioła. O co S. Hieronim upraſzał Dámaza Pápieża,áby toż w Kośćiele Záchodnim poſtanowił; dlá oświadczenia; iże wſzelkie chwały ludzkie y Anjelſkie ſą zbyt podłe do wychwalenia Boſkiey dobroci: ktora áby godnie mogła bydź wychwalona, potrzeba, áby ſama była ſobie chwałą , ſama była wielbieniem y błogosłáwieńſtwem.

O iákież má upodobanie duſza, iáką radość; ktora widzi, że iey pragnienie ſię ſpełniło: ponieważ iey kochanek ſam ſiebie wychwala, ſam ſobie błogosłáwi, ſiebie ſamego nieſkończenie wielbi. Ale znowu z tego upodobania rodzi ſię nowe pragnienie chwalenia. Zyczyłoby bowiem ſobie ſerce wychwalać tę godną ze wſzech miar chwałę, ktorą ſam Bog ſobie czyni, dziękuiąc mu iák naypokorniey, y powtornie wſzelkiego ſtworzenia ná pomoc wzywáiąc do wzaięmnego z ſobą wielbienia chwały Boſkiey y błogosławienia nieſkończonego błogosławieńſtwa, y wychwalania wysławienia wiecznego; ták dalece, że przez powrot, y potwierdzenie chwały ná chwałę iakby ſię w zaſtaw oddało upodobaniu y ſprzyianiu, błąkaiąc ſię y udaiąc z iednego do drugiego w naychwalebnieyſzey miłości zawiłości; wſzyſtko á wſzyſtko zatopione w tak nieograniczoney słodyczy; wychwalaiąc naywyśmienitſzym, iako tylko wynaleść ſię może, ſpoſobem Náyświętſze Boſtwo, ktore nigdy doſtatecznie wychwalone bydź nie może, chybá od tegoż ſamego Boſtwa. Y chociaż z początku zdawało

wało ſię duſzy kochaiącey, że mogła doſtatecznie wychwalać Boga ſwego; iednakże w tym ſię zreflektowawſzy, z tym ſię proteſtuie; że nie chce tego, áżeby go mogła doſtatecznie chwalić, ále, że ſię chce zabawić y zaſtánowić ná pokornym upodobaniu dlatego; iż uznaie, że Boſka dobroć ieſt tak nieſkończenie chwalebna, że nigdy doſtatecznie chwalona bydź nie może, tylko przez ſwoię włáſną nieſkończoność.

A zátym ſerce w podziwieniu zoſtáiące wyśpiewywá Pienie świętego milczenia: *Ciebie Pánie zdobi milczenie.* Ták bowiem Serafinowie u Jzaiáſza Boga ádoruiący y chwalący. *Dwiema ſkrzydłami zakrywali twarz, dwiema nogi, á dwiema látali.* Wyznaiąc przez to: że áni go dobrze zważyć, áni mu dobrze usłużyć potrafią. Nogi bowiem, ktoremi chodziemy, usługę reprezentuią. A dlátego dwiema ſkrzydłámi látaią przez uſtawiczne wzruſzenie upodobania y ſprzyjania. A nawet miłość ich má ſwoy ſpoczynek w tym miłym nieuſpokoieniu.

Esai: 6. v. 12.

Serce ludzkie nigdy nie ieſt tak nieſpokoyne, iáko kiedy má przeſzkodę w ruſzaniu ſię: przez ktore ſię rozſzerza; bo ná ten czas ściśnione bywa: y nigdy znowu nie ieſt ták uſpokoione; iák gdy má wolne ruſzenie; tak dalece, że iego uſpokoienie ieſt iego ruſzanie. To też ſamo dzieie ſię z miłością Serafinow, y wſzyſtkich ludzi: bo tá má ſwoie uſpokoienie w uſtawicznym wzruſzaniu upodobánia, przez ktore wciąga Boga w śiebie, niby go obeymuiąc:

iąc:

iąc: y ſprzyiania; przez ktore rozſzerza ſię, y w Boga nieiako wyſtrzelá. Miłość tedy tá chętnieby chciała widzieć przedziwne dzieła nieſkończoney Dobroci Boſkiey: ále tego prągnienia ſkrzydła ſkłada ná twarzy ſwoie, wyznaiąc; że niemoże tego, ku czemu ſię udaie, doſtąpić. Chciałaby także iáką uſługę oświadczyć: ále to pragnienie ſkłada ná ſwoie nogi, wyznaiąc, że daley poſtąpić nie może; y że nic więcey nie má, tylko dwie ſkrzydła upodobania, y ſprzyiania, ktoremi podlatuie, y ku Bogu ſię podnośi.



KSIĘGA SZOSTA

O Cwiczeniu ſię w Swiętey Miłości ná Modlitwie.

ROZDZIAŁ I.

Opiſanie Teologiy Miſtyczney, ktora nie co innego ieſt, tylko Modlitwa.

DWoiákie ieſt oſobliwſze miłości naſzey ku Bogu cwiczenie: iedno pobudzaiące, á drugie (iáko Bernard Sw: mowi:) czyniące. Przez pierwſze, niewypowiedziane, mámy upodobanie w Bogu, y w tym wſzyſtkim, co Bog ukochał. Przez drugie Bogu ſłużemy; y wykonywamy to wſzyſtko, co nam Bog przykazuie. Tamto nas łączy z dobrocią Boſką; to ſprawuie w nas; ábyśmy

wolą iego pełnili. Jedno nápełnia nas upodobaniem,ſkłonnością, modlitwámi ſtrzeliſtemi,przedśięwzięciem,wzdychaniem, y wſzelkiemi żądzami duchownemi; prowadząc nas do tego; ábyśmy duſzę naſzę z Bogiem łączyli; y iákoby iednę z nim uczynili. Wtore ſporządza w nas mocne poſtánowienie, ſtáteczność umyſłu, y gorącą, á nigdy nieomylną uśilność ſłużenia Bogu, y wypełnienia wſzelkich rozkazow iego: á náoſtatek, do znoſzenia, y wdzięcznego przyimowania tego wſzyſtkiego, co pochodzi od iego Boſkiego upodobania. Pierwſze także ſprawuie: áżebyśmy ſobie podobali w Bogu. Drugie zaś, áżebyśmy ſię Bogu podobali. Przez iedno poczynamy,przez drugie wywodziemy. Przez iedno Boga do ſerc naſzych przytulámy,iáko znak miłości; ná ktorego ſkinienie wſzelkie ſię naſze áfekta kieruią. A przez drugie kładziemy go ná rámiona naſze iáko miecz teyże miłości; ktorego mocą wſzelkie cnot ſprawy y dzieła wykonywámy. To zaś pierwſze ćwiczenie naybardziey funduie ſię ná myśli, w ktorey ták wiele y rożnego znayduie ſię wnętrznego wzruſzenia, że wſzyſtkich cále nie można wyrazić nie tylko względem ich mnoſtwa, ále też względem nátury y iſtności; ktora że ieſt duchowna, wielce ieſt ſubtelna, y cále rozumem náſzym niepoięta. Włożone dobrze ogary do zwierza, częſtokroć z tropu zbiegaią, tracąc wiatr y ślády źwierząt dlá rożnych ich ſztuk ktore (á naybardziey Ielenie) dla zgubienia śladu czynią, ná rożne ſtro-

ny

ny udaiąc śię, gdy ich ogary ścigaią, á zmordowawszy śię, inne ná swoie mieysce wystawuiąc, y tyśiączne czyniąc wykręty; áżeby ták Łowczych iáko y goncze psy oszukáły. Często śię y nam przytrafia, że dociec skrytości serc naszych nie potrafiemy: á to dlá niezliczonego ich wzruszenia; przez ktore tak wiele y tak prętkich czynią obrotow, że wszelkiego ich obłąkania áni poznać, áni ustrzedz śię nie można.

Bog sam szczegulnie przez nieskończoną swoię umieiętność widzi, dochodzi, y przenika wszystkie dusze nászey wybiegi: iáko mowi Ukoronowány Prorok: *Pánie sprobowałeś, y poznałeś mię; ty wieß upadek, y powstanie moie. Doßedłeś dalekich myśli moich; ścießki, y zamysły moie przeniknąłeś; y zadziwiłem śię nad wiadomośćią twoią: gruntowna iest, á dociec iey niepotrafię.* Ps. 138. Záprawdę gdyby rozumy, nasze pełne rozmaitości spraw naszych uczyniły reflexyą nad sobą; zaszłyby w cięszkie lábirynty; z ktorychby bez wątpienia wyniść nie potrafiły. Záiste, gdybyśmy chcieli pomyśleć, iakieby zawsze były myśli nasze, lubo też iákie uwagi násze; to by uśiłowánie wielceby nam było nieznośne: doiyść znowu naszego obiaśnienia duchownego; rozważyć, co rozważamy; pomnieć, co rospamiętywámy; byłoby to w tym wielkie zawikłanie, y iáko węzeł iáki nierozwiązány. Y niewątp Teotimie, áby ten Traktat, temu, ktory mniey iest w Modlitwie wycwiczony, nie miał przynieść iákiey zawiłości.

Nie biorę tu tego słowá Modlitwa zá ſamę prozbę o iákie dobro wylaną przed Bogiem przez wiernych Chryſtuſowych: Iáko ią nazywa Sw: Bázyli; ále iáko Sw: Bonawentura, gdy mowi ogulnie: Ze Modlitwá zawiera w ſobie wſzelkie ákty Bogomyślności. Albo iáko Sw: Grzegorz Niſseńſki: kiedy nauczał; Ze Modlitwa ieſt rozmowna y konwerſacyá duſze z Bogiem. Albo według Sw: Chryzoſtoma twierdzącego: Ze Modlitwa ieſt rozmowa z Májeſtatem Bogá. Albo też iáko Sw: Auguſtyn y Dámaſcen: ktorzy Modlitwę podnieśieniem myśli do Bogá bydź powiedaią. Jeżeli tedy Modlitwa ieſt rozmową konwerſuiącey duſze z Bogiem; więc przez nię mowiemy do Boga, á Bog wzaiemnie mowi do nas: wzdychamy do niego y oddychámy, á on wzaiemnie tchnie w nas, y roſpościera tchnienia ſwoie nad námi. Ale, o czymże rozmawiámy ná Modlitwie; co zá rzecz ieſt náſzey modlitwie przyzwoita? nie maſz mowy, tylko o Bogu. Bo ktorążby inną miłość miałá mieć mowę iáko, ieżeli nie o kochanku. A dlátego Teologia Miſtyczna y Modlitwa nie ſą dwie, ále iedna rzecz. Názywa ſię Teologiá dlátego: bo iáko Teologia ſpekuluiąca; álbo ná mocnych Argumentach záſadzona má Bogá zá ſwoy cel. Modlitwá też o Bogu tylko rozmawiá. Troiaka iednak znayduie ſię między niemi rożność. *Pierwſza* ieſt tá: Bo Teologiá ſpekulująca mowi o Bogu, że ieſt Bogiem. Miſtyczná zaś o nimże mowi, ile ieſt wielce miły. To ieſt; támta zápatruie ſię

truie ſię

truie śię ná Bostwo naywżſzey dobroci; tá zaś ná naywyżſzą dobroć Bostwa. *Druga.* Spekuluiąca mowi o Bogu z ludźmi, y między ludźmi: ále mistyczná mowi o Bogu z Bogiem, y w Bogu ſamym. *Trzecia.* Spekuluiąca zmierzá do poznánia Bogá: Mistyczna zaś do miłości ſamego Bogá. Ták, że tamta czyni Uczniow ſwoich mądremi y uczonemi Teologámi. A tá, czyni ſwoich páłaiących y goreiących miłośnikow Bogá, y oſzem Bogu miłych.

Názywá śię zaś mistyczná dlatego; że rozmowá w niey ieſt ſekretná; y ná niey nic śię nie mowi, tylko złączonemi ſercámi y ziednoczonemi umyſłámi przez ſpołeczność nikomu innemu nie udzieloną, oprocz tych, ktorzy tę rozmowę między ſobą máią. Rozmowa kocháiących ták ieſt tayna, że jey kto inny nie rozumie, oprocz wzáiemnie śię kochaiących. *Iá śpię* mowiła święta kochanka: *á ſerce moie czuie. Oto kochanek moy mowi do mnie.* A ktożby mniemał, áby tu śpiąca Oblubienica rozmawiała z ſwoim Oblubiencem? Ale gdzie kroluie miłość niepotrzeba powierzchnego słow huku, áni zażywánia zmysłow ná słuchanie y do rozmowy wzaiemney. Krotko mowiąc: Modlitwa y Teologia mistyczna nie ieſt co innego: tylko rozmowa; przez ktorą duſza kochaiącego rozmawia z Bogiem o nayukochańſzey iego dobroci, áby śię z nim ziednoczyła, y iák nayściśley złączyła.

Modlitwa dlá rozmaitości y mnostwa wdzięcznych

ſma-

ſmakow, y delikatnych przyięmności, ktore podaie tym, co ią z pilnością odprawuią; nazywa ſię Manną ále wyborną, ſekretną dlátego: że przed zaiaśnieniem wſzelkiey umieiętności ná puſtyni myśli páda; gdzie duſza ſzczegulnie ſama z ſamym Bogiem zoſtáie. *Aktoż to ieſt*, może ſię o niey mowić: *ktora poſtępuie po puſtyni iako trociczka zapálona z zapachow mirry y kadzidła, y rożnego proſzku wonnieiącego.* Tęż ſamę także pragnienie oſobności pociągnęło y pobudziło do czynienia proźby u Oblubieńca ſwego: *Podź kochanku moy, wynidzmy ná pole, zabawmy ſię po folwarkach.* Dlatego Niebieſká kochanka nazwaná ieſt Synogarlicą; ktora lubi pomieſzkanie ná mieyſcach przyciemnych y oſobnych, ná ktorych głoſu ſwego nie wydaie, tylko względem iedynego w parze z ſobą będącego; ktoremu álbo ſię przymila dokąd żyie, álbo ſtęſkniona bez niego, opłakuie go po śmierci. Z teyci przyczyny w Pieniach Sálomonowych Boſki Oblubieniec y Niebieſka Oblubienica ſwoie kochania przez uſtáwiczną rozmowę oświadczáią. A ieżeli ich przyiaciele y przyiaciołki między ſobą cokolwiek rozmowy máią, to czynią poniekąd ſekretnie, áby ich rozmowie nieprzeſzkodzili. Dlá teyci przyczyny Błogoſławiona Tereſa od JEZUSA ná początku ſwoich z Bogiem poufałych rozmow więcey doznawałá w świętey Miłości poſtępku ná mieyſcach y táięmnicach, ná ktorych ſię ſam Zbawiciel znaydował: iáko w Ogroycu, y kiedy śiedząc przy ſtu-
dni

dni ſam, oczekiwał ná Sámarytankę. Zdáwało bowiem ſię iey; że gdyby była ſama z ſamym, prędzeyby byłá otrzymáła iego bytność. Miłość, (trudno temu przeczyć) zawſze pragnie oſobności: y chociaż kocháiący nic nie máią, coby potrzebowáło oſobności; przecię iednak miley im mowić to ſekretnie, o czym myślą. A to podobno (ieżeli ſię niemylę) dlatego czynią; że niechcą powiedzeić tego komu innemu, tylko ſobie ſamym. Zkąd ieżeli to, oczym myślą w głos mowią, rozumieią, że to mowią nie dlá ſiebie ſamych, álbowiem o rzeczach potocznych nie rozmawiaią ſpoſobem zwyczaynym y poſpolitym między inſzemi, ále ſpoſobámi iákiemiś oſobliwſzemi, ktore nie wyrażaią tylko ſekretną uprzeymość; zá ktorey powodem mowiąc niby mową miłości poſpolitą względem ſłow, ále względem ſpoſobu y wyrażenia ták ſekretną, że żaden procz kochaiących tego zrozumieć nie może. Słowo, Przyiacielu, kochanku przy inſzych wymowione, máło co waży; ále cicho, y do ucha rzeczone rzecz oſobliwſzą znaczy: y im ciſzey ieſt powiedziane, tym iego wyrażenie ieſt milſze. O! iák wielká rożność ieſt mowy dawnych owych kochankow Boga: Jgnacego náprzykład, Cypryána, Chryzoſtoma, Auguſtyna, Hilárego, Efrema, Grzegorza, Bernarda; od mowy y dyſkurſow, ktorych używaią Teologowie mniey kochaiący Boga. Zażywámyć wprawdzie ich ſłow, ále nie tym ogniem miłości pałaiących, y nie táką ſłodyczą przyprá-
wnych,

wnych, iakiem ogniem pałały, y ſłodyczą przyprawne były tamtych; ále oziębłych, y ſmáku mniey máiących.

Miłość nie ſamym mowi językiem, ále też oczyma, wzdychaniem, y powierzchną ciała poſtáwą: y owſzem ſamo milczenie zámiaſt ſłow iey ſtánie: *Iá mowiłem Panu. Do ciebie mowiło ſerce moie. Ciebie ſzukała twarz moia. Oblicza twego ſzukać będę. Uſtały oczy moie mowiące, kiedyż mię pocieſzyſz. Pánie wyſłuchay modlitwę moię; niegardź prozbą moią. Uſłyſz łzy moie. Niech nieoſycha zrzenica oczu moich.* Mowiło ſerce ośierociałe mieſzkańcow Jerozolimy o właſnymże ſwoim mieście. Zwaſzże Teotimie, że milczenie kochankow utrapionych rozmáwia zrzenicámi oczu, y łzámi. Záiſte w Teologiy Miſtyczney náycelnieyſza ieſt zábawa, rozmáwiać z Bogiem; y ſłuchać Boga mowiącego w poſrzod ſerca. A że rozmowy tákie dzieią ſię przez ſekretne bardzo weſtchnieniá y natchnienia; dlátego názywamy ie rozmowy milczeniá: Oczy mowią do oczu, y ſerce do ſerca: á żaden z inſzych nie rozumie co mowią; tylko ſami kochankowie, ktorzy z ſobą rozmáwiaią.

Pſi 25: v. 8.

ROZDZIAŁ II.

O Rozmyślaniu, ktore ieſt pierwſzym ſtopniem Modlitwy: álbo Teologij Miſtyczney.

TEgo ſłowa, Rozmyślanie, częſto bardzo używa Piſmo święte; y nieznaczy nic innego, tylko pilne y częſto powtorzone myślenie, ſpoſobne do wyprowadzenia

nia chęci, álbo dobrych, álbo złych. W Pierwszym Psalmie Dawidowym mowi; że *Błogosławiony człowiek, ktorego wola przywiązana iest do prawa Boskiego, y w prawie igo rozmyśla we dnie y w nocy.* W drugim zaś Psalmie narzeka: *Przecoż roziątrzone są narody, y ludzie ladaco rozmyślaią?* Rozmyślania tedy uznawamy ná dobry álbo ná zły koniec; álbo pospolicie mowiąc: ná dobre, y złe. Ze iednak w Piśmie S. to słowo Rozmyślanie bierze się zá pilne zważanie miáne ku rzeczom Boskim, áżeby się kto wzbudził do ich kochania; więc ie zgodnie wszyscy Teologowie przyznaią bydź chwalebne, iáko także te słowa Anioł y gorliwość: przeciwnym zaś sposobem słowa, głupi y czart są niesławne: ták y teraz kiedy wzmianka będzie tego słowa, Rozmyślánie; nie mámy rozumieć innego; tylko ktore iest święte, y początek Teologiy Mistyczney.

Wszelkie tedy Rozmyślanie iest myślenie; ále nie każde myślenie iest Rozmyślanie. Częstokroć bowiem trzymamy zamknione w sobie myślenia, do ktorych się myśl nasza bez żadnego postánowienia y pretensyi przykłada nakształt prostey zabawki umysłu: áto właśnie tym obyczaiem; iáki widziemy w muchach pospolicie tu y owdzie po kwiatach się przelatuiących, á żadnego pożytku nie odnoszących. A ták kształt myślenia chociaż iest z uwagą, nie zasłużył sobie, áni zasłużyć może imienia Rozmyślania; ále po prostu nazywać się má myślenie. Czasem

ſem z wielką uwagą myślemy o rzeczy iakiey; áżebyśmy doſzli iey przyczyn, ſkutku, y przymiotow: áto myślenie zowie ſię uśilność ktorą myśl ſię unośi y błąka tu y owdzie, iáko bąki y ſzerſzenie; ktorzy lataią po kwiatach y liściach bez braku, y one pożeraią, á ná pokarm obracaią. Ale kiedy rozważamy rzeczy Boſkie, nie dlatego; ábyśmy ich dochodzili, ále żebyśmy w nich ſię zákochali. Więc to ſię nazywa rozmyślać, á zabawa w tym, rozmyślanie; do ktorego myśl naſza nie ták iáko mucha przez proſtą umyſłu zábawę, áni też iák bąki, y ſzerſzenie dlá pożerania, y ſiebie náſycenia; ále iako świątobliwa pſzczołka tu y owdzie ſię udáie po kwiatach Tájemnic, dlá zebrania miodu Boſkiey Miłości.

Y tákci wiele ludzi ieſt, zawſze przywiązanych do iákiego niepotrzebnego myślenia, ktorzy ledwo wiedzą co, álbo o czym myślą (á co podziwienia godno) niezważaią tego, tylko w dopadki. Zátym niechcieliby mieć tákich myśli; iáko ſię z tym oświadcza ow, ktory ták mowi: *Myśli moie roſproſzone ſą dręczące ſerce moie.* Wiele ſię też z uśilnością ſtara, y przez zabawę zbyt pracowitą naſycić prożnością, nie mogąc ſię ſprzeciwić ciekawości. Ale bardzo máło ieſt takich, ktorzyby ſię uśilnie przykładali do rozmyślania, áżeby ſerce ſwoie zápalili ogniem Niebieſkiey Miłości. Krotko mowiąc: Myślenie, y uśilność bawią ſię około wſzyſtkich rzeczy: ále rozmyślanie, iáko o nim tu, y teraz mowiemy; nie zápa-

truie

truie ſię, tylko ná to, z czego rozważania możemy ſię ſtáć dobremi, y pobożnemi. A zatym rozmyślanie nie ieſt rzecz inna, tylko myślenie pilne, powtorzone, y zatrzymáne w myśli, ná wzbudzenie woli, áżeby ſię świętych y zbawiennych żądzy, y ſtáłego umyſłu poſtánowienia chwyciła.

Swięte Piſmo przedziwnym záprawdę y wyśmięnitym podobieńſtwem wyraża, ná czym to święte rozmyślanie záwiſło. Krol Ezechiáſz chcąc w ſwoim Pieniu wyrazić pilne rozważanie, ktore czyni o ſwoim uciemiężeniu. *Iáko iaſkołczę* (mowi) *tak wołać będę, rozmyślać będę iáko gołąbiątko.* Bo miły Teotimie, ieżeliś kiedy uważał; że iaſkołczęta ſzeroko otwieraią pyſzczki ſwoie, kiedy piſzczą; przeciwnym zaś ſpoſobem gołębięta między wſzyſtkiemi ptáſzynámi ſwoie piſzczenia y ięczenia zawarſzy pyſzczki wydáią, przeſuwáiąc ſwoie głoſy po gardziołku y pierśiach; inny zaś głos z nich nie wychodzi, tylko iakieś mruczenie y łoſkot, álbo chrapliwa rezonancyá. Ten zaś pomierny ich łoſkot ſłuży im także do żałości y miłości wyrażenia, y oświadczenia. Ezechiaſz tedy ná pokazanie, że wpoſrzod ſwego uciemieżeniá wiele odprawiał modlitew uſtnych, mowi: *Wołać będę iako iaſkołczę* otwieraiąc uſta do wypuſzczenia wielu głoſow płaczliwych przed Bogiem. A z drugiey ſtrony do oświadczenia, że też przydawał świętą modlitwę umyſłową: *Będę rozmyślał iako gołąb* ſnuiąc y obracaiąc myślenia moie w ſercu, przez pilne rozważanie; ábym ſię wzbu-

Iſa: 25. 14.

dził do wychwalania nayświętſzego Boga mego miłośierdzia, ktory mię odwrocił od forty śmierci, zmiłowawſzy śię nad nędzą moią. Ták mowił Izaiaſz: *Ryczeć będziemy, iáko niedzwiedźie wßyſcy, iako gołębie rozmyślaiące ięczeć będziemy.* Ryczenia niedzwiedzi ſtoſuią śię do wołania przez ktore wołamy ná modlitwie uſtney. Jęczenia zaś gołębi, do świętego rozmyślania. Lecz żebyśmy wiedzieli; że gołębie nie tylko przy podáiących śię okazyach ſmutku jęczą; ále też przy podaiącey śię okazyi kochania y radości; święty Oblubieniec opiſuiąc Wioſnę náturalną względem wyrażenia wdzięku y przyięmności Wioſny Duchowney. *Głos* (mowi) *Synogarlice ſłyßany ieſt w ziemi naßey.* Ponieważ Synogarlica ná Wioſnę páła miłością; co wyraża ſwoim ogłoſem; ktory częſto powtarza. Y záraz potym mowi: *Gołębico moia pokaż mi oblicze twoie, głos twoy niech brzmi w ußach moich: bo głos twoy wdzięczny, y twarz twoia ozdobna, wielce y przyiemna.* Chce przez to wyrazić Teotimie; że duſza pobożna ieſt mu wdzięczna, kiedy śię przed nim prezentuie; y kiedy rozmyśla, áby roſpaliła świętą y duchowną miłością iáko czynią gołębice ku wzbudzeniu do kochania śiebie náturalnego w parze z ſobą zoſtaiących gołębi. Ták ow, ktory mowił: *Będę rozmyślał, iako gołębica:* wyrażaiąc co miał mowić, obraca ináczey mowę ſwoię, y mowi: *roſpamiętywać będę przed tobą.* Bo rozmyślać y roſpamiętywać do wzbudzenia chęci iednoż ieſt. Zkąd Moyżeſz

żeſz náwodząc lud do roſpámiętywania z rąk Boſkich odebranych łaſk, tę przytacza racyą: *Ażebyś roſpámiętywał w ſercu twoim, y przeſtrzegał Przykazań Pána Bogá twoiego, y chodził drogą iego; y bałeś ſię go.* Y ſamże Bog toż ſamo przykazuie Jozuemu, mowiąc: *Niech ſię nie oddala księga prawa tego od ſerca twego; ále rozmyślać będzieſz o nim we dnie y w nocy; ábyś zachował, y czynił wſzyſtko, co w niey ieſt napiſano.* Więc to, co ná iednym mieyſcu wyrażone ieſt przez słowa rozmyślania, w inſzym objáśnia ſię przez słowo roſpamiętywánia: y dlá pokazania że myślenie y roſpámiętywanie nieuſtanne iako y rozmyślanie zmierza do wzbudzenia w nas chęci, przedſięwźięcia, y ſpraw. Mowi ſię ná oboygu mieyſcach, że potrzeba roſpamiętywać y rozmyślać w prawie dlá iego zachowania, y wykonania. W ten ſens nas Páweł Sw: nápomina: *Roſpámietywaycie tego, ktory takie wytrzymał od grześnikow przeciw ſobie ſprzeciwienie. A nieuſtawaycie, opuſzczaiąc ſię w duchu.* Kiedy mowi *Roſpamietywaycie* iednoż ieſt, iákby mowił *Rozmyślaycie.* Ale dlaczegoż żąda, áżebyśmy rozmyślali iego Mękę? Nie dlatego zaprawdę; ábyśmy byli uczonemi; ále żebyśmy byli cierpliwi, y odważni w drodze dodoſtąpienia chwały niebieſkiey. *O iakżem zakochał ſię w prawie twoim Pánie ná cały dzień rozmyślaniem ieſt moim.* Rozmyśla w prawie, bo ie ukochał; á ukochał ie, bo ie rozmyślał.

Deut. 8. v. 3.

Ioſue 1. v. 8.

Hebr. 12 3.

Pſ. 118. 97.

Rozmyślanie nie co inszego iest, tylko żucie iakieś mistyczne; ktore potrzebuie, ażebyśmy byli czystemi zwierzętámi. Dlá takiego rozmyślania iedna z pobożnych pastereczek, ktore szły zá świętą Sulamitką, nas zapraszá; kiedy wyznaie; że święta náuka iest iáko drogie wino, ktore nie tylko Pásterze y Náuczyciele pić máią, ále też chciwie y z pilnością wielką smakowáć, y że ták rzekę żuć
Cant. 7. v. 9. powinni. *Gardło twoie iako wino naylepsze; godne, áby go kochanek moy smakował, usta, y zęby iego żuły.* Ták błogosłáwiony Izaák, iako czysty baranek wychodził wieczorem, idąc ná pola, áżeby się wszelkiego uchronił zgiełku; á z Bogiem obcował; y myśl swoię zá powodem Boskim zábawiał modlitwą y rozmyślaniem.

Pszczołka podczas Wiesienney pory udaie się tu y owdzie, przelatuiąc się po kwiatkach nie w dopatki, ále z umysłu; nie dla rozweselenia się widzeniem rozmaitości y wdzięczności kwiatkow, ktoremi łąki są upstrzone; ále dla szukania y zbierania miodu: ktory znalazszy sziie, y nim się obciąża, potym zániozszy go do swego ula sztucznie układa, oddzielaiąc od niego wosk, robiąc z niego komorki w plastr dlá złożenia y zachowania miodu ná przyszłą zimę. Táka zaiste iest dusza pobożna, pod czas rozmyślania udaie się ona od iedney Táiemnice do drugiey, nie lekkomyślnie, áni też dla rozweselenia y ukontentowania umysłu widzeniem przedziwney piękności Boskich rzeczy; ále umyślnie, y dlá wynaleźienia pobudek

miłości, álbo iakiey pobożney chęci, ktore wynalazłszy wciąga w ſię y ſmákuie, y niemi ſię obciąża; á przywiodſzy, złożywſzy w ſercu ſwoim, oſobno oddziela, cokolwiek przyzwoitego bydź widzi do pomnożenia poſtępku ſwoiego; potym czyni należyte poſtánowienie, y przedſiewzięcia, ktore iey ſię zá przyiściem pokus przydać mogą. Ták Niebieſka kochanka iák pſzczołka miſtyczna udaie ſię y unośi przelatuiąc ſię z Pienia do Pienia, to ná uſta, to ná ſkrzydła y włoſy ſwego kochanka dła przyſpoſobienia tyśiącznych ſłodyczy, wielce miłych y przyiemnych áfektow: zważa iák naylepiey wſzyſtko to, co miłego y oſobliwego znayduie; ták, że wſzyſtka á wſzyſtka ogniem świętey miłości zápalona rozmawia z nim, pyta go, ſłucha, wzdycha do niego, y w zadumieniu nad nim zoſtáie: iáko też on z ſwoiey ſtrony nápełnia ią radością, kołacząc do ſerca iey, natchnienia zſyłaiąc, y onoż otwieraiąc: potym światłem wyśmienitey jaſności, y niezliczonemi wdziękami otacza, y nápełnia: áto ſpoſobem ták ſkrytym, że ſię należycie opiſać nie może tá święta rozmowa duſze z Bogiem. Jáko Piſmo S. mowi o rozmowie Moyżeſza z Bogiem: to ieſt; *że on będąc ná ſamym wierzchołku gory, rozmawiał z Bogiem, á Bog mu odpowiadał:* Exo.

ROZDZIAŁ III.

Opiſanie kontemplacyi; y o pierwſzey rożności, ktora ieſt między nią y rozmyślaniem.

Kontem-

KOntemplacyá, Teotimie, nie ieſt co inſzego; tylko miłe, ſzczere, y nieuſtáiące zátopienie myśli w rzeczach Boſkich: Co łátwo zrozumieſz z tego podobieńſtwa, ktore ci przytaczam: w ktorym ſię pokazuie, czym ſię rożni rozmyślanie od kontemplacyi. Roie pſzczołek, álbo raczey młode pſzczołki poko doſkonałey pſzczoł poſtáci nie wezmą, y miodu nie robią, nazywaią ſię Nimfy, potym zaś poſpolicie pſzczoły. Podobnym ſpoſobem Modlitwa zowie ſię Rozmyślanie; do tego czaſu, dokąd nie wywodzi miodu nábożeńſtwa, potym obraca ſię w kontemplacyą. Bo iáko pſzczołki oblatuią mieyſca pol ſobie pobliżſzych dla zbierania tu y owdzie miodu; ktory zebrawſzy, nápełniaią nim plaſtry dlá ukontentowania ſwego, ktore máią z iego ſłodyczy. Ták my rozmyślamy udaiąc ſię do zebrania Miłości Boſkiey; ktorą zebrawſzy, zápatruiemy ſię ná Boga, y iego dobroci pilno ſię przyſłuchuiemy, dlá przyiemności, ktorą przez zákochanie ſię w nim znayduiemy. Pragnienie otrzymánia kochania Boga prowadzi nas do rozmyślania; ále miłość otrzymaná pobudza nas do kontemplacyi. Bo miłość ieſt nam przyczyną, że tak przyiemny znayduiemy wdzięk w rzeczy ukochaney, że nigdy doſtatecznie myśli náſzych zápatrywániem ſię ná nię, y iey rozważaniem ukontentowáć nie możemy.

Uważ Teotimie. Jako Krolowa Saba zmiarkowawſzy po części wſzyſtko, y każdą rzecz z oſobna, to ieſt, *Mądrość*

drość Salomonową, y pałac, ktory sobie myślawiał, potrawy ná stole iego, y pomieszkania dworzanow, pułki ássystuiących, y stroie ich, Podczaszych, y ofiary, ktore oddáwał Panu Bogu: odeszła prawie od śiebie z pałaiącey miłości, ktora iey rozmyślanie obrociła w kontemplácyą: zkąd niby zachwycona wiele mowiła; przez to pokazała się bydź w nieźmiernym ukontentowaniu. Widzenie bowiem ták wielu przedziwnych rzeczy wielką w sercu iey wznieciło miłość, ktora znowu wzbudziła w niey nowe pragnienie widzieć ieszcze więcey, y iák naydłużey cieszyć się obecnością tego, w ktorym takie rzeczy widziała. Zkąd w głos rzekła: *Błogosławieni Mężowie y Dworzanie twoi, ktorzy zawsze ci ássystuią, y słuchaią mądrości twoiey.* A iáko my czasem zaczynamy ieść dlá wzbudzenia w nas ápetytu, ále skoro ten w nas się zaymie iiemy dla dosyć uczynienia temuż áppetytowi. Podobnymże sposobem zważamy z początku Boską dobroć, ážebyśmy wolą naszę pobudzili do iego kochania, á gdy już wznieci się w sercach naszych miłość, tęż samę dobroć rozważamy do uczynienia zádosyć naszey miłości; ktora się nie może nasycić, zápatruiąc się ná to, co kocha. Krotko mowiąc: Rozmyślánie iest Matką Miłości; ále kontemplacyá iest corką miłości. Názywámy bowiem syny przezwiskiem Oycowskim, á nie Rodzice przezwiskiem synowskim.

Prawda to iest, Teotimie; że iako Jozef Pátryárcha
 był

był ozdobą y záſzczytem Oyca ſwego oświadczaiąc mu wſzelką cześć, y rozweſelaiąc go; odmładzaiąc go nieiáko, y niby ubiegły wiek iego przywracaiąc mu w ſtárości. Tak kontemplacyá zdobi mátkę ſwoię, ktora ieſt miłość, y onęż doſkonałą czyni, y nápełniá naywyśmienitſzą zacnością. Miłość bowiem ſkoro w nas wzbudziła áttencyą kontempluiącą, táż ſama áttencya wzaiemnie rodzi w nas większą y gorętſzą miłość; ktora także ſama ozdobiona bywa pewnemi doſkonałościámi, gdy má rzecz obecną, ktorą kochała. Miłość ſprawuie, że mámy upodobánie w zápatrywániu ſię ná kochanka náſzego; á widzenie kochanka ſpráwuie, że ſię wielce kontentuiemy Boſką iego miłością. A ták przez zobopolne udánie ſię miłości do widzenia, y widzenia do miłości; iáko miłość czyni piękność rzeczy ukocháney ozdobnieyſzą; ták widzenie iey czyni miłość żwawſzą, y pieſzczeńſzą. Miłość powodem nieznacznego przymiotu ſprawuie, że piękność ukochana rodzi ieſzcze pięknieyſzą. Y widzenie także wſzelką od miłości odeymuie ſkázę, áby znalazła piękność ieſzcze kochanſzą. Miłość pobudza, y niby przynagla oczy, ażeby coraz pilniey przypátrywały ſię pięknośći kochanka; á zápatrywánie ſię przymuſza ſerce, áby coraz to więcey kochało.

ROZDZIAŁ IV.

Miłość ná tym świecie bierze ſwoy początek, ále nie doſkonałość poznania Boga.

Coż

COż rozumieſz? miłośćli do zápatrywania ſię ná kochanka, czyli zápatrywanie ſię do iego kochania bardziey prowadzi? Teotimie, poznanie potrzebne ieſt do wzbudzenia miłości, nigdy bowiem nie możemy kochać tego; czego nie znamy. Y w iakiey mierze poznanie do dobra zámyślone ſię pomnaża; w takieyże miłość także pomnożona bywa: byleby nic tákiego nie było, coby wzruſzeniu ſię iey przeſzkodziło. Częſtokroć ſię iednak przytrafia, że poznanie wydawa świętą miłość: miłość iednak tá nie kontentuie ſię poznaniem rozumnym, ále ſię daley ieſzcze udaie. A zátym idzie, że w tym życiu śmiertelnym więcey miłości ku Bogu, ániżeli poznania iego mieć możemy. Zkąd Sw: Tomaſz Doktor Anjelſki mowi: Iż ſię częſtokroć trafia że proſtacy, á y niewiaſty ſame w większą pobożność obfituią; á zátym prętſze ſą y zdolnieyſze do nabycia Miłości Boſkiey ániżeli mądrzy, y uczeni.

Sławny ow Opat Klaſztoru Sw: Jędrzeia w Wercelli Náuczyciel Sw: Antoniego Pádewſkiego w Kommentarzach ſwoich, ktore piſał ná księgi Sw: Dyonizego; ná wielu mieyſcach mowi: Że miłość tam zachodzi, dokąd umieiętność naſza doyść nie może. Ná potwierdzenie czego powiada: iż wielu Biſkupow niegdyś przeniknęli Tájemnicę o Troycy Przenayświętſzey, chociaż cále nieuczeni, álbo mało uczeni byli. Dlaczego też z tey miary wydziwić ſię nie może ſwemu Uczniowi Antoniemu Sw: ktory bez światowey umieiętności doſkonale nakſztałt Sw:

Jána Ewangeliſty, w Teologiy miſtyczney był biegły; á zátym mogł ſię zwać pochodnią iaśniejącą y gorájącą. Sw: Jdzi ieden z pierwſzych Sw: Franciſzka towarzyſzow pewnego czaſu rzekł Sw: Bonawenturze: O! iák wy błogosłáwieni ieſteście; ktorzyście ſię w naukach cwiczyli; bo wiele umiecie; czym wychwalać Boga możecie. My zaś proſtacy niewiemy iako go wychwalić mámy. Odpowiedaiąc mu ná to Sw: Bonawentura rzekł: *Łáſka ktora przywieść może do kochania Boga, ieſt doſtateczna.* Rzecze mu daley Brat Jdzi: Oycze moy; czy możeſz proſtak ták kochać Boga, iáko go kocha uczony? Może: odpowie Sw: Bonawentura: y owſzem to ci powiadam, że proſta iakakolwiek niewiaſta ták może Boga kochać, iáko y Doktor Sw: Teologiy. To uſłyſzawſzy Brat Jdzi, rozgorzały miłością, zawołał: O nikczemna y proſta niewiaſto! kochay Zbawiciela; á możeſz tyle zyſkać u Boga, iáko y Brat Bonawentura. Co wymowiwſzy, trzy godziny zoſtawał w zachwyceniu.

Wola bowiem nie może uznać dobra, tylko zá powodem rozumu, ále uznawſzy ie, nie potrzebuie rozumu do oświadczenia kochania. Moc bowiem ukontentowania y radości, ktorą czuie, álbo uczuć chce z ziednoczenia ſię z ſwoim obiektem, gwałtem ią ciągnie do miłości y obięcia iego. Poznanie także krzywdy uczynioney pobudza do gniewu, ktory ieżeli nie zaraz będzie przytłumiony, coraz to ſię więkſzy zaymuie, ániżeli zaſłużył ten,

co rozgniewał: dlatego, iż passye nie udaią się zá poznaniem tego co ie wzruszyło, ále części odrzucaią to, á zapędzaią się bez pochamowania ná winowaycę.

Ale to bardziey się przytrafia w świętey miłości: Bo wola nasza nieprzykłada się do miłości przez poznanie naturalne, ále przez światło Wiáry; ktora nas upewnia o nieskończeniu dobra w Bogu się znayduiącego; daiąc nam dostateczne dowody do kochania Boga wszystkiemi śiłami naszemi. Kopiemy ziemię dlá odkrycia y wynaleźienia złota álbo srebra, podeymuiąc ciężkie prace dlá dobra, ktorego się dopiero spodziewamy; ták dalece, że tá wiadomość niepewna przyprowadza nas do tych prac, ktore podeymuięmy: kiedy zaś nápadniemy ná żyłę tego kruszczu, im bardziey ią otwieramy, tym uśilniey dalszey szukámy. Ják nikczemne y lada źwietrzenie pobudza y záchęca gończe psy ná źwierza; ták Teotimie przycmiona wiadomość, y pod wielą chmur zostaiąca, iáka iest wiadomość Wiáry niezmiernie nas pociąga do miłości dobroci, ktorą nam odkryła. O iak pewna rzecz iest! co nápisał Augustyn Sw: Ze nieuczeni, y prostácy Niebo wydzieraią; á my z naszą nauką w piekle grąźniemy.

Rozsądź to Teotimie: Ktory też z tych bardziey kocha światło? czyli ślepo urodzony, ktoryby wszelkie dyskursy o Niebie Filozoficzne, y wszystkie iego chwalebne przymioty, ktore mu Filozofowie przyznaią przeniknął; czyli prosty rolnik, ktory niezmrużonym okiem

ná

ná nie pogląda, y przyiemna mu ieſt iaſność wſchodzącego słońca? Támten zaprawdę większą má o nim wiadomość: ten zaś rzeczą ſamą iego Influencyi zażywa. Ani kto przeczyć może, áby to używanie nie miało ſprawować żwawſzego y rzeźwieyſzego kochania; iáko proſte poznanie przez dyſkurſy nabyte. Doświadczenie bowiem dobra iakiego czyni nam ie nieſkończeniey milſze, ániżeli wſzyſtkie umieiętności, ktorychbyśmy o nim nábydź mogli. Záczynamy kocháć przez poznanie, ktore nam podaie wiara o dobroci; potym ſmakuiemy ſobie w niey przez miłość. Miłość bowiem ápetyt do niey záoſtrza, á wzbudziwſzy guſt ſprawuie iego miłość nie zawieraiącą w ſobie żadney niedoſkonałości. A iako zápatruiemy ſię ná wiatry wieiące ná morzu, y widziemy, że ſię fale wzaiemnie ściſkaią, y wyżey á wyżey coraz niby ná przekorę, przez zabieżenie iedna drugiey wznoſzą y śpieraią. Ták poſmakowanie dobrego wynośi miłość, á miłość wzaiemnie poſmakowanie, według tego, co mowi Przed-
Ecc:24. v. 29. wieczna mądrość: *Ktorzy mię pożywaią, ieſzcze łáknąć będą, á ktorzy mię piją, ieſzcze pragnąć będą.* Ktoż proſzę bardziey kocha Boga; Teologli Ocham? ktorego niektorzy ze wſzyſtkich Teologow nayſubtelnieyſzego w Argumentach Teologicznych nazwali: czyli święta Katarzyna Genueńſka, niewiaſta mniey uczona? Támten więcey wiedział o Bogu przez umieiętność; tá zaś więcey o iego miłości, przez doświadczenie; ták, że doświadczenie to áż
do

do ſamey miłośći doprowadziła, á tamten zoſtał śię przy ſwoiey tylko umieiętnośći, daleki od wyſokiey Kátarzyny doſkonałośći.

S. Tomaſz powiada, że my umieiętnośći y nauki náſze, dokąd ich niepoymiemy, przez iednę pomięſzaną wiadomość, ktorą o nich mámy; bardzo ſobie ſzacuięmy. Toż śię mowić má o poznaniu dobroci Boſkiey: to ieſt, że poznanie wolą náſzę prowadzi do Boſkiey Miłośći. Lecz ſkoro wola zabiera śię do niey, miłość iey dáley poſtępuie, ſama przez śię pomnażaiąc śię przez upodobanie; ktore má do złączenia śiebie z naywyżſzym dobrym. Niżeli niemowlątka zakoſztuią miodu, álbo cukru, trudno ich do tego przywieść, áby ie do uſt ſwoich przyięły: ále ſkoro śię im ſłodycz upodoba, tym bardziey ich pragną, á niżeliby ſobie życzyli ich karmiące: gdy śię bowiem wielce w nich zakochały, każdego momentu ich śię nápieraią.

Przyznać iednak potrzeba, że wola pociągniona przez upodobanie, ktore má w rzeczy ſobie założoney, daleko śilniey ku niey śię udaie, áby śię z nią złączyła; kiedy rozum z ſwoiey ſtrony teyże woli przez wyśmięnite dowody pokazuie iey dobroć: ná ten czas bowiem y pociągniona bywa, y oraz pobudzona: pobudzona zaś przez poznanie powzięte z upodobania. Ták dalece, że umieiętność nie tylko nie ieſt przeciwna z śiebie ſamey y owſzem wielce pożyteczna pobożnośći. A ieżeli śię obie wraz złączą; niepodobna wypowiedzieć z iakim pożytkiem

tkiem wzaiemnie ſobie dopomagaią: lub częſto ſię przytrafia (co ieſt z wielkim naſzym nieſzczęściem) że umieiętność ieſt przeſzkodą w powźiętey pobożności: ponieważ umieiętność nadyma, y wzbudza pychę w duchu: pycha zaś, ktora ieſt przeciwna wſzelkiey cnocie, wniwecz obraca pobożność. Wſpaniałá záprawdę Umieiętność Cypryánow, Auguſtynow, Hiláryonow, Chryzoſtomow, Bázylich, Grzegorzow, Bonáwenturow, Tomáſzow, nie tylko wielce oświeciłá, ále niewypowiedzianie wykſztałciła, y ná náywyżſzy ſtopień doſkonałości ich pobożność wynioſłá. Jáko wzaiemnie ichże pobożność nie tylko wynioſła, ále iak naylepiey pomnożyła y udoſkonaliłá ich Umieiętność.

ROZDZIAŁ V.

Druga rożność między Rozmyślaniem y Kontemplácyą.

ROzmyślánie potroſze y po części rozważa y nieiako roztrząſa te rzeczy, ktore ſą ſpoſobne y przyzwoite do wzruſzenia w nas áfektu. Ale kontemplácyá iednym y zgromadzonym widzeniem do pewney iákiey rzeczy, ktorą kocha, unośi ſię: y rozważanie tak ziednoczone ſprawuie wzruſzenie żwawſze y mocnieyſze. Zápatrywać ſię możemy ná piękność bogatey y drogiey iákiey korony dwoiakim ſpoſobem: Albo uważaiąc wſzyſtkie iey z oſobna kwiaty, y drogie kámienie; z ktorych ieſt złożona:

na: Albo też nie zważaiąc każdey w niey z osobna częśći; ále zważając ze wszystkich częśći wraz złożoną sztukę, iednym szczegulnie widzeniem. *Pierwszy* sposob podobny iest Rozmyślaniu: ná ktorym rozważamy, náprzykłád, Boskiego Miłośierdzia skutki, przez ktorebyśmy się wzbudzili do iego miłości. *Drugi* zaś podobny iest kontemplacyi; ná ktorey zápatruiemy się iednym myśli skinieniem y weyrzeniem ná wszełką rozmaitość tychże skutkow; iákoby ná iednę iáką piękność złożoną ze wszystkich swoich części, ktore czynią ieden tylko blask wielkiey iasności. Rozmyślaiąc zdaiemy się niby liczyć iednę po drugiey doskonałości Boskie, ná ktore zápatruięmy się w iedney Táiemnicy. Ale przez kontemplacyą wraz wszystko zábrane iako summę iáką wnośiemy.

Towarzyszki y kompanki świętey Oblubienice, prośiły iey, áby im powiedziała, iákiby był iey kochanek, że ie ták bardzo, coby go nie przebudziły, záklęła: odpowiedziała im przedziwnie, wszystkie piękności iego częśći pilno opisuiąc: *Kochanek moy biały, y rumiany, wybrany z tyśiącznych: głowa iego iak naywybornieysze złoto, włosy iego iako wierzchołki palmowe, czarne iáko kruk; oczy iego iáko gołębice nad potokami wod; policzki iego iáko kwatery rożnym kwieciem zasadzone; ustá iego iáko lilia wydaiąca zapach przednieyszey mirry; rączki iego okrągłe pełnę hiacyntow, nogi iego iáko kolumny marmurowe.* Ták postępuie rozmyślaiąc tę osobliwszą ie- *Cant. 5. v. 15.*

go piękność po części: áż też nakſztałt kontemplacyi wſzyſtkie iego ozdoby y talenta wraz zebrała; mowiąc: *Szyia iego nieźmiernie wdzięczna, wſzyſtek ieſt pożądany; táki ieſt kochanek moy; y onci ieſt przyiacielem moim: Corki Jerozolimſkie.*

Rozmyślanie podobne ieſt owemu, ktory fiołku, roży, rozmarynu, gelſyminu, kwiátu pomaranczowego poiedynczo, y iednego po drugim wącha. Ale kontemplácyá wyraża tego, ktory wącha wodki dyſtyllowáney y złożoney z tych wſzyſtkich zioł y kwiatow. Ten bowiem iednym powonieniem czuie te wſzyſtkie zápachy wraz złączone; ktorych tamten poiedynczo wąchał. Ani wątpić potrzeba, áżeby ten ieden zapach, ktory pochodzi z mięſzania y wraz zebrania tych wſzyſtkich zápachow, nie miał bydź przyięmnieyſzy y droższy, ániżeli wſzyſtkie zapachy, z ktorych ten ieden ieſt złożony, z oſobna powąchane.

Y dlátegoć Oblubieniec Niebieſki ták wielce ſobie waży; że ná niego kochana iego Oblubienica iednym ſię tylko okiem zapatruie; y że iey włoſy ták ſą ułożone, y zaplecione; że ſię zdaią bydź iednym włoſem. Ale poſłuchay ſłow Piſma Sw: *Zraniłaś ſerce moie śioſtro moia*
Cant 4. v. 9. *Oblubienico iednym okiem twoim, y iednym włoſem ſzyie twoiey.* Bo coż to ieſt ſpoyrzeć ná Oblubieńca iednym tylko okiem; iżeli nie iednym tylko ſzczegulnie widzeniem y pilnym ná niego ſię zápatrywać, nie powtarzaiąc patrzania.

trzania. Y coż znowu inſzego ieſt; nośić włoſy w iedno złożone? ieżeli nie roſpraſzać ſwoiey myśli ná rozmaitość rożnych reflexyi. O iák błogoſłáwieni ſą owi; ktorzy przebiegſzy rozmáitość pobudek, ktore máią do kochania Boga, ſwoie weyrzenia y pogłądania do iednego tylko widzenia, y wſzyſtkie ſwoie myślenia do iednego ſzczegulnie końca ſprowadziwſzy, utrzymuią myśl ſwoię w iedney kontemplácyi: áto przykładem Swiętych Auguſtyna, y Brunona: ktorzy cicho w duchu ſwoim przez zadumienie zbyt miłe powtarzaią te słowa: *O Dobroci! Dobroci; o Dobroci przedwieczna! á zawſze nowa.* Przykładem także Seraficznego Franciſzka; ktory klęcząc ná Modlitwie; cáłą noc, te słowa bez przeſtanku powtarzaiąc trawił: *O Boże! ty moim ieſteś Bogiem; y moy wſzyſtek.* To o nim piſze Błogosłáwiony Brat Bernard z Kwintewal; bo ſam to ná ſwoie uſzy słyſzał.

Obroć oczy Teotimie ná Sw: Bernarda; ktory ſkoro wſzyſtkę Mękę Pańſką po części rozmyślił, potym nayprzyncypálnieyſze punkta wraz złączywſzy, uczynił z nich wiązankę ubolewania wielce miłego, y złożywſzy ią w ſercu ſwoim dlá obrocenia rozmyślania w kontemplacyą, w głos rzekł: *Kochanek moy, ieſt mi wiązanką mirry dlá mnie.*

Ale przypatrz śię z więkſzą pokorą y nabożeńſtwem Stworcy świata: iáko w ſtworzeniu wſzech rzeczy náprzod nad ſwoich dzieł dobrocią po części y z oſobna rozmy-

ślał tyle razy; ile rázy widział co ſtworzonego. Widział (mowi Piſmo Sw:) że świátło było dobre; że Niebo tákże y ziemia były dobre; potym, że wſzyſtkie źiołá, y drzewa, Słońce, Xiężyc, Gwiazdy, źwierzętá, y wſzyſtkie kreátury, iáko ie iednę po drugiey ſtworzył, były dobre. Aż náoſtatek, ſkoro wſzyſtko było ſtworzone y dokończone, Boſkie rozmyślanie iego (że tak rzekę) odmieniło ſię w kontemplacyą; bo widział wſzelką dobroć, ktora ſię znaydowała w iego dziełach iednym rzuceniem
Gen. 1. 31. oká. *Widział* powieda Moyzeſz: *wßyſtko co ſtworzył; y było bardzo dobre.* Częśći rożniące ſię, każda oſobno zważona, nakſztałt rozmyślania, były wprawdzie dobre: ále zważone iednym ſzczegulnie ſpoyrzeniem oká wſzyſtkie wraz kſztałtem kontemplacyi znalazły ſię nie tylko dobre, ále bardzo dobre. Ták, wiele ſtrumikow łączących ſię, y czyniących iednę wielką rzekę, ſpoſobnieyſze ſą do cięższych ciężarow znoſzenia, ániżeli tychże mnoſtwo ſtrumykow znieść ie może.

Skorośmy wielkie mnoſtwo rozmaitych áfektow świętych przez mnoſtwo rozważania wzbudzili, z ktorych ieſt rozmyślanie, zgromadzamy znowu moc tych wſzyſtkich afektow, ktore máiąc w iedno ſkupione śiły ſwoie, wywodzą pewny iákiś naywyśmięnitſzy áfekt, á áfekt ſprawnieyſzy y ſkutecznieyſzy, ániżeli ſą áfekty, z ktorych on pochodzi: ktory chociaż nie ieſt tylko ieden,

zάwie-

záwiera iednak w ſobie właſność y moc wſzyſtkich innych áfektow; ktory ſię zowie áfekt kontempluiący.

Náuczaią Teologowie: że Anieli wyżſzego choru w chwale niebieſkiey łacnieyſze daleko máią poznanie Boga, y ſtworzonych rzeczy; áni żeli Anieli niżſzego choru; y że wyobrażenia, ktoremi oni widzą wſzyſtko, ſą celnieyſze. A zátym idzie: że Anieli niżſzego choru przez więcey wyobrażenia widzą, y przez rozmaite zapatrywania ſię: wyżſzego zaś choru mniey potrzebuią wyobrażenia, y mnieyſzego widzenia. Zkąd Auguſtyn Sw: (ktorego w tymże naśladuie Tomaſz Swięty) powieda: Ze w niebie nie będziemy mieli ták wielkiego zamieſzania, áni rozmaitości, áni też odmian, y reflektuiących ſię myśli; ktore idą, y wracaią ſię z iedney rzeczy do drugiey; ále przez iedno ſzczegulnie zamyślenie rozmaitość wielu rzeczy, y ich poznanie mieć będziemy. Záiſte, im daley woda oddala ſię od zrzodła ſwego; tym ſię bardziey rozſpraſza; y rozdziela po rożnych rowach; chyba że ią z wielkim ſtáraniem utrzymaſz. Tak też doſkonałości rozłączaią ſię y rozdzielaią; ile ſię daley od Boga oddalaią, iáko od ſwego zrzodła. Lecz im bardziey ſię ku niemu zbliżaią tym ſię ściśley łączą; áż ſię ſzczęśliwie zátopią w tey iedynie ſzczegulney doſkonałości y z nią ſię ziednoczą, ktore ziednoczenie ieſt potrzebne, y náylepſzą cząſtką, ktorą Magdalena obrałá, y ktora od niey ná wieki odięta nie będzie.

RO-

ROZDZIAŁ VI.

Kontemplacya ſtáie ſię bez pracy, przez co ſię potrzecie rożni od Rozmyślania.

A To ſzczegulnie iedno widzenie kontemplacyi iednym z tych trzech wykonywá ſię ſpoſobem. Náprzod zápatruiemy ſię ſzczegulnie ná iednę tylko niektorą z Boſkich doſkonałości: naprzykład: ná nieſkończoną iego dobroć, nie zabieraiąc ſię do żadnego innych iego doſkonałości rozważania. Jáko gdyby Oblubieniec iáki, ktory zatopiwſzy oczy ſwoie w śliczney á oſobliwſzey oblubienice ſwey urodzie, pátrzał ná cáłą iey twarz dlatego, że iey uroda álbo wdzięk po cáłey iey ciáła rozwiodł ſię ſymmetryi; niezważałby iednak lineámentow iey ciała, ni też udatności innych części. Podobnym także ſpoſobem przytrafia ſię w rzeczach Boſkich: gdy rozum naſz zápatruiąc ſię ná Náywyżſzą Dobroć Boga; chociaż oprocz niey widzi Sprawiedliwość, Mądrość, Wſzechmocność; áttencya iednak iego nie zmierza tylko do Iego dobroci, ponieważ widzenie to iego ſzczegulnie iedno do tey ſię iedynie kieruie. Powtore. Podczas też przykładamy pilności do zápatrywania ſię w Bogu wielu iego doſkonałościom, ále widzeniem ſzczegulnie iednym to ieſt, nie czyniąc żadney między niemi rożności. Jáko gdyby oblubieniec iednym oczu ſwych weyrzeniem od głowy ſwoiey oblubienice w bogate ſzaty od złota y drogich pereł y kleynotow przybra-

braney áż do ſtop wſzyſtko ogolnie, á nie z oſobna każdą rzecz zważył ták; żeby nie umiał doſkonale opiſać, iáki ſtroy, ná ſzyi; co zá odzienie nośiła: áni też co zá wzroſt ciáła iey, wdzieczność oczu, y innych częśći ciała: ále tylko że wie iż wſzyſtko wdzięczne y miłe. Tymże ſpoſobem przez kontemplacyą częſtokroć ſzczegulnie iednego zważenia wiele zacności y doſkonałości Boſkich razem poymuiemy; że o żadney partykularnie mowić nie możemy, ále że wſzyſtko wraz ieſt doſkonałe, dobre, y piękne. Potrzecie, y náoſtatek. Przypatruiemy ſię nie raz nie wielu, áni też ſzczegulnie iedney z Boſkich doſkonałości; ále tylko niby iakieyś ſprawie, álbo dziełu nieiakiemu Boſkiemu: do ktorego rozważenia pilno ſię przykłádamy: náprzykład ſprawie miłośierdzia; przez ktore Bog odpuſzcza grzechy: álbo dziełu ſtworzenia; lub wſkrzeſzenia Łázarza: czy też náwrocenia Sw: Páwła. Podobnymby ſpoſobem czynił oblubieniec iáki, ktoryby nie pátrzał ná oczy; ále tylko uważał wdzięk ſpoyrzenia ná ſiebie oblubienice ſwoiey; ániby też zważał iey uſt, ále tylko układność ſłow, ktore z iey uſt pochodzą. A ná ten czas Teotimie duſza czyni iákiś ſalt; to ieſt przeyśćie miłości nie tylko ná ſprawę, ktorą rozważa; ále też y ná tego, od ktorego ta ſprawa pochodzi. *Dobry ieſteś Pánie, y w Dobroci twoiey naucz mię ſprawiedliwośći twoich. Gardło twoie,* (to ieſt ſłowa, ktore z niego pochodzą) *ſłodkie ieſt, á tyś wſſyſtek pożądany. O iák ſłodkie uſtom* Cant: 5. 16. & 7. 6.

mo-

moim mowy twoie, y ſłodſze nad miod wargom moim. Albo z Swiętym Tomaſzem: *Bog moy, y Pan moy,* y z Swiętą Máryą Mágdaleną *Rabboni* Náuczycielu moy.

Lecz ktorymkolwiek z tych trzech wſpomnionych ſpoſobow poſtępuiemy ſobie; kontemplacyá zawſze ten má zaſzczyt; że ſię ſtáie z ukontentowaniem, gdy rozumie, że znalazłá Bogá, oraz z iego miłością; ná ktorego ſię zapatruiąc ták znaleźionego, obfituiąc w niezmierną radość, te ſłowa mowi: *Znalazłam, ktorego kocha duſza moia; znalazłam, y nie wypuſzczę go.* Wczym ſię rożni od rozmyślania, ktore częſtokroć odprawuie ſię z pracą, y z znużeniem, y z roſtrząſaniem; gdy pracuiąc w nim, myśl naſza przechodzi ſię z iedney uwagi do drugiey, ſzukaiąc po rożnych mieyſcach, álbo kochanka ſwoiey miłości, álbo miłości ſwoiego kochanka. Jákob Pátryarcha pracuie w rozmyślaniu do pozyſkánia ſobie Racheli; ále pozyſkáwſzy ią, cieſzy ſię z nią; y wſzelkiey pracy ſwoiey zápomina, zoſtaie w ſamey tylko kontemplacyi.

Oblubieniec Niebieſki chociaż paſterſki urząd nad trzodą owiec odbywaiący, gotuie hoyną bieśiadę zwyczaiem wieyſkim dlá ukochaney ſobie Oblubienicy z ktorą w ten ſpoſob (opowiedaiąc w tym Táiemnice Odkupienia narodu ludzkiego) rozmawia: *Wſzedłem do ogroda moiego Sioſtro Oblubienico moiá; pożąłem mirrę moię z wonnieiącemi ziołkami moiemi, iadłem plaſtr miodu moiego; zmieſzałem wino z mlekiem moim. Iedzcieſz przyiaciele*

Cant. 5. v. 1. & ſeq.

moi,

moi, piycie, y podochoczcie ſobie mili kochankowie. Ják trzymaſz miły Teotimie? O ktoryż czas rozumieſz przyſzedł Pan do ogroda ſwego; ieżeli nie ná on czas, kiedy w nayczyſtſzy y nayukochańſzy naypokornieyſzey Mátki ſwoiey żywot zſtąpił; ogrod pełen kwitnących drzew cnotámi Náyświętſzemi. Y coż to ieſt, co powieda o ſobie; że pożuł mirrę ſwoię z wonnieiącym zielem? ieżeli nie to, że ſobie boleści do boleści áż do śmierci á śmierci Krzyżowey nazgromadzał; przyſparzaiąc przez nie zasług do záſług, y ſkarbow do ſkarbow dlá zbogacenia duchownych ſynow ſwoich. Kiedyż też (rozumieſz) iadł plaſtr miodu? Ieżeli nie ná ow czas, kiedy żył nowym życiem, łącząc powtornie duſzę ſwoię nad wſzelki miod ſłodſzą z ciałem ſwoim przebitym y wielą Ránami okrytym, iako plaſtr miodu podziurawionym. A kiedy wſtępuiący do nieba obiął poſſeſſyą z wielkich okoliczności chwale ſwoiey Boſkiey náleżącą, coż ná ten czas uczynił; tylko to: że zmieſzał wyborne wino radości z chwałą duſze ſwoiey z mlekiem ulubionym, z doſkonałą ſzczęśliwością ciała ſwoiego ſpoſobem ieſzcze wyśmienitſzym, ániżeli dotych czas uczynił.

Zaprawdę w tych Boſkich Tájemnicach, ktore y inſze w ſobie zawieraią, znaydą, zkąd ſię dobrze naiedzą y nápiią wſzyſcy kochani przyiaciele, y owſzem dobrze podochocą ſobie. Niektorzy iedzą y piią: á ieśli więcey iedzą iák piią, nie podochocą ſobie: inśi iedzą y piią;

á ieśli więcey piią iák iedzą; tácy prętko ſobie podochoczą. Wiedź o tym Teotimie, że przez to słowo ieść, rozumiem iednoż, co Rozmyślać bo rozmyślaiąc niby ſię żuie, y obracaiąc ten pokarm duchowny to tam to ſam między zębami rozważania, kruſzemy nieiako y trawiemy, co ſię nie bez iakieykolwiek pracy ſtáie. Pić zaś iednoż znaczy; co y w kontemplacyi zoſtawać: áto bywa bez prace y oporu; ále nie bez ukontentowania y rozweſelenia duſze. Jeżeli ſpytaſz: co znaczy podochocić? Odpowiedam. Że to ieſt zachodzić w kontemplacyą ták nieuſtannie y tak żwawo, że zoſtaiący w kontemplacyi wſzyſtek wychodzi z ſiebie, á znayduie ſię w Bogu. O święte y ſzczęśliwe piiańſtwo, ktore nie ſpoſobem według ciała picia, oddala nas od zmysłu duchownego, lecz cieleſnego; ktore nas czyni tępemi, y zadumiałemi iako beſtye; ále raczey czyni nas podobnych Aniołom y Swiętym w niebie będącym: y nie zoſtáwuie nas w nas; nie żeby nas poniżyło, y z beſtyámi zrownało, iáko ſprawuie świátowe piianſtwo; ále żeby nas wyniosło nad nas, á zaſádziło między chory Anielſkie; ábyśmy bardziey żyli w Bogu iák w nas ſamych; gdy ſię zabawiámy miłością pociągaiącą nas do zapatrywania ſię ná pięknosć iego, y łączącą z nami iego dobroć.

Do większego poſtępku w kontemplacyi, zwyczaynie nam słucháć potrzebá opowiedaiących słowo Boſkie; wdawać ſię z drugiemi w rozmowy duchowne; czytać

kśiąſzki dawnych Swiętych Puſtelnikow; modlić ſię; rozmyślać; pieśni nabożne wyśpiewywać; á z tych wzbudzać w ſobie przedśięwzięcia świątobliwe dlá iey otrzymania. Bo gdy tá święta kontemplacyá ieſt końcem wſzyſtkich świątobliwych zabaw, do niey iako do celu wſzyſtkim założonego śpieſzyć, y zmierzać powinni wſzyſcy: á ci, ktorzy ná tych zabawach zoſtaią, nazywaią ſię Bogomyślni. Jáko też takie zabawki nazywaią ſię życiem Bogomyślnym względem ſprawy naſzego rozumu, zá ktorego pomocą pięknośći y dobroci Boſkiey prawdę z miłą áttencyą uznaięmy: to ieſt, z miłością, ktora nas czyni pilnemi w áttencyi, ktora z miłości pochodzi, y też ſamę pomnaża ku nieſkończoney Boga Dobroci.

ROZDZIAŁ VII.

O ſłodkiey rekollekcyi duſze pod czas kontemplacyi.

NIe mowię iá tu Teotimie o rekollekcyi tych, ktorzy udaiąc ſię ná modlitwę, ſtáwiaią ſię w obecności Boſkiey wchodząc w ſiebie ſamych: á że tak rzekę; wabiąc duſzę ſwoię w właśne ſerce; ážeby z Bogiem rozmawiała. Bo do takiey rekollekcyi obowiązani ieſteśmy przykazaniem miłości, zákazuiącey nam wſzelką pilność do godnego y chwalebnego odprawowania modlitwy. W czym iáko widziſz Teotimie, my ſami ieſteśmy, ktorzy tę rekollekcyą myśli naſzey czyniemy. Ale tá rekollekcyá, o ktorey tu námieniam, nie ieſt z przykazania mi-

łości, ále z ſamey miłości: to ieſt nie pochodzi z woli naſzey dlatego, że nie ieſt w mocy naſzey, ábyśmy ią uczynili kiedy chcęmy, gdyż choćbyśmy naywiękſzego ſtárania y troſki przyłożyli, zá nic by te były: lecz ią ſam Bog w nas ſprawuie; kiedy mu ſię z iego Nayświętſzey łáſki upodoba. *On* (mowi Tereſa Sw:) *ktory ná piśmie podał; że modlitwa z táką rekollekcyą má bydź czyniona iáko gdy ież álbo żołw zbiera ſię wßyſtek w śiebie: dobrze to wßyſtko napiſał; iednak tego nie zważył, że te beſtye zbieraią ſię wßyſtkie w śiebie, kiedy chcą, tá zaś rekollekcya nie ieſt naßey woli, ále Bog nam daie według ſwego upodobania.*

Tá tedy rekollekcya, o ktorey tu mowiemy ſtáie ſię tym ſpoſobem. Nic nie ieſt ták naturalnego dobru, iáko łączyć, y ciągnąć do śiebie rzeczy czuiące, iako ſą duſze, ſkłaniaiące ſię ku ſkarbom ſwoim: to ieſt ku temu, co im ieſt ukochanego. Trafia ſię tedy czaſem, że Bog wlewa nieznacznie w ſkrytości ſerc naſzych nieiaką ſłodycz uprzeymą, ktora świadkiem ieſt przytomności iego; á ná ten czas włádze duſze, á nawet y zmyſły powierzchowne przez nieiakie ſkryte zezwolenie obracaią ſię w tę uprzeymą ſtronę, gdzie ſię nayukochańſzy y naymilſzy znayduie Oblubieniec. Bo iako gdy nowy roy pſzczoł z ulá wyſzedſzy odlatuie, y chce odmienić mieyſce ſwoie brzękiem uderzenia w miednicę powraca ſię, y ośiada, álbo zapachem wina z miodem zmięſzanego lub wonnością

ścią ziół iakich pachniących utrzymywany bywa ták dalece; że zachęcony temi słodyczami wchodzi do ulikow sobie zgotowanych. Podobnym właśnie sposobem Pán nasz wymawiaiący sekretne iakie słowo miłości swoiey, y rozlewając wonność delicyi swoich daleko nad słodycz miodu wdzięcznieyszych, lub też wydaiąc wonność z szat swoich; to iest uczucia nieiakie konsolácyi niebieskich w sercach naszych; á przez ten sposob daiąc nam także uczucie nayprzyięmnieyszey obecności swoiey; pociąga do siebie wszystkie władze duszy naszey ktore się gromadno sprowadzaią ku niemu, y zastanawiaią w nim, iáko w nay-pożądanszym obiektum. A iako gdyby kto kawałek magnesu włożył między kilkanaście igieł; obaczyłby nátychmiast wszystkie konczatością swoią obracaiące się w tę stronę, ná ktorey położony naymilszy im mágnes, y z nim się spaiaiące. Ták gdy Pán nasz, dáie przez znak iaki iakie uczucie w posrzod duszy naszey naymilszey obecności swoiey; wszystkie nasze wládze obracaią konce swoie w tę stronę dlá ziednoczenia się z tą nieporownaną słodyczą.

A ná ten czas mowi dusza z Augustynem Sw: *O Boże! gdzieżem cię szukała piękności niepoięta! szukałam cię w powierzchownych rzeczach; á tyś był w pośrzod serca moiego.* Wszystkie Sw: Maryi Magdaleny pragnienia y myśli rosprofzone były pod czas pogrzebu Zbáwiciela; ktorego tu y owdzie szukała: á chociaż go już wynalazła;

y on z nią rozmawiał; iednak ich ieszcze nie zgromadziła dłatego; że go przytomnego sobie nie poznała: ale skoro ią imieniem włásnym nazwał; dopiero się ná ten czas zrekolligowała, y do nog iego rzuciła. O słowo skuteczne! ktore skoro wyrzekł Zbáwiciel, rostargnione Mágdaleny myśli w iedno się zebrały.

Jmaginuy sobie Teotimie, iáko Nayświętsza Przebłogosłáwioney Panny y Páni naszey dusza pod czas Poczęcia Syna Boskiego iedyney miłości swoiey wszystka się zebrała około tey ukochaney dzieciny: áże to Niebieskie kochanie w świętym iey żywocie zostawało; zważ iáko wszystkie władze dusze iey w nięż samę się zgromadziły niby święte pszczołki w święty ul, w ktorym miod robią; y w iakiey mierze w szczupłym ciałeczku nieograniczona wielkość Boga mieściła się y kurczyła w Pánieńskim iey żywocie; w takiey mierze Przebłogosławioney Pánny dusza w wychwalaniu nieskończoney dobroci iego rozszerzała się; y owszem z wielkiey radości w iey ciele (iáko Jan Sw: w żywocie Matki swoiey) májąc obecnego sobie Boga wyskákiwała. Nie wybiegały iey myśli áni áfekty z niey samey; álbowiem skarb, kochanie, y delicye iey znaydowały się w pośrzod świętych iey wnętrzności. W podobneyże radości mogą zostawáć ci, ktorzy przyiąwszy Kommunią świętą, pewnością wiáry czuią w sobie to; co im nie ciało, áni krew, ále Oćiec Niebieski obiawił; że tám iest Zbawiciel ich, z ciałem y z duszą

ſzą iſtotnie zoſtáiący; w Przenayświęt: Sákramencie obecny. Albowiem iako koncha przyiąwſzy krople chłodney roſy poranney ſkupia ſię y zawiera, nietylko dlá konſerwowania owych kropel w wſzelkiey czyſtości, y w zachowaniu ich od brudu zamięſzania, ktoreby mogły ſprawić mętne wody morſkie: ále też dlá upodobania; ktore czuie z wdzięczney ochłody tego płodu, ktory iey niebo zeſłáło. Toż ſię przytrafia wielu świętym y pobożnym duſzom; iż przyiąwſzy ten Boſki Sákrament zawieraiący w ſobie roſę wſzelkich błogosłáwieńſtw Niebieſkich; ſkupiaią ſię ich duſze; á zátym y wſzyſtkie duſz ich potencye zbieraią, nie tylko do ádorowania tego Náywyżſzego Krolá dopiero przedziwną obecnością w wnętrznościach ich przytomnego: ale też dlá niepoiętey konſolácyi y ochłody ducha, ktore odbieraią przez wiárę z uczucia w wnętrznościach ſwoich tego Boſkiego y Niebieſkiego płodu. Gdzie uważyſz pilno Teotimie (co krotko zamknę) że wſzyſtko to zebranie ſtáie ſię przez miłość; ktora czuiąc przytomność ulubionego ſwego, przez ponęty, ktore on ſporządza w poſrzod ſerca; zbiera y ſprowadza duſzę w toż ſerce przez miłoſną inklinacyą, przez słodkie okrążenie, y przez roſkoſzne zebranie wſzyſtkich potencyi, ku ulubionemu; ktory ie pociąga ku ſobie mocą słodyczy ſwoiey; krępuiąc nią ſercá, y pociągaiąc: iako zwyczaynie pociągane bywáią máteryalne iákie rzeczy powrozami.

Tá iednak miła rekollekcyá w ſobie ſamey duſze naſzey nie tylko bywá z iakiego uczucia obecności Boſkiey w poſrzod ſerca naſzego; ále też gdy iakimkolwiek ſpoſobem ſtáwiamy ſię w świętey iego przytomności. Trafia ſię pod czas, że wſzyſtkie náſze wewnętrzne potencye ſkupiaią ſię y zgromadzaią ſame w ſiebie dlá naywiękſzego uſzanowania, y wielce miłey boiaźni, ktora nas nápada z uwagi Naywyżſzego tego Majeſtatu, ktory ieſt nam przytomny, y ná nas ſię zapatruie. Jáko náprzykład choć roſtargnieni ieſteśmy; gdyby iednak Pápież, álbo poważny iáki Monarcha; lub Xiążę pokazał ſię; wracamy ſię w nas ſamych, y reflektuiemy ſię w myślach nad námi ſamemi; ábyśmy ſię przyſtoynie we wſzyſtkim zachowali. Kwiatki mieczyki, álbo oſtrzyż wonny, názwane, gdy ſię ſłońce pokaże zamykaią ſię y ſkupiáią; też ſame, gdy ſłońce zaydzie, całą noc otwarte bywaią. Toż ſamo pod czas rekollekcyi, o ktorey tu mowiemy nam ſię przydaie; bo ná ſamę obecność Boſką, álbo ná ſamo uczucie, że wiemy, y mocno wierzemy, że ſię ná nas Bog zapátruie lub z Nieba, lub z innego iakiego mieyſca (chociaż ná ten czas nie myślemy o innym ſpoſobie obecności iego, że ieſt w nas przytomny) zwykły ſię władze y potencye naſze zgromadzać, y ſkupiać w nas ſamych względem uczczenia Boſkiego iego Máje ſtatu; doktorego czci godney weneracyi, y ſłodkiey bojazni miłość nas pociąga.

Zná-

Znałem pewnego człeka; ktory gdy usłyszał wzmiankę iakiey Táiemnice, álbo sentencyą Pisma iakiego wyraźnie mu przywodzącą ná pámięć obecność Boską, czyli to przy Spowiedzi, czyli w partykularney iakiey rozmowie; ták głęboko w siebie samego wchodził; że aż z wielką trudnością przywieść go było do tego, áby co mowił, álbo ná pytánie odpowiedział: y często mu to przypadało, że w rzeczach powierzchownych zdawał się iakby nie żył; álbo odpadł od zmysłow: y w ten czas dopiero przychodził do siebie; kiedy mu Niebieski duszę iego Oblubieniec pozwolił, co czasem prędzey, czasem nierychley bywało.

ROZDZIAŁ VIII.

O spoczynku duse rekolliguiącey się ná łonie kochanka swoiego.

DUsza tedy ták zebrana w sobie samey, w Bogu y przed Bogiem; cieszy się dobrocią kochanka swego; że tá uwaga álbo rekollekcyá ledwie iey się zda bydź rekollekcyą, dlá słodkiego y delikatnego powodzenia. A to ná ksztáłt niektorych rzek łágodnie y rowno płynących; że się zapatruiącym ná nie, álbo po nich płynącym zdaią iákby się nie ruszáły: poniewaž áni wáłow, áni pienienia żadnego z siebie niewydaią. Y tákie iest ten miły spoczynek dusze, ktory Sw: Teresa nazywa Modlitwą pokoiu: y nie wiele rożniący się moim zdaniem od tego, ktory taż święta názywá snem, álbo uśpieniem potencyi duszy.

Záden temu przeczyć nie będzie, że ludzie w kochaniu będący częſto kontentować ſię zwykli przytomnością y zapatrywaniem ſię ná oſobę, ktorą kocháją; choć wzaiemnie z ſobą nie rozmawiaią, czy to czyniąc wzmiankę iaką o teyże oſobie ukochaney, czyli też o iey przymiotach; doſyć ná tym; iáko ſię więc zdaie: że pożądaną iey cieſzą ſię prezencyą, nie przez rozważanie ieyże ſamey, ále że przez iey bytność czuią ſię bydź w ſobie uſpokoieni: *Rownianką Mirry ieſt mi kochanek moy, ná pierśiach moich ſpoczywáć będzie.* **Kochanek** *moy ieſt moim, á ia iego ieſtem, ktory ſię paśie między liliami przez dzień áż ku ſchyłku wieczornemu. Pokaſze mi kochanie duſze moiey gdzie ſpoczywaſz, gdzie obiaduieſz:* Czy nie widziſz Teotimie? Jáko S. Sulamitka kontentuie ſię, gdy wie; iż iey kochanek ieſt z nią, álbo ná łonie iey, álbo w granicach pol ſwoich, lub gdzie indziey; byle tylko miała wiadomość gdzie ſię obraca: á maiąc to; wſzyſtka ieſt uſpokoiona, y ná tym wſzyſtka przeſtaie.

Cant. 1. v. 12.

Ten zaś ſpoczynek tak ſię zwykł zatapiać w uſpokoieniu, iż duſza ze wſzyſtkiemi ſwemi potencyámi iáko ſnem iakim głębokim zmorzona zoſtaie; żadnego nie pokazuiąc znaku przez ruſzenie ſię powierzchowne, procz ſamey woli zabawiaiącey ſię ſzczegulnie pociechą z obecności kochanka ſwego. A co ieſt dziwnieyſzego wola niepoſtrzega ſię, áby ſię nim zabawiała, ktorym ſię iednak nieznácznie zabawia; przecięż umyſłu ſwego

go do tey zábawki nie nakłania, áni myśli o tey zábawce; ále o tym szczegulnie, ktory ią swoią bytnością kontentuie: ták właśnie iák się nam zasypiaiącym przytrafia; że cząstkę tylko nieiaką tych rzeczy, o ktorych przyiaciele wedle nas będący rozmawiaią; poymuiemy: álbo oświadczenia uczynioney nam przychylności niepoiętnie prawie czuięmy.

Dusza iednak w tak smacznym spoczynku, zábawiaiąca się delikatnym uczuciem obecności Boskiey; lubo się nie postrzegą że czuie tę przyięmność; oczywiście iednak pokazuie; iáko to przytomne dobro miłe iey, y kosztowne, kiedy od niey bywa odięte; álbo kiedy ią co od tego dobra odwodzi. Bo ná ten czas nędzna dusza utyskuie, woła, y w lamentach zostaie nákształt dziecięcia; ktore prędzey bywa obudzone, iak zwykło snem sobie dogadzać, y dostatecznie oświadcza swoy żal, ktory czuie z przebudzenia, że mu ták smaczny sen przerwano. Y ztądci Niebieski trzody stroż poprzyśięga Corki Syonskie przez Łanie y polne Ielenie; áby nie budziły; áni snu nieporuszały kochanki, áż sama zechce; to iest, się sama ocuci. Nigdy Teotimie dusza ták w Bogu swoim uspokoiona nie zamięni swego spoczynku za wszystkie światowe dobra. Táki właśnie był spoczynek Sw: Máryi Magdaleny śiedzącey u nog Pańskich, y słuchaiącey słow iego. Uważay ią proszę Teotimie: Siedzi głęboko uspokoiona, nic nie mowi, nie płacze, nie nárzeka,

Cant: 2. v. 7.

Luc. 10.

ka, nie wzdycha, nie rusza się, áni się modli. Marta zaś roztargniona wszystka do przyięcia Chrystusa Pána według iego godności; y tu y owdzie krzątaiąc się to wchodzi do izby, to wychodzi: Marya zaś áni o tym pomyśli. Czym się tedy bawi? nic nie robi, ále słucha: Coż to znáczy, słucha? Oto; że stałá się naczyniem wybornym do przyimowania spływaiącey łágodnych kropel mirry; ktore usta kochanego iey Zbawicielá w serce iey spuszczały. A Niebieski Kochanek zápatruiąc się ná ták smaczny sen y miły spoczynek tey kochanki, strofuie Martę, że ią chciała od ták smacznego snu oderwać. Marto, Marto troszczesz się około wiela rzeczy; zgoła iedna iest naypotrzebnieysza: Márya naylepszą cząstkę obrała; ktora od niey ná wieki nie będzie oddalona. Ale iáka to była cząstka? álbo porcya od Máryi obrana? nie inna pewnie, tylko zostawać w pokoiu, y spoczynku u słodkich nog JEZUSA swoiego.

Málarze nayczęściey Sw: Jána Ewángelistę przy Wieczerzy nie tylko siedzącego, ále też zasypiaiącego ná piersiach Zbáwiciela máluią, obyczaiem ludzi wschodnich: to iest z głową podniesioną ku piersiom kochanego swego nauczycielá; gdzie nie tylko nie spał snem zwyczaynym ludziom ále też y podobieństwa takiego snu nie reprezentował; ále nie wątpię, że ták bliski będąc piersi przedwieczney słodyczy, głębokim, smacznym, y duchownym snem zásypiał; iáko zwykły dzieci do piersi mácierzyń-

cierzyńſkich przytulone; ktore ſą pokárm zaſypiaiące, y ſpią ſsące. O Boże! w iakież nieopływa roſkoſzy ten Beniámin Sw: Jan Ewangeliſta, dziecina ulubiona Zbáwicielowi, ták zaſypiáiąca ná łonie Oyca ſwego, ktorego, dnia náſtępującego, iáko Beniámina Syna boleści, tenże Zbawiciel zalecił ukochanym pierśiom Matki ſwoiey. Niczego bardziey niepragną niemowlątka, czyli śpią, czyli nie śpią iáko łona Oycowſkiego, á pierśi Mácierzyńſkich.

Więc gdy ſię uznaſz bydź w tey ſzczerey y czyſtey Synowſkiey konfidencyi u Pána nieograniczonego Májeſtátu: ſtreſzże ſię Teotimie, by ci y ná myśl nie przyſzło; ábyś ſię ztamtąd oderwał do ſpraw iákich powierzchownych: owſzem áni myślą áni wolą nie udaway ſię do innych wynálazkow. Albowiem proſta tá miłość konfidencyi, y miłe zaſypiánie ná łonie Zbáwicielá, przez zácność ſwoię zawieraią w ſobie wſzyſtko to, czegobyś tu y owdzie biegaiąc dlá twoiego ſpoczynku ſmaku y wygody mogł doſtać. Lepſza ieſt zaſypiać ná pierśiach ukochanego Zbawicielá, ániżeli ná iákimkolwiek mieyſcu bydź czującym.

ROZDZIAŁ IX.

Iáko ten święty ſpoczynek ſamym uczynkiem wykonać możemy.

UWażałeś Teotimie kiedykolwiek, z iáką ſię chciwością przypinaią niemowlątká do pierśi mácierzyńſkich náybardziey w ten czas, gdy ſą głodne: Zdáią ſię, iakby

iakby szemrzące ták chciwie nácifkáć ná pierśi mácierzyńskie, y pokarm wysyiáć, że też Mátkom boleść zadáią; ále skoro ochłoda mleká uskromi w nich nieiako, y umnieyszy owę ich gorącość: y miłe wápory w mużdżek ich wstępuiące poczną w nich sen sprawowáć; widziałbyś Teotimie zwolná oczęta zawieráiące, y snowi się poddaiące, nieopuszczaiące iednak pierśi, około ktorych się nie zábawiáią, tylko z lekká wardzętámi wciągaią w śiebie pokárm, y w się nie czuiąc wspuszczaią. A to się dzieie, choć o tym nie myślą, ále nie bez upodobaniá: bo gdyby im oderwał pierś nim mocno zasną; ocucaią się, y ciężko płáczą; pokázuiąc żal, ktory máją z oddáloney od śiebie pierśi, y z umknienia pokarmu, przy ktorych zostáiąc łágodność wielką czuły. Toż się tráfia y duszy, ktorá w Bogu swoim miáła spoczynek: bo sześie nieznacznie práwie łágodność iego obecności bez żadnego rozważaniá, y bez spráwy y zabáwy ktoreykolwiek z swoich potencyi, oprocz szczupłey ákcyi woli, ktorą rusza łágodnie y nieznácznie iáko niemowlątko ustámi, przez ktore wchodzi ukontentowánie, y násycenie czułe, nábyte z zażywaniá Boskiey przytomności. A ieżeliby tey iáko máleńkiey dziecinie iáka się niewygodá dziáłá, oddáláiąc ią od pierśi, gdy się zdáie niby zásypiáć w ten czás jáwnie pokázuie; że choćiáż zásypiá, względem innych rzeczy, nie zewszystkim iednak zásypia respektem tey okoliczności; ponieważ poznaie z tego oddáleniá krzywdę
swoię;

ſwoię; y zá złe má; pokázuiąc przez to, jákie miáłá ukontentowánie, choćiaż y nie pomyśliłá o tym dobru, ktorego używáłá. Ze to podobieńſtwo Sw: Teresá opisáłá bydź zgodne w tey okoliczności; więc y mnie wielce ſię upodobáło przytoczyć ie tu, y wypisáć.

Ale powiedź mi Teotimie; Dláczegożby duſza w Bogu rekolligowana miała ſię znaydować nieuſpokojona? czyliż nie má okazyi ułożenia ſię y zoſtawania w ſpoczynku? Bo czegożby ieſzcze ſzukać miáła; gdy już ználazła tego, ktorego ſzukała? Czego iey więcey niedoſtaie? tylko żeby ſię z tym oświadczyła: *Znalazłam kochanka mego, trzymać go będę y nie puſzczę.* Nie potrzebá iey w żadne rozumu badania zachodzić; zapatruie ſię bowiem ták przyiemnym widzeniem ná przytomnego Oblubieńca ſwego; że iey mniey ſą potrzebne przez rozum iego ſzlakowania y bádania. A choćby nie poymowała y nie zapatrywała ſię rozumem; namniey to nie przeſzkadza iey gdy przeſtáwa ná obecności iego máiąc ztąd pociechę y ukontentowanie, ktore wolá otrzymuie. Mátka Boſka, Páni y Miſtrzyni náſza zoſtaiąc w ciąży, nie zápatrywała ſię ná Pána ſwego niemowlę; czuiąc go iednak w przebłogosłáwionym żywocie ſwoim; O Boże dobrotliwy! w iakież w iák niewymowne nie obfitowała radości? Czyliż tákże y Elzbieta Sw: przedziwnego z przytomności Zbawiciela, ktorego tákże niewidziałá, w dzień Náwiedzin Przebłogosłáwioney Pánny, ſkutku nie uczuła. Nie potrzebu-

trzebuie duſza w tym ſpoczynku zoſtaiąca pámięci; náwet naymnieyſzey imaginacyi; gdy má obecnego kochanká ſwego. Bo ná coż ſię przyda imaginacya, álbo powierzchowna, álbo wewnętrzna do reprezentowania ſobie tego; z ktorego ſię przytomności cieſzemy? A ták ſamá tylko wola mile pociąga, y z ukontentowaniem ſśie mleko tey nayſłodſzey obecności kochanka ſwego; á oraz z nią wſzelkie inne władze y potencye duſze w miłym uſpokoieniu zoſtáią.

Wino miodem przyprawne nie tylko potrzebne ieſt dlá przyciągnienia y przywabienia pſzczołek do ulá; ále też ieſzcze dlá ich uſpokoienia: kiedy bowiem między ſobą kłocą ſię, y mięſzaią, zábijaiąc ſię wzáiemnie, rozrabiaią iedne drugim robotę; ten co má ſtraż nad Páśieką náyprętſzy má ſpoſob do ich uſpokoięnia, zażywaiąc w ten czas tego wina miodem przyprawnego; bo gdy nim ſkropi te zawzięte y zwaśnione przeciw ſobie ſtrony, z ktorych ich Rzeczpoſpolita złożona; uczuwſzy wdzięczny y miły zapách, uſpokáiaią ſię: á bawiąc ſię około zażywaniá tey ſłodyczy zoſtáią w pokoju, y w uciſzeniu. O wieczny Boże! gdy przez ſłodką obecność twoię napełniaſz ſłodką wonnością ſerca naſze, wonnością mowię rozweſelającą bardziey niżeli rozweſelać mogą naywybornieyſze wina y miody; ná ten czas wſzyſtkie władze duſz naſzych wchodzą w gabinet miłego ſpoczynku z uſpokoieniem ták doſkonáłym; że tu ná wſzelkim zmyśle bráknie

oprocz

oprocz ſamey woli, ktora zápachem duchowney wonnośći zoſtáie ſkrępowána y związána nie tylko powrozkámi Adamowemi, ále też Stworcy iego: czuiąc á niewidząc dobra nieporownanego; gdy ſtáwia ſię iey Bog przytomny.

ROZDZIAŁ X.

O rożnych ſtopniach tego ſpoczynku świętego; y iáko má bydź záchowany.

NIektorzy ludźie miewaią dowcip zbyt ſpráwny, prętki, ſzczęśliwy y w dyſkurſach ſwoich obfituiący: inni też ſkłonny y powolny, ná każdą ſię rzecz reflektuiący; dlátego radziby wſzyſtko przeniknęli, cokolwiek czynią: zátym chcą wſzyſtko wiedzieć, y wſzyſtkiego ſię doświadczyć, co ſię w nich y przez nich dzieie: zkąd bywa, że oczy ná śiebie ſamych obracaią; áby poznali ſwoy poſtępek. Są ieſzcze inśi, ktorych dowcip w ſwoim ſpoczynku nie ieſt uſpokojony, ieżeli nie czują, nie wiedzą, y nie ſmakuią owego ſwego pokoiu y uciſzenia duchá. A ci ludzie zdáią ſię bydź podobni tym, ktorzyby dobrze odziáni będąc przeciw zimnu, rozumieliby ſię iednak ladaiako przybranych; chyba żeby doſkonale wiedzieli, że w ſuknie ſą przyodziani: álbo też owym, ktorzy lubo wiedzą, że ich ſzkatuły y ſkarbce dobrze ſą nápakowane ſrebrem y złotem, nie wiedzieliby iednak że ſą bogaci; chyba áżby wiádomość mieli liczby, złożonych millionow.
Záczym tácy wymyślni, poſpolicie w ſwoich modli-

dlitwach podlegli ſą zámięſzaniu. Bo ieżeli ich Bog obdarza obecności ſwoiey uſpokojeniem, dobrowolnie od tego uſpokoienia odſtępuią;bo chcą mieć baczność,iák ſię ná modlitwie ſprawuią, ieżeli ſtáłe y gruntowne máją ukontentowanie y uſpokoienie:uprzykrzając ſię ſobie ſamym w doświadczeniu, ieżeli owo ich uciſzenie prawdziwym ieſt uciſzeniem, y uſpokoienie, pokojem. Tákże, zamiaſt tego, gdzieby powinni mile zabawiać wolą ſwoię w koſztowaniu przyſmakow obecności Boſkiey;tedy zaprzątaią rozum ſwoy dyſkurſem nad zmyſłami y obiektem, ktory ſobie uformowali. Wczym podobni ſą owey Oblubienicy, ktoráby zábawiała ſię pierścieniem przy ślubie oddanym, nie máiąc względu ná Oblubieńca ſwego, ktory iey ten pierścień ofiarował. Wielka ieſt rożność Teotimie w tym, zábawiać ſię w Bogu, ktory nas rozweſela; á zaprzątać ſię konſolacyą od Boga nam daną.

Więc duſza, ktorey Bog ná modlitwie daie święte y miłe uſpokoienie, powinna, ile z śiebie może, wyſtrzegać ſię zważania ſiebie ſamey, iáko też y ſwego uſpokoienia; ktore áby należycie upilnowane było, nie potrzeba go ciekáwie uważać: bo kto go chciwie pragnie, traci. Nad to. Táki naylepſzy ſpoſob chwytania ſię y pragnienia tego uſpokoienia ieſt: nie bydź zbyt iego áffektuiącym. A iako niemowlę, áby widziało, gdy mu Mátka pokazuie, gdzie má nożęta ſwoie, odrywa głowę ſwoię od pierśi mácierzyńſkiey, y tám ją wlot powraca, bo nie-

mi-

mi się delektuie. Ták y nam postępować potrzebá;ieżeli zważemy, że się odrywamy, álbo już rozerwáni iesteśmy ciekawością, iák się ná modlitwie sprawuiemy: natychmiast powracamy serce nasze; składając go ná uprzeymey y spokoyney áttencyi przytomnego nam Boga, od ktoregośmy się oderwali. Nie trzebá się zaś áni obawiać, áni wierzyć temu; áby miáło bydź iákie niebeśpieczeństwo utracenia tego uspokojenia; kiedy czyniemy ákcye iákie od ciała, álbo od dusze pochodzące, byleby nie pochodziły z płochości iákiey, álbo nieostropności. Bo iáko mowi Swiętá Teresa. Jest w tym zabobon nieiaki koniecznie się domagać tákiego uspokoienia; kiedy chcesz, żebyś áni kásłnął, áni plunął, áni odetchnął; ážebyś go nieutracił. Bo Bog, iż daie to uspokoienie, nie odbiera ci go, dlá ruszenia się potrzebnego, áni dlá dystrakcyi, áni dlá myśli obłąkania, gdy nie są dobrowolne: y wola gruntownie nasycona obecnością Boską nie traci smaku w kosztowaniu tey słodyczy: chociaż rozum y pamięć nie zostáiąc w granicach swoich, y w náleżytym porządku ná myślach się powierzchownych y niepotrzebnych obłąkały.

Prawda, że ná ten czas uspokojenie dusze nie iest doskonałe, iákby było; gdyby rozum y pámięć z wolą się łączyły. Nieprzestaie iednak dlátego prawdziwym bydź uspokoieniem w duchu, bo nieprzestáie pánować w woli; ktora iest Mistrzynią wszelkich innych potencyi. Zápa-

trywałem ſię pewnego czaſu ná człowieka wielce ziednoczonego y ſpojonego z Bogiem; ktory iednak potencye rozumu y pámięci ták miał wolne, od wnętrzney zábawy; że bardzo dobrze ſłyſzał, y rozeznawał doſkonale, cokolwiek ſię około niego działo; nawet wſzyſtko pamiętał; o co go pytano; lub niemogł ná ten czas odpowiedzieć; áni ſię od Boga, do ktorego ſię ápplikacyą woli ſwoiey przyłączył, oddzielić. A tak ſię łączył z Bogiem, że niepodobna go było od tak świętey zabawy oderwać, chyba z cięſzkim iego żalem. A ten żal wzbudzał w nim ięczenia, ktore wydawał przy wielkich konſolacyach y uſpokoieniu, ták właſnie iak widziemy málenkie dzieci ſzemrzące, y niby uſkarżaiące ſię, kiedy ſą ſpragnione pokarmu; nawet y w ten czas kiedy ſsą pierśi macierzyńſkie: álbo iáko Jákob Pátryarcha; ktory pocáłowawſzy Ráchelę z głoſem zápłakał od wielkiey konſolacyi y áfektu, ktory w ſobie czuł. Ták też duſzę, o ktorey tu mowię, máiącą ſamę tylko wolą ſobie poſłuſzną y przychylną; rozum zaś, pámięć, y ſłuch, y imaginacyą wolne; podobną bydź rozumiem máleńkiemu dziecięciu, ktore ſsąc pierśi może widzieć, ſłyſzeć, rączkámi y rámiączkami ruſzać, chociaż pierśiami ſię mácierzyńſkiemi karmi.

Gen. 29. 11.

Nierownieby iednak więkſze było uſpokoienie duſze y łagodnieyſze; gdyby około niey nie było żadnego zgiełku; y okazyá ſię iey iaká do wzruſzenia ták względem ciała, iáko y ſerca nie podobała: álbowiem pragnęłáby

łáby iednoſtaynie zabáwiać ſię obecności Boſkiey przyiemnością. Ale że nie może podczas ták doſkonale od śiebie wſzelkich przeſzkod oddalić, żeby iey nie miały inne ieyże władze odrywać; záchowuie przynamniey uſpokoienie w woli, gdyż tá władza pozwala, iey pożądanego dobra zażywać. Uważ zaś, że kiedy wola zoſtáie w uſpokoieniu, zá przybyciem ukontentowania z obecności Boſkiey pochodzącego; nie zábiera ſię do zgromadzenia innych potencyi, ktore ſię roſproſzyły, dlátego; że gdyby to czyniła; tym ſamym uſpokoienie by ſwoie utraciła, oddaliłaby ſię od kochanka ſwego, y nádaremnieby ſię trudziłá tam y ſam udaiąc ſię, áby wynalazła, y zgromadziła te władze roſpierzchłe; ktore pożyteczniey nigdy do ſwego porządku zwabione bydź nie mogą, tylko przez woli w tym świętym ſpoczynku wytrwanie. Bo powoli te wſzyſtkie władze zwabione bywaią, ukontentowaniem, ktore otrzymuie wolá, á to máiąc, pewne iego podaie uczucia, iáko iakie wdzięczne zapachy, ktoremi wzbudzone, y do iey, áby były w uczeſtnictwie dobra, ktorego oná zażywa, przywábione bywáią.

ROZDZIAŁ XI.

Dálſzy dyſkurs o rozmaitości ſtopniow świętego uſpokoienia: y o zacnym wyrzeczeniu ſię śiebie ſamego ktore pod czas práktykuiemy.

FUndując ſię ná wzwyż námienionych propozycyách

mowić

mowić pottzeba : że to święte uſpokoienie rożne má ſtopnie. Bo podczas zawiſło ná wſzyſtkich potencyach duſze złączonych y ziednóczonych z wolą. Podczas ná ſamey tylko woli; w ktorey czaſem znacznie, czaſem nieznacznie ſię pokazuie, áto dlátego, iż częſto ſię przydaie, że duſza niewymowną obięta bywa radością z uczucia nieiakich wnętrznych ſłodkości; przez ktore iey znać dáie Bog o ſwoiey obecności. Jáko ſię trafiło Elzbiecie Swiętey, gdy ią náwiedzała Náyświętſza Márya Panna. Pod czas też duſza zápalona bywa gorącym y przyiemnym iakiemśiś pragnieniem áby była w obecności Boſkiey, ktora ná czas ieſt iey utajona. Jáko ſię przytrafiło dwiemá Uczniom do Emaus ſię udającym,ktorzy idąc w kompaniy z Zbawicielem, nie mogli dociec przyczyny radości w nich ſię zaymuiącey, áż zaſzedſzy do goſpody w łámaniu Niebieſkiego chleba doſkonale Zbawicielá poznali. Niekiedy też duſza nie tylko uznaie przytomność Boſką, ále też ſłyſzy Boga mowiącego przez niektore oświecenia y inſtynkta wewnętrzne, ktore ſtáną iey zamiaſt ſłow. Niekiedy znowu czuie rozmawiaiącego, y wzaiemnie z nim rozmawia ále ták ſekretnie, ták zwolna y łágodnie, że tá rozmowa nie przynośi żadnego uſzczerbku álbo naruſzenia świętemu uſpokoieniu y pokoiowi. To bowiem tákowym ſpoſobem ſię dzieie; że dla śiebie śpiąca,z niem czuie: to ieſt; czuie, y rozmawia z ſwoim kochánkiem; áto z ták łágodnym ucíſzeniem, y z ták przyiemnym uſpokoie-

ieniem, iákoby ſmacznym ſnem zaſypiała. A czaſem ſły-ſzy Oblubienca mowiącego; ále mu odpowiedzieć nie może, dlá kontentece ktorą má w ſłuchaniu; álbo też dlá uſzanowania, ktore mu powinna: więc w milczeniu ſię zachowuie. Albo też że ſtáie ſię oſchłą w duchu y mdłą, iż do ſłuchania tylko, á nie do rozmow ieſt ſpoſobna. Jáko ſię zwykło przytrafiać ludziom według ciała zaſypiać poczynaiącym: álbo tym, ktorzy znaczną iáką chorobą ſą osłábieni.

Bywá to podczas, że áni ſłyſzy kochanka ſwego, áni z nim rozmawia, áni miarkuie znaku iákiego o bytności iego; ále po proſtu wierzy, że ieſt w obecności Boga, ktoremu ſię to podoba, żeby tám była. Jmáginuy ſobie Teotimie Sw: Jána Apoſtoła zaſypiajcego ná pierśiach Zbáwiciela ſwego przy oſtátniey wieczerzy; á zaſypiającego zá roſkazem Pána y Nauczycielá ſwego. Zápewne w ten czas był przy obecności Náuczyciela ſwego, chociaż tego nie czuł. A tu zważ, że większego potrzeba przyłożyć ſtárania, áżeby ſię kto poſtánowił w obecności Boſkiey, ániżeli żeby w niey trwał, y zoſtawał, gdy już w niey ieſt uſtánowiony. Bo żeby ſię kto w przytomności Boga ſtáwił, powinien ápplikować myśl ſwoię z żywą ná obecność Boſką áttencyą: Jákom o tym opiſał w Drodze do Zycia pobożnego. Ale gdy już kto uſtánowiony ieſt w tey obecności, má wiele pomocy do utrzymania ſię w niey; gdy czyli przez wolą czyli przez rozum dzieie ſię co w

Bogu,

Bogu, álbo dlá Boga: Náprzykład zapatruiąc śię ná niego: lub czyniąc co dlá miłośći iego; lub też ſłuchaiąc tych, ktorzy z nim, czyli też o nim rozmawiaią, czyli co czynią dlá niego: álbo też ápplikuiąc śię do ſpráwy iákiey, ktoráby śię do chwały y uſługi iego regulowáłá.

Báwi śię ieſzcze duſza náſza, y zoſtáie w obecnośći Boſkiey, nie tylko ſłuchaiąc go; álbo ná niego śię zápatruiąc; lub też z nim rozmawiaiąc; ále też zwáżaiąc, iżali mu śię podoba, áby ná nię poglądał, áby do niey mowił; lub iey do śiebie mowić pozwolił: álbo też tego niepraktykuiąc, ále po proſtu zoſtaiemy tám, gdzie on chce, ábyśmy śię znaydowali, nie dlá inney iákiey przyczyny, tylko że on ták chce. Jeżeliby zaś w tym proſtym ſpoſobie zoſtawania w przytomnośći Boga, upodobało śię Bogu wlać w nas kropelkę iaką ſzczupłą uczucia, przez co byśmy zrozumieli, że ieſteśmy zupełnie iego, á on wzaiemnie naſzym. O Boże dobrotliwy! czy nie byłażby to łáſka nayoſobliwſza, nieoſzacowana, y nam naypożądańſza?

Miły Teotimie: Weśmy ſobie to podobieńſtwo w imaginácyą. Niechby była iáka ſtátua wykſztałtowána od iakiego Snycerza, y uſtáwiona w kruczganku iakiego możnego Xiążęcia; á ta miałaby rozum, y mowić by mogłá: zátym ſpytałby śię iey kto. O ślicznie wyrobiona ſtatuo! powiedź mi, dlá czego tu ná tym mieyſcu poſtáwiona ieſteś? Odpowiedziałaby: dlátego, że mię ná tym mieyſcu ten, ktory mię wykſztałtował, poſtáwił. Y gdyby

by iey daley pytano: ále czemu ná tym mieyſcu zoſtáiąc, nic nie robiſz? Odpowiedziałaby: wolá tegoż, ktory mię tu poſtawił, ieſt tá, żebym nic nie robiła, tylko ábym tak nieporuſzona ſtáła. A ieżeliby znowu kto nalegał ná nię; mowiąc: Coż ci miła ſtátuo ztąd przyidzie, że w tak nędznym ſtánie zoſtáieſz? Rzekłaby: Ah! nie dlá mego pożytku y wygody tu poſtánowiona ieſtem; ále żebym wolą, y rozkazy przez poſłuſzeńſtwo temuż, ktory mię wykſztałtował, pełniła: co gdy czynię, wielce kontenta ieſtem. A gdyby ieſzcze daley kto rzekł do niey: Nuż przecię powiedź mi proſzę prześliczna ſtatuo: kiedy ty twego Snycerza nie widziſz; zkąd możeſz mieć ukontentowanie z ſpełnionego iemu poſłuſzeńſtwa? tákby ná to mowiła: Zápewne iego nie widzę; mám wprawdzie y oczy; ále ták ſpoſobne do widzenia, iáko y nogi do chodzenia: doſyć mi zaś nátym, że wiem, iż miły moy Snycerz mnie widzi; y miło mu ná mnie poglądać. A ieżeliby ieſzcze w dłużſze rozmowy zachodził kto z nią, y mowił. A czy nie byłożby z większym twoim ukontentowaniem; gdybyś ſię z tego mieyſca ruſzyć mogła, y iść do ſprawcy ſwego, á ofiarować mu ſię ná wſzelkie poſługi. Bez wątpięnia z tymby ſię oświadczyła: że nie: y niechce nic czynić; tylko to, czego pragnie po niey ſprawca iey, áby czyniła. A ztąd gdyby iey nákoniec mowiono: Więc niczym inſzym nie pragnieſz bydź tylko nieporuſzoną ſtátuą, w tey wydrożoney jámie zamkniętą?

zákonkludowałaby ták: Záprawdę niechcę niczym bydź inſzym; tylko nieporuſzoną w tym moim kąciku ſtatuą, dokąd ſię memu Snycerzowi podoba; kontenta będąc mieyſcem, y tym ſtánem moim; ponieważ ſię tak temu, ktorego ieſtem upodobało: bo przez ſprawę iego ieſtem to, czym ieſtem. O iák wyśmięnita ieſt, trzymać ſię y zoſtáwać w obecności Boſkiey y bydź zawſze, y pragnąć chcieć bydź gotowym do woli y upodobania iego. Bo ták czyniąc moim zdaniem w wſzelkich okazyach, owſzem gdy głęboko záſypiamy, głębiey ieſzcze w obecności iego będziemy. Ták záprawdę Teotimie. Bo ieżeli go kochamy, záſypiamy nie tylko w obecności iego, ále też według iego upodobania; nie tylko zá wolą, ále też y według iego woli. Y owſzem imaginować ſobie mámy: że tenże ſam Stworca y ſprawca Niebieſki lokuie nas ná naſzych łożkach iáko iákie ſtátuy w przyśionkach; ábyśmy tám nákſztałt ptaſząt niby w gniazdach ſpoczywali. Będąc potym ocuceni ze ſnu, ieżeli pilnie zwáżemy, uznamy, że zawſze Bog był nam przytomny, áni my ſię też od niego bynamniey nieodłączyli, áni oddalili. Zoſtáwáliśmy tedy w obecności upodobania iego; chociezmy go nie widzieli, áni śmy nań pátrzyli. A ták mowić możem przykładem Jákoba Pátryárchy; ktory odecknąwſzy ſię rzekł. *Záprawdę Pán ieſt ná tym mieyſcu;* á iá miedzy barkami Boſkiey iego obecności y opátrzności położony będąc, niewiedziałem.

Gen: 28. 16.

Zgołá

Zgoła ſpoczynek ten, w ktorym wola nic nie czyni, tylko po proſtu przeſtáwa ná upodobaniu Boſkim, nic czego inſzego pragnąć ná modlitwie, tylko przytomności Boſkiey według iego upodobania: nader ieſt wyborny; że ieſt czyſty, y wolny od wygod włáſnych pretenſyi: bo władze duſze żadney ztąd nieodnoſzą kontentecy; á nawet y wola ſama, procz (co náywiękſzą ieſt doſkonałością) że ſię kontentuie tym, iż inſzego nie má ukontentowánia; procz tego, że zoſtáie bez ukontentowánia dlá miłości ukontentowánia y upodobania Bogá ſwoiego, w ktorym z wielką ſwoią ſpoczywa konſolacyą. Ná tym bowiem záwiſło náywyżſze wypełnienie Miłości extatyczney, nie zatapiać woli ſwoiey właſney w ſwoim ukontentowaniu; ále w ukontentowániu ſamego Boga: álbo, co iednoż ieſt; nie cieſzyć ſię w ſwoiey woli, ále w Boſkiey.

ROZDZIAŁ XII.

O roſpłynieniu ſię y roſtopieniu duſzy w Bogu.

RZeczy wilgotne y miękkie łátwo dopuſzczają ná ſobie ryſowáć rożne figury, y gránicámi ſię zawściągać dlátego, że niemaią w ſobie zśiadłości y twardości, ktoreby ie utrzymywały. Wley likwor iáki w ſzklane lub w inne náczynie, á obaczyſz, że ſię w granicach náczynia owego zaſtanowi. Jeżeli naczynie będzie okrągłe, albo kwadrowáte, likwor tymże ſpoſobem okrągłą álbo kwadratową náczynia będzie miał figurę.

Duſza nie ieſt tey nátury, ktorey wilgotne, álbo rzadkie rzeczy; má bowiem ſwoie figury y terminy. Figura álbo kſztałt ktory má, złożony ieſt z teyże duſzy ſkłonności, y zwyczajow. Terminy zaś iey ſą z woli iey włáſney. Tá kiedy uporczywie ſię zaſadza ná ſwoich ſkłonnościach y ná włáſney woli twardą ią názywámy; to ieſt uporczywą y nieużytą. *Odeymę wam* (mowi Bog) *ſerce waſze kámienne*: to ieſt, oddalę od was upor waſz. Áżeby opoka, álbo żelazo, lub drewno kſztałt ſwoy ná inne figury przemieniły, dłota, młotá, álbo śiekiery do tego zażyć potrzebá. Serce ktore nie łatwo przyimuie Boſkie impreſsye, ále utrzymuie ſię w woli włáſney między ſkłonnościámi ściągaiącemi ſię zá zepſowáną náturą náſzą, názywa ſię żelázne, ſtáliſte, drewniane, álbo kámienne. Przećiwnym zaś ſpoſobem, wdzięczne, miłe, y użyte zowie
Pſal. 21. 15. ſię ſerce to, ktore ieſt topnieiące y wylane. *Serce moie* (mowi ukoronowány Prorok w oſobie Zbáwiciela ná Krzyżu zoſtáiącego:) *ſtáło ſię iáko woſk topniejący w poſrzod żywota mego.*

Sławna niegdyś Kleopatra Krolowá Egiptu, áby ſię zdáła przewyżſzyć wſzelkie inne zbytki w częſtowániu Antoniuſza; roſkazała, áby iey ná końcu bankietu przynieśiono kiliſzek octu iák naymocnieyſzego, w ktory iednę od zauſznic ſwoich odiąwſzy perłę oſzacowáną dwieśćie piećdzieśiąt tyśięcy czerwonych złotych wrzuciłá, ktora gdy ſię roſpłynęła, ocet ów z roſtopioną perłą w

puchar

puchar náywyśmięnitſzego wláwſzy winá Antoniuſza nim poczęſtowała: ktory owe wino oraz y z perłą wypił. Uczyniłáby byłá toż ſamo y z drugą, u záuſznice drugiey wiſzącą perłą; gdyby iey był Lucius Pláto, zwycięſtwo iey w tym przypiſuiąc, nie záwściągnął. Serce Zbáwiciela práwdziwa Oryentalná perłá ſzczegulnie iedná y w cenie nieoſzacowána wrzucona w morze nieźmiernych gorzkości w dzień Męki Iego wſzyſtko ſię w ſamym ſobie roſpłynęło y roſtopiło w boleść gwałtem dolegliwości śmiertelnych zewſząd náciſkaiących; Lecz y miłość mocnieyſza niżli śmierć, zmiękczyłá, ſkruſzyłá, y roſtápiałá ſerce kochaiącey duſze, prędzey dáleko, niżby tego mogły dokazać wſzyſtkie inne męki. *Duſza moia*, mowi tá święta kochanka, *roſpłynęła ſię ſkoro kochanek mowił do mnie.* Iák że ſię to roſpłynęłá? tylko że ſię już nie ſtrzymáła ſamá w ſobie, ále ſię wylałá w Boſkiego ſwego Miłośniká. Roſkázał Bog Moyżeſzowi; áby mowił do opoki; ażeby była wydała wodę. Niedziw tedy, że tenże Bog roſtopił duſzę Niebieſkiey ſwoiey kochanki, gdy do niey łágodnie mowił. Bálſam z nátury ſwoiey ták gęſty ieſt, iż ſię nie roſpływá, áni roſtápia; y im dłużey konſerwowány bywa, tym bardziey gęſtnieie; á gdy ztwárdnieie ſtáje ſię czerwony y przezroczyſty, przecię iednak od ciepła topnieie, y roſpływá ſię. Miłość ſprawiłá to w Oblubieńcu Niebieſkim, że ſię ſtał roſtopionym y płynącym; dlaczego go Oblubienica názywáła olejem wylánym.

A oto

A oto teraz samá się wyznáie od miłości rostopioną. *Dusza moia rospłynęła się, gdy kochanek mowił do mnie.* Miłość Oblubieńca była w iey sercu, y w piersiach iey, iáko wino młode y mocne, ktorego w náczyniu utrzymać nie można; bo się ná wszystkie wylewá strony. Aże dusza idzie zá swoją miłością; skoro Oblubienica rzekłá, *Piersi twoie lepsze są nad wino wydaiące wdzięcznieysze zápachy;*(przydáie)*Oley wylany Imię twoie.* A iáko Oblubieniec wlał miłość swoję y duszę w serce Oblubienice, ták Oblubienica wzajemnie wyláła duszę swoię w serce Oblubieńcá. A jáko pláster miodu (ják iest każdemu iawno) przygrzany gorącemi słońca promieńmi miod z śiebie wypuszcza, y wypływá z śiebie samego, á pozbywając kształtu swego topnieie ná tey stronie, gdzie mu dogrzewáją promienie; tak dusza tey Niebieskiey kochanki wylewa się ná głos kochanká swego, á wychodzi z śiebie samey, y z granic nátury swoiey, idąc zá tym, ktory z nią rozmawiał.

Ale iákoż się to święte stáie wylánie y wypłynienie w iey kochanka? Wyśmięnite nieiakie upodobanie kochającego w rzeczy ukochaney przyprowadza duszę do nieiakiey słábości; przez ktorą dusza zdaie się nie mieć już więcey władzy y mocy zostawania w sobie. Przeto iáko balsam wylany y rostopiony już więcey nie má mocy y twardości: ták dusza płynie, á płynąc źmierza ku tey rzeczy, ktorą kocha: ni się rzuca w stronę, ni też szybkim

iáko

iáko ſtrzała leci pędem, áni ſię opiera idąc; lecz ſpokoy-
nie poſtępuie, płynąc iáko rzecz roſtopiona, y dąży do
Bogá, ktorego miłuie. A iáko widziemy, że obłoki wiá-
trem południowym w gromádę ſpędzone zniżáją ſię ná
niżſzy horyzont, y prawie łączą ſię z ziemią, y onę ſkra-
piają, y zdaią ſię z ziemią iedną rzeczą: tak duſza kochająca
lub zoſtawała w ſobie ſamey, przez to święte wypłynienie
y roſtopienie wychodzi z ſiebie, y zoſtawuie ſiebie ſamę;
nie tylko áby ſię ziednoczyła z kochankiem; ále żeby
wſzyſtká w niego wpłynęła. Widziſz tedy Teotimie; że
wpłynienie duſze w Bogá ſwoiego, nie ieſt inſzego; tylko
ſzczere záchwycenie, przez ktore duſza wychodzi wſzyſt-
ká z granic natury ſwoiey wſzyſtka zátopiona będąc w
Bogu ſwoim. Zkąd pochodzi, że ci, ktorzy do ták wy-
śmięnitego miłości Boſkiey ſtopnia przychodzą, gdy przyi-
dą do ſiebie, nic ſię im niepodoba ná świecie; á żyjąc w
wyniſzczeniu ſiebie ſamych, bywáią wielce mdli, y niby
obumarli temu wſzyſtkiemu, co pod zmyſły podpada:
mając w ſercu ſwoim owę máxyę, álbo przypowieść Sw:
Tereſy: *Zá nic u mnie wſzyſtko co nie ieſt Bogiem.* Tákiż
był ow ſerdeczny áfekt wielkiego ku Niebieſkiemu Oblu-
bieńcowi kochanka; ktory mowił: *Zyię iá już nie iá, ále
żyie we mnie Chryſtus, y życie naſze ukryte ieſt z Chryſtu-
ſem w Bogu.* Bo powiedź mi proſzę cię Teotimie, Gdy-
by kropla wody elementalney wpuſzczona w wody włá-
ſne Oceánu żyła, y mowić mogła, y opowiedzieć w iá-

kim

kim ſtánie zoſtáie; Czyliżby z radości nie wywoływała? Wiedzcie zápewne ludzie, że já tu żyię; ále nie żyię ſama, ále we mnie ten Ocean żyie: á życie moie w tey przepáści ieſt pogrzążone.

Duſza w Bogu zátopiona nie umiera: bo iakoż umrzeć może pogrążona będąc w ſamym życiu? Zyie iednak nie w ſobie: bo iáko gwiazdy nie utraciwſzy ſwego światłá przy przytomnym ſłońcu nie świecą, ále ſamo ſłońce w nich świeci, y ukryte ſą w świetle iego: Ták duſza bez utraty życia włáſnego złączona z Bogiem już więcey życiem ſwoim nie żyie. Tegoż zdania byli, iáko rozumiem; Sw: Filip Neryuſz, y Sw: Franciſzek Xáwery; kiedy pełni, y owſzem obfitujący w pociechy Bóſkie, prośili Boga, áby ná iaki czas od nich ſię oddalił: iego bowiem byłá wola, áby ieſzcze żyli ná świecie; co ſtać ſię nie mogło; ponieważ życie ich ukryte było w ſamym Bogu.

ROZDZIAŁ XIII.

O zranieniu Miłości.

WSzyſtkie te do Miłości ściągające ſię ſenſa, wźięte ſą z podobieńſtwa, ktore ieſt między áffekcyámi ſerca, y námiętnościami ciała. Smutek, boiaźń, nadzieia, nienawiść, y inne áffekcye duſze nie wchodzą do ſerca; chyba że ie miłość tám pociągnie. Jnaczey nienawidziemy złego; tylko że ieſt przeciwne dobru, ktore kochámy. Obawiamy ſię przyſzłego złego; áby nam nie odięło dobrą ukochanego. Ani kiedy mámy w nienawiści; choćby

cobyłonay gorszego: tylko że kochámy dobro; ktoremu tamto iest przeciwne. Kto Rzeczypospolitey nie kocha, mniey dbá, chociażby y wszystka zniszczała. Kto nie kocha Boga; nie bardzo grzechu nienawidzi. Miłość iest náypierwsza y naypryncypalnieysza ze wszystkich áffekcyi; dlatego pierwsza w serce wkracza: á że zachodzi, y przenika áż w głąb woli naszey, gdzie się osadza, dlátego rani serce. Taż sama, iáko mowi Apostoł Francuski Dyonizy Swięty: przenikająca iest y ostra; więc wkracza w skrytości myśli. A ieżeli tam iakie wchodzą áffekcye, nie wchodzą inaczey, tylko zá powodem miłości. Miłość bowiem przebiiając się przez serce, toruie im drogę; y oná sama iest niby sztyletem, ktora ráni, á inne tylko rozszerzają ránę, y większą boleść sprawują.

Miłość zaiste ieżeli ráni, boleść czyni. Jábłka málogranata názwane rumianym swoim kolorem, mnostwem gran swoich, á wdzięcznym ułożonych porządkiem, y przez ozdobne korony, iáko mowi Grzegorz S. reprezentuią nam Náyświętszą Miłość wszystka pałającą ku Bogu, rumienieiącą się, y rozlicznością cnot ozdobioną; á zátym sama otrzymuie, y zdobi się koroną niebieskich konsolacyi. Sok zaś Málogranatow, iáko z experyencyi mámy; w czerstwym zdrowiu będącym iest przyiemny; lecz w słábości zostającym tak się zdaie bydź zmieszany z kwaskowatością y słodyczą; że rozeznać nie można, czym bardziey kontentuie smak; czyli dlatego, że iego kwasko-

watość ieſt ſłodkawa; czyli, że má ſłodycz kwaſkowatą. Záprawdę Teotimie Miłość tak ieſt kwaſno-ſłodka; że iey ſłodycz, dokąd ná świecie żyięmy; nie ieſt zupełnie ſłodka dlatego; że nie ieſt ze wſzech miar zakonczona, áni zupełnie naſycona, y udoſkonalona. Nie przeſtaie iednak bydź wielce przyiemna, gdyż oſtrość, iey, ſłodycz temperuie; á wzaiemnie ſłodycz przyprawą ſwoią, wdzięczną iey oſtrość ſprawuie. Trafia ſię częſtokroć widzieć iakiego młodziana zdrowego, weſołego y grzecznego; niechże mu przyidzie wniść w iaką znaiomość y konwerſacyą z takiemi oſobámi, z ktoremi mu wchodzić w nię nienależało, á potym nie máiącemu względu ná ſiebie; áby ſię ſtrzegł takich oſob; iákich ſię wyſtrzegać powinien: wierz mi, że ten chcąc owey znajomości y konwerſacyi odſtąpić, czuie; że miłość zażywſzy nieprzyſtoynego weyrzenia, geſtow, ſłow; nawet włoſow nikczemney iakiey kreatury zważania; ktorych ile zważył, tyląż poſtrzałami zraniła y przeraziła ſerce iego; á tak zraniła; iż ſię wſzyſtek ſtał ſmutny, poſępny, y zamyślający. A dlaczegoż to proſzę? pewnie ztąd, że ieſt rániony: á ktoż go ranił, ieżeli nie miłość? Ale ponieważ miłość rodzi ſię z upodobania; iákże może ránić, y zadać boleść? Ráni nátenczas Teotimie, kiedykolwiek obiektum ulubione ieſt odległe, przez pragnienie iego, ktore wzbudza miłość: á że to pragnienie nie może bydź naſycone, dręczy niezmiernie ducha.

Gdyby pſzczołka żądłem ſwoim raziła dziecię iá-

kie; daremniebyś owemu dziecięciu perſwadował: Miłe dziecię, pſzczołka, ktora cię raniła, ieſt tá ſama, ktora miod robi tobie ſmakujący. Odpowiedziałoby zapewnie dziecię: miod wdzięczny ieſt ſmakowi memu; lecz żądło gorzko razi; y dokąd to żądło tkwi w iagodzie moiey, uſpokoić ſię nie mogę; álbo niewidziſz iak mi twarz wſzyſtka zapuchła. Teotimie. Miłość prawdziwym ieſt upodobaniem, á zátym ieſt wielce przyięmna, byleby w ſercach naſzych żądła pragnienia nie zoſtawiła: á gdy go zoſtáwi, oraz znaczną ſprawuie boleść: á tá boleść że z miłości pochodzi, niepodobna, áby przyięmna bydź nie miała. Przyſłuchay ſię boleſno ſtrzeliſtym, á oraz ukokochanym ſłowom Ukoronowanego Proroka: *Spragnęła duſza moia do Boga Wſzechmocnego y żyiącego: kiedyż przyidę, y ſtánę przed obliczem iego. Łzy zá pokarm ſobie we dnie y w nocy poczytałem; gdy mię codziennie pytano: Gdzie ieſt Bog twoy.* Ps.41.2 Ták Sw: Sulamitka wſzyſtka wywiędła w boleſnych miłościach, mowi do Corek Jerozolimſkich: *Poprzyſięgam was corki Jerozolimſkie: ieżelibyście znalazły kochanka moiego, ábyście mu oznaymiły, że od miłości omdlewam.* Cant.5.8. Nádzieia bowiem przewlokła trápi ducha.

Wiedzieć zaś potrzeba, że boleſne urazy miłości wielorakie ſą y rożne. Náprzod ſą urazy ſtrzeliſte. ktore nam miłość zadaie, y nazywáją ſię rány, dlatego; iż ſerce ránią, ktore przedtym zdawało ſię bydź zdrowe, cále, y

wſzyſtko ſwoie, ſamo, y nierozdzielone, dokąd nie kochało: po zaczętym zaś kochaniu poczęło ſię od ſiebie odłączać y dzielić; áby ſię rzeczy ulubioney doſtáło: á taki podział bez boleści ſtać ſię nie może: ponieważ boleść nic inſzego nie ieſt; tylko rozdzielenie rzeczy żyiących, ktore w ſobie ſą ſpojone. Powtore pragnienie kole y razi ſerce uſtawnie, w ktorym ſię zaymuie; iako o tym wyżey ſię namięniło. Potrzecie. Mowiąc o świętey miłości; tá zwyczay má ten, że razi y ráni zá zrządzeniem Boga ſprawuiącego te urazy w duſzy; prágnącego po niey, áby w miłości poſtępowała. Przedziwne bowiem uczucia y powáby wyśmięnite z ſwoiey nieprzebraney dobroci zápuſzcza do ſerca, niby nagląc ie, y przymuſzając do kochania ſiebie. A ná ten czas duſza owa wſzelkiemi ſię unośi śiłami, niby wyżey zamyślaiąc wylatywać; áby do tego Boſkiego objektu ſwego przyiść mogła: lecz daremna iey impreza; álbowiem tak go kochać nie potrafi, iák pragnie: á zatym ktoż wątpi, żeby nie miała czaſu takiego bolu, ktoremu podobnego trudno wynaleść; bo w tenże ſam czas, kiedy wylatywać ku ſwemu kochankowi zamyśla- przykuta do nędzy śmiertelnego życia zoſtáie; że nie może właſnemi wylatywać śiłami; á zatym ſkrzydeł gołębia pragnie; áby do przybytku ſpoczynku ſwego zalecić, mogła: ná ktore gdy ſię zdobyć nie może, po między śileniem ſię ſwoiego unoſzenia, y niedołężnością śił właſnych cięſzko dręczona bywa. *Nieſzczęśliwy iá człowiek-*

(mo-

(mowił ieden z tych, ktorzy trudu w tym wylatowaniu doznali) *á ktoż mię oſwobodzi od ciała śmiertelnego.* W tákiey okazyi, ieśliś dobrze zważył Teotimie, nie znayduie ſię pragnienie rzeczy nieprzytomney, ktore ſerce ráni; bo duſza czuie obecnego ſobie Boga; ktory ią już do winnego ſklepu wprowadził; y zaſadził ná ſercu iey znak zwycięſtwa ſwoiey miłości: y chociaż ią ná ten czas zupełnie ſwoią uznaie, przecię iednak nágli ią y naciſka; y kiedy niekiedy tyśiącznemi razi miłości ſwoiey poſtrzałámi; pokazuiąc iey coraz nowemi ſpoſobami iáko bardziey coraz to bardziey má bydź kochany, niżeli go dotąd kochała. Duſza zaś śił tyle nie máiąc do podobnegoż iego kochania, ile ich miłość wywiera w iey przynagleniu, widząc uśiłowanie ſwoie ſłabſze daleko, ániżeli żeby go godnie kochać miała według pragnienia ſwego; áh! iak nieznoſną ránę zadáną ſobie czuie: bo ile zapędow czyni do wzlecenia w upragnioney ſwoiey miłości; tyleż ſzwankow z upadku ſwego ponośi, niezmierną iey boleść przynoſzących.

Serce to pragnące Boga ſwoiego kochać nieporownanie, widzi to dobrze do ſiebie; że áni go może zadoſyć kochać, áni pragnąć doſtatecznie; więc to pragnienie, ktore nie może bydź naſycone, ieſt nieiaki grot w ſercu odważnego kochanka utkwiony. Lecz boleść ztąd wynikaiąca nieprzeſtaie przeto bydź miła. Bo kto kochać doſkonale pragnie, życzy też ſobie pragnąć doſkonale. A czyby

by ſię zá naynędznieyſzego nie poczytał ten, w ktorymby pragnienie kochania tego uſtawało, co naywiękſzego ieſt godne kochania. Pragnący kocháć, podeymuie boleść: ále kochający pragnąć doznawa roſkoſzy.

Ah! Coż więcey mowić mam Teotimie? Niebieſcy Obywatele widząc, że Bog daleko ieſt milſzy, ánżeli go kochają omdlewaliby y niſzczeli w pragnieniu iego kochania bardziey á coraz bardziey; gdyby Náyświętſza wolá Boſka nie użyczyła ich woli przedziwnego uſpokoienia; ná ktorym mile przeſtáją. Albowiem ták wyſoce kochaią tę Boſką wolą; że ná naymnieyſze iey ſkinienie wola ſię ich zaſtanawia, y mile ſpoczywa: cieſzy ſię przytym, gdy w miłości ſwoiey ograniczona zoſtaie przez wolą tego, ktorego dobroć ieſt ich miłości objektem. Co gdyby ſię inaczey dziać miało, miłość ich byłaby roſkoſzno-załoſna. Roſkoſzna względem ośiągnienia ták wyśmięnitego dobra: á żałoſna; że pragnęliby doſtąpić wyżſzey miłości. Bog tedy (ieżeli ſię ták mowić godzi) wyciągaiący ſtrzały z ſwoiego kołczaku wſzelkiey ozdoby, ráni duſze ſiebie miłujących, daiąc im iaſne poznanie; że go nie ták kochają, iakby miał bydź kochany. Ten ktory przeſtaie ná zwyczaynym ſwoim kochaniu Boga, á nie pragnie więcey coraz á więcey kochać iego dobroci; nie kocha go doſtátecznie. Nie doſyć bowiem zwyczaiącemu ſię w kochaniu Boga ná tey doſtateczności; gdyby ſię chciał ná takim zaſtanowić kochaniu, iakby już doſtatecznie ukochał.

ROZDZIAŁ XIV.

O innych niektorych ſpoſobach, ktoremi miłość święta ráni ſerca śiebie kochaiących.

NIc ták nie ráni ſerca kochającego, iáko gdy widzi ſerce inne ranione z ſwoiey przyczyny. Pelikan gniezdzi ſię ná ziemi; dlaczego węże wnęciwſzy ſię do gniazda iego, ranią żądłami dzieci iego. Co gdy ſię ſtánie: Pelikan niby naturalny medyk, iáko puſzczadłem iakim dziubem ſwoim ráni ie po cáłym ciele dlátego; ázeby ze krwią iad od ukąſzenia węża po cáłym ciele rozeſzły wypłynął: y coby namniey owego iadu nie zoſtáło; ſtára ſię, áby wſzyſtka krew z nich wyſzła; záczym obumierać muſzą. A widząc obumarłe dzieci, ſiebie ſamego okrutnie ráni, y krew ſwoie ná nie wylewa: tą będąc ſkropione dzieci, do życia nowego od iadu oczyſzczonego przychodzą. Miłość iego áż do śmierci ie raniła; y natychmiaſt tąż wzruſzony miłością, ſiebie ſamego ráni.

Nigdy nie zadaiemy ſercu cudzemu z miłości rány pochodzącey, ábyśmy ſię natychmiaſt ránionemi nieuczuli. Gdy duſza zápatruie ſię ná Boga ſwego z miłości ku niey zranionego, wzáiemnie y ona odbiera ránę: *Zraniłaś ſerce moie*, mowi kochanek Niebieſki do Sulamitki: nátychmiáſt Sulamitka woła: *Opowiedzcie kochankowi moiemu, że od miłośći omdlewam*. Pſzczoły nigdy nie rażą żądłámi, ázeby ſame nie miały bydź śmiertelnie ra-

żone.

żone. My tákże zapátruiąc ſię ná Zbáwiciela duſz náſzych miłością dlá nas zranionego áż do śmierci, á śmierci ieſzcze krzyżowey: iakże proſzę nie mámy byd zranionemi dlá niego? zranionemi mowię ráną tym boleſniey miłoſną; im iego rány były miłośniey boleſne. Nie możemy go iednak ták doſtatecznie kochać, ile miłość iego y śmierć po nas wyciąga.

Náyduie ſię ieſzcze inna raná od miłości. To jeſt; gdy duſza czuie do śiebie, że kocha Boga; á przecię Bog ták ſię z nią obchodzi, iákoby nie wiedział, że go kocha; álbo zdaie ſię bydź iey wątpliwym y niewierzącym o iey kochaniu. Bo ná ten czas Teotimie zbyt cieſzko ſtrapioną zoſtaie, y zá nieznoſną iey ſię rzecz zdaie, czuć, y cierpieć owo podobieńſtwo, że niby ſię iey zdaie nieuznający iey miłości. Strapiony Piotr Sw:, czuł, że ſerce iego pałało miłością ku Náuczycielowi y Pánu ſwemu; iednak Pán dawał podobieńſtwo po ſobie, iákoby o tym nie wiedział. Pytá ſię go: *Pietrze kochaſz mię bardziey, niżeli ci?* Odpowiada Piotr: *Ták Pánie. Ty wieſz, że cię kocham.* Pytá ſię go znowu Zbawiciel: *Szymonie Iona kochaſz mię?* odpowiada: *Ty wieſz, że cię kocham.* Pán naſz iakoby niewierzył tey iego miłości, probuie go, pytaiąc ſię ieſzcze: *Pietrze czy kochaſz mię?* O Pánie! ránisz nędzne ſerce moie, bo cieſzko ſtrapione wołá w miłości nieuſtáiące, á oraz y boleſne. *Ty Nauczycielu wſzyſtko wieſz; y wieſz, że cię kocham.* Pewnego czaſu Exorcyzmowano człowieka od

czar-

czarta opętánego. A gdy Exorcysta nalegał na bieśa,áby imię swoie obiawił: odpowiedział szatan: Iá iestem ow nieszczęśliwy ogołocony z miłości Boskiey: ktory głos usłyszawszy przytomna ná ow czas Sw: Kátarzyna Seneńská, nátychmiast poczuła iakieś zámięszanie, y wszystkie wnętrzności w sobie wzruszone, te tylko słysząc słowa: ogołocony z miłości Boskiey. Bo iáko czarci w ták wielkiey nienawiści máją miłość Boską; ze drżą, gdy iákikolwiek iey znak widzą, álbo słyszą Nayśłod: Jmię JEZUS: ták ci, ktorzy wielce Chrystusa kochają, boleią y boiaznią wskroś przeniknięni bywają, gdy obaczą iakikolwiek znak álbo słowo jákie usłyszą, ktoreby utratę miłości świętey znaczyć mogły.

Chociaż Sw: Piotr dobrze wiedział że Pán, á Zbawiciel iego wszystko przenika; nie wątpił też bynamniey, że przenikał także iák go kocha: ále ze powtarzanie pytania kochasz mię, znaczyło w sobie niby powątpiwanie iakieś,dlatego Piotra wielce trapiło. Ah! iak nędzna dusza: ktora lubo wie dobrze; iżby raczey wolała śmierć obierać, ániżeli coby miała Boga dobrowolnie obrazić; namniey iednak pojąć, áni docieć nie może z strony Boga ferworu swoiey miłości, y owszem przeciwnym sposobem czuie oźiębłość, dlá ktorey prawie obumiera; y dlá osłábienia wpada ustawnie w niedoskonałości; ktorych niepodobná ázeby z wielką boleścią nie czuła. Tá bowiem dusza niedowierzájąca wielce bywa zranioná; áto z znakomitey

boleſney miłości; że zdaie ſię iey Bog, iákby nieuznaiący ku ſobie iey kochania;á ták rozumie ſię bydź niby kreáturą do Boga nienależącą, y od niego zarzuconą: á co większa; zdaie ſię iey, że wpośrzod ſwoich niedoſkonałości, roſtargnienia, y oſchłości ſerca, Pán przepuſzcza ná nię tę plagę: iakby wyrzucając iey ná oczy. Jákże ty śmieſz mowić: że mię kochaſz; ponieważ duſza twoia nie ieſt zemną. Co zápewnie duſzy Boga kochaiącey ſtanie zá nayoſtrzeyſzy grot w ſercu utopiony; bo gdyby nie kochała, y ápprehenſyi by tey nie miała: że iey Bog nie kocha.

Przychodzi też podczas ten uraz miłości z ſamego wſpomnienia, żeśmy przed tym Boga nie kochali. *Nie rychłom ſię w tobie zakochał o ſtarożytna, y nowa pięknośći:* mowi Auguſtyn S. przez trzydzieści lat herezyą zarażony. Zycie u niego przepędzone ſtraſzydłem ieſt życiu teraznieyſzemu; ktory dawnieyſze lata utracił niekochaiąc Náywyżſzey Dobroci. Niekiedy nas też miłość ſáma razi, gdy uważamy wielu gardzących miłością Boga: tak dalece: że dlatego ſtrapieni wielce zoſtaięmy, y niby omdlewamy. Jáko omdlewał ow, ktory mowił:
Pſ. 118. 43. *Ogarnęły mię mdłości dlá grzeſznikow zaniedbywaiących Prawa twego. Wyniſczyłem ſię przez gorliwość moię, że zapomnieli ſłow twoich nieprzyiaciele moi.*

Swięty Franciſzek rozumieiąc, że go Bog nie wyſłuchał czaſu pewnego cięſzko narzekał lamentuiąc; ktorego lámentuiącego wielce y łkaiącego pewny pobożny człowiek

wiek słyſząc, przybiegſzy do niego, chciał go iakoby umieraiącego ratowáć, bo ſię ſtraſznie śilił w płakániu. A niemaiąc kogoby ſię ſpytáć mogł o przyczynę tákich lámentow, ſamego tylko záſtáwſzy, pytał: dlaczego nędzny człowiecze ták ſrodze utyſkuieſz? Ah! odpowie: wołam, y nárzekam, bo Chryſtus ták wiele ucierpiał dlá miłośći náſzey; á my tego niezważamy. To rzekſzy, pocżął znowu płakáć, co widząc ten pobożny człowiek, y on też płáczu mu dopomogł.

Lecz iákimkolwiek ſpoſobem ránione bywa ſerce od miłośći Boſkiey to w naywiękſzym ieſt podziwieniu; że boleść ztąd zadána, ták ieſt wſzyſtkim przyiemna, czuiącym ią; żeby tey boleśći nigdy nie zamięnili zá cáłego świata roſkoſzy. Niemaſz bolu w miłośći; á ieżeli ſię iáki znayduie, ieſt bol miły y kochany. Jeden z Serafinow ująwſzy pewnego czáſu złotą ſtrzałę; z ktorey grotu płomik nie wielki wynikał; zawiodł ią w ſerce S. Tereſy: á gdy chciał ſtrzałę owę wyciągnąć, táką czuła boleść Sw: Pánna, iákoby z niey ſerce wydzierano: bo bol był ták nieznoſny, że máło już śił w ſobie czuła, gdyż zaledwie odetchnąć mogła,iednak bol ták iey był miły y przyiemny; że ná zawſze w nim zoſtawáć pragnęła. Tákaż była ſtrzała miłośći, ktorą Bog zapuśćił w ſerce Sw: Kátarzyny Genueńſkiey ná początku iey náwrocenia; dlatego ták ſię odmieniła;że całemu świátu,y wſzelkiemu ſtworzeniu umarła, áby już ſamemu Stworcy żyła. Kochanek ieſt wiązan-

ką gorzkiey mirry; á znowu wiązanka gorzkiey mirry kochana wzaiemnie ieſt kochanek, ktory iednak mile ſpoczywa ná pierśiach ſwoiey kochanki: to ieſt kochanek nad wſzyſtkich kochankow nayukochańſzy.

ROZDZIAŁ XV.

O mdłościach boleſnych ſerca miłością zranionego.

RZecz doſyć wſzyſtkim ieſt jawna, że miłość ludzka nie tylko ſerce zranić, ále też śmiertelną ciału może przynieść chorobę. Bo iáko namiętność y temperament ciała do woli ſwoiey może nákłonić duſzę; á nakłoniwſzy, do ſiebie pociągnąć: ták áffekcye duſze mają tyle śiły do wzruſzenia humorow y do odmiany okoliczności ciała. Ale oprocz tego: miłość gdy ieſt żwawa; prętko pociągnie duſzę do rzeczy ukochaney, y tak ją ſkutecznie obeymuie; że wſzyſtkie ſwoie inne władze ták zmysłom, iáko y rozumowi podległe opuſzcza; á tak opuſzcza, że dlá wzmagania y pomnażania tey miłości, zdaie ſię duſza ſkładać wſzelkie inne ſtarania y zábawy; y owſzem ſama ſię zaniedbywa. Zkąd powiedział Pláto: *Miłość ieſt uboga, naga, boſa, nędzna, bez pomieſzkania, ná gołey ziemi pod niebem ſpoczywaiąca, u drzwi żebrząca.* Jeſt uboga, bo wſzyſtkim co mieć może gardzi, dlá rzeczy ukochaney: Ieſt bez pomieſzkania: bo wyciąga duſzę z ſwoiego mięſzkania do tułania ſię uſtawicznego zá ſwoim kochaniem. Jeſt nędzna, y mizerna, zbladła, wyſchła, y

wyniſzczona: bo nie dośpi, nie doyie, nie dopiie. Jeſt nága, y boſa : bo ſprawuie opuſzczenie wſzyſtkich innych áffekcyi y wzgardzenie; áby tylko rzecz ukochaną pozyſkała. Pod niebem, y ná gołey ziemi ſpoczywa: bo pragnie, ażeby ſerce zoſtawało widoczne kochankowi y otwarte; ſtaraiąc ſię o to; coby chęci iey przez wzdychania, przez narzekania, przez pochwały, przez podeyrzenia, przez żwawości objawione były. Przed drzwiami iáko żebrak iáki ſpoczywa: bo czyni kochającego pilnie czuwaiącego ná uſta y oczy ſobie ukochaney, y u uſzu iey żebrzącego; áżeby uprośił ſobie iákie reſpekta, ktoremi ſię nigdy naſycić nie może. Oczy zaś, uſzy, y uſta, ſą to prawdziwe drzwi duſze. Krotko mowiąc: Do utrzymania iey życia, náleży zawſze cierpieć niedoſtatek; bo gdyby ſię raz naſyciłá, iużby więcey nie byłá pragnąca; á zatym nie byłaby miłością.

Wiem dobrze Teotimie, że Pláto o lichey, nędzney, y podłey miłości światowey to powiedział. Jednakże te wſzyſtkie włáſności námniey ſię nie rożnią od przymiotow Niebieſkiey y Boſkiey miłości. Weyrzyi proſzę ná pierwſzych Szkoły Chryſtuſowey Náuczycielow, to ieſt ná Xiążętá y pryncypalnych Miłości Ewangeliczney Doktorow: á ſłuchay, co z nich ieden, ktory naywięcey w tey ſzkole prácował; mowi: *Aż do tey godziny y łákniemy, y pragniemy, y nadzy ieſteśmy, y bywámy policzkowani, tułamy ſię, y żebrzemy: iako pomiotło iakie ſtaliśmy*

ſię

ſię temu świátu, y iáko śmiecie áż dotąd. Jákoby mowił: Tákeśmy wzgardzeni; że gdyby świat był páłacem, my byśmy zá iednych pomiątaczow iego poczytani byli: gdyby był jabłkiem, my byśmy byli zá iedne łupiny y śmiecie. A coż ich proſzę do ták nędznego ſtánu przywiodło? miłość. Táż Miłość ogołoconego Sw: Franciſzka ſtawiła przed Biſkupem, y nagim mu ná gołey ziemi obumierać kazała; taż ſama przez cáły wiek życia iego żebrakiem go uczyniła. Miłość ubogiego, głodnego, nieodzianego Wielkiego Jndyánow Apoſtoła Xáwerego w granice Jndow y Jáponow zápędziła. Miłość Sw: Károla Boromeuſza Arcy-Biſkupa Medyolańſkiego w poſrzod bogactw, ktore ták z urodzenia, iáko z urzędu mieć mogł do ściſſego uboſtwá przywiązałá: ktory, iáko o nim mowi Włoſki Orator Pánigarola; był nákſztałt ſzczenięcia w domu Pána ſwego: bo nic więcey nie iadał, tylko trochę chleba, y nie pił tylko wodę; inſzego poſłania oprocz ſłomy nieużywał.

Słuchaymy proſzę S. Sulámitki, tym kſztałtem śiebie opiſującey: Lubo dlá wielu pociech, ktoremi mię miłość obdarza ieſtem pięknieyſza iák ſuknie Sálomona; á zátym pięknieyſza ieſzcze nad ſamo Niebo; ponieważ to ieſt martwym namiotem Krolá Przedwiecznego Májeſtatu, iá zaś ieſtem żywym námiotem iego. Czarna iednak ieſtem, podarta, pyłem przyſuta, y z tak wielu ran y poſtrzałow odebranych od miłośći wſzyſtka pokruſzona:

nie-

niechcieycie iednak tego uważać że śniada ieſtem. Jeſtem záiſte czarna: bo kochanek moy, ktory ieſt ſłońcem moim rzuca promieniami miłości ſwoiey ná mnie; promieniami mowię; ktore świattem przyrodzonym jaśnieją; ále mię upałem ſwoim dogrzewając przyczerniły; á przez rzucanie ſplendoru ſwego kolor mi zmięniły. Ządza pełna miłości wielce mię uczciła, ponieważ mię takim obdarzyła Oblubieńcem, iáki ieſt moy Krol. Taż ſama żądza ieſt mi zámiaſt Matki ponieważ ona ſama zaślubiła mię, á nie moie zaſługi. Má ona y inſze dzieci, ktore mię wielce wexują, y zadáiąc mi przykrości ledwo nie umorzą; przywodząc mię do tákiey ſłábości; że lubo z iedney ſtrony podobną ieſtem Krolowey zoſtáiącey przy boku Krolá ſwego, z drugiey iednak ſtrony, ieſtem Ogrodniczka, ktora w podłey chatce ſtrzeże winnicy, á ieſzcze nie ſwoiey lecz obcey.

Záprawdę Teotimie, kiedy razy częſte y ràny poniesiemy, ogarniać nas zwykły mdłościami, y przynoſzą ſłodką ſłábość miłości. Ktożby kiedy ukochane mdłości SS. Senenſkiey, Genueńſkiey, Kátarzyn, Anjeli z Fulignu, álbo Kryſtyny, Tereſy, Bernarda y Seraficznego Franciſzka doſtatecznie mogł opiſać? Z tych, ile ſię tycze Franciſzka Sw: cáłe życie iego było w lamentach, w wzdychaniu, narzekaniu, ſłábości, uſtáwiczne náoſtatek w mdłościach miłoſnych. Ale między temi naywiękſzego podziwienia godna Ran Przenayświętſzych Naysłodſzego JEZUSA

kom-

kommunikacyá, udzielona mu od tegoż Zbawiciela w bolach pełnych miłości, przez wypiątnowánie ich ná ciele iego. Teotimie: Cud ten częſto rozważałem, y tę o nim opinią uformowałem. Wielki ten ſługa Boſki, człowiek zgoła Seraficzny widząc żywy obraz Ukrzyżowanego ſwego Zbawiciela wyrażony w Serafinie miłością pałaiącym (ktory mu ſię ná Gorze Alwernie pokazał) roſpłynął ſię wſzyſtek nád ludzkie poięcie, y oraz uięty zoſtał nieporownaną konſolacyą y kompaſſyą. Zápatruiąc ſię bowiem ná to prześliczne miłości zwierciadło, ktorego ſię zápatrywániem Anieli naſycić nie mogą, z wielkiey radości y ukontentowania od ſiebie odchodził: ále zapatruiąc ſię ná żywą y niby świężą reprezentácyą Ran Ukrzyżowanego Zbawiciela, uczuł w duſzy ſwoiey miecz boleſny; ktory Náyświętſze Przeczyſtey Mátki Serce pod czas Męki przeniknął, z tákim przerażeniem; iákby wraz z kochanym ſwoim Zbawicielem, y Synem ukrzyżowána była. O dobrotliwy Boże! Teotimie. Jeżeli obraz Abraama miecz wynieśiony trzymającego ná ścięcie ſyná ſwego Iedynego ná ofiárę Bogu, obraz mowię przez śmiertelnego málarza wymálowany zmiękczyć mogł, y do obfitych łez przyprowadzić Sw: Grzegorza Niſſeńſkiego Biſkupa tyle razy, ile rázy nań ſię zápatrywał: iákiegoż nie zważemy zmiękczenia w Franciſzku; kiedy Zbawiciela ſiebie ſamego ofiarującego ná drzewie Krzyżowym widział wyobrażenie? ktore nie ręką śmiertelnego człowieka; ále miſternym kon-

ſztem

ſztem iednego z Niebieſkich Seráfinow wykſztałtowáne, y wźięte z ſamego Oryginału, naturalnie, y żywo Krola Anjołow zranionego, ubitego, ukrzyżowanego, przebitego, zámordowanego reprezentowało. Duſzá tedy tego Sw: ták zmiękczona, y iákby miłośną boleścią ſkruſzała, wielce była ſpoſobna do przyięcia wypiętnowania y znakow ták miłości iáko y boleści ſwego Niebieſkiego Miłośnika. Pámięć bowiem przenikniona była, y wſzyſtka napełnioná roſpamiętywaniem Boſkiey Miłości. Jmaginacyá żywo ſię ápplikowała do reprezentacyi Rán y razow zádanych, ná ktore ſię oczy zápatrywały w obecnym wyobrażeniu. Rozum poſtaci żywe odbierał; ktorych mu do dawała imaginacyá. A ná oſtatek, gdy ſię miłość przyłączyła; wywierała wolá wſzyſtkie śiły; ażeby mogła mieć upodobánie: y ſtoſowáła ſię do Męki kochanego Zbawiciela. A ták jego duſza bez wątpienia wſzyſtka ſię przemieniłá w poſtać drugiego Ukrzyżowanego: Y owſzem iáko forma y rządczyná ciáłá, májąca nad nim władzą, blizny Rán wypiętnowáła ná tych mieyſcach ciała, ná ktorych czuła ſię bydź zranioná; y ktore miały proporcyą z temi, ná ktorych mieyſcach ponioſł ie kochany iey Zbawiciel. Miłość przedziwnym ieſt inſtrumentem od záoſtrzeniá imaginacyi; że tá ták zaoſtrzoná przenika ſamo powierzchowne ciáło.

Owieczki Lábanowe zięte miłością, ták mocną w ſobie miáły imáginácyą; że tákie iagnięta rodziły biáłe

álbo pſtre; iákie były láſki biáłe lub pſtre ná ktore ſię zápatrywáły w wodzie złożone, ktorą ie nápawáno. Jmáginacyá mocna, przez iednę noc człowieka śiwym uczyni, wprawi w chorobę, y wſzyſtkie w nim pomięſza humory. Miłość tedy ſprawiła że boleści wewnętrzne tego Wielkiego Miłośnika Franciſzka Swię: ná wierzch ſię ciała dobyły, y tymże boleści grotem, ktorym zraniła ſerce iego, zraniła y ciało. Ale ápertur w powierzchownym ciele uczynić miłość będącá wewnątrz nie mogła; dlaczego páłaiący Serafin przybywſzy w pomoc rzucił promieniámi jaſności przenikającemi, że wypiętnowały ná ciele powierzchownie rzeczą ſamą Rány Ukrzyżowanego Zbáwiciela, ktore wprzod miłość wewnątrz ná
Iſai 6. v. 5. duſzy wypiątnowałá. Ták Serafin zważywſzy, że Jzaiaſz nie má światłości do mowienia, mieniąc ſię bydź uſt zmazanych, przyſzedł w Jmię Panſkie uſtá jego oczyścić roſpalonym węglem z Ołtarza, ſprzyiając w tey mierze iego pragnieniu. Mirra wydaie ſwoy oleiek iáko náywybornieyſzy likwor nakſztałt potu wychodzący kroplami: ále żeby wſzyſtek ſok wypuścić mogła, nacięcia po rzebuie. Podobnymże ſpoſobem Miłość Boſka w Franciſzku Sw: przez cáłe życie iego byłá nakſztałt płynącego kroplami potu, bo niczym innym w ſprawach ſwoich nietchnął, tylko tą świętą Miłością, ále żeby wiadoma y widoma wſzyſtkim była nieporownana Niebieſkiey Miłości obfitość, przybył Serafin dlatego, áby go ráził y ránił nie żelázem, ále jaśniejącemi promieniami. O Boże!
Teoti-

Teotimie; iak miłoſna była tá boleść y iák boleſna miłość, gdy nie ná ten czas tylko, ále y oſtatek życia ſwego ten wielki Swięty prowadził zawſze w ſłabości y omdlewániu z miłości. Sw: Filip Neryuſz Roku wieku ſwego 80. takie miał zapalenie ſerca z Miłości Boſkiey, że ow upał czyniąc ſobie mieyſce roſprzeſtrzenił żebra iego, á niedoſyć natym, ále nawet czwarte z tych y piąte przełamał dlá łatwieyſzego ochłodzenia. Sw: Staniſława Koſtkę we 24. Roku życia jego ták żwawo Miłość Zbawiciela raziła, że częſto zemdlony muśiał przykładać chuſtki w wodzie námoczone dlá mitygowania gwałtownego upáłu.

Woſtatku. Czy rozumieſz Teotimie, áby duſza, zákoſztowawſzy iak ſobie życzyła Niebieſkich konſolacyi, żyć mogła ná tym świecie ták wielu mizeryi podległym bez uſtawicznego bolu y umdlewania. Częſtokroć ow Wielki mąż, y Sw: Bogu wielce miły Franciſzek Xáwery ſłyſzany był ku Niebu głoſem wielkim wołający (gdy ſię bydź w oſobności rozumiał) w ten ſpoſob. Doſyć ieſt Pánie, doſyć ieſt, nie zanurzay mię w ták wielkiey pociech twoich obfitości: álbo, ieżeli ſię nieſkończoney twoiey dobroci podoba, bym w te roſkoſzy opływał; zabierz mię do nieba. Bo kto choć raz ſkoſztował twoiey ſłodyczy, tákiemu cieſzko żyć w gorzkościach, gdy ſię tobą nie cieſzy.

Więc kiedy Bog udzielił ſzczodrobliwiey duſzy, niebieſkiey ſwoiey ſłodyczy, á potym iey umknie: tym ſamym umknięciem ráni ją; że muśi zemdlona y wzdycha-

Ps. 100. iąca wołać z Dawidem: *O! kiedyż powrociß do mnie*, y uskarżać się z Apostołem: Nieszczęśliwy iá człowiek! á ktoż mię uwolni od ciała śmiertelnego.

KSIĘGA SIODMA

O ziednoczeniu duszy z Bogiem, ktore się wykonywá ná Modlitwie.

ROZDZIAŁ I.

Jákim ßposobem Miłość łączy z Bogiem dußę ná Modlitwie.

NIe mowię tu o ziednoczeniu generalnym serca ludzkiego z Bogiem, lecz tylko o niektorych pewnych sprawach y chęćiach partykularnych; ktore dusza wyłączona od zachodow około dobra doczesnego, przywiązawszy się do Boga osobliwym sposobem, wzbudza w sobie nakształt modlitwy dlátego, áby się bardziey á bardziey spoiła y ziednoczyła z Bogiem. Mowię; áby się spoiła, y ziednoczyła: bo rożność iest między łączeniem się á ziednoczeniem rzeczy iedney z drugą, á spoieniem álbo przyciśnieniem do drugiey, álbo ná drugą: dlátego, iż gdy kto chce iednę rzecz przyłączyć do drugiey, prostey tylko potrzeba ápplikacyi, byleby iedna drugiey się dotykała, y niby się ztowarzyszyła, włáśnie ták, iáko latoro-

śli

śli winne przywiązywane bywáią do tyczek, álbo między żerdki wplatáne bywáią; álbo iako Gelſyminy,y kwiaty wydaiące chrościny po Wirydarzach w kratki chłodnikowe záplatane bywaią. Lecz áby rzecz iaką ſpoić, y zśiadłą uczynić; mocney ápplikacyi do tego potrzeba ziednoczenia y złączenia; żeby to ziednoczenie wzroſt y pomnożenie bráło. Záczym ściſkać, ſpaiać, nie ieſt nic inſzego; tylko mocno y gruntownie rzeczy z ſobą wzaiemnie iednoczyć: iáko widziemy bluſzczowe drzewo łączące ſię z wynioſſemi Bukámi lub ſoſnami; z ktoremi nie tylko ſię ſpáia,)ále też ták dálece uciſka, y do nich ſię przylepia, że áż one przenika, y zá ich korę ſię wkráda.

Nie można tu wzaiemney málenkich dziatek ku Mátkom ſwoim miłości dlá ich niewinności y czyſtości nie wſpomnieć. Przypatrz ſię tedy dziecinie iákiey,ktorą śiedząca Mátka przy otwartych pierśiach piáſtuie; á tá ſię wſzelką śiłą y ápplikacyą rzuca do nich, pragnąca wſzyſtko ciáło ſwoie nieiako w nich uwikłać, y záplątać. Uważ oraz Mátkę tęż dziecinę do śiebie przytulájącą, á że ták rzekę: do śiebie przykleiającą, uſtá ſwoie z uſtami iey łączącą. Ale patrz wzaiemnie, iako taż dziecina, smákująca Mácierzyńſkiego pokarmu, ſtára ſię; áby ſię z Mátką ſwoią niby ſpoiła y ziednoczyła: przyciſka bowiem y ona ile bydź może pierś y twarz Mácierzynſką,zdaiąca ſię prawie chcieć ukryć y zatopić w wnętrznościach Mátki ſwoicy, z ktorych wyſzłá nie dawno. Ná ten czas tedy Teo-

timie

timie to ziednoczenie ieſt zupełne: ktore chociaż iedno ieſt, z przyczyny iednak dwoch oſob pochodzi, to ieſt od Mátki y od dziecięcia: w tym wſzyſtkim iednak nayprzednieyſzą má od Mátki dependencyą: bo tá naypierwuy ſię do dziecięcia rzuciła; ona ie pierwſza rękami ująwſzy ściśle do pierśi ſwoich przytuliła: dziecię bowiem nie było ták śilne, áby mogło doſtatecznie chwycić ſię y przyłączyć do Matki ſwoiey: ile iednak czynić z ſiebie może, nie zaniedbywá; kiedy z wſzelką, iáką mieć w ſobie może uśilnością tuli ſię do łona macierzyńſkiego, nie cieſząc ſię tylko z miłego ziednoczenia; ále też całym umyſłem ſwoie niedołężne uśiłowánia do tegoż ápplikuiąc. Uśiłowania mowię niedołężne, bo ſą tak ſłabe, gdyż ſię bardziey zdaią bydź kuſzeniem álbo zapędzaniem ku ziednoczeniu, á nie ſamym ziednoczeniem.

Ták też, Teotimie, pokazuiąc Chryſtus Przenayświętſze Miłości ſwoiey pierśi pobożney duſzy, wſzyſtkę do śiebie ciągnie y garnie; á że ták rzekę; wſzyſtkie iey władze zbiera wraz y zgromádza, áby ie zanurzył w ſmakach ſwoiey ſłodyczy więcey iák mácierzyńſkiey. Tenże pałaiący miłością przytula duſzę, y przyciſka do uſt pełnych wſzelkiego wdzięku, y do pierśi w niewymowne roſkoſzy obfituiących: dając iey święte pocałowanie, udzielaiąc iey wdzięczności w koſztowániu pierśi przyiemnieyſzey nad wſzelkie ſmáki wina. Duſza tedy zakoſztowawſzy, y zaſmakowawſzy ſobie w ták roſkoſznych przy-

ſma-

ſmakach nie tylko zezwala, y ſama ſię zabiera do ziednoczenia, ktore Bog ſprawuie, ále wſzelkiemi śiłami pracuie, uśiłuiąc ſię złączyć y ziednoczyć coraz mocniey y ściśley z Boſką iego dobrocią: iednakże ták, iż poznaie, iáko to ziednoczenie y złączenie z tą naywyżſzą ſłodyczą zupełnie od dzieła rąk Boſkich pochodzi; bez ktoregoby oná ſama nie mogła zdołać áżeby ſię z nim ziednoczyła.

Kiedy rzecz iáka piękna, ná ktorąby ſię ludzie zápátrywali, ná widoku ieſt położona; álbo gdy ſię Muzyka wdzięczną zákazuie melodyą; lub łagodnych ſłow wyborem przyozdobioną ſłychać perorę: ná piękność rzeczy owey z chciwością zápatruią ſię oczy; melodyi z wſzelkim ucíſzeniem przyſłuchuią ſię uſzy; wdzięczna perora umyſł trzymá zawieſzony. A coż inſzego ieſt? zápatrywać ſię z chciwością; przyſłuchiwać ſię z ucíſzeniem: umyſł trzymać zawieſzony: ieżeli nie ściśle łączyć zmyſły y władze, o ktorych teraz mowiemy, z ſwemi objektami. Duſza tedy łącząc ſię z ſwoim objektem, ſkupia ſię z nim y ſpáia, gdy má guſt w nim, y do niego ſię garnie wielkim impetem y áttencyą: álbowiem to ſkupienie ſię nic co inſzego ieſt, tylko iedno poſtępowanie y ciągnienie do złączeniá ſię y ziednoczenia. Słowa tego poſpolicie wzywámy w rzeczach politycznych dyſzkuruiąc: Przynaglony ieſtem, ábym to, y owo uczynił, ábym ſię zatrzymał. Co ſię ták rozumieć má: nie tylko rádzi, y prośi, ále wielce pragnie, ábym mu to wyświadczył. Jáko pielgrzy-

muiący do Emaus uczynili z Chryſtuſem: bo nie tylko go prośili, áby z niemi zoſtał; ále nieiako przymuśili, y niby mu miłą wiolencyą uczynili.

A to ziednoczenie częſtokroć bywa przy modlitwie, lubo przez krotkie częſto iednak powtarzane ſtrzeliſte áfekty y zabierania ſię duſze ku Bogu. A ieżeli zważyſz málenkie dzieci w pierſiach mácierzyńſkich zátopione; obaczyſz iáko od iedney do drugiey pierśi przenoſzą ſię ſsąc y ścykaiąc, áto z iakiemśiś wzdychaniem y uśiłowaniem, ktore w nich wzbudza chciwość záżywania pokarmu. Ták ná modlitwie ſerce z Bogiem złączone częſtokroć ſię zabiera, y uſiłuie przez pewne niektore wzruſzenia gruntownieyſze y ściśleyſze uczynić ziednoczenie z Boſką Dobrocią y doſkonalſze wyſtawić. Náprzykład kiedy duſza przydłużey zaſmakowałá ſobie w ziednoczeniu, y ſkoſztowáła iáko ieſt ſzczęśliwą, że ieſt wſzyſtka Boſká; potym pomnażaiąc toż ziednoczenie ściśleyſzym związkiem y żwawſzym z głębokości ſerca weſtchnieniem mowi: *Tak Pánie, twoia ieſtem wſzyſtka, á wſzyſtka bez naymnieyſzey excepcyi*, álbo też. *O Boże! ieſtem prawdziwie, y bardziey, á coraz bardziey pragnę bydź twoia.* lub też ſpoſobem modlitwy. *O ſłodki JEZU zawſze mię mocniey, á coraz mocniey do ſerca twego pociągay; áby mię Miłość twoia pochłonęła, y w przepáści ſłodkości ſwoiey zanurzyła.*

Częſtokroć znowu inſzą drogą śpieſzy duſza do ziednoczenia z Bogiem; nie przez powtarzanie modlitew ſtrze-

ſtrzeliſtych; ále przez nieuſtanne dążenie przyłączeniem ſię, y niby nácifkiem ſerca ku niewymowney dobroci iego. Jáko bowiem widziemy ſztukę ołowiu,miedzi,álbo kámienia znáczną wágę máiącą: ktora chociaż z impetem nie będzie rzucona, ſamá ſię iednak w ziemię tłoczy, y leżąc ná niey przydłużey, w nię ſię zanurzá; że zá czaſem wſzyſtká w niey zátonie; áto dlá inklinacyi wrodzonego iey ciężaru; iż tą ociężałością zmierzá do centrum ſwoiego. Ták ſerce náſze z Bogiem złączone, ieżeli trwa ſtátecznie z nim w ziednoczeniu, y nie má przeſzkody,áby ie iaka rzecz odrywała od niego; coraz ſię głębiey zánurza przez nieznaczne progreſſy iednoczenia dotąd, áż ſię zupełnie znaydzie zátopione w Bogu; á to powodem Sw: inklinacyi, ktorey mu miłość dodaie, żeby ſię coraz bardziey á bardziey łączyło z naywyżſzą dobrocią. Albowiem, iáko mowi S. Dyonizy Apoſtoł Francuſki. *Miłość, ieſt to moc złączaiąca, ktora nas nagania do doſkonałego ziednoczenia z Naywyżſzym dobrym.* Ponieważ nieomylna ieſt prawda: że Miłość Boſka, poki ná świecie żyiemy, ieſt nieiakim wzruſzeniem;álbo przynamniey wprawne przyzwyczaienie ciągnące do wzruſzenia; ktora ná ten czas także gdy doprowadzi do proſtego złączenia, nie uſtaie; ále ſprawuie zawſze, lubo nieznacznie, ażeby więcey á więcey pomnażáło ſię, y udoſkonaliło w nas to Sw: ziednoczenie.

Ták drzewa, ktore kochaią ſię w przeſadzaniu, gdy

przeſadzone bywają, roſprzeſtrzeniaią korzenie ſwoie, y iák naygłębiey w wnętrzności ziemie iáko elementu y żywiołu ſwego wkorzeniaią ſię bez ludzkiego ſtarunku y poſtrzeżenia; ále iák ſię zawezmą, wſzyſcy to uważaią. Tak też y ſerce ludzkie przeſadzone z ziemſkiego do Niebieſkiego przez Miłość Boſką ogroda, ieżeli ſtátecznie ná cwiczeniach modlitwy przeſtawa, bez przeſtanku ſię krzewi, y ściśley ſię do Boſkiey tuli dobroci, przez pomnażánia nieznaczne; ktorego pomnazaniá żaden nie pozna; áż gdy ſkutek ſwoy wezmie.

Gdybyś pił iáki likwor wyśmięnity: naprzykład wodkę Imperyalną, iako ią poſpolicie nazywają: tegoż momentu, ktoregobyś ią pił, proſte tylko z nią będzie twoie złączenie; záżycie bowiem iey, y złączenie z tobą w ſamey rzeczy iędnoż ieſt; ále zá czaſem, y niby bez uczucia to iey złączenie wzmagać ſię będzie przez progres nieznacznie czuły: álbowiem moc tego likworu przenikaiącego wſzelkie członki, utwierdzi muzg, rozweſeli ſerce, y śiły ſwoie roſpoſtrze ná wſzyſtkie duchy ożywiaiące. Ták uczucie miłości; náprzykład: że Bog ieſt nieſkończenie dobry; iák prętko wkracza do ſerca, natychmiaſt iednoczy ie z tą nieſkończoną dobrocią: lecz gdy ſię w nim dłużey zabawi, nakſztałt wonności oleyku drogiego, przenika wſzyſtkie części duſze, rozſzerza ſię y roſpościera w woli naſzey. A że wyraźniey rzekę: inkorporuie ſię w duſzy naſzey; łącząc ſię z nią ze wſzech miar, y iednocząc. Y to to ieſt,

czego nas Pſalmiſtá Sw: náucza;gdy ſłowa święte do miodu przyrownywa. Bo ktoż nie ieſt świadom, iáko ſłodycz miodowa bardziey á coraz bardziey łączy ſię z naſzym zmyſłem przez progres uſtawiczny ſwoiego ſaporu: ktory to miod przydłużey w uściech przytrzymany, y z nowu przez gardło do zołądka wpuſzczony nad podziw delektuie zmyſł ſmaku. Podobnym ſpoſobem uczucie dobroci Boſkiey wyrażone ſłowy Sw: Brunona: O nieſkończona dobroci! Albo S. Tomaſza Apoſtoła: Pán moy, y Bog moy. Lub S. Máryi Magdaleny: Rabboni. Jáko y S. Franciſzka: Bog moy, y wſzyſtko moie. To mowię uczucie przez czas nieiáki w ſercu pobożnym przebywaiące, rozſzerza ſię, y roſchodzi, y wpływa miłym przeniknieniem w duſzę; y coraz to ią bardziey á bárdziey nápawa świętym ſwoim ſmakiem: áto nic inſzego nie ieſt, tylko pomnożyć ziednoczenie. Jáko to ſprawuie drogi balſam padáiący ná bawełnę, że ſię z nią łączy, wpaiáiąc ſię w nie coraz to mocniey, (zwolna iednák,) że uznać nie można; czyli bawełna ieſt bálſamem perfumowána, czyli bálſam; áni też czy bálſam ieſt báwełną, álbo báwełná balſamem. O iák ſzczęśliwá tá duſzá, ktorá w uſpokoieniu ſercá ſwego, mile to święte uczucie obecności Boſkiey w ſobie, utrzymuie! álbowiem ziednoczenie iey z Boſką dobrocią pomnáżać ſię będzie nieuſtáiąc, (lub to dziać ſię będzie nieznacznie) y záprawi, náſyci także wſzyſtkę duſzę wdzięcznością nieſkonczoną. A gdy mowię o święNnn2 tym

tym uczuciu obecności Boſkiey; wiedzieć potrzebá, że nie zámyślám mowić o tym uczuciu, ktore ſię znayduie w wyżſzey części duſze, gdzie Boſká Miłość pánuie y ſwoie ſpráwy ſporządzá.

ROZDZIAŁ II.

O rożnych ſtopniach świętego ziednoczenia, ktore ſię praktykuie ná Modlitwie

BYwá też niekiedy ziednoczenie náſze z Bogiem, chociaż ſię w niwczym do niego nie dokłádamy, proſtym tylko ná nie zezwálaniem, nie czyniąc żadnego wſtrętu do złączenia ſię z Boſką jego dobrocią; ták iáko niemowlątko iákie ſprágnione pierśi mácierzyńſkich, ſłábe iednák; że ſię ſamo ku niem zbliżyć nie może; y chociażby było do nich przytulone, nie może ich iednak śćiſnąć, y mocno ſię trzymać, tylko cieſzy ſię, że go mátka bierze ná ręce ſwoie, y do pierśi przytulá. Niekiedy też y ſami ſię zábierámy; gdy pociągnieni bywámy: y z uśiłowániem wielkim bierzemy; ábyśmy ſię poddáli łágodnym jego dobroći śiłom, ktora nas Miłość krępuie, y pociągá.

Czaſem ſię też nám zdáie, że poczynámy ſię ſami przez ſiebie łączyć, y iednoczyć z Bogiem, nimby on ſię z námi złączył; áto dlátego; że ſpráwy ziednoczeniá z przyczyny náſzey w ſobie czuiemy, nie zważáiąc ſpráw od Bogá pochodzących; ktory zápewne łáſką ſwoią záwſze nas poprzedzá; chociaż nie záwſze mámy poznánie iego poprzedzeniá: bo gdyby on ſię nie iednoczył z námi; nigdybyśmy

byśmy śię z nim nie iednoczyli: on nás obierá, y zábiera záwſze wprzod, nim my go ſobie obierzemy, y do niego śię zábierzemy. Lecz gdy idąc zá iego powabami nieznacznemi, zaczynamy śię łączyć; niekiedy też y on daie pomoc do ziednoczenia naſzego; rátując náſzę nieudolność; łącząc śię y iednocząc z námi ták dotkliwie y znacznie; że wchodzącego y przenikającego ſerca náſze w niewymowney ſłodyczy czuiemy.

Wábi też nas podczas do śiebie nie czuiących ku ziednoczeniu: á tak nieprzeſtáie nas wſpomagać; że niewiemy ktorego czaſu, y iakim ſpoſobem, ták wielkie między námi y Bogiem ſtáło śię ziednoczenie. Widziemyć wprawdźie, y dobrze czuiemy śiły náſze ſłábe, y niewyſtarczające do ſprawowania tego ziednoczenia; á ták ſądziemy, że iákaś moc ſekretna ſporządźiła w nas tę nieznaczną ſprawę. Ták iako ci co ná okrętach żelazo prowadzą; gdy poſtrzegą, że podczas zbyt ſłábego wiatru okręty ich wielkim śię pędem ſuną po morzu; domyślaią śię, że pobliżu máią niektore gory; w ktorych wewnątrz Mágnes śię znayduie nieznacznie ich ćiągnący. A w ten czas widzą poſuwanie śię okrętu oczywiſte y znaczne od ſekretney iakieyśiś mocy pochodzące. Podobnym ſpoſobem; gdy widziemy, że duſza bardziey á coraz bardziey łączy śię z Bogiem z błahemi zbyt śiłami, ktore wzbudza w niey wola naſza; ſłuſznie to przyznaiemy; iż zbyt nikczemny mámy wietrzyk: że iednak ſzybko pły-

płyniemy; w ten czas ciągnie nas Magnes duſz naſzych; to ieſt ſekretna iákaś influencyá Boſkiey iego łáſki; ktory chce, áby była taiemna dlátego; áby większe w nas wzbudziła podziwienie; y żebyśmy ſię nie báwiąc około rozważania powabow iey y uczucia, ſzczerze y po proſtu z iego ſię łączyli dobrocią.

Nieznacznie też częſtokroć trafia ſię to ziednoczenie; że ſerce naſze ni Boſkiego w nas ſprawowania, ni naſzey czuie kooperacyi; á znayduie ſamo ziednoczenie we wſzyſtkim, nieznacznie uczynione. Podobnym ſtało ſię ſpoſobem z Jákobem Pátryarchą; ktory nie przypuściwſzy żadney myśli o Liy, uznał ſię bydź iey związkiem ślubnym obowiązany; álbo też y z Samſonem. Ale ſzczęśliwiey my znayduięmy ſię ſkrępowani związkiem świętey iedności, bynamniey tego nieprzeſtrzegſzy. Podczas czuięmy ſkrępowanie álbo złączenie dlá znacznych ſpraw iednoczenia y iego pomnażania, áto tak z ſtrony dobroci Boſkiey, iák y nas ſamych.

Bywá też ziednoczenie przez ſamę y w ſamey woli naſzey do czego ſię też y rozum po części przykłada; bo go wola pociąga zá ſobą, y ápplikuie do ſwego objektu, udzieláiąc mu oſobliwſzey pociechy ku pilnemu iego rozważaniu: tym właſnie ſpoſobem; iáko miłość udziela oczom naſzym pilney y głębokiey áttencyi; że ſię zánurzaią prawie w rzeczy ukochaney.

Pochodzi też niektorych czaſow to ziednoczenie od wſzyſt-

wszystkich duszе potencyi, ktore się do woli przyłączaią; áżeby się nie same z śiebie łączyły z Bogiem: wszystkie bowiem dokazać tego nie mogą; ále tylko żeby z nich więcey usługi, wygody, y pomocy mogła mieć wola do sprawowania świętego ziednoczenia. Bo gdyby te potencye nie przyłączywszy się do woli, każda z nich do swoiego objektu własnego ápplikowane były; dusza przez nie czyniąca, nie mogłaby się ták doskonale przyłążyć do wykonania sprawy, przez ktorą przychodzi do ziednoczenia z Bogiem. Y tać iest rożność między stopniami ziednoczenia.

Przypátrz się S. Marcyalisowi. Był ten (iáko świadczy S. Marek) owo błogosławione dziecię, ktore Chrystus Pan ná rękach swoich piastował. O! prześliczne dziecię Marcyáliśie! iakeś iest szczęśliwy, że cię ná ręce swoie bierze, piastuie, łączy się z tobą, y przyciska do pierśi swoich Zbawiciel; á co większa, ustámi cię Przenayświętszemi cáłuie, bez twoiey w tym kooperacyi; tylko że się nie zbraniasz przyimować tych pieszczot iego Boskich. Przeciwnym sposobem; Sw: Symeon bierze Chrystusa ná ręce swoie, przyciska go do siebie; lubo się zdaie, że sam Chrystus nie kooperuie do tey iedności; iednakże Kościoł Sw: wyśpiewywa: *Starzec dziecię piastował, á dziecię starcem rządziło.* Sw: Bonawentura wzruszony ták świętą pokorą; nie tylko się z Chrystusem nie łączył; ále się y oddalał od prawdziwey iego przytomności w Nayświętszym Luc: 2. w. 2.

Sá-

Sákramencie utaionego; áż dnia pewnego ſłuchaiąc tylko, á niemaiąc Mſze Sw:, przychodzi ſam náyukochańſzy Zbáwiciel iednoczyć ſię z nim; ſam ſię mu w Nayświęt: Sákramencie ofiaruiąc. Coż rozumieſz Teotimie z iákim áfektem święta iego duſza do złączenia ſię z nim przylgnełá? Przeciwnym ſpoſobem, do S. Kátarzyny Seneńſkiey nieugaſzonym pragnieniem páłaiącey przyięcia go w Nayświętſzym Sákramencie; wylewaiącey y zatapiaiącey duſzę ſwoię w niewypowiedzianey iego ſłodkości; przyſzedł ſię z nią iednoczyć, wchodząc do uſt iey, tyśiączne z ſobą ſprowadzaiąc błogosławieństwo: á ták Zbawiciel záczął z ſwoiey ſtrony ziednoczenie z ſtrony S. Bonawentury: á S. Kátarzyna zdaie ſię to ziednoczenie, ktore miała z Zbawicielem, z śiebie zaczynać.

Swięta Oblubienica w Pieniach Sálomonowych tak mowi; że oboyga tego ziednoczenia ná ſobie doznała: *Iá do kochanką moiego* (powiada) *á on do mnie wzaiemnie,* bo to iednoż ieſt, iákby mowiła; ziednoczyłam ſię z kochankiem moim, á on wzaiemnie ziednoczył ſię ze mną; áby ták mocniey ſię ze mną ziednoczywſzy, ſtał ſię wſzyſtek moim. *Kochanek moy ſnopkiem ieſt mirry, między pierśiami moiemi ſpoczywać będzie,* á iá go przytulę do śiebie iako rowniankę wſzelkiey ſłodyczy. *Przylgnełá* (mowi Dawid) *duſzą moia do ćiebie: przyięłą mię Boże moy ręka twoiá.* Ale znowu taż Oblubienica poprzedzoną ſię bydź przyznaie, gdy mowi: *Kochanek moy mnie,*

Cant: 2. v. 10.

Pſ. 52. v. 10.

á ia

á ia iemu. Co iedno ieſt; czynięmy z ſobą wyborne ziednoczenie, ktorym on łączy ſię ze mną, á ia z nim. A dlá oświadczenia, że to ziednoczenie zawſze od łáſki Bożey pochodzi; ktora nas do śiebie pociąga, y przez powaby wzruſza duſze naſze, y taż ſama zachęca y wzmaga wzruſzenie naſzego ziednoczenia ku niemu; woła iakby niezdolna: *Ciągniy mię.* Lecz dla oświadczenia; że niedopuści tego;áby ſię dała ciągnąć, iáko kámien iáki,álbo iaka rzecz do okrętu przywiązana;ále czyni kooperacyą z ſtrony ſwoiey,y przyłącza ſłábe wzmagania ſwoie do śilnych kochanka ſwego powabow. *Pobieżemy* (mowi) *zá wonnośćią zápachow twoich.* Y coby wiadomo było; że ieżeli nieco mocniey wola iey pociągniona będzie, wſzyſtkie potencye duſze iey zbiegą ſię do ziednoczenia. *Ciągniy mię,* (mowi) *á pobieżemy zá tobą.* Oblubieniec iednę tylko ciągnie, á więcey ſię ich zbiega do ziednoczenia. Iedna tylko ſzczegulnie ieſt wolá, ktorą Bog ciągnie, wſzyſtkie iednak potencye duſze biegą zá nią, áby wraz z nią z Bogiem ſię złączyły.

Dotego ziednoczenia Náyświętſzy Páſterz duſz wábił owę ukochaną ſobie Sulamitkę, mowiąc: *Położ mię iáko pieczęć ná ramionach twoich.* Zeby ná laku pieczęć była wyrażona; nie tylko ją przyłożyć, ále y przyciſnąć potrzeba. Tego y on pragnie, ażebyśmy ſię z nim ták mocnym iednoczeniem łączyli, cobyśmy nápiętnowani iego znakiem, iego zawſze byli. *Cant:8. v.6.*

Swięta Zbáwiciela miłość nalega, y nacifka nas: O iák wyborny mámy przykład świętego z nim ziednoczenia. Złączył się był z naszą naturą przez łáskę; iáko winná latorośl z swoim tyczem; żeby ią uczynił nieiáko uczestniczką owocu swoiego: ále widząc że to złączenie przez grzech pierwszego Rodzica naszego rozerwało się; dáleko mocnieysze y ściśleysze sprawił ziednoczenie przez swoie Wcielenie; ktorym ludzka natura ziednoczyła się z Bostwem. Zeby iednak nie tylko natura ludzka w powszechności, ále też każdy z osobna człowiek mogł się ziednoczyć z Iego dobrocią, Nayśw: Sákrament postánowił; ktorego się każdy może stać uczestnikiem: áby mogł się reálnie ziednoczyć z Zbawicielem; pożywając go iako pokarmu iakiego. Teotimie. Ziednoczenie to Sakramentalne, o ktorym tu teraz mowięmy: wielce nam dopomaga do duchownego ziednoczenia, y pobudza, ieżeli do niego uczęszczamy.

ROZDZIAŁ III.

O Naywyższym stopniu ziednoczenia przez podniesienie y záchwycenie.

CZyli ziednoczenie dusze naszey z Bogiem dzieie się sekretnie, czyli znacznie, Bog iednak iego iest Autorem; y żaden się z nim ziednoczyć nie może, ieżeli do niego nieprzyſtąpi; áni też kto przystąpić może do niego, ieżeli go nie pociągnie. Iáko samże Oblubieniec Boski świadczy: *Záden do mnie nie przyidzie, ieżeli go Ociec moy*

nie

nie pociągnie. Z tym ſię też y Niebieſka Oblubienica proteſtuie, gdy mowi: *Pociągniy mię zá ſobą, á pobieżemy zá wonnośćią zapachow twoich.*

Zgoła doſkonałość tego ziednoczenia ná dwoch rzeczach założona ieſt. Náprzod: áby było czyſte. Powtore: áby było ſtáteczne. Uważ Teotimie. Izaliż nie mogę przyſtąpić do człeka iákiego, ábym z nim rozmawiał; ábym ſię z nim lepiey poznał; ábym co od niego otrzymał; ábym wonności bálſamu, ktory przy ſobie nośi, od niego zażył; ábym naoſtatek przyſzedł z nim do przyiaźni: á ná ten czas prawdziwie przychodzę do niego; y z nim ſię łączę; lecz przyſtąpienie y złączenie ſię nie ſą formalną intencyą; ále tylko tego używam iáko ſpoſobu y dyſpozycyi do pozyſkania rzeczy iákiey od niego. A ieżeli do niego przyſtępuię, y z nim ſię łączę, nie dla inſzego iákiego końca; iako ábym był bliżſzy iemu, y zażywał tego bliſkiego ziednoczenia; á ná ten czas to zbliżenie ieſt ſzczerym y prawdziwym ziednoczeniem.

Ták do Chryſtuſa wiele przyſtępuie; iedni áby go ſłuchali: iáko Sw: Márya Mágdalena: drudzy, áby zdrowie od niego otrzymali; iáko płynienie krwi Niewiaſta cierpiąca: inni áby mu cześć y pokłon oddali; iáko Trzey Krolowie: drudzy, áby mu uſługowali; iáko Sw: Marta: niektorzy, áby ſię niedowiarſtwa pozbyli; iáko Sw: Tomaſz Apoſtoł: inni też áby go námaścili; iáko Mágdalená, Jozef y Nikodem. Ale pobożna Sulamitka ſzuka go,

áby znalazła; á znalaſzſzy nie pragnie niczego, tylko áby ſię z nim śiśle złączyć mogła, y nigdy od ſiebie nie wy-
Cant: 3. v. 4. puściła. *Ználazłam ulubionego duſzy moiey, trzymáć go będę, y nie puſzczę.* Jákob Pátryarcha, (iáko świadczy Bernard Sw:) trzymając mocno Boga, gotow go był wypuścić; byle mu pobłogoſłáwił: lecz Sulámitka nie wypuści go, choćby tyśiączne od niego otrzymała błogoſłáwieństwa. Albowiem niechce oná Boſkiego błogoſłáwieństwá, ále Boga ſamego pragnie; mowiąc z Dáwidem:
Pſal: 72 v. 25. *Czegoż ſzukam w Niebie, y czego pragnąłem od ciebie ná ziemi? Bog ſerca moiego, y dziedzictwo ná wieki.*

Toż ſamo działo ſię z Przebłogoſłáwioną Máryą, przeczyſtą Mátką ſtojącą pod Krzyżem Syna ſwego. Ah! czegoż Mátko żywota ná tey Gorze Kalwaryi ſzukaſz? Odpowiedziałaby: Szukam Syna moiego, ktory ieſt życiem życia moiego. A dlá czegoż go ſzukaſz? ábym z nim byłá; lecz teraz paſuię ſię z ſmutkiem, y śmiertelnemi nawalnościami. Ah! nieſzukam iá bynamniey pociech y roſkoſzy, ále Syna moiego ſzczegulnie ſzukam; y ná każdym mieyſcu ſzukać go będę; do ktorego mię wiedzie miłość ſerca moiego; áby ſię łączyło z ukochanym moim Synem. Krotko mowiąc. Zámyſł duſze w tym ziednoczeniu nie inny ieſt; tylko zoſtawać z ſwoim kochankiem.

Lecz kiedy iednoczenie duſze z Bogiem ták ieſt śiſłe; że rozerwane bydź nie może; nazywają ie Teologowie wpoieniem álbo przylgnieniem; bo duſza zoſtaie przez

nie

nie przyłączona, y niby przykleiona, y przylepiona do Májeſtatu Boſkiego ták dalece; że z cieſzkością ſię może od niego oderwać, odłączyć, odſtąpić. Uważ proſzę człowieka zanurzonego pilną áttencyą w wdzięczney harmoniy muzyczney: álbo też tego ktory w grze iakiey zatopi ſię; naprzykład, w graniu kart: chciałbyś go pono od tey gry oderwać; ále nie możeſz; chociażby naypilnieyſze zabawy miał w domu; ktore áby ſię odprawić mogły, iego ſamego potrzebuią dokładu; bo ſię ták w grze zátopił; żebyś ſię trudził dáremnie, choćbyś go do iadła, y picia wzywał.

O Teotimie! czy niepowinnażby bardziey duſza bydź złączona, y ſpoiona z Bogiem, ktorego wielce kocha; kiedy z nieſkończoną Boſtwa iego ſłodkością ieſt ziednoczona, y oraz obięta y záchwycona w zapatrywanie ſię nieporownanych doſkonałości. Ták zachwycony był Sw: Páweł náczynie wybrane; ktory ſię z tym ogłaſzał. *Abym żył Bogu, Ukrzyżowany ieſtem z Chryſtuſem.* Tenże ſam proteſtuie ſię że go nic, áni śmierć ſama nie oddzieli od Chryſtuſa Pána y Náuczyciela iego. Ten także ſkutek miłości znaydował ſię między Dáwidem y Ionatą: bo Piſmo Sw: mowi; że duſza Ionaty ſkleiła ſię z duſzą Dáwida; ktory go kochał iáko duſzę ſwoię. Gdyż ſławne ieſt to przyſłowie: Przyiazń, ktora ſię zakonczyć może, nigdy prawdziwą nie była przyiaznią. Iákom już o tym mowił. 1. Reg: 13. v. 3.

Uważ proſzę Teotimie, dziecię do ſzyi, álbo do pier-

śi Mátki przytulające śię: ieżeli ie kto chce oderwáć, áby go w kolebce położyć do uśpienia; to śiłkami ſwoiemi broni śię; áby go od kochaney Matki nieoderwano: ieżeli iednę rączkę, ktorą mátkę zá ſzyię uięło odeymuią; tym mocniey śię drugą utrzymuie: á gdy gwałtem bywa wzięte, płácze; máiąc tam oczy y ſerce ſwoie wlepione; gdzie ciałka ſwego utrzymać nie może: wzywa mátki ná pomoc, dokąd zá długim kolebki kołyſániem nie zaśnie. Ták duſza w cwiczeniu iednoczenia śię z Bogiem do tego śię wprawuie; że chwyciwſzy śię iego dobroci, ták śię iey trzyma; iż od niey oderwáć śię nie może, chyba gwałtownie; y z wielkim żalem y boleścią; ták śię mocno trzymá, czego śię raz chwyciła. A ieżeli iey imaginacyá ná ſtronę wyboczy; rozumem śię iednak utrzymuie: ten ieżeli znowu oderwany będzie; do tegoż obiektu wolą przyłączona zoſtáie: á iesli przez gwałtowną dyſtrakcyą wolá ią opuści; powraca śię iednak każdego momentu tam, gdzie má ſobie ukochany obiekt, od ktorego śię cále nie może oderwáć: odnáwia bowiem ile z śiebie może ſwoiego z nim ziednoczenia roſkoſzny związek przez częſte powracania, ktore niby potaiemne czyni, doznaiąc w tym prácy y boleści z Sw: Páwłem. Dwoiakie ią bowiem ściſkáią pragnienia. Pierwſze. Aby była wolna od wſzelkich zábaw powierzchownych; áby wewnetrznie śię z Chryſtuſem zábawiła. Druga. Aby śię z ochotą do ſpraw poſłuſzeńſtwa zabierała; czego iey ſamo ziednoczenie z Chryſtuſem naucza; iż tego po niey potrzebuie. Do-

Dosyć wybornie opisuie Teresa Sw:, że ziednoczenie, ktore nas do tey doskonałości wiedzie; niby przybitych trzyma z Chrystusem; nie rożni się od zachwycenia, álbo wznieśienia duſze naſzey. A to názywa się złączeniem tylko, álbo podnieśieniem duſze naſzey; gdy w krotkim się czaśie odprawi. Ale kiedy ieſt przydłużſze, názywa się prawdziwe zachwycenie; bo ſamą rzeczą duſza ták mocno bywa przyłączona, y ták ściśle ſpoiona z Bogiem; że nie może łatwie bydź uwolniona; bo już więcey nie ieſt ſama w ſobie, ále wſzyſtka w Bogu: ták iako ciało przybite do Krzyża nie zoſtaie w ſobie ſamo, ále ná Krzyżu: álbo Bluſzczowe drzewo przypięte do ſkáły nie ſamo przez ſię ſtoi, ále w ſkáłę wpoione.

Ale żebyś pozbył ſię wſzelkiey wątpliwości: wiedz o tym Teotimie: że miłość ieſt związkiem doſkonałości: dlátego, kto więcey w miłość obfituie; bardziey też ieſt złączony y ſpoiony z Bogiem. Lecz nie mowiemy tu o tym ziednoczeniu, w ktorym trwamy przyzwyczaieni śpiąc, álbo czuiąc; ále o ziednoczeniu, ktore ſię przez ſprawę iáką odprawuie ciągnącą do kochania y miłości. Imáginuy tu ſobie Swiętych, Páwła, Dyonizego, Auguſtyná, Bernarda, Franciſzka, Kátarzynę Genueńſką, Seneńſką &c: ná świecie ieſzcze zoſtających, dlá wielkich prac z Miłości Boſkiey podiętych ſnu zażywających. Reprezentuy ſobie z drugiey ſtrony dobrą y pobożną iaką duſzę; nie tákiey iednak iák tamci świątobliwości, ktoraby

tegoż

tegoż czasu samego ná modlitwie z Bogiem się iednoczyłá. Pytam się tu ciebie Teotimie: ktora z nich bardziey y ściśley z Bogiem złączona iest y ziednoczona; czyli owi ták wielcy Swięci? ktorzy spokoynego snu zażywają: czyli tá pobożná modląca się duszá? Owi bez wątpienia Swięci przedziwni kochankowie: bo więcey máją miłości, y ich áfekty (lubo zdaią się iákby zasypiali) bárdziey są przypięte do Boga; że się od niego odłączyć nie mogą. Ale się spytasz; Iák to bydź może; áby duszá zostaiąca ná modlitwie iednoczącey, y prawie áż do záchwycenia, mniey była z Bogiem złączona, iáko ci, ktorzy zasypiaią, chociaż oni są święci? Ná to tak odpowiadam: Tá bardziey zabrnęła w cwiczenie się do ziednoczenia; á ci głębiey w ziednoczeniu zostáią, y nie iednoczą się, ponieważ śpią; tá zaś zabawiaiąca się cwiczeniem y praktykowániem áktualnym ziednoczenia, dopiero się iednoczyć poczyna.

A w ostatku: cwiczenie to ziednoczenia z Bogiem, może się też praktykować przez częste, á krotkie westchnienia serca nászego ku Bogu, ták właśnie, iako y przez modlitwy strzeliste do tegoż celu zmierzaiące. *Ah! JEZU moy: á ktożby mi dał tę łáskę, ábym iednym duchem tchnął z tobą.* Y znowu: *Pánie moy: zá nic sobie poczytam wszelkie stworzone rzeczy, samego ciebie prawdziwie pragnę. O Boże ty sam ieden iesteś, y sama iedność duszy moiey potrzebna. O naymilsze ukochanie serca moiego, połącz*

biedną

biedną iednę duſzę moię oſobliwiey z iedyną Dobrocią twoią. Ty wprawdzie wſzyſtek moy ieſteś, á kiedyż to będzie; że y iá wſzyſtek będę twoim. Mágnes ciągnie żelazo, y z ſobą łączy; teraz że JEZU moy bądź mi mágneſem ciągnącym ſerce moie, cobyś mię pociągnął, y ziednoczył ná wieki duſzę moię z Oycowſkim ſercem twoim. Ah! gdyż dla ciebie, y do ciebie ſtworzony ieſtem, czemuż nie ieſtem z tobą y w tobie? Ah! kropelkę tę ducha, ktorąś we mnie wlał, w morzu dobroci twoiey, z ktorego pochodzi, zánurz. O Panie! ponieważ ſerce twoie kocha mię, czemuż mię nie ciągnie do śiebie? gdyż tego iedynie pragnę. Pociągniy mię, ábym biegł śládem powábow twoich; ábym ſię wzbił między Oycowſkie ramiona twoie, á ztamtąd nie był oderwany ná wieki.

ROZDZIAŁ IV.

O zachwyceniu duſze, y o pierwſzym iego kſztałcie.

ZAchwycenie, názywa ſię zábranie, álbo porwanie w duchu, kiedy nas Bog do śiebie pociąga, y nieiako ku ſobie dzwiga. Záchwycenie zaś zowie ſię odeyście; kiedy nieiáko wychodziemy, y zoſtáięmy daley od ſiebie, y nad ſiebie; ábyśmy ſię z Bogiem ziednoczyli. Y lubo powaby, ktore nas pociągaią z ſtrony Boga, ſą przedziwnie wdzięczne, roſkoſzne y słodkie; dla znakomitey iednak mocy y śiły, ktorą má w ſobie częścią śliczność, częścią dobroć Boſká w pociągnieniu do ſiebie áttencyi y ápplikácyi rozumu; zdaią ſię nas nie tylko podnośić, ále też y

porywać, y zupełnie odrywać. Przeciwnym zaś ſpoſobem względem zezwolenia dobrowolnego, y gorącego wzruſzenia, przez ktore duſza zachwycona zápuſzcza ſię zá powabami Boſkiemi; zdaie ſię nie tylko wznośić, ále też odchodzić od śiebie, y zatapiać w ſamym Boſtwie. Toż ſię też mowić może o zachwyceniu nieſławnym, ktore przypadá ná ten czas duſzy, kiedy owe roſkoſzy, y przebrzydłe od nieprzyiaciela narodu ludzkiego zarzucone ponęty y uciechy mocno ią pociągaią, y zá ſobą porywaią do ták podłey y nikczemney kondycyi; wtenczas zoſtaie zachwycona od śiebie ſamey; álbowiem roſkoſzy beſtyalſkie do tego ią przywodzą; że iey odeymuią zdrowego rozumu zażywanie z tak gwałtowną wiolencyą; iż iako mowi ſławny ieden Filozof. Człowiek w takim ſtánie zoſtájący, y w takim przypadku będący, zdaie ſię iákby západł w Epilepſyą: ták duch iego zoſtáie zatopiony, y nieiako zágubiony. O ludzie á pokoż będziecie tak nierozumnemi! że zarzucić chcecie godność waſzey nátury; udaiąc ſię dobrowolnie y zanurzaiąc w przymioty kondycyi beſtyálſkiey.

Lecz, miły Teotimie, ile náleży do świętego zachwycenia: to Troiakie ſię znayduie. Jedno *Rozumu*. Drugie *Affektow*. Trzecie *Spraw*. Jedno zawiſło ná obiaśnieniu. Drugie ná gorącośći ducha. Trzecie ná ſprawowaniu. Jednego nábywamy przez inſpiracye. Drugiego przez pobożność. Trzeciego przez uczynki. W podziwieniu w

ten

ten czas zostáiemy; gdy nam się trafi, iż wynayduięmy prawdę nam nieznaiomą, y ktoreyśmy przedtym nieznali, y poznać nie myśleli: á ieżeli owa nowa prawda, ktorą wynaydziemy, złączona iest z pięknością y dobrocią; podziwienie, ktore ztąd mámy, wielce iest przyięmne. Ták Krolowa Sáby zważywszy w Sálomonie większą mądrość, áni żeli pomyśleć mogła: więcey ducha nie miała. Y Żydzi miarkuiąc w Zbawicielu naszym umieiętność, ktorą, żeby táką mieć mogł niewierzyli, w podziwieniu wielkim zostáli. Więc kiedy upodoba się dobroci Boskiey udzielić rozumowi naszemu osobliwego iakiego oświecenia; zá ktorego pomocą wpada w poznawánie táiemnic Boskich przez nadzwyczayną y wysoką nader kontemplacyą; w ten czas nad spodzianie znalaszszy piękność zácnieyszą, niżeli mogł ią sobie imáginowáć w wielkim zadumieniu zostaie.

Podziwienie zaiste z przyiemney rzeczy iakiey, tak przenika, y ściśle spaia duszę z rzeczą przyiemną, ktorey się dziwuie; á to tak z przyczyny piękności sobie pokazaney, iáko też z nowiny takiey wyśmienitości; że rozum nie może się nasycić rozważaniem tego, czego ieszcze przed tym nie poznał; ni się też kiedy oko ná ták miły obiekt zápatrywało. Ale oprocz tego: Dáie ieszcze Bog świátło duszy, nie tylko iasne, ále też y pomnażające się; iáko zorza záranna od Jutrzenki áż do dnia doskonałego przychodząca. A ná ten czas iako owi, ktorzy w wnętrzno-

ściach ziemie kopiąc, znayduią kruſzec złoty, álbo ſrebrny, coraz to dáley y głębiey kopią; áby więcey wynalezli tego metalu: ták rozum bardziey coraz á bardziey zánurza ſię w rozważaniu y podziwieniu Boſkiey Dobroci. Bo iako podziwienie nápędza rozum do pilney inwenſtygacyi rzeczy przyrodzonych; ták toż ſamo ieſt przyczyną kontemplacyi, y duchowney inweſtygacyi. Toż podziwienie gdy ieſt śilne, trzyma nas wyżey nas, y nie zoſtáwuie nas w nas ſamych, przez żywą áttencyą y ápplikacyą rozumu naſzego do rzeczy niebieſkich; zátym wprawuie nas w zachwycenie.

ROZDZIAŁ V.

O Wtorym kſztałcie zachwycenia.

Bog Wſzechmocny naydoſkonalſzą ſwoią pięknością, y niepoiętą dobrocią pociąga duſze naſze do ſiebie. A lub dwoiakie ſą te zacności, piękność y dobroć; iedno tylko iednak ieſt naywyżſze Boſtwo; iedynie piękne y dobre. Cokolwiek ſię dzieie, dzieie ſię dlá tey wyśmienitości z dobroci y piękności złożoney; ktora ſię w Greckim ięzyku zowie (ſam wybor) y od ktorey wſzyſtkie rzeczy zawiſſy; y tá niemi kierúie, one otacza, y dlá iey miłości, co ieſt pięknego y dobrego, tego wſzyſcy pragną, to kochaią, y wielce ſzacuią: dlá niey wſzyſtkie rzeczy żyią, wſzyſtkie chcą, wſzyſtkie czynią, y żądaią. Jle ſię tycze piękności, że ciągnie y ſprowadza do śiebie wſzyſtkie rzeczy, z Greckiego: to co ieſt pociągnione, iednoż znáczy,

co

co y zwabione, álbo zawołane. Tymże ſpoſobem co ſię tycze dobroći, prawdziwą iey poſtacią ieſt światło: á to z tey przyczyny naybardziey, że światło roſproſzone rzeczy zgromadza, ſprowadza, y cokolwiek znayduie, do śiebie kieruie. Dlátego Grecy ſłońce tym ſłowem nazywáią, ktore znaczy wſzyſtko w ſobie bydź zebrane, ſpoione, y cokolwiek może bydź roſproſzonego ſkupione, y zgromádzone. Ták dobroć kieruie do śiebie wſzyſtkie rzeczy, będąc nie tylko naywyżſzą iednośćią, ále też y naywyżſzym ſpoſobem iednoczącą; ile wſzyſtkie rzeczy iey iáko ſwego początku, ſwoiego zachowania, y oſtátniego końca pragną. A tak krotko mowiąc. Dobroć y piękność iedną ſą rzeczą, gdyż wſzyſtko dobroci y piękności pragnie.

W dyſkurśie tym Teotimie zupełnie prawie záwieraią ſię ſłowa Sw: Dyonizego Areopágity. Wczym ieſt prawda nieomylna, że ſłońce máteryálne ieſt ſzczerą poſtácią álbo obrazem dobroci y piękności. Bo między kreáturami naturalnemi żadney nie maſz piękności y dobroci rownaiącey ſię z ſłoneczną. A tá piękność y dobroć ſłońca zawiſła ná świetle, bez ktorego nie maſz nic dobrego áni pięknego ná świecie. Słońce oświeca wſzyſtko, iáko luminarz piękny, y ożywia wſzyſtko iáko dobry. Jle ieſt piękne, y iaſne; oko świata całego do zapatrywánia ná śiebie ciągnie. Jle dobre, y zagrzewaiące; wſzyſtkie żądze, pragnienia y ſkłonności do śiebie pociąga. To bowiem wſzyſtkie wapory y exhalacye wyciąga; wſzelkie

krzewie,

krzewie, y zwierzęta z ichże naśienia wyprowadza. Słowem: żadnego niemasz rozmnożenia, ktoreby się bez pomocy y influxu tego luminarza obeszło. Ták Bog, świátła wszystkiego Ociec náder piękny, y dobry, swoią pieknością pociąga rozum nasz do kontemplacyi; á dobrocią swoią wolą naszę do kochania. Aże iest piękny; obdarzaiąc rozum nasz roskoszami, rospościera swoię miłość w woli naszey; będąc zaś dobry; nápełniaiąc wolą naszę miłością śiebie, wzbudza rozum nasz do zápatrowania się ná śiebie: lecz y miłość do tey świętey w zapatrywániu się ná dobroć iego kontemplacyi;á kontemplacyá wzaiemnie do miłości. Zátym idzie; że záchwycenie od miłości má swoy początek; bo miłość zápewnie wiedzie rozum do kontemplacyi,á wolą do ziednoczenia. A náostatek zakonkludowáć potrzeba z Sw: Dyonizym: Ze miłość Boska iest extatyczna, zachwycaiąca, niedopuszczaiącá kochającym, áby byli swoiemi, ále rzeczy ukochaney. Dlátego Páweł Sw: będąc pełen Boskiey Miłości, y w tákim zachwyceniu zostaiąc, natchniony od Boga mowi: *Zyię iá, iuż nie ia,ále żyie we mnie Chrystus.* Bo prawdziwy miłośnik odszedszy od śiebie; w Bogá wchodzi; nie własnym żyie życiem, ále życiem Boga nader kochanego.

Z strony woli naszey to zachwycenie miłości tym sposobem się stáie. Bog przez łagodne swoie ponęty, dotyka się woli naszey: á iáko mágnesem natarta strzałka, rusza y obraca się ku żeglarskiey gwiáździe, wyzuwszy się

z swo-

z ſwoiey nieczułey kondycyi: ták wola zátopiona w miłości Niebieſkiey, wzbija ſię, y ku Bogu ſpieſzy, á porzucá wſzelkie ſwoie ſkłonności do ziemſkich rzeczy, wchodząc tym ſpoſobem w zachwycenie nie poznania, ále używania; nie podziwienia, ále ſkutku; nie wiádomości, ále doświadczenia; nie widzenia, ále guſtu y ſmákowania. Prawda to, iakom już namienił: Jż rozum czaſem wchodzi w podziwienie, gdy widzi owe święte ukontentowanie, ktore má wola z ſwego zachwycenia. Iáko też y to prawda; że wolą obeymuie ukontentowanie; gdy widzi, że rozum w podziwieniu zoſtáie: ták dalece, że tá dwoiaka władza wzaiemnie ſobie ſwoiego zachwycenia iedna drugiey udziela. Weyrzenie bowiem ná piękność, zápala w nas miłość teyże piękności; miłość zaś pobudza nas do zápatrywánia ſię ná nię. Rzadko to bywa; ázeby kto zagrzany promieńmi ſłonecznemi, nie miał bydź oraz oświecony; á oświecony, żeby nie był zagrzany. Miłość łatwo wprowadza w podziwienie; á podziwienie wzaiemnie w miłość.

Te iednak dwá zachwycenia rozumu y woli, nie ſą ták ściſło z ſobą złączone; ázeby iedno nie mogło bydź bez drugiego. Bo iáko dáwni Filozofowie większe mieli poznanie, ániżeli miłość Stworcy ſwego: ták práwowierni Chrześciánie częſtokroć większą iego mieli miłość, iák poznanie. Zkąd wnieść możemy: że zá zachwyceniem poznania, nie náſtępuie záchwycenie miłości: iáko też zá

zachwy-

záchwyceniem miłości nie wchodziemy w zachwycenie poznania. O czym gdzie indziey ſię námieniło.

Jednak ſamo przez ſię zachwycenie podziwienia nie ſprawuie w nas tey wyśmienitości, iákiey wyśmienitości było S: Páwła do trzeciego Nieba záchwycenie; ktory ták
1.Cor: 14. v.2. mowi: *Gdybym przeniknął wſzyſtkie taiemnice, y zupełną byłem obdarzony umieiętnością, y gdybym miał ták wielką wiarę, żebym gory przenośił; á niemiałbym miłości, zá nic bym był.* Dlátego nieprzyiaciel duſzny może rozum wprowadzić w zachwycenie, przezentuiąc mu poznaniá rzeczy przedziwnych, ktoreby go nad śiły nátúralne unośić mogły; y przez takie poznania y wiadomości może też dodać woli prożney iakiey miękkiey y niedoſkonałey miłości; nakſztałt upodobania, konſolacyi, y uciechy. Ale żeby uczynił w woli prawdziwe zachwycenie; przez ktoreby ſię duſza mogła iedynie y mocno złączyć z dobrocią Boſką; nie má ten duch tey mocy; to tylko przyzwoito ieſt Duchowi Náyśw: ; przez ktorego Miłość Boſka wlana ieſt w ſerca naſze.

ROZDZIAŁ VI.

O znakach dobrego zachwycenia, y trzecim iego kſztałcie.

WIeku teraźnieyſzego Teotimie wielu ſię takich znaydowało; ktorzy tak ſobie, iako y inſzym ludziom zdawali ſię bywać w częſtym zachwyceniu: ále zá czaſem doświadczono tego, że takie ich zachwycenia

ſzatan-

ſzatanſkim pokazały ſię bydź omamieniem. Zá życia S. Auguſtyna; Kápłan pewny, ilekroć razy chciał, zoſtawał w zachwyceniu; nucił ten załoſnemi y do kommizeracyi pobudzaiącemi trenami; á to czynił dlatego, áby ciekawość, tych, ktorzy go w takim zachwyceniu zoſtaiącego pragnęli widzieć, naſycił, ále to dziwna, że w tym zachwyceniu przychodziło do tego, iż przypiekania ognia nieczułym ſię pokazywał; tylko przyſzedſzy do śiebie: gdy iednak kto iák naygłośniey nad nim wołał, udawał, iákoby głos ten z daleka do ſiebie przychodzący ſłyſzał. Oprocz tego, podczas owego zachwycenia naymnieyſzego w nim tchnienia niepoſtrzegano. Filozofowie ſami pewne niektore rożności zachwycenia naturalnego uznali pochodzące z pilney ápplikacyi do poznania rzeczy gornych y zawiłych. Niedziw tedy, że ſzatan má ſpoſoby oſzukiwania duſz wątłych y nikczemnych, przemieniaiąc ſię w Anjoła światłości; duſz mowię; ktore mniey ſą ugruntowane w pobożności Chrześcianſkiey.

Zeby zaś mogły bydź rozeznane zachwycenia w ludziach Boſkie, od ſzatanſkich; lub Swięci Pańſcy wiele nam nauk w tey okoliczności zoſtawili: ile ze mnie, doſyć mi ná tym; dwoiakie ci znáki dobrego zachwycenia pokazać. Pierwſzy ieſt: Nigdy ſię ták Sw: zachwycenie nie łączy z rozumem, iako z wolą, ktore ią pobudza, y zapala, y nápełnia áfektem ku Bogu: tak dalece; że ieżeli to zachwycenie ieſt pięknieyſze bardziey, niż lepſze; ià-

śnieyſze, niż gorętſze; więcey rozumem, ániżeli áfektem narabiaiące: ieſt wielce wątpliwe, y godne podeyrzenia. Nie mowię tego; żeby nie można mieć zachwycenia, y wizyi nawet Prorockich, nie máiąc miłości: gdyż wiem dobrze; iż iáko może kto mieć miłość, á nie bydź zachwyconym, y nie prorokowáć: ták może bydź zachwyconym, y prorokowáć, nie máiąc miłości. Ale to twierdzę; że ten, ktory w ſwoim zachwyceniu ieſt bardziey oświecony ná rozumie do uznawania Boga, ániżeli gorętſzy ná woli do miłości iego, má ſię mieć ná oſtrożności. Bo ſię má obawiáć, áżeby nie popadł w niebeśpieczeńſtwo fałſzywego zachwycenia; y żeby takowe zachwycenie nie wbiło go w nadętość ducha bardziey, ániżeli żeby ſię ſtáć miało w duſzach zbudowanie; łącząc go z Saulem, Baláámem, y Káifaſzem między Proroki, zoſtawuiąc go tym czaſem w liczbie zarzuconych.

Drugi znak prawdziwego zachwycenia, zawiſł ná trzecim kſztałcie: o ktorym wyżey námieniłem. Zachwycenie to ieſt we wſzyſtkim święte, y miłe, ktore też nad inne ieſt naydoſkonalſze; á to ieſt zachwycenie świętych ſpraw, y życia. Siły ludzkie nie ſą ták zdolne, áby miáły zupełnie zachowáć Przykazania Boſkie; ále inſtynkt podany do myśli ludzkiey, zaſadzony ná rozumie, y oświeceniu, łatwo ie zachowáć może; żyiąc iednak według Przykazań Boſkich, podlegli ieſteśmy inklinacyom przyrodzonym: lecz pámiętáć ná to mámy; że oprocz Przykazań

zań Boſkich, ſą ieſzcze inſpiracye niebieſkie, dla ktorych wypełnienia, nie tylko łáſką Boſką nád śiły náſze mámy bydź wynieśieni; ále też oderwani od inſtynktow, y ſkłonności natury naſzey: bo chociaż te inſpiracye w niwczym ſię nie ſprzeciwiaią rozumowi naſzemu; przewyżſzaią go iednak, przenoſzą, y gorę nad nim otrzymuią; tak dalece, że ná ten czas żyiemy nie tylko życiem przyſtoynym, uczciwym, y Chrześciańſkim; ále (że ták rzekę) życiem nader Chrześciańſkim, y nader duchownym, w pobożności y zachwyceniu zoſtaiącym; to ieſt życiem iedynie doſkonałym, naturalną naſzę kondycyą przewyżſzaiącym.

Nie kraść; nie kłámać; mákułą ſię lubieżności nie ſromocić; modlić ſię Bogu; nadaremno ſię nie przyśięgać; czcić Rodzice y ſzanować; kochać ſię w uboſtwie, nazywając ie Mátką y Pánią. Zelżywości, wzgardy, poniżenia, prześladowania, męczeńſtwa, poczytać ſobie zá błogoſławieńſtwo, y náywiękſzą ſzczęśliwość. Czyſtość nienáruſzoną zachować; niedbać náoſtatek ná opinie, y uſzczerbki ludzkie; ſprzeciwiać ſię wſzyſtkim narowom świátowego życia, przez uſtawiczne rezygnacye, y wyrzeczenie ſię ſamego ſiebie; zoſtawać nieprzełomanym ná umyśle: ieſt żyć nieprzyzwoitym ludziom, ále (że tak rzekę) nadnaturalnym życiem; nie żyć nam ſamym, ále więcey nad nas, y daleko od nas ſamych. Aże niemoże człowiek żadnym ſpoſobem wyniść z śiebie ſamego, y nad śiebie ſamego odważnie ſię wygorować, ieżeli go

Ociec Przedwieczny nie pociągnie: dlatego ten ſpoſob życia powinien bydź nieuſtającym zachwyceniem codziennych ſpraw, y zabaw naſzych.

Obumarli ieſteście (mowił Apoſtoł) *á życie waſze utaione ieſt z Chryſtuſem w Bogu.* Sprawuie to śmierć, że duſza już więcey w ciele nie żyie, áni w nim ſię ukrywa; Coż tu rozumie, Teotimie, Apoſtoł w tych ſłowach: *Obumarli ieſteście:* Nie co inſzego zaprawdę; tylko iakby powiedział: Wy więcey w ſobie ſamych nie żyiecie; y według waſzey kondycyi naturalney: duſza waſza już więcey nie żyie według ſiebie; ále nad ſiebie. Fenix ztąd ſię nazywa, że niſzczy życie ſwoie; ażeby zá ſoworem promieni ſłonecznym nábył milſzego y rzeźwieyſzego nad to, ktore pod popiołem śmiertelnym zákopał. Robaczki iedwab robiące odmieniaią ſwoię poſtać, á z robaczkow ſtáią ſię motelami. Pſzczołki wprzod ſię robaczkami rodzą, ktore dzwigają ſię ná nożkach, y zwolna do lotu ſię ſpoſobią. Toż y my czyniemy Teotimie; ieżeli według ducha żyiemy; odſtępuiemy, y pogardzamy życiem ludzkim; ábyśmy wydatnieyſze ná ſię przyięli; ktoreby było nad nas: á zatym ukrywamy to nowe życie naſze w Bogu z Chryſtuſem; ktory ſam to życie naſze widzi, poznaie, y pomnaża. Náſze nowe życie ieſt miłość niebieſká, ktora ożywia, y daie życie duſzy naſzey; á ta miłość wſzyſtka ieſt utaiona w Bogu, y w rzeczach niebieſkich z Chryſtuſem. Bo iáko mowi Piſmo S. iż Chryſtus trochę

uka-

ukazawszy się Uczniom swoim wźięty iest do nieba z oczu ich: więc Chrystus w Niebie ukryty iest w Bogu. Chrystus zaś iest miłością naszą, á tá miłość nasza iest życiem duszę naszey. Zycie tedy nasze utaione iest w Bogu z Chrystusem, ktory gdy się pokaże w chwale swoiey dnia sądnego, tedy y my pokażemy się oraz z nim w chwale; bo nas uwielbi, udzielaiąc nam swego błogosławieństwa y splendoru.

ROZDZIAŁ VII.

Jákim sposobem miłość iest życiem duszy; y dokończenie dyskursu o zachwyceniu.

DUsza iest pierwszym áktem, y początkiem wzruszenia ożywiaiącego wszelkie sprawy w człowieku: á iáko mowi Arystoteles: Jest początkiem; przez ktorą żyiemy, czuiemy, y rozumiemy. A ztąd dochodziemy rożności życia, według rożności wzruszenia. Dlátego te rzeczy, ktore nie máją naturalnego wzruszenia, żádnego też życia nie máją. Záprawdę Teotimie. Miłość iest pierwszym áktem, y początkiem pobożnego, álbo duchownego życia naszego; przez ktorą żyiemy, czuiemy, y ruszamy się. Zycie zaś nasze duchowne iest tákie; iákie są wzruszania nasze żądaiące; zkąd to serce, ktore nie má wzruszenia, y żądze, zápewne też nie má y miłości: przeciwnym zaś sposobem; serce má miłość, nie iest bez wzruszania żądaiącego. Więc skorośmy miłość naszę w Chrystuśie ufundowali; zatym też duchowneśmy życie nasze w nim założy-

łożyli: á iáko on teraz zakryty ieſt w Bogu w Niebie; iáko Bog był w nim utajony dokąd żył ná świecie; dlátego też życie naſze w nim ieſt utajone: á gdy on ukaże ſię w chwale ſwoiey, ukáże ſię też życie naſze, y miłość naſza z nim. Ták Sw: Jgnacy Męczennik (iáko o nim powiada S: Dyonizy) Wyznawał Miłość ſwoię ukrzyżowaną: iákoby chciał mowić: Miłość moia náturálna y ludzka ze wſzyſtkiemi páſſyámi do niey należącemi do Krzyża ieſt przybita: umorzyłem ią, iáko miłość śmiertelną, ktora ożywiała ſerce moie życiem śmiertelnym: á iáko Zbawiciel moy był Ukrzyżowany, y umarł życiu śmiertelnemu, dlá zmartwychwſtania ná nieśmiertelne; ták y iá umarłem z nim ná Krzyżu względem miłości moiey przyrodzoney, ktora była śmiertelnym życiem duſzy moiey; ábym zmartwychwſtał ná życie nadnaturalne owey Miłości, ktorą Swięci Pańſcy w Niebie Boga kochać będą ná wieki.

Gdy tedy widziemy kogo ná modlitwie w zachwyceniu, dla ktorego od śiebie odchodzi, y podnośi ſię wyżey nád śiebie ku Bogu; nie má iednak zachwycenia życia: to ieſt; że nie prowadzi życia wynieśionego, y zátopionego w Bogu, przez ábnegacyą światowych pożądliwości; przez umartwienie woli, y inklinacyi przyrodzonych z wnętrzną łáſkawością, proſtotą, y upokorzeniem ſerca, á nadewſzyſtko z nieuſtającą miłością: Wierz mi Teotimie; iż te iego zachwycenia ſą bardzo wątpliwe, y nie-

niebeśpieczne, zachwycenia właśnie wprowadzaiące ludzi do podziwienia, á nie pomocne do iego poświęcenia. Bo coż ztąd zá pożytek duszа odnośi; ieżeli przez modlitwę będzie wynieśiona ku Bogu; kiedy przy konwersacyách, y zabawach między ludzmi, dá śię uwodzić żądzom światowym, podłym, y naturalnym : co mowię má zá pożytek, zostawać wynieśioną nad śiebie przy modlitwie; á poniżoną niżey śiebie bydź w życiu, y w sprawach swoich? Anjołem bydź ná rozmyślaniu; á ociężałą y bestyom podobną przy konwersacyi. Táka y w prawą, y w lewą unośi śię stronę; przyśięga ná Imię Boskie, y ná Melchona. Słowem takie zachwycenia nie są nic innego; tylko zabawy umysłu ludzkiego , y oszukanie szatańskie. Szczęśliwi są ci; ktorzy prowadzą życie więcey nizli ludzkie, álbo nadprzyrodzone; ktoreby było wynieśione nad nichże samych; chociażby pod czas modlitwy nie mieli żadnego záchwycenia. Wielu Swiętych w chwale Niebieskiey żyie; ktorzy nigdy nie znali záchwycenia, áni uczyli w kontemplacyą zabrania. O iak wielu wynayduiemy w Historyách SS. Męczennikow, Wyznawcow Chrystusowych, Wdow, y Pánien, ktorzy inszego przywileiu w modlitwach nie mieli ; tylko pobożności, y gorącości? Ale żaden z tych Swiętym nie został; coby z nich każdy nie miał zachwycenia życia, y spraw swoich; przezwyciężaiąc śiebie samego, y skłonności przyrodzone.

A ktoż

A ktoż nie widzi Teotimie; że to zachwycenie życia, y ſpraw, ieſt toż ſamo; o ktorym wſpomina Apoſtoł naybardziey: *Zyię iá, ále już więcey nie iá, ále żyie we mnie Chryſtus.* Co onże ſam innemi wyraża słowámi piſząc do Rzymian, gdy mowi: Ze zaſtarzały w nas człowiek ukrzyżowany ieſt wraz z Chryſtuſem; y żeśmy z nim razem grzechom umorzeni; przez niego y w nim zmartwycheśmy powſtali; ábyśmy z nim chodzili w odnowieniu życia; á grzechom więcey nie służyli. O toż tu dwoiakiego widziſz człowieka Teotimie w nas reprezentowanego; á oraz y dwoiakie życie; iedno zaſtarzałego człowieka, ktore ieſt życie dawne, nakſztałt Orła lat wiele máiącego; ktory wylatywać nie może; ále po źiemi ſię tylko czołga; ciągnąc ſkrzydła ſwoie zá ſobą. Drugie życie ieſt nowego człowieka; ktore też nowym ieſt życiem; iáko y orłá; ktory wypierzywſzy ſię z ſtarych pior, wytrząſnąwſzy ie w morzu, porośſzy młodemi, y odmłodniawſzy; gornym ſię lotem unośi w nowości śił ſwoich.

Rom: 6. v. 2.

W pierwſzym życiu żyiemy według zaſtarzałego człowieka; to ieſt pełni wyſtępkow w ułomności, y słábości, ktoreśmy zaciągnęli przez grzech pierwſzego Rodzica naſzego; á dlatego żyiemy w grechu Adamowym; y życie naſze ieſt śmiertelne; owſzem ſamą śmiercią. W drugim życiu żyiemy według nowego człowieka; to ieſt według łáſk, dobrodzieyſtw, y prawa słodkiego od Chryſtuſa nam podanego. A zátym żyiemy w ſprawowaniu

zba-

zbáwienia naſzego, y zażywania owocu odkupienia, ku pośiłkowi duſzy naſzey;przeto to nowe życie ieſt rzeźwe, y ożywiaiące. Lecz ktoby chciał przeyść do tego życia nowego, drogą inną nie przydzie; tylko przez umorzenie dawnego;krzyżuiąc ciało z wyſtępkámi, y pożądliwościami iego; zatapiaiąc ie w wodzie Chrztu S. álbo w ſtrumieniu świętey pokuty: kſztałtem Naámana; ktory zátopił, y pogrążył w Jordanie życie ſwoie dawne, bezecnym trądem zarażone; áby żył nowym życiem, rzeźwym, y czyſtym mogło ſię bowiem o nim mowić śmiele; że już więcey nie był ow dawny Naáman trędowaty, y ſmrodliwy; ále nowy, czyſty, zdrowy; y wdzięczny, bo umarł trądowi, á żył zdrowiu y ozdobie.

Zgołá ktokolwiek ieſt wſkrzeſzony do tego nowego życia Zbawicielá, iuż więcey nie żyie ſobie, áni w ſobie, áni dlá śiebie; ále ſwemu Zbáwicielowi, w ſwoim Zbawicielu, y dlá ſwego Zbawiciela. *Dorozumiewaycie ſię* (mowi Sw: Paweł) *że ieſteśćie prawdziwie umarli grzechowi, á żyiący Bogu w Chryſtuśie JEZUSIE Panu naſzym.*

ROZDZIAŁ VIII.

Przedziwna pobudka Swiętego Pawła do życia extatycznego, y nadprzyrodzonego.

ZAden nad Sw: Páwła, moim zdaniem, ſkuteczniey- ſzego, żwawſzego y bardziey pobudzaiącego do podziwienia nieuformował wynalaſku; áby nas zupełniey

do extatycznego życia, y ſpraw naſzych zachwycenia wprowadził. Przyſłuchay ſię pilno proſzę cię Teotimie; á uważay moc y ſkutek pałaiących ogniem miłości Boſkiey ſłow Apoſtoła; ktory niewypowiedziánym upałem, y wſzyſtek ſobą unośił ſię ku miłości Páná y Zbawiciela ſwoiego JEZUSA Chryſtuſa. Albowiem mowiąc o ſamym ſobie (y toż ſamo o nas także mowić potrzeba) *Miłość Chryſtuſowa* (powiada) *naciſka nas; ábyśmy to rozważali. Ze ieżeli ieden umarł zá wßyſtkich; toć wßyſcy pomrzeć muśieli; á zátych umarł Chryſtus.* 2. Cor: 5. v. 14. Záprawdę Teotimie nic ták ná ſerca ludzkie nie naciera, y nic ich nie wzruſza; tylko miłość. Jeżeli kto wie że go kochaią: ktożkolwiek go kocha, przymuſzony bywa do wzaiemnego kochania. Ieżeli człowiek iáki ieſt poſpolity, ktory wie; że go znaczny Pan kocha; ktoż wątpi? żeby nie miał mieć więkſzey pobudki do owego Páná kochania; ániżeli gdyby go iaki podobnyż iemu proſtak kochał. Ieżeliby znowu tegoż człeka poſpolitego możnieyſzy iáki Monarcha kochał; więkſzeby daleko miał pobudki do wzaiemnego iego ukochania. Więc proſzę cię Teotimie; kiedy wiemy, że Chryſtus prawy, wieczny, y wſzechmocny Bog táką nas ukochał miłością; że śmierć zá nas podiął, á śmierć krzyżową: czy możeſz nas co bardziey przynaglać, y ná zmyſły naſze nacierać dlá wyciśnienia z nas gwałtem miłości ku niemu? ktora miłość im ieſt gwałtownieyſza, tym milſza. Ale rzeczemy? iakże nas tá miłość przynagla?

y naciera ná nas? Miłość Chrystusowa nas przynagła;odpowieda iego Apostoł; ábyśmy to rozważali, szacowali; Coż to szacowali? To iednoż iest: że miłość Zbawiciela przynagla nas, á naybardziey w ten czas;kiedy rozważamy, szacuięmy, rozmyślámy, y z pilnością rospamiętywámy ten Artykuł wiáry. Ale ktoryż to iest ten Arrykuł wiáry? Racz zważyć Teotimie: powagą uczucie swoie wtrąca w dusze nasze. Abyście to szacowáli mowi: á co szacowali? Ieżeli ieden umarł zá wszystkich; więc wszyscy pomarli; á Chrystus umarł zá wszystkich. Ták zaiste iest. Jeżeli ieden Chrystus umarł zá wszystkich; więc wszyscy pomarli w Osobie iednego Zbáwiciela; ktory umarł za nich: y iego śmierć im się poczytać powinna, bo ią dla nich poniosł, y zwyciężył.

Ale coż zátym idzie? Znam się, że ustá Apostoła S. iáko piorun iáki do uszu serc naszych wołaią. To idzie zátym Chrześcianie mili, czego Chrystus umierájący pragnął od nas: ále czegoż pragnął od nas? ieżeli nie tego; ážebyśmy podobnemi się iemu stáli: iáko mowi tenże Apostoł. *Ktorzy żyią, niechay już więcey sobie nie żyią; ále niech temu żyią; ktory umarł, y zmartwychwstał zá nich.* O Teotimie! iáko iest skuteczna konsekwencya w tey okoliczności kochania Zbáwiciela. JEZUS Chrystus umarł zá nas, dáiąc nam życie śmiercią: nie żyięmy już z inszey miáry, tylko że on umarł zá nas. Umarł zá nas, y w nas: záczym życie nasze już nie iest nasze, ále iego; ktory przez

śmierć ſwoię pozyſkał życie naſze; nie powinniśmy tedy ſobie żyć więcey, ále iemu; nie w nas, ále w nim, y dlá niego.

Pánienka niektora ſzlachetna, ná Wyſpie Soſtes nazwaney, Orła młodego z takim ſtáraniem y oſobliwym pieczołowaniem wychowała; iáki má zwyczay młodź w unoſzeniu ptakow, y w ich wychowaniu ochotna. Orzeł podrożſzy, y do lotu ſpoſobny wzwyczaił ſię według inſtynktu nátury ſwoiey ptaki łowić: daley zábrawſzy śiły, y zwierzęta też rożne ſzponami wiązać; nieuchybiaiąc tego nigdy; áby ich do nog Páni, y karmicielki ſwoiey niemiał ſkłádać; iákoby ná oświadczenie wdzięczności zá dobrodzieyſtwo wychowania. Przyſzło ná to; gdy ow Orzeł dnia pewnego dlá obłowu iákiego dlá karmicielki ſwoiey odleciał; że owa Pánienka umarła, y ciało iey ná ſtośie z drzewa ułożonego, według tamtego kraju, y owych czaſow zwyczaju do ſpálenia złożono; y poddano ognia; ktory záwziąwſzy ſię płomieniem, ow ſtos ogarnął. Orzeł ſzykbim z zwierzyną powracaiąc lotem; á widząc okropne widowiſko; żálem zdięty, ze ſzpon wypuściwſzy obłow, padſzy ná ciało umarłey, ſkrzydłámi ie ſwoimi okrywał; chcąc niby od ognia z politowania iáko dobrodzieykę ſwoię obronić: áni iey odſtąpił, ow ſrogi ogień oraz z nią wytrzymuiąc, y umieraiąc, kiedy w nim áfekt politowania nie wygaſł; áni go przewyżſzyć mogły upały płomieni, y ognia; áżeby ſię ták ná cáłopalenie przedziwney

dziwney

dziwney y nieoszacowaney miłości ofiárował; iáko iego dobrodzieyká stáła się ofiárą śmierci, y płomienia.

Ah! Teotimie. Do iákiegoż lotu nie powinniśmy się zábierać przykładem tego Orła? Bog z małych lát nas wychował; y owszem nas stworzył; y nakształt żywicielki przyiął w pieczołowanie Boskiey Opátrzności swoiey ieszcze od czasu poczęcia naszego w żywocie mácierzyńskim. *Ná łonie twoim złożony iestem z żywota matki moiey. Bogiem moim ty iesteś.* Przywłaszczył nas sobie przez Chrzest; y delikatnie serce y ciało nasze z nieporownaną miłością wypielegnował. Aby nam życie dał; śmierć podiął; krwią przenaydroższą y ciáłem swoim odżywił. A ná czym że tu tedy miły Teotimie nam schodzi; tylko, ábyśmy to wnieśli: Ze ci ktorzy żyią, już więcey żyć sobie samym nie powinni; ále temu, ktory zá nich umarł, to iest: Abyśmy Niebieskiey miłości śmierci Zbáwiciela, po wszystkie momenta życia nászego śiebie poświęcili, znosząc y skádaiąc do wychwalenia iego wszelkie nasze zdobyczy, zwycięstwa wszelkie, y tryumfy; wszystkie uczynki, y sprawy násze, myśli y żądze nasze. Zápatruymy się tedy Teotimie ná rospiętego ná Krzyżu Zbáwicielá, iáko ná iakim tronie chwały; ná ktorym z miłości ku nam umiera, á miłości bolesnieyszey daleko, ániżeli iest śmierć sama. Ah! czemuż nie mámy wzbudzić w sobie gorliwości ducha rzucenia się ku niemu; áżebyśmy z nim ná krzyżu, ná ktorym z miłości naszey chciał umrzeć, y

my

my umarli? *Trzymać go będę* (powinnibyśmy mowić, gdybyśmy wſpaniałością y wdzięcznością Orła obdarzeni byli) *y nie wypuſczę go.* Niech umrę, y płomień mię iego miłości niech ſtrawi; tenże ogien Stworcę moiego y mnie nikczęmne ſtworzenie niech pochłonie. JEZUS moy cáły ieſt, á iá iego; Będę żył, y umierał ná łonie iego. Ani mię śmierć, áni życie kiedy odłączy od niego. Y tymci ſpoſobem wchodziemy w zachwycenie prawdziwey miłości; kiedy nie żyięmy według ſkłonności ludzkich; ále według inſtynktow wſpaniałſzych, y nad te wynieśionych według podanego duſzom náſzym od Zbáwicielá natchnienia.

ROZDZIAŁ IX.

O naywyżſzym ſkutku gorliwey miłości; ktory ieſt śmierć kochaiących, á naybardziey tych, ktorzy w miłości umieraią.

MIłość ieſt mocna iako śmierć. Smierć oddzielá duſzę od ciała człowieka umierającego, od wſzyſtkich rzeczy światowych. Swięta miłość oddziela duſzę kochaiącego od iego ciała, y od wſzyſtkiego także co ſię ná świecie znaleść może: żadney między niemi nie maſz rożności, tylko w tym; że śmierć w rzeczy ſamey zawſze oddziela; miłość zaś nieoddziela, tylko áfektem zwyczaynie. Mowię tu, zwyczaynie, Teotimie. Bo miłość święta bywa niekiedy ták mocna; á że tak rzekę: gwałtowna; iż wprowadzi czaſem duſzę do rozłączenia ſię z

ciałem

ciałem przez śmierć; y iakby przymuśi miłujących Boga do rozstania się z życiem; á przez śmierć ták błogosławioną; ktora to błogosławieńsza iest, niż setne życie.

Jáko bezbożnym iest przyzwoita, umierać w grzechu; ták kochającym Boga iest rzecz właśna, umierać w miłości, y łasce Boskiey; z tą iednak rożnością; że sprawiedliwy nigdy nie umiera śmiercią niespodziewáną; bo się pilnie o dobrą szczęśliwą śmierć stara: Kto áż do końca będzie trwał w sprawiedliwości Chrześciańskiey; nigdy nagłą y niespodziewáną śmiercią nie umrze. Y dlatego Mátka nasza Kościoł Sw: mądrze postanowił; áżebyśmy się modlili nie szczegulnie tylko prosząc o wybawienie, y zachowanie nas od nagłey śmierci; ále wyraźnie dokłada: Od nagłey á niespodziewaney śmierci; á dlatego że iest nagła, nie iest gorsza; chyba żeby była niespodziewana. Gdyby ludzie prości, y nieugruntowani w wierze, zápatrywali się ná ogień z nieba zstępuiący ná Sw: Szymona Słupnika, y iego pożerający; cożby inszego myśleli; ieżeli nie myśli zgorszenia: przecię iednak inszych rościć sobie nie trzeba; iako te: że iák ten. Swięty zupełnie się Bogu ofiarował, ná sercu wszystek Boską miłością strawiony; więc ná dokończenie tey ofiáry ogień zstąpił z Nieba; áby iey dokończył. Opat bowiem Julian, o kilka mil odległy będący od niego, widział duszę iego do Nieba wstępuiącą; y tegoż momentu roskazał swoim Zákonnikom zá to Bogu dzięki oddawać. Błogosławiony Homobonus

mobonus Kremoneńſki, gdy pewnego dnia z wielkim nábożeńſtwem klęczący ſłuchał Mſzy Sw: ; nie wſtał według zwyczaju ná Ewangelią; ná co wſzyſcy, ktorzy około niego ſtali zápatrując ſię, poſtrzegli go umarłego. Znaydowali ſię y náſzych czaſow wielkiey cnoty, świątobliwości, y doſkonałey náuki ludzie, z ktorych niektorzy przy konfeſſyonałach; niektorzy Kázania ſłuchając; bá y tácy; ktorzy po odprawionych z wielką gorliwością Kázaniach, ſchodząc z ámbony padſzy, pomarli. Záprawdę ci wſzyſcy nagłą śmiercią pomarli; ktora iednak nie mogła bydź nieſpodziana. O iak wielce bogoboynych męſzczyzn, y cnotliwych niewiaſt ápoplexyą, letargiem, y tyśiącznemi inſzemi ſpoſobámi w mgnieniu oka umieraią; nawet w ſzaleńſtwie, zawrot głowy cierpiący, y zupełnego rozumu nie máiący; á poſtaremu ci wſzyſcy, iáko y ochrzczone niewiniątka ſchodzą z tego świata w łaſce, y miłości Boſkiey. A iákoż to bydź może; áby ſchodzić mieli z tego świata w miłości Boſkiey? ponieważ przy śmierci ſwoiey y nie pomyślili o Bogu.

Uczeni, Teotimie, nieutracają śpiąc ſwoiey umieiętności, inaczey oczuciwſzy ſię ſtaliby ſię nieukami; y muśieliby znowu udawać ſię do ſzkoł dlá uczenia ſię. To też má ſię rozumieć o wprawieniu ſię w roſtropność, wſtremieźliwość, wiarę, nadzieię y miłość; ktore cnoty ráz nábytę zawſze w duſzy ſprawiedliwey przemieſzkiwaią; lubo nie zawſze bywaią w używániu. W człowieku śpiącym

cym wszystkie iego nałogi zdadzą się oraz z nim uspione, y z nim ze snu obudzonym zdają się bydź wzbudzone. Ták człowiek sprawiedliwy nagle umieraiący, álbo ruinuiącym się domem przywalony, álbo piorunem uderzony, lub katarem zaduszony, lub też z máligny zmysły wszystkie utracaiący, nieumiera prawda odprawuiąc ákty miłości Boskiey, umiera iednak wzwyczaiony do nich. Dlatego Mędrzec Pański mowi: *Sprawiedliwy ieżeli śmiercią uprzedzony będzie, w ochłodzie zostawać będzie.* Sag: 4. v. 7. Poniewaź, áby kto żywota wiecznego dostąpił, dosyć mu na tym; że umierać będzie w stánie wzwyczaienia się do świętey miłości. Wiele iednak Swiętych nie tylko w włożeniu się, ále też y w sprawowaniu, y praktykowaniu teyże niebieskiey miłości pomarło. Sw: Augustyn umarł w áktuálney skrusze; ktora nie iest bez miłości. Sw: Hieronim, Duchownych Synow swoich do miłości Boga, y bliźniego, y do wszelkiey cnoty pobudzaiąc. Sw: Ambroży, iákoby w zachwyceniu rozmowami się z Zbáwicielem báwiąc, po przyięciu Iego w Nayświętszym Sákramencie. Sw: Antoni Pádewski, wyśpiewywaiąc Hymn o Pannie Nayświętszey; oraz też y z Zbawicielem rozmawiaiąc. S. Tomasz z Akwinu, z złożonemi rękámi, y z podnieśionemi w Niebo oczami, wyniozszy głos swoy, y nakształt áspiracyi z wielką ducha gorącością mowiąc słowa z Pieniow Sálomonowych, ktore były ostatnie w iego tłumaczeniu. *Przydź kochanku moy, wynidźmy ná pole, zá-* Cant: 1. v. 11.

bawmy się po folwarkach. Wszyscy SS. Apostołowie y Męczennicy wychwalaiąc Boga pomarli. Błogosławiony Beda obiawieniem upewniony o godzinie zeyścia swoiego, poszedł ná Nieszpor, (co się stało w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego) á stoiąc, y nie co wsparszy się ná podnożku; niechoruiąc, życie swoie zákończył tego momentu, kiedy y Nieszpor: iákoby właśnie ten dzień, y tá godzina była mu náznaczona do pośpieszenia zá Zbawicielem swoim wstępuiącym do Niebá; áby tam zawsze przyświecaiące mu poranki, gdzie żadnego wieczoru nie masz, iaśniały. Jan Gerson, Kanclerz Akádemiy Páryskiey, człowiek wielce uczony, y pobożny, iáko o nim świadczy Syxtus Seneński; iż niepodobna było rozeznać, czy náuká pobożność czy pobożność naukę w nim przewyższała: po podaniu ná Piśmie w Pieniach Sálomonowych znayduiących się pięćdziesiąt pięciu właśności Boskiey miłości; trzeciego potym dnia wesoły ná twarzy, y pálaiący sercem; ducha Bogu oddał; mowiąc y często powtarzaiąc nákształt modlitwy strzelistey te słowá, wzięte z tychże Pieśni Sálomonowych: o Boże! *Mocna iest iako śmierć, Miłość twoia.* Sw: Marcin, iáko wszystkim iest wiadomo, przytomny sobie będąc ná Modlitwie umarł. Sw: Ludwik, Wielki Krol miedzy Swiętemi, y wielki Swięty między Krolami, zarażony powietrzem nieustawáiąc w Modlitwie, przyiąwszy Przenaysw: Wiátyk, rościągnąwszy ręce ná krzyż, oczy w niebo podnioższy, Bogu ducha oddał; z

Cant. 13. v. 6.

gorą-

gorącym te słowá pełne ufności doskonałey, y miłości ku Bogu swoiemu mowiąc áfektem: *Wnidę do przybytku twego Pánie, czcić cię w Kościele twoim świętym będę, y wychwalać Imię Swięte twoie.* Ps. 57. v. 2. Sw: Piotr Celestyn, ták wielą utrapieniami y ták nieznosnemi uciśniony, że ich z trudnością opisać; gdy już przyszedł termin życia iego, iáko Łábędź iáki zápoczął Psálm ostátni śpiewać; y ták zákończył owo swoie śpiewánie, y życie w tych pełnych miłości słowach: *Wszelki duch niechay chwali Páná.* Przedziwny Sw: Euzebi, názwiskiem Externus, klęcząc przy gorącey ku Bogu Modlitwie, skonał. Sw: Piotr Męczennik, pisząc palcem y krwią swoią włásną wyznanie Wiary; dlá ktorey śmierć podiął, te słowa ná koniec mowiąc: *W ręce twoie Pánie polecam duchá mego.*

ROZDZIAŁ X.

O tych, ktorzy przez miłość, y dlá miłości Boskiey pomarli.

WSzyscy SS. Męczennicy, Teotimie, dlá Miłości Páná Boga pomarli. A gdy mowiemy, że wielu ich zá Wiarę pomarło; potrzebá wiedzieć, że nie zá martwą wiárę, ále zá żywą, to iest miłością ożywioną. Wyznánie Wiary nie tak iest áktem rozumu, y wiáry; iáko woli, y miłości Boga. A dlatego Xiąże Apostolskie, Piotr S., utaiwszy wiárę w sercu swoim podczas Męki Zbáwiciela, szwankował w miłości, niechcąc usty swemi wyznać, áby Chrystus był iego náuczycielem; ktorego ie-

dnak takim bydź wiedział. Wielu iednak ieſt Swiętych Męczennikow, ktorzy zá miłość ſamę pomarli: iáko Sw: Jan Chrzciciel poprzedziciel Chryſtuſow; ktory dlá polepſzenia bliźnego ponioſł męczeńſtwo. Ták też y Xiążęta Apoſtolſkie SS. Piotr y Páweł śmiercią, y męczeńſką, záiaśnieli koroną, że do świątobliwości y czyſtości niewiaſty, ktore Nero zwiodł, przywiedli. Biſkupi, SS. Stániſłáw w Polſzcze, Krakowſki, á Tomaſz Kantuáryeńſki w Anglij, zámordowani ſą nie z przyczyny náleżącey do Wiary; ále do miłości ſię śćiągaiącey. Procz tego ták wiele Swiętych Dziewic dlá gorliwości y záchowánia Páñieńſkiey czyſtości pomęczono; do ktorey poślubieniá Miłość ie Oblubieńca Niebieſkiego przywiodłá.

Znayduią ſię też między Swiętemi kochankámi niektorzy, że zupełnie ſię w upałach Boſkiey Miłości ták zánurzaią; że ich ten święty ogień pożera, y trawi. Tęſkność czaſem w utrapieniu zoſtających, nie dopuſzcza im; áby iedli, pili, álbo ſpáli; zkąd częſtokroć osłábieni ná śiłach umieraią: á gdy ſię to przytrafi; zwyczaynie ludzie mowią o nich, że pomarli z tęſknice: ále niech mi wybaczą, mylą ſię; gdyż ráczey umieraią z wyniſzczenia śił, y osłábienia. Nie przeczę że owá słábość pochodziłá z utęſknienia, y utrapienia; ále przyznać mi przyidzie; że lubo nie pomarli z tęſknice, y utrapienia, pomarli iednak przez utęſknienie, y dlá utęſknienia. Podobnym ſpoſobem, Teotimie, wiele razy upał miłości świętey żwawie obey-

muie

muie ſerce;tyle rázy ie ráni; tyle w nim ſprawuie mdłości, y práwie niſzczy, y wprowadza w zbyt częſte záchwycenie exſtatyczne; że tym ſpoſobem duſza z Bogiem ſię zábáwiaiąca nie może według potrzeby y wygod uſłużyć náturze; zkąd náſtępuią nieſtrawności, y pokarmu obrzydzenie: zátym gdy zwątleią y śiły, y duchy ożywiające uſtáną; náſtępuie śmierć, odbiega życie. O iák ſzczęśliwá taka śmierć Teotimie! iák miła y ſłodka táka ſtrzała; ktora zádając nieuleczoną ránę świętey miłości,mdłemi nas y osłabionemi czyni ná wieki; gdy nieuſtaiąc, wpáia ſię w ſerce naſze,y właśnie iáko młotem iákim kruſzy; że náoſtatek obumierać muśi. Coż rozumieſz? ile ſię też dni dla tych świętych mdłości y prac podiętych dlá świętey miłości ſkrociło kochankom błogosławionym? Widziemy to w SS. Kátarzynie Seneńſkiey, Franciſzku, Károlu, y ſetnych innych, ktorzy zbyt młodo pomarli. Co ſię tycze Franciſzka Sw: od owego czaſu, ktorego wypiątnowane ná ſwoim ciele odebrał Rány Zbawicielá;ták wielą y ták cięſzkiemi bolámi, konwulſyámi, ſłábościami bywał obięty; że go tylko ſkora á kości była, y owſzem, iednym śmierci wizerunkiem, á nie człowiekiem żyiącym bydź ſię pokazywał.

ROZDZIAŁ XI.

Niektorzy też między miłośnikami Swiętemi pomarli z Miłości.

WSzyſcy tedy Teotimie umieraią wzwyczaieni do

świętey

świętey miłości ; ále oprocz tego niektorzy umieraią w czwiczeniu ſię w tey świętey Miłości; niektorzy dlá teyże miłości; inśi przez tę miłość: lecz co ſię tycze naywyżſzego świętey Miłości ſtopnia; powiadam; że niektorzy umieraią z świętey Miłości. A to ná ten czas ſię dzieie; kiedy Miłość Boſka nie tylko ták ráni duſzę; że ią zupełnie czyni omdloną; ale kiedy ſerce ták mocno ſwoim poſtrzałem przeniká; że duſzę od ciała oddala. Co ſię tákim ſpoſobem dzieie. Duſza gwałtem pociągniona przez Boſkie kochánka ſwego łágodnośći, áżeby dobrowolnie ſię poddała tym iego powabom, wſzelką ſię wzbija śiłą, y ile iey możności, łączy ſię z pożądanym y zachęcaiącym ſiebie kochankiem; áże nie może ciała ſwego zá ſobą, y z ſobą pociągnąć; á niechcąc z nim między nędzami, y uciſkámi życia tego przeſtawać; chętnie ie porzuca; y od niego ſię odłącza; á ſama iáko uteſkniona gołębicá ná roſkoſzne Niebieſkiego kochanka łono wylátuie. Wzbija ſię z upragnieniem od ſwego kochanka; á on ią do śiebie ciągnie, y chcącą zábiera. A iáko świątowy oblubieniec odſtąpiwſzy Oyca, y Mátki, przyſtępuie do kochaney Oblubienice ſwoiey ; ták tá czyſtá Oblubienica odſtępuie ciała; áby ſię złączyła z Niebieſkim ſwoim Oblubiencem. Ten zaiſte ieſt naygwałtownieyſzy ſkutek, ktory miłość w duſzy ſprawuie; y ktory przymuſza do ogołocenia ſię z wſzelkiey żądze; ktoraby ią mogła przytrzymać do kochania świata, álbo ſwego ciała. Ták iako ogień zwol-

ná oddzieliwszy essencyą od massy swoiey, y zupełnie wyczyściwszy; wyprowadza potym z niey sam wybor. Ták święta Miłość odciągnąwszy serce ludzkie od wszelkich ziemskich skłonności, y chęci, ktore się w nim znaydować mogą; wyprowadza z ciała duszę; áżeby przez tę drogą w oczach Boskich śmierć zaszła do chwały nieśmiertelney. Swięty Franciszek Seraficki, ktorego, pisząc w tey cyrkumstancyi, przepomnieć nie mogę, mogł tego uyść; áżeby niemiał umrzec przez miłość dlá tak wielu y wielkich mdłości, záchwycenia, y rospływánia dusze swoiey, w ktore go Miłość Zbawiciela swego wprowádzała. Ale oprocz tego, że go Bog zá cud prawie miłości cáłemu podał świátu; chciał, áżeby nie tylko dlá Miłości iego odstąpił doczesnego życia, ále też y z miłości. Przypatrz się Teotimie. Jáko zmiarkowáwszy się już bliskim do zeyściá z tego świata; kazał się złożyć ná gołey ziemi, y w podłą suknią ktorą dlá Miłości Boskiey wyżebrał, przyodziać: ná cztery ieszcze osobliwe zdobył się ákty. Náprzod: Duchownych Synow swoich sobie przytomnych nápomniał do Boiaźni, y Miłości Boskiey, y Kościoła Sw: Powtore; kazał sobie czytać Zbáwiciela swego Passyą. Potrzecie. Zwielką gorącością ducha mowił Psalm 141. *Głosem moim do Boga wołałem, głosem moim Boga przepraszałem.* Poczwarte y náostatek: skoro te słowá tegoż Psalmu wymowił: *Wyprowadź z więźienia duszę moię, do wielbienia Imięniá twego: mnie oczekiwaią sprawiedliwi, dokąd*

mi nie nagrodziß Roku ſwego 45. świątobliwie ſkonał. Ktoż tu nie widzi, proſzę cię Teotimie: że ten Serafin w ciele ludzkim, ktory ták wiele rázy, y z tákim pragnieniem żądał męczennikiem umierać, y dlá miłości śmierć podeymować; umarł náoſtatek z miłości. Iákom gdzie indziey o tym nápiſał.

S. Máryá Magdalená, báwiąc ſię przez lát 30. w pewney iaſkini; ktorą y podziś dzień w Powiecie Francuſkim názwánym Prowincyá pokazują; y codzień ná powietrze przez Anjoły po śiedm rázy dlá wyśpiewywánia chwały Boſkiey wynieśioná: gdy w pewny dzień Niedzielny przyſzła do Kościoła, gdzie ją ulubiony iey Sw: Maxym Biſkup w głębokiey zoſtáiącą kontemplacyi płáczącą, y ná krzyż ręce wznoſzącą obaczywſzy, Przenayświętſzą pośilił Kommunią; natychmiaſt w kilká práwie pácierzy Stworcy ſwemu ducha oddała; á tak ſię znowu do nog ſwego Zbáwicielá udała; áby tam ná wieki ſpoczywała, y zażywała naylepſzey cząſtki; ktorą tu żyjąc ieſzcze ná świecie ſobie obrała.

Sw: Bázyli, z ſłáwnym iednym Medykiem národu y religiy Zydowſkiey ściſłą zabrał przyiaźń, máiąc intencyą przywieść go do Wiary Sw: czego iednak dokazać nie mogł perſwazyámi; áż gdy nadwątlony mortyfikácyámi, nieſpaniem, poſtámi, y w życiu ſwoim trudami, do terminu życia ſwego przyſzedł: Pytał ſię ná ten czas owego medyká: coby też trzymał o dalſzym życiu iego, y zdro-

y zdrowiu? y nie tylko pytał, ále y prawie poprzyśiągł; áby mu ſzczerze opowiedział: co y uczynił ow Medyk; bo pomacawſzy pulſow, powiedział; że już ná to żadnego niemaſz remedyum, y owſzem niż ſłońce zaydzie, życie ſwoie zakończy. A Sw: Bázyli do niego: á gdybym też iá do jutra dożył; cobyś też ná to mowił: Odpowiedział Medyk: Ieżeliby ſię to ſtáło; tedy ci to ſzczerze przyrzekam. Ochrzczę ſię zaraz, y Kátolikiem zoſtaię. Tedy S. Bazyli ſercem, y wſzyſtek ſobą udał ſię ná modlitwę do Boga, y przedłużenie życia dlá zbawienia ſwego Medyka ſobie uprośił. Poſtrzegſzy ow Medyk ták wielki cud náwrocił ſię do Wiary Sw: Záczym Bázyli S. zábrawſzy śiły, y z wielką ochotą powſtawſzy z łożka, ſzedł do Kośćioła, y z cáłą go Fámilią ochrzcił. Powrociwſzy ſię potym do ſwego mieſzkania y położywſzy ná łożku, y báwiąc ſię przez czas długi modlitwami, y przytomnych ſobie do ſłużenia z ſzczerego ſerca Bogu nápomniawſzy; á widząc Anjołow do śiebie zſtępujących, mowiąc z oſobliwym áfektem te ſłowa: *W ręce twoie Pánie polecam ducha mego*; Duſzę ſwoię Stworcy ſwemu z wielką rádośćią oddał. Strapiony medyk z okazyi utraty ſwego Duchownego Oyca, mile go obłapiwſzy, y łzámi polewaiąc mowił: O Wielki Bázyli ſługo Boſki! zaprawdę gdybyś był chciał, y dziśbyś był ieſzcze nie umarł, iák y wczorayieś nie umarł. A ktoż tu nie widzi; żeby tá śmierć zupełnie nie była z miłośći. Swięta Tereſa obiawiła po

śmierci ſwoiey; że duſza iey impetem, y natarczywością miłości ták gwałtowną zabrana była; że nie mogąc wytrzymać; muśiała do ſwego kochanka pośpieſzyć; ktory był celem żądzy iey wſzelkich.

ROZDZIAŁ XII.

Hiſtoryá wielce przedziwna o pewnym mężu Szlachetnym, ktory umarł z miłości ná Gorze Oliwney.

PRocz wzwyż pomienionych Przykładow, znalazłem iedne Hiſtoryą, ktora im ieſt przedziwnieyſza ; tym też u świętych kochankow wiary godnieyſza : ponieważ mowi Apoſtoł: *Miłość wßyſtkiemu wiarę daie :* to ieſt: nie rozumnie, áby kto kiedy kłamſtwo miał popełnić ; chyba żeby obłudy iakie w tym, co ſię opowiada oczywiście ſię pokazały : á to naybardziey w ten czas; kiedy rzeczy, o ktorych ſię mowi zalecaią, y wywyżſzaią Miłość Boſką ku národowi ludzkiemu, y wzaiemnie miłość ludzką ku Bogu. Miłość bowiem będąc Krolową cnot, iedyne má ukontentowanie w rzeczach do chwały ſwego Pánowania náleżących, ták; iáko zwyczaynie máią świata Monarchowie. A lubo tá Hiſtoryá, ktorą tu námienić zámyślam, nie ieſt świadectwami wſparta, iakichby wielkość cudu, ktory w ſobie zawiera, potrzebowała; dlá tego iednak, do wierzenia nie ieſt niepodobna; iáko mowi Auguſtyn S.Ledwo czaſem wiemy o cudach, chociaż ſą doſyć znaczne; y ná tym ſamym mieyſcu, ná ktorym ſię ziawiaią: y lubo ie ci ſami, ktorzy ſię ná nie zapatrywáli

wali opowiadaią; iednak áby im wiará była, z wielką trudnością uznane bywaią; iednak dlátego nie ſą nieprawdziwe; y owſzem w rzeczach do Religij náleżących, okoliczności wſzelkich dobrze świadomi z więkſzą uprzeymością dáią wiarę rzeczom, w ktorych więkſza ſię trudność y podziwienie znayduie; ániżeli tym, ktore łatwieyſze ſą ku wierzeniu.

Sławny naprzod Wiarą Chrześciańſką, rycerſkim przytym dziełem chwalebny, niektory ſzlachetny mąż; przebywſzy morze, udał ſię do Páleſtyny dlá odwiedzenia mieyſc świętych; ná ktorych Zbawiciel naſz ſpełnił dzieło zbáwienia náſzego: żeby iednak gruntowniey założył fundamenta nábożeńſtwa ſwego, y tey świętey zábawki, odprawiwſzy z iák naywiękſzą pilnością Spowiedź, y przyiąwſzy z wielką pobożnością Przenayś: Sákrament; poſzedł wprzod do Miáſta Nazaretu; gdzie Przebłogosłáwioney Máryi Pánnie od Anjoła zwiaſtowáne było poczęcie Syna Boſkiego przez Ducha Przenayśw: Tu będąc Swięty ten Peregryn począł rozważać przepaść Niebieſkiey dobroci z przyczyny wcielenia ſię Słowa Przedwiecznego, dlá wyrwania mizernego człeka od potępienia wiecznego. Ztąd przeſzedł do Betleem, ná mieyſce národzenia. Jak tu wiele łez wylał, zważaiąc te, ktore Syn Boſki, náymilſze Przeczyſtey Pánny dzieciątko w ſtayni we żłobie złożony wylewał, trudno y opiſać. A nie tylko łzy wylewał; ále y niezliczonemi razy cáło-

wał ziemię poświęconey ſtáienki; y ná tym nie doſyć, bo ná ten proch, ná ktorym málenki JEZUS naypierwey był złożony, choyne z oczu wytoczył potoki. To odprawiwſzy w Betleem, ſzedł do Berſabei, á ztamtąd w Powiat Betaniy: tam wſpomniawſzy; iáko ſię wyzuł Chryſtus z ſukien ſwoich do przyięcia Chrztu; on też z śiebie zrzuciwſzy ſuknie, webrnął w Jordan, omył ſię, y wodę z owey rzeki pił. Zdał ſię tam ſobie zapatrywać ſię ná Zbawiciela Chrzeſt przyimuiącego od ſwego poprzedziciela, y widzieć Ducha Przenayśw:, ná niego zſtępuiącego ná kſztałt gołębice, náwet niebo otworzone, y niby głos z niego wychodzący. Ty ieſteś kochanym ſynem moim, w ktorymem ſobie wielce upodobał. Z granic Betániy udał ſię ná puſzczą; á tam rozważał iak Zbawiciel pościł, walczył, y zwyciężał nieprzyiaciela narodu ludzkiego; potym Aniołow wyborne mu potrawy podaiących, y uſługuiących. Ztamtąd wſzedł ná gorę Tabor; gdzie zdał ſię ſobie znowu powtornie przemieniaiącego ſię widzieć Zbáwiciela. Ztamtąd przebrał ſię ná gorę Syonu;; gdzie iáko mu ſię zdawało; widział właſnie klęczącego Zbáwiciela w pośrzod wieczernika, nogi Uczniom ſwoim umywáiącego: zátym do ſtołu idącego, y podaiącego Przenayś: Ciało ſwoie w Nayśw: Sakramencie. Zkąd zaſzedł zá rzekę Cedron, y wſzedł do ogroda Getſemańſkiego: gdzie ſerce iego we łzy miłoſnego żalu wſzyſtko ſię roſpłynęło; gdy rozważał pot krwawy Zbawiciela prawie iák przy

ſkona-

ſkonaniu zoſtaiącego: potym zdał ſię widzieć, iako go wiążą, ciągną, y prowadzą do Miaſta Jerozolimy; gdzie też y on ſzedł zá nim, nieodſtępuiąc kochanego Jezuſa y ná krok: y reprezentował ſobie, iáko go tam y ſam prowadzą, do Anaſza, Káifaſza Piłata, y Heroda: iako go potym biczuią, wyśmiewaią, cierniem koronuią, ná ſzyderſtwo ludowi prezentuią, ná śmierć dekretuią, ciężar nieznoſny krzyża ná ramiona wkładaią, ktoryby dźwigał ná Gorę Kalwaryi: ktoremu pod tym ciężarem idącemu zabiega boleſna we łzach tonąca Mátka: zaſzły mu też drogę y inne niektore Mátrony Jerozolimſkie, ktore ſię przyłączyły do Nayśw: Mátki iego, nad nim płaczące. Záſzedł tedy pobożny ten naſz peregryn ná gorę Kalwaryi; gdzie widział w duchu krzyż ná źiemi położony; á nań obnażonego Zbawiciela okrutni káci rzucaią, rościągaią, y okrutnemi gwozdmi ręce, nogi do Krzyża przybijaią. Zátym widział, iáko wznieśiony krzyż w gorę, á oraz y Pán ukrzyżowany: widział y krew ſtrumikámi z Ran Przenayśw: ná ziemię ſpływáiącą. Widział też Pannę Przenayśw: wſzyſtkę w żałości zoſtáiącą, mieczem boleści przebitą. Obrocił ſię znowu ku Zbawicielowi ſwemu, y ſłuchał z wielkim bolem y kompaſſyą śiedmiu ſłow od niego wymowionych; widział konaiącego, y umarłego; á naoſtatku włocznią przebitego, y przez otwarty bok Serce Iego Boſkie zranione: zważał iáko go potym z Krzyża zdeymowano, y zdiętego do grobu nieśiono;

śiono; dokąd ſzedł też y on, ſkrapiaiąc łzámi ſwemi mieyſca Krwią Chryſtuſową zlane: wſzedł także do grobu, y ſerce ſwoie pogrzebł przy ciele Pána y Zbáwiciela ſwego. A powſtawſzy, z Zmartwych powſtáiącym, śpieſzył do Emaus, gdzie zważał to wſzyſtko, co ſię tám między Pánem, y Uczniami iego ſtáło. Ztamtąd udawſzy ſię znowu ná Oliwną Gorę, zkąd Chryſtus do Nieba wſtąpił, ślady nog iego Przenayświętſzych widząc, á padſzy ná kolana, po tyśiąckroć cáłował z wzdychaniem ſerdecznym. Tu dopiero począł wſzyſtkie śiły zmyſłow y żądzy ſwoich zgromadzać, nákſztalt ſtrzelca zámyślającego z cięciwy ſtrzałę do upatrzonego celu zapuścić. Potym podniożſzy ręce y oczy w Niebo rzekł: O JEZU moy! moy ſłodki JEZU, gdzież cię więcey ſzukać będę, y gdzie więcey zá tobą poydę; kiedy cię już ná ziemi nie widzę. O JEZU! Miłości moia! Moy JEZU; pozwolże ſercu memu iść zá Tobą, żeby ci wſtępującemu do Chwały Niebieſkiey áſſyſtowało. Y oraz z temi ſłowámi miłością pałającemi, niby nakſztałt świętey ſtrzały, ducha ſwego w Niebo wypuścił. Widząc towarzyſze iego, y ſłudzy nagle bez zmyſłow padającego ná ziemię; dziwuiąc ſię nieſpodzianemu przypadkowi; czymprędzey Medyka przyzwali; ktory ſpieſzno przybiegſzy, znalazł go już nie żywego. Y żeby pewny mogł dać rozſądek przyczyny iego śmierci, pytał ſię iákiey był nátury, konſtytucyi, iákich obyczaiow, y o inne ieſzcze zá życia okoliczności; gdy

gdy od nich usłyszał, że był w sobie przyiemny, y miły, y ná podziw do pobożności skłonny, y wielce Boga kocháiący; rzekł Medyk: bez wątpienia serce iego z bytniey tey ku Bogu miłości rospuknąć się w nim muśiało. A ná większy dowod tego zdania swego áperturę uczyniwszy w boku wyiął serce iego otwarte z wyrytemi słowami. JEZU Miłości moia. Miłość tedy z tym sercem funkcyą śmierci odprawiła, rozłączaiąc duszę z ciałem, á nie inna iáka przyczyna. Jeżeli pytasz się, co zá Autor pisał tę Historyą? uday się do Swiętego Bernardyna Seneńskiego, uczonego dosyć y Swiętego Pisarza, ktory ią w mowie pierwszey swoiey o Wniebowstąpieniu Pańskim wyraził.

Jnny tákże tegoż wieku Autor, ktory z pokory Imię swoie utaił, ktore słusznieby całemu światu powinno bydź wiadome; w kśiążce ktorey dał tytuł Zwierciadło Duchowne: Historyą od tey dziwnieyszą wspomina temi słowy: w Powiecie Prowincyá názwánym, do Krolestwa Francuskiego náleżącym, był pewny Pán wielce Boga kochaiący, y osobliwey ku Náyśw: Sákramentowi pobożności: temu, gdy dnia iednego w wielkiey słabości y bolach zostawał, ktore przyczyną były ustáwicznych womitow; przyniosł Kápłan Przenayświętszą Hostyą; áże bał się iey przyiąc dlá niebeśpieczeństwa z owych womitow, uprászał Kapłana, áby ku pierśiom iego zbliżywszy Nayś: Sákrament, tymże samym go przeżegnał. Co gdy czyni

Kápłan,

Kápłan, w tymże momencie świętą miłością pałaiące pierśi iego roſtąpiwſzy ſię, zabrały w ſiebie ow pokarm Niebieſki, w ktorym był utaiony kochany iemu Zbáwiciel, y oraz duchá ſwego w ręce iego oddał. Uważam poniekąd, że tá Hiſtorya ieſt extraordynaryina, á dlá tego powinnaby mieć doſkonalſze świadectwo ále zá dowodem nayprawdziwſzey Hiſtoryi roſpukłego ſerca Sw: Klary de Monte Falko, ktore y podziś dzień widzieć każdy może; y tey ktora także iſtotną zawiera prawdę o Piątnach ná ciele Sw: Franciſzka wyrażonych, nieznayduię nic trudnego ku wierzeniu względem ſkutkow Boſkiey miłości.

ROZDZIAŁ XIII.

Przeczyſta Matká Boſka umarła z miłości ku Synowi ſwemu Nayświętſzemu.

WĄtpić o tym bynaymniey nie mámy; że Jozef S. umarł przed Męką y śmiercią Zbáwiciela: bo gdyby ná ow czas ieſzcze żył; nie oddawałby Zbawiciel ná Krzyżu będący Przebłogosławioney Matki ſwoiey Jánowi. Ktoż o tym áby pomyśleć może; iák wiernie, iák pilnie, z iaką miłością ten ukochany Syn ſwemu Piáſtunowi ſchodzącemu z tego świata áſſyſtował, y uſługował: *Błogosławieni miłośierni, álbowiem doſtąpią miłośierdzia.* Ktoż znowu potrafi opowiedzieć iak wielki miłości y miłośierdzia nie ná pozor, ále ſkutkiem ſamym ten S. Piaſtun Zbawicielowi oświadczył dokument pod

czas

czas národzenia, y w młodszych potym leciech zostaiącym. A zátym ktoby powątpiwał; żeby ten Syn Boski nie miał mu z tego świata schodzącemu tego około śiebie miłości pełnego pieczołowania stokrotnym nadgrodzić błogosłáwieństwem. Miłośći Rodzicielskiey ku synom, á wzaiemnie synowskiey ku Rodzicom prawdziwym są wzorem Bociany; ktore gdy z iednego do drugiego kraju przelatuią; dzwigaią ná barkach rodzice swoie, ieżeli są podstarzałe; iáko też przedtym, będąc małe noszone bywały od tychże. Gdy Zbawiciel w niemowlęcych leciech zostawał; Jozef Sw: Piastun iego, y Przebłogosłáwiona Panna; Matka iego często go ná ręku swoich piastowali, y nośili, iáko to naybardziey uchodząc z niem do Egiptu, y nazad do ziemie Judzkiey powracaiąc. Przyznać tedy náleży: że tego Swiętego Piastuna przy schyłku życia iego wzaiemnie nośił ten kochany wychowanieć, gdy odchodził z tego świata ná inny, álbo ná łonie Abraama; áżeby go ztamtąd ná śwoie przeniosł; to iest do chwały swoiey, w ktorą w dzień Wniebowstąpienia zaszedł szczęśliwie. Ten Sw: Jozef, ktory ták bardzo Boga, y Syna Boskiego ukochał, inszą śmiercią niemogł umierać tylko śmiercią miłości. Bo gdy ukochanego swego JEZUSA dlá oderwania się z tego świata już więcey według pragnienia swego kochać nie mogł; usłużywszy mu we wszystkim, co náleżało w młodych leciech będącemu, tylko tego niedostawało, ażeby mo-

wił do Oyca Przedwiecznego. O Oycże Niebieſki! dzieło ktoreś mi zlecił, jużem odbył: Potym do Syna: o Synu moy! iako Ocieć twoy Niebieſki ciáło twoie ná świat zeſłáne do piaſtowania ná ręku moich złożył; ták tego dnia moiego z świata zeyścia w twoie ręce polecam ducha mego. Táka iáko ſię dorozumiewam była śmierć tego Wielkiego Pátryarchy nad wſzyſtkich wybranego, do ſprawowania w ták miłey opiece pełnego miłości urzędu w uſługach, ktore tylko przez czas życia iego były wyświadczone, że podobnych żaden wyświadczyć nie potrafi Synowi Boſkiemu. Wyśmięnitſze iednak uznaię bydź te, ktore oświadczyła Corka Oyca Przedwiecznego, Niebieſka tego S: Pátryarchy Oblubienica, prawdziwa y rodzona Mátka tego Syna Boſkiego; ktore doſtatecznie pokazują; że nie mogła umrzeć inſzą śmiercią, tylko śmiercią miłości. A taka śmierć ieſt Nayświętſza, á zatym przyzwoita życiu Nayświętſzemu; ktorey żaden ſobie człowiek niezaſłużył. Smierć mowię táka; ktorą by y ſami Anjołowie obumierać pragnęli; gdyby dekretowi śmierci podlegli byli. Jeżeli Piſmo Sw: mowi o pierwſzych Chrześcianach; że tylko iedne ſerce, y iednę duſzę mieli, dlá doſkonałey między niemi miłości. Jeżeli Sw: Páweł wyznał; że już nie on więcey żył, ále żył w nim Chryſtus, względem ściſſego ziednoczenia ſerca ſwego z ſercem Pána, y Náuczyciela ſwego; przez ktore ziednoczenie duſza iego ożywiaiąca ſerce iego była prá-

práwie obumarła, áżeby była w ſercu Zbawiciela iedynie kochanego. O Boże! iákoż daleko ieſt rzecz prawdziwa: że Przebłogosłáwiona MARYA Pánna oraz z Synem ſwoim iednę miáła duſzę, iedno ſerce y iedno życie; ták dalece, że tá Niebieſká Mátka żyiąc, nie żyła ona; ále żył Syn w niey. Była bowiem Mátka zbyt kochająca nád wſzyſtkie Syna ſwego, y nad wſzyſtkie iemuż ukochana, ktore tylko bydź mogły kochaiące y kochane; á miłością nie iákąkolwiek, ále nieporownanie náywyśmienitſzą zá tę, ktoraby ſię w Aniołach y ludziach znaydowáć mogła. A zátym tá iey miłość była naywyśmienitſza, iák iedyney Mátki y Iedynego Syna ſą naycelnieyſze zaſzczyty nad wſzyſtkie zaſzczyty w ſprawie miłości. Zowię ią tu iedyną Mátką iedynego Syna: bo wſzyſcy inni Synowie ludzcy będąc uczeſtnikámi ciała y krwie, miarkuią że ich wyprowadzenie pochodzi z Oyca y z Mátki: Lecz tu iáko národzenie iego w ciele ludzkim iedynie od Mátki pochodziło; ktora ſama ſzczegulnie máteryi do uformowánia iego ciała Náyczyſtſzey Krwi ſwoiey dodała, ktorey Duch Przenayś: do poczęcia tego Niemowlęcia Niebieſkiego nie mogł ſubminiſtrować; ták też iey ſamey náleżała, y owſzem dána ieſt miłość, ktora pochodziła względem tákiego płodu wydania: ták, że Syn ten, y tá Mátka byli złączeni iednością, tym wyśmięnitſzą, ile ona má oſobliwſzy zaſzczyt w miłości przenoſzącey wſzyſtkie inne iakieykolwiek miłości zaſzczyty. Czy mogłże kiedy

ktory z Serafinow mowić Zbáwicielowi? ty prawdziwie moim Synem ieſteś; kocham cię, iáko prawdziwego Syna mego. Czy mowił znowu Zbawiciel ktoremu ſtworzeniu? Ty ieſteś prawdziwa Matka moia, y kocham cię iáko prawdziwą Mátkę moię. Ty wſzyſtka prawdziwá ieſteś Mátka moia, á iá wſzyſtek prawdziwy Syn twoy. Jeżeli tedy ſługa Zbáwiciela kochajacy odważył ſię mowić, y wprawdzie mowił: że nie żył życiem ſwoim, ále życiem Pána y Zbawiciela ſwego; dalekoż bardziey poufaley, y z więkſzym áfektem odzywać ſię z tym mogła tá prawdziwa Syna Bożego y ſwego Mátka. Niemam iá inſzego życia, tylko życie Syna moiego: życie moie wſzyſtkie ieſt w życiu iego, á w zaiemnie życie iego wſzyſtko ieſt w życiu moim. Bo z tey przyczyny nie było tam cále żadnego źiednoczenia, ále prawdziwa iedność duſze y życia między Przebłogosłáwioną Mátką y iey Synem.

Jeżeli tedy Mátka Przenayświętſza żyła życiem ſwoiego Syna; ktoż powątpiwać będzie? ażeby nie umarła śmiercią ſwoiego Syna: ponieważ iákie życie, táka y śmierć. Powiedaią náturaliſtowie o Fenixie; że gdy ſię ſtarzeie; tedy zbiera gáłęźie drzew wonnieiących, y ſkłada ie ná iákiey gorze, álbo ſkále wyſokiey, y niedoſtępney. A gdy ich doſtatkiem názbiera, ſam ſię też ná owym ſtośie drew wonnieiących kładzie; y tam życie ſwoie kończy. Bo ná ten czas, gdy ſłońce południowe naygorętſze rzuca promienie; ten ptak ſzczegulnie ieden ná świecie będący, áże-

by

by dodał nieiako owym słonecznym promieniom większey mocy, nieustaie też ná swym stośie śiedzący skrzydlastemi barkámi robić; dokąd się ow stos ogniem nie zaymie: á ták z zápalonym drew stosem, sam też się páli: y między wonnieiącym płomieniem umiera. Tymże sposobem Teotimie: Skoro Mátka Przebłogosłáwiona przez nieustanne rospamiętywánie, wszelkie godne miłości życia, y śmierci Syna swego Táiemnice w umyśle swoim zgromadziła; á przytym gorętsze inspiracye, ktore Syn iey, Słońce sprawiedliwości w pałaiącym miłości południu nad nią rospościerał, przyięła: do tego ieszcze z strony swoiey nieustaiące w kontemplacyi wzruszenie uczyniła; zátym święty ogień Boskiey miłości zupełnie ią, iako naywdzięcznieyszą wonności ofiárę strawił; á tak strawił, że z przyczyny tego ognia umarła. Jey zaś dusza, iákoby záchwycona zanieśiona iest ná łono miłości nayukochańszego Syna. O śmierci miłośnie ożywiaiąca! O miłości w śmierci żyiąca?

Wielu kochankow znaydowało się przytomnych przy umieraiącym Chrystuśie ná Krzyżu; między ktoremi, co więcey miłości mieli, większey też boleści doznali. Bo miłość była boleścią przyprawna, á boleść wzaiemnie miłością: y ci wszyscy, ktorzy większą uczuli miłość względem cierpiącego Zbáwiciela większy też nad nim mieli żal, y politowanie. Lecz Naysłodszey Mátki serce, ktora nad wszystkich innych naygoręcszey kochała; bardziey

nad

nad innych miecz boleści przeraził, opowiedziany od Symeona: ktory to Serce Mácierzyńſkie tym żwawiey przeniknął; im bardziey było ſkleione, złączone, y ziednoczone iednością z Synem ták doſkonałą; że nie mogło nic iednego ranić ſerca; áżeby wraz y drugiego nie rániło. A lub to macierzyńſkie ſerce ták było miłością zránione, nie tylko nie ſzukało lekarſtwa ná rany ſwoiey uleczenie; ále zádany ſobie ták ciężki raz bardziey kochało, ániżeli iáką folgę: w naywiękſzym ſzacunku máiąc boleści poſtrzały z miłości przyięte; ktore taż ſama miłość zápuściła do iey ſerca; dlá tego pragnęła bez uſtanku z nich umierać; bo z nich także umierał Syn iey ukochany. Bo on, iáko Piſmo S., y wſzyſcy SS. Doktorowie twierdzą: między płomieniami miłości dokończywſzy ofiáry cáłopalenia, zá grzechy cáłego świata umarł.

ROZDZIAŁ XIV.

Náyświętſza MARYA Pánna, umarła w Miłośći wielce łagodney y ſpokoyney.

JEſt relácya iedna z Rewelacyi S. Mechtyldy: Iáko Przebłogoſłáwiona MARYA Pánna nie z żadney iakiey choroby, tylko z gwałtownego iakiegoś Boſkiey Miłości ſzturmu umarła. Druga znowu táka S. Brygidy, y Sw: Jána Dámaſcena iáko umarła śmiercią wielce ſpokoyną. Obiedwie te relacye Teotimie ſą prawdziwe. Gwiazdy bardzo ſą przyiemne wzrokowi ludzkiemu, y kontentu-

ią oczy iſkrzącym ſię światłem: ále ieżeliś miarkował, że przez blaſk iſkrzeniá ſię y wyſtrzelanie światła tak ſwoie wydaią promienie, że iakoby wyrzucały światło niby śilący ſię raz tak, drugi raz inaczey, czyli że ich iaſność ſłaba y przyiemna nie może ſię zawſze y iednakowo trzymać: czyli że mdłe oczy naſze nie máią wzroku mocnego y ſtatecznego dlá odległości mieyſca, ktore ſię znayduie między gwiazdami, y między nami. Tak ordynaryinie Swięci ktorzy pomarli w miłości, uczuli wielką rożność przyſtępuiących, y nalegaiących miłości upałow, nim pomarli; uczuli y wielkie wzdychania, ſzturmy, zachwycenia, oſłábienia; gwałtowne naoſtatek konwulſye; zkąd zdawało ſię, że im miłość przez rożne śilenia y przez wielkie ſzturmy częſto powtorzone ſzczęśliwą śmierć przynośiła: co ſię działo z przyczyn mdłey ich miłości, á nie we wſzyſtkim doſkonałey; ktora dlatego nie mogła kochania ſwego iednoſtayną zakonczyć intencyą.

Ale inaczey ſię te rzeczy działy względem Przebłogoſłáwioney MARYI Pánny; bo iako od wſchodzącey Jutrzenki widziemy świt ſię pomnażaiący nie przez uśiłowania rozmaite, y poſtępowanie, ále przez nieiakie rozſzerzanie y uſtawiczne przybywanie, ktore właśnie nieznacznie ſtáie ſię znaczne, tak dalece, że zdaie ſię rość w iaſności, ále tak pomiarkowanie, że nikt poſtrzedz nie może przedziału, nietrwałości, prześilania, do dalſzego coraz

raz á coraz pomnażania. Tym ſpoſobem Boſkiey miłości po wſzyſtkie momenta przybywało w ſercu Pánieńſkim Mátki Náyśw: á to Iey przybywanie było wielce miłe, uſtawiczne, nierozerwane, y wielce ſpokoyne. Dálekie, dalekie Teotimie od tego pełnego Niebieſkiey miłości Mácierzyńſkiego Przebłogosłáwioney Pánny ſerca náwalne ſzturmy: Miłość bowiem ſama z śiebie miła ieſt, łágodna, przyiemna, y ſpokoyna: á ieżeli kiedy impetem iákim narabia, álbo pomiernym ſzturmem, áby niemi myśl wzbudziła; á to ſię dzieie w ten czas, gdy ſię w niey iákie opieranie znayduie; ále kiedy wolny má przyſtęp do duſzy, y żadney tamy nie widzi, álbo ſprzeciwia; z niepororownaną łagodnością y uſpokoieniem poſtępuie w ſwoim pomnożeniu. Ták tedy święta miłość moc ſwoię wydawała y utrzymywała w Pánieńſkim ſercu Náyświęt: Mátki bez gwałtownego ſzturmu, bo nieznaydowała nic, coby ſię iey opierało, álbo pomnożeniu iey przeſzkadzało. Bo iako widziemy, że rzeki wielkie pienią ſię, y wzbiiaią w wały, y odbiiaią z wielkim ſzumem, y hałaſem po mieyſcach chrapowatych, ná ktorych ſkáły czynią nieiákie progi, álbo piaſki ſzerokie zaſpy ſprzeciwiaiące ſię wodzie ku płynieniu; przeciwnym ſpoſobem, gdy máią mieyſce rowne, zbiegaią, y płyną ſpokoynie bez żadnego opierania ſię. Ták Miłość Boſka znalaźſzy w duſzach ludzkich wiele zawad, y oporu (iako rzeczą ſamą we wſzyſtkich ſię znayduią, lub nie iednako) gwałtownie
idzie,

idzie, náciera, y burzy złe nałogi; uderza w ſerce, popędza wolą przez rozmaite pobudki, y uśiłowania rozmaite; áby odrzuciwſzy wſzelkie támy; wolny przyſtęp zgotowała. Ale w Pánnie Przenayś: wſzyſtkie potencye iey duſze łátwy czyniły przyſtęp tey Niebieſkiey Miłości; zátym pomnażania tey miłości coraz bardziey roſpościerały ſię w iey ſercu nad innych Swiętych. Te zaś pomnażania nieſkończonie były miłe, ciche, y ſpokoyne. Nie mdlała ona z miłości y kompaſsyi pod Krzyżem Syna ſwego; chociaż ná ten czas ták miłość, iak kompaſſyá naygorętſze, y nayboleśnieyſze nacierania, iákich y wyrazić nie można, czyniły: bo chociaż przyznamy, że te nacierania były naygwałtownieyſze, iednakże oraz były mocne, y łágodne; natarczywe y ſpokoyne; złożone z upału oſtrego, ále oraz przyiemnego.

Nie mowię Teotimie, áby w duſzy Przebłogoſłáwioney MARYI Pánny nie miały ſię znaydować dwie części á zatym, żeby nie miáła mieć dwoiakiey chęci, iedney względem myśli, y rozumu wyżſzey; drugiey względem zmyſłow, y myśli niżſzey, przez coby nie miała czuć ſprzeciwiania, y walczenia iedney żądze przeciw drugiey: bo to ſprzeciwianie znaydowało ſię y w Synu Boſkim Zbawicielu naſzym. Ale tego nie przyznaię; aby w tey Niebieſkiey Mátce, były iákie żądze, ktoreby nie miały bydź iak naylepiey y nayświątobliwiey koordynowane, y ułożone. Zkąd Miłość Boſka ſprawowała w

niey rządy y pánowanie ſwoie iak nayſpokoyniey: ażeby iey nie mogła nigdy zmięſzać rożność woli, y żądze, álbo y ſamych zmysłow: ták, że áni żądza przyrodzona, áni wzruſzenie zmysłow do grzechu nie mowię śmiertelnego, ále náwet áni do powſzechnego nie ſkłániały. Twierdzić mi tu iednak przyidzie;że wſzyſtko to nayświątobliwiey, naywierniey działo ſię przez ſwiętą miłość względem cwiczenia ſię w innych cnotach; do ktorych nabycia wiele trzeba ponieść trudności, trudu, y przeciwności.

Ciernie według mniemania poſpolitego, nie tylko ieſt nieprzyiemne, ále kwiatom przeciwne, y owſzem ſię zdaie, gdyby ná świecie nie było, żeby ſię goſpodarſtwu wſzyſtkie rzeczy lepiey udawały. Co przywiodło Sw: Ambrożego do rozważania,że gdyby pierwśi Rodzice náśi nie zgrzeſzyli ciernieby nie było ſtworzone. Iednakże ponieważ ciernie ieſt od Boga ſtworzone; dobremu y ſkrzętnemu goſpodarzowi ieſt pożyteczne; gdy nim ogradza pola, y młodociane drzewa, ktorym ſię to ciernie ſtáie ochroną od zwierząt. Ták Przebłogoſłáwiona MARYA P. gdy podlegała nędzy ludzkiey, (oprocz tey,ktora ſkłánia do grzechu) zażyła iey do cwiczenia ſię, y pomnażania w cnotach świętych: mężności, ſprawiedliwości, roſtropności, uboſtwa, pokory, cierpliwości, y inſzych: ták, że nieczyniła iey żadney przeſzkody, y owſzem byłá okazyą do umocnienia iey w Niebieſkiey miłości przez uſtáwiczne ſię w nich cwiczenie, y do duchownego pomna-

mnażania. Ani Magdalena u niey, to ieſt życie w kontemplacyi nieuſtaiące, odrywa ſię od áttencyi należytey, przyimuiąc miłoſne Zbáwiciela nauki, chociaż Marta z uśilnością, y ſkwapliwością krząta ſię ná przyięcie Zbáwiciela; bo obrała ſobie miłość Syna ſwego, ktora od niey nigdy oddalona nie będzie.

Mágnes, iako ieſt wſzyſtkim świadomo Teotimie, z przyrodzenia ſwego ciągnie do ſiebie żelazo mocą iakąś ſkrytą, y wielce przedziwną. Pięć iednak ſpoſobow ieſt, ktore mogą tey iego operacyi przeſzkodzić. I. Jeżeli zbytnia odległość iednego od drugiego. II. Gdyby dyáment między niemi był położony. III. Jeżeli żelazo tłuſtością będzie nápuſzczone. IV. Jeżeli także czoſnkiem ieſt naſmarowane. V. Gdyby żelazo miało wielką wágę. Serce náſze od Boga, y do Boga, ktory ie uſtáwicznie pociąga, ſtworzone ieſt; y nie przeſtáie zapuſzczać do niego ſwoiey miłości poſtrzałow: pięcioraka iednak do iego pociągania wtrąca ſię przeſzkoda. I. Grzech, ktory nas dalekiemi czyni od Boga. II. Chciwość bogactw. III. Roſkoſzy cieleſne. IV. Pycha, y prożności. V. Miłość właſna z mnoſtwem námiętności nieporządnych, ktore z tey miłości właſney pochodzą, y ſtaią ſię nam ciężarem nieznoſnym, tłoczącym nas, y przyciſkaiącym. Zadna iednak przeſzkoda z tych mieyſca nie miała w Sercu Przebłogoſławioney Pánny. I. Ze zawſze wolna była od grzechu. II. Powtore że była zawſze ſercem y duchem uboga.

III. Záwſze Niepokalana. IV. Záwſze pokorna. V. Záwſze była uſpokoiona w paſſyach ſwoich; y wolna od buntow, ktore miłość właſna zwykła wzbudzać przeciw miłości Boſkiey. Zátym iako gdyby żelazo było od wſzelkich przeſzkod, y od ſwoiey wolne ociężałości, ciągnąłby ie Magnes mocno do ſiebie, á oraz zwolna, y iednakim pociągiem; iednakże ták, żeby to ciągnienie coraz toby ſprawnieyſze było y mocnieyſze z tey miáry, im by bliżſze było iedno drugiego, y imby tym ruſzeniem bliżſze było końca. Ták Przenayś: Mátka, gdy ſię w niey nic nie zawierało, coby przeſzkadzało ſprawie miłości Iey Syna; łączyła ſię z nim iednością nieporownaną przez łágodne y miłe zachwycenia; ktore żadnego gwałtu nie czyniły: Przez zachwycenie mowię, w ktorych część zmyślna nieuſtawała w ſprawach ſwoich; żadney iednak przez to w iedności ducha nieczyniące przeſzkody: iáko też wzaiemnie doſkonała myśli iey ápplikacya zmysłom w niwczym nieprzeſzkadzała. A ták śmierć tey Panny nad pomyślenie ludzkie była nayſpokoynieyſza. Albowiem ią Syn łagodnie do wonnych roſkoſzy ſwoich ciągnął; á ta czuiąc ich zapach, ſpieſzyła, y mile ſię ſunęła do dobroci Syna ſwego. Y lubo święta iey duſza wielce kochała Náyświętſze, nayczyſtſze, y naymilſze ciało ſwoie, opuściła go iednak bez żadnego bolu, y iakiegokolwiek oporu. Jáko Judyth, lubo ſię wielce kochała w pokutney włośiennicy, y w ſzatach wdowich; z radością

iednak

iednak z tych ſię wyzuła; ażeby ſię w godowe ſzaty przybrała; kiedy do Holoferneſa, dla otrzymania z niego zwycięſtwa ſię udała. Albo iáko Jonatas, kiedy dlá miłości Dáwida wyzuł ſię z ſwoich ſukien. Miłość w tey Boſkiey Oblubienicy śmiertelne prawie pod Krzyżem wznieciła boleści; á zatym przynależało, áby przy zgonie iey życia iakie tylko naywiękſze bydź mogły roſkoſzy, tákie iey świętą śmierć przynioſły.

KSIĘGA OSMA

O Miłości ſtoſowania, przez ktorą wolą náſzę łączemy z wolą Boſką, ktorą nam Przykazania iego, rády Ewangeliczne, y Inſpiracye pokazuią.

ROZDZIAŁ I.

O miłości ſtoſuiącey ſię z wolą Boſką, pochodzącey z świętego upodobania.

JAko ná dobrey roli dobre zaśiane naśienie ſtokrotny ſwego czaſu owoc przynośi: ták ſerce, ktore ſobie upodobało w Bogu, pragnie ſię wzaiemnie Bogu podobać. Nikt bowiem nam ſię nie podoba, ktoremubyśmy też y my ſpodobać ſię nie pragnęli. Wino chłodne ná nieiáki czas tych, ktorzy ie piią, chłodzi; ále ſkoro ſię od przyrodzągnego w żołądku ciepła rozgrzeie, wzaiemnie też żołądek rozgrzewa; á im większego mu tenże dodaie ciepła;

ciepła; tym też wino bardziey go rozpala. Szczera y prawdziwa miłość nie może bydź nigdy niewdzięczna; bo ſię zawſze uśiłuie podobać tym, ktorych ſobie upodobała: á ztąd zaymuie ſię ſtoſowanie wzaiemne kochaiących. Wielkiey pobożności, y mądrości Salomon ſtał ſię głupim, y bałwochwalcą; gdy ſię zakochał w niewiaſtach nierozumnych, y bałwany ádoruiących; zátym tyle miał bałwanow, iák wiele ich czciły iego kochanki. Zkąd Piſmo S. nazywa męſzczyzny niewieściuchami; ktorzy ſię zbytnie w niewiaſtach kochaią: bo to kochanie męſzczyzny odmienia w niewiaſty względem obyczaiow, y ſkłonności. Tá zaś odmiana ſtáie ſię nieznacznie przez upodobanie; ktore ſkoro ſię wkradnie do ſerc naſzych, drugie natychmiaſt płodzi upodobanie, do oświadczenia go temu, od ktorego ie przyimuięmy. Powiedaią że w Indyi znayduie ſię málenkie zwierzątko ziemne, ktore rado z rybami przeſtáie: to dlá częſtego z rybami pływiania, rybą ſię morſką właſnie ſtaie z ziemnego zwierzęcia. Ták, kto ſobie upodobał w Bogu, ſtaie ſię Bogu podobny; bo iego wola przemienia ſię w wolą Boſką przez upodobanie, zá ktorym ſię kieruie. Miłość; iáko mowi Chryzoſtom S. álbo znayduie, álbo czyni podobieńſtwo, y wyobrażenie: zátym idzie; że przykład tych, ktorych kochamy miłe iakieś y nieznaczne má rządy nad nami; gdy przymuſza nas, ábyśmy ſzli ichże przykładem, álbo ich náśladowali. Ten, ktory zachęcony wdzięcznością

perſu-

perfumow wchodzi do officyny Aptekarſkiey, máiąc ukontentowanie y roſkoſz w owych perfumach, ſam ſię ſtáie ieden perfum; bo wyſzedſzy ztamtąd kontentuie inſzych tąż wonią, ktorey nabrał do ſwego upodobania w Aptece, udzielaiąc im teyże roſkoſznego zapachu.

Ukontentowánie, ktore zabiera umyſł naſz z rzeczy ukochaney, pociąga też oraz do ſiebie przymioty rzeczy ukochaney: bo ukontentowanie ſerce roſprzeſtrzenia, iáko ſmutek ściſka. Zkąd Piſmo S. częſto używa tego ſłowa roſprzeſtrzeniać, miaſto tego cieſzyć ſię, álbo radować. Więc gdy ſię ſerce otworzy, y roſprzeſtrzeni ukontentowaniem, wyobrażenie przymiotow, ná ktorych to ukontentowanie zawiſło, łátwo wchodzi w umyſł, á oraz y drugie z niemi, w tey ſię rzeczy znayduiące; ktore lubo ſię nam niepodobaią, zarowno ie iednak przyimuięmy: á to właſnie tym ſpoſobem; iáko przyſzedł ná gody ow odartus nie proſzony. Ariſtotelesa uczniowie mieli w tym ukontentowanie, że ſię zaiąkali; iáko też y on ſię zaiąkał. A pod Platonem zoſtaiący garbili ſię wſzyſcy, chcąc Profeſsora ſwego naśladować. Znalazła ſię pewna niewiaſta, iako Plutarchus piſze; ktorey imaginacya tak rzeczy wſzyſtkie przyimowała z nieiakim ukontentowaniem: że zapatrzywſzy ſię ná obraz malowanego murzyna, czarne dziecię urodziła z Oyca dość białego. Owce Jákoba ná komprobacyą tego doſtateczne doſyć daią świadectwo. Krotko mowiąc: upodobanie w rzeczy iakiey, ieſt po-

przednikiem, y iakoby ſtanowniczym dla wyznaczenia goſpody; ktore wprowadza do ſerca kochaiącego przymioty y okoliczności rzeczy ulubioney. A dlá tego święte upodobanie przemienia nas w Boga, ktorego kochamy: y im to upodobanie ieſt wiekſze, tym też przemiana (gdyż miłość przenośi y przeſyła obyczaie, y inne okoliczności z iednego ſerca do drugiego) ieſt doſkonalſza.

Rzecz podziwienia pełna, ále prawdziwa: Ieżeli będą dwie ſtrony, álbo dwoie ſkrzypcow ná rowny ton ſobie wyſtroione wedle ſiebie położone, á zagra kto ná iednych, drugie chociaż ſię ich żaden nie tknie, wydaią zaraz rezonancyą podobną tamtym ná ktorych graią, zgadzaiąc ſię iedne z drugiemi: iákoby iaka naturalna miłość to ſprawowała zgadzanie. Wielką czuięmy trudność y ſprzeciwienie w naśladowaniu tych, ktorych nienáwidziemy, choć czaſem y w rzeczach dobrych. Zkąd Lacedemonczykowie nie trzymali ſię dobrey rady złego człowieka; chyba że ią podciwy iaki mąż opowiedział. Przeciwnym ſpoſobem, nie może nas nic zatamować; áżebyśmy ſię nie mieli ſtoſować do rzeczy, ktorą kochamy. Mowi Apoſtoł Pańſki w ten ſens, że prawo nie ieſt poſtanowione dlá ſprawiedliwych. Albowiem ſprawiedliwy prawdziwie w ten czas ieſt ſprawiedliwy; kiedy zoſtaie w świętey miłości: á ieżeli má tę miłośc; nie potrzeba, áby go prawo przynaglało. Miłość bowiem ieſt náuczycielem, y Raycą, ktora przychyla, y rádzi ſercu

pod

pod mocą swoią będącemu; áżeby było posłuszne woli, y intencyi kochanka. Miłość iest rządcą, ktora bez hałasu y swaru sprawuie swoię władzą przez wzaiemne upodobanie; ktorym, iako podobamy sobie w Bogu; tak też pragniemy wzaiemnie iemu się podobać. Miłość iest zebranie cáłey Teologiy, ktora umieiętność Páwłow, Antonich, Hilarych, Symeonow, Francisżkow, świątobliwie mądrych czyni. Zá sprawą tey miłości poufale Niebieska Oblubienica mowić może: Kochanek moy cále iest moy przez upodobanie, przez ktore mi się podoba, y mnie nasyca; á ia wszystka cale iego przez sprzyianie, ktorym mu się podobam. Serce moie nasyca się przez swoie w nim upodobanie: á iego ztąd się nasyca; że się iá iemu, y dla niego podobam. On, iako poświęcony do strzeżenia trzody Pasterz, pasie iako ulubioną sobie owieczkę po między liliámi swoich doskonałości; w ktorych mam upodobanie. A co względem mnie, iá, iako ukochana iemu owieczka karmię go mlekiem moich chęci; ktoremi mu się przypodobać pragnę. Więc ktokolwiek prawdziwie podoba sobie w Bogu, niechay też pragnie szczerze podobać się Bogu: żeby zaś mu się podobał; potrzeba, áżeby się do iego woli stosował.

ROZDZIAŁ II

O stosowaniu poddania, ktore pochodzi z Miłości sprzyiaiącey.

UPodobanie tedy wciąga w nas kształt Boskich doskonało-

nałości; ile ieſteśmy ſpoſobni y gotowi do ich przyięcia: iako zwierciadło przyimuie wyobrażenie, álbo kſztałt ſłońca, nie według wſpaniałości y okazałości tego wielkiego y przedziwnego luminarza; ále według ſzkła ſzerokości, y obiętności. A tak y my ſtáiemy ſię podobnemi Bogu.

Ale procz tego miłość ſprzyiaiąca pokazuie nam inſzą drogę do tego świętego podobieńſtwa. Miłość upodobania ſprowadza Boga w naſze ſerca, á miłość ſprzyiania rzuca ſerca naſze w ſamego Boga; poświęcaiąc mu pieſzczenie, wſzyſtkie ſprawy, chęci, y áfekta naſze. Sprzyianie bowiem pragnie, y chce oddawać Bogu wſzelką cześć, y chwałę; wſzelką rekognicyą, y zawdzięczenie; niby iaką daninę ná wieki iego dobroci należącą.

Pragnienie takie pochodzi z upodobania naſzego w Bogu, tym ſpoſobem. Niewymowne mámy upodobanie zapatruiąc ſię ná Boga nieporownaney dobroci: á dlatego pragniemy z miłości ſprzyiaiącey wſzelką, iako tylko imaginować ſobie możemy przyiemnością kochać tę dobroć nieporownaną. Mamy komplacencyą w nieograniczoney Boga doſkonałości; á zatym pragniemy; áby go wiecznie wychwalano, naywiękſzą mu cześć y ádoracyą oddawano. Kontentuie nas wielce, że mámy poznanie: iáko Bog nie tylko ieſt wſzyſtkich rzeczy początkiem, ále y oſtatnim końcem, Stworcą, Konſerwatorem, Pánem, y Monarchą: więc życzemy, áby przez pełnienie poſłuſzeńſtwa

wſzyſt-

wszystkie mu się poddały. Zważyliśmy iáko wola Boska iest doskonała, sprawiedliwa, y stała: á z tey uwagi chcemy, áby iey prawu podlegały wszystkie rzeczy: wole nasze z nią się zgadzały; iey służyły, y posłuszne były.

Ale racz wiedzieć Teotimie; że nie mowię tu o posłuszeństwie, ktoreśmy Bogu powinni, iż iest Pánem, Náuczycielem, Oycem, y Dobrodzieiem naszym: bo takie posłuszeństwo należy do sprawiedliwości, nie do miłości. Nie o tym mowię teraz. Bo choćby piekła nie było, w ktorymby karani byli sprzeciwiaiący się woli iego: áni nieba, w ktorymby dobrzy zapłatę odebrali; ni też prawa, ktoreby nas nagliło do posłuszeństwa: wiodłaby nas iednak miłość sprzyiania do oświadczenia posłuszeństwa, y poddania się Bogu dobrowolnie, y z inklinacyi naszey; y owszem łagodną y miłą wiolencyą, máiących wzgląd y uwagę ná naywyższą dobroć, y sprawiedliwość woli Boskiey.

Czyliż nie widziemy Teotimie, Jáko Panna dobrowolnie z uprzeymey miłości stáie się posłuszną Oblubiencowi swemu; do czego nigdy przedtym obligowana nie była. Albo mąż iáki szlachetny obcemu Monarsze poświęca się do usług. Lub też Zakonnik iaki wolą swoię skłáda ná dyspozycyą Przełożonego; áby nim, iáko zechce, rządził. Takim sposobem serce nasze stosuiące się do Boskiego; kiedy przez święte sprzyianie składamy wszelkie nasze chęci ná rząd woli Boskiey; áby niemi kierowa-

ła według ſwego upodobaniá: A ná tym zawiſło nayprawdziwſze poſłuſzeńſtwo miłości, nie potrzebuiące przymuſu; kary, nagrody, prawa, lub roſkazu iakiego: gdyż poprzedza to wſzyſtko, kiedy ſię dobrowolnie poddaie Bogu, dla ſamey naydoſkonalſzey iego dobroci w nim ſię znayduiącey: ktora godna, áby iey wſzelka wola chołdowała, y poddana była; ſtoſuiąc ſię, y łącząc ná wieki we wſzyſtkim, y z wſzyſtkim do Boſkiego zrządzenia.

ROZDZIAŁ III.

Powinniśmy ſię ſtoſowáć do woli Boſkiey, ktora ſię zowie znakomita.

NIekiedy wolą Boſką zważamy ſamę w ſobie; że ią bydź świętą y dobrą uznaiemy. A zatym doſyć mámy ná tym; że ią wychwalamy, błogoſławiemy, y czciemy: á naſzę, y wſzelkiego ſtworzenia wolą pod iey poſłuſzeńſtwo poddaiemy; przez tę do Niebieſkiego Oyca przemowę: Bądź wola twoia iako w Niebie, ták y ná ziemi. Niekiedy zaś uważamy ią przez oſobliwe ſkutki: iako w przypadkach nas przerażaiących, y w okazyach nam ſię trafiaiących: á naoſtatek w obiaśnieniu y oznaymieniu nam iey intencyi. A lubo Bog iednę ſzczegulnie má wolą, przez pewne iednak znaki udaiąc ſię zá nią rożnemi ſrzodkami, przez ktore ią poznamy; y według rożności ſpoſobow, ktoremi powinniśmy ſię do niey ſtoſowáć; rożność w niey nieiaką kładziemy.

Náuka Chrześćiańſka iawnie nam przekłada prawdy, ktore nam Bog podaie do wierzenia. Obiecuie nam dobra; ábyśmy ſię ich ſpodziewali: grozi karą; ábyśmy iey ſię bali: obiawia dobro; abyśmy ie kochali: ſtánowi prawo; ábyśmy ie zachowali: náoſtatek podaie rády; ábyśmy ſię ich chwytali, y ſzli zá niemi. A to wſzyſtko nazywa ſię wolą Boſką znakomitą; dlatego, że nam oznaymił, y obiawił, czego chce, y co zamyśla; áżebyśmy temu wſzyſtkiemu wierzyli; tego ſię ſpodziewali; obawiali, kochali, y praktykowali.

Aże wola Boſka znakomita idzie ſpoſobem pragnienia, á nie ſpoſobem woli ábſolutney; możemy iść zá nią, będąc iey poſłuſzni: álbo przez niepoſłuſzeńſtwo iey ſię ſprzeciwić. Bog bowiem względem tego trzy ákty czyni w woli. *Pierwßy.* Chce, ábyśmy mieli śiły ná odpor woli iego. *Drugi.* Pragnie,ábyśmy ſię nie opierali. *Trzeci.* Dopuſzcza,áżebyśmy ſię iey ſprzeciwili, ieżeli zechcemy. Ze zaś możemy ſię ſprzeciwić; zawiſło od naturalney kondycyi naſzey, y wolności: á ieżeli ſię ſprzeciwiamy; to pochodzi ſzczegulnie ze złości naſzey. Ze zaś ſię nie ſprzeciwiamy: w tym ſię ſtoſuiemy do pragnienia Dobroci Boſkiey. Więc kiedy ſię ſprzeciwiamy; Bog nieprzykłada ſię (moralnie mowiąc) do naſzego niepoſłuſzeńſtwa;ále zoſtawuiąc w wolnośći wolą naſzę,dopuſzcza iey, áżeby co ieſt złego, obrała. A kiedy ieſteśmy mu poſłuſzni, Bog ſię łączy do tego dodaiąc nam ſwoiey pomocy

mocy przez natchnienia, y łáſki. Dopuſzczenie bowiem ieſt áktem woli; ktora ſama z ſiebie ieſt niepłodna y nieiaka ſprawa prożnuiąca; ktora nic nie czyni, ále dopuſzcza czynić. Przeciwnym ſpoſobem pragnienie ieſt ſprawą czyniącą, płodną, żyzną, ktora pobudza, zachęca, y przynagla. Ztąd dzieie ſię to; że Bog pragnący, ażebyśmy ſzli zá iego wolą znakomitą, pobudza nas, przeſtrzega, zachęca, wſpiera, y wſpomaga: pozwalaiąc iednak, ábyśmy ſię ſprzeciwili, nie co inſzego czyni; iako, że po proſtu nam dopuſzcza czynic, co nam ſię podoba według wolnego obrania naſzego przeciw pragnieniu y intencyi iego. A poſtaremu to pragnienie ieſt prawdziwym pragnieniem. Lepiey pragnienia tego nie mogę wyrazić, tylko przypowiaſtką przyiaciela záproſzonego ná ucztę: Gdy pragniemy, by iadł, pił, był weſoł, y ochoczy. Bo przygotowawſzy mu naprzod walny bankiet (iáko uczynił Krol przypowiaſtek Ewangelicznych) potym go prośiemy, áby zaniechawſzy wſzelkich innych domowych zabaw, przyſzedł, zaśiadł u ſtołu, y iadł w Imię Pańſkie. Záprawdę ten, ktoryby przyiacielowi gwałtem pchał potrawy w gębę, áby iadł, y połykał; nie częſtowałby go po przyiacielſku; ále nakſztałt beſtyi traktował; y właſnie iakby kapłona tuczył: takiego dobrodzieyſtwa oświadczenie ná uproſzeniu, ſłowach łagodnych, y politycznym przymuſzeniu należy; nie żeby ſię z gwałtem iakim dziać miało; dlátego dzieie ſię nakſztałt pragnienia; á nie kſztałtem woli ábſolutney.

Toż rozumieć mámy o znakomitey woli Boſkiey: tą bowiem pragnie Bog, prawdziwym pragnieniem; áżebyśmy czynili, co nam oznaymuie; y żeby do ſkutku doyść mogło dodaie wſzyſtkiego, coby było potrzebnego. Czaſem też nas napomina; czaſem naciſka, y przymuſza; ábyśmy go proſili o ſpoſoby pełnienia, á w takim oświadczeniu czegoż więcey potrzebować mámy.

Jáko zaś ſłoneczne promienie nie przeſtaią bydź prawdziwemi promieniami, chociaż im przeſzkadzaią iákie zawady, zaſſaniaiąc ie, y odbiiaiąc: ták wola Boſka znákomita nie przeſtáie bydź wolą Boſką; lubo dlá odporu ſobie uczynionego nie może tyle ſkutku uczynić; ileby go uczyniła; gdyby odporu nie było; y gdyby chęć do ſtoſowánia ſię z nią przybyła. Stoſowánie ſię tedy ſerca naſzego do znakomitey woli Boſkiey ná tym zależy; ábyśmy tego wſzyſtkiego chcieli, co nam Boſka Dobroć oznaymuie z ſwoiey intencyi pochodzące: wierząc według iego náuki, ufáiąc iego obietnicom; boiąc ſię iego pogrożek, kochaiąc iego prawa, y żyiąc według przykazań iego. Dokądże zmierzaią owe oświadczenia, ktore częſto czyniemy przy Kościelnych ceremoniach. Pod czas czytania Ewangeliy świętey ſtoiemy áſſyſtuiący; áżebyśmy prętcy y gotowi byli do pełnienia ná naymnieyſze ſkinienie woli Boſkiey, ktorą Ewangelia Sw: ogłaſza: całuięmy księgę po ſkończoney Ewangeliy, iakoby czyniąc poſzanowánie ſłowom, przez ktore nam wola Boſka ieſt

ogło-

ogłoſzona. Dlatego także wiele Swiętych nośili przed tym ná pierśiach ſwoich wypiſane Ewangelie, iáko charakter miłości: o czym żywot Swiętey Cecyliy opiewa; y rzeczą ſamą znaleziona ieſt Ewangelia Sw: Mateuſza ná pierśiach w grobie S. Barnabaſza włáſną iego ręką piſana. Ná iakąż pamiątkę ná dawnych Kościoła Koncyliach w pośrzod zgromádzenia wſzyſtkich Biſkupow y przednieyſzych Prałatow wyſtáwiono Máieſtat, ná ktorym położoná Księga leżała S. Ewangeliy, ktora oſobę Zbáwiciela, Krola nad Krolami, Doktora, Náuczyciela, Ducha, y nayukochańſze ſerce Koncyliow y cáłego Kościoła reprezentowała. Z takim poſzanowaniem znakomitość woli Boſkiey wyrażoney w owym ſercu była uczczona. Zwierciadło Biſkupow, S. Károl Boromeuſz Arcy-Biſkup Medyolańſki klęcząc, y z odkrytą głową czytywał Piſmo S. ná oświadczenie uſzanowania, z iákim náleży ſłuchać, czytać, y wyrozumiewać znákomitą wolą Boſką.

ROZDZIAŁ IV.

O ſtoſowaniu woli naſzey z wolą Boſką, ktorą Bog chce naſzego zbawienia.

NIkomu nie ieſt tayno, iák wielu ſpoſobámi, y ſrzodkámi Bog chce nas wſzyſtkich zbáwić. Względem zbáwienia tego ſtworzył nas ná wyobrażenie, y podobieńſtwo ſwoie; y ſam wzaiemnie ná podobieńſtwo y wyobrażenie naſze ſtał ſię człowiekiem przez Wcielenie; względem ktorego śmierć podiął ná Krzyżu; ażeby cáły narod

ludzki odkupił, y zbawił: co z taką miłością uczynił; iáko Dyonizy S. powiada: Ze dnia pewnego rzekł do pobożnego wielce człowieka Karpuſa imieniem. Jź gotow był ieſzcze raz cierpieć męki, y umrzeć dlá zbawienia ludzkiego, y owſzem chętnie by to uczynił, gdyby to bydź mogło, áżeby, żadnego człowieka grzeſznego nie było.

Ze zaś nie wſzyſcy zbawieni bywáią; dlátego iednak wolá Boſka prawdziwą wolą bydź nie przeſtaie; ktora ſię z nami według kondycyi nátury ſwoiey, y naſzey obchodzi. Wrodzona bowiem ieſt Boga dobroci, tak ſzczodrze nam dopomoc łáſką ſwoią; áżebyśmy tą wſparci ſzczęśliwą wieczność otrzymali. Náſza zaś natura przy wolności nas chce zoſtawić, áżebyśmy, álbo ná dobre iey zażywaiąc, zbawienia doſtąpili: albo ná złe, w piekielną ſiebie otchłań pogrążyli. *Iedney rzeczy żądałem od Pána,* mowi Ukoronoway Prorok: *o tę prośić będę; ábym przemięſzkiwał w domu Pańſkim po wſzyſtkie dni żywota moiego. Abym oglądáł roſkoſzy Pańſkie, y nawiedził Kościoł święty iego.* Ale ktoraż to ieſt, y iaka roſkoſz nayPſ. 25. v. 6. wyżſzey dobroci? ieżeli nie udzielenie, nie kommunikacya duſzy doſkonałości Boſkich. A cożby czynił inſzego? gdy iego naywiękſze delicye przeſtawać z Synami ludzkiemi, áby im obficie łáſk ſwoich udzielał. Nie maſz nic ták miłego y wdzięcznego ludziom wolnym, iednym libertynom, iako właſną wolą czynić: naſze zaś poświęcenie

ieſt wola Boſka; á zbawienie naſze iego upodobanie. Zádney niemaſz rożnice między dobrym upodobaniem, y dobrą roſkoſzą; á zátym między dobrą roſkoſzą y dobrą wolą Boſką. Y owſzem wola, ktorą má Bog dla ludzkiego dobra, názywa ſię dobra; bo ieſt miła, ſprzyiaiąca, wdzięczna, przyięmna, roſkoſzna: y iako Grecy trzymaiąc ſię ſłow Páwła S. mowili: że ieſt prawdziwa łagodność, álbo wola wielce miła, y ſkłonna ku národowi ludzkiemu.

Ták tryumfuiący iáko y woiuiący Kościoł głośi Pienia Miłości Boſkiey ku nam. Y Ciało Przenayświętſze Zbawicielá, iáko Kościoł Nayświęt: iego Boſtwa, wſzyſtko ieſt przyozdobione wyśmięnitemi znakami, y herbami tey łagodności. A zátym nawiedzaiąc tę Swiątnicę; zápátruięmy ſię ná te przyiemne roſkoſzy, ktore kontentuią ſerce iego, gdy nam dobrodzieyſtwa oświadcza. Poglądaymyż tedy potyśiąckroć razy y częśiey ná tę przyiemną y pieſzczenie miłą wolą Boſką; á naſze ná niey ugruntuymy; pobożnie, y ſerdecznym áfektem mowiąc: *O Dobroci nieporownaney ſłodyczy! iakże ukochana ieſt twoia wola! iak upragnione twoie łaſki! Stworzyłeś nas do wiecznego żywota; á macierzyńſkie twoie pierśi napełnione ſą nieporownaną miłością obfituiącą mlekiem miłośierdzia, czyli do odpuſzczenia pokutuiącym, czyli do utuczenia ſprawiedliwych w wſzelkiey doſkonałości.* Czemuż *tedy nie iednoczemy woli naſzey z twoią? y przykładem malenkich dziatek, przytulonych do pierśi matek ſwoich, nie*

nie ſśiemy zgłodnieli mleka wiecznego błogoſłáwieńſtwa.

Teotimie. Jáko Bog chce zbáwienia naſzego, ták y my chcieć go powinniśmy. Chce go zaś Zbáwiciel naſz nakſzałt pragnienia: więc y my nieuſtannie powinniśmy, idąc zá iego pragnieniem, pragnąć tákże. A nie tylko Zbáwiciel chce zbáwienia naſzego, ále też nam daie, y prowiduie, ktorekolwiek potrzebne bydź mogą do iego otrzymania ſrzodki. Więc y my ſtoſuiący ſię do pragnienia, ktore mámy w doſtąpieniu zbawienia, powinniśmy nie tylko chcieć, ále ſkutecznie przyimować wſzelkie łáſki, y dary; ktore nam przygotował, y gotowe daie. Doſyć wprawdzie ná tym, mowić: pragnę bydź zbawionym; ále nie doſyć mowić pragnę przyiąć, y chwycić ſię ſrzodkow potrzebnych do otrzymania zbawienia: ále wolą ábſolutną potrzeba ſię chwycić łaſk, y ſpoſobow, ktorych nam Bog dodaie. Powinna bowiem wola naſza łączyć ſię z wolą Boſką, y oney korreſpondować. A że tá nam daie ſrzodki; abyśmy byli zbawieni; powinniśmy też my ie odbierać. Jáko y zbáwienia powinniśmy pragnąć tak; iák go wola Boſka pragnie, y że nam go pragnie.

Ale trafia ſię częſtokroć, że, zważając generalne ſpoſoby, y ſrzodki do zbawienia ſłużące, zdaią ſię ſercu náſzemu wielce przyiemne; ále gdy ie poiedynczo y każde z oſobna miarkuięmy zdadzą ſię nam ſtraſzne. Czyliż niewidzieliśmy Sw: Piotra ochoczego ná wſzyſtkie męki dla Zbawiciela; nawet y śmierć ponieść gotowego, á nie-

odſtępowáć Náuczyciela ſwego: ále gdy przyſzło do rzeczy ſamey; pobladł; drżał; y przed iedną nikczemną kucharką záprzał ſię Náuczyciela ſwoiego. Każdy ofiaruie ſię Pánu ſpełniać kielich; ále gdy nam go podáią, uciekamy, y wſzyſtko porzucamy. Rzeczy partykularnie reprezentowane mocnieyſzą czynią impreſſyą, y dotkliwiey imáginacyą przerażaią. Dlatego w drodze do życia pobożnego przeſtrzegałem: áżeby po áfektách generalnych ná modlitwie; gdzie wſzyſtkie chęci Bogu poświęcamy, pártykularneśmy czynili przedśięwźięcia. Dáwid partykularnie Bogu poświęcał ſwoie utrapienia, toruiąc tym ſobie drogę do doſtąpienia doſkonałości, gdy ták wyśpiewywa: *Dobrze mi Pánie, żeś mię upokorzył; ábym ſię náuczył ſprawiedliwości twoich.* Ták Apoſtołowie cieſzyli ſię, w uciſkach; że ſię ſtali godnemi ponośić dlá Imienia JEZUSOWEGO zelżywości.

Pſ. 28. v. 71.

ROZDZIAŁ V.

O ſtoſowaniu woli naſzey z wolą Boſką, Przykazaniami Iego nam znakomitą.

SWiadkiem ieſt Piſmo S. iáko Bog wielce pragnie, ábyśmy Przykazania iego zachowali. Iáwne ſą tego dowody w obiecaniu znacznych nagrod, y zapłaty prawo Boſkie zachowującym, y cięſzkie kary oneż łąmiącym. Dlatego Dáwid mowi: *Tyś przykazał, áby śćiśle chowáć rozkazy twoie.*

Więc miłość upodobaniá máiąc wzgląd ná to Boſkie

ſkie pragnienie, przez zachowanie tych przykazań chce ſię Bogu upodobać. Miłość zaś ſprzyiania pragnąca wſzyſtko Bogu poddać, poddaie naſze pragnienia y wole tey woli, ktorą nam Bog oznaymił. A ztąd naſtępuie nie tylko zachowanie, ále y miłość przykazań ktorą Dáwid w Pſalmie 118. ták wybornym y oſobliwſzym ſtylem wychwala; ktory zdaie ſię że dlá tey tylko przyczyny ten Pſalm napiſał.

O iakżem ſię zákochał w Prawie twoim Pánie:
Myśl moia w zważaniu go nigdy nieuſtanie.
Kochałem Przykazania, y roſkazy twoie:
Szacuię ich nad złoto, y nad ſkarby moie.
y daley: Iak ſłodkie podniebieniu memu twoie mowy?
Wdzięcznieyſze uſtom moim nad plaſter miodowy.

Ale kto chce w ſobie wzbudzić ták świętą y zbawienną miłość Przykazań Boſkich; potrzebá áby ſię ich pięknośći przypatrzył, y one zważał: piękność bowiem ich ieſt przedziwna. Bo iáko ſą niektore ſprawy, ktore ſą dla tego złe, że ſą zakazane; á inſze dlátego zákazane, że ſą złe: ták też ſą niektore, ktore ſą dobre dlátego; że ſą nákazane; á inſze, ktore ſą także nakazane, y ſą bardzo dobre y wielce miłe dlatego; że ich nákazanie daie im dobroć, ktoreyby bez nakazania nie miáły: inſzych zaś nákazanie pomnaża dobroć, ktore y bez żadnego nakazania ſame z śiebie byłyby dobre. Niemámy dobra zá dobro, ktore z nieprzyiaznych rąk pochodzi. Lacedemonczykowie

wie (iakośmy iuż o tym namienili) dobrey y zdrowey rady od złego nieprzyimowali, bo go nienawidzieli; áż tę iego radę cnotliwy iáki człowiek ufty fwemi potwierdził. Przeciwnym fpofobem: dar od przyiaciela záwfze ieft wdzięczny y miły. Chociaż nayzdrowfze rofkázy ftáią fię przykre; ieżeli ie ferce tyrańfkie, y okrutne wydaie. Naymilfze zaś bywaią, kiedy od miłości pochodzą. Służba Jakoba Pátryárchy zdała mu fię Kroleftwem; bo z miłości pochodziła. O iák miłe, y pożądane ieft iarzmo Niebiefkiego Krola! że ie tak ukochany Krol wkłada ná karki nafze.

Wielu ieft takich, ktorzy przykazania zachowuią ták; iako nie ktorzy zażywaią lekarftw, bez wątpienia z boiaźni, áby nie umarli; tamci boiąc fię potępienia bardziey, ániżeli dla upodobánia fię Bogu; y żeby żyli według woli iego. Ale iáko fą tácy, ktorzy, lubo przyiemne ieft lekarftwo, y fkuteczne; wielkie czuią w fobie do niego obrzydzenie, dlátego tylko; że fię lekarftwem nazywa: ták też fą tácy, ktorzy wzdrygaią fię fpraw przykazanych dlátego famego; że fą nakazane. Znalazł fię w Páryżu człowiek ieden ośmdziefiąt lát máiący, á nigdy zá miafto niewychodzący: temu gdy przyfzedł táki rofkaz od Krola; ażeby w tymże mieście nigdzie z niego niewychodząc, wiek życia fwego konczył: wyfzedł nátychmiaft z miafta; przechodził fię po polach; czego przez cáły wiek życiá fwego nie czynił: á podobno o tym y niepomyślił.

Prze-

Przeciwnym ſpoſobem ſerce miłości pełne, kocha przykazania: y im ſą o rzeczy trudnieyſze, tym mu ſą milſze, y przyiemnieyſze: iż wie iáko ſię ztąd bárdziey kochankowi ſwemu upodoba, y więkſzą mu przez ich záchowanie cześć oświádczy. Cieſzy ſię cáłym ſercem, y wyśpiewuie, gdy go Bog náucza przykazań y ſprawiedliwości. W czym niby ieſt podobny pielgrzymuiącemu człowiekowi; ktory podroż ſwoię odprawuiąc weſoło wyſpiewuie: przydaie wprawdzie pracy śpiewáiąc utrudzeniu podrożnemu: tym ſamym iednak przydaniem oddalá uteſknienie, y fatygę lżeyſzą czyni. Ták święty kochanek w zachowániu Przykazań Boſkich czuie upodobanie; że go nic bardziey cieſzyć y kontentować w tym życiu nie może; iáko ſłodkie iarzmo Przykazań Boga ſwego włożone ná kark iego; mowiąc z Dáwidem: *W podroży moiey przykazań twoich pioſnkę wyſpiewywałem.* O mułach, y koniach powiadaią; że pod dzwiganiem figowego fruktu prętko uſtáią, y od śił odpadaią. Słodſze záprawdę práwo Boſkie nád figowe frukta: ále człowiek podobny do beſtyi; ktory ſię ſtał iáko koń álbo muł bezrozumny, tráci ochotę, uſtáie pod ták miłym ciężarem. Pſ. 118. v. 94.

Gdy kto láſkę z drzewá nazwánego *Agnus caſtus* to ieſt czyſty baranek nośi, będący w podrożу; broni go od zmordowaniá. Ták umartwienie, krzyż, iarzmo, y prawo Zbawicielá, ktory ieſt czyſtym bárankiem; ieſt to ciężar, ktory broni zmordowánia; gdy pośilá, y cieſzy

ſerca, ktore Boſki iego Májeſtat kochaią. W rzeczy ukochaney żadney niemaſz pracy, żadnego utrudzenia; ieżeli ſię iednak znayduią; wielce ſą miłe, y zmięſzane z świętą miłością, ſprawuiące kochaiącemu ſmak oſtro ſłodki, ktory wdzięcznieyſzy ieſt; iák ſama ſłodycz.

Tym tedy ſpoſobem święta miłość czyni nas ſtoſuiącemi ſię z wolą Boſką: y wzbudza nas do pilnego záchowania przykazáń iego tak; że to upodobanie przez ſwoie miłe y przyięmne przynaglenie poprzedzaiącemus poſłuſzeńſtwa, do ktorego nas prawo nagania; odmienia ſię w znamięnitą kochania cnotę; trudność zaś w ſamę miłość.

ROZDZIAŁ VI.

O ſtoſowaniu woli naſzey z wolą Boſką, przez Rády Ewangeliczne nam oznaymioną.

PRzykaz znaczy wolą żupełną bez uſzczerbku, y umnieyſzenia tego, co ieſt nakazano. Ráda nie znaczy nic inſzego tylko wolą życzenia y pragnienia. Przykazanie obliguie,rada perſwaduie.Przykazanie przeſtępnych winuie; ráda chwały tylko nieſłuchaiącym uymuie. Zá przeſtępſtwo przykazania piekłem kárzą; zá odſtąpienie rády chwały niebieſkiey umnieyſzaią.

Rożność ieſt między przykazem, á zaleceniem. Gdy co przykazuią, przyſtępuie powaga; ktora obowięzuie: gdy co zalecaią, przymięſzywaią ſię tytuły przyiazni, względem zachęcenia y wprowadzenia do tego co ieſt zleconego.

nego. Przykazania przymuſzaią; porady zápraſzaią,y záchęcaią dlá przyczyny pożytku większego. Roſkazom korreſponduie posłuſzeństwo; á rádom wiara. Idziemy zá rádą dlá upodobania się: boiąc się zaś nieupodobać roſkazy pełniemy. Ztąd idzie; że miłość upodobania, ktora obliguie, ábyśmy się podobáli kochankowi, wprowadza nas do tego; ábyśmy chwyciwſzy się iego przykazań,one pełnili. Miłość zaś ſprzyiaiąca, ktora chce, y pragnie; áby się iey wſzelka wola y áfekty poddały; ſprawuie to w nas; że nie tylko chcęmy tego, co ona ordynuie;ále też y tego, co nam radzi, y do czego pobudza. Tak właśnie iáko miłość, y uczciwość Rodzicom powinna, ſprawuie to w ſynu; ażeby ſprawował się nie tylko według danego ſobie roſkazu; ále też według pragnienia, y chęci Oyca ſwego, ktore mu obiawia.

Rada tedy daie się temu,ktoremu perſwaduięmy,y życzęmy, áby był doſkonały: *Ieżeli chceß bydź doſkonałym*, mowi Zbawiciel:*idź, roſprzeday wßyſtko co maß;y rozday ubogim, á podź zá mną*. Ale ſerce miłością pałaiące nie dla ſwego pożytku przyimuie rady; lecz áby się ſtoſowało do pragnienia rádzącego; y dlá oddania powinney czci woli tego, komu należy. A zátym nieprzyimuie rad, tylko ták, iák Bog chce. Bog zaś niechce tego po nas, áby każdy wſzyſtkie rády zachował; ále tylko te, ktore temu, álbo owemu służyć mogą; według nátury każdego,czaſu, ſpoſobności, y śił; y iáko kogo miłość pociągnie.

Gdyby Rodzice twoi potrzebowali od ciebie pomocy dlá konſerwacyi życia; nie możeſz tedy ná ten czas zámyślać; ábyś, idąc zá radą oddalił ſię od świata, á ſzedł do Zákonu: bo ci miłość roſkazuie; áżebyś wypełnił przykazanie w poſzanowaniu Rodzicow, w uſłużeniu im, y w poratowaniu. Niechbyś był Xiążęciem, Krolem á po twoim zeyściu poddani twego páńſtwa nie mogliby bydź konſerwowani w pokoiu, beſpieczni od oppreſſyi, buntow, y zamięſzania: okazyá tedy tego dobra poddanych twoich obliguie cię; ábyś miał ſynow z twoiego małżeńſtwa prawdziwych ſukceſſorow: przez to nie traciſz czyſtości; á ieżeli ią utracaſz, uczciwie ią utracaſz z okazyi miłości ku poddanym. Ieſteś natury ſłabey, y zdrowia podległego chorobom, ktore potrzebuią wielkich wygod; nie możeſz ſię ná dobrowolne udać uboſtwo, bo ci miłość tego nie pozwała. Miłość nie tylko niepozwala, áżeby goſpodarze wſzyſtko roſprzedali, y rozdali ná ubogie; ále przykazuie, áby przyſpoſabiali według Boga tego wſzyſtkiego, co ieſt potrzebnego, dlá wyżywienia żony, dzieci, y czeladzi. Jáko też Krolom y Xiążętom pozwala, áby bez ukrzywdzenia poddanych, chroniąc ſię wſzelkiego zbytku, ſkarby zbierali; ktoreby im ſłużyć mogły, iáko iakie zbawienne potrzeby ná obronę od nieprzyiacioł Krolestw ſwoich. Czyliż Sw: Páweł nie radzi zoſtaiącym w ſtánie świętym Máłżeńſkim, áby ſkończywſzy modlitwy ſwoie, wracali ſię do powinności ſwoiey.

Rády

Rády wſzyſtkie dane ſą dlá doſkonałości generalney Chrześciańſkiey; á nie dlá każdego z oſobna Chrześcianiná. Znayduią ſię niektore okoliczności, ktore ie czynią czaſem niepodobne, czaſem niepożyteczne, czaſem niebeśpieczne, á podczas ſzkodzące niektorym. Dlátego Chryſtus mowi o iedney z nich, co także y o wſzyſtkich rozumie: *Kto może poiąć; niech poymuie.* Iakby rzekł według Sw: Hieronima: *Kto może pozyſkać y utrzymać honor czyſtośći, iakoby rzecz wielkiey reputacyi, y ßacunku, niechay utrzymuie: bo tym ieſt rada czyſtośći podana, ktorzy ſię ochotnie ubiegaią.* Nie mogą tedy wſzyſcy wſzyſtkich rad zachować, ktore że ſą dane względem miłośći, tá ie miarkuie, y do záchowania ich przynagla.

A gdy wſzyſtkie podlegaią dyſpozycyi miłośći: zátym wyciąga Zakonnikow z za klauzury, á oſadza ich ná Kardynalſtwa, Biſkupſtwa, y inne Prelatury; y owſzem często do ſtanu małżeńſkiego dlá pożytku Kroleſtw, y Pańſtw, iakom o tym namienił. A ieżeli miłość tak ieſt mocna że wyprowadza tych, ktorzy ſię w Klaſztorach ſolennemi ślubámi Bogu poświęcili; daleko bardziey dlá mnieyſzey przyczyny może dokazać y wyperſwadować wielu, áby zoſtaiąc ná świecie, utrzymywali ſwoie doſtatki; ſtan małżeńſki obrali, woyny podnośili, y toczyli. Co iednak nie może ſię obeyść bez niebeśpieczeńſtwa.

Kiedy zaś miłość wiedzie do dobrowolnego uboſtwa iednych, á odwodzi drugich: iednych do małżeńſtwa,

drugich do wſtrzemiezliwości zachęca; iednych do Zákonu, drugich wábi do świata: z tych intentow nikomu ſię ſprawiać nie powinna: má bowiem ábſolutną władzą w prawie Chryſtuſowym według Piſma. *Miłość wßyſtko może.* Má moc zupełną; iáko tamże powiedziano: *Nie czyni nic płocho*; Z ktorą gdyby kto wſzedł w kontrowerſyą, y domagał ſię, dlá czego to czyni? odważnie rzecze: *Táka ieſt potrzeba Pańſka.* Wſzyſtko ſłużyć powinno miłości; á ta nikomu; y ſamemu nawet ſwemu kochankowi, ktorego nie ieſt ſłużebnicą, ále Oblubienicą, y iemu nie ſłuży; ále go ukochaniem kontentuie. A dlátego ona czyni porządek w rad wykonaniu: álbowiem iednym wyperſwaduie czyſtość, á nie uboſtwo, innym poſłuſzeńſtwo, nie wſtrzemieźliwość: inſzym poſt nakaże, á nie iałmużnę: inſzym iałmużnę, nie poſt: y niektorych ná oſobność zaprowadzi; á nie do zabaw około duſz powierzonych: zechce znowu, áby ſię niektorzy konwerſacyą z ludzmi zabawiali, á nie w puſtyni ukrywali. Krotko mowiąc: Miłość ieſt woda święty Ogrod Chryſtuſow ſkrapiaiącá, y ożywiaiąca. A lubo má ieden kolor bez żadnego koloru; kwiaty iednak ktore wyprowadza, nie ſą bez koloru rożność ſwoię mieniącego. Bo Męczennikom dáie kolor wyśmięnitſzy niż rożowy. Pannom bielſzy od liliy. Inſzym nadaie nayroſkoſznieyſzy Ametyſtowy umartwienia. Inſzym złotemu ſię rownaiący nogietkowy ſtárannego ſtánu małżeńſkiego. Rożnym rożnie dáiąc rády dlá duſz

do-

doſkonałości, ktore tym ſą ſzczęśliwſze, że ſię zá niemi udaią.

ROZDZIAŁ VII.

Miłość znakomitey woli Bożey w Przykazaniach, wprowadza nas do miłości Rad Ewangelicznych.

A Iákże nie má bydź kochana Teotimie wola Boſka? iak nam nie má bydź miła? o prawo pełne miłości! y wſzyſtko dlá miłości. W Hebrayſkim texcie to ſłowo, Pokoy, znaczy zgromadzenie wſzelkiego dobra, y wſzelkiey ſzczęśliwości. Dlátego mowi Dawid: *Pokoy wſʒelaki kochaiącym prawo twoie; ktorzy nie czynią żadnego zgorſʒenia.* Ps. 118. v. 155. Iákoby chciał wyrazić: O Pánie! iáka ſię znayduie przyiemność w miłości Przykazań twoich: á czy nie napełniaſz wſzelka ſłodycz ſerca tego; ktore wſzyſtko ſię poświęciło ná kochanie Prawa twego? Záprawdę ten Krol według ſerca Boſkiego, ták doſkonale y ſkutecznie zaśmakował ſobie w wyśmięnitości Przykazań Boſkich; że ſłuſznie może bydź miany zá kochańka duchownego tego prawa, iáko czyſtey Oblubienice y Krolowey ſerca ſwego. Co ſię iawno pokazuie z pochwał tego Prawa Boſkiego uſtáwicznych.

Oblubienica Niebieſka chcąc wyrazić wdzięczność wonności zapachow Niebieſkiego Oblubieńca ſwego; ták o nim mowi: *Wonność wylana Imię twoie*, iákoby rzekła: Tákeś napuſzczony wonnościami; że zdaieſz ſię bydź ſamym balſamem, álbo pizmem; ániżeli namaſzczony, álbo okadzony. Ták duſza Boga miłuiąca przemienia ſię

w wolą Boſką; że zaſługuie ſobie, áby nazwana była wolą Boſką ſłuſzniey; ániżeli poſłuſzna, álbo poddana woli Boſkiey. Zkąd mowi Bog przez Izaiaſza:że Kościoł Chrześciáńſki nazwie *nowym Imieniem;ktore uſta Pańſkie wymowią*, iakoby rzekł: Wyznaczy, y wyryſuie ná ſercach wiernych. Potym obiaśniaiąc to Imię; mowi: *będzie wola moia w nim*, pokazuiąc rożność między temi,ktorzy nie ſą Chrześcianie; że każdy z nich má ſwoię właſną wolą w ſercu ſwoim. A między prawdziwemi Synami Zbawiciela; że każdy z nich odſtąpi właſney woli; y już więcey nie będzie tylko iedna wola, Páni,Miſtrzyni,Rządczyni wielowładna: ktora będzie ożywiała, rządziła, y kierowała wſzyſtkie duſze, wſzyſtkie ſerca, y wſzyſtkie wole: á Imię zaſzczytu Chrześciańſkiego nie będzie inſze, tylko wola Boſká w nich. To ieſt wola,ktora pánować będzie nad wſzyſtkiemi wolámi, y wſzyſtkie w śiebie przemieni;ták,że wola Chrześcian,y wola Pána naſzego nie będą rożne,ále ſzczegulnie iedna tylko wola.Co ſię doſkonale ſprawdziło przy pierwiaſtkach Kościoła Chryſtuſowego: álbowiem iáko powiada Łukaſz Sw: nátenczas *mnoſtwa wiernych iedno było ſerce, y iedna duſza.* Nie mowi bowiem tam Sw: Ewangeliſta o ſercu żyiącym w ciałach naſzych; áni o duſzy ożywiaiącey ſerca naſze życiem doczeſnym: ále mowi o ſercu, ktore duſzom naſzym daie życie niebieſkie; y o duſzy, ktora ożywia ſerca naſze życiem nadprzyrodzonym. Serce, y duſza ſzczegulnie ie-
dne

dne wszystkich wiernych, nie co inszego iest; tylko wola Boska według Psalmisty Sw: *Zycie iest w woli Bożey* nie dlatego tylko, że życie nasze doczesne zawisło od woli Boskiey; ále też że zycie nasze duchowne funduie się ná tym życiu, przez ktore Bog żyie, y kroluie w nas; á wzaiemnie my też żyiemy, y iesteśmy w nim. Przeciwnym sposobem grześnik od początku, to iest zawsze: *łámał iarzmo Prawa Boskiego, porwał wszystkie związki, y rzekł, nie będę służył.* A dlátego mowi Bog: *Przestępcą z żywota twego nazwałem cię.* A mowiąc do Krola Tyryiskiego, wyrzuca mu ná oczy, że o sercu swoim ták trzymał; iak o Sercu Boskim: bo odstępca y zuchwały chce, áżeby serce iego było Pánem: á właśna wola iego, áby była naywyższa nad wszystkie; iáko iest naywyższa wola Boská.

Psal. 29. v. 6.

Isa: 48. v. 8.

O wieczny Boże! nie dopuszczayże mi tego: ále spraw, áby nie była nigdy wola moia, ále twoia. Ah! nie żyiem ná tym świecie; ábyśmy wolą naszę czynili; ále dobroć woli twoiey, ktora nas stworzyła. *Ná początku Księgi napisano o Tobie o Boże życia moiego!* ábyś czynił wolą Oyca Przedwiecznego, y przez pierwszą dusze twoiey wolą ludzką, od początku poczęcia twego przyiąłeś miłe prawo iego, y złożyłeś ie w pośrzod serca twego, áby tam panowało ná wieki. O! ktożby to dał duszy moiey, áżeby nie swoię, ále Boską pełniła.

Psal. 39. v. 9.

Więc kiedy miłość nasza zupełnie przylgnęła do woli

Bo-

Boſkiey; nie doſyć nam ná tym; że pełniemy wolą Boſką, ktora nam ieſt przez przykazania oznaymiona; ále też że ſię poddaiemy posłuszeństwu rad; ktore dlátego ſą nam podane; ábyśmy doſkonaley przykazánia zachowali; ktore ſię też z niemi, iáko mowi Sw: Tomaſz; zgadzaią. O! iák chwalebne záchowanie zákazania nieporządnych roſkoſzy w tym, ktory ſię wyrzekł y przyſtoynych delicyi. O! iák daleki od pożądliwości dobr cudzych; ktory wſzelkiemi bogactwy gardzi; á nawet y temi, ktoreby mogł był świątobliwie zbierać. O! iáko mniey ſię trzeba bać, żeby ten miał przenośić wolą włáſną nad Boſką; ktory dlá wykonania woli Boſkiey poddaie ſię człowiekowi.

Krol Dáwid będąc iednego czaſu w obozie przeciw Filiſtynom, ktorzy oblegli Betleem, pragnął wody z kry-
2. Reg. 23 nice Betleemſkiey; mowiąc: *O! gdyby ſię znalazł taki,*
v. 14. *ktoryby mi dał kubek wody z krynice, ktora ſię znayduie przy Betleemſkiey bramie.* Ledwo to wymowił; áż wlot trzy mężni młodziani przebiwſzy ſię przez oboz Filiſtynow, y naczerpawſzy wody z owey krynice Betleemſkiey przy bramie będącey, przynieśli Dáwidowi: á ten zważywſzy niebeśpieczeńſtwo, ná ktore ſię rezolwowali, áby iego ápetytowi dogodzili; *niechciał pić; ále ią ofiarował Pánu mowiąc: Niech mi Pan będzie miłościw; nie uczynię tego; bo bym krew pił, y niebeſpieczeńſtwo duſz tych, ktorzy tam chodzili.* Uważ proſzę Teotimie ochoczego ducha w tych młodzianach; ktorzy żeby Krola ſwego

pra-

pragnieniu choć námienionemu tylko dogodzili; y żeby to ſkutkiem ſpełnili, wdarli ſię w oboz nieprzyiacielſki, y przerżnęli ſię przez niezliczoną ich zgraię, y tyśiączne niebeśpieczeńſtwa przebyli; áżeby proſtę pragnienie Krola ſwego wykonali.

Zoſtáiąc ná tym świecie Zbáwiciel naſz, w wielu rzeczach wolą ſwoię ſpoſobem niby przykazánia obwieścił: w wielu znowu innych, ſpoſobem pragnienia onę ogłośił. Wielce bowiem czyſtość, uboſtwo, poſłuſzeńſtwo, zupełną rezygnacyą, y wyrzeczenie ſię woli ſwoiey, śierоctwo, poſt, modlitwy uſtawiczność záchwalił. Y co rzekł o czyſtości: *Kto może poiąć, niech poymuie* toż rozumiał o innych radach. Pragnienia tego Zbáwiciela nayměżnieyśi z Chrześcian ſię chwycili; y przezwyciężywſzy wſzyſtkie przeciwności, pożądliwości, y trudności, do lądu świętey doſkonałości dopędzili, y mocno ſię przyłożywſzy do uczynienia zadoſyć pragnieniu Krolá ſwego, tym ſpoſobem doſtąpili wieczney chwały.

Záprawdę, iáko świadczy Pſalmiſta Pańſki. Bog nie tylko wyſłuchiwa modlitwy wiernych, ále też y ſame ich pragnienia, nawet y ſamo przygotowánie, ktore w ſobie wzbudzaią do modlenia. Ták ieſt przychylny y ſkłonny do czynienia woli śiebie kochaiących. A czemuż też y my wzaiemnie znaczną niezapalamy ſię gorliwością do naśladowania woli Zbawiciela naſzego; áżeby nie tylko czyniliśmy to, co przykazuie; ále też y to, co ogłaſza

bydź ſobie miłego, y przyiemnego. Wſpaniałe duſze nie potrzebuią przynaglania, y przymuſu do wypełnienia tego; co wiedzą kochankowi pragnącemu, bydź przyiemnego. *Duſza moia* (mowi iedna z takich) *roſpłynęła ſię, iak kochanek przemowił.*

ROZDZIAŁ VIII.

Wzgarda Rad Ewangelicznych ieſt cięſkim grzechem.

SŁowa, ktoremi nas pobudza Bog do chwycenia ſię doſkonałości, ſą ták mocne y ſkuteczne ; że zaniechać obowiązku tego nie możemy. *Bądzcie świętemi* (mowi
Apoc. 22. v. 11. Pan) *bo iá święty ieſtem. Kto ieſt świętym, niech ſię ſtara o większą świątobliwość; á kto ieſt ſprawiedliwy, niech ſię*
Matth. 5. v. 48. *bardziey uſprawiedliwia. Bądźcie doſkonałemi, iako y Ociec waſz Niebieſki ieſt doſkonały.* Dlátego S. Bernard piſząc do S. Gwaryna Opatá Akwenſkiego; ktorego życie y cuda w tamtey Dyecezyi wdzięczny odor wydały, ták piſze: *Człowiek ſprawiedliwy nigdy nie mowi; doſyć: bo zawſze pragnie, y łaknie ſprawiedliwości.*

Záprawdę Teotimie, ile do dobr doczeſnych należy; nie má nigdy doſyć ten, ktoremu nie doſyć ná tym, czego má po doſtatku. Bo coż może naſycić tego, ktorego doſtátek ukontentowáć nie może. Lecz co náleży względem dobra duchownego: tu nie má ten tego ná czymby mu doſyć było; ktoremu doſyć mieć to, coby mu było zadoſyć, y doſtatek ten nie ieſt doſtatkiem: bo prawdziwy doſtátek w rzeczach Boſkich po części funduie ſię ná pragnieniu obfitości.

Bog przy ſtworzeniu świáta roſkazał ziemi, áby rodziłá zioła zielone, y wydaiące náśienie, y drzewá wydáiące owoc według rodzaju ſwego; ktoregoby náśienie zoſtawało ná ziemi. Widziemy, y doświadczamy, że drzewká y ziołká dotąd nie máią słuſznego wzroſtu, y doſkonałości; dokąd nie będą miały ziarna y naśienia, ktoreby służyły potym dlá rozrodzenia y wydania zioł, y drzewek tegoż rodzaiu. Cnoty náſze nigdy ſwoiey nie doydą miáry doſkonałey; ieżeli w nas nie wydadzą pragnieniá poſtępowániá w nich, y pomnażánia; ktore iáko naśienia iakie duchowne zgodne ſą do wywiedzienia nowych ſtopniow cnoty. Y zdaie mi ſię, że ziemia ſerca náſzego ma roſkaz do rodzenia cnot látorośli, ktoreby wydawáły owoce ſpraw świętych, káżda według rodzaju ſwego; y naśienie pragnienia, y przedśięwzięcia; pomnażania y poſtępowánia w drodze doſkonałości. Cnota bowiem ktora nie má ziarna, y naśienia tego pragnienia, nie przychodzi do doſkonałości. Nápominaiąc oziębłego, y leniwego Zákonniká Bernard Sw:, ták mowi: *O Mnichu! niechceſz poſtępować w doſkonałości? nie: więc chceſz uſtawać? rzeczeſz: niechciałbym. Coż tedy zámyślaſz? Chcę tym bydź, czym ieſtem; niechcę bydź áni lepſzy, áni gorſzy. Chceſz tedy tym bydź, czym bydź nie możeſz? Coż ieſt ná świecie tákiego, coby było ſtateczne? nic zapewnie, bo wſzyſtko podległe ieſt odmianie, procz Boga. Bardzey to ieſzcze o człowieku powiedziano: że nigdy nie trwa w*

Gen: 1. v. 11.

Epiſt: 1. v. 33. & 34.

iednym ſtanie. Potrzeba tedy koniecznie álbo poſtępować, álbo ſię cofáć; dążyć w drodze doſkonałości, álbo uſtawać.

Nie mowię iá tu, o czym y S. Bernard nie zamyślał; ażeby miał bydź grzech nie chwytać ſię, y niepraktykować rad Ewangelicznych. Nie maſz w tym grzechu Teotimie. Tá bowiem ieſt rożnicá między przykazaniem, á radą: że przykazánia pod winą nas przymuſzáią do záchowánia: ráda zaś nás zápraſzá, żadney winy nie kłádąc, chociażbyśmy iey nie záchowáli. Przecięż iednak mowię: iż ieſt ciężki grzech, nie mieć ochoty do doſkonałości Chrześciańſkiey. A dopieroż więkſzy ieſzcze grzech, gardzić inſtynktami záchęcaiącemi: bo temi nas Chryſtus do doſkonałości Chrześciańſkiey wzywá. Nieznoſną tedy bezbożnością bydź powiadam: gardzić rádami y ſrzodkámi; ktore nam Zbáwiciel do doſtąpieniá doſkonałości podaie. Herezyą zaś to nazywam; gdyby kto powiedał, że to Chryſtus nie dobrze radził, y perſwádował. A to bluźnierſtwem oczywiſtym mowić Bogu: *Odſtąp od nas, niechcemy wiedzieć drog twoich.* A nayobrzydliwſze by ieſzcze było nieuſzanowanie: gdyby temu, ktory z táką miłością y łágodnością zápraſza nas do doſkonałości, kto odpowiedział, áni chcę bydź świętym, áni doſkonáłym, ni bydź uczeſtnikiem twego ſprzyiania, y ſłuchać rád twoich, ktore mi wtrącaſz, ábym ſzedł drogą ich.

Możeć wpráwdzie kto bez grzechu rád poniechać, dlá áfektu do czego innego nákłaniającego. Jáko naprzykład:

kład: Może nieſprzedawáć tego, co má, y nie rozdawać ná ubogie z przedaży zebranego groſzá, dlátego, że nie przyſzedł do tey doſkonałości: áby tákie uczynił wyrzeczenie. Może kto z áfektu ku zacney iákiey dámie záślubić ią ſobie w máłżeńſtwo: álbo też że nie czuie ſię ták śilnym, áby mogł uſtáwicznie z ciałem y ze krwią wieść utarczki. Ale niechćieć iść zá radami, álbo zá iedną z nich, to bydź nie może bez znacznego kontemptu tego, ktory ie podaie. Nie udać ſię zá radą Pánieńſkiey záchowániá czyſtości, áżeby ſię ożenić; to nie ieſt złá. Lecz żenić ſię ſzczegulnie dlá wzgardy czyſtośći, iáko czynią Heretycy; wielki ſię w tym kontempt dzieie iáko rádzącemu, ták y iego rádzie. Pić wino przeciwko zdániu Medyká, gdy kto ieſt przymuſzony pragnieniem, álbo ochotą do piciá; nie ieſt to Doktorem gardzić, áni rádą iego. Ale mowić niechcę iá ſłuchać tego zdánia Medyka, to pochodzi z małey eſtymacyi, ktorą o nim mamy.

Co względem rad ludzkich, te częſto mogą bydź wzgardzone, nie wzgardziwſzy tych, ktorzy ie podáli. Bo przez to nie gardziemy człowiekiem, gdy nám ſię zdá, że mogł pobłądzić. Ale reſpektem rad Boſkich, ieżeli ie odrzucamy, y niemi gardziemy; nie może to pochodzić tylko z przewrotności: iáko to, że te rády ſą złe, y nieſpráwiedliwe. Co nie od kogo inſzego pochodzi tylko od ducha bluźnierſtwá. Iákoby Bog nie był ſamą Mądrością, żeby wſzyſtkiego nie wiedział: nie był iedyną Dobrocią, żeby

żeby dobrey rády nie podał. Toż ſię má mowić o radach Kośćiołá Swięt: ktory dlá uſtáwiczney áſſyſtencyi Ducha Przenayświętſzego (ktory uczy,y wiedzie drogą prawdy) nigdy zle nie może radzić.

ROZDZIAŁ IX.

Dokończenie dyſkurſu zaczętego. Iáko każdy kochać powinień Rády Ewangeliczne, lubo nie ieſt obligowany, żeby wſzyſtkie wypełnił; y iako z nich te wypełnić powinień, ktore może.

LUbo rady od Chyſtuſa podane nie wſzyſtkie mogą, lubo też powinny bydź wypełnione od każdego z oſobna Chrześciánina; każdy ie iednak kochać powinień; bo ſą wielce dobre. Gdybyś cierpiał bol głowy dlatego,że ci zápach pizma ſzkodzi,izalibyś pizmu nie przyznał, że iego zapach ieſt wdzięczny , y miły ? Gdyby ſuknia iaka bogata oſobie twoiey nieprzynależała , álbo nie kwadrowała; czybyś ią ganił; iákby żadnego waloru nie miała? Gdyby pierśćień iaki drogi nie zdał ſię ná twoy palec; ieżelibyś go dlá tego wrzucił w błoto? Chwal tedy Teotimie, y kochay wſzyſtkie rady od Chryſtuſa podane. Bądźże Błogoſłáwiony ná wieki o Anjele wielkiey rady: á oraz z tobą niech będą pochwalone wſzelkie náuki ludziom podane. Balſamem y rożnemi odorami rozweſela ſię ſerce, á dobrą przyiaciela radą cieſzy ſię duſza niby iáką ſłodyczą,mowi Sálomon. Ale o ktorymże to przyiacielu?o ktorych radach mowiemy? O ktorymże inſzym

ſzym? ieżeli nie o przyiacielu nad wſzyſtkie przyiacioły naybardziey ſprzyiaiącym: ktorego to rady bardziey kochać powinniśmy, iák wſzyſtko nas kontentuiące. Ten Przyiaciel Zbawiciel ieſt; iego rady ſą powodem zbawienia. Powinniśmy ſię tedy cieſzyć Teotimie, kiedykolwiek widziemy niektorych chwytaiących ſię, y idących zá iego radami; ktorychmy álbo nie możemy, álbo zachowaćeśmy niepowinni: mámy ſię ieſzcze y modlić zá nich: mile ſię z niemi obchodzić: pobłogoſławić ich ſzczęściu; że ſię udaią zá niemi; w tak zbawienney ſprawie im dopomagać. Miłość bowiem obliguie nas nie tylko kochać ſię w tym, co nam ieſt dobrego; ále też co y naſzym bliźnim.

Znakomicie zaś przez to oświadczemy; że kochamy wſzyſtkie rady; kiedy te pilno y ſzczerze zachowámy; ktore naſzey kondycyi przynależą. Bo iako ten, ktory mocno wierzy ieden Artykuł Wiáry; że go Bog przez ſwoie ſłowo ogłoſzone w Kośćiele Sw: obiawił; daie wiarę y wſzyſtkim ártykułom. Y ten, ktory dlá ſzczerey miłośći Boga zachowuie iedno Przykazanie; gotow ieſt y wſzyſtkie zachować zá podaniem okazyi. Tymże ſpoſobem ten, ktory iednę rádę Ewangeliczną kocha, y wielce ſzacuie, dlátego, że ią Bog podał; kocha też y ſzacuie wſzyſtkie; ponieważ y te z uſt Náywyżſzego pochodzą. Możemy zaś łatwo wiele ich zachować, lubo nie razem wſzyſtkie: bo Bog dał ich doſyć, áby każdy człowiek

nie-

niektore z nich wypełnił: á y iednego dnia nie maſz, w ktorymbyśmy ſpoſobu do pełnienia ich nie mieli.

Miłość po tobie wyciąga, áżebyś dlá wſpomożenia twoich Rodzicow przy nich ſię zabawiał: miey iednak chęć y áfekt do wyrzeczenia ſię wſzyſtkiego; y niech nie dla inney przyczyny ſerce twoie trzyma ſię przy domowych zabawach; tylko ták, iak potrzeba wyciąga tego, co z miłości ku Rodzicom czynić powinieneś. Względem kondycyi oſoby twoiey nie możeſz w doſkonałey żyć czyſtości; záchoway ią iednak ile możeſz bez uſzczerbku miłości. Kto nie może zupełnie ſprawy iákiey wypełnić; niech przynaymniey część iey iáką wypełni. Nie ieſteś obligowany uprzedzać zgodą tego ktory cię obraził, bo by to do niego należało, áby on ciebie poprzedził z ſatysfakcyą zá urazę: ále idź przecię Teotimie, uczyń co ci rádzi Zbáwiciel, poprzedź go dobroczynnością; odday mu dobre zá złe, ſkupiaiąc ná głowę iego węgle rozżarzone, ktore ſą świadkami miłości; ktoreby go rozgrzały do kochania ciebie. Nie przynagla cię żadne do tego práwo, áżebyś każdemu nawiiaiącemu ſię ubogiemu dawał iałmużnę; ále tylko tym, ktorzy w oſtatnim ſą uboſtwie: dlátego iednak idąc zá radą Chryſtuſową niezaniechyway z chęcią tych wſpomagać ktorych widziſz potrzebnych: co maſz czynić według ſtánu kondycyi twoiey, máiąc wzgląd y ná ſwoie potrzeby. Nie maſz obowiązku czynienia żadnego ślubu; przecięż niektore dlá-

twego

twego w miłości Boſkiey poſtępku zá rozſądkiem Spowiednika możeſz uczynić. Wolno ci używać wina przy wſzelkiey wſtrzemieźliwości, ále według rady S. Páwła: tyle, á nie więcey używać go maſz, ileć dlá utwierdzenia ſłábości żołądká potrzebá.

Rożne ſię w radach Ewangelicznych zawieraią ſtopnie doſkonałości. Pożyczanym ſpoſobem wygodzić ubogim w oſtatniey nędzy będącym; ieſt to pierwſzy ſtopień rády o jałmużnie podaney. Dárować zaś im co, ieſt wyżſzy ſtopień. Rozdać zaś wſzyſtko ieſzcze nad te wyżſzy. A naywyżſzy ten, dać ſiebie ſamego, y poświęcić ná uſługę ubogim. Rad bydź gośćiem bez znaczney potrzeby; ieſt iść zá radą. Przyimować poſtronnych pierwſzy ieſt iey ſtopień. Ale záchodzić drogę, dlá ich záproſzenia; iáko czynił Abráam; to wyżſzy ſtopień lecz wyżſzy ieſzcze od tego: mieſzkać ná mieyſcach niebeśpiecznych dlátego, áby podrożnym y pielgrzymuiącym w przyimowániu ich dogodzić. W czym ſię ſtał chwalebnym Wielki ſługa Boſki Sw: Bernard z Mentonu znakomitey wielce Fámilyi wiele lát między przykremi ſkałami Gor Alpes z przyſpoſobionym ſobie towarzyſtwem przemięſzkiwáiący, áby przechodzących przyimowali, y ludzkość im wſzelką z miłości Chrześciańſkiey oświadczali: á naybardziey, áby ich w niebeśpieczeńſtwach oſtrey zimy, y od zboycow nápadaiących rátowali. Ná co dwá Szpitale ten ſługa Boſki wyſtawił od Imienia iego Sw. Bernarda

w Dyecezyi Syońſkiey: á drugi ná Gorze Páwłowey Sw: Bernarda w Dyecezyi Tárentezyiſkiey nazwane. Náwiedzać chorych w oſtatniey potrzebie zoſtáiących chwalebna ieſt: uſługować im chwalebnieyſza. Obowiązać ſię zaś ślubem ná tę uſługę ſtopień naywyżſzy tey rády Ewangeliczney. Te wyſługi Zákonnicy chorych przyimuiący, inni nawiedzaiący według Reguł ſwoich odpráwuią. Iáko też niektore świątobliwe Mátrony po rożnych mieyſcach, náśladuiąc w tym Wielkiego Sw: Samſona Rzymianina Szlachectwem, y Doktorſką náuką ſławnego; ktory w Konſtantynopolu ná Kápłáńſtwo poświęcony do tey przedziwney ku chorym miłości ſiebie poświęcił w Szpitalu od śiebie záczętym: ktory potym Juſtynian Ceſarz więkſzym nákładem dokończył. Náśladując także Swięte kochanki Chryſtuſowe Kátarzynę Seneńſką, Genueńſką, Elzbietę Corkę Krola Węgerſkiego; y ſług Boſkich Franciſzka, y Jgnacego, ktorzy iáko z początku ſwoich Zákonnikow do tego włożyli; tak ci do tych czas w tey uſłudze nie uſtają.

Máją tedy cnoty pewne doſkonałości ſwoiey roſprzeſtrzenienie; ktorych według náywyżſzey ich doſkonáłości nie ieſteśmy pełnić obligowáni: bo doſyć nam ná tym, czynić poſtępek w cwiczeniu ſię w nich; ábyśmy ſkutecznie, y rzeczą ſamą w nich trwali; do poſtępowánia zaś dalſzego, y pomnażaniu ſię w ich rády Ewangeliczne pomagaią. Bo ákcye cnot heroicznych nie ſą przykazáne,

ále

ále doradzone. A ieżeli kiedy z przyczyny iakiey obowięzuią nas, ábyśmy w nich postępowali; to się rzadko dzieie y trefunkiem, tylko potrzebę przynoszącym do zátrzymánia przy sobie łáski Boskiey. Szczęśliwy ow odźwierny więźienia w Sebaście; ktory postrzegszy iednego ze czterdziestu nieznośnym mrozem dręczonych, y ná męczeństwo skázanych ustáiącego, y męczeńską koronę utracaiącego, ná iego mieysce się, choć mu w tym żaden nie radził, nadstawiał; á tak wszedł w komplet liczby Czterdziestu zwycięzcow Chrystusowych. Swięty także Adauktus, obaczywszy, że Sw: Felixa Pápieża wiodą ná męczeństwo; nie námowiony od nikogo zawołał; o to y iá, iáko też y ten Chrześcianin iestem; y tegoż czczę Zbawiciela: potym pocałowawszy Sw: Felixa szedł z nim wraz ná męczeństwo, y ścięty iest. Niezliczeni z dawnieyszych świętych Męczennikow toż uczynili; bo chociaż łátwo mogli álbo uchronić się męczeństwa, álbo też uciec od niego bez grzechu; obrali iednak mężnie się ná nie odważyć, ániżeli się go sromotnie uchronić. Tych tedy męczeństwa były ákcyą heroiczną, do ktorego podięcia exces świętey miłości dodał im męstwa, y śmiałości. Ale kiedy przystąpi przynaglenie, álbo podiąć męczeństwo zá wiárę; álbo wiáry odstąpić; ná tenczas męczeństwo nie przestaie bydź męczeństwem, y ákcyą wyśmienitą miłości, y męstwa; niewiem iednak ieśli go nazwać ákcyą heroiczną; gdyż nie iest obrane przez iáki exces świętey

miłości, ále z potrzeby wykonania prawa, ktore to nákazuie. Zgoła w wykonaniu cnot ákcyi heroicznych náśládować mámy Chryſtuſa Pána; ktory, iáko mowi Sw: Tomaſz z Akwinu: od początku poczęcia ſwego miał wſzyſtkie cnoty w ſtopniu heroicznym. A iá ieſzcze dodaię; że miał w ſtopniu wyżſzym nad heroiczny: bo nie tylko był coś więcey niż człowiek, ále nieſkończonym ſpoſobem więcey; to ieſt prawdziwy Bog.

ROZDZIAŁ X.

Powinniśmy ſię ſtoſować do woli Boſkiey, ktora nam znakomita ieſt przez natchnieniá. A naprzod o rozmaitości ſrzodkow, przez ktore nam Bog daie natchnienia ſwoie.

SŁoneczne promienie oświecaią świat zágrzewaiąc, y zágrzewaią oświecając. Natchnienie, ieſt to promień Niebieſki, ſercu naſzemu światła udzielaiący, maiący w ſobie moc zágrzewania; odkrycia dobra, y pobudzania w nas zabierania ſię do niego. Cokolwiek żyie ná ziemi, podczas zimowych mrozow gnuśnieie: lecz gdy ciepła Wioſna zawita, do ſwoiey ſię znowu wſzyſtko wraca czerſtwośći. Zwierzęta ziemne raźniey biegáią; ptaſtwo wyżey wylatuie; y ochotniey wyśpiewuie: drzewa z wielką udatnością liściami y kwiatami ſię okrywaią. Gdy Bog duſzom naſzym nie daie inśpiracyi; leniwe ſą y nie użyte; lecz zá przyściem promieni natchnienia Boſkiego, czuięmy światło złączone z zagrzewaniem ożywiaiącym, ktore naſz rozum oświeca; wolą pobudza, y zachęca, daiąc

iąc iey śiły do chcenia y czynienia tego wszystkiego, co należy do zbáwienia wiecznego. Gdy Bog uformował ciało człowieka z ziemie, powieda Pismo Sw: wpuścił w nie natchnienie życia, y stał się człowiek duszą żyiącą: to iest; duszą, ktora uczyniła, żywe, ruszaiące się, y sprawne ciało. Tenże Bog Przedwieczny natchnął dusze nasze inspiracyámi żyćia nadprzyrodzonego; iáko mowi Apostoł: że się stały duchem ożywiaiącym: to iest duchem, ktory nas czyni żyiącemi, czuiącemi, y dzielnemi w sprawach łáski. A tak ktory nam dał bycie, daie też sprawność do odbierania łáski. Tchnienie álbo duch człowieka zágrzewa członki, iako się stáło z Synem Sulamitki, do ktorego ust Elizeusz Prorok przyłożył usta swoie, y wypuszczał ducha swego, áż się ciało dziećięcia rozgrzało, y ożyło. Lecz co się tycze Ducha Boskiego; nie tylko; rozgrzewa; ále też doskonale oświeca : bo Duch Boski iest światłem nieograniczonym: ktorego duch ożywiaiący názywá się natchnieniem ; bo przez nie naywyższa dobroć tchnie w nas pragnienia y zamysły serca swoiego. Reg. 4. v. 34.

Srzodki zaś natchnienia prawie są niezrachowáne. SS. Antoni, Franciszek, Anzelm, y inśi niezliczeni, z zápátrywania się ná rzeczy stworzone, częstokroć nátchnienia odbierali. Zwyczaynyć wprawdzie sposob iest, opowiedanie słowá Bożego: ále czasem w tych, w ktorych opowiedane słowo żadnego nie czyni pożytku, tam same utrapienia uczynią, według Proroka mowiącego : *tylko*

weksa

wekſa dá rozum ſłuchowi to ieſt; tym, ktorzy z ſłuchania, iáko Bog po pogrożkach ſwoich, karze niecnotliwych, nie popráwuią ſię; uznaią prawdę; gdy ſię te y ná nich wypełnią; y ſtáną ſię mądremi przez utrapienie. Swięta Márya Egipcyáka odebrała natchnienie przez zapátrywanie ſię ná Obraz Panny Przenayświętſzey. S. Antoni z ſłuchania Ewangelyi przy Mſzy przeczytaney. Sw: Auguſtyn z ſłuchania żywota Sw: Antoniego. Sw: Franciſzek Borgiaſz z zapatrywania ſię ná trupa Ceſarzowey. Sw: Pachomi z przykładu miłośiernego Chrześcian, będący ieſzcze Poganinem. S. Jgnacy z czytania żywotow Swiętych. Sw: Cypryan nie Biſkup Kátageńſki, ále światowy przed tym człowiek, á potym chwalebny Męczennik; gdy czarta wyznaiącego ſłyſzał; iáko nie má mocy nad temi, ktorzy ufaią w Bogu.

Gdym ieſzcze w młodych leciech traktował náuki w Paryżu; dwoch Studentow (z ktorych ieden był Heretyk) bawiąc ſię przez noc ná przedmieściu S. Jákoba w mieyſcu mniey uczciwym; gdzie czart łowił duſze ludzkie: uſłyſzeli, iż dzwoniono u Kartuzyánow: y gdy ſię Heretyk pytał ſwego towarzyſza; coby była zá przyczyna; że w tak pozną noc dzwonią? odpowiedział mu towarzyſz: że w tamtym Klaſztorze odprawuie ſię Jutrznia. O Boże! rzecze ow Heretyk: iák rożna ieſt zabawa tych Zákonnikow od naſzey. Tamci odprawuią ſprawy Anielſkie, á my diábelſkie. A gdy chciał dociec tego, ieżeli to prawdá, co mu towarzyſz powiedał; názajutrz poſzedł do

tamte-

tamtego Kościoła; gdzie zastał tych Zákonnikow ná mieyscach swoich, iáko marmurowe iakie státuy nieporuszone, w rzędzie stoiących, z wielką áttencyą y pobożnością prawie Anielską według swego zwyczaiu Psalmodyą wyśpiewuiących: z czego młodzian ow w podziwieniu zostawszy, uczuł wielką w sercu swoim pociechę; widząc że ták pobożnie czczą y wychwalaią Boga Kátolicy: dláczego postánowił; co y wypełnił: przyłączyć się do zgromadzeniá Kościoła prawdziwey Oblubienice Chrystusowey: od ktorego święte odebrał natchnienie.

O iák szczęśliwi są ci, ktorych serce zawsze otwarte do przyimowaniá świętych inspiracyi; gdyż im ná nich nigdy zbywać nie będzie; zá ktorych powodem szczęśliwe życie, y powierzone sobie ádministracye chwalebnie sprawowáć mogą. Bo iáko Bog zwierzętom instynkta dáie w tym, co według ich natury do konserwacyi ich náleży: ták każdemu z nas, ieżeli łásce Boskiey támy iakiey niezarzuciemy, dáie natchnienia potrzebne do życia, do sprawowania nas w życiu Duchownym. *Pánie Boże*; mowi Eleázer; *Pána mego Abraama; przybądź mi dziś ná pomoc, y uczyń miłosierdzie z moim Pánem Abraamem. Oto blisko zrzodła wody iestem: á Corki obywatelow miásta tego wychodzą do czerpania wody, więc ieżeli mi dziewica, ktorey iá rzekę, nachyl stągiew twoię, ábym się napił; odpowie mi, piy: á y wielbłądy twoie nápoię: ta iest, ktorąś dlá sługi twego Izaáka przeznaczył.* Teotimie: czyliż Gen: 24 v. 12. v. 13.

lliż

liż Eleázer nie pokazuie po ſobie, że tylko dlá śiebie prágnął wody: ále Rebeka będąc posłuszna natchnieniu od Boga ſobie dánemu, ſama śię zabiera poić Wielbłądy; dlá tego ſtała śię godną Oblubienicą Izaákową, Synową Wielkiego Pátryarchy Abrahama, á Bábką Zbawiciela Náſzego. Te to wſpaniałe duſze;ktorym nie doſyć ná tym, pełnić to, czego od nich przez przykazania y rády Boſki Oblubieniec potrzebuie:lecz oprocz tego ochocze ſą y prętkie puſzczać śię zá świętym iego natchnieniem: ſą owe, ktore Ociec Przedwieczny przeznaczył áby były Oblubienicami Syna iego naymilſzego. Jle śię tycze Eleázara; że inaczey nie mogł rozeznać, ktoraby między Corkami Háran miáſta Náchorowego przeznaczona była Synowi Pána ſwego, Bog mu to przez nátchnienie obiawił. Kiedy w czym wątpliwi ieſteśmy; y zbywa nam ná ludzkich rádach ná tenczas nam Bog, co mámy czynić inſpiruie: y ieżeli utrzymámy śię w pokorze,y będziemy posłuſznemi, inſpiracyom iego; nie dá nam pobłądzić. Nie mam tu co mowić więcey o tych potrzebnych natchnieniach dlátego; że częścią tu, częścią w drodze do życia pobożnego doſyć otym piſałem.

ROZDZIAŁ XI.

O ziednoczeniu woli naſzey z wolą Boſką w natchnieniach, ktore ſą ná praktykę extraordynaryiną cnot podane: y o wytrwaniu w powołaniu: co ieſt pierwſzym znakiem natchnienia.

Są

SĄ niektore natchnienia, ktore zmierzaią do extraordynaryiney doſkonałości ſpraw ordynaryinych życia Chrześciańſkiego. Miłość ku chorym, ieſt ſprawa ordynaryina cnotliwego Chrześcianina: ále ſprawa tá ordynaryina, ktorą pełnił S. Franciſzek, y S. Katarzyna Seneńſka była w doſkonałości extraordynaryiney; kiedy trędowatych y ſkancerowanych wrzody lizali, y wyſyſali. Jáko y Sw: Ludwika Krola, kiedy klęcząc, y z odkrytą głową chorym uſługował: zkąd Opat iedenCyſtercyenſki ſtánął zadumiały, widząc go w Krolewſkiey godności będącego obrzydłe wrzody właſną ręką opatrującego. Zwyczay także wielce był extraordynaryiny tego S. Monarchy, nie tylko uſługować chorym, á naybardziey nędznym, y od inſzych wzgardzonym, gdy ie do ſtołu zaſadzał; ále náwet co ſię z polewek lub pokarmow od ich iedzenia zoſtawało, to on iadł. Sw: Hieronim w ſwoim Szpitalu Betleemſkim przyimuiąc Pielgrzymow Europeyſkich, ktorzy uchodzili prześladowania Gotow; nie tylko im nogi umywał ſamym, ále nawet ich Wielbłądom nogi, golenie, obmywał, y ſkrobał przykładem Rebeki, o ktoreyieśmy nie dawno w ſpomnieli. S. Franciſzek nie tylko w praktyce uboſtwa wielce był ściſły; iáko wſzyſtkim ieſt wiadomo; ále też y w świętey proſtocie. Czaſu pewnego baranka od zabicia wyprośił; że reprezentował Zbawiciela. Prawie ná wſzyſtkie ſtworzenia miał wzgląd iakiś, gdy w nich Stworcę uważał nie bez oſobliwey y mądrey pro-

stoty. Tak święta była iego prostota, kiedy robaczki zdrog odsadzał; áby ich nie deptano: áto z przypominania sobie owego podobieństwa; że się Pan nasz robakiem nazwał. Nazywał stworzenia bracią y siostrami swemi przez pewną y przedziwną uwagę, ktorą mu niebieska miłość podawała. Sw: Alexy w Senatorskim domu zrodzony, y dziedzic wielu dzierżaw cudownie się w wzgardzie śiebie samego zakochał, przemieszkiwaiąc przez lat śiedmnaście w domu Oyca swego niepoznany, iáko żebrak, y pielgrzym iáki. Wszystkie te natchnienia były wprawdzie w sprawach ordynaryinych, ále względem doskonałości w extraordynaryinych. Wtym rodzaiu natchnienia popowinny bydź zachowane ustawy, ktorem podał o pragnieniach w drodze do życia pobożnego. Y nie potrzeba chwytać się razem y wielu oraz spraw. Często bowiem nieprzyiaciel dusz naszych chce nas wprowadzić do zaczęcia wielu dobrego przedśięwzięcia; ázebyśmy do wielu się przyłożywszy, żadnegośmy do końca nieprzywiedli, á niedoskonałemi zostawali. Czasem też podaie woli naszey sprawę iáką wyborną, ábyśmy chwyciwszy się iey onę zapoczęli; zważyszy, że iey niedokończemy. A to czyni dla tego; áby nas odwiodł od dokończenia mniey wyborney; ktorąbyśmy łatwo, gdyby od niey nas był nie odwiodł, dokończyli. Má bowiem w tym wielkie ukontentowanie, ázeby wiele się działo; y żeby się przedśięwzięcia powzięte zaczynały; gdy zważy, że się nie będą mogły do-
kon-

kończyć. Niechce przeszkadzać, iáko y Fárao, ażeby mistyczne niewiasty Jzraelskie, to ieſt duſze Chrześciáńſkie niewydawały płodu męſkiego; byleby go udusić dokąd ná wzroſt ſię niezabierze. Chrześciánie, mowi Sw: Hieronim, nie ták początek, iáko koniec zważać powinni. Nie potrzeba ták wiele zażywać pokarmu, áby go ſtrawić nie można. Zwodziciel duſz ſzatan zabawiać nas zwykł początkami; ábyśmy ſię kontentowali wiośiennemi kwiatami. Ale Duch Boſki niechce, ábyśmy ſię zápatrywali ná początek, tylko żebyśmy z początku końca dochodzili; y żebyśmy ſię wiośiennemi kwiatami cieſzyli dla nadziei kontentowania ſię owocem Látá y Ieśieni.

Anielſki Doktor Tomaſz S. naucza: że nie ieſt rzecz potrzebna długo y wielce deliberować gdy kto zamyśla obrać ſobie Zákon iaki, do ktoregoby miał wſtąpić: dla tego że Chryſtus radzi w Ewangelii dobrowolne uboſtwo; przez ktore znaczy ſię zákonność. Ná coż tedy przyda ſię w długie zachodzić deliberacye; doſyć ieſt natym, wziąć dobrą y gruntowną od tych informacyą; ktorzy tyle máią roſtropnośći, y umieiętnośći, że nam mogą dopomoc, y ſkierować nas do gruntownego przedśięwzięcia. Ale gdyśmy ſię już namyślili, y poſtanowili, czyli w tey do duſzy naſzey należącey ſprawie, czy w inney, ktora ſię śiąga do czci Máieſtatu Boſkiego; potrzeba, ábyśmy byli ſtáłemi, y nieporuſzonemi; gardząc tym wſzyſtkim, coby nas przywieść mogło pod pretextem większego dobra

do czego inſzego. Gdyż częſtokroć (mowi miodopłynny Bernard) Szatan wtrąca nam odmianę; áby nam przeſzkodził, żeby cośmy zaczęli nie kończyli; co inſzego, co by ſię nam zdało bydź lepſze ná pozor przywodzi: tenże znowu, gdyśmy już to záczęli, odwodzi nas od iego dokończenia, y trzeciego co przywiedzie. Albowiem wielce mu ſię to podoba; ábyśmy wiele zaczynali, bylebyśmy nic z tego niekonczyli. Niepotrzeba też z iednego do drugiego przechodzić Zákonu bez wielkiey bardzo y gruntowney przyczyny, y dobrze roztrząśnioney: mowi S: Tomaſz o Opácie Neſtoryuśie; iáko wſpomina Kaſſyan.

Pożyczam ſobie od S. Anzelma piſzącego do Lauzona pięknego podobieńſtwa: ktore ieſt takie. *Iáko drzewa częſto przeſadzone nie mogą gruntownie ſię wkorzenić, y przyiść do doſkonałego wzroſtu, áni przynośić owocu pożądanego. Tak duſza, ktora z iednego przedſięwzięcia do drugiego przenośi ſię, y iakoby przeſadza ſerce ſwoie, áni poſtąpić, áni ſłuſznego w doſkonałości pomnożenia doſtąpić nie może: ponieważ doſkonałość nie ná poczynániu, ále ná dokończeniu zawiſła.* Swięte Ezechiela *zwierzęta poſtępowały, y każde z nich ſzło przed obliczem ſwoim, gdzie ich wiodł impet ducha, tam zmierzały, áni ſię cofały, idąc.* Tám nam dążyć potrzeba, dokąd nas wiedzie natchnienie, áni ſię powracać, áni cofáć; ále w tę ſtronę iść, w ktorą twarz naſzę Bog obroci, nieodmięniaiąc przedśięwziętego zamyſłu. Ktory utorowáną idzie drogą, niech

Ezech. 8. v. 12.

ſię

śię iey trzyma: trafia śię bowiem czaſem, że odſtąpiwſzy toru, lepſzey drogi ſzukámy; á porzuciwſzy iednę, drugiey nieznayduiemy. Lepſza ieſt, máły ſkarb znaleziony mieć w poſſeſſyi, ániżeli pretendowáć więkſzego, ktorego ſzukáć potrzeba. W podeyrzeniu bydź powinno natchnienie tákie, ktore nas wiedzie do porzucenia prawdziwego dobra, ktore już mámy: á nakłania do chwycenia śię tego, czego ná potym nadzieię mámy; iákoby lepſze bydź miało. Młodzian ieden Portugalczyk Franciſzek Baſſus, przedziwny nie tylko w opowiedaniu ſłowa Bożego, ále y w praktykowaniu cnot świętych, żył w Rzymie pod dyrekcyą Sw: Filippa Neryuſza Fundatora Kongregacyi Oratorij: ten mniemał śię bydź natchnieniem Boſkim wzruſzony, ażeby wyſtąpił z owey Sw: Kongregacyi; á wſtąpił do formalnego iakiego Zákonu; y już to u śiebie determinował. Lecz Sw: Filip przytomny będąc, gdy wſtępował do Zákonu S. Dominika, cieſzko płakáć począł: zátym ſpytany od Franciſzka Mária Táruzyuſza, ktory potym był Arcy-Biſkupem Senenſkim, á znowu Kardynałem: czegoby płakał? odpowiedział: Opłakuię ſtratę ták wielu cnot. Co śię y ſprawdziło. Bo ow młodzian dowcipu wielkiego, y pobożności oſobliwey w Kongregacyi Oratorij; przyſzedſzy do Zákonu, ſtał śię nieſtatkiem, y przewrotnym w wymyślaniu, y w pragnieniu coraz nowych odmian, z gorſzeniem inſzych.

Gdy myśliwy udaie śię proſto do gniazda Kuropatwy, tedy

tedy mu śię kuropatwa nadſtawia, zmyślaiąc śię ſłábą, y ułomną; y uſtáwicznie ſkrzydłámi robi; wzbiia śię, iákoby daleko ulecieć miała: ále w krotce umyślnie przypada, iákoby więcey látać nie mogła: áto czyni dlátego, áżeby myśliwego uwiodła; żeby nie napadł w gniezdzie ná iey dzieci, ktore ná ten czas w roſypkę śię zabieraią: á gdy śię zá kuropatwą nieco myśliwy uda, mniemaiąc, że ią łátwo złapi; wybiwſzy śię w gorę, ulatuie. Tak nieprzyiaciel narodu ludzkiego zważywſzy, że człowiek od Boga natchniony zábiera śię do ſtánu życia bogoboynego, y chwyta śię ſpoſobow poſtępowania w miłośći Boſkiey; radzi mu, áby śię udał do większey ná pozor doſkonałośći: y gdy go od pierwſzego odwiedzie przedśięwzięcia; powoli mu znowu inſzy ſpoſob podaie; ktorego gdy śię chwyci, pokaże mu go do wykonania niepodobnym, á zátym poda y trzeci; áżeby go zabawiaiąc w uſtawicznym wynaydowániu rożnych y nowych ſpoſobow, przez ktoreby mogł zoſtać doſkonałym; ſprawił to, że żadnego z nich ſzczerze śię nie chwyci; á zátym nie przyidzie do końca, dla ktorego ſzukał owych ſpoſobow; ktory to koniec ieſt doſkonałość. Młode ogary z tropu zwierząt częſto zboczaią: ále weſzczwane zawſze śię zá tropem udaią. Więc ktokolwiek pozna wolą Boſką w ſwoim powołaniu, niech śię w nim zakocha, y w nim przeſtáie, ſtoſuiąc śię do ſpoſobow, ktorych ten Zákon, do ktorego ieſt powołany, zażywa do doſtąpienia doſkonałośći.

RO-

ROZDZIAŁ XII.

O ziednoczeniu woli ludzkiey z wolą Boſką w natchnieniach, ktore ſą nad prawo ordynaryine: y o miłym uſpokoieniu ſerca, ktore ieſt drugim znakiem natchnienia.

TAkim tedy ſpoſobem Teotimie poſtępować ſobie mámy w inſtynktach, ktore nie ſą nadzwyczayne; tylko kiedy nas pobudzaią do wykonania z oſobliwſzym y nadzwyczaynym ferworem y doſkonałością ſpraw przyzwoitych człowiekowi Chrześciańſkiemu. Lecz ſą ieſzcze inſze natchnienia, ktore ſię zowią nadzwyczayne, nie tylko dlá tego; że wiodą duſzę do wyniſzczenia ſię w ſłużbie Bożey ſpoſobem nadzwyczaynym: ále też dla tego, że tęż duſzę przywodzą do ſpraw prawom, y uſtawom powſzechnym Kościoła S. nie tylko niezwyczaynych, ále owſzem przeciwnych; zkąd bardziey ſą do podziwienia, iák do naśladowania. Swięta owa ſzlachetna Panna, ktorą Hiſtorycy Euzebią cudzoziemką názywaią, porzuciwſzy Rzym Oyczyżnę ſwoię, w męſkie ſię ſzaty ze dwiema Pannami przybrała; y wśiadſzy ná okręt, do Alexandryi przypłyneła; á ztamtąd do Wyſpy Koa: gdzie gdy ſię nieobawiała, áby ią miał kto uznać, wzięła znowu ná ſię y z towarzyſzkámi ſzaty niewieście: y znowu przepłynąwſzy morze zaſzła do miaſta Mylaſſoa, Prowincyi Káryi; do ktorego miáſta ią zaprowadził Przezacny Páweł, ktory ią znalaſzy w Koy, był iey Oycem Duchownym;

wnym; gdzie też potym zoſtáwſzy Biſkupem świątobliwie ten urząd ſprawowáł. Zátym Euzebia wybudowáwſzy tam Klaſztor ná uſługę ſię Kośćiołá poświęciłá w urzędzie Dyákoniſſy, w takiey Bogá miłośći; że w wielkiey świątobliwośći żyiąc, duchá Bogu oddáłá : potym dla wielkich cudow, ktorych Bog zá Iey interpozycyą przy Relikwiach Iey wiernym udzielał, zá Swiętą przyznana. Przybierać ſię w ſuknie nieprzyzwoite płci niewieśćiey, y podáć ſię w niebeśpieczeńſtwo puſzczaiąc ſię w drogę z męſzczyznami; ieſt to rzecz przeciwna zwyczaynym uſtawom ſkromnośći Chrześiańſkiey. Młodzieniaſzek pewny kopnął Mátkę nogą; zięty potym ſerdecznym żalem o taki wyſtępek; áby zgłádził ten zakał z ſumnienia, udał ſię ná ſpowiedź do S. Antoniego: ktory áby mu żwawiey remonſtrował przeſtępſtwo Przykazania Boſkiego, y iáko ćięſzki przez to grzech popełnił; między innemi nápominaniami rzekł: Synu moy noga ta, ktora ći zámiaſt inſtrumentu ſłużyłá złośći twoiey do popełnienia takiey zbrodni; záſłużyłá, áby ią odćięto. Záłuiącemu zá ten grzech młodzieniaſzkowi, ták głęboko to weſzło w uwagę; że przyſzedſzy do domu Mátki, nogę ſobie uciął. Tego S. ſłowa niemiałyby tey mocy, według ordynaryiney ſłow śiły; gdyby im Bog nie dał był ſwego natchnienia; á natchnienia tak niezwyczaynego żeby ſię bardziey zdáło bydź pokuſą, iák Boſkim natchnieniem; gdyby cud zrośnienia ſię odćiętey nogi zá benedykcyą świętego, tego niepotwierdził. S.

S. Páweł pierwszy Pustelnik, S. Antoni, S. Márya E-gipcyáka, ná obszerne pustynie (gdzie od słuchania Mszy Sw: , przyimowania Nayśw: Sákramentu , y spowiedzi oddaleni;nie máiący nawet w młodych swoich leciech áni wodza, áni dyrektora, nawet pomocy żadney od ludzi, żyć muśieli) iść się odważyli, mocnym tylko y skutecznym od Boga wzruszeni natchnieniem. Chwalebny Symeon Stylita obrał sobie życie, o iakim żaden z ludzi niepomyślił; ániby się ná nie odważył bez natchnienia y wzruszenia Niebieskiego. Sw: Jan Sylencyaryusz Biskup, bez wiadomości swoich Kápłanow porzucił Biskupstwo, y zaszedł do Klasztoru Laura nazwanego; ážeby tam reszty życia swego dopędził: co uczynił ták sekretnie, że żaden o tym niewiedział. A czy nie byłoż to przeciw ustawom świętey rezydencyi. Y przezacny S. Paulin zaprzedał się; áby syna ubogiey wdowy wykupił z niewoli. A iákże to mogł uczynić względem praw Kościelnych, ponieważ nie był sam swoim, ále swoiego Kościoła, y swoich Dyecezánow przez poświęcenie ná Biskupstwo. Owe czyste Panny, ktorym uroda do utraty czystości mogła bydź przyczyną zraniwszy twarzy swoie oszpeciły się, áby nienaruszone Pánieństwo zachowały. A czy nie uczyniłysz tego; co zákazane każdy przyzna? Naylepszy znak dobroci wszelkiego, á naybardziey nadzwyczaynego, iest spokoyność serca natchnienie odbieraiącego. Duch bowiem Boski lubo iest gwałtowny, iednak iego gwałt iest miły, ci-

chy, y ſpokoyny. Przyſzedł ten nakztałt wiarru ſzumiącego, y niebieſkiey błyſkáwice, ále nie zmięſzał Apostołow. Przelęknienie owo, ktore mieli z ſzeleſtu y ſzumu, było momentalne, y ktore natychmiaſt uznali miłym y wdzięcznym ubeśpieczeniem przyprawne. Dlátego ow ogień, ktory ſię pokazał, ośiadł ná każdym z nich; iákoby ſam ſpoczął, y dał im święte uſpokoienie. A iáko Zbawiciel naſz nazwany ieſt miłym álbo ſpokoynym Sálomonem, ták iego Oblubienica Sulamitka, ſpokoyna, y Corka pokoiu: y głos, to ieſt natchnienie Oblubienca bynaymniey iey nie mięſza, ále ią tak łágodnie pociąga, iż pomalęku duſza iey topnieie, y wylewa ſię w niego. *Du-*
Cant:5. v. 6. *ſza moia* mowi, *roſpłynęła ſię, ſkoro kochanek przemowił.* Y lubo ieſt bitna, y świadoma trybu woiennego; ták przecię ieſt ſpokoyna; że w ſrzod obozu wſzelką zgodę y harmonią utrzymuie niewypowiedzianie wdzięczney melo-
Cant:7. v. 1. dyi. *Coż obaczyſz w Sulamitce, tylko chory obozowe,* y oboz iey ieſt chorem, to ieſt wyſpiewywanie y zgodne głoſy ſpiewaiących: á chor ieſt obozem: bo oręże Kościoła, y pobożney duſze nie co inſzego ſą, tylko Modlitwy, Hymny, Pienia, y Pſalmy.

Ták ſłudzy Boſcy, ktorzy miewali wyśmienitſze y wyżſze inſtynkta; byli milśi y ſpokoynieyśi; nad inſzych. Patrz ná Abraama, Izaáka, Iákoba, Moyżeſza, iákiey byli łáſkawości nad wſzyſtkich innych ludzi, z czego y Dáwid má ſwoie zalecenie. Przeciwnym ſpoſobem duch zły ieſt

nie-

nieſpokoyny, złośliwy, burzliwy, á ci, ktorzy zá iego piekielnym udaią ſię poduſzczeniem mniemaiąc, áby niebieſkim było inſtynktem, ztąd naybardziey ſię wydaią, że bywaią nieſpokoyni, zdradliwi, oſzuſtowie, dzicy, podſzczuwacze, nieludzcy, y buntownicy. Kiedy pod pretextem gorliwości we wſzyſtkim czynią zámięſzanie, każdą rzecz cenzuruią, żaden od ich ięzykow niewolny, wſzyſtkiemu dáią przyganę, nikomu nieuſtąpią, nic zcierpieć niechcą, udaią ſię zá páſſyámi właſney miłości, máiąc ie zá zelozyą o Honor Boſki.

ROZDZIAŁ XIII.

Trzeci znak Boſkiego natchnienia, ieſt święte poſłuſzeńſtwo Kościołowi y Przełożonym.

POkoy y miłe uciſzenie ſerca nierozerwanie ſą ſpoione z cnotą pokory. Nie nazywam iá tu cnotą tey pokory, ktora ná powierzchownych funduie ſię ceremoniach, w słowach, geſtach, ſpuſzczeniu oczu ku ziemi, ná częſtych ukłonach; bo teczęſtokroć ſię czynią bez wnętrzney wzgardy ſiebie ſamego, á z kontemptem bliźnego. Bo táka pokora nic inſzego, tylko nikczemna ludzi prożnuiących, y mniey zdrowego rozumu zabawa, ktora bardzieyby ſię nazywać powinna pokory obłudą, á nie prawdziwa pokora. Ale mowię o pokorze zacney, rzetelney, żywey, y ſkuteczney, ktoraby naś do tego wiodła; ábyśmy chętnie y mile przyimowali napominania: á łatwemi nas y ochoczęmi do poſłuſzeńſtwa czyniła. Dokąd ow przeſſa-

wny Symeon Stylita był Nowicyuſzem w Teledzie, Przełożonym niechciał bydź posłuſznym, ktorzy go, od zbyt ſurowego życia odwieść uśiłowali; á tak dlá owego nieposłuſzeńſtwa z Klaſztoru był wyrzucony, iáko mniey zdolny do wnętrznego umartwienia, á bardziey ſkłonny y kochaiący ſię w powierzchownym: lecz znowu przyięty, ſtawſzy ſię już ſkłonnieyſzym do woli Przełożonych, dáleko roſtropniey poſtępował w drodze doſkonałości: iáko pokazuią iego ſprawy potym uczynione. Bo gdy Puſtelnicy tu y owdzie około Antyochiy ná oſobności mięſzkaiący dowiedzieli ſię o życiu iego extraordynaryinym, ktore ná kolumnie prowadził, gdzie zdał ſię bydź álbo Aniołem, álbo człowiekiem niebieſkim; iednego z pośrzod ſiebie wysłali do niego, roſkazuiąc mu; áby ták wſzyſtkich imieniem mowił do niego. A coż to ieſt Symeonie, że ty zániechawſzy powſzechney drogi Duchowney, utorowaney przez ták wielu przezacnych y świętych Antecesſorow naſzych, inſzą ludziom niewiadomą, y dáleką od tey, o ktorey dotąd áni wiedziano, áni słyſzano, udaieſz ſię. Porzuć Symeonie tę kolumnę; á dziś, iáko y inni czynią, chciey ſię chwycić poſpolitego y świętego życia ſpoſobu; á tą w służbie Bożey, ktorą SS. Oycowie y Antecesſorowie naśi utorowali podź drogą. A ieżeliby Symeon przyſtał ná ich rosſądek, y do usłuchania ich woli ochoczym ſię pokazał zſtępuiąc z kolumny, miał zlecenie ow poſeł; áżeby go przy iego woli zoſtawił ná

trwa niu

trwaniu w zaczętym życia rygorze;dlatego, że z iego posłuszeństwa (mowili owi SS. Oycowie) łatwo dociec możemy; czyli ten życia sposob z Boskiego był nátchnienia: álbo nie. A ieżeliby uporczywie się opierał, y gardząc Oycowskim ich nápominaniem, szedł zá własną wolą: postanowili, áżeby go y gwałtem ztamtąd ściągnąć. Ow tedy poseł gdy przyszedł do kolumny, y ledwo poselstwa swego rzecz wyraził; Symeon bez żadney zwłoki, ni się wymawiaiąc, ni sprzeciwiaiąc, począł zaraz z owey kolumny z ochoczym posłuszeństwem, y z pokorą wyznaczaiącą iego świątobliwość zstępować. Co widząc poseł rzekł. Zátrzymay się, á gdzie teraz iesteś, przebyway miły Symeonie; y trway statecznie, nie trać serca; idź, y postępuy pilno y ochoczo w twoim przedsięwzięciu;przemieszkiwanie twoie ná tey kolumnie iest od Boga.

Zważ proszę Teotimie: Ze iáko owi dáwni Swięci Pustelnicy przy swoim generalnym zgromadzeniu nie wynalezli znaku pewnieyszego natchnienia niebieskiego w rzeczy zbyt nadzwyczayney, iák było życie S. Symeona tego Stylity; tylko że go szczerego, miłego, użytego,y gotowego żyć y zostawać pod prawem świetego posłuszeństwa znalezli. A tak Bog pobłogosławiwszy upokorzeniu wielkiego męża tego, dał mu łáskę przetrwania przez całe lat trzydzieści ná kolumnie w łokci trzydzieści sześć wysokiey;gdy już przed tym śiedm lat ná inszych sześciu kolumnach ná dwanaście, y ná dwadzieścia łokci

wyso-

wyſokich życia ſwego przepędził: lecz nim ieſzcze ná tych kolumnach trawił życie ſwoie, zoſtawał przed tym przez lat dzieśięć ná ſzczupłym wierzchołku ſkały Mandre názwaney: ták ten ptak rayſki żyiący ná powietrzu był widowiſkiem Aniołom, á podziwieniem ludziom.

Cokolwiek z poſłuſzeńſtwa pochodzi, beſpieczne y pewne ieſt: co zaś przeciwne poſłuſzeńſtwu podeyrzane ieſt y niebeśpieczne. Kiedy Bog zapuſzcza natchnienia do ſerca; pierwſze z nich ieſt poſłuſzeńſtwa natchnienie. Czy byłoż kiedy znacznieyſze y bardziey oczywiſtſze natchnienie, iák owo, ktore dane było Sw: Páwłowi? punkt zaś naypryncypalnieyſzy był iego: Aby poſzedł do miáſtá; á tam ſię nauczył od Ananiaſza; coby miał czynić. Był zaś Ananiaſz mąż wielce zacny; iáko o nim napiſał Sw: Doroteus Biſkup Damaſzku.

Ktokolwiek powiada, że od Boga má natchnienie; á Przełożonym niechce bydź poſłuſzny, y iść zá ich nauką; kłamca ieſt. Wſzyſcy Prorocy y Káznodzieie, ktorzy iakiekolwiek od Boga miewali natchnienia; zawſze náuce Kościoła S. byli poſłuſzni, y ápprobowáni od zwierzchności, y nic nigdy ták żwawo nieopowiedali, iáko tę prawdę; że uſtá Kapłańſkie ſtrzegą umieiętności, á ta z uſt ich pochodzi tak, że miſſye nadzwyczayne, ſą diábelſkie nagrawania, ieżeli nie máią o nich wiadomości Naywyżſi Kościoła Bożego Páſterze, y od nich ią ápprobowane. Ták bowiem z ſobą ſię zgadzaią Moyżeſz y Prorocy: ták

SS.

SS. Franciſzek y Dominik, tak y inśi Fundatorowie Zákonow: ktorzy im z nayoſobliwſzego do wſpomagania duſz natchnienia y nadzwyczaynego przyſzli; tym też ſię bardziey upokorzyli, y ochotniey zwierzchności Kościołá Sw: poddali. Krotko mowiąc: Trzy ſą naylepſze y naybeſpiecznieyſze prawdziwego natchnienia znaki. I. ieſt ſtatek, álbo wytrwanie przeciwko odmienności y płochości. II. Pokoy y uciſzenie ſerca przeciwko niepokoiowi, y ſpraw zawiłości. III. Pokorne poſłuſzeńſtwo przeciwko uporowi y mniemaniu ná racyi gruntowney nieufundowanemu. Y ábym zakończył wſzyſtko,com powiedział o ziednoczeniu woli naſzey z Boſką, ktora ſię zowie znakomita; podobieńſtwem to obiaśniam. Jáko wſzyſtkie zioła, ktore żołte kwiaty máią, y cykorya także, niebieſki kwiat máiąca; zawſze ſię kwiatem ſwoim obracaią ku ſłońcu, á do niego ſię obrociwſzy, kręcą ſię zá iego obrotem. Słonecznik zaś, nie tylko kwiaty ſwoie, ále y liście nawet zátym luminarzem obraca: ták wſzyſcy wybrani kwiat ſerca, ktory ieſt poſłuſzeńſtwo przykazom Boſkim, do Boga obracaią. Lecz duſze żwawo ogniem świętey miłości rozżarzone y páłaiące nie tylko ſię udaią ku dobroci Boſkiey przez poſłuſzeńſtwo przykazaniom; ále też przez ziednoczenie wſzyſtkich ſwoich chęci, idąc zá obrotem tego miſtycznego ſłońca we wſzyſtkim co im roſkazuie, rádzi, y inſpiruie, w niwczym nieuchybiaiąc. Zkąd z Pſalmiſtą mowić mogą: *Pánie trzymałeś prawą*

rękę

Ps. 72. v. 24. *rękę moię, á w woli twoiey záprowadziłeś mię: y ze czcią przyiąłeś mię. Iáko bydlę stałem się u ciebie, á ia zawsze z tobą.* Bo iáko koń uieżdzony, nie narowisty dáie się iezdcowi łátwo skierować; ták też dusza, ktora szczerze kocha, iest szybka y ochocza w pełnieniu woli Boskiey, że co tylko postánowi áby uczyniła, to wszystko uczyni.

ROZDZIAŁ XIV.

Krotki sposob poznańia woli Boskiey.

SWięty Bázyli mowi; że wola Boska dostatecznie iest nam pokazana, y obiaśniona częścią przez ustáwy, częścią przez przykazania: y dlatego nie powinniśmy nad niczym deliberować; bo po prostu potrzeba wypełnić, co nam przykazano. Co się zaś tycze czego inszego, to należy do wolności naszey, ażebyśmy według upodobania naszego obrali co sobie zechcemy, chociaż nie wszystko uczyniemy, co się godzi; tylko co nam iest potrzebnego. A przecię dlá osądzenia, y rozeznania co nam iest potrzebnego; trzeba słuchać Oyca Duchownego.

Tu iednak niech ci wspomnę Teotimie, pokusę wielce uprzykrzoną, y obmierzłą, ktorą częstokroć miewaią ci; co się nátym zasadzaią, áby każdą rzecz, coby z większym była Boga upodobaniem; czynili. Nieprzyiaciel bowiem dusz naszych stára się o to, w każdey okazyi; ábyśmy powątpiwali, czyli ta naprzykład rzecz, ktorą czyniemy, bardziey się podoba Bogu, ániżeli insza, ktorey

zá-

zániechywámy. Náprzykład czyli ieſt Boſka wola; áżeby owi pobożni ludzie iedli wraz z przyiacielem, álbo nie. Aby ſzare álbo czarne odzienie nośili: Zeby w Piątek, álbo w Sobotę pościli. Zeby zażyli ſpacyeru, álbo nie. Náczym wiele czaſu trawią: y gdy ſię zábawiaią, y zátrzymuią w rozſądzeniu, ktora z tych rzeczy ieſt lepſza: zaniedbywaią okazyi do czynienia więcey innych dobrych uczynkow; ktoreby z większą chwałą Boſką ſtać ſię mogły; niż może bydź rozſądzenie o dobrey ſprawie proſtey, álbo od tey lepſzey; nad czym ſię zbytnie zaſadzili. Niemaſz tego zwyczaiu, áby ważono dobrą monetę; ále tálery tylko, álbo czerwone złote. Handel táki byłby obmierzły, y wieleby czaſu gubił; gdyby ważyć potrzeba naprzykład ſzelągi, troiaki, ſzoſtáki, y inną monetę mniey ceny máiącą. Ták też nie należy rozważać tych mnieyſzych ſpraw; czyli tá w większey ieſt eſtymie u Boga, czyli inſza. Nád to często ſię przymięſzywaią zábobony w roztrząſaniu tych rzeczy. Bo z iakiey przyczyny má bydź w tym trudność: czyli lepiey Mſzy S. ſłuchać w tym Kościele, á nie w innym? prząść, czyli ſzyć? dać iałmużnę męſzczyznie, álbo niewieście. Nie dobry táki ſługa, ktory tyle czaſu trawi ná rozważaniu, ile go ſama robota potrzebuie. Trzeba miarkować naſzę áttencyą według pożytku rzeczy, do ktorey ſię zábieramy. Byłoby to przeciw rozumowi, ták długo ſię namyślać ná drogę; ktorą zá dzień odprawić możemy, iáko o uiechanie trzechſet, álbo czterechſet mil.

 Obra-

Obranie powołania, uſtanowienie rzeczy gruntowney, ſprawy wiela czaſu, álbo znacznego ſumptu potrzebuiącey, odmiana mieſzkania, wybranie ſtánu, y tym podobne rzeczy, pilney uwagi potrzebuią; ábyśmy dociec mogli w czym bardziey znayduie ſię wola Boſka. Lecz w pomnieyſzych y codziennych zabawach, w ktorych opuſzczenie, álbo pobłądzenie nie powinno bydź w ápprehenſyi; y żadney znaczney ſzkody nie przynośi; co zá potrzeba w czynieniu rozważaniá tak wielkiey áttencyi, zábawy, y poznania dokładać? Iáko ábym wiedział; czyli przedśięwzięcie, ktore mam; ábardziey ſię podoba Pánu Bogu w mowieniu Rożanca, czyli Officrum Nayś: Panny; gdyż tak wielka rożność nie znayduie ſię między tym, y tym; ażebyśmy mieli iáką przyczynę do czynienia ták wielkiey deliberacyi. Czyli mam iść do ſzpitala nawiedzać chorych; czyli ná Nieſzpor; ná Kazanie; czyli do Kośćioła, w ktorym odpuſt śię iáki odprawuie: nie maſz nic poſpolicie mowiąc tak oczywiſtego, y znacznego; coby mię wiodło bardziey do iednego wypełnienia, niż do drugiego; ażeby w tym takiey zażywać deliberacyi. Jść powinniśmy proſtą drogą porzuciwſzy wſzelkie ſubtelnośći, (iáko mowi Bazyli S.) Ochotnie mámy czynić to, co widziemy bydź dobrego: ábyśmy nie fatygowali rozumu náſzego; czaſu nietrawili, y nietracili nadaremnie, y nie poddali nieſpokoynośći ducha; wdaiąc ſię w ſkrupuły, y w zabobony.] To iednak rozumieć ſię ma; gdy niemaſz

wiel-

wielkiey rożności między iedną ákcyą, y drugą; y gdy znaczna iaka okoliczność nie zachodzi bardziey z iedney ſtrony, niż z drugiey; ktoraby godna była konſyderacyi.

W wielkiey iednak wagi rzeczach z naywiękſzym upokorzeniem poſtępować ſobie mamy; y nie czynić żadney inweſtygacyi przez rozważania, y roſtrząſania woli Boſkiey: ále wezwawſzy świátła Ducha Przenayś: ápplikować ſię do upodobania Boſkiego; biorąc radę od Dyrektora ſumnienia naſzego. Y ieżeli ſię podoba; dołożyć ſię w tym dwoch, álbo trzech, biegłych w rzeczach duchownych: to uczyniwſzy, nie potrzeba nam powątpiwać o naſzym obraniu; ále ſtatecznie ie utrzymywać z pokoiem, y pobożnością. Y choćiażby trudności pokuſy, y rożne przypadki, ktore ſię przytrafiaią w progreſſach wykonania zamyſłow naſzych czyniły nam wątpliwość iaką, czyśmy dobrze obrali; powinniśmy iednak bydź ſtałemi, y gruntownemi wrzeczy raz, y z pilną deliberacyą obraney; przezwyciężaiąc wſzelkie przeciwności. Uważaiąc też y to, że gdybyśmy inaczey obrali, podobnobyśmy więkſzych daleko zażyli trudności: do tego że nie wiemy; czy nas Bog chce mieć w pociechach, czyli w utrapieniu; w pokoiu, czy w utarczce. Więc tak ſobie poſtanowiwſzy, nigdy powątpiwać nie mámy o świątobliwym wykonaniu: gdyż ieżeli ſię nie ſprzeciwiemy; niepodobna, áby ſię nam udać nie miało: co gdyby inaczey ſię ſtáło; byłoby to znakiem nieſtatku, y właſney miłości, iáko też ſłabego y pieſzczonego ducha.

KSIĘGA DZIEWIĄTA

O Miłości poddania się; przez ktorą wolá nasza łączy się z upodobaniem Boskim.

ROZDZIAŁ I.

O ziednoczeniu woli naszey z wolą Boskiego upodobania.

COkolwiek się dzieie ná świecie, oprocz grzechu; wszystko się zá wolą Bożą dzieie; ktora się wielowładną, y podobania Boskiego wolą nazywa. Tey woli żaden zatamować nie może: á tey inaczey niepoznawamy, tylko z skutkow; ktore gdy się pokażą, dochodziemy z nich; że Bog ták chćiał, y przeznaczył.

Naprzod Zebrawszy wszystko w iedno Teotimie, Uważywszy to, co było; iest; y będzie: á nadtym wszystkim zadziwić nam się potrzeba; y mowić z Psalmistą: Ps. 103. v. 4. *Wychwalać cię będę Pánie: boś wielce uwielbiony; y ku Niebiosom rozszerzone miłośierdzie twoie; y aż pod obłoki prawda twoia. O iak wspaniałe dzieło twoie Pánie! wszystkoś mądrze sporządził; co y duszа moia bardzo uznaie. Cudowna umieiętność twoia nádemną; áni iey dociec mogę.* A ztąd poydziemy do świętego upodobania; ciesząc się z tego; że Bog iest nrepoiętey mądrości, wszechmocności, y dobroci. Ktore są trzy własności Bostwa; á tych wszystek świat tylko iest iedną malenką probą y niby znakiem iakiemsiś.

Po-

Powtore Zápatrzmy śię ná ludzi y Anjołow, y ná wſzelkie natury rozmaitośći, przymioty kondycye, władze, námiętnośći, właſnośći, y przywileie; ktore naywyżſza Boga Prowidencya poſtanowiała w niezrachowaney liczbie Duchow Niebieſkich, y ludzi: w ktorych tak przedziwnie ſporządza ſprawiedliwość, y miłośierdzie ſwoie; że śię nie możemy ſtrzymać, choćbyśmy chcieli; ażebyśmy z wielką radośćią pełną uſzanowania, y z boiaźnią pieſzczenie miłą chwały iego wyśpiewywać nie mieli. *Miłośierdzie, y ſąd twoy Pánie wyśpiewywać będę, ogłáſzáć y wyrozumiewać w czyſtey drodze, kiedy przyidzieſz do mnie.* Pſ. 100. v. 1. 2.

Teotimie. Wielką powinniśmy mieć kontentecę; widząc, iáko Bog miłośierdzie ſwoie w ták wielu łáſkach y dobrodzieyſtwach udzielonych Anjołom, y ludziom, w Niebie, y ná ziemi; iák znowu ſprawiedliwość ſwoię ſprawuie w ták nieźmiarkowaney roznośći káry: Bo tak ſprawiedliwość, iáko y Miłośierdzie zárownośmy kochać powinni: ponieważ te dwoiakie áttrybuta nie ſą co innego, tylko iedyna ſzczegulnie dobroć, y iedyne Boſtwo. Lecz ieżeli ſkutki ſprawiedliwośći iego ſą przykre, y gorzkie; zawſze ich iednak podſładza przez przymięſzanie tych; ktore pochodzą od miłośierdzia: ták; ze w ſrzod potopu ſprawiedliwego gniewu, drzewo oliwne zákwita; ażeby go duſza pobożna, iáko gołębica; znaleść mogła; ieżeli tylko kſztałtem gołębicy ięczęć zechce. Tak śmierć, utrapienia, ſaty-

fatygi, poty, prace; ktorych pełne ieſt życie naſze; nie tylko ſą z ſprawiedliwego zrądzenia Boſkiego karą grzechu; ále też dobrodzieyſtwem gniewu iego; ſzczeble, y ſtopnie do Nieba; ſrzodki do doſtąpienia łaſki; y zaſługi dotrzymánia chwały. O! iákże błogosławione ſą: uboſtwo, głod, pragnienie, ſmutek, prześladowanie, choroba, y śmierć: álbowiem ſą ſprawiedliwą wyſtępkow naſzych kárą; ále kárą tak utemperowaną przyprawą łáſkawości, y łágodności; że ich gorzkość ieſt wielce przyiemna y miła. Rzecz dziwna, ále prawdziwa Teotimie: Gdyby potępieni nie byli zatwardziali w nienawiśći przeciw Bogu; znalezliby w mękach piekielnych konſolacyą; boby uznali; że y ſame płomienie im dogorzewaiące dziwnie ſą złączone z iego miłośierdzem: ták; iż Swięci uważaiąc z iedney ſtrony ták ſtraſzne potępionych męki: wychwalaią
Pſ. 118. v. 88. iego ſprawiedliwość: *Sprawiedliwy ieſteś Pánie: y ſprawiedliwe ſądy twoie. Sprawiedliwość, y ſąd ozdoba ſtolice twoiey.* Ale widząc z drugiey ſtrony; że kary te, lubo wieczne y niepoięte mnieyſze ſą daleko; ániżeli winy, y wyſtępki zaſłużyły; dziwuiąc ſię Boſkiemu miłośierdziu, mowią: O iakeś dobry Pánie! Bo chociaż ſię rozgniewaſz; ták iednak pámiętny ieſteś miłośierdzia; że nie możeſz utrzymać ſtrumieni łáſkawości twoich: áby nie miałeś wypuścić wody znich pochodzącey ná burzliwe piekielne płomienie. O czym powiedział Hábakuk Prorok: *Gdy ſię rozgniewaſz, miłośierdzia nie zapomniſz.*

Potrze-

Potrzecie. Obroćmy oczy ná nas ſamych; á niezliczonym dobrom nam udzielonym, y zgotowanym tak wewnętrznym, iáko y powierzchownym przypatrzmy ſię: iáko też y niezliczoney liczbie nieznoſnych mąk ták wewnętrznych, iáko y powierzchownych; y karze; ktore Opatrzność Boſka podług świętey ſprawiedliwośći ſwoiey y nieprzebranego miłośierdzia nam przygotowała. Y iákoby rośćiągaiąc ręce zezwolenia naſzego przymuymy to wſzyſtko z miłością; przeſtaiąc ná świętey woli iego; wyśpiewuiąc Bogu ſpoſobem Hymnu wiecznego zezwolenia. *Bądź wola twoia, iako w niebie tak y ná ziemi.* Ták Pánie; niech ſię ſtánie wola twoia ná ziemi; gdzie żadney niemaſz roſkoſzy, ktoraby ſię nie łączyła z ſmutkiem; nie maſz roży bez ciernia, dnia bez nocy, Wioſny, ktoreyby zima niepoprzedziła: ná ziemi mowię Pánie; gdzie uciechy rzadkie, y momentalne, á prace niezliczone, y codzienne. Niechay ſię iednak Boże wola twoia ſtánie nie tylko w wypełnieniu. Przykazań twoich, rad, y natchnienia; ktoreśmy wypełnić powinni: ále też w ponoſzeniu utrapienia, y kary; ktore gdy ná nas przeſyłaſz; z ręki twoiey przyimować ie mámy; áżeby wola twoia czyniła przez nas, z nas, y o nas to wſzyſtko; co ſię iey będzie podobało.

ROZDZIAŁ II.

Ziednoczenie woli naſzey z upodobaniem Boſkim náylepiey ſię wydaie w utrapieniu.

UTrápienia zważone w ſobie ſamych, cale nie ſą przyiemne;

mne; lecz zważone w ſwoim początku; to ieſt w Prowidencyi, y woli Boſkiey, ktora ie roſporządza, y zſyła; nieſkończonego ſą godne kochania, y wielce miłe. Przypatrz ſię láſce Moyżeſzowey: tá ná ziemię rzucona w obrzydłego ſię weża obraca; gdy zaś w iego ieſt ręku; iák była, ieſt laſką cuda czyniącą. Zápatruy ſię ná utrapienia: zdaią ſię ſame z ſiebie bydź ſtraſzne: ieżeli zaś zważyſz ie w woli Boſkiey, ſą iedno kochanie, y roſkoſzy duchowne. Ják wiele razy przytrafia ſię nam mieć obrzydzenie lekarſtw, gdy nam od Doktora álbo Aptekarza bywaią podane: gdy nam zaś ie z rąk ſwoich przyiaciel iaki dáie, z miłości przewyżſzaiącey owo obrzydzenie, wdziecznie ie przyimuiemy: bo miłość przyiaciela odpędza obrzydzenie. W Boecyi ieſt táka rzeka, w ktorey ryby zdaią ſię bydź złote; lecz wyięte z wody, tákie ſą ryby, iákie y inne. Podobnym ſpoſobem y utrápienia; gdy ie ſame, procz woli Boſkiey zważamy; máią ſwoię przyrodzoną przykrość: ále ieżeli ie zważamy w zrodle teyże woli Boſkiey, zápewne ſą złote, miłe, y droższe, ániżeli wyrazić można. Gdyby ow Wielki Pátryarcha Abraám widział potrzebę zábicia Syna ſwego bez woli Boſkiey; czyliż by ná ſercu nie uczuł wielkiego bolu? lecz uznawſzy, że tá potrzeba pochodziła z woli Boſkiey; z ochotą ſię zabierał do czynienia z Syna właſnego ofiáry. Gdyby Męczennicy nie widzieli upodobaniá Boſkiego w mękach ſwoich; iakożby w ſrzod ognia, y mieczow wyſpiewywać

mogli.

mogli. Serce bowiem miłośćią pałaiące nie tylko w pociechach kocha upodobanie Boſkie; ále też y w utrapieniach: dlá tego; że tá ieſt náypryncypalnieyſza cnota miłośći; áby kochaiący cierpiał dlá kochanka.

Stoicy, á zwłaſzcza Epiktetus wſzyſtkę ſwoię Filozofią ná dwoch zaſadzili słowach: *Suſtine & Abſtine.* Wſtrzymay ſię, y wytrzymay, álbo znoś y oderwiy ſię. Wſtrzymay, y odryway ſię od uciech, pożądliwości, y honorow, álbo czci światowych; znoś; y wytrzymuy zelżywości, prace, y niewygody. Lecz Filozofia Chrześciáńſka, ktora ſama prawdziwa ieſt Filozofia troiaką má máxymę, y ná tych trzech wſzyſtka ſię funduie. *I. Wyrzeczenie ſię ſamego ſiebie.* Co ieſt daleko rzecz więkſza; niżeli ſię wſtrzymać od roſkoſzy. *II. Dzwigać krzyż ſwoy.* Co ieſt doſkonalſza, iáko znośić. *III. Iść za Chryſtuſem.* Nie tylko w tym, áby iść drogą wyrzeczenia ſię ſamego ſiebie, y dzwigać krzyż; ále też y w tym; áby praktykować wſzelkie ſprawy świątobliwych uczynkow. Bo nie tak ſię wielka miłość naſza ku Bogu pokazuie w wyrzeczeniu ſię ſiebie ſamych, y w dzwiganiu krzyża; iáko w wytrwaniu cierpliwym. Y dlá tego w Chryſtuśie dowodnieyſzey ku nam nie uznaiemy miłości, iako w tenczas, kiedy ſkonał ná krzyżu.

I. Kocháć wolą Boſką w konſolacyi, miłość ieſt dobra; gdy rzeczą ſamą kochamy wolą Boſką, á nie konſolacyą; w ktorey ieſt wola Boſka. Iednak tá miłość ieſt

bez kontradykcyi, bez repugnacyi, y bez uśiłowania, y przynaglenia, Bo ktożby nie kochał ták godney woli, w Boſkiey ſię dobroci znayduiącey.

II. Kochać wolą Boſką w iego Przykazaniach, Radach, y Natchnieniach: ieſt to wtory ſtopień daleko doſkonalſzy. Bo nas miłość wiedzie do tego; ábyśmy ſię wyrzekli woli naſzey, y wſtrzymali ſię od wielu roſkoſzy, lubo nie od wſzyſtkich.

III. Kochać ucisſki, y utrapienia dlá miłości Boſkiey: Ieſt to naywyżſzy ſttopień miłości. Bo tu nic miłego nic przyiemnego nie znáyduiemy tylko ſamę wolą Boſką. A lubo czuiemy iednę wielką w naturze náſzey kontradykcyą; ochotnie iednak nie tylko wſzelkiey odſtępuięmy roſkoſzy, ále też przyimuięmy wſzyſtkie bole, y urapienia.

Szatan wiedząc dobrze, że naywyżſzy ſtopień doſkonałośći zawiſł ná miłości: gdy uſłyſzał zuſt Boſkich, iáko Job ieſt ſprawiedliwy, ſzczery, boiący ſię Boga, ſtrzegący ſię grzechu, ſtáteczny w niewinności: zá nic to wſzyſtko ſobie miał, w porownaniu ćierpienia áfflikcyi; przez ktore chciał uczynić oſtátnią probę miłości tego Wielkiego: ktore áfflikcye áby nayboleśnieyſze uczynił, złączył w raz utratę dobr doczeſnych, zgubę ſynow y corek, wzgardę przyiaciol, ſług, y konttadykcyą zony właſney z kontemptem, naśmiewiſkiem, y wyrzucaniem ná oczy. Przydał ieſzcze wſzelkie nędze, ucisſki, y krorekolwiek ná świecie wynaleść ſię mogły choroby; á naybardziey plagę ſmrodliwych y ſtraſznych ná całym ciele wrzodow. Ztym

Ztym wszystkim iednak przezacny Job, iáko Krol wszelkich strapionych, siedząc ná gnoiu, iáko ná tronie nędzy, przystroiony w rany, w wrzody, w gniłą ropę, iáko w paludamenta Krolewskie; według stánu Krolestwa swego przy liczney robactwa, wzgard, y obelg ássystencyi; ták, że gdyby nie gadał, niemogłby bydź rozeznany, czy to iest Job; czy człowiek w gnoy obrocony; czyli też zgniły gnoy, postać ná sobie człowieka reprezentuiący. Oto, mowię, przezacny kochanek Boga Job woła: *Ieżeli dobra z rąk Boskich odbieramy; á dla czegoż złych rzeczy przyimować nie mámy.* O iak pełne miłości te słowa! Wspomina Teotimie, że tak wiele dobrego od Boga odebrał; oświadczaiąc się; że nie tak szacuie dobra dlatego, że dobre są; iáko że z ręki Boskiey pochodziły: Co iż ták iest; dokłada, że mile trzeba przyimować przeciwności, y utrapienia; ponieważ y te z teyże ręki Boskiey pochodzą; ktorą iednakowo kochać mámy, gdy ná nas przepuszcza utrapienia, iáko też kiedy obdarza konsolacyámi.

Dobra chętniey wszyscy przyimuiemy; ále złe przyimować, samey tylko miłości doskonałey iest przyzwoito; ktora dlátego ie bardziey kocha; iż są kochania godne; bo z ręki Boskiey pochodzą.

Podrożny niewiadomy drogi, boiąc się, áby nie zábłądził; idąc wątpliwy, tu y owdzie pogląda, pozycyą mieysca zwazaiąc, bawiąc się ná roschodnich ścieszkach, áżeby nie zszedł z prostego gościnca. Lecz wiadomy dro-

gi, idzie ſpieſzno, odważnie, y ochoczo. Ták kto chce docieć woli Boſkiey, w ſamych nawet konſolacyach zawſze ſię obáwia, żeby ſię nie oſzukał: áby mniemaiąc, że Boſkie kocha upodobanie, ſwego ukontentowánia nie ſzukał, y nieuśidlił ſię w konſolacyach: Lecz miłość ktora torownym áfflikcyi gościncem zmierza ku woli Boſkiey, beśpieczno poſtępuie: bo ponieważ áfflkcya ſama z ſiebie nie ieſt przyiemna, pogotowiu też nie ieſt w kochaniu, tylko dlá reſpektu ręki tey, z ktorey pochodzi.

Ogary pod czas Wioſny tracą ślad, y wiatr ścigaiąc przechodzącego zwierza dlatego; że zioła, y kwiaty ná ten czas wydaią ſwoy zapach; gdyż względem tego zápachu nie mogą zwietrzyć Ielenia naprzykład, ſarny, álbo zaiąca. Dokąd trwa wioſna konſolacyi, miłość zaledwie uznać może ślady upodobania Boſkiego: dlátego; że kontenteca z konſolacyi wiele powabow, y ponęt ſercu podaie; áby zboczyło, y oderwało ſię od áttencyi; ktorąby mieć powinno ná wolą Boſką. Gdy Chryſtus Sw: Kátarzynie Seneńſkiey dał ná wolą; áby ſobie obrała lub złotą, lub cierniową koronę: cierniową obrała; że ſię tá bardziey do miłości ſtoſowała. Pewny y beſpieczny ieſt znak miłości (mowi B. Anjela z Fulginu) chcieć cierpieć, y ſamą rzeczą cierpieć. Woła y Apoſtoł: Ze zaſzczyt iego ieſt w krzyżu, w ułomności, y prześladowaniu.

ROZDZIAŁ III.

O ziednoczeniu woli naſzey z upodobaniem Boſkim wáfflikcyach duchownych przez rezygnacyą.

Miłość

MIłość krzyża ſprawuie to w nas, że chętnie przyimuięmy áfflikcye. Náprzykład: Poſty, nieſpánia, włośienice, y inne ciała umartwienia; á odrzekamy ſię uciech, godności, y bogactw: á miłość w tym ſię exercytuiąca wielce ieſt przyięmna Bogu. Przyiemnieyſza iednak ieſt; kiedy cierpliwie, łagodnie, y z chęcią przyimuięmy, kary, uciſki, y utrapienia dla woli Boſkiey ná nas ie przepuſzczaiącey. Miłość iednak tá ieſt naywybornieyſza, kiedy nie tylko łágodnie, y cierpliwie przyimuięmy áfflikcye, ále ſię też niemi cieſzęmy, y z całego ie ſerca kochamy, dlá Boſkiego upodobania; że od niego pochodzą. Ze wſzyſtkich zaś ktora tylko w pokuſach, w utrapieniach, w naiazdach może bydź doſkonała miłość, naydoſkonalſza ieſt tá, y naywyśmięnitſza, ktora pochodzi z uſpokoienia duſze w áfflikcyach duchownych. Błogosławiona Aniela z Fulignu przeciwnie opiſuie męki wewnętrzne, ktore wytrzymywała, gdy mowi: *Ze iey duſſa cierpiała mękę podobną owey: iáko gdyby kto związane maiąc ręce y nogi, zawieſſony był zá ſſyię; nie zaduśiłby ſię iednak; ále znaydował ſię w ſtánie człowieka zoſtaiącego między śmiercią, y życiem, bez żadney nadzieie ratunku; że ſię nie może áni oprzeć nogámi; ani dać iakiey pomocy rękami; nie mogąc náwet y uſt otworzyć ná wołanie, áni też odetchnąć, á co więkſſa áni ſię uſkarżyć, y ubolewać.* Ták zaprawdę Teotimie: Będzie duſza czaſem ták ścisniona áfflikcyámi wnętrznęmi; że wſzyſtkie iey śiły y władze

dze ták będą przytłumione; áni też mieć może tego, coby mogło ulżyć iey bolu; á ciężkie má ápprehenſye, y impreſſye tego, co iey ſmutku przyczynić może. Ze przykładem Zbawiciela, záczyna teſknić, y lękać ſię zátym ſmutek ią opanuie: *Smutna ieſt duſza moia áż do śmierci,* á głębokim ſerca áfektem pragnie, y prośi; że ieżeliby można oddalony był ten kielich od niey. A gdy iey iuż ná wſzyſtkim zbywá, procz rozumu; ktory ziednoczony ieſt z ſercem y upodobaniem Boſkim, mowi: ſzczerze przeſtawaiąc ná upodobaniu Boſkim. *O! Oycze przedwieczny: nie moia, ále twoia niech ſię ſtánie wola.* Nátym zaś wſzyſtka rzecz záwiſła; iáko duſza w pośrzod zámieſzaniá, ſporki, przeciwnośći, tę czyni rezygnacyą; á że iey nie dobrze uznaie; ták ſię iey zdaie, iż nie z ochotą ią czyni, y oraz ſobie perſwaduie; że nie z ſerca pochodzi: álbo ieżeli iákimkolwiek ſpoſobem pochodzi; nie ták iednakowo, iakby potrzeba: ponieważ to, co ſię dzieie ná ten czas dlá Boſkiego upodobania, dzieie ſię nie tylko bez pociechy, y wnętrznego duſze ukontentowánia; ále przeciwko wſzelkiey ſerca kontentecy, y radości wſzyſtkich tych częśći; iákimkolwiek ſpoſobem do ſerca przynależą: ktoremu iednak ſercu miłość nieodbiera mocy uſkarżania ſię, y nárzekania: á przynamniey że narzekać może; iż nie może ſię uſkarzyć: y owſzem pozwala, áby y Ioba y Ieremiáſza wſzyſtkie treny nuciła; ále pod tą kondycyą, ażeby trzymała ſię dekretu rezygnacyi; ktory raz poſtánowiony

ny ieſt w głębokości duſze,y ná naywyżſzey częśći umyſłu: w ktorym dekrecie niemaſz nic pieſzczonego, nic łagodnego, á nawet y dotkliwego, álbo znacznego: wſzyſtko iednak cokolwiek znayduie ſię w nim, ieſt prawdziwe, mocne, y niewzruſzone, pieſzczenie zaś miłe. A wten czas zdaie ſię; że miłość umknęła do naywyżſzey częśći umyſłu, iáko do wieży iákiey obronney; w ktorey odważnie, y nie lękliwie poczyna ſobie; lubo cáła ſorteca, oprocz tey wieży, zábrana, y wielkim ſmutkiem uciśniona zoſtáie. A im bardziey miłość w tym ſtánie będąca od wſzelkiego obarczona ſukkurſu, y opuſzczona ieſt od wſzelkiey śiły,y władzy duſze pomocy,y áſſyſtencyi: tym też więkſzey godna eſtymy; iż trwała ieſt y ſtáteczna w zachowaniu wierności Boga raz poprzyſiężoney.

Ziednoczenie to, y ſtoſowanie ſię z upodobaniem Boſkim ſtáie ſię, álbo przez rezygnacyą; álbo przez wyśmienitą indyfferencyą. Rezygnacya zaś wykonywa ſię nakſztałt uſiłowania iákiegoś w poddaniu. Byłaby náprzykład tá chęć,ażeby żyć, á nie umierać: ále że tákie ieſt upodobanie Boſkie;ażeby z tego świata przeyiść ná inſzy; poddaie ſię umyſł. Byłaby wola żyć, ieżeliby ſię ták Bogu upodobało; á co ieſt więkſza, byłaby wola áby ſię Bogu podobało przedłużyć życia: chętnie ſię wprawdzie umiera: bardzieyby ſię iednak podobało życie, gdyby go pozwolono: doſyć zaprawdę ochocza ieſt wola do umierania; ále ochotnieyſza y ſkłonnieyſza do życia. Job w

ſwoich

ſwoich ućiſkach, y áfflikcyach czyni ákt rezygnacyi. *Ieżeliśmy dobra odbierali z ręki Boſkiey; á złego dla czego przyimowáć nie mamy?* to ieſt káry, y áfflikcyi, ktore ná nas dopuſzcza. Zważ Teotimie, że mowi o znoſzeniu, wytrzymániu, y cierpliwości. *Iáko ſię Pánu podobało, tak ſię ſtało, niech będzie Imię iego błogoſłáwione.* Te słowa ſą wielkim znakiem rezygnacyi, y przyimowania przećiwnośći, nákſztáłt wytrzymánia, y cierpliwośći.

ROZDZIAŁ IV.

O ziednoczeniu woli naſzey z upodobaniem Boſkim przez indyfferencyą.

REzygnacya waży ſobie Boſką wolą nad wſzyſtkie rzeczy; kocha iednak wiele rzeczy inſzych procz woli Boſkiey. Jndyfferencyá zaś przewyżſza rezygnacyą: bo nic nie kocha, tylko reſpektem woli Boſkiey; ták, że żadna rzecz nie wzruſzy ſerca zachowuiącego ſię przy woli Boſkiey w indyfferencyi: Prawdać że ſerce káżde, choćby w naywiękſzey zoſtawało indyfferencyi, może ſię wzruſzyć iáką áffekcyą, gdy ieſzcze nie wie, w czym ieſt wola Boſka.

Eliázar przyſzedłſzy do zrodła Haran, doſkonale wiedział, że Pánna Rebeka była bardzo piękna, y miła; nie był iednak ieſzcze determinowany, trzymaiąc ſię przy indyfferencyi, áż przez znak ſobie inſpirowany od Boga; poznał, że tá była, ktorą Bog przeznaczył dlá Syna Pána iego Abraáma: bo gdy on napił ſię z iey łáſki, y Wielbłądy

iego,

iego, ofiárował iey zausznice złote, ważące dwa łoty, y náramionkow párę wagi dziesiąciu łutow.

Przeciwnym sposobem Iákob; gdyby nie kochał był nic w Rácheli, oprocz pokrewieństwa Lábanowego od Oyca w tym obligowany; tákby był kochał Lią, iáko y Rachelę; bo obiedwie były corki Lábana; á zatym wypełniłby był wolą Oycowską, kochaiąc z nich iednę; tę, czy drugą. Ale nad wolą Oycowską chciał też y swemu áfektowi dogodzić, ktorym się ku piękności Racheli uwodził; zátym nie w smak mu było; że mu dana iest w małżeństwo Lia, ktorey nie lubił, poiął ią iednak, lubo poniewoli, uczyniwszy w tym woli swoiey rezygnacyą.

Serce obostrzone, álbo indyfferencyą máiące nie ták sobie poczyna. Bo wiedząc, że utrapienie, lubo iest szpetne, iáko druga Lia, nie przestaie iednak bydź corką ukochaną upodobania Boskiego, ták ie iednak kocha, iáko y pociechę (chociaż tá wdzięcznieysza w sobie y przyięmnieysza) y owszem bardziey ieszcze kocha utrapienie; bo w nim nic miłego nie widzi, procz znaku woli Boskiey. Jeżeli iá nie widzę, tylko czystą wodę; co mi z tego, ieżeli mi ią podaią w pozłocistym kubku, álbo w szklenicy; gdyż nie mam co inszego pić, tylko wodę. Wolałbym iednak, áby mi ią podáno w szklenicy, dlatego, że szkło tenże má kolor co y woda, ktory lepiey w szkle obaczyć mogę y rozeznać. Co mi ztąd, że odbieram wolą Boską w utrapieniu, álbo w konsolacyi; gdy ták w iednym,

iák y w drugiey nie widzę, y niczego nie ſzukam, tylko woli Boſkiey; ktora ſię lepiey w utrapieniu wydaie, nie máiąc w ſobie żadney inney piękności, tylko przedwieczne Boga upodobanie.

Więcey niż heroiczna była Sw: Páwła indyfferencya
Pſ.1.v. 23. mowiącego: *Sciśniony ieſtem dwoiakim pragnieniem; rozſtać ſię z tym światem, á bydź z Chryſtuſem; co daleko lepſze ieſt, potrzeba zaś zoſtawać w tym śmiertelnym ciele dla was.* W czym go naśladował Biſkup Turoneńſki S. Marcin, ktory dopędziwſzy terminu życia ſwego; zápalony pragnieniem y miłością oglądania Boga; nie zaniechał iednak z tym ſię oświadczać; że był gotow do dalſzych prac, y ciężaru dla zbawienia miłey ſobie trzody: gdy prześpiewawſzy cząſtkę Pſalmu 83. *O iak miłe ſą przybytki twoie Pánie cnot, niſzczeie upragniona duſza moia do przyśionkow twoich. Serce moie y ciało moie wyſkoczyły od radości ku Bogu memu,* wſzedł w táką exklamacyą. *Pánie iezeli ieſzcze ludowi twemu ieſtem potrzebny, nie wzdrygam ſię dla nich pracy. Niech ſię dzieie wola twoia.* Przedziwna Apoſtoła Sw: indyferencya: dziwna y tego Apoſtolſkiego Męża rezygnacya. Mieli niebo otwarte, wniść mogli; widzieli niezliczone trudnośći, y prace ná ziemi: obydwá zebrali ſię ná indyfferencyą, y ná zadną ſię ſtronę nie ważyli; tylko ſama wola Boſka miała wágę w ſercach ich; że naybardziey ná tę ſtronę przeważyli; gdzie była wola Boſka, niż ná inną. Niebo

nie

nie większe w nich wznieciło kochanie, iáko y świátowe uciski: ponieważ zarowno ták w niebie iest Boskie upodobanie, iáko y w uciskach. Ich prace y utrapienia są ráiem, ieżeli się w nich znayduie wola Boska. Ray zaś pracą, y utrapieniem, ieżeli wnim niemasz Boskiey woli. Bo nie proszą, áby byli álbo w niebie, álbo ná ziemi; ále tylko pragną áby Boskie spełniło się upodobanie. Jáko także mowił Ukoronowany Prorok: *O Pánie! Coż mam zá korzyść w niebie? y czegom od Ciebie prágnął ná ziemi.*

Serce w indyfferencyi będące, iest niby krąg wosku w ręku Boskich, gotowe do przyimowánia podobnych impressyi przedwiecznego iego upodobania. Serce, áni tey áni drugiey strony obieraiące, zarowno do wszystkiego skłonne, własną wolą od siebie ruguiące, áby tylko wolą Boską miało. Serce mowię, ktore niezakłada miłośći swoiey w rzeczach ktorych Bog chce; ále szczegulnie w iedney woli Boskiey, ktora ich chce. Záczym gdy wola Boska iest w wielu rzeczach bez braku obiera tę, w ktorey się większa znayduie wola upodobania Boskiego. Wola Boska naprzykład znayduie się w małżeństwie, y w Panieństwie: ále że się bardziey wydaie Boskie upodobanie w Pánieństwie; serce indyfferencyą záchowuiące obiera Pánieństwo, choćby y samym życiem o nie przypłacić. Jáko uczyniły S. Tekla, Agata, y inne bez liczby. Wola Boża iest, usłużyć ubogiemu y bogatemu: ále że się bardziey Bogu ubostwo podoba; toż serce bardziey so-

bie obiera usługę ubogim. Wolá Boska iest w skromnośći záchowaney wpośrzod uciech; iest też y w cierpliwośći zachowaney w utrapieniach: toż serce więcey sobie waży cierpliwość, ániżeli modestyą, álbo skromność; bo większa się w cierpliwości znayduie wola Boska, iák w skromnośći.

Krotko mowiąc Boskie upodobanie naywyższym iest obiektem duszę indyfferencyą zachowuiącey. Záczym gdziekolwiek go postrzeże, bieży ná zapach iego wonnośći, y szuka záwsze tego, w czym się bardziey znayduie, nie biorąc sobie do uwagi żadney inney rzeczy. Dáie się ciągnąć woli Boskiey, iákoby nayukochańszym iákim więzom; y gdzie się tá obroci, idzie zánią: obiera piekło z wolą Boską bardziey niżeli niebo bez iey przytomności: owszem więceyby szacowała piekło, iak niebo, gdyby wiedziała, że w tamtym większe iest Boskie upodobanie, ániżeli w niebie. Tákże gdyby wiedziała (co niepodobna sobie y imaginować) ázeby iey potępienie było nieco milsze Bogu, ániżeli zbawienie; porzuciwszy zbawienie, obrały by potępienie.

ROZDZIAŁ V.

Swięta indyfferencya ściąga się ná wszystkie rzeczy.

JNdyfferencyą powinniśmy záchować we wszystkich rzeczach należących do życia naturalnego: iáko są, zdrowie, y choroba; piękność, y nieuroda; słábość, y siła: W rzeczach politycznych; iako są, honory, godności, bogactwa;

gactwa;

gactwa; y tym przeciwne: wżyciu także duchownym: iáko ſą, opuſzczenia, pociechy, ſmaki duchowne, oſchłości, y przeciwnośći znoſzenie. Słowem; y wewſzyſtkim, co ſię tylko przytrafić może.

Job względem życia naturalnego, dotkniony był wrzodem ná całym ciele; ták ſtraſzną y cieſzką plagą; iákiey żaden podobney nigdy nie widział. Reſpektem zycia politycznego; był wyśmiany, zá głupiego, y w niwczym miány, á naybardziey od ſwoich. W życiu duchownym; naciśniony był mdłościami, utrapieniami, konfuzyámi, ciemnościami; y prawie wſzyſtkiemi, iákie tylko bydź mogą nieznoſnemi, y wewnętrznemi boleściami; iáko iego lamenta, y narzekania dáią świadectwo.

S. Páweł Apoſtoł naylepiey nam generalną indyfferencyą ogłaſza; nápominaiąc nas: *Abyśmy ſię pokazali iako ſłudzy Boſcy w wielkiey cierpliwośći, w utrapieniach, w potrzebach, w ucïſkach, w urazach, w więzieniach, w prześladowaniu, w pracach, w niedoſpaniu, w poſtach, w czyſtości, w umieiętności, w nieſkwápliwości, w łagodności, w Duchu S. w miłości nieobłudney, w mowie prawdziwey, w mocy Boſkiey przez broń ſprawiedliwości po prawey y po lewey; przez chwałę y zelżywość; przez oſławienie, y dobrą ſławę; iákoby zwodzący, á prawdziwi; iáko nieznaczni, á znaiomi, iákoby umieraiący, á oto żyiemy; iáko pokarmieni á nie zmorzeni, iáko ſmutni, zawſze iednak weſeli; iáko ubodzy, wielu iednak ubogacaiący; iáko nic nie maiący, á we wſzyſtko opływaiący.* 2. Cor. 6. v. 4.

Uważ

Uważ proſzę Teotimie, Iáko życie Apoſtołow uciśnione było względem ciała, plágami; względem duſze, uciſkámi, á względem świata nieſłáwą, y więzieniem. A wſrzod tego wſzyſtkiego iáka ſię w nich znaydowała indyfferencya? kiedy ich ſmutek rádość wydaie; uboſtwo obfitość, śmierci ich ożywiaiące ſą; obelgi, y wzgardy czcią ſię zaſzczycaią. To ieſt: Cieſzą ſię z tego, że ſą ſmutni; uboſtwo ich ieſt ſkarbem; mocni ſię y rzeźwi do przyimowánia śmierci; ſzczycą ſię, że ich lzą; dlátego że táka ieſt wola Boſka.

Ażeich życie bardziey było znaczne z ponoſzenia przeciwnośći, iáko z praktyki cnot innych; dlátego naypierwey wſpomina ciepliwość. *We wßyſtkim pokuſamy ſię iáko ſługy Boſcy w wielkiey cierpliwości, w utrapieniach, y w uciſkach:* á naoſtatku: *Wczyſtości, umieiętności, y nieſkwapliwości.* *Ibidem.*

Ták naſzego zbawienia obrońca Chryſtus nieporownanie był ſtrapiony w życiu politycznym. Dekretowany, iáko winny kryminału o wzgardę Májeſtatu Boſkiego, y ludzkiego, ubiczowány, wyśmiany, ukrzyżowány, y wſzelką obelgą nakarmiony.

W życiu zaś naturalnym: umarł między okrutnemi kátowniami, ktorych żaden y imaginowáć tylko nie potrafi. A w życiu duchownym: cierpiąc, boiazń, uciſki, opuſzczenia, oppreſſye wnętrzne, ktorych żaden nigdy nie doznał, áni dozna. Bo chociaż naywyżſza część iego du-

duſzy wielce ſię weſeliła z wieczney chwały ſwoiey; ále że miłość tamowała, áżeby tá chwała nie udzielała zmyſłom ſwoich roſkoſzy, iáko też y imáginacyi, y niżſzey części rozumu: wſzyſtko iego ſerce ná ſztych wydane było nátarczywościom, ſmutkowi, y uciſkom.

Ezechiel widział podobieńſtwo ręki wyciągnioney, y chwytaiącey go zá czuprynę, y wyniosł go duch między niebo y ziemię. Chryſtuſa Zbawiciela náſzego wynieſionego tákże ná drzewie Krzyżowym między niebem, y ziemią, nie trzymáła (iáko ſię zdaie) ręka Oycowſka, tylko w koniuzczku ducha: á że tak rzekę: tylko zá ieden włoſek głowy iego; ktory włoſek dotknięty naymilſzą Oyca Przedwiecznego ręką w naywiękſzą opływał ſzczęśliwość; á wſzyſtkie inne pogrążone były w przepaści ſmutku, y teſknice: ztąd ieſt, że woła: *Boże moy czemuś mię opuścił.* Ezech. 8. v. 3.

Powiedaią o rybie pewney, ktora ſię nazywa latarnia morſka; że kiedy naywiękſze náwałności ná morzu powſtaią; tedy ięzyk wyciąga z paſzczęki ſwoiey, y trzyma go nad wodami: ktory ięzyk ták ieſt iaſny, że żegluiącym po morzu ſtánie zamiaſt látarnie, álbo pochodnie. Ták wpoſrzod ſzturmu, y nawalności morza męki Chryſtuſowey, ktore okryły go, wſzyſtkie duſzy iego władze zátopione, y ponurzone były, oprocz naywyżſzey części duſze; ktora wyięta od wſzelkich mąk, y bolow wſzyſtka iaśniała świa-tłem chwały, y ſzczęśliwości wieczney. O! iák ſzczęśliwá,

wá, y błogosłáwiona miłość pánuiąca ná wyżſzey części ducha pobożnych ludzi; dokąd zostáie w morzu wnętrznych uciſkow, y dolegliwości.

ROZDZIAŁ VI.

O praktyce indyfferencyi pieſczenie miłey, w rzeczach do ſłużby Boſkiey náleżących.

JNaczey nigdy nie poznaiemy upodobánia Boſkiego, iáko przez przygody. Iák długo iednak nie poznaiemy go, dotąd mamy iák naymocniey możemy, utrzymywać ſię przy woli Boſkiey nam znakomitey, y oznaymioney. Lecz ſkoro tylko owo upodobánie Majeſtátu Boſkiego uznamy; potrzebá mu natychmiaſt chętnie ſię poddać; y bydź mu posłuſznemi.

Mátka moia, álbo iá ſam z łożka powſtać nie mogę, będąc chorobą przyciśniony: y niewiem, czyli nie ieſt táka wola Boſká; áby po tey chorobie śmierć przyſtąpiła: wiem iednak dobrze, że oczekiwaiąc przygody od upodobania iego przeznaczoney, wola Boſka znakomita chce po mnie tego; ażebym lekarſtw należących zażywał dla poratowania zdrowia; czynię tedy iák naywiękſze ſtáranie, nieprzepominaiąc niczego, áni zaniedbywaiąc, cokolwiek tylko wiedzieć y mieć mogę dlá mego zdrowia utrzymania. Ale ieżeli ieſt w tym Boſkie upodobanie, że przezwyciężywſzy choroba wſzelkie leki, y ſtárania śmierć mi przynieśie: ledwo co będę pewny z tey przygody, że mi lekarſtwa niepomagaią; przyſtanę chętnie, y z wſzel-

kim

kim poddaniem ſię do upodobania Boſkiego; ſkłaniaiąc mile naywyżſzey częśći duſze moiey,(luboby ſię daremnie ſprzeciwiały) inſze ieyże władze. Y rzeknę ták: Nayſłodſzy y nayłáſkawſzy JEZU moy; chętnie śmierć przyimuię; że ſię ták tobie upodobało, y mnie ſię podoba; ktory ieſtem ſługa, y poddany świętey woli twoiey.

Lecz gdyby mi upodobanie Boſkie oznaymione było przed przygodą; iáko był oznaymiony Sw: Piotrowi Námieſnikowi Chryſtuſowemu ſpoſob, iákim miał umrzeć; Sw: także Páwłowi więzy, y więźienia. Jeremiáſzowi, zdezolowanie Jerozoliwy. Dáwidowi, śmierć národzonego ſyna: tedy potrzeba nátychmiaſt łączyć náſzę wolą z wolą Boſką przykładem Wielkiego Pátryarchy Abraáma. A iako on chwycił ſię woli Boſkiey; ieżeliby y nam co przykazano, chwycić ſię mámy exekucyi przedwiecznego dekretu; choćiażby ſię tykało śmierci ſynow naſzych. Przedziwne zaprawdę było ziednoczenie Przezacznego Pátryarchy tego z ſkinieniem Boſkim; ktory uznawſzy, że to było upodobanie Boſkie; áżeby ſyna ſwego ofiarował; chciał wypełnić, y owſzem zakrzątnął ſię záraz około tego mocnym y odważnym ánimuſzem. Przedziwne tákże ziednoczenie ſyna: ktory ſię ták łágodnie poddał pod miecz oycowſki; áżeby ſię ſpełniło upodobanie Boſkie w powolnym śiebie ná śmierć ofiárowaniu.

Pilnie uważ Teotimie, dukt doſkonałego ziednoczenia ſerca, indyfferencyą zachowuiącego z Boſkim upodo-

baniem. Przypatrz ſię Abraámowi w ręku miecz trzymáiącemu, wynoſzącemu rámię, y iuż iuż do cięćia gotowemu, áżeby zgładził z świata iedynego ſyna; á to czyni dla upodobania ſię woli Boſkiey. Przypatrz ſię tegoż ſamego czaſu y Anjołowi: ktory od Boga, y imieniem Boſkim zeſłany, zákazuie cięćia; á natychmiaſt y Abráam iednakowo gotowy ieſt, álbo do zatrzymania ſię, álbo do cięćia. Coż zátym? Abraámowi iednoż ieſt, życie, y śmierć ſyna, ſtoiącemu w przytomności woli Boſkiey. Kiedy mu Bog roſkazuie, áby ſyna ofiarował; nie śmuci ſię: kiedy go uwalnia od tego, nie raduie ſię; ná wſzyſtko z iednakowym gotow ánimuſzem; byle wypełnił wolą Boſką.

Tak Teotimie, częſto Bog dlá exercytowania nas w tey świętey indyfferencyi; inſpiruie nam zámyſły wſpaniałe; niechce iednak áby były do ſkutku przywiedzione: á ná tenczas iáko wiernie, odważnie, y ſtátecznie te rzeczy zaczynać, y nieprzeſtannie czynić mámy, ile możemy; ták też z miłym y wielkim uſpokoieniem przyſtać mámy ná taki ſkutek, iáki ſię dać nam Bogu upodoba. S. Ludwik z natchnienia Boſkiego z licznym woyſkiem puścił ſię morzem dlá odebrania ziemie świętey; lecz gdy mu ſię ináczey powiodło; y ná tym mile przeſtawał. Zácnieyſza daleko ieſt, uſpokoienie umyſłu w przeſtáwaniu náwoli Bożey; niżeli odwaga w wykonaniu przedśięwźięcia choć iák nayświętſzego. Sw: Franciſzek idzie do Egiptu,

áby

áby tam álbo niewierne nawracał; álbo męczeńską otrzymał koronę; taka była wola Boſka: powrocił iednak, z obu tych rzeczy nic nie ſpełniwſzy: bo y w tym była wola Boſka. Była także wola Boſka, ażeby Sw: Antoni Pádewſki pragnął męczeńſtwa; Bog iednak tak chćiał; áby ſię to pragnienie nie ſpełniło. O! iáko ſzczęśliwe ſą tákowe duſze, odważnie czynić, to; co im Bog wnatchnieniach podaie: iako też, gotowe y łátwe poniechać wſzyſtkiego; gdy Bog ták dyſponuie. Są to powody, y pociągania doſkonałey wielce indyfferencyi, wſtrzymać ſię od ſprawy chociáż y dobrey, kiedy ſię ták Bogu zdaie; y iakoby z puł drogi zaczętey cofać ſię nam każe: Bo Boſka iego wolá, ktora ieſt wodzem naſzym, tak ordynuie. Záprawdę Ionaſz Prorok nie bez obrazy Boga ſmucił ſię; że według iego roſsądku Bog nieſpełnił Proroctwa ſwego, gdy Niniwitom przepuśćił. Tu Ionaſz uczynił wolą Boſką, gdy Niniwitom ruinę miaſta opowiedział; ále przymięſzywał ſwoie upodobanie, y wolą do woli, y upodobania Boſkiego: zkąd gdy widział; że Bog do ſkutku tego nie przywodzi, co mu roſkazał opowiedać; rozgniewał ſię; y ſzemrał przeciw Bogu. Lecz gdyby upodobanie Boſkiey woli wziął był ſobie zá cel ſpraw ſwoich; ták by był kontent; widząc, że ſię nátym ſtało; iż Bog Niniwitom kárę darował; ná ktorą byli záſłużyli; iáko też gdyby z Boſkiego upodobania ſpełniła ſię kara była zá przeſtępſtwo Niniwitow Pragniemy zawſze, áby to, do czego ſię zábieramy,

my, dobrze nam ſię udało: á nie zważamy cále, że to ieſt przeciw rozumowi; áby Bog wſzyſtko czynił według náſzego upodobania. Jeżeli Bog chce, ażeby poſtrach tylko padł ná Niniwitow; á niechce ruiny Miaſtá; poſtrach może ich przywieść do poprawy: á dlá czegoż Ionaſz má narzekać?

Rzeczeſz: Ieżeli to ták ieſt: dlá czegoż pragniemy czego, y ſtaramy ſię, áby ſkutek ſwoy wzięło: á czemu ſię w tym raczey ná przygody nieſpuſzczamy? Wybacz mi Teotimie. Nie trzebá zaniedbywać, áni zapominać tego wſzyſtkiego; co przynależy względem dobrego wykonania każdey rzeczy, co ią nam Bog zlecił; ále z tą kondycyą; áby, ieśliby ſię co przeciwnie náſzemu pragnieniu ſtáło; przyięliśmy to mile y ſpokoynie. Obligowani bowiem ieſteśmy z Przykazania nam podanego; ażebyśmy wſzelkiego ſtárania przykładali do tych rzeczy, ktore ſię do chwały Boſkiey ściągaią, y ſą nam zlecone; á nie ſpuſzczali ſię ná przygodę; bo tá nie ieſt w naſzey mocy. *Miey ſtaranie około niego:* Powiedziano tám iednemu, w przypowieści o owym nędznym człowieku w puł umarłym; ktorego zbili zboycy ná drodze między Jeruzalem y Ierychem: A nie rzeczono: iáko uważa Bernard Sw:, uzdrow go, ále; miey ſtáranie o nim. Ták Apoſtołowie gorliwe naprzod do żydow czynili kazania, lubo dobrze wiedzieli, że ich cale porzucą, iáko ziemię nieſruktyfikuiącą: á obrocą ſię do Boga. Náſza rzecz ieſt ſadzić

iáko

iáko należy, y ſkrapiać także: ále dać wzroſt, y moc, dzieło ſamego Boga.

Swięty Pſalmiſta Dáwid táką perorę czyni do Zbawiciela: iákby kogo pobudzał do weſołości, y czynił otuchę przyſzłego zwycięſtwa. *Przypaß miecz do boku twoiego naymocznieyßy Pánie Zapatruy ſię ná kßtałt y ozdobę twoię ßczęśliwie poſtępuy y kroluy.* Iákoby mowić chciał. Przez zápuſzczone poſtrzały Nayświętſzey miłości twoiey w ſerca ludzkie, pokaż ſię ich bydź Pánem; ábyś ſię z niemi według woli y upodobania twego obchodził; y kierował niemi gdzie zechceſz; iáko kieruie iezdzieć konia dobrze exercytowanego. O Pánie! tyś ieſt Iezdzieć ow Niebieſki; ktory wſzyſtkich twoich wiernych y kochaiących ciebie kieruieſz myśli, w ktorą ſtronę zechceſz, y niekiedy wypuściwſzy cugle, y dodawſzy oſtrog zwawiey napędzaſz do dążenia drogą przykazań twoich, ktorych natchnienia daieſz: á kiedy ci ſię podoba w biegu ich zaſtanawiaſz; á ieſzcze ná tenczas, gdy więkſzym udali ſię pędem. Ale rzeczeſz znowu; Ponieważ rzecz zaczęta przez inſpiracyą nie bierze ſkutku dlá winy tych, ktorym ieſt zlecona; tákoż to bydź może, ábyśmy w tenczas mowili: że w tym ieſt wola Boſka. Bo rzecze kto, nie ieſt wola Boſka przeſzkodą, áby ſię ták nie ſtało: ále okazyą tego ieſt wina moia; ktorey winy wola Boſka nie może bydź przyczyną. Prawda to moy ſynu, że wina twoia nie pochodzi z woli Boſkiey, bo on nie ieſt áutorem

Pſal. 44 v. 4.

rem grzechu: w tym iednak ieſt wola Boſka, áżeby zá winą, y grzechem naſtąpiło rzeczy záczętey zaniechanie, á to ná ukaranie twoiey winy, y grzechu. Bo lubo dobroć iego nie dopuſzcza mu tego, áby chciał grzechu; ſprawiedliwość iednak iego może to uczynić, áby chciał kary, ktorą ty podeymuieſz. Tak Bog nie był przyczyną, áby zgrzeſzył Dawid; ále przepuśćił ná niego kárę, ktorą przez grzech zaſłużył. Nie był tákże przyczyną grzechu Saulá; ále był przyczyną kary; gdy zwycięſtwo, ktore miał w ręku, utracił.

Więc ieżeli kiedy przedśięwięcia z woli Boſkiey uczynione dlá ukarania grzechow nam ſię nie udadzą; potrzeba iednakowo przez ſzczery żal, obrzydziwſzy ſobie grzech, przyiąć kárę, ná nas przepuſzczoną. Bo iáko grzech ieſt przeciw woli Boſkiey, ták kára z woli Boſkiey ieſt przepuſzczona.

ROZDZIAŁ VII.

Indyfferencyą powinniśmy praktykować dlatego; że nam dopomaga do poſtępowania w cnotach.

PRzykązał nam Bog, ábyśmy to czynili, cokolwiek nas prowadzić może do nabyćia cnot: więc nie zápominaymy, nie zarzucaymy, nic; áżebyśmy nie mieli tego świętego popierać, dokąd go do ſzczęśliwego końca nie doprowadziemy. Przecię iednak ſkoro zaſzczepiemy, y ſkropiemy, według śił naſzych; potrzeba cobyśmy wiedzieli, iż to ſamego ieſt Boga dać wzroſt, álbo pomnożenie,

nie, iáko iakim drzewkom, ſkłonnośćiom naſzym: á zatym owocu pragnienia, y prac naſzych, od Boſkiey Opatrznośći oczekiwać mámy. A ieżeli nie czuięmy tákiego poſtępku duſz naſzych w życiu pobożnym, iákiegobyśmy ſobie zyczyli; mięſzać ſię w ſobie przeto niepowinniśmy; ále w pokoiu zoſtawamy; oto ſię ſzczegulnie ſtáraiąc, áby uſpokoienie ducha w nas gorę brało. Do nas wprawdzie należy wſzelkie mieć około duſz naſzych ſtáranie, y pilność: ále co do mnoſtwa połowu, álbo obfitośći źniwa należy; o tym Bog będzie miał ſtáranie. Rolnik żadney niepodlega naganie, ieżeliby nie miał plonu, y obfitośći w zniwie ſwoim: nie undzie iednak ten nagany; ktorego doſtrzegą, że należycie nieuprawił roli, y według czaſu nie zaśiał. Niebądzmyż tedy nieuſpokoionemi; lubo ſię w cwiczeniu cnot niedoſkonałemi, y nowicyuſzami znayduiemy. Bo y pod klauzurą Zákonną każdy ſię zá Nowiczyuſza poczyta: gdyż Zákonnika cáłe żyćie zawiſło ná probie. Zkąd każdy dowodnieyſzy má znak, że nie tylko uznawać ſię powinien zá Nowicyuſza, ále nawet wygnania, y wyrzucenia godnego: ániżeli pomyślić y mniemać ſię zá Zákonnika w cnotach wſzelkich doſkonałego. Bo według Uſtaw Zákonnych nie ſolenne ślubow, ále ich wypełnienie, Nowicyuſzow, czyni Profeſsami. Sluby zaś dotąd nie ſą wypełnione, dokąd mámy co do czynienia w doſkonałym ich zachowaniu. Ponieważ obligacya ſłużenia Bogu, y poſtępowania w iego miłośći nie uſtaie áż do śmierći. Wſzak-

Wſzakże rzecze mi kto: Jeżeli wiem, że to z moiey winy, iż opieſzały ieſtem w nabywaniu cnot Swiętych; iák że ſię nie mam ſmucić, y turbowáć, y bydź uſpokoionym. Jużem ná to dał rezolucyą w Drodze do żyćia pobożnego; y teraz nie cięſzko mi będzie toż powtorzyć. Smucić ſię mámy zá popełnione grzechy, ále w pokućie mocney, ſtateczney, cichey, y uſpokoioney: nie powinna bowiem tá pokuta bydź w zamięſzaniu, niepokoiu, y w zarzuceniu ſiebie ſamego. Wieſz, że opoźnienie twoie w cnotach z twoiey winy pochodzi? Upokorz ſię przed Bogiem; wzyway iego miłośierdzia; padniy przed obliczem Dobroći Iego; wyznay grzech twoy, y proś odpuſzczęnia: donieś winy twoie Spowiednikowi twemu, ſłuchay iego ádmonicyi; y ſkłoń ſię ná odebranie iego ábſolucyi. To uczyniwſzy, uſpokoy ſię; á zbrzydziwſzy ſobie cáłym ſercem obrazę Májeſtatu Boſkiego; upokorz ſię zá táką opieſzałość, á poſtánow, y zaczniy z większą ochotą w drodze cnot świętych poſtępować.

Teotimie. Duſze w czyſcu zoſtaiące bez wątpienia dlá grzechow ſwoich ſą tam zatrzymane, ktore w obrzydzeniu miáły, y dotąd ſię niemi wielce brzydzą. Co zaś w zględem oddalenia, y káry, ktorą ieſzcze ćierpieć máią, dokąd tam zoſtawáć będą; y co należy do czaſu nie zażywania błogosłáwioney wieczności: oczekiwaią, y ćierpią to wſzyſtko mile, y przyiemnie; á pobożnie wyśpiewywaią Pienie ſprawiedliwośći Boſkiey: *Sprawiedliwy*

ieſteś

ieſteś Pánie, y ſłuſzny ſąd twoy. Oczekiwamyſz tákże y
my w ćierpliwośći poſtępku naſzego: á zamiaſt tego,co-
byśmy ſię mieli kłopotać, żeśmy ták máło teraz uczynili;
ſtáraymy ſię już od tąd więcey czynić.

Przypatrz ſię proſzę dobrey iákiey duſzy; ktoraby
pragnęła,y ſtarała ſię pozbyć owey zbytniey cholery ſwo-
iey; iakoż w tym ſtáraniu Bog iey łáſką ſwoią dopomogł:
bo ią wyrwał z owych wſzyſtkich grzechow,ktore zwy-
czaynie początek máią z zbytniey cholery: że wolałaby ra-
czy śmierć ponieść; áni żeli áby iedno ſłowo urazliwe wy-
mowić : álbo znak naymnieyſzey nienawiśći pokazać:
Podległa iednak ieſt porywczośći,y pierwſzym tey paſſyi
wzruſzeniom; ktore ſą iáko iákie wyſtrzelania, zanoſze-
nia, wyſkákiwania, álbo nágłe wybiegania ſerca rozdra-
znionego;ktore w ięzyku Chaldeyſkim nazywaią ſię wzru-
ſzeniem: *Wrzuſzaycie ſię, á niechcieycie grzeſzyć,* v … na-
ſzym zaś ták ſię poſpolicie mowi: *Gniewaycieſię,* … *i nie-
chcieycie grzeſzyć.* Co w rzeczy ſamey iednoż ieſt. Bo
Prorok Páńſki nic innego nie zámyśla mowić, iákc … to: że
gdyby nas cholera nagła napadła wzbudzaiąca p … ierwſze
wzruſzenia w ſercu naſzym; ſtrzegliśmy ſię pilni … , y nie
poddawali tey páſsyi, áby nas daley porywać n … iáła, y
opánować: bo ieżeli iey tego pozwolemy ; nie … ieſteśmy
bez grzechu. Y choćiaż te pierwſze wybiegania y wzruſze-
nia nie ſą grzechem żadnym; przećię duſza nęd … zna,kto-
ra ie uczuła, turbuie ſię, trapi, y rozumie, że do … brze czy-

ni, ſmutek przypuſzczaiąc; iákoby miłość Pána Bogá te w niey turbacye pobudzałá: Iednakże, Teotimie: nie ieſt to miłość Boſka, ktora te czyni zámięſzania (bo tá ſię nie gniewá tylko dlá grzechu) ále ieſt włáſna miłość náſza; ktoraby chciałá ábyśmy wolni byli od kary, y utrapienia; ktore nam nácierania gniewliwe przynoſzą. Nie maſz tu żadney winy, ktora nam ſię nie podoba, w tych wzruſzeniach cholery. Bo prawdę rzekſzy, żadnego w nich nie maſz grzechu; to zaś nas trapi, y nieſpokoynemi czyni, ieſt praca, y trudność, ktorey doznaięmy w ſprzeciwianiu ſię tym wzruſzeniom.

Apetytu zmyślnego rebellia ták w gniewie, iáko y pożądliwości, zoſtawiona ieſt w nas dlá exercytowania ſię w cnocie, áżeby im ſię ſprzeciwiaiąc, pokazaliśmy mężność ducha. Tá rebellia podobna ieſt nieprzyiacielowi Iebuzeuſzowi, z ktorym Izraelitowie uſtawicznie walczyć muśieli; nigdy go iednak zawoiować, y z granic ſwoich wyrugować nie mogli: mogli wprawdzie nadwątlić śił iego; ále go iednak nie mogli zniſzczyć, wygubić. Nigdy tá rebellia nie umiera, tylko w raz z nami; bo zawſze żyie z nami: y trudno iey nie mieć zá nieprzyiaciela przemierzłego y przeklętego; bo z grzechu ſwoy wźięłá początek, y zawſze do grzechu ćiągnie: zkąd iáko my názywamy ſię źiemią; bo z źiemie ſtworzeni ieſteśmy, y w źiemię ſię obrociemy: ták rebellią zowie Apoſtoł grzechem iáko pochodzącą z grzechu; y do grzechu zawſze ſkłániaią-

niaiącą: lubo my dlá niey wniwczym winni nie iesteśmy; áni grzechowi podlegamy, chyba żebyśmy się iey ſtáli posłuſznemi. Dláczego nas przeſtrzega Apoſtoł: *Ażeby gory nie brała złość grzechu w śmiertelnym ciele naſzym*, nie tylko żebyśmy nie byli iey posłuſznemi; ále bardziey ieſzcze, żebyśmy nie mieli żadney grzechu pożądliwośći. Nie zabrania iednak ázebyśmy nie mieli czuć złośći grzechowey: ále tak; ázebyśmy ná grzech nie zezwalali. Nie przykazuie, ázebyśmy przeſzkadzali grzechowi, coby nas nie napaſtował; y nie pokazał się w nas; ále roſkazuie; áby nád námi gory niebrał. W ten czas zas pokazuie się w nas, kiedy czuięmy rebellią ápetytu zmyślnego, lecz nie bierze gory nad námi, chyba kiedy nań zezwalamy. Doktor nigdy nie dáie preſkrypcyi, ázeby w gorączce będący niemiał naprzykład pragnienia: bo táka preſkrypcyá byłáby nic do rzeczy; ále tylko mowi choremu, áby się wſtrzymał od napoiu, choćby miał pragnienie. Nigdy ciężarney niewieście nie przykazuią, ázeby niezwyczaynych rzeczy y potraw nie zażywała; ponieważ to nie ieſt w iey mocy; ále należy iey mowić; ázeby ápetyt ſwoy poſkromiła; że ieżeli są rzeczy iákie, ktoreby iey ſzkodziły, imaginacyą od nich odwracała, y żeby z głowy ſwoiey ták ládaiaką wyrugowała fantazyą. Poduſzczeniem ciała, poseł ſzatańſki, częſto dokuczał Swiętemu Páwłowi; ázeby go w grzech wprawił: ſtrapiony srodze tym Apoſtoł znośił, y ponośił cierpliwie tę bezecną krzywdę; ztąd ieſt, co powiada; że był policzkowa-

ny od niego: ále też oraz prosił Bogá, áby go uwolnił od
2. Cor: 12. v.7. tey nápaśći; lecz táką usłyszał odpowiedź: *Páwle dosyć ći ná łasce moiey; bo cnota w przećiwnośćiach postępuie.* Ná tę odpowiedź uspokoiwszy się Apostoł mowi: *Chętnie tedy zaszczycać się będę w ułomnośćiach moich, áby przymnie moc Chrystusowa zostawała.* Uważ proszę, że dokąd tá rebellia zmysłow trwała w ciele Sw: Pawła, ustáwicznie się do modlitwy udawał; nauczaiąc nas, że y my tego sposobu przeciw pokusom zażywać mámy, gdy ie poczuięmy. Uważ znowu; że kiedy Bog dopuszcza, iż w człeku táka się rebellia wszczyna; nie dopuszcza tego ná ukaranie zá grzech iaki; ále ná pokazanie dzielnośći wspomagaiącey łáski swoiey. A zatym miarkuy, iáko nie tylko niepowinnismy bydź niespokoyni, áni się mámy turbować, w pokusach y ułomnośćiach naszych, ále owszem się chełpić; że niedołężni iesteśmy; ażeby moc Boska w nas się znaydowała wspomagaiąca naszę słábość przeciwko naiazdom podusczenia, y pokusy. Ponieważ tu Apostoł ułomnośćią názywa wzruszenia niepożyteczne, y niby dzikie krzewie, álbo co iednoż iest, niby wielki ná drzewie, y chwasty nieprawośći, ktore czuł wsobie, y w nich się chełpił dlátego, że lubo ich czuł z ubiedzeniem swoim, zwyciężał ie iednak zá miłośierdziem Boskim.

Dlátego Kośćioł S. potępił błąd tych, ktorzy twierdzili: że człowiek żyiący nátym świecie może bydź doskonale uwolniony od passyi; gniewu, pożądliwośći, boiaźni,

źni, y innych. Chce Bog áżeby mieliśmy nieprzyiacioł; chce też tenże, ábyśmy ich, mężnie śię im ſtáwiaiąc, zwyciężali. Zyimyż tedy z umyſłem nieuſtraſzonym ták między wolą, iáko y upodobaniem Boſkim: wytrzymuymy z cierpliwośćią naiazdy; á ſtaraymy śię z wielką odwagą nacieraiące ná nas uſkromiać.

ROZDZIAŁ VIII.

Jednoczyć mámy wolą naſzę z wolą Boſką dozwalaiącą grzechow.

BOg wielce grzechu nienawidzi, przecię iednak dáie go ná wolą: przez co y dopuſzcza, áby człowiek według kondycyi nátury ſwoiey czynił według woli ſwoiey: y kto godnym śię uczyni iego łáſki, godnieyſzym go ieſzcze większych czyni; gdy mogąc wykroczyć z drogi przykazań iego, bynamniey nie wykracza. Błogosłáwmyż tedy y wychwalaymy, to święte dozwolenie.

Ale ponieważ Boſka Opátrzność, ktora grzech dopuſzcza, nienawidzi go; więc y my powinniśmy go nienawidźieć, y brzydzić śię nim; pragnąć wſzelką śiłą; áby grzech dozwolony, nie był popełniony. A dopomagaiąc temu pragnieniu, udaymy śię do ſpoſobow w zabieganiu początkom, pomnażaniu, y pánowaniu grzechu; słuchaiąc w tym Zbawiciela, ktory nieprzeſtaie nas ánimować do woyny, obiecować zwycięſtwa, grozić karą, zakazywać upadku, nákazywać ſtraż: y naylepſze podawać ſpoſoby; áżebyśmy ile możności wolą naſzę

od-

odwracali od grzechu;zoſtawuiąc ią iednak przy wolności.

Lecz po popełnionym grzechu,wſzelkiego zazyimy ſpoſobu do oczyſzczenia ſię z niego: co czyniąc, nawrociemy ſię do Chryſtuſa: ktory rzekł do Karpa: iakośmy już o tym námienili: Ze gdyby tego potrzeba była, tedy by znowu chętnie śmierć podiął, y dla uwolnienia iedney tylko duſze od grzechu. A ieżeliby iáki grzeſznik zakamieniały był w złości ſwoiey; płaczmy Teotimie, wzdychaymy,y modlmy ſię zá niego z Zbawicielem duſz naſzych; ktory częſto, y owſzem przez cáłe życie ſwoie płakał nad grzeſznikámi: Náoſtatek ná krzyżu oczy máiąc y ciało cáłe krwią zláne, opłakuiąc zgubę grzeſznikow, umarł. Taż áffekcyá obięła Dáwida; że we mdłośćiach dlá grzeſznikow zoſtáwał. Słuchay co mowi o ſobie: *Ogarnęły mię mdłości zá grzeßnikow niezachowuiących prawa twego.* Y Apoſtoł z tym ſię proteſtuie; że w wielkim ſmutku, y nieuſtanney boleśći ſerce iego zoſtáie, dlá zakamiałości żydow; zá ktorych zyczył ſobie,áby odrzucony był od Chryſtuſa, byleby byli prawdę uznali.

Ps. 118. v. 55.

Niepotrzeba nam iednak powątpiewać o nawroceniu, y zbáwieniu chociaż iák nayzakamienialſzych grzeſznikow: ále wſzelkim ratować ich mamy ſpoſobem, y pobożnemi wſpomágać uſługami; bo niewiemy, czyli ſię też nię udadzą kiedy do pokuty, y nie zoſtáną dziedzicámi ſzczęśliwey wieczności. Błogoſłáwiony ten, ktory może mowić ſwoim bliźnim, iáko mowił Páweł Swięty.

Przez

Przez lat trzy we dnie y w nocy nieprzestawałem we łzach napominać każdego z was. A zátym wolny iestem od zguby waßey, bom nieprzestawáł opowiedać wam woli Bożey. Dokąd grzesznik w nadziei zostáie, może się poprawić: dotąd zaś zostaie, poki y życia stáie. Niepotrzeba go tedy nigdy odrzucać; ále się modlić zá niego, rátować go w iego nieszczęściu. A skorośmy już opłakali zákámieniałych, y oświadczyliśmy im miłości zbawienia ich usługi, probuiąc, czylibyśmy ich nie mogli wyrwać od zguby wieczney: Náśladować mámy Chrystusa, y Apostołow: to iest, poniechać ich mámy; y udać się do czego, co do większey chwały Boskiey náleży. *Potrzeba było* (mowili Apostołowie do żydow) *wam naypierwey opowiedać słowo Boże: ále ponieważ go odrzucacie, y niegodnemi się sądzicie żywota wiecznego, oto się udaięmy do Pogan* (mowi Zbáwiciel) *oddalone od was będzie Krolestwo Boskie, á oddane będzie národowi pożytek czyniącemu.* Niepotrzeba bowiem ná ich opłakiwaniu ták wiele trawić czasu, ażebyśmy dlá zbawienia innych opoznili. Apostoł zápewne powiada; że ustáwicznie ubolewał nad zgubą żydow: mowi zaś ustáwicznie tym sposobem, iáko mowiemy: że każdego czasu chwalić Boga mámy: Bo to nic inszego nie iest, tylko zebyśmy często, y w każdey okazyi wychwalali; co Sw: Apostoł przez ustáwiczny żal wyrazić chciał; gdy zá podaniem iákieykolwiek okazyi nieszczęśliwość żydow opłakiwał.

Act. 20. v. 53.

Act. 13. v. 46

Ztym

Ztym wſzyſtkim powinniśmy mściwą Páná Bogá naſzego ſprawiedliwość záwſze czcząc,kocháć y wychwalać; iáko czcięmy, kochamy, y wychwalamy miłośierdzie, bo obiedwie ſą Corkámi dobroci iego. Ponieważ przez łáſkę ſwoię chce nas uczynić dobremi, iáko y ſam dobry ieſt y nader dobry. Przez ſprawiedliwość zaś chce grzech ukarać, dlá tego, że go nienawidzi. Nienawidzi zaś : bo on będąc nader dobrym, złe, to ieſt nieprawość w wielkim má obrzydzeniu.

Nákoniec uważay Teotimie : że Bog nigdy od nas ſwego nieoddala miłośierdzia, chybá że ſprawiedliwie zemſtę ſwoię nad námi pokazuie. Nie możemy też nigdy uyść rygoru ſprawiedliwośći, tylko przez miłośierdzie uſprawiedliwiaiące. A ták zawſze czy karzące, czyli wdzięcznemi nas czyniące iego święte upodobanie powinniśmy wielbić, kocháć, y wychwalać ná wieki. A ták ſprawiedliwy, ktory teraz wychwala iego miłośierdzie zátych, ktorzy máią bydź zbáwieni: tenże cieſzyć ſię będzie, gdy obaczy zemſtę nad grzeſznemi. Błogoſłáwieni ztaką weſołośćią y ochotą przyznawaią bydź ſąd potępienia grześnikow; iáko też ten, ktory ieſt ku zbawieniu wybranych. Sami náwet Anjeli, ktorzy miłość w uſługe zleconym pod ſtraż ſwoię ludziom oświadczali; wielce będąc uſpokoieni, czy ich obaczą zbawionych, czy potępionych.

Przeſtaymy tedy ná woli Boſkiey, cáłuiąc z iak naygłębſzą uczciwośćią ták rękę prawą miłośierdzia, iáko y lewą ſprawiedliwośći.

RO-

ROZDZIAŁ IX.

Jáko ſczera naſza indyfferencya w ſprawach. świętey miłości, má bydź praktykowana.

NAygłownieyſzy ze wſzyſtkich Lutniſta w momencie prawie tak ſłuch utracił; że namniey nawet rezonancyi lutnie uſłyſzeć nie mogł; nie utracił iednak ſpoſobności do śpiewania, y do grania na lutni, że wſzyſtkim ſłuchaiącym był w podziwieniu, ále że żadnego ſam nie miał ukontentowania áni z śpiewania, áni zgrania, będąc głuchy, y nie mogł uczuć naymnieyſzego wdzięku, już więcey áni śpiewał, áni grał, procz dlá ukontentowania Xiążęcia y Páná ſwego: ktorego był poddany; y ktoremu ſię z naturalney inklinacyi ſwoiey pragnął przypodobać do ktorey inklinacyi powodem mu była y obligacyá temuż Xiążęciu zá wychowanie od młodych lat iego: dla czego wſzelkim ſpoſobem ſtarał mu ſię przyſłużyć, y przymilić. Y kiedy z znaku iakiego zrozumiał, że Xiążęciu iego ſpiewanie było przyiemne; cieſzył ſię wielce z tego. Lecz trafiło ſię czaſem że Xiąże chcąc ſprobować ſzczerey przychylności tego lutniſty; kazał mu grać, y śpiewać; á natychmiaſt zoſtawiwſzy go w pokoiu, wyiechał ná polowanie: ten iednak tak był pilny w wypełnieniu chęci Pańſkich; że niezaniechał owego grania, y ſpiewania, dokąd Pan iego z polowania niepowrocił: lub on żadnego ztąd nie miał ukontentowania; bo mu ſie głuchota odięła, áni ztąd, że ſię upodoba Xiążęciu; ponieważ

Xiąże nie będąc obecny, nie delektował ſię owym iego graniem, y śpiewaniem: w czym poniekąd naśladował Dawida mowiącego: *Gotowe ſerce moie Boże, gotowe ſerce moie. Spiewać y Pſalmy wygrawać będę. Powſtań chwało, powſtań Harfo, y Lutnio moia.*

Serce ludzkie prawdziwym ieſt ſpiewakiem Pienia świętey miłości; y toż ſamo ieſt Harfą, y Lutnią. Spiewak zaś ten dobrze śiebie ſłyſzy; y má wielką pociechę melodyinego nucenia ſwego ſłuchaiąc. To ieſt: ſerce naſze Boga kochaiące, ſmakuie ſobie w roſkoſzach miłości; y wielce ſię cieſzy kochaiąc rzecz tak wielkiego godną kochania. Słuchay pilno Teotimie co ci chcę powiedzieć: Młode ſłowiczki z początku probuią ſię w śpiewaniu, chcąc ſtarſze naśladować; lecz gdy ſię przecwiczą, y doſkonale poymą śpiewanie, śpiewaią dla ukontentowania, ktore máią w ſwoim głoſie; ták dalece, że iakom gdzieindziey namienił; ták zbytnie głos ſwoy wynoſzą; iż im ſię gardziołka pękać muſzą, zaczym y obumieraią. Tak ſerca naſze z początku ſwoiey pobożności, y ferworu kochaią Boga; że ſię z nim iednoczą, y przyiemnemi á miłemi ſię ſtaią; á do tey miłości, ktorą nas ukochał, śięgaią: ále zwolna przyzwyczaione do świętey miłości, nieznacznie ſię odmieniaią: y zamiaſt tego, żeby Boga kochały dla upodobania ſię iemu; zaczynaią go kochać dla ukontentowania, ktore maią w ſprawowaniu świętey iego miłości: á tak z miłośnikow Boga ſtaią ſię miłośnika-

mi

mi miłości, ktorą ku Bogu máią. Są miłośnicy, y przyiaciele swoich áffektcyi; y iuż więcey niepodobaią sobie w Bogu, ále w pociechach; ktore máią z iego miłośći: y tą się samą miłośćią, ile ich iest, y że ich myśli iest, y że z niey pochodźi, kontentuią. Bo chociaż tá miłość nazywa się miłośćią Boga; bo nią Boga kochamy; nie przestaie iednak być naszą; dla tego; że iesteśmy iey kochaiący, iż przez nię kochamy. Ta iest przyczyna odmiany; bo zamiast miłośći, ktora się śćiąga ku Bogu, że iest kochanym obiektem, my go kochamy dlá tego; że znas tá miłość pochodzi, ktorzy iesteśmy miłośnikami. A ktoż nie widzi? że gdy tak czyniemy, iuż więcey nie iest Bog, ktorego szukamy; ále się udaięmy do nas samych kochaiących miłość, cośmy kochać mieli miłośnika dusz naszych. Kochamy mowię miłość nie dla upodobania, y ukontentowania Boskiego; ále dla pociechy, y ukontentowania naszego. Ten tedy śpiewak, ktory z początku Bogu, y dlá Boga śpiewał, teraz bardźiey sobie, niżli Bogu wyśpiewuie: a ieżeli się delektuie śpiewaniem; swoie nie Boskie uszy kontentuie. A im te Pienia miłośći Boskiey nad wszystkie inne są zacnieysze, tym też bardziey ie kocha, nie tak względem zacności chwały Boskiey; iáko względem nucenia y łagodnośći samego wyśpiewywania, ktorym się delektuie.

ROZDZIAŁ X.

Jakim sposobem poznać w duszy odmianę tey S. miłości.

DObrze to poznaſz Teotimie tym ſpoſobem. Bo ieżeli ten miſtyczny słowik wyśpiewywać będzie dla upodobania ſię Bogu; będzie śpiewał (áni wątpiy) Pienie, ktore będzie wiedział naywdziecznieyſze iego Boſkiey Opátrzności. Jeżeli zaś będzie śpiewał dlá konſolacyi, ktorą ſam má z melodyi ſwoiego ſpiewania; nie będzie śpiewał pienia, ktore ieſt milſze dobroci Boſkiey; ále to, ktore mu ſię podoba, y z iego ieſt ukontentowaniem. Zobiema pieniami, ktore lubo obie ſą Boſkie, to ſię ſtać może; że iedno wyśpiwywać ſię może iako Boſkie, á drugie iako wdzięczne, y przyiemne śpiewaiącemu. Ráchel y Lia zarowno ſą Jakoba Pátryarchy Oblubienice: lecz iednę tylko z nich kochał iako Oblubienicę, drugą zaś nie tylko iako Oblubienicę, ále nad to ieſzcze iako nádobną. Pienie ieſt chwały Boſkiey, ále pobudka dlá ktorey ſą wyśpiewywania, ieſt duchowne ukontentowanie, ktorego pretenduiemy, y pragniemy.

Czy nie widziſz? (Rzeczonoby ktoremu z Biſkupow) że Bog chce, áżebyś wyśpiewywał Pieśń Paſterſką miłości iego w poſrzod trzody twoiey; ktorąć w oſobie Sw: Piotra pierwſzego z Páſterzow mocą miłości ſwoiey po trzykroć paść przykazał. Odpowiedziałby podobno ná to: że w Rzymie, w Páryżu większe ſą roſkoſzy duchowne; dlá tego, że ná tych mieyſcach z większym ukontentowaniem ſprawa miłości Boſkiey praktykować ſię

może.

może. O miły Boże! czy podobasz się to tobie? że ten człowiek gotow śpiewać, ále dla ukontentowania swego, ktorego tu szuka. Nie ty iesteś o Boże! ktorego szuka; ále ukontentowanie, ktorym się delektuie w sprawie miłości twoiey. Zakonnicy chcieliby wyśpiewywać Pienia Biskupow, y Plebanow: á ślubem małżeńskim obowiązani Zákonnikow: áżeby (iáko mowią) lepiey mogli służyć Bogu, y kochać go. Ah! sami siebie oszukuiecie kochankowie moi: áni mowcie; że w tym szczegulne pragnienie wasze; áżebyście lepiey służyli Bogu, y kochali go. Nie czynicie tego, nie, dla większey usługi BOGU; ále raczey dla większego pomnożenia konsolacyi waszych, iak Boskiego upodobania. Wola Boska zárowno iest w chorobie, iak w zdrowiu: á ieżeli bardziey kochamy zdrowie; nie mowmy; że zdrowy lepiey może służyć Bogu: bo ktoż tu nie widzi, że szukamy zdrowia w woli Boskiey, á nie woli Boskiey w zdrowiu.

Trudna zaprawdę długo ná piękność z wierciadła z ukontentowaniem się zapatrywać, á siebie samego w nim nie widzieć: á podobno trudnieysza nie mieć upodobania, widząc w nim siebie samego. Rożność iednak iest między krotofilą, ktorą uznaięmy, zápatruiąc się ná żwierciadło, że piekne iest: á między radością, ktorą mámy patrząc ná zwierciadło; dlá tego; że tam się w nim widzisz.

Tru-

Trudna też ieſt rzecz bez wątpienia, kochać Boga; á oraz nie kochać konſolacyi,ktorą czuiemy z iego kochania. Wielka iednak roznica ieſt między konſolacyą, ktorą mámy z ukochanego Boga; że ieſt ozdobny, y piękny. á między konſolacyą, ktorą mámy ztąd, że go kochamy, y że nam miłość iego miła ieſt y przyiemna. Uśilnie ſię tedy ſtarać potrzeba, áżebyśmy ſzukali w Bogu miłości piękności iego; á nie konſolacyi; ktora pochodzi z piekności miłości iego. Kto modląc ſię Bogu, uważa ſiebie, że ſię modli; nie má doſkonałey áttencyi ná modlitwie; bo odwraca ſwoię áttencyą od Boga, do ktorego ſię modli; ażeby myślał o modlitwie, przez ktorą ſię Bogu modli: Bo toż ſamo ſtáranie, ktore mámy do uwolnienia ſię od dyſtrakcyi, zawſze więkſzey dyſtrakcyi ieſt przyczyną. Proſtota w ſprawach duchownych naywiękſze má zalecenie. Chceſz ſię zapatrywać ná Boga; pilnoż ſię zapatruy ná niego, y wſzyſtek bądź ná tym; bo ieżeli ſię w tym, reflektuieſz, y maſz wzgląd ná ſiebie; áżebyś zważył, z iakim ſię ułożeniem modliſz: już nie ieſt Bog, ná ktorego ſię chceſz zapatrywać, ále twoie geſta, ułożenie: á bardziey ty ſam ieſteś. Ten ktory ſię gorąco modli, nie wie, áżeby zoſtawał ná modlitwie, álbo nie; bo nie myśli omodlitwie, ktorą odprawuie; ále o Bogu, do ktorego ią odprawuie. Kto ná modlitwie rozgorzał ſię ogniem miłości Boſkiey; nie obraca ſerca ſwego ná zważanie ſiebie ſamego; áżeby zmiarkował co

czyni;

czyni; ále cale ie zatopił w Bogu, do ktorego ſwoię miłość ordynuie. Spiewak Niebieſki tak wielką ztąd má konſolacyą, że ſię Bogu podoba: iż żadnego cale nie má upodobania w głośie ſwoim; tylko, że głos iego Bogu ſię podoba.

Teotimie. Ze Ammon ſyn Dáwida Krola ták bardzo kochał Támarę; iż rozumiał, że dla iey miłości umierać muśi: czy wierzyſz? żeby tá była; ktorą on kochał: zmiarkuieſz ztąd, iż nie Tamar była: bo wypełniwſzy obrzydliwą chuć ſwoię, nátych miaſt ią z deſpektem y konfuzyą wygnał od śiebie; y wyrzucił. Gdyby ią był kochał, zapewne by był tego nie uczynił; bo Tamar zawſze była Tamar: ále że nie była Támar, ktorą kochał; lecz obrzydliwa pożądliwość, ktorey w niey ſzukał: ledwo otrzymał czego pragnął; nie iak śioſtrę, ále iak beſtyą prawie zelżył ią, y zdeſpektował: więc iego ukontentowania intencya była w Tamarze, ále miłość była w iego ukontentowaniu, á nie w Tamarze: zatym gdy uſtało ukontentowanie, chciał áby już więcey niepoſtała, y owſzem przepadła Tamar. Obaczyſz Teotimie czaſem iakiego człowieka, ktory ſię zdaie z wielkim nábożeńſtwem modlić, y pałać miłością Boga: ále zaczekay trośzkę; á zważyſz; czyli tam ieſt Bog, ktorego kocha. Ah! ledwo co konſolacya, y ukontentowanie ktore miał zowey miłości uſtanie, á oſchłość ſerca

przy-

przyſtąpi, zarzuci wſzyſtko, áni ſię więcey będzie modlił, tylko iak w dopatki. Jeżeli tedy był Bog, ktorego kochał; czemuż go poprzeſtał kochać; ponieważ Bog záwſze ieſt Bogiem. Była tedy konſolacya od Boga, ktorą kochał; á nie Bog konſolacyi. Wielu zaprawdę nie ſmakuią ſobie w Boſkiey miłości, chyba że ieſt przyprawna cukrem zmyślney iakiey przyiemności. Zkąd tácy ćhętnieby ták czynli, iáko czynią dzieci; ktorym gdy podadzą chleb naſmarowany miodem, zlizawſzy miod, chleb rzucaią. Bo gdyby przyięmność odłączyć ſię mogła od miłości; porzuciliby miłość, á chwyciliby ſię przyięmności; á ztąd udaią ſię zá miłością dla przyięmności; ktorey gdy nie czuią, miłość zá nic ſobie máią. Zátym ludzie tacy w wielkim niebeśpieczeńſtwie zaſtaią; álbo żeby ſię nie cofnęli, gdy ſmaku y ukontentowania nieuczuią; álbo też żeby ſię w prożności lub wzbrodniach iakich, od prawdziwey miłości dalekich, nie uwikłali.

ROZDZIAŁ XI.

O paſſowaniu ſię z ſobą ſerca kochaiącego, á powątpiwaiącego czyli ſię Bogu podoba.

LUtniſta ow, ktorego námięniłem; gdy ogłuch, żadnego graiąc, y śpiewaiąc nie miał ukontentowania; tylko czaſem, gdy widział, iż ow iego Xiąże przyſłuchiwał ſię, y miał guſt w iego śpiewaniu, álbo graniu. O iak ſzczęśliwe ſerce, ktore kocha Boga nie dla żadney inney roſkoſzy, procz tey, ktorą korzyſta z Boſkiego upodobania:

nia: bo ktoraż roſkoſz, y ukontentowanie może bydź doſkonalſze nad to, ktore ma z upodobania Boſkiego. Roſkoſz iednak, ktorą ztąd mámy; że ſię Bogu podobamy, nie ieſt, prawdziwie mowiąc, miłość Boſka; ále tylko owoc nieiaki z miłości zerwany; ktory ſię odłączyć może, iako iabłko cytrynowe odłączone bywa od drzewka ſwego. Bo, iákom powiedział. Lutniſta naſz ſpiewał uſtawicznie nie máiąc z ſpiewania ſwego ukontowania żadnego; ponieważ mu głuchota przeſzkadzała; y częſto też grał, y ſpiewał,nie maiąc żadnego znaku, áby ſię miał Xiążęciu ſwemu podobać; dla tego; że gdy mu kazał grać, y ſpiewać odchodził, álbo ná łowy odieżdzał, naymnieyſzego częſtokroć czaſu nie trawiąc dlá ſłuchania, lub pokazania, iż mu wdzięczna była iego melodyá.

Ná ten czas, gdy widzę, o Nayłaſkawſzy Boże! twarz twoię iakoby zezwalaiącą, że ci pienie miłości moiey wdzieczne; w iakież nieopływam pociechy? Bo ktoraż większa może bydź pociecha, nad radość, ktora ztąd wynika; áżeby ſię tobie upodobać. Ale kiedy ty odwracaſz oczy ſwoie odemnie; y już więcey nie widzę, áni koſztuię przyiemney upodobania twego łáſki; ktore miałeś z wyſpiewywania mego: Boże dobrotliwy! w iakich bolach zoſtaie duſza moia. Nieprzeſtaie cię iednak kochać ſzczerze, y wyſpiewywać bez odpoczynku hymnu twoiey miłości; nie dla ukontentowania iakiego, ktoreby

ztąd miała; bo żadnego nie má: ále wyśpiewuie dlá prawdziwey miłości twoiey.

Zdarzyło mi ſię widzieć iedno dziecie chore, ktore z weſołą twarzą, ále z niewypowiedzianym obrzydzeniem iadło to wſzyſtko, co mu matka podawała; áto tylko czyniło z ochoty wypełnienia matki ſwoiey woli: á na ten czas nie miało cale żadnego ukontentowania w potrawach: nie było to iednak bez innego ukontentowania daleko przyiemnieyſzego w upodobaniu ſię matce, y w wypełnieniu iey woli. Drugie także widziałem; ktore nie widząc obecney matki; wiedząc tylko iey wolą; iadło wſzyſtko, cokolwiek mu imieniem matki przynieśiono: á iadło nie tylko bez żadnego w potrawaah ſobie ſmakowania, ále nawet bez wſzelkiego upodobania: bo áni miało ochoty do iedzenia, áni ukontentowania z przytomnośći matki ſwoiey; ále iadło dlatego tylko, áżeby doſyć uczyniło iey woli. Ukontentowanie ſamo z bytnośći iakiego Xiążęcia, lub też oſoby iakiey ukochaney, nieſpania, boleśći, fatygi, miłe, y roſkoſzne ſprawuie, niebeśpieczeńſtwa oczywiſte czyni pożądane. Nic zaś przykrzeyſzego trafić ſię nie może; iako ſłużyć Pánu iakiemu; ktory o tym nie wie; że mu kto znaczne czyni przyſługi: albo chociaż wie, żadnego iednak znaku nie pokazuie; że mu ſię tá uſługa podoba; iakoby niewiedział, że tá iemu ſię wyświadcza. W takiey okazyi miłość powinna bydź mężna; ponieważ ſię ſama utrzymuie, bo

żadney pomocy; nawet bez wſzelkiey nadziei, áżeby kiedy przyiść miało do tego; áby mogła mieć pomoc iaką.
Tak ſię czaſem przytrafia, że żadney znizkąd pociechy nie mámy w ſprawach miłości Boſkiey; dlá tego: że nakſztałt głuchych śpiewakow nie ſłyſzemy właſnego głoſu naſzego; więc nie możemy w pieniach naſzych uznać żadney przyiemnośći: y owſzem procz tego uciśnieni bywámy y nagabani tyśiącznemi ſtrachami, niemniey hałaſami y naiazdami zturbowani; ktore około ſerca naſzego ſprzyśięgły názgubę duſz naſzych nieprzyiaciel wznieca. Náprzykład. Ty podobno nie bardzo przyiemny ieſteś Bogu twoiemu: twoia miłość podobno ieſt nikczemna. Y owſzem przytácza że tá miłość ieſt obłudna, y niepożyteczna, ponieważ żadney nie przynośi konſolacyi. Ná ten czas tedy Teotimie pracuięmy nie tylko bez ukontentowania: ále z nieznośną ckliwością, nie widząc áni pożytku z naſzey pracy, áni znaku nagrody od tego, komu pracuiemy. Ale co przyczynia żalu w tey okazyi, ieſt to: Że naywyżſza część duſze naſzey nie może nam dać żadney ulgi; gdyż tá wyżſza część rozumu otoczona poduſzczeniami nieprzyiaciela, á nawet w takim ſtánie zoſtaie; żeby ią zá zgubioną mieć potrzeba: zkąd doſyć má pracy; gdy zabiega, áby iey nie przemogł, y żeby ná poduſzczenia nie zezwoliła. Krotko mowiąc. Ták ieſt obſaczona; iż nie może wycieczki uczynić dla wyzwolenia niżſzey części duſze. Y chociaż nieutraciła

odwagi; iednakże tak ná nię nieprzyiaciel naciera: że lubo ieſt bez winy, w tym iednak czuieſię bydź ukaraną; álbowiem ná dopełnienie tey ckliwości ſwoiey ogołocona ieſt z owey wſzelkiey pociechy, ktorą prawie we wſzyſtkich utrapieniach zwykli ludzie miewać: to ieſt; nadziei; że nie nie długo to złe trwać będzie; ále ſię w krotce zakończy. Do tego ſerce w tey boiaźni y ckliwości zoſtaiące, niekiedy zapada w taką niemoc; że nie może o ich końcu pomyśleć, ázatym ani mieć nadziei, áby wolne kiedy bydź mogło. Wprawdzie wiara rezyduiąca w naywyżſzey części duſze, nieco iey pociechy uzycza: czyniąc otuchę, że ſię te zamięſzania zakonczą, y przyidzie do tego; że pokoy mieć będziemy; ále niezmierny zgiełk, y hałas; ktory nieprzyiaciel czyni w duſzy, y w niżſzey części rozumu, przeſzkadza; ážeby zbawiennych przeſtrog, y nauk od Wiary podanych niepoymowała. Azátym idzie; że w imaginacyi nie co inſzego mamy, tylko tę niepocieſzną wrożkę: Ah! iak nieſzczęśliwi ieſteśmy! że nigdy już nie uznamy pociechy.

Lecz miły Teotimie wtedy ſię nam czas podaie do świadczenia niezwątloney wierności naſzey ku Zbawicielowi; ſzczerze ią záchowuiąc dlá miłości iego woli, nie tylko bez ukontentowania naſzego, ále w poſrzod nawałności, ſmutku, boiazni, trwogi, y iakichkolwiek natarczywości; iako uczyniła Nayświętſza Matka iego: y S. Jan w dzień Męki iego. Kiedy miedzy tak wielą bluznierſtw;

tak

tak wielą bolow y ucisku, stałemi w miłości zostali. A to wten sam czas, w ktory też Zbawiciel wszelką swoię świętą wesołość w naywyższey części dusze swey zachował; nie wydaiąc z twarzy swoiey Przenayświętszey żadney rzeskości, ni też pociechy: do tego y oczy iego mdłe pomroką śmierci zaszły; że spoyrzenia innego nie wydawały tylko bolesne. Ani też słońce swoich dodawało promieni; tylko strach, y zaćmienie.

ROZDZIAŁ XII.

Dusza po między uciskami wnętrznemi zostaiąca, nie uznaie; że ma Miłość Boską, y o miłosnym zeyściu woli.

DO Sw: Piotra Xiążęcia Apostołow w nocy poprzedzaiącey dzień naznaczony na męczeństwo iego, będącego w więźieniu, przyszedł Anioł w wielkiey światłości, y wzbudziwszy go, roskazał; áby czym prędzey wstał, y przyodziawszy się w suknie swoie, wprzod zdiąwszy z niego łancuchy; mowił áby szedł zá nim, y prawie wyciągnął go zwięźienia: idąc potym z więźienia razem z sobą, y pominąwszy iednę y drugą straż, przyszli do bramy mieyskiey żelazney; ktora się im dobrowolnie sama otworzyła: y gdy minęli ulicę iednę, Anioł zniknął od niego. Oto masz jawną widomych spraw rozmaitość: á ztym wszystkim Piorr Sw: obudzony, nie brał sobie tego w reflexyą; iż to co Anioł robił, rzecz była prawdziwa; ále mniewał, że to było iakieś ziawienie.

Act. 12. v. 4.

nie. Był obudzony, á niepamiętał o fobie, obuwał fię, á iakby tego nie robił; chodził, y uwolniony był; á nie wierzył. A to dlá tego: że podziwienie z cudownego uwolnienia wfzyftkę myśl iego ogarnęło. Widział dobrze Anjoła, ále nie miarkował; iż to prawdziwe y naturalne było widzenie: zátym żadnego nie miał ukontentowania z fwego uwolnienia;áż dopiero, gdy poftrzegfzy fię rzekł: Teraz wiem dobrze, że prawdziwie pofłał Pan Anjoła fwego; ktory mię wyrwał z rąk Heroda, y oczekiwaiącego ná zgubę moię żydoftwa.

Toż fámo Teotimie przytrafia fię dufzy wielką ckliwośćią y uciemiężeniem wewnętrznym ogarnioney: bo choćiaż má władzą do wiary, nadziei, y miłośći Bofkiey, y fámą rzeczą wierzy, zoftaie w ufności, y kocha Boga; niemá iednak śiły do rozeznania, czy wierzy,czy má ufność; y czy kocha Boga: dlatego; że uciemiężeniem wewnętrznym tak ieft ogarniona; iż nie może fáma fię z fobą zreflektować, co czyni: dlatego iey fię zdáie, że niemá áni wiary, áni nadziei, ni też miłości, ále tylko iakieś obłudy y niepotrzebne impreffye tych cnot Teologicznych; ktore czuie,iakby nie czuła, y iakby cudze, á nieprawdziwe iey były. Jeżeli pilnie zważyfz, znaydziefz y myśl twoię właſną w podobnym ftánie zoftaiącą; kiedy mocno gwałtowną iaką paffyą bywa obięta: bo wfzyftkie ákcye zdaią iey fię iakoby weśnie odprawione,á nie fkutkiem fámym uczynione. Y ztądci Dawid wielką radość

dość Synow Jzraelſkich z niewoli Bábilonſkiey powracaiących temi wyraża słowy: *Gdy nas przywracał do wolności Pan Syonu, ſtaliśmy ſię iako pocieſzeni. Tedy napełnione ſą uſta naſze uciechą á ięzyk naſz radością.* Jákby chciał wyrazić. Tákie nas z wielkości takiego dobra podziwienie ogarnęło; żeśmy doſkonale uczuć radości nie mogli, ktorąśmy odbierali; y zdawało nam ſię iże nie prawdziwąśmy odbierali radość; ktora nas wrzeczy ſamey ogarnęła; lubośmy rozumieli, iakoby ſię to pod podobieńſtwem iakim, álbo we śnie działo. Pſ. 125. v. 1.

Tákie ſą uczućia duſze w Duchownym zoſtaiącey ściśnieniu, ktore miłość napodziw czyſtą, y ſzczerą czynią. Bo gdy na ten czas ogołocona ieſt że wſzelkiego ukontentowania, przez ktoreby rada z ſamym łączyła ſię Bogiem; tedy tak oczyſzczona, łączy nas y iednoczy z Bogiem, naſzę wolą z wolą iego, y ſerce naſze z iegoż ſercem, bez przymięſzania żadney pociechy y radości; á nawet y tych pretenſyi. Ah! Teotimie, iak ſię wielce ſmęci ſerce, kiedy iakby opuſzczone od świętey miłości, ná wſzyſtkie pogląda ſtrony, á znaleść iey nie może: nie znayduie iey w zmysłach powierzchownych; bo nie ſą zdolne do poięcia iey: nie w imaginácyi; bo rożnemi impreſſyámi ciężko uciśniona zoſtaie: nie w myśli; bo tá nieźliczonemi dyſkurſow, y przedziwnych ápprehenſyi zawiłościami zaprzątniona. A choćby ią przecię znalazła w naywyżſzey części rozumu, gdzie tá ktorey ſzuka,

mi-

miłość Boſka przebywa; iednak iż iey nie zna, y zdaie iey ſię, że iey tam nie maſz; bo wielkość uciſkow, y gęſte ciemności ſą przeſzkodą, áby iey ſłodyczy nie uczuła; widzi ią, y nie widzi: ná pogotowiu ią má, ále iey nie poznaie; nie inaczey iakby we śnie iakim, álbo w imaginacyach zoſtawało. Tak Sw: Maryá Magdalena, gdy ſię potkała z Chryſtuſem, bolu y uciſku ſerca ſwego żadney folgi nieuczuła dlatego; iż mniemała, áby to Ogrodnik był, nie Chryſtus.

Co tedy czynić má w takim ſtánie będąca duſza, cale niewie; położona będąc między tak wielą uciſkami, uſtaiąca w wſzelkiey śile, tylko w tym maiąc władzą, áby wola iey w ręku woli Boſkiey, przykładem Nayſłodſzego JEZUSA ſwoiego, ſkonała; ktory gdy ná drzewie Krzyżowym wytrzymał nayokrutnieyſze Męki, od Niebieſkiego Oyca przeznaczone: á nie mogąc względem natury ludzkiey oprzeć ſię owym ciężkim bolom, ták ſobie poſtąpił, iák Jeleń zwykł czynić: że będąc zmordowany, y nakoł zgraią pſow myśliwſkich otoczony, podaie ſię im na rozſzarpanie. Ták bowiem nayukochańſzy Zbawiciel bliſki śmierci, y w oſtatnim będący tchnieniu, wielkim głoſem z rzęśiſtym łez wylaniem rzekł: *Oycze w ręce twoie polecam ducha mego.* A te Teotimie oſtatnie były ſłowa ze wſzyſtkich, przez ktore ukochany Syn Boſki dał oſtatnie świadectwo ſwoiey ku Oycu Przedwiecznemu miłości. Więc gdy nam wſzyſtkim zbywa,

wa, kiedy ná nas oſtatnie naſtępuią utrapienia; nie podobna, áby nam zbywało nátym zamyśle, oddania duſze naſzey w ręce naſzego Zbawiciela. Syn Przedwieczny woſtatnich y nieporownanych uciſkach poleca ducha Oycu ſwemu. Przykładem iego y my, kiedy ściśnienia bolow duchownych odeymuią nam wſzelką pociechę, y nie mamy do odięcia ſię im ſpoſobu; polecaymy ducha naſzego w ręce tego Przedwiecznego Syna, ktory ieſt prawdziwym Oycem naſzym: á ſkłoniwſzy głowę, ſpoczywaymy ná iego upodobaniu, y z wſzelką chęcią wolą naſzę poddaymy woli iego.

ROZDZIAŁ XIII.

Wola w nas obumarła, w ſamey woli Boſkiey żyie.

SPoſobem, y włáſnością prawie oſobliwą o śmierći dyſzkuruiemy zowiąc śmierć przeyście, á Anteceſſorow naſzych przeſzłemi, iako tych, ktorzy przed nami z tego żywota ná inny przeſzli: przez co daiemy znać; że śmierć ludzka ieſt przeyiśćie z życia iednego ná drugie: y, że umrzeć nie co innego ieſt, iako przeyść zá granicę życia naſzego śmiertelnego, áżeby poſtąpic ná nieśmiertelne.

Wola zaprawdę naſza nigdy nie umiera, iako y rozum, ále czaſem przechodzi zagranice życia ſwego ordynaryinego, áżeby zupełnie wſzyſtka żyła w woli Boſkiey. A to ná ten czas ſię dzieie, kiedy áni pragnie, áni chce więcey chcieć czego, ále cale bez żadney excepcyi oddaie ſię y poddaie upodobaniu Opatrzności Boſkiey;

tak ſię wmięſzuiąc, y w mięſzawſzy topnieiąc w tym upodobaniu że ſię więcey nie pokaże; ále ukryta będzie z Chryſtuſem w Bogu; w ktorym żyie już więcey nie o-na, ále wola Boſka żyie w niey.

Gdzieſz ieſt,y kędy ſię ukrywa owa iaſność gwiazd, gdy ſię ſłońce ná naſz Horyzont pokazuie? nie zginęła wprawdzie;oderwało ią y pochłoneło światło naywiękſze-go tego luminarza; z ktorym ſię ſzczęśliwie zmięſzała, y złączyła. A gdzie ſię podziewa wola ludzka, kiedy zu-pełnie y doſkonale poddała ſię Boſkiemu upodobaniu? żadnym ſpoſobem nie zginęła, ále tak ſię mięſza y zata-pia w woli Boſkiey, że ſię już więcey nie pokazuie; áni má chcenia odłączonego od Boſkiego.

Jmaginuy ſobie Teotimie nigdy doſtatecznie niewy-chwalonego Sw: Krola Ludwika: ktory przygotowawſzy okręty woienne, wśiadſzy ná nie, zamyśla zá morze: á uważ także y Krolowa naymilſza małżonka iego oraz z nim wśiada ná okręt. Nuż gdyby kto ſpytał ſię iey: Nayiaśnieyſza Páni; á dokądże ſię to Waſza Krolewſka Mość udaie? Bez wątpieniaby odpowiedziała: Udaię ſię tam, gdzie y Krol, á mąż moy. Y gdyby ſię iey znowu pytał: A czy wieſz że Waſza Krolewſka Mość, dokąd Krol J. Mść zamyśla? y na toby odpowiedziała. Powiedział ci mi wprawdzie,że za morze zamyśla;ále ná ktore miey-ſce, mniey mi nátym; lecz tylko ábym wraz z nim tam ſię udała, gdzie ſię y on obroci. Gdyby ieſzcze mowio-

no:

no. Tedy Nayiaśnieyſza Páni: niemaſz doſkonałey wiadomości o tey drodze. Rzekłaby: nie, ále y żadnego innego nie mam przedśięwźięcia; iako, żebym w kompaniy była z ukochanym moim Krolem y Pánem. Y także (mogłby kto rzec) Niewieſz, że płynie do Egiptu? ażeby ſię ztamtąd przebrał do Paleſtyny; po drodze zaś wſtąpi do Peluzyum, Akry, y do innych miaſt. Czyliż y ty tę drogę chceſz odprawić? Ná to by rzekła: Oniczym nie myślę; tylko ábym była wraz z Krolem, y natychem mieyſcach przemięſzkiwała bez braku, y zważania ich, tak długo, iak też y on bawić ſię zechce. Co do mnie należy udaię ſię tam bez pragnienia cobym tam była; bo niczego nie pragnę; y nie zyczę ſobie, tylko przytomności kochanego Krola. Krol ieſt, ktory płynie, y ktory chce tey drogi, y podeymuie ſię iey: co zaś względem mnie: nieudaię ſię w podroż; tylko udaię ſię za wolą iego; áni chcę tey drogi, tylko obecnego mieć pragnę Krola: pomieſzkanie, droga, y wſzyſtkie tym podobne rozmaitości nie máią u mnie żadney rożności.

Zápewne, gdyby ſługi idącego zá Pánem kto ſpytał: dokąd idzie? nie powinien odpowiedać, że ná to, á ná to mieyſce idę; ále tylko, że zá Panem ſwoim idę: bo nie idzie po ſwoiey woli, ále zá wolą Pána ſwego. Ták miły Teotimie, wola naſza, ktora ſię ſpuściła ná wolą Boſką, nie powinna mieć żadney woli; ále powinna ſzczerze iść zá wolą Boſką. A iako ten, ktory ieſt ná okręcie,

cie, nie poſpieſza ſię ſwoim ruſzeniem, ále ruſzeniem ſię okrętu, ná ktorym ieſt: podobnymże ſpoſobem ſerce ludzkie, ktore ośiada ná okręcie upodobania Boſkiego, nie powinno mieć inſzey woli; iako, żeby ſię dało powoźić do terminu z woli Boſkiey ſobie przeznaczonego. A ná ten czas ſerce mowi: *Niech ſię ſtanie wola twoia*, y już więcey nie przydáie *á nie moia*. Bo już cale żadney nie má woli; ponieważ ią ná ręku Boſkich złożyło: áto nie inaczey, tylko, iák by iego wola już nie była w iego dyſpozycyi, ále w dyſpozycyi Opatrzności niebieſkiey. A ták ten, ktory ná ręce Boſkie zdał ſwoią wolą; nie idzie, ták przyzwoicie mowiąc, zá Bogiem; iáko ſługa idzie zá Panem ſwoim. Bo chociaż ſłudzy odprawuią podroż zá Pánem z woli Pána ſwego: poſtępowanie iednak zá Panem, ieſt z ich właſney y partykularney woli; lubo ieſt wola naſtępuiąca, poſłuſzna, y poddaiącá ſię Pánu ſwemu. A iako Pan, y ſługa nie ieſt ieden, ále dwa, ták wola Pana, y ſługi ſą dwie wole. Lecz wola, ktora ſobie obumarła, ażeby żyła w woli Boſkiey; nie ma żadnego chcenia partykularnego; będąc nie tylko przyſtoſowana, y poddana; ále cale w ſobie ſamey wyniſzczona, á odmieniona, y obrocona w wolą Boſką: ták właśnie iak dziecina iaka, ktora nie wie ieſzcze, iáko użyć woli ſwoiey, do kochania iakiey inney rzeczy; procz pierśi, y oblicza matki ſwoiey: álbowiem áni pomyśli, áby na tym álbo ná innym mieyſcu była, oprocz rąk matki ſwoiey, z ktorą

iedno ſię bydź rozumie; áni má ſtarania, ażeby wolą ſwoię ſtoſowała do woli macierzyńſkiey;bo nie wie áby miała wolą: więc zdaie ſię ná matkę,ażeby miała około niey wſzelkie ſtaranie: áni uważa dokąd matka idzie,co robi, y czego chce, álbowiem wſzyſtko iey ſię zda dobrze, co matka dobre bydź ſądzi. Tá zaprawdę naycelnieyſza ieſt doſkonałość woli naſzey; ażeby była ziednoczona z wolą Naywyżſzey dobroci: iako ziednoczona była wola owego Swiętego, ktory mowił: *W woli twoiey záprowadziłeś mię.* Bo coż tu chciał wyrazić? tylko, że w żadney okazyi nie używał woli ſwoiey, áby nim rządziła; ále ſzczerze ſię oddał woli Boſkiey, żeby nim kierowała.

ROZDZIAŁ XIV.

Obiaśnienie tego co ſię powiedziało o zeyściu, śmierci, y przyściu woli naſzey.

NIeomylna to, że Przebłogosławiona Panna y Páni naſza nayłaſkawſza tak wielką miała pociechę z piaſtowania naymilſzego Synaczka ſwego JEZUSA: że tá pociecha zniosła wſzelkie fatygi, albo wielce uczyniła. Bo ieżeli z piaſtowania roſzczki wierzbowey nazwaney *Agnus caſtus* folgę czuią podrożą ſię báwiący: iakieyże folgi nie miała Przenaychwalebnieyſza Matka,piaſtuiąc Baranka Niepokalanego. A ieżeli trzymaiąc go zá rączkę; nie dlatego to czyniła, ażeby ſobie miała ſprzykrzyć noſząc go; lecz żeby go chodzić nauczyła. Y my Teotimie

iako malenkie dzieci Oyca Niebieſkiego możemy z nim chodzić dwiema ſpoſobami. *Naprzod* Możemy poſtępować, czyniąc kroki właſney woli naſzey, ſtoſuiąc ſię do woli iego, trzymaiąc ſię zawſze ręki naſzego poſłuſzeńſtwa, ręki ſzczerey naſzey intencyi; y idąc z nią dokąd nas poprowadzi. Y toć ieſt, czego Bog chce po nas, przez oznaymienie woli ſwoiey. Bo ponieważ chce, ábym czynił, co przykazuie; chce też oraz, ábym miał wolą do czynienia. Bog mi oznaymił, áżebym dni iemu poświęcone święcił; á że chce, ábym to czynił; chce też, áżebym chciał czynić: á względem tego áżebym miał moie chcenie álbo wolą iść zá wolą iego, ſtoſuiąc ſię y wzaiemnie korreſponduiąc woli iego, ktora zbłądzić nie może. *Powtore.* Możemy także iść z Chryſtuſem Pánem, żadney nie máiąc właſney woli; zdaiąc ſię ſzczerze ná Boſkie iego upodobanie; iáko maleńkie dzieci, ktore matki noſzą ná ręku, y piaſtuią: áto przez pewne nieiakie y nader przedziwne zezwolenie; ktore ſię może nazwać ziednoczenie; álbo raczy iedność woli naſzey z wolą Boſką. Y ten ci ieſt ſpoſob, przez ktory ſtarać ſię mámy, ábyśmy ſię znaydowali y trwali w woli Boſkiego upodobania iák przynależy; ponieważ ſkutki woli upodobania pochodzą od Boſkiey iego Opatrzności; y choć my nic nie czyniemy, wynikaią. Możemyć wprawdzie chcieć, áżeby ſię trafiały według woli Boſkiey: áto chcenie naylepſze ieſt: ále też możemy odbierać ſkutki upodobania Boſkiego

przez

przez ſamo woli naſzey uſpokoienie, ktora żadney rzeczy nie chce: ná tym iednak, co Bog chce w nas, y z nami czynić, przeſtaie.

Gdyby ſię pytano Nayſłodſzey dzieciny JEZUSA; gdy go Przebłogoſłáwiona Matka ná ręku piaſtowała, y nośiła, dokądby ſzedł? czyby mądrze nieodpowiedział: nigdzie nie idę; mam Matkę, ktora zá mnie idzie. Y gdyby znowu mowiono: A czyliż miły JEZU nie idzieſz z Matką ſwoią? czy nie dobrzeby odpowiedział: nie idę żádną miarą; álbo ieżeli idę, tam gdzie mię nieśie Matka moia, nie iá z nią idę; áni memi krokami, ále iey idę ſtąpieniem. Pytałby ſię go ieſzcze kto. Ale chceſz przynamniey Nayſłodſzy JEZUSIE, ażeby cię nayukochańſza Matka twoia nośiła? cále nie: mogłby odpowiedzieć: Nie cale niechcę: á iako naymilſza moia Matka idzie zá mnie, tak też ona chce zá mnie, zdaię to wſzyſtko ná nię, y iść, y chcieć iść zá mnie, gdzie iey ſię upodoba. Jáko nie idę, tylko przez iey wolą, wſzelkie ſtaranie zdaiąc na Matkę moię. procz tey, że pragnę bydź ná iey łonie, y ſsać pierśi iey, y uściſkać ſzyię iey, ábym miłe iey uſta ucałował. Chciey o tym wiedzieć: dokąd ieſtem między roſkoſzami tych świętych pieſzczot wſzelkie inne roſkoſzy przewyżſzaiących, że mi ſię Matka moia zdaie drzewem żywota; á ia zdaię ſię ſobie iey bydź owocem; y owſzem zdaie mi ſię, że ieſtem prawdziwym ſercem w poſrzod pierśi iey, álbo duſzą w głębokości ſerca

ca iey zoſtaiącą: Zátym iey chodzenie wyſtarczy tak dla niey, iak y dla mnie chociaż iá żadnego nie uczynię kroku; tak iey wola wyſtarczy zá nię, iako y za mnie chociażby ſię wola moia nieprzyłączała do chodzenia y wrácania ſię. Ani mi oto chodzi, czy prętko; czy pomału w tę álbo w owę ſtronę idzie: áni ſię tym turbuie; że, dokąd ona chce iść niewiem. Nátym ſamym doſyć mi ieſt; ábym był przy naymilſzych iey pierśiach; gdzie ſię iako między liliámi paſę. O Nayświętſza dziecino! pozwol, áby tá ſtrzała miłości przeraziła duſzę moię. Więc naymilſza dziecino już nieoddalay ſię, ále bądź ſpoiona z pierſiami Matki twoiey. *O Błogoſławiony żywot, ktory cię nośił, y pierſi, ktoreś ſſał.* Zbawiciel naſz przy początku zaraz poczęcia ſwego miał doſkonáły rozum, y mogł takie dyſkurſy formowáć: ták też y Sw: Jan Chrzciciel od dnia Nawiedzenia Przenayś: Panny. A lub obadwa od owego czáſu, y dokąd w dziecinnych leciech byli, mieli właſną wolność do chcenia y niechcenia iakichkolwiek rzeczy; w tych iednak, co należały do powierzchownego ich rządzenia, zdali ſię ná pieczołowánie matek ſwoich, y czynić, y chcieć zá ſiebie tego, co ná ten czas przyzwoite było.

Dotego ſię y my bráć powinni Teotimie powolnemi ſię ſtawiaiąc Boſkiemu upodobaniu; nie inaczey, tylko iakbyśmy z woſku byli ulepieni; nie czyniąc zatrudnienia z ſtrony ſiebie w obieraniu rzeczy, ále dopuſzczaiąc,

áby

áby Bog chciał, y czynił zá nas iak mu ſię podoba. *Składaymy wſzyſtkie pieczołowania ná Páná, bo on ſtaranie má o nas.* A uważ że mowi: wſzyſtkie pieczołowania ná Páná; to ieſt, tak te ktore mamy do przyimowania przygod, iako y te, ktore w chceniu y niecheceniu ſię znayduią: ponieważ on będzie miał pieczołowanie ſpraw naſzych, y tego zechce dla nas, co uzna bydź naylepſzego.

My zaś ſtaraymy ſię chwalić Boga ze wſzyſtkich, y we wſzyſtkich ſprawach iego; ábyśmy przykładem Joba mowili: *Pán Bog dał, Pan Bog wziął: Niech będzie imię Iego błogoſłáwione.* Niechcę Panie, niechcę żadney przygody; ále zoſtawuię to twemu chćęniu zá mnie, iak ſię tobie upodoba. A zamiaſt chcenia iakiey przygody, błogosławić cię będę, że ty iey chciałeś. Ah Teotimie! Iak wyśmienita ieſt tá woli naſzey zabawa; kiedy nie bierze ná ſwoie ſtarania, chcęnia ſkutkow Boſkiego upodobania: ále tylko má ukontentowanie w chwaleniu, y dziękczynieniu zá takie ſkutki tego świętego upodobania,

ROZDZIAŁ XV.

O naywyśmienitſzey praktyce, ktorą pełnić możemy poſrzod utrapienia, y boleści tak wewnętrznych; iako powierzchownych przy indyfferencyi y umartwieniu: y o doſkonałym ziednoczeniu woli ludzkiey z Boſką.

BOga chwalić, y iemu dziękować zá wſzelkie przygody z Opatrzności iego pochodzące, ieſt to bez wąt-

tpienia zabawa święta. Lecz gdy Bogu chcenia, y czynienia co mu ſię w nás, z nami, y około nas podoba ſtaranie zoſtawuięmy, nie zważaiąc co ſię ſtánie, chociaż to przenikamy gdy mogliśmy ſerce naſze ſkierować do przyłożenia ſię áttencyą naſzą ku iego dobroći wychwalaniu, y ogłaſzaniu już nie ſkutkow, áni treſunkow od niey zordynowanych, ále oneyże ſamey w właſney iey wſpaniałości; wykonalibyśmy bez wątpienia zabawę daleko wyśmienitſzą, niżeli ieſt tamta, o ktoreyieśmy wyżey wſpomnieli.

Gdy Demetryuſz Rhod obległ, Protogenes ná przedmieściu w małey chałupce mieſzkaiący prace około ſztuki ſwoiey malarſkiey niezániechał, máluiąc z takim beśpieczeńſtwem, y uſpokoieniem, że lubo zapatrywał ſię uſtawicznie ná miecz nad ſwoią ſzyią wiſzący, odmalował iednak wyśmienitą kunſztu ſwego ſztukę, przedziwnego Satyra, graniem ná maleńkiey piſzczałce delektuiącego ſię. O Boże! iák nie przepłaceni ſą ludzie owi, ktorzy we wſzelkich przypadkach y treſunkach ſwoię áttencyą y myśl zatopioną maią w dobroci nieſkończoney, áby ią wielbili, y kochali.

Gdy ſławnego pewnego Medyka corka gorączkę ciężką cierpiała; á wiedząc, iż ią ociec iedynie kochał; do iedney z ſwoich przyiaciołek rzekła: Ciężkieć mnie wprawdzie boleści zdeymuią; nie myślę iednak o żadnym lekarſtwie, bo nie wiem, coby mi do zdrowia po-

mo-

mogło: mogłabym pragnąc rzeczy iakiey, ktoraby mi zaszkodziła; poniechawszy drugiey, ktoraby mi pomogła: Coż ty o tym rozumiesz przyiaciołko moia? czy nie lepiey uczynię; ieżelisię wszystka zdam ná kochanego Oyca mego; ktory wie, może, y chce tego zażyć; czymby zdrowie moie mogł utrzymać. Zurazą by to zaprawdę Oyca mego było, gdybym tego chciała, czegoby niechciał moy ociec. Będę tedy czekała, áby chciał tego, co mi bydź pomocne rozumie, y niczego się domagać nie będę; y nic nie będę czynić, tylko będę patrzała ná niego gdy przyidzie, y oświadczę pieszczoną moię miłość, á będę się stárała, áby poznał moię ufność, żem w nim zdrowia moiego położyła nadzieię. To wymowiwszy, zasnęła. Tym czasem Ociec zmiarkowawszy u śiebie, że tak schorzałey potrzeba krew puścić: y co należy względem tego dysponuie: á gdy się dowiedział, że się ze snu oczuciła, zbliżywszy się do niey, pyta. czy smaczny sen miała; y ieżeli będzie chciała, coby dla polepszenia zdrowia, cokolwiek iey krwie upuścił. Odpowiada mu corka: Oycze moy naymilszy, wszystka iestem twoia; nie wiem czegobym chcieć miała, ażebym przyszła do zdrowia: twoia rzecz iest chcieć, y czynić ze mną, y dla mnie; coć się zda naylepszego: bo dosyć mi nátym że cię serdecznym kocham áfektem. Zátym Ociec zawiązawszy iey rękę otworzył żyłę, z ktorey krew cewką wychodziła. Corka kochana y razu áni ná rękę, áni ná krew wycho-

dzącą nie spoyrzała; ále wlepiwszy oczy w Oyca, nic inszego nie mowiła, tylko miernym głosem te powtarzała słowa: O iak kochany moy Ociec, á ia wszystka iego: y gdyby się wszystko zakończyło, ani podziękowała, tylko też słowa pełne pieszczoney miłości powtarzała.

Coż rozumiesz Teotimie. Izaliż tá corka z większą nieoświadczyła się zyczliwośćią, iako gdyby z wielką troską prośiła go była o lekarstwa; álbo żeby patrzała ná cięcie żyły swoiey, lub krwi płynienie; do tego, gdyby Oycu z wytwornośćią słow dziękowała; by namniey o tym wątpić nie trzeba. Bo gdyby daremnemi się záprzątała myślami, nieodniosłaby skutku w zysku, tylko prożną y niepożyteczną troskę; gdyż Ociec dosyć myślił o poratowaniu zdrowia iey; y zapatruiąc się ná rękę swoię tylko by w boiaźni zostawała: y zwielą ceremoniami dziękuiąc Oycu, iakąby cnotę wypełniła; ieżeli nie też wdzięczność samę, ktorey z innych okoliczności Ociec dobrze był świadomy. Czyliż nie lepiey uczyniła wszystka się zabawiaiąc remonstracyą pieszczoney miłości; ktora daleko była Oycu przyiemnieysza, á niżeli ktora inna cnota.

Ps. 42 v. 15. *Oczy moie zawsze zatopione w Panu; álbowiem on wyrwie z śideł nogi moie.* Wpadłeś wśidła przeciwności, ktore cię ułowiły: pogląday ná Boga; niech on sam czyni co chce, á on będzie miał staranie o tobie: zatop myśli twoie w niem, á on cię wytuczy. Po co się wtrącasz w chcenie, y niechcenie przypadkow, y przygod; ktore się

ná świecie ustawicznie trafiaią; ponieważ nie wiesz, czego masz chcieć, á Bog będzie wiedział, czegobyś miał chcieć; chociaż ty oto namniey się nie turbuiesz. Oczekiway tedy w uspokoieniu ducha skutkow Boskiego upodobania; á przestaway ná iego woli; ktora zawsze stateczna iest; że nie może nic chcieć, co by nie było dobrego. Y toć ukochaney sobie Swiętey Katarzynie Seneńskiey przykazał. *Myśl o mnie, á ia będę myślił o tobie.*

Trudno bardzo naywyśmięnitszą tę indyfferencyą woli ludzkiey, ktora doszła doskonałego z wolą Boską ziednoczenia, należycie wyrazić, y opisać. Niemoże się bowiem o niey mowić moim zdaniem; że przestaie ná woli Boskiey; ponieważ ná woli Boskiey przestawać, iest czynić przez duszę; á że rzetelniey powiem: iest iakaś sprawa duszy, przez ktorą sprawę swoie pokazuie zezwolenie. Ani też mowić mogę; że przyzwala, áni że przyimuie: bo przyzwalać, y przyimować są ákcye dusze nieiakie, ktore się mogą nazwać ákcye cierpliwe; przez ktore przyimuiemy, y odbieramy co ná nas przypadnie. Niemoże się też mowić: że zezwala; bo zezwolenie iest ákcya woli: á zatym chcenie iakieś, álbo wola proznuiąca; ktora nic wprawdzie niechce czynić, ále iednak chce dopuścić czynić: Przeto mi się raczy zdaie; że o duszy ułożoney w tey indyfferencyi; y ktora nic niechce; ále się zdaie ná Boga; y áżeby Bog chciał tego, co mu się podoba; mowić się powinno; że wola iey iest w szczerym y gene-

generalnym oczekiwaniu. Oczekiwać bowiem nie znaczy czynić co; ále bydź przygotowanym ná przyięcie wſzelkiey przygody. Bo wola oczekiwaiąca nic nie czyni. A ieżeli to dobrze uważyſz; tedy uznaſz; że oczekiwánie duſzy prawdziwie ieſt dobrowolne; nie ieſt iednak ákcyą iaką, ále tylko proſte iakieś przygotowanie do przyięcia tego co ſię przytrafi: á gdy to będzie przyięte, oczekiwanie obraca ſię w zezwolenie, y w miłe ducha uſpokoienie: ále nim ſię to przytrafi, duſza zoſtaie w ſzczerey oboſtronności álbo indyfferencyi, oczekiwaiąca ná to wſzyſtko, co wola Boſka przeznaczy.

Chryſtus Zbawiciel wolą ſwoię iako człowieka z wſzelkim poddaniem ſkłada pod wolą Oyca Przedwiecznego z tym oświadczeniem: Pan Bog otworzył mi uſzy: *Iſa. 30. v. 5.*
to ieſt oznaymił mi ſwoie upodobanie, ábym chwycił ſię ták wielu prac, wycierpiał tak wiele uciſkow: *Iá zaś nie ſprzeciwiam ſię, áni coſam.* Wola moia nie inſza ieſt, tylko ſzczere oczekiwanie, ktore ieſt przygotowane ná to wſyſtko, co Bog przeznaczył. A zatym ciało moie oddaię ná męki, y katownie tym; ktorzy ſię paſtwić będą nademną; y twarz moię tym, ktorzy ią policzkować, álbo ſzczypać będą; gotow ná wycierpienie wſzyſtkiego, co zechcą czynić ze mną. Ale uważ proſzę Teotimie. Ze iako Zbawiciel naſz po modlitwie, y rezygnacyi w Ogroycu uczynioney, gdy go poymano, pozwolił ſię ſzarpać, y prowadzić według woli tych, kto-

rzy

rzy go krzyżowali z przedziwnym oddaniem y opuſzczeniem ciała ſwego, y życia w ręce nieprzyiacioł ſwoich; ták duſzę y wolą przez naywyśmięnitſzą indyfferencyą złożył w ręku Oyca Przedwiecznego. Bo chociaż mowił: *Boże Boże moy á dla czegoś mię opuścił;* to uczynił dlatego, ábyśmy poznali gorzkości, y boleści, ktorą duſza iego ponośiła. A żeby znowu pokazał, że ſię w niwczym nie ſprzeciwił tey świętey indyfferencyi; to ſię daie znać zoſtatnich słow iego: *Oycze w ręce twoie polecam ducha mego*

ROZDZIAŁ XVI.

Doſkonałe wyniſzczenie duſze ziednoczoney z Boſką wolą.

REprezentuymy ſobie Teotimie Nayſłodſzego JEZUSA u Piłata; gdzie dla miłości narodu ludzkiego pozwolił owym katom, y halaſtrze wyzuć ſię, y odrzeć ze wſzyſtkiego odżienia; á nawet zoſtatniey ſkury, przez tak cieſzkie rozg żelaznemi drotami y hakami przeplatanych katownie: iako też naoſtatek duſza iego oderwana była od ciała; á ciało od życia przez śmierć, ktorą podiął ná Krzyżu. Lecz po trzech dniach przy Zmartwychwſtaniu duſza znowu ſię uwielbionym ciałem przybrała; á ciało ſkorą nieśmiertelności udarowaną przy odziało. Przybierał zaś Pan po Zmartwychwſtaniu ſwoim ná śiebie rożne poſtaci; to pielgrzyma, to ogrodnika; to w rożney inney iakiey oſobie ſię reprezentował, iako zbawienie ludzkie y chwała Oyca przedwiecznego potrzebowały.

bowały. Miłość, miłość to wſzyſtko o Teotimie ſprawiła. Ale też miłość wſzedſzy w duſzę iaką, ażeby ſobie ſzczęśliwie umarła, á ſamemu tyllo Bogu żyła; czyni to, coby ſię ze wſzyſtkiego ludzkiego pragnienia, y ze wſzelkiey eſtymacyi, (ktora bardziey do nas przylgnęła iák ſkora do ciała) cale wyzuła; y obnażyła z owych nayukochańſzych áffekcyi do konſolacyi duchownych; zabawianiem ſię w cwiczeniach; w poſtępowaniu w cnotach; ktore ſię zdawały bydź prawdziwym życiem duſzy Bogoboyney. W ten czas Teotimie beśpiecznie duſza ogłaſza: Wyzułam ſię z ſzat moich, ná coż ie więcey brać mam? obmyłam nogi z wſzelkich namiętności; ná coż ie znowu kalać mam? Nágam wyſzła z rąk Boſkich, y naga tam powrocę. Pan mię obdarzył wielorakim pragnienjem; Pan mi ie odebrał. Niech będzie imię iego błogoſławione. Tak Teotimie: Tenże ſam Pan, ktory ſprawuie w nas ná początku pragnienie cnot, y gdy ſię poda okazya, daie nam łaſkę cwiczenia ſię w nich: tenże ſam ieſt, ktory przylgnienie do cnot, y do wſzelkich zabaw duchownych od nas odbiera: ażebyśmy z większym uſpokoieniem y ſzczerością niczego inſzego nie pragnęli; niczego ſobie nie zyczyli; procz iego Boſkiego Máieſtatu upodobania. Bo iako czyſta y nadobna Judyth miała w ſchowaniu bogate doſyć ſzaty ná przybranie ſiebie pod czas Uroczyſtości; ále do nich ſerca nieprzykładała; bo procz świąt, nigdy ſię w nie nieſtroiła;

aż

aż dopiero, kiedy zá instynktem Boſkim poſzła zgubić Holoferneſa y woyſko iego. Doſkonałych to ieſt ſprawa, ktorzy będąc biegli w praktykowaniu cnot, y w wſzelkiey pobożności wycwiczeni, nie maią ich iednak prágnąć, áni ſerca do nich przykładać, chyba gdy widzą; że Bog ſam tego chce. A iáko Judyth, procz wzwyż námienioney okazyi, zawſze załobnych ſukien zażywáła; ták y my ſkromnie ſię przyodziewać mámy w naſze nędze, y mizerye; żyiąc między naſzemi ſłabościami, y niedoſkonałościami; áż nas Bog wynieśie do celnieyſzych ákcyi praktykowania.

A że niemożemy długo w takim obnażeniu zoſtawać: daie nam w tym przeſtrogę Apoſtoł: że ſkoro wyzuięmy ſtarego Adama, przyodzialiśmy ſię w nowego człowieka; to ieſt w Chryſtuſa JEZUSA. Bo ſkorośmy ſię wſzyſtkiego wyrzekli, nawet chęci do cnoty; że ich już więcey niechcemy; áni chęci do nich; áni do żadney inney rzeczy; tylko według upodobania Boſkiego: potrzeba znowu, áżebyśmy ſię przybrali w więcey áffekcyi, y chęci; á podobno y w też ſame; ktorycheśmy ſię wyrzekli. Uważ iednak, że ieżeli nam znowu przybrać ſię w nie potrzeba; nie dla tego to czynić mámy, że nam ſą przyiemne, pożyteczne; do czci naſzey, y do utrzymania właſney náſzey miłości ſłużące; ále że ſą Bogu podobaiące ſię; do honoru y chwały iego należące.

Elizer miał z ſobą drogie ſzaty, zauſznice, y nara-

mienniki koſztowne, dla urodziwey Rebeki; ktore iey ofiarował; gdy poznał, że ią Bog przeznaczył zá Oblubienicę ſynowi iego Páná. Potrzeba koniecznie mieć nowe ſuknie dla Oblubienice Chryſtuſowey, ieżeli ſię dla miłości iego wyzuła z wſzelkich dawnych áffekcyi; ktore miała do Rodzicow, Krewnych, y dobr doczeſnych; áżeby znowu nowe wzięła ná ſię, pragnąć to ſwego czaſu, co Oblubieniec iey roſporządza, wypełnic; ále nie ták według ludzkiey, iako według Boſkiey intencyi: ponieważ Niebieſki Oblubieniec tego chce, to przykazuie, y taki porządek uczynił w świętey miłości. Ieżeli wyzuwamy ſię z dawney áffekcyi w konſolacyach duchownych, w cwiczeniu pobożnym, w praktykowaniu cnot, á nawet y w ſamym poſtępowaniu w doſkonałości; przybracieśmy ſię powinni w inną áffekcyą, cále nową; kochaiąc wſzelkie fawory y łáſki niebieſkie; już nie dlatego, że nam ſą przyiemne, y zdobią duſzę naſzę; ále że przez nie Jmię Boſkie bywa wychwalone, Króleſtwo ſię iego bogaci, upodobanie iego bywa uwielbione.

Ták Sw: Piotr w więzieniu, nie zá włáſnym ſwoim chceniem, ále zá roſkazem Anjoła przyobłokł ſię, opaſał, wziął ná ſię obuwie, y inſze odzienia. Y Sw: Páweł w iednym momencie że wſzelkich ſię wyzuł namiętności, mowiąc: *Pánie czegoż chceſz po mnie, ábym uczynił.* To ieſt: Pánie coć ſię podoba, ábym pragnął, ábym zaczął ponieważ ty rzuciwſzy mię o ziemię, umorzyłeś we mnie wolą moię; bo ty ieſteś Bog moy. Teoti-

Teotimie. Ktokolwiek wſzyſtkim wzgardził dlá Bogá, nic znowu bráć nie powinien, tylko co ſię Bogu podoba: iuż więcey nie karmić ciáłá ſwoiego, tylko według przykazu Boſkiego, áżeby uſługowáło duchowi: więcey do niczego ſię nie zabieráć, tylko áżeby uſłużył bliźniemu, y duſzy ſwoiey według upodobánia Boſkiego: cwiczyć ſię w cnotách nie dlatego że mu ſię podobaią; ále że Bog tak chce.

Izaiaſzowi Prorokowi rozkazał Bog, áby ſię z ſzat ſwoich wyzuł mowiąc: *Idź, á zrzuć wor z biodr ſwoich, y obuwie z nog twoich: co y uczynił, nago y boſo chodząc,* przez trzy dni, álbo iáko inni powiedaią przez trzy látá; á po ſkończonym terminie, ktory mu Bog naznaczył, wziął znowu ſuknie ſwoie. *Iſa:20, v.2.*

Ták y my powinniśmy ſię ze wſzelkich czyli máłych, czyli wielkich wyzuć áffekcyi, y części roſtrząſać ſerce naſze dla doświadczenia, czy ſię ochocze y gotowe naydzie do wyzucia ſię z tych áffekcyi; iáko ſię z ſwoiego odzienia wyzuł Izaiaſz; A potym kiedy będzie czas temu, żeby ſię w przyzwoite znowu miłości przyoblokło áffekcye; áżeby umárło nágie z nagim Chryſtuſem, á powſtáło zaś z nim ná nowego człowieka. Miłość mocna ieſt iáko śmierć, záczym może nas ogołocić ze wſzyſtkiego. Jeſt y wſpaniáła iáko Zmartwychwſtanie, áby nas chwałą, y czcią uwienczyłá.

KSIĘGA DZIESIĄTA

O Przykazaniu kochania Boga nade wszystko.

ROZDZIAŁ I.

O łagodności Przykazania, ktore nam Bog podał; ábyśmy go nade wszystko kochali.

CZłowiek iest doskonałością całego świata; dusza człowieka; kochanie dusze; á miłość kochania. A zatym Miłość Boska iest końcem doskonałości, y wyśmienitośći całego świata. Ná tym Teotimie zawissa wspaniałość, prym, y godność Przykazania Miłości Boskiey: ktore Zbawiciel nazywa pierwsze, y naywiększe przykazanie. To bowiem przykazanie iest iako słońce, ktore dodaie ozdoby y godności wszystkim świętym prawom, wszystkim Boskim ustawom; y owszem całemu Pismu świętemu.

Tá Miłość Boska wszystko stworzyła, y wszystko się do niey referuie. Drzewo tego świętego Przykazania zakwita kwiatami exhortacyi, inspiracyi, y innemi roskazaniami. Owoc zaś wydaie, żywot wieczny. Záczym cokolwiek się nie má do tey świętey Miłości, ciągnie do potępienia, y śmierci wieczney. O wielkie nader Przykazanie! ktorego doskonała praktyka nie ustawa przez cáłą wieczność: y owszem nie iest co inszego, tylko sam żywot wieczny.

Uważ

Uważ teraz Teotimie, iak miłe y dzielne ieſt to Przykazanie Miłości. O Boże wieczny! á czy nie doſyć że było ná tym? żeś nam pozwolił, y użyczył tey świętey Miłości (iáko Laban dozwolił kochać ſię Iakobowi w Racheli) żeś ieſzcze przydał ták wiele napominania; ktoremibyś nas ku niey nápędził. Nie kontentowała ſię zaprawdę Dobroć twoia: bo żeby nas álbo nieograniczony twoy Majeſtat nie odſtraſzył; álbo nikczemność naſzey kondycyi, álbo inny iaki pretext nie wſtrzymał od Miłości twoiey; w przykazaniu y w prawie mandat nam kochania śiebie podałeś. Nędzny Apelles, że ſię w Kompaſſie dlátego kochać nie mogł, że była Wielkiego Alexandra: lecż gdy mu roſkazał, áby ią kochał; o iák był tego wdzięczny Alexandrowi, że mu kochania tego pozwolił: ták, że nie wiedział, kogo bardziey miał kochać; czyli Kompaſsę dla iey nadobności; czyli Alexandra zá dozwolenie, áby kochał pomienioną Kompaſsę.

O gdybyśmy mogli poiąć Teotimie, iak wielce obligowani ieſteśmy Naywyżſzey Boga Dobroci; że nam nie tylko pozwala, ále nawet przez wydany mandat przykazuie; ábyśmy go kochali. Ah Boże moy! nie wiem czyli bardziey kochać powinienem nieſkończoną piękność twoię, ktorą kochać mi Boſka twoia dobroć roſkazuie; czyli twoię Boſką Dobroć roſkazuiącą, ábym kochał piękność twoię? O! piękności! pozwolona mi przez nieograniczoną Dobroć, iakiegożeś nie ieſt godna kochania?

O Dobroci! iak y ty wielce maſz bydź kochana, udzielaiąc mi tak wyśmienitey piękności.

Ná Sądzie Uniwerſalnym naywiękſzą będą mieli ápprehenſyą potępieńcy o ſzkodę niepowetowaną utracenia widzenia Boga. Bo ná ten czas Boſki Maieſtat chociaż ſtraſzny, iaśnie im dá obaczyć piękność twarzy ſwoiey; iako też y ſkarby dobroci ſwoiey; á w widzeniu tey, niezbrodzoną przepaść roſkoſzy niebieſkich: więc wola chciałaby wielką uśilnością zatopic ſię w Bogu; áżeby ſię z nim ziednoczyć, á ziednoczywſzy, w miłości iego profitować. Ale darmo; bo na ten czas ſtanie ſię podobna niewieście rodzącey; ktora wycierpiawſzy boleści, konwulſye, y nieznoſne uciśnienie, naoſtatek umierać muśi, nie wydawſzy płodu. Albowiem tym ſamym, że roſkoſzna Boga piękność przeniknie rozumy tych nieſzczęśliwych duchow; Boſka zaś ſprawiedliwość tak zwątli śiły ich woli; że żadną miarą nie będzie mogła kochać obiektu, ktory iey rozum poda, y będzie reprezentował tak wielce miły: a widzenie, ktoreby powinno wzniecić wielką miłość w woli; miaſto tego, ſprawi w niey nieporownany ſmutek; á ten ſmutek ſtánie ſię wiecznym przez przypominanie; gdy ſobie przez całą wieczność wſpominać będą; iż oglądali tak nieporownaną piękność, y dobroć nieſkończoną. Mowię tu, przez przypominanie: maſz iednak wiedzieć, że to przypominanie nie będzie miało żadney pociechy; lecz będzie obfitowało w męki,

udrę-

udręczenia, y desperacye wieczne: bo w woli wynaydą się wraz, wszelaka niespożobność, straśliwa nienawiść, ustawiczny upor, do kochania ták pożądaney wyśmienitości: ták; że nieszczęśliwi potępieńcy zostawać będą ná wieki w zawziętości, furyi, y rospaczy; dlatego, iż poznawszy tak doskonałą miłość, nigdy iey mieć nie będą. A ponieważ gdy ią mogli kochać, nie chcieli; cierpieć będą pragnienie tym nieznośnieysze y gwałtownieysze; im bardziey wspomnienie strumienia wod żywota wiecznego pragnienie ich podniecać będzie: umierać, ále nieśmiertelne będą, iako psi od głodu tym większego; im bardziey pamięć dręczyć ich będzie, przez przypominanie bankietu niebieskiego; ktory utracili. *Grzeßnik obaczy, y gniewać się będzie: zębami swemi zgrzytać będźie, y znißczeie: pragnienie grześnikow zaginie.* Ps. 111. v. 10.

Nie twierdzę tu tego; ażeby to widzenie piękności Boskiey; ktora się potępieńcom pokaże nakształt błyskawice iakiey; miało bydź teyże iasności, w iakiey ią obaczą błogosławieni: będzie iednak tak iasne: że obaczą Syna człowieczego w Majestacie. *Obaczą ktorego przebili,* á przez to widzenie wielkość chwały, ktorą utracili, poznaią.

Gdyby Bog przykazał nam, ábyśmy go nie kochali: iák że by to nieznośna męka była y utrapienie duszom odważnym y wspaniałym. Czego by te nie czyniły; ażeby kochania jego pozwolenie otrzymały. Dawid podał się w niebeśpieczną z Goliatem utarczkę, ażeby mu się przy-
obie-

obiecana Corka Krolewfka doftała w małżeńftwo. A czegoż nie czynił Jákob Pátryarcha, áby mu dana była w małżeńftwo Rachela. Książę Sychem także; ażeby mu fię Dyna doftała. Za fzczęśliwych by fię mieli potępiency; żeby przynamniey tę opinią mieli; że kiedykolwiek Bog tego zechce; áby go kochali. Błogofławieni mieli by fię zá potępionych, gdyby pomyśleli; iżby to fię ftać kiedy miało, áby go kochać nie mieli.

O! iak fłodkie ieft to przykazanie: ztąd zmiarkuiefz Teotimie: że gdyby wola Bofka pozwoliła go praktykować potępionym; w iednym momencie uwolnieniby byli od niefzczęścia fwego. Błogofławieni zaś byliby niefzczęśliwi; gdyby ná moment iáki przykazánia tego uchybili. O miłości niebiefka! iakże ukochana iefteś dufzom. Niechże będzie ná wieki błogofławiona dobroć twoia Boże; ktora nam taki wydała mandat; ábyśmy cię kochali: chociaż miłość twoia z śiebie, y ze wfzelkiey okoliczności tak ieft pożądana, y potrzebna nafzey fzczęśliwości; że gdybyśmy iey nie mieli; niefzczęśliwemi byśmy zápewnie byli.

ROZDZIAŁ II.

Przykazanie o Miłości Bofkiey, chociaż fię reguluie do Nieba; dane iednak ieft wiernym ná ziemi zoftaiącym.

JEżeli żadne prawo nie ieft nakazane fprawiedliwemu, gdy ie poprzedza; nie potrzebuiąc żadney iego pobudki, álbo upominania do fprawowania urzędu fwego: bo czyni

wolą

wolą Boſką zá inſtynktem miłośći, ktora kroluie w duſzy iego. Czyliż zá ſzczęśliwych poczytać nie mámy Niebieſkiego Kroleſtwa Obywatelow; ktorzy wolni ſą y niepodlegaią żadnemu przykazaniu: bo zużywania pięknośći y dobroci niebieſkiego kochanka wpływá w ich duſze niewymownie miła, y nieuchronna potrzeba kochania Boga. Kochać go będziemy Teotimie w niebie nieobowiązani żadnym przykazaniem, ále pociągnieni rozweseleniem; ktorego ſercom naſzym udzielać będzie ten naymilſzy obiekt. A ná ten czas uſtánie powaga prawa; á weźmie gorę radość; ktora będzie owocem y zupełnośćią wykonanego prawa. Jeſteśmy tedy przeznaczeni do radośći przyobiecaney nam w życiu nieśmiertelnym, z przyczyny podanego nam przykazania w życiu śmiertelnym; gdzie obligowani ieſteśmy, ażebyśmy go śćiśle zachowali: Bo ten mandat dany ieſt zá fundamentalne prawo od Chryſtuſa JEZUSA Obywatelom woiuiącego Jeruzalem; ażeby przez zachowanie iego zaſłużyli ſobie przywiley do odziedziczenia Ieruzalem tryumfuiącego.

Będziemy zapewnie w Niebie mieli ſerce uwolnione od paſſyi; myśl oczyſzczoną od dyſtrakcyi; ducha oddalonego od kontradykcyi; y śiły wolne od wſzelkiego uporu: á dlatego tam uſtawiczną y nigdy nieprzerwaną miłośćią Boga zakochamy. Ták iáko powiedziano o Czterech świętych Zwierzętach: ktore reprezentuiąc Ewangeliſtow, bez przeſtanku we dnie y w nocy wychwalaią Boſki Maieſtat.

O! Boże nieśmiertelny! wiaką, y w iak niewypowiedzianą radość obfitować będziemy: kiedy w niebieſkich przybytkach duſze naſze oſadzone nie będą uſtáwać, lubo będą miały ſpoczynek długo, y wielce pożądany w
Pſ. 83. v. 5. wieczney miłości. *Błogoſławieni ktorzy przemięſzkiwaią w przybytku twoim Panie; ná wieki wiekow wychwalać cię będą.*

Pretendować iednak nie możemy; áni powinniśmy oczekiwać w tym życiu śmiertelnym nader doſkonałey miłości; bo ſerca, ducha, y śiły błogosławionych nie mamy. Doſyć tedy nam nátym, że go kochać będziemy z całego ſerca, y ze wſzyſtkich śił, ktore mieć możemy. Gdy ieſteśmy dziećmi, rozum mámy iák dzieci, rozmawiamy iák dzieci, kochamy iak dzieci: lecz gdy ośiądziemy mięſzkanie błogosławionych wyzuwſzy ſię z zwyczaiow niemowlęcych, doſkonale Boga zakochamy. Niepotrzeba iednak Teotimie, dokąd w dzieciństwie tego śmiertelnego zycia zoſtaiemy poniechać tego, co czynić możemy; iako nam w przykazaniach; podano bo nie tylko co nam ieſt przykazano zachować możemy, ále łatwo możemy: bo ten mándat wſzyſtek ieſt miłości, y dlá miłości Boga: ktory że ieſt nadewſzyſtko dobry, nade wſzyſtko też má bydź kochany.

ROZDZIAŁ III.

Całe ſerce naſze poświęciwſzy świętey miłości rożnemi Boga ſpoſobami kochamy; á kochaiąc Boga, wraz z nim y innych wiele rzeczy kochać możemy.

(Kto

KTo mowi o wszystkim, nic nie wyłącza. A postaremu człowiek zawsze bydź muśi cały Boga, cały Oyca swego cały Matki, cały Xiążęcia, cały Rzeczypospolitey, cały dzieci swoich, cały przyiacioł, ták; że będąc ieden, iest oraz wszystkich. Co się ták właśnie má, iako dług; ktory gdy kto winien iednemu, nie iest przeciwny długowi temu co go winien wszystkim.

Człowiek wszystek się oddaie przez miłość, y daie się tyle, ile kocha: á naybardziey w ten czas się wszystek daie Bogu, im naydoskonaley kocha dobroć iego. A kiedy się tak oddał; nic nie powinien kochać; coby serce iego mogło odwrocić od Boga. Zádna zaś miłość nie odrywa serca naszego od Boga; tylko tá ktora mu iest przeciwna.

Nie má zá złe Sára, że Jzmael razem z Jzaákiem przestaie, byle igraiąc z nim, nie popchnął go, álbo nie ukłoł. Dobroć także Boska nie poczyta tego zá uraze; gdy widzi w nas inne kochania oprocz swego: to iest; oprocz tey miłośći, ktorą go kochamy; byle by te kochania nie były przyczyną przytłumienia Boga należącey miłośći, álbo uięcia iey godności. Gen. 21. v. 9.

Záprawdę Teotimie w chwale niebieskiey Bog się nam wszystek daruie, á nie po częśći każdemu; ponieważ tak iest cáły, że częśći żadnych nie ma: iednakże się rozmaicie dáruie; y w tylu roznośćiach, wiele może bydź błogosłáwionych: tym sposobem: Ze daiąc się cálego wszystkim.

kim, y całego każdemu z osobna; nigdy się zupełnie, álbo zárowno iednemu nie dá partykularnie, iako y drugim, áni wszystkim nieda generalnie: my zaś w tey mierze y proporcyi iemu się oddámy, w ktorey się nam on odda. Widzieć go wprawdzie twarz w twarz będziemy iáki iest w swoiey pięknośći; y kochać go całym sercem będziemy; tak, iako iest godzien kochania w swoiey dobroci: nie wszyscy go iednak obaczemy w rowney iasnośći, áni iednakim áfektem kochać będziemy: ale każdy go kochać, y widzieć będzie według miary chwały partykularney, ktorey każdemu z osobna Boska udzieli prowidencya. Wszyscy zárowno odziedziczemy zupełnie miłość iego, ále te zupełnośći nie będą iednakie w doskonałośći.

Miody, Narbonski, y Paryski pełne są słodyczy; pierwszy iednak więcey przyiemnieyszy má słodyczy, iák drugi. A tak, lubo są oba słodkie, ieden przecię przezwycięża drugi. Poprzysięgam wierność Monarsze iakiemu, ktorą też wypełniam iego namieśnikowi, przez co obligowany iestem obiema dochować wierności; przecię iednak ták temu, iako y tamtemu nie iednakowo się obowięzuię: bo w tey, ktorą czynię Monarsze, nie zawiera się tá, ktorą czynię iego namieśnikowi: w tey zaś ktorą czynię iego namieśnikowi, zawiera się tá, ktorą czynie iego Monarsze. A ieżeli w Niebie, gdzie te słowa: *Będziesz miłował Pána Boga twego z całego serca twego*, pilnie będą wypeł-

wypełnione, wielka będzie rożność w miłości, coż zá dziw, że w tym życiu śmiertelnym daleko się większa znayduie.

Teotimie. Nie tylko między temi, ktorzy Boga kochaią z całego serca swego, są niektorzy, ktorzy go bardziey kochaią, á drudzy mniey; ále też tenże sam, ktory przewyższa drugich w kochaniu Boga nade wszystko, niekiedy raz go bardziey kocha, á drugi raz mniey. Apelles niekiedy lepiey malował, ániżeli drugi raz; siebie samego w kunszcie málarskim czasem przewyższaiąc: bo chociaż zazywał wszelkiey sztuki y áttencyi w malowániu Alexandra Wielkiego; przecież nie zawsze zupełnie; áżeby coraz doskonaley mogł malować, sforcował się ná náywiększy kunszt y áttencyą, czasem też ich zwawiey y doskonaley używał. Dokładał się zawsze wszystek bez wątpienia do wyrażenia coraz doskonalszego, portretow Alexandra; bo w niwczym nie uchybiał, áby go nie miał potrafić; ále czasem zwáwiey, y doskonaley go málował. A ktoż nie przyzna: że postępek w tey S. miłości doskonalszy coraz bydź może: á zatym, iż iey koniec doskonalszy, ániżeli był początek.

Czynić co z całego serca, nie co inszego Pismo Sw: rozumie, iako czynić szczerym sercem, y z dobrą intencyą, ná nic się nie oglądaiąc, y nic nie wyłączaiąc. *O Panie* (mowi Dawid) *Szukałem cię całym sercem moim. Wołałem całym sercem moim; racz mię wysłuchać Pánie.* Y Ps. 115 v. 148

toż

toż Pismo daie o nim świadectwo; że się całym sercem udawał do Boga: z tym wszystkim iednak procz tego pobożnego Monarchy, o Ezechiaszu twierdzi; że między wszystkiemi innemi Krolami Judzkiemi áni przed tym, áni potym nie miał sobie Krola rownego; ktoryby miał tak ściśle iednoczyć się z Bogiem, służąc mu statecznie, iako on. To samo Pismo święte świadczy o Jozyászu, że nie był żaden Krol áni z pierwszych, áni z poślednieyszych, ktory by mu był podobny; ázeby tak iak on powrocił do Boga całym sercem, duszą, y wszystkiemi siłami według prawa Moyżeszowego. Uważ że tedy Teotimie. Iako Dawid, Ezechiasz, y Jozyasz, kochali Boga całym sercem; á iednakże wszyscy trzech nie rowno kochali: ponieważ y ieden z tych trzech nie miał sobie podobnego w tey świętey miłości; iako wyraznie powiada Pismo święte. Wszyscy trzech zapewne kochali Boga;á każdy z nich z całego serca; ále áni ieden z nich, áni wszyscy wraz zarowno kochali; ále każdy z nich osobliwszym swoim sposobem: tak; że iako wszyscy trzech podobni byli w tym, iż każdy z nich oddał serce; tak byli nie podobni wszyscy trzech w sposobie oddania serca swego. Ani wątpić potrzeba, że y sam Dawid wielce był samemu sobie niepodobny w tey świętey miłości; á to dla tęgo: że skoro było odnowione serce iego, ktore Bog czyste w nim, y z szczerym duchem sprawił przez świętą pokutę; daleko wdzięcznieyszą wyśpiewywał piosnkę

tey świętey miłośći, ániżeli przed tym: zostaiąc niezwyciężony, y stateczny w kochaniu Boga.

Wszyscy prawdziwi kochankowie są sobie rowni w tym, że wszyscy całe serce swoie oddaią Bogu, y ze wszystkich śił kochaią go; ále nie są rowni w tym, że serce swoie całe, y ze wszystkiey śiły swoiey, nie tak przecię doskonale, iak inśi. Ten daie całe serce swoie przez męczeństwo; drugi całe przez zachowanie Panieńskiey czystośći; inszy całe przez ubostwo; całe przez ákt iáki heroiczny; cáłe przez kontemplacyą; cáłe przez sprawowanie urzędu Pásterskiego; náostatek chociaż wszyscy oddaią przez zachowanie Przykazań; niektorzy ie iednak oddaią w wyższym, á drudzy w niższym doskonałości stopniu.

Náwet y sam Patryárcha Jákob, ktorego Dániel świętym Bożym zowie, y o ktorym sam Bog świadczy, że go kochał: sam mowię Jakob wyznaie, że wszystkiemi także siłami służył Labanowi. A dla czegoż służył Lábanowi; tylko żeby Rachelę, ktorą uśilnie kochał wysłużył sobie zá małżonkę. Służył Labanowi ze wszystkich śił; służył także y Bogu; kochał Rachelę wszystkiemi śiłámi swemi, wszystkiemi także kochał y Boga: Iednakże nie ták kocha Rachelę, iák Boga; áni też tak Boga; iáko Rachelę. Kocha Boga iako Boga swoiego nade wszystko; y bardziey niż śiebie samego: Ráchelę zaś kocha iako małżonkę, nad wszystkie inne niewiasty, y iak śiebie samego kocha Boga miłośćią ábsolutną, y naywyśmięnitszą:

Rá-

Rachelę zaś miłośćią małżeńſką. Jedna z tych miłośći nie ieſt przeciwna drugiey, poniewaź miłość Racheli nię naruſza przywileiow y prerogatyw miłośći Bożey.

A tak Teotimie, ſzacunek miłośći, ktorą Bogu ofiaruięmy; zawiſſ od wſpaniałośći y zacności pobudki; dla ktorey, y według ktorey kochamy go z tey miary, że ieſt nieſkończenie dobry, y nieograniczony Bog. Jedna zaś kropla tey miłośći więcey waży; ſkutecznieyſza ięſt, y większey ceny; ániżeli wſzyſtkie inne miłośći, ktorekolwiek naydować ſię mogą tak w ſercach ludzkich, iáko y w Aniołach. Bo gdy tá miłość żyie w ſercu, pánuie też wſzyſtkiemi áffekcyámi; że kochaiący bez wſzelkiey excepcyi, y dyfferencyi, Boga nad wſzyſtkie inne rzeczy przenośi, y eſtymuie.

ROZDZIAŁ IV.

O dwoch ſtopniach doſkonałości, ktoremi to przykazanie może ſię zachować w tym życiu śmiertelnym.

MĄdry Sálomon, ktorego Duch Boſki rządził; piſał Pienia świętey miłości. Tenże według zwyczaiu tamtego wi:ku, rożne miał małżonki ſwoie, y przyiaciołki; w ktorych ſię kochał: á te rożney były kondycyi, y rozniące ſię godnośćią. *Naprzod* bowiem była iedna naykochańſza, y rowney ſobie nie máiąca: názwiſkiem, Sulamitka. *Powtore* Miał innych ſześćdześiąt, ktore po Sulamitcę zaraz naſtępowały, y naywyżſzy ſtopień godnośći miały: nazwane Krolowe. *Potrzecię* Procz tych,

tych, miał innych Ośmdziesiąt: ktore choćiaż nie były Krolowe; były iednak w poszanowaniu, y partycypuiące przyiazni Krolewskiey. *Poczwarte* Miał też naostatek wielką liczbę młodych Pánienek, ktore dla tego konserwowane były; áby iako młode latorostki ná mieysce, gdyby z starszych ktora umarła, następowały.

Podobieństwo bierzmy z tey koordynacyi, ktora była w porządku uczynionym ná dworze Krolewskim Sálomona; do dusz w rożney doskonałości od Boga postanowionych; ktore w czasie przeznaczonym miały miłość, y przysługę swoię oświadczać spokoynemu Krolowi nad Krolmi, JEZUSOWI. Między temi są niektore, co niedawno od grzechow swoich uwolnione, postanowiły Boga swoiego kochać; nie są iednak ieszcze do tego wprawione; bo są tak delikatne, y słabe; że chociaż kochaią Boga, z przymięszaniem przecię wielu rożnych áffekcyi; dla tego; iż tá święta ich miłość iest dziecinna; one też iák dzieci, procz Boga, kochaią takie rzeczy niepotrzebne, prożne, y niebespieczne. A iako Fenix świeżo z popiołu wywiedziony, nie maiąc ieszcze pior doskonałych, nie może się w gorę wzbiiać, y bardziey się zdaie podskakiwać, iák wzlatywać; ták te pieszczone y młode dusze, nie dawno z popiołu świętey pokuty zrodzone; nie mogą ieszcze tak wysoko unośić się po powietrzu miłości Boskiey; będąc nie co obciążone przeszłego życia grzesznego inklinacyámi, y obyczaiami. Są iednak żywe, rzeźwe, ozdobio-

ne przytym piorami miłośći, á miłośći prawdziwey: ále tá miłość ieſzcze ieſt pieſzczona, y ſłába; ktora będąc otoczona mnoſtwem innych miłości; nie wydaie tyle owocu, wieleby go wydało; gdyby zupełnie, y wcale ſerce obięła. Táki był marnotrawny ſyn; kiedy zarzuciwſzy nędzną, y nieſławną zabawę w paśieniu wieprzow; powrocił do Oyca odarty, wyſchły, barłogiem, y ſetorem, od nieczyſtey trzody prześmierdły. Bo coż to ieſt opuśćić wieprze? tylko odſtąpić grzechu; y co powrocić do Oyca odartuſem, y zabrudzonym? ieżeli nie znaydować w ſobie ſkłonności, y nałogu, do grzechu ciągnących. Miał iednak zycie duſze; to ieſt miłość. A iako Fenix, uczuł ſię bydź z popiołu ſwego ożywionym. *Był umarły* (rzekł Ociec) *á ożył.*

Duſze zaś owe o ktorych Pienia Salomonowe wſpominaią, iako w młodych leciech będące; ieżeli uczuły zapach wonności Oblubieńca wydaiący zbawienie, y odpuſzczenie; kochały wprawdzie prawdziwą miłośćią; ále iako y one, młodą y pieſzczoną. Bo iako nowe Oblubienice kochaią wprawdzie oblubieńcow ſwoich, z ktoremi oraz kochaią ſię wielce w ſtroiach, y w rzeczach podłeyſzych, w kompankach ſwoich, y zniemi ſię zabawiaią, igraiąc y tancuiąc: delektuią ſię ptaſzkami, pieſkámi, wiewiorkámi, y tym podobnemi fraſzkami. Ták te młodośćiane ieſzcze, y niewprawione duſze ſzczerze wprawdzie kochaią świętego Oblubienca; ále z niezliczonemi dy-

ſta-

ſtrakcyámi, y dobrowolnemi á niepotrzebnemi odrywaniami: tak, że kochaiąc go nad wſzyſtkie inne rzeczy; zabawiaią ſię też innemi rzeczami; ktore nie tak bardzo kochaią, iáko iego; iednakże oprocz niego, bez woli iego, y bez niego. Mnieyſze zaprawdę niepomiarkowania w słowach, ieſtach, w chodzeniu, w ſtroiach, w igraſzkach, y fraſzkach, ktore ſię dzieią dlá rozrywki umyſłu; iako nie ſą, mowiąc wprawdzie, przeciw woli Boſkiey; ták też nie ſą według teyże woli, ále oprocz niey, y bez niey.

Ale ſą ieſzcze niektore duſze; ktore cokolwiek poſtąpiwſzy w miłośći Boſkiey, y odſtrychnąwſzy ſię od wſzelkiey inney miłośći rzeczy przemiiaiących, podległe ſą iadnak miłośći zbytniey, y niebeśpieczney: dlatego; iż zbytecznie, y miłośćią zbyt pieſzczoną, y niepomiarkowaną chwytaią ſię tego, co też ieſt z wolą Boſką; ále tak áby ſię tego chwyciły, y kochały pomiarkowanie. Chciał Bog, ážeby Adam pieſzczono kochał Ewę; ále nie tak bardzo pieſzczono; ážeby upodobania ſię iey, przełamało prawo, y porządek od Boſkiego Májeſtatu podany. Nie kochał tedy rzeczy zbytniey, y z śiebie ſamey niebeśpieczney; ále kochał zbytecznie, y niebeśpiecznie. Miłość naſza ku Rodzicom, przyiaciołom, pokrewnym, dobrodzieiom, ieſt z śiebie ſamey według Boga; ále możemy ich zbytecznie kochać; iáko y naſze powołanie, (chociaż ieſt duchowne) y naſze nabożeńſtwa, (ktore wiele mámy kochać) możemy ie iednak kochać niepomiarkowa-

nie; gdy ie więcey ważemy nad posłuszeńſtwo; y niż dobro poſpolite; że ich ſię chwytamy, iáko oſtatniego końca; gdyż nie ſą tylko ſrzodki, y gościniec torowne do celu; ktory ieſt Boſka miłość. Duſze te, ktore nie kocháią czego inſzego, tylko co Bog chce, áby kochały; lecz wykraczaią w ſpoſobie kochania; kochaią wprawdzie Boſką dobroć náde wſzyſtko; ále nie we wſzyſtkich rzeczach. Bo tych ſamych rzeczy, ktore nie tylko ſą pozwolone, ále też nakazane, áby były kochane według Boga, nie kochaią ſzczegulnie według Boga; ále dla przyczyn y pobudek, ktore lub nie ſą przeciw Bogu, ſą iednak oprocz Boga. Zkąd podobne ſą Fenixowi, ktory máiąc wyraſtaiące dopiero piora, á poczynaiąc ſię zwolna pokrzepiać w zgorę wzbiia ſię ná powietrze; ále nie maiąc ieſzcze śił doſtatecznych, áby długo mogł latać; upada częſto ná ziemię; ážeby ſobie cokolwiek ſpoczął. Táki był on młodzieniaſzek Ewangeliczny; ktory chociaż od dzieciństwa Przykazania Boſkie zachował; cudzego nie pragnął; tylko że ſię zbytecznie zakochał w bogactwach, y dobrach, ktore miał; á gdy mu Chryſtus Pán radził; áby ie rozdał ná ubogie; zaſmućił ſię. To wſzyſtko kochał, co mu ſię godziło; ále zbyteczną miłośćią do tego przywiązany. Duſze tedy te Teotimie, kocháią wprawdzie gorąco, y zbytecznie; nie kochaiąc zbytkow, tylko to, co kochać ſię godzi; ſpoczywaią w Salomona Niebieſkiego przybytkach; to ieſt: zoſtaią w ziednoczeniu z Bogiem w ſpo-

czynku

czynku pieszczenie miłym; y oddalone są od rzeczy, ktoreby ich od miłośći Boga odwrocić miały. Oczym mowiliśmy w Księdze Piątey, y Szostey, ále nie przestaią z nim, iako prawdziwe Oblubienice; bo zbyteczność, z ktorą chwytaią się rzeczy dobrych, sprawuie; że nie często przypuszczane bywaią do iednośći Niebieskiego Oblubienca; gdy się zabawiaią zbytecznym kochaniem inszych rzeczy procz niego, y bez niego; nie tak iakby ie kochać powinny szczegulnie w nim, y dlá niego.

ROZDZIAŁ V.

O Dwoch innych doskonalszych stopniach, ná ktore wstąpiwszy, Boga nade wszystko kochać możemy.

ZNayduią się ieszcze inne dusze, ktore ni zbytkow, ni się zbytecznie w czym, ále tylko to, co Bog chce, y iáko chce kochaią. Tákie zaprawdę dusze są błogosławione; bo kochaią Boga, á przyiacioł swoich w Bogu, á nieprzyiacioł dla Boga; kochaią wiele rzeczy z Bogiem, á y iedney nie kochaią inaczey, tylko w Bogu, y dla Boga. Bog iest, ktorego kochaią nie tylko nade wszystko, ále we wszystkim, á wszystko w Bogu. W tym podobne są Fenixowi, ktory z starego y słabego stał się młodym y mocnym, y nigdzie go nie obaczy, chyba ná powietrzu, álbo ná wierzchołkach gor wyniosłych. Tak bowiem te dusze nic nie kochaią tylko w Bogu; lubo więcey rzeczy kochaią w Bogu, á Boga w wielu rzeczach. Swięty Łukasz powiada: iż Zbawiciel nasz namawiał pewnego młodzia-

dziana, áby ſzedł zá nim; ktory lubo wielce kochał Chryſtuſa, ale kochał także Oyca ſwoiego, dlá czego chciał ſię powrocić do niego: ale Chryſtus odſtrychnął go od tey zbytniey, á do czyſtey tak pobudził miłośći: że bardziey Chryſtuſa kochał niż Oyca, y owſzem Oyca kochał, ále tylko w Chryſtuśie. Ták bowiem powiada Łukaſz Sw:,
Luc. 9. v. 59. że Chryſtus rzekł do niego: *Podź zá mną.* A on powiedział: *Pánie pozwol mi wprzod iść, y pogrześć Oyca mego,* ná to rzekł mu JEZUS: *Porzuć to, niech umarli grzebią umarłych ſwoich; ty zaś idź, y opowiaday Kroleſtwo Boże.* Drugiemu zaś chcącemu, áby wprzod róſporządził wſzyſtkim co w domu miał; rzekł: *Zaden przykładaiący rękę ſwoię do pługa, á w tył ſię oglądaiący, nie ieſt ſpoſobnym do Kroleſtwa Bożego.* Te duſze, iáko widziſz Teotimie, kiedy tak wielkie maią ziednoczenie z Oblubieńcem, godne ſą bydź uczeſtniczkami iego Krolewſkiey godnośći; ponieważ iemu ſię poświęciły bez podziału, y odłączenia iakiegokolwiek; nie máiąc nic, procz niego, y bez niego, ále tylko w nim, y dla niego.

Lecz nad te duſze wſzyſtkie, ieſt iedna, y ſzczegulnie iednak Krolowa, wſzyſtkie Krolowe godnością celuiąca, kochanſza nad nie, y milſza, y owſzem nayukochńſzá że wſzyſtkich przyiaciołek Niebieſkiemu Oblubieńcowi. Tá ſamego tylko ſzczegulnie kocha Boga nade wſzyſtko, y we wſzyſtkim: á tak go kocha we wſzyſtkim, że mnoſtwa rzeczy nie kocha, tylko ſzczegulnie iednę, kto-

ra ieſt Bog. A że ſam ieſt Bog, ktorego ona kocha we wſzyſtkim, zarowno go kocha ze wſzyſtkim według iego upodobania, procz wſzyſtkiego, y bez wſzyſtkiego. Jeżeli nie inna ieſt tylko Eſther, ktorą Aſſwerus kocha? czemuż ią bardziey kocha uſtroioną bogato, y uperfumowaną, ániżeli kiedy ieſt powſzednio ubrana. Jeżeli to co kocham, nie ieſt tylko ſam Zbawiciel moy? Czemuż nie mam ták Gory Kalwaryi kochać; iako y gory Thabor; ponieważ ták ieſt prawdziwie ná iedney, iako y ná drugiey. Y czemu nie mam pouſale mowić ná iedney, co y ná drugiey: Dobrze nam tu bydź. Kocham Zbawiciela w Egipcie, Egiptu nie kochaiąc. A czemuż go nie mam kochać przy uczcie Szymona trędowatego, uczty nie kochaiąc? Jeżeli go kocham między obelgami, obelg iego nie kochaiąc: czemuż nie mam go kochać od Magdaleny drogiemi namaſzczonego oleykámi, nie kochaiąc oleykow y zapachu? To prawdziwy znak, że nie kochamy nic, tylko Boga we wſzykim; kiedy go zarowno we wſzyſtkim kochamy: ponieważ zawſze ieſt ſobie podobny, y iednaki. Rożność miłośći naſzey ku niemu niezkąd inąd pochodzi; tylko gdy ſobie ważemy rzecz iáką, ktorą on nie ieſt. Záprawdę Niebieſka kochanka, o ktorey tu mowiemy; nie kocha więcey Krola Niebieſkiego że wſzyſtkim ſtworzeniem, iáko go kocha, iż ieſt ſam bez ſtworzenia; dlá tego: że to wſzyſtko, co ieſt oprocz Boga y nie ieſt Bogiem, zá nic ſobie waży,

ktora

ktora y Nieba samego nie kocha, tylko dlá tego, że tam Oblubienca kochaią: á tak go tam gorąco kochaią; że choćby nie miał dać nieba, áni więcey, áni mniey nie był by kochany od tey świętey kochanki, ktora nie kocha nieba Oblubienca swego, ále że Oblubieniec iest niebieski: y ktora nie mniey wychwala Gorę Kalwaryi, gdy ná niey Oblubieniec iey znayduie się ukrzyżowany; iáko Niebo, gdzie iest uwielbiony. Niech by kto wziął ná szalkę, iednę ze trzech gałeczek znalezionych w sercu S. Kláry z Gory Falko, tęż wagę znaydzie w każdey z nich poiedynczo ważoney; co y we trzech wraz zważonych. Ták sobie waży święta miłość Boga, swego godnego kochania, iako gdyby wraz z nim wszystko stworzenie kochała; ponieważ nie kocha stworzonych rzeczy, tylko w Bogu, y dla Boga.

W tym stopniu tak się mało znayduie dusz doskonałych; że każda z takich nazywa się szczegulnie iedyna Matki swoiey. Zowie się iedną gołębicą, ktora swego tylko kocha gołąbka: mianuie się doskonała dlatego; iż przez miłość stała się iedną, y tąż prawie samą, co y nayświyższa doskonałośc: zkąd sama mowić może z upokorzonym wyznaniem. Jam sama tylko iest iedyna dlá kochanka mego do mnie skłonnego. A taka iest z między tych naycelnieysza Nayświętsza Pánna, y Páni nasza; ktora szczegulnie ná tym naywyższy stopień miłości kochanka swego wstąpiła. Tá bowiem iest gołębica tak iedy-

na

na w miłości; że gdyby wszystkie inne chciały się do niey przyrownać bardzieyby się wronami, niż gołębicami nazywać powinny. Ale wspomniawszy tu nieporownaną tę Krolową w swoiey zacności; wynaydę przecię niektore dusze, ktore tak w tym stánie miłości czystey się zachowały; że w porownaniu swoim z drugiemi, stáły się uczestniczkami stopnia y godnośći Krolowych, gołębic iedynych, y doskonałych Oblubieńca kochanek. Bo proszę cię Teotimie: czy nie był z tych ow? ktory z całego serca wyśpiewywał: *Coż bowiem mam w Niebie, y czegom pragnął od ciebie ná ziemi.* Y ow także, ktory wołał: Wszystkom sobie zá gnoy poczytał; ábym Chrystusa pozyskał. A czyliż przez to nieoświadczał się; że nic nie kochał procz Boga Zbawiciela swego. Jákiey że w sobie nie czuł miłości ow; ktory we dnie y w nocy z áfektem powtarzał: Bog moy, y wszystko moie. Tácy byli Swięci Augustyn, y Bernard, y Swięte Katarzyny Seneńska, y Genueńska, y wiele innych: ktorych naśladuiąc, może każdy do podobnego Boskiey miłości zabierać się stopnia. Dusze tákie rzadkie bardzo są y osobliwsze, ktore w wylatywániu w tey świętey miłości trudno rownać z ptakami tego świata, nawet y z samym Fenixem ptakiem szczegulnie iednym, tylko w tym; że ten ie reprezentuie; ktorego dla piękności y zacności nie trzeba názywać ptakiem ziemskim, ále Rayskim. Bo ten śliczny ptak gardząc ziemią, ledwo iey się czasem dotknie; ále

Ps. 72. v. 25.

zawſze żyie ná powietrzu: zkąd gdy ſię chce ſpuśćić, á ośieść ná iakim drzewie, zawieſza ſię tylko nitkami iakiemiś ná gałęzi; á tak ná powietrzu wiſzący zoſtaie; procz ktorego, y bez ktorego powietrza, áni latać, áni ſpoczywać nie może. Tymże ſpoſobem takie duſze nie kochaią ſtworzenia w ſobie ſamym, ále w iego Stworcy, á w nim ſwoiego Stworcę. A ieżeli ktore ſtworzenie muſzą kochać z przyczyny miłości, iednak to kochanie ich śćiąga ſię do ſpoczynku w Bogu; iedynym, y oſtatnim celu ich miłości: tak, że znayduiąc Boga w ſtworzeniach Boga kochaią nie ſtworzenia; ſpoſobem właſnie nurkom zwyczaynym; ktorzy znalaſzſzy perły w konchach, nie ſzacuią ſwoiey pracy w ſzukaniu pereł, tylko ſame perły.

Jednakże tak rozumiem, że nie było zadney duſzy, ktoraby w tym życiu doczeſnym tak ſzczerą, y doſkonale czyſtą miłośćią kochała Niebieſkiego Oblubienca, procz Przebłogoſławioney Panny, ktora oraz była Oblubienicą, y Matką. Y owſzem ile ſię tycze praktykowania tey czworakiey indyfferencyi miłości; nie możemy długo trwać w tak doſkonałey miłośći; ażebyśmy nią kiedy zupełnie w życiu śmiertelnym byli udoſkonaleni. Duſze, iako nowe Oblubienice, ſą poniekąd uwikłane wielą prożnemi y niebeſpiecznemi áffekcyámi; máią iednak, y czuią pobudki do doſkonalſzey y czyſtſzey miłośći; lecz że te pobudki ſą tylko iáko błyſkawice prętko przemiiaiące, nie może ſię o nich mowić, áby nie miały być

w ſtanie nowych, y niewprawionych Obſubienic. Toż ſię ſamo przydaie y duſzom, ktore iuż ſą w godności iedynych y doſkonałych Oblubienic; że częſtokroć ſię opuſzczaią, y uſtaią w tak wielkiey miłośći; á przychodzi czaſem y do popełnienia wielkich niedoſkonałośći, dlá przemierzłych grzechow powſzechnych: iáko to widziemy w roſterkach doſyć przykrych, ktore ſię trafiały między wielkiemi ſługami Boſkiemi: nawet y między ſamemi Apoſtołami; ktorzy bez wątpienia wpadali w iakie niedoſkonáłości; przez ktore lubo miłość ich nie była nadwątlona, ále iey ſię ferwor mogł nadwerezyć. Aże ci Swięci kochali Boga miłośćią doſkonale ſzczerą, nie może ſię o nich mowić, áżeby nie byli w ſtánie doſkonałey miłośći. Bo iako widziemy, że dobre drzewa nigdy nie wydaią owocow zarazliwych;ále te álbo będą niedoyrzałe, álbo robaczliwe, álbo zbotwiałe. Ták ci Swięci nie popełniaią grzechu śmiertelnego; popełnią iednak ákcye iakie niepożyteczne, nie doyrzałe prykre, niezgrabne, y niewczeſne. A tak przyznać muſięmy; że te drzewa ſą pożyteczne; inaczyiby nie były dobre: ále też y to przyznać potrzeba, że niektore ich owoce ſą niepożyteczne, y nikczemne. Bo ktoż nie przyzna, że zbotwiałe, robaczliwe, nie doyrzałe, y inne tym podobne owoce, nie ſą pożyteczne. A przy tym, kto temu przeczyć będzie;żeby pomierna cholera, lekkość iáko w weſołośći, w śmiechu; y inne tym podobne, nie miały bydź namiętności niepo-

trzebne, y mniey przyzwoite. A przecię ſprawiedliwy śiedm razy ná dzień, to ieſt częſtokroć takie popełnia.

ROZDZIAŁ VI.

Boga kochać nade wſzyſtko, generalnie do wſzyſtkich należy.

CHociaż rożnemi prawdziwi kochankowie w miłości Boſkiey poſtępuią ſtopniami; iednakże tylko ieſt mandat miłości; ktory generalnie wſzyſtkich, y każdego z osobna iednakowo obliguie; lubo rożnemi zachowány bywa ſpoſobami, y z niezmiarkowaną prawie rozmaitośćią doſkonałośći. Ledwo bowiem tacy znayduią ſię ná ziemi ludzie, iáko y w Niebie Anieli; między ktoremi by znaleść ſię mogła podobna doſkonałość w miłośći: ponieważ iáko gwiazda iedna rożni ſię od drugiey świátłośćią, ták y błogosłáwieni po zmartwychwſtaniu rożnić ſię będą. A ná ten czas każdy wyſpiewywać będzie pienia chwały, y wezmie imię ná śiebie, ktorego nikt nie zna, tylko biorący. Jákiż tedy ieſt ten ſtopień miłośći; do ktorego zachowania Boſki mandat wſzyſtkich zarowno, y zawſze obliguie?

Ducha Przenayświętſzego prowidencyi to było zrządzenie; że w ięzyku łacińſkim pod czas Koncylium Trydentſkiego ten Niebieſki mandat intytułowany był tym słowem *Dilekcyi* nie miłości. Bo lubo dilekcya ieſt miłość, nie ieſt iednak po proſtu miłość, ále z wybraniem, y z wyborem; gdyż nam ten mandat nákazuie miłość wybrane-

branego z tyśiącznych; iáko kochanek tey miłośći wybrany ieſt z tyśiącznych; ták nazwany od Sulámitki. Jeſt miłość, ktora wſzyſtkie inne miłośći przewyżſzać powinna, y pánować nad wſzyſtkiemi páſſyami naſzemi: y to ieſt czego po nas Bog chce; áżeby po między innemi miłościami naſzemi, nayprzyiemnieyſza ſercu naſzemu była miłość iego, y ſama w ſercu naſzym prym trzymała; nápełniaiąc ie oſobliwſzą łáſką, áby do tey pomnażania y konſerwacyi wſzyſtkie ſkłaniáła potencye, napełniała myśli, wprawiała śiły duſze naſzey. Aże przez tę miłość obieramy ſobie Boga zá obiekt myśli naſzych; więc ieſt miłością naywybornieyſzą, álbo wyborem naywyżſzey miłośći.

Wieſz dobrze Teotimie: że rożny ieſt rodzay miłośći: Iáko to miłość Rodzicielſka, Synowſka, Braterſka, Małżeńſka, Przyiacielſka, obowiązku, poddańſtwa, y ſetne inne: ktore ſię rożnią w zacnośći, y tak ſą przyzwoite ſwoim obiektom; że ich nie można innym przywłaſzczyć. Ktoby Oyca kochał miłością braterſką; nie kochałby go doſtatecznie: ktoby Oblubienicę ſwoię kochał miłośćią, Oycowſką, nie kochałby iey miłośćią przyzwoitą! á gdyby kto kochał ſługę miłośćią ſynowſką, kochałby go nie należycie.

Miłość, ták ſię má iak honor: bo iáko honory rożnią ſię według rozmaitośći doſtoieńſtwa, dlá ktorego konferowane bywaią: ták też miłośći rożnią ſię, dla rozmaitośći dobroci, dlá ktorych ſię oświadczaią. Náywyżſzy

honor

honor należy do Naywyższego dostoieństwa: á naywyższa miłość do naywyższey dobroci. Miłość Boska rowney sobie nie má: bo dobroć Boska iest dobroć podobney sobie nie máiąca. *Słuchay Izraelu, Pan Bog twoy ieden iest: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego sercá twego, y ze wszystkiey duszy twoiey, y że wszystkiey śiły twoiey.* Bo Bog sam iest Pánem; á iego dobroć iest nieskończenie wyśmięnita nad wszelką dobroć. Powinien tedy bydź kochany miłością naywyższą, naywyśmięnitszą bez porownania. Tá to iest naywybornieysza miłość, ktora dodaie wagi duszom naszym; áby tak sobie szacowały Boga; y prowadzi nas do tey wdzięczności, ábyśmy dobroć iego wszelkiemi wychwalali śiłámi, y ważyli sobie z iak naywiększym áfektem, nad wszystkie inne rzeczy.

Deut. 6. v. 4.

Masz tu rzecz oczywistą, Teotimie; że ten, ktory ták kocha Boga, duszę mu swoię, wszystkie śiły swoie poświęcił. Procz tego: táki zawsze y w wszelkich podaiących się okazyach przenośić będzie łáskę Boską nad wszystkie inne rzeczy: ochoczy, gotowy będzie do odstąpienia wszystkiego ná świecie, áżeby zachował miłość powinną Boskiey dobroci. Krotko mowiąc; iest to miłość zacności, álbo zacność miłości; ktora wszystkim generalnie ludziom, y każdemu zosobna iest nakazana od momentu zaraz rozumu uzywánia. Miłość mowię: iak dostateczna, każdemu, ták potrzebna wszystkim do otrzymania zbawienia wiecznego.

RO-

ROZDZIAŁ VII.

Obiaśnienie przeszłego Rozdziału.

NIe zawſze iaśnie uznać możemy, áni kiedy zápewne, procz pewnością wiary,czyli mamy prawdziwą Boga miłość, ktoraby potrzebna była, do otrzymania zbawienia wiecznego. Znakow iednak tego wiele mieć możemy: między ktoremi naypierwſzy ieſt y nie omylny ná ten czas; kiedy miłość iaka zbyteczna rzeczy ſtworzonych ſprzeciwia ſię będącey w nas miłości Boſkiey. Gdy bowiem duſza napełniona ieſt miłością Boſką, miłość Boſka wywiera władzą y moc ſwoię, ktorą má nad wolą; ſkutkiem ſamym pokazuiąc, że nie tylko nié má nad ſiebie wyżſzey, iáko też rowney miłośći, gdy uſkramia, y obala cokolwiek iey ieſt przeciwnego: y ſprawuie w duſzy, áby w niey wſzyſtko intentom iey poſłuſzne było. Kiedy przeklęta owa rebellizuiących duchow przeciwko Stworcy ſwemu zgraia, chciała y inne Duchy Niebieſkie do towarzyſtwa ſwego pociągnąć; Św: Michał ánimuiąc przy ſobie będących Aniołow do zachowania ſię w wierności ku Bogu, zawołał: *A ktoż iako Bog?* y tym ſłowem zuchwałego owego rebellizanta Lucypera z ową wſzyſtką zgraią, ktory ſię z Bogiem porownać chcieli, zwyciężył. Kſztałtem tego Lucyfera,miłośći rzeczy ſtworzonych chciałyby pociągnąć rozumy naſze ná ſwoię ſtronę; żeby ſię ſtały niepoſłuſznemi Majeſtatowi Boſkiemu: byna-

bynamniey nie wątpże iezeli iaka bydź powinna, znaydzie ſię miłość Boſka w ſercu naſzym; iáko drugi Sw: Micháł, oprze ſię, y wſzyſtkie władze, y śiły duſze przy uſſudze Boſkiey utrzyma, przez to mocne ſłowo: *A ktoż iako Bog?* A coż ſię zá dobroć znayduie w znikomym ſtworzeniu; ázeby miała pociągnąć ſerce ludzkie do rebelliy nieprzebraney Dobroći Boſkiey. Kiedy Jozef Pátryarcha zrozumiał; że miłość Páni iego wabiła go na
Gen.39. v. 6. zgubę łaſki Boſkiey, rzekł: *Uchoway Boże, zebym miał ná tak ſkaradney zezwolić uczynek: oto Pan oddawſzy mi wſzyſtko, nie wie, co ſię dzieie w domu iego; y nie maſz nic, coby nie było pod władzą moią, y czego by mi nie oddał, oprocz ciebie, ktorá zoną iego ieſteś; á iakoż mam to uczynić, y zgrzeſzyć przeciw Bogu memu.* O toż Teotimie, trzy miłośći w ſercu czyſtego Jozefa: Pierwſza miłość Páni: Druga miłość Pána, Trzecia miłość Boga. Ale gdy miłość Pani ſprzeciwia ſię miłośći Pána; odſtępuie miłośći Páni, y ucieka: iak by też gotow był odſtąpić miłośći Pána, gdyby ſię ſprzeciwiała miłośći Boga. Między temi, y tym podobnemi miłośćiami, tak ſobie miłość Boga ſzacować powinien każdy; ázeby zawſze był gotow wſzyſtkich odſtąpić, dla utrzymania ſię przy miłośći Boſkiey.

Sára mężowi ſwemu Abrahamowi oddała Agarę ſłużebną ſwoię; ieśliby według zwyczaiu tamtego wieku nie mogł nic z niey potomſtwa: gdy Agar wcięży zoſtała,

gardzi-

gardziła wielce Pánią swoią; ták, iż nie mogła bydź rozeznana miłość w Abrahamie; czy większa była do Sary żony, czyli do Agary służebnice. Agar bowiem tak była uczestniczką iako y Sara małżeńskiego łoża Abrahama; w tym iednak przewyższała nie płodną Pánią swoię, że się płodem swoim chełpiła. Lecz cnotliwy Abraham chcąc dać dowod;że większą miłość má do żony,iak do służebnice swoiey; gdy swoią pogardziła Pánią; rzekł: *Oto służebnica twoia w ręku twoich iest,postępuy sobie znią według woli twoiey.* Ktorą gdy trapiła Sára,uciekła. Miłość Boska pozwoliła nam y inney miłości; y częstokroć rozeznać nie można, ktora z nich iest większa, y pryncypalnieysza w sercu naszym: dlátego; iż podczas serce ludzkie zbytnią má komplacencyą w stworzeniu; y owszem często się trafia; że więcey oświadcza áfektow stworzeniu, iák áktow miłośći ku Stworcy swemu:iednak dlatego święta miłość nie traci swoiey zacnośći, áby nie miała przewyższać inney miłośći: co się ná ten czas trafia, gdy się stworzenie Stworcy sprzeciwia: bo ná ten czas obieramy sobie Boską miłość, y iey wszystkie nasze áfekta poddaięmy.

W rzeczach stworzonych rożność się znayduie między wielkością, y zacnością. Perła iednak Kleopatry więcey w szacunku ważyła,ániżeli ktora iak naywiększa skała. Iedna rzecz drugą przewyższa wielkośćią,á druga zacnośćią. Ktoraż też ze dwoch może bydź zacnieysza chwa-

ła w pewnym iakim Xiążęciu! czyli tá, ktorey zbroyną ręką w boju,czyli ktorey przez ſprawiedliwe rządy w pokoiu nabył. Zdaie mi ſię, że chwała Kawalerſka w boju ieſt większa; ále ſprawowanie rządow w pokoju lepſza. Inſtrumenta muzyczne, iáko kotły, trąby, większy huk y ogłos wydaią; ále lutnie, klawikordy, wdziecznieyſzą máią rezonancyą: tamte ſą głośnieyſze, á te milſze. Iedna uncya Balſamu nie zaważy tak śiła, iak funt oleyku śpikanardowego; ále zapach Balſamu większey ieſt ceny, y zacnośći. Prawda to ieſt Teotimie, y żaden nie może przeczyć temu: że widząc matkę iáką bawiącą ſię z dziecięciem ſwoim, y pieſzczącą zdaie ſię, iak by nie miała żadney inney miłośći,oprocz tey do ſwoiey dzieciny;oczy nie ná co inſzego, tylko dlá zapatrywania ſię ná nię; uſta także do iey ucałowania, pierśi tylko do iey karmienia, ni oczym innym ſtárania, tylko ná iey wychowanie. Y tak ſię tá rzecz zdaie prawdziwa; że gdybyś zważał iak ſobie męża,á iak owe dziecinę waży;rozumiałbyś,że mąż zá nic u niey. Ale gdyby iey przyſzło obierać w iednego z tych utraceniu; zaraz by ſię wydało, iż więcey ſobie waży męża, y że miłość ku dziecinie pieſzczona była y żwawſza, y z większym áfektem oświadczona, iednak ku mężowi mocnieyſza, lepſza, y zacnieyſza. Tak, gdy ſerce iakie kocha Boga dlá nieſkonczoney iego dobroci, lubo nie bardzo má znaczną tę miłość; więcey iednak ſobie waży Boſką wolą; ániżeli wſzyſtkie inne rzeczy: y we

wſzyſt-

wſzyſtkich podaiących ſię okazyach porzuci wſzyſtko, áżeby ſię zachowało w łaſce naywyżſzey dobroci; y żadna rzecz od niey nie będzie go mogła odłączyć. Y chociaż Boſka miłość nie ták náciſka ná ſerce, áni ie do tych pieſzczot przywodzi, do iakich ie wiodą inne miłośći; przecię iednak wpodaiących ſię okazyach czyni ſprawy tak zacne, y wyſokie, z ktorych iedna więcey waży, iak tamtych milliony. Kroliki dziwnie ſą płodne, máiąc kilka razy dzieci w roku. Słonie zaś raz tylko w życiu ſwoim płod wydaią: á przecię młody ieden ſłonik w większym ieſt ſzacunku, ániżeli wſzyſtkie tego świata kroliki wiele płodu wydaiące. Tak gdy ſię miłość Boſka z ſwoią choć iedną ſprawą popiſze; ták ią wyśmięnicie wyſtawi; że wſzyſtko przewyżſzy: bo ſprawuie, áżeby Bog nad wſzyſtkie rzeczy był poważany.

ROZDZIAŁ VIII.

Hiſtorya pámięći godna dla wyrozumienia ná czym záwiſła moc y zacność świętey miłośći.

O Miły Teotimie! Iákaż muśi bydź moc, y wſpaniałość tey Miłośći Bożey nad wſzyſtkie inne rzeczy; ponieważ ona wſzelkie przewyżſza áfekty; zwycięża trudnośći; y przenośi Honor Boſkiego upodobania nad wſzyſtko bez żadnego braku. A to ſtawać ſię muśi z wielką pieczą dlatęgo; że ſię znayduią ludzie, ktorzy dobr, honorow, y życia ſamego nawet dlá Chryſtuſa gotowi odſtąpić;

ſtąpić; ktorzyby iednak dlá miłośći rzeczy mniey wagi maiącey nie odſtąpili. Co żebyś lepiey wyrozumiał rzecz ci podziwienia, y kommizeracyi godną opowiem.

Zá czaſow pánowánia Waleryána, y Galla Ceſarzow, był ieden Kápłan w Antyochiy imieniem Saprycyuſz, á drugi świecki człowiek Niceforus, ktorych dlá ściſłey między ſobą y dawney przyiaźni zá braci poczytano: przyſzło iednak do tego, że z iakieyśić okazyi owa ſię ich przyiaźń rozſtrychnęła: á iáko zwyczaynie bywa, nienawiść náſtąpiła, y niektory czas trwała: áż Niceforus uznaiący ſwoię winę, po kilka razy chciał ſobie przeiednać Saprycyuſza; dla czego to tych, to owych przyiacioł poſyłał; ktorzyby iego chęć oświadczyli, iáko mu gotow był zadoſyć uczynić, czego by ponim pretendował. Ale Saprycyuſz zawźięty wſzelką wzmiankę przeprośin coraz to z więkſzym ſrożeniem ſię odrzucał, o ktore Nicefor z wielkim upokorzeniem upraſzał. Zátym biedny Nicefor rozumieiąc, że gdy ſam padſzy do nog iego, zmiekczy ſerce iego, iż ſię upamięta. Więc przyſzedſzy, pádnie ná kolana, mowiąc odważnie: Proſzę cię miły Oycze, odpuść mi dlá miłości Chryſtuſa ták mnie, iak y tobie nayłaſkawſzego Páná. Lecz pokora tá Nicefora z takąż zákamiałością iáko y przeſzłe wzgardzona y odrzucona przez Sáprycyuſza. Wſzczęło ſię zátym okrutne prześladowánie Chrześcian, pod czas ktorego między innemi poymány Sáprycyuſz, mężnie ſię ſtawił w cierpieniu nieznoſnych

mąk,

mąk, dlá wyznania wiary świętey, á naybárdziey kiedy niby wietrzne iakie koło, impetē wielkim był obracany. Dlá czego owym mężnym ſtátkiem iego roziątrzony Staroſta, ſkazał go ná ścięćie. Więc gdy go źwięzienia ná mieyſce náznaczonę męki wyprowadzono, ná ktorym miał odbierać iáko chwalebny męczennik koronę męczeńſką, zabiegł mu ná tych miaſt Nicefor; á padſzy przed nim ná źiemie, głoſem wielkim zawołał. Przebog! męczenniku JEZUSA Chryſtuſa, zaklinam cię przez miłość iego odpuść mi w czymem cię obraził. Ná to zaklinanie gdy nic nie dbał Sáprycyuſz; ſtrapiony Nicefor pobiegſzy czym prędzey przez inną ulicę, zabiegł mu znowu drogę; z tąż pokorą, y uniżeniem ſię do nog iego, rzecze: O męczenniku Chryſtuſow wybacz mi, y odpuść dlá miłośći Boſkiey, żem cię iako człowiek ułomny, y ſkłonny do upadku przegniewał: álbowiem w krotkim czaſie maſz odebrać nagrodę, żeś ſię go nie zaprzał; áleś wyznał imię iego przed tak wielą świadkami. Ale Sáprzycyuſz zácięty w ſwym uporze, y ſłowa mu nieodpowiedział. Zá tym kacia zadziwiwſzy ſię ſtatecznośći Nicefora, rzekli. Niewidzieliśmy nigdy tak głupiego człowieka; ten idzie poddać już pod miecz ſzyię ſwoię; á za coż ty od takiego odpuſzczenia prośiſz, ktory ſię mścić nie może; bo w krotce y życia pozbędzie. Odpowiedział im Sw: Nicefor: Wy niewiecie, o co iá proſzę Wyznawcy Chryſtuſowego, ále Bog wie. A gdy już ſtanął ná placu, gdzie

miał szyię pod miecz poddać Saprycy; padszy znowu ná kolana Nicefor, rzekł: Proszę cię męczenniku Chrystusow odpuść mi wczymem zgrzeszył iáko człowiek: ponieważ napisano iest. *Proście, á będzie wam dano, odpuśćie, á będzie wam odpuszczono.* Coż zatym. Zadna perswazya, żadna proźba nie mogła nákłonić zajątrzonego serca nieszczęśliwego Sáprycyusza; ktory przez upor niechcąc pokazać miłośierdzia nad bliznim swoim; nie był też godzien, áby był dostąpił Korony sobie zgotowaney. Gdy mu już roskazano, áby klęknął, y podał szyie pod miecz katowski; zaląkszy się, rzekł do katow. Nieucinaycie mi proszę głowy; co roskazali Cesarze, chętnie uczynię; y ofiarować bałwanom będę. Słysząc to Nicefor, zalawszy się wszystek łzami wołał ná niego. Nie czyń tego bracie naymilszy; nie zapieray się Pána Naszego JEZUSA Chrystusa; przez miłość Iego proszę cię, nie odstępuy go; y nie trać Korony niebieskiey, ktorąś przez ták wiele mąk, y utrapienia zasłużył. Ale nieszczęśliwy Sáprycyusz niechciał słuchać Nicefora; bo przystąpiwszy już do ołtarza męczeństwa, ażeby Bogu życie swoie ofiarował; niechciał pamiętać ná to, co Krol męczennikow powiedział u Mateusza Ewangelisty. *Iezeli czyniß ofiarę, z daru twego u Ołtarza, á tam przypomniß sobie, że brat twoy má co przeciwko tobie, zostaw dar twoy przy Ołtarzu, á podź poiednay się wprzod z bratem twoim, á powrociwßy dopiero dar twoy będzieß ofiarował.* Ze tego nieuczynił

Sa-

Saprycyuſz; Bog odrzucił dar iego; y odiąwſzy mu miłoſierdzie ſwoie, dopuścił; że nie tylko utracił Koronę męczeńſką; ále ieſzcze w przemierzłe zapadł bałwochwalſtwo. Tu widząc Sw: Nicefor, że Saprycy odſtąpił wiary y Chryſtuſa; dotkniony wyśmięnitą, y nadzwyczayną inſpiracyą; głoſem wielkim bynaymniey nie zatrwożony zawołał. Já ieſtem Chrześćianin, y wierzę w Páná Náſzego JEZUSA Chryſtuſa, ktorego ſię ten zaprzał: mnie tedy karaycie; oto pod miecz poddaię kark moy. Zadziwiwſzy ſię kaci, połſańca ordynowali do Staroſty z donieſieniem, co ſię ſtało; ktory roſkazał uwolnić Sáprycyuſza, á ná ścięcie dekretował Nicefora. Stało ſię to dnia 9. Lutego Roku P. 260. iáko o tym piſzą Suryuſz, y Metafraſtes. Hiſtorya zaprawdę ſtraſzna, y godna, áby ią dobrze roſtrząſnąć względem tego, o czym tu mowiemy. Nápatrzyłeś ſię bowiem Teotimie odważnego Saprycyuſza; iáko chętnie y gorąco w wierze obſtawał, iak nieznoſne prawie męki podeymował; iak ſtatecznym ſię y niewzruſzonym w wyznaniu Imienia Chryſtuſowego pokazał; y iáko gotow już był ná śmierć dlá wypełnienia naygłownieyſzego Aktu Wiary; przenoſząc Honor Boſki nad życie własne. Ale że więcey ſobie ſzacował, niż wolą Boſką, dogodzenie ſwoiey złośći, w ktorey ſię zawziął przeciw Niceforowi; w śrzod biegu uſtaie, y w tym punkcie, kiedy już już miał otrzymać Koronę wieczney chwały męczeńſtwu zgotowaney; nie ſzczęśli-
wie

wie ſiebie ſamego traci, y nakłania kark y głowę w ofiarę przebrzydłego bałwochwalſtwa. Ztąd ſię naucz Teotimie: że nie doſyć ieſt kochać Boga bardziey iak życie ſwoie; ieżeli go generalnie, ábſolutnie, y bez wſzelakiey excepcyi kochać nie będziemy bardziey, ániżeli wſzyſtko, czegokolwiek pożądamy, y pożądać możemy. Ale rzeczeſz; Jzaliż Chryſtus nie w tym przeznaczył naywiękſzy ákt miłości, ktorą go kochać mámy, gdy powiedział. *Większey miłośći żaden nie má, iak gdy kto duſzę ſwoię kładzie zá przyiacioł ſwoich.* Bezwątpienia tak ieſt á nie inaczey Teotimie. Rzecz ieſt prawdziwa; że między partykularnemi áktámi oświadczaiącemi Boſką miłość nie maſz więkſzego; iáko ponieść śmierć dla chwały Boſkiey; ále też y to prawda, że nie ieſt tylko iedno ſzczegulnie świadectwo, że ten prawdziwie ieſt naywyżſzy y naydoſkonalſzy Akt Miłośći. Są iednak oprocz tego inſze także ákty, ktorych miłość u nas ſię dopomina, y tym gorącey y zwawiey dopomina, im te ákty ſą łatwieyſze, powſzechnieyſze, y zwyczaynieyſze wſzyſtkim kochaiącym, á bardziey potrzebne do zachowania miłości Boſkiey. O nieſzczęśliwy Saprycy! czy będzieſz że śmiał mowić, że kochaſz Boga? tak iáko má bydź kochany; gdy ty nie więcey ſobie ważyſz wolą iego, iak twoię nienawiść y złość, ktorą przeciw Niceforowi w zakamieniałym ſercu piaſtuieſz. Chcieć umrzeć dlá miłośći Boga, ieſt to naywiękſzy ákt: ále zapewne

nie

nie on ſam tylko przez ſię ieſt Aktem miłośći, ktorąśmy Bogu powinni: tego tylko chcieć, á drugie odrzucać, nie ieſt to miłość, ále prozność. Miłość nie ieſt prożna, byłaby iednak bardzo prożna, gdyby chcąć ſię upodobać w rzeczach naytrudnieyſzych kochankowi, dozwoliła, áby był urażony w łatwieyſzych. Iák że może chcieć umierać zá Boga ten, ktory nie chce żyć według Boga.

Rezolwowany człowiek, máiący wolą ponieść śmierć dlá przyiaciela, bez wątpienia poniosłby wſzyſtko dlá niego, ponieważ już wſzyſtkim muśiał wzgardzić, kiedy y śmierći zá nic ſobie nie má. Ale człowiek ieſt niedbały, nieſtateczny, y odmienny; á dla tego częſtokroć ludzie niektorzy wolą raczy umierać, ániżeli ponośić męki, daleko lzeyſze ániżeli śmierć, y zámięniaią zycie zá rzeczy nikczemne, náwet dziecinne, y prożne. Gdy ſię Agryppina dowiedziała, że wżywocie ſwoim nośiła Ceſarza, ktory ią miał potym zábić. Niech mię zabiie, rzekła, byle by on ſam krolował. Zważ proſzę iak ſzalona w ſercu Agryppiny miłość; że głupie bardziey obiera panowanie ſyna nad życie ſwoie. Káto, y Kleopatra woleli śmierć podiąć, ániżeli poymani zapatrywać ſię ná tryumfy ſwoich nieprzyiacioł: y Lukrecya wolała ſiebie ſamę zabić, ániżeli nieſłuſznie wſtyd y hańbę ponośić; tá iednak w tym nie bardzo godna nagany. Ják wiele ieſt ludzi, ktorzyby chętnie śmierć ponieśli dlá przyiacioł ſwoich, dla uſługi iednak ich nie chcą nic oświadczyć. Tácy życie

łożą, á ſenika łożyć nie chcą. A choćiaż wiele ſię takich znayduie, ktorzy opiekuiąc ſię przyiacIołmi, życie zá nich łożą; á ledwo ieden podobno przez cały wiek znalazł ſię táki, ktoryby ſię chciał zaprzedać w niewolę, álbo cokolwiek tracić z prożney ſtymy, y reputacyi u świata, chociażby dla nayukochańſzego przyiaciela.

ROZDZIAŁ IX.

Potwierdzenie rozdźiału przeſłego przez ſławną y znaczną komparacyą.

WIeſz dobrze Teotimie, iak wielka miłość była Jakoba Patryarchy ku Racheli; czegoż bowiem nie czynił ná oświadczenie ſię z gruntowną miłością od owego czaſu, gdy ią u ſtudni, przy ktorey dobytek napawano naypierwey przywitał: bo od tego czaſu żadnego dnia, godziny, y momentu nie było, áżeby z miłości ku niey prawie nieobumierał; ktorą áżeby poiął w małżeńſtwo śiedm lát całe dla tego ſłużył: ktore mu ſię z niewymowney ku niey miłośći kilką dni zdawały: ále y potym oſzukany przez Lábana, drugie znowu śiedm lat w teyże uśilności przeſłużył w nadzieię nagrody przyſzłego z nią małżeńſtwa. Ták był ſtateczny, wierny, y ugruntowany wiey miłośći; á ſkoro ią otrzymał wſzyſtkich innych áfektow, y miłośći zaniechał. Rzekłem miłośći wſzyſtkich; bo Lią także, pierwſzą żonę ſwoię wielce zacną niewiaſtę, y wſzelkiey miłośći godną zdał ſię zarzucić: ktorey też Bog dla tey iey pogardy pobłogoſławił.

Czyliż

Czyliż nie dosyć miała Rachela znacznych dowodow miłośći Jakuba; áżeby się wszystka oddała ná kochanie iego: á przecię zgroza było y patrzyć ná Rachele ták osłábiałą w oświadczeniu miłośći swoiey temu kochankowi. Bo nędzna Lia już więcey miru u niego nie miała odtąd, iak mu czterech synow powiła. Zktorych náystarszy imieniem Ruben wyszedszy w pole pod czas źniwa znalazł iabłká pokrzykowe, y przyniosł matce swoiey Lii. Te obaczywszy Rachel rzekła siestrze swoiey: udziel mi cząstkę z tych iabłek pokrzykowych, ktore ci syn przyniosł: ktorey Lia odpowiedziała: A czy nie dosyć że tobie ná tym, żeś męża odemnie oderwała, że chcesz ieszcze wydrzeć iabłko pokrzykowe u syna mego. Náco Rachel. Niechay z tobą tey nocy spi zá te iabłka syna twoiego. Gdy táka stánęła umowa między niemi; Jákobowi powracaiącemu z pola pod wieczor zaszedszy drogę Lia, rzekła. Poydziesz do mnie, bom cię kupiła sobie zá pokrzykowe iabłka syna moiego. Przy tym opowiedziała mu między sobą y siostrą umowę. Ale Jákob, iako się dorozumiewam, y słowka ná to nie rzekł, zdumiawszy się pewnie nad táką płochością y niestatkiem Rácheli; ktora zá tak marną rzecz ná cáłą noc wdzięczney się iego bytności pozbawiła. Coż rozumiesz Teotimie? Czyliż nie była wielka płochość, więcey sobie ważyć iedne nikczemne iábłuszka, niż czystą kochanego małżonka miłość? Gdyby to zá iakie Páństwo, álbo Krolestwo stáło się, ieszcze by iey wy-

baczyć ſię mogło; ále że zá nikczemne pokrzyku iabłuſzka, ktoż ſię temu wielce nie zadziwi.

Jednakże, májąc wzgląd ná nas ſamych. O Boże! iak wiele razy obieramy ſobie raczy daleko obrzydliwſze, y większego pogardzenia godne. Upodobało ſię niegdyś Sw: Auguſtynowi wziąć ſobie ná rozmyſł; dlá iakieyby przyczyny tych ſię iabłek pokrzyku ták bardzo Rachel nápierała? Y doſzedł, że dlá tego; iż były ná weyrzenie piekne, y wdzięczny zapach wydawały; z tym wſzyſtkim, nie ſmaczne. Plinius piſze, że Cyrulicy przy odcinaniu iakiego w ciele ludzkim zarażonego członka, máią zwyczay zadawać ſoku z pokrzyku tym, ktorym tę incyzyą czynić maią: áto dlá tego; żeby bolu nie czuli: y owſzem częſto ſię trafia, że ſam tych iabłek zapach to ſprawuie; że ſnem ſmacznym zaſypiać mogą do incyzyi przygotowáni: bo pokrzyk ieſt krzewie omamiaiące, że omomi oczy, bol, ſmutek przykrości, y wſzelkie náwet namiętności przez ſen. Náoſtatek. Kto zbyt długo zapachu iego zażywa, ſtáie ſię niemym. A kto śiła tego ſoku zażyie, umiera. Ná utrzymanie zaś życia żadnego lekarſtwa nie maſz.

Czy mogąż ſię Teotimie okazałośći, bogactwa, y roſkoſzy światowe lepiey reprezentować, iák przez te iabłka pokrzyku: maią y te powierzchowny, ktorym oczy wábią kſztałt; ále táki, ktory zaraża pochlebną iabłek poſtawą: To ieſt ktokolwiek przenika ich właſność, cale w nich

nic

nie znayduie smaku, y żadnego stałego ukontentowania: omamiaią iednak, y sen sprawuią prożnością swego zápachu: szacunek zaś ich y wynoszenie, ktore im przypisuią synowie świata tego, miesza tych y zabiia; ktorzy się niemi nad potrzebę zabawiaią; álbo zbytnie ich zażywaią. A gdy dla tych chimerycznych pokrzykow miłości Niebieskiego Oblubieńca odstępuiemy; iákże możemy sobie to przyczytać, że go kochamy nadewszystko; gdy więcey sobie prożności, iak łáskę ważemy.

Jzaliż nie iest rzecz wielkiego podziwienia, y użalenia godna; że Dawid tak znakomity, y ochoczy w przezwyciężaniu nienawiści; ták rączy w darowaniu krzywdy; á przecię tak iest krzywdzący miłość; gdy niekontentuiąc się mnostwem niewiast, ktore godziwie mogł mieć owych czasow; niegodziwie przywłaszcza sobie, y odbiera żonę Uryászowi: y opuściwszy się, á ná złe wyuzdawszy, áżeby beśpieczniey mogł kochać cudzą żonę, okrutną śmiercią znośi iey męża. Ktoż się nie zdziwi mężnemu sercu Sw: Piotra, odważnemu między ták wielą zbroynych, że sam tylko z wspołuczniow swoich dobywa miecza, y śiecze: á nie długo po tym ták boiazliwemu między niewiastami; że ná słowo iedney służebnice zápiera się Náuczyciela swego, y wyprzyśięga. A kiedy się táki defekt w wspaniałych znaydował mężach, coż zá dziw; że Rachel odstąpiła pieszczot, y kochania swego męża Jakoba, dla iabłek pokrzykowych; ponieważ Adam,

y

y Ewa łáſki Boſkiey odſtąpili dla iednego iabłka, ktore wąż ku iedzeniu doradził.

Wreſzcie, proſze; ábyś to dobrze zważał Teotimie, co ci powiem. Heretycy dla tego ſię nażywaią heretycy; że z pomiędzy Artykułow Wiary świętey te tylko przyimuią, ktore ſię im podobaią; y co ſię łatwe zdaią bydź do wierzenia, inne zaś odrzucáią. Katolicy zaś, dla tego zowią ſię kátolicy, że bez żadnego braku wſzyſtkie Artykuły trzymaią, y bez excepcyi wierzą; cokolwiek Kościoł Sw: do wierzenia podaie. Toż ſię właśnie ſamo przytrafia w Artykułach miłośći. Zaraża także Herezyá świętą miłość: Ieżeli przebieraſz w Przykazaniach Boſkich, áżebyś te pełnił, á inſze przeſtępował, y odrzucał. Ktory rzekł: Nie będzieſz zabiiał; ten że ſam powiedział: Nie będzieſz cudzołożył. Ieżeli tedy nie zabiiaſz, iednak cudzołożyſz; nie dzieie ſię to dlá miłości Boſkiey że nie zabiiaſz; ále dla inſzey iakieyśiś racyi; ktora cię wiedzie do zachowania tego przykazania, á nie inſzych: ktore brakowanie czyni Herezyą w ſprawie miłości. Gdyby mi kto rzekł: rąk ci odcinać nie chcę z miłości, ktorą mam ku tobie, ále ci oczy wyłupię, głowę zgruchotam, álbo cię mieczem przebiię. Ah! odpowiedziałbym mu zaraz. Iákaż to miłość twoia? iż mowiſz; że uciąć mi rąk nie chceſz; ponieważ mi oczy wydzieraſz; ktore mi ſą milſze iak ręce: álbo że mię mieczem przebić chceſz, co mi większym ieſt życia niebeśpieczeńſtwem. Prawdziwa to ieſt

ma-

máxyma: Iż dobro pochodzi z przyczyny prawdźiwie zupełney, á złe z iakiegokolwiek defektu, álbo niedoſtatku. Aby wykonać ákt prawdziwey miłości; potrzeba żeby pochodził z miłości zupełney, generalney, y uniwerſalney, ktora ſię ściąga do wſzyſtkich Przykazań Boſkich: Bo ieżeli omięſzkamy miłośći w iednym Przykazaniu, miłość naſza nie ieſt zupełna, áni uniwerſalna, y ſerce w ktorym ſię taka znayduie, nie może ſię nazwać prawdziwie kochaiące, á zatym ieſt cale ladaiakie.

ROZDZIAŁ X.

Bardziey powinniśmy kochać Dobroć Boſką, ániżeli nas ſamych.

DObrze powiedział Aryſtoteles. Dobra rzecz powinna bydź kochana: ále właſna pryncypalniey. Gdyż miłość ktorą do drugiego mámy, pochodzi z tey, ktorą do ſiebie ſamych mámy. A inaczey ten Filozof nie mogł mowić: ponieważ nie tylko Boga nie kochał; ále y nigdy nie pomyślił o nim. Zá czym miłość Boſka z nas ſamych pochodzi, y owſzem od naturalney naſzey woli inklinacyi. Iákom w Pierwſzey Księdze námienił.

Wola zaprawdę tak ieſt przychylna Dobroći, że ieżeliby dobro iakie nieſkończone, iaſnie iey było pokazane, niepodobna, chyba by cud iaki był iey przeſzkodą, ażeby go kochać nie miała. Ták Błogoſławieni bez dokładania śił chęci ſwoich Boga kochaią; widząc iawnie pię-

piękność iego nieskonczoną. Co wyraznie Pismo Sw: pokazuie, przyrownywaiąc roskoszy Niebieskie do rzeki gwałtownie płynącey, ktorey wod zatrzymać nie można, áby się po rowninach rozlewały.

My iednak Teotimie w tym życiu śmiertelnym, tak wyśmięnitym sposobem, iáki iest w życiu nieśmiertelnym, kochać go nie iesteśmy obligowani; bo go tak iasnie niewidziemy: ále dá Bog w Niebie gdzie twarz w twarz ná niego się zapatrywać będziemy, całym go sercem zakochamy, to iest: Iáko zapatrywáć się będziem (każdy zaś według miary łáski, ktorey korrespondować będzie miara chwały) ná niewypowiedzianą iego piękność widzeniem nader iasnym, ták też kochać go będziemy bez żadnego odporu; bo nas sama dobroć iego do tego będzie zachęcała; á tak mocnym zachwyceniem, ktoremu áni będziemy chcieć, áni też będziem mogli się oprzeć. Ale w tym życiu śmiertelnym, gdzie nie widziemy Naywyższey Dobroci w piękności swoiey; ále tylko iáko podemgłą się iey przypatruiemy; nakłaniamy się wprawdzie, y zachęcamy; nie mámy iednak żadnego przynaglenia do tego, ábyśmy iego dobroć bardziey kochali, iak nas samych; gdyż więcey do kochania nas samych ciągniemy. Bo chociaż mámy tę świętą skłonność z natury nászey do kochania Boga nade wszystko; nie mámy iednak śił do wykonania; chyba by sam Bog z Wszechmocney Opatrzności swoiey obdarzył serca nasze tą Nayświętszą miłością.

Prawda iednak ieſt: że iako iaſne Bogá widzenie rodzi nieomylnie w ſercach Błogoſławionych potrzebę, áby go bardziey kochali, niż ſiebie ſamych; tak przeglądanie (to ieſt naturalne poznanie) Boga, wzbudza w nas nieomylnie ſkłonność do kochania go bardziey, ániżeli nas ſamych. Czyliżby Teotimie wola koniecznie determinowana do kochania dobra, mogła ná krſzynę przynaymniey poznać naywyżſzą dobroć, á nie mogłaby ſię cokolwiek przynaymniey ſkłonić do kochania iey nadewſzyſtko? Między wſzyſtkiemi doczeſnemi dobrami wola naſza naybardziey kocha to dobro; ktore iey ieſt naybliżſze, á nade wſzyſtkie, ſwoie właſne. Lecz wielka bardzo ieſt rożnica między doczeſnym á nieſkończonym: więc wola naſza, ktora poznaie dobro nieſkończone bez wątpienia bardziey ſię ſkłania y pobudza; coby przekładała miłość przepaści tey dobroci nieſkończoney nad wſzelką inną miłość, náwet nád miłość nas ſamych:

Jeſt zaś wielce mocna tá inklinacya dla tego, iż bardziey ieſteśmy w Bogu, iák w nas ſamych: żyiemy bowiem bardziey w nim, ániżeli w nas, y ták ieſteśmy z niego procz niego, y dla niego, y iego; że nie możem ſpokoynym umyſłem pomyśleć o tym co my iemu ieſteśmy, á co on nam, áżebyśmy nie mieli zawołać. Twoy ieſtem Pánie, y nie powinienem bydź czyim, tylko twoim: duſza moia twoia ieſt, y nie żyie tylko przez cię: moia wola twoia ieſt, y do nikogo ſię brać nie powinna, tylko

do ciebie: miłość moia, twoia ieſt; y nikogo kochać nie powinna, tylko ciebie. Já ciebie powinienem kochać, iáko naypierwſzy moy początek; ponieważ z ciebie ieſtem powinienem cię kochać, iako koniec moy, y cel odpoczynku mego, ponieważ dla ciebie ieſtem: powinienem cię kochać więcey iak moie bycie, ponieważ moie bycie ieſt przez ciebie: powinienem cię tedy kochać bardziey niż ſiebie ſamego; ponieważ cały ieſtem twoy, y cáły w Tobie.

A ieżeliby była, álbo wynaleść ſię mogła iaka Naywyżſza dobroć, do ktoreybyśmy cále nie należeli, moglibyśmy ſię iednak z nią ziednoczyć przez miłość: tedybyśmy mieli pobudkę do iey kochania bardziey, ániżeli nas ſamych; nieſkonczoność bowiem iey przyiemnośći wole by naſze ná wyżſzy coraz a wyżſzy ſtopień pociągała do iey kochania, niżeli by mogły pociągać inne dobroci, y naſza własna. Ale gdyby przez imaginacyą rzeczy nie podobnych znaydowała ſię nieſkończona iaka dobroć, do ktoreybyśmy nic nie należeli, y z ktorąbyśmy nie mogli mieć żadnego ziednoczenia, áni do niey ſkłonnośći; eſtymowalibyśmy ią zapewnie więcey niż nas ſamych: bo byśmy uznali; że ona będąc nieſkończona, má bydź więcey ſzacowana y kochana niż my ſami, á zatym pragnęlibyśmy kochać ią, ále mowiąc po prawdzie nie kochalibyśmy iey. Miłość bowiem má ſię ku ziednoczeniu. A zátym nie moglibyśmy mieć żadney ku niey miłośći:

ponie-

ponieważ miłość ieſt przyiaznią;á przyiaźń powinna bydź wzaiemna; máiąca zá fundament ſpołeczność á zá cel ziednoczenie. Mowię to dlá niektorych ánimuſzow chimerycznych, ktore nád imaginacyámi niepotrzebnemi, częſtokroć czynią uwagi melancholiczne, dręcząc ſię niemi zbytecznie. Ale co względem nas Teotimie. Widziemy dobrze, żebyśmy prawdziwemi ludźmi nie byli,gdybyśmy nie mieli inklinacyi do kochania Boga bardziey,niżli nas ſamych: ani prawdziwemi Kátolikami, ieżelibyśmy tey inklinacyi doſkutku nie przywodzili. Kochamyż go tedy bardźiey niż nas ſamych: bo ón nam więcey ieſt, iak inne rzeczy, y więcey niż my ſami.

ROZDZIAŁ XI.

Z nayświętſzey Miłości Boga pochodzi miłość bliznego.

JAko Bog ſtworzył człowieka ná wyobrażenie y podobieńſtwo ſwoie; ták też nákazał miłość ku bliznemu ná wyobrażenie y podobieńſtwo miłośći,ktora ieſt powinna iego Boſkiey dobroci: *Będzieſz miłował Pána Boga twego ze wſzyſtkiego ſerca twego; to ieſt pierwſze y naywiękſze przykazanie. Drugie zaś podobne temu. A bliźniego iako ſiebie ſamego.*

Dlá czegoż Boga kochamy Teotimie? Przyczyna kochania Boga, mowi Bernard Sw: ieſt ſam Bog, iakby mowił: Ze my dlá tego Pána Boga kochámy, bo on ieſt Náywyżſza y nieſkończona dobroć. Dlá czego wzaiemnie ieden drugiego kochamy: bo ieſteśmy wyobrażeniem y

podobieńſtwem Boga. A ponieważ wſzyſcy ludzie ſą tey godnośći, kochamy też ich ták, iak śiebie ſamych. To ieſt, ile ſą Nayświętſze y naywyraznieyſze wyobrażenia Boſtwa. Bo ták ściſſym Teotimie przymierzem do Boga należemy, y tak miłym powinowactwem, że niezbrania ſię wyznawać Oycem náſzym, á nas ſynami ſwemi nazywać. Tá okoliczność ſprawuie, że iednoczyć ſię możemy z Boſką Jſtnośćią przez używanie Naywyżſzego dobra, y wieczney ſzczęśliwości: z teyże przyczyny odbieramy łáſkę, że ſię ſtáiemy Boſkiey iego natury, (iako Sw: Leo mowi,) towarzyſzami. Miłość tedy ſprawuie ákty miłośći Boſkiey, taż ſama ſprawuie ákty miłośći bliznego. Ták właśnie iáko Iákob widział iednę tylko drabinę ſłużącą iáko do wſtępowania, tak y do z ſtępowania Aniołom. Wiemy bowiem dobrze że iednoż kochanie śćiąga ſię do miłośći Boga, iáko y bliznego, wynoſząc nas do ziednoczenia rozumu naſzego z Bogiem, á przywodząc do miłego ſtowarzyſzenia ſię z bliźnim, iednakże tak, iż kochamy bliznięgo że ieſt wyobrażeniem y podobieńſtwem Boga, ſtworzony do uczeſtnictwa Boſkiey dobroci, do partycypowania łáſki, y do zazywania chwały wieczney.

Teotimie. Kochać bliznego, ieſt kochać Boga w człowieku, albo człowieka w Bogu; kochac ſzczegulnie dla miłośći ſamego Boga iego ſtworzenie. Gdy młodſzy Tobiaſz w towarzyſtwie z Anjołem Rafałem wſzedł w dom Raguela pokrewnego ſwego, á nie był mu przed tym znaio-

znaiomy: ledwo co ſpoyrzał ná niego Ragul, rzekł do Anny żony ſwoiey. Przebog: ten młodzian ieſt podobny Stryiecznemu memu: A to wymowiwſzy, rzecze: Zkądże ieſteście kochani bracia moi? Odpowiedzieli mu. Z pokolenia Neftali ieſteśmy, z pomiędzy niewolnikow Niniwe. Rzekł im znowu Raguel: Czy znacie Tobiaſza brata mego: ci mu odpowiedzieli; znamy. Y gdy wiele dobrego mowił o nim; rzekł Anioł do Raguela. Tobiaſz, o ktorego ſię wypytuieſz, ociec iego ieſt. Y poſunął ſię ku niemu Raguel, zalawſzy ſię łzami pocałował go; á płacząc nad karkiem iego, rzekł: Niech będzie błogoſłáwieńſtwo nad tobą ſynu moy, bo poczciwego y zacnego Oyca ſynem ieſteś. A Anna żona iego, y Sara corka ich zapłakały. Czy uważaſz że Raguel nie poznawſzy ieſzcze dobrze młodego Tobiaſza ściſka go y mile, całuie, płacze z miłości nad nim. Zkąd ſię wzięła tá miłość? ieżeli nie z owey miłości, ktorą kochał ſtarſzego Tobiaſza Oyca, ktoremu ten młodzian był podobny. Niech będzie błogoſłáwieńſtwo nad tobą, ták rzekł: ále dla czego? Pewnie nie dlatego; żeś ieſt podciwy młodzian, bo o tym ieſzcze niewiem, ále że ieſteś ſyn, y podobny Oycu twemu człowiekowi wielce zacnemu. Tob. 7. v. 2.

Ah Teotimie! kiedy widziemy w bliżnym naſzym wyobrażenie y podobieńſtwo Boſkie; Czyliż inſzym tu mowić nie mámy? Oto patrzcie ná to ſtworzenie, iak podobne ieſt ſwemu Stworcy? czyliż go ſzanować áfektu

mu

mu oświadczyć, y zapłakać nad nim z miłośći niepowinnibyśmy? y tyśiącznego mu zyczyć błogosławieństwa? Coż więcey? ále czylibyśmy to dla miłośći owego ſtworzenia czynili? nie záprawdę: bo byśmy ieſzcze niewiedzieli, czyli miłośći, czyli nienawiśći z śiebie ieſt godne. A dla czego? áh Teotimie! dlá miłośći Boga, ktory ie wykſztałtował ná wyobrażenie y podobieńſtwo ſwoie; á zátym uczynił ie uczeſtnikiem ſwoiey dobroći w łáſce, y w chwale. Dlá miłośći Boga mowię; od ktorego to ſtworzenie ieſt; przez ktorego ieſt; w ktorym ieſt, dlá ktorego ieſt; y ktorego ná ſobie wyobraża oſobliwym ſpoſobem. Y toć ieſt dlá czego częſto miłość Boſka nie tylko pánuie nad miłośćią bliźniego; ále ią też wydaie, y wlewa w ſerca ludzkie iako ſwoie podobieńſtwo y wyobrażenie. Bo iáko człowiek ieſt obrazem Boſkim, ták święta miłość ku człowiekowi, ieſt prawdziwym obrazem miłośći Niebieſkiey człowieka ku Bogu. Lecz ten dyſkurs o miłośći bliźniego potrzebuie oſobliwego Traktatu: do ktorego napiſania áżeby Naywyżſzy miłośnik ludu Bog podał inſtynkt komu; pokornie proſzę łaſkawośći iego. Já tym Rozdział kończe, że dopełnienie miłośći Boſkiey, zawiſło ná doſkonałey miłośći kompanow y braci naſzych.

ROZDZIAŁ XII.

Miłość ſprawuie gorliwość w kochaniu.

JAko miłość ściąga ſię do dobra rzeczy ukochaney, álbo

podoba sobie w nim, ieżeli już go má; álbo go pragnie, y szuka; ieśli go ieszcze nie má: ták też miłość wydaie nienawiść, przez ktorą chroni się złego; ktore iest przeciwne rzeczy ukochaney, álbo pragnie y stára się od niey ie oddalić; ieżeli to złe już iest: álbo odwraca y przeszkadza, áby ná nie przypadło; ieżeli go ieszcze nie masz. A ieżeliby złemu nie mogła zabieżeć, áni go oddalić; stara się, áby to złe było w nienawiśći. Gdy tedy miłość iest gorąca w odganianiu rzeczy sobie przeciwnych, nazywa się zwawośćią zátym rzetelnie mowiąc: zwawość nie co inszego iest, tylko miłość w zapaleniu będąca, álbo raczy zapalenie w miłośći się znayduiące. A dla tego, iaka iest miłość, taka iest zwawość, ktora iest zapaleniem iey. Ieżeli miłość iest dobra, zwawość też iest dobra: ieżeli miłość zła, zwawość też nie iest dobra. Gdy zaś tu mowię o zwawośći, chcę też oraz mowić o gorliwośći: á tá pochodzi z zwawośći, y ieżeli się nie mylę nie masz między niemi inney rożnośći, tylko tá; że gorliwość má wzgląd ná zupełne dobro rzeczy ukochaney, áby od niey oddaliła wszystko złe iey przeciwne. Zwawość zaś má wzgląd ná partykularne dobro przyiaźni, dlá odpędzenia tego wszystkiego, co iest mierźiączki okazyą.

Kiedy chciwie kochamy rzeczy świątowe, y doczesne; náprzykład: Pięknosć, honory, bogactwa, godnośći, y inne: tá zwawość konczy się zwyczaynie ná zazdrośći; dlatego: że te rzeczy są znikome, partykularne, ogranicz-

niczone, konczące fię, y niedofkonałe: że gdy ich ieden má, drugi ich zupełnie mieć nie może. Zkąd gdy fą udzielone wfzyftkim, przez podział ten ich, mniey fię z nich dlá każdego z ofobna doftaie; á tak wfzyfcy ich zárowno mieć nie mogą.

Lecz gdy zbytnie pragniemy, áby fzczegulnie tylko nas kochano: zwawość álbo upał tey miłości ftáie fię gorliwością: bo chociaż przyiaźń ludzka ieft cnota, przecię tę má niedofkonałość dlá nafzey flábośći, że udzieloná dlá wielu po máłey fię cząftce doftáie: á dlá tego zwawość, ktorą mámy, áby nas kochano, nie cierpi towarzyftwá w kochaniu, y owfzem gdybyśmy mieli imaginacyą; że fię kto do nafzego kochania przyłączá, wpádamy zaraz w ciężką gorliwośći pasfyą; ktora má iakieś podobieńftwo z zazdrością, iednak rożni fię iedna od drugiey.

I. Bowiem zazdrość zawfze ieft niefprawiedliwa, á gorliwość fprawiedliwa byle była pomiarkowana. Bo naprzykład zoftaiący w małżeńftwie, flufznie zabiegáią, áby ich przyiazń ufzczerbku nie miała przez iaki podział.

II. Zazdrość fprawuie w nas fmutek; że nafz blizni má więkfze dobra, álbo rowne náfzym, chociaż nic nam nie zabiera nafzego: dlá tego zazdrość bezrozumna ieft; gdy nas zaiątrza, ábyśmy mniemali, że dobro bliźniego ieft fzkodą nafzą. Lecz gorliwość nie ztąd pochodzi, że blizni nafz má iakie dobra, byle nafzych nie zabierał:

bo

bo mąż nie uraża się o to, że iego kompan má miłość u inszych niewiast, byle go żona iego nie kochała, y owszem nie uraża się tak prętko, áż zrozumie, że kompan iego w kroczył w przyiazń swoiey małżonki. A gdyby wprzod nimby się tego doświadczył, wpadł w iaką passyią, taka nie iest gorliwość, ále zazdrość.

III. Nieupatruięmy w tym niedoskonałośći, ktoremu zazdrośćiemy; uważamy zaś w tym; przeciwko ktoremu mámy gorliwość, że iest niedoskonały, odmienny, y nieszczery.

IV. Godność pochodzi z miłośći, zazdrość z nienawiśći, gdy kto nie má miłośći.

V. Gorliwość szczegulnie się bawi około miłośći, lecz zazdrość około wszelkiego dobra w honorach, dostatkach, w pięknośći. Jeżeli zaś w kim znayduie się zazdrość dlá miłośći, ktorą kto odbiera; to się nie dzieie dla miłośći, ále dlá pożytkow, ktore ztąd pochodzą. Zazdrosny nie dba, choćiaż rowiennika iego kocha Krol, álbo Xiążę iaki, byle w niwczym z ich łáski nie korzystał.

ROZDZIAŁ XIII.

Ják Bog żwawie y gorliwie nas się domaga.

MOwi do nas Bog Wszechmogący: *Iá iestem Pan Bog twoy mocno gorliwy:* potrzeba tedy áżeby nas miał Exo. 20. v. 5.
o honor swoy gorliwych. Ale iákaż iest Pána Boga o nas gorliwość? Ná pierwsze prawda weyrzenie zdaie się być

gorliwość pożądliwości, iáka bywa mężow o swoie żony. Bo chce po nas tego, ábyśmy nie kogo inszego, tylko iego byli: *Zaden* (rzekł on) *nie może dwiema Pánom służyć.* Dopomina się u nas o całe serce, o cáłą duszę, o cały rozum, y o wszystkie siły nasze: á z tey przyczyny zowie się Oblubieńcem naszym; á dusze nasze nazywaią się iego Oblubienicami: y dlátego wszelkie od siebie oddalenie nazywa nierządem, y cudzołostwem. A ieżeli sprawiedliwie Bog nasz sam iedynie dobry pragnie całego serca naszego, ktore ták szczupłe iest, że niemoże w sobie mieścić tak wiele miłości; ázeby godnie kochać mogło iego nieskąńczoną dobroć: á czy nie należytasz iest; ázeby, gdy nie może oświadczyć takiey, iakieyby potrzeba miłości, oświadczyło y szczupłą ktorą może? Dobro, ktore má bydź nadewszystko kochane; czyliż nie powinno bydź wielce kochane? kochać zaś wielce, nie co inszego znaczy, tylko koniecznie, y kochać wszystkiemi siłami.

Gorliwość iednak tá ktorą Bog má o nas, nie iest ták mowiąc gorliwość pożądliwości, ále nieporownaney łáskawości, kiedy my iego nie dlá iego pożytku, tylko dla naszego kochamy. Miłość nasza nie iest mu pożyteczna; ále nam wielki pożytek przynośi. A ieżeli iemu iest przyięmna; dlatego iest przyiemna, że nam iest pomocna. Bo będąc Naywyższym dobrem, cieszy się, udzielaiąc się nam przez miłość swoię, bez właśnego swego pożytku.

Dlá

Dlatego narzekaiąc ná grześnikow, woła. *Dwoiaką złość popełnił lud moy; Wzgardzili mną, zrodłem wody żywey: y pokopali sobie studnie, ktore wody utrzymać nie mogą.* Ier. 2. v. 13.
Uważ Teotimie, Iáko tu Bog delikatnie wspaniałość y zacność swoiey wyraża gorliwości: *Wzgardzili mną,* mowi: ktory iestem wody żywey potokiem. Jákoby rzekł; Nie narzekam oto, że mną pogardzili, przez co bym iá wczym szkodowáć miał: Bo coż zá uszczerbek má zrodło, gdy z niego wody nie czerpaią; czyli dlatego zániecha wylewać potokow swoich? ále nad ich nieszczęściem ubolewam; że mnie odstąpiwszy; pokopali sobie studnie niepożyteczne, ktore wody utrzymać nie mogą. Gdyby to podobna rzecz była, áżeby mogli byli sobie wynaleść zrodło insze żywey wody; nie miałbym im zá złe, że mną wzgardzili; ponieważ żadnego pożytku swoiego z ich miłości nie pretenduię; tylko ich dobra. Ale mnie odstąpić, áżeby poginęli, to mi iest w podziwieniu; y okazyią narzekania ná ich szalenstwo. Z miłości tedy ku nam, pragnie; abyśmy go kochali; bo nie możemy poprzestać kochać go, áżebyśmy oraz nie zaczynali ginąć; á wczymkolwiek mu miłośći naszey uwłaczamy, dobrowolnie to wszystko traciemy.

Położ mię: mowi Niebieski kochanek do Sulamitki, *iako pieczęć ná sercu twoim, y na ramieniu twoim.* Cant.
Chociaż Sulamitki serce wszystko napełnione było miłośćią Niębieskiego swego kochanka, on iednak nie kontent

tym, ále niby nieufaiąc iey: z swoiey świętey gorliwośći, chce ieszcze bydź ná iey sercu, y sobą ie zápieczętowáć; áżeby co z miłośći, ktora wszystka iest dlá niego, z iey serca nie było; y żeby co do niego nie wkroczyło, coby mięszaninę iáką uczynić mogło; bo nie iest nasycony miłośćią, w ktorą dusza Sulamitki obfituie; chyba że będzie nie odmienna, czysta, y dla niego samego tylko: á chce ieszcze nie tylko się tuczyć miłośćią serca naszego, ále też skutkami y sprawami rąk naszych, dlatego chce tákże bydź nakształt pieczęći ná práwym rámieniu naszym; żeby się nie zabierało do innych iakich spraw; tylko co do iego przysługi należą. Przyczyna zaś proźby tego kochanka Boskiego iest; że iako śmierć tak mocna iest, że duszę od wszystkich rzeczy, y od włásnych ciał odłącza; tak święta miłość, gdy przyszła ná stopień gorliwośći, odłącza, y oddala duszę od wszelkich innych áfektow, y oczyszcza od iakieykolwiek mięszaniny; ták dalece, że nie tylko iest mocna iako śmierć ále też ostra nieubłagana, popędliwa, y żwawa ná zemstę krzywdy sobie uczynioney, gdy innych rowiennikow przyięła. Jáko piekło w karaniu potępionych gwałtowne, y pełne strachu, rozpaczy, y okrucieństwa, nie przyimuie żadnego przymięszania miłości: ták miłość gorliwa nie przyimuie przymięszania inszego áfektu, bo chce, áby wszystko było dlá kochania. Nie masz nic ták łaskawego iako gołąb; ále też nie masz nic ták natarczywego y cięszkiego ná samicę

micę swoię, kiedy naymniey się uymie gorliwością. Jeżeli zapatrzyłeś się Teotimie, zważyłeś wiemże, iako łáskawa tá ptaszyna przyleciawszy, á znalazszy samiczkę swoię między inszymi gołębiami, zdaie się cale nie modz wstrzymać, ażeby nie miał pokazać iakiey diffidencyi, przez ktorą stáie się odmienny, y nieco przysurowszy: zkąd skoro do swoiey samiczki przylatuie, kręci się około niey gruchocząc, tam y sam obracaiąc, napuszaiąc się, y skrzydłami uderzaiąc, chociaż wie, że mu iest wierna, ktorą też ná ten czas widzi wszelką szczerość, y niewinność pokazuiącą.

Gdy dnia iednego Sw: Kátarzyna Senenska w iakimśiś zachwyceniu, ktore iey iednak zmysłow nie odięło, zostawała; á Pan Bog iey przedziwne Tajemnice obiawiał: pewny z Braci Zakonnych przechodząc wedle niey, szelest iakiś uczyniwszy przerwał iey owę kontemplacyą, że ná malenki moment się obeyrzała. Málenka tá dystrakcyá z ninacka przypadła áni była grzechem, áni iaką niewiernością; ále tylko cieniem grzechu: á przecię Náyświętsza Niebieskiego Oblubieńca Matka y z Swiętym Páwłem ták ią grozno strofowali; że ledwo się od łez nie rospłynęła. Y Dawid przywrocony do łaski przez doskonałą miłość, iak cięszko był strofowány, y karany dla iednego powszechnego grzechu, ktory popełnił, kazawszy lud swoy rachować.

Ale kto chce tę gorliwość poznać, wyśmienicie y deli-

delikatnie opiſaną: niech czyta dowody, ktore Seraficzna Sw: Kátarzyna Genueńſka napiſała, dla obiaśnienia właſności czyſtego kochania. Między ktoremi tę naybardziey wyraża: że miłość doſkonała, ktora przyſzła do ſamey gorliwości, cierpieć nie może przerwania, áni przeplatania, áni wmięſzania iakiey inney rzeczy, nawet y ſamych Dárow Boſkich, y owſzem áż do tego rygoru przychodzi; iż nie dopuſzcza pragnąć nieba, tylko dlátego, ázeby doſkonaley kochać dobroć tego, ktory niebo daie. Przeto lampy tey czyſtey miłości ſą bez oliwy, knota, y dymu, tylko czyſty ogień y płomień; ktorych nic ná świecie przygaśić nie może, y ktorzy maią te lampy w rękach ſwoich goreiące, bogoboynie ſię też ſprawuią, iako czyſte Oblubienice; á nie z boiaźnią niewſtydem zarażonych. Boią ſię niewſtydliwe, y te ſię też boią: ále rożnią ſię boiaźnią; iako Auguſtyn Sw: mowi: Czyſta Oblubienica boi ſię bydz bez Oblubieńca ſwego: nie wſtydliwa zaś lęka ſię przybycia iego. Támta ſię boi, ážeby od niey ſię nieoddalił, tá áżeby przy niey nie mięſzkał. Támta tak ieſt pieſzczenie kochaiąca, że wſzyſtka w gorliwości zoſtaie; tá żadney nie má gorliwości, bo áni kocha, áni ſię pieści z Oblubieńcem. Tá ſię obawia bicia; tamta czyli ią doſkonale Oblubieniec kocha. A wyrazniey mowiąc: nie obawia ſię, áby nie była kochana, iako inne mają gorliwe do śiebie, krore ſame śiebie kochaią, y żeby ie kochano; ále tá czyſta tego ſię tylko obawia; áżeby

iey

iey do miłości kochanka czego nie brakowało; ktorego uznaie bydź godnego kochania. O czym wyżey namieniłem. Ztąd znać że ona nie iest gorliwa, zazdrosną gorliwością, ktorąby własney wygody szukała, ále tylko czystą gorliwością; ktora nie pochodzi z żadney pożądliwości, ále z zacney y szczerey przyiaźni: gorliwością; ktora ściąga ku bliźniemu, z ktorego się miłością wznieciłá: ponieważ kochamy bliźniego dla Boga iáko nas samych, á tak kochamy, że gotowibyśmy y śmierć podiąć, nie dopuszczaiąc, áby on miał zaginąć.

A iako zwawość, álbo gorliwość iest płomień páłaiącey miłośi, mądrze się nią rządzić potrzeba, inaczey pod pretextem iey nadwerężyłaby się skromność y pomiarkowanie: á tak łatwo by się z gorliwości wpadło w cholerę, y z słuszney áffekcyi w niepomiarkowaną passyą. Ale tu nie zamyślam opisać iakie máią bydź kondycye gorliwości: w tym tylko ciebie przestrzegam; gdy gorliwością narabiać pragniesz; udałeś się wtym o poradę do Oyca twego Duchownego.

ROZDZIAŁ XIV.

Jáką zwawość y gorliwość powinniśmy mieć o Boga.

SZlachetny mąż pewny z Rycerskiego stanu uprasział biegłego y doskonałego w kunszcie malarzá, ázeby mu odmalował konia w biegu będącego: lecz malarz odmalował mu nie biegącego, ále grzbietem się tarzaiącego. Obaczywszy to ow Rycerz począł się gniewać: zátym

málarz

malarz odmalowanego konia wźiąwſzy obraz obrocił ſpodkiem do gory, y rzecze: Niegnieway ſię Pánie, żem odmienił biegaiącego konia w tarzaiącego ſię, tylko obrocić potrzeba obraz, á będzieſz miał, czegoś żądał. Teotimie. Kto chce doſkonale poznać iaką zwawość álbo gorliwość mámy mieć o Boga; potrzeba tylko wyrazić gorliwość, ktorą mámy do rzeczy światowych, á potym ią obrocić, á poznamy; że taka powinna bydź tá, ktorey Bog od nas dla ſiebie pretenduie.

Jmaginuy ſobie porownanie, ktore ieſt między temi, ktorzy światła ſłonecznego partycypuią, á temi, ktorzy tylko maią maleńką lampę świecącą ſię przed ſobą. Támci żadney przeciw ſobie nie maią gorliwości; bo wiedzą dobrze, że światło ſłoneczne wſzyſtkim doſtatecznie wyſtarcza: wiedzą także, że zażywanie iednego nie przeſzkadza zażywaniu drugiego: y że każdy zarowno światła iego zażywa, chociaż wſzyſcy wraz zażywaią; tak, iakby go ieden tylko zazywał. Lecz co ſię tycze światła od lampy pochodzącego, że ieſt máła, ſzczupła, y wielu niedoſtarczaiąca, kiedy by ią chciał mieć w ſwoim mięſzkaniu, y temu, ktory ią má, inni zazdroſzczą. Dobro rzeczy światowych tak bardzo ieſt nikczemne y podłe, że gdy ieden go zazywa, drugi go mieć nie może. Przyiaźń także ludzka ták ieſt krotka, y ſłaba, iż w iakiey ſię mierze udziela inſzym, w tey mierze ſtaie ſię nędznieyſzą y ſłabſzą do udzielenia ſię drugim; á zatym

i dzie;

idźie; że zazdrościemy y zá złe mamy tym, ktorzy o nię zarowno z nami konkurruią. Serce zaś Boſkie ták obfituie w miłość, że go wſzyſcy pozyſkać mogą, áni go ieden zupełnie może obiąć: bo nieograniczona iego dobroć w ſobie ieſt nieprzebrana, chociażby wſzyſtkie całego świata napełniła duſze: bo choćby wſzyſtkie były do ſytości napełnione, iey iednak nieograniczoność zawſze bez naymnieyſzego uſzczerbku całą zoſtaie. Słońce nie mniey iednę oświeca y zagrzewa rożą, iako też wiele millionow inſzych kwiatow, ták, iak by tylko tę ſamę rożą oświecało, y ogrzewało. Bog także niemniey iednę ſkrapia duſzę roſą ſwoiey miłości, iáko też y inne niezliczone; tak, iakby tę ſamę tylko iednę ſkrapiał: moc y ſkutek iego miłości nie umnieyſza ſię przez wydawanie wielu promieni, ále zoſtaie zawſze pełna w ſwoiey nieźmierności.

Ná czym że tedy zawiſſa żwawość, álbo gorliwość; ktorą powinniśmy mieć o Boſką dobroć? Odpowiadam ci ná to pytanie miły Teotimie.

I. Gorliwość ná tym bydź powinna, ażeby ſię tym brzydzić, tego chronić, to nienawidzieć, odrzucać, gnębić y niſzczyć; co tylko Bogu ieſt przeciwnego: Iako to, chwale, woli, y Imięniowi iego świętemu. *Nieprawość w nienawiści miałem*, mowi Dawid: *y brzydziłem ſię nią. Czy nie miałem w nienawiści tych Pánie? ktorzy ciebie nie nawidzieli. Oſychałem od gorliwości, że zapomnieli ſłow twoich nieprzyiaciele moi. Wytracałem z rana* *Pſ. 118. v. 163.* *Ibid. v. 139.*

wſzyſtkich grzeſznikow ná ziemi, áżeby wyginęli wſzyſcy czyniący nieprawość. Uważ proſzę cię Teotimie, iaką gorliwością pała ku Bogu ten Monarcha; y iako wſzyſtkie władze łoży ná uymowanie ſię o honor iego. Nie tylko nienawidzi nieprawości, ále y brzydzi ſię nią; uſycha widząc ią, y omdlewa prawie z gorliwości, prześladuie, niſzczy, y gubi ią. Tak Finees zapalony gorliwością o Honor Boſki, iednym pchnięciem miecza niewſtydliwego owego Jzraelitę y nieczyſtą Mádyánitkę, zaſtawſzy ich ná niecnotliwym uczynku, przebiia: Tak y owa gorliwość, ktora obiełá ſerce Chryſtuſowe, zapaliła go, áżeby wygnał, wypędził, y wyrzucił z Kościoła przedaiących, y kupuiących.

II. Gorliwość pobudza nas, ażebyśmy ſię uymowali o czyſtość duſz, ktore ſą Oblubieńcowi Chryſtuſowi poświęcone. Jáko mowi Apoſtoł. *Poprzyśięgam was przez miłość Boſką, bom ſię ręczył zá was, ażebym czyſtość wáſzę Chryſtuſowi zaſłużył.* Eliezer uymowałby ſię był żwawie, gdyby był widział Rebekę wiakim niebeſpieczeńſtwie o utratę czyſtości; ktorą przeprowadzał przez rożne miaſtá: mowiłby był zápewne. Poślubiłem cię iednemu Oblubieńcowi, to ieſt ſynowi Páná mego Abrahamá; áżebym cię czyſtą iemu oddał. Wten ſpoſob także mowi do Korynczykow Apoſtoł: Poſłany ieſtem ná to, áżebym duſze waſze poślubił Synowi Boſkiemu Zbawicielowi Naſzemu, y przyobiecałem ſię was oddać iak czy-

2. Cor. 11 v. 2.

ſtą

ſtą Pánnę Niebieſkiemu temu Obłubieńcowi. A zá coż z
taką zwawością o to idę, tylko że nie moią ále Boſką
żwawością u was ſię tego dopominam, ktorego imięniem
oto zwami traktowałem. Zwawość tá Teotimie codzien-
ne mdłości y śmierć prawie przynośiła Apoſtołowi. *Co-* 1. Cor. 15. v. 31.
dziennie umieram dlá waſzey chwały: ktoż z was choru-
ie, ażebym z nim nie chorował? ktoż ſię gorſzy; ażebym
ſię nad nim nie litował? Uważcie: mowili dawni SS.
Oycowie; á uważcie dobrze, iakie ſtáranie má kwoka o
kurczęta ſwoie; iak ſię żwawie o nie uymuie (to też po-
dobieńſtwo przytoczył Chryſtus w Ewangeliy.) Kokoſz
iák zwyczaynie kokoſz, álbo iako ptak, ieſt boiaźliwa: ále
gdy zoſtanie matką, zdaie ſię, iakby lwie ſerce miała: z
podnieśioną zawſze głową chodzi, oczy ná wſzyſtkie
ſtrony obraca, chociaż żadnego nie maſz niebeśpieczeń-
ſtwa, dlá zachowania dzieci ſwoich. Każdemu nieprzy-
iacielowi ſtawi ſię w oczy broniąc dzieci ſwoich: około:
ktorych ſię troſzcząc gdziekolwiek ſię tylko obroci kwo-
kcze uſtawicznie, y narzeká. A ieżeli ktore kurczątko
błąka ſię, álbo zginie; iakieyże nie wydaie załości, iakiey
nie wywiera cholery. Bywa także gorliwość Rodzicow
o ſwoie dzieci; braci zá bráći y śioſtry. O! iakaż nie
była gorliwość w Synach Jákoba Pátryarchy o śioſtrę ſwo-
ię. Jáka Joba, obawiaiącego ſię, áby ſynowie iego Boga
nieobrazili. Jaka S. Páwła zá ſwoich Bráci względem ciała,
á zá ſynami względem Boga, dlá ktorych chciał bydź zá-

 rzuco-

rzucony. Jáka Moyżeſza zá lud ſwoy dlá ktorego chciał bydź wymazany z Kśiąg żywota.

III. Z żwawośći wrodzoney naturze ludzkiey obawiamy ſię ażeby rzeczy ulubioney kto inſzy nam nie odiął. Lecz gorliwość ktorą mámy ku Bogu, boiaźń o nas ſamych w nas wzbudza, gdyż ſię naybardziey oto boiemy, áżeby nas Bog od śiebie nie oddalił. Zwawość ludzka ſprawuie w nas ápprehenſyą, iakby nas nie zupełnie kochano: gorliwość zaś Chrześciańſka ſprawuie w nas boiaźń, czyli doſkonale Boga kochamy. Y dla tegoć święta Sulamitka woła: *O kochanku moy powiedź mi kędy popaſaſz, gdzie ſpoczywaſz ná południe, bym ſię nie błąkała zá trzodami towarzyſzow twoich.* Obawiała ſię, áżeby nie była zupełnie wſzyſtka kochanka ſwego, y żeby ſię y ná moment nie zabawiła u tych, ktorzy chcieli bydź Oblubieńca iey rowiennikami: bo żadnym ſpoſobem nie chce tego, áby roſkoſzy światowe, honory, y dobra powierzchowne naymnieyſzy moment zabawiały iey miłość ktorą zupełnie ſwemu Zbawicielowi poświęciła.

Cant: 1. v. 6.

ROZDZIAŁ XV.

Náuka, Iak ſię rządzić świętą gorliwością.

GOrliwość, że ieſt nieiaka żwawa y pałaiąca miłość, mądrze nią rządzić potrzeba: bo inaczey by z ſkromności y pomiárkowania granic wykroczyła: nie dlá tego, áżeby miłość Boſka by naygwałtownieyſza wykroczyć

kie-

kiedy miała sama w sobie, lub w swoich wzruszeniach, y skłonnościach, ktorych duszom użycza; ále, że dla wykonania swoiego przedśięwźięcia zażywa rozumu, nákłaniaiąc go do wynaydowania sposobow, ktoremi by te przedśięwźięcia skutek swoy wźieły; y żeby zażył odwagi, á kiedy potrzeba czasem y cholery do zwyciężenia zachodzących trudności. A trafia się często, że rozum náprowadza człowieka, ażeby się udał drogą zbyt przykrą, y gwałtowną. Zátym cholera, y odwaga wzruszone nie mogąc się utrzymać w swoiey swerze, wzbudzaią w sercu zamieszanie ták, że gorliwość tym sposobem zbyt żwawo, y niepomiarkowanie się zaymuiąca, stáie się zła, y nagany godna. Wysłał z woyskiem Joába Dawid przeciw rebellizuiącemu synowi swemu Absalonowi, przykazuiąc mu surowo; áżeby synowi nic się złego nie stáło; ále żeby wszelkim sposobem starał się oto, iż by był zdrowo zachowany. Lecz Joáb chciwy wiele zwycięstwa, sam swoią ręką nieszczęśliwego zabił Absalona; nie pámiętaiąc náto co mu Krol przykazał. Tymże sposobem gorliwość, zazywaiąc cholery przeciw złemu, zawsze iey wyraznie przykazuie, żeby niszcząc grzech y nieprawość, zagubieni nie byli, gdy ich zachować może; grześnik, y niecnotliwy. Lecz gdy tá zaweźmie się, y niby furyą poburzona iako koń wyuzdany idzie w zawody, á zabrawszy człowieka unośi niepomiarkowanie, nie uskramia się, chyba áż duch ustanie. Dobry gospodarz, o kto-

ktorym powiada Chryſtus w Ewangeliy należycie miarkował żwawość, y ſkwapliwość ſług ſwoich, maiących to w zwyczaiu; że częſtokroć nad roſkaz Pańſki zuchwale ſobie poczynaią: bo gdy mu ſię ofiarowali do wyrwania kąkolu z roli; rzekł im: *Nie czyncie tego: ażeby wyrywaiąc kąkol, niewyrwaliście oraz z nim y pſenice.* Zaprawdę Teotimie. Cholera ieſt to ſługa, ktory będąc śilny, y odważny, gotow ſię podiąć wielkich rzeczy, y wiele w krotkim czaśie zrobi; ále tak ieſt zawźięty, nieſforny, nierozmyślny, y prętki, że rzadko co dobre zrobi, áby oraz wielu złego nie nabroił. Nie dobrze ſię goſpodarzom w folwarkach powodzi, chowaiącym Páwie: bo chociaż gumna, y kąty z paięczyn chędożą; ále że ſtrzechę pſuią; nie nagrodzi ſię tá pſota przez ochędoſtwo z paięczyny. Cholera ieſt niby ſukkurs od natury dány rozumowi, y przydany, álbo uzyczony ná dobro gorliwośći, dlá wykonania tego, co zamyśla: ále ten ſukurs ieſt niebeśpieczny; y zaledwie by go zyczyć ſobie potrzeba: bo gdy z śiłą przybędzie, chce gorę bráć; á gdy ſię zaweźmie, powagę rozumu, y miłe gorliwośći prawá ruinie. A ieżeli nikczemne má śiły, tylko to robi, co y ſama gorliwość może przez ſię uczynić: á dlatego zawſze obawiać ſię potrzeba, áby śił nabrawſzy nie podbiła ſerca, y gorliwośći pod ſwoię tyrannią; iák czyni ogień zaięty z prochu ármatnego, ktory w iednym momencie tak ogarnie domoſtwo płomieniem, y rozruci, że go ugaśić

nie

nie potrafisz. Zdesperowana taka obrona fortecy, w ktorey lokowane iest obce prezydyum, bo by mogło wziąć gorę, y fortecę sobie przywłaszczyć.

Miłość własna często nas oszukuie, pod imieniem gorliwości wywieraiąc swoie passye. Gorliwość przedtym zazywała cholery; tu się opak dzieie, gdy cholera pokrywa się płaszczykiem gorliwości, á pod iey płaszczykiem ukrywa się zelżywe niepomiarkowanie. Mowie tu że cholera pokrywa się płaszczykiem gorliwości, bo nie może bydź gorliwością: ponieważ gorliwość przyzwoita iest wszystkim cnotom, á naybardziey miłości, do ktorey się tak przywiązała, że iey ná złe nikt użyć nie może.

Dnia pewnego wszedł do Kościoła iawnogrzesnik, y padł do nog iednego świątobliwego Kápłana, oświadczaiąc z wielkim upokorzeniem, że przyszedł szukać lekarstwa w otrzymaniu z swych niecnot rozgrzeszenia: Mnich ieden imieniem Demofilus, widząc nędznego tego pokutuiącego poufale ku Ołtarzowi zbyt blisko przystępuiącego, tak gwałtowną ná niego wywarł cholerę; że przypadszy do niego, y kopiąc go nogami wygnał z Kościoła: zelżywemi nawet słowami zbesztawszy owego pobożnego Kapłana, ktory według obligacyi urzędu swoiego z wszelką łagodnością przyiął był owego penitenta. Potym tenże mnich przybiegszy do Ołtarza, świątości z niego zabrał; boiąc się (iako się z tym przed wszystkiemi ogłaszał) áżeby przystąpieniem tego pokutuiącego

nie były

nie były sprofanowane. Zátym gdy ták wielką według mniemania swoiego gorliwość pokazał; nie dosyć miał natym, ále chełpiąc się niby z chwalebnie rzeczy uczynioney pisał list do Sw: Dyonizyuszá Areopagity; w ktorym mu ten swoy uczynek wyraził. Ale respons odebrał tchnący duchem męża Apostolskiego, ktorego ten Sw: Páwła Uczeń był pełen. Przekładał bowiem mu przed oczy iáko iego gorliwość, z ktorey się chełpił, była popędliwa, nie rozumna, á oraz niewstydliwa: bo chociaż gorliwość y cześć powinna rzeczom świętym iest dobra y chwalebna, tá iednak była przeciw rozumowi, bez wszelkiey reflexyi, y rozsądku: ponieważ kopaniem nog pokutuiącego zelżył; gdzie także Kapłana ná mieysce święte względu nie máiąc, iáko y ná lud obecny, ktorych powinien był przy takim ákcie uczcić, wdzięcznością, y miłością uraczyć, znieważył. Zátym taka gorliwość dobra bydź nie mogła, bo z konfuzyą y z zámieszaniem wielkim się odprawiła.

Lecz w tymże ná ten list responsie przywodzi mu przedziwny przykład tenże Dyonizy Swięty; wielkiey wprawdzie gorliwości, pochodzącey od pobożnego męża, ále skażoney y zepsowaney przez zbyteczną cholerę.

Poganin Katolika do Wiary Sw: świeżo nawroconego rodem Kretenczyka do bałwochwalstwa znowu náprowadził. Przeto Karpus imieniem, mąż cnotliwy; o ktorym powiedáią, iż był Biskupem Kreteńskim, w tak

wielką

wielką wpadł cholerę, ktorey przedtym w nim nie widziano. A w ten czas tak śię w nim wzmogła tá pásyá; że wstawszy o puł nocy do odprawowania zwyczaynych sobie Pácierzy, ták u śiebie postanowił: iż to rzecz była niepodoba; áżeby ci bezbożni mieli więcey żyć ná świecie. Przeto z wielką zapalczywością prośił Pána Boga, áżeby dwoch tych ludzi, tak zwodziciela, iak zwiedzionego piorunem pokarał. Ale zważay Teotimie Boskie dzieło; ktorym chciał nauczyć Karpa, áby w sobie uskromił pásye; y poprawę w nich uczynił. Náprzod mu pokazał iako Swiętemu Szczepanowi Niebo, y Chrystusa Pána śiedzącego ná Májestacie z mnostwem Anjołow w postaci ludzkiey iemu ásystuiących. Widział potym w ziemi straszną y obszerną przepaść; á nad nią owych dwoch, ktorym zguby zyczył w boiaźni wielkiey stoiących y od strachu prawie omdlewaiących; bo zdawało się iakby iuż w owę przepaść upaść mieli: ciągnęły bowiem ich z iedney strony węże wychodzące z owey przepaści, y około nog się ich obwiiaiące; z drugiey zaś strony ludzie iacyś napedzali ich biiąc, áżeby ich tam wtrącili: zatym zdawało się, że już już w owę przepaść powpadać mieli. Uważ Teotimie Karpa gwałtowną pásyą; Bo iako on sam Sw: Dyonizemu powiedał, że nie tak sobie ważył zapatrowanie się ná Chrystusa, y ásystuiących mu Anjołow; iako się delektował widzeniem strászney nędze nieszczęśliwych owych; to go tylko trapiło, że prędzey nie ginęli;

á przeto chciał, áżeby y on mogł był dopomodz do wepchnienia ich w owę przepaść. Czego gdy uczynić niemogł niewypowiedzianie ſię gniewał, y im złorzeczył. Aż podniozſzy w Niebo oczy, widzi; iako Náyſłodſzy y naymiłośiernieyſzy Zbawiciel wzruſzony nad owemi nędznemi politowaniem wſtawſzy z Majeſtatu ſwego, á zſtąpiwſzy áż ná mieyſce, ná ktorym owi nędzni byli, podał im rękę; w tym też y Anieli wſzelkim ſpoſobem ich utrzymowali, áżeby w owę przepaść nie wpadli. A naoſtatek nayukochańſzy y nayłaſkawſzy JEZUS obrociwſzy ſię do Karpa, rzecze: Słyſz Karpie; mściy ſię ná mnie zá to; bo gotow ieſtem powtornie zá narod ludzki umierać; á tym mi milſza by śmierć była, gdyby ſię to bez grzechu obeſzło: y to też ſobie uważ; co by ci też było milſzego, czy zoſtawać w tey przepaści z wężami; czyli mieſzkać z Anjołami, ktorzy tak zacnemi ſą ludźiom przyiacìołmi? Teotimie Swięty Karpus miał przyczynę uiąć ſię gorliwością z okazyi wyſtępku tych ludzi, á gorliwość ſłuſznie wzbudziła przeciwko nim cholerę: lecz wzruſzona cholera odſtąpiła rozumu y gorliwości, idąc iák w zawody, przeſtępuiąc granice świętey miłości, á przytym y gorliwości, będąc iey płomieniem: przez co zamięniła nienawiść grzechu w nienawiść grzeſznika, y nayłaſkawſzą miłość w ſzalone okrucieńſtwo.

Znayduią ſię tedy tacy ludzie niektorzy, co rozumieią, że inaczey gorliwości mieć nie mogą, chyba w raz

z chole-

z cholerą ; mniemaiąc , że nie mogą niczego dokazać, tylko psuiąc wszystko: chociaż prawdziwa gorliwość ledwo kiedy używa cholery. Bo iako żelaża y ognia náuleczenie chorych nie zażywáią, chyba że inaczey uzdrowieni bydź nie mogą, tak święta miłość nie przypuszcza cholery chyba w wielkiey potrzebie.

ROZDZIAŁ XVI.

Przykłady wielu świętych, ktorzy się zdali gorliwością z cholerą unośić: Co się do przeszłego Rozdziału stosuie.

NIe podobna przeczyć temu, miły Teotimie; ażeby Moyzesz, Finees, Eliasz, Matatyasz nie mieli zażywać cholery w wielu osobliwszych okazyach dlá pokazania świętey gorliwości. Chcę iednák, ábyś to zważył; że ci byli zacni y doskonali męże, umieiący rządzić passyami, y poskramiać cholerę. Byli rowni owemu wodzowi Ewangelicznemu, ktory gdy rzekł żołnierzom swoim idzcie; á szli: przychodzcie, á przychodzili : ále my nikczemni ludkowie nie mámy tey władzy nad naszemi impetami. Fantazya nasza iest koń nie należycie uieżdzony, więc trudno ażebyśmy ná nim poskoczyć, álbo poskoczywszy wstrzymać według naszego upodobania mogli. Ogary włożone do polowania ciekaią po polách y knieiach, álbo się zastanawiaią według głosu trąby myśliwca, ktory gdy Ielenia ścigaią tuż zá nim doieżdza. Lecz młode á nie nalezycie włożone nie słuchaiąc trąby,

to w lewą, to w prawą udaią ſię. Swięci Pańſcy, ktorzy ſwoie páſsye y áfekty przez wiele umartwienia, wkładaiąc ſię w cnoty doſkonale ułożyli; mogą też y cholerę według ſwego upodobania wypuścić, y powściągnąć. My zaś, ktorzy ieſzcze paſsye y áfekty naſze niepoſkromione, ý niby młode y nie wyćwiczone mámy; nie możemy pozwolić cholerze naſzey, tylko z niebeśpieczeńſtwem pomięſzania y niepomiarkowania: bo raz dawſzy iey ná wolą, nie da ſię áni wſtrzymać, áni pozwoli ſobą rządzić, tak iakoby należało.

Sw: Dyonizy piſząc do tego Demofila, ktory imieniem gorliwości, chciał ochrzcić furyą y zapalczywość ſwoię; to dokłada. Ten ktory chce w kim co poprawić; powinien temu zabiegać, ażeby cholera rozumowi rządow, ktore mu Bog dał nad duſzą, nie odięła, y żeby nie wzbudziła buntow y zamięſzania w nas ſamych. Przeto nie chwalę popędliwości, nierozmyślney twoiey gorliwości, chociaż mi tak wiele razy wſpominaſz Feneeſa, y Eliáſza: podobne bowiem ſłowa nie podobały ſię Chryſtuſowi, kiedy mu ie przytaczali Uczniowie; ktorzy ieſzcze doſkonale nie ſtali ſię uczeſtnikami ſłodkiego y łáſkawego Nauczyciela ſwoiego Ducha. Finees Teotimie widząc nieſzczęśliwego owego Jzraelitę cięſzko bardzo z
4. Reg. 1. v. 9. Moábitką obrażaiącego Boga, oboie zabił. Eliaſz opowiedział śmierć Ochozyáſzowi; á ten oto opowiedanie rozgniewány, poſłał do niego dwoch Rotmiſtrzow przydawſzy

ka-

każdemu z nich po ludzi pięćdziesiąt, ktorzyby pośmawszy Eliasza, do niego przyprowadzili; á sługa Boski sprawił to; że ogień zstąpiwszy z Nieba, tak Rotmistrzow iáko y ludzie popalił. Zátym gdy Chrystus dnia pewnego przechodził przez Sámaryą, wysłał tąkich do Samaryi miasta, ktorzyby mu tam ieść przygotowali; mieszkancy zaś tameczni wiedząc. że Chrystus był rodem z Pokolenia Iudy, y szedł do Jeruzalem, nie przyięli go. Co obaczywszy Ian y Iákob Uczniowie, rzekli: Pánie ieżeli chcesz, tedy roskażemy, ażeby ogień zstąpił z Nieba, ápożarł ich. Chrystus obrociwszy się do nich, strofował ie, mowiąc: Nie wiecie iakiego ducha iesteście. Syn człowieczy nie gubić, ále zbawić duszy przyszedł. Wtym ci sensie mowi Sw: Dyonizy do Demofila: ktory przytáczał przykłady Fineasza y Eliasza; bo SS. Jan y Jakob, ktorzy chcieli naśladować Eliasza w spuszczeniu ognia z Nieba ná mieszkańcow tamtego miasta, mieli naganę od Zbawiciela Pána, przytym nauczył ich, áby wiedzieli że ducha iego gorliwość miała, łagodna, y łaskawa, ktora się gniewać nie umie, chyba rzadko kiedy, y to ná ten czas, kiedy sposobu nie masz inszego do promowania interesu. Luc. 3. v. 51.

Sw: Tomasz z Akwinu złożony chorobą, w ktorey y umarł w Klasztorze Fosse Nowey, Zákonu Cysterсyanskiego: proszony od Zakonnikow tamtego mieysca, áżeby im krotko Pienia Salamonowe przykładem S. Bernarda przetłumaczył. Odpowiedział im: Mili Oycowie

daycie

daycie mi ducha Sw: Bernarda, á ia wam te Niebieſkie Pienia wytłumaczę; tak, iáko Sw: Bernard. Ták gdyby też nam ſłábym, nikczemnym, niedoſkonałym Kátolikom mowiono: Záżyićie ieno gniewu gorliwości waſzey; iáko go użyli Finees, y Eliaſz, Máthatias, SS. Piotr y Páweł: powinniśmy odpowiedzieć: Dáycieſz nam ducha doſkoſkonałości y czyſtey gorliwośći oraz z wnętrznym świátłem tych świętych; á ná ten czas też y my zabierzemy ſię do cholery. Nie każdy potrafi gniewać ſię gdzie trzeba, y kiedy.

Natchnienie Boſkie ci wielcy Swięci mieli, á dla tego bez wſzelkiego grzechu gniewać ſię mogli. Bo tenże duch, ktory ich do tego ánimował, utrzymywał ich w ſprawiedliwym gniewie; ażeby ſię daley nie unieśli, tylko iáko im przeznáczył. Gniew natchniony, álbo wzbudzony przez Ducha Przenayświętſzego, a ten nie ieſt więcey gniewem ludzkim; inaczey będzie ludzkim gniewem; ktorego ſię wielce chronić mámy; Bo iako mowi Jakob Swięty, gniew ludzki nie czyni ſprawiedliwości Boſkiey. Poprawdzie mowiąc: kiedy ſię Swięci Boſcy gniewali, było to dla przyczyn oſobliwſzych, y dla wyſtępkow tak wielkich, że nie było niebeſpieczeńſtwa, ażeby kara przewyżſzać winę miała.

Czyliż dla tego że Sw: Páweł Apoſtoł raz nazwał Galatow nierozumnemi, Kretenſow dla złego ich zwyczaiu kłamcami, y ſprzeciwił ſię Sw: Piotrowi ſtarſzemu

ſwemu,

ſwemu, pozwalać ſobie mamy; ażebyśmy zelżywie traktowali grzeſznikow, ſzydzili z narodow, ſądzili, y ſtroſowali naſzych Przełożonych, y wodzow w drodze duchowney. Záprawdę, nie każdy ieſt Páwłem, áżeby wiedział wſzyſtko, czego, y ktorego czaſu zażyć. Ale ludzie ſurowi, zbyt troſkliwi, nieſpokoyni, wiele o ſobie rozumieiący, uſzczypliwi, ſłużący ſwoim inklinacyom, humorom, paſsyom, y dumie, nieſprawiedliwość ſwoię płaſzczykiem chcą pokryć gorliwości: á tak ktory ieſt taki, dopuſzcza áby pod imieniem tego świętego ognia paſsye go właſne palili. Gorliwość ku duſzom, ſtarać ſię każe o Prelatury, ieżeli w tym wierzemy pyſznemu. Táż gorliwość ſprawuie, áżeby Zakonnik do choru należący tu y owdzie biegał: iáko ſobie perſwaduie człowiek nieſpokoyny. Y owſzem taż gorliwość przywodzi do tego, áżeby osławić, ogadać Przełożonych, Prałatow, Duchownych, y świeckich Pánow, iako mowi dumny. Coż więcey? Mowy żadney nie uſłyſzyſz, tylko o gorliwości, á przecież tam żadna nieznayduie ſię gorliwośc, ále tylko złorzeczenie, y zapalczywość, gniew, nienawiści, nieſpokoyności ducha, y ięzyka.

Troiakim ſię ſpoſobem święta gorliwość odprawuie.

I. Czyniąc wſpaniałe y oſtre Akty ſprawiedliwości do potłumienia złego. A to tylko należy do tych, ktorzy publiczne ná ſobie urzędy máią: ktorym należy poprawować, nakazować, y napominać iako Przełożonym. Tácy

cy ſą Xiążęta, Prałaci, Magiſtraty, Przełożeni, Kaznodzieie. A że takie urzędy ſą udatne, y pełne ludzkich reſpektow; każdy ſię ná nie ciśnie y wtrąca.

II. W tym gorliwości używámy, gdy czyniemy ſpráwy cnot heroicznych, dlá dania przykładu inſzym dobrego, á znieſienia złego; napominaiąc áby mu przeſzkadzano; czyniąc cnoty przeciwne, ázeby to złe wyrugować; do czego każdy ieſt obligowany; iednak mało ſię nayduie takich, ktorzyby tak czynić chcieli.

III. Naywyśmięnitſza pokazuie ſię gorliwość: Wiele ponoſząc, y cierpiąc dlá oddalenia y wyniſzczenia złego. Ah! żadnego prawie nie maſz, ktoryby chciał praktykować taką gorliwość. Gorliwość pozorna, zmyślna, y pełna dumy ieſt, przez ktorą każdy ſię chce z ſwoim talentem popiſować, nie uważaiąc iż tu nie maſz gorliwości, o ktorey my tu mowiemy, ále nieſzczęſna chluba, ále okazowánie dumy, cholery, troſki daremney, zbytniey nieſpokoyności, y innych paſsyi, y áfektow niepoſkromionych. Prawdziwa pokazałá ſię Chryſtuſa Páná gorliwość, gdy umarł ná Krzyżu dla znieśienia śmierci y grzechow ludzkich; w czym go naśladował Sw: Paweł: co przed oczy nam prawie, przekłada Sw: Grzegorz Nazyanzenſki tymi złotemi ſłowy: Zá wſzyſtkich woiuie, zá wſzyſtkich ſię modlę, gorliwością ſię o wſzyſtkich uymuie, o wſzyſtkich miłością pała, tak dalekich od prawa, iáko y pod prawem będących Poganow, Káznodzie-

źnodzieia, Pátron żydoſtwa. Y owſzem ná coś ſię ieſzcze większego waży (że ledwie ſię y iá odważam mowić) bráci ſwoich według ciáła ná mieyſce ſwoie do Chryſtuſá z miłości ſwoiey chce wprowadzić. O! niewypowiedziana umyſłu zacności, o! nie zatłumiona gorącości ducha! Chryſtuſa, ktory dlá nas ſtał ſię pośmiewiſkiem, ktory náſze przyiął ułomności, y poniosł ſłabości náśladuie. A żekrocey powiem: pierwſzy po Chryſtuſie dla nich, chociażby nakſztałt niecnoty iakiego, cierpieć prágnie; byle oni zbawienia doſtąpili. A iáko, Teotimie, Zbawiciel był biczowany; ná śmierć dekretowany, iako człowiek ofiáruiący ſię do znieśienia obelg, zelżywości, y kary winney wſzyſtkim całego świata grześnikom, y żeby był ofiarą zá grzech; ſtał ſię pośmiewiſkiem, zarzuconym, y opuſzczonym od Oyca Przedwiecznego; ták właśnie według ſłow S. Grzegorza Nazyanzeńſkiego S. Páweł Apoſtoł prágnął bydź nákarmiony obelgami, ukrzyżowany, zarzucony, opuſzczony, y ofiarowany zá grzech ludu Jzraelſkiego, áżeby zá nich był pośmiewiſkiem, y poniosł kárę, ktorą oni záſłużyli. A lubo Zbawiciel naſz całego świata nośił ná ſobie grzechy y ſtał ſię pośmiewiſkiem; y ofiarował ſię zá grzech, y był opuſzczony od Oyca; nie przeſtał iednak bydź ukochanym ſynem, w ktorym ſobie Ociec wielce upodobał. Ták S. Páweł lubo prágnął bydź pośmiewiſkiem, y odłączonym od ſwego Náuczyciela y Pána, áżeby opuſzczony od niego, podany był ná katownie y męki, ktore záſłu-

żył narod żydowſki; nie pragnął iednak dlá tego; ażeby był oddalony od miłości y łáſki Zbawiciela, od ktorey miłości nic go nie mogło odłączyć. To ieſt pragnął, ażeby go traktowano iako człowieka odrzuconego od Boga; ále nie pragnął, áżeby rzeczą ſamą był odrzucony, álbo z łáſki iego ogołocony: bo tego nie może nikt pragnąć świątobliwie. Ták Niebieſka Oblubienica wyznaie: że miłość ieſt mocna iáko śmierc ktora odłącza duſzę od ciała. Lecz gorliwość, ktora ieſt miłość pałająca, daleko ieſt mocnieyſza; bo podobna ieſt piekłu, ktore oddala duſzę od widzenia Boga naſzego. Jednakże nigdy ſię mowić nie może; że miłość, álbo gorliwość podobna ieſt grzechowi, ktory ieden tylko ſzczegulnie odłącza y oddala od łáſki Boſkiey. Y iakożby to ſię ſtać mogło; áżeby upał miłości wzbudzał pragnienie odłączenia od łáſki; ponieważ miłość ieſt ſama łáſka; álbo przynamniey nie może bydź bez łaſki. Gorliwość zaś Wielkiego Apoſtoła Páwła nieiakim ſpoſobem, iáko mi ſię zdaie, pokazała ſię w Swiętym Pawle mnieyſzym, to ieſt w Swiętym Paulinie, ktory áżeby uwolnił niewolnika, ſam ſię ſtał niewolnikiem y ſługą; ofiaruiąc y oddaiąc ſwoię wolność, áżeby dał bliżnemu uwolnienie.

O iák błogosławiony ieſt ten, mowi S. Ambroży; ktory ſię umie ſprawiać z gorliwością. Mowi Sw. Bernard: Łátwo bardzo ſzatan w naśmiewiſku będzie miał twoię gorliwość; ieżeli zaniedbaſz umieiętności. Niechayże tedy

gorli-

gorliwość twoia będzie pałaiąca miłością, wypolerowana umieiętnością, ugruntowana ſtatecznością. Prawdziwa gorliwość, ieſt corką miłości, ponieważ ieſt iey upałem; dlá czego ták iako y ona ieſt cierpliwa y łáſkawa; nie burząca, nie ſwarliwa; bez gniewu y zazdrości; prawdą ſię cieſząca. Upał prawdziwey gorliwości ieſt podobny myśliwemu, ktory ieſt pilny, ſkrzętny, obrotny, pracowity, y wielce przezorny w wynaydowaniu y łowieniu zwierząt; bez wſzelkiey cholery, gniewu y pomięſzania. Bo gdyby praca myśliwych była choleryczna, gniewliwa, troſkliwa; nie byłaby ták uprzeyma, y pożądana. Podobnym ſpoſobem prawdziwa gorliwość má wielkie zápały; ále ſtateczne, mocne, przyiemne, pracowite, miłe, niespracowane także. Przeciwnym zaś ſpoſobem fałſzywą gorliwość, ieſt burząca, nieſpokoyna, płocha, niepohamowana, oſtra choleryczna, nieſtateczna, y zapalczywa.

ROZDZIAŁ XVII.

Chryſtus Pan naywyśmienitſze zawſze Akty Miłości ſprawował.

PONieważeśmy dyſkurs o świetych ákcyach Boſkiey miłości przedłużyli; wiec ażeby łatwiey y ſkuteczniey w pamięć ſię wbiły, podaię ci tu tego dyſkurſu krotkie ſummowanie. *Miłość Chryſtuſowa przynagla nas*, mowi Apoſtoł. Tak zaprawdę Teotimie. Przynagla nas ona, y niby gwałt czyni ſwoią łagodnośią, ktorą ſprawuie Chryſtus przez dzieło odkupienia náſzego. W ktorym

pokazáła ſię łáſkawość y miłość Boſka ku narodowi ludzkiemu. Czegoż bowiem zaniechał w tym wſzyſtkim, co było przynależało uczynić z dobroczynney ku nam miłośći?

I. Ukochał bowiem nas miłością ſprzyiania. Bo delicye iego były przeſtawać z ſynami ludzkiemi; y ich do śiebie, ſtawſzy ſię człowiekiem, pociągać.

II. Ukochał nas miłością dobroczynności: rzucaiąc, że ták rzekę. Boſtwo ſwoie ná człowieka, ázeby człowiek ſtał ſię Bogiem.

III. Przyſzedł do nas przez złączenie ſię niepoiętne: bo ſię wſzczepił w naturę naſze tak mocno, ták nieſkazytelnie, y nieſkończenie: że nic tak ſię ściśle niby z naturą ludzką nie złączyło, iáko teraz złączone Przenayśw: Boſtwo w Oſobie Syná Boſkiego.

IV. Cáłego ſiebie w nas wylał y prawie wlał ſwoię niezmierność, że ią przemienił w kſztałt naſzey ſzczupłości; przez co ſię nazywa, zrzodłem wody żywey. Roſą, y dzdżem niebieſkim.

V. Był zachwycony, nie tylko w tym, (iako mowi Swięty Dyonizy) że względem miłego zachwycenia ſwoiey dobroci, ſtał ſię iakby od ſiebie odeſzły, roſpościeraiąc ſwoię Opatrzność nad wſzyſtkiemi rzeczami, w nich zoſtaiąc, y wſzyſtko ſporządzaiąc: ále też y w tym, (iako mowi Páweł Sw:) ſiebie ſamego przedziwnym iakiemśiś ſpoſobem odſtąpił, ſiebie wyniſzczył, z wſpaniałości

łości swoiey chwały obnażył, z tronu niepoiętego Máiestatu się spuścił; y (ieżeli tak się mowić może) siebie samego zarzucił, áżeby zstąpił do naszey nátury. napełniaiąc nas swoim Bostwem, obdarzaiąc swoią dobrocią; wynosząc do swoiey godności; y pozwalaiąc áżebyśmy Synami Boskiemi się nazywali, y byli. Y ten, o ktorym ták wiele razy Pismo święte powiada: *Zyię iá sam, mowi Pan*, mogł mowić według Apostoła: Zyię iá sam, iuż nie iá sam, ále żyie we mnie człowiek, życie moie iest człowiek, y umrzeć zá człowieka, to moy zysk. Zycie moie ukryte iest z człowiekiem w Bogu. Ten ktory sam w sobie przemięszkiwał, teraz w nas mięszka. Y ten ktory żył przez wszystkie wieki ná łonie Oyca Przedwiecznego, był potym śmiertelnym w żywocie matki swoiey doczesney. Ten ktory żył przed wieki życiem swoim Boskim; żył doczesnie życiem swoim ludzkim. Y ten ktory od wiekow niebył tylko Bog, będzie ná wieki oraz y człowiekiem. Ták miłość ludzka Boga pociągnęła, y w zachwycenie podała.

VI. Często miłością przedziwną wspomagał człowieka; iáko Setnika, y niewiastę Chananeyską.

VII. Zapatrywał się ná owego młodziana, ktory zachował przykazania, y pragnął doskonałości.

VIII. Spoczywał mile w nas, y z nieiakim zmysłow zachwyceniem w żywocie matki, y w swym dzieciństwie.

IX.

IX, Kochał się przedziwnie w máłych dziatkach, ktoremi się pieścił; kochał Martę, Magdalenę y Łazarza; nad ktorym zmarłym płákał; iako też nad miastem Ieruzalem.

X. Miał gorliwość dusz nieporownaną, Iáko mowi Swięty Dyonizy, że tá obrociła się w sporkę y żwawość, odwracaiąc cokolwiek tylko znaleść się mogło przeciwnego ukochaney naturze ludzkiey, choć z niebeśpieczeństwem, y owszem z nakładem swego życia, wyganiaiąc czarta Xiążęcia tego świata, ktory zdał się z nim towarzyszyć.

XI. Wiele miał słábości pełnych wielkiey miłości. Bo zkądże pochodziły owe Boskie słowa: *Mam bydź ochrzczonym. Ah! iák uciśniony iestem, dokąd się to niespełni.* Wiedział on godzinę, w ktory miał bydź ochrzczony we krwi swoiey. Miłość, ktorą miał ku nam, nálegała ná niego, áżeby nas śmiercią swoią wybawił od śmierci wieczney. Ták był smutny; że dlá ściśnienia w Ogrodzie Getsemańskim krwią się pocił, nie względem tylko powierzchowney boleści, ktorą w niższey części dusza iego czuła: ále też dlá niewypowiedzianey ku nam miłości w wyższey części będącey; gdy boleść przynosiła boiaźń śmierci, miłość zaś wielkiey iey pragnienie: ták, że wielkie powstało pasowanie y sporka między pragnieniem y boiaźnią śmierci, áż do obfitego krwie wylania, ktora płynęła iak ze zrzodła strumieniami ná ziemię.

XII.

XII. Náoſtatek Teotimie. Niebieſki ten kochanek umarł między płomieniami y upałami miłości, dlá niezmiernego ku nam kochania, y gwałtowną przymuſzony miłością: to ieſt umarł w miłości, przez miłość, dlá miłości, y miłości. Bo chociaż owe okrutne katownie mogły by przynieść śmierć komu innemu, śmierć iednak nie miała mocy ná życie tego, ktory miał klucze życia y śmierci, gdyby iey Boſka iego miłość, ktora ieſt klucznicą, nie otworzyła bramy, áżeby Boſkie iego ciało ubiła, y życie wydarła. Nie doſyć było ná tym miłości, uczynić go śmiertelnym dla nas, áżeby go też nie umorzyła. Umarł przez obranie ſobie śmierći, nie przez ciężkość katowni, álbowiew mowi. *Iá kładę duſzę moię, ábym ią znowu wziął. Nikt mi iey nie bierze, ále iá ſam kładę ią dobrowolnie* y daley. *Mam władzą położyć ią, mam też władzą wziąć ią.* Y Jzaiaſz mowi: *Ofiarował ſię, bo ſam chciał.* A zátym nie mowi Piſmo S. że duch iego wyſzedł od niego, álbo z nim ſię rozſtał, lub oddzielił ſię od niego: ále że wypuścił ducha, że ſkonał, że go w ręce Oycu polecił. Dlá czego uważa S. Atanazy że ſkłoniwſzy głowę wypuścił ducha; áżeby pokazał zezwolenie ná śmierć naſtępuiącą, bo inaczey by do niego zbliżyć ſię nie ośmieliła. *A wołaiąc głoſem wielkim oddał ducha Oycu.* Ukazuiąc przez to, że iako miał doſyć ſiły y władzy ſprzeciwić ſię śmierci, ták też tyle miał miłości, że więcey żyć niechciał, tylko wſkrzeſzenia do żywota tych, ktorzy, gdyby on Ioan.10 v. 17.

nie

nie umarł, nigdyby nie mogli uyść śmierci, áni prawdziwego życia ſię ſpodziewać. Dla czego śmierć Zbawiciela, prawdziwa była ofiara, y nie iakakolwiek, ále ofiara całopalona, ktorą ſam ofiarował Oycu Przedw:, áby była náſzym odkupieniem. Bo chociaż katownie, y boleści męki iego tak wielkie y nieznoſne były, że mogły każdemu innemu śmierć przynieść: co zaś względem iego nigdyby był nieumierał, chyba żeby ſam chciał: y ogień niewypowiedzianey iego miłości życia nie ſtrawił. Był tedy on ſam Ofiaruiący ſiebie ſamego Oycu Przedw: y ofiarował ſię w miłości, przez miłość, dlá miłości, y z miłości.

Ale ſtrzeſz ſię Teotimie mowić: aby śmierć Zbáwićiela miała ſię odprawić nakſztałt zachwycenia, bo obiekt, dlá ktorego Chryſtuſa miłość w śmierć wprawiła, nie był tak miły, áby mogł zachwycić Boſką duſzę iego, zaczym ſama przez ſię wyſzła z ciała nakſztałt odeyścia, wzbudzona y pobudzona obfitością y mocą miłości. Iáko widziemy, że myrra wydaie z śiebie likwor przez ſamę włáſną obfitość, nie wytłoczony, áni iakim ſpoſobem wyciągniony: według iego ſamego powieści: *Zaden nie bierze mojey ode mnie, ále iá ſkładam ią ſam przez ſiebie.* Ah! Teotimie iáki pożar dla zapalenia nas, ábyśmy wſzelką śiłą chwytali ſię ſpraw świętey Miłości dla tak zácnego naſzego Zbawicielá; gdy widziemy z iaką on ie dlá nas pełnił miłością, chociaż niegodnych. Tá tedy miłość Chryſtuſowa nalega ná nas,

KSIĘGA XI.

KSIĘGA JEDENASTA

O náywyżſzey powádze, ktorą má święta miłość nad wſzyſtkiemi cnotami, ſprawami, y doſkonałośćiami duſzy.

ROZDZIAŁ I.

Jak przyiemne ſą Cnoty Bogu.

CNota z natury ſwoiey ieſt miła: że gdziekolwiek, y w kimkolwiek Bog ią znayduie, natychmiaſt go łáſką ſwoią udaruie. Poganie choćiaż Májeſtatu Boſkiego nieprzyiaciele często ſię iednak poſpolitą lub polityczną cnotą zábawiali, ktorey kondycya nie była nad ſiły rozumu. Ty Teotimie uważ, iak to nikczemna rzecz była. Bo choćiaż te cnoty u nich powierzchownie coś wſpaniałego pokazywały, w ſamey iednak rzeczy nikczemne były, dlá podłości ich intencyi, względem ktorey w nich ſię czwiczyli: bo ſię o nie ſtarali prawie dlá czci ſwoiey: iáko mowi Auguſtyn Sw: ; álbo dlá lekkiey inſzey iakiey pretenſyi. Náprzykład dlá zachowania kompaniy polityczney; álbo dla małey inklinacyi do dobrego; ktora że nie miáła wielkiey przeciwności, przywodziła ich do máłych iakich ſprawek cnoty; naprzykład: áżeby ſię wzaiemnie witali, przyiacioł wſpomagáli, trzeźwo ſię chowali, nie kradli, Pánom wiernie ſłużyli, robotnikom y ſługom

gom

gom płacili. A chociaż to tak ſzczupłe było, y z wielą niedoſkonałościami zmieſzane, Bog iednak wdzięcznie ie od tych nędznych Pogan przyimował, y choynie nagradzał.

Niewiaſty owe, dzieci po porodzeniu odbieraiące, ktorym Fárao przykazał gubić wſzyſtkie dzieci Jzraelſkie męſkiey płci, ſkoroby ſię urodziły; były bez wątpienia Egipcyanki, á zátym Poganki: bo wymawiaiąc ſię że zadoſyć woli Krolewſkiey nie czyniły, powiadałyć: że niewiaſty Jzraelſkie biegleyſze ſą nad Egipcyanki w odbieraniu dzieci, y nim do nich przybędą, rodzą. Tá wymowka nie ſłużyłaby tym niewiaſtom gdyby były Jzraelitkami, y pewnieby był Farao nie rozkazywał tego tyrańſtwa niewiaſtom Jzraelſkim nad Jzraelitami teyże nacyi y Religij. Y Jozef żydowin świadczy, iż całe były Egipcyanki. A te chociaż były Poganki, báły ſię iednak Boga obrazić takim okrucieńſtwem, zabiiaiąc tak wiele niemowlątek. A że ſię to Bogu podobało; pobudował im domy, to ieſt obdarzył ie płodnością w dzieciach y bogáctwy.

Nábuchodonozor Krol Bábilonu ſprawiedliwą podnioſł woynę przeciw Tyryiczykom, ktorych Bog chciał pokarać. Dlá tego przyrzeka Bog u Ezechiela, że w nagrodę fatyg iego odda mu Egipt y woyſku iego ná złupienie; Gdyż (mowi tenże Bog) dlá mnie pracował. Uczmy ſię mowi Sw: Hieronim że y Poganom Bog dobrym,

brym, zá dobre uczynki nagradza. Tak Daniel tegoż Nábuchodonozora Krola, lub Poganina napominał, áby grzechy ſwoie okupował; to ieſt ażeby odkupował kary doczeſne przez grzech záciągnione, ktoremi mu Bog groźił. Uważ tedy Teotimie; że to prawda ieſt; iż Bog cnoty kocha, choćby ſię y w złych znaydowały. Zaprawdę gdyby mu nie było przyiemne miłośierdzie niewiaſt Egiptſkich, y ſprawiedliwość w woiowaniu przeciw Tyryiczykom, czyliżby tak niewiaſtom, iáko y Krolowi obmyślał nadgrodę? Y gdyby Daniel niewiedział, że niedowiarſtwo Nábuchodonozora by namniey nie przeſzkodzi, áby Bog nie miał wdzięcznie przyiąć iego iałmużny, niedoradzałby mu iey dawania. S. Páweł powiada: że Poganie czynią to naturalnie, co my mámy przez przykazanie. A gdy tak czynią, ktoż wątpić będzie, áby nie czynili dobrze, y żeby Bogu ſię niepodobało. Poganie uznali że małżeńſtwo ieſt dobre y potrzebne dlá konſerwacyi národu ludzkiego, iako też wychowanie y cwiczenie dziatek w naukach, w polityce, w ákcyach do miłości Oyczyzny należących, y cokolwiek uznali bydź dobrego, czynili. Zoſtawuię zaś tobie do rozważania, czyli to podobać ſię nie miało Bogu, kiedy im ná to podał inſtynkta.

Gdy rozum naturalny ieſt drzewo dobre od Boga zaſzczepione, niepodobna, áby owoce ktore wydaie nie miały bydź dobre: wprawdzieć owoce dobre ſą; lecz porownane z tymi ktore pochodzą od łáſki, już nie máią ta-

kiey ceny y waloru, nie ſą iednak bez nich, ponieważ ie Bog pochwalił, y dał zá nie nagrody doczeſne, y według Auguſtyna Sw: obyczayne Rzymian cnoty, wſpaniałośćią, rozſzerzeniem ich Pańſtwa, zwycięſtwy y tryumfami pocałym świecie rozſławił.

Grzech bez wątpienia ducha wątli, y osłabia; dlá tego ſpraw dzielnych y wſpaniałych czynić nie może, tylko pomierne y máłe. Bo y chorych ákcye nie ze wſzyſtkim bywaią ſłábe, gdyż chorzy gadaią ieſzcze, widzą, ſłyſzą, piią, iedzą &c: Duſza w grzechu zoſtaiąca może czynić ſprawy dobre, ktore że ſą przyrodzone, przyrodzone też nagrody máią; ieżeli polityczne, polityczną też za nie odbiera remuneracyą przez doczeſne wygody. Grzeſznik nie w tym ſtánie, w ktorym zoſtaie ſzatan: bo ſzatana wola ták nierozerwanie ieſt złączona ze złym, że żadną miarą nie może chcieć dobrego. Záprawdę Teotimie grzeſznik nie w takim ná świecie ſtánie położony: ále ieſt w ſrzod drogi między Jeruzalem y Jerychem, lub śmiertelnie ſkaleczony, iednak ieſzcze nie umarły: bo powiada Ewangelia, że napuł żywy zoſtawiony: zá czym ieżeli ieſt napuł żywy, na puł żywe też tylko może odprawować ákcye: nie może bowiem áni chodzić, áni wſtać, áni wyraźnym głoſem żądać ratunku; ále ſłábo tylko, dlá omdlenia ſerca: może iednak patrzać, palcami ruſzać, wzdychać, ſłowo iakie wymowić z narzekaniem. Te ákcye były tak ſłábe, bo by mu przyſzło w właſney krwi plá-

pławiącemu się umierać, gdyby wzruszony miłośierdziem Sámarytan, nie pozawiiał mu ran, oliwy y wina nie nalał; á náostatek nie wźiął ná sprzężay swoy, y nie zaprowadził do gospody, á tam pieczy o nim mieć nie kazał.

Rozum naturalny cięszko zrániony, y wpuł umorzony przez grzech, w tak złym razie zostaie, że przykazania wszystkiego pełnić nie potrafi; choć widzi, że mu ie pełnić przynależy. Zna dobrze swoię powinność; ále czynić nie może. Bardziey iest obiaśniony ná widzenie drogi Przykazań Pańskich, ániżeli zdolny do bieżenia y odprawiania tey drogi.

Grzesznik, może wprawdzie obserwować niektore przykazania z osobna, ále kiedy niekiedy; y to ná ten czas, gdy się nie trafi iaka okazya przeciwna, ktoraby przeszkodą była w czynieniu cnoty prawem nakazaney; álbo podusczenia do grzechu zakazanego. Ale żeby grzesznik, zostaiący przez długi czas w grzechu, nie miał nowych przydawać; to iest rzecz niepodobna; chyba żeby go osobliwa Boga opieka tego broniła. Nieprzyiaciele bowiem człowieka są żwawi, nácieraiący, by go w przepaść wepchnęli: kiedy zaś nie widzą; aby się trafić miała okazya do czynienia cnot prawem nakazanych, tyśiączne wzbudzaią podusczenia; byśmy wpadli w rzeczy zakazane: Y ná ten czas natura nie maiąca daru łaski, ratować się od zguby nie może; od ktorey ieżeli się ratować możemy; Bog nam daie zwycięstwo przez JEZUSA Chrystusa; iako

ko świadczy Sw: Paweł. *Czuycie y modlcie ſię áżebyście nie wpadli w pokuſę*, gdyby to tylko rzekł Chryſtus: *Czuycie*, rozumielibyśmy, że ſami z ſiebie wyſtarczyć możemy; ále kiedy przydaie: *modlcie ſię*; pokazuie: że ieżeli on nie będzie ſtrzegł duſz naſzych pod czas pokuſy, daremne czuwanie tych, ktorzy ſtraż nad nim odprawuią.

ROZDZIAŁ II.

Cnoty z miłości Boſkiey uczynione milſze ſą Bogu ániżeli naturalne.

NAturaliſtowie w podziwieniu maią świeżość, kraſę, y czyſtość poziomek, dlá tego; że chociaż ſię pną po ziemi, y uſtawicznie ie czołgaiące ſię węże, iáſzczorki, y inne gadziny iadowite tłoczą, y depczą; żadnego iednak ztąd w ſiebie iadu nie biorą: co ieſt znakiem, że żádney ſpołeczności z iadem nie maią. Tákie ſą Teotimie cnoty ludzkie, ktore lubo w ſercu uniżonym, ziemſkim, y wielce podległym grzechowi zoſtáią, żadną ſię iednak iego złością nie zarażaią, gdyż z natury y niewinności ſwoiey ſą ták wolne, że nie mogą bydź zarażone ſpołecznością nieprawości; według zdania Aryſtotelesa mowiącego: Ze cnota ieſt tey właſności, iż iey zle żaden używać nie może.

Ze zaś Cnoty, będąc ſame z ſiebie dobre, nie máią nadgrody wieczney, gdy ſię w Poganach, álbo w grzeſznikach znayduią; nie powinno to bydź u nikogo w podzi-

wie-

wieniu: ponieważ ſerce, od ktorego pochodzą ſkalane grzechem śmiertelnym nie ieſt ſpoſobne do odebrania żywota wiecznego; gdyż ſię od Boga oderwało, á udało do ſtworzenia. Przy tym, że do dziedzictwa Niebieſkiego, ktore ieſt Syná Boſkiego, żaden nie wchodzi chyba że ieſt w Chryſtuſie, y Bratem iego przyſpoſobionym. Niewſpominaiąc: że przyobiecanie żywota wiecznego tym tylko uczynione od Boga, ktorzy ſą w łaſce iego: y że cnoty grzeſznikow nie maią inſzego wáloru, procz tego, ktory od natury tych cnot pochodzi: á ten nie może ich wynieść do zaſług nadgrody nadnaturalney; ktora też z tey przyczyny nazywa ſię nadnaturalna, bo iey áni natura, áni co inſzego do natury należącego dać nie może, álbo zaſłużyć.

Cnoty ſług Boſkich lub ſą moralne y naturalne z ſwoiey właſney kondyci; ſą iednak w tym uprzywileiowane, y wywyżſzone, że ſą święte ſprawy, względem zacności ſerca one ſprawuiącego. Między innemi, iedna ieſt właſność przyiaźni; że przyięmnego czyni przyiaciela, y to wſzyſtko, co w nim ieſt dobrego y obyczaynego. Przyiazń w łaſce ſwoiey konſerwuie wſzelkie ſprawy tego, ktorego kochamy; ieżeli tylko iey ſą godne. Przykrości przyiacioł ſą ſłodyczą: ſłodyczy zaś nieprzyiacioł ſą przykrościami. Wſzyſtkie ſprawy ſerca ściśle z Bogiem złączonego ſamemu ſą Bogu ofiarowane; bo iakżeby ſerce, ktore ſię ſamo Bogu oddało, nie miało oraz oddać wſzyſtkiego

go do ſiebie należącego? Záprawdę: kto daie drzewo, daie też liście, kwiaty, y owoce. *Sprawiedliwy iak Palma zakwitnie, y iako Cedr Libanu rozmnoży ſię. Zaſczepiony w Domu Pańſkim w przyſionkach Boga naſego zakwitnie.* Więc kiedy ſprawiedliwy záſzczepiony ieſt w domu Boſkim, iego liście, kwiat, y owoce tamże roſną
Pſal. 1. poświęcone ná uſługę iego Majeſtatowi: *y iako drzewo, ktore zaſadzone ieſt przy potokach wod, ktore wyda owoc czaſu ſwego; áni opadną liście iego; ale wſzyſtko cokolwiek czynić będzie, poſczęści ſię.* A nie tylko owoc miłości, y kwiaty ſpraw, lecz y liście ſame cnot moralnych y naturalnych ściągaią oſobliwą ſzczęśliwość ná ſerce, ktore ie wydaie. Jeżeli ſadząc rożą, á roſzczepiwſzy iey pniak włożyſz wen grano pizma, wſzyſtkie roże z tego pniaka pochodzące pachnąć będą pizmem. Roſzczep y ty ſerce twoie przez świętą pokutę, á tam włoż miłość Boſką, á potym zaſzczep tam cnotę, iáką mieć pragnieſz; á ſprawy ktore ztąd wynikną przedziwny zapach z ſiebie świątobliwości wydadzą.

Spartanczykowie żadnego zdania przyiąc niechcieli z uſt złego człowieka, ażeby wprzod powtorzone było uſtami dobrego. Jeżelibyś chciał cnotę obyczayną moralną Epikteta, Sokrateſa, náprzykład, álbo Dyomeda uczynić świętą, ſpraw tylko to, ażeby ią praktykował człowiek Chrześcianſki miłość Boga máiący. Bog wprzod
Gen. 4. v. 4. weyrzał ná ſprawiedliwego Abla, á potym ná dary iego:

á ták

á tak dary u Boga ſwoy walor wzięły ztąd, że były Abla cnotliwego, ktory ie ofiarował. O! iák nieoſzacowana Boga naſzego dobroć, ták wielce miłośnikow ſwoich kochaiąca; że chociaż naymnieyſze ich ákcye ſą iey przyiemne, lubo máło w ſobie zawieraią dobroći, y tak ich wſpaniałemi czyni; że daie im tytuł y Imię świętych. Ah! czyni to względem ukochanego Syna ſwego, dlá ktorego chce przyſpoſobionych uczcić; poświęcaiąc w nich wſzyſtko, cokolwiek ieſt dobrego; kości popioły, ſuknie, groby; nawet y cień ciał ich; Wiárę, Nádzieię, Miłość, Religią: á y trzezwość, ludzkość, y ſerc łagodność. *Więc bracia moi kochani, ſtatecznymi y niewzruſzonymi bądzcie, zawſze w ſprawy Boſkie obfituiący.* 1. Cor. 16. v. 18. Uważ Teotimie; że wſzelká ſprawa cnotą przyprawna, dziełem ieſt Bożym; ná ten czas nawet, kiedy ią niewierny praktykuie. Bo mowi Bog do Ezechiela. Ze Nábuchodonozor y woyſko iego o niego pracowali; kiedy ſprawiedliwą woyną Tyryiczykow zwoiował: daiąc przez to znáć: że ſprawiedliwość chociaż w nieſprawiedliwych, ieſt iego, chociaż nieſprawiedliwi, ktorzy czynią iego ſprawiedliwość, nie ſą iego; nie máią ſię do niego, do niego iednak należą.

Bo iako ſprawiedliwy Job lubo ſię urodził w Pogáńſtwie, y mięſzkał w ziemi Hus, należał iednak do Boga: Ták cnoty obyczayne, lubo pochodzą od ſerca cieſzkiemi grzechami zaſzpeconego, należą iednak do Boga. Lecz kiedy te ſame cnoty znayduią ſię w ſercu prawdziwego

Chrześcianina, to ieſt w ſercu obdarzonym świętą miłością; tedy nie tylko należą do Boga, y nie ſą niepożytkujące; ále przynoſzą owoc, y drogie ſą przed oczyma iego dobroci. *Day człowiekowi miłość* (mowi S. Auguſtyn) *á wßyſtko będzie wielkiey wagi: odbierz od niego miłość, á wßyſtko będzie zá nic, y tym, ktorzy kochaią Boga, cokolwiek czynią wßyſtko ná dobre wychodzi*, mowi Apoſtoł.

Serm. 50. de verbis Doñi.

ROZDZIAŁ III.

Niektore cnoty dla przytomności Miłości Boſkiey ná wyżßy ſtopień godności ſą wynieſione nad inne.

SĄ niektore cnoty, ktore z przyczyny naturalnego związku z miłością, ſpoſobnieyſze ſą, brać w ſię nieoſzacowaną świętey miłości influencyą; á za tym większey nábywaią wági, niż inne. Tákie zaś ſą: Wiara y Nadzieia; ktore wraz z Miłością, ku Bogu ſię máią. Tákie także: Religia, pokuta, pobożność, ktore ſię wſzyſtkie udaią ná większe pomnożenie czci Boſkiego Majeſtatu. Te bowiem cnoty z ſwoiey natury tak ſą należące do Boga, y ták chciwie odbieraią y przyimuią impreſsye Niebieſkiey Miłości; że do partycypacyi iey świątobliwości niczego im nie doſtaie; tylko żeby z ową miłością, to ieſt z ſercem Boga kochaiącym były złączone. Chceſz ażeby ſmak oliwny miały iagody winne? ſadz tylko wino między drzewami oliwnemi; bo chociaż ſię iedne drugich dotykać nie będą; tak iednak zaſadzone, przez bliſkość, wzaiemnie

iemnie sobie udzielą swoiey włásności; gdyż maią wielką skłonność ku sobie.

Wszystkie kwiaty, procz drzewka nazwanego *Tristis*, y niektorych niepoczesnych, y przedziwnych; ná blask słońca przez ciepło ożywiaiące, ktore od promieni iego przyimuią, wesoło się rozwiiaią; y niby w ozdobę przybieraią: lecz wszystkie żołte kwiaty, á osobliwie słonecznik, nie tylko się rozweselaią, y cieszą ná przybycie tego luminarza; ále też miłym obrotem krążą zá pociągaiącemi się promieniami, á od wschodu áż do zachodu z iakąś się skłonnością obracaią. Ták wszystkie cnoty nową ná siebie zabieraią ozdobę, y przezacną godność z przytomney świętey miłości. Lecz Wiara, Nadzieia, boiaźń Boska, pobożność, pokuta, y wszystkie inne instynkta osobliwie zmierzaiące ku Bogu, y ku czci iego; nie tylko przyimuią impressye Boskiey miłości; przez ktorą wywyższone bywaią do wielkiey stymy; ále się cale skłaniaią ku niey, w towarzyszenie idąc zá nią, y pilnuiąc iey w każdey okazyi. Bo czasem, miły Teotimie; Słowo Przedwieczne pewną nie iáką moc, y włásność do zbawienia, poświęcenia, y uwielbienia, Wierze, Nadziei, pobożności, boiaźni Bożey, y pokucie daie, oczywiście pokazuiąc, że te cnoty wielkiego są waloru. A ieżeli ie praktykuie serce z Boską miłością obfituiące, stáią się daleko mocnieysze; ániżeli są inne, ktore z natury swoiey nie máią takiey proporcyi z świętą miłością. Y ten ktory

1.Cor. 12. v.1. to głośi: *Gdybym miał taką wiarę, ázebym gory przenośił, á miłości bym nie miał, niczym nie ieſtem,* pokazuie zapewnie; że z miłością, wiara wielce może. Miłość tedy ieſt cnota, ktora ſobie żadney nie má podobney; ktora nie tylko obiaſnia ſerce, w ktorym przemieſzkiwa wiara; ále też błogosławi y poświęca wſzyſtkie inne cnoty, ktore w nim znayduie; oneż ſwoią przytomnością iáko Balſamem y wonnością Niebieſką przyprawuie; y ſwoim przyczynieniem wielce wdzięczne czyni oczom Boſkim. Ten iednak ſkutek daleko wyśmienitſzy ſprawuie w Wierze, w Nadziei, y w cnotach, ktore z ſiebie ſamych náturalną máią ſkłonność ku pobożnośći, niżeli w inſzych. Dla czego Teotimie między wſzyſtkiemi akcyámi cnocie ſię rownaiącymi iak naypilniey te potrzeba praktykować; ktore do Religij y czci Boga, y te także, ktore do boiaźni Boſkiey, Wiary, y Nadziei należą: częſto rozmawiaiąc o rzeczach niebieſkich, myśląc o wieczności, y wzdychaiąc do niey; uczęſzczaiąc do Kośćiołow, y ná mieyſca ná ktorych przyięmna Bogu usługa ſię odprawuie; czytaiąc także kśiąſzki Duchowne, y zachowuiąc ceremonie Kośćioła Katolickiego. Bo święta miłość między takiemi ſprawami, iako między liliami z ukontentowániem ſię paśie; y obficiey ná nie wylewa ſwe łáſki y właſności, niżeli ná ákcye cnot zwyczaynych: tym właſnie ſpoſobem, iáko tęcza pachniące czyni wſzelkie krzewia ná ktore padnie; lecz nierownie drzewu Rodyiſkiemu zápachu dodaie.

RO-

ROZDZIAŁ IV.

Miłość Boſka bardźiey ieſzcze y wyśmięniciey poświęca cnoty, kiedy ie ſpoſobem podanym od ieyże praktykuiemy.

NAdobna Rachel, gdy wielce prągneła potomſtwa z ſwego oblubienca Jákoba Patryarchy, dwiema ſpoſobami płodną zoſtała; dlá tego też miała ſynow w dwoiakiey rożności: bo ná początku ſwego małżeńſtwa nie mogąc mieć z śiebie potomſtwa, użyła w tym ſłużebnice ſwoiey, przyimuiąc ią do ſpołeczności małżenſkiey, mowiąc mężowi ſwemu: *mam ſłużebnicę Bálę, wnidź do niey, áby rodziła ná łonie moim, y miałam zniey ſyny*, y ſtáło ſię według iey pragnienia. Bo Bála porodziła kilku ſynow ná łonie Rácheli; ktore ona iako właſne przyimowała; bo to rodzenie ſynow było z iey wolą y roſkazem. Miáła także dwoch ſynow, już nie z roſkazu, ále ſama ich porodziła Iozefa, y miłego Beniámina.

Teraz Teotimie mowię; że miłość ſwięta z duſzą ludzką niby małżeńſtwem złączona, wydaiąca świętſze y zacnieyſze płody, daleko nadobnieyſza od Racheli: Ieżeli z początku ſama z śiebie ieſt niepłodna, za pomocą świątobliwego ziednoczenia, ktore iey ieſt przyzwoite; zaciąga innych cnot, iako wiernych ſłużebnic, y czyni ie uczeſtniczkami ſwego świętego małżeńſtwa; y roſkazuie ſercu, áżeby ich zażyło do wywiedzenia świętych ſpraw; ktore ona ſobie przywłaſzcza, y ſzacuie iáko ſwoie właſne,

dlá

dlá tego; że ſą wywiedzione zá ſwoim zrządzeniem, y roſkazem; iáko też z ſerca do niey należącego: bo,iakośmy gdzie indziey námienili; Miłość ieſt Panią ſerca; á zátym wſzyſtkich ſpraw innych cnot, zá ſwoim zezwoleniem uczynionych. Ale oprocz tych ſpraw, dwie Boſka miłość inſze z ſiebie ſamey má wywiedzione; zktorych, iedna ieſt miłość czyniąca y wykonywaiąca. Ktora, iako Iozef, wielkomocną władzą z ramienia Krolewſkiego rządził całym ludem Egiptſkim; ták tá rządząc mnoſtwem potencyi, paſsyi, áfektow, woli ie Boſkiey podbiia y poddaie; áżeby ią kochały, iey poſłuſzne były, y uſługowáły bez żadnego ſprzeciwienia y wyłączenia. Tym ſpoſobem do ſkutku przywodząc ow wielki od nieba wydany mandat:
Deut: 6. v. 5 *Będzieſz miłował Páná Boga twego z całego ſerca twego, y że wſzyſtkiey duſzy twoiey, y że wſzyſtkiey śiły twoiey.* Druga ieſt miłość áfektu pełna, álbo kochaiąca: ktora, iako malenki Beniámin, bardzo ieſt roſkoſzna, pieſzczona, miła, ukochana: w tym iednak ſzczęśliwſza ieſt od Beniámina; że miłość, iey matka, onę rodząca nie umiera,ále iáko ſię zdaie, bierze nowe życie w ukontentowaniu;ktore z niey má.

Ták tedy, Teotimie, ſprawy cnot Synow Boſkich wſzyſtkie do świętey miłości náleżą; iedne dlá tey przyczyny; że ona ſama ich wydaie z właſney natury ſwoiey: drugie z tey, że ie poświęca, ożywiaiącą bytnością ſwoią; inſze zaś dlá władzy y mandatu, ktorych zażywa, roſkazuiąc

zuiąc im, ażeby inne wydawały. Te zaś iáko nie ſą tak zacne w godności, iák ſą ákcye, ktore z ſamey miłości pochodzą; ták też te przezwyciężaią y przewyżſzaią niepo- rownanie te ſprawy, ktore wſzyſtkę ſwoię świątość máią z ſamey przytomności, y z złączenia ſię z miłością.

Staw ſobie (náprzykład) wodza iakiego nad woyſkiem, ktory otrzymał zwycięſtwo w znaczney iakiey z nieprzyiacielem potyczce: ten zaprawdę odbiera ſławę całego owego zwycięſtwa: y nie bez racyi : bo ſam iako naypryncypalnieyſzy ſię potykał, czyniąc ták wiele przezacnych w woiowaniu ákcyi. Oprocz tego, ſzykował woyſko, ordynanſe wydawał; y to wſzyſtko, co ſię przez ákt potyczki ſtało, ſtáło ſię zá iego roſkazem. Zá tym w tey ieſt eſtymie, że on to wſzyſtko czynił; iák by włáſnymi ſam tylko woiuiąc rękami; álbo ſwoim ordynanſem; inſzym bić ſię roſkazuiąc. Y chociaż iakie w ſukkurs mu przybyło woyſko mężnie ſię ſprawiło; temuż Generalnemu wodzowi to ſię przypiſuie. Bo chociaż ordynanſow mu nie wydawał, według intencyi, iednak y woli iego ſię potykało. Przecięż iednak, gdzie naywyżſzemu wodzowi generalnie ſię chwała zwycięſtwa przyznała; każdey także z oſobna części woyſka w tey ſię nieuwłacza; mowiąc: Ze pieſzy żołnierz, mężnie ſtarſzy ſię z nieprzyiacielem, ſzyki iego przełamał: cáłe potym korpus woyſka wiele ná placu trupem położyło; lewemu y prawemu ſkrzydłom ná teyże ochocie nie zbywało: głoſzą także, ia-

ko

ko Francuzi, Włośi, Niemcy, Hiſzpani mężnie ſię ſprawili: á y ktory iakiego rycerſkiego dzieła w tey potyczce dokazał, partykularną odbiera pochwałę. Ták miły Teotimie, między wſzyſtkiemi cnotami, chwała naſzego zbawienia y zwycięſtwo nad piękłem otrzymáne, naybardziey ſię świętey miłości przypiſuie: ktora iáko wodz generalny cáłego woyſka cnot, te wydaie dzieła, przez ktore y zwycięſtwo y tryumf otrzymuiemy. Swięta bowiem miłość má ſwoie ákcye, ktore od niey ſamey pochodzą: ktoremi ona nieprzyiacielowi przedziwne klęſki przynośi; oprocz tego roſporządza y nakazuie ákcye inſzych cnot; ktore z tey przyczyny nazywaią ſię ſprawy nakazane, álbo ordynowane od miłości. A ieżeli też ktore cnoty wydaią iakie ſprawy bez iey ordynanſu; byleby za iey ſzły intencyą, ktora ieſt Honor Boſki; wątpić nie trzebá, y owſzem ſzczerze ſię mowić może; że iey ſą. Jednak chociaż, ogulnie mowiąc, twierdzić możemy, naśladuiąc w tym Apoſtoła: że *Miłość wſzyſtko ponośi, wſzyſtko wierzy, wſzyſtko ſię ſpodziewa, wſzyſtko wſpiera.* A słowem, że wſzyſtko robi: Przecię iednak nie przepominamy przypiſowáć chwały zbawienia Błogosłáwionych w oſobności inſzym cnotom, względem ktorego zbawienia, znacznieyſza ſię ktora w nich znaydowała. Mowiemy bowiem, że wiara niektorych zbawiła, iałmużna drugich, wſtrzemieźliwość, pobożność, pokora, nadzieia, czyſtość, innych; dla tego, iż ſprawy tych cnot naybar-

dziey

dziey kwitnęły w tych, y w tych świętych. Zawſze ie-dnak z reſpektem ná miłość; bo ſkoro pochwalone ſą te cnoty partykularne, wſzyſtka ich chwała obracać ſię po-winna ná świętą miłość; ktora wſzyſtkim, co ią máią, dała świątobliwość. Bo coż inſzego, ieżeli nie tę chwa-łę miłośći przypiſuie Apoſtoł Chryſtuſow;mowiąc:że mi-łosć ieſt łaſkawa, cierpliwa, że wſzyſtko wierzy,wſzyſt-kiego ſię ſpodziewa, wſzyſtko znośi; ieżeli nie to: Ze miłość roſkazuie cierpliwośći, áżeby ſię cierpliwie ſpra-wiła; nadziei, áżeby czego ſię ſpodziewa, ſpodziewała; y wierze, áżeby co wierzyć náleży; wierzyła. Oprocz ie-dnak Teotymie, przez te ſłowa pokazuie; że Miłość ieſt duſzą y życiem innych cnot; niby mowiąc: Ze cierpli-wość nie ze wſzyſtkim ieſt cierpliwośćią; Wiára nie ieſt doſtatecznie wierząca; Nádzieia nie zupełnie ufaiąca; ła-ſkawość nie ze wſzyſtkim łagodna; ieżeli ich miłość nie ożywia. Y toż ſamo wſpomniany lepiey wyraża Apoſtoł, gdy mowi: że bez miłośći wſzyſtkie cnoty w nim nic nie ważą,y owſzem ſam ieſt niczem.Bo iednoż ieſt,iak by mo-wił:Bez miłośći nie ieſtem cierpliwy, nie ieſtem łáſkawy, nie ieſtem ſtateczny, nie ieſtem wierny, nie ufaiący,iako by należało; áby mię miano za ſzczerego, y byłem wier-nym ſługą Bożem. Co ieſt rzecz prawdziwa, y iey nay-bardziey pragnąć powinien każdy człowiek.

ROZDZIAŁ V.

Swięta Miłość zdobi godnością ſwoią wſzyſtkie inne cnoty, każdą zoſobna doſkonalſzą czyniąc.

WIdźiałem drzewo w Tyburze, (powiada Pliniuſz) ktore w ſobie zaſzczepione rożnych drzew latorośli miało, y wſzyſtkie owoce przynioſło; bo na iedney gałęźi znaydowały ſię wiśnie, ná drugiey orzechy, ná innych figi, granatowe, y zwyczayne iabłka,gruſzki,śliwy, y wſzelki rodzay rożnego owocu. Jeżeli to Teotymie cudowne było, lecz daleko ieſt cudownieyſza rzecz, widzieć wiednym człowieku Chrześciańſkim Boſką miłość; w ktorą wſzyſtkie bez wątpienia cnoty ſą zaſzczepione, ták; że iako ſię mowić mogło o tamtym drzewie; że to drzewo ieſt wiśnia, iabłoń, orzech, śliwa: podobnym ſpoſobem mowić ſię może o miłości; że ieſt cierpliwa, łagodna, ſprawiedliwa: álbo raczy, że ieſt ſama cierpliwość, łagodność, y ſprawiedliwość. Lecz według świadectwa Pliniuſza, to drzewo Tyburtynſkie nie długo trwało; bo rozmaitość rodzaiu owocow wynędzniła ie, wyciągaic z korzenia wigor, y wyſuſzyła. Przeciwnym zaś ſpoſobem, miłość tym więcey dodaie wigoru y śili ſię ná ożywienie; im więkſza cnot rozmaitość do niey przybywa. Y owſzem, według zdania Swiętych Oycow: nie naſycona ieſt w chęci do rozmaitości wydawania owocow, tak dalece; że dla tey obfitośći ſercu ieſt uprzykrzona, iako Rachel Jakubowi ſię naprzykrzała mowiąc: *Day mi dzieci, bo inaczey umrę.* A iá-

A iako owoce drzew ſzczepionych zawſze ſą podobne rodzaiowi ſwoich latorośli; ktora ieżeli ieſt z iabłoni, iabłonka, iabłka wydaie; ieżeli z wiśni, wiśnie będzie rodziła: iednakże owe owoce zawſze ſmak będą miały owey płonki w ktorą ſą latorośli zaſzczepione. Tym też ſpoſobem Teotymie ſprawy naſze nazwiſko y rodzay ſwoy z cnot partykularnych, z ktorych pochodzą, maią; ále miłość ieſt początkiem wſzelkiey świątobliwości człowieka. A iako płonka ſwego ſmaku wſzyſtkim owocom udźiela, ktore latorośle wydaią, iednakże tak, że owoc każdy utrzymuie náturalną właſność ſwoiey latorośli, z ktorey wyſzedł: Ták miłość udziela ſwoiey wyśmięnitośći y zacności ſprawom cnot innych, pozwala iednak utrzymować każdey właſność y dobroć ſwoię partykularną; ktorą má z ſwoiey natury.

Wſzyſtkie kwiaty między nocnemi ćiemnośćiami tracą ſwoy glans y ozdobę; lecz od poranney chwili ſłońce też ſame kwiaty czyni wdzięczne y ozdobne oczom ludzkim; nie iednakowo przecie pokazuie w nich wdzięk y pieknośc; iako też iego roſpościeraiące ſię światło, nie czyni ie zarówno widoczne y obiaśnione; tylko w tey mierze, ile ſą ſpoſobnieyſze do przyięćia iego światła. Y światło ſłońca lubo iednakowo świeci nad fiałkiem y rożą; nie porowna iednak piękności iednego kwiatu z drugim; iako ozdoby perły z ozdobą lilij: iednakże gdyby promienie ſłoneczne większą iaſność wydawały nad fiał-

kiem, á ciemno bardzo, álbo przeze mgłę oświecały rożą; tedy bez wątpienia wdzięcznieyſzyby to światło fiałek pokazowało, ániżeli rożą. Ták też miły Teotymie, ieżeli z rowną miłością ieden podeymuie śmierć męczeńſką; á drugi martwi ſię poſtem, ktoż nie przyzna, że poſt nie zrowna w zacności męczeńſtwu! Záprawdę Teotymie nie zrowna, nie: bo ktożby ſię odważył mowić, że męſtwo ſamo z ſiebie nie ieſt zacnieyſze od poſtu? A ieżeli ieſt zacnieyſze, miłość przybywaiąca nie uymuie zacności męczenſtwu, ále go dopełnia; á zatym zoſtawuie ie przy prerogatywach, ktore ma z natury ſwoiey większe niżeli poſt. Żaden zapewnie rozumny nie przyzna, áżeby czyſtość małżeńſka miała bydź rowna panieńſtwu; álbo bogactw mądre używanie, doſkonałemu ich ſię wyrzeczeniu, ktoż zaś będzie śmiał mowić: że miłość przybywaiąca, tym cnotom odeymuie właſności ich y przywileie: ponieważ ona nie ieſt cnota, ktoràby pſuła, álbo ogołocała; ále ktora dobrze czyni, ożywia, y ubogaca to wſzyſtko; cokolwiek znayduie w duſzach, ktoremi rządzi. Więc miłość niebieſka nieuymyie cnotom preeminencyi y zacności, ktorą z ſwey natury maią; y owſzem właſność iey ieſt oświecać, y dopełniać, ieżeli iaka w nich znayduie ſię niedoſkonałość; y z takim pomiarkowaniem, że ktore znaydzie większey doſkonałości, te też doſkonalſze ieſzcze czyni: iako cukier w konfiturach, lubo wſzyſtkie owoce ſwoią zaprawia ſłodyczą, iednakże tak, że nie ſą

rowne ſobie w ſmaku, iako też nie iednaki ſmak maią z ſwoiey natury: bo nigdy brzoſkwiniom, ni też orzechom nie przyda tego ſmaku y przyięmnośći ; iakiey dodaie morelom, y gałce muſzkatowey.

Ták záprawdę : Jeżeli miłość w czyim ſercu ieſt żwawſza, mocnieyſza, y wybornieyſza; bardziey też ubogaci, y udoſkonali wſzelkie ſprawy cnot, ktore od niego pochodzą. Może kto ponieść śmierć, wytrzymać ognie, y męki dlá Boga nie maiąc miłości : iako głośi S. Paweł: y iam także o tym namienił: á daleko bardziey, te z iakąkolwiek mogą ſię wytrzymać miłością. Powiadamći Teotymie. Jż to bydź może : iż malenka cnota więcey má zacności w duſzy iakiey, w ktorey pałaiąca miłość panuie; iako ſamo męczeńſtwo w duſzy iakiey máiącey miłość mdłą, ſłabą, y leniwą. Tak mnieyſze cnoty Przebłogoſławioney MARYI Panny, S. Jana, w więkſzey cenie były u Boga; iak naywyśmienitſze innych wielu świętych. Jedna iſkierka miłości Serafinow więcey dogrzewa, niżeli Aniołow innych w oſtatnim rzędzie zoſtaiących. Ták głos ſłowika porownany w wdzięczności, milſzy ieſt, niżli ſtu ſzczygłow.

Malarz, nazwany Pireykus, przez całe życie ſwoie fraſzki tylko malował : iako to warſztaty cyrulickie, krawieckie, ſzewſkie, oſſy ziołami y rożnemi bagatelami przyſtroione: co czynił dla tego, áby ſwoie imię ſławne uczynił; iáko świadczy Pliniuſz; zkąd zwany był Malarz podły:

podły: á przecię iego ſztuka ztąd wſpanialſza była w tych fraſzkach; że prędzey ie ludzie kupowali, iak innych malarzow wielkie piktury. Ták Teotymie naymnieyſze proſtoty, wzgardy, pokory, w ktorych ſobie Swięci Pańſcy upodobali, dla utaięnia ſię całym ſercem przed prożną chwałą; że ſą uczynione oſobliwym wynalaſkiem, y z wielkim upałem miłości niebieſkiey; więcey ważyły u Boga, ániżeli wielkie y wſpaniałe dzieła z małą bardzo miłością y pobożnością uczynione.

Cant: 4. v. 10. Swięta Oblubienica rani ſwoiego oblubieńca iednym włoſem, ktore włoſy ták ſobie waży, że ie przyrownywa do trzod koz Galaackich; y ledwo co pochwalił oczy miłey kochanki, ktore ſą częścią twarzy naywybornieyſzą; aż tuż zaraz wychwala włoſy, ktore ſą nikczemne y ſłabe: przez co daie znać, że w duſzy iakiey w Miłości Boſkiey będący, ſprawy, ktore ſię podłe bydź zdaią, wielce ſą miłe iego Swiętemu Majeſtatowi.

ROZDZIAŁ VI.

O zacności ceny, ktorey Miłość Boſka dodaie ſprawom, ktore z teyże Miłości pochodzą: y o tych co z innych cnot wynikaią.

RZeczeſz mi Teotymie. A iakaż proſzę tá cena; ktorey święta miłość ſprawom naſzym dodaie? Nie śmiałbym zaprawdę o tym y wſpomnieć Teotymie: gdyby tego ſam Duch Przenayświętſzy wyraznie przez Sw: Pawła

Páwła Apostoła nie opowiedział tymi słowy: *Pręciuchno przemiiaiące to lekkie utrapienie, nader y nie porownanie wielką ná wysokości wagę chwały wiekuistey w nas sprawuie.* Uważmy proszę te słowa; utrapienia nasze, ktore są tak lekkie; że w iednym momencie przemiiaią: sprawuią w nas trwałą y nieustaiącą wagę chwały. Zważ mowię; iako przedziwną rzecz mowi: Utrapienie przynośi chwałę; lekkość wagę; á momenta w wieczność się obracaią. Ale coż to takiego iest? co może tym momentom przemiiaiącym, y lekkim utrapieniom takiey przydać mocy? Purpura y szarłat, álbo fiolet iest drogi, y odzieniem Krolewskim; cena iego nie z wełny, lecz z farby pochodzi. Takimże sposobem sprawy pobożnych Chrześcian takiego są waloru, że się płacą Krolestwem Niebieskim: ále nie dla tego Teotymie, że pochodzą z serc naszych iakoby z wełny iakiey; lecz z farby purpurowey Krwi Chrystusowey, ktory ie przyozdabia zasługami Męki swoiey. Winna latorośl złączona y ziednoczona z swoim pniakiem, wydaie owoc; nie żeby miała z siebie tę cnotę, lecz z swego pniaka. Jesteśmy zaprawdę złączeni przez miłośc z Odkupicielem naszym, iako członki z głową; dla tego owoce nasze, to iest sprawy dobre, zabieraiące walor od niego, zasługuią żywot wieczny. Rozga Aáronowa była sucha, á zá tym z siebie samey niesposobna do wydania owocu; lecz gdy na niey wyryte było Imię naywyższego Kapłaná, nocy iedney wydała

2. Cor: c. 4. 17.

liście,

liście, kwiat, y owoc ſwoy. Wywiędli ieſteśmy, y z ſiebie ſamych niepożyteczni, *ktorzy nie ieſteśmy ſpoſobni myślić o czym od nas, iakoby z nas, ále naſza ſpoſobność z Boga ieſt; ktory nas zdolnemi uczynił ſprawcami nowego Teſtamentu.* A dla tego, ſkoro święta Miłość Imię Zbawiciela, Wielkiego Biſkupa duſz naſzych zapiſała ná ſercach naſzych, zaraz zaczynamy owoce roſkoſzne wydawać dla żywota wiecznego. A iako źiarna, ktoreby nie wydały z ſiebie nic inſzego tylko melony nie przyiemne, wydaią iednak frukt cukru y pizma ſmak maiący, ieżeli będą w wodzie cukrem y pizmem przyprawney moczone. Ták ſerca naſze, ktoreby y iedney dobrey myśli ná uſługę Boſkiemu Majeſtatowi wywieść nie mogły, przyprawione świętą miłością przez Ducha Przenayświętſzego w nas przemieſzkiwaiącego wydaią święte ſprawy; ktore dążą y nas pociągaią do nieśmiertolney chwały. Sprawy, ktore z nas pochodzą, tylko ſą proſte pręty, ſtaią ſię iednak złote przez miłość: á temi ſię mierzy niebieſkie Jeruzalem; ktore też nam dane bywa według tey miary: bo tak ludzie iako y Anieli według miłości ie odbieraią ták; iż w ktorey mierze bierze ie Anioł, w teyże mierze bierze y człowiek: á Bog oddaie y będzie oddawał każdemu według ſpraw iego: iako Piſmo święte naucza; ktore nam naznacza ſzczęśliwość, y wieczną radość niebieſką w rekompenſę prac naſzych, y dobrych uczynkow, ktorebyśmy ná świecie żyiący podeymowali.

Wſpa-

Wſpaniała zaprawdę rekompenſa, ktorá ieſt świadkiem nieprzebraney ſzczodrobliwości y zacności Pána, ktoremu ſłużemy: ktory mogł wprawdzie, gdyby mu ſię podobało było, ſprawiedliwie nakazáć nam poſłuſzeńſtwo y uſługę, nie obiecuiąc nam żadney nagrody y zápłaty; ponieważ z wielu miar ieſteśmy iego; y że nic nie możemy uczynić, coby walor iaki miało, tylko w nim; przez niego; dlá niego, y coby nie miało bydź z niego. Nie tak zaś poſtanowiła iego dobroć; ále przez Syna ſwego á Zbawiciela naſzego obiecuie nam nagrodę y zapłatę prac naſzych naymuiąc nas, y obietnicą ſię ſwoią obowięzuiąc; że nam według ſpraw naſzych zechce nagrodzić żywotem wiecznym. A to nie dlá tego, żeby mu naſza uſługa miała bydź potrzebna, álbo pożyteczna: bo ſkoro wſzyſtko zrobiemy, co nam roſkazał, wyznać z pokorną prawdą, y z prawdziwą pokorą muśiemy: że ſamą rzeczą ieſteśmy ſługy Pánu naſzemu niepożyteczni. Bo ten nad zamiar obfituiący wewſzyſtkie dobra, żadnego z nas pożytku mieć nie może: ále obracaiąc ná naſz pożytek właſny wſzyſtkie naſze uczynki, ſprawuie to; że zaſługami iemu nie czyniąc pożytku, z wielkim dla nas ſamych pożytkiem pracuiemy; bo zá nikczemne ſprawy naſze nieoſzacowaną nagrodę otrzymuiemy. Nie był tedy obligowany zá naſze przyſługi, do zapłaty, ſobie uczynione; chyba że ią przyobiecał. Nie mniey iednak tey opinii Teotymie: ażeby w tey obietnicy ták miał oświadczyc

świadczyc dobroć ſwoię; ażeby niemiał wielbić mądrości ſwoiey; ponieważ ſprawiedliwość ſwoię pokazał mięſzaiąc przedziwnie przyſtoyność z ſzczodrobliwośćią. Bo ſprawy naſze prawdźiwie ſą nikczemne; że ſię żadnym ſpoſebem nie mogą zrownać z wielkością chwały; maią iednak proporcyą z przymiotu; áto względem Ducha Przenayświętſzego, ktory przez miłość w ſercach naſzych mięſzkaiąc; czyni w nas owe ſprawy przez nas, y zá nas ſztuką ták wyśmięnitą; że też wſzyſtkie ſprawy ſą niby naſze; ále że wyraźniey rzekę: ſą prawdziwie iego; áto dlá tego; że iáko on wyprowadza w nas ſprawy, my też wzaiemnie w nim ie wyprowadzamy; iako on ie czyni zá nas, ták my czyniemy ie zá niego; y iáko on tych ſpraw dokazuie z nami, tak też y my z nim ich dokazuiemy.

Ná ten czas zaś Duch Przenayświętſzy w nas przemięſzkiwa; Ieżeli żywemi członkami Chryſtuſa Pana ieſteśmy: bo dla tego mowił do Uczniow ſwoich: *kto mieſzka we mnie, á ia w nim, ten ſtokrotny owoc przynośi.* A zá tym Teotymie, kto w nim mieſzká, czyni według Boſkiego Ducha iego; ktory zoſtaie w poſrzod ſerca ludzkiego, iáko żywe zrodło; z ktorego wody wynikaią áż do żywota wiecznego. Tak oley błogoſławieńſtwa wylany ná Zbawiciela, iáko ná głowę Kościoła tak woiuiącego iako y tryumfuiącego, wylewa ſię y roſpływa ná zgromadzenie błogoſławionych; ktorzy iakoby włos przy brodzie, przy twarzy ſię iego przez widzenie zawieżſzaią;

wyle-

wylewa ſię też ná zgromadzenie wiernych, ktorzy iáko ſuknie do ciała przyłączeni ſą przez miłość Boſkiego iego Majeſtatu. Oboie to zgromadzenie álbo towarzyſtwo złączone z braci rodzonych, maiąc ztey okazyi przyczynę do wywoływania; nie zaniedbywania, lecz wywoływaią: *O iak dobra rzecz y miła gdy bracia mieſzkaią ſpołecznie, iakoby wonność zſtępuiąca po brodzie Ááronowey, aż do kraiu ſzat iego.* Sprawy tedy naſze ſzczupłe, nakſztałt źiarna gorczycznego, zadnym ſpoſobem nie mogą ſię porownać z wielkością drzewa chwały, ktorą przynoſzą; maią iednak wigor y moc przeto, że od Ducha Swiętego pochodzą; ktory przez cudowne wlanie łáſki ſwoiey w ſerca naſze ſprawy naſze czyni ſwoie, á oraz y naſze dlá tego; że ieſteśmy członkami głowy, ktorey on ieſt duchem; y zaſzczepieni w drzewo, ktorego drzewa on nie ieſt ożywiaiącym humorem. A że tym ſpoſobem czyni w nas ſprawy, y my ie też ſwoim ſpoſobem czyniemy, álbo weſpoł robiemy z iego ákcyą; nam wſzyſtkę zoſtawuie zaſługę y zapłatę wſzyſtkich uſług y dobrych uczynkow; my też chwałę ztąd pochodzącą iemu przypiſuiemy; przyznaiąc, że początek, progres, y koniec całego dobra, ktore czyniemy, zawiſły ná iego miłośierdziu, przez ktore przychodzi do nas, uprzedza nas, wchodzi w nas, y nam áſyſtuie: chodzi znami, y kieruie nas, kończąc to, co zapoczął. O Teotymie! Iakie ſię tu miłośierdzie Boſkiey dobroći wydaie w tym podziale

z nami uczynionym: my oddaiemy mu chwałę, iego wysławiaiąc; á on nas czyni dziedzicami chwały ſwoiey. Krotko mowiąc: Przez krotkie y przemiiaiące prace nabywamy dobr ná wieki trwaiących.

ROZDZIAŁ VII.

Cnoty przez ſię doſkonałe nigdy nie ſą bez drugich.

O Sercu powiedaią: że ieſt naypierwſzą człowieka częścią, bo naypierwey przez związek duſze żyć poczyna; á o oczach iż ſą oſtatnią. Lecz gdy człowiek umiera, oczy naypierwey obumieraią, ſerce naoſtatku. A gdy ſerce żyć zaczyna niżeli inſze członki będą ożywione, życie iego ieſt bardzo ſłábe, delikatne y nie ugruntowane; ále gdy inſze członki żywność zabieraią, rzeźwieyſze ſię pokazuie w każdey części ciała, oſobliwiey iednak w ſercu. Widźiemy też, że kiedy człowiek ná iednym ſzwank ponośi członku, tedy inne mdleią. Jeżeli naprzykład człowiek będzie raniony w nogę, álbo w rękę, tedy wſzyſtkie inne części ciała boleią, mdleią; bo im dokucza owa rana. Jeżeli choruiemy ná zołądek, oczy, głos. y wſzyſtka twarz ſię mieni: przez co widziemy znaczną ſympatyą y ſkłonność ku ſobie w członkach ludzkich do ratowania życia naturalnego.

Wſzyſtkich cnot nabyć razem nigdy niepodobna; ále iedne prędzey drugie nierychley nabyte bydź mogą; ile rozum naſz ktory ieſt nakſzałt duſzy w cięle naſzym

zabie-

zabiera śię raz do tey, drugi raz do inney passyi poskromienia y kierowania: á ordynaryinie życie duśze naśzey bierze swoy początek w sercu passyi naśzych; ktore serce iest miłość; y rościągaiąc śię nad wśzystkiemi passyámi, náostatek przez kontemplacyą ożywia także y rozum. Jako przeciwnym sposobem śmierć moralna álbo duchowna pierwśzy wstęp má do duśzy przez nierozmyślność; (śmierć oknem wchodzi,mowi Pismo święte) á naostatku niśzczy świętą miłość; ktorey gdy nie stanie, traciemy zycie duchowne. A lubo naleść śię mogą inne cnoty oddzielone od drugich, te iednak muszą bydz mdłe, niedoskonałe, y słábe; Nie staie śię bowiem zadosyć rozumowi, życiu duśzy naśzey, áni doskonale to życie ugruntowane bydź może dotąd; dokąd wśzystkich passyi y áffekcyi nie ogarnie, y nie odziedziczy: á ieżeli kiedy szwank podeymuie, przynamniey ná iedney z tych passyi y áffekcyi; wśzystkie inne tracą swoię śiłę, y rzezwość, y przedziwnie słabieią.

Widziśz zaiste Teotymie,że wśzystkie cnoty,są cnoty, przez skłonność y stosowanie, ktore maią do rozumu, áni żadna ákcya może śię nazwać ozdobna w cnotę, ieżeli niepochodzi z takowey áffekcyi; przez ktorąby serce oświadczało piękność y zacność rozumu. Więc kiedy miłość ogarnie y utwierdzi rozum duśzy, uczyni wśzystko; czegokolwiek tylko rozum zá podaną okazyą będzie chciał, á zátym wśzystkich cnot użyć może.

Jeżeli

Jeżeli Jákob Pátryarcha kochał Rachelę że była corka Labana; á czemuż wzgardził Lią, ktora nie tylko corka, ále też y pierworodna była tegoż Labana: ále że kochał Rachelę dlá urody, nie mogł tak kochać Liy lubo płodney y roſtropney, bo nie była ták piękna iako on chciał. Kto kocha iaką iednę cnotę dla zacności y uczciwości, ktora ſię w niey znayduie; będzie kochał y wſzyſtkie inne, bo we wſzyſtkich tęż kochania znaydzie przyczynę: nie ktore iednak z nich więcey álbo mniey kochać będzie, ieżeli przyczyna kochania większa álbo mnieyſza w ktorey ſię z nich pokaże. Kto kocha ſzczodrobliwość, á nie kocha czyſtości, ten pokazuie; że ſzczodrobliwości nie kocha dlá przyczyny piękności, bo tá piękność większa ſię znayduie w czyſtości: á gdzie przyczyna ieſt mocnieyſza, tam też y ſkutki powinny bydź mocnieyſze. Znak tedy ieſt oczywiſty, że to ſerce nie unośi ſię ku ſzczodrobliwości z pożytku y względem przyczyny, á zatym idzie; że tá ſzczodrobliwość, ktora zdaie ſię bydź cnotą, má tylko poſtać cnoty y podobieńſtwo, ponieważ nie pochodzi z przyczyny, ktora ieſt prawdziwą cnot pobudką; ále z iakieyśiś inney pobudki poſtronney. Doſyć ieſt ná tym dziecięciu urodzić ſię w małżeńſtwie, ázeby między ludzmi nośiło Imię, Herb, y godność Oyca, męża Matki ſwoiey, ále żeby partycypowało krwi y nátury, trzeba, co by nie tylko urodziło ſię w małżeńſtwie, ále też z małżeńſtwa. Sprawy maią Imiona y znaki cnot;

bo

bo rodzące śię z śerca rozumnego zdaią śię bydź rozumne: lecz ieżeli pochodzą ż pobudki postronney, y fałszywey, álbo obłudney, á nie z rozumu; áni wigoru, áni substancyi máią. Nie może śię tedy to łatwo stać; ażeby cnoty iakie miały śię w ktorym człowieku znaydować, w ktorym śię y drugie nie znayduią: ieżeliby iednak co śię w tych podobnego cnotom pokazowało; będą álbo dopiero wynikaiące cnoty, ieszcze bardzo słabe, delikatne, y iako máłe kwiatki. Bo nie mogą cnoty swoiey mieć zupełności, ieżeli wszystkie wraz nie będą. Iáko nas o tym Filozofia, á oraz y Teologia uczą. Powiedź mi Teotymie: Czy możesz mieć rostropność táki człowiek, ktory iest nie wstrzemieźliwy, nie sprawiedliwy, y leniwy; ponieważ taki obiera występek, á porzuca cnotę. Y iako może bydź kto sprawiedliwy; ieżeli nie iest rostropny, mężny, y wstrzemieźliwy: ponieważ sprawiedliwość, nic inszego nie iest; tylko mocna y stateczna wola oddania każdemu, co iego iest. Y umieiętność przez ktorą śię sprawieáliwość staie Iurisprudentia, álbo wiadomość prawa śię nazywa; dlá tego pewnie: ażebyśmy każdemu co iego iest prawie oddali: mądrze nam y skromnie potrzeba żyć: oddalić mámy wszelkie niewstrzemieźliwości; ażebyśmy nam samym oddali, co w nas samych do nas należy. Y to słowo cnota, czyliż nie znaczy śiłe, y wigor należące do duszy, iako iey własności; iako śię też mowić zwykło o ziołach y kámieniach, że taką álbo taką

ką cnotę máią, lub właſność. Jżaliż Roſtropność w człowieku nie wſtrzemieźliwym nie ieſt nieroſtropna? mężność bez roſtropności, bez ſprawiedliwości, y bez ſtrzemieźliwości, záprawdę nie ieſt mężnością, lecz furyą: y ſprawiedliwość także w człowieku leniwym, ktory iey iak należy nie śmie adminiſtrować; w niewſtrzemieźliwym, ktory dopuſzcza ſię uwodzić paſſyom ſwoim; y w nie roſtropnym, ktory nie umie rozſądzić miedzy ſprawiedliwą á nieſprawiedliwą; czyliż ieſt ſprawiedliwa? Sprawiedliwość nie ieſt ſprawiedliwość, chyba że będzie roſtropna, mężna, y wſtrzemieźliwa: áni roſtropność ieſt roſtropnością; ieżeli nie będźie miała wſtrzemieźliwości, ſprawiedliwości y mężności: áni też mężność mężnością; chyba że będzie ſprawiedliwa, roſtropna, y wſtrzemieźliwa: wſtrzemieźliwość także nie ieſt wſtrzemieźliwością; ieżeli nie będzie roſtropna, mężna, y ſprawiedliwa. Krotko mowiąc. Cnota ktorakolwiek, nie ieſt cnotą, ieżeli z inſzymi nie ieſt wſpołeczności y towarzyſtwie.

To prawda Teotymie. Ze wſzyſtkich cnot niepodobna razem praktykować dla tego; iż ich obiekta nie razem przychodzą, gdy kto iednę praktykuie álbo kilka: y owſzem ſą nie ktorę cnoty, ktorych wielu y z Nayświętſzych ſług Boſkich nigdy nie mieli okazyi práktykowania. Bo naprzykład Sw: Paweł Pierwſzy Puſtelnik, czy miał że iaką okazyą y przyczynę odpuſzczać winy, pokazać ſwoię łagodność, uprzeymość, y hoyność?

Je-

Jednakże takie duſze chociaż ſkutkiem tych cnot nie pełniły, ochotą iednak zadoſyć im uczyniły, gdy miały ſerce zawſze gotowe we wſzelkich okazyach poſłuſzne bydź rozumowi bez excepcyi.

Są nie ktore ſkłonnośći, ktore świat zá cnoty eſtymuie, á nie ſą cnotami; bo ſą tylko przywileie y prerogatywy nátury. O iák wiele ieſt ludzi, ktorzy z wrodzoney ſobie kondycyi naturalney ſą trzeźwemi, cichemi, ſzczeremi, czyſtość kochaiącemi. A te przymioty chociaż zdaią ſię bydź cnotami, nie ſą iednak, y żadnych zaſług nie maią: iako też y złe inklinacye żadney nie podlegaią, naganie, ieżeli nie będą dobrowolne. Nie ieſt to cnota, że kto mało ie y piie z nátury; ále cnota ieſt, bydź wſtrzemieźliwym w iedzeniu y napoiu, ážeby umartwić ápetyt ſwoy. Nie ieſt cnota milczenie zachowáć, gdy do niego ieſt kto z natury ſkłonny; ále ieſt cnota, gdy kto rozumnie ięzyk poſkromi. Wiele ludzi ieſt, ktorzy ſię bydź mniemaią cnotliwemi, gdy wyſtępkow przeciwnych cnotom nie popełniaią. Ten, ktorego żaden nigdy nie naſzedł, może ſię wprawdzie chełpić; że ſię nie bał, nie uciekał: ále nie może tego ſobie przyznać, że był odważny. Kto żádnego nie má utrapienia, może ſię chwalić, że nie ieſt niecierpliwy; ále nie może mowić: że ieſt cierpliwy. Ták wielu ſię zdaie iakoby iakie mieli cnoty, ktorzy iednak ich nie maią; tylko przyſtoyne ſkłonności. A dlatego, z tych ſkłonności nie ktore ſą bez in-

nych, zdaie ſię, żeby też cnoty mogły bydź nie ktore bez innych. Sw: Auguſtyn w iednym liście do Sw: Hieronima wyraża: że możemy mieć cnoty w iednym rodzaiu bez drugich, nie możemy iednak mieć doſkonałych, chyba że wſzyſtkie mieć będziemy.

Lecz co do wyſtępkow należy, te iedne bez drugich bydź mogą, y owſzem wſzyſtkich razem mieć nie możemy. A zátym nie idzie, że kto wſzyſtkie utracił cnoty, áżeby wſzyſtkie wyſtępki popełnił: bo cnoty prawie wſzyſtkie, podwoyne wyſtępki przeciwne ſobie máią; lecz też ſame wyſtępki ſą między ſobą przeciwne. Kto utracił męſtwo przez płochość, nie może tegoż ſamego czaſu mieć wyſtępku boiaźni. Kto utracił choyność przez rozrzutność, ten tegoż momentu nie może podpadać pod cenzurę o wyſtępek ſkępſtwa. Powieda Sw: Auguſtyn o Katylinie: że był trzeźwy, czuły, cierpliwy, w znoſzeniu źimna, upału, y głodu: dlatego ſam ſobie y ſwemu towarzyſtwu zdał ſię bydź ſtateczny y mężny. Ale mężność tá nie była mądra; bo złe zamiaſt dobrego ſobie obrał: nie była wſtrzemięźliwa; bo ſię rezolwował y wyuzdał na ákcye bezbożne, y nieuczciwe: nie była ſprawiedliwa; bo ſię ſprzyśiągł przeciw ſwoiey Oyczyznie. Nie był tedy w nim ſtatek, ále upor; ktory głupi zá cnotę ſtateczności mieli.

ROZDZIAŁ VIII.

Miłość wßyſtkie cnoty w ſobie zawiera.

WYlewała rzeka z mięyſca roſkoſzy, áta Ray oblewała, ktora ſię potym ná cztery części dzieliła. Człowiek ieſt mieyſcem roſkoſzy, w ktorym Bog wyprowadza rzekę światła naturalnego, do oblewania Raju ſerca naſzego: á rzeka tá na cztery ſię części dzieli roſpościeraiąc ſię po czterech duſzy ſtronach. I. Bowiem rościąga ſię po rozumie praktykuiącym y rozeznawaiącym ſprawy, ktorych ſię chwycić, á ktorych chronić mamy. Bo światło naturalne wydaie roſtropność, ktora nakłania naſz rozum, do rozeznania złego ktorego ſię má ſtrzedz y odrzucić; y dobrego, ktore czynić y o ktore ſię ſtarać powinniśmy. II. Rościąga ſię ná woli; z ktorey pochodzi ſprawiedliwość; ktora nic innego nie ieſt tylko ſtateczna y mocna wola oddawać każdemu, co mu należy. III. Rościąga ſię nad ápetytem pożądliwym; ażeby z niego wyniknęła wſtrzemieźliwość paſſye uſkramiaiąca. IV. Rościąga ſię naoſtatek nad ápetytem gniewliwym, á ztamtąd wyprowadza mężność, ktora poſkramia y rządzi wzruſzenia popędliwe. Te zaś cztery rzeki tak od ſiebie oddzielone, dzielą ſię znowu ná wiele innych; przez ktoreby ludzkie ſprawy wſzyſtkie mogły ſię kierować y doprowadzać do uczciwości y ſzczęśliwości naturalney. Lecz oprocz tego chcąc Bog lud Chrześciański oſobliwſzą ła-

ſką ubogacić; ſprawuie, że ná naywyżſzey części ich rozumu wynika zrodło nadprzyrodzone, ktore łaſką zowiemy: ktora zawiera w ſobie wprawdzie Wiarę y Nadzieię, polega iednak ná miłości: ktora duſze od wſzelkiego grzechu oczyſzcza, potym przyozdabia pięknością wielce roſkoſzną, y wylewa też ſwoie wody ná wſzyſtkie iey władze y ſprawy, dlá udzielenia rozumowi, mądrości niebieſkiey; woli świętey ſprawiedliwości; ápetytowi pożądliwemu, świętey wſtrzemiezliwości; zá tym y gniewliwemu, bogoboyney mężności; áżeby całe ſerce ludzkie dążyło do uczciwości y nadnaturalney ſzczęśliwości, ktora zależy na ziednoczeniu ſię z Bogiem. A ieżeli te cztery rzeki miłości trafią ná iaką duſzę, maiącą ktorą cnotę, ze czterech naturalnych, onę natychmiaſt chołduiącą ſobie czynią, do niey ſię przywięzuiąc, áżeby ią udoſkonalić: tak, iako woda pachniąca, naturalną w śiebie obraca, gdy znią będzie zmieſzana: gdy zaś tá święta miłość ták ſpływaiąca nie znaydzie w duſzy cnot naturalnych, ſama ná tenczas wſzyſtkie ich ſprawy wykonywa według czaſu, y podaiącey ſię okazyi.

Ták Miłość Niebieſka znalazłſzy wiele cnot w Sw: Pawle, Ambrożym, Dyonizym, y Pachomiuſzu; roſpoſtarła y wylała ná nie wdzięczną światłość, wſzyſtkie do ſwego poſłuſzeńſtwa przywodząc. Lecz w Magdalenie Swiętey, y w Maryi Egipcyace, w uſprawiedliwionym Łotrze, y w ſetnych innych pokutuiących; ktorzy wielkiemi

kiemi byli grzesznikámi; Miłość Boska cnoty nieznayduiąca, odprawowała wszelkich cnot funkcye; staiąc się w nich cierpliwą, łagodną, pokorną, y szczodrą. Sieiemy w ogrodach wiele rożnych źiarn, y naśion, y te wszystkie źiemią przykrywamy: áż za naleganiem gorąca słonecznego wszystkie się w gorę dzwigaią, iakby ie słońce wskrzeszało: bo liście, kwiaty, znowym naśieniem rodzaiu swego wydaią: á tak iedynie samo ciepło niebieskie wyprowadza rożne naśiona, ktore w źiemi ukryte znayduie. Bog, Teotymie, rosśiał w nas naśiona rożnych cnot; ktore iednak naszą niedoskonałością y słabością tak są zakryte, iż się nie pokazuią, á ieżeli pokazuią to barrdzo mało y leniwo, dokąd ożywiaiące świętey miłości nie przybędzie ciepło, áżeby ie ożywiło, y wskrześiło wyprowadzaiąc w nich sprawy cnot wszelkich. A iáko manna zawierała w sobie rozmaitość smakow wszelkich pokarmow; y kontentowała gust Jzraelitow; Ták miłość niebieska zawiera w sobie rozmaitość doskonałości wszelkich cnot, sposobem tak zacnym y wyśmienitym; że wyprowadza wszelkie ákcye według czasu y mieysca zá podaiącą się okazą. Jozue mocne miał woysko pod kommendą swoią: lecz Samson w sobie samym miał moc, że mogł sam właśną śiłą tyle dokazać ile Jozue z tyśiącznemi pułkami. Miłość Boska w obudwoch tych sposobach gorę otrzymuie: bo znalaższy w kimkolwiek cnoty (ordynaryinie zaś nayprędzey znayduie

duie wiarę, nádzieię, y pokutę) one ożywia, niemi rządzi, y ſzczęśliwie ich zażywa do uſługi Boſkiey: zá inne zaś cnoty, ktorych nie znayduie, ona ſama ich urzędy odprawuie; máiąc ſama taką, y tak wielką śiłę, iákoby ie wſzyſtkie wraz mieć mogły.

Swięty Páweł Apoſtoł nie tylko mowi, że nam miłość, dodaie cierpliwości, łaſkawości, ſzczerości: ále też przyznaie: że taż ſama miłość ieſt cierpliwa, łaſkawa, ſzczera. Właſność zaś tę máią cnoty naywiękſze w Aniołach y w ludziach, że mogą nie tylko roſporządzać y roſkázywać inſzym cnotom, áżeby roſkazy pełniły, ále też mogą toż ſame czynić, co inſzym roſkazuią. Biſkup daie pozwolenie inſzym wſzyſtkie Kościelne pełnić funkcye; iáko to: kazać, chrzcić, Mſze odprawiać, kommunią rozdawać, rozgrzeſzać: á y on ſam może toż czynić, owſzem czyni máiąc w ſobie ſamym naywyżſzą moc zawieraiącą wſzyſtkie inne. Ták Sw: Tomaſz z Akwinu uważywſzy ſłowa Sw: Páwła ogłaſzaiącego: Ze miłość ieſt ćierpliwa, mocna. Miłość (mowi) czyni, y pełni wſzelkie ſprawy innych cnot. Y S. Ambroży piſząc do Demetryadá, nazywa cierpliwość, y inne cnoty członkami miłośći. A Sw: Auguſtyn twierdzi; że miłość zamyka w ſobie wszyſtkie cnoty, y czyni w nas wſzyſtkie ich ſprawy: oto iego ſłowa. Co ſię rzekło, iż ſię cnota dzieli ná cztery, (rozumiey cztery Cnoty Kardynalne) tedy moim zdaniem, to ſię mowi dla rożnych áffekcyi, ktore z

miłośći

miłośći pochodzą. Przeto nieomylę ſię gdy wſzyſtkie cnoty ták opiſzę: Wſtrzemieźliwość ieſt miłość, ktora zupełnie ſię Bogu oddaie. Mężność także ieſt miłość, ktora przezwycięża wſzyſtkie rzeczy dobrowolnie dlá Boga. Sprawiedliwość, moc iakaś ſamemu Bogu ſłużąca dla tego; że ſprawiedliwie wſzyſtko nakazuie. Roſtropność ieſt miłośćią, obieraiącą ſobie to, cokolwiek należy do źiednoczenia ſię z Bogiem, á odrzuca, coby iey było przeſzkodą do tego. Ten tedy, ktory má miłość, má rozum przybrany w godową ſzatę: ktora ieſt nakſztałt owey Jozefa Pátryarchy; rozmaitośćią cnot przyozdobiona; álbo raczey má doſkonałość, ktora zawiera w ſobie cnotę wſzelkich doſkonałości, lub też doſkonałość wſzelkich cnot. A ták miłość ieſt cierpliwa, łagodna, zadnemu nie zazdrośći, ieſt wſtydliwa, w żadne ſię lekkości nie wdaie, ále ieſt roſtropna, pychą ſię nie nadyma, ále ieſt pokorna; nie przenoſząca innych, ále miła y przyiemna; nie ſzuka 1.Cor:
ſwego pożytku, ále ieſt ſzczera; nie gniewa ſię, ále ieſt 13.v.4. & ſeq.
ſpokoyna; nie myśli o złym, nie raduie ſię z nięprawości, ále ſię weſeli z prawdy; wſzyſtkiego ponośi, wſzyſtkiemu co iey powiedzą, wierzy; wſzyſtko ſię ſpodziewa, wſzyſtko cierpi; nie ieſt uporczywa, nie ſwarliwa, zle o bliznim nigdy, ále dobrze zawſze rozumie; nie myśli tylko o dobrym; nigdy śmiałośći nie traci; nie zaniechywa ſtarać ſię o naſze zbawienie, wſzyſtkiego co iey może bydź pożytecznego oczekiwa w uſpokoieniu. A ná oſtatek miłość

łość ieſt owo złoto w ogniu wyprobowane, ktore áby kupił Biſkup Laodyceński rádźi mu Bog, coby ſię zbogacił. To złoto zawiera w ſobie cenę wſzyſtkich rzeczy, wſzyſtko może, y wſzyſtko czyni.

ROZDZIAŁ IX.

Cnoty biorą ſwoię doſkonałość z świętey Miłości

MIłość ieſt związkiem doſkonałości: ponieważ w niey y przez nie wſzyſtka duſzy doſkonałość ieſt zgromádzona; y bez niey nie tylko zupełne cnot zgromadzenie bydź niemoże, ále nawet y iedna cnota ſtać ſię doſkonała. Jeżeli nie maſz wapna, ktorym ſię kamienie y ściany ſpaiaią, całe budowanie upaść muśi: bez żył y muſzkułow ciało roſsypać: ták bez miłośći, cnoty ſię w ſobie ſame niemogą zachować. Ckryſtus nauczał ze wypełnienie przykazania iego ná iedney zawiſło miłośći: *Kto má przykazania moie, á zachowuie ie; ten ieſt, ktory mnie kocha. Kto mnie nie kocha, niezachowuie Przykazań moich. Ieżeli mnie kto kocha, ſłowa moie zachowywać będzie.* Co powtarzaiąc ukochany iego Uczeń mowi: Ktory zachowuie Boſkie przykazanie, miłość Boſka w nim ieſt doſkonała: y tać ieſt miłość Boſka, áżebyśmy iego przykazania zachowali. Jdzie zátym, że ten, ktoryby miał wſzyſtkie cnoty; zachowałby też wſzyſtkie przykazania. Bo ktoby miał cnotę Religiy, zachowałby pierwſze trzy przykazania: ktoby pobożność zachowałby

czwar-

czwarte: kto łaſkawość y łagodność, piąte: przez czyſtość obſerwowałby ſzoſte: przez choyność ſtrzegłby ſię, áżeby śiodmego nie przełamał; przez prawdę przypilnowałby oſmego: á przez oſzczędność y wſtyd dziewiątego y dzieśiątego by przeſtrzegał. A ieżeli przykazania nie mogą bydź zachowane bez miłości; daleko bardziey cnoty bez niey mieć niepodobna.

Możeć wprawdzie kto mieć iaką cnotę; y ná iaki krotki czas Boga nie obrażać, chociaż nie będźie miał Boſkiey miłośći: lecż iako widziemy czaſem, że drzewa z ziemi wyrwane wydawaią iaki owoc, nie doſkonały iednak y nie ná długi czas: Ták ſerce odłączone od Boſkiey miłości, może wprawdźie niektore cnot ſprawy wywodzić, ále ná krotki tylko czas.

Wſzyſtkie cnoty oddalone od tey świętey miłośći tak bardzo ſą nie doſkonałe; że do ſwego końca, ktory ieſt uczynić człowieka błogoſławionym, bez niey doyść nie mogą. Pſzczołki gdy ſię rodzą, ſzczupłe ſą robaczki, bez nog, bez ſkrzydeł, bez kſztałtu, ále zá czaſem ſię odmieniaią; y gdy iuż śił nábiorą y doroſną, názywaią ſię prawdziwe pſzczoły y doſkonałe, bo już maią to, co im ieſt potrzebnego do latania, y do miodu robienia. Cnoty maią ſwoy początek, poſtępowanie álbo pomnożenie, y doſkonałość; y przyznaię, że bez miłości wyniknąć mogą, y owſzem mieć y pomnożenie: ále żeby miały doſkonałość, ktora ieſt potrzebna, coby ſię nazwać mogły

doſkonałe y formalne, tego im nie przyznawam: bo to od świętey miłości pochodzi; ktora daie śiły wylatowania ku Bogu, y zbierania z iego miłośierdzia miodu prawdziwey zaſługi, y poświącania ſerc, w ktorych ſię znayduią. Co ſłońce między gwiazdami, to miłość święta między cnotami; bo wſzyſtkim ſwego światła y dobroci udziela. Wiára, Nadzieia, boiaźń, pokuta zwyczaynie przed świętą miłośćią wchodzą do duſze, áżeby iey mieſzkanie przygotowały. Tá gdy przyidzie, poſłuſzne iey ſą, y usługuią iako głowie wſzyſtkich cnot, á ona ſwoią bytnością wſzyſtkie ożywia, zdobi, y pośila.

Jnſze cnoty mogą ſię wzaiemnie ratować, y do ſpraw iedna drugą pobudzać: bo ktoż nie przyzna, że czyſtość má pomoc z trzeźwości; że poſłuſzeńſtwo wzbudza w nas uczynność; modlitwa pokorę: álbowiem przez tę wzaiemność, ktorą między ſobą, partycypuią iedna drugiey doſkonałości. Czyſtość bowiem zachowana przez poſłuſzeńſtwo, dwoiaką má zacność, właſną y z poſłuſzeńſtwa; ále więcey má z zacności poſłuſzeńſtwa, ániżeli właſney. Bo iáko mowi Aryſtoteles; kto kradnie áżeby cudzołożył, bardziey ieſt cudzołożnik, ániżeli złodziey; bo iego zamyſł wſzyſtek bierze ſię do cudzołoſtwa; y tylko używa kradzieży iáko przeyścia iakiego ku zamyślonemu cudzołoſtwu. Ták kto zachowuie czyſtość, áżeby był poſłuſzny; bardziey ieſt poſłuſzny ániżeli czyſty: bo ná uſługę poſłuſzeńſtwu używa czyſtości: iednakże z

zmięſza-

zmięſzanego posłuſzeńſtwa z czyſtością, nie może wyniknąć cnota doſkonała; oſtatniey bowiem nie doſtaie obiemá doſkonałośći, ktora ieſt miłość. Ták naprzykład; gdyby to można było, ażeby ſię wſzyſtkie cnoty wraz złączone znaydowały w człowieku, á ſamey tám miłośći nie doſtawało; zgromadzenie tych cnot byłoby złożenie wielce doſkonałe, máiące ſwoie częśći, to ieſt takie, iakie było ciało Adama, kiedy ie Bog ſwoią ręką uformował; było by iednak to ciało nie ruſzaiące ſię, nie żywe, y nie máiące wdzieku dokądby Bog nie natchnął w nie ducha żywota; to ieſt świętey miłości, bez ktorey niepomogło by nam nic do zbawienia.

Ták zaś doſkonałość miłośći Boſkiey ieſt zacna y wyśmienita, że wſzyſtkie cnoty może doſkonałymi poczynić; one iey iednak nie przydaią żadney doſkonałości, áni ſamo nawet posłuſzeńſtwo, ktore iedno tylko może więcey drugim dodać doſkonałośći. Bo chociaż miłość święta ieſt nakazana, że tak kochaiąc, praktykuiemy posłuſzeńſtwo: iednakże miłość nie bierze ſwoiey doſkonałości z posłuſzeńſtwa, ále z dobroci tego, ktorego kocha. A zátym święta miłość nie dla tego ieſt wyśmienita, że ieſt posłuſzna; ále względem tego, że kocha dobro wyśmienite. Záprawdę kochaiąc, posłuſznemi ieſteśmy; iako posłuſznemi będąc kochamy. A ieżeli to posłuſzeńſtwo ieſt wyśmienicie kochaiące, to ſię dzieie dla tego, że ſię bierze ku wyśmienitości miłośći. Do tego, że iego do-

skonałość nie ná tym zawisła, że kochaiąc posłusznemi iesteśmy; ále że posłusznemi będąc kochamy. Ták, że iako Bog iest końcem ostatnim wszystkiego dobra, iako też y początkiem: ták też miłość, ktora iest początkiem dobrego zamysłu, iest też iego końcem y doskonałością.

ROZDZIAŁ X.

Dyskurs o niedoskonałości cnot Poganow.

NIegdyś Mędrcowie świata wspaniałe dyskursa formowali ku czci cnot moralnych, owszem względem samey Religiy. Lecz co Plutarch o Stoikach pisał, to się może mowić y o innych Poganach. Widziemy powiada okręty, wspaniałe noszące napisy. Jeden, nazwany Zwycięstwo: Drugi, ochotnik: niektore, słońce: ktore nápisy nie czyniły ich wolnemi od wiatrow, burzy, y fali morskiey, Tak Stoicy zaszczycali się bydź wolnemi od passyi, naprzykład, boiaźni, smutku, gniewu; iakoby byli ludźmi nie odmiennymi, y stáłemi: ále rzeczą samą podlegli byli turbacyom, niespokoyności, porywczości, y obyczaiom innym nienależytym.

Powiedź mi Teotimie proszę. Co za cnoty mogli mieć ci ludźie; ktorzy dobrowolnie, y iakby naięci znośili prawa Religiy. Seneka napisał Księgę przeciw zábobonom, ganiąc Pogańską bezbożność z wszelką wolnością. Tá iednak iego wolność, iako mowi Augustyn S., w pismach tylko iego znayduie się, á nie w życiu: ponieważ

waż on sam radził, áżeby nie przykładać się duchem do zabobonow; iednak ie w sprawach praktykować. Te są słowa iego u Sw: Augustyna: Ktore zabobony mądry zachowywać będźie iako prawem nakazane; nie iako przyiemne Bogom. Jakoż ci mogli bydź cnotliwymi, ktorzy według Augustyna Sw: twierdzili: Ze człowiek mądry, powinien się sam zabić, gdyby nie mogł, y nie powinien wytrzymać utrapienia w tym życiu: á przecię nie przyznawali, áżeby utrapienia były nędzące, áni żeby nędze miały bydź trapiące; ále mocno twierdźili; że mądry zawsze iest błogosławiony; y życie iego błogosławione. O iakie błogosławione życie! (mowi Augustyn S.) ktorego żeby się ustrzedz, do śmierci się udać potrzeba. Jeżeli iest błogosławione; czemuż w nim nie trwacie? Y ten nawet między Stoikami zac miány; ktory dlá tego, że siebie samego w mieście Utyka, zabił, áby się pozbył utrapienia w życiu swoim, był od nich wielce chwalony. Uczynił to (mowi Augustyn Sw:) z małym umysłem; nie żeby pokazał w sobie odważny ánimusz do uchronienia się nie sławy, ále ducha słábego, ktory nie chciał czekać przeciwnośći: bo ieżeli rozumiał, że przez to będzie w infamiy, gdy będzie żył pod Cesarzem zwycięscą; czemuż inszego ánimował, áżeby miał ufność w łaskawości Cesarskiey? czemu synowi swemu nie radźił, áżeby w raz z nim umierał; ieżeli śmierć lepsza y uczciwsza była, niż życie? Siebie tedy samego zabił, czyli dla

Lib. 6. Civ. c. 10. & 11.

Lib. 19. Civ. c. 4.

dla tego, że zazdrościł Ceſarzowi chwały, ktorąby mogł był mieć ztąd; gdyby go był życiem darował: czyli też, że mniemał, iż to z hańbą iego będzie żyć pod zwycięſcą, ktorego wielce nienawidził.

Wczym może mieć pochwałę z wſpaniałości ducha; ále nie z mądrości, mocy, y ſtatku. Okrucieńſtwo naygorſze ieſt od ludzi ſpokoynych: toż ſię má rozumieć o roſpaczy. Bo ten ktory ieſt powolny w deliberowaniu y poſtanowieniu, co myśli uczynic, nie może mieć żadney wymowki, áżeby tego nie uczynił z deſperacyi. Jle ſię tycze Lukrecyi; (ábyśmy nie przepomnieli ſłábey płci zaſług) tá, álbo była czyſtá przy uczynionym ſobie gwałcie przez ſyna Tarkwiniuſzowego, álbo nie była: ieżeli nie była, á za coż iey czyſtość wychwalaią? A ieżeli była czyſta y niewinna; iżaliż w tym nie była niecnotliwą, że ſama ſiebie, będąc niewinną, zabiła. Jeżeli cudzołoſtwo popełniła, zá coż ią ták bardzo wychwalaią? á ieżeli była wſtydliwa; dla czegoż śmierć ſobie gwałtowną przynioſła? Ale ſię bała, áżeby nie cierpiała obelgi od tych, przez życie ſwoie, ktoryby mniemali, że to co ona gwałtownie ucierpiała, było dobrowolne. Bała ſię tedy, áżeby iey nie miano zá ſpołecznicę; gdyby to, co ona gwałtownie ucierpiała, cierpliwie znośiła. Dlá uchronienia ſię tedy nieſławy y obelgi, ktora tylko ieſt w opiniy ludzkiey, zatłumić trzeba niewinnego, y zabić ſprawiedliwego? Y także o honor uymować ſię potrzeba z

uſzczerb-

uſzczerbkiem cnoty,y o ſławę z niebeſpieczeńſtwem przełomania prawa? Tákie były u Pogan naylepſze ich cnoty, reſpektem ich Bogow, y ludzi.

Co względem cnont do bliźniego należących; pierwſzą, ktora ieſt miłość, gardzili; ſtanowiąc przeciw niey głupie y okrutne prawo. Aryſtoteles bowiem naycelnieyſzy Pryncypał ich, wydaie ſtraſzne y naygwałtownieyſze: Co ſię tycze dzieci; względem ich zarzucenia, álbo wychowania prawo takie poſtanawiamy: że, ieżeli ſię iakiekolwiek dziecię w kalectwie urodzi; ażeby go nie zywić: á co względem innych dzieci,ieżeli prawa y zwyczaie w ktorych miaſtach ſą takie, áby ich nie zarzucać, że iednak tak wiele dzieci nie ktorym ſię rodźi; że dwa razy więcey maią ich do wyżywienia, ániżeli im dochody wyſtarczyć mogą, zabiegać temu potrzeba, wytracaiąc ie w żywocie ieſzcze mácierzyńſkim. Ow chwałebny mędrzec Seneka mowi: Zabiiamy wſzyſtkie dzieci naſze, bo ieżeli ſą ſłabe y niedołężne, álbo poczwary iakie, odſtępuiemy ich, y zárzucamy. Y z teyci przyczyny Tertulian przeciw Rzymianom inwektywy czyni: Ze dzieci ſwoie topią; źimnem, y głodem morzą; pſom wyrzucaią, nie tylko przyubożśi, ále y bogaci. Ah! Teotimie: Czyliż to cnotliwi ludźie? czy mądrzyż? ktorzy ták ſrogiego y beſtyalſkiego dopuſzczaią okrucieńſtwa. Oto o nich mowi Apoſtoł: *Powiedaią, iż ſą mądremi; á oni ſtali ſię głupiemi, y zacmiło ſię ich ſerce; y prawie poſzaleli.*

li. O iák to strászna rzecz iest, słyszeć przynamniey, że ták głowny Filozof radzi, niedonoszenie płodu, (mowi Tertulian) przeszkodzić człowiekowi w żywocie poczętemu, ażeby się nie urodził: iest to zaboystwo. Y Sw: Ambroży wytyka to Pogan grubiaństwo, gdy mowi: Odeymuią tym sposobem niemowlątkom życie, wprzod; ániżeli im dane iest. Zaprawdę ieżeli Poganie mieli w uzywaniu iakie cnoty, czynili to częścią dlá pozyskania chwały światowey; á zatym samę tylko ákcyą mieli cnoty, á nie pobudkę y áttencyą. Bo ktoż prawdziwą te nazwie cnotę, ktora prawdziwey nie ma intencyi? Pożądliwość ludzka dała mężność Poganom; mowi Koncylium Arauzykańskie. Miłość zaś Boska mężność Chrześcianom. Cnoty Pogan, (powiada Augustyn Sw:) nie były prawdziwe cnoty, ále tylko podobne prawdziwym; bo ich nie czynili dlá końca przyzwoitego, ále dla końcow znikomych. Fábrycyusz mniey będzie karany ániżeli Katylina, nie dlatego; że tamten był dobry, ále że ten był gorszy od niego. Nie dlatego, że Fabrycyusz miał cnoty prawdziwe, ále że nie tak był od nich oddalony, iák tamten. Zá czym cnoty Pogan ná ostatnim sądzie będą ich broniły; nie żeby zbawienie otrzymáli; lecz żeby srogich mąk uszli. Jeden występek drugi znosi; między Poganami zaś wszystkie występki przystęp miały, á cnota żadnego: y dla iednego tylko występku prożney chwały, oddalali łakomstwo, y inne występki, á czasem gar-
dzili

dźili prożnościami dla prożności. Zkąd iednemu z nich, ktory naybardźiey zdał się bydź odległy od prożności depczącemu łożko Platona pieknie usłane; rzekł Plato: co robisz Diogenesie? odpowiedział: depczę pychę Platona. Prawda iest, (odpowie mu Plato) depczesz, ále przez większą pychę. Jak był chciwy prożney chwały Seneka; pokazuie się to z ostatnich słow przy skonaniu wymowionych. Koniec álbowiem sprawom daie doskonałość; y iakośmy życie nasze przepędźili, ostatnia życia godzina pokazuie. Czy nie byłaż w tym prożna chwała? przy skonaniu mowić do przyiacioł swoich: Ze ponieważ nie mogł im áż dotąd dostatecznie odwdzięczyć; dlatego chce im to niby testamentem odkazać; co on miał sobie naywdzięcznieysze, y naypięknieysze; co ieżeliby pilnie zachowali; wielkiey ztąd chwały spodziewać by się mieli; namięniaiąc, że tá wspaniało uczyniona im legacya, nic innego nie iest; tylko obraz życia iego. Uważ że Teotimie; z iaką prożnością życie swoie zakończył. Nie była to zaprawdę miłość poczciwości, ále miłość czci doczesney; ktora przywodziła Mędrcow światowych do wykonania cnoty. Lecz y cnoty ich tak się rozniły od prawdziwey cnoty, iak się rożni cześć od poczciwości, y miłość zasług od miłości nagrody. Ktorzy służą Pánom dla swego zysku, ochotnieysze zwyczayne y znamienitsze przysługi czynią: lecz ktorzy służą z miłości daleko wyśmięnitsze, dzielnieysze, y wielkiey wagi godne.

Grecy Karbunkuły nazywaią ogniſte bez ognia; á nazywaią ie dla tego ogniſtymi; bo ſą podobne do ognia, álbo węgla żarzyſtego: bez ognia dlá tego, bo ſię palić nie mogą, y iaſność ich żadnego nie má ciepła; áni pałać może. Ták Swięci Oycowie nazywali cnoty Poganow bez cnoty; bo miały kſztałt iakiś cnot, bez cnoty zaś, bo nie miały iſkierki Boſkiey Miłości, ktoraby ie mogła doſkonałemi uczynić: ále nawet nie mogły iey przyimować, bo ſię znaydowały w ſercach niewiernych. Byli ná ow czas (mowi Auguſtyn Sw:) dway Rzymianie wielce cnotliwi; Ceſarz, y Kato: cnota zaś Katona daleko podobnieyſza była do cnoty, ániżeli Ceſarza. Y gdy ná pewnym mieyſcu napiſał: że Filozofowie nie maiąc w ſobie żadney pobożności, znaczni iednak byli światłem cnoty: toż ſamo w inſzym mieyſcu odwoływa; mniemaiąc, że zbyt pochwalił ich niedoſkonałe cnoty; ile że byli Poganie; y przyrownywa ie do robaczkow lſkniących ſię w nocy, á we dnie owę światłość utracaiących; gdyż cnoty Poganow nie ſą cnotami, lecz wyſtępkom ſię rownaiące dla tego; że gdyby ie kto zamyślał podobne cnotom Chrześciańſkim pokázać, żadną miarą nie ſą godne imienia cnoty. Ze iednak maią coś dobrego, mogą ſię przyrownać do iabłek czerwiowych; álbowiem maią pozor, y cokolwiek ſubſtancyi, iakąś dobroć utrzymuiącey, ále robak prożności w ſamym ſrzodku zoſtaiący wſzyſtko pſuie: więc kto chce ná ſwoy pożytek álbo iabłko, álbo

cnotę

cnotę obrocić, powinien złe od dobrego odłączyć. Mowię tedy Teotimie: Ze Katona ſtateczność wſpaniała była, ále ktoby go chciał náśladowáć, potrzeba áżeby był dobrym y ſprawiedliwym, iako prawdziwa cnota tego potrzebuie: nie żeby ſiebie ſamego zabiiał dlá prożney chwały; ále mężnie raczy wytrzymywał wſzyſtko dla chwały prawdy. Jako uczynili Swięci naśi Męczennicy, ktorzy cudem byli niezwyciężonego ſtatku y męſtwa Chrześciańſkiego; z ktoremi w naymnieyſzą komparacyą áni Kátonowie, áni Horacyuſzowie, áni Senekowie, áni Lukrecye,áni Archye wchodzić nie powinni. Swiadkami ſą tego Swięci Wáwrzyniec, Witalis, Erazm, Eugeni, Sebaſtyan, Agata, Agnieſzka, Katarzyna, Perpetua, Felicitas, Symforoza, Nátalia, y tyśiączni inni; co mnie codźiennie przywodzą do podziwienia nad tymi, ktorzy ſię dziwuią cnotom Pogan: ták względem tego, że ſię zbytnie dziwuią niedoſkonałym Pogan cnotom; iako też dla tego; że im nie ſą w podziwieniu naydoſkonalſze cnoty Chrześciańſkie większego potyśiąckroć podźiwienia godne.

ROZDZIAŁ XI.

Sprawy ludzkie nie maią waloru y zaſługi, kiedy ſą bez prawdziwey miłości.

WIelki kochanek Boſki Abraham z pierwſzey żony ſwoiey nie miał tylko iednego ſyna nayukochańſzego Jzaáka, ktory prawdziwym był dziedzicem iego ſub-

ſtancyi, y lubo z Agary miał Jzmáela, y kilka innych z Cetury żon ſłużebnych y pośledniey ſzych, tym tylko dał podarunki y odprawę, áżeby do dziedzictwa nie należeli: bo że ich pierwſza żona nie przyięła zá ſynow, nie mogli bydź dziedzicami. Nie byli zaś przyięci dlá tego; bo co względem Cetury Synow, ci wſzyſcy porodźili ſię po śmierci Sary; co zaś względem Jzmaela, lubo go Matka Agar zá pozwoleniem Páni ſwoiey Sáry poczęła; gdy iednak czuła ſię bydź w ciąży, wzgardziła Pánią ſwoią; y ſyna ſwego Jzmaela nie porodziła ná łonie iey, iáko Bála rodziła ná łonie Racheli. Teotimie. Sámi tylko ſynowie, to ieſt, ſprawy miłości świętey ſtáią ſię dziedzicami Boſkiemi; á wſpułdziedzicami Chryſtuſowemi, y inne ſprawy cnot zrodzone ná iey łonie, y z iey roſkazania, á przynamniey pod iey opieką, y w iey przytomności. Ale kiedy cnoty moralne, á nawet nadnaturalne wydaią ſwoie ákcye w niebytności świętey miłości; co ſię naybardziey trafia między odſzczepieńcami od Wiary świętey, zá świadectwem Auguſtyna Sw: , á częſtokroć y między złemi Katolikami: nie maią tey ceny, áżeby zá nię mogli zakupić żywot wieczny: do ktorych liczby przykładam y ſamę iałmużnę tak ſzczodrą, żeby wſzyſtkę nawet wyſzafowała ſubſtancyą. Jáko y ſamo męczeńſtwo, choćbyśmy ciáło naſze wydali, áby w ogniu zgorzało. Ták záprawdę Teotimie. Wſzyſtko bez miłości, (zá świadectwem Apoſtoła) nic nie waży; iakośmy doſyć w tey materyi

teryi mowili. A co większa, kiedy w wyprowadzeniu cnot moralnych wola nie ieſt poſłuſzna, y ſprzeciwia ſię Páni ſwoiey, ktora ieſt miłość. Jáko, gdy przez pychę, przez prożność, y przez wygody doczeſne, albo przez iaką złą pobudkę cnoty do czego inſzego ſkłaniaią, nie do tego, do czego naturalnie ſkłaniać powinny: bo ná ten czas ſprawy te bywaią wypchnięte z domu Abrahamowego y z towarzyſtwa Sary: to ieſt pozbywaią owocu, y przywileiu miłości, á zatym ſą bez waloru y zaſługi. Albowiem ſprawy te ták ſą zarażone złą intencyą; że więcey partycypuią z wyſtępkow, ániżeli z cnot: Bo nie máią nic z cnoty, tylko poſtać powierzchowną; á co ieſt wewnętrznego, wſzyſtko do wyſtępku należy, ponieważ z iego pobudki pochodzi: czego ſą świadkiem dzieśięciny, poſty, ofiary, y inne ſprawy Faryzeuſza Ewangelicznego.

Ale oprocz tego wſzyſtkiego. Jáko Jzraelczykowie w Egipcie żyli w pokoiu dotąd, dokąd żyli Jozef y Lewi, po ktorych śmierci tyrańſko ſię z niemi obchodzono w opłakaney niewoli: zkąd uroſło przyſłowie u żydow; gdy umarł brat ieden, wſzyſcy ſą uciśnieni, o czym w Kronikach Zydowſkich, piſanych przez Arcy-Biſkupa Akweńſkiego Gilberta Genebrarda, niegdyś Profeſsora mego Paryſkiego; pod ktorym ná Pienia Sálomonowe wykładu ſłuchałem; Ták zaſługi cnot moralnych y Chrześciańſkich dotąd w wielkim pokoiu przeſtawaią w duſzy; dokąd w niey żyie y rządy prowadzi miłość święta: lecz

te-

tegoż momentu, ktorego miłość święta w niey obumiera; wſzyſtkie też zaſługi y pożytki cnot inſzych z nią wraz obumieraią. A te ſą ſprawy, ktore Teologowie nazywaią martwymi, bo będąc żywo rzodzone pod faworem miłości, iáko iáki Jzmael, w familiy Abrahama; tracą po tym życie y prawo do dziedzictwa, dlá poſłuſzeńſtwa y rebellyi, od woli ludzkiey iáko od matki ſwoiey pochodzących.

Ach Teotimie! Co zá nieſzczęście: *Gdy ſię ſprawiedliwy odwraca od ſwoiey ſprawiedliwości; y czyni nieprawość; wſzyſtkie ſprawiedliwości iego poydą w zapomnienie; y w grzechu ſwoim umrze*, mowi Bog u Ezechiela: ukazuiąc to; że ieden grzech śmiertelny zaſługi wſzyſtkich świętych cnot gaśi y tłumi. Jle ſię tycze tych, ktore kto czyni w grzechu będący, te martwe ſię rodzą, y wiecznie ſą niepożyteczne do pozyſkánia żywota wiecznego. Co zaś względem tych, ktore przed grzechem ſą uczynione: to ieſt; gdy święta miłość żyła w duſzy, ich walor, y zaſługa ginie y obumiera, iák prędko grzechem ſię zarazą; gdyż nie mogą konſerwować życia ſwego po zeyściu miłości; od ktorey to życie miały.

Jezioro, ktore ludzie poſpolicie zowią Aſpaltites; Piſmo zas święte morzem martwym nazywa; tákie ná ſobie má przekleńſtwo, że cokolwiek w nie żywego kto wrzuci, umierać muśi: iakoż y ryby z Jordanu tam przypływaiące, ieżeli ſię iák nayprędzey z tamtąd w Jordan

nie

nie powracaią, zdychać muſzą Drzewa ktore ſą około tego Jeziora, chociaż owoce miewaią kſztałt ná ſobie innych owocow reprezentuiące, wewnątrz iednak pełne ſą prochu y popiołu: á te ſą znakiem przebrzydłych grzechow, ná ktorych ukaranie tamten kray ſławny przed tym, y ludny máiący cztery miaſta w owoc obfituiące, obrocony ieſt w przepaść obrzydliwego ſmrodu, y nieznośney zarazy. A zátym nic ſtraſnieyſzey kary grzechowey nie reprezentuie, iáko to przemierzłe Ieżioro. Grzech tedy, niby iakie martwe morze, zaraża, cokolwiek do niego przychodzi; y wſzyſtko cokolwiek ſię w duſzy grzechem zarażoney zrodzi, umiera: ále y to náwet, cokolwiekby tylko około niey wyniknąć mogło, nie ieſt żyiące: bo nie tylko ſam grzech ieſt ſprawą martwą, ále też obrzydły y zaraźliwy; że chociaż y naywyśmięnitſze cnoty duſze grzeſzney, żadney ákcyi żywey wywieść nie mogą. A lubo czaſem ákcye grzeſznikow máią wielkie podobieńſtwo do ákcyi ludzi ſprawiedliwych, nie ſą iednak nic inſzego, tylko iako ſkorupa, álbo pokrywka zwierzchnia, wewnątrz wiatrem y popiołem nápełniona; ktore czaſem z ſzczodrobliwośći ſwoiey Bog nadgradza dobrami iakiemi doczeſnymi; iáko Abraham uczynił z dziećmi ſłużebnic ſwoich: nie ſą iednak tylko powierzchowne pokrycie, ktore nie ſmakuią, áni ſię podobać mogą Boſkiey ſprawiedliwości; áby mogły bydź zapłatą wieczną udarowane: giną wiſzące ieſzcze ná drzewie; áni ſą godne

áby

áby były w ręku Boſkich konſerwowane dlá tego; iż ſą czcze, nie máiące żadney ceny y zaſługi: iako powiedziano w obiawieniu Jána Sw: Biſkupowi Sardycenſkiemu; ktory zdał ſię bydź drzewem żywym dlá wielu cnot; przecię iednak był umarły przez grzech, w ktorym zoſtawał; á iego cnoty nie były prawdziwe, y żywe owoce; ale pokrywką tylko powierzchowną, oczy ludzkie kontentuiące; á nie ſmakowite, ni też pożyteczne do używania. Więc wſzyſcy zawołaymy z Apoſtołem: *Bez miłości nic nie ieſtem, y nic mi nie ieſt pożyteczne:* y z S. Auguſtynem: Zaſzczep w ſercu miłość, á wſzyſtko ſię w pożytek obroci: wypądź z ſerca miłość; á wſzyſtko co w ſercu ieſt, zá nic będzie.

Mowię zaś, że nie pomoże wſzyſtko do żywota wiecznego; chociaż iako ſię iuż o tym namieniło; ſprawy dobre grzeſznych, ſą im pożyteczne do życia doczeſnego. Ale, miły Teotimie: ná co ſię zda człowiekowi; choćby y cały świat pozyſkał doczeſnie, ieżeli duſzę zatraci wiecznie,

ROZDZIAŁ XII.

Miłość święta powracaiąca do duße ożywia wßyſtkie ſprawy dobre, ktore były przez grzech umorzone.

SPrawy tedy dobre w grzechu będącego człowieka uczynione nic nie pomagaią do zbawienia wiecznego doſtąpienia: á dlą tego nazywaią ſię umarłe. Przeciwnym ſpoſobem od ſprawiedliwego uczynione, zowią ſię

żywe

żywe dlá tego; że ie Boſka miłość ożywia ſwoią godnośćią. A te ieżeli utracą życie y walor przez grzech przychodzący, nazywaią ſię ſprawy umorzone, álbo umartwione, á nie cale umarłe. Bo iako Zbawiciel w Ewangelij o Tálicie Iaira corce mowił, że nie umarła, ále śpi; bo gdy ią miał wſkrześić, śmierć iey ná tak krotki czas była taka; że ſię bardziey zdała bydź ſnem, ániżeli prawdziwą śmiercią: tak ſprawy ſprawiedliwych, á oſobliwie wybranych; ktorym przypadkowy grzech śmierć przynośi, nie nazywaią ſię ſprawy umarłe, ále tylko umorzone, umartwione, álbo zemdlałe: bo zá przybyciem śpieſznym miłośći; powinny, álbo przynamniey mogą zaraz orzeźwieć, y dożywota ſię przywrocić. Powracaiący ſię grzech odbiera ſercu życie, y wſzyſtkim dobrym uczynkom: powracaiąca zaś łaſka przywraca ſercu życie, y wſzyſtkim ſprawom iego. *Marci. 5. 40.*

Zima oſtra umraża wſzyſtkie drzewa, kwiaty, y źioła, ták; że gdy zawſze trwała, zawſze by też y one umorzone zoſtawały. Grzech iako przykra y oſtra źima duſze, umraża wſzyſtkie dobre uczynki, ktore znayduie: y gdyby zawſze trwał, nic by do ſwego wigoru, áni do życia nie przyſzło. Lecz zá przybyciem miłey wioſny nie tylko nowe źiarna w źiemię wrzucone wſchodzą, krzewią ſię, y w ſwoim zakwitaniu wdzięcznie ſię pokazuią, ále y dawnieyſze ſzczepy, y drzewa, ktore oſtrość źimy powarzyła, záźieleniaią ſię, wigor dawny zabieraią,

ią, y ożywiaią. Tymże ſpoſobem, gdy grzech będzie wyrugowany, á łaſka Boſkiey miłości powroci do duſzy; nie tylko nowe do dobrego chęci, rodzą ſię, y wyprowadzaią wielkie zaſługi niebieſkiego błogoſławieńſtwa; ále y ſprawy zemdlone, y niby przeſzłą zimą grzechową umorzone; nieiako od ſwego głownego ná życie nie przyiaciela, zabieraią ſię w dawne śiły, y rzeźwość ducha; y wſkrzeſzone znowu zakwitaią, y fruktyfikuią; wydaiąc zaſługi do otrzymania żywota wiecznego. Táka ieſt Wſzechmocność niebieſkiey miłości, álbo miłość niebieſkiey Wſzechmocnośći. *Jeżeli grześnik odwroci ſię od ſwoiey niezbożnośći, á będzie czynił roſądnie y ſprawiedliwie, ożywi duſzę ſwoie. Nawroćcie ſię á czyńcie pokutę zá nieprawośći waſze; á ta nieprawość nie będzie wam ná ruinę, mowi Bog Wſzechmogący.* A coż to ieſt? Nie będzie wam ná ruinę: tylko, że to co nieprawość poburzyła, będzie naprawione. Ták oprocz nieźliczonych uprzeymośći znakow, ktore odebrał ſyn marnotrawny od oyca ſwoiego, przywrocony ieſt, y przyozdobiony w świętnieyſze ſzaty łáſki y godności, niżeli przed tym, z ktorych ſię był przez ſwoie złe życie obdarł, y obnażył.

Y Job, choć niewinny, może bydź obrazem pokutuiącego grześnika: kiedy po utraconey ſubſtancyi we dwoynaſob dobra wſzyſtkie odebrał. Záprawdę, y święte Koncylium Trydentſkie zachęca pokutuiących do miło-
2. Cor. 6. v. 9. śći Boſkiey ſłowami Apoſtoła: *Obſituycie w wſzelkie ſprawy*

wy dobre, wiedząc że praca waſza ieſt pożytkuiąca u Boga; ktory ieſt ſprawiedliwy, y nie zapomina ſpraw waſzych, y kochania, ktoreście dla Imienia iego pokazali. Zápomina tedy Bog ſpraw, kiedy utracą ſwoie zaſługi y świątobliwość przez grzech przychodzący do duſzy, wygnawſzy z nas łáſkę: á o tych ſamych znowu pámięta, kiedy powraca przez pokutę do żywota y ceny, przez przytomność świętey miłości: ták iż wierni Chryſtuſowi odbieraią nagrodę ſwoich dobrych uczynkow przez pomnożenie łáſki, y przyſzłey chwały, iáko przez otrzymanie żywota wiecznego, ieżeli będą ſchodzić z tego świata w łaſce, y miłości Boſkiey.

Obiecał Bog nagrodzić wieczną zapłatą uczynki ſprawiedliwemu: Ale ieżeli ſprawiedliwy odwroci ſię od ſprawiedliwości przez grzech, tedy Bog zapomni owey iego ſprawiedliwości, y dobrych iego uczynkow. Jeżeli iednak człowiek ułomny upadnie w grzech, á powſtanie znowu, y powroci do miłości Bożey przez pokutę: Bog więcey nie będzie pámiętał grzechu iego: á ieżeli nie będzie pámiętał grzechu; tedy będzie pámiętał o przeſzłych dobrych uczynkach, y o nagrodzie, ktorą zá nie przyobiecał. Albowiem to, co do zapomnienia Bogu było przyczyną, ieſt zgładzone do ſzczętu, y wygluzowane tak; że ná tenczas ſprawiedliwość Boſka obliguie miłośierdzie, álbo raczy miłośierdzie ſprawiedliwość, áżeby znowu weyrzała ná przeſzłe ſprawy dobre, iakoby ich Bog nigdy

nie zapomniał. Bo inaczey nieśmiał by Dáwid pokutu-
Pſal. 50. 13. iący mowić do Bogá. *Przywroć mi radość zbawienia twego; á Duchem przyncypalnym utwierdź mię.* Bo iáko widziſz nie tylko prośi o nowego duchá, y nowe ſerce; ále ſię ieſzcze dopomina; ážeby mu byłá przywrocona radość, ktorą mu grzech odiął. A tá radość nic innego nie ieſt, tylko miłość Boſka ſerce rozweſelaiąca.

Ale nie ták potrzeba rozumieć o grzechu, iako o ſprawach świętey miłości: bo ſprawy ſprawiedliwego niebywaią wygubione, y zeſzczętem znieśione przez grzech naſtępuiący; ále tylko idą w zapomnienie: lecz grzech po upadku ſwoim pokutuiącego nie tylko idzie w zapomnienie; ále go do ſzczętu gluzuie pokuta święta. A zátym idzie, że grzech przypadkowy ſprawiedliwego grzechow przed tym darowanych nie ożywia,gdyż do ſzczętu ſą wyniſzczone. Lecz miłość przychodząca do duſzy pokutuiącego ożywia wſzyſtkie uczynki przed tym uczynione; dlá tego, że nie były wyniſzczone ále zápomniane. A to zápomnienie dobrych uczynkow człowieká ſprawiedliwego, gdy odſtąpił od ſprawiedliwości y miłośći Boſkiey, ná tym zawiſło, że ſtały ſię mu nie pożytkuiące dokąd w grzechu zoſtawał, nieſpoſobnym go czyniąc żywota wiecznego; ktory ieſt ich owocem. A dla tego, gdy zá powrotem świętey miłości przywroceni bywamy do godności Synow Boſkich, y ſtáięmy ſię ſpoſobni do chwały nieśmiertelney; Bog wſpomina ná naſze

dawne

dawne dobre uczynki, y znowu ſtáią ſię nam pożytkuiące. Bo grzech nie má tyle śił przeciw świętey miłości; ile ich má święta miłość przeciw grzechowi. Ponieważ grzech pochodzi z ſłábośći naſzey, miłość zaś z mocy Boſkiey. Jeżeli grzech ieſt obfity w złość ku zgubie, łáſka Boſka daleko ieſt obfitſza do w ſpomagania; y miłośierdzie wygładzaiące grzech, bierze gorę nad ſurowością ſądu: bo ſąd przywiodł był zapomnienie dobrych uczynkow, ktore były grzech poprzedziły. Ták zawſze y przy uzdrowieniu chorych ten przecudowny Pan poſtępował ſobie; że nie tylko im dawał zdrowie, ále też y nowe błogoſławieńſtwa; utwierdzaiąc zdrowie, żeby nad ułomnością gorę brało: tak czynił ten łaſkawy Pan y dobrotliwy ná ludźi.

Ażeby oſy, muchy, komory, y inſze podobne tym robactwa raz obumarſzy, znowu mogły bydź ożywione, tegom nigdy nie widźiał, ánim o tym czytał, ni też ſłyſzałem: ále że pſzczołki pożytkuiące, y cnotliwe robaczki wſkrzeſzone bydź mogą wielu o tym powieda, y iá tak wiele razy czytałem. Powiedaią (ſą to ſamego Pliniuſza ſłowa) że zachowawſzy zmarłe pſzczołki całą źimę, á ná wioſnę wyſtawiwſzy ie ná ſłońce, y przyſypawſzy popiołem figowym, wſkrzeſzone bywaią, y ták dobre y pożyteczne iako y przedtym. Zeby zaś nieprawośći y złe uczynki wſkrzeſzone być miały zatopione we łzach pokutnych y zgładzone; zaprawdę żadne piſmo; żaden Teolog

łog otym niewſpomina; áni ſię w tym omylę: y owſzem przeciwnie wſzyſcy ufundowani ná Piśmie świętym trzymaią. Ale że ſprawy święte, ktore iako miłe pſzczołki miod zaſſug robią, luboby były w grzechu zatopione, mogą po tym ożyć, kiedy przykryte popiołem pokuty wyſtawione bywaią do ſłońca łáſki, y miłości: wſzyſcy to Teologowie twierdzą, y doſtatecznie nauczaią. A zátym wątpić nie potrzeba, żeby nie miáły bydź pożytkuiące po grzechu zgładzonym ták, iáko były przed grzechem. Kiedy Nábuzardan zruynował Jeruzalem, á lud Jzraelſki zabrał w niewolą, ogień z Ołtarza Sw: zagrzebiony był w ſtudni pewney, w ktorey ſię wbłoto obrocił: áto błoto wyciągnione z ſtudni zá powrotem z niewoli Jrzaelitow, y ku ſłońcu wyłożone wznieciło w ſobie przez operacyą ſłonecznych promieni ogień tenże, ktory był zagrzebiony przed niewolą. Gdy człowiek ſprawiedliwy ſtał ſię niewolnikiem grzechu; wſzyſtkie dobre uczynki idą w zapomnienie, y w błoto ſię obracaią: ále po wyiściu z tey niewoli; to ieſt, kiedy przez pokutę powraca do łaſki, y doſtępuie miłości Boſkiey; iego przeſzłe uczynki wyciągnione bywaią ze ſtudnie zapomnienia, y zá ſprawą promieni miłośierdźia Boſkiego ożywione ſię ſtaią, y w płomienie ſię tak iaſne obracaią, w iakich y przed tym bywały, áżeby złożone bydź mogły ná świętym Boſkiego potwierdzenia Ołtarzu, y miały pierwſzą cenę, pierwſzą godność, y pierwſzy walor.

RO-

ROZDZIAŁ XIII.

Powinniśmy wßyſtkie cnot y ſpraw naßych praktykowania obracać ku Swiętey Miłości.

BEſtye chociaż do ſwego końca zmierzaią, dociec iednak końca ſpraw ſwoich nie mogą, áni oń dbaią: co ieſt iedno, że go ſobie nie obieraią. Dbać bowiem; ieſt obrać ſobie rzecz iaką, dokąd ſkutkiem ku niey ſię nie udaſz. Sprawamić wprawdzie źmierzaią do końca, ále o nim áni pomyślą; y żadnego obierania iego nie uczyniwſzy, idą tylko zá inſtynktem natury według upodobánia ſwego. Człowiek zaś będąc Pánem ſpraw ſwoich obyczaynych y rozumnych, wſzyſtkie ná iakikolwiek koniec kieruie; lub ná ieden, lub też ná kilka partykularnych. Bo może odmienić koniec iákiey ſprawy z natury iey przyzwoity: naprzykład kiedy przyśięga, áby oſzukał; ponieważ koniec przyśięgi przeciwny ieſt oſzukaniu: Może też do końca naturalnego iakiey ſprawy przyłączyć iáki inny: iako gdy procz intencyi wſpomożenia ubogiego, by y innych potrzebnych ratował. Przyłączamy też pod czas koniec mnieyſzy doſkonałośći, ániżeli ieſt koniec ſprawy naſzey: á czaſem też rowny, álbo podobny w doſkonałośći; oprocz tego używamy ieſzcze końca iakiego wyśmiętniſzego od ſpraw naſzych. Bo przez wſpomożenia ubogich, do czego źmierza jałmużna; czy nie możeſz kto pragnąć tego, náprzod, aby przez owę jałmu-

mużnę zabrał przyiaźń: powtore; áby dał dobry przykład bliźniemu: potrzecie; áżeby ſię Bogu upodobał. Ktore trzy końce rożnią ſię od śiebie. Pierwſzy ieſt dość wyśmięnity: drugi prawie tey wagi, co y pierwſzy: ále trzeci wyśmienitſzy daleko, áni żeli koniec ordynaryiny dania iałmużny. A tak ſprawom naſzym rożne doſkonałośći mogą bydź dane, według rożności pobudek, y końcow; intencyi także, ktore ſobie zakładamy.

Nápomina nas Zbawiciel; áżebyśmy byli dobrymi urzędnikami, y wiernemi ſługami: pátrzmyż pilnie Teotimie; áżebyśmy pobudek nie odmięniali, y końca ſpraw naſzych; chyba żeby ztąd iaki pożytek, y poſtępek naſz duchowny wyniknął. Strzeżmy ſię także, áżeby w tey zamianie ſzykoweśmy nie rozmyślnie niezmięſzali. Niech będzie człowiek iáki, ktory dlá usług Rzeczypoſpolitey, y dla więkſzego honoru ſwego urząd iaki publiczny przyimuie: ten ieżeli bardźiey ſtoi o honor, áni żeli o usługę Rzeczypoſpolitey; álbo zarowno oboyga pragnie, błądźi: y ieſt czci nieporządnie pragnący; ponieważ prywatne wygody álbo zarowno, álbo więcey niźli publiczne dobro waży. Lecz ieżeli ſobie zakłada za naypryncypalnieyſzy koniec usługę Rzptey; bez wątpienia to czyniąc, ták ſobie, iák y ſwoiey familij przyſpoſobi honoru bez żadney nagany: bo te dwie intencye nie tylko ſą uczciwe, ále y rozumowi ſię nie ſprzeciwiaiące. Jnſzy kommunią przyimuią w Wielkonocne święta, á żeby go nie cenzurowali

zurowali sąśiedzi ; y żeby był posłuszny Kościołowi. Ktoż wątpi; żeby nie dobrze czynił? Ale ieżeli bardźiey to czyni by nie był w cenzurze ludzkiey, niż żeby był posłuszny Bogu: każdy przyzna, że sobie nierozumnie poczyna; kiedy bardźiey się ludzkiego oka, niźli Boskiego wystrzega. Mogę Czterdźiestodniowy post odprawiać, álbo z miłości podobania się Bogu; álbo z posłuszeństwa, ktorem Kośćiołowi powinien; álbo z wstrzemięźliwości; álbo z pilności, ażebym się lepiey uczył; álbo z oszczędności, áżeby mi się więcey zostało; álbo dla czystości, ábym ciáło podbił duchowi; álbo też z Religij, áżebym goręcey się modlił. Więc ieżeli zechcę, mogę te wszystkie intencye wraz złączyć, y dlá tych wszystkich końcow pościć. Ale w tym przezorności potrzeba: bo ieżelibym pościł bardziey dla tego, áżeby mi się więcey zostało, ániżeli żebym uczynił posłuszeństwo Kościołowi; bardziey dla uczenia się, iák upodobania Pánu Bogu: ktoż nie widźi, áżebym w tym nie miał pomięszać prawa, y porządku, przenosząc moię wygodę nad posłuszeństwo Kościołowi, ktorem mu powinien, y Boskiemu upodobaniu? Pościć dla oszczędnośći iest rzecz dobra, dlá posłuszeństwa Kościołowi lepsza, ále dlá upodobania się Bogu naylepsza. A chociaż w tych trzech dobrych zamysłach, nic się złego nie znayduie; ieżeliby iednak kto nie według porządku przenośił mnieysze dobro nad większe, popełniłby nagány godny nieporządek.

Człowiek zapraſzaiący iednego zprzyiacioł, żadną miarą innych nie uraża; ále ieżeli wſzyſtkich przyiacioł zaprośi; á da pierwſze mieyſce tym,ktorzy ſą niżſzey godnośći, godnieyſzych ná niżſzym mieyſcu; ktoż wątpi, áżeby tak tych, iako y tamtych nie miał urażić: tych, że ich poniża przećiw rozumowi, tamtych zaś, że ich wyżſzemi poczynił,nie zachowuiąc należytego porządku. Tak ſprawę iáką uczynić dlá iedney rozumney pobudki, chociaż tá będźie mała, nie będźie przeciw rozumowi. Lecz kto chce mieć więcey pobudek, te według zacności y nie ktorych okoliczności powinien roſporządzić, bo inaczey czyniąc grzeſzy. Zámieſzanie bowiem ieſt grzechem, á grzech zamięſzaniem. Kto ſię chce upodobać Bogu y Nayświętſzey Pannie, dobrze czyni: ále ktoby pragnął więcey ſię podobać Nayświętſzey Pannie, álbo zarowno iako y Bogu, popełniłby nieznoſne zamięſzanie; y mowić by mu ſię mogło; co powiedziano Káimowi: Jeżeliś dobrze ofiarował, á zle podźieliłeś, poprzeſtań, bo zgrzeſzyłeś. Potrzeba tedy, áby każdy koniec miał mieyſce ſobie przyzwoite naznaczone; á ten naypierwſze, ktory ſię naybardźiey Bogu podoba.

Naywiękſza zaś pobudka ſpraw naſzych, ktora ieſt miłość Boſka, tę má naywyśmięnitſzą właſność; że im czyſtſza ieſt, tym bardziey czyſtſzą czyni ſprawę, ktora od niey pochodzi: tak, że Anieli y święci Obywatele Niebieſcy żadney rzeczy nie kochaią dla inſzego końca, tylko

ko dlá końca dobroći Boſkiey, y przez pobudkę, ktorą mu ſię pragną upodobać. A chociaż ſię między ſobą pałaiącą miłośćią kochaią, y nas także kochaią; iáko też y cnoty; ále tylko dlá upodobania ſię Bogu. Exercytuią ſię w cnotach, nie względem tego, że ſą piękne y miłe; ále że ſą przyiemne Bogu. Kochaią ſwoię ſzczęśliwość, nie dla tego, że ich ieſt; ále dla tego, że ta ich ſzczęśliwość Bogu ſię podoba. Kochaią także miłość, ktorą kochaią Boga; nie dla tego, że w nich ieſt; ále że zmierza ku Bogu: nie dlá tego, że im ieſt wielce miła; ále że ſię Bogu podoba: nie że ią máią; ále że im ią Bog dáie; y z tego ſię raduią.

ROZDZIAŁ XIV.

Praktyka tych rzeczy, o ktorych ſię w przeſzłym Rozdźiale mowiło.

USilnie ſię tedy ſtaraymy Teotimie: áżeby wſzyſtkie naſze intencye, zámyſły, były iak nayczyſtſze; á ieżeli możemy przydać wſzyſtkim cnot ákcyom świętą miłości Boſkiey pobudkę, czyńmy tak, odrzucaiąc zá każdą podaiącą ſię okazyą wſzyſtkie pobudki ſzkodliwe: iáko ieſt prożna chwała, y właſna wygoda; á pilno uważaiąc wſzelkie pobudki dobre, ktore mieć możemy do zaczynania ákcyi, ktora ſię ná ten czas podaie; obieraymy pobudkę świętey miłości naycelnieyſzą ze wſzyſtkich do zaprawienia wſzyſtkiego roſą influencyi niebieſkiey.

Jeżeli ſię naprzykład udaię ná woynę, mogę mieć rożne do tego pobudki: Bo naturalna pobudka woienney ákcyi ieſt śiła, y ochotna, dlá ktorych wzbudza ſię naſz rozum do podięcia ſię rzeczy niebeśpiecznych. Lecz oprocz tey wiele innych może bydź pobudek, iako to posłuſzeńſtwa Monarſze należącego, ktoremu usługuię: miłośći ku Rzeczypoſpolitey, zá tym wſpaniałośći ánimuſzu, ktory we mnie ſprawuie; ażebym miał upodobanie w podięciu ſię tak chwalebney ákcyi. Gdy tedy iuż przyidę do ſprawy, odważę ſię ná niebeśpieczeńſtwo wzruſzony tymi wſzyſtkiemi pobudkami: lecz żebym wſzyſtko wyniosł ná ſtopień Boſkiey miłości, y to wſzyſtko od zmazy złey intencyi oczyścił: Rzekne duchem z głębokości ſerca mego: *O Przedwieczny Pánie y Boże moy, ktory ieſteś nayczyſtſzą y nayukochańſzą miłością wſzelkich chęći moich. Iezeliby tá ochota, to poſłuſzeńſtwo powinne Monarſze memu, miłość Oyczyzny, y odwaga moia tobie nie były przyiemne, nigdybym zá ich pobudkami, ktore teraz czuię, nie udawał ſię; ále że ſię Tobie te cnoty podobaią, zaczynam tę woienną ákcyą, ażebym ią praktykował, y nie chciałbym iá iść zá tą moią inklinacyą, gdybyś Ty tych pobudek nie kochał, y żebym ich wypełnieniem woli twoiey nie zdobił.*

Oto widze Teotimie, że w tey reflexyi duchowney wſzyſtkie inne pobudki zapachem y zacnością świętey miłości ſię przyprawuią; y więkſzą im daią moc, y cnotę: bo

bo nie udaięmy się zá niemi iáko po prostu cnotliwemi; ále iako Bogu przyiemnemi, miłemi, y od niego przeznaczonemi pobudkámi. Ktory kradnie, áżeby się upił; według Arystotelesa, bardziey iest piiák, iak złodziey. Więc kto zabierá się do odwagi, posłuszeństwa, miłości Oyczyzny, męstwa, áżeby się Bogu upodobał; bardziey iest miłośnikiem Boskim; iák Rycerzem, iák posłusznym, iák kochaiącym Oyczyznę synem, y mężnym: dla tego, iż wszystka iego wola w tey sprawie, kończy się ná miłości Boskiey; gdyż do inszego końca pobudki iego nieźmierzaią, tylko do tego, o ktorym tu mowiem, otrzymania. Nie powiadamy, że idziemy do Lugdunu, ále do Páryża, kiedy nie dla inney przyczyny udaięmy się do Lugdunu, iako, żebyśmy zaszli do Paryża. Nie mowięmy także, że idziemy śpiewać, ále ná służbę Boską; kiedy dlá tego idźiemy śpiewać; ażebyśmy Bogu służyli.

A ieżeli dotknie nas pobudká iaka partykularna; náprzykład: Zakochamy się w czystości, dlá iey zacności; powinniśmy zaraz do tey pobudki dodac pobudkę Miłości Boskiey w ten sposob: *O naywdzięcznieyszy y nayroskosznieyszy liliowey kandorze czystośći! iak żeś iest miły y ukochany? ponieważ tak wielce iesteś Dobroci Boskiey przyiemny.* Po tym obrociwszy się do Stworce swego mowić: *O Pánie nayłaskawszy! iedney rzeczy u ciebie żądam, ktorey szukam w czystości: áżebym się zapatrywał ná twoie wniey ukontentowanie, y ná rozkoszy, ktore masz*

z przy-

z przyięmnego iey zápachu. A kiedy zábieramy ſię do praktykowania cnot, częſtokroć z całego ſerca, mowmy. *Oycze Przedwieczny to czynić będę: bo takie twoie upodobanie było od wiekow, y przed wieki.* Tákim duchem upodobania Boſkiego máią bydź ożywione wſzelkie ſprawy naſze: co nayprędzey ſtać ſię może, kochaiąc uczciwość y piękność cnot; bo ſię to Bogu podoba. Bo, miły Teotimie, znayduią ſię nie ktorzy ludźie, iż zakochawſzy ſię zbytecznie wpiękności cnoty iakiey, nie tylko niekochaią miłości, ále nawet nią gardzą. Orygenes, y Tertulian ták kochali kandor czyſtości; ze pryncypalne prawa miłości przęſtąpili. Pierwſzy z tych wolał w brzytkie wpaść bałwochwalſtwo, ániżeli wytrzymać ná ciele ſwoim obrzydliwą od tyranow zmazę. Drugi odłączył ſię od nayczyſtſzey Matki Kościoła Sw: áżeby według ſwego rozſądku poratował w ſtracie czyſtości iedną niewiaſtę. Ktoż nie wie, że owi ubodzy Lugdunſcy nad zamiar wychwalaiący żywot zebracki, zoſtali heretykámi: á z żebrakow nayniecnotliwſzemi ze wſzyſtkich? kto nie widzi prożności Enthuzyáſtow, Maſſylienſow, Enchitow, ktorzy odſtąpili miłości; áżeby ſię nábożeńſtwem zakazali. Kto nie uzna takich zá heretykow, ktorzy áżeby wywyżſzali miłość ku ubogim, poniżali miłość ku Bogu, przypiſuiąc zbawienie ludzkie iałmużnie; o czym świadczy Auguſtyn Swięty iako y Apoſtoł przeciwną rzecz ogłaſza: Gdyby kto wydał całą ſubſtan-

cyą

cyą swoię ná ubogie, á nie miał miłości, to mu nic nie pomoże.

Bog swoiey Miłości wyniosł chorągiew: powiada S. Sulamitka. Miłość Teotimie iest to chorągiew w obozie cnot; tám się wszystkie pod tę chorągiew ściągać powinny: bo tá sama iest iedna pod ktorą Pan nasz będąc Wodzem generalnym tego obozu, każe im woiować. Zgromadzaymyż tedy wszystkie cnoty pod posłuszeństwo miłości, kochaymy wszystkie, lub też w osobności cnoty dlá tego naybardziey, że są miłe Bogu. Kochaymy iednak zacnieysze, nie dla tego, że są zácnieysze; ále że te Bog więcey kocha. Jeżeli tak uczyniemy; święta miłość wszystkie ożywi, wszystkie uczyni miłe, milsze, y naymilsze.

ROZDZIAŁ XV.

Miłość święta Dary Ducha Przenayświętszego w sobie zawiera.

AZeby człowiek zá pobudką y instynktem rozumu do szczęśliwości naturalney, ktorey według praw uczciwości pragnie, trafić mogł. I. Potrzebna mu iest *Wstrzemięźliwość*, dlá poskromienia płochych zmyślności inklinacyi. II. *Sprawiedliwość*, dlá oddania Bogu, bliźnemu, y sobie samemu tego, co oddać iest obligowany. III. *Mężność*, dlá przezwyciężenia trudnośći, ktoreby czyniącemu iaką dobrą sprawę przeszkádzać mogły; y dla oddalenia złego. IV. *Rostropność*, dlá rozeznania,

nia, y zważenia, ktore y iakie ſrzodki ſą przyzwoite do nabycia cnot. V. *Umieiętność* też mieć potrzeba dlá rozeznania prawdziwego dobra, y do niego ſię zabierania: y prawdziwego złego; y dla iego ſię chronienia, y odrzucania. VI. *Rozum* má przyſtąpić dlá roſtrząśnienia pierwſzych y naypryncypalnieyſzych fundamentow, álbo początkow piekności y zacności cnoty. VII. y náoſtatek. *Mądrośći* zażyć potrzeba, w zapatrywaniu ſię ná Dobroć Boſką, iáko ná zrodło wſzelkiego dobra. Te ſą kondycye y przymioty, ktore ducha czynią miłego, poſłuſznego y ſkłonnego ku prawom rozumu naturalnego.

Tak Teotimie, Duch Przenayświętſzy, ktory w nas przemieſzkiwa, chcąc uczynić duſze naſze pokorne, użyte, y poſłuſzne Boſkim pobudkom, y niebieſkim natchnieniom, ktore ſą prawem iego miłości; w ktorych zachowaniu zawiſła ſzczęśliwość nadprzyrodzonia życia naſzego: udziela nam właſności y doſkonałości prawie rownych śiedmiu tym, o ktorecheśmy iuż namięnili: ktore ták w Piśmie Sw: iako y Kśięgach Teologicznych názywaią ſię Dárami Ducha Przenayświętſzego.

Te nie tylko nieoddzielaią ſię od świętey miłości; ále ſą iey pryncypalne cnoty y okoliczności. I. Bowiem *Mądrość* nie ieſt co inſzego; tylko miłość, ſmakuiąca, dochodząca, iak ſłodki ieſt Bog. II. *Rozum* Ieſt to miłość pilna w przenikaniu y rozważaniu piękności prawa wiary; przezcoby poznała Boga, iaki ieſt ſam w ſobie, y

iaki

iaki w kreáturach. III. *Umieiętność*. Nie ieſt także nic inſzego, tylko taż ſama miłość, przez ktorą ſię zaprzągamy do poznania śiebie ſamych y kreatur, á idziemy po tym do wyżſzego y doſkonalſzego poznania uſługi, ktorąśmy powinni Bogu. IV. *Radá*, ieſt miłość, bo przez nię troſkliwi ieſteśmy, y ſpoſobni do obierania świątobliwych ſrzodkow, do ſłużby Boſkiey należących. V. *Męzność* Ieſt miłość wzbudzaiąca, y utwierdzaiąca ſerce do wynaydowania tego, co rada poſtanowiła. VI. *Pobożność* Ieſt miłość wſpomagaiąca, y przyięmną pracą czyniąca, y ſprawuiąca, że z całego ſerca y duchem wielce ſprzyiaiącym, áfektem tákże ſynowſkim ſprawy naſze obracamy do upodobania ſię Bogu, Oycu naſzemu. VII. Náoſtatek *Boiaźń*, nie ieſt rzecz inna, tylko miłość, ktora nas uczy, iak ſię mamy chronić, uciekać od tego, co ſię niepodoba Majeſtatowi Boſkiemu.

Tak Teotimie. Miłość, będźie nam zá miaſt drabiny Jákoba Pátryarchy, złożona z śiedmi Dárow Ducha Przenayświętſzego, iakoby z iakich ſtopniow, po ktorych lud Anielſki wſtępować będźie z ziemi do Nieba, maiący ſię łączyć z Wſzechmogącego Boga pierśiami: y zſtępować z nieba ná źiemię, do zabrania y wprowadzenia bliźniego ná ſam wierzch nieba. Bo wſzedſzy ná pierwſzy ſtopień. *Boiaźń* prowadźi nas, do porzucenia złego. Ná drugim *Pobożność* w zbudza nas do chwycenia ſię dobrego. Ná trzecim *Umieiętność*, náucza nas, iak mamy

czynić dobre, á chronić ſię złego. Ná czwartym. *Mężność* wzbudza w nas odwagę przeciwko wſzelkim trudnościom, ktore ſię w zaczynaniu ſpraw, y wprzedśięwzięciach naſzych przytrafić mogą. Ná Piątym *Rada* obiera do tego ſrzodki przynależyte. Ná Szoſtym.*Rozum* naſz łączemy z Bogiem, do uważania, y widzenia nieſkończoney iego piękności. Ná Siodmym náoſtatek. Łączemy wolą naſzę z wolą Boſką; ábyśmy koſztowali ſłodyczy nieograniczoney iego dobroci. Bo ná wierzchu tey drabiny wſpieraiący ſię Bog, y mile nas przyimuiący, do ſwego przypuſzcza pocałowania, y pozwala nam, áżebyśmy wdzięcznieyſzey nad wino ſłodyczy pierśi iego pożywali. A tu ieżeli záſmakowawſzy tak wdzięcznych y przyięmnych roſkoſzy niebieſkich, zechcęmy powrocić ná ziemię, dlá wprowadzenia bliźniego ná pierwſzy ſtopień, y daley aż ná naywyżſzy, pełen wſzelkich roſkoſzy; gdyśmy napełnili wolą naſzę gorącą żarliwością, y wdzięcznym Nayświętſzey Boſkiey Miłości zapachem ukontentowali: zſtępuięmy ná wtory ſtopień: gdzie naſz rozum odbiera światło naywybornieyſze, y obfituiące w dyſkurſy nayſkutecznieyſze y w naywybornieyſze dlá wychwalania piękności Boſkiey dobroci. Ztąd idziemy ná trzeci; gdźie przez dar rady uważamy ſrzodki, przez ktorebyśmy mogli w duſzach bliźnich naſzych wzniecić guſt y ſzacunek Boſkiey ſłodyczy. Ná czwartym w nas ſamych mężność wzbudzamy do przezwycię-

cię-

cieżenia wſzelkich trudnośći, ktoreby ſię trafić mogły w ſprawie ná chwałę Boſką podiętey. Ná piątym. Záczynamy opowiadać y ogłaſzać przez dar umieiętnośći záchęcaiąc duſze do poſtępku w cnotach, y wyſtrzegania ſię nieprawośći. Ná Szoſtym w tych że duſzach pobożność ſtaramy ſię wzbudźić: ażeby poznawſzy Boga, iako Oyca nayukochańſzego; były mu na naymnieyſze ſkinienie ſynowſkim áfektem poſłuſzne. A ná oſtatnim ſtopniu przywodźiemy ich do boiaźni ſądow Boſkich; ażeby mięſzaiąc te boiazń z ſynowſkim uſzanowaniem prędzey rzucali źiemię, á wſtępowali z nami do Przybytkow Błogosławionych.

Miłość tedy zawiera w ſobie siedm Dárow Ducha Przenayświętſzego, nakſztałt ślicznego kwiatu liliowego; ktory má w ſobie ſześć liſtow bielſzych nad śnieg; á w pośrzodku złote mądrości młoteczki, ktore w ſerca naſze wbiiaią ſmaki nayprzyiemnieyſze dobroci Oyca, naſzego Stworzyciela; miłośierdzia Syna, naſzego Odkupićiela; y łágodności Ducha Przenayświętſzego, naſzego Poświęciciela.

A tak ná oſtatnich dwuch ſtopniach dwoiaką kładę boiaźń; według poſpolitego zdania wſzyſtkich tłumaczow: z ktorych iedna nazywa ſię boiaźń Synowſka, albo boiaźń z miłości pochodząca, ktora ieſt Darem Ducha Swiętego: y dar boiaźni ſłużebniczey, ktora ieſt początkiem poſtępowania naſzego do naywyżſzey mądrości.

ROZDZIAŁ VI.

O pieſczeniu miłey boiaźni Oblubienic: y dokończeniu przeſłego Rozdziału.

UBolewam nad tobą, bracie moy Ionatho wdzięczny bardzo, y kochany miłością przewyżſaiącą kochania niewiaſt, z płaczem mowił Dawid. Iakoby chciał wyrazić: Tyś większego godzien był kochania, ániżeli ie maią Oblubienice do ſwoich Oblubieńcow. Wſzyſtko co ieſt naywybornieyſze rzadko ſię widzieć dáie. Jmaginuy ſobie Teotimie Oblubienicę, gołębice ſerce máiącą, ugruntowane w miłości małżeńſkiey: miłość iey tá ieſt nieporownana nie tylko w wyśmięnitości, ále też w wielkiey rozmaitości zacnych áfektow, y w innych okolicznościach do miłości należących. Nie tylko ieſt czyſta, ále y wſtydliwa; ieſt też mocna, ále łagodna, ieſt gwałtowna, ále pieſzczona; ieſt żwawa, ále ſkłonna; nátarczywa, ále boiaźliwa, odważna, ále poſłuſzna; á boiazń iey wſzyſtka zmięſzana ieſt z roſkoſzną poufałością. Táka zaprawdę ieſt boiazń duſze maiącey nayzacnieyſzą miłość; bo tak ieſt ubeśpieczona o Naywyżſzey dobroci ſwego Oblubieńca, że ſię nie boi, ażeby go utraciła: ále ſię tylko nieco obawia, ażeby ſię nie oſzukała na iego przytomności, coby ſię ná iaki moment kiedy od niey nie oddalił. Ufa ona, że nie przyidzie do tego, áżeby kiedy miała mu ſię nie upodobać; obawia ſię iednak, áżeby mu

ſię

ſię nie inaczey podobała; tylko iako miłość ią obliguie. Miłość iey ieſt mocna y odważna, y przypuſzcza tego powątpiwania, áby miała mniey iego doznawać łáſki: ále oraz ták zważaiąca że ſię obawia, ażeby nie tak iak należy była z nim ziednoczona. Y owſzem duſza do takiey przychodzi doſkonałości, że ſię iuż więcey oto nie boi, áżeby z nim nie miała bydź źiednoczona; gdyż ią utwierdza miłość, że tak ná zawſze źiednoczona będzie; ále ſię tylko obawia; áżeby to źiednoczenie nie było nie ze wſzyſtkim czyſte, zbyt proſte, y tylko doświadczaiące, bo by takiego iey miłość nie chciała. Przedziwna tá kochanka nie chciałaby kochać ſmakow y roſzkoſzy cnot, iáko też y pociech duchownych, áżeby ná naymnieyſzy moment nie oddaliła ſię od miłośći kochanka ſwego; proteſtuiąc ſię: że iego ſamego, á nie dobra iego ſzuka. A dla tey przyczyny woła w ten ſpoſob: *Powiedź mi kochanku duſze moiey, gdźie ſpoczywaſz, w południe; ábym ſię nie włoczyła zá trzodami towarzyſzow twoich.*

Tą boiaźnią Boſkich Oblubienic zięte były owe święte duſze Pawła, Franciſzka, Kátarzyny Genueńſkiey, y wielu innych; ktore żadnego w ſwoiey miłości nieprzypuſzczały przymieſzania; ále ią tak czyſtą, tak ſzczerą, tak doſkonałą ſtarały ſię uczynić; że áni konſolacye, áni cnoty ſame nie znaydowały ſię między ich ſercem y Bogiem; tak, że mowić mogły: *Zyię iá, ále iuż nie ia, lecz żyie we mnie JEZUS Chryſtus. Bog moy ieſt wſzyſtko moie.*

ie. Cokolwiek nie ieſt Bogiem, zá nic mi ieſt. JEZUS Chryſtus ieſt życie moie. Miłość moia ieſt Ukrzyżowany, y podobne ſłowa z głębokości ſerc iako w zachwyceniu zoſtaiące mowiły.

A lubo poczynaiąca ſię boiazń pochodzi z prawdziwey miłości, z miłości iednak ſłábey ieſzcze, delikatney, pieſzczoney, y poczynaiącey ſię: boiazń iednak ſynowſka pochodzi z miłości ſłabey y mocney, dążącey do doſkonałośći: Lecz miłość Oblubieniec pochodzi z zacności y doſkonałości mile pieſzczoney iuż nabytey. Co zaś względem boiazńi ſłużebniczey, álbo naięmniczey; nie idą te od miłości, ále ią ordynaryinie poprzedzaią, áżeby iey goſpodę wygotowały; iakośmy iuż o tym mowili: á takie boiazńi potrzebne ſą dla uſługi miłości. Zdarzyci ſię kiedy widzieć Teotimie iaką poważną matronę nie chcącą chleba ieść prożno, (iako czyniła tamta, ktorą Salomon wychwala) wyſzywaiącą ná atłaſie białym, rożnych kolorow iedwabiem iáką oſobliwą ſztukę, w kwiaty y rożne miniatury; ktorą po tym złotem y ſrebrem przyozdabia według mieyſc potrzeby. Tę robotę igłą odprawuie, ktorą materyą ná tło obroconą przekała, ſztucznie zawodząc iedwab, złoto, ſrebro: iednakże igłę nie dla tego zatyka w átłas, áżeby tam zatknięta zoſtała; ále tylko dlá tego; áżeby przez nię zawiedziony był iedwab, ſrebro, y złoto: á przez nię też ſame przeyście mieć mogły; ták, iż ſkoro te ozdoby zachodzą ná ſwoie mieyſce

w

w átłas, nátychmiaſt ſama igła ztamtąd bywa wyciągniona.

Ták Boſka Dobroć, chcąc w duſzy ludzkiey oſadzić rozmaitą cnot rozliczność; á potym przyozdobić ią ſwoią miłością, zażywa igły boiazńi ſłużebniczey, y naiemniczey, ktora ordynaryinie ſerca naſze przeraża; ále w nich niezoſtaie, lecz ſkoro cnoty w duſzę zawiedzione będą, y w niey ośiądą; natychmiaſt boiazń ſłużebnicza y naięmnicza z niey bywa wywiedziona: wedłu ſłow kochanka Chryſtuſowego: *Doſkonała miłość precz oddala boiazń.* Ták zaprawdę Teotimie. Bo iakoż ſię mogą boiazni potępienia, y utraty błogoſławieńſtwa, będąc okropne y pełne uciſki, pomieścić z świętą miłością, ktora wſzyſtka miła ieſt y przyięmnna?

ROZDZIAŁ XVII.

Boiazń ſłużebnicza mieścić ſię może z Boſką Miłością.

LUbo wzwyż namieniona matrona nie zoſtawuie igły, gdy iuż zupełnie robotę ſwoię zakończy, poki iednak iey nie ſkończy, ieżeli ią iaka inſza rzecz odwabi od wyſzywania, że go muśi poprzeſtać, zoſtawuie igłę w nieſkończonym kwiecie, naprzykład w roży, álbo w innym, około ktorego ná tenczas robi, ażeby powrociwſzy do roboty ſwoiey, miała zaraz na pogotowiu owę igłę. Tymże ſpoſobem Teotimie. Gdy Boſka Opatrzność około haftowania cnot dzieło ſwoiey miłości w duſzach naſzych

ſzych ſprawuie; zawſze w niey zoſtawuie boiazń ſłużebniczą, álbo naięmniczą; dokąd iey miłość nieudoſkonali; á tak dopiero ná tenczas wyimuie tę kolącą igłę y ſkłada ią w ſwoim kłębeczku. W tym tedy życiu w ktorym naſza miłość nie może bydź ták doſkonała, áżeby mogła bydź beśpieczna; zawſze nam boiazń potrzebna; y ná tenczas nawet; gdy w radość obfituiemy przez miłość, powinniśmy drżeć z ápprehenſyi boiaźni. *Naucżcie ſię ſądzący ziemię: ſłużcie Pánu w boiaźni, á raduycie ſię ze ſtrachem.*

Pátryarcha Abrahám wyſłał ſługę ſwego Eliezera, áżeby obrał, y ſprowadził żonę ſynowi iego Izaákowi. Puścił ſię w drogę Eliezer, y zá natchnieniem Ducha Boſkiego obrał nadobną y czyſtą Rebekkę, y wprowadza ią w dom Pána ſwoiego Abrahama: ále przezorna y ſzlachetna Pánna, ſkoro ią wyſzedł przywitać Jzaák, odſtąpiła Eliezera, á wprowadzona do gabinetu Sáry, od tego zaraz czáſu prawdziwą Oblubienicą zoſtała Izaáka. Bog częſto przepuſzcza boiazń ſłużebniczą, iako drugiego Eliezera (bo Eliezer znaczy pomoc Boſką) áżeby traktował o zaślubienie cnoty boiaźni z miłością Boſką. A ieżeli duſza przychodzi zá powodzącą ſię boiaźnią; nie dlá tego to ſię dzieie, áby ſię iey zaślubić miała; bo rzeczą, iák prętko iey drogę zachodzi miłość, natychmiaſt ſię z nią łączy, á boiazń opuſzcza.

Ale iako powrociwſzy ſię do domu Elizer zoſtawał

ná usłudze Izaáka y Rebeki: tymże sposobem boiaźń, skoro nas do miłości doprowadziła, zostaie znami; áżeby zá podaną okazyą usługowała tak miłości, iako duszy kochaiącey. Bo dusza chociaż sprawiedliwa, często bardzo naiazdy pokus wytrzymuie, y miłość chociaż iest mężna, má co do czynienia; áżeby się utrzymała według kondycyi mieysca, ná ktorym zostáie. Serce álbowiem ludzkie iest odmienne, y podiegłe buntom passyi: á na tenczas miłość przybiera do siebie boiaźń, áżeby iey pomogła w odpędzeniu nieprzyiaciela. Odważny Ionatas náchodzący nocą hufce-nieprzyiacielskie Filistynow, wźiął z sobą zbroynego iednego; áżeby ktorychby on nie zabił idący zá nim ow żołnierz dobiiał. Ták miłość chcąc co odważnego dokazać, nie tylko sama potykać się wychodzi; ále też przybiera sobie boiazń służebniczą, y naiemniczą; á tak pokusy, ktorychby miłość nie wygubiła, boiazń niszczy, y gubi. Kiedy pokusa pychy, łakomstwa, álbo cielesna iaka roskosz naciera, mowić mogę: Jzaliż to rzecz przyzwoita, áżeby dla rzeczy prożnych y nieprzystoynych serce moie miało odstąpić łaski kochanka swoiego? á ieżeli to do odciągania od złego nie pomoże, miłość wzbudzi boiazń. Ach! nędzne serce, czyli nie widzisz, że udawszy się zá tą pokusą, gotuiesz sobie piekielne pożary; y ieżeli tey się podasz, utracisz dziedźictwo błogosławioney wieczności. A w takich okazyach do tego się ostatniego sposobu udawać potrzeba: bo y Ionathas

chcąc Filiftynow zwoiować; gdy fię miał przez gory do nich przebierać, nie tylko nogami, ále y rękami piął fię przez oftre y przykre fkały, kiedy tego potrzeba było.

Więc iako żeglarze odbiiaiący od portu, chociaż im pomyślne wiatry wieią, y morze fię ufpokoi, nie zaniechywaią iednak brać z fobą lin, kotwic, y infzych inftrumentow pod czas burzliwości morza potrzebnych. Ták, lubo fługa Bofki zażywa w pokoiu świętey miłości, dlá tego iednak nie má bydź beśpieczny, áby fię nie miał obawiać fądow Bofkich; ále tę świętą boiaźń ná doręczu mieć powinien; ażeby zá powftaniem nawałności y zamiefzania burzy pokufney, mogł iey użyć. A iako łufka ná orzechu, łupina ná iabłku, chociaż fą nikczemne, flużą iednak do konferwacyi wnętrznego owocu: ták boiaźń flużebnicza zoftaiąc przy fwoiey kondycyi y naturze, nie ieft wielkiego waloru, gdy byś ią miał do Bofkiey miłości przyrownać; wielce iednak potrzebna ieft, do konferwacyi tey miłości, gdy iakie niebefpieczeńftwa nácieraią w tym życiu śmiertelnym. Y iako ten ktory daie iabłko granatowe, oddaie go wprawdzie dlá ziarn y foku, ktore fię w iabłku zawieraią; dáie też oraz y łupinę, iako do iabłka nálezącą; Podobnym fpofobem chociaż Duch Przenayświętfzy między świętemi fwemi darami daie też dar boiaźni piefzczonie miłey, dufzom fług fwoich, áby w wfzelkiey pobożności zoftaiąc, Boga fię bały, y iemu cześć oddawały iáko Oycu y Oblubieńcowi fwe-

mu;

mu; iednak daie oraz y boiaźń służebniczą y naięmniczą, iáko przydatek do tamtey zacnieyszey. Ták Iozef Pátryarcha posyłaiąc Oycu swemu podarunki ze wszystkich bogactw Egiptu, nie tylko dał mu skarby, iako podarunek pryncypalnieyszy; ále też y osły ktore by do noszenia ciężaru służyły.

A lubo tá boiaźń służebnicza y naięmnicza wielce iest potrzebna w tym żywocie śmiertelnym, nie má iednak mieysca w żywocie wiecznym y nie śmiertelnym, gdzie będzie wszelka beśpieczność bez boiaźni, pokoy bez waśni, spoczynek bez troski. Wysługi iednak, ktore te boiaźni, służebnicza y naiemnicza miłości oświadczyły, tam będą nagrodzone, tak; że chociąż te boiaźni iako Moyżesz y Aáron niewchodzą do ziemie obiecaney; ich iednak potomstwo, to iest uczynki wnidą. Co zaś respektem boiaźni synowskiey y oblubieniczey, te będą miały stopień swoiey zacności, nie żeby w iakiey nieufności zátrudniać dusze miały; ále żeby ie w podziwieniu trzymały y w uszanowaniu przy wielkiey rewerencyi Májestatu nieograniczonego Oyca Przedwiecznego y oraz Oblubieńca chwały. *Boiazń Pańska święta zostaiąca ná wieki wiekow.* Psal. 18. v. 10.

ROZDZIAŁ XVIII.

Miłość święta, używa boiaźni náturalney służebniczey y naięmniczey.

BŁyskania, grzmoty, pioruny, burze, nawałności, trzesienia

śienia ziemie, y inne tym podobne nieſpodziane trafunki, chociażby w naybezboznieyſzych wzbudzaią boiaźń Boga. A natura poprzedzaiąca wſzelkie rozważanie, w takich przypadkach, ſerce, oczy, y ręce pobudza do wznoſzenia ku niebu: ażeby od nayłaſkawſzego Pána pomocy wzywały: według zdania poſpolitego; ktore takie ieſt u Liwiuſza: Ze tym ktorzy ſłużą Bogu wſzyſtko ſię ſzcześci, ktorzy zaś Boga nie ſzanuią odrzuceni bywaią.

Pod czas owey nawałności, w ktorey Ionaſz ſzwankował, zeglarze w wielkiey boiaźni zoſtawali, y wołali natychmiaſt, y wzywał każdy Boga ſwego. Nie znali, mowi Sw: Hieronim prawdy; ále uznawáli opatrzność, y wierzyli, że to z zrządzenia Boſkiego było; że w niebeśpieczeńſtwie życia położeni byli. Jáko niegdyś mięſzkańcy Wyſpu Melity, kiedy widzieli, że Sw: Páwła od nawałności morſkiey uwolnionego żmiia napaſtowała; rozumieli, że to Bog przez iaką zemſtę ná niego dopuścił.

Ták grzmoty, nawałności, y pioruny nazywa Pſalmiſta głoſami Boſkiemi; á oprocz tego mowi; że ſą ſłowami iego: dlá tego; iż nakazuią boiaźń, y wykonywaią iego ſprawiedliwość. Y gdzieindziey; żądaiąc, áby Bog Wſzechmogący boiaźń przepuścił ná nieprzyiacioł ſwoich: *Spuſzczay błyſkawice, á roſproſzyſz ich, wypuść ſtrzały twoie, á zmieſzaſz ich*, gdzie pioruny nazywa ſtrzałami, y orężem Boſkim. Y przed Pſalmiſtą cnotliwa Proroka Samuela Matka wyśpiewywała: Ze bać ſię go będą nieprzy-

przyiaciele iego, ieżeli ná nich ſpuśći pioruny. Zaprawdę y ſam Pláto w ſwoim Gorgia, y gdzieindziey twierdzi; że Poganie mieli boiaźń nie tylko káry doczeſney, ále y wieczney. Ták głeboko wyryty ieſt inſtynkt boiaźni Boſkiey w naturze ludzkiey.

Tá iednak boiaźń, ktorey podpadamy nakſztałt przeſtrachu, y naiazdu iakiegoś álbo przerażenia naturalnego, áni nágany, áni pochwały godna, bo nie z naſzego obrania przychodzi: ieſt iednak ſkutkiem wyborney przyczyny, y przyczną wyśmięnitego ſkutku. Albowiem tá boiaźń pochodzi z wiadomości naturalney, ktorey nam Bog udziela o ſwoiey Opatrzności, y daie nam poznanie; iáko od Wſzechmocnośći iego wſzyſcyśmy záwiśli; przeſtrzegaiąc nas, ábyśmy iey wzywali. A co większa: w duſzy wierney boiaźń tá znayduiąca ſię, wiele tam dobrego ſprawuie. Chrześcianie po między ſtrachami, y zalęknieniem, ktore pioruny, náwałności, y inne niebeśpieczeńſtwa przynoſzą wzywaią Nayſłodſzych Jmion JEZUSA y MARYI: kładą znak Krzyża Sw: ná śiebie: padaią przed Majeſtatem Boſkim ná kolana: y wiele rożnych Aktow Wiáry, Nádziei, Miłości, y innych czynią. Sw: Tomaſz z Akwinu, że z natury ſkłonny był do boiaźni, gdy grzmot uſłyſzał; zwykł był nakſztałt ſtrzeliſtey modlitwy te naywiękſzey w Kościele Bożym eſtymacyi mawiać ſłowa: *A ſłowo ſtało ſię ciałem.* Kochanek Boſki Dawid względem tey boiaźni, czyni ákty upodobania, y

ſprzy-

Pf.138. 15. fprzyiania. *Wyftawiać cię będę, boś niewypowiedzianie*
Pf.2.10 *uwielbiony. A teraz Krolowie wyrozumiewaycie, nauczcie ſię ktorzy ſądzicie ziemianow: ſłużcie Pánu w boiaźni, á radość waſza niech będzie ze ſtrachem.*

Ale inſza ieſt boiaźń, ktora z wiary ſwoy wiedzie początek; ynaucza nas iako po tym życiu śmiertelnym czekaią męki wieczne, tych, ktorzy ná świecie obraziwſzy Máieſtat Boga Wſzechmogącego pomarli, á nie przebłagali Majeſtatu iego: y że w godzinę zeyścia wſzyſcy ludzie partykularnym ſądem ſądzeni bydź máią: á na dokończeniu świata powźiąwſzy ná śiebie ciała, ſtaną znowu ná ſąd Uniwerſalny. Bo te prawdy w ſercu Chrześciańſkim, gdy ie rozważa, wielką boiazń wzbudzaią. Albowiem ktoż reprezentuiąc ſobie owe wieczne y ſtraſzne męki, nie miałby ich ſię przeląc? Więc kiedy te uczucia boiazni tak ſię wzmogą w duſzach naſzych; że wypędzą chęć y ſkłonność do grzechu, ſą nam bardzo zbawienne. *My poczynamy* z boiaźni twoiey o Boże! *y rodziemy ducha zbawienia* według Izaiáſza, to ieſt: Zagniewana twarz twoia nás zaſtraſzyła, á bacieśmy ſię poczęli, y zabraliśmy ſię do ducha pokuty, ktory ieſt duchem zbawienia. Jako także mowi Dawid: Nie máią pokoiu kości moie, ále drżą wſzyſtkie przed obliczem gniewu twego.

Chociaż Chryſtus Pan Zbawiciel naſz przynioſł nam prawo miłości; nie zaniechał nam iednak opowiedać prawa boiaźni: *Boycie ſię tego, ktory ciało y duſzę może*

wtrą-

wtrącić do piekła. Niniwitowie ná postrach zapadnienia y zguby do pokuty się udali, ktora przyiemna Bogu była. Krotko mowiąc: Boiazń tá zawiera się między Dárami Ducha Przenayświętszego. Ale ieżeli boiaźń nie oddala woli do grzechu y chęci; iest ládaiaka, y podobna boiaźni szatańskiey; ktorzy często szkodzić przestawaią, boiąc się exorcyzmow; nie przestaią iednak pragnąć, y chcieć złego, o czym zawsze myślą. A w tym podobnymi są owemu, ktory przykowany ná okręcie, chciałby Pána okrętu zabić: á tym czasem dla boiaźni plag, wiossa z ręku wypuścić nie śmie. Podobni Kálwinowi, ktory się ztym oświadcza, iż Boga zá to nienawidzi, że karze ludźi niecnotliwych. Ten zaprawdę, ktory kocha grzech, y chętnieby go popełnił przeciw woli Boskiey, lubo niechce go popełnić, boiąc się tylko dlá tego, áżeby się nie dostał ná potępienie; má boiaźń niewolniczą przemierzłą: bo chociaż nie chce popełnić grzechu, má iednak w woli popełnienie; bo by chciał popełnić, gdyby go boiaźń nie wstrzymywała. Do tey boiaźni może się druga przyłączyć iuż nie tak bardzo zła; iednakże niepożyteczna: iáka była w owym sędzim Felixie; ktory słuchaiąc Swię: Pawła rozmawiaiącego o sądzie Boskim, zatrwożył się; niezaniechał swego łakomstwa. Podobnaż także y w Baltązarze: ktory widząc owę przedziwną rękę piszącą dekret ná iego potępienie, zmięszał się; że od boiaźni twarz się iego zmieszała, y drżał wszystek od strachu;

chu; iednakże nie chciał pokutowáć. Więc ná co ſię zda obawiáć ſię złego; kiedy boiaźń nie má chęci do chronienia ſię iego.

Boiazń tedy tych, ktorzy iáko ſłudzy y niewolnicy, Boſkie Przykazania zachowuią coby ſię uſtrzegli mąk piekielnych ieſt dobra; áie daleko wyśmięnitſza y potrzebnieyſza ieſt boiaźń naięmniczych Chrześcian, ktorzy niby ludźie zá nagrodę naięci wiernie pracuią, nie względem miłości ku ſwoim Pánom, ále tylko żeby umowioną zapłatę otrzymali. O! gdyby oko widziało, ucho uſłyſzało, álbo ſerce ludzkie przeniknąć mogło, co Bog zgotował ſłużącym ſobie. O! iákich żebyśmy nie mieli ápprehenſyi, iakiego pragnienia, zachowania, przykazań Boſkich; áżebyśmy nie utracili wieczney zapłaty od Boga przyobiecaney, y przygotowaney. W iakiebyśmy łzy nie opływali, popełniwſzy grzech iaki; dlá ktoregobyśmy od tey przyobiecaney nagrody odpaść mieli: y taby iednak boiaźń była nagany godna, gdyby odłączyła od śiebie Boſką miłość. Bo gdyby kto mowił: niechcę ſłużyć Bogu dlá iakiey iego miłości, áżebym go nią kocháć miał; ále tylko dlá zapłaty, ktorą obiecuie: byłby bluźniercą; więcey ſobie ważąc zapłatę, iak Pána; dobro, iák Dobrodzieia; dziedzictwo, iak Oyca; y roſkoſzy przyobiecane, nad Boga Wſzechmogącego. Jakośmy obſzernie o tym w R. 2. mowili.

Tu ieſzcze ná końcu tego Rozdziału mowię. Ze kie-

kiedy ſię boiemy obrazić Boga nie dlá uchronienia ſię mąk piekielnych; álbo utracenia roſkoſzy niebieſkich; ále tylko że Bog Wſzechmogący ieſt Oycem naſzym y powinniśmy mu cześć, chwałę, y poſłuſzeńſtwo: ná ten czas boiazń naſza ieſt ſynowſka: ponieważ ſyn poczciwy nie ieſt poſłuſzny Oycu ſwemu dlá władzy; wiedząc, iż go ociec ſkarać może zá iego niepoſłuſzeńſtwo: áni dlá tego, że go może wydziedziczyć: ále ſzczerze dlá tego, że ieſt iego ociec: y chociażby iuż był ſtary, ubogi, y upadły ná śiłach, nie zaniechałby iednak wſzelkiey pilności, ále by mu zawſze áſsyſtował, uſługował, y wſzelkie mu potrzeby prowidował. Jáko Jozef widząc oyca ſwego Jákoba, ſtarego, ubogiego, y pod władzą od Boga ſobie daną będącego, nie zaniechał go czcić, iemu ſłużyć y poſłuſznym mu bydź poſłuſzeńſtwem więcey niźli ſynowſkim: ktore miarkuiąc bracia iego, á mniemaiąc, że go y po śmierci oyca ſwego nie zaniedba, ążeby otrzymali od niego przewinienia ſwego odpuſzczenie; dlá tego mu mowili: Ociec twoy roſkazał nam ieſzcze żyiący, ábyśmy ci te ſłowa iego powiedzieli. Proſzę cię, ążebyś niepamiętał nieprawości braci twoich, y złości przeciw tobie popełnioney. Co uſłyſzawſzy Jozef zapłakał. Ták pieſzczoną ſerce iego wzruſzyło ſię miłością ſynowſką z reprezentowania ſobie tylko pragnienia y woli Oycowſkiey. Ci tedy boią ſię Boga áfektem ſynowſkim, ktorzy ſzczerze

ſię boią, áżeby mu ſię w czym nie upodobali iako Oycu náyłaſkawſzemu y naykochańſzemu.

A gdy ſię trafi, że tá boiazń ſynowſka złączy ſię y pomieſza z boiaźnią ſłużebniczą, potępienia wiecznego; álbo z boiaźnią naięmniczą, áżeby nie bydź oddalonym od wieczneg błogoſłáwieńſtwa; taka boiaźń ieſt BOGU przyiemna, y nazywaſię boiaźń poczynaiąca; to ieſt wkładaiąca ſię do ſpraw miłości Boſkiey. Bo iako młodzi przyuczaiący ſię do iazdy, gdy poczuią, że koń poczyna pod niemi pląſy ſtroić, nie tylko go kolanami ściſkaią, ále ſię śiodła rękami chwytaią: lecz ſkoro ſię lepiey przećwiczą, trzymaią ſię mocno w ſwoim śiedzeniu, Tym że ſpoſobem wprawuiący ſię do ſłużby Boſkiey, kiedy między nacieraniami ná ſiebie nieprzyiacioł, zdaie im ſię iakby ginęli; nie tylko zażywaią boiaźni ſynowſkiey, ále też ſłużebniczey, y naięmniczey; y iak mogą tak ſię trzymáią; áżeby nie odpadli od intencyi zamyſłow ſwoich.

ROZDZIAŁ XIX.

Miłość święta zamyka w ſobie dwanaście Owocow Ducha Przenayświętſzego, y z ośmiu Błogoſławieńſtw Ewangelicznych.

Gal: 5. 22. SWięty Paweł mowi: Owoc zaś Ducha Przenayświętſzego ieſt, miłość, weſele, pokoy, cierpliwość, łáſkawość, dobroć, nieſkwapliwość, łagodność, miara, ſkromność, wſtrzemieźliwość, czyſtość. Uważ Teotimie. Ze Swięty

Apoſtoł

Apostoł wyliczaiąc dwanaście Owocow Ducha Przenayś: wszystkie zá ieden Owoc poczyta. Bo nie mowi: Owoc Ducha Sw: są miłość, wesele, &c.&c. ále że Owoc Ducha Sw: iest miłość, wesele, &c. Owoż masz taiemnicę takiey mowy Sw: Pawła. *Miłość Boska wylana iest na serca nasze, przez Ducha Przenayświętszeogo nam danego.* Miłość záprawdę iest iednym owocem Ducha Sw: ále, że ten Owoc má rozmaitość wyśmienitych własności; więc Apostoł Sw: iż chciał niektore partykularne wyrazić własności, mowi o tym iednym Owocu, iako o kilku, dlá rozmaitości własności, ktore ten ieden w sobie zámyka: y znowu mowi o owocach tych, iakby o iednym: á to względem iedności w ktorey się znayduie tá rożność: iáko gdyby kto rzekł; Owoc winnice iest grono, wino, likwor rozweselaiący serce, nápoy żołądek utwierdzaiący. A tak mowiąc Apostoł, nie zamyśla rozniące się wyrazić owoce, ále tylko to, że chociaż tylko ieden iest owoc, má iednak wiele rożnych przymiotow, według ktorych rożni rożnie go zażywaią. Apostoł tedy nie co inszego zamyśla mowić, tylko to: że Owoc Ducha Sw: iest, Miłość, ktora iest wesoła, spokoyna, cierpliwa, łáskawa, wstydliwa, mężna, łagodna, wierna, skromna, wstrzemieźliwa, czysta. Co iednoż iest, iakby mowił: Ze Miłość Boska sprawuię w nas wesołość y pociechę wnętrzną, z wielkim serca uspokoieniem: ktora między przeciwnościami zachowuie się przez cierpliwość, y ktora nas czy-

ni chętnych y łaſkawych do wſpomagania bliźniego, przez dobroć ſkłonną ku niemu, dobroć mowię ktora nie ieſt odmienna, ále ſtáteczna y trwaiąca; bo nam udziela nieſkwapliwości, przy ktorey ſtaięmy ſię miłymi, doſtępnymi, y wybaczaiącymi; ile możnośći naſzey znoſząc wſzyſtkie bliźniego rożne obyczaie y niedoſkonałości, y dochowuiąc mu wiary, oświadczaiąc ſzczerość, wydaiącą ſię przez poufałość tak w ſłowach, iako y wakcyach, żyiąc politycznie y ſkromnie, odrzucaiąc wſzelkie zbytki, nieporządek, y zamięſzania, w piciu, w iedzeniu, ſtroiach, ſpaniu, grach, w zbytnim ſię rekreowaniu, y w inſzych pożądliwościach; uſkramiaiąc roſkoſz, przez świętą wſtrzemieźliwość: iáko też wſzelkie ſkłonnośći, y bunty ciała przez oſtrożną y pilną czyſtość: áżeby cały człowiek naſz powierzchowny bawił ſię Boſką Miłością tak wewnętrznie przez weſele, pokoy, cierpliwość, nieſkwapliwość, y wierność; iako też powierchownie przez łágodność, ſkromność, wſtrzemięźliwość, y czyſtość.

Názywa ſię zaś miłość owocem, że nas delektuie, y że zażywamy roſkoſzney iey ſłodyczy, iakoby prawdziwego jabłka Rayſkiego, zerwanego z drzewa żywota, ktore ieſt Duch Sw: zaſzczepiony w duſzach naſzych; ktory też w nas przemieſzkiwa przez nieſkończone miłośierdzie ſwoie. Lecz kiedy nie tylko ſię delektuiemy Boſką Miłością, y zażywamy roſkoſzney iey ſłodyczy; ále ieſzcze wſzelką chwałę naſze w niey zakładamy, iako w

koronie

koronie nam ukochaney ; ná ten czas nie tylko ieſt nam ſłodkim owocem, ále też błogosławieńſtwem y ſzczęśliwością wielce pożądaną; nie tylko że nas beſpiecznymi czyni o ſzczęśliwości żywota wiecznego ; ále że w tym życiu doczeſnym udziela nam weſela nieoſzacowaney ceny; weſela tak mocnego, że go żadne utrapienia, prześladowania, y nawałności zatłumić niepotrafią: y owſzem nie tylko nie ginie, áni przytłumiona zoſtaie, ále w bogactwa opływa w przod uboſtwa; rozſzerza ſię w wzgardzie y pokorze, śmieie ſię we łzach; mocnieyſza ſię ſtaie nie odbieraiąc ſprawiedliwości, áni pomocy, ná ten czas, gdy iey wzywa, á otrzymać iey nie może. To iey roſkoſz mieć politowanie nad ubogim; wielkie iey ukontentowanie w wyrzeczeniu ſię wſzelkich roſkoſzy światowych;áżeby czyſtość ſerca otrzymała: pragnie uſpokoić woyny, zwady, y zamięſzania: gardzi także godnościami, y tym wſzyſtkim, co zá wielką rzecz świat ſobie waży; y wierzy, że ná tym prawdziwe iey życie zawiſło; ieżeli śmierć znieſie dlá kochanka.

A tak Teotimie, Nayświętſza Miłość ieſt cnota, ieſt dar, ieſt owoc Ducha Przenayświętſzego; ieſt błogosławieńſtwo. Ze ieſt cnotą; czyni nas posłuſznych powierzchownym inſpiracyom, ktore nam Bog podaie w Przykazaniach, y radach, do ktorych wykonania zażywamy wſzelkich cnot; á dla tego miłość ieſt cnota wſzyſtkich innych cnot: ktora ile ieſt Dárem, czyni nas pokornymi, łátwymi,

mi, uczynnymi, w inspiracyach wewnętrznych, ktore są niby skryte przykazania y sekretne rady Boskie, do ktorych wypełnienia wzywámy śiedmiu Dárow Ducha Przenayświętszego: dlá tego miłość zawsze iest darem wszystkich darow. Ze iest Owocem, udziela nam smaku y ukontentowania, zabawiania się życiem pobożnym y bogoboynym, ktore się we dwunastu owocach Ducha Przenayświętszego znayduie; y dlá tego iest owocem wszystkich owocow. Ze iest błogosławieństwem, sprawuie w nas; że zá naywiększą sobie łáskę, y zá naywiększą cześć poczytamy wzgardy, kalumnie, nágany, urągania, zelżywości, ktore od świata ponośiemy: przywodzi też nas do odstąpienia wszelkiey inney chwały, procz tey ktora pochodzi od Kochanka Ukrzyżowanego: dlá ktorey chełpięmy się w pogardzie, y w wyrzeczeniu się śiebie samych, y w wyniszczeniu; gdy nie pragniemy inszego znaku godności, tylko cierniowey Korony Ukrzyżowanego Zbawiciela; trzciny iego zamiast berła; y purpury, ktorą go ná wzgardę przyodziano: Tronu Krzyża iego, ná ktorym Krzyżu święci kochankowie większych roskoszy, większey chwały, y szczęśliwości zażywaią; áni żeli kiedy zażywał Salomon ná Tronie słoniowym.

Częstokroć święta Miłość reprezentuie się przez jabłko granatowe, ktore maiąc swe własności z jabłoni, może się nazwać cnotą iego; jako też oprocz tego, iest darem iego; ktory dar ofiaruie człowiekowi: y owocem, álbowiem dla

tego

tego człowiek go pożywa,áby mu smakowało. A náostatek, że tak rzekę, iest iego chwałą y błogosławieństwem, ponieważ w koronie się prezentuie.

ROZDZIAŁ XX.

Swięta Miłość zażywa wszystkich passyi y áffekcyi duszy, y posłusznemi ie sobie czyni.

MIłość, iest życiem serca naszego; á iako waga kieruie w zegarze sztuki, tak miłość udziela duszy wszelkiego, ktorekolwiek mieć może wzruszenia. Wszystkie áffekcye nasze idą zá miłością; y według niey pragniemy, weselemy się, spodziewamy się, y rospaczamy, boiemy się, odważamy się, nie nawidziemy, strzeżemy się siebie samych, smuciemy się, gniewamy się, y zwyciężamy. Widziemy bowiem tych, ktorzy serce swoie lichey y nikczemney miłości stworzenia skażytelnego poddali: iako niczego nie pragną, coby do tey przebrzydłey miłości stosować się nie miało: w niwczym ukontentowania nie maią, tylko w tey nieczystey miłości: niczego się nie spodziewaią, o niczym nie desperuią, tylko względem tey lichey miłości. Niczego się też znowu nie strachaią, niczego nie chronią, tylko tego, coby ich od tey miłości oddaić mogło. Nie dla inszey się iakiey rzeczy smucą y trapią, tylko dla tey; ktoraby ich mogła od tey przemierzłey oderwać miłości: nie wpadaią w inną cholerę, tylko dlá zazdrości: nie tryumfuią y nie cieszą się, tylko

dla

dla tey nieſławney miłości. Toż ſamo mowić ſię może o miłośnikach bogactw, y pragnących ſię do honorow: ſtali bowiem ſię niewolnikami rzeczy tych ktore kochaią; á zátym nic ná ſercu, nic ná duſzy, nic ná myśli nie máią; tylko to, co owę ich nikczemną miłość wſzyſtkim w klar pokazuie.

Lecz kiedy Boſka Miłość panuie w ſercach naſzych, odważnie iako Monarcha y Potentat iaki podbiia pod ſwoią władzą wſzelkie inne kochania woli; á zatym wſzyſtkie iey affekcye, bo idą naturalnie zá miłością. Potym poſkramia miłość zmyślną; á czyniąc ią ſobie poſłuſzną, pociąga też z nią wſzyſtkie zmyślne namiętnośći. Krotko mowiąc. Tá święta Miłość, ieſt owa zbawienna woda, o ktorey Chryſtus powiedział: *Ieżeli ſię kto napiie tey wody, ktorey iá mu dam, nie będzie pragnął ná wieki.* Ták Teotimie. Kto obfitować będzie w Miłość Boſką, nie będzie miał więcey pragnienia, áni boiaźni, áni ná dźiei, áni radości, áni weſela, tylko z Boga, y dlá ſamego Boga: á wſzyſtkie iego wzruſzenia ná ſamey Miłośći Niebieſkiey ſpoczywać będą.

Miłość Boſka, y miłość naſza włáſna, tak ſą w ſercu naſzym, iako Jakub y Ezau byli w żywocie Rebeki. Te wielką przeciw ſobie máią ántypatyą y ſprzeciwianie; że ſię w ſercu pogodzić nie mogą. Ztąd wywoływa nędzna duſza. Ach! ktoż mię uwolni z ciała śmiertelnego: áżeby ſama Miłość Boſka ſpokoynie we mnie ponowiła. Lecz

ná

na to niezważaiąc, mámy ſię odważnie ſprawować; pokładaiąc nadzieię w ſłowach Chryſtuſowych; ktory przykazuiąc nam obiecuie, y przykazuie obiecuiąc zwycięſtwo ſwoiey miłości: owſzem ſię zdaie mowić duſzy to, co powiedział Rebece: *Dwa narody w żywocie twoim, y dwoiaki lud z nich rozdzielon będzie, y ieden drugi zwycięży, á będzie ſłużył ſtarſzy młodſzemu.* Gen: 2. 23. Bo iako Rebeka nie miała tylko dwoie dzieci w żywocie ſwoim; ále z tych dwuch miał ſię rozrodzić dwoiaki lud, dla tego powiedźiano iey, że dwa narody miała w żywocie ſwoim. Tak y duſza máiąca w ſobie dwie miłości; má też dwie oſady pobudek; námiętnośći, y paſſyi. A iako te dwoie dzieci przez uſtawiczną z ſobą walkę wielkie konwulſye y boleśći w żywocie Rebeki ſprawowały: tak tá dwoiaka miłość w ſercu naſzym wielkie boleśći y przykrości wzniecaią. Y iako powiedziano, że z między dwuch tey Mátrony dzieci, ſtarſzy młodſzemu ſłużyć powinien: ták też poſtanowiono; áżeby iedná ze dwoch miłości ſerca naſzego, tá co ieſt zmyślna ſłużyła duchowney: to ieſt; że miłość właſna ſłużyć má miłośći Boſkiey. Ale proſzę, kiedyż ſtarſzy z tego rodu co byli w żywocie Rebeki ſłużył młodſzemu? nie zaraz to zaprawdę było; ále áż Dawid przez woynę podbił Jdumeyczykow á Sálomon rządził niemi w pokoiu. Ach! kiedyż ten czas przyidzie? że miłość zmyślna ſłużyć będzie Miłośći Boſkiey. Będzie to Teotimie ná ten czas; kiedy ſię święta miłość

uzbroi gorliwością, á ręka podniefie fąd, y nafze cale zawoiuie paffye, á przez umartwienie weźmie ie w niewolą. Ato naybardziey w ten czas fię ftanie, kiedy w gornym owym niebios mięfzkaniu, Miłość święta dufze nafze w wfzelkim pokoiu rządzić będzie. Spofob zaś iakim Miłość Bofka podbić fobie powinna ápetyt zmyślny, má bydź podobny temu, iakiego zazył Jakob Pátryarcha, kiedy ná dobry znak y początek tego, co fię po tym ftać miało;Ezaá wychodzącego z żywota macierzynfkiego trzymał zá nogę; iakoby go chcąc pokonać, nogi mu poplątawfzy; álbo iako fię zwyczaynie mowi; zá nogę uiąwfzy: iako trzymamy jaftrzębia ná uwiązaniu do ktorego Ezau iako łowczy, y człowiek dziki miał podobieńftwo. Ták zaprawdę Miłość Bofka widząc w nas rodzącą fię iaką paffyą, álbo namiętność náturalną, czymprędzey ia zá nogę chwytać powinna, y zabrać w niewolą, ktora ieft iey przyzwoita. Ale, iak fię to má rozumieć? chwytać za nogę, ieft to iedno, co ią związać, y do fłużby upodobania Bofkiego doprowadzić. Przypatrz fię, iáko Moyżefz obraca węża w lafkę zá ogon go uchwyciwfzy. Tymże fpofobem kiedy miłość ná dobry koniec fkieruie namiętności náfze, zabieraią one włáfność y náturę cnoty.

Ktoryż tedy fpofob mieć potrzeba w przyprowadzeniu paffyi y namiętności nafzych do fłużby Miłości Bofkiey? Medycy tego fię zawfze fentymentu trzymaią:

Prze-

Przeciwne rzeczy przeciwnemi bywaią leczone. Stagirytę zaś przeciwne trzymaią zdanie: Podobne rzeczy podobnemi ſię uzdrawiaią. Ale iakożkolwiek ieſt. Wiemy, że światło gwiazdy dwoiako bywa przytłumione; pochmurną nocą, y światłem ſłońca. Tymże ſpoſobem y my paſſye, y námiętności naſze uſkramiamy; álbo im przeciwne opponuiąc paſsye, álbo tegoż ſamego rodzaiu więkſze przeciw niem y zacnieyſze nadſtawiáiąc námiętnośći. Jeżeliby do myśli naſzey prożna ſię iáka nadzieią wdzierała, tym, álbo podobnym wſtrętem impet iey zátrzymać mogę: *O głupi człowiecze, ná ktorymże, y ná iakim fundamencie zakładaſz tę nadzieię? czy nie widziſz, że ten, w ktorym ią pokładaſz, tak ieſt śmiertelny, iako y ty: czy nie ieſt że ci wiadoma ſłabość y ułomność ludzká Serce to, o ktore ſię dziś dobijaſz, y rozumieſz że ieſt twoie, jutro ie inſzy przeciągnie do ſiebie: w czymże tedy nadzieię twoię pokładaſz?* Mogę także ſprzeciwić ſię tey prożney nadziei, ſtánowiąc przeciw niey nadzieię daleko gruntownieyſzą. *Ufay w Bogu duſzo moia: bo ten ieſt, ktory wypląta cię z śideł y myśliwſkich obierze: Zaden, ktory mu ufał nie był pohańbiony; więc zamyſły twoie ſkieruy do rzeczy trwałych y wiecznych.* Ták też mogę wyrugować z ſerca chęć do bogactw, y wſzelkich znikomych roſkoſzy, gardząc niemi, y wzbudzaiąc w ſobie pragnienie rzeczy wiecznych. A tym ſpoſobem miłość zmyślną y ziemſką, zwoiuie miłość niebieſka. Albo iako

woda gaśi ogień przez przymioty iemu przeciwne; tak ogień światowey pożądliwości, gaśi roſa Niebieſkiey miłości dla mocnieyſzych y wybornieyſzych ſwoich przymiotow.

Chryſtus Pan obudwu ſpoſobow zazywa przy uzdrowieniu duchownym. Uzdrawia Uczniow ſwoich od choroby boiaźni światowey, nabiiaiąc ich myśl y ſerca
Matth: boiaźnią daleko ſkutecznieyſzą: *Nieobawiaycie ſię tych,*
10. 28, *ktorzy ná ciele zabiiaią; á na duſzy nie mogą; ále raczy boycie ſię tego, ktory może y duſzę y ciało dać ná wieczne zatracenie.* Jnnego czaſu chcąc ich uzdrowić ná chorobie marnych uciech, do godnieyſzych zachęca ich, mowiąc: *Niechcieycie ſię z tego radować, że ſię wam ſzatani poddaią; ále bardziey ſię ztąd raduycie; że imiona waſze w niebie ſą zapiſane.* Y tenże ſam odgania weſołość przez ſmutek: *Biada wam, ktorzy ſię śmieiecie;bo będziecie płakać.* Ták tedy Miłość Boſka obala, y podbiia námieiętności y paſſye,odwracaiąc ie od końca, do ktorego te miłość właſna prowadzi; nawrácaiąc ie do inklinacyi duchowney.

A iako tęcza dotykaiąca ſię roży, odeymuie właſny iey zapach;á daie iey daleko wyśmięnitſzy. Ták święta miłość dotykaiąc ſię naſzych paſſyi , odeymuie im ſkłonność ku ziemſkim rzeczom,á obraca ią w duchowną, y niebieſką. Apetyt iedzenia może ſię obrocić w duchowny, ieżeli przed iedzeniem wzbudziemy w ſobie mi-

łości

łości pokutnę. *Ach! Boże moy: Nie dla doſyć uczynienia żołądkowi, y nieumartwionemu ápetytowi memu, idę do ſtołu; ále żebym tylko z twoiey Nayświętſzey Prowidencyi nędzne to cielſko pośilił: ponieważ tak ſię tobie podobało.* Jeżeli ſpodźiewam ſię pomocy od ktorego z moich przyiacioł; mowić mogę do Boga: *Pánie, życie nam dałeś, y to ugruntowałeś, áżeby ieden drugiemu był pomocą y pociechą: że tedy tak ſię tobie upodobało; zażyię tego człowieka, ktoregoś mi przyiaźni pozwolił.* A ieżeliby boiaźń iaka nápadła, záżyię tych słow: *o Pánie! ty tych ſrzodkow zażywaſz; áżebyś mię odſtraſzył od tey álbo owey nieprzyſtoyności: uczynie Pánie to, co ſię tobie podoba.* Jeżeliby zaś zbytnia ná nas nacierała boiaźń, mowmy: *Ach! Oycze Przedwieczny: czegoż ſię maią bać ſynowie; ktorzy iako młode ptaſzęta pod opieką ſkrzydeł twoich zoſtaią,* y daley: *Pánie: twoy wſzyſtek ieſtem; wybaw mię, ieżeli wola twoia: to, co mi ſię przytrafi, przyimę z dobroczynney ręki twoiey.* Tá to ieſt Alchimia y proſzek nieoſzacowany, ktory wſzyſtkie metallę paſsyi, namiętności y ſpraw naſzych w czyſte Miłości Boſkiey złoto obroci.

ROZDZIAŁ XXI.

Smutek zawſze ieſt niepożyteczny, y owſzem przeciwny w ſłużbie Miłości Boſkiey.

JAko latorośl dąbowa nie może bydź wſzczepiona w gruſzkę, dlá przeciwnych tych drzew przymiotow;

ták gniew, cholera, roſpacz, nie mogą ſię z Miłością Boſką pomieścić: álbo ieżeli ſię mieſzczą, to z wielką bardzo trudnością. Co względem gniewu, namieniliśmy o tym w dyſkurśie o Gorliwości: Co zaś tycze ſię roſpaczy; ieżeli nie będzie przywiedźione do nieufánia nam ſamym, álbo do uznania, ktoreśmy mieć powinni o prożności, nikczemności, ſłabości, nieſtatku, pomocy, y obietnicach zdradliwego świata; nie widzę, áżeby iaką z niey Boſká Miłość uſługę mieć miała. Jle ſię tycze ſmutku: niewiem iakiemby ſpoſobem ſtać ſię mogł pożytecznym świętey miłości; ponieważ między Owocami Ducha Przenayświętſzego, weſołość z miłością znay-
2. Cor. 7. & 10. duie ſię złączona. Mowi iednak Apoſtoł: *Smutek, ktory ieſt według Boga; pokutę ku zbawieniu ſtałą ſprawuie: ſmutek zaś światowy śmierć przynośi.* Jeſt tedy ſmutek iakiś według Boga, ktory álbo przy pokucie grzeſznikow, álbo przy kompaſſyi ſprawiedliwych nad nędzami bliźnich ſię pokazuie: álbo też w tych, ktorzy znaczny poſtępek w doſkonałości uczyniwſzy, w ubolewaniu, w opłakiwaniu, y w kompaſsyi, dlá utrapienia duchownego ponoſzą. Bo SS. Dawid, Piotr, Magdalena, opłakiwali ſwoie grzechy. Agar też płakała, widząc ſyna ſwoiego od pragnienia umieraiącego. Jeremiaſz, nadſpuſtoſzeniem miaſta Jerozolimſkiego y Chryſtus Pan także: y Swięty Paweł z ięczeniem płaczliwym wymowił te ſłowa: *Wie-*
Pſal. 3. 29. *le ich idzie, o ktorych wam częſto namieniałem: (co te-*

raz

raz z płaczem mowię) że są nie przyiaciele Krzyża Chrystusowego.

Jest tedy smutek iakiś tego świata pochodzący z troiakiey przyczyny. I. Pochodzi od nieprzyiaciela duszuego; ktory przez tyśiączne podusczenia smutne, melancholiczne,y uprzykrzone zacimia rozum, mdłość przepuszcza ná wolą, y wszystek stan dusze miesza: á iako katar niby chmurami grubymi głowę napełnia, pierśi dusznością, y czyni oddech ciężki, y niby nogi pącze: tak czart przeklęty napełniaiąc rozum ludzki smutnymi myślami,odeymuie duszy tak łatwość,iako y szczęśliwość wzdychania,iakby chciała, ku Bogu; á wtrąca iey przykrość y nieśmiałość wielką, ażeby ią w rospacz wprowadził, á ieżeli może, y w zatracenie. Powiedaią o iedney rybie, ktorą nazywaią diabłem morskim, dla tego; iż tu y owdzie mięszaiąc muł morski, mąci wodę około śiebie, áżeby śię między nią ukryła, niby w zasadzce iakiey; z ktorey obaczywszy inne ryby przypływaiące, wypada ná nie, łapa, y pożera. Y ztąd podobno urosło przysłowie, gdy o kiem mowią: łowi iak w odmencie. Toż śię może mowić o diable piekielnym, co y o diable morskim: Bo skoro swoię w smutku zrobił zasadzkę, y duszę przez niezliczone mnostwo uprzykrzonych myśli,przywodzącie ze wszystkich stron do rozumu, zamieszał go, y zaślepił, w pada po tym ná miętności, tłumiąc ie nieufaniem, zazdrością, zbytnią ápprehensyą grzechow przeszłych;

do-

dodaiąc niezliczonych przykrych, nikczemnych y melancholicznych ſubtelności: á gdy widzi duſzę tego ſię chwytaiącą, ſtara ſię áżeby wſzelkiemi racyámi, ktoreby w niey iaką pociechę wzniecić mogły, gardziła.

II. Pochodzi też czaſem ſmutek z natury, ná ten czas, gdy humor melancholiczny w nas panuię. A taki ſmutek ſám w ſobie nie ieſt ſzkodliwy. Lecz ſprzyśięgły ná naſzę zgubę nieprzyiaciel, częſto go zażywa, áżeby wſzczynał w nas częſte pokuſy y poduſzczenia. Bo iako paiąki ſwoich śiatek nie robią, tylko ná ten czas gdy ieſt pochmurne niebo: ták ſzatan nie má takiey łatwości zaſtáwiania śideł ſwoiego poduſzczenia, widząc człowieka przyiemnego y weſołego; iak gdy go obaczy zmieſzanego, ſmutnego y melancholicznego. Ponieważ łatwo wzbudza fraſunki troſki, podeyrzenia, ſzemrania, poſądzania, nienawiśći, zazdrość, gnuſność, y ocieżałość ducha.

III. Y náoſtatek. Jeſt inny ſmutek, ktory nam ro-
Tob: 5. 12. żne przypadki przynoſzą. *Coż mi ztąd zá pociecha*, mowi Tobiaſz: *ktory w ciemnościach zoſtaię; á świątła niebieſkiego nie widzę.* Ták Jakob ſmutny był, wźiąwſzy wieść o śmierci ſyna ſwego Jozefa. Y Dawid dlá śmierci ſwego Abſalona. Smutek ten powſzechny ieſt tak dobrym, iako y złym: iednak w dobrych ieſt pomiarkowany: bo ná woli Boſkiey ſpoczywaią, y ná nię ſię zdaią; iakośmy widzieli w Tobiaſzu, ktory we wſzyſtkich przeciwno-

ściach dzięki czynił Majestatowi Boskiewu. Y w Jobie, ktory utrapiony błogosławi Jmię Pańskie: iako też y w Danielu; ktory swoie bole obrocił w Pienia. Przeciwnym zaś sposobem w niesprawiedliwych się dzieie; ktorym ten smutek iest zwyczayny, y odmienia się w nieukontentowania, w rospaczy, w zamięszanie umysłu, y w nierozmyślności, y we wszystko nayobrzydliwsze. Ci bowiem podobni są kotom morskim, ktorzy się zawsze zdadzą bydź poturbowani, smutni, y załośni ná schodzie Xiężyca; ná Nowiu zaś skaczą, tańcuią, y rożne uciechy wystraiaią. Swiatowy człowiek zawsze utyskuie, sąśiadom przykry, y melancholizuie; gdy mu zbywa ná świmałowych pomyślnościach; gdy zaś mu się dobrze dzieie, iest rospustny, pyszny, y głupi w używaniu roskoszy.

Lecz smutek z prawdziwey pokuty pochodzący, nie tak smutkiem nazywać się powinien; iako obmierżeniem y obrzydzeniem grzechu. Smutek, ktory nigdy nie iest przykry; áni ciężki, nie czyniący zamięszania w człowieku; ále owszem czyni go sprawnego, rączego, y pilnego. Smutek, ktory serce dzwiga przez Modlitwę y nádzieię. Smutek, ktory z gorzkości wyprowadza słodycz pociech Niebieskich: wedłu Swiętego Augustyna: Ze Pokutuiący zawsze powinien bydź smutny, ále też y weselący się zawsze dlá swoiego smutku. Smutek, mowi Káſsyan, ktory pokutę stáłą sprawuie; y miły żal;

ktorego nikt nie załuie: ieſt poſłuſzny, pokorny, przyiemny, cichy, miły, cierpliwy, bo początek ſwoy má od miłości: zkąd ná całego człowieka roſpościeraiąc żal, y ſkruchę ná duſzę, oſobliwym ſpoſobem cieſzy ſię, rzeźwi y ożywia w nadzieię przyſzłego poſtępku. A procz tego zachowuie wſzelką łagodność, przyiemność, y rozmyślność, máiąc w ſobie Owoce Ducha Przenayświętſzego: á te ſą. Miłość, weſele, pokoy, rozmyślność, dobroć, łagodność, wiara, ſkromność, wſtrzemieźliwość. Táka ieſt dobra pokuta, y táki dobry ſmutek; ktory prawdziwie mowiąc, nie ieſt ſmutny, áni melancholiczny, ále tylko pilny y czuły ná obrzydzenie, odrzucenie, y zabieżenie złości grzechowey tak przeſzłey, iako y przyſzłey.

Widziemy częſtokroć pokuty bardzo dławiące, zmięſzane, nie cierpliwe, płaczliwe, gorzkie, wzdychaiące, nieſpokoyne, zbyt oſtre, y melancholiczne; ktore iednak znayduią ſię bydź nie pożyteczne, y bez żadney poprawy: á to dlá tego, że nie pochodzą z pobutki prawdziwey cnoty pokuty, ále z miłości właſney y przyrodzoney. A ſmutek światowy śmierć przynośi, według powieści Apoſtoła; potrzebá go ſię tedy wielce ſtrzedz, y odrzucać go. Jeżeli tedy ieſt ſmutek z przyrodzenia, powinniśmy go pozbywać opieraiąc ſię iego pobudkom, udaiąc ſię do ſpraw iemu przeciwnych; zażywaiąc ſpoſobow

ſobow y porady lekarzow; ktorzy nam opiſzą, iák ſię ſprawowáć, y żyć mámy. Jeżeli zaś z pokus ſzatańſkich, otworzyć ſię ſzczerze z ſumnieniem ſwoim, Oycu Duchownemu, ktory ná ich zwyciężenie poda nam ſpoſob: iakośmy o tym námienili w Czwartey Części Drogi do życia Pobożnego. Jeżeli zaś ieſt przypadkowy: udać ſię do tego, com w Księdze Oſmey opiſał. Ażeby zważyć iak utrapienia ſą przyiemne y miłe ſynom Boſkim, y że wſpaniałość ná dziei náſzey o żywot wieczny, powinna nas do tey doſkonałości doprowadzić, ážebyśmy wſzyſtko przemiiaiącego y doczeſnego życia tego zá nic mieli.

Ná oſtatek. Między wſzelkiemi melancholiámi y ſmutkami, ktore ná nas przypaść mogą, udać ſię nam potrzeba do zacności Naywyżſzey woli w czynieniu, cokolwiek tylko będziem mogli dlá upodobaniá Miłości Boſkiey. Są zaprawdę nie ktore ákcye, ktore náleżą do dyſpozycyi y komplexyi ciała, ktore że nie ſą w naſzey mocy; nie możemy też niemi według naſzey woli rządzić, y kierować. Bo melancholiczny naprzykład áni oczu, áni ſłow, áni twarzy ztą przyiemnością, y obyczaiow łágodnością nie może w takiey trzymać ſytuácyi; w iakieyby mogł utrzymać, gdyby był wolny od złego humoru, y przymiotu gorę w niem máiącego. Może iednak

choć nie ze wſzyſtkim gadać słowy wdzięcznemi y łágodnemi; choć to ieſt przeciwne naturze iego, zá powodem rozumu ták w słowach iako y w ſprawach do miłości należących, pokazuiąc w tym weſołość ſwoię. Tákiemu wybaczyć potrzeba, że nie zawſze ieſt weſołym: bo nie ieſt w mocy naſzey, áżebyśmy byli weſołymi, kiedy chcemy. Ale w tym wymowka nam nie służy, ieżeli nie zawſze dobrzy ieſteśmy, ieżeli nie zawſze użyci, ieżeli według możnośći naſzey nie przyzwyczaiamy ſię do obyczaiow, ktore mieć powinniśmy. Bo to zawſze w mocy ieſt woli naſzey; y tylko potrzeba mocnego poſtanowienia do przezwyciężenia tego humoru złego, umartwiaiąc w ſobie przeciwną inklinacyą.

KSIĘ

KSIĘGA DWUNASTA

Zámykaiąca w ſobie przeſtrogi pomocne duſzy do poſtąpienia w Miłośći Boſkiey.

ROZDZIAŁ I.

Poſtępek w Miłości Boſkiey nie zawiſt ná komplexyi naturalney.

POBożny ieden Zákonnik wieku naſzego, zoſtawił nam ná piśmie ſwoim, iż dyſpozycya naturalna ſłuży wielce miłośći kontempluiącey, álbo Bogomyślney: y że maiący komplexyą ſkłonną y miłą, ſpoſobnieyśi ſą do Bogomyślności. Nie rozumiem iednak, áby miał twierdzić, że miłość święta ieſt udzielona tak ludźiom, iako y Aniołom podług miary, á dopinroż podług cnoty kondycyi naturalney. Ani też mniemam, áżeby przyznawał; że podział miłości Boſkiey ieſt ludziom według ich przymiotow naturalnych y ſpoſobności: boby to było oczywiście przeciw Piſmu świętemu, y przeciw uſtawom Kościoła Sw:, zá co Pelagiani deklarowani ſą heretykami. Co względem mnie, iá tu mowię o miłości nadprzyrodzoney; ktorą Bog wlał w ſerca naſze z niewypowiedzianey Dobroći ſwoiey: á ta miłość má mieyſce ná naywyżſzey części duſze, ktora część nie tylko má władzą nad potencyámi duſze, ále y nad tym wſzyſtkim, co náleży

do

do duſzy,y co złączone ieſt z komplexyą naturalną; przy tym; że chociaż duſze ſkłaniaią ſię do kochania; y maią z iey ſtrony iakąś dyſpozycyą, przez ktorą ſą ſkłonnieyſze, y prętſze do kochania Boga; z drugiey iednak ſtrony ſą podłe przez namiętność do przywiązania ſię ku pięknym kreáturom; że to ich przywiązanie w tak wielkie podaie ie niebeśpieczeńſtwo odwrocenia ſię y oddalenia od zacności świętey miłości, przez w mieſzanie ſię innych miłości, iak wielką miały łacność, y wolą kochania Boga: bo niebeśpieczeńſtwo złego kochania, złączone ieſt z ſzczęśliwością kochania.

Przeciw iednak duſze w takim ſtanie będące, gdy ſię ſzczerze oczyſzczą z miłości ſtworzenia; przedziwnie ſię w świętey miłości ſprawuią; kiedy tá nadchodząca znayduie wielką łatwość do rozſzerzenia ſię po wſzyſtkich cześciach ſerca. Zkąd pochodzi wielce miła przyiemność; ktora w tych, co maią duſzę oſtrą, przykrą, y melanchoczną, á że tak rzekę dziką; nie pokazuie ſię. Przecież iednak, ieżeli dwoch ludzi; z ktorych ieden ieſt miły, y przyiemny; drugi tetryk, y przyoſtry, (według natury obudwu) mieli rowną miłość: kochać będą bez wątpienia Boga zarowno, lecz nie iednakowo: ſerce bowiem z natury uprzeyme, y ciche będzie kochało łatwiey, miley, y uprzeymiey; ále nie gruntowniey, ni też doſkonaley. Miłość zaś zrodzona w pośrzod ciernia, y przeciwności, z natury będzie oſtra, y ſucha; lecz mocnieyſza, y udatnieyſza,

ſza, przy tym chwalebnieyſza;átamta będzie delikatnieyſza, y wdzięcznieyſza. Máło tedy ná tym należy, że kto naturalnie ſkłonny ieſt do miłości, kiedy tu mowięmy o miłości nadprzyrodzoney, y ktora wſzyſtko ſprawuie nadprzyrodzonym ſpoſobem. To bym tylko Teotimie chętnie wſzyſtkim ludziom chciał powiedzieć: O ludzie! Ieżeli ſerca waſze ſkłonne ſą do miłośći: ách! czemuż ſię nie udaiecie wſzelkiemi śiłami do Niebieſkiey y Boſkiey Miłości? Ieżeli zaś ieſteście ſkaliſtego y oſtrego ſerca: o zákamiali ludzie! czemuż, ieżeli nie macie miłości ſobie przyrodzoney, nie zabieradcie ſię do nadprzyrodzoney? ktorą wam chętnie dá ten, ktory tak świątobliwie zapraſza do kochania śiebie.

ROZDZIAŁ II.

Powinniśmy ſię znaydować w uſtawicznym pragnieniu świętey Miłości.

S*Karbcie ſobie ſkarby w niebieśiech.* Nie doſyć nam ná iednym ſkarbie, według zdania y woli kochanka duſz naſzych. Chce tedy, ázebyśmy więcey mieli ſkarbow; álbo żeby naſz ſkarb z wielu ſkarbow był złożony. Tak ieſt Teotimie. Powinniśmy mieć pragnienie nienaſycone kochania Boga; łącząc zawſze nowe kochanie z dawnieyſzym. Bo coż uſtawicznie przymuſza pſzczołki do przyrabiania miodu, ieżeli nie miłość, ktorą go kochaią? O ſerce duſze moiey! ktoreś ná to ſtworzone ieſt; ázebyś kochało dobro nieſkończone: ktorey że, y iakiey

miłości

miłości możeſz y powinnoś pragnąć inſzey; iáko tey, ktora z wſzelkich miłości má bydź pragniona? O duſzo ſerca mego! ktoreż y iakie pragnienie kocháć maſz; ieżeli nie pragnie ze wſzyſtkich naykochańſze? O miłości świętych chęci y pragnienia! o pragnienie świętey miłości! ách! iák żądałem pragnąć ſprawiedliwości twoich.

Chory, maiący obrzydzenie wpotrawach, nie má apetytu do iedzenia: lecz pragnie mieć ápetyt: nie pragnie pokarmu, ále pragnie, ážeby go mogł pragnąć. Teotimie. Widzieć, ieżeli Boga kochamy nade wſzyſtko; nie ieſt w naſzey mocy; chyba że nam to Bog obiawi. Ale dobrze wiedzieć możemy, czyli pragniemy go kochać. A kiedy czuiemy w ſobie pragnienie mienia miłości świętey; wiemy, że zaczynamy go kochać. Jeſt to część zmyślna, y beſtyalſka naſza, ktora má ápetyt do iedzenia; lecz rozumna pragnie tego ápetytu: á że część zmyślna nie zawſze ieſt poſłuſzna części rozumney; przytrafia ſię częſto że pragniemy ápetytu, á mieć go nie możemy. Lecz pragnienie kochania, y miłość ſama, od iedneyże woli zawiſſy: á zatym ſkoro uformuięmy w ſobie pragnienia kochania, zaczynamy też mieć y miłość: y w iakiey mierze to pragnienie rośnie, w iakiey też mierze y miłość ſię pomnaża. Kto gorąco pragnie miłości, w krotkim czaśie kochać będzie gorąco. O Teotimie! Ktoż nam dá tę łáſkę; ážebyśmy pałali pragnieniem; ktore właſne ieſt ubogich, y ich ſerca ptzygotowanie: ktorych Bog chętnie wyſſu-

wysłuchywa: Kto nie ieſt pewien, áby Boga kochał ieſt ubogi, á ieżeli go pragnie kochać, ſtáie ſię żebrakiem, á żebrakiem błogosławioney żebraniny: o ktorey Zbawiciel mowi: *Błogosławieni ubodzy duchem, álbowiem ich ieſt Kroleſtwo Niebieſkie* Táki był Sw: Auguſtyn, ktory wołał: *O kochać! o przechodzić ſię, á umierać ſobie ſamemu! o przyiść do Boga!* Táki Sw: Franciſek, gdy mowił. *Niech umieram dla miłości twoiey, kochanku ſerca moiego, ktoryś raczył umierać dla miłości moiey.* Táka Sw: Katarzyna Seneńſka. Táka y Sw: Tereſa, kiedy iako Łánie iakie upragnione, y umieraiące od pragnienia Boſkiey Miłości, ten głos podnośiły: *O Pánie day mi tey wody.*

Łákomſtwo doczeſne, ktorym pragniemy ſkarbow ziemſkich; ieſt początkiem wſzyſtkiego złego. Łákomſtwo duchowne, przez ktore bez przeſtanku pragniemy czyſtego świętey miłości złota; ieſt początkiem wſzelkiego dobra. Kto dobrze pragnie miłości, dobrze iey ſzuka; kto iey dobrze ſzuka, dobrze też znayduie; kto dobrze znayduie, znayduie oraz źrodło żywota, z ktorego czerpać będzie zbawienie od Pána. Wołaymy we dnie y w nocy Teotimie. Przyidź, o! przyidź Duchu Swięty napełniy ſerca twoich wiernych; á ogień miłości twoiey wznieć w nich. O Miłości Niebieſka! á kiedyż naſyciſz duſzę moię.

ROZDZIAŁ III.

Jeżeli chcemy mieć pragnienie Miłości Boſkiey, powinniśmy wßyſtkie inne pragnienia oddalić.

JAk rozumieſz Teotimie, co zá przyczyna tego, że ogary pod czas wioſny z mykaią z tropu zwierza, innego zaś czaſu nie. Myśliwi taką daią racyą: że gdy ná tę porę Wieśienną zioła y kwiaty wigor zachowuią, zapachow rozmaitość, ktore z śiebie wydaią tłumi węch ogarow, że zwietrzyć zwierza między ták wielą zapachami nie potrafią; á bardziey ieſzcze áby go wciąż tropić miały. Ták zaprawdę duſze, ktore w uſtawicznym zostaią pragnieniach, przedśięwźięciach, co raz w inſzych á inſzych zamyſłach, nigdy należycie nie pragną świętey, y niebieſkiey miłości; áni miłych kochanka niebieſkiego (ktory przyrownany ieſt do Ielonka) śladow, iakoby náleżało, uczuć nie mogą.

Lilie nie maią czaſu naznaczonego dlá śiebie, ktorego z kwiatami ſwemi rozwiiać śię powinny; tylko iak głęboko ſą zakopane w ziemi, álbo prędzey, álbo pozniey zakwitaią: bo iezli tylko ná trzy palce zakopane będą, prędko zakwitną; ieżeli ná ſześć, álbo dziewięć w głąb, im daley, tym nie rychley, według proporcyi zakopánia wykwitną. Jeżeli ſerce unoſzące śię ku Miłości Boſkiey bardzo ieſt uwikłane w zabawach światowych, y doczeſnych; nierychło bardzo, y z ciężkością śię rozwinie z kwiatem Miłości Boſkiey: ále ieżeli tylko ieſt przy-

wią-

wiązane do świata, ile iego kondycyá po nim wyciąga, wnet wyda kwiat, y wdzięczny zapach teyże świętey Miłości.

Przeto ſludzy Boſcy zarzuciwſzy pieczołowania doczeſne, chowali ſię po puſtyniach; áżeby gruntowniey, y goręcey Boga kochali. Dlá tego Niebieſka Oblubienica, iedno mrużyła oko, áżeby wzrok ſwoy mocnieyſzy mieć mogła w drugim oku, y proſto tym ſpoſobem zmierzała do ſerca ſwego kochanka, ktorego zamyśliła zranić ſwoią miłością. Dlá tegoż ſamego tak mocno śplotła ſwoy warkocz, y związała go wſtęgą; że ſię tylko włos mieć zdawała; ktorego włoſa iako łancuchu iakiego do ſkrępowania, y do pociągnienia do ſiebie ſerca Oblubieńca, chcąc go mieć zá ſługę, álbo niewolnika miłości ſwoiey, użyła.

Duſze, ktore ſzczerze pragną kochać Boga; odrywaią rozum ſwoy od badania, y rozważania rzeczy światowych; áżeby go goręcey do rozmyślania rzeczy Boſkich applikować mogły. Też ſame duſze zgromadzaią wſzyſtkie ſwoie pretenſye, pragnienia, pod iednę intencyą, y pod iedno pragnienie kochać Boga. Potrzeba bowiem wiedzieć o tym: że kto pragnie rzeczy iakiey nie dlá kochania Boga, ten Boga nie kocha.

Zákonnik pewny, prośił Brata Idziego, coby miał czynić, áżeby przyiemne bydź mogło Bogu: odpowiedział mu ná to Brat Idzi, śpiewaiąc: Iedna do iednego: iedna

do iednego. Chcąc mu pokazać: że iedna tylko duſza około iednegoż także Boga zabawiać ſię powinna. Wielu miłości pragnienia, w ſercu iednym, ſą podobne nie mowlętom dwoma, iednę pierś ſzſącym; ktorey gdy nie mogą razem sſać, raz ią ten, drugi raz inſzy naciſka, że karmiącey ie wielką przykrość czynią, á naoſtatek y pokarm tracić muśi. Kto pragnie kochać Boga, wſzelkie ſwoie ſtaranie, wſzelkie namiętności, cáłą duſzę ná to poświęcić powinien, y poświęcone według czaſu, y mieyſca do tego przykładać.

ROZDZIAŁ IV.

Zábawy nam przyzwoite nie przeſzkadzaią do kochania Boga.

CIekawość, duma, nieſpokoyność, niebaczność, y nie uważanie końca, dla ktorego ná tym świecie ieſteśmy, ſą nam przyczyną; że tyśiąc razy więkſze mamy przeſzkody, niżeli intereſa; więkſze zamięſzania, niżeli rzeczy do czynienia; więcey daleko zabawy, niżeli uczynku. Y teć ſą przeſzkody y tamy. Teotimie: tę ſą prożne, y zbytnie zabawki; nad ktorymi gdy ſię zatrzymuiemy; odwracaią nas, y odrywaią od Miłości Boſkiey: zá czym co należy do powołania naſzego, zániedbywámy. Krol Dáwid, y po nim Sw: Ludwik, między nie zliczonymi niebeśpieczeńſtwami, pracami, y intereſami; ktore czyli pod czas pokoiu, czyli pod czas woyny mieli; nie za niedbywali zawſze wyśpiewywać: *Coż, oprocz ciebie mam*

w Niebie? y czego prágnąłem od ciebie ná ziemi? Ty Bogiem ſerca moiego. Swięty Bernard nie zaniedbywał poſtępowania w świętey miłości, chociaż w ſrzod dworſkich, y woiennych u monarchow znaydował ſię intereſow; gdzie całym ſię ſercem przykładał, áżeby ſprawy między niemi zawiſłe uſpokaiał, y do większey chwały Boſkiey wykierował. Odmieniał mieyſce, ále nie umyſł; áni umyſł iego odmieniał miłości; iako też miłość iego nie odmiąniła obiektu ſwego: A że to wyrażę, co ſam o ſobie mowi: Bywały we mnie odmiany, ále nie ode mnie; bo chociaż ode mnie odmienne pochodziły zabawy, iá iednak zawſzem nieodmienny zoſtawał. Nie brał on ná śiebie farby intereſow, y konwerſacyi, iako Chamaleon, w takiey ſię fárbie pokazuie, iakiey ieſt farby mieyſce ná krorym zoſtaie; ále wſzyſtek zawſze zoſtawał z Bogiem złączony, zawſze czyſty, zawſze miłością ſię rumienieiący, y pełen nie porownaney pokory.

Pámiętam dobrze Teotimie owe Mędrcow przeſtrogę: Cnota, y pokora, nie má mieyſca u dwora, y

Kto ſię żołnierſkim trybem bawić uśiłuie
Ten pobożność utraci, y wiarę zepſuie.

Dlá tego Jzraelczykowie ſłuſzną przyczynę mieli wymawiać ſię Bábilończykom nalegaiącym, áżeby im wyśpiewywali Pienia Syońſkie, mowiąc: *A iakże wyśpiewywać będziemy chwały Boga naſzego w kraiu obcym.* A ci nie tylko między Bábilonczykami zaſtawali, ále náwet

wet

wet niewolnikami ich byli. Ták, kto ieſt iako niewolnik iáki dworſkich faworow, promocyi, ſukceſſow w Pałacach, y w woiennych okazyach; iuż o nim zwątpić potrzeba, áżeby miał wyśpiewywać pienie Boſkie Miłości. Jednakże kto przy dworze, ná woynie, w pałacach nie dlá czego innego ſię zabawia, tylko dlá wyrabiania intereſow ná więkſzą chwałę Boſką, temu Bog áſſyſtuie; á niebieſkie pociechy ſą zamiaſt plaſtru ſercu iego, dlá zachowania od zarazy powietrzney, ktora ná takich mieyſcach pánuie.

Gdy cięſzkie powietrze zaięło ſię w Medyolanie; Sw: Károl nie zbraniał ſię do domow zapowietrzonych chodzić, y ich opotrować. Potrzeba iednak żebyś wiedział Teotimie: iż do tych tylko domow chodził, y tych tylko zarażonych nawiedzał, do ktorych áby w chodził, y chorych tam opatrywał, potrzeba go przynaglała, y chwały Boſkiey pomnożenie potrzebowało. Dáremnie bowiem wdawałby ſię w niebeśpieczeńſtwo, y obawiałby ſię też, áżeby w tym Boga nie kuśił. A tak zá protekcyą Boſkiey Opatrzności wolny zoſtał od wſzelkiey zarazy; bo w Bogu tak wielką pokładał ufność; że tá áni z zlekomyślnością żadną, áni z boiaźnią nie była zmięſzana. W Boſkiey także opiece zoſtaią ci, ktorzy ſię udaią do dworow, y ná woynę wzbudzeni ſamą potrzebą uczynienia zadoſyć urzędom ſwoim. Nie mámy bowiem w takich okazyach tak bydź boiaźliwymi; áżebyśmy do-

brych

brych á ſprawiedliwych intereſow dla boiaźńi omięſzkiwali; áni też tak odważni, y zuchwali; áżebyśmy ſię do dworow udawali, woyſkowe intereſa traktowali, á tam ſię bez iawney potrzeby należytego wykonania urzędu bawili.

ROZDZIAŁ V.

Miły wielce Przykład w tey máteryi.

BOG ieſt dobry dobrym, ſzczery ſzczyrem, niewinny niewinnym, uprzeymy uprzeymym: y iego miłość, przywodzi go nie kiedy do tego: áżeby iakie dowody y znaki (mogęż mowić) świętey miłości, czyli świętych pieſzczot pokazał duſzom niektorym, ktore duſze przez iakieś pieſzczenie, miłą niewinność y ſzczerość iako niemowlęta iakie do niego ſię garną, y udaią.

Dnia pewnego Swięta Franciſzka odmawiała Godzinki o Przebłogosławioney MARYI Pannie: gdy te odmawia: (iako ſię częſto przytrafia,choćbyśmy iednę rzecz tylko mieli do czynienia, ta nam naybardziey pod czas modlitwy ſię wtrąca, y modlącym przeſzkadza) Mąż, w iakimśić intereśie domowym iey potrzebuiąc, od dalſzego mowienia owych godzinek wywołał: było to raz, ále ſię bez tego nie obeſzło, áby iey po cztery razy, gdy znowu do owych ſię godzinek wracała nie oderwał; że muśiała przerywaiąc ſobie nabożeńſtwo, do tego, ktory po kilka razy poczynała wierſza, powracaiąc. Odprawiwſzy tam ten interes, á powrociwſzy do ſwoich godzinek

nek tak wiele razy dla poſłuſzeńſtwa zaniechanych, y tyleż razy znowu powtorzonych, znayduie ow wierſz, od ktorego ią ták wiele razy odrywano ślicznym bardzo, y złociſtym charakterem wypiſany. O czym pobożna iey towarzyſzka, zacna Mátrona Páni Wannocyána pod przyśięgą zeznała: iáko widziała Anioła iey Stroża ten wierſz piſzącego. Y toż ſamo od Sw: Pawła Swiętey Franciſzce obiawione.

Táka to ieſt Miłość Boga, Teotimie, Oblubieńca Niebieſkiego ku ſwoiey wierney kochance. Widziſz przy tym; że zabawy każdemu potrzebne według iego powołania nie umnieyſzaią Miłości Boſkiey, ále ią pomnażaią; áże ták rzekę: ſprawy nabożeńſtwa złote czynią.

Słowik zarowno ſię kocha w ſwoim głośie, ták gdy śpiewa, iako gdy milczy. Serce pobożne zarowno Boga kocha, gdy go uſty chwali, iak gdy dlá zabaw do ſtánu iego należących od nabożeńſtwa oderwane bywa. Jch milczenie, y głos; ich ſprawy, y Bogomyślności; ich zábawy, y ſpoczynek, zarowno wyśpiewuią Pienia kochanka.

ROZDZIAŁ VI.

Do wſzyſtkich podaiących ſię okazyi zabierać ſię potrzebá, ktore należą do Miłości Boſkiey.

SĄ nie ktorzy, co czynią przedſięwźięcia ſłużenia Bogu, ále tylko w uſługach wſpaniałych, przez ákcye ták że wſpaniałe, y przez nadzwyczayne w wytrzymániu

rzeczy

rzeczy przeciwnych, y przykrych; lecz takich ákcyi, y wytrzymania rzeczy przykrych niė podaie im ſię okazya, áni ſię podobno kiedy poda. A przy tych przedśięwzięciach w głowie uroſzczonych, mniemaią; że wſpaniałe miłości dzieło, y ákt heroiczny uczynił. Lecz częſtokroć, y ciężko bardzo błądzą, y ná ſwoiey ſię mylą opinij: co ztąd poznać; że zachowawſzy ſię chęcią w podeymowaniu krzyżow wielkich; chronią ſię bardzo, y uciekaią, gdy ſię im mnieyſze daleko przytrafiaią. Wielka to zaprawdę pokuſa: bydź tak rączym w imaginacyi; ták záś gnuśnym w wykonaniu. Niechayby Bog oddalił od nas te porywczości fantaſtyczne; ktore częſtokroć w głębokości ſerc naſzych zachowuią prożną, y ſkrytą o nas ſamych ſtymę. Wielkie y wſpaniałe dzieła nie zawſze, y nie wſzędzie mogą ſię nam przytrafić: ále każdey godźiny, y każdego prawie momentu możemy máłe z wielką miłością uczynić. Uważ proſzę cię Teotimie. Ze ten, ktory dlá miłości Boga upragnionemu podrożnemu podaie kubek wody, máłą bardzo, iáko ſię zdaie, rzecz czyni: ále intencya, przychylność, y miłość, ktorymi umacnia ſwoy uczynek, ták ſą wyśmienite; że tę proſtą wodę w wodę żywota, á żywota wiecznego obracaią.

Pſzczołki między liliámi, rożámi, y rożnemi innemi kwiatami większemi przelatuiące ſię, miod z nich zbieraią: zarowno tákże y z mnieyſzych kwiatkow, naprzy-

kład rozmarynowych, lewandowych, y innych, owſzem nie tylko więcey z nich miodu zbieraią, ále y delikatnieyſzego; dlá tego, że w tak małych naczyńkach lepſzy ſię miod znayduie, y lepiey konſerwuie. Ták w pokornych, y niby wzgardzonych pobożności naſzey cwiczeniach wykonywa ſię miłość nie tylko częściey, ále poſpolicie z większą pokorą; á zátym lepiey, y pożyteczniey. Nie obyczaynym ſkłonnościom, y humorowi mniey przyiemnemu drugiego wybaczenie; uprzykrzonych, y grunbiańſkich obyczaiow bliźnego, (gdzie iednak grzechu nie maſz) znieſienie; zwyciężanie námiętności naſzych y paſſyi; wyrzeczenie ſię naymnieyſzych naſzych ſkłonności; przekonanie naſzych áwerſyi; przyięcie z naſzych niedoſkonałości braterſkiego ſtrofowania; uſtawiczney pracy podeymowanie, y walczenie dlá zachowania duſz naſzych w ſtatku, y wſtrzemieźliwości, pogardy nas ſamych; błogoſławione, y uprzeyme, tak wzgardy naſzey, iako taxowania naſzego ſtanu, naſzego życia, naſzey konwerſacyi, nawet ſpraw naſzych z wielką pokorą przyimowanie; więcey pożytku duchownego przynoſzą duſzom naſzym; áni żeli iá, nie tylko wyraźić, ále nawet imaginować zdołam. Trzymam iednak, że to wſzyſtko w ákceptacyi zoſtaie u BOGA; kiedy to czyniemy dla iego Miłości. O czymem w Filotei namienił.

RO-

ROZDZIAŁ VII.

Starać ſię powinniśmy, áżebyśmy wßyſtkie ſprawy naße iak naypilniey y iak naydoſkonaley czynili.

CHryſtus Zbawiciel naſz, według dawnieyſzych tłumaczow Piſma świętego,przykazał ſwoim Uczniom, ażeby byli dobremi Mienczarzami. Jeżeli czerwony złoty bity z podłego złota, ieżeli nie ważny, ieżeli fałſzywy má ſtępel odrzucony bywa; iako mniey máiący ceny. Jeżeli iaka ſprawa nie ieſt ze wſzyſtkiemi okolicznościami; ieżeli nie przyozdobiona miłością, y nie má świątobliwey intencyi, nie będzie poczytana zá dobrą y doſkonałą ákcyą. Jeżeli poſt zachowuię, áżebym ſię nie wiele koſztował; poſt moy nie ieſt z ſpraw maiących należyty walor. Jeżeli dlá wſtrzemieźliwości, á ieſtem w grzechu śmiertelnym, nie má żadney wagi, y ceny moy poſt. Albowiem miłość dodaie wagi, y ceny rzeczom, ktore czyniemy. Jeżeli poſzczę, áżebym ſię ſtoſował do towarzyſzow moich; ſprawa tá nie wyſzła z pod ſtepla pobożney intencyi. Lecz gdy poſzczę dlá wſtrzęmięźliwości, y ieſtem w łaſce Boſkiey, y mam intencyą, áżebym ſię przez wſtrzemięźliwość przypodobał Majeſtatowi Boſkiemu; ſprawa tá ieſt należytego waloru, y zgodna do pomnożenia mego ſkarbu.

Ná ten czas ſprawy chociaż małe wielkiemi y wyśmięnitemi ſię ſtaią; ieżeli ie czyſtą intencyą y wolą ſku-

teczną przypodobania ſię Bogu czyniemy: bo w ten czas dobroć ich nas poświęca. Są niektorzy ludzie, co wiele iedzą; á iednak ſą chudzi, nędzni, mdli, y wywiędli, dla tego, że nie maią ſtrawności żołądka. Są zaś inśi, ktorzy mało iedzą, á zawſze ſą rzeźwi, zdrowi; bo żołądek ſtrawny máią. Ták też ſą duſze nie ktore, co wiele ſpraw czynią, á mało pomnażaią ſię w miłości; dlá tego, iż ſprawy ſwoie czynią oźieble, niedbale, álbo z inſtynktu, y ſkłonności náturalney bardźiey, ániżeli z inſpiracyi, y Miłości Boſkiey. Są zaś inni, ktorzy máło ſpraw czynią, ále wolą, y intencyą świętą; ci znacznie poſtępuią w miłości Bożey. Máły wprawdzie máią talent, ále go tak wiernie zażywaią; że względem tego zażywania Bog ich ſzczodrą opatruie płacą.

ROZDZIAŁ VIII.

Spoſob generalny poświącania ſpraw naſzych ku uſłudze Boſkiey.

Cor. 3. 17. 1. Cor. 10 v. 31. *WSzyſtko cokolwiek czynicie w mowie, álbo uczynku, niech wſzyſtko będzie w Jmię Pána Naſzego JEZUSA Chryſtuſa. Czyli tedy iecie, czyli piiecie, czyli co inſzego robicie, wſzyſtko ku chwale Boſkiey czyńcie.* Są to właſne Sw: Pawła Apoſtoła ſłowa; ktore, iáko mowi Doktor Anielſki, tłumacząc ie: ſą w doſtatecznym praktykowaniu, y używaniu: kiedy my maiąc wzwyczaienie do świętey miłości, przez ktorą lubo nie mámy wy-

rażney intencyi czynienia dla Boga, cokolwiek czyniemy: mamy iednak intencyą taiemną y ustawiczną w źiednoczeniu, y w uczestnictwie z Bogiem; przez krore wszystko dobre, co czynić możemy, w raz z nami poświęcone iest iego Boskiey dobroci. Nie potrzeba, ażeby syn mieszkaiący w domu pod władzą Oyca swoiego ogłaszał, że cokolwiek żyszcze, żyszcze dlá oyca swego: bo że on iest władzą wszystek Oyca swoiego, cokolwiek się do niego stosuie, y od niego pochodzi; wszystko do Oyca należy. Dosyć też nam ná tym, że iesteśmy synami Boskiemi przez miłość: á tak co kolwiek czyniemy, zupełnie umyślone, y ofiarowane, ku iego chwale poświęcamy.

Prawda tedy iest Teotimie: o czymeśmy gdzieindźiey mowili. Że iako oliwa zasadzona w bliskości wina, udziela mu swego smaku; ták miłość wedle innych cnot będąca, udziela im swoiey doskonałości. Jáko też y to prawda; że ieżeli winna latorośl będzie w oliwne drzewo wszczepiona; nie tylko iey doskonale udziela cnoty swoiego smaku, ále też iey dodaie swego soku. Niech że wam tedy nie będzie dosyć ná tym, że macie miłość, á oraz z nią praktykę innych cnot; ále staraycie się ieszcze, ażebyście przez nię, y dla niey ie praktykowali, ażeby te sprawiedliwie się mogły iey przyczytać.

Kiedy Málarz iaki trzyma y powodzi rękę ucznia, ow dukt, álbo pociądnienie samemu się malarzowi przypisuie; bo chociaż uczeń samą rzeczą przyłożył się ruszaniem

niem ręki ſwoiey, y dokładaniem pędźla; przecież iednak náuczyciel ták łączył ſwoie ruſzanie do ruſzaniá ucznia, że ozdoba y kſztałt rzeczy według ſztuki wyrażoney ſamemu ſię nauczycielowi przypiſuie: chociáż y uczeń co kolwiek ztąd pochwały, dlá ſkładnego ręki ruſzania y nakłonienia, przez co ſwoie ruſzanie ſtoſował z powodzeniem ſwego nauczyciela, otrzymać może. O iak wyśmięnite ſą cnot ákcye! kiedy Boſka Miłość dodaie im ſwego ruſzenia: ieſt ná ten czas, kiedy pochodzą z pobudki tey świętey miłości. Ale to rozmaicie ſię dzieie.

Boſkiey Miłości wzruſzenie wielką obfitość oſobliwey doſkonałości ná uczciwe tych ſprawy, ktorzy ſię oſobliwym ſpoſobem ná uſtawiczną uſługę Bogu poświęcili, wylewa. Tácy ſą Biſkupi, Xięża; ktorzy przez charakter Kápłańſki nie zgluzowany, ſiebie iako ſługi, świętym piątnem naznaczeni, ná uſtawiczną Boſkiemu Máieſtatowi uſługę oddaią, y poświęcaią. Tácy ſą Zákonnicy, ktorzy przez śluby ſolenne, lub do czaſu trwaiące, iako hoſtye żywe, y rozumne Bogu ſię ofiarowali. Tácy też wſzyſcy ci; ktorzy z umyſłu uczyniwſzy ſzczere, y ſtáteczne przedſięwźięcie iść zá wolą Boſką; oddalaią ſię dlá tego przez kilka dni od zabaw świeckich, áżeby duſze ſwoie rożnemi czwiczeniami Duchownymi z ciężkiego leniſtwa ſnu do ſpraw świętey miłości wzbudzili, y do wnętrznego życia odnowienia zabrali. Co y dawni praktykowali chrześcianie.

Ták

Ták trzymam, że nie ktorzy rozumieią: iż to naſze nas ſamych generalne ofiarowanie nie roſpościera ſwoiey śiły, áni influencyi ſwoiey dodaie ákcyom, ktore pochwili mámy czynić, tylko ile w ich praktykowaniu będziemy mieli pobudkę świętey miłości, ofiarowania ich ku chwale Boſkiey. Jednakże wſzyſcy z Swiętym Bonawenturą iednoſtaynie twierdzą: Ieżelim poſtanowił dać ſto czerwonych złotych dlá Pána Boga, lubo potym dla dyſtrakcyi moiey nie rychło ie oddam; chociaż moy rozum ieſt czym inſzym roſtargniony, gdy ie oddaię; to iednak oddanie nie przeſtaie bydź z miłości: bo idzie do pierwſzego mego przedśięwźięcia, do ktorego pobudzony byłem od Miłości Boſkiey.

Proſzę cię Teotimie. Jaka tu ieſt rożność między tym, ktory dáie Bogu ſto czerwonych złotych: ámiędzy owym, ktory mu wſzyſtkie ſprawy ſwoie ofiaruie? żadney zaprawdę nie maſz, tylko tá: że tamten oddaię ſummę pieniężną, á drugi ſummę ſpraw ſwoich. Czemuż tedy nie iednakowo tak o iednym, iáko y o drugim trzymać mamy: że każdy z nich oddaie rzeczy przyobiecane iako miał przedtym przedśięwźięcie uczynione? A ieżeli ieden oddaiący czerwone złote bez áttencyi, nie traci influencyi przedśięwźięcia wprzod uczynionego; czemużby drugi oddaiący ſwoie ákcye nie miał korzyſtać z pierwſzey ſwoiey intencyi? Ten bez wątpienia, ktory z przedśięwzięcia ſtał śię niewolnikiem dobroci Bo-

ſkiey,

ſkiey, iey także wſzyſtkie ſwoie ákcye ofiaruie, y poświęca. To wyrozumiawſzy każdy Chrześciańſki człowiek raz przynamniey przez życie ſwoie powinieńby oderwać ſię zbawiennie od intereſow światowych; y ná kilka dni z ſobą y z Bogiem ſwoim w oſobności ták mieyſca, iáko y ſerca, rozmawiać: áby tam duſzę od zmazy grzechowey oczyścił; á przytym mocną uczynił rezolucyą, ſamemu iuż ná potym tylko Bogu żyć ſtateczoie. Jákom o tym náuczał w Części Pierwſzey Drogi do życia pobożnego. A zatym co rocznie powinienby wniść w rachunek z ſumnieniem ſwoim, y odnowić przedśięwźięcie ſwoie. O czym także mowiłem w Części Piątey. Dokąd Czytelnika łaſkawego odſyłam.

Sw: Bonawentura zapewnie przyznaie. Ze człowiek, ktory zacney iakiey nabył do dobrego ſkłonności, choć to częſto czyni bez żadney áttencyi, iednak że czyniąc tákie ákcye, zaſługi nie traci: bo te ákcye ſą uprzywileiowane miłością, z ktorey iako ze żrodła iakiego tego ſzczęśliwego wzwyczaienia łatwość wczynieniu przychodzi.

ROZDZIAŁ IX.

O niektorych innych śrzodkach y ſpoſobach więkſzego ápplikowania naſzych ſpraw Miłości Boſkiey.

GDy Páwice ná mieyſcu wybielonym ośiadaią ná zniesionych iaiach, wylęgą ſię też im dzieci białe. Y náſze intencye kiedy ſą w Boſkiey miłości, gdy zamyślámy

ślamy co dobrze uczynić: álbo odmieniwszy stan życia náſzego ná lepſzy, zabawiamy ſię rzeczámi zbawieniu náſzemu ſłużącymi: wſzyſtkie ákcye ktore z tąd wynikaią, biorą ſwoy walor, y zaciągaią zacność od świętey miłości, z kąd ſwoy wzieły początek. Bo ktoż nie widzi: że ákcye przyzwoite moiey profeſsyi; álbo należące do tego, com zá łaſką Bożą ſobie poſtanowił, od pierwſzego obrania pochodzą, ktore z rozmyſłem uczyniłem?

Lecz Teotimie nie powinniśmy ſię ná tym tylko zaſtanawiać. Bo ieżeli chcęmy, áżebyśmy znaczny uczynili poſtępek w pobożności: nie tylko mámy ná początku naſzego nawrocenia, y po tym co rocznie ſtanowić, y ofiárować zycie, y wſzyſtkie ſprawy naſze Bogu; ále potrzeba to czynić codziennie według Exercycyum Porannego: o ktorym maſz w Filotei. Bo w tym codziennym odnowieniu ofiarowania, nowego wigoru, y cnoty świętey miłości, przez nową ápplikacyą ſerca naſzego ku chwale Boſkiey uczynioną ſprawom naſzym dodaięmy: przez co bardziey coraz á bardziey ſtáią ſię poświęcone.

Procz tego, po ſto razy y więcey w iednym dniu, życie náſze ápplikuymy y ofiaruymy miłości Boſkiey przez modlitwy ſtrzeliſte, przez podnieśienie ſerca naſzego, y przez duchowną nad ſobą reflexyą. Bo te święte exercycya podnoſzą duſzę naſze ku Bogu: á zátym wſzyſtkie ſprawy naſze ku niemu kieruią. Proſzę: Jákby to bydź mogło, áżeby duſza, ktora káżdego mo-

mentu unośi ſię ku dobroci Boſkiey, y bez przeſtanku tchnie ſłowami miłości, áżeby nieoderwanie ſerce ſwoie zachowała ná łonie Oyca Niebieſkiego,nie miała wſzyſtkich ſwoich dobrych ákcyi w Bogu, y dla Boga czynić?

Tá, ktora mowi: *Pánie! twoia ieſtem: Kochanek moy wſzyſtek ieſt moim, á ia wzaiemnie wſzyſtka iego ieſtem. Ty mi wſzyſtkiem ieſteś o JEZU! ty życiem moim ieſteś. O ktożby mi dał; áżebym umarła w tobie, ábym nie żyła, tylko tobie. Ach! kochać, ách! poſtępować,ach! umierać ſobie ſamey: ách! żyć Bogu, bydź w Bogu. Ach! Boże moy; wſzyſtko to czym ty nie ieſteś, u mnie za nic ieſt.* Tá, mowię; ktora te, y tym podobne czyni áſpiracye, czyliż nie uſtawicznie ſwoie ákcye ofiaruie Niebieſkiemu Oblubieńcowi. O! iák ſzczęśliwa ieſt tá duſza; ktora raz ſię zupełnie wyzuła, y doſkonałą rezygnacyą ſiebie w ręce oddała Bogu. Może zaś po tym malenkie iakie uczynić weſtchnienie, y wznieść ku niebu oczy dlá ponowienia y potwierdzenia ſwoiey rezygnacyi; proteſtuiąc ſię że nic niechce, tylko Boga, y dla Boga: y że ſiebie nie kocha, y żadney rzeczy światowey, tylko w Bogu, y dlá Boſkiey miłości.

A lub tá exercytacya w uſtawicznych áſpiracyach, ieſt bardzo przyzwoita w poświęcaniu wſzyſtkich ſpraw naſzych Boſkiey miłości; oſobliwie iednak do poświęcania malenkich, y ordynaryinych życia naſzego ákcyi, teyże miłości Boſkiey doſtatecznie wyſtarczyć może. Bo

ile

ile względem ſpraw trudnych, wſpaniałych, y wielkiey wagi, pożyteczna ieſt, dlá uczynienia znacznego poſtępku náſtępuiącego zażyć ſpoſobu. Jákośmy także o tym námienili.

Podnośmy zá podaiącymi ſię tákiemi okazyámi ſerca, y duſze ku Bogu; uwagę naſzę zatopmy; y myśl ná nayświętſzą wieczność rościągaymy; á iako w tey wieczności Boſka dobroć łáſkawie y mile nas przyiąć má; zapatrywać ſię tegoż momentu zapoczynaymy: gdy dla zbawienia naſzego przeznacza, y podaie ſpoſoby przyzwoite naſzemu poſtępkowi w ſwoiey miłości: partykularnie zaś ſnadność do czynienia dobrego, ktore częſto nam ſię nadſtawia; álbo też do wytrzymania złego, ktore ſię poſpolicie naraża. Gdy to przypadnie; wznieśmy ramiona naſze ku niebu, wznieśmy y ſerce z miłym y gorącym zezwoleniem, ná przyięcie czyli dobrego, ktore ſię podaie, czynienia; czyli złego, ktore ná nas przypadnie, wytrzymania: uważaiąc, że Bog od wiekow poſtanowił, ážeby ſię tak ſtało, w czymby ſię ſpełniło iego upodobanie, y ſtaliśmy ſię poſłuſznymi iego świętey Opatrzności.

Przypatrz ſię Teotimie owemu chwalebnemu Swiętemu Károlowi Boromeuſzowi, ná ow czas, kiedy cieżkie powietrze przepuścił Bog ná iego Dyecezanow. Podnioſł on myśl ſwoię ku Bogu, y ſzczerze wyznał; że w wieczności przeyrzenia Boſkiego ten bicz zgotowany był ná lud iemu powierzony; y że przy ſrożeniu ſię tey plági,

toż samo przeyrzenie przeznaczyło; áżeby ná ten czas, iak uśilnie, ták też chętnie usługował y cieszył ássystuiąc z oświadczeniem miłości utrapioną trzodę swoię : bo pod czas owey pory był Oycem, Pátronem, y Biskupem tamtey Dyecezyi. Zá czym wźiąwszy sobie ná uwagę wielkość trudności, prac, y niebespieczeństw; ktore pod czas owey plagi ponośić mu potrzeba było: myślą się poświęcił upodobaniu Boskiemu, y podaiący się Krzyż mile całuiąc, z głębokości serca przykładem Swiętego Andrzeia záwołał. *Záwitay Krzyżu drogi: záwitay! O ucisku błogosławiony! o święte utrapienie! o iako iesteś przyiemne dlá tego,ześ z łona Nayukochańszego Oyca Przedwiecznego miłośierdźia wyszło: ktory cię przęd wieki przeznaczył dla ukochanego tego ludu, y dla mnie. O Krzyżu! serce moie iedynie cię pragnie, bo też ciebie serce Boga moiego pragnęło. O Krzyżu! iakże się dusza moia zakochała w tobie: y z wszelką cię miłością przyimuie.*

Tym sposobem przyimowáć mámy sprawy głowne, y cięższe utrapienia, ktore nam się trafiaią, álbo przytrafić mogą. Ale kiedy te przydłużey trwáć będą, potrzeba część to powtarzać to exercycyum, áżebyśmy nasze poddanie z większym pożytkiem oświadczali upodobaniu woli Boskiey, mowiąc tę krotką, ále całą Syna iego protestacyą. *Tak Oycze Przedwieczny, pragnę tego z cełego serca, bo tak się tobie upodobało.* O Teotimie. Ják wielki skarb znayduie się w tey praktyce.

RO-

ROZDZIAŁ X.

Pobudka do ofiarowania Bogu wolności woli naſzey.

ŁĄczę zofiarą Sw: Karola Boromeuſza ofiarę Wielkiego Pátryarchy Abrahámа,iako żywy obraz mocnieyſzey y gruntownieyſzey miłości, nad ktorą w żadney kreaturze zacnieyſza bydź nie może. Ten wſzyſtkie nayznakomitſze ſkłonności naturalne, ktore tylko mieć mogł na ten czas Bogu ofiarował. Kiedy ſłyſząc głos Boſki, ktory mu uſtąpienie z ziemi ſwoiey tymi ſłowy nakazał: *Wynidź z źiemi twoiey, y od krewnych twoich, y z domu oyca twego, á idź do tey źiemi ktorą ci ukażę.* Gen.12. 2. Prędko, y ochoczo wybrał ſię w podroż, ktorą miał odprawować. Ukochaney Oyczyżny miłość, przyiemność konwerſacyi z ſąśiadami, roſkoſzy domu Oycowſkiego, nie trapiły go, y nie zatrzymały. Wynidź: wychodzi, ták odważny, iako y roſpalony pragnieniem poſłuſzeńſtwa Bogu. Jdzie, dokąd go Bog prowadzi. O iakie wyrzeczenie ſię ſamego śiebie Teotimie: iakie wyrzeczenie ſię woli w łaſney? Nie możeſz doſkonale Boga kochać, ieżeli z áfektem do rzeczy znikomych rozbratu nie uczyniſz.

Ale to mało ieſt względem tego, co potym wypełnił: kiedy Bog dwa razy po imieniu go wezwawſzy. Abraham Abraham: á maiąc iuż świadomą ochotę iego poſłuſzeńſtwa; rzekł: *Weźmiy ſyna twego iednorodzonego, ktorego kochaſz Izaáka; á idź z nim do źiemi widzenia;* Gen.22. 2.&ſeq.

dzenia; á tam go ofiarowáć będzieß ná całopalenie, ná iedney gorze, ktorą ci ukażę. Czy nie mowiłem? że to máło względem tego, co po tym wypełnił. Bo zacny ten mąż na tychmiaſt zabiera ſię w drogę z ukochannym ſynem ſwoim; trzydniową podroż odprawuie; przychodzi ná początek gory; ſłużące y oſła zoſtawuie; ſyna zaś ſwego Izaáka drwami do ofiary potrzebnymi obciąża; ſam nieſie miecz, y ogień: y gdy wchodzą ná wierzchołek gory; kochany ſyn iego Izaák mowi do niego: *Oycże moy: á on rzekł: czegoż chceß ſynu moy? rzecze mu ſyn: oto ogień, y drewka; á gdzież ieſt ofiara? ná co Ociec; opatrzy ſobie Bog ofiarę ſynu moy.* A tak idąc przyſzli ná mieyſce, ktore Bog ukazał, ná ktorym zaraz wyſtawił ołtarz, ána nim drewka ułożył. *A związawßy ſyna ſwego Izaáka, włożył go ná Ołtarz ná ſtos drew, á wyciągnąwßy prawą rękę ſwoię, uiął miecż, áżeby ofiarował ſyna ſwego. A oto Anioł Pańſki zawołał z nieba: Abrahamie, Abrahamie: ktory odpowiedział ieſtem y rzekł mu nie podnoś ręki twoiey ná ſyna, y nie rob mu nic, terazem poznał, że ſię boiß Boga, y nie przepuściłeś ſynowi ſwemu dla mnie.* Gdy ſię tak ſtało, rozwięzuie Abraham Izaáka, bierze barana, ktoremu rogi uwięzły w cierniu, y zamiaſt ſyna ofiaruie.

Teotimie. Ktoby weyrzał ná niewiaſtę, álbo żonę bliźnego, á pożądał chociaż w ſercu oney cudzołoſtwo popełnił. Y ktory związał ſyna ſwego ná ofiarę Pánu,

iuż

iuż go ofiarował w ſercu ſwoim. Zważ tedy proſzę, iáką ofiarę święty ten mąż uczynił w ſercu ſwoim. Uczynił zaprawdę ofiarę nieporownaną. Ofiarę, ktorey doſtatecznie kochać, y wychwalić nie można. O Boże! ktoż tu náleżycie zważy? ktorego z nich dwoch miłość była więkſza? Abrahamali? ktory dlá upodobania ſię tobie ſwego ofiaruie ſyna. Czyli Jzaáka? ktory także áby ſię Tobie Bogu upodobał; nie wypraſza ſię, áby nie był ofiarą: á dla tey przyczyny pozwala ſię wiązać, y kłáść ná ſtos drew; y iako cichy baranek ſpokoynie cięcia śmiertelnego od ręki Oycowſkiey oczekiwa.

Co względem mnie. Iá mężność ſerca w Oycu więkſzą uważam; ále mężne zwycięſtwo śmiele ſynowi przyznaię. Jeſt ſię wprawdzie z ſtrony iedney czemu zadziwowáć, lecz nie tak bardzo. Widzieć Abrahama iuż ſtarego y doſkonałego w umieiętności kochania Boga, y mocno w niey utwierdzonego świeżym widzeniem y ſłowami z nieba do niego mowionymi; że tak głowny, wierności y miłości ku Bogu, ktorey ták wiele razy uczuł pociechę, y doznał iego Opatrzności; czyli ákt heroiczny. Lecz widzieć Izaáka w kwiecie wieku ſwego, y ieſzcze niewyexercytowanego w ſprawach Boſkiey miłości, ofiaruiącego ſię ná iedno ſłowo oyca ſwoiego pod miecz, y ná ogien; ážeby był ofiarą poſłuſzną Bogu: ieſt to ſprawa przewyżſzaiąca podziwienie.

Z drugiey iednak ſtrony. Czy widziſz Teotimie?

Iáko

Iáko Abraham rozważa, y trutynuie więcey iak przez trzy dni w ſercu ſwoim tak przykry, y ciężki dekret trudney, y okrutney ofiary: (á czy nie wzruſzaſz ſię do kommizeracyi nad ſtaruſzkiem oycem ſerce twoie?) kiedy wchodził ná gorę ſam z ſynem ſwoim ciżſzym od gołębia mowiącym oycu: Oycze moy, á kędyż ieſt ofiara? á coż mu odpowiedział? Bog ią opatrzy, ſynu moy. Coż rozumieſz, czy nie powinna by łagodność ſyna dzwigaiącego ná ſwoich barkach drwa, y potym kładącego ſię ná ołtarzu zmiękczyć ſerca oycowſkiego? O ſerce! nad ktorym Anieli w zadumieniu zoſtaią; y Bog ie wielce ſzacuie. O JEZU moy! kiedyż ten czas przyidzie; w ktory gdy na ofiarę Tobie oddamy wſzyſtko co mamy, ofiaruiąc y to, co ieſteśmy, poświęciemy wolność woli naſzey, iedyne dziecię iedyney duſzy naſzey ná całopalenie: y kiedy będzie tá godzina; w ktorą zwiążemy ią, y rozepniemy na ſtośie Krzyża twoiey cierniowey Korony, y twoiey włoczni: ażeby była iáko owieczka ofiarą Tobie ulubioną, ażeby y obumarła y ſpalona była ogniem, y ścięta mieczem Twoiey świętey miłości.

O wolności ſerca moiego! Iák że nam będzie miło; ieżeli będziemy związani, y rościągnieni ná Krzyżu Boga, y Zbawiciela naſzego. O! iak przyięmna by nam rzecz była; gdybyśmy ſobie ſamym umarli: przez cobyśmy ná całą wieczność w ofierze Boga naſzego gorzeli. Teotimie. Wolność woli naſzey nigdy tak wolna nie ieſt, ia-

ko

ko kiedy ieſt niewolnicą woli Boſkiey: iáko też nigdy bárdziey nie ieſt niewolnicą; iak gdy ſłuży właſney woli naſzey. Szczęśliwſzego też życia nie má, iedno ná ten czas, gdy ſobie ſamey ieſt umarła. Przeciwnym zaś ſpoſobem, cięższey śmierci nie má, iáko gdy ſobie ſamey żyie.

Mámyć wprawdzie wolność w czynieniu dobrego, y złego: ále obrać złe, nie ieſt to zażycie, ále zagubienie wolności. Wyrzekaymyż ſię tedy, á ſzczerze wyrzeczmy tey nieſzczęśliwey wolności; á wolność woli naſzey zupełnie ná wieki upodobaniu Boſkiey Miłości oddaymy; á zá niewolnikow ſię kochania tego, (ktorego niewolnicy ſzczęśliwśi ſą nad Krolow,) mieymy. A ieżeliby duſza náſza kiedy chciała zażyć ſwoiey woli, w kontr idąc uczynionemu rozumnemu naſzemu przedſięwźięciu, y poſtánowieniu; ktorymeśmy ſię Bogu wiecznie ſłużyć obowiązali: y ná ten czas ią Bogu ſzczegulnie dlá miłości iego ofiáruymy; ážeby ſobie ſamey umarła, á Bogu żyła; wyrobmy. Ktoby ią chciał zachowáć dlá właſney miłości ná tym świecie, traci ią ná przyſzłym: á ktoby ią ſtracił dlá Miłości Boſkiey ná tym świecie, zachowa ią dlá tegoż miłości ná przyſzłym. Kto da wolność duſzy, w tym życiu, będzie ią miał niewolnicą w przyſzłym. Ktoby zaś uczynił ią niewolnicą krzyża w tym życiu; wolną będźie miał w przyſzłym; gdzie ſię zanurzy w używaniu Boſkiey dobroci: á wolność iey obroci ſię w miłość, á nie wiakąkolwiek miłość, ále w miłość *Matth: 10. 30. L. 9. 24 Ioan. 12. 25.*

wolnośći, á miłość w wolność, á wolność nieſkończoney roſkoſzy bez prace, troſki, y wſzelkiey przeciwnośći: tam bowiem bez odmiany wſzelkiey, ná wieki Stworcę y Zbáwiciela duſz naſzych kochać nieuſtannie będziemy.

ROZDZIAŁ XI.

O Pobudkach, ktore mámy do tey świętey BOGA Miłośći.

SWięty Bonawentura, Wielebny Ludwik Granateńſki, Ludwik de Ponte, Dydacus Stella, doſyć obficie w tey materyi traktowali: mnie doſyć będzie dotknąć niektorych Punktow, ktore w tym Traktacie wyraziłem.

I. Dobroć Boſka ſama w ſobie uznana, nie tylko ieſt. Pobudka wſzyſtkich pobudek, ále naywiękſza, náyznacnieyſza, y naymocnieyſza. Tá bowiem ieſt, ktora Błogosławionych w zachwyceniu trzyma, y przyſparza ich ſzczęśliwośći. Bo iakże by to bydź mogło, áżeby kto miał ſerce, á nie miał kochać Dobroci nieſkończoney? A tá materya traktowała ſię w Rozd: 1. y 2. Kśięgi II. y od Rozd: 8. Kśięgi III. áż do końca: y znowu w Rozdziale 9. Kśięgi X.

II. Pobudka ieſt, z Opatrznośći Boſkiey nadprzyrodzoney ku nam, w Stworzeniu y zachowaniu: iakośmy mowili w Rodz: 3. Kśięgi II.

III. Pobudka ieſt, z teyże nadprzyrodzoney Boga Opatrznośći ku nam, z Odkupienia, ktore nam oświadczył.

czył. Iáko ſię námienia w Rozdziałach. 4. 5. 6. y 7. w Kśiędze II.

IV. Pobudka ieſt, Uważać, iako Bog używa tey Opatrzności, y odkupienia, dodaiąc y udzielaiąc każdemu wſzyſtkich łaſk: y daie pomoc należycie doſtateczną do otrzymania zbawienia wiecznego. O czymeśmy traktowali w Kśiędze II. od Rozdziału 8. y w Kśiędze III. od pocztku, áż do Rozd: 6.

V. Pobudka ieſt, Chwała wieczna: ktorą nam dobroć Boſka przeznaczyła: á tá ieſt zbiorem dobrodzieyſtw Boſkich ku nam. O ktorycheśmy niektore formowali dyſkurſy od Rodziału 9. áż do końca Kśięgi III.

ROZDZIAŁ XII.

Spoſob wielce pożyteczny do używania tych pobudek.

Z Tych tedy pobudek żebyśmy wzniecili w ſobie mocny y śilny płomień świętey miłości.

I. Potrzeba: ążeby ſkoro iednę pobudkę ktorą, generalnie wſzyſtkim ſłużącą rozważemy; do śiebieśmy ią partykularnie obrocili. Iak to naprzykład. O! iak wielce kochany ieſt Bog Wſzechmocny; ktory z nieſkończoney dobroci ſwoiey dał Syna ſwego ná okup całemu światu. O Dobroci! tak ieſt, dał; ále nie tylko za wſzyſtkich generalnie; ále naybardziey zá mnie oſobliwie, ktory naywiękſzy ieſteś ze wſzyſtkich grzeſznikow. O iakże mię ukochał! á mnie ſamego takiego, iaki ie-

ftem, y wydał śiebie famego ná okrutnę męki, dla mnie niegodnego.

II. Potrzeba uważyć dobrodzieyftwa Bofkie w pierwfzym fwoim y przedwiecznym początku. O miły Teotimie! náiakąż fię nie powinniśmy zdobywać miłość ku niewypowiedzianey Stworcy nafzego Dobroci: ktory przed wieki poftanowił nas ftworzyć, zachować, rządzić, odkupić, zbawić, y uwielbić, iáko wfzyftkich generalnie, ták y każdego partykularnie. Ach! czymże byłem, dokąd iefzcze nie byłem? ktory teraz coś ieftem; lecz nie co infzego, tylko lichy y nikczemny ziemi robaczek. A przecię Bog iuż w przepaśći fwoiey wieczności myślił mi pobłogofławić: myślił nawet, y przeznaczał, y owfzem determinował godzinę narodzenia moiego, y wfzyftkich inftynktow, ktore miał mi do ferca podawać. Krotko mowiąc. Wfzyftkie dobrodźieyftwa, ktore miał mi dać w umyśle fwoim Bofkim poftanowił. Coż rozumiefz? czyli fię znaleść może podobna łafkawość y dobroć.

III. Potrzeba powtorne dobrodzieyftwa uważać, od famego początku záfług Chryftufowych. Pámietafz bowiem, iako mniemam, Teotimie. Ze naywyżfzy Kápłan ftárego Teftamentu nośił ná ramionach y pierśiach Imiona fynow Izráela, to ieft: drogie kamienie, ná ktorych były wyryte Imiona Wodzow, y naypryncypalnieyfzych przodkow narodu Izraelfkiego. Ach! zapatrz fię ná Kápłana wfzyftkich Kápłanow JEZUSA. A zápatruy

patruy się ná niego od początku poczęcia iego: á uważay, że ná ramionach swoich nas nośił; obiąwszy, y przyiąwszy trudną sprawę y ciężar przez swoię śmierć, á śmierć krzyżową naszego odkupienia. O Teotimie! Teotimie! Wiedź o tym, że dusza Zbawiciela, wszystkich nas z Imięnia y przeźwiska znała, ták inszego czasu, ále naybardziey w dzień męki swoiey, kiedy ofiarował łzy, y modlitwy, krew, y życie zá wszystkich, á osobliwie zá ciebie: te pełne miłości słowa mowiąc: Ach! Przedwieczny Oycze moy, biorę ná śiebie ciężar wszystkich grzechow tego nędznego Teotima w wytrzymaniu mąk, owszem y śmierci samey, ážeby on od niey był wolny, y nie zginął, ále żył: niech iá umieram, byleby on żyw był: niech iá będę ukrzyżowany pohanbiony, ážeby on był uwielbiony. O nieoszacowana nigdy Serca JEZUSOWEGO Miłości! á ktoreś cię serce dosyć uprzeymie, y godnie wychwalić potrafi.

Ták sercem prawie Macierzyńskim Serce iego Boskie przeznaczało, rosporządzało, wysługowało, y upraszało nám wszystkie dobrodzieystwa, w ktore obfituięmy; nie tylko generalnie dla wszystkich, ále y ná każdego z osobna. Náwet iego pełne słodyczy pierśi, gotowały w dzięczny pokarm pobudek, powabow, y przyięmnośći; ktorymi pociąga, y nasyca serca nasze do żywota wiecznego. Zápalą nas tedy Dobrodzieystwa: ieżeli ná wolą przedwieczną, ktora nam ie gotuie; y ná

Serce

Serce Zbawiciela, ktore przez męki, á oſobliwie przez śmierć ſwoię nam ie wyſłużył, zapatrywać ſię będziemy.

ROZDZIAŁ XIII.
Gora Kalwaryi ieſt Szkoła Miłości.

NAoſtatek: przy dokończeniu tego mego Traktatu, mowię. Ze męka y śmierć Zbawiciela Naſzego, iako ieſt nayprzyięmnieyſza, ták też naygwałtownieyſza Pobudka do zapalenia ſerc naſzych w tym życiu, Miłością Boſką. Tak ſię rzecz má: Pſzczołki miſtyczne, w ranach tego lwa z Pokolenia Iudy zámordowanego y zabitego ná gorze Kalwaryi, naywyśmięnitſzy miod ſkładaią, y zarabiaią: á ſynowie krzyża z przedziwnego ſwoiego zagadnienia, ktorego świat wyrozumieć nie może, wielce ſię chełpią. Z śmierci, ktora wſzyſtko pożera; wyſzedł pokarm roſkoſzny: á z śmierci mocnieyſzey nad wſzyſtko, wypłyneła ſłodycz Miłości Naſzey. O JEZU Zbawicielu moy! iák miła ieſt śmierć twoia, albowiem ieſt naypryncypalnieyſzym ſkutkiem twoiey ku nam miłości.

Lecz y w Niebie po pobudce Dobroci Boſkiey poznaney, y w ſobie ſamey uważoney; pobudka Miłości Zbawiciela Náſzego będzie naymocnieyſza do zabrania Swiętych Pańſkich ku Miłości Boſkiey: ná znak czego przy Przemienieniu, ktore było zamiaſt haſła poprzedzaiącego chwałę: Moyżeſz y Eliaſz rozmawiali z Chryſtuſem

ſtuſem o zbytku, ktory miał ſam że Chryſtus w Jeruzalem wypełnić. Rozumiem, że o innym zbytku nie rozmawiali, tylko o zbytku miłości; przez ktory zbytek życie było odięte Chryſtuſowi kochankowi; ażeby dáne było ukochaney Oblubienicy. Więc ſobie imaginuię; że wſzczęśliwey wieczności przy Pieniach każdego mo-momentu ten weſoły brzmić będźie okrzyk: *Zyie JEZUS, Syn MARYI.*

Zyie JEZUS: okrutna śmierć iego, y męka
Dokumentem, iak śilna Miłości poręka.

Teotimie. Gora Kalwaryi ieſt ſzkoła miłuiących. Wſzelka miłość, ktora nie z Męki Zbawiciela pochodzi, ieſt płocha, y niebeśpieczna. O iák nieſzczęśliwa śmierć bez miłości Odkupiciela! iak niebeśpieczna miłość bez śmierci Odkupiciela! miłość y śmierć tak ſą z ſobą zmieſzane przy męce Zbawiciela; że iedna bez drugiey w ſercu być nie może. Ná Gorze Kalwaryi nie było życie bez miłości, áni miłość bez śmierci Odkupiciela: A oprocz Gory Kalwaryi cokolwiek ieſt, álbo ieſt śmiercią wieczną, álbo płomień wieczny. Ale mądrośc Chrześciańſka zawiſła ná dobrym obieraniu: w ktorym ażebyś nie pobłądził Teotimie dla pomocy twoiey to przydaię.

Ztąd miłość, z owąd piekła nieznoſne płomienie,
Wieczni oboie będąc człowiecze plemienie.
Grzeie, y cieſzy pierwſza, drugie bez litości,
Pálą, więc poki żyieſz prochu śmiertelności.
Coć ieſt milſzego bardziey zechciey ſię miarkować,
Bo po śmierci iuż nie czas ná lepſze wędrować.

O wie-

O wieczna miłośći, pragnie cię duſza moia, y obiera ſobie ná wieki. Przyidź; przyidź Duchu Przenayświętſzy: á miłośći twoiey ogniem zapał ſerca naſze. Albo kochać, álbo umrzeć: potrzeba umrzeć y kochać. Umrzeć wſzelkiey inney miłośći, żyć ſamego JEZUSA Miłośći, áżebyśmy nie pomarli śmiercią wieczną, lecz żebyśmy żyli w wieczney iego miłośći. Niechay ci Zbawicielu duſz naſzych ná wieki wyśpiewywamy. Niech żyie JEZUS. Kocham JEZUSA: ktorego kocham, Niech JEZUS żyie. Kocham JEZUSA, ktory kroluie ná wieki wiekow Amen.

Ten Traktat Teotimie, o Boſkiey Miłośći, napiſałem dla Twoiey miłośći, pragnąć po tobie, áżebyś ſię w niey tak zakochał, żebyś wydawał owoce świętych dzieł, á nie wietche liſtki Amen. Niech będzie pochwalon JEZUS Chryſtus. Zakończyłem zaś ten Traktat ſłowami Sw: Auguſtyna, ktorych on zażył ná końcu iednego Kazánia mianego przy wielkim ludzi konkurśie. O Miłośći Bożey.

Ná wieczną BOGA. Przebłogoſłáwioney Mátki y Panny y Oyca mniemanego JOZEFA Oblubieńca naywiernieyſzego Część y Chwałę.



RE-

REGESTR

KSIĄG y ROZDZIAŁOW

TRAKTATU MIŁOSCI BOSKIEY

przy

Księga

chać

XVI.

XX.







